



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu
do początków XV w. (cz. 1)

Piotr Retecki, O planach przedłużenia linii tramwajowej
z Dolnego Sobięcina do Boguszowa-Gorców
w powiecie wałbrzyskim w latach 1908–1914

Hermann F. Weiss, *Reichsautobahnlager* Geppersdorf
(Upper Silesia), 1940–1942

W najbliższych numerach:

Bogusław Czechowicz, Bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis.
W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki
związanych z pamięcią po Henryku IV Probusie

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 2)

Zdzisław Iłski, PPS na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej
do sejmiku pruskiego w Berlinie

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy
i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Michał Pałczyński, Życie codzienne młodzieży brygad PO „SP” pracującej
przy budowie tzw. Starego Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVII (2012)
NR 1

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościślaw Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl

Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 13,9
Oddano do druku / Date of Printing: 30.04.2012

MATEUSZ GOLIŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ULICA ŻYDOWSKA WE WROCŁAWIU DO POCZĄTKÓW XV W. (CZ. 1)

Fundamentem naszej wiedzy na temat topografii i nazewnictwa późnośredniowiecznego Wrocławia jest i będzie niezrównane dzieło Hermanna Markgraфа o ulicach tego najważniejszego ówczesnie miasta Śląska (1896). Nic więc dziwnego, że w historiografii za sprawą doskonale udokumentowanych cytataми źródłowymi wywodów Markgraфа utrwaleniu uległy także te podzielane przez niego poglądy, które za punkt wyjścia brały tradycje nazewnictwa ulic utrzymujące się w okresie nowożytnym. Skoro nazwę „Gerbergasse” urzędowo nadano w 1824 r. konkretnej uliczce, obecnej ul. Garbary (również na nieistniejącym dziś zachodnim jej odcinku), to – jak najślusniej rozumował ów badacz – pokrywać się ona powinna ze średniowieczną ul. Nowogarbarską, także zwaną „Baiern” i „Kunzenstadt”, na co przedstawił konkretne dowody. Podobnie, skoro przez setki lat nazwę „Judengasse” (w 1824 r. zmienioną w Ursulinerstraße) odnoszono do zachodniego odcinka obecnej ul. Uniwersyteckiej, między Kuźniczą i Więzienną, to tak samo musiało być wcześniej, czemu źródła nie przeczą¹. Choć przytoczone przykłady dotyczą ulic marginalnych, to jednak bardzo dobrze znanych historykom. Za sprawą zamieszkiwania Żydów we wskazanych miejscach w określonym momencie w średniowieczu, cytowane identyfikacje zostały bowiem już dziesiątki razy powtórzone w literaturze². Z tychże powodów nie należy więc powstrzymywać się przed dokładną rewizją posiadanej bazy źródłowej i wyciąganych na jej podstawie wniosków. Tym bardziej że wyniki przeprowadzonej systematycznej kwerendy w księgach ławniczych, choć ogólnie nie zaprzeczają przedstawionemu rozumowaniu, to wskazują, że mamy do czynienia nie z dwiema odrębnymi lokalizacjami, jak dotąd sądzono, ale z jedną, do której odnoszono wszystkie wskazane nazwy.

Nazwa „ulica Żydowska” – „Judengasse” (*Judingasse*, *Jodegasse*) we wrocławskiej księdze ławniczej (założonej w 1345 r.) pojawia się po raz pierwszy w 1347 r.

¹ Hermann Markgraf, *Die Straßen Breslaus nach ihrer Geschichte und ihren Namen*, Breslau 1896, s. 54, 225–226.

² Zob. Breslau, [w:] *Germania Judaica*, t. 2: *von 1238 bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts*, cz. 1, wyd. Zvi Avneri, Tübingen 1968, s. 130.

Po raz kolejny użyto jej przy ustalaniu adresu wymienionej w księdze nieruchomości w 1353 r., trzeci raz zaś w 1356 r.³ Określenie to, jak widać, nie cieszyło się, przynajmniej wśród ratuszowych kancelistów, zbyt dużą popularnością. Co więcej, przez kolejne 42 lata nazwa „ulica Żydowska” poszła w zapomnienie, aby ponownie pojawić się w księdze ławniczej w 1398 r.! Ten drugi „debiut” uważać należy za niewiele bardziej udany⁴. Tą nazwą niemal regularnie posługiwać się zaczęto przy podawaniu adresów nieruchomości dopiero od 1408 r.⁵

Nazwanie ulicy niewątpliwie brało się z okoliczności zamieszkiwania przy niej Żydów. O należących tu do nich posesjach, wymieszanych z chrześcijańskimi, będzie mowa w dalszym ciągu tekstu. Zaprzestanie używania nazwy mogło więc pozostawać zrozumiałą konsekwencją opuszczenia tego rejonu i zarazem całego miasta przez Żydów po pogromie i pożarze, które wydarzyły się prawdopodobnie w 1360 r. Datę tę zwykło się przyjmować w historiografii jako umowny moment końcowy istnienia tzw. II gminy żydowskiej we Wrocławiu, a więc skupiska odrodzonego po zniszczeniu tzw. I gminy w 1349 r.⁶ Faktycznie niewiele później niż wskazane wydarzenia, bo od 1362 r., w księgach ławniczych nie odnotowywano już funkcjonowania własności żydowskiej. Ostatnią sprzedaż domu chrześcijaninowi przez Żyda, Salomona, zarejestrowano 30 IV 1361 r., przez konwertytkę Elżbietę 16 VII 1361 r., a 5 XI 1361 r. wspomniano jeszcze o parceli Żyda Jakuba, jako punkcie orientacyjnym w mieście⁷. Potem w celu identyfikacji nieruchomości co najwyżej nawiązywano do imion byłych już żydowskich właścicieli, co zdarzało się do 1370, ewentualnie 1372 r.⁸, oraz byłych żydowskich funkcji danego obiektu – synagoga wspominana do 1371 r.⁹ Szybkie tempo obrotu domami w mieście, a także dynamika przeprowadzek ich mieszkańców w ciągu zaledwie jednego dziesięciolecia doprowadziły więc do ustania powodów praktycznego wykorzystywania wiedzy o sytuacji bezpowrotnie już minionej. Pojawiające się w księgach

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Wrocławia, Księgi (dalej: AmWr), nr 611–619, 621–622 (dalej stosować będą: G 1,1–10 i 12), tu: G 1,1, k. 65, 244v, 319v; zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 225. Ze względu na charakter niniejszego studium w dalszym ciągu ograniczę cytowanie do pozycji bezpośrednio odwołujących się do wskazywanych przeze mnie źródeł archiwalnych, pomijając literaturę opartą na tychże opracowaniach.

⁴ APWr, AmWr, G 1,8, k. 158, 161 (1398 r.); G 1,10, k. 118v (1406 r.); zob. Alvin Schultz, *Topographie Breslaus im 14. und 15. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” (dalej: ZVfGAS), 10, 1871, 2, s. 257, przyp. 15; Markgraf, *Die Straßen*, s. 225.

⁵ APWr, AmWr, G 1,10, k. 215, 231v (1408 r.), 245v (1409 r.), 301, 331v, 335, 336 (1410 r.); G 1,12, k. 16v, 28, 40, 47 (1416 r.), 90v (1417 r.), 147 (1418 r.), 203 (1420 r.) itd. Brak wzmianek w latach 1411–1415 wynika z niezachowania księgi dla tego okresu.

⁶ Marcus Brann, *Geschichte der Juden in Schlesien*, Breslau 1896–1917 („Jahresbericht des jüdisch-theologischen Seminars Fraenckel'scher Stiftung”, Wissenschaftliche Beilage), s. 62–64; *Breslau, Stadt und Bistum*, [w:] *Germania Judaica*, t. 3: 1350–1519, cz. 1, wyd. Arje Maimon, Tübingen 1987, s. 157, 162.

⁷ APWr, AmWr, G 1,2, k. 130v, 136, 145.

⁸ *Ibidem*, G 1,3, k. 52, 92, 203.

⁹ *Ibidem*, k. 97v.

od drugiej połowy lat 60. XIV w. postaci opatrzone przydomkiem *Jude* to najpewniej chrześcijanie, mieszkający na dodatek w okolicach pozbawionych tradycji osadnictwa żydowskiego¹⁰.

Tym bardziej więc nie można zignorować faktu wspomnianego powrotu nazwy „ulica Żydowska” w 1398 r. i następnie, 10 lat później, jej upowszechnienia. Czyżbyśmy mieli do czynienia ze skutkami stopniowego powrotu Żydów w tę samą okolicę? Moment odrodzenia stałej obecności żydowskiej w mieście, czyli powstania tzw. III gminy, istotnie kładziony bywa w literaturze za badaniami Marcusa Branna na schyłek XIV stulecia (20 I 1395 r. wydano trzyletni przywilej ochronny trzem Żydom)¹¹, z zastrzeżeniem, iż faza rozwoju nastąpić miała dopiero od 1425 r. (27 IV 1425 r. wydano bezterminowe pozwolenie na zamieszkanie Białemu Franzkemu)¹². Prawdziwą zagadką stanowi fakt, że obecność ta nie przełożyła się na udokumentowanie własności żydowskiej! Księgi ławnicze nadal nie odnotowywały posesji należących do Żydów, zarówno bezpośrednio (co mogłoby być uzasadnione, gdyby obrót nimi wyłączono teraz spod jurysdykcji miejskiej), jak i nawet pośrednio, przy okazji podawania imion sąsiadów czy innych odnośników służących lokalizacji opisywanych mieszczańskich nieruchomości¹³ (podobnie

¹⁰ *Johannes* i *Andris Jude* wspomniani na Piasku w latach 1366–1368 (APWr, AmWr, G 1,2, k. 353v, 407, 420, 432v), znany kupiec *Clemens / Clement Jude*, alternatywnie zapisywany von der Wille (Willau), występujący od 1372 r., w latach 1382–1400 mieszkający przy Rynku, niekiedy w historiografii błędnie brany za Żyda (zob. Mateusz Goliński, *Przy wrocławskim Rynku. Rekonstrukcja dziejów własności posesji*, cz. 1: 1345–1420, Wrocław 2011, s. 81, gdzie źródła i literatura) i *Ny(c)las Jode* mieszkający przy ul. Psiej (obecnie ul. św. Antoniego) w 1392 r. (APWr, AmWr, G 1,7, k. 90v). Wyjątek stanowił indywidualny przywilej ochronny na trzy lata dla Dawida Falka i jego rodziny z 14 X 1364 r., nie pociągnął on jednak za sobą zakupu nieruchomości, a Dawid od 1369 r. potwierdzony był już w Świdnicy. Zob. Ludwig Oelsner, *Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter*, „Archiv für Kunde Österreichischer Geschichtsquellen”, 31, 1864, s. 128, nr 29; Brann, *Geschichte*, s. XXXII–XXXIII, nr E I,1, E XI,2; *Breslau*, s. 159.

¹¹ Brann, *Geschichte*, s. 85, przyp. 1, s. XXXV, nr F I,1–3; *Breslau*, s. 157, wskazując ok. 1392 r., co jest nieporozumieniem, gdyż oparto się na pomyłce M. Branna (*Geschichte*, s. XXXVI, nr F I,4), biorącego wspomnianego wyżej Klemensa za rzeczywistego Żyda.

¹² Brann, *Geschichte*, s. XLVIII, nr G I,40; *Breslau*, s. 157. Badania nad listami dłużnymi skonfiskowanymi Żydom we Wrocławiu w 1453 r. pozwoliły wykazać, iż początek narastania tego rodzaju dokumentacji przypadła na ok. 1410 r., przy czym ta najstarsza powstała przede wszystkim w związku z działalnością lichwiarzy z innych miast niż Wrocław. Pierwszym poważniejszym pożyczkodawcą piszącym się z Wrocławia był Franze *vel* Franzke *zu Breslaw*, gromadzący listy dłużne od 1419 r. Wyraźniejsza obecność lichwiarzy we Wrocławiu notowana jest dopiero w kolejnych dziesięcioleciach i narasta ku połowie XV w., zapewne w związku z przenoszeniem się tu przedsiębiorców z mniejszych ośrodków (zob. Mateusz Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów, długów i mienia żydowskiego z 1453 r. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006, s. 35–41). Por. Brann, *Geschichte*, s. XLI–LIX, gdzie widoczne narastanie wzmianek od lat 30. XV w.

¹³ Być może swoistym świadectwem, iż świadomość ówczesnych wrocławian dopuszczała jednak myśl o sąsiedztwie z Żydem, jest pomyłka pisarza w księdze ławniczej. W 1405 r. jako sąsiada pewnego domu przy ul. Kuźnicznej najpierw wskazał on Eliasza *Jude*, najwidoczniej automatycznie kierując się brzmieniem starotestamentowego imienia, by następnie poprawić słowo „Żyd” na prawidłowe: *der Goltsmed* – złotnik (APWr, AmWr, G 1,10, k. 55v). Skądinąd w okresie tym sporadycznie notowano w księdze ławniczej rozmaite oświadczenia i umowy finansowe (zwykle utrwalane

milczą na ich temat księgi podatkowe, co ze względu na odrębny status Żydów nie stanowi problemu¹⁴). Bliższa analiza materiału zgromadzonego przez Branna także nie przynosi jasnej odpowiedzi, czy rzeczywiście przed 1420 r. (która to data stanowi jedną z przyjętych przezeń cezur podziału dziejów diaspory na Śląsku) Żydzi stale obecni byli we Wrocławiu. Oprócz wspomnianego przywileju dla trzech przedsiębiorców (dwóch Abrahamów i Benuscha) z 1395 r. pozostałe ślady źródłowe ściśle odnoszą się do działalności finansowej Żydów (w tym pożyczek udzielanych miastu), a ta przecież prowadzona mogła być przez przyjezdnych, osiadłych m.in. w niedalekich Kątach Wrocławskich, położonych już na ziemi ksiąząt oleśnickich¹⁵. Powyższe argumenty zbicić oczywiście można, przywołując materiał źródłowy zgromadzony przez Branna dla późniejszego okresu, w którym znów oprócz spisów z 1453 r. i poszczególnych przywilejów ochronnych pozostałe przekazy nie dotyczą interesującej nas kwestii¹⁶. Podobnie jak w 1395 r., również w latach 1425–1434 wrocławska rada wydała kilka indywidualnych przywilejów ochronnych (i przyjęcia/glejtów), pozwalających pojedynczym, ewentualnie kilku osobom zamieszkiwać w mieście przez wyznaczony czas (niekiedy formułując go niekonkretnie, jak w 1425 r., albo: „na taki czas, jaki mają u nas inni Żydzi”, jak w 1431 r., albo: tak długo, jak miasto będzie dłużne odbiorcy dokumentu, jak w 1434 r.¹⁷). Przywileje kolektywne nadawano ogółowi społeczności żydowskiej na ręce jej przedstawicieli dopiero od lat 40. XV w., ale i wtedy zdarzały się indywidualne zezwolenia¹⁸. Praktykę tę moglibyśmy uznać za jednoznaczny dowód narzuconego poszczególnym żydowskim rodzinom jedynie tymczasowego charakteru ich bytności w mieście i tym samym zyskać wytłumaczenie nienabywania przez nie nieruchomości. Niestety, nie można tak zrobić, gdyż na kilkudziesięciu

w innego typu księdze, obficie wykorzystywanej w historiografii), w których stroną byli żydowscy przedsiębiorcy. W 1396 r. wpisano ugodę pomiędzy kupcem Czenkem Domnigiem i Żydem Józefem, dotyczącą płatności w Wenecji 723 dukatów, zrelacjonowaną przez Hansa Domniga i Żyda Łazarza (*ibidem*, G 1,8, k. 75; zob. Otto Stobbe, *Mittheilungen aus Breslauer Signaturbüchern*, ZVfGAS, 6, 1865, 2, s. 341–342, nr XVII; Brann, *Geschichte*, s. XXXVII, nr F I,9; s. LIII, nr G I, 69; Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy (XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*, Wrocław 2009, s. 492, przyp. 233), w 1407 r. rozliczenie z udziałem Żyda Abrahama (APWr, AmWr, G 1,10, k. 183v), w 1409 r. notkę w sprawie spłaty długu u Żyda *Jekela* z Kątów (*ibidem*, k. 239–239v), w 1416 r. w sprawie płatności przez jakiegoś Salomona (*ibidem*, G 1,12, k. 24v), w 1418 r. w sprawie długu 799 grzywnien groszy u Żyda *Jchela* (*ibidem*, k. 109v). O żadnym ze wspomnianych Żydów nie mamy pewności, że mieszkał we Wrocławiu.

¹⁴ Wspomniany przywilej Białego Franzkego z 1425 r. mówił wprost, iż pozostawać miał *on frey von allem geschosse* (Stobbe, *Mittheilungen*, ZVfGAS, 7, 1866, 2, s. 356, nr CXXIII).

¹⁵ Zob. Brann, *Geschichte*, s. XXV–XXVII.

¹⁶ *Ibidem*, s. XLI–LIX.

¹⁷ Stobbe, *Mittheilungen*, ZVfGAS, 7, 1866, 2, s. 356, nr CXXIII; *ibidem*, 8, 1867, 1, s. 154, nr CLII; s. 158, nr CLXV.

¹⁸ Brann, *Geschichte*, s. XXXV, nr F I,1–3; s. XLIII–LVIII, nr G I,13, 29, 34, 40, 64, 68, 82, 85, 101; *Breslau*, s. 159 – autor hasła, podkreślając krótkotrwałość działania glejtów, nie zwrócił uwagi na niekonkretność określeń czasu w części dokumentów. W tym miejscu spłyca my naszą refleksję, nie wnikając w różnice pomiędzy przywilejami udzielanymi osobom chcącym się osiedlić i tymi, które nadawano przybywającym tylko w interesach.

takich samych przywilejach indywidualnych opierała się obecność Żydów we Wrocławiu już w okresie tzw. II gminy (1350–1361), a wtedy, jak wiadomo, w ich rękach pozostawał cały szereg posesji¹⁹. Obok litery prawa liczył się więc także jego duch (tym razem zniechęcający do sprzedaży Żydom domów?). Albo też niewspółgrająca z formalnie tymczasowym statusem osiedlenia własność posesji w okresie do 1361 r. nie miała nic wspólnego z narzuconymi warunkami, będąc kontynuacją praw nabytych jeszcze wcześniej, przed 1349 r. Tę ewentualność podważają jednak odnotowane w księdze ławniczej w ciągu lat 50. XIV w. akty kupna posesji przez Żydów, tak od współwyznawców, jak i od chrześcijan (zob. zestawienie pod koniec drugiej części niniejszego artykułu).

To, że Żydzi od końca XIV w. zatrzymywali się we Wrocławiu i prowadzili tu interesy, nie ulega wątpliwości. Musieli być wśród nich tacy, którzy osiadali na dłużej (uzyskując kolejne pozwolenia?) i ich może zaczęto postrzegać jako odrębną, miejscową społeczność. Sam Zygmunt Luksemburski w dyplomie z 23 IV 1420 r. konkretnie Żydów wrocławskich nazywał „sługami komory”, a więc potwierdził ich ówczesnie zwyczajną podległość monarszemu skarbowi²⁰, co rodziło zobowiązania finansowe, udokumentowane łącznie odnośnie do Żydów wrocławskich i świdnickich 23 IV 1421 r.²¹ Oczywiście chodziło o Żydów z całych księstw, ale w wypadku wrocławskiego brakuje przesłanek, aby szukać ich w tym czasie w jakimkolwiek innym mieście poza Wrocławiem (w Środzie i Namysłowie osadnictwo żydowskie zanikło bezpowrotnie w XIV w.). Kwestii nie rozjaśniają zagadkowo przedstawiające się wiadomości o dokonanych we Wrocławiu na polecenie Zygmunta Luksemburskiego aresztowaniu Żydów i ich mienia, które to wydarzenia – chyba niesłusznie – zwykło się w historiografii kłaść na początek 1420 r.²² Obojętnie jednak, czy działo się to rzeczywiście wtedy, czy raczej, jak należy sądzić, w 1421 r., nic przy tej okazji nie pisano o jakimkolwiek innym majątku żydowskim niż pieniądze i klejnoty, które to znalazły się w zasięgu jurysdykcji wrocławskich rajców niezależnie od właściwego miejsca zamieszkania ich właścicieli²³.

¹⁹ *Breslau*, s. 159.

²⁰ Johann Friedrich Böhrer, *Regesta Imperii XI: Die Urkunden Kaiser Sigmunds (1410–1437)*, wyd. Wilhelm Altmann, t. 1, Hildesheim 1968 [przedruk], nr 4121; *Breslau*, s. 159.

²¹ Książę Ludwik w ramach rozliczeń z Zygmuntem otrzymał od wrocławskich i świdnickich Żydów 4000 kop groszy. *Regesta*, nr 4510; *Breslau*, s. 160.

²² Stobbe, *Mittheilungen*, ZVfGAS, 7, 1866, 2, s. 346, przyp. 1; Brann, *Geschichte*, s. 96–97; *Breslau*, s. 162.

²³ Jekel Żyd z Kątów 21 V 1421 r. oświadczył, że wszystkie przedmioty, które dał na przechowanie Bedzie (wrocławskiemu kupcowi), tenże na rozkaz króla przekazał na ratusz. Tym samym uwolnił go od swych pretensji. Do sprawy powrócił w oświadczeniu z 12 XI 1423 r., opowiadając, że w czasie, gdy król zatrzymał Żydów (*die Joden fohn und uffhalden*), przekazał zapieczętowaną sakwę z kosztownościami Bedzie, która to następnie trafiła na ratusz wraz z innymi rzeczami żydowskimi. Gdy król uwolnił Żydów i ich rzeczy, Jekel przez rok nie mógł odzyskać sakwy, do czasu aż dał 30 węgierskich guldenów Mikołajowi Rempelowi. Wówczas tenże pomógł mu odzyskać worek (Stobbe, *Mittheilungen*, ZVfGAS, 7, 1866, 2, s. 345–346, nr CI; s. 350, nr CXV). Wspomniany Rempel był rajcą w 1420 r. i ławnikiem w latach 1421 i 1422 (*Breslauer Stadtbuch enthaltend die Rathslinie von 1287 ab*, wyd. Hermann Markgraf, Otto Frenzel, Breslau 1882 (*Codex Diplomaticus*

Im bardziej badacz utwierdzać się będzie co do stałej obecności Żydów we Wrocławiu, tym bardziej winna się stać dotkliwą dlań podniesiona tu niewiedza co do statusu i miejsca ich zamieszkania. A bez tej wiedzy trudno wyrokować o przyczynach zbieżności czasowej powrotu Żydów do miasta i wspomnianego odrodzenia nazwy „ulica Żydowska”. Przypuszczenia można mnożyć, w pełni nie przekonuje jednak ani założenie o związku pośrednim (obecność Żydów odświeża pamięć zbiorową wrocławian, w tym tradycje nazewnicze), ani o powrocie Żydów do „starych kątów”, już nie w charakterze właścicieli, ale dzierżawców lub najemców. Dla tego drugiego wariantu brakuje jakiegokolwiek punktu oparcia. Okoliczność indywidualnego użytkowania (zamieszkiwania) nawet cudzych domów powinna była pozostawić choćby przypadkowe ślady źródłowe, a nie zostawiła. Pozostaje więc myśl o kwaterach tymczasowych, miejscach w gospodach, wynajmowanych izbach, pojedynczych mieszkaniach. Co do możliwości ich powiązania z domami przy ul. Żydowskiej pozostajemy bezradni. Ze znajomości sytuacji końcowej, utrwalonej w spisach skonfiskowanego w 1453 r. mienia, gdy Żydzi zamieszkiwali aż 16–19 domów *in platea iudeorum*, których części mogli być właścicielami²⁴, wnosić należy, że przełom co do charakteru ich obecności w mieście w końcu jednak musiał nastąpić i stało się to jakiś czas po 1421 r. Relacja z notowanym w drugiej ćwierci XV w. napływem migrantów żydowskich z mniejszych ośrodków śląskich nie ulega tu wątpliwości. Jakąś rolę odegrać też mogło przekazanie w 1425 r. starostwa księstwa wrocławskiego przez monarchę radzie miejskiej²⁵, co potencjalnie wpłynęło na poszerzenie jej pretensji (ale i samodzielności) co do zakresu zwierzchności nad Żydami – sługami monarszej komory.

Wyznaczając tedy jako górną granicę naszej refleksji scharakteryzowane powyżej ponad półwiecze, kiedy nie tylko o własności, ale także o mieszkaniach żydowskich we Wrocławiu nic nie można powiedzieć (od lat 60. XIV w. po co najmniej drugie dziesięciolecie XV stulecia), pozostaje nam opisać sytuację dla w rzeczywistości bardzo krótkiego okresu, tzn. kilkunastu lat ok. połowy XIV w. (1345–1361, z wyjątkiem jednej starszej wzmianki z 1331 r.), z którego zachowały się przekazy dotyczące żydowskiego stanu posiadania w obrębie murów miejskich. Jak już na

Silesiae, t. 11), s. 117). Do interesującej kwestii nawiązują też trzy pisma Zygmunta Luksemburskiego z 1421 r. W pierwszym, z 9 października, polecił radzie wydać w ręce starosty mordercę, Hansa Merbot (kupca, byłego rajcę) i jego dobra (co może wskazywać, iż ofiarą zabójstwa był Żyd), jak i żydowskie pieniądze i klejnoty złożone na ratuszu (*Regesta*, nr 4649). W drugim, z 19 listopada, zabronił radzie zwracać żydowskie pieniądze i klejnoty leżące na ratuszu do czasu aż podejmie decyzję (*ibidem*, nr 4667; *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Breslau 1871 (*Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 6), s. 16, nr 24), do pieniędzy złożonych na ratuszu nawiązał też w trzecim piśmie z tego samego dnia, skierowanym do niewymienionego Żyda, domagającego się od wrocławian zwrotu długu (*Regesta*, nr 4669). Także poddany książąt oleśnickich Żyd Ichel *vel* Michel von Reichenbach w niedatowanym piśmie domagał się od rady zwrotu jego własności zabranej na ratusz wraz z uwięzieniem Żydów we Wrocławiu, powołując się przy tym na otrzymany od niej glejt (Brann, *Geschichte*, s. 97, przyp. 1, s. XL, nr F XI,1).

²⁴ Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 16–17, 135–136, 139–144.

²⁵ Theodor Goerlitz, *Verfassung, Verwaltung und Recht der Stadt Breslau*, cz. 1: *Mittelalter*, Würzburg 1962, s. 78.

wstępie stwierdzono, nazwę „ulica Żydowska” wówczas rzadko jeszcze zapisywano, toteż nic dziwnego, że do takiej ulicy odniesiono adres tylko jednego Żyda, o imieniu Lewe (1347)²⁶. Wszystkie inne osoby wymieniane tam w tym czasie to chrześcijanie. Dzięki takiemu sąsiedztwu dowiadujemy się jednak, że „Judengasse” to nie jedyne określenie interesującego rejonu miasta. Oto bowiem w księdze ławniczej dwukrotnie (pierwszy wpis unieważniono, wykreślając) zarejestrowano przekazanie własności drogą sprzedaży posesji Tilkego *Sebinwirt* Nickelowi Puker (*Pwker*), nadzorcy więzienia (*der stocmeystir*), i jego żonie *Elze*. Za każdym razem nieruchomości zlokalizowano obok Żyda Lewego, z tym że 28 VII 1346 r. umiejscowiono ją *in Beyirn*, a 31 VIII 1347 r. przy *Iudingasse*²⁷. Do adresu *in Beyirn* następnie powrócono w 1349 r., kiedy 24 kwietnia (lub 1 maja) zarejestrowano sprzedaż przez znanego nam Żyda Lewego jego posesji Hankemu Reynhardowi. Leżała ona „obok rogu” i zarazem koło *Ketheliczinne*²⁸. Zgodnie z ówczesnie utrzymującą się wysoką dynamiką rynku nieruchomości sześć lat później, 18 XII 1355 r., ów Hanke *Reynhart* sprzedał tę posesję *nebin der ecke* Heinkemu *Walcho*wi. Także wówczas opisano ją jako leżącą „w Bawarii”²⁹. Nowy właściciel szybko znalazł kolejnego nabywcę, 6 VII 1358 r. zabudowana przez niego nieruchomość (*erbe daz her in Beyirn gebuwit hat*) przeszła do rąk Teofilowej *Scalinne*³⁰.

Powyższe, przydługie nieco wyliczenie służy tu podkreśleniu dwóch obserwacji – interesująca nas okolica w czasach funkcjonowania tzw. I i II gminy żydowskiej była przede wszystkim „Bawarią”, a tylko sporadycznie „ulicą Żydowską”, a dzierżenie przy niej domów przez niechrześcijan nie stawało się okolicznością przesądzającą o jej charakterze. Nie pozwalało na to zbyt silne oddziaływanie sytuacji na ogólnomiejskim rynku nieruchomości. Warto przytoczyć tu daty i liczby, zaczynając od tych dokumentujących pierwszą obserwację. Samą nazwą „Baiern”/ „Bavaria” (najczęściej w formie *in Beyirn*) posługiwano się w latach 1345–1365³¹, złożenie „Baiergasse” (*in der Beyir gassin*) zapisywano sporadycznie, w latach 1356 i 1369³², a nieruchomości *yn aldin Beyirn / in dem aldin Beyirn / in antiqua Bauaria* pojawiły się tylko w latach 1366–1370³³. Jak z tego wynika, w drugiej połowie lat 60. XIV w. chodziło nie tyle o „Starą Bawarię”, ile o „dawną Bawarię”, czyli miejsce, które wcześniej nosiło taką nazwę. Przypomnijmy, że równocześnie z „Bawarią” w niepamięć pisarzy odeszły odwołania do dawnych żydowskich po-

²⁶ APWr, AmWr, G 1,1, k. 65.

²⁷ *Ibidem*, k. 39, 65; Markgraf, *Die Straßen*, s. 54–55.

²⁸ APWr, AmWr, G 1,1, k. 103.

²⁹ *Ibidem*, k. 302v.

³⁰ *Ibidem*, G 1,2, k. 37–37v. Teofilowa zarazem zapisała cały majątek po śmierci miastu, z przeznaczeniem *czu wegen vnde stegen czu eyne zelegerethe*. O legatach „zum Wege, zum Stege” zob. Elżbieta Piwowarczyk, *Legaty testamentowe ad pias causas w XV-wiecznym Krakowie. Z badań nad pobożnością miejską*, Kraków 2010, s. 243–246.

³¹ APWr, AmWr, G 1,1, k. 17, 31, 39, 103, 112, 201v, 223, 233v, 273, 292v, 302v; G 1,2, k. 25v, 29, 37–37v, 136, 268, 300v, 313.

³² *Ibidem*, G 1,1, k. 319; G 1,3, k. 30.

³³ *Ibidem*, G 1,2, k. 363, 438; G 1,3, k. 2v, 49v; zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 55.

siadaczy tutejszych nieruchomości. Czy między tymi dwoma zjawiskami zachodził jakikolwiek związek przyczynowy? Tego nie można się dowiedzieć, nie znając etymologii przytoczonej nazwy ulicy. W sumie „Bawaria”, samodzielnie lub jako człon nazwy, w pierwszym ćwierćwieczu istnienia ksiąg ławniczych pojawiła się na ich kartach 24 razy. Tymczasem „ulica Żydowska”, co warto podkreślić, w tym samym okresie tylko trzy razy, czekając jeszcze kilkadziesiąt lat na swój „najlepszy czas”, kiedy o „Bawarii” już całkiem zapomniano.

Zanim pojawi się odpowiedź na pytanie, jaka nazwa wyparła „Bawarię” i przejściowo też „ulicę Żydowską”, należy powrócić jeszcze do najwcześniejszego okresu funkcjonowania ksiąg ławniczych, aby wskazać kolejne, trzecie z równoległych określeń rozpatrywanego rejonu miasta: „Kunzenstadt”, ewentualnie „Kunzenstatt”³⁴. Idąc za Rainerem Sachsem, należy dostrzec związek pomiędzy występowaniem podobnie brzmiących nazw a miejscem osiedlenia Żydów. Tak przypuszczalnie było w Środzie Śląskiej, gdzie funkcjonowała „Konstadtstraße” (na skutek przypadkowego stanu zachowania źródeł potwierdzona jako *Konzenstadgasse* dopiero od 1443 r., czyli w momencie, gdy Żydzi w tym mieście zapewne już od dawna nie mieszkali), oraz na pewno w Poznaniu, gdzie przy murach, w rejonie ul. Małej Żydowskiej, w XV w. istniał plac *Kunstat*, na który wychodziły domostwa zajmowane przez Żydów³⁵. We Wrocławiu lokalizację *in der Cunczenstat* (*Cunczinstat*, *Conczzenstat*) stosowano w latach 1348–1372, notując ją zaledwie sześć razy³⁶. Jej identyfikację umożliwiło prześledzenie losów kompleksu nieruchomości skupionych przez wyżej wspomnianego Nickela Pukera, nadzorcę więzienia, i jego żonę Elżbietę (*Elze*, *Elyz*). Jak wspomniano, w 1347 r. (za pierwszym razem w 1346 r.) kupili oni posesję przy ul. Żydowskiej (w Bawarii), koło Żyda Lewego. Następnie, 20 VI 1348 r., nabyli od Andrzeja *Crumpfus* z żoną Katarzyną i córką *Elze* posesję *in der Cunczinstat* koło „żydowskiego dzwonnika” (*judin glockener*)³⁷. W maju 1349 r. ta para kupiła też od Henryka *Czucz* posesję przy ul. Odrzańskiej (*Odirgasse*), położoną obok Reichela *von Legnicz*³⁸. Ale 6 listopada tegoż roku sama już *Elze* Pukerinne sprzedała Waw-

³⁴ H. Markgraf (*Die Straßen*, s. 55–56) zaproponował hipotetyczną wspólną etymologię obu zagadkowych nazw, wywodząc je od imienia i nazwiska jednej osoby, Kunza Baiera. Tak nazywający się bogaty wrocławianin (*Conradus Bavarus*) działał w latach 1260–1287 i istotnie mógł być zaangażowany w przedsięwzięcia związane z przekształceniami miasta w dobie polokacyjnej (w 1266 r. zainwestował w nowe jatki i rzeźnię). Zob. Mateusz Goliński, *Biogramy mieszczan wrocławskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1995, nr 125.

³⁵ Jacek Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa 1982, s. 177, 179; Rainer Sachs, *Ostatni właściciel skarbu średzkiego*, „Złotnik Zegarmistrz”, 3, 1989, 2, s. 35–36; *idem*, *Der Schatzfund von Neumarkt/Schlesien*, „Schlesien”, 36, 1991, 2, s. 72; Mateusz Goliński, *Środa Śląska w średniowieczu*, [w:] *Środa Śląska. Dzieje miasta, wina i skarbów*, red. Rościśław Żerelik, Wrocław 2006, s. 67.

³⁶ APWr, AmWr, G 1,1, k. 84, 121, 214–214v; G 1,2, k. 107, 356v; G 1,3, k. 162v; zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 55.

³⁷ APWr, AmWr, G 1,1, k. 84; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55. M. Brann (*Geschichte*, s. 59) zaliczał „dzwonnika” do niższej służby synagogalnej.

³⁸ APWr, AmWr, G 1,1, k. 103; Markgraf, *Die Straßen*, s. 205.

ryńcowi *von Strelitz* wcześniej wspomnianą nieruchomości, położoną koło byłej posesji „żydowskiego dzwonnika” *in der Cunczinstat*³⁹. Zrekompensowała to sobie, zapisana jako *Elze Stocmeistirinne*, nabywając 2 XII 1351 r. dwie posesje „w Bawarii”, jedną od Betke z Krakowa (*von Crocow*), położoną obok *Elze Czenynne*, i drugą od Klary *Czabilinne* oraz Krystyny *Gebwirinne*, położoną koło rogu (*by der ecke*), naprzeciwko nowej synagogi (*nwe juden schule*)⁴⁰. Warto wtrącić, że wspomniana Klara *Czabileyinne* 14 VII 1346 r. była sąsiadką posesji, którą Stanke *Gruczener* sprzedał Żydowi Danielowi⁴¹. Wszyscy dotąd wymienieni nie mieli nic wspólnego ze sferami, do których zaliczał się nadzorca więzienia. Wdowa po nim, *Elze Stocmeystirinne*, wyszła ponownie za mąż i 3 VIII 1352 r. dokonała zapisu na wypadek śmierci: małżonek Seidel otrzymać miał połowę jej nieruchomości, na które składały się cztery posesje „w Bawarii” i jedna przy ul. Odrzańskiej. Rychło jednak musiała znów owdowieć, gdyż według zapisu z 11 I 1353 r. wszystkie wymienione nieruchomości przypaść miały jej dziecku Katarzynie⁴². Wreszcie 5 IX 1365 r. *Elze* sprzedała trzy posesje zlokalizowane *in Bauaria*⁴³. Pierwszą Tylonowi grabarzowi (*totingreber*) z żoną Zofią, którzy w 1369 r. odstąpili ją anonimowemu rakarzowi (*popke*) z żoną Małgorzatą⁴⁴, drugą Henrykowi oprawcy końskiej padliny (*phfertschinder*) z żoną, trzecią zaś, z nią sąsiadującą, rakarzowi z żoną. Przy okazji sprzedaży tej ostatniej w 1366 r. Piotrowi z Oławy (*de Olauia*) przez nadal anonimowego rakarza, którego funkcję tym razem połączono z końskim oprawcą: *Popke phfertschinder* (zakładając, że jedno z tych określeń było jego przydomkiem), zlokalizowano ją w sąsiedztwie wspomnianego Henryka *phfertschinder*, już nie „w Bawarii”, ale *in der Conczenstat*⁴⁵. Jedno i drugie miano, jak się okazuje, dotyczyło dokładnie tej samej ulicy, zamieszkaanej przez osoby potencjalnie dotknięte społecznym wykluczeniem. Przynajmniej, gdy chodzi o własność domów, nie były one jednak jedynymi tutejszymi inwestorami – większość posesjonatów niczym się nie wyróżniała na tle innych ulic⁴⁶.

³⁹ APWr, AmWr, G 1,1, k. 121.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 201v.

⁴¹ *Ibidem*, k. 37–37v.

⁴² *Ibidem*, k. 223, 233v.

⁴³ *Ibidem*, G 1,2, k. 313; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55.

⁴⁴ APWr, AmWr, G 1,3, k. 2v. Sąsiadem był *phfifer*, a więc flecista, sygnalista. Powtarzana w piśmiennictwie niemieckim identyfikacja nieznanego słownikiem *popke* z „der Schinder”, czyli rakarzem, hylem, oprawcą, odwołuje się jedynie do opinii wyrażonej przez H. Markgrafa (*Die Straßen*, s. 55).

⁴⁵ APWr, AmWr, G 1,2, k. 356v; Markgraf, *Die Straßen*, s. 56. W 1371 r. anonimowy *popke* sprzedał swe *gebuede* przy *nwe gasse* Petzemu Schade (APWr, AmWr, G 1,3, k. 125), którego to sąsiadem był właśnie Petze *von der Olow*, dopóki ten nie sprzedał swej posesji, co wnet nastąpiło (*ibidem*, k. 138v). Jednak ten ostatni niemal równocześnie sprzedał też inną posesję w tejej okolicy przy *nve gerbirgasse* (*ibidem*, k. 144v). Zob. dalej, s. 13, 18.

⁴⁶ Oprócz wyżej wymienionych warto wspomnieć jeszcze w związku z lokalizacją w „Kunzenstadt” o ciągu trzech posesji, których posiadaczami byli: Jeschke rybak (*vischer*) i Menzel, Nickel krawiec (*snyder*), *Stinczberg*, Nickel Wels i Wawrzyniec jego zięć, czy też o posiadłości Małgorzaty Kotewaschynne (APWr, AmWr, G 1,1, k. 214–214v; G 1,2, k. 107; G 1,3, k. 162v), albo o posesjach

Oczywiście, powyższe zastrzeżenie nie deprecjonuje wagi dokonanego już przez Markgraфа spostrzeżenia na temat charakterystycznej obecności w opisywanym miejscu skupiska osób noszących odium swych zawodów, co w efekcie pozwalało snuć rozważania na temat nieprzypadkowej zbieżności z lokalizacją siedlisk żydowskich, o których dalej⁴⁷. Świadczenia wyboru tutejszych działek przez przedstawicieli określonej, zapewne cieszącej się dobrymi dochodami, „nieczystej” części służb komunalnych nie ograniczają się zresztą do przywołanych wyżej wzmianek. W 1346 r. posesję *in Beyern* sprzedał Arnold *schachtgreber*, a więc kopacz dołów kłocaczych⁴⁸. W 1345 r. nabywcą posesji Beruscha *Synewel* położonej „w Bawarii” koło wspomnianej już *Elze Czenynne* (sąsiadka w 1351 r. nabytku *Elze Stocmeistirinne*) był Hanke nadzorca więzienia (*stokmeystir*) z żoną *Elze*⁴⁹. Ta ostatnia rychło stać się musiała wdową, skoro w 1347 r. *Elze di alde-stocmeystirinne* (dla odróżnienia od *Elze* żony aktualnego nadzorcy?) zbyła Łucji Kirchberginnej działkę położoną gdzieś obok Żyda Abrahama, a naprzeciwko innej swej posiadłości⁵⁰. Gdy Łucja z kolei zbywała swą nieruchomość w 1349 r. Zofii *Scalinne* (może tożsamej ze wspomnianą już Teofilową), zlokalizowano ją „w Bawarii” koło *alde Stocmeystirinne*⁵¹. *Elze die alde stocmeystirinne* zbyła swą posesję w 1359 r. Michałowi woźnicy (*vrman*). Zlokalizowano ją wówczas przy ul. Odrzańskiej koło Hankego *Gobin*⁵². Nazwa ulicy wskazywałaby, iż tym razem „starą” nazwano nie tę Elżbietę, ale wdowę po następnym (1346–1349) nadzorcy więzienia, Nickelu Pukerze. O kolejnym, znów Hankem, wspomniano na przełomie lat 1349 i 1350 w związku z posesją przy ul. Odrzańkiej⁵³. Wreszcie, „po tamtej stronie Bawarii” (*yenzit Beyirn*), czyli gdzieś przy murach, bo koło nowej wieży (*by dem nwen turme*), znajdowała się posesja, którą w 1358 r. niejaka *Maczkinne* z dziećmi Piotrem i *Elze* zbyli Henselowi Gyer, kolejnemu sztok-majstrowi⁵⁴. Wspomniany wyżej Hans *Gobin*, także koncentrujący nieruchomości w tej okolicy, pół jednej z nich, gdzie mieszkał anonimowy kat (*der czuchteger*), położonej *in*

przy „ulicy Żydowskiej”, których właścicielami w tym samym okresie byli: Nitze Hayn z matką, Petze kucharz starosty (*des heubtmans koch*), *Vron*, Henlin Berchte, Heinke *Czebol*, Konrad Berchte (*ibidem*, G 1,1, k. 244v, 319v). Lokalizację działki *Peczko* kucharza, obciążonej 4 skojcami czynszu na rzecz miasta, opisano innym razem jako naprzeciwko zamku cesarskiego: *area ex opposito curie Imperialis sita (Henricus Pauper. Rechnungen der Stadt Breslau von 1299–1358, nebst zwei Rationarien von 1386 und 1387...*, wyd. Colmar Grünhagen, Breslau 1860 (*Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 3), s. 100; Mateusz Goliński, Rościsław Żerelik, *Wrocławska miejska księga czynszów z połowy XIV wieku*, [w:] *Studia Średniowieczne*, red. Waclaw Korta, Wrocław 1992, s. 16).

⁴⁷ Markgraf, *Die Straßen*, s. 55; Erwin Volckmann, *Die deutsche Stadt im Spiegel alter Gassenamen. Kultur- und Wortkundliches*, Würzburg 1926, s. 172.

⁴⁸ APWr, AmWr, G, 1,1, k. 31.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 17; Markgraf, *Die Straßen*, s. 54.

⁵⁰ APWr, AmWr, G 1,1, k. 66v.

⁵¹ *Ibidem*, k. 112.

⁵² *Ibidem*, G 1,2, k. 71.

⁵³ *Ibidem*, G 1,1, k. 127, 135–135v; zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 205.

⁵⁴ APWr, AmWr, G 1,2, k. 29; Markgraf, *Die Straßen*, s. 205.

der Beyirgassin, w 1356 r. sprzedał miastu⁵⁵. Inna zaś, „w starej Bawarii”, trafiła od niego w 1368 r. do Petzolda *Pachenik* (*Pachnik*, *Patnicht*) i dalej w 1370 r. do wspomnianego już Henryka *phertschynder*⁵⁶. Końskiego oprawcę Henryka stać było na niejedną nieruchomość. W 1371 r., po tym jak sprzedał posesję Mikołajowi *Cleyningir*, sąsadował jeszcze z inną, także bliżej niezlokalizowaną, którą Bartke Polen zbył anonimowemu rakarzowi (*popke*) i jego żonie⁵⁷. W 1366 r. Nitze grabarz (*totingreber*) sprzedał wymienianemu już Piotrowi z Oławy byłą posesję wyżej wspomnianej (?) *Skelynne*, położoną koło stajni cesarskich (*by dez keysirs marstalle*), a więc w okolicy zamku⁵⁸. Niejednoznaczność późniejszych przekazów źródłowych nie pozwala na wyrażanie stanowczych sądów co do dalszej obecności w rozpatrywanej okolicy przedstawicieli wskazanych zawodów, niemniej wydaje się, że w wypadku rakarzy nie trwała ona wiele dłużej niż obecność tu Żydów⁵⁹. Warto na marginesie dodać, że sygnalizowane niepodawanie imienia kata (przynajmniej w połączeniu z nazwą zawodu służącą jego identyfikacji) i rakarza z racji konsekwentnego takiego postępowania pisarzy nie mogło być przypadkowe. Wynikało może z kulturowego wyizolowania wykonawców tychże zawodów lub też z przesądów osób piszących. Prawdopodobnie po raz pierwszy rakarz, *Niclos von der Frankensteyn*, *popke*, został wymieniony w księdze ławniczej z imienia w 1409 r.⁶⁰

Fakt pokrywania się w udowodnionych wyżej przypadkach treści nazw miejscowych oczywiście nie musi oznaczać ich całkowitej równowagi. Nie znając peł-

⁵⁵ APWr, AmWr, G 1,1, k. 319; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55. Wcześniej, 23 VIII 1352 r., miasto sprzedało anonimowemu katu (*czuchtiger*) bliżej niezlokalizowany dom (*ein haws wonunge adir erbe*), jednak zastanawiające pozostaje umieszczenie informującej o tym notki w spisie czynszów (Goliński, Żerelik, *Wrocławska miejska księga*, s. 17, nr 256).

⁵⁶ APWr, AmWr, G 1,2, k. 438; G 1,3, k. 49v.

⁵⁷ *Ibidem*, G 1,3, k. 125, 145.

⁵⁸ *Ibidem*, G 1,2, k. 347v. Miejsce to próbuje się identyfikować z zachodnią częścią obecnego pl. Uniwersyteckiego.

⁵⁹ W 1373 r. *popke* kupił posesję przy *Gresergasse* (*ibidem*, G 1,3, k. 225v), ulicy zaliczanej co prawda do tego samego kwartału miasta, ale według identyfikacji przeprowadzonej przez H. Markgrafa (*Die Straßen*, s. 63) zlokalizowanej już poza murami, nad Odrą. Kolejne adresy *popke* pozostają dla nas niezidentyfikowane (APWr, AmWr, G 1,4, k. 122v; G 1,10, k. 249v), a w 1417 r. pojawił się on na Olbinie (*ibidem*, G 1,12, k. 86v), być może z powodu znajdujących się tam, później potwierdzonych, dołów rakarskich. O relokacji siedzib katów i rakarzy poza mury, jako zjawisku relatywnie późnym (nowożytnym), pisał ostatnio Paweł A. Jeziorski (*Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009, s. 235). Z drugiej strony nie można ignorować faktu, iż w czasach nowożytnych obecną ul. Garbary nazywano m.in. „Henkergassel”, a więc „zaulkiem Katowskim”, choć przecież ówczesnie katownia zlokalizowana była już przy ul. Nowej, w południowo-wschodnim narożu miasta, przy murach (Markgraf, *Die Straßen*, s. 56–57, 135).

⁶⁰ APWr, AmWr, G 1,10, k. 249v. Być może znajdujemy tym samym wy tłumaczenie okoliczności pojawienia się pierwszych znanych z imienia śląskich katów dopiero w latach 40. XVI w. (zob. Daniel Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i Hrabstwie Kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 2011, mps dysertacji w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego).

nego zasięgu stosowania nazw „Baiern”, „Kunzenstadt” i „Judengasse”, nie można wykluczyć, że tak jak wymieniały się one między sobą, tak odnośnie do pewnych rejonów zbieżności mogły nie zachodzić. Zwłaszcza jeśli krył się pod którąś z nich nie jeden odcinek ulicy, ale cały ciąg (obecnie ul. Uniwersytecka i Garbary) lub nawet zbiegające się ze sobą ulice (powyższe i obecna ul. Więzienna), o czym dalej. Tym samym należy przejść do zagadnienia zastąpienia wskazanych nazw przez kolejne. Zmiana ta w wypadku, gdyby te starsze posiadały ścisły związek znaczeniowy z charakterem okolicy (a czego pewni możemy być tylko wobec „ulicy Żydowskiej”), po jego przekształceniu powinna pozostawać dla nas w pełni źródłowo uzasadniona. Bez przesady można wyrazić się, że „rewolucja” nastąpiła w 1371 r. Stare adresy zarzucono (tylko raz zdarzyło się od tego odstępstwo), pojawiła się za to 22 sierpnia „ulica Nowa” – *nwe (nve) gasse*, w tym jednym tylko roku występując aż sześć razy⁶¹. Niestety, na skutek zbieżności z aktualną do dzisiaj, ale o późniejszej metryce nazwą innej ulicy, została ona przez Markgraфа pomylona z tą drugą, biegnącą wschodnim skrajem „miasta zewnętrznego”, wzdłuż murów⁶². Do 1377 r. kolejnych takich wystąpień „ulicy Nowej” naliczyć można 30⁶³. Do 1375 r. pojawiała się ona regularnie, od 1376 r. praktycznie zastąpiła ją „ulica Nowogarbarska” – *nwe (nve) gerbirgasse*. Tę rozbudowaną nazwę wprowadzono już w 1373 r., tylko do 1378 r. pojawiła się co najmniej 19 razy⁶⁴.

Nie wiadomo, co mogło spowodować tak radykalne przemianowanie w 1371 r. rejonu znajdującego się w obrębie murów i rozparcelowanego z pewnością jeszcze w głębi XIII w.⁶⁵ Dopuszczalne wydaje się jednak przypuszczenie, że pojawienie się „ulicy Nowej” znamionowało przeobrażenia przestrzenne, które nastąpiły tu w związku z odbudową po jakimś wielkim pożarze, w 1360 r. lub w latach następnym, albo w związku z wahaniami w gęstości zasiedlenia (może w powiązaniu z wypędzeniem Żydów), a tym samym sposobie zagospodarowania okolicy, nasyconej wciąż nietrwałą zabudową drewnianą⁶⁶. W tym kontekście warto zwrócić

⁶¹ APWr, AmWr, G 1,3, k. 125, 126v, 138v, 144v.

⁶² Markgraf, *Die Straßen*, s. 134, 206. Ta druga „Neuegasse” ujawniła się w 1423 r., ale jej nazwę utrwalono dopiero od 1824 r. (*ibidem*, s. 134–135).

⁶³ APWr, AmWr, G 1,3, k. 156v, 161v, 168, 170v, 188v, 191, 194v, 196, 197v, 198v, 204v, 223v, 244, 252v, 266v, 268v, 271v; G 1,4, k. 1v, 5v, 7, 22v, 35, 47, 54, 58v, 64, 67, 77, 79, 134.

⁶⁴ *Ibidem*, G 1,3, k. 225v, 232; G 1,4, k. 20, 39v, 67, 99v, 114v, 130, 136v, 137, 140, 144, 146, 171v, 177, 199, 223v, 226v; zob. Schultz, *Topographie*, s. 255, przyp. 9; Markgraf, *Die Straßen*, s. 54.

⁶⁵ Zob. szczegółowa analiza parcelacji bloku pomiędzy ul. Nożowniczą i Uniwersytecką: Małgorzata Chorowska, Czesław Lasota, *Działka lokacyjna we Wrocławiu*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2: *Urbanistyka*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1995, s. 75–81.

⁶⁶ Jak zauważył Cezary Buśko, *Stratygrafia nawastrawień kulturowych i idem, Rozplanowanie parceli i struktura zawodowa jej mieszkańców*, [w:] *Ze studiów nad życiem codziennym w średnio-wiecznym mieście. Parcele przy ulicy Więzienniej 10–11 we Wrocławiu*, red. Cezary Buśko, Jerzy Piekalski, Wrocław 1999 (Wratislavia Antiqua 1), s. 36 i 212–214, na referowanym przez niego obszarze po XIV-wiecznym etapie stabilnej zabudowy nastąpiło krótkotrwałe opuszczenie posesji, w sposób niepewny datowane na koniec XIV–początek XV w., po którym w XV w. pojawiła się zabudowa należąca już do odrębnej fazy, drewniano-murowanej. Uchwycone różnice tłumaczył zmianami w stosunkach własnościowych.

uwagę na serię aktów przekazania własności działek drogą sprzedaży, dokonanych przez radę miejską i zarejestrowanych 22 VIII 1371 r.⁶⁷ Jakkolwiek tylko w jednym wypadku wyraźnie określono, że chodzi o *nwegasse*, także pozostałe można zidentyfikować przy tejże ulicy lub na jej tyłach. Tak więc działkę o wymiarach (szerokość × długość):

- 17×40 łokci przy „ulicy Nowej” obok *Rosinlechera* za 1 grzywnę czynszu przekazano Wincentemu zięciowi Mikołajowej Scheferynne,
- 16×40 łokci koło Wincentego za 19,25 skojca czynszu (wykupnego za 8 grzywien) – Hansowi *Rosinlecherowi*⁶⁸,
- 16×40 łokci koło Hansa *Rosinlechera* – Piotrowi *Swertfegirowi*⁶⁹,
- 40×37 łokci koło *Pulsnicza* i
- 10×20 łokci z tyłu *Pulsnicza*, obie za 1 grzywnę czynszu (wykupnego za 10 grzywien) – Piotrowi *Wras*, czyli *Uraz*⁷⁰,
- 12×61 łokci z tyłu *Clocza*⁷¹ za 3 wiardunki czynszu (wykupnego za 7,5 grzywien) – Nitze *Brigerowi* i Nitze *Tobehaynowi*⁷².

Na pytanie, skąd rajcy wzięli sprzedane areale, odpowiedź zdaje się przynosić zapiska wcześniejsza o pół roku, z 7 II 1371 r. Wówczas to wspomniany wyżej w charakterze sąsiada Uraza woźnica Nitze *Polsnicz* kupił od rady posesję (*erbe*), gdzie mieszkał (*do her yme wont*), położoną z tyłu Nickela Marnera, będącą była „szkołą żydowską”, czyli synagogą, i ciągnącą się na długość do posesji tegoż Nickela Marnera, bez szkody dla ludzi, którzy się tam wcześniej pobudowali (*vaz der iodyn schule gewest ist, alz sich czut in dy lenge bys an Nyckil Marners erbe, vnschedelich den luten dy doryn gebuwit habin czuvoor*)⁷³. O tym, że tenże Mikołaj *Polsnicz* dotąd dzierżawił synagogę (*convenit synagogam judeorum*), informuje wykaz czynszów należnych miastu – uiszczal z niej 2 grzywny rocznie⁷⁴.

⁶⁷ APWr, AmWr, G 1,3, k. 125v–126v.

⁶⁸ Umiejscawianemu następnie przy *nwe gase* i *nve gerbergasse* (*ibidem*, k. 188, 191, 204v; G 1,4, k. 39v, 47).

⁶⁹ Obciążoną 1 grzywną czynszu (wykupnego za 10 grzywien) dla osoby prywatnej.

⁷⁰ W 1372 r. Piotr miał posesję przy *nwe gasse*, w tym położoną z tyłu Nickela Marnera, a naprzeciwko niego leżała działka stanowiąca była własność Żyda *Michila*, w 1376 r. miał dwie posesje przy *nve gerbergasse*, w 1378 r. sprzedał posesję przy „ulicy Nowogarbarskiej” Kuntzowi *Wyrutowi* – własność obejmowała całą ścianę domu od strony *Prussego* (zob. dalej, s. 25), połowę innych ścian i całą ścianę „działową” (*twerch wand*) z tyłu podwórza naprzeciwko *Steynowa* (*ibidem*, G 1,3, k. 156v, 194v, 197v, 203; G 1,4, k. 114v, 223v).

⁷¹ Hans *Clocz* w 1372 r. dzierżył wraz z żoną Zofią posesję przy *nwe gasse*, w 1375 r. przy *nve gerbirgasse* (*ibidem*, G 1,3, k. 188v; G 1,4, k. 67). W 1376 r. rajcy sprzedali jego żonie Zofii, do rąk jej męża, kolejną działkę przy *nve gerbergasse* (*ibidem*, G 1,4, k. 99v).

⁷² Następnie *Briger* zbył *Tobehaynowi*, swemu szwagrowi, swą połówkę posesji, wówczas określonej jako leżąca koło *Clocza* (*ibidem*, G 1,3, k. 144v). Warto zauważyć, że już w 1362 r. *Nickel Briger, der hoppener*, czyli chmielarz, kupił od pisarza miejskiego Mikołaja jakąś posesję także ulokowaną koło *Clocza* (*ibidem*, G 1,2, k. 156v) i nie był to jego jedyny wówczas nabytek.

⁷³ *Ibidem*, G 1,3, k. 97; *Schultz, Topographie*, s. 257, przyp. 16. W 1372 r. *Polsnicza* umiejscawiano tak z tyłu, jak i koło Heinza *Wynceppego*, w 1373 r. zaś przy *nve gerbirgasse* (APWr, AmWr, G 1,3, k. 147v, 168, 225v; *Markgraf, Die Straßen*, s. 54).

⁷⁴ *Henricus Pauper*, s. 100; *Brann, Geschichte*, s. 53, przyp. 3; *Goliński, Żerelik, Wrocławska miejska księga*, s. 16. Wykaz ów wydawca, C. Grünhagen, błędnie kładł na lata 1349–1360, uważając,

Prawdopodobnie były to więc wszystko nieruchomości żydowskie, choć nie wiadomo, czy aktualne ich podziały odpowiadały tym sprzed 1361 lub 1349 r., gdy dysponowali nimi poprzedni właściciele. Do siedmiu wyżej wymienionych dołączyć jeszcze należy trzy następne działki przy *nwegasse* – których sprzedaż przez radę zarejestrowano ponad rok później, 17 IX i 1 X 1372 r. – o podanych wymiarach⁷⁵:

- 16×60 łokci koło wspomnianego wyżej Piotra *Wras* przekazaną Mikołajowi *Pruse*⁷⁶,

- 17×45 łokci koło Petzego *Brux*⁷⁷ – Henselowi *Damelowi* (*Danielowi*?)⁷⁸,

- 16×40 łokci koło Hensela *Damela* – Hansowi synowi *Hankego Vogila*⁷⁹.

Cechą wyróżniającą zbywane przez radę parcele było zróżnicowanie ich długości, mogące wskazywać, że tylko niektóre z nich należały do bloków działek rozmierzonych regularnie. Zróżnicowanie takie aż do czasów najnowszych dostrzegalne było na planie rozpatrywanej części miasta, świadcząc o różnej genezie działek przy południowej i północnej pierzei ul. Uniwersyteckiej (należących do bloków rozmierzonych regularnie i nieregularnie), czy też stanowiąc skutek ukończonych przebiegów ul. *Garbary* i *Więziennej*⁸⁰. Poza omówioną sprzedażą „szkoły żydowskiej”, inną poszlaką wiążącą poruszone transakcje z wyprzedaną mienia żydowskiego pozostają analogie z publikowaną notą w brudnopismiennej księdze pochodzącej z kancelarii księstwa wrocławskiego⁸¹. Zawiera ona listę sprzedanych w 1355 r. przez radę sześciu dawnych działek żydowskich, niewątpliwie należących do tych, które po pożarze i pogromie w 1349 r. w wyniku ustaleń z monarchą przejęło miasto⁸². Transakcji tu wymienionych, co ciekawe, nie ma w księdze ławniczej. Tak więc działkę (*area*) o wymiarach:

że chodzi o synagogę utraconą przez Żydów w 1349 r. W rzeczywistości dolna data graniczna powstania wykazu to 1355 r., a wskazana górna pozostaje niepotwierdzona (niemiecka wersja wykazu, jednak niezawierająca rzeczzonego fragmentu, powstała nie później niż w 1356 r.), co nie wyklucza słuszności mniemania Grünhagena o synagodze utraconej w 1349 r., ale też każe brać pod uwagę skutki wydarzeń późniejszych, z początku lat 60. XIV w. (zob. *ibidem*, s. 4–6).

⁷⁵ APWr, AmWr, G 1,3, k. 194v, 196, 198v.

⁷⁶ Wspominany tu co najmniej do 1378 r. (*ibidem*, k. 197v; G 1,4, k. 223v).

⁷⁷ Przy *nwe gasse* potwierdzony od 1372 r. (*ibidem*, G 1,3, k. 170v; G 1,4, k. 199). Wcześniej, w 1370 r., sąsiedował w nieznanym miejscu z pewnym garbarzem (*ibidem*, G 1,3, k. 45v, 64v).

⁷⁸ Jako sąsiedzi obaj pojawili się w nieokreślonym miejscu już kilka miesięcy wcześniej (*ibidem*, k. 170v). Hensel trwał przy „Nowogarbarskiej” co najmniej do 1377 r. (*ibidem*, G 1,4, k. 79, 146, 168v).

⁷⁹ W 1375 r. sprzedał samą tę działkę (*hofestat*, czyli bez budynków) Petzoldowi *Backenicht* (*ibidem*, k. 79, 146). Przez ręce tej ostatniej postaci, o nazwisku zapisywanym także *Pachnik*, *Patnicht* itp., przewinęło się jeszcze kilka innych nieruchomości w dawnej „Bawarii” i następnie przy „ulicy Nowogarbarskiej” (*ibidem*, G 1,2, k. 438; G 1,3, k. 49v, 266v, 268v, 271v; G 1,4, k. 6v, 54, 137, 177, 140, 226v).

⁸⁰ Zob. Mateusz Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń – podatnicy – rzemiosło)*, Wrocław 1997, s. 62–67, 73–74.

⁸¹ Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 72, 118, nr 18.

⁸² Zob. *ibidem*, s. 75; Brann, *Geschichte*, s. 53.

- szerokości (!) 40 łokci, między Mikołajem Baranem⁸³ a Henrykiem *Heftelerem*⁸⁴, sprzedano za 4 grzywny Hankowi z Urazu (*de Wrass*)⁸⁵,
- między Wawrzyńcem *de Strelitz*⁸⁶ i Janem rymarzem⁸⁷ – za 5 grzywien i 1 skojec wspomnianemu Wawrzyńcowi (obraz komplikuje fakt, iż 15 XII 1358 r. kupił on dokładnie tak samo usytuowaną, tj. pomiędzy nim samym a Hansem rymarzem, posesję od Żydów *Schaluna i Wilczkego*⁸⁸ – jeśli nie był to przypadkowy zbieg okoliczności, oznaczało to może odnalezienie się lub odzyskanie praw do własności przez dawnych posiadaczy albo ich spadkobierców, których teraz należało spłacić w ramach ugody),
 - szerokości 7,625 łokcia, między Marnerem (identycznym ze wspomnianym wyżej w związku z lokalizacją w 1371 r. byłej synagogi, o czym też wielokrotnie dalej) a działką pani *de Lubavia*⁸⁹ – za 3,5 wiardunka Piotrowi *Wormechin* (zapisywanemu też: *Wurmchin*)⁹⁰,
 - 7,5 × 8 łokci – za 2 grzywny wspomnianej już trzykrotnie *Scalinne* (znanej z obecności „w Bawarii”),
 - 8 × 24,5 łokcia – za 4 grzywny Jeszkowej *Anezele*⁹¹,
 - 6 × 28 łokci – za 2 grzywny Staszki⁹².

⁸³ W 1348 r. potwierdzony na rogu ul. Kuźnicznej (APWr, AmWr, G 1,1, k. 94), jednak w latach 1355–1358 tamże występowała Baraninne (*ibidem*, k. 290v; G 1,2, k. 36).

⁸⁴ W edycji błędnie: *Hesteler*.

⁸⁵ Przez ręce tak zapisywanej postaci przewinęły się nieruchomości w różnych punktach miasta, jednak musiały się kryć pod nią co najmniej dwie różne osoby, w tym wójt z Urazu (*ibidem*, G 1,1, k. 108v, 150, 207v, 298, 309, 323v; G 1,2, k. 24, 59v, 115v–116, 147v, 155v).

⁸⁶ Jego osobę przedstawimy w dalszym ciągu.

⁸⁷ Wśród wielu wystąpień źródłowych Janów / Hansów *Rimer* (*Rymer*) zwrócić powinno naszą uwagę wskazanie takiej osoby jako sąsiada w latach 1356 i 1360 synagogi (*ibidem*, G 1,1, k. 313; G 1,2, k. 88), o czym w dalszym ciągu.

⁸⁸ *Ibidem*, G 1,2, k. 48.

⁸⁹ W 1352 r. *Tile von der Lobow* kupił gdzieś posesję o nietypowych wymiarach: 12 × 81 łokci (*ibidem*, G 1,1, k. 216), do czego nawiążę w dalszym ciągu. Na działce *von der Lobow*, koło Żyda Arnolda *von Gorlicz*, znajdowało się *gebude*, które w 1357 r. kupił Żyd Salomon *vom Hayn* (*ibidem*, G 1,2, k. 14).

⁹⁰ Sąsiedztwo z Marnerem zostało potwierdzone też w 1365 r. naprzeciwko więzienia (*ibidem*, k. 288). W 1361 r. z tyłu Piotra *Wormechin* znajdowała się wyżej wspomniana działka *von der Lobow*, na której stało *gebude* teraz sprzedane przez Żyda Salomona (*ibidem*, k. 130v). Ale też w 1362 r. Piotr *Wurmchin* sąsiedował z nieruchomościami umiejscowionymi przy „ulicy Kramarskiej”, czyli odcinku obecnej ul. Kotlarskiej (*ibidem*, k. 156v).

⁹¹ *Jeschke Anezele* w 1349 r. miał słodownię, związany był więc z zupełnie inną okolicą (*ibidem*, G 1,1, k. 123), Anezelinne pojawiła się w nieznanym nam sąsiedztwie w 1357 r. (*ibidem*, G 1,2, k. 7v), ale jeszcze w 1361 r. *Jeschke Anezele* wystąpił jako sąsiad Staszka *von Bethlern* (zob. niżej).

⁹² Pod takim imieniem pojawiają się: *Staschke* rybak (*vischer*), który w 1354 r. kupił od miasta samą działkę z tyłu swej posesji (*ibidem*, G 1,1, k. 267), *Staschke* *von Bethlern*, który w 1361 r. sprzedał Nickelowi *mit der ammen* posesję właśnie koło Jeszka *Anezele* (*ibidem*, G 1,2, k. 138), *Staschke* w 1361 r. mający nieruchomość naprzeciwko tychże Nickela *mit der ammen* i *Stacha* *von den Bethlern* (*ibidem*, k. 144–144v) oraz *Stasko* w 1366 r. mieszkający przy „ulicy Kuśnierskiej”, czyli obecnej ul. Oławskiej (*ibidem*, k. 347v).

Sama powierzchnia nie tłumaczy niespójnej wyceny poszczególnych działek, musiano zastosować jeszcze dodatkowe, nieznanne nam kryteria, ale ogólnie zwracają uwagę bardzo niewielkie kwoty potrzebne do wykupu nieruchomości. Jeśli więc nie były to po prostu puste place, cena nie obejmowała budynków. Niewiele wyższe kwoty, co należy przypomnieć, pojawiły się w 1371 r., a więc również wtedy zaistnieć musiały te same składniki wyceny. Podane niewielkie wymiary rodzą z kolei skojarzenia z danymi przywołanego wyżej spisu czynszowego prawdopodobnie z drugiej połowy lat 50. XIV w., wymieniającego osoby znane już z „Bawarii” / „Kunzenstadu”. Flecista (*pfyfer*) miał nieruchomość liczącą 11 łokci długości, z której uiszczal miastu 11 skojców, rakarz (*popke*) „miał 14 łokci” obciążone 14 skojcami, a posesja (zapewne Piotra) *Olow* liczyła 7 łokci, dając 7 skojców (czyli stawka wynosiła skojec od łokcia być może długości działki)⁹³. Żyd Aron ok. 1359 r. uiszczal miastu „z przestrzeni” (*de spacio*) z tyłu Heftelera, liczącej 10 łokci (znów niepodanego wymiaru), 7,5 skojca czynszu⁹⁴. Ów Hefteler mógł być identyczny z wyżej wymienionym Henrykiem, w 1355 r. sąsiadem Hanka z Urazu.

Powrócić jednak trzeba do zasadniczego toku narracji, przerwanej przy kwestii „ulicy Nowej” w latach 70. XIV w. Uzupełnienie nazwy ulicy o człon „-gerber” oczywiście zasadniczo zmieniło znaczenie słowa „Neue-”, chodziło teraz o odróżnienie od znajdującej się w miejscu wschodniej części obecnego pl. Uniwersyteckiego dotychczasowej „ulicy Garbarskiej” (*Gerwergasse*, notowanej od 1345 r.), która stała się „ulicą Starogarbarską” (1375)⁹⁵. Zmianę taką spowodować mogło tylko skojarzenie rozpatrywanej okolicy z garbarzami. Ci zaś pojawili się tu dokładnie w momencie, gdy zmianę tę daje się źródłowo wychwycić: garbarz Piotr *Nwemeistir* wspominany był przy *nwegase* od 1372 r.⁹⁶, garbarz Nitze Wilhelm, posiadacz kilku posesji przy *nwegasse* – od 1371 r.⁹⁷, a garbarz Mikołaj *Strelicz* (pisany też *Strelin*) kupił jedną ze wspomnianych wyżej działek przy *nwegebergasse* w 1377 r.⁹⁸ Profesje posesjonatów w księgach ławniczych notowano niekonsekwentnie, toteż garbarzy mogło być tu już w tym czasie jeszcze więcej, co tylko dodatkowo uzasadniałoby powody ukucia nowej nazwy ulicy. Ale to samo zastrzeżenie każe nam powstrzymać się przed stanowczym orzekaniem, iż początki obecności pierwszych z nich muszą datować się ściśle na lata 70. XIV w. (należy przypomnieć o garbarzu wspomnianym gdzieś w tej okolicy w 1355 r.).

Lokalizację *newgerbergasse* dzięki topograficznemu układowi swej treści zdradza spis podatkowy z lat 1403–1404 dla tzw. Kwartału Rzeźników. Umiesz-

⁹³ *Henricus Pauper*, s. 100; Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 75, przyp. 1; Goliński, Żerecik, *Wrocławska miejska księga*, s. 16.

⁹⁴ Mateusz Goliński, *Druga wrocławska miejska księga czynszów z trzeciej ćwierci XIV wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 48, 1993, 1, s. 77, nr 81.

⁹⁵ APWr, AmWr, G 1,1, k. 4v, 16; Schultz, *Topographie*, s. 258, przyp. 6.

⁹⁶ APWr, AmWr, G 1,3, k. 191, 204v, 252v; G 1,4, k. 22v, 47.

⁹⁷ *Ibidem*, G 1,3, k. 125, 223v, 252v, 266v, 271v; G 1,4, k. 67, 99v.

⁹⁸ *Ibidem*, G 1,4, k. 146, 168v.

czono ją w nim jako zachodnią przecznicę ul. Kuźniczkiej, wymienioną po obecnej ul. Nożowniczej, a przed obecnym pl. Uniwersyteckim i Więzienną⁹⁹. Chodziło więc wyraźnie o obecną ul. Uniwersytecką na odcinku wiodącym od Kuźniczkiej do Więziennej, nie wykluczając może także jej przedłużenia – obecnej ul. Garbary, na odcinku od Więziennej do Odrzańskiej. Inaczej mówiąc, Markgraf pomylił się w swych identyfikacjach. „Ulica Nowa” *vel* „Nowogarbarska” była identyczna z „Żydowską” i przede wszystkim obejmowała wskazany odcinek obecnej ul. Uniwersyteckiej, a tylko być może także jej przedłużenie – ul. Garbary. Jak się będzie można przekonać dalej, powyższe ograniczenie przestrzeni opatrzonej wskazanymi nazwami do jednego ciągu ulicznego, lub nawet jego odcinka, nie zawsze było tak oczywiste. Oto 27 V 1373 r. rajcy sprzedali Małgorzacie Fredemanyne posesję narożną przy „ulicy Nowej” koło więzienia (*by dem stocke*)¹⁰⁰. Usytuowanie teje nieruchomości na rogu „ulicy Nowej” podtrzymano w 1375 r. (wówczas leżeć miała naprzeciwko *Kursenera*), wreszcie w 1377 r. przy okazji zbycia Piotrowi *Gorczicz* umieszczono ją przy „ulicy Nowogarbarskiej”, znów *by dem stocke*¹⁰¹. Dla rejestrujących transakcje odnoszenie posesji do „ulicy Nowej / Nowogarbarskiej” było więc oczywiste. Znajac dokładnie położenie więzienia, dzięki zachowaniu jego gotyckiego budynku do chwili obecnej u zbiegu ul. Więziennej i Nożowniczej¹⁰², można być pewnym, że sytuowana „koło” niego, czy

⁹⁹ Ulice wymieniono w kolejności odpowiadającej trasie poborcy: *in Circulo* (Rynek), *Smedbrucke* (Kuźnicza), *Kemmergasse* (ob. Igielna), *Smedbrucke* (Kuźnicza), *Koppirsmedegasse* (Kotlarska), *Burggasse* (ob. Kuźnicza), *twerichgasse hinder dem stocke* (ob. Nożownicza), *Burggasse* (ob. Kuźnicza), *Newgerbergasse* (ob. Uniwersytecka), *circa valvam etc.* (ob. Kuźnicza i pl. Uniwersytecki), *Stokgasse* (Więzienna). *Wrocławskie księgi szosu z lat 1370–1404*, wyd. Mateusz Gołiński, Wrocław 2008, s. 138, 363–364. Zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 27, 225 (jako obecną ul. Uniwersytecką rozumiejąc tu *Burggasse*).

¹⁰⁰ APWr, AmWr, G 1,3, k. 244; Schultz, *Topographie*, s. 257, przyp. 3; Markgraf, *Die Straßen*, s. 134, 206, wikłając się w identyfikację z ul. Nową koło więzienia nowomiejskiego.

¹⁰¹ APWr, AmWr, G 1,4, k. 64, 171v; Schultz, *Topographie*, s. 255, przyp. 9; Markgraf, *Die Straßen*, s. 54.

¹⁰² Markgraf, *Die Straßen*, s. 205. Najstarsza murowana część więzienia to wieża przy ul. Nożowniczej, „wkrótce po wzniesieniu”, ale nie wiadomo, czy już w rozpatrywanym tu czasie, powiększona o budynek od strony ul. Więziennej (tworzą razem skrzydło północne). Jeśli jednak prawdą jest, że cały teren otoczony był murem, mieszcząc dziedziniec i niewielki dom od strony południowej, wtedy więzienie zajmowałoby, tak jak teraz, całą działkę w narożu ul. Nożowniczej i Więziennej. Zob. Jerzy Rozpędowski, *Architektura świecka od połowy XIII do początku XVI wieku*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, red. Zygmunt Świechowski, Warszawa 1978, s. 147; por. Adam Żurek, *Dawne więzienie miejskie...*, [w:] *Atlas architektury Wrocławia*, t. 1: *Budowle sakralne. Świeckie budowle publiczne*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 1997, s. 123, nr 136. Nie można przy tej okazji nie odnieść się do zagadkowej kwestii tzw. starego więzienia, zamienionego w posesję prywatną. Po raz pierwszy wspomniano je 15 VII 1351 r., kiedy to Hans rymarz sprzedał swemu bratu Willuschowi rymarzowi niezlokalizowaną posesję, gdzie stało stare więzienie – *do der alde stoc gestanden hat* (APWr, AmWr, G 1,1, k. 191v). W tym czasie funkcjonować więc musiał nowy, znany nam obiekt. Gdzie stało stare więzienie, zdaje się naprowadzać nas wzmianka z 1377 r. o jego (*erbe, daz der alde stoc gewest ist*) sprzedaży przez rajców Piotrowi *Moywinowi* (*ibidem*, G 1,4, k. 136v, 137). Usytuowano je *an deme stocke*, a więc przy więzieniu! Warto dodać, że własność posesji obejmowała połowę muru przy jakiejś kamienicy (*steinhuese*), a granice na długość i szerokość

jak kto woli, „przy” nim (mało precyzyjne „bei”) posesja narożna nie mogła leżeć przy obecnej ul. Uniwersyteckiej czy też Garbary. „Ulicą Nową / Nowogarbarską” okazuje się w tym oraz jeszcze innych wypadkach¹⁰³ także ul. Więzienna (dopiero później posiadająca swą własną nazwę: *Stockgasse*¹⁰⁴), lub też jej przecznica, ale nie obecna ul. Kotlarska¹⁰⁵, tylko wówczas bezimienna Nożownicza¹⁰⁶. Z tych właśnie względów zapewne nie miał racji Markgraf, przyjmując, że wspomniana w 1382 r. nieruchomości przy „ulicy Nowogarbarskiej” *an der phforten* leżała przy Furcie Młyńskiej, gdzie kończyła się obecna ul. Kiełbaśnicza i gdzie niegdyś dobiegał zachodni odcinek ul. Garbary¹⁰⁷. Chodzić mogło po prostu o furkę później nazywaną Rybacką, kończącą ul. Więzienną¹⁰⁸.

„Zmagania” ze źródłami odnośnie do stosunku lokalizacji więzienia (*stock, cippus*) do interesującego nas obszaru (bo tak ogólnikowo, okazuje się, najbezpieczniej określać, przynajmniej w XIV w., miejsca definiowane jako „Bawaria”, „Kunzenstadt”, „ulica Żydowska”, „ulica Nowa” i „ulica Nowogarbarska”) nie kończą się na poruszonym przykładzie. Kwestia ta przewija się permanentnie przy lekturze

wyznaczono w linii prostej (tj. według *snurrecht*). Podobną lokalizację, *by deme stocke*, powtórzono w 1379 r. przy okazji sprzedaży przez rzeźzonego Piotra *Moywina* malarzowi Henrykowi *Ostiracher* „9 łokci szerokości i 32 łokci długości jego posesji” (*ibidem*, k. 241v), co oznaczać mogło podział wcześniej szerszej parceli. Podana długość, 32 łokcie, dobrze pasuje do głębokości działki przy ul. Więziennej, przylegającej od południa do znanego dziś nam gmachu więzienia (zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7, gdzie 31 łokci nieco węższego boku przy ul. Kotlarskiej w 1564 r.). Prawdopodobnie więc zaproponowana przez H. Markgrafa (*Die Straßen*, s. 205) lokalizacja starego więzienia przy ul. Oławskiej, koło bramy, jest chybiona.

¹⁰³ Wspomnianym „naprzeciwko” kuśnierzem (*Kursener*) był Henryk (*Heynke*), od 1372 r. posiadający posesję narożną z tyłu Hensela Kelnera (APWr, AmWr, G 1,3, k. 153v), w 1377 r. także zlokalizowaną przy „ulicy Nowogarbarskiej” (*ibidem*, G 1,4, k. 144). Również *Niclos Taschener* w 1377 r. kupił dwie posesje przy „Nowogarbarskiej”, usytuowane z tyłu działki Hensela Kelnera (*ibidem*, k. 137).

¹⁰⁴ Potwierdzoną od 1398 r. (Schultz, *Topographie*, s. 256, przyp. 8; Markgraf, *Die Straßen*, s. 204).

¹⁰⁵ Ulicę Kotlarską dzieliły wówczas od więzienia (obecnie Więzienna 6) dwie posesje. W 1370 r. rajcy sprzedali Henselowi *von Progow* (inaczej *Pragow*) samą działkę (zresztą szybko przezeń odsprzedaną – APWr, AmWr, G 1,3, k. 89) leżącą *by deme stocke*, a zarazem z tyłu posesji jego samego (*ibidem*, k. 70). Tę ostatnią, położoną obok *Jeckila* (inaczej Jakuba) *Heftelera*, kupił on w 1369 r. od *Kessilhuta* (*ibidem*, k. 16v). Leżała ona właśnie przy „ulicy Kramarskiej” – *Cromergasse* (*ibidem*, k. 42), jak wówczas nazywano odpowiedni odcinek ul. Kotlarskiej. Chodziło więc o obecną posesję Kotlarska 25. Przy okazji należy dodać, że wspomniany sąsiad, Jakub *Heftele*r (czyli właściciel obecnej posesji Kotlarska 24), w 1370 r. nabył od rajców także samą działkę usytuowaną za jego posesją, liczącą 18 łokci szerokości i ciągnącą się na długość do anonimowej ulicy – *gasse* (*ibidem*, k. 59). Tą działką mogła być obecna Nożownicza 29, *notabene* w 1564 r. mierząca z frontu 16 łokci (Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7).

¹⁰⁶ *Messerergasse* pojawia się od 1410 r. (APWr, Dokumenty miasta Wrocławia, 1410, 21 III), czyli nieznacznie wcześniej, niż to wskazywali A. Schultz (*Topographie*, s. 258, przyp. 1) i H. Markgraf (*Die Straßen*, s. 127), gdzie 1419 r.

¹⁰⁷ Markgraf, *Die Straßen*, s. 54; por. Schultz, *Topographie*, s. 255, przyp. 9, gdzie przykład z 1381 r.

¹⁰⁸ Potwierdzoną pod tą nazwą przy tejże ulicy od 1427 r. (Schultz, *Topographie*, s. 257, przyp. 2).

zapisów w księdze ławniczej. Wbrew chronologii zacząć warto od tego, że 6 VII 1358 r. rajcy zbyli Mikołajowi Marnerowi fragment działki (*vlecke erbis*) koło więzienia (*by dem stocke*), długości 30 łokci i szerokości od *zwl* (a więc jakiegoś słupa, filara) koło więzienia do domu czynszowego (*mithuz*) Hansa Rymer¹⁰⁹. Cytowane wyrażenie świadczy, że przekazany Marnerowi obszar stanowił dotąd część jakiejś działki, od której teraz rajcy go oddzielili, czyniąc albo odrębną posesją, albo włączając do innej. Według spisu pochodzącego prawdopodobnie z 1352 r. *in domuncula Marneri prope truncum*, a więc w domku Marnera blisko więzienia („*der Stock*” przetłumaczono tu dosłownie jako „*truncus*” – pień, kłodę) mieszkali Abraham *de Gora* i nauczyciel *Muscho*, ubodzy Żydzi zwolnieni ze świadczeń na rzecz króla i miasta¹¹⁰. Mikołaj Marner miał dwie własności w podobny sposób lokalizowane. Z drugiej zrezygnował 4 XI 1362 r., sprzedając posesję koło więzienia Kunzowi *Meye*¹¹¹. Pierwszą zaś, położoną koło tej obok więzienia (*bye dem erbe nebin dem stocke*), zbył 24 IX 1361 r. Nickelowi Willuschowi¹¹². Nie było to jednak wszystko, co przypisać można Mikołajowi Marnerowi – na początku stycznia 1362 r., w momencie, gdy miał jeszcze posesję „koło”, posiadał również trzy posesyjki (*erbechin*, zdrobienie to budzi skojarzenia z *domuncula* użytym w 1352 r.) „naprzeciwko więzienia”¹¹³. Taka lokalizacja – jeśli była dosłowna – oznaczać powinna działki narożne i ewentualnie ich sąsiadki w trzech alternatywnych miejscach: na wprost po przeciwnej (zachodniej) stronie ul. Więziennej, po przeciwnej (północnej) stronie ul. Nożowniczej i po skosie, przy zachodniej pierzei ul. Więziennej. Dwie posesje „naprzeciwko więzienia” Marner sprzedał 11 X 1364 r. Nickelowi Polen¹¹⁴. Ten ostatni 15 IX 1368 r. dokupił od rajców (jak po raz kolejny przekonujemy się, zastanawiająco długo dysponujących w tej okolicy rezerwami gruntów) działkę usytuowaną z tyłu zajmowanej przez siebie nieruchomości, a naprzeciwko więzienia (*kein deme stocke*). Dokupiona nieruchomość miała 18 łokci szerokości liczonych od „progów” (*swelle* – tak nazywano zagadkowe oznaczenia granic działek, sytuowane na poziomie gruntu, lub poniżej niego, pod drewnianymi ogrodzeniami) Polena, na długość zaś sięgała do anonimowej ulicy naprzeciwko „szkoły żydowskiej” (*als es sich czihit in die lenge bis*

¹⁰⁹ APWr, AmWr, G 1,2, k. 36v–37. Jak wyżej wspomniano, głębokość ok. 30 łokci przypisać można działkom przy ul. Więziennej, w pasie pomiędzy więzieniem a obecną ul. Kotlarską. Należy przypomnieć też o pojawieniu się domniemanie w tym właśnie miejscu Hansa Rimer w 1351 r. (*ibidem*, G 1,1, k. 191v).

¹¹⁰ Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 113, nr 13.

¹¹¹ APWr, AmWr, G 1,2, k. 180v, 237.

¹¹² *Ibidem*, k. 141, obaj zobowiązali się do utrzymywania i odbudowywania „ściany środkowej” (*mittilwant*), jak widać dzielącej działki. Być może nieruchomość nabyta przez Mikołaja Willuscha była identyczna z tą, którą tenże już w 1362 r. sprzedał chmielarzowi Nickelowi *Brigerowi*. Jeśli tak, to leżała ona przy *Cromergasse*, czyli wspomnianym już odcinku obecnej ul. Kotlarskiej, obok Piotra *Wurmchin* (*ibidem*, k. 156v). W rezultacie mielibyśmy do czynienia z tymi samymi posesjami, które w latach 1369–1370 trafiły do wspomnianego wyżej Hensela *von Progow* (*Pragow*).

¹¹³ *Ibidem*, k. 150.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 236v.



1. Fragment planu katastralnego z początku XX w. (Goliński, *Socjotopografia*, plan 38)

an dy Gasse kein der Juden Schule)¹¹⁵. Nickel Polen nie dysponował przy tym gotówką, aby zapłacić za nabytek. Jednocześnie bowiem zobowiązał się do czynszu na rzecz miasta, obciążając wiardunkiem renty swą nieruchomość *vf deme loche*, jak nazywano któryś z odcinków ul. Kuźnicznej, i drugim wiardunkiem dwie inne posesje, czyli te wyżej wspomniane naprzeciwko więzienia¹¹⁶.

Synagogą najbliższą badanemu rejonowi mogła być tzw. nowa szkoła żydowska, sytuowana w piśmiennictwie ogólnie gdzieś u zbiegu obecnych ul. Uniwersyteckiej, Garbary i Więziennej, o czym jeszcze dalej. Kontekst ten nakazuje zawęzić poszukiwania dwóch działek Marnera przejętych w 1364 r. przez Polena albo do północno-wschodniego, albo do północno-zachodniego narożnika ul. Więziennej i Nożowniczej (zob. il. 1). W wariantcie pierwszym (Więzienna 7 / Nożownicza 22/23 i przyległości) działka dokupiona w 1368 r. przez Polena, usytuowana także „naprzeciwko więzienia” i zarazem za jedną z nich, sięgać musiałaby obecnej ul. Uniwersyteckiej, mając naprzeciwko „szkołę żydowską”, stojącą w takim razie po

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 426–426v; Schultz, *Topographie*, s. 257, przyp. 16; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55; Brann, *Geschichte*, s. 31, przyp. 1, przekraczając w: „Gasse bei der alten Judenschule”.

¹¹⁶ APWr, AmWr, G 1,2, k. 426v.

północnej stronie tejże ulicy. Taki pas szerokości 18 łokci przecinałby cały blok¹¹⁷, mieszcząc się np. w obrębie obecnej posesji Nożownicza 20–21 i przechodząc w obręb usytuowanej za nimi obecnej posesji Uniwersytecka 21¹¹⁸. Leżąca *vis-à-vis* synagoga musiałaby kryć się gdzieś pod numerami Uniwersytecka 15–16 lub sąsiednimi. W tym właśnie miejscu przedstawione rozumowanie, mimo całej swej przestrzennej logiki, ulega załamaniu. Z zaprezentowanej w dalszym ciągu interpretacji przekazów źródłowych będzie bowiem wynikać, że „szkoły żydowskiej” należy szukać w tym samym bloku, po południowej stronie ul. Uniwersyteckiej, a nie przeciwnej. Tak więc, albo cytowane wyrażenie o działce sięgającej ulicy „naprzeciwko szkoły” pozostaje niefortunne, oznaczając po prostu sąsiedztwo wylotu na ulicę ze „szkołą”, mieszczącą się gdzieś obok, przy narożu ul. Uniwersyteckiej i Więziennej, albo też cały wariant pierwszy należy odrzucić. W wariacie drugim działki Marnera przejęte przez Polena leżałyby na ukos od więzienia, w bloku po zachodniej stronie ul. Więziennej (Więzienna 20 / Nożownicza 24). Wtedy, usytuowana „z tyłu” jednej z nich, działka dokupiona przez Polena byłaby 18-łokciowym pasem (zbliżoną głębokość zdaje się posiadać posesja Więzienna 19) ciągnącym się na północ wzdłuż ul. Więziennej (w obrębie obecnych nr 18–19) aż do ul. Garbary, której wylot leży dokładnie naprzeciwko posesji Więzienna 13 / Uniwersytecka 19. To byłaby właśnie „ulica naprzeciwko szkoły żydowskiej” (*dy gasse kein der juden schule*), ulokowanej tym samym w południowo-wschodnim narożniku ul. Więziennej i Uniwersyteckiej. Natomiast słabością przedstawionego wariantu, za którego wyborem mimo wszystko się opowiadam, pozostaje niemożność jego uzasadnienia układem średniowiecznej parcelacji bloku przy ul. Więziennej między ul. Nożowniczą i Garbarami, której dziś nie znamy.

Tak czy inaczej po transakcji z Polenem w 1364 r. Marnerowi pozostała jeszcze co najmniej jedna (może trzecia ze wspomnianych w 1362 r. posesyjek) nieruchomości w tym rejonie, czego potwierdzenie znajduje się już 7 II 1365 r., gdy koło *hereditas Marneri* wskazano posesję „naprzeciwko więzienia”, którą to Piotr *Wormechin* sprzedał swemu zięciowi, również Piotrowi¹¹⁹. Ta ostatnia mogła być tą, którą *Wormechin* nabył od rady w 1355 r., usytuowaną właśnie pomiędzy Marnerem

¹¹⁷ O odwrotnym wypadku przecięcia interesującego nas bloku, tzn. poprzez ekspansję posiadacza działki przy obecnej ul. Uniwersyteckiej ku tyłom, czyli ul. Nożowniczej, informuje zapiska z 1418 r., podająca, iż pan Niclas *Fogil* sprzedał Nickelowi Heinrichowi posesję przy „ulicy Żydowskiej” (*jodengasse*), koło posesji *Thobehana*, wraz z dwiema oficynami – *hinderhawsern, dy do geen hinden aw uff die messergasse* (*ibidem*, G 1, 12, k. 147). Nazwisko sąsiada zdradza przy okazji, że również jego posiadłość wychodziła na obie ulice – *Niclos Thobehan* występował jako posiadacz posesji przy *Messergasse* (APWr, Dokumenty miasta Wrocławia, 1410, 21 III i 1414, 26 III).

¹¹⁸ W 1564 r. żadna z nich nie miała szerokości 18 łokci (zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7). Wartość najbliższą temu wymiarowi, 16 łokci, reprezentowała posesja Uniwersytecka 20 – wtedy poszukiwana przez nas działka musiałaby przecinać poprzecznie tyły posesji przy ul. Więziennej 8–13, ciągnąc się na południe od ul. Uniwersyteckiej 20.

¹¹⁹ APWr, AmWr, G 1, 2, k. 288. W 1366 r. Mikołaj Mamer pojawia się z kolei jako sąsiad działki *Jeckila* garbarza przy ul. Kuźnicznej (*ibidem*, k. 357), co nie zaskakuje, zważywszy jego wysoką aktywność na rynku nieruchomości.

a działką pani *de Lubavia* i liczącą precyzyjnie 7,5 łokcia i 0,5 ćwierci szerokości (podanej więc z dokładnością do ok. 7 cm)¹²⁰. Gdyby trzymać się ściśle wymiaru i zarazem położenia naprzeciwko więzienia, logiczne pozostawałoby wskazanie na jedną z dwóch parcelek sąsiadujących z północno-wschodnim narożnikiem ul. Więziennej i Nożowniczej, tzn. na Więzienną 8 (mającą 7 łokci) lub Nożowniczą 21 (8 łokci szerokości w 1564 r.)¹²¹. Sześć lat później, jak już wcześniej wspomniano, z tyłu Marnera usytuowano była „szkołę żydowską”, którą, dotąd dzierżawioną przez siebie, 7 II 1371 r. wykupił od rady Nitze *Polsnicz*. Opisana nieruchomość ciągnęła się na długość do posesji Mikołaja Marnera (*alz sich czut in dy lenge bys an Nyckil Marners erbe*)¹²². Rok później, 1 III 1372 r., jako leżącą z tyłu Nickela Marnera opisano posesję Piotra Uraza (*Wras*) przy „ulicy Nowej”¹²³. Ten ostatni, jak wspomniano, 22 VIII 1371 r. nabył od rady dwie działki, liczącą 40×37 łokci „koło” *Pulsnicza* i 10×20 łokci „z tyłu” tegoż *Pulsnicza*¹²⁴. Zbieżność usytuowania z tyłu Marnera wskazuje, że posesją Piotra Uraza przy „ulicy Nowej” mogła być jedna ze wskazanych, koło czy też z tyłu byłej synagogi, teraz własności Mikołaja, ale też nie należy wykluczyć posiadania przez Uraza jeszcze większej powierzchni w tym samym rejonie. Skoro działka *Polsnicza* mieszcząca była „szkołę żydowską” ciągnęła się do działki Marnera, to obie musiały mieścić się w jednym bloku. Jak zostało ustalone, wiele wskazuje na to, że rzeczona posiadłość Marnera znajdowała się w północno-wschodnim rogu ul. Więziennej i Nożowniczej, ewentualnie wypełniając też odcinek ul. Nożowniczej. Tak więc nieruchomości usytuowane „za nią” i zarazem przy „ulicy Nowej” szukać należy na północ od niej, przy ul. Więziennej i Uniwersyteckiej.

Nawiązując do wyżej przedstawionej identyfikacji „szkoły żydowskiej” z posesją narożną Więzienna 13 / Uniwersytecka 19 (oraz ewentualnie jej przyległościami), jako znajdującą się naprzeciwko wylotu ul. Garbary, należy przyjąć, że sąsiedztwo *Polsnicza* z Marnerem zachodziło gdzieś przy ul. Więziennej, na południe od nr 13. Tym samym nie było tam miejsca dla Uraza, którego trzeba szukać przy ul. Uniwersyteckiej na wschód od nr 19. Tu pojawia się jedyna, acz zasadni-

¹²⁰ Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 118, nr 18.

¹²¹ Zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7. W tym kontekście nowego znaczenia nabierają cytowane już przez nas zapiski: z 1361 r. na temat znajdującej się „z tyłu” Piotra *Wormechin* działki *von der Lobow* (APWr, AmWr, G 1,2, k. 130v) i z 1352 r. o kupnie przez Tilego *von der Lobow* posesji liczącej 12×81 łokci (*ibidem*, G 1,1, k. 216). Długość ok. 80 łokci osiągały parcele wytyczone przy wschodniej pierzei ul. Kuźnicznej, pośrodku odcinka nr 43–48, zamykające tyły skróconych posesji przy ul. Nożowniczej 10–13 i dochodzące do tyłów ul. Nożowniczej 14, mających po 8–9 łokci szerokości. Wśród tych przy ul. Kuźnicznej były liczące w 1564 r. po 10–11 łokci szerokości (nr 46/47). Zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7. Albo więc mamy do czynienia z dwiema różnymi działkami należącymi do przedstawicieli rodziny *von der Lobow* i ta granicząca z *Wormechinem* leżała w pobliżu wspomnianego naroża ul. Więziennej i Nożowniczej, nie mając nic wspólnego z tą przy Kuźnicznej, albo też Marner graniczył z *Wormechinem* o wiele dalej na wschód ul. Nożowniczej, niżby to wskazywało odniesienie „naprzeciwko więzienia”.

¹²² APWr, AmWr, G 1,3, k. 97.

¹²³ *Ibidem*, k. 156v.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 125v, 126.

cza usterka przedstawianej rekonstrukcji. Nie znajdujemy w tym miejscu żadnej działki, której rozmiary lub proporcje odpowiadałyby tym wspomnianym w 1371 r. (40×37 i 10×20 łokci), choć dysponujemy dobrą podstawą źródłową w postaci aż do XX w. zachowanego na planach średniowiecznego kształtu parcelacji przy ul. Uniwersyteckiej. Tymczasem wymiary większej z działek niemal idealnie odpowiadają, według danych z 1564 r., połączonym posesjom wypełniającym naroże ulic – Uniwersytecka 19/20 / Więzienna 12–13 (40×39 łokci)¹²⁵ – czyli miejscu, gdzie staraliśmy się ulokować „szkołę żydowską”. Zagadki tej nie można rozwiązać w sposób zgodny z brzmieniem wszystkich przekazów źródłowych¹²⁶. Tym bardziej, że koło Piotra Uraza umiejscowiono również działkę przy „ulicy Nowej”, o wymiarach 16×60 łokci, którą 17 IX 1372 r. nabył od rady Mikołaj *Pruse*¹²⁷. Takie wymiary, według danych XVI-wiecznych i planu katastralnego, posiadały posesje Uniwersytecka 23 i 24¹²⁸. Tym samym do Uraza należeć musiała działka granicząca z jedną z nich od wschodu¹²⁹, Uniwersytecka 22 lub 23, o jedną lub dwie parcele dalej na wschód od interesującego nas naroża. Warto też nadmienić, że usytuowanie parceli nie tylko *Polsnicza*, ale i Uraza „z tyłu” *Marnera* potwierdza sugestię, że posiadłość tego ostatniego zajmowała obok naroża również odcinek ul. Nożowniczej na wschód od więzienia. Alternatywnym opisem ulokowania nieruchomości Mikołaja *Polsnicza* było umieszczenie jej w 1372 r. „z tyłu *Wynceppe*”, ewentualnie „obok *Heinczego Wynceppe*”¹³⁰. Niewykluczone więc, że pomimo iż ostatnie odniesienie do *Marnera* zastosowano 1 marca, a pierwsze do *Wynceppego* 9 stycznia, ten drugi przejął stosowną posiadłość po pierwszym, co już nie ma większego znaczenia.

Powyższe ustalenia teoretycznie powinny okazać się pomocne w przybliżonej lokalizacji nieruchomości wcześniej wspominanych, jako położonych „w Bawarii” i częściowo zajmowanych przez Żydów. Tak więc np. posesji sprzedanej tamże 2 XII 1351 r. przez Klarę *Czabilinne* i Krystynę *Gebwirinne* Elżbiecie *Stocmeystirinne*, zlokalizowanej koło rogu (*by der ecke*) naprzeciwko *nwe juden schule*¹³¹, rzecz jasna szukać należy gdzieś po przeciwnej stronie mieszczącej synagogę

¹²⁵ Zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7.

¹²⁶ Nasuwającemu się rozwiązaniu w postaci pozostawienia nieruchomości *Polsnicza* (szkoły) na samym rogu, w obrębie, czy też w otoczeniu posiadłości Uraza, zamykających się w prostokącie o podanych wymiarach, stoi na przeszkodzie informacja o ciągnięciu się dóbr *Polsnicza* aż do *Marnera*. Zaletą pozostawienia *Polsnicza* na rogu byłaby możliwość identyfikacji położonej „z tyłu” za nim mniejszej działki Uraza o wymiarach 10×20 łokci z posesją Więzienna 14, stanowiącą przeciwne, północno-wschodnie naroże ul. Więziennej i Uniwersyteckiej.

¹²⁷ APWr, AmWr, G 1,3, k. 194v.

¹²⁸ Zob. Chorowska, Lasota, *Działka*, s. 79, il. 7.

¹²⁹ Fakt bezpośredniego graniczenia z boku potwierdzono w 1378 r. własnością ściany domu od strony *Prussego* (APWr, AmWr, G 1,4, k. 223v).

¹³⁰ *Ibidem*, G 1,3, k. 147v, 168. W latach 1369–1371 Henryka *Wynceppego* (*Winceppe*) spotkać można było przy ul. Kuźniczkiej (*ibidem*, k. 27, 71, 146), a 1372–1376 miał posesję koło kościoła pw. św. Agnieszki przy ul. Szewskiej (*ibidem*, k. 156v; G 1,4, k. 120v).

¹³¹ *Ibidem*, G 1,1, k. 201v; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55.

południowo-wschodniego naroża ul. Więziennej i Uniwersyteckiej. Wspomniana Klara *Czabilinne* (*Czabileyinne*) wcześniej jako właścicielka posesji występowała samodzielnie, a jej sąsiadem od 14 VII 1346 r. był Żyd Daniel¹³². Między Klarą a *alde Stocmeystirinne* leżała działka, którą 31 VII 1349 r. Łucja Kirchberginne sprzedała Zofii *Scalinne*¹³³. Tym samym dowiadujemy się już o ciągu trzech lub czterech posesji usadowionych „w Bawarii” po przeciwnej stronie synagogi. Wspomniana Łucja Kirchberginne swą nieruchomości kupiła 14 IX 1347 r. od Elżbiety *di aldestocmeystirinne*. Wówczas opisano ją jako leżącą koło Żyda Abrahama i naprzeciwko tejże Elżbiety¹³⁴. Z tego więc, dla odmiany, wynikałoby, że w przyszłym miejscu starej *Stocmeysterinne* siedział Abraham, a ona sama miała posesję po przeciwnej stronie ulicy. Cytowane adresy podawane były bez należytej precyzji, wprowadzając niekiedy w błąd, lub też tempo obrotu nieruchomościami między tymi samymi ludźmi w tej samej okolicy było tak duże, że dziś nie można rozwiłać dokumentujących to zapisek. Choćby 26 VI 1355 r. wspomniano o posesji „w Bawarii”, koło tym razem Klary Kemmererinne, którą matka Kirchberginny dała jako *zelegerete* wikaruszom z kościoła pw. św. Elżbiety, o posesji Kirchberginne wspomniano też w 1352 r., a w 1365 r. rajcy sprzedali *Niczkowi fleciście* (*pfyfer*, *phfiffer*) i jego żonie byłą posesję Kirchberga itd.¹³⁵ W rezultacie łańcuch rekonstrukcji bez przerwy rwie się, składając z wielu niezależnych odcinków, liczących po góra kilka następujących po sobie ogniw.

MATEUSZ GOLIŃSKI

THE JEWISH STREET IN WROCLAW TILL THE BEGINNINGS OF THE 15TH CENTURY (PART 1)

The systematic reading of Wrocław's books of aldermen (*libri scabinorum*) has revealed a surprising diversity and tendency for change in the nomenclature pertaining to the same, marginal area of the city. The terms *Baiern*, *Kunzenstadt* and the least used *Judengasse*, used concurrently (although it is unclear whether their meaning was the same) were replaced in the 70s of the 14th century (ten years after Jews left the town) by *Neugasse*, which was quickly changed to *Neugerbergasse*. The term *Judengasse* was again used at the end of the 14th century, becoming more common at the beginning of the 15th century, undoubtedly due to return of the Jews to the city, what is striking is that we have no data from this period about the locations of their living quarters. In its original context *Juden-/Neu-/Neugerbergasse* consisted of the length of two streets, comprising the shape of the letter „L”, those being the current Uniwersytecka and Więzienna streets (the historiographical reference to Garbary street is apparently an error). It is there, between the Szewska and Kotlarska streets and by the intersecting section of Kuźnicza that Christians and Jews lived together. Only at the end of the 14th century the term *Neugerbergasse*, which in the 15th finally became *Judengasse*, was contracted to one street, the current Uniwersytecka street.

Translated by Maciej Zińczuk

¹³² APWr, AmWr, G 1,1, k. 37–37v.

¹³³ *Ibidem*, k. 112.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 66v.

¹³⁵ *Ibidem*, k. 225v, 292v; G 1,2, k. 306, 321.

MATEUSZ GOLIŃSKI

**DIE JUDENGASSE IN BRESLAU BIS ZUM ANFANG
DES 15. JAHRHUNDERTS (TEIL 1)**

Die systematische Lektüre der Breslauer Schöffebücher förderte eine überraschend große Vielfalt und Unbeständigkeit an Namen zutage, die für ein und dasselbe peripher gelegene Stadtgebiet benutzt worden waren. Die wechselweise (auch wenn wir nicht wissen, ob genau gleichwertige) Benutzung der Namen „Baiern“, „Kunzenstadt“ sowie sehr selten „Judengasse“ und die seit den 1370er Jahren, also nach der Vertreibung der Juden aus der Stadt, aufkommende Bezeichnung „Neugasse“, wurden schnell vom Namen „Neugerbergasse“ verdrängt. Der parallel verwendete Name „Judengasse“ kam Ende des 14. Jahrhunderts wieder auf und setzte sich, zweifelsohne mit der Rückkehr der Juden, endgültig durch, obwohl wir auffälligerweise keine Nachrichten über die von ihnen damals bewohnten Gegenden besitzen. In ihrer ursprünglichen Bedeutung umfaßte die „Juden-/ Neu-/Neugerbergasse“ zwei Straßenzüge, die zusammen den Buchstaben „L“ bildeten, und zwar die Ursulinenstraße und die Stockgasse (heute ul. Uniwersytecka und Więzienna; ihre Identifizierung mit der Gerbergasse /ul. Garbary scheint ein Irrtum zu sein). Genau dort, innerhalb des Straßenzugs zwischen den Straßen Schuhbrücke und Kupferschmiedegasse (heute ul. Szewska und Kotlarska) sowie an dem diese beiden kreuzenden Teil der Schmiedegasse (ul. Kuźnicza) wohnten sowohl Juden als auch Christen. Erst gegen Ende des 14. Jahrhunderts wurde der Name „Neugerbergasse“, die letztendlich während des 15. Jahrhunderts zur „Judengasse“ wurde, auf eine Straße reduziert – die Ursulinenstraße (ul. Uniwersytecka).

Übersetzt von Waldemar Könighaus

PIOTR RETECKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

O PLANACH PRZEDŁUŻENIA LINII TRAMWAJOWEJ Z DOLNEGO SOBIĘCINA DO BOGUSZOWA-GORCÓW W POWIECIE WAŁBRZYSKIM W LATACH 1908–1914

Artykuł dotyczy ambitnego w zamyśle projektu budowy przedłużenia połączenia tramwajowego z Wałbrzycha przez Dolny Sobięcin (niem. Nieder-Hermsdorf, obecnie wałbrzyską dzielnicę włączoną do miasta w 1951 r.¹) do Boguszowa (niem. Gottesberg), który od 1973 r. stanowi część miasta Boguszów-Gorce². Zagadnienie to wchodzi w obręb rozległego procesu, jakim była budowana od 1898 r. w powiecie wałbrzyskim sieć połączeń tramwajowych. Jej bujny rozwój przed wybuchem I wojny światowej był związany z potrzebami transportowymi dynamicznie rozwijającego się gospodarczo Wałbrzycha i całego powiatu wałbrzyskiego. Pod koniec XIX w. planowano budowę połączeń tramwajowych, obsługiwanych przez maszyny napędzane gazem. Było to podyktowane możliwością zakupienia taniego gazu w kopalni w Sobięcinie. Zarząd powiatu zaaprobował projekt budowy takiego połączenia na odcinku Szczawienko³–Stary Zdrój⁴–Silberburg (Vierhäuserplatz, obecnie pl. Grunwaldzki). Budowa elektrycznego tramwaju była jednak łatwiejsza i tańsza od budowy połączeń tramwajów gazowych. Ponadto w takich miastach, jak Drezno czy Berlin, nie tylko tramwaje konne, ale także gazowe były zastępowane siecią elektryczną. Zatem pomysł, aby tramwaje gazowe obsługiwały

¹ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 10, red. Marek Staffa, Wrocław 2005, s. 408. Przed 1945 r. istniało rozróżnienie na Dolny i Górny Sobięcin. Dolny Sobięcin stanowił samodzielną gminę do 1951 r., zob. Bogna Ludwig, *Osiedla mieszkaniowe w krajobrazie wałbrzyskiego okręgu górniczo-przemysłowego (1850–1945)*, Wrocław 2010, s. 60. Górny Sobięcin został włączony do Boguszowa w 1929 r. M. Staffa jako datę włączenia podaje 1951 rok, jednak bez powołania się na źródła.

² Boguszów-Gorce powstał z połączenia Boguszowa, Gorców, Kuźnic Świdnickich i Starego Lesieńca. Boguszów-Gorce obecnie wchodzi w skład powiatu wałbrzyskiego, przed 1945 r. Gorce należały do powiatu kamiennogórskiego, Boguszów zaś do powiatu wałbrzyskiego.

³ *Słownik*, t. 10, s. 440–445: Szczawienko (niem. Sorgau, Nieder-Salzbrunn) na przełomie XIX i XX w. było samodzielną wsią, w 1951 r. włączone zostało do Szczawna-Zdroju, w latach 1954–1971 stopniowo włączane do Wałbrzycha.

⁴ *Ibidem*, s. 423–431: Stary Zdrój (niem. Altwasser) od 1919 r. dzielnica Wałbrzycha.

ruch pasażerski, a tramwaje elektryczne ruch towarowy, nie został w Wałbrzychu zrealizowany.

Kolejne projekty budowy połączeń tramwajowych wychodziły ze strony przedsiębiorców. Ostatecznie zrealizowano projekt dyrektora wałbrzyskiej huty Georga Schwidtała⁵. Zakładał on budowę elektrycznego tramwaju, który łączyłby miasto powiatowe Wałbrzych z sąsiednimi miejscowościami, z którymi komunikacja była możliwa jedynie pieszo lub za pomocą wozów, ponieważ nie istniały tam odpowiednie połączenia kolejowe. Projekt spotkał się z żywym poparciem wszystkich warstw społecznych⁶. Przewidywano najpierw powołanie do życia przedsiębiorstwa elektryfikacji, co nastąpiło 6 VII 1896 r. we Wrocławiu. Przedsiębiorstwo dysponowało początkowo kapitałem 1,4 mln marek, a w skład spółki nadzorczej wchodził m.in. tacy przedsiębiorcy, jak właściciel fabryki porcelany Egmont von Tielsch, właściciel fabryki z Bielawy Friedrich Deriger czy też wspomniany już Schwidtal⁷. Powołana Dolnośląska Spółka Akcyjna Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej (Niederschlesien Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft – NEUKAG) wybudowała w 1896 r. elektrownię w Wałbrzychu przy obecnym pl. Grunwaldzkim. Jej zadaniem, oprócz produkcji energii elektrycznej, była budowa połączeń tramwajowych Wałbrzycha z Podgórzem, Starym Zdrojem, Szczawienkiem, Białym Kamieniem, Szczawnem-Zdrojem i Sobięcinem⁸. Pierwotnie więc o Boguszwowie nie wspominało. Do spółki, której podstawę finansową stanowiły kapitały firmy Siemens & Halske z Berlina, weszło również Szwajcarskie Towarzystwo Przemysłu Elektrycznego w Bazylei⁹. W sprawie dotyczącej budowy sieci tramwajowej w lipcu 1897 r. gmina Wałbrzych podpisała umowę z NEUKAG, a już 12 IX 1898 r. uruchomiono pierwsze połączenie między dworcem kolejowym w Szczawienku a Sobięcinem¹⁰. Pół roku później, 26 III 1899 r., oddano do użytku odcinek prowadzący z centrum Wałbrzycha do Dworca Głównego na Podgórzu¹¹. W 1907 r. powstała trasa do Szczawna-Zdroju¹², a w 1912 r. pojawił się ponownie¹³ pomysł budowy linii tramwajowej z Wałbrzycha do Świdnicy¹⁴. Ten specyficzny budowlany boom na przełomie XIX i XX w. zamyka powstały w 1913 r. plan prze-

⁵ *40 Jahre Waldenburger Kreisbahn*, „Neues Tageblatt” (dalej: NT), nr 28 z 10–11 IX 1938 r.

⁶ Erwin Stein, *Das Buch der Stadt Waldenburg in Schlesien*, Berlin-Friedenau 1925, s. 247.

⁷ *40 Jahre Waldenburger*.

⁸ *Die Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn Aktien- Gesellschaft*, „Waldenburger Wochenblatt” (dalej: WW), nr 42 z 11 VII 1896 r.

⁹ Jan Wojcieszak, *110 lat komunikacji zbiorowej w Wałbrzychu*, „Świat Kolei”, 2009, s. 48.

¹⁰ Karl Pflug, *Chronik der Stadt Waldenburg i. Schles.*, Waldenburg 1908, s. 177.

¹¹ Wojcieszak, *110 lat komunikacji*, s. 48. Podgórze (niem. Dittersbach) w 1936 r. zostało włączone do Wałbrzycha.

¹² Siegfried Buße, *Straßenbahn in Niederschlesien. Ostdeutsche Straßenbahngeschichte*, Bd. 3, Stuttgart 1976, s. 164.

¹³ *Ibidem*, s. 162: w 1895 r. planowano budowę połączenia tramwajowego przez Świdnicę, Świebodzice do Wałbrzycha.

¹⁴ *Eine elektrische Straßenbahn Waldenburg–Schweidnitz*, „Gottesberger Wochenblatt” (dalej: GW), nr 39 z 19 XII 1912 r.

dłużenia linii tramwajowej ze Szczawna-Zdroju do Szczawienka przez dworzec kolejowy w Szczawnie-Zdroju¹⁵, który ostatecznie nie został zrealizowany.

Rozwój wałbrzyskiej sieci komunikacyjnej był skutkiem dynamicznego rozwoju Wałbrzycha od połowy XIX w., spowodowanego budową kolei wrocławsko-świdnicko-świebodzickiej, której budowę ukończono w 1843 r., a w 1853 r. przedłużono ją do Wałbrzycha¹⁶. W latach 1866–1867 nastąpiła budowa tzw. Śląskiej Kolei Górskiej (Schlesische Gebirgsbahn), co wiązało się z powstaniem połączenia kolejowego przez Podgórze, Kuźnice Świdnickie, Boguszów i Gorce do Jeleniej Góry. Od 1 XII 1869 r. dotychczasowa stacja rozrządowa w Wałbrzychu została przekształcona w dworzec osobowy. Niespełna 10 lat później, 15 V 1877 r., otwarty został odcinek kolei Szczawienko–Meziměstí, potem 15 X 1880 r. następny odcinek z Podgórze do Kłodzka przez Nową Rudę¹⁷. Wraz z rozwojem komunikacji kolejowej nastąpił rozwój przemysłowy i demograficzny Wałbrzycha. W 1855 r. miasto liczyło zaledwie 5985 mieszkańców¹⁸; ich liczba wzrosła do 8 tys. w 1867 r., w 1875 r. do prawie 11 tys., a w 1895 r. do 14 tys., czyli niemal trzykrotnie w ciągu 40 lat¹⁹. Dla porównania w Boguszowie w 1855 r. mieszkało 3031 mieszkańców, w 1865 r. – 3710, a w 1875 r. – 6017²⁰. Dynamikę przyrostu miał jednak mniejszą niż Wałbrzych, gdyż w 1895 r. osiągnął niewiele ponad 8 tys. mieszkańców²¹. Obliczano, że ludność powiatu wzrosła z 69 tys. w 1859 r. do 99 tys. w 1871 r. i do 118 tys. w 1875 r.²²

Należy w tym miejscu dodać, że na początku XIX w. ludność Boguszowa przewyższała ludność Wałbrzycha. W 1800 r. w Wałbrzychu mieszkało 1540 osób, a w 1805 r. w Boguszowie – 2094²³. Swój rozwój i nadrzędną pozycję wobec Wałbrzycha zawdzięczał Boguszów wydobywaniu srebra, a następnie barytu²⁴. Zmiana tego układu nastąpiła w drugiej połowie XIX w., gdy Wałbrzych stał się dolnośląskim centrum górnictwa węglowego. Na terenie powiatu wałbrzyskiego, wchodzącego w skład Sudeckiego Okręgu Przemysłowego, obok kopalń węgla kamiennego ulokowano koksownie, huty szkła i żelaza, fabryki porcelany, zakła-

¹⁵ *Kein Ausbau der „Elektrischen“ von Bad Salzbrunn nach Nieder Salzbrunn*, GW, nr 40 z 9 I 1913 r.

¹⁶ *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1993, s. 93.

¹⁷ Pflug, *Chronik*, s. 163–164.

¹⁸ *Ibidem*, s. 164.

¹⁹ *Wałbrzych*, s. 108.

²⁰ Johannes Brauner, *Chronik der Stadt Gottesberg von den ältesten Zeiten bis Jahre 1894*, Gottesberg 1894, s. 189.

²¹ Zbiory Biblioteki Miejskiej w Boguszowie-Gorcach, *Chronik der Stadt Gottesberg* (lata 1894–1934), k. 41.

²² Karl Ohle, *Der Kreis Waldenburg im Niederschlesischen Industriegebiet in Vergangenheit und Gegenwart*, Breslau 1927, s. 63–64.

²³ Brauner, *Chronik*, s. 104.

²⁴ Ewa Lenkow, Ewa Łukaszewicz-Jędrzejewska, Piotr Jędrzejewski, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Boguszów*, t. 1, Wrocław 1990, s. 75.

dy przemysłu włókienniczego i przemysł drzewny²⁵. Podstawowym czynnikiem powodującym zintensyfikowanie inwestycji zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku była kontrybucja wojenna, jaką Francja musiała zapłacić Niemcom po przegranej wojnie z lat 1870–1871²⁶. Na rozwój przemysłu pozytywnie wpłynęła nie tylko rozbudowa sieci kolejowej, ale także dobra koniunktura zbytu, którą odnotowano w latach 70. XIX w.²⁷ Wydobywanie węgla wzrosło z 575 tys. ton w 1855 r. do 3877 tys. ton w 1895 r.²⁸ W 1871 r. przemysł włókienniczy zatrudniał około 4 tys. pracowników, a roczna wartość produkcji wyniosła 1,25 mln talarów²⁹. Rozwój przemysłu przyciągał nowych mieszkańców, a napływ turystów, którzy coraz chętniej odwiedzali rejon wałbrzyski, dając impuls do rozwoju sieci restauracji i hoteli na terenie powiatu wałbrzyskiego, umożliwił dogodnie połączenia kolejowe. Szczawno-Zdrój już przed rozbudową kolei do Wałbrzycha, w 1857 r., odwiedziło 2500 gości, w 1911 r. było ich już 11 tys.³⁰ Propagowaniem turystyki i zagospodarowaniem terenów wypoczynkowych zajmowały się stowarzyszenia górskie, tworzone na Dolnym Śląsku od końca lat 80. XIX w. Towarzystwo Górskie w Wałbrzychu powstało 11 IV 1885 r.³¹, a w Boguszowie 5 VII 1883 r. powstał oddział Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgs Verein)³². Sygnalizowane tu okoliczności uwzględniały władze miejskie i powiatowe w Wałbrzychu, zmierzając do lepszego rozwinięcia sieci komunikacyjnej. O ile bowiem kolej odegrała ważną rolę w transporcie surowców i produktów przemysłowych, o tyle nie w pełni stanowiła ona dogodny środek komunikacji dla samych mieszkańców. Problemem był górzysty teren, który utrudniał dogodnie wytyczanie linii kolejowych i tym samym wpływał na przemieszczanie się pomiędzy poszczególnymi miejscowościami powiatu wałbrzyskiego, w tym przede wszystkim między Wałbrzychem a Boguszowem, drugim pod względem wielkości miastem w powiecie.

Plany dotyczyły rozbudowy wspomnianego na wstępie odcinka linii tramwajowej między Wałbrzychem a Dolnym Sobięcinem i Boguszowem, przez Górny Sobięcin, którego długość miała wynieść 3,5 km. Pierwsza wzmianka o planach przedłużenia istniejącego już połączenia tramwajowego Wałbrzych–Sobięcin do Boguszowa pojawia się w już sierpniu 1899 r. Wówczas jednak na łamach „Waldenburger Wochenblatt” pisano, że rzekome plany budowy linii tramwajowej przez

²⁵ Teresa Kulak, *Dolny Śląsk w Rzeszy Niemieckiej (1871–1918)*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 431–433.

²⁶ *Ibidem*, s. 430.

²⁷ *Wałbrzych*, s. 111.

²⁸ *Ibidem*, s. 113.

²⁹ Pflug, *Chronik*, s. 164.

³⁰ Marek Czaplński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czaplński, Wrocław 2007, s. 346–347.

³¹ Tomasz Przerwa, *Odkryli dla nas piękno gór. Trzy sudeckie organizacje górskie 1881–1945: Verband der Gebirgsvereine an der Eule, Waldenburger Gebirgsverband, Zobtengebirgsverein*, Toruń 2003, s. 42.

³² *Die Ortsgruppe Gottesberg des Riesengebirgs-Vereins 5 Juli 1883 bis 5 Juli 1908. Festschrift anlässlich des 25jährigen Bestehens von Dr. Fritz Brandstätter*, GW, nr 35 z 5 VII 1908 r.

Kuźnice Świdnickie i Górny Sobięcín do Boguszowa są nierealne i zostały w ciągu poprzedzających tygodni mocno przekoloryzowane. Przewidywane było wówczas przedłużenie linii do obecnego pl. Marcei Darowskiej w Sobięciniu, jednak nawet to przedsięwzięcie wówczas nie wychodziło poza fazę przygotowań. Pisano: „O wiele dalsze są plany [budowy] tramwaju do Kuźnic Świdnickich i Boguszowa niż do Dziećmorowic”³³. Oceniano nawet, że zakończenie planowanej linii przez Biały Kamień do Szczawna-Zdroju do grudnia 1900 r. było mocno wątpliwe³⁴. Sama wzmianka świadczy jednak, że od samego początku budowy sieci połączeń tramwajowych w powiecie wałbrzyskim mieszkańcy Boguszowa oczekiwali, iż takie połączenie zostanie zbudowane także dla ich miasta. Kolejna wzmianka pojawia się we wrześniu 1908 r. Wówczas Rada Miejska w Boguszowie wystosowała pismo do dyrekcji NEUKAG, w którym pisała, że z zainteresowaniem przyjmuje informacje o planach przedłużenia połączenia tramwajowego, które miałyby objąć Boguszów, Kuźnice Świdnickie, Stary Lesieniec i Gorc³⁵. Władze Boguszowa były takim projektem bardzo zainteresowane z wielu względów. Jedną z przyczyn tego zainteresowania był trwający w latach 1909–1910 remont tunelu kolejowego na odcinku Wałbrzych Główny–Kuźnice Świdnickie (*Schönhuter Tunnel*), co powodowało utrudnienia w ruchu kolejowym³⁶. Boguszowski pomysł poparły władze powiatu wałbrzyskiego, a także Rada Miejska w Wałbrzychu, choć pod pewnymi warunkami. Korzyści z przedłużenia linii tramwajowej do Boguszowa widział także NEUKAG. Władze Boguszowa upatrywały w tych planach szansy na kolejny, po budowie połączenia kolejowego w 1866 r., impuls dla rozwoju miasta. Dojazd do miasta był dotychczas możliwy jedynie drogą kolejową. Przez Boguszów przejeżdżały pociągi kursujące na trasie Jelenia Góra–Wrocław, ponadto przez Kuźnice Świdnickie przebiegała trasa Szczawienko–Broumov. Z Wrocławia do Jeleniej Góry przez Boguszów kursowało dziennie 17 pociągów. Pierwszy dojeżdżał do miasta o godz. 5.42 rano, ostatni o 1.29 w nocy. Do południa w rozkładzie było oznaczonych pięć połączeń. Większa przerwa była w godzinach 12.00–14.00 oraz między 16.00 a 19.00. W godzinach 15.00–16.00 w rozkładzie jazdy figurowały trzy połączenia. Na linii Jelenia Góra–Wrocław pociągi kursowały od 5.39 do 22.00, jednak nie wszystkie dojeżdżały do Wałbrzycha. Łącznie na tej linii kursowało 14 pociągów dziennie. Pociągi na linii Broumov–Meziměstí–Mieroszów–Kuźnice Świdnickie–Szczawno-Zdrój–Szczawienko kursowały 10 razy dziennie, a ze Szczawienka do Broumova jeździło sześć pociągów dziennie. Dojazd z Boguszowa na dworzec na Podgórzu zajmował na ogół poniżej 20 minut.

³³ Dziećmorowice (niem. Dittmannsdorf), wieś położona w gminie Walim, 7,5 km na wschód od Wałbrzycha.

³⁴ *Von der Straßenbahn*, WW, nr 45 z 26 VIII 1899 r.

³⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: APWr OKZ), Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo Rady Miejskiej Boguszowa do dyrekcji Niederschlesischen Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft z 22 IX 1908 r.*, k. 6.

³⁶ *Ibidem*, Akta miasta Wałbrzycha, sygn. 2064: *Pismo Rady Powiatowej do Dyrekcji Niederschlesischen Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft z 9 XI 1909 r.*, k. 42.

Pokonanie trasy z Mioszowa do Kuźnic Świdnickich trwało od 16 do 38 minut. Bilet z Boguszowa na Podgórze kosztował 30 fenigów na drugą klasę, a 45 fenigów na pierwszą klasę³⁷. Jako ciekawostkę należy dodać, że współcześnie na linii Wrocław–Jelenia Góra jeżdżą cztery pociągi dziennie.

Mankamentem połączeń kolejowych między Boguszowem a Wałbrzychem nie była ich częstotliwość, ale przebieg trasy, która omijała Sobięcina, gdzie były zlokalizowane liczne szyby kopalniane, zatrudniające wielu górników z Boguszowa i Górnego Sobięcina. Niekorzystny był również rozkład jazdy pociągów, które dość często jeździły np. w godzinach 15.00–16.00, po czym żaden z nich nie zatrzymywał się w Boguszowie między 16.00 a 19.00. Trudności powodował wspomniany już wcześniej remont *Schönhuter Tunnel*. Z tego powodu odcinek Kuźnice Świdnickie–Podgórze był zamknięty, a pociągi w latach 1909–1910 kursowały jedynie z Kuźnic Świdnickich przez Biały Kamień i Szczawno-Zdrój do Szczawienka³⁸. W Boguszowie narzekano, że z powodu blokady tunelu całkowicie ustała normalna komunikacja między Boguszowem a Wałbrzychem. Ponowne oddanie do użytku tunelu pod górą Brzezinka wchodziło w rachubę dopiero w dalekiej przyszłości (nastąpiło to 1 XII 1910 r.). Remont tunelu spowodował, że żądanie usprawnienia komunikacji między Boguszowem a Wałbrzychem poszło w kierunku budowy linii tramwajowej³⁹. Nawet po zakończeniu remontu tunelu pojawił się w „Gottesberger Wochenblatt” komentarz pełen niezadowolenia z nowego planu połączeń: „Z tunelem czy bez nowy rozkład jazdy nie przynosi żadnej szczególnej poprawy komunikacji”⁴⁰. Problemu nie mogła także rozwiązać komunikacja autobusowa. Co prawda, od 22 III 1909 r. z Boguszowa do Rynku w Wałbrzychu jeździł jeden autobus dziennie, ale wyjeżdżał o godz. 14.00 i wracał do Boguszowa o 18.30. Jedno połączenie nie było wystarczające, ponadto cena kursu, organizowanego przez prywatnego przewoźnika, A. Bergera, dwukrotnie przewyższała koszt podróży pociągiem – do Sobięcina wynosiła 50 fenigów i 70 fenigów do Wałbrzycha⁴¹. Komunikację tramwajową uznawano wówczas za najlepsze rozwiązanie. Z próbami zapewnienia Boguszowowi lepszych warunków komunikacyjnych wiązał się rozważany w 1910 r. przez dyrekcję kolejową we Wrocławiu projekt przeniesienia głównego węzła kolejowego z dworca w Kuźnicach Świdnickich do Boguszowa, co oznaczałoby zatrzymywanie się na dworcu w Boguszowie pociągów pospiesznych i przyspieszonych. Uznawano, że tak duże miasto jak Boguszów powinno być przystankiem na trasie pociągów pospiesznych. Propozycje pozostały jednakże w sferze projektów, ponieważ stacja kolejowa w Kuźnicach stanowiła nie tylko

³⁷ *Eisenbahn-Fahrplan des „Gottesberger Wochenblattes”*, GW, nr 35 z 2 V 1908 r.; nr 37 z 10 X 1908 r. Dla porównania można podać, że w 1908 r. funt białej mąki kosztował 2,16 marki, funt masła 1,45 marki, cetnar ziemniaków 3,73 marki.

³⁸ GW, nr 36 z 1 V 1909 r.

³⁹ *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg*, „Gottesberger Stadtblatt” (dalej: GS), nr 26 z 8 III 1910 r.

⁴⁰ *Der neue Fahrplan*, GS, nr 26 z 23 IX 1910 r.

⁴¹ GW, nr 36 z 20 III 1909 r.

węzeł kolejowy dla połączenia Wrocław–Jelenia Góra i Szczawienko–Meziměstí, ale także jedyne w tej części Dolnego Śląska połączenie z koleją austriacką⁴². Mieszkańcy Boguszowa dowodzili, że ich „kwitnący ośrodek przemysłowy i handlowy” zasługuje na takie wyróżnienie i wskazywali na to, że pociągi pospieszne zatrzymywały się w Kuźnicach Świdnickich, skąd niezbyt bezpieczną drogę do Boguszowa trzeba było pokonywać pieszo⁴³.

Władze Boguszowa liczyły również, że po uzyskaniu połączenia tramwajowego mieszkańcy innych miejscowości zechcą przenieść się do Boguszowa w związku z poprawą warunków komunikacyjnych, ponieważ Boguszów zapewniał lepsze warunki mieszkaniowe i niższe niż w innych miejscowościach czynsze⁴⁴. W mieście powstawały kolejne restauracje i hotele, co przyciągało do niego wielu turystów. Władze miejskie, chcąc promować Boguszów, wykorzystywały fakt, że był najwyższym położonym miastem w prowincji pruskiej (*höchstgelegene Stadt Preußens*), a także miejscowością letniskową oferującą liczne mieszkania dla odwiedzających je turystów; na terenie miasta znajdowało się kilka renomowanych hoteli, jak „Preussischer Adler” i „Schwarzes Roß” na boguszowskim Rynku oraz „Drei Berge” na Grüssauerstrasse (dzisiejsza ul. Świerczewskiego)⁴⁵. W 1908 r. otwarto luksusowy jak na owe czasy hotel „Glückauf” przy Alt Bahnhofstrasse (dzisiejsza ul. Kolejowa), z salą koncertową, kręgielnią, salami przeznaczonymi dla gości oraz na zebrania różnych miejskich stowarzyszeń, wyposażonym w elektryczność i centralne ogrzewanie⁴⁶. Z Boguszowa można było organizować krótkie wycieczki, np. na Górę Parkową, Mniszek, gdzie znajdowała się restauracja Roberta Ungera, Chełmiec z wieżą widokową oraz restauracją Augusta i Pauliny Nafe, Wzgórze Bismarcka (Bismarckhöhe), a także dalsze wyprawy górskie. Boguszów był też miejscem, w którym można było znaleźć pracę, założyć własne przedsiębiorstwo lub zbudować okazałą willę⁴⁷. Zdaniem rektora szkoły katolickiej w Boguszowie, Johanna Braunera, boguszowska turystyka oparta na położeniu miasta w górach i mocno rozbudowanej bazie turystycznej mogłaby wiele zyskać dzięki budowie linii tramwajowej: „Każdy mieszkaniec z Wałbrzycha podczas pięknego letniego popołudnia za pomocą tramwaju elektrycznego mógłby tu przyjechać, do naszego pięknego parku Friedenshöhe, na Hochberg, Hochwald⁴⁸ itd.”⁴⁹ Zabiegi władz boguszowskich można łączyć m.in. ze zjawiskiem tzw. Ostflucht, czyli masowej emigracji ze wschodnich terenów Rzeszy do zachodnich części w poszukiwaniu lepszych zarobków. W sprawozdaniu na temat stanu zasiedlenia miasta z 1913 r.

⁴² *Der Kampf um den Bahnhof Fellhammer*, GW, nr 37 z 3 II 1910 r.

⁴³ *Zur Bahnhofsangelegenheit*, GW, nr 37 z 10 II 1910 r.

⁴⁴ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo do Prezydenta Rejencji Wrocławskiej z 18 IV 1914 r.*, k. 61.

⁴⁵ *Gottesberg als Fremdestadt!*, GS, nr 27 z 9 III 1911 r.

⁴⁶ GW, nr 35 z 11 IV 1908 r.

⁴⁷ *Gottesberg als Fremdestadt!*

⁴⁸ Obecne nazwy to: Góra Parkowa, Mniszek, Chełmiec.

⁴⁹ *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg*, GS, nr 26 z 8 III 1910 r.

odnotowano, że „z powodu wyjazdów górników do Westfalii i na Górny Śląsk liczba mieszkańców spadła z 10 707 w 1912 r. do 10 564 w 1913 r.”⁵⁰

Zainteresowanie władz Boguszowa rozbudową linii tramwajowej wiązało się z planami jej przedłużenia w Dolnym Sobiecinie. Od kwietnia 1909 r. prasa donosiła o zakończonych negocjacjach gminy Dolny Sobiecin, popieranej przez władze Boguszowa, dotyczących budowy kolejnego odcinka linii tramwajowej, która wówczas kończyła się przy wiadukcie kolejowym na obecnej ul. 1 Maja w Sobiecinie. Plany przedłużenia tego odcinka do Weisenhaus przy Gottesbergerstrasse (obecnie Prywatne Gimnazjum i Liceum Sióstr Niepokalanek przy pl. Marceliny Darowskiej) pojawiły się, jak już wspomniano, w 1899 r. W styczniu 1909 r. zarząd rejencji zatwierdził plany rozbudowy, a w kwietniu ustalono termin rozpoczęcia prac na maj 1909 r.; od kwietnia już zaczęto zwozić materiały budowlane⁵¹. Prace miał prowadzić powiatowy mistrz budowlany Jauch⁵². Z końcem kwietnia zakończono prace kanalizacyjne w południowej części Sobiecin, w związku z czym zniknęła ostatnia przeszkoda na drodze do rozbudowy linii tramwajowej. W czerwcu 1909 r. postawiono pierwsze słupy oraz po zakończeniu brukowania zwrotnicy na dzisiejszym pl. Grunwaldzkim w Wałbrzychu skierowano grupę pracowników do Sobiecin, w celu przyspieszenia prowadzonych tam prac⁵³. Otwarcie przedłużonej linii tramwajowej do pl. M. Darowskiej odbyło się 10 VIII 1909 r. o godz. 10.30. Budowa kilometrowego odcinka kosztowała 100 tys. marek, w tym sam zakup szyn 26 tys. marek. Gmina Dolny Sobiecin w 1907 r. przeznaczyła na rzecz prac tylko 6 tys. marek. Koszt podróży tramwajem z pl. M. Darowskiej do centrum Wałbrzycha nie wzrósł i nadal wynosił 10 fenigów. Na otwarcie linii przybyło wiele osób z Boguszowa⁵⁴.

Rozbudowa linii tramwajowej w Sobiecinie spowodowała, że plany jej przedłużenia także do zachodniej części powiatu wałbrzyskiego stawały się coraz bardziej realne. Od samego początku pojawiła się kwestia pozyskania środków na budowę połączenia i jego rentowności. Zdaniem dyrekcji Dolnośląskiej Spółki Akcyjnej Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej zdobycie pieniędzy na pokrycie budowy linii tramwajowej wymagało ścisłej współpracy biorących udział w projekcie gmin, co zwłaszcza odnosiło się do Wałbrzycha. O wsparcie przy negocjacjach w sprawie udzielenia kredytu proszono także Radę Powiatu⁵⁵. Władze Wałbrzycha w 1909 r. oświadczyły, że prawdopodobnie wzięłyby udział w finansowaniu projektu, gdyby ten został szybko zrealizowany⁵⁶. Boguszów zabiegał o poparcie finansowe innych

⁵⁰ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheit der Stadt Gottesberg in Schlesien für das Jahr 1913*, Gottesberg 1914, s. 3.

⁵¹ *Ausbau der Elektrischen*, GW, nr 36 z 17 IV 1909 r.

⁵² *Zum Ausbau der Elektrischen*, GW, nr 36 z 24 IV 1909 r.

⁵³ GW, nr 36 z 26 VI 1909 r.

⁵⁴ *Von der Elektrischen*, GW, nr 36 z 12 VIII 1909 r.

⁵⁵ APWr OKZ, Akta miasta Wałbrzycha, sygn. 2064: *Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Powiatowej w Wałbrzychu z 25 XI 1909 r.*

⁵⁶ *Ibidem: Pismo Rady Powiatowej...*, k. 42.

gmin, ponieważ zamieszkujący miasto górnicy byli stosunkowo ubodzy, co przekładało się na budżet miasta i jego możliwości finansowe⁵⁷. W 1906 r. podatek dochodowy zapłaciło 3418 osób, co przyniosło miastu 32 228 marek dochodu. Większość z nich, bo 2264 osoby, miała dochód w granicach 300–900 marek, wpłacając łącznie zaledwie 7282 marki podatku⁵⁸. Budowa linii tramwajowej ze środków pozabudżetowych leżała więc w żywotnym interesie miasta.

Władze powiatowe były negatywnie ustosunkowane do wniosków przedsiębiorstwa komunikacyjnego, postulującego zmniejszenie opłat za używanie dróg powiatowych. W listopadzie 1909 r. toczyły się negocjacje na temat finansowego udziału w projekcie gmin Boguszów, Dolny Sobiećin, Kuźnice Świdnickie i Wałbrzych, przy czym Wałbrzych miał być głównym zainteresowanym. Władze powiatowe sugerowały, że na rzecz budowy linii tramwajowej odpowiednia byłaby droga powiatowa Jedlinka–Wałbrzych–Kamienna Góra⁵⁹. Władze Wałbrzycha chciały się włączyć do realizacji projektu, ponieważ widziały w nim szansę na dalszą poprawę warunków komunikacyjnych na terenie miasta. Jednym z warunków współudziału w projekcie było poprowadzenie torów tramwajowych przez Friedländerstrasse (obecnie ul. Moniuszki) i Wilhelmstrasse (obecnie ul. Matejki) w kierunku dworca kolejowego w Wałbrzychu. Tym żądaniom sprzeciwiła się dyrekcja NEUKAG. Budowana przez nią sieć połączeń tramwajowych w powiecie wałbrzyskim miała mieć charakter międzymiejski, co powodowało, że trasa wraz z czasem przejazdu byłaby maksymalnie skrócona. Natomiast propozycje władz miejskich w Wałbrzychu sprowadziłyby połączenie do Boguszowa do roli omnibusu, który obwozi pasażerów po terenie miasta, a dopiero potem wyjeżdża na teren powiatu. Proponowane przez władze Wałbrzycha ułożenie torów przez obecne ul. Moniuszki i Matejki zwiększyłyby koszty budowy i utrzymania linii tramwajowej, a budowa linii przez dworzec kolejowy w Wałbrzychu wniosłaby nowe trudności terenowe, których w całym projekcie nie brakowało, co z kolei spowolniłoby negocjacje z bankami w sprawie udzielenia kredytu. NEUKAG kierował się zasadą, że pracuje tylko nad jednym projektem jednocześnie. Domagano się podjęcia szybkiej decyzji, ponieważ wiosną 1910 r. mogły zostać rozpoczęte prace nad położeniem torów wraz z brukowaniem jezdni. Władze NEUKAG wyrażały wątpliwości, czy zdołają uzyskać zgodę na położenie torów przez obecną ul. Moniuszki, Rynek i ul. 1 Maja (Gottesbergerstrasse)⁶⁰. W ich ocenie przedłużenie linii tramwajowej do Boguszowa byłoby możliwe przez drogę gminną biegnącą przez Dolny Sobiećin, przy granicy z Kuźnicami Świdnickimi, „bei dem kleinen

⁵⁷ *Ibidem*, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo do Prezydenta Rejencji Wrocławskiej z 18 IV 1914 r.*, k. 61.

⁵⁸ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde Angelegenheit der Stadt Gottesberg in Schlesien für das Jahr 1906*, Gottesberg 1907, s. 3.

⁵⁹ APWr OKZ, Akta miasta Wałbrzycha, sygn. 2064: *Pismo Rady Powiatowej do Rady Miejskiej w Wałbrzychu z 30 XI 1909 r.*, k. 40.

⁶⁰ *Ibidem*: *Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Miejskiej w Wałbrzychu z 21 XII 1909 r.*, k. 46.

Florabassin”⁶¹. Różnica wysokości między końcową stacją linii tramwajowej przy pl. M. Darowskiej (ok. 465 m n.p.m.) a dworcem kolejowym w Kuźnicach Świdnickich (ok. 550 m n.p.m) wynosi 85 m. Rynek w Boguszowie jest położony na wysokości 591 m n.p.m., a Rynek wałbrzyski leży na wysokości ok. 450 m n.p.m., zatem tramwaj na planowanej linii tramwajowej miałby do pokonania teren o różnicy wysokości ok. 150 m. Spadek terenu między boguszowskim Rynkiem a dworcem kolejowym w Boguszowie wynosi ok. 60 m. Odległość z pl. M. Darowskiej w Sobięcinie do centrum Boguszowa wzdłuż obecnej drogi nr 367 wynosi 3,5 km. Rynek w Boguszowie od boguszowskiego dworca kolejowego jest oddalony o 900 m, a dystans dzielący rynki w Boguszowie i Wałbrzychu wynosi 7 km. Pieniądze na sfinansowanie inwestycji spodziewano się zdobyć poprzez kredyt z giełdy. Koszty budowy linii tramwajowej do Boguszowa miałyby wynieść 500 tys. marek, a opłacalność inwestycji ok. 10 tys. marek⁶². Władze NEUKAG starały się w dalszym ciągu wyperswadować Radzie Miejskiej Wałbrzycha pomysł łączenia linii tramwajowej z tamtejszym dworcem kolejowym. Powoływano się tu na przykład Sobięcina, który wykorzystał już linie tramwajowe do uzyskania dogodnego połączenia dla turystów przyjeżdżających z dworca w Starym Zdroju bądź w Podgórzu, w związku z czym nowe połączenie z dworcem w Wałbrzychu było zbędne. Sugerowano, że w Boguszowie i Kuźnicach nie planowano połączenia z dworcem kolejowym, ponieważ tamte miejscowości już posiadały połączenia kolejowe. Zdaniem przedstawicieli Dolnośląskiej Spółki położenie dworca kolejowego w Starym Zdroju powodowało, że mieszkańcy tej miejscowości nie potrzebowali już tramwaju, aby dotrzeć do miejsca pracy. Ponadto podróż koleją była tańsza⁶³. Cena przejazdu tramwajem była uzależniona od długości podróży: do trzech przystanków płacono 10 fenigów, do pięciu 15 fenigów, do siedmiu 20 fenigów, do dziewięciu 25 fenigów, do jedenastu 30 fenigów⁶⁴.

Do spotkania przedstawicieli spółki z reprezentantami mieszkańców Boguszowa, Górnego Sobięcina, Kuźnic Świdnickich, Starego i Nowego Lesieńca oraz Górców doszło 6 III 1910 r. w hotelu „Preussischer Adler” usytuowanym przy boguszowskim Rynku. Zostało ono zorganizowane z inicjatywy boguszowskiego oddziału Riesengebirgs Verein w celu uzyskania informacji na temat planów budowy linii tramwajowej do Boguszowa⁶⁵. Oprócz członków boguszowskiej sekcji

⁶¹ *Ibidem*: Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Powiatu w Wałbrzychu z 25 XI 1909 r.; GS, nr 27 z 24 VI 1911 r.: „Flora-Bassin” to restauracja wraz z ogrodem położona w Dolnym Sobięcinie, niedaleko końcowej stacji linii tramwajowej. Była określana jako „popularne miejsce wycieczek dla szkół i stowarzyszeń”. Jej właścicielem w omawianym okresie był Paul Niesel.

⁶² APWr OKZ, Akta miasta Wałbrzycha, sygn. 2064: Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Miejskiej w Wałbrzychu z 17 I 1910 r., k. 49.

⁶³ *Ibidem*: Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Miejskiej w Wałbrzychu z 3 III 1910 r., k. 56–57.

⁶⁴ Buße, *Straßenbahn*, s. 165.

⁶⁵ *Ausbau der elektrischen Bahn von Nieder-Hermsdorf nach Gottesberg*, GS, nr 26 z 1 III 1910 r.

Riesengebirgs Verein obecni byli także członkowie Hausbeitzern Verein (Towarzystwo Właściciele Domów) z Boguszowa, Górnego Sobięcina i Kuźnic Świdnickich oraz Bürgerverein (Towarzystwo Miejskie) i Rabatt-Sparverein (Towarzystwo Rabatowo-Oszczędnościowe) czy innych organizacji, natomiast ze strony NEUKAG obecny był dyrektor Fethke. Na spotkanie przybył także burmistrz Wałbrzycha, dr Erdmann, który reprezentował Verein zur Hebung des Verkehrs im Waldenburger Bergland (Związek Wspierania Turystyki w Regionie Wałbrzyskim)⁶⁶. Omawiano sprawę rozbudowy linii tramwajowej „do Boguszowa, względnie do Gorców”. Dyrektor Fethke wyjaśnił, że dla Spółki Akcyjnej Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej w rachubę wchodziła wówczas rozbudowa linii tramwajowej do Boguszowa, lecz „Gorce nie mogą obecnie z różnych przyczyn zostać przyłączone”⁶⁷. W jego opinii najpierw należało sprawdzić, czy linia do Boguszowa byłaby rentowna, dopiero potem można było planować budowę kolejnych odcinków i z tych planów dyrektor Fethke nie rezygnował. Poinformował, jaka byłaby cena biletów tramwajowych (przy założeniu, że trasa przebiegałaby z Wałbrzycha przez Górny Sobięcina na Rynek bądź dworzec kolejowy w Boguszowie):

- z dworca kolejowego w Boguszowie do Marienkirche w centrum Wałbrzycha (kościół Matki Boskiej Bolesnej przy zbiegu dzisiejszych ul. 1 Maja i Limanowskiego) 25 fenigów;

- z Rynku w Boguszowie do Marienkirche 20 fenigów;
- z dworca w Boguszowie do Dolnego Sobięcina 20 fenigów;
- z Rynku w Boguszowie do Dolnego Sobięcina 15 fenigów;
- z Boguszowa do Górnego Sobięcina lub do Kuźnic Świdnickich 10 fenigów⁶⁸.

Bilet tygodniowy dla pracowników kosztowałby 80 fenigów⁶⁹. Przewidywano, że trasa będzie liczyła siedem bądź osiem (w przypadku budowy połączenia z dworcem kolejowym) odcinków. Fethke poinformował także, że planowane są cztery warianty trasy tramwajowej:

- pierwszy prowadził z Dolnego Sobięcina przez „Provinzial-Chaussee”, biegnącą przez kolonię Hermsdorf-Westend (obecnie ul. Zachodnia), przez Weinkelertal, czyli obecną drogą nr 367; dalej przez Górny Sobięcina, Fürstensteinerstraße (obecnie ul. Fornalska) do boguszowskiego Rynku, z którego tramwaj w lewo skręcałby na dół obecną ul. Kolejową do dworca kolejowego w Boguszowie;

- drugi prowadził z Dolnego Sobięcina przez „kleines Flora Bassin” drogą powiatową w kierunku na Fellhammer-Grenze⁷⁰, czyli z dzisiejszego pl. M. Darowskiej w górę przez Böhmstraße (ul. Kresowa), Bergmannstraße (ul. Barbusse’a)

⁶⁶ *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg*, GS, nr 26 z 8 III 1910 r.

⁶⁷ *Ausbau der elektrischen Straßen-Bahn von Hermsdorf bis Gottesberg*, GW, nr 37 z 8 III 1910 r.

⁶⁸ *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg*.

⁶⁹ *Ausbau der elektrischen Straßen-Bahn von Hermsdorf bis Gottesberg*.

⁷⁰ Część Kuźnic Świdnickich, najbardziej wysunięta na północ, obejmowała teren przylegający do linii kolejowej Wrocław–Jelenia Góra.

i Fellhammer Straße (ul. Kosteckiego), następnie w kierunku na Górny Sobiećin, boguszowski Rynek i dworzec kolejowy;

- trzeci prowadził z Dolnego Sobiećina na przedmieścia Kuźnic Świdnickich Północnych (Fellhammer Ortsteil)⁷¹, blisko osobowego dworca kolejowego, później pod wiaduktem kolejowym przez teren boguszowskiej kopalni węgla (Schlesische Kohlen- u. Cokes-Werke) do dworca kolejowego w Boguszowie i na boguszowski Rynek;

- czwarty prowadził z Dolnego Sobiećina przez Hinter-Fellhammer (część Kuźnic Świdnickich, rozbudowana po 1887 r. obok istniejących przy stacji kolejowej Kuźnic Świdnickich Północnych), następnie przez „prywatną drogę i nabyte dobra ziemskie” do Kuźnic Świdnickich, stamtąd do gazowni w Boguszowie przy obecnej ul. Dworcowej i na boguszowski Rynek.

Czas podróży z Rynku w Boguszowie do Dolnego Sobiećina wynosiłby 12 minut⁷². Z relacji zamieszczonych na łamach „Gottesberger Wochenblatt” i „Gottesberger Stadtblatt” wynika, że Fethke deklaruwał rozpoczęcie budowy nowego odcinka linii tramwajowej w ciągu od półtora do trzech lat⁷³. Z powyższej relacji wynika sprzeczność, gdyż w grudniu 1909 r. władze Dolnośląskiej Spółki próbowały zniechęcić miejskie władze do budowy połączenia tramwajowego z dworcem kolejowym na terenie Wałbrzycha, argumentując, że nie jest ono planowane ani na terenie Kuźnic Świdnickich, ani też Boguszowa. Na spotkaniu, które odbyło się trzy miesiące później, dyrektor Fethke mówił wyraźnie o planach budowy odcinka tramwajowego z boguszowskiego Rynku do dworca kolejowego, a także o projekcie linii w okolicach dworca kolejowego w Kuźnicach Świdnickich. W toku dyskusji przedstawiciel boguszowskiego oddziału Riesengebirgs Verein podkreślił, że ważnym argumentem na rzecz budowy linii tramwajowej do Boguszowa jest liczba mieszkańców Boguszowa, Gorców, Kuźnic Świdnickich, Starego i Nowego Lesieńca, która wówczas wynosiła ok. 26 tys. osób. Dla porównania dodał, że miejscowości położone przy trasie tramwajowej Wałbrzych–Szczażno-Zdrój liczyły tylko 20 tys. mieszkańców. Ponadto z Boguszowa do kopalń w Sobiećinie chodziło codziennie do pracy 825 górników, a z Górnego Sobiećina – 460. W wałbrzyskich szkołach uczyło się 18 uczniów z Boguszowa, a ich liczba zapewne byłaby wyższa, gdyby istniało połączenie tramwajowe. W tych okolicznościach należało wziąć pod uwagę połączenie tramwajowe na odcinku od Dolnego Sobiećina przez Kuźnice Świdnickie (wzdłuż kopalni „Glückhilm-Friedenshoffnung”, po 1945 r. kopalni „Victoria”, czyli przez obecną ul. Kosteckiego), Górny Sobiećin do Boguszowa. Jego długość z Dolnego Sobiećina do dworca w Boguszowie wyniosłaby 5,4 km.

⁷¹ Kuźnice Świdnickie rozdziela bezimienna góra, przed 1945 r. zwana Blitzenberg, co powoduje, że miejscowość składa się *de facto* z trzech osobnych części: Kuźnic Świdnickich Północnych, Południowych i Zachodnich. Ostatnie powstały w wyniku włączenia do Kuźnic Świdnickich Nowego Lesieńca (niem. Neu-Lässig).

⁷² *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg.*

⁷³ *Ausbau der elektrischen Straßen-Bahn von Hermsdorf bis Gottesberg; Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg.*

Przewodniczący Hausbesitzer Verein uważał, że linię należało rozbudować nie tylko do Boguszowa i Kuźnic, lecz także do Gorców i Starego Lesieńca. Z kolei burmistrz Wałbrzycha Erdmann wspomniał o planach budowy linii kolejowej z Jugowic (niem. Hausdorf) do Głuszycy, którą władze powiatu zamierzały wesprzeć kredytem z giełdy. Proponował wystosowanie pisma w imieniu zebranych do władz powiatowych w sprawie wsparcia przez nie budowy linii tramwajowej do zachodniej części powiatu. Natomiast burmistrz Boguszowa zwrócił uwagę na ważną korzyść wypływającą z zakładanej rozbudowy: wiele kobiet z Boguszowa musiało do tej pory szukać pracy w powiecie kamiennogórskim. Otwarcie stałego połączenia między Boguszowem a Wałbrzychem umożliwiłoby im podjęcie pracy w powiecie wałbrzyskim⁷⁴.

Nie zachowały się dokumenty dotyczące planowanej trasy z okresu od marca 1910 do października 1912 r. Ten brak uzupełnia jednak prasa lokalna, która z dużym zainteresowaniem śledziła losy projektu. W „Gottesberger Wochenblatt” ukazał się tekst, w którym powątpiewano w powodzenie ewentualnej rozbudowy linii tramwajowej. Jego autor przypuszczał, że setki boguszwowskich górników nadal będą musiały pokonywać drogę do pracy pieszo. Nie porzucał jednak nadziei, sądząc, że oczekiwanej rozbudowy odcinka do Boguszowa „być może nasze dzieci dożyją”⁷⁵. W 1911 r. zamieszczono na łamach „Gottesberger Stadtblatt” tekst zatytułowany *Der Ausbau der elektrischen Straßenbahn nach Gottesberg verzögert!* (*Rozbudowa elektrycznego tramwaju do Boguszowa odwlekana*), w którym przywoływano liczne argumenty na rzecz przyspieszenia budowy połączenia. Przede wszystkim Boguszów i okoliczne miejscowości ponosiły straty gospodarcze spowodowane brakiem regularnego połączenia. Autor popierał pomysł budowy linii tramwajowej także do Gorców, ponieważ zyskaliby na tym mieszkańcy Boguszowa. Użyto także argumentów, jakie padły już w czasie spotkania z 6 III 1910 r. w hotelu „Preussischer Adler”. Były to: liczba mieszkańców Boguszowa i otaczających go miejscowości, liczba górników z Boguszowa i Górnego Sobięcina, którzy musieli pieszo pokonywać trasę do pracy w Dolnym Sobięcinie, uczniów z Boguszowa i Kuźnic, którzy pieszo chodzili do szkół w Wałbrzychu itd. Zdaniem autora rozbudowa linii do Boguszowa opóźniała się z powodu planów rozbudowy połączenia tramwajowego z centrum Szczawna-Zdroju do tamtejszego dworca kolejowego. Wyrażając poparcie dla tej inwestycji, pisał jednak, że takie połączenie było w Szczawnie-Zdroju niezbędne jedynie sezonowo, w okresie od maja do września, kiedy rzesze kuracjuszy odwiedzały miasto. Zdaniem autora tekstu Boguszów miał w ustanowieniu stałego połączenia interes czysto gospodarczy. Najlepszym rozwiązaniem, popieranym przez wszystkich zainteresowanych, byłoby poprowadzenie linii tramwajowej z Dolnego Sobięcina przez obecną ul. Kosteckiego, obok Friedenshoffnungsgrube, przez Kuźnice Świdnickie, dalej

⁷⁴ *Ausbau der elektrischen Bahn nach Gottesberg.*

⁷⁵ *Die Elektrische kommt nicht nach Gottesberg*, GW, nr 38 z 18 II 1911 r.

drogą w kierunku na Górny Sobięcín, boguszowski Rynek i dworzec kolejowy⁷⁶. Budową połączenia tramwajowego byli zainteresowani mieszkańcy Mioszowa z tego względu, że stanowiłoby ono połączenie między linią kolejową przebiegającą z Mioszowa do Kuźnic Świdnickich a centrum Wałbrzycha. W listopadzie 1911 r. grupa terenowa Riesengebirgs Verein w Mioszowie wystosowała do władz NEUKAG pismo, w którym pytała o termin rozpoczęcia budowy połączenia między Boguszowem a Wałbrzychem. W odpowiedzi pisano, że spółka była wówczas zajęta planami przedłużenia odcinka w Szczawnie-Zdroju, a konkretnie czekała na zgodę władz na podjęcie przedsięwzięcia. Pisano: „Jednakże skoro tylko otrzymamy odpowiedź władz, mamy zamiar niezwłocznie podjąć się realizacji projektu przedłużenia tramwaju elektrycznego do Boguszowa”⁷⁷. Wydaje się także, że na opóźnienie podjęcia planów budowy linii tramwajowej do Boguszowa miał wpływ strajk, jaki wybuchł w NEUKAG na początku maja 1911 r.⁷⁸

W sobotę 26 X 1912 r. odbyły się w Boguszowie testy i debata na temat przedłużenia linii tramwajowej⁷⁹. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz rejencji wrocławskiej, w tym landrat von Zeidlitz, który zastępował prezydenta rejencji, przedstawiciel kolei państwowej, burmistrz Boguszowa Paul Policke, pracownicy magistratu i urzędu budowlanego, przewodniczący Rady Miejskiej Thomas oraz przedstawiciel Spółki Akcyjnej Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej⁸⁰. W wyniku spotkania uznano, że prowadzenie obecną ul. Kolejową linii tramwajowej z Rynku w Boguszowie do dworca kolejowego nie wzbudza żadnych wątpliwości, pomimo wzmoczonego na tej ulicy ruchu. Nie doszło bowiem na niej do żadnych wypadków. Poprawa warunków komunikacyjnych na ul. Kolejowej nie musiała być znacząca, ponieważ ruch większości składów tramwajowych kończyłby się na Rynku, tylko niektóre z nich dojeżdżałyby do dworca kolejowego⁸¹. Proponowano uchwałę policyjną, która regulowałaby ruch tramwajów w taki sposób, aby nie tamowały wzajemnie ruchu. Pierwszeństwo miałyby tramwaje jadące od strony południowej, czyli wracające z dworca na Rynek. Z drugiej strony obawiano się jednak, że takie rozporządzenie może być niewystarczające, i proponowano zbudowanie objazdu dla tramwajów przez Niederstrasse (obecna ul. Buczka)⁸². Proponowano ustawienie świateł drogowych na obecnej ul. Kolejowej przy hotelu „Schwarzen Ross” (obecnie siedziba Domu Kultury w Boguszowie-Gorcach) oraz na ul. Kolejowej przy „Honigbaum”⁸³. Co do warunków komunikacyjnych na obecnej ul.

⁷⁶ *Der Ausbau der elektrischen Straßenbahn nach Gottesberg verzögert!*, GS, nr 27 z 16 III 1911 r.

⁷⁷ *Zu Ausbau der Elektrischen nach Gottesberg*, GS, nr 27 z 2 XI 1911 r.

⁷⁸ *Streik bei der Niederschlesischen Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft*, GS, nr 27 z 9 V 1911 r.

⁷⁹ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo z 24 X 1912 r.*, k. 29.

⁸⁰ *Der Bau der Elektrischen nach Gottesberg gesichert!*, GS, nr 28 z 29 X 1912 r.

⁸¹ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo z 24 X 1912 r.*, k. 29.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Der Bau der Elektrischen nach Gottesberg gesichert!*; autor nie ustalił dokładnej lokalizacji wspomnianego miejsca.

Fornalskiej stwierdzano, że w najwęższym miejscu ma ona ponad 6 m szerokości, co w zupełności wystarcza, żeby dopuścić na niej do ruchu wozy tramwajowe⁸⁴. Dyrektor NEUKAG został zobowiązany do dostarczenia w ciągu trzech miesięcy planu budowy linii zgodnego z postanowieniami narady⁸⁵. Ustalono, że skoro projekt będzie gotowy w styczniu 1913 r., a także środki na budowę linii zostaną zebrane w 1913 r., ruch tramwajowy z Wałbrzycha do Boguszowa będzie mógł zostać otwarty w 1914 r.⁸⁶ Na łamach „Gottesberger Stadtblatt” przewidywano nawet, że pierwszy tramwaj w Boguszowie może pojawić się już na koniec 1913 r.⁸⁷ Władze spółki z zadowoleniem informowały, że władze Boguszowa aktywnie włączyły się w negocjacje w sprawie przedłużenia linii tramwajowej. Problem zbyt małej szerokości obecnych ul. Fornalskiej i Kolejowej w miejscach zaznaczanych na planie sytuacyjnym i wynikających z niej trudności we wchodzeniu składów tramwajowych w zakręty władze Boguszowa próbowały rozwiązać, proponując 12 IX 1912 r. poprowadzenie linii tramwajowej przez Grüssauerstrasse (obecnie ul. Świerczewskiego) i dalej ul. Dworcową. Dyrekcja NEUKAG tej propozycji jednak nie poparła, ponieważ oznaczałoby to przedłużenie odcinka linii o 90 m, a także konieczność pokonania trzech ostrych zakrętów. Ponadto ul. Świerczewskiego jest stosunkowo stroma. Sugerowano udostępnienie górnej części ul. Kolejowej poprzez jej poszerzenie⁸⁸.

Prowadzenie odcinka linii tramwajowej do samego dworca kolejowego w Boguszowie ze względu na nowe trudności terenowe komplikowało sfinansowanie projektu. Nie jest jasne, dlaczego NEUKAG zdecydował się na taki przebieg, gdyż musiał podjąć się trudnych negocjacji z dyrekcją kopalni „Egmont” w Boguszowie. Chodziło o przejęcie narożnika ogrodu należącego do dyrekcji, aby zmniejszyć ostrość zakrętu przy zbiegu ul. Kolejowej i Dworcowej⁸⁹. Władze kopalni początkowo nie zgadzały się na odstąpienie narożnika, jednak ostatecznie uległy, zgadzając się na bezpłatne jego przekazanie, jeśli byłoby to konieczne, choć za rekompensatą w innej formie⁹⁰, ale tylko na okres trzech lat od wpłynięcia wniosku⁹¹. Władze NEUKAG poinformowały 19 VI 1914 r. Radę Miejską w Boguszowie, że dyrekcja kopalni „Egmont” wyraziła zgodę na cesję narożnika należącego do niej ogrodu

⁸⁴ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo z 24 X 1912 r.*, k. 29.

⁸⁵ *Ibidem: Abschrift verhandelt Gottesberg, den 26. Oktober 1912*, k. 37.

⁸⁶ *Der Bau der elektrischen Straßenbahn Hermsdorf-Gottesberg gesichert!*, GW, nr 38 z 31 X 1912 r.

⁸⁷ *Der Bau der Elektrischen nach Gottesberg gesichert!*, GS, nr 28 z 29 X 1912 r.

⁸⁸ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Miejskiej w Boguszowie z 19 IX 1912 r.*, k. 31.

⁸⁹ Po II wojnie światowej budynek wraz z ogrodem przekształcono w szkołę górniczą kopalni „Victoria” w Sobięcinie, do dziś obiekt pełni funkcję szkoły zawodowej.

⁹⁰ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo Schlesische Kohlen- & Cokes-Werke do Rady Miejskiej w Boguszowie z 8 VI 1913 r.*, k. 50.

⁹¹ *Ibidem: Pismo Schlesische Kohlen- & Cokes-Werke do Rady Miejskiej w Boguszowie z 8 V 1914 r.*, k. 59.

oraz że podjęto decyzję w kwestii terminu rozpoczęcia budowy linii⁹². Negocjacje z władzami kopalni sugerują, że zdecydowano się budować linię tramwajową z Dolnego Sobięcina przez Kuźnice Świdnickie, Górny Sobięcín i boguszowski Rynek do dworca kolejowego, porzucając projekt pociągnięcia linii przez tereny na południe od Boguszowa. Prace nad budową linii przedłużały się, ponieważ jednocześnie były prowadzone negocjacje z władzami Wałbrzycha, które zajmowały Biuro Techniczne Spółki. Trasa do Boguszowa była technicznie skomplikowana, na jej odcinku pojawiało się wiele trudności, które zwiększały koszty⁹³.

Wpływ na odłożenie budowy linii miał także proces sądowy, jaki władze Wałbrzycha wytoczyły Dolnośląskiej Spółce Akcyjnej Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej. Sprawę opisano na łamach wałbrzyskiej gazety „Neues Tageblatt” i wynika z niej, że miasto wytoczyło ten proces, uważając, iż należy mu się odszkodowanie za 50-letni monopol na świadczenie usług, jaki otrzymał NEUKAG w 1897 r. Władze Wałbrzycha wygrały sprawę w sądzie i uzyskały wyrok, który nakazał spółce wypłacanie miastu corocznie kwoty 8 tys. marek. W gazecie skomentowano ten fakt jednoznacznie: „Teraz linia tramwajowa nie będzie budowana, jak usłyszeliśmy z wiarygodnego źródła, ponieważ NEUKAG obawia się, że będzie musiał sam udźwignąć ryzyko przedsięwzięcia”⁹⁴. Burmistrz Erdmann wprawdzie zapewniał, że władze Wałbrzycha popierają plany budowy linii tramwajowej do Boguszowa⁹⁵, jednak wiadome było, że stosunki z NEUKAG są napięte. Świadczył o tym fakt, że sporządzenie projektu linii z Wałbrzycha do Dziećmorowic przez Rusinową (niem. Reußendorf, od 1951 r. dzielnica Wałbrzycha) zlecono konkurencyjnej firmie⁹⁶. Władze Boguszowa nalegały, żeby budowę torowiska rozpoczęto przed brukowaniem obecnej ul. Fornalskiej, na której zamierzano położyć tory, aby uniknąć dodatkowych kosztów⁹⁷, jednak NEUKAG na przyspieszenie prac się nie zgadzał. Chciano najpierw zbadać trudności, jakie mogły pojawić się na planowanej trasie, dopiero potem zgłosić projekt⁹⁸. Aktualna znów stała się kwestia kosztów budowy. Dyrekcja spółki z dużą ostrożnością oszacowała je na ok. 600 tys. marek, wychodząc z założenia, że początkowo linia byłaby nierentowna. Proponowano dwie możliwości zdobycia środków finansowych: albo przez oprocentowanie sieci elektrycznej na cztery procent (co zdaniem dyrekcji ze względu na warunki terenowe było i tak niską stawką) i finansowanie budowy z pozyskanych odsetek, albo

⁹² *Ibidem*: Odpowiedź władz Boguszowa na pismo prezydenta rejencji wrocławskiej z 20 VI 1914 r., k. 61.

⁹³ *Ibidem*: Pismo Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien Gesellschaft do Rady Miejskiej w Boguszowie z 24 VI 1913 r., k. 52.

⁹⁴ *Die Elektrische nach Gottesberg wird voraussichtlich nicht gebaut*, NT, nr 3 z 19 II 1913 r.

⁹⁵ *Der Ausbau der Elektrischen*, GW, nr 40 z 1 III 1913 r.

⁹⁶ *Die Stadt Waldenburg und die Niederschl. Elektr.- und Kleinb.-Aktien-Gesellschaft*, GS, nr 27 z 30 III 1911 r.

⁹⁷ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Von der elektrischen Bahn nach Gottesberg*, k. 55.

⁹⁸ *Ibidem*.

przez zdobycie nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 200 tys. marek⁹⁹. Była to duża suma, biorąc pod uwagę dochody NEUKAG, które przykładowo w styczniu 1913 r. wyniosły prawie 189 tys. marek (sieć tramwajowa zarobiła 47 tys. marek, za dostarczanie energii elektrycznej konsumentom uzyskano 141 989 marek)¹⁰⁰. Nie była ona jednak niemożliwa do zdobycia przez NEUKAG, o czym świadczy informacja z 1906 r., że planowana linia tramwajowa z obecnego pl. Grunwaldzkiego w Wałbrzychu do Szczawna-Zdroju również miała kosztować ok. 600 tys. marek, a budowa tego połączenia tramwajowego została zakończona 14 IX 1907 r., czyli rok po ogłoszeniu kosztów inwestycji¹⁰¹. Władze Boguszowa wątpiły w możliwość uzyskania pożyczki w wysokości 200 tys. marek bez stosunkowo dużych obciążeń podatkowych. Wszystko zależało od rozmów z rządem w Berlinie, ale nie kryły one obaw, iż „istnieją niki perspektywy, że w najbliższym czasie zobaczymy na ulicach naszego miasta tramwaje”¹⁰². Prace związane z brukowaniem ul. Fornalskiej władze Boguszowa planowały rozpocząć w 1915 r. i przed tym terminem sugerowano ułożenie torowiska. Pomimo wszystkich trudności w Boguszowie nadal widziano w projekcie dużą szansę na dalszy rozwój miasta, ale ze strony spółki napłynęła informacja, że o budowie tej linii tramwajowej można będzie myśleć dopiero za 2–3 lata, ponieważ realizuje ona wiele innych i ważniejszych projektów¹⁰³.

Nie udało się pozyskać wsparcia finansowego ze strony władz państwowych, które po pierwsze wątpiły w rentowność przedsięwzięcia, a po drugie powoływały się na zarządzenie ministra do spraw robót publicznych z 25 IV 1895 r., określające precyzyjnie, które inwestycje mogą zostać dofinansowane z publicznych środków. Udowodniły, że inwestycja w Boguszowie z takiego dofinansowania była wyłączona. Zważywszy jednak, że budowa linii tramwajowej leżała w interesie nie tylko Boguszowa, lecz także Kuźnic Świdnickich, Gorców i Starego Lesieńca, sugerowały jednocześnie ich grupowe staranie się o kredyt na jej budowę, gdyż w takim wypadku istniała większa gwarancja jego spłaty¹⁰⁴. W maju 1914 r. władze Boguszowa z prasy dowiedziały się o zaniechaniu przez NEUKAG planów budowy linii z powodu zbyt wysokich kosztów. Pomimo tej informacji w lipcu wałbrzyskie władze zaferowały na rzecz budowy linii tramwajowej pożyczkę w wysokości 50 tys. marek z dwuprocentowymi odsetkami. Zamierzały także negocjować z władzami powiatowymi i niektórymi gminami z terenu powiatu w sprawie podziału kosztów. Oczekiwały jednakże rezygnacji z połączenia linią tramwajową dworca kolejowego w Boguszowie, w zamian za jej przedłużenie do Gorców¹⁰⁵.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn A. G.*, GW, nr 40 z 13 I 1913 r.

¹⁰¹ Bufer, *Straßenbahnen*, s. 164; zob. GW, nr 33 z 15 IX 1906 r.

¹⁰² APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Von der elektrischen Bahn nach Gottesberg*, k. 55.

¹⁰³ *Zum Gottesberger elektrischen Projekt keine Zeit!*, GS, nr 29 z 10 VII 1913 r.

¹⁰⁴ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo Prezydenta Rejencji Wrocławskiej do Landrata powiatu wałbrzyskiego z 27 IV 1914 r.*, k. 56.

¹⁰⁵ *Ibidem*: *Pismo Rady Miejskiej w Wałbrzychu z 9 V 1914 r.*, k. 22; *Die Elektrische nach Gottesberg und die Stadt Waldenburg*, GS, nr 30 z 16 VII 1914 r. W artykule napisano, że Wałbrzych proponuje na rzecz budowy linii tramwajowej dwie nieoprocentowane pożyczki w wysokości 50 tys. marek.

Bezpośrednią przyczyną przekreślenia ambitnych założeń budowy połączenia tramwajowego z miejscowościami położonymi w zachodniej części powiatu wałbrzyskiego był wybuch I wojny światowej. Negocjacje w sprawie sfinansowania inwestycji, które ciągnęły się aż do lipca 1914 r., czyli do momentu wybuchu wojny, wydają się świadczyć o tym, że władze Wałbrzycha, wytaczając proces NEUKAG, nie chciały uderzyć bezpośrednio w projekt linii do Sobięcina. Dr Erdmann, burmistrz Wałbrzycha i równocześnie przewodniczący Stowarzyszenia na Rzecz Ulepszenia Komunikacji w Górach Wałbrzyskich, na jego zebraniu 31 V 1910 r. wyraził poparcie dla dalszej rozbudowy linii tramwajowej do Boguszowa. W imieniu Stowarzyszenia proponował budowę połączenia tramwajowego z Sonnenplatz (obecnie pl. Tuwima) w Wałbrzychu przez „nową część miasta”¹⁰⁶, do dworca kolejowego na Starym Zdroju, a także z Neu Salzbrunn¹⁰⁷ do Szczawienka¹⁰⁸. Suma, którą NEUKAG miał wypłacać corocznie na rzecz Wałbrzycha, jako rekompensatę za monopol na świadczenie usług, nie wydawała się zbyt wysoka, w przedsiębiorstwie raczej obawiano się, że będzie ono musiało samodzielnie udźwignąć ciężar finansowania inwestycji. Te obawy stawały się jednak nieuzasadnione z chwilą zaproponowania przez Wałbrzych pożyczki. Efektem projektu była, oprócz przedłużenia odcinka w Sobięcinie w sierpniu 1909 r., przebudowa we wrześniu 1913 r. trasy tramwajowej w centrum Wałbrzycha, z tym, że do Rynku przebiegała ona obecną ul. Słowackiego, a nie ul. Limanowskiego, jak wcześniej planowano¹⁰⁹.

Fiasko planów w 1914 r. spowodowało, że w późniejszym okresie nie zaistniała już realna szansa na ich ponowne podjęcie, chociaż z propozycją wznowienia prac nad budową połączenia tramwajowego z Boguszowem wystąpił rektor miejscowej szkoły Johannes Brauner w piśmie z 26 I 1925 r., adresowanym do władz miejskich Boguszowa. Nawiązał w nim do dyskutowanej wówczas sprawy budowy połączenia autobusowego Sobięcina–Boguszów i zaznaczył, że nadal „żywo interesem mieszkańców Boguszowa pozostaje przedłużenie linii tramwajowej do Boguszowa, względnie do Gorców”. W związku z tym proponował Radzie Miejskiej, aby na nowo podjęła „rozpoczęte niegdyś negocjacje ze Spółką Akcyjną Elektryfikacji i Kolei Wąskotorowej w powiecie wałbrzyskim w sprawie jak najszybszego włączenia miasta Boguszów do jego sieci tramwajowej”¹¹⁰. Z akt wynika, że pismo to pozostało bez odpowiedzi. Wałbrzyska sieć połączeń tramwajowych, a potem także trolejbusowych, była rozwijana nie w kierunku Boguszowa, lecz m.in. do Rusinowej¹¹¹, gdzie w latach 1925–1932 wybudowano linię tramwajową.

¹⁰⁶ Czyli Neustadt, obecną dzielnicę Wałbrzycha Nowe Miasto, budowaną od 1905 r.

¹⁰⁷ Obecnie południowa część Szczawna-Zdroju, granicząca z dzielnicą Wałbrzycha Biały Kamień.

¹⁰⁸ GS, nr 26 z 31 V 1910 r. Postulowano ponadto budowę połączenia kolejowego z Podgórzem przez Jedlinę-Zdrój (niem. Charlottenbrunn) do Świdnicy, poprawę połączenia kolejowego między Dolnośląskim Zagłębiem Węglowym a Austrią przez Meziměstí, włączenie Wałbrzycha do trasy porannego i nocnego pociągu relacji Wrocław–Berlin i Berlin–Wrocław.

¹⁰⁹ Buße, *Straßenbahn*, s. 164.

¹¹⁰ APWr OKZ, Akta miasta Boguszowa, sygn. 1559: *Pismo z 26 I 1925 r.*, k. 64.

¹¹¹ Wojcieszak, *110 lat komunikacji*, s. 49.

PIOTR RETECKI

**THE PLANS FOR EXTENDING THE TRAM TRACK
FROM DOLNY SOBIĘCIN TO BOGUSZÓW-GORCE
IN THE WAŁBRZYCH COUNTY DURING THE 1908–1914 PERIOD**

This article concerns the never realized plans for building a tram track from Dolny Sobięcín (Germ. Nieder-Hermsdorf, currently a suburb of Wałbrzych-Sobięcín) to Kuźnice Świdnickie (Fellhammer), Boguszów (Gottesberg) and Gorce (Rothenbach), currently contained within the limits of Boguszów-Gorce. Although the plans for this project date from 1908–1914, the local press speculated upon it as early as 1899. It was supposed to be the first tram transportation route between Wałbrzych proper and the western part of the Wałbrzych county. In the event of successful completion, the Wałbrzych-based company Niederschlesien Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft (NEUKAG) had plans for further development of tram transportation structure in the western part of the Wałbrzych county. Despite the well-preserved records, including the archives material from the State Archive in Kamieniec Żąbkowicki and the local press, these plans have not been the subject of any publication, German or Polish, thus far. The negotiations regarding the financing of the project were halted when World War I broke out. This was the primary factor determining the ultimate failure of the project. Another factor was the mountainous terrain through which the track would have to be built, which raised the costs significantly. The article contains a large amount of previously unpublished materials, concerning plans for expanding the transportation structure of the Wałbrzych county.

Translated by Maciej Zińczuk

PIOTR RETECKI

**ZU DEN PLANUNGEN EINER WEITERFÜHRUNG
DER STRASSENBAHNLINE VON NIEDER HERMSDORF
NACH GOTTESBERG-ROTHENBACH (KREIS WALDENBURG)
IN DEN JAHREN 1908–1914**

Der Beitrag behandelt die nicht realisierten Planungen zum Bau einer Straßenbahnlinie zwischen Nieder-Hermsdorf (heute im Stadtteil Wałbrzych-Sobięcín aufgegangen) und Fellhammer (Kuźnice Świdnickie), Gottesberg (Boguszów) und Rothenbach (Gorce), die heute alle zur Gemeinde Gottesberg-Rothenbach (Boguszów-Gorce) gehören. Diese Planungen stammen aus den Jahren 1908–1914, wobei Gerüchte über den Ausbau dieser Verbindung bereits 1899 in der Lokalpresse kursierten. Die Strecke sollte die erste Verkehrsverbindung Waldenburgs zum westlichen Teil des gleichnamigen Kreises bilden. Für den Fall, daß diese von der in Waldenburg ansässigen ‚Niederschlesien Elektrizitäts- und Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft‘ (NEUKAG) geplante Investition erfolgreich zum Abschluß gebracht worden wäre, war der weitere Ausbau des Straßenbahnnetzes im Westen des Kreises beabsichtigt. Trotz der gut überlieferten Quellengrundlage, die sich auf Archivalien des Staatsarchivs Kamenz (Archiwum Państwowe w Kamieńcu Żąbkowickim) und der Lokalpresse stützt, wurde diesen Ausbauplänen bisher weder in der deutschen noch in der polnischen Fachliteratur Aufmerksamkeit geschenkt. Über das Schicksal dieser Verkehrsverbindung entschied schließlich der Ausbruch des Ersten Weltkrieges, der die Verhandlungen über die Finanzierung dieses Projektes abrupt beendete. Einen nicht unerheblichen Einfluß auf die Aufgabe der Pläne der NEUKAG hatten auch die aus dem schwierigen bergigen Gelände resultierenden höheren Baukosten. Daneben wurden im vorliegenden

Beitrag auch zahlreiche bisher unveröffentlichte Informationen verwertet, die sich auf mehr oder weniger erfolgreiche Planungen zum Verkehrsausbau im Kreis Waldenburg im allgemeinen beziehen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

HERMANN F. WEISS
University of Michigan, Ann Arbor (USA)

REICHAUTOBAHNLAGER GEPPERSDORF (UPPER SILESIA), 1940–1942

Introduction

Marking one of the most terrible twentieth-century reversals of the trend towards the abolition of slavery¹, forced labor played an important part in Nazi policy, especially during the Second World War. Among the populations employed in this way were over a million Jews, many of whom lost their lives or suffered grave physical or mental harm by the end of the war. As a result of a huge body of research on, and a large number of testimonials about, the concentration camps, the general public has become more knowledgeable with regard to the exploitation of inmates there. In contrast, partly because of the paucity of pertinent Nazi records, forced labor camps outside the concentration camp system have been investigated much less frequently by scholars and are still largely unknown to a wider public. This discrepancy is illustrated by the fact that volumes one through eight of the recently published important reference work *Der Ort des Terrors* deal with the twenty four concentration camps and their approximately 1,000 sub-camps, whereas the concluding ninth volume offers only three relatively short essays on certain groups of forced labor camps for Jews in eastern regions of Europe². The total number of such camps cannot be determined exactly, but it amounts to well over 1,000³.

Among the various types of labor camps for Jews, the *Reichsautobahnlager* (RAB camps), which were located in the eastern reaches of the *Reich*, have not been researched by historians until recently. Wolf Gruner was the first to write exten-

¹ See Seymour Drescher, *Abolition. A History of Slavery and Antislavery*, Cambridge 2009, p. 426–449.

² *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, eds. Wolfgang Benz, Barbara Distel, vols. 1–9, München 2005–2009; vol. 9: Mario Wenzel, *Zwangsarbeitslager für Juden in den besetzten polnischen und sowjetischen Gebieten* (p. 125–154); Andrea Rudorff, *Das Lagersystem der 'Organisation Schmelt' in Schlesien* (p. 155–160); Eleonore Lappin-Eppel, *Sonderlager für ungarisch-jüdische Zwangsarbeiter* (p. 218–247).

³ For example, Wenzel states that about 750 forced labor camps for Jews existed in the area he covers (*ibidem*, p. 125).

sively about this topic, utilizing RAB and other record groups in the *Bundesarchiv Berlin*. He demonstrates that the RAB camps in Silesia were run by the *Oberste Bauleitung Reichsautobahnen Breslau* (OBR Breslau), the regional RAB construction management office⁴. However, he provides varying totals of the number of such camps for Jews in that region⁵; also, he lists many sites that were not part of the RAB system, among them Faulbrück (Mościsko), Gräditz (Grodziszczce), Markstädt (Laskowice Oławskie) and Mechtal (Miechowice)⁶. According to three statistical surveys cited below, which were issued by OBR Breslau in 1940 and 1942, Jews were imprisoned in the following thirteen camps under its jurisdiction: Auenrode (Osiek Gródkowski), Brande (Prądy), Eichtal (Dąbrówka Górna), Geppersdorf (Rzędziwojowice), Gogolin (Gogolin), Gross Sarne (Sarny Wielkie), Grünheide (Sieronowice), Johannsdorf (Jaśkowice), Klein Mangersdorf (Magnuszowiczki), Niederkirch (Dolna), Ottmuth (Otmęt), Sakrau (Zakrzów), St. Anna-berg (Góra Świętej Anny). All of these were located in western Upper Silesia, that is to say, within the *Altreich*. Gruner also establishes that OBR Breslau rented its Jewish laborers from *Organisation Schmelt*, named after *SS-Oberführer* Albrecht Schmelt (1899–1945). This agency, which managed Jewish labor in eastern Upper Silesia starting in late 1940, forced Moniek Merin (1904–1943), leader of the *Zentraler Ältestenrat* (Central Council of Jewish Elders) in Sosnowiec, to come up with the required number of workers for each transport⁷.

In her important book on the “restructuring” of eastern Upper Silesia, Sybille Steinbacher has provided additional information on the RAB camps in Upper Silesia. She was the first scholar to include Polish archival sources in her brief discussion of this topic⁸. For example, she discovered police records held by the

⁴ Wolf Gruner, *Juden bauen die ‘Strassen des Führers’*. *Zwangsarbeit und Zwangsarbeitslager für nichtdeutsche Juden im Altreich 1940 bis 1943–44*, “*Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*” 44, 1996, p. 789–808; considerably expanded in Chapters 7 and 8 of his book, *Jewish Forced Labor under the Nazis: Economic Needs and Racial Aims, 1938–1944*, Cambridge 2006.

⁵ Gruner, *Jewish Forced Labor*, p. 212 (six RAB camps in Lower Silesia, six in Upper Silesia), 219f. (nine in Lower Silesia, twenty one in Upper Silesia).

⁶ *Ibidem*, p. 219 f. Gruner (*ibidem*) also assigns camps to the wrong region. Klein Mangersdorf was not located in Lower Silesia, but in Upper Silesia, and Rostitz was not situated in Upper Silesia, but in the *Sudetengau*. Annaberg and St. Annaberg are the same camp which survivors typically refer to as Annaberg.

⁷ On the relationship between *Organisation Schmelt* and OBR Breslau, see Wolf Gruner, *Jewish Forced Labor*, p. 217, 220; with regard to the founding of *Organisation Schmelt*, see Bella Guterman, *A Narrow Bridge to Life. Jewish Forced Labor and Survival in the Gross-Rosen Camp System, 1940–1945*, New York 2008, p. 43–49, and Stephan Lehnstaedt, *Coercion and Incentive: Jewish Ghetto Labor in East Upper Silesia*, “*Holocaust and Genocide Studies*” 24, 2010, p. 407–409. Many Polish Jews had to work for OBR Berlin on the Berlin – Posen (Poznań) RAB; see *ibidem*, p. 196–208, and Anna Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej 1941–1943*, Poznań 2005.

⁸ Sybille Steinbacher, *“Musterstadt” Auschwitz: Germanisierungspolitik und Judenmord in Ostoberschlesien*, München 2000, p. 145–148. As in Steinbacher’s book, the term eastern Upper Silesia is used here to refer to two regions annexed by Germany in 1939, the “plebiscite” area and territories adjoining it on its eastern flank, the *Oststreifen*, in which Auschwitz was situated (*ibidem*, p. 74–77).

State Archive in Katowice which contain information on deportations of Jews from eastern Upper Silesia to forced labor camps in 1940 and 1941. According to Steinbacher about 3,500 Jews from that annexed region were transported to camps administered by OBR Breslau between March and June, 1941⁹. However, like Gruner's, her list of RAB camps for Jews needs to be corrected¹⁰. Both scholars cite survivors' testimonials only occasionally; furthermore, they have not utilized the vast archive of videotaped survivor interviews at the University of Southern California Shoah Foundation Institute for Visual History and Education (USCSFI). Also, they overlook the fact that for a few years before the Second World War, the regional RAB management centers had set up hundreds of *Reichsautobahnlager* for German workers; as a result, they were accustomed to housing, feeding, and supervising workers by the time Jewish laborers arrived. In the three statistical surveys of 1940 and 1942 cited below, OBR Breslau designates the camps for Jews as well as camps for its other workers as "RAB-eigene Lager", i.e. camps owned by the RAB organization. By contrast, the term officially used for camps under the jurisdiction of *Organisation Schmelt* was *Zwangsarbeitslager*, or "Z. A. Lager".

The present paper is the first to concentrate entirely on one of the Silesian *Reichsautobahnlager* for Jews¹¹. A history of this camp may contribute to a more differentiated understanding of labor camps in general and the Silesian RAB camps in particular. Ann Kirschner's moving book *Sala's Gift*, which contains the only detailed published recollections by a survivor of *Reichsautobahnlager* Geppersdorf¹², provided the original impetus for making this specific site the focus of the present study. Since only a small number of extant German government records refer to this camp, statements by survivors from the International Tracing Service (ITS) and the USCSFI Archive are an indispensable source of information on this Holocaust site. As elsewhere in my research, I have also incorporated my interviews with Germans¹³ who lived in the vicinity of the camp until their expulsion shortly after the war¹⁴. Previous publications on the Holocaust in Silesia have largely ignored

⁹ *Ibidem*, p. 146.

¹⁰ *Ibidem*, p. 145, footnote 214.

¹¹ My paper *From "Reichsautobahnlager" to Schmelt Camp: Brande, a Forgotten Holocaust Site in Western Upper Silesia (Germany), 1940–1943*, "Yad Vashem Studies" 39, 2, 2011, p. 81–119, contains a section on the RAB phase of Brande as part of the complicated history of this camp (p. 86–95).

¹² Ann Kirschner, *Sala's Gift: My Mother's Holocaust Story*, New York 2006, p. 33–129. The book has been translated into Chinese, French, German, and Italian. In 2008 it appeared in Poland under the title *Listy z pudelka: Sekret mojej Mamy*. I thank Ann Kirschner and her mother Sala Kirschner née Garnarcz (b. 1924), daughter of Sosnowiec Rabbi Josef Garnarcz and Chana Feldman Garnarcz, for much valuable information.

¹³ See, for example, *Buschvorwerk im Riesengebirge. Eine Gemeinde in Niederschlesien von den Kriegsjahren bis zur Vertreibung* (Centaurus Verlag: Herbolzheim, 2006), p. 28–49, 164–175, 183–184, 187–188, 191; also Weiss, *From "Reichsautobahnlager" to Schmelt Camp*.

¹⁴ The few documents on Geppersdorf (S. 8 / 76) made accessible to me by the Opole branch of the Instytut Pamięci Narodowej (Institute of National Remembrance) contain very little information on this camp. On the challenges and opportunities inherent in utilizing post-war eye-witness testimonies

the memories of these former inhabitants of that region. Most of the ex-Silesians I have talked with experienced the war as children or adolescents. In my experience, many of them appear to have integrated their encounters with the victims of the Nazi regime into a more complex understanding of the history of the region they grew up in. By contrast, their parents and grandparents often focused on their own suffering, clinging to a nostalgic and one-sided view of their beloved homeland, which, after all, was dotted with a very large number of camps.

Overseeing the RAB was one of the responsibilities of the *Generalinspekteur des deutschen Straßenwesens* (Inspector General of the German Road System). Fritz Todt (b. 1891) occupied this position until he died in a plane crash on February 8, 1942. On the following day, Albert Speer became his successor. The Berlin headquarters (*Reichsautobahnen-Direktion*) of the RAB enterprise, which was established on June 27, 1933, directed numerous regional construction management centers, including OBR Breslau. By the beginning of the Second World War approximately 3,300 km of the RAB were open to traffic, including the A 4 from Breslau (Wrocław) to Brieg (Brzeg)¹⁵. Since one of the tasks of OBR Breslau was to close the 80 km gap between Brieg and the area west of Gleiwitz (Gliwice), it set up RAB camps all along this projected route, including the one in Geppersdorf.

History of *Reichsautobahnlager Geppersdorf*

The farming village of Geppersdorf, which had 374 inhabitants in 1939, was situated in *Kreis Falkenberg*, the county seat being the small city of Falkenberg (Niemodlin). In turn, *Kreis Falkenberg* was part of *Regierungsbezirk Oppeln* (Opole) in the region of western Upper Silesia, which became Polish in 1945. The camp was set up on the fringe of Geppersdorf, about 200 yards from the Breslau–Gleiwitz section of the “Führer’s Road”. It was located to the left of an unpaved road, unofficially called *Birkenweg*, that led from the village around Falkenberg to Brande. The camp occupied an expropriated part of a field belonging to Kurt Herzog (1903–1982) and his wife Paula (1902–1945). Just beyond this site, on the opposite side of *Birkenweg* and set back from it, were the farms of the Fach and the Böhm families¹⁶. According to a Jewish inmate the camp was commonly referred

see Christopher R. Browning, *Remembering Survival. Inside a Nazi Slave-Labor Camp*, New York 2010, p. 3–12, and Zoë Vanja Waxman, *Writing the Holocaust: Identity, Testimony, Representation*, New York 2006.

¹⁵ Of the considerable body of publications on the RAB, only a few may be mentioned here: Karl-Heinz Ludwig, *Technik und Ingenieure im Dritten Reich*, Düsseldorf 1974, p. 303–344; Erhard Schütz / Eckhard Gruber, *Mythos Reichsautobahn. Bau und Inszenierung der “Strassen des Führers” 1933–1941*, 2nd edition, Berlin 2000; Thomas Zeller, *Driving Germany: The Landscape of the German Autobahn, 1930–1970*, New York 2007. In general, RAB camps for Jews are not discussed in books of this kind.

¹⁶ Regina Becker née Herzog (b. 1934), January 8, 2009; Margarete Schwuchow née Fach (b. 1930), December 2, 2008. Henceforth citations providing only a name and a date indicate telephone interviews.

to as *Dorfager* (village camp) early in its existence¹⁷ – a fitting term considering its proximity to the village.

In November, 1939, RAB construction began in Geppersdorf¹⁸. According to former residents, the German laborers, many of whom lived in the area, were withdrawn after awhile due to a labor shortage, as was the case throughout Germany¹⁹. Work in the Geppersdorf area was resumed only when the Jews arrived²⁰. Monthly statistical surveys of RAB camps, conducted by the regional RAB administrations, show that on September 25 and October 25, 1940, Geppersdorf was under construction and that a certain Simon had been appointed as *Lagerführer*. While these two surveys do not list Jews for any of the camps run by OBR Breslau, 52 prisoners of war, possibly from Poland, appear under the rubric “other accommodation (RAB)” in the October, 1940 statistics for Geppersdorf²¹. Perhaps these men, who may have been housed in the local inns, set up the camp. Because the site was somewhat swampy, building rubble was used to stabilize it²². Former residents of the village agree that the camp was constructed just before the Jews appeared.

No surveys concerning the camps under the jurisdiction of OBR Breslau could be found for November and December 1940, and none are extant for the two subsequent years, except one dated April 30, 1942. For Geppersdorf it lists two *Wohnbaracken* (barracks for the inmates), totaling 344 beds, and a *Wirtschaftsbaracke*, a building containing the kitchen and storage space. Georg Dylus, who passed the camp on his way to school, recalls that the accommodation for the guards was within the camp, close to the gate, and that the *Appellplatz* where roll-calls were held was located between the living quarters of the inmates²³.

On October 28, 1940, a train carrying approximately 700 Polish Jews from eastern Upper Silesia²⁴ departed from Sosnowiec and arrived in Falkenberg on the same day. It is not clear whether *Organisation Schmelt* played a role in the selections for this transport, as it did for so many later ones, since it cannot be determined exactly

¹⁷ International Tracing Service Arolsen (hereafter ITS) / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Lejbusz Wolf Zmidek (b. 1910), March 28, 1950. The camp discussed here is not to be confused with Geppersdorf in Lower Silesia, sub-camp of Groß-Rosen, which was established in 1945; see Aneta Małek and Hermann F. Weiss, *Geppersdorf (Miełęczce)*, [in:] *Der Ort des Terrors*, vol. 9, p. 314–316.

¹⁸ Bundesarchiv Berlin (hereafter BAB), R 4602/6 (report by OBR Breslau for the month of November, 1939).

¹⁹ Claudia Windisch-Hojnacki, *Die Reichsautobahn: Konzeption und Bau der RAB, ihre ästhetischen Aspekte, sowie ihre Illustration in Malerei, Literatur, Fotografie und Plastik*, Diss., Bonn 1989, p. 55.

²⁰ Heinz Pliefke (b. 1928), February 9, 2008; Hermann Arndt (b. 1930), February 10, 2008.

²¹ BAB, R 4601 / 1171, fol. 59 (September 25, 1940); R 4602 / 237, fol. 1 (October 25, 1940). Some nearby RAB camps such as Gross Sarne and Klein Mangersdorf had been readied as early as August, 1939 (BAB, R 4601 / 1170, part 2, fol. 282).

²² Regina Becker née Herzog, January 8, 2008.

²³ BAB, R 4602 / 394, fol. 5; Georg Dylus (b. 1930), November 15, 2008.

²⁴ According to Gunther Neumann (b. 1922) and Abram Stone (Blumenstein; b. 1921), the total was 700 or 680 respectively (USCSFI Archive, interviews no. 4986, 277).

when its headquarters in Sosnowiec became operational. However, this organization may have been involved, since on October 15, 1940, Heinrich Himmler had introduced Albrecht Schmelt as *Sonderbeauftragter des Reichsführers SS für den fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien* (Special Commissioner of the Reichsführer SS for the Utilization of Foreign Labor in Upper Silesia)²⁵.

In Falkenberg the slave laborers were divided up and marched to the nearby RAB camps Geppersdorf, Klein Mangersdorf and, possibly, Brande²⁶. The date of departure and arrival is documented in the brief diary of Sala Kirschner née Garnarcz as well as in a certificate issued to her by a Geppersdorf *Lagerführer*²⁷. When arriving at the camp, Gunther Neumann from Sosnowiec, who was in this first transport to Geppersdorf, found it to be new, enclosed by barbed wire, and empty except for the SA guards. Moses Chencinski recalls that the Jews had to set up the interior of the barracks, such as the bunk beds and the kitchen²⁸. As in other RAB camps, the inmates wore their civilian clothes and the Star of David.

Soon the men began the physically demanding work at the RAB. Since it cut through fertile farmlands, they had to remove the topsoil and spread it over the embankments. The sand underneath was loaded into carts that traveled on narrow-gauge tracks throughout the construction site²⁹. Cracking rocks and uprooting tree stumps without heavy equipment was particularly exhausting³⁰. Working hours were from 7 to 6 and on Saturdays from 7 to 2³¹. The only extant photo of Geppersdorf inmates, which was probably taken in 1941, shows eight men posing at the construction site³². Survivors' testimonials and ITS records contain very few references to German enterprises involved in RAB construction in the Geppersdorf area. One former inmate mentions "Moll", another "Mathis", and two recall a company called "Merländer"³³. None of these firms could be identified. German engineers

²⁵ Steinbacher, "Musterstadt" Auschwitz, p. 139.

²⁶ As opposed to Abram Stone, Gunther Neumann does not list Brande (USCSFI Archive, interviews no. 277, 4986).

²⁷ Kirschner, *Sala's Gift*, p. 35–37, 128. In his brief description of RAB Geppersdorf, Moses Chencinski indicates the same arrival date (ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter dated May 3, 1950). Dr. Wolf Lajtner (1914–1989), who was in this first convoy to Geppersdorf, states in his tape recorded memoirs that it occurred on Sukkot. His daughter, Barbara Feldman, kindly permitted me to cite this testimonial (hereafter Lajtner, audio tape). I am also indebted to his nephew Mel Lajtner for much useful information.

²⁸ USCSFI Archive, interview no. 4986; ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Moses Chencinski, May 3, 1950.

²⁹ Heinz Pliefke, February 2, 2008; Gunther Neumann, Jacques Tisman (b. 1922), USCSFI Archive, interviews no. 4986, 34445 (Gunther Neumann, Jacques Tisman); Sam Seltzer (b. 1925), University of Michigan Dearborn Voice / Vision Holocaust Survivor Oral History Archive, interview dated November 29, 1982.

³⁰ USCSFI Archive, interviews no. 3113, 13798 (Paul Bleicher [b. 1920], Sam Seltzer).

³¹ *Ibidem*, interview no. 4986 (Gunther Neumann).

³² Reproduced in Kirschner, *Sala's Gift*, p. 148–149.

³³ ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Lejbusz Wolf Zmidek, March 28, 1950; IST / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Moses Chencinski, May 3, 1950; ITS / ANF / FALL T/D – 363 039 (2008), letter by Simon Kamerate, December

and skilled laborers, some of whom brought along their families, lived in the village, for example, in the inn owned by the Arndt family³⁴.

The Jewish men were struck with bullwhips and maltreated in other ways whenever the SA guards thought they worked too slowly³⁵. Another danger facing them was the fact that their shoes were often wet and would eventually crack³⁶. In his brief account of conditions at Geppersdorf, Avner Feldman, who was in the first transport, recalls that after two days of work his fingers were frozen and his hands covered with sores³⁷. Once harsh winter conditions made work on the RAB impossible, the men in the Geppersdorf camp had to clear roads in the area. Several former inhabitants of the village remember that on one occasion, in the winter of 1940/1941, the inmates were forced to remove snow on the main street with wash basins. Some farmers complained to the guards about this harassment, and one of them, Paula Herzog, gave the Jews shovels from her family's farm, which were returned to her later³⁸. Only a few of the men worked in more protected environments, at least for periods of time. For example, Joseph Schein (b. 1922) from Sosnowiec was assigned to repairing heavy equipment, Sam Seltzer to a surveyor, and Jacques Tisman to the kitchen³⁹.

Living conditions were also better for inmates holding secretarial, administrative or other important positions, such as the shoemaker Chaim Kaufmann or the *Judenälteste* (Jewish Elder) Kronenberg from Sosnowiec, who was replaced by someone whose name is unknown. Sala Kirschner felt protected by Kronenberg⁴⁰, but it is not clear how he was viewed by the average inmate. Among the photos she managed to smuggle from camp to camp is one of Kronenberg with the following inscription: "Für meine 'kleine / Wirtin' / HI[srael] Kronenberg / Judenälteste [stamp] / R.A.B. Lag. / Geppersdorf. / 17/XII.41." ("For my 'little hostess'

11, 1960; USCSFI Archive, interview no. 13798 (Sam Seltzer). "Mathis" probably refers to a firm by the name of Mathies, which exploited slave labor elsewhere in Silesia as well.

³⁴ Hermann Arndt, November 14, 2008.

³⁵ USCSFI Archive, interviews no. 4986, 13798, 34445 (Gunther Neumann, Sam Seltzer, Jacques Tisman).

³⁶ *Ibidem*, interview no. 277 (Abram Stone).

³⁷ Avner Feldman, *In the Ghetto and Camps*, [in:] *Zaglebie Memorial Book*, vol. 30, ed. Y. Rapaport, p. 550 (online English translation at <http://www.jewishgen.org/yizkor/Zaglembia.html>, visited on March 1, 2012). Feldman stayed in Geppersdorf for about six months.

³⁸ Brigitte Bartl née Arndt (b. 1928), February 6, 2008; Heinz Pliefke, February 9, 2009; Ella Schönbrunn née Pliefke (b. 1920), February 9, 2009; Regina Becker née Herzog (b. 1934), January 8, 2009.

³⁹ USCSFI Archive, interviews no. 51395, 13798, 34445 (Joseph Schein, Sam Seltzer, Jacques Tisman).

⁴⁰ For Kaufmann, see Kirschner, *Sala's Gift*, p. 46, 74–75; for Kronenberg, see *ibidem*, p. 42, 105. Hellen Israel née Chaya Galizer (1918–2005), who arrived in Geppersdorf sometime in 1941, speaks of a bad *Judenältester* there without mentioning his name. This man, with whom she had an uncomfortable encounter in a Düsseldorf synagogue after the war, may have been Kronenberg's successor (USCSFI Archive, interview no. 21038).

... December 17, 1941”)⁴¹. He probably gave her this photo shortly before being taken to another camp. Until he was transferred to another RAB camp sometime in 1941, Dr. Wolf Lajtner (1914–1989) was in charge of the *Krankenstube* (sick room) at Geppersdorf. Accompanied by a guard he would leave from time to time in order to look after sick inmates in other RAB camps. He also recalled that few medications were available to him. According to Gunther Neumann, Dr. Lajtner led the Geppersdorf inmates in daily exercises⁴².

The last names of a few additional members of the Jewish sub-hierarchy are revealed in a postcard to Sala Garnarcz written by her friend Bernhard Holtz on July 5, 1942. Referring to the closure of Geppersdorf he wonders about the fate of Bornstein, Gebührer and a medic by the name of Offmann, all of whom he had apparently known well during his time at Geppersdorf. Gebührer must have worked in the *Schreibstube* there because Holtz mentions in this postcard that several weeks previously he had asked him for a sheet with guidelines concerning *Kolonnenälteste* (leaders of work details)⁴³. Undoubtedly this man is Moische Gebührer from Bielsko, whose reign of terror as *Judenältester* of Brande from late 1942 to the closure of that camp in late August, 1943 is described in Hans-Werner Wollenberg’s harrowing memoir. Among the atrocities Gebührer committed was his participation in the murder of *Schieber* Bornstein at Brande. Apparently the conflict between the two men began when Bornstein taught the less well educated Gebührer secretarial skills in a camp, the name of which Wollenberg does not mention⁴⁴. In all likelihood the camp in question is Geppersdorf where Gebührer appears to have fitted into the circle of friends and acquaintances around Bernhard Holtz and Sala Garnarcz, not yet displaying the cruelty which made him so hated and feared at Brande.

Among the inmates at Geppersdorf there was a small contingent of Jewish women. Ala Gertner from Będzin, who was to be hanged in Auschwitz because of her involvement in the October 7, 1944 uprising, arrived with her friend, Sala Garnarcz. Initially the latter worked in the kitchen and assisted in cleaning the camp, and then was the seamstress for the German personnel until the camp was closed. The former was assigned to the office of the *Lagerführer* as typist and translator, as was Chaya Galizer on account of her knowledge of German and bookkeeping.

⁴¹ The New York Public Library, Sala Garnarcz Collection, 36. The photo shows a gaunt man, about fifty years old, sitting on a bench. I thank Michael Terry, Curator of the Dorot Jewish Division in the New York Public Library, for providing valuable information on the Sala Garnarcz Collection.

⁴² For Dr. Lajtner, see Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 47, 67, 148–149 (photo); Lajtner, audio tape; USCSFI Archive, interview no. 4986 (Gunther Neumann).

⁴³ The New York Public Library, Sala Garnarcz Collection, Bernhard Holtz to Sala Garnarcz, July 5, 1942. On July 20, 1942, Holtz again inquired: “Wo sind denn Gebührer und Bornstein?” (*ibidem*, postscript on postcard from Karl Demerer, *Judenältester* at Blechhammer, to the *Judenälteste* at Gross Sarne).

⁴⁴ Hans-Werner Wollenberg, ... *und der Alptraum wurde zum Alltag: Autobiographischer Bericht eines jüdischen Arztes über NS-Zwangsarbeitslager in Schlesien, 1942–1945*, Pfaffenweiler 1996, p. 99f. On Gebührer at Brande, also see Weiss, *From “Reichsautobahnlager” to Schmelt Camp*, p. 106, 109.

With Chaya Galizer came a young woman who had to work in the office of the *Judenälteste*. Like male members of the Jewish camp hierarchy, the women at Geppersdorf had regular access to extra food rations and heated rooms⁴⁵.

A male German cook by the name of Schwarz directed the kitchen, assisted by Hilde Fiedler (1922–2007) and another woman from the village of Geppersdorf. Apparently foodstuffs were not delivered by Geppersdorf peasants, but brought in from Falkenberg. Margarete Schwuchow née Fach and her sisters Gertrude (1926–2004) and Elfriede (1923–1948) would regularly pick up food waste in the camp kitchen for the animals in their family's farm across the road. The Jewish women working in the kitchen sometimes asked these German girls for toothpaste and toothbrushes⁴⁶.

The residents of the area could not avoid noticing that many of the Jewish men looked malnourished and were hungry, and some of them tried to help. Whereas Joseph Schein received food from Germans with whom he repaired equipment, Paul Bleicher recalls that villagers threw bread to work details, whereupon they were chased away by guards. While planting potatoes adjacent to the camp, Paula Herzog flung some of them over the fence, which led to an altercation with a guard. When working on his fields, Hermann Pliefke (1888–1979) sometimes placed bread in a hidden location close to the RAB construction site, as did Gertrude Fach. She left it there because she had become interested in a young Jewish man. In the course of several furtive and brief conversations he lamented that he had been picked up in his hometown and that he did not know what would happen to him⁴⁷.

In terms of food and emotional support, Sala Garncarz, the teenage seamstress, was luckier than her fellow inmates. From approximately April to June, 1941, she did her mending in the workshop of Geppersdorf tailor Wilhelm Pache (1881–1967) during the day. She was treated like a daughter by him and his wife Anna (1881–1971), and like a friend by their daughter Elfriede (1908–1951). Among the numerous documents which this Jewish girl hid throughout the war is a photo showing Elfriede sitting on a bench. The inscription on the back reads: “7. Juni 1941 / Der lieben kleinen Sala / eine kleine Erinnerung / an Geppersdorf / Ihre / Elfriede Pache” (“To dear little Sala / a modest reminder / of Geppersdorf / your / Elfriede Pache”)⁴⁸. The Pache family sent money to Sala's increasingly impoverished family in Sosnowiec, who thanked them for their assistance in postcards addressed to Sala Garncarz. After she was again restricted to the camp, they brought

⁴⁵ See Kirschner, *Sala's Gift*, p. 42, 45f.; USCSFI Archive, interview no. 21038 (Hellen Israel).

⁴⁶ USCSFI Archive, interview no. 21038 (Hellen Israel); Horst Fiedler (b. 1931), February 25, 2008; Hermann Arndt, February 10, 2008; Margarete Schwuchow, February 12, 2008.

⁴⁷ USCSFI Archive, interviews no. 51395, 3113 (Joseph Schein, Paul Bleicher); Regina Becker, January 8, 2009; Heinz Pliefke, November 11, 2008; Margarete Schwuchow, February 12, 2008. Some local schoolboys sold bread and sausages to Jewish slave laborers (Hermann Arndt, January 8, 2009).

⁴⁸ The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, 21.

her packages with food and clothing, and when that was no longer permitted, they made one last attempt to contact her. Just before the camp was closed in June, 1942, their son Herbert (b. 1924), who was to die in action in the Soviet Union in 1944, appeared in a *Wehrmacht* uniform and delivered a parcel to Sala Garncarz which, among other things, contained a photo of Elfriede sitting on a windowsill in her parents' home⁴⁹. German censors and the SA guards must have noticed the relationship between the Jewish girl and this German family but, as far as is known, no bad consequences ensued for those involved.

Contact with their families was an important lifeline for the Jews in the Geppersdorf camp. Soon after its opening, censorship regulations limited mail to postcards written in German. Sala Garncarz occasionally sent and received parcels with food and clothing, and she corresponded with family members and friends throughout the existence of the camp. Amazingly, she managed to hide the letters, postcards and photos she received. Many years later they were to form the basis of her daughter's book, *Sala's Gift*. Other Geppersdorf survivors also recall the arrival of postcards and packages⁵⁰. The small postal substation in the village was run by Helene Pache (1900–1981). According to her daughter, a few Jews, accompanied by a guard, carried the mail to and from the camp. Whenever many parcels had arrived, they were delivered to the camp on a horse-drawn cart⁵¹. Leaves were probably granted only to a small number of inmates. After having been on a list of applicants for awhile, Sala Garncarz was able to visit her family in Sosnowiec for three days in September, 1941. Similar leaves occurred in other RAB camps as well⁵². For some Jews in the Geppersdorf camp the secret continuation of religious traditions provided a link to the background from which they had been uprooted. According to Hellen Israel, a young man, son of a rabbi, tried to observe dietary laws, and Paul Bleicher recalls that windows were covered when a religious observance occurred⁵³.

There are indications that the treatment of inmates became harsher over time. Malnutrition and the number of roll-calls increased. Jacques Tisman remembers that on the day of the German invasion of the Soviet Union (June 22, 1941) the SA guards emptied out the barracks looking for weapons and called the Jews

⁴⁹ Kirschner, *Sala's Gift*, p. 82–89, 129. Due to a transcription error, the name of this family is mistakenly given as "Pachta" in the original edition of this book, but it has been corrected in all translations. In 2008 Ann Kirschner met with Elfriede Pache's son Winfried Musch (b. 1947) and his family who had known nothing about their ancestors' relationship with the Jewish teenager. I thank Winfried Musch and other Pache descendants for their assistance. For this photo of Elfriede Pache, see footnote 83.

⁵⁰ USCSFI Archive, interviews no. 21038, 277 (Hellen Israel, Abram Stone). For mailing regulations see Kirschner, *Sala's Gift*, p. 44, 113, 166f.

⁵¹ Elisabeth Glass née Pache (1924–2008), February 10, 2008. This family is not related to the Pache family mentioned above.

⁵² Kirschner, *Sala's Gift*, p. 93–96; Weiss, *From "Reichsautobahnlager" to Schmelt Camp*, p. 90, 92.

⁵³ USCSFI Archive, interviews no. 21038, 3113 (Hellen Israel, Paul Bleicher).

“Bolsheviks”⁵⁴. Since *Lagerführer* Simon is not mentioned by any of the survivors, he must have been replaced early on by Ackermann, an SA member known for his callousness and brutality. At times Ackermann, who could not be identified, ordered the Jewish men to wash with snow or, under the pretext of letting in fresh air, he had them leave the windows ajar during winter nights. Avner Feldman remembers that on one very cold night during the winter of 1940/1941 Ackermann ordered the Jewish men to come out of the barracks naked in order to “bathe” at an outside tap. After standing in line for a considerable time they had to run and sing for an hour, to the great amusement of their tormentor⁵⁵. Also, Ackermann was involved in having escapees killed. Abram Stone, who was in the Geppersdorf camp throughout its existence, had his first experience of murder there. A man going to the latrine wrapped in a blanket was thought by a guard to be making an escape, and was shot. He was buried in the Falkenberg German-Jewish cemetery, where also many victims of the nearby Brande camp were interred⁵⁶. According to Hellen Israel, two men tried to flee but were captured and sent to Auschwitz. When Sam Seltzer arrived at Geppersdorf in March, 1941, Ackermann warned the men in his transport against running away and had them walk look at the washroom where two men who had tried to escape lay dead⁵⁷. A Jewish cook by the name of Mendlowicz confided to his Jewish girlfriend, who also worked in the kitchen, that he planned to escape. She informed German camp personnel about this in order to keep him at Geppersdorf. However, he was so severely beaten that his backside looked like “a piece of red meat”⁵⁸.

Villagers witnessed some of the violence. They learned that, on his way to a Falkenberg dentist, a Jewish man was shot dead by the guard accompanying him who alleged that he was trying to escape. German women working in nearby fields reported the incident⁵⁹. Once, when passing the camp on their way back from school, Georg Dylus and his older brother Erwin persuaded Johannes Duda, an SA man guarding the gate, to let them explore the camp. Duda, who had become their mother Clara’s lover after her husband was killed in action late in 1941, ad-

⁵⁴ *Ibidem*, interviews no. 277, 34445 (Abram Stone, Jacques Tisman).

⁵⁵ *Ibidem*, interviews no. 3113, 277, 34445 (Paul Bleicher, Abram Stone, Jacques Tisman); Feldman, *In the Ghetto and Camps*, p. 550.

⁵⁶ USCSFI Archive, interview no. 277 (Abram Stone); Weiss, *From “Reichsautobahnlager” to Schmelt Camp*, p. 109. The Jewish community in Falkenberg, which reached its high point around 1880, declined because of migration to major cities. Only three Jews remained there in 1925; see *Heimatbuch des Kreises Falkenberg in Oberschlesien*, ed. by Heimatverein des Kreises Falkenberg O/S, Scheinfeld/Mittelfranken, 1971, p. 87. The Falkenberg Jewish cemetery and its mortuary, which are located just beyond the Catholic cemetery on the road from Niemodlin (Falkenberg) to Nysa (Neisse), offered a picture of total neglect when I visited it in October, 2008. Sometime after 1975 the remaining tombstones had disappeared. In 2010 this site was purchased by a local real estate developer (Mariusz Wozniak, e-mail, October 13, 2011).

⁵⁷ USCSFI Archive, interview no. 21038 (Hellen Israel); Sam Seltzer, University of Michigan Voice / Vision Holocaust Survivor Oral History Archive, November 29, 1982. Also see Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 47.

⁵⁸ Lajtner, audio tape.

⁵⁹ Hermann Arndt, February 10, 2008. According to Arndt this guard was arrested.

monished them to stay nearby. However, as they ventured further they caught a glimpse of three Jews in wooden boxes who were about to be buried behind the camp. Avner Feldman states that two of his close friends perished at Geppersdorf. Szmuel Gertner from his hometown, Sławków, died from malnutrition and Welwel Warszawski was murdered at the construction site⁶⁰. It is unknown how many Geppersdorf inmates became so ill that they died soon after being sent away. One of these was Lajber Brodkiewicz (b. 1908), who returned to Sosnowiec early in 1942 because of bad health and passed away there soon afterwards⁶¹. Yad Vashem's *Central Database of Shoah Victims' Names* lists three men for RAB Geppersdorf, but it is likely that the number of deaths is higher.

Late in 1941 or early in 1942 Ackermann was transferred to RAB Sakrau, where he maintained his reputation as an insidious and brutal *Lagerführer*⁶². In the April 1942 survey of Silesian RAB camps cited above, a certain Teichmann is listed as *Lagerführer* at Geppersdorf, and a German by the name of Pusch as *Unterführer* (deputy camp administrator)⁶³. On June 9, 1942, Pusch signed a certificate for Sala Garncarz as *Lagerführer*⁶⁴. The identities of these two men could not be ascertained. OBR Breslau probably continued its practice of appointing *Lagerführer* during the war⁶⁵. It also remains uncertain to what extent it was involved in procuring guards for its camps. Survivors and Germans formerly living in Geppersdorf report that the guards there were members of the SA and that they were *Volksdeutsche* (ethnic Germans) from eastern Upper Silesia, the same region the Jews were from. Hellen Israel recalls that she had to write letters to their girlfriends since their knowledge of German was limited. Evidently they were viewed as quasi foreigners by the local population. A number of the guards drank heavily, engaged in rowdy behavior and did not pay their bills in the village inns. As a result, some of them were banned from the inns, and girls in the village became wary of them⁶⁶. Only one guard could be identified. Wilhelm Polotzek (b. 1914), who had served at the Brande camp until early 1941, was extradited by U. S. authorities. He was sentenced to death by the appeals court in Cracow for crimes committed at RAB camp Geppersdorf and Auschwitz, and executed on April 12, 1952⁶⁷.

⁶⁰ Feldman, *In the Ghetto and Camps*, p. 550.

⁶¹ Georg Dylus, November 14 and 15, 2008; USCSFI Archive, interview no. 4117 (Pola Fox née Brodkiewicz). Duda, who did not resume contact with the Dylus family after the war, could not be identified.

⁶² Wollenberg, ... *und der Alptraum wurde zum Alltag*, p. 66.

⁶³ BAB, R 4602 / 394, fol. 5–6.

⁶⁴ The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, certificate, June 9, 1942. This document is translated in Kirschner, *Sala's Gift*, p. 128. The name "Purst" given here is a transcription error, and the document is mistakenly dated June 10, 1942.

⁶⁵ See BAB, R 4601 / 1230 for prewar appointment procedures.

⁶⁶ USCSFI Archive, interview no. 21038 (Hellen Israel); Hermann Arndt, February 10, 2008; Ella Schönbrunn née Pliefke, February 9, 2008.

⁶⁷ Elżbieta Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, vol. 2, Warszawa 1992, p. 184. For a report by Szaja Waldmann on a murder committed by Polotzek at Geppersdorf, see Yad Vashem Archives, M.21.1 / 405.

Documentation on the fluctuating numbers of inmates in the Geppersdorf camp is very fragmentary. For example, it is unknown whether it ever reached its full capacity of 344 inmates. Abram Stone, who arrived with the first group on October 28, 1940, estimates that there were 280 Jews initially and 170 later on. The RAB camp survey of April, 1942, lists 146 inmates for April 5, 74 for April 15, and 73 for April 25, 1942, with similar declines occurring in several nearby RAB camps⁶⁸. OBR Breslau kept the Jews in its camps at the onset of the winter of 1941/1942 so that they would be available as soon as construction on the RAB resumed. Gruner cites an RAB document according to which 3,823 Jews were in camps run by OBR Breslau on November 30, 1941, which amounted to 28% of its workforce⁶⁹. However, on January 17, 1942, Fritz Todt issued an order according to which all major RAB construction was to be stopped throughout Germany⁷⁰. In the course of that year OBR Breslau involved itself in retraining the Jewish workers in its camps for the purpose of building armaments factories⁷¹. Paradoxically, while Germany was intensifying its efforts to annihilate its Jews in order to make the country *judenrein*, it transferred thousands of foreign Jewish slave laborers into its eastern region.

It cannot be determined whether retraining occurred in Geppersdorf, but in the spring of 1942 some of the inmates there had to work on residual RAB projects such as finishing embankments and cleaning up the construction site⁷². Also, three Germans and ten Jews were scheduled to finish a small underpass for a stream next to the nearly completed bridge just outside of Geppersdorf by the end of April, 1942⁷³. Closing the gap in the RAB between Brieg and Gleiwitz had been an important goal since the invasion of Poland, and as late as October, 1941, OBR Breslau had assumed that work could be completed by the end of 1942⁷⁴. On July 22, 1941, shortly after the invasion of the Soviet Union, Fritz Todt gave the order that in the

⁶⁸ USCSFI Archive, interview no. 277 (Abram Stone); BAB, R 4602 / 394, fol. 5–6.

⁶⁹ Gruner, *Jewish Forced Labor*, p. 205.

⁷⁰ For the first detailed account of Todt's order as well as subsequent modifications by Albert Speer, see Wolfgang Jäger, *Der Generalinspektor des deutschen Straßenwesens und die Reichsautobahnen 1933–1945*, Köln 2012.

⁷¹ BAB, R 2301 / 5827, fol. 7 (Reich audit office, report on audit of RAB activities during 1942, June 1, 1943).

⁷² A total of 568 Jewish slave laborers are budgeted in a listing of minor remaining projects for the Breslau RAB region through May 15, 1942, and 383 for the rest of that month (BAB, R 4602 / 689, April 17, 1942); see also the listing of work to be done on some concrete structures, *ibidem*, May 1, 1942.

⁷³ *Ibidem*, R 4602 / 689 (RAB Directorate Berlin, April 17, 1942, draft concerning remaining projects for OBR Breslau, project no. 181a). I thank Wolfgang Jäger for information from his databanks. For RAB construction during the war, see his paper: Wolfgang Jäger, *Die deutsche Autobahn. Spurensicherung der Bauleistungen in den 1940er Jahren*, [in:] *Die Autobahn. Von der Idee zur Wirklichkeit*, ed. Wolfgang Wirth, Köln 2005, p. 117–129.

⁷⁴ BAB, R 4602 / 115, fol. 95 (Fritz Todt to leaders of the construction industry, September 27, 1939); *ibidem*, fol. 105 (Fritz Todt circular, June 6, 1940); R 4602 / 3007 (RAB Directorate Berlin to Supreme Command of the Army, February 25, 1941); R 19 / 184, fol. 7 (Schmelt to Meinecke, Ministry of the Interior, July 25, 1941); R 4602 / 98, fol. 15 (RAB Directorate Berlin, note, October 14, 1941, referring to OBR Breslau report for September, 1941).

interest of creating a fast connection by road with the Ukraine, the closing of this gap be given highest priority (“Baustufe I”)⁷⁵. Ironically, while RAB promoters such as Todt touted the strategic value of the RAB, the German military leadership believed that the railroads were their primary transportation asset⁷⁶.

Except for the first convoy to Geppersdorf on October 28, 1940, no other transports to or from this camp can be dated precisely. Statements by survivors suggest transports from Geppersdorf to the following camps: Auenrode (November, 1940), Brande (fall, 1941), Gross-Sarne (January, 1941), Markstädt (Laskowice Oławskie; middle of 1941), Tarnowitz (Tarnowice; June, 1941)⁷⁷. Even less is known about arrivals. One group came from Sosnowiec in March, 1941⁷⁸. Mayer Pilec (b. 1919) was taken from Klein Mangersdorf through Geppersdorf to Gross-Masselwitz (Maślice Wielkie) in fall, 1941; there he was forced to join a special Jewish unit of *Organisation Todt*, which worked on railroad tracks in the Soviet Union. Dr. Lajtner, the first camp physician at Geppersdorf, accompanied this group and saved the lives of many of its members⁷⁹.

As opposed to the camps run by *Organisation Schmelt*, RAB camps consisted mostly of Polish Jews. Only one survivor recalls the presence of two Jews from another country at Geppersdorf, namely Holtz from Breslau and another German Jew whose name he does not provide. He is, of course, referring to Sala Garncarz’s friend Bernhard Holtz, who worked in the *Lagerführer*’s office for awhile and married their mutual friend Ala Gertner in May, 1943⁸⁰.

None of the Geppersdorf survivors, whose testimonials have been used in this paper, report visits by officials of *Organisation Schmelt*. However, while being selected for a transport to this camp in Sosnowiec in March, 1941, Sam Seltzer noticed the presence of SS-Hauptsturmführer Ludwig Knoll (b. 1899), one of Schmelt’s most feared associates⁸¹. Early in November, 1940, Moniek Merin’s as-

⁷⁵ BAB, R 4602 / 285 (Todt to Schönleben). For the upgrading of this RAB section to “Baustufe I” also see BAB, R 4602 / 98, fol. 20 (Ministry of Munitions to OBR Breslau, October 31, 1941).

⁷⁶ Schütz / Gruber, *Mythos Reichsautobahn*, p. 88–90.

⁷⁷ Auenrode: ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Jechiel Lustiger; Brande: Sam Seltzer, University of Michigan Dearborn Voice / Vision Holocaust Survivor Oral History Archive, November 29, 1982; Gross Sarne: ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Pesl Fuchs; Markstädt: ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Cino Cymbler; Tarnowitz: ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Mendel Weissberger. According to an undated diary entry by Sala Garncarz, 120 men left RAB Geppersdorf early in November, 1940; see Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 44.

⁷⁸ ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Simon Kamerad; Sam Seltzer, University of Michigan Dearborn Voice / Vision Holocaust Survivor Oral History Archive, November 29, 1982.

⁷⁹ USCSFI Archive, interview no. 809 (Mayer Pilec); Lajtner, audio tape; Bella Guttermann, *Jews in the Service of Organisation Todt in the Occupied Soviet Territories, October 1941 – March 1942*, “Yad Vashem Studies” 29, 2001, p. 65–109.

⁸⁰ USCSFI Archive, interview no. 277 (Abram Stone); Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 46, 103–106, 165f. By July, 1943, Holtz had become deputy *Judenältester* at ZAL Blechhammer (The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, Bernhard Holtz to Sala Garncarz, July 5, 1942).

⁸¹ USCSFI Archive, interview no. 13798 (Sam Seltzer); on Knoll see Steinbacher, “*Musterstadt Auschwitz*“, p. 143f.

sistant, Franya Czarna (1911–1943), appeared at Geppersdorf for an inspection⁸². Little is known about the involvement of local German authorities in the affairs of this camp. Richard Pache (1897–1979), mayor of the village and head of its Nazi party branch, apparently had to inspect it periodically in order to determine that the inmates were treated well. Incredibly, he told his family that food rations were adequate⁸³.

In the course of 1942 many Silesian RAB camps were shut down. On June 9, 1942, the closure of the Geppersdorf camp must have been imminent. *Lagerführer* Pusch certified on that day that Sala Garncarz had worked there since October 28, 1940⁸⁴. Also, the photo of Elfriede Pache sitting on the windowsill carries the inscription “Zum Abschied / von / Elfriede / 10. 6. 42” (“Upon your leavetaking / from / Elfriede / June 10, 1942”)⁸⁵. On June 10, 1942, or very shortly afterwards, the Geppersdorf inmates were distributed to five camps in Upper Silesia⁸⁶. Most of them were to experience several additional forced labor camps followed by one or more concentration camps. A small group of men stayed behind at Geppersdorf. Some of them assisted a German in managing the fish population in nearby Sangow pond. They ate some of the fish he cooked and took the rest to their comrades in the camp. About two weeks later they marched with their suitcases to the Gross Sarne camp⁸⁷. Former Geppersdorf residents remember that the barracks were taken away soon after the camp was closed. However, even by the war’s end the land it had occupied had not been rehabilitated⁸⁸. Today no reminder of RAB camp Geppersdorf can be seen there, except, of course, the E 40 freeway just outside

⁸² Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 44.

⁸³ *Ibidem*, p. 44; Elisabeth Glass née Pache, February 10, 2008. This family is not related to the family of Wilhelm Pache mentioned above.

⁸⁴ The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, certificate, June 9, 1942.

⁸⁵ The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, 38; see footnote 49. The photo is reproduced in Kirschner, *Sala’s Gift*, between pages 148 and 149, but its date is mistakenly rendered as October 1942.

⁸⁶ 1) Blechhammer (Blachownia Śląska): ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Simon Kamerad; ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Lejbusz Wolf Zmidek, March 28, 1950; USCSFI Archive, interview no. 3113 (Paul Bleicher).

2) Brande: USCSFI Archive, interview no. 34445 (Jacques Tisman).

3) Gross Sarne: *ibidem*, interviews no. 21038, 4986 (Hellen Israel, Gunther Neumann). For the approximate date of this transport, which included Sala Garncarz, see Kirschner, *Sala’s Gift*, p. 128–130. On July 20, 1942, Bernhard Holtz sent greetings to the “Geppersdorfer” at Gross Sarne (The New York Public Library, Sala Garncarz Collection, postscript on postcard from Karl Demerer, Judenältester at Blechhammer, to the Judenälteste at Gross Sarne).

4) Klein Mangersdorf: ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Lejbusz Wolf Zmidek, March 28, 1950; ITS / HIST / SACH / M 9 Geppersdorf (2008), questionnaire Pinkus Jurkowski; Gunther Neumann, SFI Archive, no. 4986.

5) Tarnowitz: ITS / HIST / SACH / VHL Ordner 58a Geppersdorf (2008), letter by Moses Cheninski, May 3, 1950.

⁸⁷ Abram Stone, USCSFI Archive, interview no. 277 (Abram Stone). The German looking after this pond lived next to his brother, Wilhelm Pache, in the family’s ancient farm house.

⁸⁸ Heinz Pliefke, February 9, 2008.

Rzędziwojowice⁸⁹. It had remained unsurfaced until Polish authorities closed the gap between Brzeg and Gliwice in the nineties, utilizing the roadbed, embankments and half-finished concrete structures that Jewish slave laborers had worked on many years before.

Conclusions

Since eleven of the thirteen Silesian *Reichsautobahnlager* for Jews have not been studied in any detail, future research will be needed to show to what extent the findings of the present paper apply to this entire group of camps. A few of the aspects that need to be addressed may be mentioned here. Steinbacher suggests that there were no Jewish women at the RAB camps⁹⁰. It is unlikely that Geppersdorf was the only camp with a small group of women, since they could be assigned to forced labor as seamstresses or in the kitchen and the camp offices. Then there is the issue of worsening conditions in 1941. At Grünheide, too, the invasion of the Soviet Union was followed by harsher treatment of the inmates⁹¹, but did this happen in most other Silesian RAB camps as well? According to Steinbacher, mailing privileges ceased in 1941⁹²; however, there are indications that mail continued to be sent and received well into 1942, at least at some of these sites⁹³. Her claim that the leadership and the guards at these camps belonged to the SS is almost certainly wrong⁹⁴. For example, at Brande the first group of guards were members of the *Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps* (National Socialist Motor Corps), who were succeeded by SA men⁹⁵. According to Bachner, the SA men at Ottmuth were vicious, while the policemen guarding Gogolin acted fairly decently⁹⁶. Generalizations about the German personnel at Silesian RAB camps could be made with more confidence once their varied institutional affiliations and their range of behaviors towards the Jewish inmates are known. Also, the issue of German helpers merits further research. In all likelihood, they represent a small minority and few of them would have been as supportive as the Pache family in Geppersdorf. Apparently a number of Brande inhabitants were among those who helped inmates. While Bachner experienced help from Germans at Gogolin and Ottmuth, Solomon Gross recounts frequent acts of kindness by residents of Sakrau as well as Ger-

⁸⁹ I thank Janusz Oszytko (Opole) and his father for taking me to the sites associated with the Geppersdorf camp on October 13, 2008.

⁹⁰ Steinbacher, "*Musterstadt*" *Auschwitz*, p. 149.

⁹¹ See Ernst Israel Bornstein, *Die lange Nacht. Ein Bericht aus sieben Lagern*, Frankfurt a. M. 1967, p. 50f.

⁹² Steinbacher, "*Musterstadt*" *Auschwitz*, p. 147.

⁹³ See Kirschner, *Sala's Gift*, p. 128, also James Bachner, *My Darkest Years. Memoirs of a Survivor of Auschwitz, Warsaw and Dachau*, Jefferson, North Carolina 2007, p. 93, 99, 107f., 113, 122f.

⁹⁴ Steinbacher, "*Musterstadt*" *Auschwitz*, p. 148.

⁹⁵ Weiss, *From "Reichsautobahnlager" to Schmelt Camp*, p. 92f.

⁹⁶ Bachner, *My Darkest Years*, p. 91ff., 103ff.

man RAB workers⁹⁷. One wonders whether such contacts occurred at other RAB camps as well.

Finally, the closing of some *Reichsautobahnlager* and the transformation of others into Schmelt camps, all of which happened approximately in the summer of 1942, needs to be explored more fully. Address and sender information on postcards sent by, and to, Jewish inmates during those months reflects the change from “R.A.B. Lager” to “Z.A. Lager”⁹⁸. While Schmelt camps have attracted somewhat more scholarly attention than the Silesian RAB camps, only three out of a total of approximately 160 have been investigated in detail⁹⁹. Additional studies of this kind would lead to a better understanding of the differences within, and between, these two groups of camps. Gruner and Steinbacher have argued that the activities of *Organisation Schmelt* were not only driven by a racist ideology, but also by economic pragmatism. While an unknown but significant number of Jews perished in the camps run by this SS agency, they offered a chance of survival for many others¹⁰⁰. Future research may clarify whether the Silesian RAB camps were different from Schmelt camps in this important respect. At this point one can only hypothesize that in spite of generally harsh conditions, injury and death rates were lower in the Silesian *Reichsautobahnlager*, especially in their early stage.

HERMANN F. WEISS

REICHAUTOBAHNLAGER GEPPERSDORF (RZĘDZIWOJOWICE K. NIEMODLINA), 1940–1942

Tylko nieliczne z wielu śląskich obozów pracy przymusowej dla Żydów, które nie były częścią systemu obozów koncentracyjnych, zostały poddane badaniom naukowym, a ich dzieje omówione w sposób szczegółowy. Artykuł jest pierwszą próbą prezentacji jednego z 13 *Reichsautobahnlager* (obozów autostradowych Rzeszy, RAB) dla Żydów w zachodniej części Górnego Śląska. Obozy te podlegały *Oberste Bauleitungen Reichsautobahnen Breslau*, czyli regionalnemu urzędowi budowlanemu, który począwszy od końca 1940 r., za pośrednictwem *Organisation Schmelt*, kierowanej przez *SS-Oberführera* Albrechta Schmelta (1899–1945), sprowadzał Żydów na swe budowy. Schmelt zmusił Centralną Żydowską Radę Starszych w Sosnowcu, której przewodził Moniek Merin (1904–1943), by zapewniła napływ wymaganej liczby robotników ze wschodniej części Górnego Śląska, zaanektowanej przez Niemcy w 1939 r.

⁹⁷ Weiss, *From “Reichsautobahnlager” to Schmelt Camp*, p. 91, 93, 116f.; Bachner, *My Darkest Years*, p. 98, 109f.; Solomon Gross, *Silent Sun*, Cranbury, New Jersey 1992, p. 28, 35, 43.

⁹⁸ See Weiss, *From “Reichsautobahnlager” to Schmelt Camp*, p. 98, 100f., 116.

⁹⁹ Alfred Konieczny, *Żydowski obóz pracy przymusowej w Jeleniowie z lat 1943–1944*, “Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 22, 1999, p. 414–426 (on ZAL Gellenau); Weiss, *Buschvorwerk*, p. 157–200 (on ZAL Schmiedeberg); Weiss, *From “Reichsautobahnlager” to Schmelt Camp*, p. 98–115 (on Brande).

¹⁰⁰ See Gruner, *Jewish Forced Labor*, p. 291–293, and Steinbacher, “Musterstadt” Auschwitz, p. 277–279.

W związku z brakiem dokumentacji archiwalnej dotyczącej obozu w Geppersdorf artykuł został oparty głównie na zbiorach powojennych, w tym na zdeponowanych w International Tracing Service (Arolsen) nagraniach spotkań i rozmów z ocalonymi oraz na materiale zgromadzonym przez Ann Kirschner, autorkę książki *Sala's Gift* (2006), opowiadającej o przeżyciach jej matki. Ważnym źródłem okazały się też wywiady z niemieckimi mieszkańcami okolic obozu, po 1945 r. wysiedlonymi ze Śląska.

Szczegółowo opisano stopniowo pogarszające się warunki życia w obozie, w tym morderczą pracę na budowie, stałe uczucie głodu, zachowanie personelu obozowego oraz zyczliwość mieszkańców pobliskiej wsi. Omówiono też obozową hierarchię żydowską oraz doświadczenia niewielkiej liczby kobiet, które pracowały głównie w kuchni. Mimo wielu aktów brutalności, śmiertelność w Geppersdorf była stosunkowo niska. Tylko jeden strażnik obozowy został po wojnie aresztowany i skazany na śmierć za zbrodnie popełnione w Geppersdorf i Auschwitz. W przeciwieństwie do obozu w Sarnach Wielkich i innych obozów RAB, które przekształcono w tzw. obozy Schmelt, placówkę w Geppersdorf zlikwidowano w czerwcu 1942 r. Więźniowie zostali umieszczeni w różnych obozach organizacji Schmelt, w tym w Blechhammer (Blachownia Śląska) i Gross Sarne (Sarny Wielkie).

Przełożył Paweł Jaworski

HERMANN F. WEISS

REICHAUTOBAHNLAGER GEPPERSDORF (OBERSCHLESIEIN), 1940–1942

Bisher sind nur sehr wenige der vielen Zwangsarbeitslager für Juden in Schlesien, die außerhalb des Konzentrationslagersystems existierten, eingehend untersucht worden. Der vorliegende Aufsatz ist die erste Einzeluntersuchung zu einem der insgesamt 13 westoberschlesischen Reichsautobahnlager für Juden, die von den Obersten Bauleitungen Reichsautobahnen Breslau verwaltet wurden. Seit Ende 1940 vermietete die von SS-Oberführer Albrecht Schmelt (1899–1945) geleitete Organisation Schmelt Juden an diese Behörde. Schmelt zwang den von Moniek Merin (1904–1943) geführten Zentralen Ältestenrat in Sosnowitz, die jeweils erforderliche Anzahl von Zwangsarbeitern aus dem 1939 annektierten Ostoberschlesien bereitzustellen.

Da nur wenige NS-Zeugnisse zum RAB-Lager Geppersdorf existieren, basiert die vorliegende Untersuchung weitgehend auf Quellen aus der Nachkriegszeit, u.a. auf Dokumenten des Internationalen Suchdienstes (Arolsen) und auf zahlreichen Video-Interviews mit ehemaligen Insassen des Lagers. Ann Kirschners 2006 erschienenes Buch *Sala's Gift* (deutscher Titel: *Salas Geheimnis*) enthält sowohl die Erinnerungen ihrer Mutter an Geppersdorf wie auch andere Quellenmaterialien. Es wurden auch Interviews mit zahlreichen früheren Einwohnern des in unmittelbarer Nachbarschaft des Lagers gelegenen kleinen Orts Geppersdorf (Kreis Falkenberg) ausgewertet.

Die detaillierte Beschreibung des Geppersdorfer Lagers befasst sich u.a. mit den zunehmend harten Lebensbedingungen, der schweren Arbeit auf der RAB-Baustelle, dem Nahrungsmangel, dem Verhalten des deutschen Lagerpersonals sowie der Hilfe seitens mehrerer Dorfbewohner. Ferner werden die jüdische "Lagerprominenz" und die kleine Gruppe von Jüdinnen behandelt, die hauptsächlich in der Küche arbeiteten. Besonders die Männer mussten unter Gewalttätigkeit leiden, aber in Geppersdorf kam anscheinend eine relativ kleine Anzahl von Insassen um. Nur einer der SA-Bewacher wurde nach dem Krieg gefasst und von einem polnischen Gericht wegen seiner in Auschwitz und im RAB-Lager Geppersdorf begangenen Verbrechen zum Tode verurteilt. Im Unterschied zu Gross Sarne und einigen anderen RAB-Lagern wurde Geppersdorf im Sommer 1942 nicht in das Lagersystem der Organisation Schmelt eingegliedert, sondern aufgelöst. Die Insassen wurden auf mehrere Schmelt-Lager verteilt, darunter Blechhammer und Gross Sarne.

Übersetzt vom Verfasser

JAROSŁAW SZYMAŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

SPÓR SIEDLECIŃSKICH KMIĘCI Z KASPREM VON NIMPTSCH OK. 1589 R. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW ŚLĄSKIEGO FEUDALIZMU

Historycy w opisie zjawisk i procesów często doszukują się bezwzględnych cezur oraz nieprzekraczalnych granic. Odnośnie do tzw. dualizmu rozwoju gospodarczego Europy w powszechnej świadomości granicę oddzielającą dwa światy stanowiła Łaba, która niczym rzymski limes będący granicą łacińskiej kultury i *barbaricum* oddzielała chłopów wolnych od poddanych, chłopską dzierżawę od folwarku szlacheckiego, wreszcie czynsz od pańszczyzny. Miało to uzasadniać rozwój kapitalizmu na terenach leżących na zachód od tej rzeki oraz feudalizmu po jej wschodniej stronie¹. Położenie Śląska w części „feudalnej” nakazywało historykom interpretować oraz opisywać relacje gospodarcze śląskiej wsi oraz ewolucję systemu agrarnego w określonym kierunku – od czynszowego eldorado w XV w. do pańszczyźnianej degrengolady wieku XVII. Śląska historiografia okresu powojennego² poświęciła wiele publikacji przedstawieniu śląskiej wsi jako pola bezbrzeżnej eksploatacji chłopów oraz desperackiego ich oporu, zwanego „walką klas”³. Dobry przykład stanowi praca Romana Hecka, podstawowe do dziś kompendium wiedzy o sytuacji ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w., pełne świetnych przeciw obliczeń i zestawień kwantytatywnych, rażące jednak

¹ Zob. Anna Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004, s. 267–326; Andrzej Wyczański, *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003, s. 54.

² Zob. m.in. Roman Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI wieku*, Wrocław 1959; *Historia chłopów śląskich*, red. Stefan Ingłot, Warszawa 1979. Przedwojenna historiografia niemiecka w różny sposób oceniała sytuację śląskiej ludności wiejskiej we wczesnym okresie nowożytnym. Opinie poszczególnych autorów wahały się pomiędzy stwierdzeniami o samodzielności i bogactwie chłopów a takimi o całkowitym uzależnieniu ich od panów feudalnych, zob. Matthias Weber, *Quellen zur ländlichen Geschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, Tl. 1: *Grundherrschaft und Gutsherrschaft in der Historiographie bis 1945*, „Berichte und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte”, 6, 1998, s. 117–143.

³ Zob. Fryderyk Engels, *Zur geschichte der preussischen Bauern*, Berlin 1953 (Marx, Engels, Lenin, Stalin zur deutschen Geschichte), s. 572 nn.

pewną jednostronnością wniosków. Śląska historiografia lat 90. XX w. i późniejszych przykładała mniejszą wagę do kwestii gospodarczych oraz tych związanych z ludnością wiejską, wobec czego wnioski wysuwane w publikacjach z lat 50. i 60. zdają się często trwać niewzruszone.

W niniejszym szkicu chciałbym odnieść się do sytuacji śląskich chłopów w drugiej połowie XVI w. przez pryzmat sporu kmieci z podjeleniogórskiej wsi Siedlęcín z Kasprem von Nimptsch – sporu, który dotyczył powinności feudalnych. Przy okazji chciałbym także zwrócić uwagę na funkcjonujące w literaturze uproszczenia oraz nadinterpretacje dotyczące sytuacji mieszkańców wsi śląskiej tego okresu, z zastrzeżeniem, że w kontekście ustroju politycznego i prawnego prowincji podzielonej na kilkanaście księstw oraz wolnych państw stanowych o różnym statusie i prawodawstwie sytuację tej grupy społecznej należałoby rozpatrywać raczej w wymiarze regionalnym oraz lokalnym. Wszak różnic było o wiele więcej niż tylko między Śląskiem Dolnym i Górnym.

W XV w. oraz w pierwszej połowie następnego stulecia na wsi śląskiej dominowała renta pieniężna, jednak od połowy XVI w. zaczęły ścierać się tu dwie tendencje rozwojowe. Pierwsza zmierzała do utrzymania wywodzącego się z prawa niemieckiego i dominującego wcześniej ustroju czynszowego, druga natomiast do rozszerzania systemu folwarczno-pańszczyźnianego⁴. Obu tym tendencjom sprzyjał wzrost zapotrzebowania na zboże, które w ciągu XVI w. zdrożało kilkakrotnie⁵, oraz uspokojenie sytuacji politycznej oznaczającej przeforsowanie w tym czasie stanowej formy ustroju Śląska.

Według dawniejszej literatury przedmiotu od połowy XVI w. rozpoczął się okres gwałtownej rozbudowy folwarku i narzucania chłopom ciężarów pańszczyźnianych. Jaskrawym przejawem bezprawia, którego szlachta miała dopuszczać się wobec ludności wiejskiej, a zarazem świadectwem zwycięstwa tendencji rozbudowy folwarku pańszczyźnianego były wielokrotnie opisywane rugi chłopów z ich gospodarstw⁶. Heck pisał o „wielkim rabunku ziemi dokonywanym przez panów na Śląsku”⁷, a Stefan Inglot szacował, że w XVI w. około 50% ziemi, która posłużyła do powiększenia folwarków, pochodziła z rugów kmiecy⁸. Rozpatrując te kwestie, autorzy transponują sytuację w pojedynczych majątkach czy wsiach na cały Śląsk, interpretując dostępne dane szczegółowe w jednym tylko kierunku. I tak na przykład dowodem masowych wywłaszczeń miało być to, że „w dobrach książęcych legnickich około roku 1590 na siedem istniejących folwarków dwa powstały niedawno na terenie wykupionych gospodarstw sołtysich i kmiecy⁸”.

⁴ Heck, *Studia*, s. 45, 52; Stefan Inglot, *Okres folwarczno-pańszczyźniany (1527–1763)*, [w:] *Historia chłopów śląskich*, s. 129.

⁵ Zob. Jerzy Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku*, Poznań 2003, s. 137–140.

⁶ Roman Heck, *Epoka feudalna od poł. XIV do poł. XVI w.*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 2, Wrocław 1961, s. 49–50.

⁷ *Idem*, *Studia*, s. 101.

⁸ Inglot, *Okres*, s. 130.

natomiast w powiecie lubińskim stwierdzono jeden wypadek wykupu ziemi chłopskiej w celu powiększenia folwarku przed 1516 r., a w latach 1540–1605 „aż” cztery takie przypadki. Z kolei w dobrach niemodlińskich w latach 1557–1568 wykupiono i przyłączono do folwarków siedem z istniejących tam 152 gospodarstw kmiecych itp⁹. Kolejnym dowodem miała być znaczna liczba nowo powstałych folwarków, np. dobra pszczyńskie liczyły w 1536 r. cztery folwarki, w 1575 r. – siedem, dobra niemodlińskie w 1534 r. – jeden folwark, w 1568 r. już pięć, dobra bytomskie zaś w 1532 r. – jeden folwark, a w 1620 r. – cztery (tak więc jeden powstawał co kilkanaście lat)¹⁰. Heck tę nieprzekonującą wyliczankę spuentował następująco: „Przykładów rugowania chłopów z ziemi można by cytować znacznie więcej. W każdym razie powyższe dane pozwalają zorientować się w masowym charakterze i powszechności tego zjawiska na terenie całego Śląska”¹¹. Jak wynika z powyższych przykładów, o żadnej masowości wywłaszczeń i gwałtownym przyroście liczby folwarków mowy być nie może, choć wyłania się z nich pewna tendencja. Natomiast wiele wskazuje na to, że w XVI w. na Śląsku to raczej „ziemia szukała pana”, nie odwrotnie, a wyrzucenie chłopów z gospodarstwa było tak samo nieopłacalne jak bezprawne. Oznaczało dla właściciela straty wynikające z utraty renty feudalnej oraz z konieczności wykupienia gruntu. Owszem, rozszerzano folwarki, adaptując pustki i nieużytki oraz stosując w nich pracę najemną, jak również egzekwując powinności odrobkowe poddanych¹². Zresztą w nauce trwa spór o to, czy wyniki gospodarstwa dworskiego opartego na wolnym najmie byłyby wyższe od tych, które dawała gospodarka pańszczyźniana – spór, który nie został definitywnie rozstrzygnięty¹³.

Jeśli chodzi o tzw. rugi, najczęściej były to zwykłe transakcje obrotu ziemią (choć zdarzały się wypadki skrajne¹⁴), realizowane dobrowolnie. Wynikało to stąd, że kmiecie na Dolnym Śląsku dysponowali dziedzicznym prawem do ziemi, które skutecznie zabezpieczało ich przed brutalnymi i bezprawnymi akcjami

⁹ Zob. Heck, *Studia*, s. 97–100; *idem*, *Uwagi o gospodarce folwarcznej na Śląsku w okresie odrodzenia*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 9, 1953, z. 2, s. 181–186.

¹⁰ *Idem*, *Epoka feudalna*, s. 59–60.

¹¹ *Idem*, *Uwagi*, s. 184.

¹² Zob. Günter Dessmann, *Geschichte der schlesischen Agrarverfassung*, Strassburg 1904, s. 43–53; *Urkunden Schlesischer Dörfer, zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und der Flur-eintheilung insbesondere*, hrsg. von August Meitzen, Breslau 1863 (Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. 4), s. 112.

¹³ Zob. Leonid Żytkowicz, *Przebudowa ustroju agrarnego Europy środkowej i wschodniej w XV–XVI wieku*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku*, red. Zenon Hubert Nowak, Toruń 1992, s. 408; Marian Dygo, *Na marginesie dyskusji o genezie folwarku pańszczyźnianego w Polsce nowożytnej*, [w:] *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 344–347.

¹⁴ Na przykład w 1574 r. we wsi Lisowiec k. Lublińca Jakub ze Sporweynu zabrał chłopom bez odszkodowania 15 łanów gruntu, co odbiło się szerokim echem, powołano komisję urbarialną, a sprawa przeciwko niemu trafiła do sądu ziemskiego księstwa opolskiego, zob. Heck, *Studia*, s. 97–98.

wywłaszczeniowymi¹⁵. Bywało natomiast, że to chłopci samowolnie powiększali swoje gospodarstwa poprzez karczowanie lasów oraz zajmowanie pańskich gruntów¹⁶. Także na Górnym Śląsku sytuacja nie była tak zła, jak przez długi okres postrzegali to historycy. Książę opolsko-raciborski Jan II zezwolił chłopom na wykup czynszów i robocizn za 10 florenów węgierskich, natomiast ustawa o pracy pańszczyźnianej w tych księstwach z 1562 r. nadała kmieciom prawo do wykupu swych gospodarstw na własność¹⁷.

Charakterystycznym zjawiskiem drugiej połowy XVI w. było sukcesywne rozszerzanie zakresu pańszczyzny, spowodowane spadkiem wartości renty czynszowej oraz wzrostem popytu na zboże. Sejmiki poszczególnych księstw i terytoriów zaczęły wprowadzać specjalne ustawodawstwo, zwane *Robotordnung*, nakładające na poddanych dodatkowe obowiązki – *der Robott Diensten*¹⁸, które uzależnione były od wielkości gospodarstw oraz rodzaju podległości. Dochodziły do tego powinności wobec Kościoła i podatki królewskie. Mimo to należy zgodzić się z Jerzym Topolskim, że w XVI w. większe gospodarstwa chłopskie, rozwijając swoją działalność gospodarczą i rynkową, szybko przystosowały się do systemu pańszczyźnianego i znajdowały sposoby zrekompensowania strat spowodowanych przez nowe obciążenia¹⁹. Wartość świadczeń kmiecych na rzecz panów feudalnych w tym czasie szacować można od 1/5 do 1/3 produkcji zbożowej netto²⁰. Nie wiadomo, skąd wzięła się informacja, która przeniknęła do literatury, że pańszczyzna na Dolnym Śląsku wynosiła już w XVI w. od 1 do 3 dni w tygodniu (od 52 do 156 dni w roku), a na Śląsku Górnym od 4 do 5 dni (od 208 do 260 dni)²¹. Z wykazów

¹⁵ Jeszcze w 1652 r. stany śląskie uchwałyły, że chłopci posiadają swe gospodarstwa na własność i dziedzicznie, a jedynym ich obowiązkiem jest świadczenie panu renty pieniężnej, naturalnej i obrobkowej, zob. Waclaw Korta, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003, s. 352.

¹⁶ Zob. list Ferdynanda I do szlachty księstwa wrocławskiego datowany na 2 X 1562 r., opublikowany w: *Urkunden*, s. 57, przyp. 2.

¹⁷ *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567*, oprac. Roman Heck, Józef Leszczyński, Wrocław 1956, s. 246–247; Heck, *Studia*, s. 90–91; Emil Opitz, *Die Arten des Rustikalbesitzes und die Laudemien und Markgroschen in Schlesien*, Breslau 1904, s. 135, regist nr 75, s. 177.

¹⁸ Inglot, *Okres*, s. 155–160.

¹⁹ Topolski, *Przełom gospodarczy w Polsce XVI wieku i jego następstwa*, Poznań 2000, s. 18.

²⁰ Heck, *Studia*, s. 166. W XVI w. w Polsce, gdzie sytuacja ludności wieśniaczej była stosunkowo gorsza niż na Śląsku, wielkość obciążeń gospodarstw chłopskich wynosić miała ok. 10–20% produkcji zbożowej, zob. Piotr Guzowski, *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008, s. 145–146. O sytuacji polskich kmieci na początku XVI w. świadczyć może przypadek Mikołaja Byczka z małopolskich Makotic, który był właścicielem dwóch domów w Proszowicach, ponad 3 łanów gruntu oraz sporej ilości gotówki, zob. Urszula Sowina, *Testament pewnego kmiecia. Przyczynek do badań nad relacjami międzystanowymi w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, Wrocław 2002, s. 209–214.

²¹ Zob. m.in. Ewa Maleczyńska, *Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia*, Warszawa 1973, s. 22; Karol Jonca, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Wrocław 1996, s. 55; *Strzelin. Monografia geograficzno-historyczna miasta i powiatu*, red. Ewa Maleczyńska, Stanisław Michalikiewicz, Wrocław 1974, s. 70.

powinności i urbarzy wynika, że obciążenia oscylowały od ok. 5 do 40 dni rocznie z łana²², a Gustav Müncheberg szacował pańszczyznę we wsiach środkowego Śląska na 2–4 dni w roku (lata 1563–1620)²³. Widać to także na przykładzie powinności siedleńskich kmieci, których obowiązki odrobkowe wynosiły od 8 do 16 dni w roku (zob. tabela).

Istotnym wyznacznikiem sytuacji ludności wiejskiej na Śląsku była także możliwość wnoszenia skarg na panów do sądów ziemskich, ewentualnie bezpośrednio do króla. Chłopi często korzystali z tego prawa, uzyskując korzystne dla siebie wyroki oraz zawierając ugody²⁴. Szlachta starała się przejąć pełne sądownictwo patrymonialne nad poddanyymi oraz zamknąć im drogę do sądów państwowych, dlatego akta stanów śląskich obfitują w bezskuteczne najczęściej petycje do króla, których wystawcy domagają się nieprzyjmowania skarg od poddanych oraz niewydawania skarżącym panów chłopom glejtów bezpieczeństwa²⁵. Zresztą poczucie elementarnej sprawiedliwości nierzadko bywało silniejsze niż stanowa solidarność,

²² Pańszczyzna z jednego łana dla wszystkich kmieci księżęcej wsi Stolec w księstwie ziębickim ok. 1560 r. wynosiła 3 dni sprzężajne i 3 dni piesze w roku. W Sońnicy k. Wrocławia w 1587 r. z łana wybierano 3 dni orki i 7 dni innych prac sprzężajnych. W 22 wsiach księstwa legnickiego średnia z łana ok. 1590 r. wynosiła 16 dni podwoły rocznie. Z Pogórza Sudeckiego dysponujemy danymi z 1605 r. o ciężarach 14 wsi klucza Gryf (pow. lwówecki), będącego własnością Schaffgotschów, gdzie z łana wymagano ok. 18 dni prac sprzężajnych i ok. 20 dni pieszych. We wsi Wójtowa (pow. kamiennogórski) kmiecie pracowali przy orce od pół do 4 dni, ponadto musieli wozić nawóz, zboże i ryby oraz kosić jeden dzień, zob. Heck, *Studia*, s. 124–132, 146. Mieszkańcy wsi Galowice k. Wrocławia w 1564 r. z jednego łana zobowiązani byli rocznie do 2 dni orki i jednego dnia grabienia trawy, zob. *idem*, *Epoka feudalna*, s. 80. Na terenie księstwa opolsko-raciborskiego od 1562 r. główne powinności kmieci z łana to: uprawa oraz zwiezenie jednego morga oziminy i zboża jarego na polach folwarcznych, jeden dzień sianokosów, pół dnia koszenia zboża, 2 dni wożenia nawozu, zwiezenie 4 wozów drewna opałowego, 3 dni podwoły, wykonywanie napraw budynków dworskich. Żony kmieci miały obowiązek pracy przez 4 dni, zob. *Urbarze*, s. 247–249; *Teksty źródłowe do dziejów chłopstwa śląskiego*, cz. 1: *Do 1945 roku*, red. Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Wrocław 1956, s. 29–31.

²³ Gustav Müncheberg, *Beiträge zur Geschichte der bäuerlichen Lasten in Mittelschlesien*, Breslau 1901, s. 47–48. Trzy dni wynosiła także pańszczyzna chłopów z Łambinowic w połowie XVI w., zob. Roman Heck, *Fragment życia i walki klasowej polskiej wsi śląskiej w XVI w. Polskie zeznania chłopskie z wsi Łambinowice pod Nysą*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 8, 1953, s. 259. Ten niski wymiar wynikał mógł z powszechnie dostępnej taniej siły roboczej, którą stanowili tzw. ludzie luźni oraz licznie napływający robotnicy z Polski, zob. Lambert Schulte, *Polnische Erntearbeiter im 16. Jahrhundert*, [w:] *Kleine Schriften*, Tł. 1, Breslau 1918 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, Bd. 23), s. 190–192.

²⁴ Zob. Heck, *Studia*, s. 122, 140; *Teksty źródłowe*, s. 52–53. 17 układów pomiędzy kmieciami a szlachtą z okolic Wrocławia w sprawie robocizn w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. opublikował Müncheberg, *Beiträge*, s. 35–45.

²⁵ Heck, *Epoka feudalna*, s. 86. W tej kwestii jednolitej opinii nie miał Stefan Inglot (*Okres*, s. 163), pisząc: „Realizowanie formalnego prawa chłopów wnoszenia skarg na swego pana w pierwszej instancji do Wyższego Urzędu Śląskiego oraz apelacji do cesarza jako króla Czech bądź do cesarskiej czeskiej kancelarii dworskiej w Wiedniu napotykało w praktyce na ogromne trudności, toteż chłopcy słuszy korzystali z tego prawa **nader rzadko**. Groziło to z jednej strony większym narażeniem się swemu panu, z drugiej strony – sprawy trwały długo i rzadko były rozstrzygane po myśli wnoszących je”. W innym zaś miejscu: „Jurysdykcja pańska była nieograniczona, odwołać się od

o czym świadczyć może przykład szlachty księstwa świdnickiego, która wystąpiła ze skargą do króla przeciw komandorii strzegomskich joannitów, którzy zmusili kmiecia do sprzedaży majątku za kwotę wcześniejszego zakupu, a więc poniżej jego obecnej wartości. Nie sądzę, by ten gest spowodowany był tylko „pobudkami solidarności wyznaniowej”²⁶.

Stosunkowo mocna pozycja śląskiego chłopca w XVI w. wynikała także (a może przede wszystkim) z jego siły ekonomicznej, a zjednoczone wspólnoty wiejskie były nierzadko w stanie skutecznie przeciwstawić się panom feudalnym bądź wykupić swe powinności. Znamy wiele przykładów ówczesnego chłopskiego bogactwa. Na przykład mieszkańcy wsi Czechnów (pow. Góra) wykupili w 1593 r. swe powinności od księcia legnickiego, płacąc 5 tys. talarów, a kmiecie z Gościęcina (k. Koźła) uczynili to samo za astronomiczną kwotę 12 tys. talarów²⁷. Znany był przykład Macieja Pierdziwołka, kmiecia z Międzyrzecza k. Pszczyny, który pożyczył Abrahamowi von Promnitz 100 talarów, za co miał być zwolniony od wszelkiej pańszczyzny do czasu zwrotu tej kwoty²⁸. W 1581 r. miasto Legnica sprzedało wieś Kosiska Melchiorowi von Nimptsch za 700 florenów węgierskich. Jednak kmiecie, nie chcąc być jego poddanyimi, zwrócili mu tę kwotę i oddali się z powrotem pod zwierzchnictwo miasta²⁹. W 1605 r. chłopci z Wielkiego (dziś Wolnego) Kadłuba k. Olesna odkupili od Jana von Bess za 2,5 tys. talarów jego majątek rycerski (ok. 4 tys. morgów). Grunty orne podzielono, natomiast lasy i pastwiska miały pozostać we wspólnym władaniu właścicieli. W ten sposób powstała pierwsza w Europie spółka leśna³⁰. Kmiecie z okolic Prudnika pożyczili w połowie XVI w. radzie tego miasta ok. 400 talarów. W ogóle bogaci śląscy chłopci często trudnili się pożyczaniem pieniędzy na procent, co spowodowało wydanie przez śląskiego starostę generalnego w 1584 r. patentu wymierzonego w chłopską lichwę³¹.

Znamienny dla sposobu analizy oraz przedstawiania chłopskiej rzeczywistości przez dawniejszą literaturę historyczną jest *casus* podgłogowskiej wsi Gaworzycy,

niej można było jedynie do Śląskiego Wyższego Urzędu, bądź praskiej Izby Apelacyjnej, wreszcie do czeskiej Kancelarii Dworskiej w Wiedniu. [...] Szukanie przez chłopca sprawiedliwości w wyższych urzędach lub apelowanie do cesarza napotykało w praktyce na duże trudności, nadto właściwe władze sądowe, reprezentowane przez szlachtę, broniły z reguły jej interesów. Mimo to chłopci śląscy procesowali się **często** ze swymi panami przed sądami ziemskimi i miejskimi, bądź odwoływali się do cesarza, zwłaszcza w końcu XVI wieku”, zob. *ibidem*, s. 135–136.

²⁶ Zob. Heck, *Studia*, s. 100.

²⁷ Opitz, *Die Arten*, s. 198, regist 171. Aby zobrazować „astronomiczność” tej sumy, wystarczy zestawić ceny inwentarza żywego w tym okresie: koń kosztował ok. 6 talarów, krowa 5, natomiast świnia ok. 2 talarów, zob. František Matějka, *Gospodarka szlachecka i chłopska na środkowym Śląsku*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 4, Wrocław 1962, s. 446–447.

²⁸ Heck, *Studia*, s. 177–178.

²⁹ *Ibidem*, s. 179–180; *idem*, *Epoka feudalna*, s. 72. Szacunkowa wartość majątku kmieckiego (wieś Komarno k. Jeleniej Góry) – 600 i 575 grzywien, zob. *idem*, *Studia*, s. 182.

³⁰ Tadeusz Marszałek, *Historia spółki leśnej w Wolnym Kadłubie*, Opole 1974, s. 31–34, 44; Korta, *Historia*, s. 355.

³¹ Heck, *Epoka feudalna*, s. 69. Przypomnijmy jednocześnie dla porównania, że podatek szacunkowy wpłacany do Kamery Królewskiej przez stany śląskie dla lat 1578–1579 wynosił 1091 talarów z księstwa żagańskiego, 2909 talarów z księstwa opolsko-raciborskiego, 4575 talarów z księ-

opisywany jako przykład ostrej walki klas i ucisku chłopca przez pana feudalnego. Wieś ta, stanowiąca część domeny królewskiej w księstwie głogowskim, została w 1602 r. zakupiona przez Waclawa von Zedlitz, który przystąpił do zorganizowania folwarku na terenie pastwisk gminnych, do których chłopci rościli pretensje. Postanowili więc wykupić się za kwotę 8,5 tys. talarów, na co nie zgodziły się stany księstwa. Doszło więc do sporów sądowych w różnych instancjach, które doprowadziły do odmowy poddanych uznania von Zedlitz za zwierzchniego pana oraz zaniechania wykonywania feudalnych powinności. Kolejnym etapem był konflikt zbrojny w latach 1604–1607, kiedy ludność wiejska potrafiła wielokrotnie obronić się przed ekspedycjami szlachty księstwa głogowskiego, ulegając w końcu węgierskim najemnikom. Ugoda podpisana w 1607 r. przyniosła uznanie części chłopskich dezyderatów³². Sytuacja ta, oprócz tego, że wskazuje „feudalną presję”, której poddana była gaworzycka wspólnota, pokazuje jednak także jej ekonomiczną, prawną i nawet militarną siłę.

Przejdźmy jednak do sporu 19 siedlecińskich kmieci z ich dziedzicznym panem, który jest charakterystyczny dla śląskiego ustroju feudalnego.

21 III 1589 r. Matthias von Logau i Aldendorff, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego, zatwierdził zawartą dzień wcześniej w Jaworze umowę pomiędzy Kasprem von Nimptsch a jego chłopami za pośrednictwem Nicklasa von Zedlitz auf Nimmersatt i Friedricha von Nimptsch auf Falckenhain³³. Dzień ten oznaczał zakończenie sporu, który rozpoczął się kilka lat wcześniej i był związany ze zmianami własności podzielonego dotychczas majątku.

10 VI 1583 r. Heinrich von Redern sprzedał swoją część Siedlecina Kasprowi von Nimptsch³⁴, którego rodzina była w posiadaniu części tego majątku już od połowy XV w.³⁵ W związku z integracją własności wsi zaszła potrzeba ponownego

stwa świdnicko-jaworskiego oraz 504 talary z pszczyńskiego państwa stanowego, zob. Kazimierz Orzechowski, *Rachunki śląskiego podatku szacunkowego z drugiej połowy XVI wieku*, Wrocław 2008, s. 92–93. Skłania to do wniosku, że rzeczony Maciej z Międzyrzecza byłby zapewne w stanie sam zapłacić królewski podatek z całego państwa pszczyńskiego, a każda wzmiankowana wioska – podatek stanów swych księstw. Świadczy to dobitnie o sporej akumulacji kapitału, co pozwalało mieszkańcom wsi na uczestnictwo w życiu gospodarczym oraz obrocie towarowo-pieniężnym prowincji.

³² Stanisław Michalkiewicz, *Kilka epizodów z dziejów walk chłopskich na Śląsku w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. Ewa Małeczyńska, Warszawa 1953, s. 287–295; zob. Krystyn Matwijowski, *Czasy nowożytne*, [w:] *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1994, s. 135.

³³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach, Urkunden Repertorium, Fach XXI, nr 518, s. 1, 18–19. Dokument opracowany na zlecenie Fundacji „Zamek Chudów” w ramach projektu opracowania historii wieży rycerskiej w Siedlecinie. Chciałbym serdecznie podziękować za współpracę Jakubowi Grudniewskiemu, Ewie Młynarczyk oraz Mirosławowi Węckiemu. Na temat zbioru archiwalnego, w którym znajduje się ta ugoda, zob. Roman Stelmach, *Archiwum majątku Schaffgotschów w Cieplicach – dokumenty (cz. II)*, „Rocznik Jeleniogórski”, 36, 2004, s. 90–91.

³⁴ Zob. APWr, Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach, Urkunden Repertorium, Fach XXI, nr 517.

³⁵ W 1454 r. połowę wsi kupił od braci Zedlitzów Heinze von Nimptsch, zob. *ibidem*, nr 514.

spisania chłopskich powinności, których niedookreślenie powodowało spory pomiędzy dziedzicem a poddanyymi. Taki spis został uczyniony 27 XI 1585 r. w Siedlęcinie, w obecności sołtysa Hansa Wincklera i ławników, oraz zapisany w księdze ławniczej³⁶ (zob. tabela), co potwierdzili następnie 14 I 1586 r. pełnomocnik von Nimptscha – Christof Ledner – oraz siedleńczy kmicie³⁷.

Porozumienie to nie zamknęło sprawy powinności, ponieważ wkrótce (w latach 1586–1588) ponownie rozgorzał spór pomiędzy kmiciami a dziedzicznym panem, któremu poddani zarzucili, że nie bacząc na ich prawem ustalone powinności, dokonuje ich swobodnej interpretacji, poszerzając zakres ich obciążeń. Dokładnie chodziło o to, iż w ramach „rolnej podwoły” nakazywał zwózkę drewna, ponadto nadmiernie obciążając w dni pracy ludzi, wozy i konie³⁸. Siedleńczy chłopci zwrócili się więc z prośbą, by przestrzegać obciążeń wynikających z ustalonego kilka lat wcześniej wymiaru służebności odnośnie do „przewozów rolnych, nawozu, siana, chrustu i drewna”. Powstały spór von Nimptsch zaniósł przed urząd starościński i krajową szlachtę³⁹, która nadała Nicklasowi von Zedlitz auf Nimmersatt i Friedrichowi von Nimptsch auf Falckenhain pełnomocnictwa do pośredniczenia w tej sprawie. Pełnomocnicy stanów księstwa, po wysłuchaniu obydwu stron, wydali orzeczenie⁴⁰, według którego praca na polu miała być realizowana według starej umowy, jednak z tym zastrzeżeniem, że kiedy z powodu deszczu lub niepogody ludzie będą musieli zejść z pola po przepracowaniu mniej niż pół dnia, ten dzień pracy nie będzie im zaliczony i będą musieli pracować kolejny cały dzień, a jeśli spędzą ponad pół dnia, to powinno być im to liczone jako cały dzień pracy. Jeśli chłopci odmówią całego dnia pracy, powinni innego dnia odpracować brakujące godziny. Co się tyczy podwoły, ustalono, że należy się ona właścicielowi w każdej formie siedem razy do roku, tak więc o 2–4 dni więcej, niż wynikało ze starej umowy (zob. tabela), pan natomiast był zobowiązany do dostarczenia chłopom dobrej paszy. Jeśli nieobecność poza domem miała potrwać więcej niż jedną noc, to każdemu woźnicy powinien być dostarczony posiłek. Na cel i odległość przewozów chłopci nie powinni narzekać, jednak wszystkie wozy zatrudnione do podwoły miały zostać zwrócone nienaruszone⁴¹.

³⁶ *Ibidem*, nr 518, s. 1–2.

³⁷ *Ibidem*, s. 12–13.

³⁸ „Und demnach sich hir aus zwischen dem Von Nimptsch an einem, und seinen underthanen der Pauerschafft daselbest an Andern Theil, wegen dieses Vortrages Wie obsteheht, Derer gestalt, das sich die Pauerschafft beschweret hat, das Sie unter der Nahmen den Landföhren mit einer neuen HolzFuhr uberleget, In der Ackertag mit so langen gespanen ubertriben auch in ezlichen Föhren gesparet, und ander wege gebraucht worden”, zob. *ibidem*, s. 13.

³⁹ W dokumencie jest mowa o „Urzędzie Cesarskim”: *Kaj: Ambt (ibidem, s. 14)*; najprawdopodobniej chodziło jednak o starościński „urząd – *Amt*”, tzw. *Regierung*, który był instytucją administracyjno-sądową wypełniającą kolegialnie jurysdykcję starosty. Był to najważniejszy organ jurysdykcyjny w księstwie, zob. Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 164, 167.

⁴⁰ APWr, Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach, Urkunden Repertorium, Fach XXI, nr 518, s. 14.

⁴¹ *Ibidem*, s. 15–16.

Ugoda usatysfakcjonowała obie strony. Chłopi potwierdzili za siebie i wszystkich przyszłych właścicieli ich gospodarstw, że rozumieją umowę zapisaną w księdze ławniczej Siedęcina i obiecują bezdyskusyjne wykonywanie wszystkich jej klauzul i punktów zarówno wobec obecnych, jak i przyszłych panów dziedzicznych. Zgodzili się także, że gdy ktoś sprzeciwi się temu lub innemu artykułowi i wystąpi nowe nieposłuszeństwo, wtedy wobec takiego „przestępcy i buntownika” powinno być przeprowadzone ostre postępowanie karne. Również von Nimptsch zaakceptował umowę w imieniu swoim i przyszłych właścicieli⁴².

Jak widać, ten siedleński przypadek pełni odnosi się do naszkicowanej wyżej sytuacji ludności wiejskiej – stosunkowo zamożnej oraz świadomej swoich praw.

Być może do sfinalizowania porozumienia przyczyniły się rozruchy chłopskie z okolic Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego i Jawora z lat 1588–1589. Zamieszki były spowodowane przez poddanych m.in. Jana von Stiller, Melchiora von Lest oraz mieszkańców leżącej nieopodal Siedęcina wsi Barcinek; wkrótce jednak rozlały się na kilkadziesiąt wsi. Uzbrojeni chłopi terroryzowali okolice, atakując szlachtę i podburzając poddanych z innych majątków. W uporze miały ich umacniać poczucie bezkarności wynikające z pobłażliwości władzy królewskiej oraz prowadzone rokowania w sprawie nałożonych ciężarów feudalnych⁴³, co zapewne odnosi się także do siedleńskiej ugody.

Powróćmy jednak do poruszanej na początku kwestii „dualizmu gospodarczego Europy”, który oznaczać miał regres rozwoju terenów na wschód od Łaby oraz postępującą pauperyzację nadmiernie eksploatowanej ludności wiejskiej na tym obszarze. Z pewnością pewne przemiany agrarne występowały tu z większą częstotliwością, uzależnioną od lokalnych czynników, jednak były one odmianą ogólnoeuropejskich przeobrażeń, nie zaś zjawiskiem właściwym jedynie dla wschodniej części Europy⁴⁴. Stwierdzić trzeba za Andrzejem Wyczańskim, że struktury agrarne w Europie XVI w. były mobilne, a ewentualna granica feudalizmu i protokapitalizmu, których elementy występowały zarówno na zachód, jak i wschód od Łaby, była płynna. Istotny był czynnik gęstości zaludnienia, który zmniejszał się ku wschodowi, co z kolei powodowało zapotrzebowanie na siłę roboczą, oraz kwestia nadmiaru ziemi (odwrotnie niż na zachodzie), wymuszająca konieczność przywiązania do niej chłopą, co na Śląsku miało miejsce już na początku XVI w., jednak bez wielkich konsekwencji dla sytuacji materialnej ludności wiejskiej⁴⁵.

⁴² *Ibidem*, s. 17–18.

⁴³ Zob. *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, hrsg. von Gustav Croon, Breslau 1912 (Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. 27), s. 60–61, 233–236; *Teksty źródłowe*, s. 55–57.

⁴⁴ Topolski, *Narodziny kapitalizmu*, s. 125–133.

⁴⁵ Pierwszym aktem prawnym regulującym kwestie przywiązania chłopów do ziemi była konstytucja sejmu śląskiego z 18 I 1505 r., ustalająca, że „żaden kmieć czy zagrodnik ani ich synowie nie mogą odejść od swego dziedzicznego pana bez jego dobrej woli”, która została zatwierdzona przez króla czeskiego. Postanowienia te weszły następnie w skład „Pokoju krajowego” z 1512 r. oraz z 1528 r., zob. *Teksty źródłowe*, s. 25; Heck, *Epoka feudalna*, s. 87.

Tabela. Wykaz rocznych powinności kmieci siedlęcińskich z 1585 r.¹

Kmieć ²	Renta pieniężna ³		Renta naturalna ⁴							Renta odrobkowa			
	grosze srebrne ⁵ (weiss Groschen)	halerze	pszenica (korce ⁶)	żyto	owies	kury (dorosłe – czynszowe ⁷)	gęsi	bydło ⁸ (ew. inne)	plótno lniane (sztuks ⁹)	koszenie trawy (liczba dni)	prace polowe ¹⁰ (liczba dni)	podwoły (liczba dni)	podwoły (liczba koni i wozów)
Balthasar Brendel	24		3 kwarty	souil ¹¹	souil	6 (2-4)	3/5 ¹²	1	2,5	1	12	4	3
Nickel Brussel (Bussel)	12	11	0,5 korca i 1 garniec	0,5 korca i 0,5 kwarty	3 kwarty	7 (2-5)	3/8	1	3	1	16	5	4
Balthasar Effert	14	1	3 kwarty	souil	souil	2	3/8	1	3	1	16	5	4
George Groe	24		2 kwarty	souil	12 korców (Malder)	2	3	1	2,5	1	12	4	3
Caspar Günter	14	1	1 korzec i 1 kwarta	souil	souil	2	3/8	1	3	1	16	5	4
Nickell Güttler	14	1	3 kwarty	souil	souil	11 (2-9)	3/5	1	2,5	1	12	4	3
Max Klose	20	1	3 kwarty	souil	souil	11 (2-9)	3/8	1	2,5	1	12	4	3
Simon Klose	48		1,5 korca	souil	souil	14 (4-10)		1	3	2	16	5	4
Balthasar Körner	11	6	3 kwarty	souil	souil	2			2	1	8	3	2
Merten Laussman	24		1 korzec	souil	1 korzec i 1 kwarta	4	3/5 ¹³	1	3	2	16	5	4
George Laussmann	48	2	1 korzec	souil	souil	16 (3-13)	3/8 3/5	1	3	1	16	5	4
Jacob Lazke	18	2	1 korzec	souil	souil	30 (2-28)	3/5	1	3	1	16	5	4
Christof Ledener	59	2	2 korce	2,5 korca	souil	4	3	1	3	2	16	5	4
Caspar Liche	19	5	1 korzec i 1 garniec	1 korzec i 0,5 worka (Halbbutel)	1 korzec i 1 kwarta	7 (4-3)	3/8 ¹⁴ , 3/5	1	3	1	16	5	4
Caspar Onesorge	15	6	0,5 korca	souil	souil	11 (2-9)	3/5	1	2,5	1	12	4	3
Nickel Scheel	18	2	3 kwarty i 2 garnce	3 kwarty i 2 garnce	3 kwarty i 2 garnce	5 (3-2)	1½ gęsi ¹⁵		2,5	1	8	3	2
Caspar Stoppe	18	2	1,5 korca	souil	souil	2		1	2,5	1	12	4	3
Merten Tetchmann	18	2	1 korzec	souil	souil	27 (2-25)	3/5	1	3	1	16	5	4
Nickel Wersing	38	3	1,5 korca	souil	souil	6		1	3	1	16	5	4

¹ APWr, Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach, Urkunden Repertorium, Fach XXI, nr 518, s. 3–11.

² W Siedleńczie gospodarowało 19 kmieci. Według obliczeń R. Hecka w księstwie świdnicko-jaworskim w XVI w. mieszkało 3778 kmieci (34,5% ludności wiejskiej), a w wiechlicznym jeleniogórskim w 1619 r. – 849 kmieci (16,66%), zob. Heck, *Studia*, s. 61, tab. 3; s. 68, tab. 10. Według spisu ludności osiadłej Śląska z 1577 r. na Pogórzcu (księstwo świdnicko-jaworskie, ziebieckie, Srebrna Góra i Złoty Stok) mieszkało 10 427 kmieci, zob. Władysław Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII w.*, „Przegląd Zachodni”, 1952, s. 424. Jeśli chodzi o status prawny, kmiecie „sudecy” dzielił się na dziedzicznych (*Erbpawern*), których była zdecydowana większość – najpewniej również w Siedleńcu, oraz osadzonych (*besczcie Pawern*). Taki podział wprowadzał spis poddanych należących do Hochbergów majątku Mieroszów z 1619 r., zob. Heck, *Studia*, s. 93. Przeciętny rozmiar gospodarstwa kmiecego w 1576/1577 r. w okolicach Bolkowa i Kamiennej Góry wynosił 0,82 łana; na Pogórzcu wielu było kmieci drobniejszych, których gospodarstwa nie przekraczały 0,25 łana, oraz średniorolnych – od 0,75 do 1,25 łana, zob. *ibidem*, s. 84, tab. 21; s. 86. S. Inglot szacował przeciętne gospodarstwo kmiecie w górskich okrogach księstwa świdnickiego na 0,6–0,9 łana, zob. Inglot, *Okres*, s. 142–143, 146. Podobnie należałoby szacować areal pozostający do dyspozycji siedleńskich kmieci.

³ Czynsze powinny być wpłacane na św. Michała (29 września), zob. APWr, Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach, Urkunden Repertorium, Fach XXI, nr 518, s. 3. Zboże powinno być dostarczone na cztery tygodnie po św. Jakubie (25 lipca); kury w ciągu roku, na żądanie, natomiast czynsz w gęsiach na odpuście w Siedleńcu, zob. *ibidem*, s. 5–6; Heck, *Studia*, tab. 32 i 33, s. 162–163.

⁵ Grosz równał się 12 halerczom, a 36 groszy to talar, zob. *Urbarze*, s. 252.

⁶ Korzec (*Scheffel*) – miara objętości. Dzielił się na cztery ćwierćkorce – kwarty (*Viertel*) – lub 16 garnców (*Meze*). 12 korców stanowiło maldrat (*Malder*). Korzec wrocławski wynosił 74,07 litra, a jeleniogórski 92,59, zob. Marian Wołański, *Śląskie miary nasypane (zbożowe) w XVIII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, 13, 1959 (Historia II), s. 21, 27.

⁷ Kura „czynszowa” (*Zinsstuhm*), którą chłopci oddawali panu, w szczególności za każdą sztukę bydła pasionego na pańskiej łące, zob. Johann Georg Krünitz, *Oekonomische Encyklopädie oder allgemeines System der Staats- Haus- und Landwirthschaft*, Bd. 26, Berlin 1782, s. 265, 269–270. W tym wypadku może chodzić o kurczęta, na co wskazuje duża ich liczba.

⁸ Przeciętnie na Pogórzcu Sudeckim z powodu słabości gleb osiągnęło w połowie XVI w. spore rozmiary, a wytworzone płótno szlachta sprzedawała kupcom miejskim, zob. Heck, *Epoka feudalna*, s. 43.

¹⁰ Prace polowe wykonywane były plugiem, koszem lub broną. Chodziło o pracę z broną podwójną (*Egen mit zwei Par Eiden*), którą powinni wykonywać kmiecie odrabiający 16 dni, lub broną pojedynczą (*ein Par Eiden*), przypisaną pozostałym. M. Grosser następująco charakteryzuje to urządzenie: „Cztery beleczy są złożone dwoma drewnianymi poprzeczkami w pewnych miejscach lub na ich końcach w kształcie kraty; beleczy te nazywają się belkami brony, poprzeczki – poprzeczkami brony. W każdej beleczy jest siedem mocnych żelaznych gwoździ, jak zazwyczaj u grabi, co w sumie daje dwadzieścia osiem gwoździ w każdej broni; nazwane są one zębami brony. Z kolei dochodzi jeszcze podłużny kawałek drzewa, posiadający na każdym końcu otwór. Nasadza się go na ząb środkowy, wystający nad belką z boku obu bron, zrobiony do tego celu, aby obie brony mogły być złożone ze sobą [...] Do brony przyczepia się powróż i przynajmniej się do każdej brony pojedynczą wagę, do której zakłada się postrońki konia”, zob. *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, oprac. Stefan Inglot, Wrocław 1954, s. 316–317.

¹¹ Określenie niejasne, najprawdopodobniej oznaczające „tyle samo”.

¹² 3/5 oznacza trzy gęsi dostarczane przez pięciu kmieci, natomiast 3/8 – trzy przez ośmiu kmieci.

¹³ Trzech kmieci siedleńskich oraz nieznanymi ze spisu George Reivalde i Hans Korner (być może zagrodnicy).

¹⁴ Szesciu kmieci siedleńskich oraz nieznanymi ze spisu Caspar Rüdiger, George Hofman (być może zagrodnicy).

¹⁵ Trzy gęsi wraz z Maxem Reivalde (zagrodnikiem?).

Istotna była też rewolucja cen, która zwiększała opłacalność produkcji rolnej i skłaniała do walki o podział dochodów z gospodarstwa wiejskiego, oraz zwiększenie areалу folwarku i zapewnienie mu siły roboczej poprzez pańszczyznę, która nie była rujnująca oraz mogła być związana z gospodarką towarową, a nie jak to się powszechnie przyjmuje, być oznaką zacofania⁴⁶.

Szesnastowieczną gospodarkę chłopską charakteryzowało nastawienie produkcji na rynek, wykorzystanie koniunktury rolnej, korzystanie z siły najemnej, upowszechnienie dzierżaw, choć bez rezygnacji z gospodarstwa dziedzicznego⁴⁷. Podobnie wieś dolnośląska charakteryzowała się przewagą czynszów, związkiem z rynkiem lokalnym oraz akumulacją kapitału w rękach kmieci⁴⁸, którzy mając oparcie w prawie własności, potrafili skutecznie dochodzić sprawiedliwości na drodze prawnej, co widać także na przykładzie mieszkańców podjeleniogórskiej wioski. Tak więc należy zgodzić się z Wyczańskim, że „nie można dyskutować poglądu o stale bardzo złym położeniu i pogarszającej się doli chłopa z tego względu, że są to sformułowania merytorycznie i logicznie nie do przyjęcia”⁴⁹. Sytuacja ludności wiejskiej na Śląsku pogorszyła się nieco dopiero podczas wojny trzydziestoletniej i w latach następnych, jednak wówczas oddziaływały inne uwarunkowania⁵⁰.

Jak już wspomniałem, niniejszy tekst jest próbą refleksji nad sytuacją mieszkańców dolnośląskiej wsi w drugiej połowie XVI w. w świetle rozwiązanego polubownie sporu o powinności feudalne, jest także próbą realizacji postulatu badania historii wsi z perspektywy mikrohistorii, tzn. historii bliskiej człowiekowi i jego zachowaniom⁵¹, która powinna zastąpić poglądy oparte na zbyt generalnych konstrukcjach i założeniach.

⁴⁶ Wyczański, *Wschód i Zachód*, s. 54–58.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 58–59.

⁴⁸ Zob. Stefan Inglot, *Produkcja roślinna i zwierzęca na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 8, 1953, s. 66–67.

⁴⁹ Andrzej Wyczański, *Czy chłopu było źle w Polsce XVI wieku?*, „Kwartalnik Historyczny”, 85, 1978, s. 627.

⁵⁰ Zob. Józef Leszczyński, *Zwalnianie chłopów z poddaństwa na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] *Studia i materiały*, s. 6; Andrzej Nowak, *Początki kryzysu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w Wielkopolsce*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Pamiętnik*, t. 3, cz. 2, Toruń 2002, s. 296–298.

⁵¹ Zob. Jerzy Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001, s. 135; Piotr Guzowski, *Mikrohistorie chłopów polskich XV i XVI wieku*, [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1: *Kultura – instytucje – gospodarka w XVI–XVIII stuleciu*, red. Karol Łopatecki, Wojciech Walczak, Białystok 2007, s. 297–304.

PRZEMYSŁAW SZPACZYŃSKI
(Zielona Góra)

WIELKIE POSELSTWO CESARZA RUDOLFA II NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ W 1593 R.

Instrukcja cesarza Rudolfa II (1552–1612; cesarz od 1576) dla wielkich posłów na sejm Rzeczypospolitej wystawiona w Pradze 27 IV 1593 r.¹ była bezpośrednią odpowiedzią na poselstwo sekretarza króla Zygmunta III (1566–1632; król Polski od 1587, król Szwecji 1592–1599, tytularny do 1632) Jana Zamoyskiego herbu Grzymała (zm. 1614; abp lwowski od 1604), który po przybyciu do Pragi wczesną wiosną z informacją o śmierci króla Szwecji Jana III (1537–1592; król od 1568) i zamierzonym wyjeździe Zygmunta III na pogrzeb ojca oraz koronację do Uppsali, miał domagać się niezwłocznego uregulowania przez Habsburgów stosunków z Rzeczpospolitą². Chodziło o niedopełnienie od czterech lat, wbrew ustaleniom, aktu zaprzysiężenia przez stany węgierskie i podtrzymującego swe pretensje do tronu polskiego arcyksięcia Maksymiliana (1558–1618) układu pokojowego, który został zawarty między Habsburgami a Rzeczpospolitą 9 III 1589 r. w Bytomiu i Będzinie, kończąc rywalizację habsbursko-jagiellońską o polską koronę, spowodowaną podwójną elekcją wskutek zaciętej walki stronnictw w Polsce po śmierci króla Stefana Batorego (1533–1586, król od 1576)³. Wysyłając swego posła, który

¹ Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien (dalej: HHSt.A), Polen I, 51: *Instruktion für Promnitz und Prinz, Prag, 27. April 1593* (kop.), k. 27–32.

² Joachim Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej, zawierający dzieje od 1587 do 1598*, wyd. Franciszek Maksymilian Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 318; *Pisma pośmiertne Stanisława Lubieńskiego*, wyd. Adam Benedykt Jocher, Petersburg-Mohylew 1855, s. 27.

³ Układ bytomsko-będziński przewidywał m.in. odnowienie „pokoju i przyjaźni po wsze czasy”. Zygmunta III został uznany przez Dom Habsburski i kraje cesarskie za prawowitego władcę Rzeczypospolitej, arcyksiążę Maksymilian miał zaś zrzec się tytułu króla obranego i po uwolnieniu potwierdzić to przysięgą, zob. Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), Teki Naruszewicza (dalej: TN), rkps 94: *Transactio Bytomiensis et Bendzinensis, 9 III 1589*, s. 53–84; *Convento facta inter Rudolphum II, imperatorem, et Sigismundum III, Poloniae regem, Beuthen, 9 III 1589*, dodatek nr 31, [w:] Eduard Edler von Mayer, *Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawlowski Gesandtschaftsreisen nach Polen aus Anlass der Königswahl nach dem Ableben Stefans I. (1587–1598). Nach den handschriftlichen Quellen des k. k. geh. Haus-, Hof- und Staats-Archivs zu Wien und des Olmützer fürsterzbischoflichen Archivs zu Kremsier*, Wien 1861 (odb.), s. 450–459. Uzgodnienia miały być ratyfikowane przez władców, arcyksiążąt, przedstawicieli państw Rzeczy-

miał być świadkiem zaprzysiężenia aktu, król Polski liczył na pomyślne załatwienie sprawy⁴. Zygmunt III domagał się ponadto, aby Rudolf II potwierdził akt swą pieczęcią jako cesarz, a nie jedynie – jak to się stało – jako król Czech, a także aby Habsburgowie austriaccy podjęli zabiegi o ratyfikację układu przez ich hiszpańskiego kuzyna króla Filipa II (1527–1598, król od 1556), solidaryzującego się dotąd z arcyksięciem Maksymilianem⁵.

W odpowiedzi na poselstwo Zamoyskiego cesarz wysłał na sejm, w charakterze dwóch wielkich posłów, Zygfyda von Promnitz (1534–1597)⁶, który w instrukcji cesarskiej, przechowywanej obecnie w austriackim archiwum państwowym w Wiedniu, został wymieniony jako pierwszy z tytułem „Seyfried baron von Promnitz, pan na Pszczynie, Żarach i Trzebielu, radca cesarski”, oraz pochodzącego również ze Śląska Daniela Prinza von Buchau, radcę apelacyjnego w Królestwie Czech⁷. Ten drugi wcześniej wielokrotnie był wysyłany z misją do Rzeczypospolitej jako znający język polski, realia polityczne i znaczące osoby w Polsce⁸. Promnitz – jak wynika z zachowanych dokumentów – nie chciał pierwotnie podjąć się misji jako wielki poseł, gdyż nie opanował ani łaciny, ani języka polskiego⁹.

Kompetencje posłów wynikały jednak przede wszystkim z tego, iż byli zorientowani w bieżącej problematyce stosunków polsko-habsburskich. Prinz był jednym z posłów cesarza Rudolfa II, który został wysłany do Polski na początku 1587 r. na wieść o śmierci Stefana Batorego, po której nastąpiły: burzliwy, trzeci w ciągu

pospolitej oraz wszystkich krajów cesarskich. Tego ostatniego stanowczo domagała się strona polsko-litewska, zob. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), rkps 214: *Diariusz komisji do traktatów między Królem JM Zygmuntem III a arcyksięciem Maksymilianem, która się odprawowała w Będzinie*, k. 65–68.

⁴ Domagano się tego przed wyjazdem króla do Szwecji, zob. *Instrukcja dana posłom sejmowym z sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 26 III 1593*, [w:] *Acta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, wyd. Włodzimierz Dworzaczek, t. 1: 1572–1632, cz. 1: 1572–1616, Poznań 1957, s. 163.

⁵ Ryszard Skowron, *Polsko-hiszpańskie projekty inwazji na Szwecję w okresie panowania Zygmunta III i Władysława IV*, [w:] *Stosunki polsko-szwedzkie w epoce nowożytnej. Materiały sesji, Warszawa grudzień 1999*, red. Daniela Galas, Warszawa 2001, s. 32.

⁶ *Illustris domini Seifridi Promniti Baronis Plessensis etc. Herois fortissimi vita*, Briegae 1624; Johann Gottlieb Worbs, *Geschichte der Herschaften Sorau und Triebel mit Urkundensammlung*, Sorau 1826, s. 104–110; *Historische Beschreibung Der Hoch=Reichs=Grafflichen Promnitzschen Residenz = Stadt Sorau in Niederlausitz / Und Deroselben Regenten, Kirchen und Regiment=Sachen / Wie auch Gelehrten Leuthen und Sonderbahren Begebenheiten / Mit möglichstem Fleisse verfertigt und aus vielen sonderbahren und merck=wurdigen Nachrichten zusammengetragen von Johann Samuel Magno, Auch mit einem nothigen Register versehen* / Leipzig in Verlegung Michael Rohrlachs sell. Wittib und Erben / 1710, s. 59–106.

⁷ „Seyfried Freiherr von Promnitz, Herr auf Pless, Sorau und Triebel, kaiserlicher Rat”, D. Prinz – „appellatum regni nostri Bohemiae consilliarus”, zob. HHSt.A, Polen I, 51: *Instruktion für Promnitz...*, k. 27–32.

⁸ Josef Macůrek, *Dozvuky polského bezkráloví z roku 1587. Příspěvek k osvětlení snah rodu habsburského o získání koruny polské v letech 1588–94*, Praha 1929, s. 118–119, 131. Na przełomie 1575 i 1576 r. D. Prinz był nawet posłem w Moskwie, zob. Hans Übersberger, *Österreich und Russland seit dem Ende des 15 Jahrhunderts*, Bd. 1: *Von 1488–1605*, Wien-Leipzig 1906, s. 441–458.

⁹ HHSt.A, Polen I, 51: *Instruktion für Promnitz...*, k. 27–32.

niespełna 15 lat okres bezkrólewia w Rzeczypospolitej i kolejna podwójna elekcja, w której jednym z pretendentów do korony znów był Habsburg¹⁰. Baron von Promnitz z Pszczyny jako delegat śląski reprezentował stronę habsburską w rokowaniach z przedstawicielami Rzeczypospolitej w Bytomiu i Będzinie, prowadzonych od sierpnia 1588 do marca 1589 r. Ich owocem był nie w pełni zaprzysiężony dotąd przez Habsburgów układ¹¹. Poza tym niemal dokładnie miesiąc po tym, gdy Prinz przybył w sierpniu 1589 r. do Wilna, aby w imieniu cesarza wyjednać u Zygmunta III zdążającego na spotkanie z ojcem do Rewla zgodę na uwolnienie arcyksięcia Maksymiliana z niewoli¹², do której trafił po przegranej bitwie pod Byczyną w styczniu 1588 r., Promnitz 6 IX 1589 r. odbierał Maksymiliana na granicy śląskiej w towarzystwie 50 panów i rycerzy¹³. Nie mogło wówczas ujść jego uwadze to, iż arcyksiążę po złożeniu 1 września w Wiślicy obietnicy, że zaprzysięgnie układ bytomsko-będziński i tym samym zrzeknie się praw do tronu nabytych na elekcji, tuż po przekroczeniu granicy ku zgorzeniu odprowadzającej go delegacji Rzeczypospolitej, danego słowa nie dotrzymał¹⁴.

Nic więc dziwnego, że z podtrzymywanych przez cztery lata pretensji arcyksięcia do tronu polskiego mieli tłumaczyć się teraz na sejmie w imieniu cesarza Prinz, który jako poseł zabiegał o jego uwolnienie, i Promnitz, który odbierał go na granicy. W dodatku Promnitz był świadkiem i negocjatorem postanowień układu pokojowego zawartego wiosną 1589 r. w Bytomiu i Będzinie, a Prinz był rok później jako poseł cesarski¹⁵ świadkiem, jak na sejmie w Warszawie obradującym

¹⁰ HHSt.A., Polen I, 36: *Instruktion für Daniel Prinz, Prag, 26. Januar 1587*, k. 33–36; Walter Leitsch, *Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 41.

¹¹ Reinhold Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594*, wyd. Michał Głiszczyński, Petersburg 1867, s. 283; Włodzimierz Błaszczuk, *Będzin przez wieki*, Poznań 1982, s. 794.

¹² HHSt.A., Polen I, 46: *D. Prinz do Rudolfa II, Wilno, 14 VIII 1589* oraz *Responsus Zygmunta III dla Prinza, Wilno, 11 VIII 1589* (org.), k. 11–14, 16–17.

¹³ Worbs, *Geschichte*, s. 105.

¹⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 6876: *Diariusz ostatnich dni pobytu w Polsce i wyjazdu arcyksięcia Maksymiliana, 5–8 IX 1589*, k. 108–114v; Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego (dalej: BUW), rkps 46a: *Sprawy niektóre, które się toczyły około odprowadzenia Maksymiliana Arcyksięcia z Polski ku granicom śląskim*, k. 11v–13. Maksymilian Habsburg przez dziewięć lat (do 8 V 1598 r.) tytułował się królem obranym, podkreślając swą przewagę nad braćmi, a w celu zyskania militarnego wsparcia swych praw do tronu spiskował przeciw Rzeczypospolitej z Moskwą do około 1603 r. – czasu wystąpienia Dymitra Samozwańca I (zm. 1606), zob. Josef Hirn, *Die Renuntiation des Deutschmeisters Maximilian auf Polen und die damit zusammenhängenden Pläne 1587–1603. Ein Beitrag zur Geschichte der österreichisch-nordischen Politik in den Tagen Kaiser Rudolf II*, „Mittheilungen des Instituts für die österreichische Geschichte”, Ergänzungsband, 3: 1893, s. 248–296; *idem*, *Erzherzog Maximilian der Deutschmeister, Regent von Tirol*, Bd. 1–2, Innsbruck 1915, s. 21–30; Heinz Noflatscher, *Glaube, Reich und Dynastie. Maximilian der Deutschmeister (1558–1618)*, Marburg, 1987, s. 32, 67, 107, 137–173.

¹⁵ Dnia 2 IV 1590 r. Rudolf II wysłał na sejm Rzeczypospolitej posła D. Prinza, który miał wybadać sytuację i dowiedzieć się, czy Zygmunt III w istocie zamierza złożyć koronę, zob. BCz, TN, rkps 94: *Oratio nomine Cesareae Majestatis recitata a Daniele Prinz a Bochau ad Regem Polonia*

wiosną 1590 r.¹⁶ w obawie przed odmawiającym zaprzysiężenia traktatu bytomsko-będzińskiego arcyksięciem Maksymilianem, mocą konstytucji *Ubezpieczenie Rzeczypospolitej od Arcyksięcia Jegomości Rakuskiego Maksymiliana*, pozbawiono go prawa ubiegania się w przyszłości o tron Rzeczypospolitej¹⁷. Stało się to przede wszystkim na wniosek kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego (1542–1605), który konsekwentnie domagał się pozbawienia na przyszłość wszystkich Habsburgów możliwości ubiegania się o tron polski, co wywołało wielkie poruszenie na dworze cesarza Rudolfa II w Pradze i przeciw czemu wielcy posłowie Promnitz i Prinz mieli nieoficjalnie zaprotestować, gdyby usiłowano coś podobnego forsować przed odjazdem króla Zygmunta III do Szwecji¹⁸.

Zgodnie z instrukcją na sejmie zwyczajnym, obradującym w Warszawie od 4 V do 16 VI 1593 r.¹⁹ pod laską podskarbiego wielkiego koronnego Mikołaja Daniłowicza (ok. 1558–1624), wielcy posłowie Promnitz i Prinz najpierw złożyli w imieniu Rudolfa II i całego Domu Habsburskiego królowi Zygmuntovi III – mężowi stryjecznej siostry cesarza – kondolencje z powodu śmierci ojca, po czym odpowiedzieli na poselstwo J. Zamoyskiego. Zgodnie z kanonami ówczesnej dyplomacji tłumaczyli, iż Rudolf II ma jak najlepsze intencje, nie jest jednak w stanie zmusić arcyksięcia Maksymiliana oraz stanów węgierskich do zaprzysiężenia układu bytomsko-będzińskiego. Może jedynie upomnieć brata i Węgrów, co jak zapewniali posłowie, już uczynił i będzie czynił nadal, aż upomnienie odniesie pożądaną skutek.

Co do pieczęci uwierzytelniającej układ ze strony cesarza wskazywali, że Rudolf II nie może zatwierdzić umowy pieczęcią cesarską, gdyż tej zwykł używać tylko w czasie trwania sejmu książąt Rzeszy niemieckiej, zapewniał jednak, iż ani król, ani Polacy i Litwini nie powinni się niczego obawiać, gdyż jego królewska pieczęć czeska jest wystarczająca i w niczym zarówno ważności układu, jak i respektowania przez Dom Habsburski wszystkich jego warunków nie umniejsza – podobnie zresztą jak niedopełnienie aktu zaprzysiężenia przez Maksymiliana, stany węgierskie czy króla Hiszpanii. Promnitz i Prinz oświadczyli też, iż Rudolf II dał

legato, 23 IV 1590, s. 503–508; *ibidem*: *Responsum Sigismundi III ad legationem nomine Caesaris Daniele Prinzo a Buchau ex positam*, 26 IV 1590, s. 509–519.

¹⁶ HHSt.A, Polen I, 49: *Finalrelation von Daniel Prinz an Rudolf II. (April–Mai 1590)*, k. 1–40.

¹⁷ *Ubezpieczenie Rzeczypospolitej od Arcyksięcia Jegomości Rakuskiego Maksymiliana*, [w:] *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydane*, wyd. Jan Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 304–305; Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk (dalej: BK), rkps 306: *Casatia nominacji i elekcji arcyksięcia Maksymiliana na sejmie walnym warszawskim uczyniona 1590*, k. 257.

¹⁸ W obliczu wojny z Turcją kanclerz argumentował, że dopóki grozi niebezpieczeństwo od Habsburgów, on nie może bronić skutecznie ojczyzny, zob. BCz, rkps 1659: *Wotum J. Zamoyskiego na sejmie 1590*, k. 65–78.

¹⁹ BCz, rkps 340: *Diariusz sejmu 1593*, k. 213–230; zob. BK, rkps 305: *Diariusz sejmu 1593*, Władysław Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948, s. 144; Walter Leitsch, *Zum polnischen Reichstag des Jahres 1593*, „Canadian-American Slavic Studies”, 13, 1979, 1–2, s. 172–188; Mayer, *Des Olmützer*, s. 222.

swe cesarskie słowo, iż osobiście dopilnuje, aby ze strony państw habsburskich nie groziło Rzeczypospolitej żadne niebezpieczeństwo, i prosił, aby Polacy nie posądzali niesprawiedliwie Habsburgów o podstępne dążenia do korony polskiej, gdyż podejrzania takie nie są niczym uzasadnione²⁰.

Przejawem antyhabsburskiej postawy części szlachty były niewątpliwie próbujące storpedować zapewnienia posłów cesarskich pogłoski, rzekomo z pogranicza polsko-śląskiego, że cesarz wysłał na Śląsk wojska, które wkroczą na ziemie polskie, gdy tylko Zygmunt III odjedzie do Szwecji²¹. Nieoficjalnie – jak już wspomniano – Promnitz i Prinz mieli czuwać, aby na sejmie przypadkiem nie wykluczono wszystkich Habsburgów od możliwości ubiegania się o tron w razie bezkrólewia. Niczego w tej sprawie nie musieli jednak czynić, gdyż główny zwolennik takiego projektu, kanclerz Zamoyski, chcąc teraz – jak podkreślali w swej relacji posłowie – pozbyć się króla jak najszybciej z kraju w nadziei, że już nie wróci, starał się, jak tylko mógł, ułatwić wyjazd Zygmuntowi III i nie próbował w żaden sposób komplikować sytuacji. Swoją postawą, o czym też posłowie informowali w swej relacji, wzbudził nawet podejrzania prymasa Stanisława Karnkowskiego (1520–1603), który sam zmuszony był teraz odegrać rolę opozycjonisty, żądając w swym wystąpieniu na sejmie dodatkowej gwarancji powrotu króla w postaci inkorporacji do Rzeczypospolitej północnej, szwedzkiej części Estonii i podkreślając, że jeśli tak się nie stanie, to on nie wierzy, że monarcha ze Szwecji wróci²².

Wywiedzenie się z kolei, czy Zygmunt III wróci i kto ewentualnie miałby największe szanse na koronę, gdyby nie wrócił, było głównym nieoficjalnym celem misji posłów cesarskich²³. Kwestia ta była żywo dyskutowana w czasie obrad

²⁰ O wystąpieniu posłów zob. Heidenstein, *Dzieje*, s. 317; Bielski, *Dalszy ciąg*, s. 319; *Pisma pośmiertne*, s. 29; *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, wyd. Julian Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 112.

²¹ Macúrek, *Dozwyki*, s. 118.

²² HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation von Promnitz und Prinz an Rudolf II. (Juni/Juli 1593)*, k. 50v, 52r, 57v, 69v, 77r; *Sentencja albo zdanie o odjeździe Króla J. Mci do Szwecji na sejmie warszawskim... Anno 1593*, [w:] *Pisma ks. Stanisława Karnkowskiego*, wyd. Kazimierz Józef Turrowski, Kraków 1859, s. 34; BCz, rkps 340: *Wotum arcybiskupa gnieźnieńskiego na sejmie 1593*, k. 214–216; Leitsch, *Stigismund III.*, s. 219–220, 232–233, 265. Po wyjeździe króla w atmosferze wzajemnych podejrzeń kanclerz Zamoyski snuł plany wprowadzenia na tron przy pomocy Turków swego szwagra Zygmunta I Batorego (1572–1613; książę siedmiogrodzki w latach 1581–1594, 1599), którego w przebraniu sprowadził na Wawel, a prymas Karnkowski był gotów uznać za króla arcyksięcia Maksymiliana, gdyby powrót Zygmunta III ze Szwecji się przedłużył, zob. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Teki Rzymskie 52: *Relacje nuncjusza Germanika Malaspiny (zm. 1604) z 22 VIII, 15 X i 12 XI 1594*, k. 88–95, 113–117; BK, rkps 289: *Relacja z Warszawy, ok. 1594*, s. 55–58; Wincenty Bandura, *Jan Zamoyski i Zygmunt Batory. „Secretum negotium” 1590–1593*, [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 387–395; *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. Henryk Barycz, Kraków 1930, s. 155. O Zygmuncie I Batorym, bratanku króla Stefana, bracie Gryzeldy (zm. 1590), żony kanclerza Zamoyskiego, zob. *Książęta Siedmiogrodu z domów Batorych, Bethlenów, Rakocznych i Apafich*, [w:] *Genealogia. Tablice*, oprac. Włodzimierz Dworzaczek, Warszawa 1959, nr 86.

²³ Podobne informacje zbierał w owym czasie również inny poseł habsburski Václav Berka (zm. 1600), który w czasie obrad sejmu przybył w zastępstwie cesarza Rudolfa II na chrzest urodzonej

sejmu, czego posłowie Promnitz i Prinz byli nie tylko świadkami, ale nieoficjalnie w kularach również uczestnikami, o czym szczegółowo informowali cesarza Rudolfa II w swej relacji z lipca 1593 r.²⁴ Habsburgowie śledzili uważnie rozwój sytuacji w Polsce, obawiając się, by w razie kolejnego bezkrólewia korony Jagiellonów nie otrzymał wrogi im kanclerz Zamoyski lub jeden z jego szwagrów Batorych – lenników Turcji, której wojska właśnie wiosną 1593 r. wkroczyły do habsburskiej części Węgier, wszczynając wojnę z Austrią²⁵.

W Rzeczypospolitej nadal działał syndrom Henryka Walezego (1551–1589; król Polski 1573–1574) – ucieczki króla²⁶, przejawiający się w uporczywych pogłoskach, że Zygmunt III z podróży koronacyjnej do Szwecji już nie wróci. Obawy mogły wydawać się uzasadnione, tym bardziej że konieczność wyjazdu spowodowana wieścią o śmierci Jana III (zm. 27 XI 1592) nastąpiła niemal bezpośrednio po tzw. sejmie inkwizycyjnym (obradującym w Warszawie od 7 IX do 19 X 1592 r.). Wówczas to opozycjoniści pod wodzą kanclerza Zamoyskiego, znajdując rzekome dowody (w postaci informacji ujawnionych przez habsburskiego agenta²⁷) plotek i pogłosek o zamiarach porzucenia elekcyjnego królestwa przez Zygmunta III, usiłowali publicznie „osądzić króla”, pod zarzutem rzekomo zamierzonej cesji tronu na arcyksięcia Ernesta (1553–1598)²⁸. Wprawdzie sejm zlekceważył wobec „jako-

wówczas (23 V) i ochrzczonej (4 VI) w Warszawie królowej Anny Marii (zm. 1600) – pierwszego dziecka Zygmunta III i Anny Habsburżanki (1573–1598), zob. HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation Václav Berkas, 23 Juli 1593* (kop.), k. 1–10; Vaclav Letošník, *Poselství Václava Berký z Dubé na Rychmburce k polsku dvoru 1593. Příspěvek k polským dějinám*, [w:] *Z dějin východní Evropy a slovanstva. Sborník věnovaný Jaroslavu Bidlovi*, Praha 1928, s. 293–314.

²⁴ HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation von Promnitz...*, k. 49–105.

²⁵ Walter Leitsch, *Rudolf II und Südosteuropa 1593–1606*, „East European Quarterly”, 6, 1971, 3, s. 301–320; Jean Nouzille, *Histoire des frontières. Les confins militaires austro-turcs*, Paris 1991; Jan Paul Niederkorn, *Die europäischen Mächte und der lange Türkenkrieg Kaiser Rudolfs II (1593–1606)*, Wien 1993, s. 481–482.

²⁶ Postępek Henryka Walezego, który po czteromiesięcznym raczej pobyciu niż rzeczywistym panowaniu, w nocy z 18 na 19 VI 1574 r., na wieść o nagłej śmierci 24-letniego brata Karola IX (1550–1574, król Francji od 1560), zbiegł z Polski, aby objąć dziedziczny tron Francji, bez wątpienia zaciążył na pierwszych latach panowania Zygmunta III, zob. Przemysław Szpaczyński, *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587–1618*, Zielona Góra 2008 (niepublikowana praca doktorska), s. 110; zob. też Maciej Serwański, *Henryk Walezy w Polsce*, Kraków 1976. O rywalizacji habsbursko-jagiellońskiej zob. Przemysław Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką”, 1, 2007, s. 21–37; *idem*, *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny”, 118, 2011, 4, s. 735–737.

²⁷ BJ, rkps 107: *Pamięć albo instrukcja urodzonemu i szlachetnemu Janowi Drukierowi do Polski posłańcowi*, k. 605–612; *Diplomatické posláni Jana Duckera v Polsku r. 1591. (Příspěvek k dějinám snah rodu Habsburského o nabytí koruny české koncem 16. století)*, oprac. Josef Mac ůrek, Praha 1930 (odb.).

²⁸ Do dzisiaj pokutuje w historiografii polskiej i obcej fałszywe przekonanie, że Zygmunt III zamierzał dokonać cesji tronu polskiego na arcyksięcia Ernesta i „w tej sprawie” miał prowadzić tajne rokowania w latach 1589–1592. W świetle imperialnych dążeń króla i jego ojca Jana III wobec

ści dowodów” przedstawiony królowi przez opozycję zarzut „kupczenia koroną”²⁹, mimo to zagrożenie, że król nie wróci po koronacji ze Szwecji, mogło wydawać się realne. Tym bardziej że panowanie Zygmunta III w królestwie dziedzicznym było bardzo poważnie zagrożone przez dążącego za wszelką cenę do przejęcia władzy stryja, księcia Karola (1550–1611; król Szwecji od 1604)³⁰.

Wyjazdu królowi zabronić jednak nie można było, gdyż w *Paktach konwentach* zagwarantowano mu wyjazd na koronację do Szwecji po śmierci ojca. Dlatego posłowie mogli jedynie prosić o pozostanie w Polsce. Prosili zatem na sejmie, aby król nie wyjeżdżał, a sprawy szwedzkie załatwił za pośrednictwem posłów. Abstrahując od tego, iż koronacji nie sposób było przeprowadzić przez poselstwo, pozostanie króla w Polsce równałoby się oddaniu walkowerem szwedzkiego dziedzictwa stryjowi. Książę Karol miał już wszak gotowy scenariusz przywłaszczenia sobie korony Wazów na wypadek, gdyby bratanek nie przyjechał i tym samym potwierdził rozpuszczane przez niego fałszywe pogłoski i oskarżenia, że Polacy i Litwini już nigdy nie zezwolą Zygmuntowi III na wyjazd do Szwecji oraz że dziedziczne protestanckie królestwo niewiele go interesuje jako rzekomo „fanatycznego” katolika³¹.

Zasadność wyjazdu była oczywista, dlatego ostatecznie udzielono Zygmuntowi III zgody na podróż do Szwecji i uchwalono na ten cel 200 tys. złotych³². Kierowanie państwem powierzono prymasowi Karnkowskiemu, przyznając mu prawo zwoływania senatu, uprawnionego do organizacji pospolitego ruszenia na wypadek zagrożenia z zewnątrz. Na mocy konstytucji *O praktykantach* zakazano jakichkolwiek i z kimkolwiek pertraktacji dotyczących panowania. Tego typu praktyki miały być sądzone pod zarzutem zdrady państwa przez sejm, a w razie nieobecności króla w kraju przez trybunał. Zygmunt III zaręczał, że nie będzie podejmował żadnych zabiegów w sprawie cesji tronu polskiego ani też że nie wyznaczy następcy. Po raz kolejny zapewniał, iż chce panować i rezydować w Polsce³³. W specjalnie wydanej asekuracji zobowiązał się, że powróci najpóźniej do 24 sierpnia następnego roku³⁴. Dnia 15 czerwca również senatorowie i posłowie złożyli władcy ze swej strony zapewnienie, że królestwo elekcyjne dochowa należnej mu

Rosji owe tajne rokowania okazują się jednak zwykłą grą dyplomatyczną, obliczoną na osiągnięcie określonych celów politycznych, nie zaś rzeczywistym dążeniem króla do abdykacji, połączonej z kupczeniem koroną Rzeczypospolitej, zob. Szpaczyński, *Habsburgowie*, s. 153–157, 441–442.

²⁹ *Dyaryusze i akta sejmowe z lat 1591–1592*, wyd. Eugeniusz Barwiński, [w:] *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 21, Kraków 1911, s. 227, 320, 367.

³⁰ *Kronika Pawła*, s. 122.

³¹ Przemysław Szpaczyński, *Polityka Zygmunta III wobec wyzwań kontrreformacji. Kilka uwag w sprawie wpływu rzekomego fanatyzmu króla na politykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVI i XVII w.*, [w:] „*Młodsza Europa*” – od średniowiecza do współczesności. *Prace ofiarowane Profesor Marii Barbarze Piechowiak Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Jan Jurewicz, Roman Maciej Józefiak, Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 243–258.

³² BCz, rkps 318, nr 1: *Pozwolenie na wyjazd Zygmunta III do Szwecji*, k. 1–13.

³³ *Volumina Legum*, t. 2, s. 341–348; *Kronika Pawła*, s. 11.

³⁴ BUW, rkps 46a: *Asekuracja króla JM*; *ibidem*: *Asekuracja stanów koronnych*, k. 87–88.

wierności, a każdy sięgający po koronę będzie mocą konstytucji *Wolność elekcji* uznany za wroga ojczyzny³⁵.

Mimo tych obustronnych zapewnień nadal otwartą kwestią pozostawało pytanie, czy Zygmunt III po koronacji i uregulowaniu spraw w Szwecji powróci do Polski, czy też pozostanie w swoim dziedzicznym królestwie. Z tego względu informacje, które zostały zebrane przez wielkich posłów, nie mogły również dać cesarzowi na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, choć Promnitz i Prinz akcentowali w swej relacji, że z ich obserwacji całej sytuacji – powszechnej wątpliwości szlachty z prymasem i kanclerzem na czele, którzy nie mieli, bo nie mogli mieć pewności w tej sprawie – Zygmunt III do Polski już nie wróci. Istniała grupa osób, o czym posłowie mogli się przekonać, która w razie kolejnego *interregnum* skłonna byłaby poprzeć wybór Habsburga: duchowni – arcyksięcia Ernesta, świeccy zaś Maksymiliana³⁶. Do tej grupy należał wojewoda brzeskokujawski Andrzej Leszczyński (ok. 1559–1606)³⁷, który spóźniony przybył do Warszawy na sejm pod koniec obrad i dopiero dwa dni po sejmie 18 czerwca spotkał się z posłami cesarskimi, których zapewnił, że gdy Zygmunt III ze Szwecji nie wróci, to on będzie opowiadał się za forsowaniem na tron Rzeczypospolitej arcyksięcia Maksymiliana. Posłowie spieszyli się, aby zdać relację z poselstwa Rudolfowi II w celu przeanalizowania sytuacji co do szans, jakie na koronę może mieć bądź co bądź wybrany już raz arcyksiążę Maksymilian. Z tego względu Leszczyński umówił się na kolejne tajne spotkanie z Prinzem, do którego doszło w Międzyborzu na Śląsku w październiku 1593 r.³⁸

Kanclerz Zamoyski nie omieszkiał jednak zadbać o to, aby dać jasno do zrozumienia cesarskim posłom, starającym się wywiedzieć w czasie sejmu, na czyje

³⁵ *Volumina Legum*, t. 2, s. 341–348.

³⁶ HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation von Promnitz...*, k. 59v.

³⁷ Włodzimierz Dworzaczek, *Leszczyński Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 17, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 101–103.

³⁸ D. Prinz w październiku 1593 r. odbył tajne spotkanie w Międzyborzu ze znanym mu osobiście wojewodą brzeskokujawskim Andrzejem Leszczyńskim oraz kasztelanem przemyskim Piotrem Choińskim (zm. 1614). Leszczyński i Choiński zapewniali, że gdy Zygmunt III nie wróci, będą się starali, aby jego następcą został arcyksiążę Maksymilian. Wskazywali jednak, że dyplomacja habsburska tym razem musi być o wiele bardziej ostrożna w swoim postępowaniu i nie może popełnić tylu błędów, ile w czasie ostatniego bezkrólewia w 1587 r., oraz że postępowanie arcyksięcia, który uparcie tytułuje się wciąż królem Polski, przynosi mu więcej szkody niż pożytku, zob. Walter Leitsch, *Die geheime Mission von Daniel Prinz im Herbst 1593*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVII wiek. Studia ofiarowane Prof. Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Teresa Chynczewska-Hennel, Warszawa 1993, s. 67–75; *idem*, *Zum polnischen Reichstag*, s. 186; Kazimierz Lepszy, *Choiński Piotr*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 390. Agenci habsburscy docierali nawet do Sztokholmu, aby wywiedzieć się, czy król wróci. Kwestię następstwa tronu w Polsce dyskutował z nuncjuszem Malaspiną w Uppsali przedstawiciel cesarza Rudolfa II Georg Kahl, zob. HHSt.A, Schweden I: *Georg Kahls Finalrelation an Rudolf II., März 1594* (kop.), k. 5–23; Walter Leitsch, *Georg Kahl sucht in Stockholm nach einer Antwort auf polnische Frage*, [w:] *Kościół. Kultura. Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i nowożytnych*, red. Stanisław Bylina, Warszawa 2000, s. 298–299.

poparcie mógłby liczyć Maksymilian w razie bezkrólewia³⁹, że arcyksiążę nie ma żadnych szans na panowanie w Polsce, gdyż wiosną 1590 r. konstytucją sejmową został wykluczony z grona potencjalnych kandydatów do korony; jego wybór zaś w 1587 r. nie dawał mu żadnych praw, gdyż dokonał się bezprawnie trzy dni po zakończeniu obrad sejmu i został ogłoszony przez duchownego, który nie był jeszcze biskupem, lecz jedynie miał nominację na biskupa⁴⁰. Według informacji, jakie zebrali posłowie, kanclerz, sądząc, że Zygmunt III nie wróci ze Szwecji, chciał forsować na tron Rzeczypospolitej jeśli nie siebie, to jednego z Batorych, licząc, że ten z czasem przekaze mu władzę⁴¹. Szybki powrót króla udaremnił jednak wszelkie plany i nadzieje związane z rychłym bezkrólewem zarówno przez kanclerza, jak i Habsburgów oraz ich stronników w Polsce.

³⁹ W razie pozostania króla w Szwecji poparcie dla arcyksięcia Maksymiliana mieli zadeklarować posłom cesarskim m.in. hetman wielki litewski Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun” (1547–1603), wojewoda kijowski Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/25–1608) i jego syn Janusz (ok. 1554–1620), zob. Macurek, *Dozwyki*, s. 131–132; *Wiadomości do dziejów polskich*, oprac. August Mosbach, Ostrów 1860, s. 224–225.

⁴⁰ HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation von Promnitz...*, k. 59v. Decyzję stronnictwa Zborowskich – oponentów kanclerza – o wyborze arcyksięcia Maksymiliana ogłosił 22 VIII 1587 r. biskup nominat kijowski Jakub Woroniecki, zob. *Akty elekcji Zygmunta III z 19 VIII i arcyksięcia Maksymiliana z 22 VIII 1587*, [w:] *Volumina Legum*, t. 2, s. 239–243; Jan Seredyka, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 12, 1975, s. 34–42.

⁴¹ HHSt.A, Polen I, 51: *Finalrelation von Promnitz...*, k. 77v.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ
(Uniwersytet Opolski)

**BENEDIKT RIED I WENDEL ROSKOPF – MISTRZ I UCZEŃ.
DWIE NOWE MONOGRAFIE ARCHITEKTÓW Z OBSZARU
KORONY CZESKIEJ CZYNNYCH NA PRZEŁOMIE XV I XVI W.**

Wydane ostatnio w Pradze i we Wrocławiu monografie książkowe dwóch architektów związanych z głównymi ośrodkami miejskimi Korony Czeskiej – Pragę, Wrocławiem i Zgorzelcem – zwracają uwagę nie tylko tym, że traktują o królewskim budowniczym praskim Benedykcie Riedzie oraz młodszym odeń i pod względem dokonania zależnym od niego Wendelu Roskopfie. Obie prace dają ciekawy ogłęd architektury ziem koronnych w dobie jagiellońskiej (1471–1526), a w wypadku Roskopfa – także w okresie rządów Ferdynanda I; ogłęd, który w wypadku dokonania Rieda przekracza granice Czech (na terenie Śląska znajduje się ważne dzieło tego budowniczego – zamek w Ząbkowicach Śląskich), a w przypadku twórczości Roskopfa odnosi się głównie do Górnych Łużyc i Śląska. Nie jest to jednak ogłęd jednolity. Praca czeskiego badacza Pavla Kaliny o Riedzie zmierza bardziej w stronę kontekstowego postrzegania sztuki budowania, zarówno w odniesieniu do pozycji społecznej architekta, jaki i funkcji jego dzieł. Monografia genetycznie wrocławskiej, choć zamieszkałej obecnie w Niemczech badaczki Klary Kaczmarek-Lów koncentruje się na dziele Roskopfa i jego kręgu w kontekście dotychczasowych badań, obnażając często ich niedomagania i demystyfikując postać bohatera książki. W gruncie rzeczy są to bardzo różne, ba! – niemal krańcowo odmienne monografie, co samo w sobie świadczy o tym, jak szeroką paletą możliwości prowadzenia badań dziś dysponujemy. Zestawienie obu prac – jak to niżej starano się wykazać – pokazuje przy tym, że to, co jest mocną stroną jednej z nich, szwankuje w drugiej – i na odwrot. Prezentowana w poniższych dwóch recenzjach narzucająca się komparacja obu książek mogłaby mieć przedłużenie w refleksji porównującej obu twórców – Rieda i Roskopfa – co jednak jest tematem na odrębne studium, do napisania którego predestynowani są w pierwszym rzędzie Klara Kaczmarek-Lów i Pavel Kalina.

Pavel Kalina, *Benedikt Ried a počátky záalpské renesance*, Praha: Academia, 2009, ss. 300, il. cz.-b.

Badania nad czeską architekturą gotycką koncentrowały się w ostatnich dekadach głównie na dobie przemysłdzkiej oraz spektakularnych dokonaniach czasów Karola IV i Wacława IV. Jeśli już zajmowano się późnym gotykiem, to głównie mecenatem panów z Rożemberku czy, ostatnio, obszarem zachodnich Czech. Schyłek stylu pozostawał jednak zaniedbany. Lukę tę wypełnia książka praskiego historyka sztuki Pavla Kaliny poświęcona

Benediktowi Riedowi, królewskiemu architektowi dwóch Jagiellonów na czeskim tronie, Władysława III i Ludwika.

Konstrukcja książki już na pierwszy rzut oka nie wydaje się klarowna. Po przedmowie i wstępie (s. 7–11) następuje rozdział pierwszy *Osobnost Benedikta Rieda* (s. 12–105), podzielony na trzy podrozdziały, te zaś – na jeszcze mniejsze sekwencje tekstu wyodrębnione tytułami. Rozdział drugi stanowi katalog dzieł (s. 106–202), a trzeci to dwuczęściowy segment pracy zatytułowany *Kontext* (s. 203–236). Po nim następuje zakończenie opatrzone podtytułem: *Architekt mezi gotikou a renesancí* (s. 237–242), bibliografia (s. 243–291) i *Vyběrový rejstřík* (s. 292–297), przy czym nie podano, czym się kierowano, konstruując ów wybiórczy indeks osobowo-topograficzny. W pierwszym rozdziale, poświęconym jakoby osobowości architekta, znajdujemy wszak bardzo obszerne partie dotyczące renesansu w Italii i Europie Zaalpejskiej, co da się może jeszcze jakoś uzasadnić tym, że w tym kontekście szkicował Autor sylwetkę twórczą Rieda. Trudno jednak pojąć, co ma wspólnego z jego osobowością podrozdział trzeci, dotyczący, jak to ujmuje tytuł, *Typologie staveb: palác a chrám* (s. 70–105). Dziwi też zakomponowanie katalogu do rozprawy, zamiast zamieszczenia go na końcu pracy. Nielogiczność konstrukcji książki ujawnia się także w tym, że w rozdziale 1.3. znajdujemy partię zatytułowaną *Chrám sv. Barbory jako „husitská katedrála” a typologie sakrální architektury kolem roku 1500* (s. 91–105 – tytuł, jeśli już w ogóle taki, powinien mieć odwróconą kolejność, gdyż najpierw na dziewięciu stronach nakreślono tu sytuację wyznaniową w Czechach oraz przedstawiono zarys owej typologii, a potem na niespełna stronie odniesiono się do kościoła w Kutnej Horze), natomiast w katalogu mamy pozycję *Kostel sv. Barbory v Kutne Hoře* (s. 163–174). Powtarzają się też ustępy na temat Zamku Praskiego (s. 74–87 i 106–129). Za defekt uznać należy to, że tytuły podrozdziałów rozdziału pierwszego są bardzo niekiedy długimi zestawieniami tytułów pomniejszych części tych podrozdziałów, które czytelnik znajduje po raz kolejny na stosownych stronach.

Celu swej pracy Autor wyraźnie nie określił. Wskazał jedynie na pewne ogólne tendencje i możliwości badań, np. krytykę pojęć „gotyk” i „renesans” czy przekonania o istnieniu „czeskiej” sztuki (s. 10–11). Pierwszy rozdział, jak wspomniano, poświęcono osobowości twórczej Benedikta Rieda. Otwierający go podrozdział o bardzo długim tytule informuje, że mowa w nim o renesansie we Włoszech i Europie Środkowej, o humanizmie w literaturze i drogach jego przenikania, o osobowości Rieda i zawodzie architekta oraz o geometrii i naturalizmie, a także symbolizmie w architekturze. Ta zawiła mieszanka wygląda lepiej niż jej zapowiedź, a to dzięki podzieleniu podrozdziału na mniejsze sekwencje o osobnych tytułach. W pierwszej omówiono renesans włoski i środkowoeuropejski (s. 12–15). Może zbyteczne są tu – w naukowej rozprawie – akcenty polemiczne skierowane przeciw powszechnym (np. zawartym w podręcznikach szkolnych) wyobrażeniom o renesansie (s. 12), niemniej rezygnację z postrzegania go jako dominujący modus stylowy w XV-wiecznej Italii związany głównie z Florencją, a nie – jak słusznie konstatuje P. Kalina – z papieskim Rzymem (s. 13) należy uznać za właściwą i ważną dla dalszych rozważań. Sporo uwagi poświęcono tu roli drukowanej książki jako medium, co pozwoliło przejść do kolejnej części poświęconej humanizmowi (s. 15–22). Tu także Autor obala stereotypy postrzegania antyku i jego wyraźnej odmienności od średniowiecza. Omawia następnie przykład Bohuslava Hasištejnskiego, który pozostawił opis Zamku Praskiego z doby jego przebudowy dokonywanej przez Rieda, a także dokonania innych autorów komentujących architekturę lub wyobrażenia o niej – rzecz jasna powraca pytanie o związek tych partii tekstu z osobowością bohatera książki. Tak samo pozostaje sprawą bardzo wątpliwą, czy

rywalizujący – wedle słów Hasištejnskiego – z najprzedniejszymi rezydencjami Europy Zamek Praski rzeczywiście odnosił się do siedzib w Urbino i Rzymie, Budzie i... Moskwie (s. 22). Do kwestii tej jeszcze powrócę, tymczasem odnotujmy istotny deficyt w zakresie cytowanej literatury – gdy mowa o wczesnym humanizmie w Czechach, nie powinno się chyba pomijać klasycznej książki Františka Šmahela sprzed blisko półwiecza¹. Dopiero na s. 22 zaczyna się niespełna 10-stronicowa partia tekstu dotycząca osobowości Rieda. Mamy tu krótki (dlaczego niepełny?) przegląd źródłowych wzmianek o architekcie (s. 23–24), uwagi na temat pojmowania zawodu architekta w kontekście biblijnym, horyzontach intelektualnych takich twórców, jak Leone Battista Alberti, Michelangelo Buonarroti czy Bonifac Wohlmut, w kontekście czego Autor stawia pytania o zakres erudycji Rieda lub o jego księgozbiór. Jednakże o osobowości mistrza Benedikta – co nie dziwi w związku z brakiem podstawy źródłowej dla takich rozważań – nie ma tu w zasadzie ani słowa. Przeszedł następnie P. Kalina do roli geometrii w teorii i twórczości architektonicznej doby Rieda (s. 31–34), potem zaś do niezmiernie interesującego zagadnienia naturalizmu i symbolizmu w ówczesnej sztuce budowania (s. 34–37). Słusznie wykazywał Autor, że motywy astwerkowe nie są właściwością sztuki środkowoeuropejskiej, choć zabrakło tu może ustosunkowania się do koncepcji Paula Crossleya, łączącego te motywy z określonym programem ideowym, który z grubsza można określić jako germańską reakcję na włoski renesans, rodzaj języka form konkurujących z tymi o antycznym rodowodzie². Nie stoi owa propozycja w kolizji z koncepcją, którą – niejako rezygnując z innych możliwości wyjaśnienia sensu ideowego organicznych form architektonicznych – przyjął P. Kalina, a która mówi o nawiązaniu do rajskiego ogrodu.

Drugi podrozdział dotyczy m.in. zagadnień konstruowania sklepień i ówczesnej techniki budowlanej. Autor sporo miejsca poświęcił konfrontowaniu realnie istniejącej architektury z zachowanymi, głównie w Wiedniu, projektami. Potem następuje przegląd badań poświęconych twórczości Benedikta Rieda – kolejna niespodzianka dla czytelnika w zakresie konstrukcji książki. Takie rozdziały umieszcza się wszak na ogół na początku każdej książki. Przechodząc nad tą anomalią do dalszej lektury, odnotujmy interesujący ustęp zatytułowany *Mezi katedrální tradicí a novými technologiemi* (s. 54–61). I tu znajdujemy próby konfrontowania projektów z architekturą. Autor postawił m.in. problem nowatorstwa konstrukcyjnego Sali Władysławowskiej Praskiego Zamku i spróbował dociec jej precedensów. Poszukiwanie ich w Italii, wobec braku informacji o pobycie tam bohatera recenzowanej książki, budzi zastrzeżenia. Niczego tu nie wyjaśni nasuwająca się mi uwaga, że w wypadku tzw. świeckiej architektury w o wiele większym stopniu niż w wypadku świątyń mamy do czynienia z dziełami, które albo dochowały się jako ruiny, albo uległy licznym przebudowom (zamki, ratusze). Niemniej to tam właśnie mógł Ried eksperymentować z bezpodporowym przesklepianiem większych przestrzeni, zbliżając się do wyzwania, jakim była Sala Włady-

¹ František Šmahel, *Humanismus v době poděbradské*, Praha 1963 (Rozpravy Československé Akademie věd. Řada společenských věd, 73). Razi też brak w zestawieniu literatury zbioru *Studien zum Humanismus in den böhmischen Ländern. Ergänzungsband*, Köln-Wien 1992.

² Paul Crossley, *The Return to the Forest. Natural Architecture and the German Past in the Age of Dürer*, [w:] *Künstlerischer Austausch: Artistic Exchange, Akten des XXVIII. Internationalen Kongresses für Kunstgeschichte. Berlin, 15.–20. Juli 1992*, ed. Thomas W. Gaehtgens, Berlin 1993, vol. 2, s. 71–80. Brakuje też w książce P. Kaliny ważnego dla tematu studium Mateusza Kapustki, *Natura i geometria w późnogotyckiej dekoracji ratusza wrocławskiego – konflikt czy zależność?*, [w:] *Wrocławski rynek. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne we Wrocławiu w dniach 22–24 października 1998 r.*, red. Marzena Smolak, Wrocław 1999, s. 19–28.

śląwowska. Podrozdział 2 dopełnia ekskurs poświęcony technice przesklepiania stosowanej przez Rieda omówionej w kontekście środkowoeuropejskich sklepień krzywoliniowych (s. 63–69). Autor próbował określić tu kręgi inspiracji Rieda, nie wiadomo jednak, dlaczego pominął Śląsk, skoro np. w swych rozważaniach nad architekturą tej doby tak często sięgał do czasów Piotra Parlera, a właśnie na Śląsku, w kościele farnym w Nysie, powstała pierwsza tak rozległa sieć typu parlerowskiego, na co od dawna zwracano w literaturze uwagę³. Rzecz jasna śląskie sklepienia krzywoliniowe nie wyprzedzają praskich, co więcej – są od nich zależne (o czym pisał Autor w dalszej części książki) – ale pominięcie tego regionu tu i w innych miejscach, o czym jeszcze będzie mowa, budzi zdziwienie. Niemniej warto wskazać na konkluzję tego rozdziału mówiącą o tym, że „geniusz” Rieda nie przejawiał się w samym posługiwaniu się sklepieniami krzywoliniowymi, ale w odważnym przerywaniu nimi przestrzeni skomplikowanych pod względem konstrukcyjnym (s. 69).

Kolejny konglomerat zagadnień anonsuje tytuł podrozdziału 3 na s. 70. Rozpoczynają go uwagi na temat typologii budowli podzielonych głównie na rezydencje i świątynie. Należy się w pełni zgodzić z Autorem, że podział na architekturę świecką i sakralną jest dość umowny. Nie ma już jednak P. Kalina zdania w kwestii znaczenia wielkich sal w późnogotyckich zamkach. Na tej samej s. 72 napisał: „Tehdy ztrácí hlavní sál [...] svůj dominantní význam ve prospěch královských apartmánů [...]”, by kilka linijek niżej stwierdzić: „Velké sály při tom neztrácely svůj význam, byly pouze doplňovány sestavou menších pokojů”. Przegląd ówczesnych rezydencji europejskich, zwłaszcza jeśli mowa o ceremoniale dworskim, nie powinien pomijać pałacu papieskiego na Watykanie, intensywnie w ciągu niemal całego XV w. rozbudowywanego⁴. Byłby on tu jako analogia bez wątpienia bardziej na miejscu niż moskiewski Kreml (s. 76–77), zwłaszcza że refleksy budowli rzymskiej znajdujemy na terenie Korony Czeskiej jeszcze w latach 80. XV w. (chodzi o kasetonowy strop wykusza Sali Książęcej ratusza we Wrocławiu)⁵. Za bez wątpienia wartościowy uznać natomiast wypada kolejny fragment książki, w którym Autor wykazał, że przebudowany przez Rieda Praski Zamek jest syntezą środkowoeuropejskiej tradycji oraz włoskiego renesansu, tak teoretycznego, jak i „realnego” (s. 78–87). Interesujące są pasaży na temat funkcji użytkowych Sali Władysławowskiej, nie tylko służącej odświętnie, ale także na co dzień (s. 80–82). Ale już twierdzenie, że architektura sali jest przejawem ścisłych związków króla i szlachty, w tym wyrazem ich przeciwstawiania się naporowi politycznemu miast, wydaje się nazbyt wydumane, nawet jeśli uwzględnić, iż znane z zamku formy detalu pojawiały się w architekturze mieszczańskej dopiero od lat 20. XVI w. (s. 83). Autor, ograniczając swój horyzont poznawczy do kilku, ale nie wszystkich krajów koronnych, zapomniał o Wrocławiu, gdzie formy renesansowe wyprzedzają *exempla* praskie, a są to formy obecne w ratuszu!⁶ Ta wykładnia jest zatem chybiona, tak samo,

³ Mieczysław Zlat, *Sztuki śląskiej drogi od gotyku*, [w:] *Późny gotyk. Studia nad sztuką przelomu średniowiecza i czasów nowych. Materiały Sesji SHS, Wrocław 1962*, Warszawa 1965, s. 204, 214.

⁴ Tadeusz Żuchowski, *Pałac papieski na Watykanie od końca V do początku XVI wieku. Ceremoniał a ewolucja kompleksu rezydencjonalnego*, Poznań 1999.

⁵ Bogusław Czechowicz, *Wratislavia – caput Coronae Regni Bohemiae? Praga i Wrocław w artystycznym dialogu w XV wieku*, [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki. Materiały z konferencji naukowej*, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Koziół, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2007, s. 158; *idem*, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008, s. 232–233.

⁶ Obok prac cytowanych w przyp. 5 zob. Bogusław Czechowicz, Mateusz Kapustka, *Hope and Pragmatism. The Rule and Visual Representation of Matthias Corvinus in Silesia and Lusatia*,

jak błędne jest twierdzenie na s. 87, że nowością były skośnie formowane wykusze zamku w Błatnej. Precedensy dla nich znajdziemy na południowej elewacji ratusza we Wrocławiu (tzw. Skarbczyk), z dwoma małymi wykuszami na rzucie trójkąta z fazy przebudowy zapoczątkowanej około 1470 r. Kolejny ważny fragment tego podrozdziału dotyczy fortyfikacji (s. 87–91). Autor, który może nie powinien zapominać o teoretycznych dokonaniach Albrechta Dürera na tym polu, chyba bliższych Riedowi niż opracowania włoskie, wykazał tu powszechność w całej Europie form stosowanych przez Rieda, głównie w zamku Rábi (s. 91). Podrozdział zamyka obszerny *passus* na temat kościoła pw. św. Barbary w Kutnej Horze jako „husyckiej katedry” w kontekście typologii architektury sakralnej około 1500 r. (s. 91–101). Znajdujemy tu obszerny wywód na temat sytuacji wyznaniowej w ówczesnych Czechach – pytanie, jaki ma on związek z typologią, nasuwa się nieodparcie i nie znajduje jasnej odpowiedzi w treści rozdziału. Przedstawiona typologia zaś znów „cierpi” na niedostatek materiału śląskiego. Pisanie o środkowoeuropejskim rozwoju świątyni halowej w XIV w. z pominięciem takich wrocławskich i wczesnych w tej grupie kreacji, jak kolegiata pw. św. Krzyża czy kościół augustiański Panny Marii na Piasku skazuje cały wywód na bycie impresyjnym przeglądem budowli, z którego nic nie wynika. Dla kościoła pw. św. Barbary ważnym punktem odniesienia mógłby chyba być także wspomniany tu wielki kościół pw. św. Jakuba w Nysie, budowany od 1382 r., a to zwłaszcza w kontekście podsumowania kościoła kutnohorskiego dokonanego przez Pavla Kalinę na s. 101 (koncepcja założenia biskupstwa i nowej katedry).

Rozdział drugi to, jak wspomniano, katalog budowli. Otwiera go Praski Zamek (s. 106–129), którego prezentacja rozpoczyna się od naszkicowania struktury społecznej Hradczan (choć wydaje się, że miejscem na to był wcześniejszy ustęp w podrozdziale 1.3, gdzie mowa była o społecznych uwarunkowaniach funkcjonowania rezydencji). Dalej Autor przeszedł do kwestii znaków kamieniarskich na detalach Praskiego Zamku, gdzie aż by się prosiło o zamieszczenie ich w tekście lub w odrębnym aneksie, tak jak jest to przyjęte w setkach prac na podobny temat. Dalsze strony oferują nam interpretacyjny opis głównie Sali Władysławowskiej oraz oratorium w katedrze, a także Skrzydła Ludwika, gdzie położono nacisk na korespondencję układu pomieszczeń z artykulacją elewacji. Na końcu powraca pytanie o funkcje przebudowanej rezydencji (s. 124), na które odpowiedzi – a nawet próby jej udzielenia – w tej partii tekstu brakuje. Za właściwy trop należy natomiast uznać wskazanie na biblijne archetypy z pałacem Salomona na czele. Ale i ten wątek urywa się nagle, bez rozwinięcia. Poza tym mamy w tekście wskazywane silne inspiracje pałacem w Urbino (północna elewacja zamku w Pradze – niefortunne jest mówienie o „północnej fasadzie Sali Władysławowskiej” na s. 125) i architekturą rzymską (Skrzydło Ludwika). Z upływem kolejnych lat dokonywanej przebudowy obserwować można – stwierdził P. Kalina – nasilenie motywów renesansowych na rzecz ubywania gotyckich (s. 125). Tę część tekstu uzupełnia krótki ekskurs poświęcony ekonomicznemu kontekstowi jagiellońskiej przebudowy Zamku Praskiego (s. 130–133). Należy się zgodzić z Autorem, że akcentowany przez wielu badaczy permanentny brak pieniędzy nie musi dewaluować możliwości mecenasowskich Władysława III i to nie tylko z racji istnienia systemu kredytowego. W końcu – dodajmy od siebie – jakieś środki władca miał do dyspozycji i jeśli mu ich brakowało, to bez wątpienia także dlatego, że je hojną ręką wydatkował. Otwarta zostaje kwestia – na co.

[w:] *Matthias Corvinus, the King. Tradition and Renewal in the Hungarian Royal Court 1458–1490. Exhibition catalogue. Budapest History Museum. 19 March 2008–30 June 2008*, Budapest 2008, s. 76–87.

Podoba mi się też szerokie rozumienie przez P. Kalinę pojęcia „mecenat”, nieograniczanego jedynie do aktywności sprawczej samego mecenasa na polu sztuki, ale także jego dworu (s. 130). Istotne jest jednak wskazanie jakiejś „linii”, myśli przewodniej tego mecenatu. Z tym już u P. Kaliny trochę gorzej, ale też nie to było celem jego rozprawy. Rozprawa ta stwarzała jednak świetną okazję, by temat szerzej omówić – chodzi wszak o królewskiego architekta. Zostawia natomiast Autor czytelnika z innym dylematem – czy aby pod koniec rządów jagiellońskich nie nastąpiła defraudacja środków przeznaczonych na rozbudowę Zamku Praskiego, skutkująca inwestycjami burgrabiego Zdeňka Lva z Rožmitálu zarówno w obrębie królewskiej siedziby, jak i w rodowej Błatnej (s. 132–133).

Kolejne dwa punkty na mapie poczynań budowlanych Benedikta Rieda to praska archikatedra i fortyfikacje Praskiego Zamku. Nie wiadomo, czy słusznie omówiono je odrębnie w stosunku do samego zamku, skoro już wcześniej komentowano królewskie oratorium w katedrze. O pracach przy niej praktycznie nic nie wiadomo, toteż P. Kalina wskazał na inne inicjatywy fundatorskie króla zmierzające do uświetnienia głównego kościoła archidiecezji praskiej, która wciąż nie była obsadzona (arcybiskup powrócił tu dopiero w 1561 r.). Skoro w wypadku rezydencji i katedry mowa była o kontekście społecznym, to i tu warto wskazać na możliwą motywację – stale odczuwane, mimo traktatu ołomunieckiego, zagrożenie ze strony Macieja Korwina i jego zwolenników, m.in. księcia Hynka z Podiebradów, poświęcone źródło w *Starych letopisach českých* pod rokiem 1490 (spisek Silvestra i Prokopa ze Šmerhova oraz Mikulaša Pečenki)⁷.

Następne pozycje katalogu dotyczą kilku czeskich i jednej śląskiej rezydencji. Pierwsza to podpraska „willa” w Stromovce (s. 140–142), która – jako przypisywana Riedowi hipotetycznie – nie powinna być traktowana jako punkt wyjścia do tworzenia dalszych spekulacji na temat Riedowego autorstwa przebudowy rezydencji Macieja Korwina, a potem Władysława w Nyék (s. 142). Ta piętrowa atrybucja musi być przyjmowana z największą rezerwą. Tak samo hipotetyczne jest autorstwo zamku, względnie fortyfikacji zamku Švichov, który P. Kalina skłonny był postrzegać jako kreację inspirowaną pomysłami Francesca di Giorgio Martiniego (s. 143–145). Kolejny zamek i kolejna nawarstwiona spekulacja co do autorstwa to Rábi (s. 146–151). Problemów tych nie stwarza wspomniana już rezydencja w Błatnej (s. 152–159), gdzie autorstwo Rieda potwierdza się wzajemnie w wyniku analizy formalnej i uwzględnienia źródeł pisanych. Te same przesłanki stoją u podstaw wiązania z Riedem rezydencji Karola I z Podiebradów w Ząbkowicach Śląskich (a nie w „Zabkowicach”, jak konsekwentnie pisał P. Kalina w swej książce). Trudno tu recenzentowi nie wspomnieć o pominięciu jego rozwiniętych na kilkunastu stronach książki z 2005 r. uwag na temat ząbkowickiej rezydencji (s. 160–162). Być może zainspirowałyby one P. Kalinę do szerszego omówienia tutejszego zamku, który nad wieloma analizowanymi tu przykładami czeskimi ma tę przewagę, że jest bezspornie potwierdzonym źródłem dziełem Benedikta Rieda⁸.

Kolejna grupa zabytków omówionych w katalogu to kościoły. Na pierwszy plan wysunięto kościół pw. św. Barbary w Kutnej Horze (s. 163–174). Od analitycznego opisu (głównie) sklepień Autor przeszedł do wyjaśnienia funkcji empor w korpusie nawowym, które

⁷ *Ze starých letopisů českých*, ed. Jaroslav Porák, Jaroslav Kašpar, Praha 1980, s. 267. Za wskazanie tego zdarzenia dziękuję Panu doc. Václavovi Ledvince z Archiwum Stołecznego Miasta Pragi.

⁸ Bogusław Czechowicz, *Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2005, s. 125–137.

– jego zdaniem – służyły chórom śpiewaczym. Tezę tę P. Kalina podbudował obszernym omówieniem utrakwistycznej liturgii, a zwłaszcza dekoracji dwóch gradualów i chorału. Interesująco przedstawia się hipoteza mówiąca o próbach uczynienia u schyłku XV w. z kutnohorskiego kościoła pw. św. Barbary katedry (s. 171). I w tym względzie warto na górniczy kościół spojrzeć w kontekście wspomnianej już świątyni pw. św. Jakuba w Nysie, nie bez racji postrzeganej jako śląska quasi-katedra⁹. Ale kutnohorska inicjatywa budowlana nasuwa i inne możliwości interpretacyjne. Miasto – jak zdaje się o tym świadczyć działalność w nim znanego z Wrocławia i Zgorzelca Bricciusa Gauskego, artysty związanego ze stronnikami Macieja Korwina, jak też kutnohorskie nieruchomości Georga von Stein, filara władzy Korwina na Śląsku i Łużycach – było ważnym punktem na mapie zmagañ dwóch targających Koronę Czeską sił politycznych¹⁰. Tak silnie związana z akcentowaniem królewskiego majestatu świątynia jak kościół pw. św. Barbary (chodzi o monogramy W i L w balustradzie chóru¹¹) jawi się jako manifestacja dominacji praskiego ośrodka politycznego nad opcją „wrocławską”, w latach 1468–1490 tożsamą ze stronnictwem korwinowskim („katolickim”)¹². Te okoliczności i pominięta przez P. Kalinę ostentacja władzy królewskiej Jagiellonów w „husyckiej katedrze” wymagać będą głębszego zastanowienia, a także szczegółowych badań.

Kościół farny w Annabergu (s. 175–180) zamknięciem części wschodniej oraz oktogonálním przekrojem filarów nawiązuje – zdaje się – nie tylko do wskazanych przez P. Kalinę wzorów saskich i frankońskich, ale chyba głównie do śląskich far XIV w. Kwestia ta wymyka się jednak zakresowi tematycznemu recenzowanej książki, w której rozpatrywana jest kwestia autorstwa – Rieda lub nie – sklepień kościoła w tym górniczym mieście. Uwagi o kościele farnym w Moście (s. 181–192) rozpoczyna zdanie o istnieniu znakomitego źródła do pierwszych lat jego budowy – księgi składek pieniężnych. To źródło, a także bogactwo znaków kamieniarskich i analiza samej architektury dały asumpt do zakwestionowania jednoznaczności autorstwa kościoła mistrza Jakoba Heilmanna. Z treści tych analiz nie bardzo jednak wynika, jaki jest właściwie związek tej budowli z bohaterem książki P. Kaliny. W wypadku kościoła w pobliskich Lounach (s. 193–202) autorstwo Rieda było dyskutowane od lat. P. Kalina przypuszczał, że – tak jak w Annabergu i Moście – można mówić o „ideowym autorstwie lub współautorstwie” Rieda (s. 201).

Najkrótszy rozdział trzeci podejmuje problem renesansowych form w twórczości mistrza Benedikta w szerokim kontekście. Znow trzeba tu przypomnieć o wrocławskim stropie z lat 80. XV w., zadającym kłam twierdzeniu, że korwinowski renesans nie miał aż do ostatniej dekady XV w. żadnych refleksów w Europie Zaalpejskiej (s. 204). Główny nacisk położono tu na analizę formalną portali Zamku Praskiego oraz portalu kolegiaty pw. św. Jerzego. Zasadna wydaje się konkluzja, że nawiązywano tu głównie do architektury rezydencji papieskich (Palazzo Venezia) czy szerzej – mecenatu papieskiego w Rzymie. W ten sposób przybliżamy się chyba do zrozumienia sensu ideowego Riedowskiej przebudowy Zamku Praskiego jako kreacji przestrzeni władzy katolickiego monarchy czeskiego legitymizującej jego prawa do władania wszystkimi ziemiami Korony św. Wacława, także tymi, które do 1490 r. jako katolickie (Morawy, Śląsk, Łużyce) znajdowały się pod władzą

⁹ *Ibidem*, s. 318–326, gdzie cytowana starsza literatura.

¹⁰ Zob. Bogusław Czechowicz, *Ars lucrum nostrum. Prace z historii sztuki i kultury*, Wrocław 2008, s. 42–43; *idem*, *Między katedrą*, s. 193–194.

¹¹ *Idem*, *Między katedrą*, il. 170 na s. 231.

¹² Tę nową optykę szerzej naświetliłem w: Czechowicz, *Wratislavia, passim*; *idem*, *Między katedrą*, s. 154–299.

drugiego monarchy czeskiego Macieja I, a po jego śmierci długo (Wrocław) grały kartą układu ołomunieckiego i niewyrównanych „rachunków” między koronami Czeską i Węgierską. Tak rozumiany Zamek Praski jeszcze wyraźniej jawi się jako odpowiedź praskiego ośrodka politycznego na wrocławskie wyzwanie, gdzie ratusz formowano jako przestrzeń władzy katolickiego króla czeskiego Macieja I mającego legitymację Rzymu. Tym właśnie tłumaczy się wystąpienie jeszcze przed 1490 r. wspomnianego tu już dwukrotnie stropu wykusza Sali Księżęcej ratusza wrocławskiego, upodabniającego przestrzeń przeznaczoną dla króla do sali audiencyjnej pałacu watykańskiego znanej z malowidła Michelozza del Fiorli¹³. Pisząc o tym, należy w całej rozciągłości zgodzić się z poglądem P. Kaliny, że tradycyjna interpretacja form antycznych jako przejaw „zeświecczenia” kultury jest ahistoryczna i w zasadzie pozbawiona sensu (s. 222–223).

Niestety, znów odnotować trzeba niedosyt w odniesieniu do podrozdziału 2, poświęconego ekspansji twórczości Rieda w krajach Korony Czeskiej (s. 226–236). Ukazana tu sytuacja, w jakiej przebudowano oba praskie ratusze – konflikt miast ze szlachtą – to niewątpliwie słuszny kierunek rozważań. Także w tym wypadku warto wszakże pamiętać o wyzwaniu, jakie dla Pragi stanowił ratusz Wrocławia, wykwinicie przebudowywany od około 1470 r. Ratusze Lwówka Śląskiego i Bolesławca, tak silnie zależne po przebudowach lat 20. XVI w. od praskich dokonań Rieda, to bynajmniej nie typowe przykłady „zwiększonej potrzeby reprezentacji śląskich miast” (s. 232), ale kreacje powstałe w ratuszach miast bezpośrednio podlegających władzy króla czeskiego jako księcia świdnickiego i jaworskiego. Wątpliwości budzi też twierdzenie, że portal ratusza w Nymburku „niewątpliwie miał demonstrować łączność Nymburka z Pragą” (s. 232). Nymburski portal, czego dotąd nie zauważono, ma po bokach kolumny z głowicami, które niczego nie wspierają! Bez wątpienia mamy tu do czynienia z nawiązaniem do dwóch spiżowych słupów znanych z biblijnych opisów *templum Salomonis*, a interpretację taką potwierdza napis na portalu: „[...] Tento duom stawen gest aby wniem sprawednost a saud bozsky zachowan [...]”, odnoszący się do idei sprawiedliwego sądu, którego wzorem – jak wiadomo – był król Salomon.

W zakończeniu (s. 237–242) powraca problem stylowego synkretyzmu twórczości Rieda. Wiele tu trafnych uwag na temat ahistoryczności konstrukcji tworzonych przez pokolenia historyków sztuki (czy nie powinna być tu cytowana książka Jörga Trägera?¹⁴), o potrzebie patrzenia na ówczesną twórczość „oczami tamtych ludzi”, o koegzystencji gotyku i renesansu w samej Italii. Motto użyte w zakończeniu – w moim przekładzie „Trudno jest o tych rzeczach pisać: żywe oko o wiele lepiej wszystko zrozumie” – nie znalazło niestety zrozumienia u wydawcy książki. Poważnym jej mankamentem są bardzo małe ilustracje, choć wątpliwe, aby tym defektem należało obciążać konto Autora, który przedstawił materiał fotograficzny dobrej jakości, a ponadto przydał książce efektowne wizualizacje konstrukcji sklepiennych. Złą decyzją wydawcy było też umieszczanie przypisów po każdym z podrozdziałów, a nie pod tekstem na stronie. Takie rozwiązanie, niestety często praktykowane w Republice Czeskiej, jest w dobie składu komputerowego niczym nieuzasadnionym anachronizmem. Przede wszystkim utrudnia to lekturę książki, zwłaszcza gdy – jak u P. Kaliny – mamy do czynienia z systemem skrótów bibliograficznych. Czytając uważnie pracę, trzeba ją mieć otwartą w trzech miejscach: na tekście, przypisach i bibliografii! Jakby zapomniano, że książka powstaje na użytek i dla wygody czytelnika, a nie redaktora technicznego.

¹³ Zob. literaturę jak w przyp. 5.

¹⁴ Jörg Träger, *Renaissance und Religion. Die Kunst des Glaubens im Zeitalter Raphaels*, München 2000.

Monograficzne opracowanie poświęcone Benediktowi Riedowi jest w istocie pracą raczej o jego dziełach niż o nim samym, względnie – o kontekstach, w jakich powstawały. Tym, czego czytelnik mógł oczekiwać, było np. oddzielenie (w rozdziale drugim) dzieł potwierdzonych źródłowo (mam na myśli źródła pisane) od tych przypisywanych hipotetycznie. Chciałoby się też czegoś dowiedzieć o miejscu Rieda wśród innych twórców tego czasu. Brak takich, wydawałoby się, typowych składowych monografii każdego artysty mógłby być rekompensowany czymś innym. Ale tego „czegoś innego” czytelnik w książce P. Kaliny nie znajduje, pozostając z uczuciem niedosytu i rozczarowania.

Należy skonstatować, że Autor podjął ważny temat. Przedstawił erudycyjną rozprawę, próbującą ukazać twórczość Rieda w kontekście nowych sposobów postrzegania sztuki około 1500 r. Nie uwzględnił jednak w pełni narzucającego się materiału porównawczego ze wszystkich ziem koronnych, zwłaszcza Śląska, czy ośrodków, które mogły mieć wpływ na głównego mecenasa mistrza Benedikta, czyli Krakowa, z którego wywodził się król Władysław III. P. Kalina przedstawił rozprawę fatalnie skonstruowaną, przenikniętą spekulacjami często donikąd niewiodącymi (np. kwestia, czy Ried znał język czeski czy nie). Te słabe partie książki przenikają się jednak z tak celnymi uwagami o charakterze ogólnym, jak i konkretnymi hipotezami i wnioskami na temat określonych dzieł. Ocena pracy nie może być zatem jednoznaczna. Z pewnością recenzje wydawnicze pozwoliłyby na uniknięcie wielu defektów, zwłaszcza w zakresie układu książki i zasad konstruowania logicznego wyводу. Informacji o recenzentach nigdzie jednak w książce nie znajdujemy. Dlatego należy tę pracę traktować raczej jako przymiarkę do napisania nowej, kompleksowej i pod każdym względem uporządkowanej monografii Benedikta Rieda, takiej choćby, która odpowiadałaby wyzwaniu, jakim stała się o rok później wydana obszerna monografia książkowa jednego z uczniów bohatera pracy P. Kaliny – Wendela Roskopfa – autorstwa Klary Kaczmarek-Löw.

Klara Kaczmarek-Löw, *Wendel Roskopf. Architekt wczesnego renesansu. Mity i rzeczywistość*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010 (Studia z Historii Kultury Europy Środkowej, red. J. Harasimowicz, t. 1), ss. 414, 121 il. cz.-b.

Znacznie obszerniejsza od monografii Rieda, książka dotycząca Roskopfa podzielona została na dwie zasadnicze części. Pierwsza to osiem przeważnie analitycznych rozdziałów (s. 9–249, w tym wstęp); druga to obszerny katalog dzieł wiązanych z artystą, genealogia jego rodziny i tablice znaków kamieniarskich, bibliografia, spis ilustracji i streszczenia, obok niemieckiego – rzecz zaskakująca – także polskie.

Wychodząc z przeglądu dotychczasowych badań, Autorka jasno wytyczyła cel swojej pracy. Obok krytyki źródeł i podjęcia kwestii formalnystylistycznych, rozpatrywanych – jak podkreśliła – niezależnie od stawianych wcześniej tez (zapytajmy retorycznie: ale czy to jest w ogóle możliwe?), głównym celem rozprawy była „rewizja funkcjonujących dotychczas w literaturze atrybucji” (s. 25). Mamy zatem książkę nie tylko podejmującą temat samego Roskopfa, ale pracę, którą – odnosząc się do jej innej, niejako metaproblemowej warstwy – można określić jako studium z zakresu historii historiografii artystycznej. Przedmiotem analiz Badaczki są bowiem także dawniejsze koncepcje atrybucyjne. Analizy te wiodą przeważnie do obnażenia powierzchowności czy impresyjności tych dawnych „ustaleń” i wykazania niekonsekwencji w dowodzeniu badaczy podejmujących problem *œuvre* Roskopfa od blisko 150 lat. Od razu dostrzec jednak trzeba, że K. Kaczmarek-Löw

wpadła we własną pułapkę. Podważając większość (sic!) dokonanych wcześniej atrybucji, relatywizując niemal wszystkie wiodące ku ich formułowaniu przesłanki, wprowadziła zarazem do tytułu swojej rozprawy zapis imienia i nazwiska bohatera swej pracy, o którym napisała, że jest błędny (s. 31). Przyjęła go jednak niejako pod naciskiem „znacznej części późniejszej literatury”, po to, aby „nie mnożyć bytów ponad miarę” (s. 31). Takie przesłanki są zbyt słabe. Książka dawała szansę, by nie tylko „oczyścić ziarna od plew” w zakresie atrybucji, ale także dokonać „nowego posiewu” choćby w kwestii imienia i nazwiska artysty zgodnych ze źródłami. Ten swego rodzaju „grzech pierworodny” książki – grzech niezdecydowania – będzie niestety rzutował na jej dalszą treść.

Podzielony na trzy mniejsze części rozdział drugi monografii poświęcono – jak oznajmia tytuł – rekonstrukcji życia i twórczości „Wendla” (czy może jednak Wendela) Roskopfa na podstawie źródeł pisanych (s. 26–49). Plon poszukiwań Badaczki jest imponujący – w sumie ukazuje się, że mamy do czynienia z artystą, którego życie jak mało którego mu współczesnego twórcy jest obficie udokumentowane w materiale piśmiennym. Szkoda może, że zabrakło miejsca na aneks, w którym przytoczono by te wszystkie wzmianki np. w układzie chronologicznym. Niemniej, zbudowany na tym fundamencie biogram artysty (s. 35–45) budzi niedosyt, zwłaszcza że czytelnik nie dowie się, czy np. atrybuowanie Roskopfowi prac rzeźbiarskich (prób takich było w literaturze sporo) jest uzasadnione, czy nie. Rozdział kończą uwagi na temat działalności potomków Wendela.

Rozdział trzeci poświęcono problemowi żywo dyskutowanemu w literaturze – warsztatowi Wendela Roskopfa (s. 50–61). Na podstawie wzmianek starano się określić osobowości współpracowników mistrza, wchodząc przy tym w problematykę znaków kamiennych. Ta grupa źródeł poddana została analizie, niezbędnej w sytuacji, gdy z jednym twórcą wiązano trzy różne znaki. Wyniki analiz są jednak mizerne – Autorka zakwestionowała niemal wszystko, co dotąd na ten temat napisano, i przytoczyła (moim zdaniem pozornie) sprzeczne stanowiska w kwestii funkcji samych znaków. Za pewną „sygnaturę” artysty uznano inskrypcję „WENDI ROSKOPF” na zamku Grodziec (s. 59–60, na s. 115 Badaczka zacytowała napis odmiennie: „WENDL ROSKOPF”). Samego Wendela skłonna była „na pewno” widzieć w rzeźbionym popiersiu architekta w głównej sali lwóweckiego ratusza, mimo iż opatrzone go monogramem TL (s. 60). Brakuje tu jakiegoś komentarza uzasadniającego ową poza tym rzadko spotykaną na kartach recenzowanej książki pewnośc orzekania. W dalszej części rozdziału przedstawiono biogram jednego ze współpracowników Wendela – Hansa Lindenera.

Kolejne, pokrewne sobie, dwa obszernie rozdziały poświęcono drobiazgowej analizie elementów architektonicznych w dziełach przypisywanych w literaturze Roskopfowi i jego następcom lub uczniom. Pierwszy z nich dotyczy form późnogotyckich (s. 62–104), drugi – wczesnorenesansowych (s. 106–203). Zanalizowano elewacje i – obszerniej – wnętrza, następnie obramienia okienne i portale oraz ambonę w kościele Mariackim w Kutnej Horze. K. Kaczmarek-Lów ukazała je z uznania godnym rozeznaniem głównie czeskiego, łużyckiego i górnosaskiego (śląski to oczywiście) kontekstu artystycznego. Śledzenie i weryfikację jej analiz utrudniają niestety znaczne braki materiału ilustracyjnego, a także – niewielkie rozmiary fotografii. Pod tym względem nieco lepiej jest z kolejnymi partiami tekstu dotyczącymi sklepień. Tu trzeba skorygować błąd na s. 81 mówiący o sklepieniu ratuszowym w Lubaniu jako przykładzie śląskim – Lubañ leży na Górnych Łużycach! Nie należy też umiejscawiać Sali Audiencyjnej na Hradczanach (s. 84), ale na Praskim Zamku (Hradczany to organizm miejski, jaki wyrósł na zachód od zamku). Analizy te – do nich powróćmy – ukierunkowane są na opis struktury i wskazanie analogii. Kończy ten rozdział

sugestia, by odróżnić od siebie sklepienia krzywoliniowe i łukowe (s. 103–105). W konkluzji rozdziału Badaczka napisała o znacznych różnicach formalnych dzieł wiązanych dotąd z Roskopsfem. Była ona skłonna widzieć tu dzieła zapóźnione, a nawet nieudane oraz nowatorskie (do tych ostatnich należą sklepienia sieciowe i krzywoliniowe). Jeszcze większe jest zróżnicowanie dzieł wykorzystujących ornament gałęziasty.

Drugi analityczny rozdział, ten dotyczący form wczesnorenesansowych, rozpoczynają uwagi na temat portali. Nie bardzo wiadomo, dlaczego na s. 107–108 wytłuszczano w tekście określenia różnych typów tych elementów, choć zabiegu takiego nie stosowano wcześniej, np. w wypadku sklepień. Pisząc o portalu wejściowym do Domu Kapituły we Wrocławiu z 1527 r., Badaczka skłonna była wiązać go z dawnym portalem domu przy ul. Kuźnicznej 56 w tymże mieście, dodając, że ten ostatni nie był dokładnie datowany (s. 111). Tymczasem w nieznanym Autorce, przypuszczalnie podstawowym studium późnogotyckiej kamieniarki i rzeźby domów wrocławskich, pomieszczonym w tomie, który zawiera także pracę współautorstwa K. Kaczmarek-Löw (!), portal domu Kuźnicza 56 datowałem (ze znakiem zapytania) na rok 1532, wiążąc go przy tym z Mistrzem N.N.V.V.¹⁵

Nie streszczając dalszych partii tekstu (tu już bogato ilustrowanego), w którym skoncentrowano się na próbach uchwycenia genezy poszczególnych rozwiązań portalowych, nadmienimy, że w rekapitulacji Autorka uwypukliła znaczenie portalu zamku w Grodziecu z 1522 r. Stworzyła też kilka grup portali, eksponując spójność siedmiu zgorzeleckich portali edikulowo-ukośniowych. Kilka uwag poświęcono bramie zamku legnickiego (s. 151–153). Tu wątpliwości budzi uzależnianie dwuprzjazdowej bramy zamku brzeskiego od kreacji legnickiej (s. 152), skoro wiele wskazuje na to, że budowana i dekorowana kilkuetapowo brama brzeska w pierwszej fazie uformowana została już w 1532 r., a legnicka – jak wiemy – w 1533 r.¹⁶ Pisząc o „militarnym charakterze masywnej, grubo ciosanej artykulacji” bramy legnickiej (s. 152), nie należy zapominać o jej niezwyklej dekoracyjności, o bogatym, niemal „retorycznym” programie¹⁷.

Kolejne etapy analiz to elementy fasad, kominki, wreszcie – plastyka sepulkralna, gdzie trudno recenzentowi nie upomnieć się o uwzględnienie jego stanowiska w kwestii tych zabytków (ujętych w kontekście analiz portali zamkowych w Brzegu i Chojnowie) dość obszernie wyrażonego w książce z 2005 r.¹⁸ Dodajmy, że komponowana jako całość nekropolia Zedlitzów w Prochowicach obejmuje nie tylko dwa „duże” nagrobki wymienione przez K. Kaczmarek-Löw, ale także kilka powstałych współcześnie prostych płyt z postaciami. Zarówno to, jak i uwagi czynione w literaturze np. w odniesieniu do bramy zamku legnickiego, powinny chyba przywieść do refleksji nie tylko nad wędrówką czy powinowactwem samych form i motywów jako świadectw stylistyki takiego czy innego warsztatu lub twórcy, ale do postrzegania ich i uwzględniania jako efektu decyzji motywowanej doborem form, języka artystycznego, modusów dla wyrażenia konkretnych treści lub uzyskania określonego efektu.

¹⁵ Bogusław Czechowicz, *Późnogotycka kamieniarka i rzeźba architektoniczna domów wrocławskich*, [w:] *Mieszczanstwo wrocławskie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Miejskie Wrocławia w dniach 7–9 grudnia 2000 r.*, red. Halina Okólska, Wrocław 2003, s. 30–31.

¹⁶ Jan Przała, *Daty, monogramy i gmerki na bramie zamku w Brzegu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 24, 1962, s. 400, 404; Czechowicz, *Książęcy mecenat*, s. 212.

¹⁷ Czechowicz, *Książęcy mecenat*, s. 176–181; *idem*, *Dwie drogi? Fryderyk II legnicko-brzeski i Karol I ziebicko-oleśnicki oraz ich siedziby w Legnicy i Ząbkowicach Śląskich*, „Szkie Legnickie”, 28, 2007, s. 23–54.

¹⁸ *Idem*, *Książęcy mecenat*, s. 186–189.

Podsumowaniem tych niejako cząstkowych analiz jest wzięcie pod uwagę kompozycji całych elewacji, głównie systemów ich artykulacji. Osobno zajęto się kwestią – jak to efektownie ujęła Badaczka – koniunkcji renesansowej fasady i późnogotyckiego wnętrza (s. 194). Genezy przenikania się form „starych” i „nowych” doszukała się Autorka w Sali Władysławowskiej, nie dostrzegając, że jeszcze wcześniej mamy z tym do czynienia w ratuszu wrocławskim (kasetonowy strop w poza tym gotyckim wykuszu Sali Książęcej¹⁹). W dalszej części omówiono rolę grafiki jako źródła wzorów. Inspiracje, mimo wątpliwości K. Kaczmarek-Löw, wydają się oczywiste.

Rozdział szósty także ma charakter analityczny, jednakże – wzorem tradycji badań nad twórczością kręgu Roskopfa – wydzielono w nim problematykę rzeźby architektonicznej (s. 204–229). Badaczka rozpoczęła od omówienia wypełnień trzonów pilastrów, przechodząc następnie do głowic i innych detali. Także tu sięgnięto po wzory graficzne, przystępując następnie do ogólniejszej charakterystyki form z nie bardzo wiadomo czym tu uzasadnionym podziałem na regiony historyczne. I tu w konkluzji Badaczka skonstatowała znaczne zróżnicowanie dzieł wiązanych z Roskopfem i jego kręgiem, obejmujące także poziom wykonania i sposób odkucia elementów.

Rozdział siódmy zawiera przegląd wpływów dzieł omówionych wcześniej na górnołużyckie i dolnośląskie dokonania aż po początek XVII w. (s. 230–240), a w ramach tego – działalność młodszego pokolenia Roskopfów. Skoro nie po raz pierwszy o rodzinie mistrza Wendela w książce mowa, nasuwa się pytanie, czy w tytule książki nie powinno się operować określeniem „Wendel Roskopf i jego rodzina/krąg” lub podobnym. Najważniejszy dla monografii wydaje się rozdział ósmy, zatytułowany *Weryfikacja oeuvre Roskopfa. Obraz alternatywny* (s. 242–249). Za „źródłowo udokumentowane prace, które można z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa przypisać Roskopfowi” (s. 243), Badaczka uznała tylko wieżyczkę schodową kościoła pw. św. Mikołaja (1519) oraz fontannę na Obermarkcie (1540) w Zgorzelcu. Sam zacytowany wyżej fragment zdania budzi zdziwienie – jeśli autorstwo prac jest źródłowo udokumentowane, to nie ma tu już pola na przypisanie lub nie. Mamy tu logiczną sprzeczność. Ale sprzeczności jest więcej. Skoro na s. 59–60 sygnaturę Roskopfa na portalu zamkowym w Grodźcu uznano za pewną, to dlaczego dzieło nią opatrzone nie może być zaliczone do *oeuvre* Roskopfa? Czy należy wnosić, że sygnatury artystów pojawiają się na dziełach cudzych? Kwestia owego portalu powraca na tej samej stronie, ale z zastrzeżeniem, że znajduje się on w stanie rozbicia na kawałki, a informacja o sygnaturze pochodzi z dawnej literatury (dodajmy – także z rysunku portalu z monografii Wendego). Nawet jeśli mamy jako pewne tylko takie trzy dzieła, to czy – odwracając pytanie Autorki ze s. 243 – można ograniczać krąg dzieł wiązanych z Roskopfem aż tak radykalnie, mając tak dużo (!) wzmianek źródłowych (nawet przy całej enigmatyczności wielu z nich)? Chciałoby się w tym miejscu spytać, co ma powiedzieć badacz architektury XIV czy nawet XIII w., który nie ma często żadnego oparcia w źródłach pisanych. Powróćmy jednak do konkluzji K. Kaczmarek-Löw, która na niejasnych zasadach (powinowactwo warsztatowe?) wyodrębniła osiem zespołów dzieł wiązanych dotąd z Roskopfem. Pierwszy to – z grubsza rzecz ujmując – dzieła zależne od B. Rieda, głównie śląskie i górnołużyckie sklepienia krzywolinijne i sieciowe; drugi – budowle o fasadach z systemem kratownicowym; trzeci – kilka wrocławskich portali (ratusz, Sala Wójtowska, dom „Pod Złotą Koroną”, Dom Kapituły) oraz dom Petergasse 8 w Zgorzelcu; czwarty – brama legnicka i ko-

¹⁹ *Idem, Wratislavia*, s. 158; *idem, Między katedrą*, s. 232–233; Czechowicz, Kapustka, *Hope and Pragmatism*, s. 76–87.

lumny domu Bitschena, portale brzeskie, kolumny domu „Pod Złotą Koroną” i kilka kracji wielkopolskich; piąty – szereg portali zgorzeleckich; szósty – dwa obramienia w Lubaniu; siódmy – portale w Płakowicach, Kostrzyniu i Lubaniu oraz szereg sepulkraliów śląskich z lat 1540–1560; ósmy – to dzieła „dość pewnie” wiązane z Hansem Lindnerem (Lubań, Lwówek, Płakowice, Czerna). Poza tym pozostał szereg prac, które w grupy wiązać się nie dają, wśród nich kracje późnogotyckie z motywem astwerkowym.

Zasadniczą część rozprawy zamyka zdanie mówiące o tym, że Śląsk wraz ze wschodnią częścią Górnych Łużyc w pierwszej połowie XVI w. tworzył region artystyczny. To zagadnienie od lat wysuwa się jako godne rozważenia, zwłaszcza w kontekście stref oddziaływania takich ośrodków, jak Wrocław i Zgorzelec, a w ich tle – Świdnica i Legnica. Techniczne pytanie, jakie się nasuwa, to wątpliwość, czy należy mówić o całym Śląsku, skoro bodaj w całej książce ani raz nie pojawiła się jakakolwiek miejscowość górnośląska, zarazem w wypadku Łużyc mamy do czynienia z ich ograniczaniem do Łużyc Górnych, a nawet do ich wschodniej części. Inna sprawa to, czy można owe ściśle powiązania śląsko-łużyckie ograniczać do pierwszej połowy XVI w., skoro dawniejsze badania wyraźnie pokazały siłę związków (nie tylko) na polu architektury w ostatniej ćwierci XV w. (Hans Berthold, Konrad Pflüger, Paul Preusse, Bruccius Gauske).

W konkluzji Badaczka stwierdziła, że „Zaproponowany podział na zespoły ma charakter tymczasowej propozycji, nieobejmującej jeszcze całokształtu zjawisk determinujących rozwój architektury i rzeźby architektonicznej Śląska i Górnych Łużyc w pierwszej i drugiej tercji XVI wieku, wydaje się jednak stanowić sensowną alternatywę dla mitu o architekcie Wendelu Roskopfie” (s. 249). I tu pojawia się wątpliwość, o której poniekąd była mowa. Czy rzeczywistość źródeł pisanych i rzeczywistość źródeł artystycznych mogą się aż tak dalece różnić? Czy analiza formalno-porównawcza jest aż w takim kryzysie, że właściwie nic nie ma do powiedzenia w kwestiach atrybucyjnych? Czy problem jest po stronie źródeł, czy narzędzi badawczych? Chyba w jakiejś części to drugie. Wydaje mi się, że drobiazgowość analiz i zbyt silne – mimo deklaracji o „niezależności od stawianych wcześniej tez” – reagowanie na bogatą literaturę przedmiotu przesłoniły nieco wizję całości nie tyle może problemu, ile samego postępowania badawczego. A przecież wystarczyło w ramach niezbędnego naukowego krytycyzmu odrzucić *a priori* wszystkie wypowiedzi niepodbudowane jakakolwiek argumentacją (co najwyżej rejestrując je w przypisach), by pole „działań oczyszczających” znacznie zawęzić. Pozytywistyczny „do bólu” sceptycyzm atrybucyjny Badaczki ma swoje niewątpliwe zalety, ale brakuje w książce odpowiedzi na pytanie np. dotyczące roli (możliwej roli?) Roskopfa jako projektodawcy, „inspektora” nadzorującego prace czy wreszcie kierownika budowy. Czy porównanie z sytuacją innych budowniczych tego okresu nie dałoby tu jakichś rezultatów? Tu właśnie zabrakło tego, co jest mocną stroną wspomnianej na wstępie nowej monografii Benedikta Rieda, która jednak z kolei „cierpi” na mnogość nazbyt wyspekulowanych konstrukcji atrybucyjnych – przeciwieństwo postępowania badawczego K. Kaczmarek-Löw. Odmienność tę widać doskonale przy porównaniu katalogów obu monografii – u P. Kaliny wchodzącego także w sferę wielorakiej kontekstowej interpretacji budowli. Z kolei monografistka Roskopfa przedstawiła katalog niezwykle skrupulatny, usystematyzowany, po prostu budzący szacunek nakładem włożonej pracy. Tym bardziej szkoda, że „stanów badań” wielu not nie aktualizowano o publikacje wydane w pierwszej dekadzie tego wieku (np. brama zamku legnickiego, zamkowe portale brzeski, chojnowski i świdnicki, nagrobki prochowickie).

Z recenzenckiego obowiązku jeszcze kilka uwag korektorskiej natury. Błędem językowym jest konsekwentne stosowanie przez Autorkę w polskim tekście nazwy Görlitz, skoro

istnieje polski jej wariant – Zgorzelec (gdzie indziej znajdujemy natomiast Drezno, a nie Dresden, Budziszyn, nie Bautzen itd.). Opisywana przez Autorkę rzeczywistość historyczna to Zgorzelec niepodzielony granicą państwową na dwa organizmy miejskie, zatem uzasadnienia dla takiego zapisu nie ma. Tytuł podrozdziału na s. 55, *Wizualizacja architekta w dziele – znak kamieniarski, monogram i autoportret*, jest mało fortunny – może lepsze byłoby słowo „uobecnienie”. Nie wzbraniałbym się też przed terminem „upamiętnienie”, choć jego zastosowanie mogłoby być uznane za kontrowersyjne. Do niezgrabności językowych zaliczyć należy stwierdzenie, że fortyfikacje legnickie podlegały jurysdykcji książęcej (s. 41) – czyli sądownictwu. Brakuje też deklinacji niektórych czeskich nazw miejscowych, np. „w Mladá Boleslav” (s. 53), a powinno być „w Mladej Boleslavi”. W katalogu w niektórych notach nazwiska autorów wytłuszczono (np. s. 254), w innych nie (np. s. 255). Nieuzasadnione jest pisanie o „von Schaffgotschach” (s. 346), w źródłach taka forma nazwiska nie jest znana (zbyteczne jest „von”).

Jak na książkę poświęconą architektowi dziwi to, że nie zaopatrzone jej w ani jeden (!!!) przekrój poziomy budowli.

Książka K. Kaczmarek-Lów wywołuje wiele niepokojów, nie tylko i nie przede wszystkim z racji drastycznego „ociosania” wiedzy o *œuvre* Wendela Roskopfa i nie tyle z powodu podważenia tak wielu sformułowanych w nauce opinii na ten temat. Budzi ona niepokój ukazaną kondycją badań (głównie) nad architekturą pierwszej połowy XVI w., względnie kondycją pewnego typu badań tej sztuki. Można ją chyba uznać za pewne przesilenie, po którym nastąpi lawina dalszych prac demistyfikujących obraz jakiegoś twórcy – tego nigdy dość. Możliwe też, że badania takie, ukierunkowane na sprawy autorstwa, odejdą w zapomnienie. Wszak one same są produktem jakiejś epoki, doby traktowania dziedzictwa kulturowego w całej otaczającej nas przestrzeni jako wielkiego muzeum, w którym każde dzieło trzeba opatrzyć tabliczką z podpisem: co, kto, kiedy, z czego i... cóż właściwie z tego wynika – można spytać z rezygnacją. Być może pytanie o artystę – wolno sądzić, że nie zniknie ono całkowicie z kwestionariusza badań historii sztuki – trzeba stawiać inaczej. Pytaniem aktualnym zostanie wszakże to, czy trzeba je stawiać w odniesieniu do każdego artysty, który wyłoni się ze źródeł pisanych. Ale gdyby w pracy badawczej postępować, wychodząc od wyników przedstawionych przez K. Kaczmarek-Lów, tzn. od analizy którejs z zaproponowanych przez nią grup, wcześniej czy później powróci się do owych źródeł i tak oto jawi się wizja epistemologicznego błędnego koła. Jak się z niego wydostać – po przeczytaniu książki o Roskopfie trudno się od tego pytania uwolnić.

Niewątpliwie mamy do czynienia z monografią przynależną do nurtu dekonstruktywistycznego we współczesnej humanistyce. Czasem trzeba wszystko rozłożyć na czynniki pierwsze, aby móc potem poukładać je od nowa, np. bez popełniania błędów poprzednich „budowniczych” biografii Roskopfa. Takie prace docenić trudniej, ale docenić je trzeba, choćby dla „higieny” samej nauki.

KRZYSZTOF SIWEK

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ENGLISH-LANGUAGE COMPARATIVE STUDIES OF SILESIA AND ULSTER, 1918 TO 1922

The problems of Silesian history have not been popular in the Anglophone literature, mainly because of their distant nature, which has discouraged serious analysis by western

scholars, who have long perceived the region as a European periphery. Only when examined from the perspective of parallel European events does the history of Silesia become significant enough to arouse a wider academic interest among scholars who write in English. The comparative study of the Upper Silesian and Ulster frontier conflict between 1918 and 1922, published by Timothy Wilson in 2010¹ can definitely be perceived as part of the current increase of the interest in Silesia. Wilson, a lecturer in Modern Irish History at the University of Oxford, specialises in the comparative history of conflict in society, with a concentration on case studies from Europe and the Middle East, from the First World War to the present day. His study of Ulster and Upper Silesia can now be ranked with the recent publications by James Bjork² and T. Hunt Tooley³ concerning the Polish-German national and sectarian issues in the nineteenth and twentieth centuries.

The main purpose of T. Wilson's book is to examine the political and social processes underway simultaneously in two different boundary regions, Ulster and Upper Silesia, right after the First World War. The similarity of the postwar circumstances – a parallel decline of German and British political influence in Europe, and a parallel emergence of independent Poland and the Irish Free State – have inspired T. Wilson to compare the situation of Ulster with that of Upper Silesia. Regarding the former, it must be noted that the inconsistent British policy towards an Irish political settlement was largely to blame for the rapid escalation of the Ulster conflict. Although the radical course of Irish politics, and the deepening divisions among the Catholic and Protestant Ulster communities, could be traced as far back as the December 1918 elections, it was not until February 1920 when the British government introduced its Better Government of Ireland Bill (establishing separate legislative institutions for Northern Ireland and the rest of Ireland) to parliament. Aiming to reach a compromise with the Sinn Féin, the British refused to give more power to the Ulster Unionist government, which resulted in clashes between the rivalling Catholic and Protestant communities. Subsequently, the final Anglo-Irish treaty, signed on 6 December 1921, established the Irish Free State, but left the crucial issue of its boundary with Northern Ireland to be “determined in accordance with the wishes of the inhabitants, so far as may be compatible with economic and geographic conditions”. The result was an increase in unrest among the Ulster community, concerned about the fate of its province, which in addition sparked the civil war in the Irish Free State in June 1922. This outcome was similar to what the decision of the 1919 Paris peace conference on the plebiscite brought about in Upper Silesia.

Both Ulster and Upper Silesia became grounds of contestation involving local communities, which confronted one another on the basis of political affiliation and national identity. However, the political events affecting local conflicts are not the main issues of interest for T. Wilson. In his opinion, most of the previous studies on Ulster and Upper Silesia have ignored the “microprocesses of conflict”, while exaggerating the issues of the European international order and political conditions after 1918. Instead, he considers the Ulster and the Upper Silesian cases as two different models of the application of violence to the cause of national identity creation and political division. Therefore, his attention is primarily fo-

¹ Timothy Wilson, *Frontiers of Violence. Conflict and Identity in Ulster and Upper Silesia 1918–1922*, New York 2010.

² James E. Bjork, *Neither German nor Pole: Catholicism and National Indifference in a Central European Borderland*, Michigan 2008.

³ T. Hunt Tooley, *National Identity and Weimar Germany: Upper Silesia and the Eastern Border, 1918–1922*, Lincoln 1997.

cused on local factors that presumably led to the much wider and brutal violence in Upper Silesia than in Northern Ireland. The logic of “street violence” is believed to be decisive in explaining the formation of national identity through organized aggression.

The time scales chosen by T. Wilson are quite clear. The starting point of 1918 seems to be an obvious common baseline, related to the end of hostilities in the First World War, the German defeat, and changes in the European political order. The study ends in 1922, when the partitions of both Ulster and Upper Silesia were effectively secured; by the start of the civil war in the Irish Free State; and by the signing of the Polish-German Geneva Convention. In the first case, the Irish Republican Army’s attention was diverted away from Northern Ireland, making political revisions there unlikely. At around the same time, in May 1922, Upper Silesia was finally divided between Poland and Germany, just as the Inter-Allied Governing Commission was about to withdraw.

The primary archival sources for Upper Silesia consist of German government files relating to the plebiscite period from the Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem, and of witness statements collected by the German Foreign Office (Auswärtiges Amt). It must be emphasized, however, that the one-sided and anonymous form of a substantial proportion of the diverse material used in the study casts serious doubt on the credibility of that material. On the other hand, T. Wilson has taken the opportunity to use the valuable resources of the Katowice State Archive, the archive centers in Opole and Warsaw (including the files of the Polish Consulate in Opole). He has also extended his inquiry into the Archiwum Powstań Śląskich located in the Józef Piłsudski Institute in New York, and materials from the Imperial War Museum and the National Archives in London, notably including significant files of the Inter-Allied Commission. The quality of the study is definitely improved by the author’s use of the Upper Silesian newspapers and periodicals, including “Dziennik Górnośląski”, “Górnoślązak” and “Der Oberschlesische Wanderer”. The archival material for Ulster comes mainly from the University College Dublin Archives and the files of the British Ministry of Home Affairs. The use of interviews with, and unpublished memoirs of, witnesses to the Ulster conflict must also be appreciated.

The majority of the used secondary literature are studies by English, North American, and German scholars. Of the more important Polish publications, T. Wilson quotes the prewar sociological research by Józef Chałasiński⁴, together with studies on the German military formations in Silesia by Franciszek Biały⁵, on the Silesian Insurrections by Zbigniew Kapała and Wiesław Lesiuk⁶, and the work by Marian Anusiewicz and Mieczysław Wrzosek titled *Kronika powstań śląskich*⁷.

The quality of the book is much enhanced by maps of Ulster, Upper Silesia and Central Europe on the eve of First World War, including the shape of the political partitions in Silesia and in Ulster during the period 1918–1922. Biographical notes of politicians from Poland, Germany, Upper Silesia (e.g. Wojciech Korfanty, Otto Hörsing), Britain, Ireland, Ulster (e.g. Michael Collins, James Craig), together with an appended glossary, further

⁴ Józef Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935.

⁵ Franciszek Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku, 1918–1923*, Katowice 1976.

⁶ *Pamięć o powstaniach śląskich – czy i komu potrzebna?*, red. Zbigniew Kapała, Wiesław Lesiuk, Bytom 2001.

⁷ Marian Anusiewicz, Mieczysław Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980.

contribute to the value of the study. On the other hand, T. Wilson's consistent application of the term "nationalists" to Irish and Polish public figures, coupled with his references to "German Leaders" and "British Politicians", raises, from the outset of the work, a suspicion of partiality.

Because of T. Wilson's relatively limited interest in Polish studies concerning Upper Silesia, an unfortunate additional shortcoming of the book is the domination of the German perspective. This outcome affects the author's conclusions related to Upper Silesian pattern of violence, communal boundaries, and national identity. The terminology just noted, attributing "nationalism" to the Poles, while crediting the Germans as "loyalists" faithful to their homeland, appears obviously biased. By applying this scheme, T. Wilson misleadingly presents the Germans as the indigenous, self-evident hosts in Upper Silesia, and downplays their own nationalist motivation. It must be noted that before the partition, Upper Silesian Poles were legitimate German citizens, although the 1910 German census clearly confirmed the Polish nationality of more than half the population of Upper Silesia. Furthermore, referring to the Upper Silesian dialect as "Wasserpölnisch", or using German nomenclature for towns, such as "Kattowitz" for Katowice or "Deutsch Piekar" for Piekary Wielkie, remains highly debatable. It can be presumed that the comparison of the utterly different communities of Ulster and Upper Silesia has resulted in a simple transposition of the experience of the former to the latter and thus to a simplification in T. Wilson's analysis of the background of violence in Upper Silesia.

The book consists of four chapters, arranged thematically. Chapter One, titled *A Framework for Comparison*, gives a comparative historical overview of the developments in Ulster and Upper Silesia, with emphasis on the turn of the nineteenth and twentieth centuries. The impact of the World War, class tensions, and international intervention, are considered in exploring the relatively greater brutality of violence in Upper Silesia. In the latter part of this chapter T. Wilson compares the political, religious and linguistic boundaries of Ulster and Upper Silesian communities. In Chapter Two, *Loyalism and Violence*, he observes that extreme cases of "loyalist" violence were more frequent in the Upper Silesian context. The relationship between the "loyalist" (pro-German and pro-British/Protestant) paramilitaries and the state they claimed to defend is explored. Special attention is given to the idea that a relative absence of German state control over paramilitaries may have been the reason for the more extreme nature of "loyalist" violence in Upper Silesia. The pattern of both conflicts is examined by showing the different definitions of the Ulster and the Upper Silesian "loyalist" communities, generated by their respective militant groups. Chapter Three, titled *Irish/Polish Nationalism and Violence*, follows the structure of the preceding chapter by comparing the "nationalist" Irish and Polish communities, presumably represented by their respective paramilitaries. A key area of interest here is the nature of communal/national boundaries in both conflicts as, in T. Wilson's view, the degree to which "loyalists" were seen as either a separate community or a submerged enemy within the same community, had a significant impact on the form of the Irish and the Polish "nationalist" violence. The author argues that the absence of a clear national boundary in Upper Silesia was one of the primary reasons for the higher level of brutality of violence there than in the more distinctly divided Ulster. It might be striking here for a Polish reader to note T. Wilson's association of the Polish and the Irish Catholics with "nationalism", whereas the Protestants are claimed to be "loyalist" defenders of the status quo. The concluding Chapter Four, *Boundaries, Territory, Identity and Violence*, summarizes the previous discussions of "loyalist" and "nationalist" violence. It explores the dynamics of conflict in both Ulster

and Upper Silesia as “interactive processes”, in which all the above factors came into play. Among the key issues are the types of violence practised in each conflict, their limitations, and their spatial patterning. The author asserts that the meaning and the impact of violent activity in Ulster and in Upper Silesia were determined by “the nature of the boundaries of national/communal identity” affecting the clarity of division in each case.

Recapitulating the main claim of T. Wilson’s book, we can infer that while the Irish Catholic and Protestant communities of Ulster maintained a clear separation after the First World War, the majority of Upper Silesians resisted adopting either a Polish or a German national identity. Contrary to many previous studies regarding violence and identity, T. Wilson indicates that national ambiguity in Upper Silesia had the most significant bearing on the escalation and higher brutality of the violence there, in comparison with the case of Ulster. T. Wilson concludes that in Upper Silesia the linguistic criterion of national identity was “highly unstable”, with a large proportion of local inhabitants speaking both Polish and German, among whom “even the Kattowitz street prostitutes were bilingual”. On the other hand, in Ulster the religious communal marker left no room for pluralism. To demonstrate the difference in the levels of violence, the author notes, between 11 November 1918 and June 1922, 2824 instances of violent death in Upper Silesia and 714 in Northern Ireland. However, the claim of a particularly high Upper Silesian brutality is difficult to uphold based on these numbers alone, without specifying the proportion of the casualties attributable to national or religious motivation.

The comparative analysis of the Ulster and the Upper Silesian conflicts deserves serious attention. However, the book refers more to a sociological evaluation and cultural anthropology than to a historical assessment. As a result, T. Wilson downplays the importance of international issues, such as the German defeat in 1918, the political position of Britain, and, thereafter, the emergence of independent Poland and the crucial role of the Inter-Allied Commission in Upper Silesia since February 1920, together with the presence of allied forces. There is even less attention to the Polish national movement since the nineteenth century, despite the acknowledgment that “Polish nationalism” provided a sense of communal identity in Upper Silesia which was crucial in the rejection of communist influence. Moreover, in his discussion of the plebiscite campaign, T. Wilson indicates that Wojciech Korfanty did not manage to overcome the difficulties in establishing a national boundary between Germans and Poles because of “the intrinsic similarity of German-voting Upper Silesians to their Polish nationalist countrymen”. Accordingly, T. Wilson attributes the Third Silesian Uprising in May 1921 to the Polish need for stabilizing a sense of local identity to which “even the plebiscite could not bring clarity”.

The murder of Wendelin and Richard Dudek in Piekary Wielkie on 21 March 1921 is chosen as symptomatic of the distinctive pattern of the Upper Silesian conflict, in comparison with Ulster. T. Wilson emphasizes that the Dudek family’s advantageous economic position, and its sympathies to the Center party (*Deutsche Zentrumspartei*), made them German followers in the eyes of local community, at a time when the need for national identity in this definitely Polish town had grown right after the plebiscite. Based on their sister’s account, the story of the Dudek brothers is used to underscore the fluidity of the relationship between the two communities. As the Dudek brothers were preparing for departure from a hostile city, they were recognized by a local Polish activist, Ludwig Gasch, who had earlier been their school classmate. Next, they were identified as “German raiders”, cornered in a nearby orphanage complex, and “battered to death by people who knew them well”. According to T. Wilson’s research (which questions the Polish press reports), the

main source of aggression in this case was the fact that “Dudek brothers were recognized not as total outsiders but as insiders”. In contrast to the sharply segregated communities of Belfast, the locations of violence in Upper Silesia at a neighbourhood level were unpredictable and ill-defined. A relatively high degree of segregation in Ulster tended to impose a limit on hostilities, “delivering stability because it demanded perpetual vigilance”, while the uncertainty about communal boundary and national loyalty in Upper Silesia tended to escalate violence, and precluded the formation of safe areas.

In explaining the Irish Republican Army’s strategy in Ulster, T. Wilson underlines the Army’s capacity to perform as a legitimate state, and to inflict violence in the guise of legal executions, thus preventing paramilitaries on both sides from committing brutal killings. In contrast, he argues, “Polish’ paramilitaries were killing ‘Germans’ who were practically undistinguishable from themselves” because violence in Upper Silesia was internalized within the community and not inflicted among communities, as in Ulster. In the latter case less violence was needed to maintain a division which was already clear. The uncertain boundaries between “Germans” and “Poles” demanded that violence itself become a boundary.

In the concluding part of his study T. Wilson denies the sole explanation for the conflicts in Ulster and Upper Silesia in terms of international policy and personal hatreds, and blames the conflicts primarily on the need for maintaining or creating communal boundaries. The common element to each case was the establishment and definition of a partition line among opposing communities in order to ensure their safety. The absence of a sufficient criterion for division in Upper Silesia (apart from the linguistic) was the main distinction in comparison with Ulster. However, the author claims that it is impossible to explain those differences with a presence of a so called “culture of tolerance” in Northern Ireland and a “violence culture” in Upper Silesia. In his view, ethno-religious indicators could be used in communal demarcation but “not all identity boundaries function the same way in national conflicts”. Violence then is determined by “the nature of the identity differences between the protagonists even where these may appear nominal”. Nevertheless, Wilson’s assertion that a relative restraint in violence may derive from clearly maintained divisions between communities, whereas “more spectacular atrocity may derive from their convergence” could inspire disturbing afterthoughts when we consider the blending of national identities in our contemporary multicultural Europe.

It may be surprising for a Polish reader to note T. Wilson’s depiction of Upper Silesian conflict at a microprocess level, with its deemphasis on international issues. The impact of British and French foreign policy toward Germany, the restored Poland, and the European order after 1918, are all factors important beyond any doubt. In these circumstances, the political status of Upper Silesia, remaining as it did under full control of the German administration, was beyond the reach of the Polish state, constrained in its policy by European powers. Thus, the international conditions left the Polish people in Upper Silesia mostly alone in their struggle. Moreover, Wilson presumably deemphasizes the significance of the Upper Silesian question for the European political order after 1918, so as to enable the comparison with the case of Ulster. In fact the latter remained secondary in the European perspective, which allowed Britain to conduct a much less restricted policy in Northern Ireland.

Therefore, contrary to T. Wilson’s assumptions, the conditions of Polish-German struggle in Upper Silesia were greatly disadvantageous to the Poles. For instance, the state of siege first imposed in January 1919 (repeatedly) by German authorities in Upper Silesia should be squarely identified as a measure preventing the Poles from pursuing legal politi-

cal action. Despite the presence of the Inter-Allied Commission and the allied forces since February 1920, the Germans retained control over administration, mines, factories and schools in the Upper Silesian plebiscite area. The circumstances of the decisive stage in the Polish-Soviet war in August 1920 at the time of Second Silesian Uprising also deserve much more attention. Curiously, the fact that the limitations imposed on Polish national organizations had an enormous impact on their voluntary and spontaneous struggle during and after the plebiscite campaign is not adequately stressed. The systematic exclusion of these factors renders the phenomenon of “frontiers of violence” in Upper Silesia largely incomprehensible.

The international context is worth considering in order to understand the Polish government's position regarding the British and French responsibility for the decision to hold the plebiscite in Upper Silesia, which represented a reversal of an earlier partition plan favourable to Poland. Just before the plebiscite vote in March 1921, the Polish Prime Minister Wincenty Witos deplored the breach of the principle of self-determination by Britain and France; a breach that “subjected vast areas [of Upper Silesia], comprising an unquestionable heritage of our Nation, and inhabited by Polish people, to the severe test of a plebiscite”⁸. He claimed that this solution was not only a violation of the Versailles Treaty, but that it also contributed to the escalation of conflict in this region, thus “creating another unbearable field of uncertainty for the [Polish] State while condemning the people of Upper Silesia to a difficult and bitter experience”. Polish confidence in the European powers' design was further undermined by earlier reports on German-British negotiations in London regarding the possibility of handing the entire disputed part of Upper Silesia over to Germany, without holding a plebiscite⁹. In return, Berlin was supposed to meet its postwar compensations commitment. But the greatest outrage in the Polish parliament was triggered by the speech of the British Prime Minister David Lloyd George on 13 May 1921, in which “he denied Polish rights to Upper Silesia, claiming that the Polish population who had lived there for centuries was immigrant whereas the German population was indigenous”¹⁰. In response, the Polish Prime Minister, Witos, accused Britain of violating its treaty obligations – which had been implicitly recognized by Lloyd George himself, who had foreseen in June 1919 that “Upper Silesia would vote Polish”¹¹. The essential matter for Witos was the fact that the British leader “unequivocally acknowledged [Britain's] favourable disposition toward the prospect of German intervention, aimed to bring order to Upper Silesia”¹². In effect, the “fear of a German assault grew” among the Poles. At the same time, the Polish representatives denounced London for the still unsettled Irish question. Although the Polish government repudiated any allegations of inspiring or supporting the Third Silesian Uprising, nonetheless Witos emphasized that the Versailles Treaty “prohibited the recognition of Upper Silesia as a German province”. Contrary to those principles, “Mr Lloyd George

⁸ Wincenty Witos, *Interpelacja nagła w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku*, sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, nr 218 z 11 III 1921 r.

⁹ *Interpelacja p. Dębskiego w sprawie Górnego Śląska*, sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, nr 204 z 28 I 1921 r.

¹⁰ Wincenty Witos, *Odpowiedź Prezydenta Ministrów na mowę Lloyd George'a*, sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, nr 227 z 18 V 1921 r.

¹¹ United States Department of State, *The Paris Peace Conference, 1919*, Foreign Relations of the United States, UWDC: David Lloyd George, *Notes of a Meeting Held at President Wilson's House in the Place des Etats Unis*, Paris, on Tuesday, June 3, 1919.

¹² Witos, *Odpowiedź Prezydenta Ministrów...*

lamented over the poor, helpless Germans”. In these circumstances, Witos found Britain principally responsible for the Polish armed uprising in May 1921, since the fact that the “reports of the Inter-Allied Commission in Opole allegedly conceding only a small part of Upper Silesia to Poland” indicated a cancellation of the plebiscite results, and since as a result the “people of Upper Silesia lost their confidence in the Commission’s impartiality”¹³. The resolution proposed by the chairman of the Foreign Affairs Commission, Stanisław Grabski, to the Polish parliament on 20 May appears symptomatic in its call for the European allied powers to “strictly fulfill the Versailles Treaty in accordance with the outcome of the plebiscite”¹⁴, for the sake of maintaining peace on the European continent.

There was reason to expect that the French declaration regarding the implementation of the Treaty resolutions would calm down the political atmosphere in Upper Silesia, and help avert the destabilization of the foundations of peace in Europe. In contrast with the secondary position of Ireland and Ulster, the settlement of the Upper Silesian partition affected the postwar European political order. Therefore T. Wilson’s comparison of the Upper Silesian conflict with radically different conditions affecting the Ulster situation seems implausible, though admittedly it represents a fresh and interesting approach.

Despite its shortcomings, Timothy Wilson’s book deserves considerable attention, as it comprises significant evidence of Anglophone academic interest in twentieth-century Silesian history. The region of Silesia is recognized as part of parallel European developments, while retaining its own specificity and distinctness. Although some of Wilson’s arguments seem sufficiently controversial to require additional, thorough analysis, nevertheless this study is unquestionably an important contribution to the understanding of Silesia’s history from a European perspective. It also provides crucial knowledge concerning the views about this region current among English-language scholars. A closer consideration of their studies is desirable in an effort to determine both the historical and the contemporary importance of Silesia in Europe.

* * *

Vademecum historii Górnych Łużyc, Lubań 2010, ss. 287.

Ta pięknie wydana – dobry papier i liczne, wyraźne ilustracje – i interesująca książka w sposób mocno niekonwencjonalny informuje czytelnika o takich podstawowych kwestiach „technicznych”, jak: autorzy (wymienieni na odwrocie strony tytułowej) – Krzysztof Fokt, Łukasz Tekiel, Waldemar Bena, Daniel Koreś; ewentualny redaktor spajający (informacji o istnieniu takowego nie znalazłem); miejsce i rok wydania – w książce na ten temat nie ma żadnej informacji. Od jednego ze współautorów dowiedziałem się, iż tom został wydany w Lubaniu w 2010 r. Kilka konkretnych informacji zawiera wstęp autorstwa Marka Karłowskiego, reprezentującego Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”. Z niego to dowiedzieć się można, iż celem projektu badawczego było „wsparcie procesu kształtowania tożsamości regionalnej oraz kulturowej mieszkańców »polskich« Górnych Łużyc” (s. 3). Książka jest natomiast – a to w wypadku opracowania mającego ambicję naukową jest ważne – recenzowana, przez prof. dra hab. Jerzego Maronia.

¹³ Wincenty Witos, *Sprawa powstania na Górnym Śląsku*, sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, nr 225 z 10 V 1921 r.

¹⁴ Stanisław Grabski, *Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o oświadczeniu Prezydenta Ministrów w sprawie Górnego Śląska*, sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, nr 228 z 20 V 1921 r.

Fakt przynależności do Polski od 1945 r. niemałej części historycznych Łużyc ciężko przedzierał się do polskiej świadomości historycznej. I to nie tylko do świadomości ludzi znajdujących się daleko od spraw naukowych, historycznych czy politycznych. W powojennym półwieczu kwestie regionalistyczne dotyczące ziem inkorporowanych w 1945 r. nie były szerzej i długotrwale podnoszone. W pierwszych latach powojennych podkreślanie regionalizmu zderzało się z twardą polityką budowania państwa jednolitego, oczekującego całkowitego, bezwarunkowego zintegrowania z resztą kraju terenów w 1945 r. „odzyskanych”¹. Inkorporowane terytoria łużyckie umieszczane były w obrębie terytorialno-historycznym ŚLĄSK (Dolny Śląsk) i to załatwiało sprawę. Paradoksalnie takie postawienie sprawy ułatwiały pruskie zmiany terytorium Śląska po triumfie nad pronapoleońską Saksonią. Postanowienia kongresu wiedeńskiego (1815) dokonały rozbioru tego państwa, sycącego berlińskie apetyty terytorialne. W następstwie tegoż do Śląska włączone zostały dotychczas saskie (a do wojny trzydziestoletniej – konkretnie do 1635 r. – czeskie) górne Łużycy². W wyniku II wojny światowej zostały one włączone do Polski po linię Nysy Zachodniej (Łużyckiej). Gwoli ścisłości dodam, iż terytorium to – wraz z pozostałymi ziemiami określanymi integralnie mianem Dolnego Śląska – dzieliło losy kolejnych reform administracyjnego podziału Rzeczypospolitej³.

Przez dziesięciolecia samotnym żaglem, podstawowym naukowym opracowaniem wycinka historii Górnych Łużyc, była książka wrocławskiego wybitnego badacza Józefa Leszczyńskiego⁴. Zmiany ustrojowe w Polsce, poczynając od 1989 r., zaowocowały stopniowym nasycaniem rynku czytelniczego wydawnictwami podejmującymi zagadnienia górnołużyckie. W pełni naukowe kompendium tej krainy – w opracowaniu polsko-niemieckim – stanowi obszerny tom wydany w 2007 r. pod naukową redakcją Joachima Bahlcke⁵.

Jednocześnie nastąpił wielki nawrót zainteresowania regionalistyką. Bo przecież intencja budowania poczucia lokalnej tożsamości, powiązana z gorącą chęcią optymalnego poznania miejscowej, lokalnej historii (nawet jeśli w polskich granicach była to bardzo krótka, albo przed 1945 r. żadna, polska historia) nie jest „wynałazkiem” ostatnich dwóch dekad. Po faktycznym niepowodzeniu polskiej polityki integracyjnej na ziemiach zachodnich i północnych, nowe – od 1956 r. – władze państwowe, z Władysławem Gomułką na czele, zapaliły na lat kilka zielone światło dla regionalistyki. Co starało się wykorzystać powstałe w 1957 r. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich⁶. Natomiast w warunkach pluralizmu politycznego i wolności wygłaszania poglądów dopiero po 1989 r. można było

¹ Zob. szerzej na ten temat m.in. Grzegorz Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 79–155, 278–286.

² Zob. Kazimierz Orzechowski, Dariusz Przybytek, Marian Ptak, *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008, s. 84–86.

³ Zob. Maria Czekaj, Agata Zemska, *Zmiany w podziale terytorialnym na Dolnym Śląsku w latach 1946–2005*, [w:] *Dolny Śląsk 1945 – Dolny Śląsk 2005*, red. Bogdan Cybulski, Wrocław 2006, s. 189–191.

⁴ Józef Leszczyński, *Stany Górnych Łużyc w latach 1635–1697*, Wrocław 1963.

⁵ *Dzieje Górnych Łużyc. Władza, społeczeństwo i kultura od średniowiecza do końca XX wieku*, red. Joachim Bahlcke, Warszawa 2007.

⁶ Zob. m.in. Grzegorz Strauchold, *Między Poznaniem a Warszawą. Z dziejów krajowej myśli zachodniej*, „Forum Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości”, 4, 2003, s. 201–262; *idem*, *Regionalistyka ziem zachodnich i północnych w poglądach władzy państwowej i organizacji myśli zachodniej – Polskiego Związku Zachodniego (1944–1950) i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1957–1971)*, „Studia Zachodnie”, 7, 2004, s. 249–268.

zauważyć autentyczne, długotrwałe zainteresowanie zagadnieniem „małych ojczyzn”. W tym czasie problematyka lokalna stała się także polem wzmożonego zainteresowania kulturoznawców⁷.

Staraniem „Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc” i Gminy Miejskiej Lubania rozpoczęto wydawanie periodyku „Z dziejów Górnych Łużyc i Górnołużyczan”. Także w tym kręgu narodziła się idea wydania vademecum historii Górnych Łużyc. Stanowiącego obecnie przedmiot mej recenzji. Zespół czterech badaczy (w tym – co szczególnie cieszy – dwóch moich byłych studentów) przygotował duży tom napisany z zamiarem – za wstępem Łukasza Tekieli – przedstawienia dziejów krainy „jako ciągłego, nieprzerwanego procesu historycznego”. Zamiar był chwalebny, rzekłbym dla naszej polskiej strony nawet wygodny, ale podejrzewam, że dla strony niemieckiej (łużyckiej?) absolutnie nie do przyjęcia. Gdy my – w takim razie – możemy epatować się godnym podjęciem dziedzictwa („depozytu”, jak przed laty napisał socjolog i antykomunistyczny opozycjonista Jan Józef Lipski) sprzed 1945 r., jako wyniku naturalnych, nieprzerwanych, „ciągłych” procesów historycznych, to trudno – patrząc *sine ira et studio* – nie zauważyć przerażającego kataklizmu 1945 r., który jak siekierą (w bezpośrednim wykonaniu Armii Czerwonej) przeciął dzieje społeczno-cywilizacyjne Górnych Łużyc. Naturalnie, spostrzegam intencje Autorów – badaczy niemal młodych i jeszcze młodych wiekiem (to z mojej strony pełen generacyjnej zawiści komplement...), za to doświadczonych niemałym już dorobkiem, którzy chcieliby, aby obecni, polscy mieszkańcy tych terenów nie czuli się tutaj obecni – przez dzieje swych pradziadków i dziadków – zaledwie od przedwczoraj. By nieśli na plecach dorobek, a i ciężar, dziesiątków pokoleń mieszkających tutaj przed 1945 r.

Zamiarem zespołu było dostarczenie czytelnikom, szczególnie z młodszych pokoleń, materiału pozwalającego im „budować własną tożsamość regionalną” (s. 5). Zarazem dla łatwiejszego przyswojenia obszernych treści i dla zróżnicowania propozycji pod względem szczegółowości wprowadzono specjalny układ treści i dość specyficzny ogład zewnętrzny merytoriów. Wygląda to tak, że Autorzy zastosowali w swych dociekaniach warsztat naukowy, ale go nie uwidocznili bezpośrednio w narracji. Zamiast tego i zamiast klasycznej bibliografii na ostatnich stronach książki pojawiły się *Źródła ilustracji* (s. 280), *Odsyłacze do tekstów źródłowych* (s. 281–282) i *Odsyłacze do tabel* (s. 282). Uważam za nieszczęśliwy pomysł odsyłania czytelników do odnośnych „odsyłaczy”. Przykładem niech będzie sielankowy opis obozu dla jeńców wojennych w Görlitz w czasie II wojny światowej (s. 221) bez bezpośredniego wskazania, tuż pod tekstem, źródła tych nieprawdziwych „rewelacji”. Dopiero wczytanie się w odnośny „odsylacz” zamieszczony na końcu książki pozwala stwierdzić, że to cytat z miejscowej „Görlitzer Anzeiger”.

W książce nie ma natomiast wyraźnego odsyłacza do map. A kilka się w tekście znalazło. Zresztą jako fanatyk geografii i kartografii historycznej uważam, że reprodukcje map (lub materiałów „mapopodobnych”) bez podania ich źródła jest bardzo chybioną metodą. Wprost pozbawiającą czytelnika możliwości autorefleksji i oceny zaproponowanego odzwierciedlenia sytuacji w terenie. Przykładem na to jest mapa ze s. 95 – *Górne Łużycy w XVI w.* W „źródłach ilustracji” nic na ten temat nie znalazłem. Kto i gdzie tę mapę zamieścił pierwotnie...? Czy jest to może oryginalne opracowanie Autora tego fragmentu książki? Takie potraktowanie odbiorcy budzi irytację. Notabene jest to w ogóle pierwsza mapa, jaka pojawiła się w recenzowanym tomie. A przecież jakże zmienne były dzieje

⁷ Zob. m.in. *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Zygmunt Kłodnicki, Wrocław 1996; *Śląsk, Schlesien, Slezsko. Przenikanie kultur*, red. Zygmunt Kłodnicki, Wrocław 2000.

polityczne tych ziem w średniowieczu. Aż się prosi o ich choćby krótkie zilustrowanie w terenie. Przecież nie każdy czytelnik potrafi sobie „w głowie” przestrzenie wyobrazić zmienność granic i przynależności politycznych. Uważam, że wstrzemięźliwość odautorska sporo ujmuje pojęciu „Vademecum”...

Pozostając przy tematyce kartograficzno-historycznej, z recenzenckiego obowiązku dodam, iż kolejną „quasi-mapą”, no bo nie odzwierciedleniem kartograficznym zgodnym ze sztuką, jest ilustracja *System dróg na Górnych Łużycach w epoce wczesnonowoczesnej* (s. 115). To znaczy, konkretnie kiedy? Bo studia nad spisem treści nie dają żadnej odpowiedzi na pytanie, o jaki okres w tym momencie Autorowi chodziło. Ilustracja ta sprawia wrażenie przypadkowego wrzucenia „czegoś”, co akurat było pod ręką i nawet prawie pasowało do rozważań. Następna w kolejności mapa odnosi się dopiero do sytuacji politycznej w 1815 r. (s. 181).

Układ treści książki nie daje mi wiele pola do recenzyjnego utyskiwania. Wiedzie on czytelnika od pradziejów (rozdział 1) poprzez historyczne dzieje tutejszych plemion słowiańskich i przynależność polityczną tych ziem do powstania wiekopomnego Związku Sześciu Miast w połowie XIV w. (rozdział 2), następnie zawirowań okresu krzepnięcia w Europie Środkowej państw stanowych, husytyzmu i epizodu węgierskiego oraz okresu jagiellońskiego (rozdział 3). Kolejne rozdziały to epoka dominacji Habsburgów (4) i Sasów (5). Rozdział przedostatni (6) opowiada o czasach między kongresem wiedeńskim (1815) a zamachem w Sarajewie (1914). W części ostatniej książki zaprezentowano – w jednolitym wykładzie – historię krainy od początku I wojny światowej do drugiej połowy XX w. Pozytywnie dodam, iż Autorzy dużą część swych rozważań poświęcili problematyce społecznej, gospodarczej, etnicznej, cywilizacyjnej. Bo przecież historia polityczna to tylko powierzchownie czynny władców i rycerzy. Historia prawdziwa to nade wszystko – moim zdaniem – dzieje społeczeństw żyjących w zmiennych warunkach. Pod tym względem recenzowana książka jest opracowaniem na wskroś nowoczesnym. Poświadczającym, iż grono autorskiemu naprawdę bardzo zależało na zaproponowaniu kompendium (vademecum) o Górnych Łużycach.

Tom stanowi skompaktowany zbiór metod opisywania (ilustrowania) historii-rzeczywistości dziejącej się w czasie. Obok bezpośredniej, opisowej narracji i licznych (wyraźnych!) ilustracji zamieszczono w książce tabele ilustrujące wybrane zagadnienia. Jak np. – dla ciekawiejszych – *Władcy ziemi budziszynskiej i zgorzeleckiej z dynastii askańskiej* (s. 61). Zamieszczono również zestawy adekwatnych do opisywanych epok *Pojęć* czy *Osób*. Wprowadzono – na zasadach odrębnie zaznaczonych w narracji – szereg informacji i opisów szczegółowych. Jak np. *Dżuma w Lubaniu* (s. 113). Także na zasadzie odrębnego działu pojawiło się wiele cytatów z bezpośrednich źródeł. Jak przykładowo *Biuletyn Wielkiej Armii, Zgorzelec 24 V 1813 r.* (s. 175).

Przykłady takowych zastosowań można by mnożyć, ale ich szczegółowy ogląd pozostawiam czytelnikom. Postanowiłem jednak osobiście odnieść się do niektórych tez i informacji wprowadzonych przez grono autorskie. Chciałbym pozytywnie ocenić opisanie dziejów powstania idei tzw. kultury łużyckiej (s. 10), którą – a nie udowodniono bezspornie do dziś niczego innego – ze słowiańskimi Łużyczanami łączy co najwyżej wprowadzona przez Niemca Rudolfa Virchowa w XIX w. nazwa. A przecież dyskusje na temat etnicznego (!?) charakteru tej kultury pradziejowej były niegdyś bardzo gorące, a i dzisiaj sprawa ta się tli... Słowianie na terenach tych – według ustaleń przyjmowanych w ostatnich dekadach przez dużą część archeologów – mieli pojawić się w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery. Czy w stuleciu, które podali Autorzy *Vademecum*..., można by zapewne bez końca dyskutować.

Doprawdy irytujące jest – i nadal do dzisiaj w wielu wydawnictwach nierzadkie – nazywanie króla niemieckiego Henryka cesarzem w odniesieniu do pierwszych lat (tutaj pierwszej dekady) nowego tysiąclecia (s. 26). Do znudzenia będę przypominał, iż ów Henryk II cesarzem rzymskim został dopiero w 1014 r.!!!

Za to godne pochwały jest, choć przecież nieodkrywcze, wskazywanie okresu od konsumpcji traktatu wiedeńskiego (1515) i od klęski Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem (1526) do 1635 r. jako okresu habsburskiego w dziejach Korony Czeskiej, do której wszak należały Łużyce. Autorzy uniknęli w ten sposób pokusy nazywania suwerenów Łużyc Austriakami. Lecz nie uniknęli takiego potknięcia w części poświęconej czasom wojny trzydziestoletniej. No bo cóż znaczy zdanie: „W trakcie zmagañ wojennych na przestrzeni dziesięciu wieków swoje życie tracili tutaj Niemcy, Polacy, Czesi, Austriacy, Francuzi, Rosjanie i inni” (s. 116). W odniesieniu do początków XIX w. terminy „Niemcy” i „Austriacy” są ahistoryczne. Albo wszyscy wówczas byli „Niemcami”, albo w miejsce tego ostatniego terminu należy wprowadzić np. „Prusaków” obok „Austriaków”. A gdzie podzieli się „Sasi”? Jeśli dodam, że w latach 40. XX w. z pobliskich Łużyc Czech wysiedlano przymusowo „Niemców sudeckich” (do 1918 r. „Niemców austriackich”), to widać, w jakie pułapki można wpaść przy tego typu „syntezach”: etnicznych, jak na s. 116. Podobnie wątpliwości budzi nazwanie ataku króla pruskiego Fryderyka II w połowie XVIII w. przeciw „Austrii” (s. 149). Była to wojna przeciw Habsburgom. Arcyksięstwo Austrii stanowiło jeden z elementów ich domeny. Zdaję sobie sprawę, że podnoszenie tej nieścisłości (pojawiającej się w recenzowanej książce kilkakrotnie w odniesieniu do XVIII w.) jest przysłowiową walką z wiatrakami... Podobnie, jak – nic tu nie zarzucam Autorom – nazywanie Niemiec po 1871 r. „zjednoczonymi” (np. s. 181). A przecież Niemcy – ze smutnym skutkiem dla świata – na jakiś czas tak naprawdę zjednoczył pewien „w ząbek czesany” i wąskowąsaty „Austriak” w 1938 r.

Jeden z najpoważniejszych mých zarzutów – w odniesieniu do całej książki – dotyczy onomastyki. W tej sprawie panuje w recenzowanym tomie obłędne zamieszanie. Jeśli w narracji przywoływane jest miejsce znajdujące się w granicach DZISIEJSZYCH Niemiec, to Autorzy stosują nazwy niemieckie albo serbołużyckie, lecz te ostatnie w polskim współczesnym nam brzmieniu. I to bez jakiegokolwiek wyjaśnienia tego fenomenu. Jeśli akcja „dzieje się” – np. w XVIII w. – na terenach przynależnych Polsce od 1945 r., konsekwentnie stosowane są współczesne nam nazwy polskie. I znowuż bez jakiegokolwiek wyjaśnienia. Podobnie, gdy mowa jest o Węglińcu w 1945 r., należałoby wskazać, że wówczas ta miejscowość nazywała się Kaławsk. Uważam powyższe praktyki nazewnicze za niechlujstwo metodologiczne, poważnie wprowadzające w błąd czytelników, zwłaszcza tych bez poważniejszego przygotowania. Sprawa ta wyraźnie pokazuje, jak na zamierzeniu badawczym mści się brak poważnego redaktora naukowego.

By nie pogrążyć się jedynie w marudzeniu, zachwyć się przywołaniem niemal nieznanych – poza absolutnie wąskim kręgiem – dziejów pobytu Greków na Łużycach (Zgorzelec) podczas I wojny światowej. Po raz kolejny obecność grecka w tym mieście zaczęła się mocno odbijać na wizerunku wschodniej części tego miasta, już wówczas polskiego, od końca lat 40. XX w. (zob. na ten temat s. 246).

Zbliżając się do czasów niemal nam współczesnych, uzupełnię, że warto byłoby w kolejnym wydaniu *Vademecum*... (a takowe na pewno jest potrzebne, bo czytelników rozprawy nie zabraknie) uzupełnić, że fanatyczny nazista Karl Hanke nie tylko wstrzymał ewakuację ludności Festung Breslau (s. 215), ale że zaraz potem ją z nagłą zarządził i okrutnie przeprowadził.

Górne Łużyce były miejscem ostatnich zwycięstw Trzeciej Rzeszy w II wojnie światowej. Ich ośrodkiem był górnołużycki Lubań (przez dziesięciolecia po 1945 r. w Polsce nazywamy „Śląskim” – w praktyce Polskich Kolei Państwowych do czasów obecnych). Jest już na ten temat odnośna literatura⁸. Opis tych wydarzeń przez Autora recenzowanej książki jest iście brawurowy i pokazuje nadal potężną machinę wojenną Trzeciej Rzeszy, nawet w ostatnich miesiącach wojny. Szkoda jednakże, iż na s. 235 narracja, ze szkoda dla wartości poznawczych, stała się rwana, sprawiając wrażenie nieuważnie skracanej.

Gorąco chwaleb Autora tej części książki za bardzo zgrabne przedstawienie kwestii „ostateczności” czy też „tymczasowości” zachodniej granicy Polski wskazanej na konferencji poczdamskiej (1945).

Zupełnymi drobiazgami, przywołanymi przeze mnie jedynie z recenzenckiej zrzędlivosti, są niedbałości drukarskie, jak: brak prawego nawiasu przy dacie śmierci aktorki Agnes Sormy (s. 189) czy zapis „Pour la merita” zamiast prawidłowego „Pour le Mérite” (s. 213). Szkoda też, że książka nie została uzupełniona jakimś podsumowującym, syntetyzującym zakończeniem. To znowuż wynik braku skupiającego wszystkie nici redaktora naukowego.

Oceniając tę książkę, powtórzę raz jeszcze, iż nie miała to być klasyczna, historyczna „ramota” przeznaczona dla wąskiego kręgu zawodowo-naukowych odbiorców. Nie miała to być też łatwutka w odbiorze, powierzchowna opowiadka sycząca szerszy rynek wydawniczy. Nie można było napisać takiej książki, jaką sobie zamarzyli Autorzy, bez wykorzystania warsztatu naukowego i licznych wydawnictw naukowych oraz źródeł. Dlatego też wykorzystano tutaj szeroko dotychczasową literaturę, ale też opracowania nawet XVIII-wieczne i źródła z różnych epok. W efekcie powstało interesujące opracowanie skonstruowane tak, by zainteresowany czytelnik (na szczęście nie tylko z kręgów „moli” historycznych) mógł tam znaleźć – także przez wykorzystanie specjalnie zastosowanego układu treści – coś dla siebie. Uważam, że – pomimo dyskusyjności niektórych tez i punktów – cel założony przez Autorów został osiągnięty.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Robert Antonín, *Zahraněční politika krále Václava II. v letech 1283–1300*, Brno: Matice moravská, 2009 (Knihnice Matice Moravské, 26), ss. 304.

Panowanie Wacława II w Polsce stosunkowo rzadko przyciąga uwagę polskich badaczy średniowiecza. Jeśli już, traktowane jest jako okres przejściowy między rozbiem dzielnicowym a rządami Władysława Łokietka. Więcej miejsca poświęca się mu w kontekście walk Wacława II z Łokietkiem, mniej reformom administracyjnym czeskiego władcy¹. Siłą rzeczy optyka polskich historyków zawężona do wewnętrznych dziejów Polski utrudnia zrozumienie zarówno dążeń Wacława II rzutujących na jego podejście do rządów w Pol-

⁸ Zob. m.in. Arkadiusz Wilczyński, *Lubań 1945. Ostatnie zwycięstwo III Rzeszy*, [b.m.w.] 2006, ss. 155.

*

¹ Przegląd literatury i najnowsze ujęcie problemu panowania obu Wacławów w Polsce zaprezentował – pod znanym tytułem – Tomasz Jurek, *Polska pod władzą obcego króla. Rządy czeskie w latach 1291–1306*, [w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. Andrzej Marzec, Maciej Wilamowski, Kraków 2008, s. 187–220; zob. też *idem*, *Der Einfluss Böhmens auf das geteilte Polen im 13. Jahrhundert*, [w:] *Böhmen und seine Nachbarn in den Přemyslidenzeit*, red. Ivan Hlaváček, Alexander Patschovsky, Ostfildern 2011 (Vorträge und Forschungen, vol. 74), s. 161–202.

sce, jak i stosowanych przez niego metod zarządzania krajem. Tym większe znaczenie dla miłośników historii ma praca podejmująca temat politycznej aktywności Wacława II w Polsce w kontekście zarówno szerszych celów jego aktywności, jak i sposobu, w jaki był postrzegany przez współczesnych. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w tym wypadku mamy do czynienia z pracą historyka spoza Polski, prezentującego inną szkołę historyczną, a tym samym umożliwiającego głębszą weryfikację naszych wyobrażeń o Wacławie II.

Robert Antonín, przedstawiając przyczyny podjęcia rozważań nad polityką zagraniczną Wacława II w latach 1283–1300, zwrócił uwagę na dwa czynniki. Po pierwsze ogromne zainteresowanie czeskich badaczy i czytelników dziejami ostatnich Przemysłidów, których rządy miały stworzyć podstawy pod okres świetności Czech w czasach Luksemburgów. Po drugie jednak, nieco paradoksalnie, brak nowych interpretacji tego okresu w stosunku do narracji przyjętych w okresie międzywojennym. Wydana wówczas drukiem monografia Josefa Šusty poświęcona ostatnim Przemysłidom oraz Luksemburgom na tronie czeskim, której wznowienie ukazało się w latach 2001–2002, nadal kształtuje ogląd dziejów Wacława II². I to nie tylko wśród amatorów, ale i historyków profesjonalistów. Zależny od niej w swojej pracy poświęconej Przemysłidom był nawet Josef Žemlička, który jednak starał się przy tym wskazać nowe kierunki badań³. Podobnie w ścisłym związku z wizją Šusty powstała najnowsza biografia Wacława II pióra zasłużonej badaczki dziejów czeskiego średniowiecza Katařiny Charvátové⁴. Zgodnie z deklaracją Autora ta niemożność przełamania dominującej formy opowieści o królu pchnęła go ku poszukiwaniom nowych dróg refleksji nad jego rządami. W tym kontekście nieco zaskakuje fakt, że Autor nie zechciał wybrać jako tematu swej pracy okresu rządów Wacława II omawianego przez Šustę, tj. lat od koronacji na króla Polski do śmierci. Skupia się natomiast na okresie poprzedzającym bezpośrednio czasy analizowane przez swego poprzednika. W gruncie rzeczy opracowanie tego ostatniego w wielu punktach odnosi się do wcześniejszego okresu rządów Wacława i praca Antonína, który stale toczy w swej książce polemiki z dotychczasowym stanem badań, jest także głosem krytycznym wobec syntezy Šusty. Ale przede wszystkim pozostaje propozycją ukazania interesującego fragmentu dziejów Wacława II w zgodzie ze współczesnymi zasadami krytyki historycznej.

Autor powiązał cele swojego dzieła bardzo ściśle ze specyfiką dotychczasowych badań nad epoką ostatnich Przemysłidów. Z tego też zdaje się wyrastać specyficzna konstrukcja pracy. Jej zasadnicze fragmenty skupiają się wokół mechanizmów kształtujących polityczną aktywność Wacława II. To nie dziwi. Ale otwiera ją rozdział poświęcony analizie przedstawienia bohatera w *Kronice zbrasławskiej*. Skupienie uwagi czytelnika na dziele spisanim już po śmierci Wacława nie jest przypadkowym zabiegiem, przedłużeniem fragmentów wstępu poświęconych podstawie źródłowej. Narracja *Kroniki zbrasławskiej*, dzieła spisane go przez cystersów z klasztoru w Zbrasławiu w pierwszej połowie XIV w., wykorzystywana literalnie, względnie konfrontowana co do swej zawartości faktograficznej z dokumentami i rocznikami, stanowiła podstawowy element nam współczesnych, historiograficznych opowieści o Wacławie II. Ukazanie pragmatycznego celu narracji kronikarskiej, głęboko wpływającego na sposób opowieści o dziejach króla, jest w tej sytuacji mocnym argumen-

² Josef Šusta, *Dvě knihy českých dějin. Kus středověké historie našeho kraje*, wyd. III, ks. 1: *Poslední Přemyslovci a jejich dědictví 1300–1308*, Praha 2001; ks. 2: *Počátky Lucemburské 1308–1320*, Praha 2002.

³ Josef Žemlička, *Století posledních Přemyslovců*, wyd. II, Praha 1998.

⁴ Katařina Charvátová, *Václav II. Král český a polský*, Praha 2007.

tem za przygotowaniem nowej wersji jego dziejów. Takiej, która pełniej uwzględniałaby kulturowy kontekst powstania związanych z nim źródeł.

Antonín w toku analizy osadził przekaz *Kroniki* w kontekście współczesnych Waclawowi i kronikarzom źródeł zarówno pisanych, jak i ikonograficznych, wskazując, że w niejednorodnej gatunkowo *Kronice* fragmenty poświęcone Waclawowi tworzą odrębną całość. Nie było ich zadaniem przedstawienie kolejnego rozdziału w dziejach Czech, lecz ukazanie Waclawa II, fundatora zbrasławskiego klasztoru, jako idealnego władcy. Wzór, którym miał być Waclaw dla innych ludzi władzy, miał mieć uniwersalne znaczenie. Stąd też cnoty, jakie ucieleśniał król, również były uniwersalne. Na łożu śmierci, żegnając syna i następcę, miał powiedzieć: „Deum time, virtutes cole, pacem et iustitiam prosequere”. I konieczność ukazania Waclawa II jako wzoru pobożności, cnót, sprawiedliwości i strażnika pokoju była czynnikiem determinującym kształt opowieści *Kroniki zbrasławskiej*. Ale to nie przeczyło odwoływaniu się do tradycyjnych elementów wizerunku czeskiego monarchy, takich jak kult św. Waclawa jako opiekuna i wzorca władców praskich. Antonín zwraca przy tym uwagę, że specyficzny sposób prowadzenia opowieści o królu, podkreślanie jego ascetycznego trybu życia, także małżeńskiego, wreszcie zapis cudu, jaki miał się wydarzyć przy zbrasławskim grobie króla, sugerują możliwość potraktowania narracji kronikarskiej jako śladu przygotowań do wszczęcia procesu kanonizacyjnego władcy. Biorąc pod uwagę fakt, że poza *Kroniką* nie mamy jednak śladu jakiegokolwiek kultu tego władcy, wniosek ten wydaje się zbyt daleko posunięty. Podobnie jak w wypadku „żywota” Bolesława Chrobrego na kartach *Kroniki* Anonima możemy co najwyżej stwierdzić, że autor i odbiorcy, ku którym się on zwracał, traktowali bohatera jego opowieści jako ucieleśnienie ideału bądź byli przygotowani do okazania jego pamięci specjalnego szacunku. Ideał mógł stać się świętym, ale mnisi zbrasławscy nie dążyli do stworzenia przesłanek na rzecz szerszego kultu swego fundatora. Autor *Kroniki* koncentrował się raczej na podtrzymaniu pamięci o nim w kręgu konwentu i osób z nim związanych.

W kolejnych rozdziałach Autor śledzi już w bardziej konwencjonalny sposób aktywność polityczną Waclawa. Jego uwagę przyciągają przede wszystkim trzy zakresy tematyczne: relacje Waclawa II z Zawiszą z Falkenštejnu, miejsce króla w sieci powiązań łączących arystokrację Rzeszy, zwłaszcza w kontekście walk o tron króla Niemiec po śmierci Rudolfa I Habsburga, dążenie pana Pragi do zajęcia południowej Polski. Zagadnienie roli Zawiszy na dworze praskim i jego wpływu na Waclawa II jest kluczowe dla określenia warunków, w których kształtowało się spojrzenie króla na realia polityczne. Z jednej strony *Kronika zbrasławska* wykreowała wizję Zawiszy jako osoby dążącej po śmierci królowej wdowy Kunegundy do upadku Waclawa. Z drugiej historiografia współczesna widziała w Zawiszy kontynuatora idei wielkiego Królestwa Czeskiego, takiego, jakim było za rządów Przemysła Ottokara II. Antonín, analizując źródła dyplomatyczne i narracyjne, wskazuje, że choć motywy poczynań Zawiszy pozostają przed nami zakryte, to stroną aktywnie działającą przeciw swemu partnerowi pozostaje Waclaw II. A jednocześnie, o ile współpraca Waclawa z Zawiszą po powrocie młodego króla z niewoli brandenburskiej aż do chwili starań możliwych o rękę królowej węgierskiej nie budzi wątpliwości, o tyle bardzo mało prawdopodobne jest jego występowanie jako czynnika łączącego stare z nowym, Czechy Przemysła Ottokara II z królestwem Waclawa II. Ten ostatni nie dążył w tym okresie do odtworzenia terytorialnego zasięgu ojcowskiego państwa. Świadomy bowiem był swoich własnych ograniczeń.

U schyłku lat 80. i w latach 90. XIII w. podstawowym problemem polityki Waclawa II było zbudowanie korzystnych dla siebie relacji z dworem cesarskim i możnymi Rzeszy.

Nie było to łatwe, gdyż Rudolf I Habsburg, mimo wydania za Waclawa swej córki, Guty, nie darzył młodego władcy zaufaniem. Po uroczystości zaślubin młodej pary w Chebie nie zezwolił swej córce na wyjazd do Pragi w 1285 r. Nawet planowana koronacja młodej pary w 1287 r. nie doprowadziła od razu do jej przyjazdu. Autor kwestionuje przy tym prawdopodobieństwo przyjęcia przez Waclawa II Czech jako lenna z rąk Rudolfa w czasie uroczystości w Chebie. Mimo ostrożnego podejścia obu partnerów gry politycznej do siebie, Waclaw II prowadził konsekwentnie politykę zjednywania sobie cesarza i możnych panów Rzeszy. Doprowadziło to ostatecznie najpierw do przybycia Guty do Pragi (schyłek 1287 r.), a później zajęcia przez Waclawa kluczowej pozycji w trakcie walk o tron króla Niemiec po śmierci Rudolfa I. Poparcie, jakiego udzielił wówczas Albrechtowi, synowi Rudolfa Habsburga, zadecydowało później o akceptacji przez nowego władcę starań Waclawa o trwałe złączenie z Czechami ziem południowej Polski.

Ekspansja polityczna Waclawa II na teren Polski zdaniem Antonína była jednym z kluczowych elementów jego ówczesnej polityki. Jej ostatecznym celem miało być zbudowanie dominującej pozycji Przemysłidy w Europie Centralnej. Przy tym wbrew dominującej obecnie opinii nie uważa, by źródła dawały wystarczające przesłanki do stwierdzenia, iż Waclaw dążył do zajęcia Krakowa kosztem Henryka IV Probusa w latach 1289–1290. Antonín nie tylko podkreśla małą wiarygodność *Kroniki zbrasławskiej* w odniesieniu do rzekomego konfliktu Henryka IV i Waclawa II wywołanego ofiarowaniem Probusowi Korony Czeskiej przez stronników Zawiszy z Falkenštejnu. Wskazuje także na słabe podstawy źródłowe twierdzenia o rzeczywistym usunięciu Probusa z Kotliny Kłodzkiej i zawiązaniu sojuszu króla Czech z książętami górnośląskimi i Bolkiem świdnickim przeciw władcy Wrocławia. Wręcz przeciwnie, dowodzi, że Waclaw II wspierał politykę Henryka IV. Przejawem tego miał być układ Waclawa z Lwem Daniłowiczem halickim, wrogiem Probusa, który wycofał się z walk w Małopolsce – z korzyścią dla księcia Wrocławia. W zamian uzyskał natomiast od Probusa przysięgę, iż będzie w każdej potrzebie wspierał zbrojnie króla Czech (s. 115–120). Co – dodajmy – równałoby się zawiązaniu między władcami więzi przypominającej relacje zależności towarzyszące złożeniu hołdu. Autor ostatecznie rezygnuje z zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie relacji między Henrykiem IV a Waclawem II w latach 1289–1290. Wieloznaczność źródeł uniemożliwia dokonanie wyboru.

Jeśli jednak przyjmiemy istnienie konfliktu między Waclawem II a księciem wrocławskim oraz królem węgierskim, to zdaniem Autora tłumaczy to starania czeskiego króla o pozyskanie pomocy zbrojnej od Rudolfa I Habsburga około 1289 r. Dzięki niej miał nie tylko spacyfikować sytuację wewnątrz kraju, ale także po śmierci Probusa z powodzeniem wystąpić przeciw Przemysłowi II i Władysławowi Łokietkowi w sporze o Kraków i Sandomierz. Antonín zwraca przy tym uwagę na znaczenie gestów związanych z relacjami lennymi: Waclaw II uznał, że wszystkie ziemie Henryka IV – w tym Wrocław! – przeszły w ręce Rudolfa jako seniora zmarłego. W zamian Waclaw miał nadzieję uzyskać je dla siebie od cesarza jako lenna. Ostatecznie zrezygnował ze starań o przejęcie Wrocławia, kontentował się Kłodzkiem, a zwłaszcza Krakowem i Sandomierzem. I, co szczególnie, panowanie nad tymi ostatnimi grodami umacniał poprzez przymuszenie Łokietka do złożenia mu przysięgi lennej w 1292 r. pod Sieradzem. Przy całej, podkreślanej przez Autora wieloznaczności źródeł, małej wiarygodności *Kroniki zbrasławskiej* i braku źródeł spisanych w Polsce, rzuca się w oczy eksponowanie przez niego znaczenia, jakie w ekspansji Waclawa na ziemie Piastów miały odgrywać relacje oparte na prawie lennym.

W historiografii czeskiej żywe jest wprowadzone przez Šustę twierdzenie, iż Waclaw II z pośrednictwem magistra Alexiusa już w latach 1293–1294 rozpoczął u papieża starania

o polską koronę królewską. Antonín wskazuje na bezzasadność tej hipotezy, pozbawionej jakiegokolwiek wiarygodnego potwierdzenia w źródłach. Ponadto król nie zareagował w sposób pozostawiający ślad w źródłach na koronację Przemysła II, co mogłoby dziwić, gdyby sam się o koronę polską starał. Wreszcie w latach 1296–1299 nie podjął żadnych starań o wykorzystanie śmierci Przemysła II dla swoich hipotetycznych planów królewskich. Zbyt zajęty był udziałem w walkach, jakie wybuchły między kandydatami do korony króla Rzeszy po śmierci Rudolfa I. Ale i dla lat 1299–1300 przebieg starań Wacława II o władzę królewską nad Polską nie przedstawia się jasno. Owszem, wyraźne są jego dążenia do usunięcia Łokietka z Wielkopolski i Pomorza i wykorzystanie w tym celu wezwania możliwych wielkopolskich oraz złamania zobowiązań lennych księcia Władysława. Jak słusznie jednak zwraca uwagę Autor – samo zajęcie Wielkopolski i innych ziem Łokietka nie oznaczało przejęcia od niego praw do korony polskiej. Bo ten ich nie posiadał. Z jednej więc strony Wacław II zapewnił sobie od 29 VI 1300 r. przywilej nadający mu ziemie wiarołomnego lennika – Łokietka – jako lenno z rąk króla Niemiec Albrechta I Habsburga. Z drugiej jednak rozpoczął na dworze papieskim starania o koronę królewską. Studia nad pragmatyką *Kroniki zbrasławskiej* pozwoliły Antonínowi obalić sugestie badaczy, którzy idąc za przekazem *Kroniki*, sugerowali, iż to wielkopolscy możni przekazali Wacławowi aspiracje do korony, proponując mu ożenek z Ryksą, córką Przemysła II, jako dziedziczką praw zmarłego króla. Takie ujęcie okazuje się jedynie cofnięciem wypadków z lat po śmierci Wacława III. To wówczas zwolennicy Jana Luksemburskiego wskazywali na jego ożenek z Elżbietą, córką Wacława II, jako argument decydujący o jego prawach do korony czeskiej. W *Kronice zbrasławskiej* wypadki z 1300 r. miały być uzasadnieniem prawomocności sukcesji Jana Luksemburskiego.

Królewska koronacja w Gnieźnie, która odbyła się między 19 X a 26 XI 1300 r., miała za zadanie podkreślić aspiracje Wacława II do panowania nad całą Polską⁵. W walce o panowanie nad krajem król Wacław nie cofał się przed użyciem siły, ale opierał się, co najmniej w równej mierze, na akceptacji lokalnych elit. W podobny sposób starał się też zorganizować zarząd pozyskanego królestwa. Z jednej strony mianował spośród swoich czeskich współpracowników starostów, którzy mieli egzekwować królewskie polecenia od mieszkańców Polski. Z drugiej strony zachował jednak odrębność prawną i administracyjną swego drugiego królestwa. Jego mieszkańcy nie podlegali w żaden sposób jurysdykcji królewskich sądów praskich. Ważne miejsce w pragmatyce sprawowania kontroli nad ziemiami Piastów odgrywało promowanie przez Wacława II norm prawa lennego. Z pomocą więzi lennej chciał on związać ze sobą nie tylko konkretnych książąt jako swoich sojuszników w bieżących poczynaniach politycznych. Jego celem było stworzenie stałych fundamentów dla swej dominacji w Polsce. Przysięgi lenne złożone przez książąt górnośląskich, później przez Łokietka, a w chwili koronacji w 1300 r. przez książąt kujawskich stawały się jednym z elementów spajających jego nowe królestwo.

Trzeba też dodać, że nie był to środek jedyny. Z czasów panowania Przemysła Ottokara II pochodzą przykłady żywej w kręgu dworskim świadomości wspólnoty języka i kultury Czechów i Polaków, przeciwstawiane mocno ekspansji Niemców na tereny Europy Środkowej. Co jednak ciekawe, poglądy te są obecne w źródłach powstałych przed objęciem

⁵ Zob. też ostatnio Robert Antonín, *Hnězdenská korunovace krále Václava II. v kontextu jeho zahraniční politiky na počátku 14. století*, [w:] *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. Józef Dobosz, Marzena Matla, Leszek Wetesko, Gniezno 2011, s. 253–271; a wcześniej *idem*, *Hnězdenská korunovace krále Václava II.*, „Časopis Matice Moravské”, 123, 2004, s. 337–365.

tronu czeskiego przez Waclawa II i po jego śmierci. Nie ma natomiast żadnego świadectwa ich funkcjonowania w sferze publicznej z czasów jego panowania. Co jednak – rzecz jasna – nie świadczy, że zupełnie zaginęły. Przeciwnie, skłonność możliwych Wielkopolski do akceptacji Waclawa II jako władcy mogła być – jak sugerował autor *Kroniki zbrasławskiej* – także wynikiem świadomości bliskości kulturowej obu społeczności. Król, nawet jeśli rzeczywiście był świadomy tych więzi kulturowych, większą wagę w sprawowaniu władzy przywiązywał do narzędzi bardziej konkretnych. Dlatego też wprowadził w nowym królestwie system władzy starościńskiej, obejmującej Małopolskę, Wielkopolskę z Kujawami i prawdopodobnie Pomorze. Nie rezygnował też z kreowania urzędów o charakterze ogólnopolskim, choć – trzeba przyznać – zjawisko to nie przybrało większych rozmiarów (znany jest *camerarius regni Poloniae* i *subcamerarius regni Poloniae*). Ostatecznie Antonin wskazuje, że Waclaw przywiązywał bardzo dużą wagę nie tylko do zdobycia władzy nad ziemiami polskimi, ale także do umocnienia swej w nich pozycji. Zdobycie przez niego drugiej korony królewskiej było centralnym osiągnięciem jego dotychczasowej, tj. trwającej do 1300 r., aktywności politycznej.

Praca R. Antonina jest ciekawym przykładem pożytków płynących dla badacza historii politycznej z wnikliwych, skoncentrowanych na tekście studiów źródłoznawczych nad kronikami średniowiecznymi. Uchwycenie pragmatycznych celów autorów *Kroniki zbrasławskiej* oraz metod, którymi posługiwali się, by jej tekst je zrealizował, pozwoliło mu uwolnić się od swoistej tyranii tego tekstu w konstruowaniu obrazu panowania Waclawa II. I stworzyć obraz jeśli nie pełny mechanizmów politycznych działających za jego rządów w odniesieniu do jego sąsiadów, to przynajmniej taki, jaki oferują nam źródła. Owszem, można czasami odnieść wrażenie, że Autor nie do końca porzucił nadzieję na tworzenie pięknych i całościowych konstrukcji. Dziwi jego skłonność do rekonstruowania na podstawie słabych przesłanek źródłowych dokładnego przebiegu ceremoniału składania przysięgi lennej przez Łokietka w 1292 r. czy koronacji Waclawa II i towarzyszących jej turniejów rycerskich w 1300 r. Upatrywałbym w tym wpływu fascynacji rytuałami i ceremoniałem widocznego we współczesnej mediewistyce⁶. I jeśli te akurat fragmenty recenzowanej pracy nie obronią się jako wkład Autora w poznanie dziejów Czech i Polski, to zarówno podejście metodyczne do analiz, jak i wiele ustaleń szczegółowych z pewnością zasługują na baczną uwagę.

Przemysław Wiszewski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Bogusław Czechowicz, *Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458)*, przeł. Jindřich Kolda, České Budějovice: Veduta, 2011, ss. 331.

Bogusław Czechowicz to badacz, który nie unika ujęć całościowych i – w przeciwieństwie do większości współczesnych historyków i historyków sztuki – śmiało łączy for-

⁶ Zwłaszcza tej związanej z mediewistyką niemiecką i szkołą Gerda Althoffa, czy wręcz od nich zależnej, ale nurt ten żywy jest – choć przy dużo bardziej sceptycznym podejściu czołowych badaczy – także w badaniach anglosaskich (Philippe Buc), nie bez wahań dotyczących pożytków z niego – czy raczej z bieżącego stanu dyskusji nad nim – płynących, zob. Geoffrey Koziol, *The Dangers of Polemic. Is Ritual Still an Interesting Subject of Scholarly Inquiry?*, „Early Medieval Europe”, 11, 2002, s. 367–388.

malnie rozdzielne dyscypliny oraz specjalności w jeden spójny obraz dziejów. W swych wywodach uwalnia potencjał tkwiący w dziełach sztuki i architektury dla rekonstrukcji programów ideowych podmiotów politycznych średniowiecznej Europy. Trudno też odrzucić przekonanie Autora o potrzebie łącznego traktowania dziejów poszczególnych ziem Korony Czeskiej, wierząc, iż przynieść może to znaczący postęp w poznaniu przeszłości na tle dotychczasowego dorobku podzielonej narodowo historiografii, ukształtowanej w swym głównym zrębie w XIX w. Przedstawiana praca jest przy tym tak ciekawa (co naprawdę jest rzadkim udziałem uczonych rozpraw), iż wręcz żałuję, że Autor ograniczył się do omówienia „dialogu” na linii Śląsk–Czechy czy właściwie Śląsk–Czechy Luksemburgów i ich spadkobierców. Teoretycznym ideałem byłoby proporcjonalne pokazanie całości ziem Korony, z równoprawnym włączeniem do głównej narracji Moraw i Łużyc, choć prawdopodobnie erudycja B. Czechowicza przyniosłaby wówczas istne przygniecenie czytelnika nadmiarem faktów i refleksji.

Zakres chronologiczny pomieszczonych w pracy rozważań (1348–1458) jest uzasadniony zarówno merytorycznie, odzwierciedlają bowiem poniekąd punkt widzenia z perspektywy czeskiej, jak i koncepcyjnie (cezura 1458 r. wyznacza bowiem przejście do zagadnień pozostawionych na temat zapowiedzianej kontynuacji książki). Wywody podzielono na zwarte rozdziały o jasnej dla czytelnika zawartości, rozpatrując kolejno: procesy związane z inkorporacją Śląska do grona ziem Korony Królestwa Czech (pojęcia odtąd nabierającego nowej treści), miejsce Wrocławia w systemie tworzonym przez Karola IV z Pragą jako „czeskim Rzymem”, oddolne i odgórne przeobrażenia tegoż systemu w czasach Wacława IV, dalej jego (początkowo całkowitą) reorientację za czasów Zygmunta, którego dzieło polityczne rehabilitowane pozostaje poprzez konfrontację z dokonaniem wielkiego ojca, wreszcie „restaurację” systemu i zapowiedź nadchodzącego „organicznego” konfliktu w czasach Albrechta Habsburga i Władysława Pogrobowca. Wszystko na tle dziejów powszechnych. Podobnemu logicznemu podziałowi treści poddano poszczególne rozdziały, dzieląc je na mniejsze jednostki, zwykle będące minimonografiami kolejno rozpatrywanych zagadnień. Nie chcąc się rozwódzić nad relacjonowaniem treści pracy (jest bowiem do niej dołączone kilkustronicowe polskie i niemieckie streszczenie), skupię się na dopowiedzeniach lub dyskusji z wybranymi jej wątkami, dowodząc tylko zalety pisarstwa Autora, nieustannie zapraszającego czytelnika do podjęcia z nim dialogu. Oczywiście, ze względu na koncentrację różnych wątków tematycznych w dziele, w wypadku każdego czytelnika dialog ten będzie różny, dotykając innych spraw.

Mam pewne wątpliwości co do słuszności myśli zawartej w tytule podrozdziału II.2: *Cesta k revindikaci Slezska*. Czy realnie „rewindykacja” była istotą działań władców czeskich odnośnie do Śląska, aby ją eksponować w tytule? Czy stwierdzenie o mającym miejsce w XIII–XIV w. procesie powtórnego – „opětovného srůstu Slezska s pražským politickým prostředím” (s. 14) nie jest nieco przesadzone, w sytuacji kiedy o poprzednim „scaleniu” w drugiej ćwierci XI w. (podobnie jak o tym jeszcze wcześniejszym, w pierwszej połowie X w.) praktycznie nic nie wiemy? Dla czytelnika sprawa nabiera pełnej jasności dopiero kilkadziesiąt stron dalej (s. 73–74), gdy dowiadujemy się, że podstawą twierdzenia o „rewindykacji” były jawne nawiązania do sytuacji sprzed kilku stuleci czynione przez Karola IV w akcie inkorporacyjnym z 1348 r. i w autobiografii władcy oraz w postaci orła śląskiego umieszczonego na nowych nagrobkach XI-wiecznych książąt czeskich (ale oczywiście nadal nie musimy być przekonani, że działania poprzedników Karola napędzane były argumentami „polityki historycznej”, przytaczanymi przez wielkiego Luksemburga). Za godne podkreślenia uważam intrygujące zestawienie praskiego Nowego Miasta i wrocław-

skiego „miasta zewnętrznego” w czasach Karola IV (s. 41–42), jako fragment równie śmiałej hipotezy o ówczesnym „dialogu ideowym” Pragi z Wrocławiem i „kodach” zawartych w obu miastach. W nawiązaniu do rozważań o wrocławskiej „Golgotcie”, tworzonej przez kościoły pw. św. Jana i św. Krzyża na Ostrowie Tumskim oraz NMP na Piasku (s. 43), nie lekceważąc sfery symbolicznej, widziałym XIV-wieczne odwołania źródłowe do „góry” kościoła pw. św. Krzyża także jako odzwierciedlenie realnie istniejącego wzniesienia, reliktu wału wczesnośredniowiecznego grodu, wyróżniającego to miejsce od reszty wyspy. Lekturze pracy zawdzięczam wreszcie zrozumienie faktu wykreowania Legnickiego Pola na szczególne „miejsce pamięci” legnickiej linii spadkobierców Henryka Pobożnego.

Ujawnione w rozprawie pasjonujące związki przyczynowo-skutkowe włączania poszczególnych obszarów Śląska pod panowanie Luksemburgów i reakcji na nie czynników miejscowych otwierają zupełnie nowe perspektywy patrzenia na poszczególne fundacje (klarowny przykład Strzegomia). Z rewerencją podkreślam towarzyszące całej pracy wnikliwe i nowatorskie analizy materiału heraldycznego, zadziwiająco precyzyjnie dokumentujące wychwyconą przez Autora dynamikę sytuacji politycznej. Wkładem w zrozumienie tła sławnego wrocławskiego procesu Żydów w 1453 r. jest pogłębiona o kolejne spostrzeżenia (wizerunki świń należące do kanonu przedstawień antyżydowskich w niemieckim kręgu kulturowym¹) analiza fundacji sakramentarium w kościele pw. św. Elżbiety. Podobnie ważne pozostają przenikliwe uwagi ukazujące polityczne motywy ewentualnego udziału katolickiej części otoczenia Władysława Pogrobowca w „rozegraniu” sprawy żydowskiej. Dodajmy do tego ważne spostrzeżenia (s. 188–189) co do wymowy politycznej paraepitafium Władysława Pogrobowca we wrocławskiej katedrze (o ile nie mamy do czynienia z wyizolowanym od miejscowego tła skutkiem objęcia diecezji przez Jodoka z Rożemberku). Wywody Autora pozostają niezwykle szerokie. Zmierzają zaś do fundamentalnej konkluzji (czy raczej wyrażonej dopiero na koniec tezy) – związek Śląska z Koroną Królestwa Czech przejawiał się poprzez osobę monarchy, uznawanego tu z racji praw dziedziczenia, a nie elekcji, jak w Czechach. Urywając nagle pasjonująco kreśloną narrację (poprzez zaskakujące zestawienie postawy „miast” odrzucających monarchów, Wrocławia – Jerzego z Podiebradów w 1458 r. i Pragi – Zygmunta Luksemburskiego w 1420 r.), B. Czechowicz pozostawia nas, czytelników, w niecierpliwości oczekiwania na kolejną książkę, z ciągiem dalszym opowieści.

Dzięki Autorowi dzieła sztuki i heraldyka opowiadają ważną historię zmagania w sferze ideologicznej o prawo panowania nad Śląskiem, co wręcz uznać można za tezę metodologiczną rozprawy. Wchodząc z B. Czechowiczem do świątyni czy zamku (choćby już nieistniejącego, a mimo to przezeń spenetrowanego), przekonujemy się, że nawet każdy z osobna zwornik sklepienia może mieć swoje konkretne miejsce w ponadlokalnej historii politycznej i wymowną funkcję „propagandową”. Imponuje sposób, w jaki Autor panuje nad wielością źródeł, i zdolność do podążania samodzielną drogą interpretacji zabytków, błyskotliwie kojarzonych ze sobą i zadziwiająco precyzyjnie datowanych. Zamieszczony cenny, z pewnością będący owocem wielu lat pracy, materiał ilustracyjny stanowi na dodatek siłą „rażenia” słownych wywodów i pozostaje z nimi ściśle powiązany (o jego wartości poznawczej możemy mówić także ze względu na unikatowość wielu spośród aż 125 przedstawień czarno-białych i 32 kolorowych). Dorobek naukowy B. Czechowicza – a przedstawiona praca stanowi swoisty wyciąg z ważnej jego części – pozostaje nie tylko

¹ Mimo że wyobrażenie właściwej *Judensau* nie jest typowe dla rzeźby architektonicznej regionu na wschód od Niemiec, poza jedynym podawanym przez literaturę przypadkiem dekoracji w katedrze gnieźnieńskiej.

obfity, ale przede wszystkim wnosi wiele oryginalnych ustaleń, koryguje stare, wprowadza kolejne hipotezy, zaprasza historyków i historyków sztuki do dyskusji, przynosząc wyraźny postęp w badaniach śląskoznawczych, zarówno widzianych autonomicznie, jak i w kontekście dziejów całej Korony Królestwa Czech.

Mateusz Goliński
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Petr Čornej, *30.7.1419 První pražská defenestrace. Krvavá neděl uprostřed léta*, Praha: Nakladatelství Havran, 2010 (Dny, které tvořily dnešní dějiny), ss. 187.

Seria wydawnicza „Dni, które ukształtowały współczesną historię”, historii Śląska dotykała już parokrotnie. Wśród opublikowanych tomów warto wymienić np. pracę Lenki Bobkovej poświęconą zorganizowaniu przez Karola IV związku krajów Korony Czeskiej w 1348 r. Monografia Petra Čorneja, poświęcona początkom rewolucji husyckiej w Czechach, łączy wydarzenia czeskie i śląskie, względnie praskie i wrocławskie, w jeden ciąg rozpoczynający się powstaniem wrocławskim w 1418 r., a kończący ogłoszeniem wyprawy krzyżowej przeciw husytom w marcu 1420 r. Zwłaszcza pierwsze wspomniane wydarzenie posłużyło Autorowi do rozważań nad przebiegiem powstań miejskich w obu tych środkowoeuropejskich metropoliach. P. Čornej w żaden sposób nie pomija zasadniczej różnicy w genezie obu zbrojnych wystąpień. Podkreśla w wypadkach praskich, w odróżnieniu od wrocławskich, religijną specyfikę starcia zwolenników i przeciwników Jana Husa. W swoich wywodach koncentruje się jednak P. Čornej przede wszystkim na przywódcach grup powstańczych, na zmapowaniu ich pozycji społecznej i związków pokrewieństwa. Szczególnie w charakterystyce stosunków w przestrzeni miejskiej Pragi mógł P. Čornej wykorzystać wcześniejsze studia z zakresu praskiej topografii, rodów mieszczańskich i dworu Waclawa IV. Dla dalszych wypadków kluczowe okazały się sieci łączące reformatorsko nastawioną część praskiej społeczności uniwersyteckiej, otoczenie szlacheckie dworu królewskiego Waclawa IV oraz staro- i nowomiejskich mieszczan, którzy mogli w krytycznych momentach wzajemnie się wspierać. Z drugiej strony Autor ukazuje również zagrożenia wynikające z uproszczonego pojmowania polaryzacji społeczności miejskiej. Więzy pokrewieństwa czy zawodowe przekraczały granice w nieprzejezdny z pozoru sposób rywalizujących stron.

Chronologiczny w zasadzie opis wydarzeń praskich Autor podzielił na trzy główne części. W pierwszej, zatytułowanej *Ekspozycja*, charakteryzuje sytuację po osądzeniu Jana Husa w Konstancji, następnie mobilizację jego zwolenników i dalsze przenikanie nauki reformatorskiej do warstw ludowych. W przestrzeni miejskiej Pragi doszło do starcia zwolenników i przeciwników Husa. Konflikt przeniósł się również na rywalizację o skład rad miejskich, w których już od drugiego dziesięciolecia XV w. zachowywali przewagę rajcy „czescy”. W części drugiej, zatytułowanej wymownie *Kolizja (styczeń 1417 – luty 1419)* P. Čornej prześledził postępujące różnicowanie się zwolenników nauki Husa. W opozycji do nurtu ludowego, poszukającego inspiracji również w niektórych sektach chrześcijańskich, coraz wyraźniej krystalizowało się skrzydło mistrzów uniwersyteckich opierające się na protektorach z grona wyższej szlachty, zwłaszcza na usytuowanym na samym szczycie Čenku z Vartenberka. Oba obozy musiały się zarazem przeciwstawić ofensywie ze strony soboru i króla rzymskiego Zygmunta Luksemburskiego. Najpoważniejszym zagrożeniem dla ziem czeskich stawała się groźba wyprawy krzyżowej, która potrafiła wyrwać króla cze-

skiego z letargu i zmusić go do bardziej radykalnych kroków przeciw zwolennikom Husa. Do zasadniczego ograniczenia rozwijającego się husytyzmu królowi nie starczyło jednak ani środków, ani energii. Próby wyrwania niektórych parafii spod kontroli reformatorskich księży obróciły się ostatecznie przeciw władzy królewskiej. Prohusycko nastawiona część mieszczan praskich wchodziła w ściślejsze związki z radykalniej usposobionymi wiejskimi zwolennikami husytyzmu.

Część trzecią zatytułował P. Čornej *Kryzys*. Doszło do niego między lutym a lipcem 1419 r., to znaczy aż do samej defenestracji praskiej. Autor odpowiada tu na podstawowe pytanie przewijające się przez całą pracę: czy była defenestracja spontanicznym wybuchem czy uprzednio przygotowaną akcją? Odwołując się do źródeł, P. Čornej rekonstruuje nie tylko właściwy atak na ratusz Nowego Miasta, lecz przede wszystkim obserwuje jego przemiany i rozwinięcie w interpretacjach kronikarzy i późniejszych historyków. Dzięki takiemu spojrzeniu nabierają głębszego sensu także fragmenty całej książki poświęcone powstaniu wrocławskiemu. A zatem tumult praski był w ujęciu prezentowanej książki uprzednio przygotowaną akcją, której wprawdzie towarzyszyły zbrojne tłumy pod wodzą charyzmatycznego kaznodziei Jana Želivskiego, zarazem jednak wystąpienie rewolucyjne i jego przebieg kontrolowały z góry tradycyjne elity rajcowskie.

Martin Čapský
(*Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě*)
Przełożył Wojciech Mrozowicz

Katarzyna Sulej, *Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybischa (1485–1544)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, 8), ss. 150, il. 86 na wkładce.

Heinrich Rybisch, syndyk miasta Wrocławia, a następnie królewski radca i poborca podatkowy na Śląsku i Łużycach, zajmował od dawna w historii sztuki śląskiej miejsce szczególne. Uznaný przez badaczy za wyjątkową osobowość stał się tematem licznych publikacji, zarówno historycznych i historyczno-artystycznych, jak i kulturo- i literaturoznawczych. Cechą wspólną tych opracowań było postrzeganie Heinricha Rybischa jako wybitnego humanisty i wpływowego mecenasa sztuki, jednak żadna z powstałych dotąd publikacji nie ujęła kompleksowo wszystkich znanych fundacji wrocławskiego syndyka. Katarzyna Sulej, absolwentka Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, w opublikowanej niedawno książce pod tytułem *Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybischa (1485–1544)* postawiła sobie za cel usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy o artystycznych fundacjach i życiu patrycjusza oraz sformułowanie nowych hipotez na ten temat.

Książka Katarzyny Sulej stanowi ósmy tom serii „Biblioteka Dawnego Wrocławia”, wydawanej od 2007 r. i przedstawiającej różne zagadnienia dotyczące historii i kultury stolicy Śląska. Jej podstawą była praca magisterska, napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Jana Harasimowicza w Zakładzie Historii Sztuki Renesansu i Reformacji Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mottem książki są słowa poety Campanusa: „Naprawdę wielki człowiek sam powinien troszczyć się o to, ponosząc pewne koszty, by jego chwała nie przeminęła” (s. 9). Przytaczając ten cytat o głęboko humanistycznej wymowie, postawiła Autorka główną tezę swojej pracy, która – podzielona na siedem rozdziałów – szczegółowo analizuje życie i działalność

fundatorską Heinricha Rybisch. Podstawową narrację uzupełniają: katalog ufundowanych przez bohatera książki dzieł sztuki oraz drzewo genealogiczne rodziny Rybischów.

Heinrich Rybisch urodził się prawdopodobnie 24 III 1485 r. w Büdingen w Górnej Hesji. Dzięki pozostawionym przez ojca znakom kamieniarskim oraz nielicznym przekazom źródłowym można przypuszczać, że jego rodzina należała do grupy zamożniejszych mieszczan. Pozycja ojca umożliwiła Heinrichowi odebranie starannego wykształcenia, które odegrało istotną rolę w jego późniejszej karierze. Początkowo pobierał nauki w rodzinnym Büdingen, a następnie na Uniwersytecie w Lipsku. W 1503 r. otrzymał tam tytuł bakałarza, a 25 I 1509 r. zakończył naukę z tytułem *magister artium*. Na jakiś czas związał się z lipską uczelnią, organizując w jej murach publiczną dysputę „o zasadności zawierania związków małżeńskich” (s. 28) oraz prowadząc wykłady z gramatyki. W 1511 r., w wyniku konfliktu z uczelnią, Heinrich opuścił mury uniwersytetu, by rozpocząć karierę urzędniczą, a z czasem także polityczną.

Pierwsza wzmianka o działalności Rybisch we Wrocławiu pochodzi z 1514 r. Wkrótce po przybyciu do stolicy Śląska młody akademik zetknął się ze środowiskiem humanistów wrocławskich. Dzięki kompetencjom zawodowym i dużemu zaangażowaniu w sprawy miasta szybko osiągnął wysoki status materialny oraz – jak podkreśla Autorka – „wyższą pozycję społeczną, co z kolei wiązało się z akceptacją jego osoby przez przedstawicieli wrocławskiego patrycjatu” (s. 49). Akceptacja ta zaowocowała korzystnym związkiem małżeńskim z Anną, córką patrycjusza Christoph Rindfleischa.

Służba publiczna wypełniała Rybischowi większość czasu, jakkolwiek był także czynny na polu nauki i kultury. Podążając za humanistycznymi tradycjami jako „sługa i miłośnik Muz”, zaczął określać samego siebie greckim mianem *Philocalos* – przyjaciel piękna. Okres, w którym przypadło mu działać, był jednak bardzo trudny. Kończył się właśnie okres panowania czesko-węgierskich Jagiellonów, a zaczynały rządy austriacko-hispańskich Habsburgów, a konkretnie Ferdynanda I, młodszego brata cesarza Karola V. Heinrich Rybisch, sprawujący dotąd urząd syndyka miejskiego, w obliczu nadchodzących „wielkich zmian” wycofał się z polityki komunalnej, w której osiągnął spore sukcesy, i oddał do dyspozycji nowego władcy. Przejście na służbę króla Ferdynanda w 1527 r. nie zaszkodziło jego pozycji w mieście, a nawet ją wzmocniło.

Przedstawiając kolejne etapy w życiu Rybisch, podkreśliła K. Sulej jego szczególnie stosunek do własnej osoby. To właśnie dążenie do akceptacji współczesnych oraz chęć upamiętnienia osobistych dokonań legły – jak przypuszcza Autorka – u podstaw jego działalności fundatorskiej. W rozdziale trzecim omawianej książki został zaprezentowany zakres tej działalności, obejmujący architekturę, rzeźbę, malarstwo, rzemiosło artystyczne i numizmatykę, a także fundacje domniemane. Dzięki temu przeglądowi można było postawić pytanie o stopień przyswojenia na Śląsku nowych idei humanistyczno-renesansowych, a także o wpływ zleceniodawcy na kształt artystyczny zamawianych dzieł. „Analiza dzieł powstałych z inicjatywy Heinricha Rybisch – pisze Autorka – ma posłużyć uchwyceniu relacji między światopoglądową deklaracją oraz intelektualnym credo wrocławskiego patrycjusza a formą jego fundacji” (s. 43).

Artystyczne fundacje Rybisch, tak ważne dla oblicza Wrocławia u progu epoki nowożytnej, prawdopodobnie nigdy by nie powstały, gdyby ich inicjator nie cieszył się pełnym zaufaniem i poparciem króla Ferdynanda I. Dlatego mógł nadać im tak jawnie reprezentacyjny charakter, powierzyć im funkcję gloryfikacji własnej osoby i całego rodu. Najbardziej oryginalnymi przejawami swoistej „autokreacji” Rybisch stały się programy ideowe jego dwóch domów: „doczesnego”, czyli renesansowego pałacu miejskiego, oraz „wiecznego”, czyli renesansowego nagrobka tumbowo-baldachimowego.

Dom Rybischa powstał przy Junckherrngasse 1/2 (obecnie ul. Ofiar Oświęcimskich 1) w latach 1526–1531. Budowlę zrealizowano na wzór założeń rezydencjonalnych, łączących w sobie walory pałacu miejskiego i willi *suburbana* w recepcji włoskiej. Dzięki wykorzystaniu materiałów ikonograficznych ze zbiorów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej Autorka zrekonstruowała pierwotne założenie (s. 43, il. 1), obejmujące trzy budynki połączone dwoma dziedzińcami, z leżącym za fosą ogrodem owocowo-kwiatowym. Wewnątrz i na zewnątrz rezydencji umieszczono łacińskie i niemieckie inskrypcje, odnoszące się do historii budowli i jej właściciela. Największa ich ilość skupiona została w obrębie fasady kamienicy, stanowiąc słowne dopełnienie jej programu obrazowego. Dowodzą one, że Rybisch pragnął przede wszystkim nadać budowli charakter pomnikowy, m.in. poprzez napis: „Henricus Rybisch / Doct. Monumentum / hoc sibi posuit” (s. 46). Analizując plakietki inskrypcyjne, stanowiące werbalną deklarację właściciela, wykazała K. Sulej, że to sam Rybisch był autorem owego „manifestu” ogłoszonego na fasadzie domu, na której elementy kompozycyjne i dekoracyjne stopiły się w nierozdzieloną, a zarazem wyrazistą całość.

Ostentacja, z jaką wrocławski patrycjusz dążył do utrwalenia swojego wizerunku jako osoby niezwykłej i ze wszech miar godnej szacunku, znalazła kontynuację w jego pomniku nagrobnym. Poprzez ten nagrobek (1534–1539), wystawiony w kościele pw. św. Elżbiety, zakwestionował on w widoczny sposób wszystkie panujące w tej dziedzinie konwenanse. Sam wybór świątyni, przeznaczonej przecież dla najzamożniejszych rodów patrycjuszowskich, był już świadomym posunięciem fundatora. Ważne było także wzniesienie nagrobka za życia, co automatycznie wynosiło osobę Rybischa ponad pozostałych przedstawicieli stanu mieszczańskiego. Pomnik powstał w dwóch fazach: w pierwszej (rok 1534) nawiązywał, wzorując się na marmurowej płycie kanonika Stanisława Sauera z kolegiaty pw. św. Krzyża, do rozpowszechnionego w czasach antycznych typu nagrobka z płaskorzeźbionym portretem osoby upamiętnionej. Zastosowanie portretu było zgodne z rozwijającym się w dobie odrodzenia indywidualizmem i kultem jednostki wybitnej. Wyeksponowanie elementów heraldycznych pod postacią oplecionych labrami tarcz herbowych Heinricha Rybischa i jego żony Anny unaoczniało rangę odniesionego przez niego sukcesu. Okazało się jednak miało, że dalszy wzrost poczucia własnej wartości, połączony z następującą w tym czasie zmianą paradygmatu memoryjnego, stał się pięć lat później powodem powstania drugiego nagrobka w tym samym kościele, organicznie zespolonego z pierwszym. Wzorem stał się baldachimowy monument biskupa Jana V Thurzo z kaplicy pw. św. Jana przy katedrze wrocławskiej, wystawiony w 1537 r. Rybisch wkroczył tym samym na grunt zastrzeżony dotychczas dla udzielnych książąt i wyższego kleru katolickiego. Śmiałością swojej fundacji przełamał bariery stanowe, dając po raz kolejny wyraz silnemu poczuciu własnej wartości i pewności swojej pozycji w lokalnym środowisku. Autorka uzasadnia to w następujący sposób: „Przejęcie formy nagrobka o tak specyficznych asocjacjach, wywodzących się jeszcze z antyku, nie było wyłącznie przejawem snobizmu i pychy Rybischa czy bezkrytycznego naśladownictwa *novum*, lecz stanowiło świadomy wyraz humanistycznych inklinacji”. Słowa te trzeba uznać za słuszne. Przeprowadzona w książce analiza potwierdza dobrą znajomość przez Rybischa idei i form włoskiego odrodzenia. Ukazanie postaci zmarłego w pozie *sansovinowskiej*, wspartego na sferze ze znakami zodiaku i z księgą w ręce, wywyższonego w stronę dekorowanego rozetami sklepienia baldachimu, miało „uwydatnić kosmologiczny aspekt bytu ludzkiego oraz jego związki ze wszechświatem” (s. 67). Pojmowanie człowieka jako szczególnej cząstki wszechświata mógł Rybisch przejąć z pism Carolusa Bovillusy (*De intellectu, De sensu, De sapiente*), powstałych w latach 1510–1511. Aplikując zawarte w nich idee do swoich fundacji artystycznych, dał wyraz ich akceptacji i pełnej integracji z własnym poglądem na świat.

Uzupełnieniem najbardziej spektakularnych zleceń Rybischa były jego pomniejsze fundacje w dziedzinie numizmatyki i rzemiosła artystycznego. Ich wartość rozpatrywana oddzielnie od pozostałych wydaje się znikoma. Umieszczone jednak w kontekście wymowy ideowej całego mecenatu, nabierają waloru niezbędnego dopełnienia wielkiego programu apoteozy fundatora.

Działalność fundacyjna królewskiego radcy nie znalazła we Wrocławiu kontynuatorów ani naśladowców. Zaważyły na tym być może widoczne w omawianych dziełach „niezwykle postępowe tendencje, oparte wyłącznie na humanistycznych treściach wyrażonych formami renesansowej ikonografii”, które „przerosły nie tylko dotychczasowe aspiracje patrycjatu, ale również dokonania śląskiej szlachty” (s. 91). Przyczyną tego braku kontynuacji był zapewne konserwatyzm wrocławskiego środowiska, wyrażający się m.in. niedostatecznym zrozumieniem idei i form artystycznych włoskiego renesansu.

Przesłanie zawarte w słowach: „Naprawdę wielki człowiek sam powinien troszczyć się o to, ponosząc pewne koszty, by jego chwała nie przeminęła”, legło z pewnością u podstaw fundatorskiej aktywności Rybischa. K. Sulej przedstawiła ją w umiejętny i sprawny narracyjnie sposób. Jej książka podsumowuje wszystkie wcześniejsze rozważania na ten temat, wprowadzając jednocześnie nowe wątki: wykształcenia akademickiego Rybischa oraz przyjętej przez niego strategii „autokreacji”. Zapytajmy na koniec, czy ta publikacja była potrzebna, skoro tak już dużo napisano o słynnym wrocławskim syndyku. Wydaje się, że tak. Książka K. Sulej pokazuje, jak mało w gruncie wiemy o społeczeństwie Wrocławia pierwszej połowy XVI w. A przecież to właśnie wtedy krystalizowało się kulturowe oblicze miasta, które miało określać jego tożsamość przez następnych 200 lat.

Ewelina Bożek-Leszczyk
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

Das Urbar der Herrschaft Cosel 1578. Der Anteil von Stadt und Schloss Cosel und das Hufenregister der Kammergüter, mit einer Einführung in Urbarialwesen Oberschlesiens hrsg. von Stefan Guzy, Herne: Arbeitsgemeinschaft ostdeutscher Familienforscher e.V. (AGoFF), 2010 (Quellen und Darstellungen zur Personengeschichte des östlichen Europa, 1), ss. 239, 7 il. cz.-b., mapa.

Zainteresowanie edycjami górnośląskich urbarzy nie słabnie. Niedawno wydano m.in. urbarze gliwickie, cieszyńskie, radzionkowski, państwa skoczowsko-strumińskiego, Frydka, Mistka, Radunia czy Oderbergu. Tym razem w ramach nowo utworzonej przez Arbeitsgemeinschaft ostdeutscher Familienforscher e.V. serii „Quellen und Darstellungen zur Personengeschichte des östlichen Europa” Stefan Guzy opublikował urbarz dominium kozielskiego z 1578 r., obejmującego część miasta, zamek i rejestr łąnów dóbr kameralnych.

Tom otwiera przedmowa do serii jej redaktora Petera Bahla, w której wyjaśnia motywy wszczęcia publikacji źródeł związanych z historią ludzi (*Personengeschichte*), badaniami byłych niemieckich obszarów wschodnich i historycznych obszarów osadniczych, oraz krótki wstęp wydawcy źródła.

Publikację samego rękopisu poprzedza obszernie wprowadzenie (s. 15–95), w którym wydawca scharakteryzował urbarz jako źródło, przedstawił urbarze górnośląskie, następnie księgi dominium kozielskiego, dotychczasowe edycje urbarzy górnośląskich oraz publikowany urbarz kozielski z 1578 r.

Urbarze, znane w Niemczech m.in. pod nazwami *Salbuch*, *Lagerbuch*, *Grundbuch* czy *Erbbuch*, zawierały – w różnym stopniu szczegółowości – spisy dochodów majątków ziemskich, najczęściej z wymienieniem nazwisk i powinności poddanych. Stąd też zawsze budziły zainteresowanie historyków zajmujących się historią społeczną, demografią i propopografią. Do najstarszych śląskich (lub obejmujących ziemie śląskie) tego typu ksiąg S. Guzy zalicza urbarz Żar z 1381 r., biskupstwa lubuskiego z 1405 r. i klasztoru trzebnickiego z 1410 r. Na Górnym Śląsku pojawiły na przełomie XV i XVI w. (Bytom) i w 1505 r. w Głogówku. Ich liczba wzrosła w XVI w. wraz z rozwojem piśmiennictwa pragmatycznego i biurokracji. W tym procesie usprawniania zarządzania majątkami ziemskimi mieszczą się także urbarze kozielskie. S. Guzy poświęcił im ponad połowę wprowadzenia do edycji. W XVI w. powstało ich co najmniej cztery, w latach 1532, 1578, 1587–1588 i 1595, z których zachowały się do dzisiaj dwa pierwsze. Nieco uwagi wydawca poświęcił dotychczasowym edycjom urbarzy górnośląskich.

Pochodzący z 1578 r. urbarz dominium kozielskiego przez długi czas był uważany za zaginiony. Powrócił do Archiwum Państwowego we Wrocławiu po rewindykacji w 1980 r. z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i został włączony na powrót do zbioru akt księstwa opolsko-raciborskiego pod numerem 153. Jest pełnym nieopieczetowanym odpisem oryginalnej niezachowanej już dziś księgi. Powstał w związku z posiadaniem tych dóbr w formie zastawu przez Johanna von Oppersdorfa i cesarskim zarządzeniem z 11 V 1578 r. o poddaniu ocenie dochodowości kozielskiego i głogóweckiego dominium zamkowego. Powstała wówczas księga została sporządzona przez komisję urbarialną kierowaną przez przewodniczącego Friedricha Schkoppa von Kotzenau na Szklarach, któremu towarzyszyli przedstawiciele stanów Johann Kochticki (Kochcicki) z Kocheic, Samuel Lassota von Steblau na Makowie i Johann Schweinichen von Kolbnitz na Naczesławicach. S. Guzy przedstawił szczegółowo system pracy komisji w Głogówku, a później w Koźlu. W rękopisie urbarza wyróżnił rękę przewodniczącego komisji i dziewięciu dalszych osób.

Nieco później, w latach 1587–1588, powstał nowy urbarz dóbr kozielskich, w związku ze zmianą zobowiązań poddanych wobec Oppersdorffów, panów zastawnych tego dominium. Komisja przygotowała dwa opieczetowane egzemplarze rejestrów gospodarczych i podatkowych dominium: głogówecki i kozielski (zaginiony w czasie wojny). W czasie ostatniego zebrania komisji wniesiono do urbarza aktualizujące poprawki. Zmienił się wówczas także skład komisji, której kierownictwo objął Georg von Redern, a w jej pracach brali udział wspomniani Johann Kochticki, starosta raciborski Samuel Lassota oraz Johann Sedlnicki von Choltiz, Heinrich Schweinichen von Kolbnitz i Georg Strzela von Dilaw. Ukończenie tych prac pozwoliło Georgowi von Oppersdorffowi rozpocząć w 1592 r. starania o przejęcie na własność tych dóbr, trzymanyh dotychczas jako zastaw. Zakończyły się one powodzeniem w 1595 r. Wówczas też sporządzono nowy urbarz.

Po przedstawieniu dziejów i edycji urbarzy górnośląskich, w tym kozielskich, S. Guzy omówił zawartość księgi z 1578 r., przedstawił obraz Koźla prezentowany w tym źródle, a także na podstawie nazwisk i nazw miejscowości zagadnienia językowe na obszarze dominium.

Edycja tekstu została poprzedzona opisem rękopisu, datowania, autorstwa (ręce pisarskie), stosowanych miar (pieniądze i miary nasypowe) i uwagami odnoszącymi się do pisowni źródła. W urbarzu wyraźnie wyróżniono dwie części: zamek i miasto Koźle oraz wykaz łańw kozielskich dóbr kameralnych obejmujący mieszkańców (kmiecie, zagrodnicy, posiadacze łąk i stawów, rybacy rzeczni, młynarze) 17 wsi wraz z obciążeniami.

Do urbarza dołączono zestawienie dochodów i wydatków kozielskich dóbr kameralnych z 1580 r.

Książka zawiera również bibliografię (wykaz archiwaliów z archiwów w Pradze, Neunstein, Norymbergi, najobszerniejszy z Wrocławia, Opawy i Katowic), a także obszerny wykaz literatury i starych druków. Uzupełniają ją streszczenia w języku polskim i czeskim, a także indeksy rzeczowy, geograficzny i osobowy, wykaz ilustracji i map oraz skrótów.

Edycja urbarza dominium kozielskiego z 1578 r. jest bez wątpienia publikacją wzorową. Zawiera wszelkie informacje odnoszące się do tego typu źródeł, ich powstawania i stanu zachowania na Górnym Śląsku, dotychczasowych wydań, szeroką bibliografię, indeksy. Publikując księgę, wszelkie komentarze prezentuje w przypisach.

Można jedynie wyrazić nadzieję, że wydawca znajdzie kompetentnych kontynuatorów także w odniesieniu do urbarzy dolnośląskich.

Rościsław Żerelik

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Jiří Šil, *Vincenc Prasek (1843–1912). Má vůle je mým osudem*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, Filozoficko-přírodovědecká fakulta, Ústav historických věd, 2011, ss. 255.

Biografia czeskiego działacza narodowego na byłym Śląsku Austriackim Wincentego Praska ukazała się po ponad 60 latach od wstępnego artykułu¹ opublikowanego w lutym 1949 r. w „Komunikatach”, niestety już nieistniejącego, Instytutu „Slezský studijní ústav v Opavě” i po upływie niemal 50 lat od zakończenia działalności – w zasadzie bezowocnej – komisji, która wystąpiła z odezwą o „splącaniu mu długu” z racji jego społecznych i narodowych zasług². Biorąc pod uwagę te historyczne zaszłości, Jiří Šil swoją monografią wreszcie w odpowiedni sposób wywiązał się z tego zadania, zwłaszcza że w pierwszej połowie lat 50. ubiegłego wieku, mimo podjętej akcji, w opawskim czasopiśmie naukowym „Slezský sborník” Praskowi poświęcono niewiele artykułów (zob. s. 179–183) i na dodatek były one o różnej politycznej wymowie. Wśród nich polskiego czytelnika mogłaby zainteresować korespondencja Praska z jego kolegami polskimi, np. Janem Bystroniem, Heleną d’Abancourt de Franqueville, Walerianem Heckiem, Feliksem Koperą (Kraków), pracownikami Biblioteki Jagiellońskiej – Żegotą Paulim, Karolem Estreicherem St. i Rudolfem Ottmanem, dalej z Wiktorem Hahnem, Przemysławem Dąbkowskim (Lwów), Ignacym Rychlikiem (Jarosław) oraz krajoznawcami i działaczami społecznymi z Cieszyńskiego, m.in. Ignacym Świeżym i Józefem Londzinem³. Opublikowane później prace, przede wszystkim Lumíra Dokoupila⁴ i Milady Pískovej⁵, powstały niezależnie od wspomnianej inicjatywy z przełomu lat 40. i 50.

¹ Karel Černožský, *Splatme dluh Vincenci Praskovi*, „Zprávy Slezského studijního ústavu v Opavě”, 1949, únor, č. 5.

² Jaromíra Knapíková, Jiří Knapík, „Splatme dluh Vincenci Praskovi. Tzv. Praskova akce Slezského studijního ústavu v Opavě 1949–1953”, „Slezský sborník”, 2004, s. 241–274.

³ Milan Kudělka, *Korespondence Vincence Praska s Poláky*, „Slezský sborník”, 1951, s. 530–547.

⁴ Lumír Dokoupil, *Vincenc Prasek 1843–1912*, Olomouc 2006 (Historiografie Moravy a Slezska, sv. 2.), s. 21–38; *idem*, *K počátkům slezského dějepisceví ve Slezsku. (Opavský pobyt Vincence Praska v letech 1883–1895)*, [w:] *Wieki stare i nowe*, t. 3, Katowice 2003 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, 2125), s. 109–117; *idem*, *Snahy Vincence Praska o organizaci vědecké*

Wprawdzie J. Šíl we wstępie skromnie stwierdził, że jego monografia jest „kompilacją dotychczasowego dorobku”, ale z taką konstatacją Autora chyba nikt się nie zgodzi. Przekonuje o tym fakt, że stosunkowo bogata bibliografia prac V. Praska (obejmująca 1100 pozycji), którą sporządził w 1961 r. Viktor Fícek⁶, w jego książce jest powiększona do 3600 pozycji. Jednakże, z powodu ograniczenia objętości książki, Autor opublikował w niej tylko jej wybór, konieczny dla zrozumienia oceny działalności bohatera biografii, ale w całości bibliografia jest dostępna na stronach internetowych⁷. Nie jest ona jeszcze kompletna, gdyż nie przeprowadził J. Šíl kwerendy w niektórych efemerycznych periodykach, do których nie mógł dotrzeć. Ponadto części prac Praska nie udało się odnaleźć. Inne źródła historyczne dotyczące V. Praska: archiwalia, jego korespondencja, opublikowane bibliografie i syntezy, monografie, artykuły prasowe oraz teksty drukowane w periodykach krajoznawczych i naukowych, a także prace studenckie z lat studiów uniwersyteckich – zostały wykorzystane w sposób wzorowy. W ciągu 52 lat aktywnej działalności pisarskiej (rozpoczętej w 1861 r., kiedy miał 18 lat) powstał ogromny dorobek, gdyż oblicza się, że V. Prasek do śmierci w 1912 r. publikował co tydzień 1–2 pozycje bibliograficzne i były wśród nich monografie, artykuły naukowe oraz informacje popularyzatorskie w gazetach. Świadczyły one o jego wszechstronnych zainteresowaniach i intensywnej pracy twórczej, chociaż nie był on dziennikarzem ani zawodowym badaczem, lecz nauczycielem gimnazjalnym, potem dyrektorem. Jeśli zaliczymy do jego dorobku życiowego również niepublikowane sprawozdania dyrektorskie i inne materiały pedagogiczne, bogatą prywatną korespondencję, działalność organizacyjną i inicjatywy pomysłodawcze dotyczące organizacji czeskiego szkolnictwa oraz najrozmaitszych instytucji i stowarzyszeń na Śląsku Austriackim i Morawach, wtedy dopiero możemy ocenić wkład Praska do życia społecznego jego epoki.

Vincenc Prasek urodził się w 1843 r. w czeskiej wiosce Milostowice koło Opawy, gdzie w tzw. głównej szkole nauczył się języka niemieckiego. W 1863 r. ukończył naukę

práce na Moravě a ve Slezsku, „Sborník prací Filozofické fakulty Ostravské univerzity”, 213, Literární věda, 5, Ostrava 2004, s. 17–22; *idem*, *Praskova Vlastivěda slezská*, [w:] *Pocta Evě Mrhačové. (K životnímu jubileu doc. PhDr. Evy Mrhačové, CSc., děkanky Filozofické fakulty Ostravské univerzity)*, Ostrava 2006, s. 263–271; *idem*, *Vincenc Prasek a historická obec v českých zemích*, [w:] *Historik zapomenutých dějin. Sborník příspěvků věnovaných prof. dr. Eduardu Maurovi*, Praha 2003, s. 44–53; *idem*, *Vincenc Prasek a kulturní historie v českých zemích*, Olomouc 2001 (Acta Universitatis Palackianae Olomucensis. Facultas Philosophica, Historica, 30), s. 101–106; *idem*, *Vztah Vincence Praska k brněnským historikům*, [w:] *Pocta Janu Janákovi, předsedovi Matice moravské, profesoru Masarykovy univerzity*, Brno 2002, s. 633–643; *Ke spolupráci Václava Hauera s Vincencem Praskem*, „Dějepis XXII. Sborník Katedry historie Zápaadočeské univerzity”, Plzeň 2006, s. 236; *Přínos Vincence Praska a Josefa Zukala, zakladatelů českého dějepisectví ve Slezsku, ke studiu hospodářských a sociálních dějin*, „Sborník prací Filozofické fakulty Ostravské univerzity”, 193, Literární věda, 4, Ostrava 2000, s. 23–28 i inne.

⁵ Milada Písková, *Paměti Vincence Praska*, [w:] *Problematika historických a vzácných fondů Čech, Moravy a Slezska. Paměti – způsob zobrazení skutečnosti*, Brno 2001, s. 133–138; *eadem*, *Vincenc Prasek a jeho místo v moravské historiografii*, „Sborník Muzea Brněnska”, Předklášteří 2009, s. 164–168; *eadem*, *Napajedelská léta Vincence Praska*, „Acta historica et museologica Universitatis Silesianae”, 3, Opava 1997, s. 154–162; *eadem*, *K jazykovědným bádáním Vincence Praska*, „Sborník prací Filozoficko-přírodovědecké fakulty Slezské univerzity” Řada jazykovědná D3, Opava 2003, s. 125–130 i inne.

⁶ Viktor Fícek, *O Vincenci Praskovi: Životopisný náčrt, bibliografie jeho prací*, „Komunikát Slezského ústavu ČSAV”, 19, 1961, s. 62.

⁷ Zob. <http://uhm.fpf.slu.cz/prasek> (dostup 30 III 2012 r.).

w gimnazjum opawskim, następnie w Wiedniu studiował językoznawstwo słowiańskie i klasyczne (uzupełniał też swoje wykształcenie na Uniwersytecie Wrocławskim). W latach 1868–1871 był nauczycielem gimnazjalnym w morawskim Ołomuńcu, następnie w czeskim Chrudimie i Táborze. W 1883 r. objął stanowisko dyrektora prywatnego czeskiego gimnazjum w Opawie (jedynego na Śląsku Austriackim). W 1895 r. powrócił do Ołomuńca, gdzie pracował do emerytury, po czym w 1905 r. przeniósł się do Napajedla, miasta na środkowo-południowych Morawach, skąd pochodziła jego żona.

Już w czasie nauki gimnazjalnej i następnie studiów publikował w latach 1861–1865 artykuły dotyczące czeskich żądań w zakresie szkolnictwa „Opavským besedníku”, pierwszej czeskiej gazecie na Śląsku Opawskim. Podczas studiów w Wiedniu był członkiem studenckiego stowarzyszenia Morava, napisał też kilka artykułów do czasopisma studenckiego, uczył się wygłaszać referaty oraz zabierać głos w dyskusjach. W 1869 r. opracował żądania dotyczące szkolnictwa, przedstawione publicznie w pierwszej politycznej manifestacji czeskiej na Śląsku Austriackim (Ostrá hůrka). W Opawie w 1870 r. został współzałożycielem jedynego śląskiego czeskiego tygodnika politycznego w „Opavský týdeník” i od lat 80. XIX w. niemal do końca swego życia był jego kuratorem. W związku z funkcją profesora „słowiańskiego” gimnazjum w Ołomuńcu, historycznej stolicy Moraw, w 1872 r. Prasek znalazł się w pierwszym Komitecie ołomunieckiej Macierzy Szkolnej (Matice školská), przechodząc do historii jako pomysłodawca idei powołania na tym obszarze prywatnych czeskich szkół średnich, później też rzemieślniczych. Brał udział Prasek w powstaniu czeskich stowarzyszeń gospodarczych, należał do pierwszego komitetu Stowarzyszenia Nauczycieli Morawskich (Spolek moravských učitelů), wygłaszał referaty na zebraniach towarzystw „słowiańskich” robotników, uczestniczył też w powstaniu chóru śpiewaczego „Žerotín” itd. W 1883 r. opracował program i koncepcję wystawienniczą muzeum krajoznawczego w Ołomuńcu (Vlastivědné muzeum v Olomouci), jednak aktywność organizacyjna Praska związana była głównie ze Śląskiem Austriackim. W 1877 r. był jednym z trzech inicjatorów utworzenia centralnego czeskiego stowarzyszenia Matice opavská i twórcą jego programu szkolnego, naukowego, oświatowego i wydawniczego. Zakładając w ramach Matice muzeum i archiwum, dążył do tego, aby stała się ona centrum czeskich naukowych badań na Śląsku. Jej biuletyn „Věstník Matice opavské” przekształcił w 1892 r. w „Slezský sborník”, dając początek regularnie do dziś wychodzącemu naukowemu periodykowi. Choć nie zawsze według wyobrażeń V. Praska i czeskich polityków, jednak na Śląsku został zrealizowany program kilkupoziomowego czeskiego szkolnictwa, obejmującego od 1883 r. prywatne gimnazjum (upaństwowione w 1897 r.), uzupełniające szkoły rolnicze i przemysłowe oraz szkołę żeńską. Prasek był też projektodawcą pionierskiej ustawy w zakresie ewidencji i ochrony dokumentów historycznych księstwa śląskiego, a powołując się na jego doświadczenia z Opawy, wybrano go na konsultanta w czasie tworzenia pod auspicjami Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego polskiego prywatnego gimnazjum w Cieszynie. W 1893 r. był on organizatorem wystawy etnograficznej w Opawie, z której wybrane eksponaty stały się dwa lata później częścią ogólnonarodowej czeskiej wystawy etnograficznej w Pradze, zapoczątkowującej rozwój czeskiego muzealnictwa regionalnego. Wielostronna i owocna działalność Praska podsycała jego zarozumiałość i woluntaryzm, wywołując środowiskowe animozje i problemy, które zmusiły go do odejścia z Opawy i tym samym rezygnacji z funkcji dyrektora gimnazjum i prezesa Macierzy Opawskiej.

Powracając do pracy w gimnazjum w Ołomuńcu, Prasek starał się program tamtejszego muzeum krajoznawczego (Vlastenecký spolek muzejní) przeorganizować na badania historyczno-topograficzne i zaproponował powołanie dla Moraw i Śląska odpowiedniego

czasopisma naukowego, założenie muzeum morawskiego rolnictwa, handlu i przemysłu oraz utworzenie publicznych bibliotek w każdej morawskiej wiosce. W Napajedla w 1904 r. zorganizował ambitnie pomyślaną wystawę aktów lokacyjnych morawskich miast i miasteczek. Wtedy w centrum jego zainteresowań naukowych znalazły się przede wszystkim badania nad topografią historyczną oraz funkcjonowanie nowo powstałego periodyku „Selský archiv” („Archiwum rolnicze”). Po przejściu w stan spoczynku Prasek na jego łamach publikował materiały źródłowe dokumentujące dzieje morawskich wsi, pracował nad leksykonem nazw topograficznych Moraw i Śląska, zorganizował wystawę starych druków pieśni straganowych („kramářské tisky”), wygłaszał odczyty dla studentów teologii i do prasy politycznej pisał artykuły na temat sytuacji narodowościowej na Śląsku Opawskim i Cieszyńskim.

Informacje i analizy ogólnie tylko zasygnalizowanych tutaj sfer aktywności organizacyjnej Praska zajmują więcej niż połowę recenzowanej monografii. Znacznie mniej, gdyż tylko jedną szóstą pracy poświęcił Autor ocenie jego działalności naukowej i fakt ten możemy uznać za „nowe” jego spojrzenie na wielostronny wkład Praska w życie społeczne i narodowe Czechów na Śląsku Austriackim. Przez wiele dziesięcioleci Prasek był bowiem uważany za założyciela nowoczesnej czeskiej nauki – filologii, historiografii, etnografii i geografii na Śląsku. Tymczasem obecnie w historiografii czeskiego Śląska bardziej ceniony jest Josef Zuka, urodzony na Morawach (w odróżnieniu od rodowitego Ślązaka Praska), jako twórca lepszej koncepcji badawczej tego regionu, skoncentrowanej na ściśle określonych jego problemach, z precyzyjnie zastosowanymi metodami naukowymi, ale na przełomie XIX i XX w. był mniej znany w czeskim ruchu narodowym. J. Šil świadomie rezygnuje z całościowej oceny wkładu Praska w naukowy dorobek czeski drugiej połowy XIX w. i podobnie postępuje w stosunku do późniejszych i dzisiejszych ustaleń. Charakteryzuje dorobek Praska, pisząc o jego programie organizacji badań naukowych, projektach edycji źródeł, przedstawia jego kontakty naukowe w ujęciu regionalnym i w dużych centrach nauki czeskiej (Praga, Brno), które odegrały znaczną rolę w ogólnej ocenie dorobku Praska, jego możliwościach publikacyjnych, organizacyjnych itd. Autor jest niewątpliwie suwerenny w formułowaniu własnej oceny społecznej i naukowej roli Praska (zob. s. 185–190), jednak w bardzo skromnym zakresie publikuje poglądy o nim tych, którzy współcześnie i później występowali ze swymi opiniami w sprawie rezultatów jego uprawiania poszczególnych dziedzin i specjalności naukowych (s. 169–180). Najczęściej w pracy Autor powołuje się na dorobek Lumíra Dokoupila i zarazem czyni starania, aby analizować te kierunki działalności Praska, którym ten nie poświęcał szczególniejszej uwagi.

Po 100 latach od śmierci Praska jego praca naukowa przedstawia się raczej już tylko jako cenny materiał do historii historiografii, językoznawstwa i etnografii. Pozytywnie natomiast ocenia się jego wnioski naukowe, będące wynikiem własnej analizy czeskiej literatury XIV w., w których dowiódł, że uchodzące za najstarsze rękopisy czeskie, *Rukopis královédvorský* i *Zelenohorský*, są falsyfikatami. Z uznaniem również odnotowuje się jego zasługi dla rozwoju badań z zakresu historycznej topografii. Niemal całkowicie zostały odrzucone – z wyjątkiem części dialektologicznego materiału zgromadzonego na Śląsku Opawskim – jego dążenia do stosowania swoistego puryzmu we współczesnej mu czeszczynie, tj. do anachronicznego wprowadzenia kategorii syntaktycznych, nieaktualnej frazeologii słowiańskiej, do usunięcia rzekomych germanizmów itp. Podobny los spotkał jego negatywne poglądy w kwestii naukowych ustaleń archeologii (np. nie wierzył, że Celtowie i Germanie przed Słowianami zamieszkiwali tereny Moraw i Śląska) i zweryfikowania teorii dotyczącej lokalizacji wielkomorawskiego Velehradu. Generacje później-

sze nie w pełni doceniały jego popularnonaukowy zarys syntetycznego wielotomowego przedsięwzięcia edytorskiego „Vlastivěda slezská”, którego zrealizowanych części został niestety jedynym autorem.

Prasek w historii czeskiego Śląska występuje jako czołowy działacz narodowy i ocena ta dotyczy przede wszystkim lat 1870–1895, gdy tworzył „Opavský týdeník”, Matice i gimnazjum. Większość jego pomysłów jednak została niezrealizowana. Od drugiej połowy lat 90. XIX w. widziano w nim konserwatystę zbyt lojalnego domowi habsburskiemu i Kościołowi katolickiemu, nierozumiejącego młodej czeskiej generacji narodowej, którą reprezentował poeta Petr Bezruč (paradoksalnie był to pseudonim syna jego ulubionego gimnazjalnego nauczyciela Antoniego Vaška). Jego stosunek do Polaków był bardzo przychylny, co na Śląsku było typowe dla starszych pokoleń działaczy narodowych czeskich i polskich. Próba założenia przez Praska na początku XX w. organu koordynującego ogół czeskich dążeń politycznych i kulturalnych na tym obszarze raziła anachronizmem w czasie wyraźnych już podziałów politycznych i spełzała na niczym⁸. Podobne były losy analogicznych prób niemieckich, częściowo i polskich⁹.

J. Šil dowiedział, że w 1912 r. Prasek odchodził z tego świata z poczuciem krzywdy i niezrozumienia, niezakończonych programów, niezrealizowanych pomysłów i marzeń, z poczuciem niesprawiedliwej oceny jego starań i dorobku życiowego na Śląsku, Morawach i przede wszystkim w Pradze ze strony redaktorów centralnych czasopism historycznych i etnograficznych, którzy nie zawsze zgadzali się z jego metodami badawczymi. Następne pokolenia czeskich narodowców na Śląsku lepiej zrozumiały doniosłość inicjatyw Praska w poszczególnych etapach jego życiowej drogi. Wyrazem tego nie były niezrealizowane programy badawcze z lat 50. XX w., lecz liczne artykuły, które publikowali Ficek, Kudělka, Hosák, Kutnar, Gregor, K. Králík, Písková, Dokoupil (zob. s. 215–229), i w tym również recenzowana tu monografia J. Šila. Autor pokazał w niej nowe możliwości oceny działalności Praska dotyczące nie tylko dorobku naukowego, jego znaczenia jako pierwszego dyrektora czeskiego gimnazjum czy przewodniczącego Macierzy Opawskiej, ale jako wszechstronnego działacza społecznego i pomysłodawcy udanych i nieudanych projektów narodowych i wydawniczych. Bez kompleksowej oceny działalności i poglądów Praska nie możemy dobrze zrozumieć sytuacji politycznej, narodowej i kulturalnej na Śląsku Opawskim, Austriackim i na północnych Morawach w drugiej połowie XIX w.

Dan Gawrecki
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

Aleksandra Hołubecka-Zielnica, Krzysztof Zielnica, *Był taki czas... Pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów). Wspomnienia i relacje z lat 1918–1958*, Wrocław-Syców: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 501.

Staraniem Oficyny Wydawniczej Atut ukazała się niezwykle interesująca książka. Jej wydanie zapowiedziane było w 2009 r. w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Z tej okazji Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP wspólnie z towarzystwami działającymi na

⁸ Lumír Dokoupil, *Hořký konec „Opavského týdeníku”*, „Sborník prací Filozofické fakulty Ostravské univerzity” – Historie/Historica 16, Ostrava 2009, s. 57–68.

⁹ Dan Gawrecki, *Spolek Nordmark a německá politika*, „Slezský sborník”, 1972, s. 1–16; *Politické a národnostní poměry v Těšínském Slezsku 1918–1938*, „Studie o Těšínku”, 15, Český Těšín 1999.

ówczesnym pograniczu polsko-niemieckim zorganizował konferencję w kilku pogranicznych miastach (Wieluniu, Kępnie, Sycowie). Za całą stronę organizacyjną, łącznie z zaproszeniem wykładowców z naukowych ośrodków funkcjonujących na tym terenie (m.in. z Uniwersytetu Wrocławskiego, Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie i innych szkół wyższych), odpowiedzialność wzięło na siebie Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a także towarzystwa działające w tych miastach. Jednym z referentów na ostatniej części konferencji, która odbywała się w Sycowie, była Aleksandra Hołubecka-Zielnica i ona zapowiedziała, że autorzy szerszego opracowania podjęli starania o znalezienie sponsorów. Z zapisu na czwartej stronie, a także ze wstępu Autorów wynika, że początkowo udało się pozyskać tylko dwóch: Centrum Kultury w Sycowie i Towarzystwo św. Marka w tym mieście. One wzięły na siebie koszty druku. Na pierwszy rzut oka trochę dziwi absencja władz miejskich, które od wielu lat słyną ze szczodrości, gdy chodzi o wszelkie prace dotyczące przeszłości i roli w niej miasta, a zwłaszcza w życiu społecznym, religijnym i politycznym polskiego kręgu kulturowego. Dopiero z dalszego podziękowania Autorów wynika, że w pokryciu kosztów całego przedsięwzięcia wzięło udział wielu czołowych przedstawicieli życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego oraz zapewne kierowane przez nich instytucje i przedsiębiorstwa, na czele z burmistrzem miasta i gminy Syców Sławomirem Kapicą. Nie muszę dodawać, że Autorzy wyrażają im głęboką wdzięczność.

Mając przed oczyma dwa teksty (referatu i książki), trudno się oprzeć przed ich porównaniem. Ograniczę się do stwierdzenia, że Autorzy starali się i bardzo dobrze wywiązali się z tego zadania. Po prostu w tym niewielkim pierwszym tekście zawarli najistotniejsze wydarzenia z czasów początku PRL.

Przed omówieniem książki należy parę zdań napisać o jej Autorach. Przed wielu laty poznałem „głowę rodziny” Zielniców. Pracował wówczas (chyba) w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego. Pamiętam, że miał oryginalne zainteresowania. Sądząc po tekście na twardej okładce książki prezentującym Autorów, pod tym stwierdzeniem kryła się Afryka. Przymyślnie przed przeniesieniem się na tę stosunkowo odległą sycowską prowincję obronił pracę doktorską z zakresu afrykanistyki. Przez następne lata zawsze spotykałem Go na konferencjach, zwłaszcza tych, które organizowały towarzystwa regionalne i „miłośnicze”, przeważnie z nieodłączną żoną. Nie rezygnował nigdy z prac badawczych. Świadczy o tym m.in. praca wydana w Niemczech o związkach Aleksandra von Humboldta z Polską i Polakami. Nie zmarnował więc czasu wolnego, którym dysponował, gdy jako *Gastprofessor* przez rok przebywał w Berlinie.

Przypuszczać można, że wielką rolę w tym małym, rodzinnym zespole autorskim odgrywała i odgrywa Aleksandra Hołubecka-Zielnica. Przygotowana była świetnie do tej pracy. Miała za sobą studia nauczycielskie, które zwracają uwagę na umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi. To jest Jej silną stroną. Umacniają Ją do tego jeszcze studia etnograficzne, które przecież kładą nacisk na warsztat pracy oparty na zdobywaniu materiałów źródłowych od ludzi (m.in. poprzez wywiady).

Oboje Zielnicowie należą poza tym do ludzi rozmiłowanych w historii regionalnej i za swoje główne zadanie uważają jej upowszechnianie. W toczącej się obecnie dyskusji opowiadają się za umocnieniem edukacji regionalnej. Nic więc dziwnego, że władze samorządowe za ich zaangażowanie w popularyzowanie wiedzy o regionie wyróżniły ich honorowym obywatelstwem miasta i gminy Syców.

Ostatnio jesteśmy świadkami zmiany sposobu publikacji materiałów źródłowych. W tym działaniu zaczynamy obserwować odejście od reguł wydawnictw naukowych, które cechuje pewien rygorystyczny stosowany przy ich publikacji, na rzecz włączenia tekstów

w narrację, stanowiącą swego rodzaju tło dla całego przedsięwzięcia. Przy czym dostrzegamy równocześnie różny stopień ograniczenia tej dyscypliny.

Najdalej w zmianach poszli śp. płk prof. zw. dr hab. Ryszard Majewski w książce wydanej w 2000 r. pt. *Wrocław – Godzina Zero* (gdzie są opublikowane raczej krótkie cytaty niż fragmenty materiałów źródłowych, ale równocześnie spotykamy się z całymi dokumentami lub obszernymi fragmentami pamiętników, nie zawsze jednak z pełnym zapisem tytułu książki, w którym zostały zamieszczone, lub nazwy archiwum, gdzie przechowywany jest oryginał) oraz dziennikarka Anna Fastnacht-Stupnicka, autorka książki *Zostali we Lwowie* (wydanej przez Sator Media, Wrocław 2010). Ta ostatnia pozycja należy do tych, w których źródło jest wplecione w tok opowieści „o mieście zawsze wiernym Rzeczypospolitej”. Aby uratować te przekazy skwapliwie zgromadzone przez A. Fastnacht-Stupnicką, warto byłoby nawet niekoniecznie w przypisach, ale w bibliografii zamieścić bliższe wskazówki, jak można do nich dotrzeć, lub tylko zaznaczyć, że są w posiadaniu Autorki. Trochę lepiej pod tym względem prezentuje się monografia wspomnianego wyżej R. Majewskiego *Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie*, ale ona nie jest nastawiona na opowieść opartą przede wszystkim na materiałach źródłowych.

Na tak zakreślonym tle wszystkie wydane książki wyprzedza wrocławskie Wydawnictwo Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” pt. *Wokół Orędzia, Kardynał Bolesław Kominek, prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, przygotowane pod redakcją Wojciecha Kucharskiego i Grzegorza Straucholda (Wrocław 2009, ss. 460). Ma ono charakter dwugłosowy. Pierwszy to przygotowane na konferencję referaty, a drugi stanowią po prostu starannie dobrane źródła. Te drugie mają na celu po prostu ilustrację omawianych w referatach zagadnień. Wspomniane przekazy są opublikowane zgodnie z wymaganiami stawianymi tego typu wydawnictwom.

Jak na tym tle rysuje się omawiana książka? Po dosyć dokładnym pierwszym rozdziale obrazującym sytuację na interesującym Autorów pograniczu polsko-niemieckim po I wojnie światowej i w okresie międzywojennym zebrane relacje zostały przedstawione w siedmiu kolejnych rozdziałach: II – *Wrzesień 1939*, III – *Czas wojny*, IV – *Pamiętny styczeń 1945 r.*, V – *Gross Wartenberg pod radziecką administracją*, VI – *Nim nastał koniec wojny*, VII – *Dwuwładza* i VIII – *Stalinizm*. Już same tytuły rozdziałów wskazują, że Autorzy starali się bardzo dokładnie za pomocą zebranych relacji i wspomnień, a także wydanych pamiętników scharakteryzować czasy, w którym przyszło żyć zarówno dawnym mieszkańcom tych terenów, autochtonom, jak i ludności napływowej.

Konstrukcja pracy, biorąc pod uwagę przede wszystkim ów układ wynikający ze specyfiki regionu pogranicznego, jest dobra. Przecież Autorzy musieli „przykroić zapisane relacje do konkretnych ziem i czasów”. Jeżeli czegoś brakuje, to zestawienia owych materiałów źródłowych, ich zapisu bibliograficznego i bliższego określenia, gdzie są przechowywane. Skoro mówimy już o obrazie, który nam zarysował się z owego układu powstałego z części składających się na całość, to o ile wydarzenia nadzwyczajne budziły duże zainteresowanie mieszkańców, o tyle mniej oni zwracali uwagę na codzienność. Wydaje się, że owe splecione z codziennością czyny czy zjawiska nadzwyczajne nie zawsze mogły przełamać ową szarość zwykłego dnia. Stąd brała się słabiej zarysowana aktywność Kościoła, jego wkładu w życie mieszkańców, choć jego obraz został trochę uzupełniony przy okazji ukazywania pracy nauczycieli w szkole. Na to mogło się złożyć wiele przyczyn, jak choćby obawa przed ukazywaniem przez ludzi tam mieszkających swojej dobrej orientacji w funkcjonowaniu Kościoła na badanym terenie. Mogli się narazić zarówno władzom, jak i ludziom Kościoła.

Oprócz źródeł stanowiących zasadniczy budulec szkiców ukazujących sytuację w dawnych rejonach pogranicza Autorzy sięgali też po wydane pamiętniki i literaturę. Te pierwsze wymienione relacje powinny, jak już wspomniałem, znaleźć się w bibliografii. W zestawionych przekazach drukowanych może warto wymienić kilka ich wydań, chyba że wcześniej dokonano ich selekcji, ale to w krótkim omówieniu warto było zasygnalizować (np. gen. mjr. Hansa von Ahlfena). Wypada zauważyć, że źródła wydane przez Karola Fiedora w edycji pt. *Ci co przetrwali* to efekt współpracy tego badacza z Marianem Orzechowskim, a poprzedzone są one tekstem odautorskim tego drugiego historyka o objętości ponad 25 stron. Pierwsza część była też zredagowana przez tych dwóch badaczy. Zwróćmy też przy tej okazji uwagę na dwie sprawy: 1) jak na tak liczne zestawienie liczba ewentualnych potknięć była naprawdę minimalna; 2) liczba zawartych w zestawieniu prac była w pełni wystarczająca. Nawet gdybyśmy ją uzupełnili, to bardzo często będzie to efektem subiektywnej oceny. Nie licząc tych prac i źródeł, było ich łącznie blisko 100.

Strona edytorska jest także bez zarzutu. Praca, jak już wspomniałem, zaopatrzona jest w bibliografię, na którą złożyły się źródła rękopiśmienne, drukowane, opracowania i czasopisma oraz gazety. W tym ostatnim wypadku kolejność powinna być inna. Czasopisma i gazety winny wyprzedzać opracowania. Sam ich spis zajmuje sześć stron druku, co świadczy, że jak na typ wydawnictwa było ich nie tak mało. Pracę zaopatrzone też w spis zastosowanych skrótów, spolszczeń i zapożyczeń z języka niemieckiego, bardzo dobrze opracowane dwa indeksy osób i miejscowości z konkordancją oraz dokładny spis treści.

W rezultacie tej żmudnej i blisko 10-letniej pracy dwojga badaczy uzyskaliśmy ponad 500-stronicową, świetnie opracowaną książkę, która zachowa swoją wartość przez długie dziesięciolecia i mimo kolejnych badań zasadniczy stworzony przez nią obraz sytuacji na ziemiach dawnego pogranicza polsko-niemieckiego niewiele się zmieni.

Krystyn Jakub Matwijowski
(Wrocław)

Kordian Józef Zamorski, Dzienniki (1930–1938), oprac. Robert Litwiński i Marek Sioma, Warszawa: Wydawnictwo LTW, 2011, ss. 569.

Recenzowana publikacja powstała dzięki wieloletniej mrówczej pracy dwóch lubelskich historyków. Konieczne było scalenie i opracowanie naukowe materiałów archiwalnych rozrzuconych w kilku instytucjach naukowych, takich jak: Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Końcowy rezultat w postaci opublikowanych *Dzienników* zdecydowanie wart był jednak kilku lat ich wyteżonej pracy redakcyjnej. Czytelnik zainteresowany czasami Drugiej Rzeczypospolitej otrzymał do rąk zapisywane na bieżąco uwagi i spostrzeżenia nietuzinkowej postaci, jaką był gen. Kordian Józef Zamorski – komendant główny Policji Państwowej w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej.

Historycy zajmujący się zarówno tym okresem, jak i nieco późniejszymi czasami od lat wiedzieli, że ten materiał się zachował – choćby ze szczątkowych fragmentów wykorzystanych przez komunistyczną propagandę w latach PRL-u dla skompromitowania przedwojennej elity władzy – niemniej wcześniej nikt nie pokusił się o publikację całości. Być może dlatego, że materiał był trudny do opracowania – tym większa zasługa Roberta Litwińskiego i Marka Siomy, że wprowadzili ten tekst do obiegu naukowego. W latach minionych często postrzegano go jako wręcz demaskatorski dla obozu piłsudczyków. Dziś

z upływem czasu także dostrzegamy jego specyficzny charakter, niejednokrotnie odsłaniający kulisy sanacyjnej władzy, choć nie robi już takiego wrażenia jak w czasach, kiedy żyli jeszcze niektórzy bohaterowie tych notatek. Idealistyczna wizja Drugiej Rzeczypospolitej została bowiem w literaturze historycznej już po wielokroć zweryfikowana. Niemniej jest to dla badaczy materiał ważki i nadal istotny w różnorodnych kwestiach dotyczących elit politycznych tamtych czasów. Niewątpliwie najsłynniejszy *passus* z *Dzienników* to wielokroć powielana poufna wypowiedź Edwarda Rydza-Śmigłego na temat zmian kondycji psychofizycznej marszałka Józefa Piłsudskiego w latach 30. XX w.¹ Wielu historyków i publicystów czyniło z tego sensację – tymczasem generał po prostu zapisał w swoim prywatnym dzienniku to, czego był świadkiem w prywatnej rozmowie z rozgoryczonym przyjacielem. Dziś – kiedy mamy świadomość ciężkiej choroby Piłsudskiego w ostatnim etapie jego życia – wypowiedź ta nas nie szokuje, bo oddaje ówczesne realia. Warto ją tutaj przytoczyć – choćby dla przypomnienia rzekomej „sensacji”. Prawdopodobnie pojawiły się wówczas pierwsze symptomy choroby Marszałka, a jego podkomendni, nie znając przyczyn, komentowali je poufnie – niekiedy w sposób dosadny. Edward Rydz-Śmigły miał wówczas powiedzieć m.in.: „Człek to nienormalny, co ukryć się nie da, a skoro się wyda, uważać nas będą za trzodę głupców, żeśmy tego nie spostrzegli” (s. 200).

Słowa te wyrwane z szerszego kontekstu szokowały wielu czytelników. Dopiero w kontekście całości *Dzienników* widać ich właściwy wymiar. Podobnie dosadnych stwierdzeń, dotyczących wielu innych wysoko postawionych osób, jest na jego łamach wiele. Te konkretne słowa wypowiedział – zapewne w przyływie żalu po jakiejś przykrej dlań odprawie – przyjaciel wobec przyjaciela, któremu chciał się wyzalić na niesprawiedliwe jego zdaniem potraktowanie. Łączyła ich nie tylko wspólna walka w Legionach i służba u boku Piłsudskiego, ale także prywatne pasje: malarskie (obaj studiowali w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie) i pasja myśliwska. Dopiero w kontekście całości zapisów poczynionych w *Dziennikach* – w których nie brakuje też różnorodnych stwierdzeń świadczących o autentycznym, niekiedy wręcz synowskim przywiązaniu legionistów do Piłsudskiego – można właściwie ocenić te wypowiedzi.

Nieszczęśliwie dla generała jego poufne zapiski zachowały się w kraju i zostały perfidnie wykorzystane przez aparat propagandy komunistycznej. Zamorski, piszący *Dzienniki* dla siebie, raczej nie przewidywał ich publikacji, a już na pewno nie w kontekście ostrej rywalizacji politycznej po wojnie. Zapisy człowieka, który z natury rzeczy miał dostęp do ówczesnej elity władzy, gdyż sam należał do jej eksponowanych przedstawicieli, są niezwykle interesujące. Szczególnej pikanterii dodaje im osobowość Autora, skłonного niekiedy rysować zbyt grubą kreską portrety swych kolegów. Jako człowiek wrażliwy – absolwent Akademii Sztuk Pięknych – często reagował zbyt emocjonalnie, przelewając na papier nie tylko sprawdzone informacje, ale także krążące wówczas pospolite plotki czy pomówienia. Mógł sobie na to pozwolić, bo z założenia pisał „do szuflady”, dlatego pełno w jego zapiskach prywatnych uwag i subiektywnych ocen człowieka, który – niekiedy wbrew temu, co pisał, często podkreślając swój dystans do bieżących wydarzeń – miał całkiem spory wpływ na otaczającą go rzeczywistość.

Dla historyków wojskowości w *Dziennikach* gen. Zamorskiego znajdzie się wiele interesujących materiałów dotyczących np. przygotowywania mobilizacji na wypadek przyszłej wojny na początku lat 30. Uderza w nich daleko posunięty konserwatyzm Marszałka, który

¹ Po raz pierwszy fragmenty *Dzienników* opublikowano w kraju na łamach pisma „Żołnierz Polski”, nr 20 z 14–20 V 1948 r., s. 5–7.

wtrącając się do szczegółów, *de facto* niekiedy dezorganizował pracę swoich podwładnych. Pamiętać jednak musimy, że dla niego wojsko było najważniejszym atrybutem niepodległego państwa, najbliższą mu strukturą Rzeczypospolitej. Dzisiejszych czytelników może zdziwić uwaga, z której wynika, że nawet kierownictwo państwa miało poważne wątpliwości w sprawie lojalności dużej części obywateli Drugiej Rzeczypospolitej. Wśród wielu szczegółów odnajdujemy bowiem taki *passus*, dotyczący pierwszej fazy mobilizacji: „Wobec tego, że wojenne roczniki [tj. z lat 1918–1920] składają się z samych Polaków, więc wojsko składać się będzie przeważnie z elementu pewnego” (s. 155). W czasach państwa wielonarodowego ten aspekt sprawy przyszłej wojny także musiano brać pod uwagę i jak widać, nawet Piłsudski, postrzegany najczęściej jako polityk raczej tolerancyjny wobec mniejszości, dostrzegał tu poważny problem. Kierujący państwem nie byli pewni lojalności dużej części obywateli, którzy w kolejnych fazach mobilizacji musieliby zostać powołani. Nie sposób się jednak temu dziwić, jeśli z kart dzienników wyraźnie widać, że mniejszości wcale nie cieszyły się wielką sympatią dygnitarzy. Kilka lat później, w 1934 r. podczas pobytu wypoczynkowego w Zakopanem, generał zapisał m.in.: „Żydy, Żydy, Żydy. To jednak jest kasta czy grupa, czy rasa, której w Polsce dobrze się dzieje. Pyski różowe, wypasione, uśmiechnięte, pełne przeświadczenia o sile pieniądza – no i bezczelności” (s. 262).

Podobnych – mniej lub bardziej „kontrowersyjnych” – uwag na różne tematy, głównie jednak o ówczesnych planach mobilizacyjnych polskiej armii, generał zapisał znaczną ilość, gdyż to właśnie przygotowanie mobilizacji należało do jego przydziału zadań w Sztabie Głównym (nazwa Sztabu Generalnego wprowadzona w 1928 r.). Kordian Zamorski pozostawał wówczas w bliskich relacjach m.in. z Edwardem Rydzem, z którym chyba najmocniej łączyła go m.in. niespełniona pasja malarska. Był na pewno człowiekiem nietuzinkowym, osobiście uczciwym, natomiast z usposobienia raczej cholerykiem, który niekiedy działał (i pisał) szybciej, niż należało. Funkcję, którą przyszło mu pełnić u kresu Drugiej Rzeczypospolitej, przyjął jako swego rodzaju degradację, ponieważ w jego mniemaniu stanowisko w armii, które zajmował wcześniej (zastępca szefa Sztabu Głównego), było dlań bez porównania ważniejsze i bardziej prestiżowe niż formalne „dowodzenie” Policją Państwową.

Bohater omawianej publikacji uważał się przede wszystkim za oficera Wojska Polskiego, a po latach wytrwałej służby doszedł do stopnia generała brygady. Odebrał gruntowne wykształcenie, na które składała się edukacja w tak różnych placówkach, jak np. Seminarium Nauczycielskie, Akademia Sztuk Pięknych (gdzie studiował malarstwo u prof. Józefa Mehoffera i grafikę u prof. Józefa Pankiewicza). Jednak natychmiast przerwał dobrze zapowiadającą się karierę artystyczną, gdy wybuchła I wojna światowa i jako człowiek od lat zaangażowany mocno w działalność niepodległościową dał się porwać etosowi służby legionowej. Jako członek Związku Walki Czynnej od 1908 r. był już wcześniej silnie związany z grupą starych piłsudczyków i dlatego służbę odbywał m.in. jako oficer I Brygady Legionów. Po kryzysie przysięgowym, jako poddanego Austro-Węgier, skierowano go do armii austriackiej, skąd został zwolniony ze względu na stan zdrowia. Zapisał się wówczas natychmiast na Uniwersytet Jagielloński, na którym studiował historię sztuki, geometrię wykreślną i matematykę, a jednocześnie ponownie podjął studia w ASP w Krakowie. Nie zabawił tam jednak długo, ze względu na przełomowe wydarzenia polityczne, które zaszły jesienią 1918 r. Już 1 XI 1918 r. widzimy go w szeregach odradzającego się Wojska Polskiego w macierzystym 5. Pułku Piechoty Legionów. Kolejne etapy edukacji to szkoła Sztabu Generalnego w 1920 r. i jednocześnie praca w II Oddziale Sztabu Generalnego Naczelnego Wodza, w bliskim otoczeniu Piłsudskiego. Szkołę Sztabu Generalnego ukończył

z wynikiem bardzo dobrym dopiero w 1921 r., ze względu na działania wojenne 1920 r., w których brał aktywny udział na różnych szczeblach dowodzenia.

Lata 20. to kolejne awanse w armii i stanowiska sztabowe zajmowane przez Zamorskiego ocenianego jako wybitny sztabowiec i administrator. Po zamachu majowym pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a następnie został szefem I Oddziału Sztabu Głównego. Zwieńczeniem jego kariery wojskowej był awans na generała brygady w listopadzie 1930 r. i stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego.

Pod koniec życia marszałka Piłsudskiego gen. Zamorski został przeniesiony w stan nieczynny i mianowany komendantem głównym Policji Państwowej. Nie był z tego zadowolony, ale jako karny żołnierz przyjął decyzję przełożonych – mając początkowo nadzieję, że tylko na okres przejściowy. Podjął nowe dla siebie obowiązki i starał się z nich wywiązać nie gorzej niż na poprzednich stanowiskach w armii. Dzięki temu w zaprezentowanych *Dziennikach* obejmujących okres 1930–1938 otrzymujemy cenne informacje z dwóch najważniejszych obszarów polityki ówczesnego państwa – bezpieczeństwa zewnętrznego (armia) i wewnętrznego (policja). Kordian Zamorski przedstawia nam w swych zapiskach szeroką panoramę ówczesnych problemów Drugiej Rzeczypospolitej. Dowiadujemy się o wielu niuansach i podziałach wewnątrz obozu rządzącego. *Dzienniki* otwierają przed czytelnikiem poufne sprawy władzy, informując o działaniach różnorodnych zakulisowych koterii czy też grup nacisku. Zamorski jest też wiarygodnym świadkiem wielu wydarzeń politycznych i towarzyskich. Dla czytelnika jego zapiski są także interesującym świadectwem umysłowości wybitnych postaci obozu rządzącego. *Dzienniki* generała wiele mówią o systemie wartości ludzi, którzy rządili Drugą Rzeczpospolitą w latach 30. Zamorski jest często mocno krytyczny wobec swych kolegów i współpracowników, ale jednocześnie zawsze pozostaje lojalnym współpracownikiem – solidną podporą obozu rządzącego – gdy okoliczności tego wymagają. Ma silne poczucie wspólnoty z obozem rządzącym i niejednokrotnie daje temu świadectwo. Czasem w imię tej wspólnoty postępuje nawet wbrew sobie – co widać np. w zapisach o naradzie na temat funkcjonowania obozu w Berezie Kartuskiej, kiedy zapisał m.in.: „Konferencja doprowadziła mnie do dużego stopnia zdenerwowania. Zdanie swoje, co do celowości obozu, wypowiedziałem jasno. Nie wierzę, by można było złamać człowieka głęboko ideowego. Potwierdziły to fakty. Są w obozie Żydzi komuniści, którzy mimo karcerów, bicia i innego znęcania się nie zmiękli, przeciwnie zahartowali się” (s. 450).

Zamorski jako służbista pracował nad usprawnieniem Policji Państwowej i odnosił na tym polu pewne sukcesy. Jednocześnie konsekwentnie tępił wszelkie przejawy nadużycia i wykroczenia wśród funkcjonariuszy. Niezwykle ciekawy fragment dotyczy wizyty generała w Norymberdze podczas zjazdu NSDAP i jego osobistego spotkania z Hitlerem. Kordian Zamorski był wówczas traktowany przez gospodarzy z wyszukaną uprzejmością, gdyż przywódcy Trzeciej Rzeszy liczyli jeszcze na pokojowe zwasalizowanie Polski. Na pewno był uważnym obserwatorem i choć w żadnym razie nie był bezkrytycznym sympatykiem nazizmu, to jednak podziwiał wiele osiągnięć ówczesnych Niemiec, jak np. jakość dróg.

Wśród wielu interesujących wątków pobocznych odnajdujemy w *Dziennikach* także wpisy na temat licznych wyjazdów generała do majątku Juszkowszczyzna. Niestety ani Autorom opracowania, ani piszącemu te słowa nie udało się go dokładnie umiejscowić. Kordian Zamorski, podobnie jak wielu jego przyjaciół, wywodził się z rodziny szlacheckiej spauperyzowanej po powstaniu styczniowym. Dla wielu z nich ideałem było życie na wsi i gospodarowanie we własnym majątku ziemskim. Powrót do źródeł, z których się wywodzili, był dla wielu niemal celem życia. Najwyraźniej silnie przemawiał do nich

obraz idealizowany przez poprzednie pokolenie, które zostało w różnych zresztą okolicznościach wyzute z własności (nie zawsze przez zaborców, jak to najczęściej przedstawiano publicznie, czasem był to efekt np. rozrzutności przodków). Wielu znanych piłsudczyków próbowało do tego sposobu życia powrócić, w zupełnie innych już okolicznościach. Piszący te słowa podczas własnych badań także spotkał się z podobnym problemem², a wiele wskazuje, że zjawisko miało szeroki zasięg. Wiązało się to również z ówczesną stratyfikacją społeczną, w której posiadacze ziemscy nadal obdarzani byli dużym respektem. Zamorski nie był tu szczególnie oryginalny i najwyraźniej podzielał ten system wartości. Wymarzone gospodarowanie na Juskowszczyźnie – do której często wracał, tam gdzie mieszkała przez lata jego matka, gdzie często zabierał swoich najbliższych, gdzie pod koniec lat 30. zbudował nowy dom – nie było mu dane, gdyż wizję spokojnej emerytury definitywnie zakłóciła wojna. Niemniej warto odnotować ten wątek biografii generała, który wiele mówi o sposobie życia ówczesnych elit społecznych i politycznych. Na szczęście dla nas inną formą spędzania wolnych chwil, obok licznych polowań, w których chętnie brał udział, było czynienie bieżących zapisów o różnej wartości merytorycznej, choć nie lekceważyłbym nawet wpisów odnoszących się do szczegółowych kosztów związanych z utrzymaniem gospodarstwa na wsi.

Niewątpliwie opracowanie jego *Dzienników* z lat 30. było zadaniem trudnym, choćby ze względu na rozrzucone w różnych instytucjach fragmenty tekstu, które należało zebrać, zespolić i ujednoczyć. Autorzy opracowania opatrzyli je stosownym aparatem naukowym, który z jednej strony ułatwia lekturę i zrozumienie sensu zapisów, z drugiej zaś wśród historyków może budzić respekt swym profesjonalizmem. Na 570 stronach opublikowanego tekstu odszukać można zaledwie kilka drobnych potknięć językowych czy stylistycznych. Dla przykładu (s. 484) omawiając sprawy osobiste podwładnych, generał rzekomo napisał m.in.: „obecnie wniósł podanie o małżeństwo zimą” – tymczasem z kontekstu wynika, że winno być „z inną”. Są to jednak drobiazgi występujące rzadko, co potwierdza wysoką jakość pracy obu lubelskich historyków i dobrą redakcję tekstu głównego, który potrafi zaciekawić najbardziej wybrednych czytelników. Jakże gorzkie i charakterystyczne dla konfliktu pokoleń wydają się słowa zanotowane przez generała 22 I 1938 r.: „Rano w kościele nabożeństwo za spokój duszy poległych i zmarłych powstańców. Publiczności małutko, młodzieży prawie wcale nie było. Mówią, że jej nie zawiadomiono. Nas, kiedy byliśmy młodzi, nie trzeba było zawiadamiać. Przychodziliśmy sami. Byliśmy na to czujni, bo byliśmy Polakami. Dziś nasza młodzież niestety bardzo szybko gromadzi się na wieść, że gdzieś biją żydowskie szyby, a na obchód rocznicy jednej z najwspanialszych trzeba ją zapraszać?” (s. 451).

Po klęsce wrześniowej wybrał uchodźstwo, zdając sobie sprawę, że w kraju byłby obiektem prześladowań. Dla czytelnika wielce interesujące są jego dalsze losy. Wiemy, że w pierwszych latach po klęsce wrześniowej – w dużej mierze pod jej wpływem – sporządził wiele raportów dalekich od obiektywizmu, w których oskarżał obóz rządzący, do którego należał. Za ten brak lojalności zapłacił później wysoką cenę odsunięcia od wojska po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. Kierowała nim niewątpliwie gorycz klęski. Materiały, które wówczas sporządził, są równie ciekawe i w moim przekonaniu także zasługują na publikację. Miejmy nadzieję, że lubelscy historycy R. Litwiński i M. Sioma nie zakończą pracy w pół drogi, podejmą ten trud i doprowadzą publikację pism pozostających spuścizną

² Jacek Piotrowski, *General Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz (1877–1953)*, Wrocław 2009, s. 165.

po generale do końca. Biorąc pod uwagę jakość opracowania pierwszej części *Dzienników*, obejmującej lata 30. XX w., są niewątpliwie do tego przygotowani i najbardziej kompetentni. Z pełnym przekonaniem gratuluję tego opracowania jego Autorom i w imieniu szerokiego, mam nadzieję, grona czytelników proszę o kontynuację.

Jacek Piotrowski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Jarosław Durka, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa: Rytm, 2011, ss. 389.

Książka zawodowego historyka średniego pokolenia z Myszkowa koło Częstochowy, doktoranta Uniwersytetu Opolskiego, znawcy jak dotąd przede wszystkim dziejów regionalnych, ale i rozmaitych aspektów działalności „Księcia Janusza” oraz rodu Radziwiłłów w XX stuleciu, jest pionierską biografią tytułowego bohatera, a jednocześnie relatywnie obszerną monografią dotyczącą jego szerokiej działalności ekonomiczno-społecznej. Autor nie ogranicza się li tylko do ścisłej prezentacji życiorysu Janusza Radziwiłła, lecz pokazuje szersze tło dziejowe. Z kart książki, napisanej ciekawie i dobrym językiem, wyłania się postać „wielkiego pana” w jak najlepszym tego słowa znaczeniu, głębokiego patrioty, człowieka prawego i religijnego, z twardymi zasadami etycznymi. Jarosław Durka szeroko i wnikliwie prezentuje działalność polityczną Księcia, zwłaszcza podczas „Wielkiej Wojny” oraz w okresie II Rzeczypospolitej. Interesująco opisuje też jego poczynania podczas II wojny światowej, uwięzienie przez ludzi Ławrientija Berii, misję w styczniu 1940 r. u Hermanna Goeringa w Berlinie, dalej dramat Powstania Warszawskiego, a wreszcie więzienia niemieckie i sowieckie w latach 1944–1947.

Kwerenda dokonana przez Autora jest bardzo dokładna, momentami wręcz drobiazgową. Sięgnął on nie tylko po zasadnicze zespoły archiwalne, jak te zgromadzone w warszawskim Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych czy też w Bibliotece PAN w Kórniku lub we wrocławskim Ossolineum, ale także po zasoby w archiwach państwowych bądź kościelnych, m.in. w Poznaniu, Częstochowie czy Kaliszu. Budzi to respekt i uznanie. Przejdźmy teraz wszelako do usterek książki. W zasadzie jest ich mało. Gwoli faktografii wypada z recenzenckiego obowiązku wspomnieć tylko, iż w styczniu 1940 r. prymas Polski kardynał August Hlond nie przebywał jeszcze we Francji (jak twierdzi Durka, s. 283), lecz w Rzymie. Wyjechał stamtąd dopiero w czerwcu 1940 r. i udał się docelowo do Lourdes. W całościowym kontekście pracy Autora jest to wszak drobiazg, a innych błędów merytorycznych nie znalazłem. Drugą kwestią cokolwiek dyskusyjną wydaje mi się sposób ujęcia czy też raczej komentowania przez Autora postawy moralnej i politycznej Radziwiłła w latach 1939–1956, czyli w okresie niesłychanie trudnym dla wszystkich Polaków, a zwłaszcza dla elit.

Radziwiłł nie był piłsudczykiem *sensu stricto*, aczkolwiek przed wojną należał niewątpliwie do sanacyjnego establishmentu i cieszył się szacunkiem samego Marszałka. Także prezydent Ignacy Mościcki, prymas Hlond czy kardynał Aleksander Kakowski darzyli go szczególną estymą, nie wspominając o autorytecie w sferach arystokratyczno-ziemiańskich. W każdym razie Radziwiłł, który podczas okupacji pozostał w kraju, był nie tylko ważną osobistością jako taką, znalazł się także ewidentnie „na celowniku” nazistów i Sowietów. W tym kontekście Autor dość szeroko analizuje wątek rzekomej współpracy Radziwiłła z ludźmi Berii, a konkretnie z Pawłem A. Sudopłatowem. Otóż ja kilka lat temu również

przeżytałem pamiętniki Sudopłatowa i informacja o Radziwiłlu autentycznie wstrząsnęła mną. Jednakowoż nie można całkowicie podważać jej wiarygodności, jak czyni to Autor. Odwoływanie się przy tym przezeń do kontrowersyjnych opinii kilku znanych profesorów nie ma nic do meritum rzeczy, ponieważ w takim drażliwym wypadku należało samemu przeprowadzić rzetelną i bezstronną krytykę źródłową *stricte* naukową, a nie apriorycznie kwestionować zdanie innych badaczy.

Nie wystarczy tu bowiem li tylko autorytatywne stwierdzenie, iż wspomnienia komunistycznego wysokiego funkcjonariusza NKWD i „prawej ręki” Berii nie mają żadnej wartości źródłowej. Zgadzam się z Durką, iż jedno tego rodzaju świadectwo nie rzuca cienia na postawę Księcia Janusza, sam zaś Sudopłatow mógł zwyczajnie fantazjować i po prostu się przechwalać. Problem wszelako w tym, że nie jest to źródło jedyne i wyłączone. Pisał o tym także syn Berii – Sergio. Postawić można tedy pytanie, jaki interes miałby po kilkudziesięciu latach zarówno syn Berii, jak i Sudopłatow w przekłamywaniu rzeczywistości. Należy zgodzić się z Autorem, że kwestii owej już prawdopodobnie nigdy do końca nie rozstrzygniemy, natomiast moją wątpliwość budzi bezkrytyczne podejście Durki do osoby swego bohatera. Jest to częściowo usprawiedliwione, ponieważ prawie zawsze siłą rzeczy zaangażowany emocjonalnie biograf ma skłonność raczej do pozytywnej prezentacji swego bohatera aniżeli do eksponowania cieniów. W tej sytuacji jednak Durka zdecydowanie przesadza, mając momentami tendencje ku uprawianiu „hagiografii”.

Konkludując, rzecz można, iż recenzowana książka – notabene bardzo starannie wydana pod względem edytorskim – jest nader cennym wkładem do historiografii polskiej dotyczącej politycznych dziejów najnowszych. Natomiast należy uważać na interpretacje Autora, zwłaszcza w aspekcie moralnej oceny postaw Księcia Janusza po roku 1939. Oczywiście, nikt nieznający na własnej skórze realiów II wojny światowej nie ma prawa dokonywać takiej oceny w sposób arbitralny i autorytatywny. Nasuwa mi się jedynie drobna refleksja, że być może ceną jakiejś formy współpracy Radziwiłła z Sowietami było to, że w Polsce Ludowej po 1947 r. nic mu się właściwie osobiście nie stało, że nie został aresztowany przez rodziną bezpiekę, jak np. sanacyjny były premier Kazimierz Świątalski, który dosłownie „za nic” (bo nie podjął po wojnie żadnych działań przeciw Polsce Ludowej) przesiedział w więzieniu na Mokotowie pełnych siedem lat (1948–1955). Można oczywiście odpowiedzieć na to, że Radziwiłł odsiedział swoje w Rosji zaraz po wojnie, ale nie będzie to wyczerpująca i sprawiedliwa odpowiedź. Zauważmy, że Radziwiłł zachowywał się zaraz po swoim powrocie z obozu w Rosji (gdzie zmarła z wycieńczenia jego żona i co niewątpliwie było dlań osobistą traumą) stosunkowo pewnie siebie. Zwrócił się przykładowo oficjalnie do władz komunistycznych o częściową rewindykację swego wielkiego majątku (zresztą bezskutecznie), co w realiach 1948 r. wymagało dużej odwagi, a nawet swoistego tupetu.

Czy to w sposób pośredni nie świadczyłoby jednak o tym, że mogło dojść faktycznie do jakichś poufnych ustaleń, np. między nim a Sowietami przy wyjściu z łagru w Krasnogorsku? Durka „prześlizguje się” moim zdaniem nad tym tematem z pozorną tylko zrećnością. Nie potrafi mianowicie czy też nie chce wyjaśnić enigmatycznych słów Julii Brystygierowej, skierowanych do Radziwiłła zaraz po jego wyjściu z sowieckiego obozu i przybyciu do kraju. Otóż osławiona towarzyszka „Luna” rzekomo nie chciała nic wiedzieć o działalności zwalnianego więźnia w okresie okupacji, a miało to wynikać z tego, że stosownych informacji udzielili już jej mocodawcy z Kremla. Ale prawda mogła być taka, że sama Brystygierowa bała się najzwyczajniej w świecie wiedzieć coś więcej o ewentualnych kontaktach starego Księcia z Berią. W każdym razie w latach 1947–1967 Radziwiłł był wprawdzie inwigilowany, ale nie był poddawany jakimkolwiek szykanom, co było niestety

udziałem nie tylko jawnych przeciwników systemu, lecz także ludzi gotowych zasadniczo do zaakceptowania rzeczywistości PRL. Takie szykany stosowano wobec arystokratów, intelektualistów, biskupów, profesury, i to aż prawie do końca rządów Władysława Gomułki. Szacowny Książę Janusz nie był zatem kimś w rodzaju „rycerza bez zmyy i skaży”, jakim chce go widzieć Autor, a jego życie w smutnych realiach gomułkowskiej rzeczywistości było relatywnie spokojne i wygodne.

Na koniec pozostaje pytanie, jaki interes mieliby Stalin czy Beria w ewentualnej próbie pozyskania Radziwiłła dla swoich celów. Wracając do wspomnianego Sudopłatowa, to nie wydaje mi się on taki znowu bałamutny, jak to suponuje Autor. Mianowicie całkiem wiarygodnie brzmi relacja Sudopłatowa dotycząca domniemanej tajnej współpracy Stalina i Berii z prezydentem Czechosłowacji Edwardem Beneszem. Podczas „przewrotu lutowego” w Czechosłowacji w 1948 r. prezydent – jak wiemy – bardzo łatwo ugiął się przed komunistami i prędko oddał im władzę. Większość badaczy tłumaczy to ciężką chorobą i złym stanem nerwów Benesza. Atoli Sudopłatow poddaje pod rozwagę taką możliwość, iż Sowietzi „przypomnieli” Beneszowi, że w krytycznym dlań październiku 1938 r., zaraz po konferencji mocarstw w Monachium i swej dymisji, udał się on bezpiecznie za granicę wyłącznie z pomocą Rosjan, także finansową. Miał zatem w lutym 1948 r. swoisty dług do spłacenia. Naturalnie Janusz Radziwiłł nie był dla Stalina czy Berii tak „smakowitym kąskiem” jak Benesz, ponieważ nie miał po prostu w polityce polskiej aż takiego dużego znaczenia. Ale czy to wyklucza, iż na Kremlu brano pod uwagę rozmaite warianty rozwoju sytuacji i ewentualnego wykorzystania różnych ludzi?

Tomasz Serwatka

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław)

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010 (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna), ss. 509.

Książka Piotra Filipkowskiego *Historia mówiona i wojna* wpisuje się w modny ostatnimi czasy nurt badań nad historiami mówionymi, a także tworzenia dla takich relacji archiwów. Jest to z jednej strony potrzeba wysłuchania i utrwalenia tego, co ostatni żyjący świadkowie mają do powiedzenia o ważnych momentach historii XX w. i swoich w nich doświadczeniach; jest to „ruch ostatniej szansy”, gdyż trzeba być świadomym odchodzenia tych, którzy pamiętają. Z drugiej strony książka wypływa ze zmiany koncepcji historii jako takiej, odchodzącej od wszechwładzy dokumentu pisanego w stronę subiektywnych narracji poszczególnych świadków i narracyjnej koncepcji historii w ogóle. Jest to historia „z ludzką twarzą”, odwracająca wzrok od największych w stronę najmniejszych, do niedawna będących tylko numerem, dziś także nazwiskiem – co podkreśla wielokrotnie Piotr Filipkowski, podając imiona i nazwiska swoich rozmówców. Jest to historia antropologizująca, gdyż nie tylko zwrócona na człowieka, ale także nawiązująca do metod antropologii kulturowej, m.in. „opisu gęstego” Clifforda Geertza, oraz socjologii – Filipkowski jest właśnie socjologiem.

To wszystko sprawia, że – co należy zauważyć już na wstępie – Filipkowski nie ma monopolu na autorstwo, jego książka jest najlepszym przykładem pracy wypływającej

z dialogu dwóch równych sobie osób, a raczej z polifonii głosów, bez tradycyjnego podziału badacz–badany.

Zmiana koncepcji tego, co może być źródłem w badaniach historycznych, prowadzi też do utworzenia nowego typu archiwów dla nagrań audio i video. Rozmowy przeprowadzone przez Filipkowskiego współtworzą archiwum Mauthausen Survivors Documentation Project, a ich kopie weszły do archiwum Ośrodka KARTA, który jako jeden z pierwszych w Polsce postawił na zbiór utrwalonych *oral histories*.

Historia mówiona i wojna składa się z trzech części. Pierwsza, *Konteksty*, jest wprowadzeniem – zarówno do koncepcji samej książki, jak i metody badań, czyli historii mówionych, ich wykorzystania w socjologii i naukach społecznych w ogóle. Filipkowski sięga do klasyków – Gabrieli Rosenthal, Fritza Schützege i Aleksandra von Planto, jednak przede wszystkim przedstawia swoją własną wizję badań biograficznych i koncepcję swojej książki, dotyczącej tematu bardzo trudnego, bo pobytu w obozie koncentracyjnym.

Filipkowski w swoich badaniach przyjął postawę „socjologiczną” (przeciwstawianą „historycznej”), czyli w narracjach świadków szukającą nie zgodności z rzeczywistością minioną, ale tego, jak pewne zjawiska są przez konkretne osoby zapamiętane i opowiedziane. Wywiad jest w tym wypadku traktowany jako „subiektywny akt pamięci”, będący nie tyle relacją, ile interpretacją czasu minionego. Dlatego zadaniem badacza nie jest stworzenie nowej teorii lub weryfikacja uprzednio postawionych hipotez, lecz zrozumienie: „Ten tekst zrodził się z poznawczej ciekawości, z chęci ogarnięcia i zrozumienia doświadczeń biograficznych i narracji autobiograficznych moich (i naszych) Rozmówców”.

Nic więc dziwnego, że Filipkowski miał problemy – o których także pisze we wstępie – w znalezieniu poparcia dla swojego pomysłu. Mimo że przewrót postmodernistyczny, a także historyczny mamy już dawno za sobą, a nazwiska Haydena White’a, Paula Ricoeura i Clifforda Geertza nie są nikomu obce, nad polską nauką wciąż krąży widmo użyteczności, przyklaskujące badaniom, których wyniki przedstawiane są w tabelach i na wykresach, wraz z poradą dla praktyków i prognozą na przyszłość.

Jednak książka Filipkowskiego, mimo braku hipotez i wielkich teorii, nie jest pozbawiona naukowości. Może być nawet traktowana – i nadaje się do tego świetnie – jako swoisty podręcznik dla badaczy – czy to socjologów, czy historyków – chcących zajmować się metodą *oral history*. Filipkowski, opierając się na własnych doświadczeniach, pokazuje krok po kroku, jak należy rozmowy przeprowadzać i jak je później analizować.

W części drugiej książki, pt. *Relacje obozowe – rozpoznawanie znaczeń*, Autor próbuje dokonać typologii różnych, choć mówiących o tym samym obozie wspomnień. W zebranych wywiadach szuka podobieństw, np. skłonności rozmówców do umieszczania swoich doświadczeń w uogólnionej historycznej narracji o obozie Mauthausen lub nadawania im charakteru zbiorowego. W końcu dzieli rozmówców i opowiadane przez nich biografie na trzy podstawowe kategorie: więźniów długoletnich, takich, którzy trafili do Mauthausen od początku jego istnienia i często pracowali przy jego budowie; więźniów, którzy zostali aresztowani „za karę” najczęściej w latach 1941–1943, oraz więźniów „najmłodszych”, którzy trafili do obozu latem i jesienią 1944 r. w trakcie powstania warszawskiego lub zaraz po nim. Te trzy typy, będące trzema różnymi perspektywami patrzenia i doświadczenia obozu, są przez Filipkowskiego bardzo dokładnie opisane i zanalizowane, uzupełnione cytatami z licznych wywiadów.

Osobny typ, będący oddzielnym rozdziałem części drugiej, stanowią doświadczenia kobiet – nieliczne, bo Mauthausen należał do obozów męskich. Mauthausen był dla kobiet

obozem przejściowym, miejscem egzekucji lub pracy – w domu publicznym, rzadko przywoływanym w rozmowach. Wśród 164 wywiadów przeprowadzonych w Polsce z więźniami obozu Mauthausen tylko trzy są opowieściami kobiet. A jednak Filipkowski widzi potrzebę zwrócenia na nie uwagi, jako na relacje całkowicie inne od męskich. Z wielką wrażliwością przedstawia kobiecie punkt widzenia w tym zupełnie niekobiecy świecie¹.

Trzecią część książki stanowią analizy trzech wybranych całych wywiadów – z Leonem Ceglarzem, Zygmuntem Podhalańskim i Romanem Strójem, reprezentującymi kolejno trzy wytypowane w części drugiej kategorii więźniów. Te trzy *case studies* mówią nam wiele o doświadczeniu obozu w Mauthausen, wojny oraz całego życia, gdyż Filipkowski nie poprzestaje na temacie obozu lub ewentualnie kilku lat po wojnie, lecz ciągnie temat aż do „chwili obecnej” wywiadu z rozmówcami.

Czemu służyć ma ten – nudniejszy dla czytelnika – ciąg dalszy o pracy w gminnej spółdzielni lub problemach z pracą w szkole? Otóż nadaniu przymusowemu etapowi pobytu w obozie Mauthausen (lub także innych) sensu i perspektywy całego życia, pokazania, jak spójne z całą biografią są obozowe lata. Najlepiej jest to widoczne w zjawisku, o które Filipkowski nie pytał, ale które ujawniało się samoistnie w każdej narracji – szukaniu interpretacji ocalenia. Mimo że ocalenie dotyczy przede wszystkim przeżycia, przetrwania obozu, rozmówcy często przeciągają je na całe życie – wymieniając rządzenia czuwającej nad nimi opatrności lub chwając się własnym sprytem. Filipkowski bardzo dokładnie analizuje każdy z trzech wywiadów. Śledzi tropy, trajektorie, porównuje do innych wypowiedzi, oddziela wiedzę później nabytą od rzeczywistych przeżyć w obozie.

Nie mniej ciekawe niż opowieści narratorów są fragmenty pokazujące samą sytuację wywiadu, interakcję badacz–rozmówca. Mogą to być detaliczne opisy miejsca spotkania, jak np. opis mieszkania Zygmunta Podhalańskiego: „Dwa małe pokoiki – jeden do pracy wyposażony w stare biurko, komputer, wielofunkcyjne urządzenie biurowe (ze skanerem, faksem), z regałami wypełnionymi uporządkowanymi dokumentami, zdjęciami, książkami; drugi – sypialnia i pokój dzienny jednocześnie, przytulny, w drewnie, na środku niewielki stół, na ścianach liczne ozdoby, także katolickie symbole religijne; oprócz tego mała łazienka i aneks kuchenny z lodówką, kuchenką gazową [...]. Wszystko to robiło na mnie wrażenie bezpiecznej kajuty”. Mogą to być także epizody przerywające narracje, np. pojawienie się żony, która wnosi kawę i zagaduje rozmówcę: „To ty jeszcze pana tak mordujesz?”, lub też – przewijające się opisy przeżyć i myśli samego Filipkowskiego, który przecież w myśl zasad prowadzenia wywiadu biograficznego powinien być całkowicie milczący. Wszystko to powoduje, że przestajemy być biernymi czytelnikami, bardzo łatwo wchodzimy w obie rzeczywistości – zarówno opowiadaną przez rozmówcę rzeczywistość obozową, jak i opisywaną przez Filipkowskiego rzeczywistość wywiadu, spotkania. Równie ważny jak opowiadana historia jest rozmówca, świadek, który materializuje się dla nas jako człowiek z krwi i kości, lubiący herbatę z cytryną lub mający problemy z chronologiczną narracją. Ponieważ Filipkowski często korzysta z nagrań wideo przeprowadzanych wcześniej wywiadów, w niektórych fragmentach opisuje mimikę, poruszenie, łzy narratorów, zachowania nieuchwytnie w najdokładniejszej nawet transkrypcji.

¹ Podobny punkt widzenia, na skalę całej książki, można znaleźć w pracy Swietłany Aleksijewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* (Wołowiec 2010). Aleksijewicz przez wiele lat zbierała narracje autobiograficzne kobiet, które brały udział w II wojnie światowej – jako żołnierze, sanitariuszki, łączniczki itp.

Filipkowski, jak sam zauważa, odbywa wraz ze swoimi rozmówcami wielokrotną podróż – od narracji, przez pamięć, do doświadczenia i z powrotem, a książka *Historia mówiona i wojna* jest z tej podróży raportem. Wielu rozmówców Filipkowskiego już nie żyje – jeden z nich zmarł w nocy kilka godzin po skończonym wywiadzie, co także jest opisane w książce. Pokazuje to bardzo dobitnie, jak ważny jest pośpiech w tego typu badaniach, a także jak istotne jest tworzenie zbiorów historii mówionych, których – miejmy nadzieję – powstanie wkrótce w Polsce jeszcze więcej.

Anna Kurpiel

(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,
Uniwersytet Wrocławski)

Andrzej Gwoździć, *Obok kanonu. Tropami kina niemieckiego*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011 („Niemcy – Media – Kultura”), ss. 330, il.

Obok kanonu Andrzeja Gwoździa otwiera serię wydawniczą „Niemcy – Media – Kultura”, której patronuje Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. Będą się w niej ukazywać publikacje poświęcone różnym aspektom kultury audiowizualnej niemieckiego obszaru językowego oraz relacjom polsko-niemieckim w tym zakresie. Jest ona przeznaczona dla szerokiego kręgu humanistów o zainteresowaniach niemcoznawczych: filmo- i medioznawców, kulturoznawców, germanistów, socjologów, historyków i wszystkich innych interesujących się kulturą niemiecką. Otwarcie na wiele perspektyw badawczych, wykraczanie poza wąskie ramy dyscyplin naukowych, interdyscyplinarność w podejściu do zagadnień – to programowe cechy zarówno serii, jak i inicjującej ją książki A. Gwoździa, będącej również wizytówką zamierzonej całości. Charakterystykę tę zapowiada już tytuł publikacji, gdyż *Obok kanonu* omija zwykle dzieła należące do kanonu filmowego, wiodąc często ku sprawom odległym od kinematografii, tropami właśnie *kina* niemieckiego, a więc definiując je w duchu *New Film History*, jako – przytaczając terminologię Autora – „technikę kulturową” czy też „technokulturę”, czyli medium na styku porządków kulturowych i technicznych, które uwikłane jest w konteksty pozafilmowe i w którym konteksty te zyskują filmowy wymiar.

Książka powstała na podstawie tekstów pisanych przez Autora w ciągu 10 lat, głównie publikowanych w trudno dostępnych wydawnictwach. Teksty te zostały na nowo przejrzone i na ogół wydatnie poszerzone. Ujęte w jeden tom wskazują na spójność i ciągłość myśli Autora o kinie, skupionej wokół jego antropologiczno-kulturowych uwarunkowań. Pogrupowane w części zatytułowane: *Ucieleśniać*, *Sondować* i *Kolekcjonować* wskazują też na możliwe sposoby ujmowania i badania zagadnień, stanowiąc zarówno o oryginalności autorskiej refleksji o kinie, jak też o wszechstronnej wiedzy Autora, bazującej na jego doskonałej orientacji w (wielojęzycznej) literaturze przedmiotu, zwłaszcza najnowszej. W tym aspekcie tytułowa „niekanoniczność” wydaje się tylko tymczasowa – choć wielu informacji zawartych w książce A. Gwoździa trudno poszukiwać w innych polskich opracowaniach poświęconych wiedzy o kinie (nie tylko niemieckim), to kwestią czasu jest, kiedy przejdą one do „kanonu”.

W pierwszej części *ucieleśniane* są różne rodzaje porządków technokulturowych, przy czym na uwagę zasługuje perspektywa pozwalająca zestawiać ze sobą rodzaje, gatunki i style kina na pozór bardzo od siebie odległe. I tak Autor łączy opowieść filmową Wima

Wendersa o pionierach kina braciach Skladanowskich z *Niebem* Toma Tykwera, w którym tytułowe niebo jest wysymulowanym marzeniem z epoki komputerów, które z początkami kina łączy oparcie jednego oraz drugiego na tricku. W innym artykule enerdowski „półkownik” Egon Günthera, będący spojrzeniem na Kraków z początku lat 70., zestawiony zostaje z dokumentem Raya Müllera o afrykańskich podróżach Leni Riefenstahl, a płaszczyznę porównawczą w tym wypadku stanowi „tożsamość Osoby”, czyli „odczucie własnej tożsamości przez ciało”. Ten ostatni wątek powraca w tekście o (auto)kreacji ciała w filmach Riefenstahl, wczesne kino zaś przywołane zostaje jeszcze raz w kontekście technik kulturowych opartych na widzialności, a więc napięciu pomiędzy widzeniem i byciem widzianym. Refleksji Autora towarzyszy myśl, że „współczesne filmoznawstwo nie zauważa zwrotu obrazowego w humanistyce”, co zresztą nie wyczerpuje niedostatków filmoznawstwa, które A. Gwóźdź uzupełnia innymi konstatacjami, opisując choćby praktyki ekranowe sprzed ustalenia się stylu zerowego, czy też postulując, aby okres (wędrownego) kina jarmarczego nazwać okresem kina *variétés*, gdyż to tego typu teatry tworzyły naturalne środowisko obcowania z filmami. Nie mówiąc już o fascynujących rozważaniach na temat aparatu rentgenowskiego, który na przełomie XIX i XX w. był atrakcją na miarę kinematografu.

W drugiej części kino jawi się jako porządek symbolizacyjny, który koduje świat w obrazie, *sondując* tym samym kondycję kultury niemieckiej w chwilach dla niej szczególnych: zmiany paradygmatu cielesności w epoce weimarskiej, napięć tużpowojennych („filmy ruin”), epoki cudu gospodarczego w RFN (*Heimatfilm*) oraz przesilenia społecznego lat 70. XX w. (filmy Rainera Wernera Fassbindera). Również w tej części teksty A. Gwoźdźa tchną metodologiczną innowacyjnością oraz informacyjną świeżością. Na najwyższe uznanie zasługuje zestawienie filmowego socrealizmu z *Heimatfilmem*, nazywanym przez Autora „kaprealizmem”, czyli „realizmem kapitalistycznym” – choć Autor zdaje sobie sprawę, że takie zestawienie z pozoru „wygląda na czyste szaleństwo”, to czyni je z pełną pasją, odnajdując paralele w tym, że dotyczą one „filmów ojczyznianych”, w których to Ojczyzna, w obu wypadkach inaczej pojmowana i inscenizowana, jest zbiorowym obowiązkiem. Ciekawie brzmią też rozważania na temat roli i znaczenia obu tych kierunków filmowych – wbrew utartym przekonaniom Autor polemizuje z opinią, iż socrealizm na lata zahamował rozwój sztuki filmowej w Polsce, a „kaprealizm” – w Niemczech Zachodnich. Z podobną pasją obala Autor tezę, że kult siły i piękna w kinie lat 20. XX w. (*Drogi do siły i piękna* Wilhelma Pragera) był reakcją antyekspresjonistyczną – w jego przekonaniu to raczej spadek ekspresjonizmu niż zapowiedź Nowej Rzeczowości. Na uwagę zasługują także pozostałe teksty w tej części – o mało znanych u nas „filmach ruin” (w tym o *Moritur* Eugena Yorka, w którym po raz pierwszy zabrzmiał język polski) oraz „kinożyciu” Fassbindera, dla którego wszystko „było kinem, tylko kinem”, poprzez które reżyser diagnozował i krytykował społeczną rzeczywistość swojej epoki.

W trzeciej części Autor przywołuje cztery postacie z *kolekcji* pamięci: Rochusa Gliesege, Franza Wachsmanna, Michaela Jarczyka oraz László Moholy-Nagya. Pierwszy związany był przez pewien czas z Wrocławiem, gdzie w latach 20. XX w. otworzył wytwórnnię filmową na terenie miejscowego Ogrodu Zoologicznego, w której powstało kilka filmów świadczących o „malowniczym epizodzie przedwojennego kina wrocławskiego”, jak również o codzienności filmowej tamtego czasu, której wcale nie tworzyły kanoniczne arcydzieła ekspresjonizmu, ale kino popularne, o którym próżno szukać informacji w dzisiejszych podręcznikach do historii filmu. Wachsmann i Jarczyk to kompozytorzy filmowi pochodzący z sąsiednich miejscowości Górnego Śląska, o różnych życiorysach i postawach

w latach 30. XX w., świadczących o dość powikłanych losach artystów rzuconych w wiry historii. Moholy-Nagy natomiast to Węgier związany z Bauhausem, a więc także z kulturą niemiecką, który tworząc filmy „do czytania” czy filmy „fotograficzne”, obszedł aktualne standardy sztuki kina. Zakwalifikowanie tej czwórki do *kolekcji* wynika z „pozakanonniczości” ich życiorysów, twórczości, a najpewniej również osobistych sympatii samego Autora, który może odnajdować w nich inspiracje do własnych rozważań, usytuowanych przecież *obok kanonu* tradycyjnego myślenia o filmie.

Ma książka Gwoźdźcia jeszcze jedną cechę, nieczęsto spotykaną wśród publikacji o walorach naukowych. Czytając jego śmiałe tezy, przekraczając wraz z nim granice dyscyplin, tropiąc związki pomiędzy filmami a rzeczywistością pozafilmową, nie sposób nie pomyśleć choćby o kulturze i działalności kulturowej (jaką jest pisanie książek) w duchu Johana Huizingi – jako zabawie o charakterze autotelicznym, której towarzyszy uczucie radości, jak też odmienności od zwyczajnego życia, które przecież uzupełnia ona i upiększa, gdyż posiada swój własny, wyższy sens. Książka ta, będąca owocem pasji poznawczych Autora, zachęca do uwolnienia wyobraźni czytelnika i snucia przez niego myśli, dla których przedstawione tezy powinny być także inspiracją. To jej wielka zaleta.

Andrzej Dębski
(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta,
Uniwersytet Wrocławski)

Ewa Jaworska, Małgorzata Kaczmar, *Ocalić od zapomnienia ten czas i tych ludzi*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, 2011, ss. 312.

W ostatnich dwóch dekadach zauważalny jest wyraźny wzrost zainteresowania dziejami wyższych uczelni wrocławskich. Zapewne jest ono związane z istniejącymi obecnie możliwościami – nieskrępowanymi względami cenzuralnymi i ideologicznymi – przedstawienia niezafałszowanej historii szkół wyższych w dolnośląskiej metropolii, zarówno ich dawnej, niemieckiej przeszłości, jak i trudnego okresu egzystencji szkół wyższych w komunistycznej rzeczywistości. Taka sytuacja zaowocowała w minionym dwudziestolecu wieloma interesującymi wydawnictwami. Choć często mają one okolicznościowy charakter, towarzysząc kolejnym jubileuszom istnienia szkół wyższych, to jednak ich treść, w coraz większym stopniu, oparta jest na rzetelnej kwerendzie archiwalnej i uwzględnia przekazy osób zaangażowanych w powstanie i rozwój naukowych instytucji. Poza szkołami artystycznymi, wydawnictw dotyczących własnej historii, zarówno tej przedwojennej, jak i powojennej, doczekały się właściwie już wszystkie zasłużone uczelnie we Wrocławiu. W wypadku Uniwersytetu Wrocławskiego opublikowane zostało zarówno dzieło przedstawiające powojenne dzieje tej uczelni w latach 1945–1995¹, jak i synteza trójki autorów, podsumowująca 300-letnią historię wrocławskiej Alma Mater². Podobnie sytuacja wygląda z dziejami Politechniki Wrocławskiej³. Spisane zostały także dzieje trzech kolejnych istot-

¹ Wojciech Wrzesiński, *Uniwersytet Wrocławski 1945–1995*, Wrocław 1995.

² Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 2002. Wydanie tej syntezy dziejów Uniwersytetu poprzedziło opracowanie Mieczysława Patera, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997.

³ *Księga jubileuszowa 50-lecia Politechniki Wrocławskiej 1945–1995*, red. Ryszard Czocho, Wrocław 1995; Marek Burak, Krzysztof Dackiewicz, Piotr Pregiel, *Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010*, Wrocław 2010.

nych ośrodków na mapie akademickiej Wrocławia – Uniwersytetu Ekonomicznego⁴, Uniwersytetu Przyrodniczego⁵ i Akademii Wychowania Fizycznego⁶. Warto także przypomnieć o wydawnictwie przedstawiającym całościowo rolę i znaczenie wrocławskiego środowiska naukowego w powojennym Wrocławiu, z podziałem na dzieje poszczególnych uczelni, zarówno tych z długoletnią tradycją, jak i zupełnie nowych, powstałych po 1989 r.⁷

Ostatnie lata przyniosły także ciekawe publikacje źródłowe, np. wartościowy wybór materiałów prasowych dotyczących dziejów Uniwersytetu i Politechniki w latach 1945–1951, wydany w dwóch tomach⁸, a także źródeł dotyczących dziejów Akademii Sztuk Pięknych⁹. Osobne, ale ważne miejsce zajmują wydawnictwa zawierające wspomnienia kadry akademickiej oraz absolwentów¹⁰. W nurt ten wpisuje się także najnowsze, recenzowane opracowanie, przygotowane przez Ewę Jaworską i Małgorzatę Kaczmar na okrągły jubileusz 60-lecia Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Warto dodać od razu, że praca ta jest specyficznym źródłem historycznym. Przywołane przez obie Autorki relacje przypominają raczej zapis dziennikarski i są zaledwie „okruchami” historii, ale z punktu widzenia poznania dziejów wrocławskiego ośrodka akademickiego są niezmiernie wartościowe i potrzebne. Książka przybliży bowiem legendarne już postacie, związane z tworzeniem podstaw nie tylko zresztą Uniwersytetu Przyrodniczego, ale często także Uniwersytetu Medycznego czy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, w pierwszych latach po wojnie. Pomieszczone w opracowaniu wspomnienia, chociaż z pewnością niepełne i, co naturalne w takich wypadkach, subiektywne (z czego Autorki zresztą zdają sobie sprawę), niosą jednak spory ładunek informacji o czasie minionym, który w innym wypadku przepadłby bezpowrotnie. Dzięki pracowicie zebranych przez E. Jaworską i M. Kaczmar wywiadom z wychowankami „pionierów” uczelni rolniczej, uzupełnionym o kilka wypowiedzi przygotowanych przez rodziny przedstawianych osób, z książki wylania się ciekawy obraz życia nie tylko naukowego, ale również codziennego osób zaangażowanych w tworzenie i rozwój wydziałów obecnego Uniwersytetu Przyrodniczego. Przedstawione przez Autorki relacje ukazują postacie nietuzinkowe, nie tylko

⁴ *Księga 60-lecia Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu*, red. Jędrzej Chumiński, Wrocław 2007.

⁵ *Dzieje Akademii Rolniczej we Wrocławiu*, red. Jerzy Sobota, Tadeusz Szulc, Jakub Tyszkiewicz, Wrocław 2001; *Dzieje Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu*, wyd. II rozszerzone, red. Andrzej Kotecki, Tadeusz Szulc, Jakub Tyszkiewicz, Wrocław 2011.

⁶ Jakub Tyszkiewicz, *Dzieje Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu*, Wrocław 2008.

⁷ *Wrocławskie Środowisko Akademickie. Twórcy i ich uczniowie*, red. Adam Chmielewski, Wrocław 2007.

⁸ *Szalpy z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego 1945–1947*, red. Teresa Suleja, Wrocław 2005 (Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego, 6); *Szalpy z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego 1948–1951*, red. Teresa Suleja, Wrocław 2011 (Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego, 7).

⁹ *Kiedy artysta był twórcywem historii. Wybór źródeł do historii Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu 1946–1989*, wybór i oprac. Krzysztof Popiński, „Zeszyty Naukowe i Artystyczne ASP we Wrocławiu”, 5, 2006/2007.

¹⁰ Z całościowych wydawnictw warto wymienić wartościowe opracowanie zawierające wspomnienia absolwentów Studium Wychowania Fizycznego, Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Akademii Wychowania Fizycznego pt. *Nasza Słoneczna Uczelnia. Wspomnienia absolwentów SWF-WSWF-AWF we Wrocławiu*, red. Ryszard Jezierski, Antoni Kaczyński, Wrocław 2006. Warto także wspomnieć o zbiorze *Dać świadectwo prawdzie. Historia „Solidarności” Akademii Rolniczej we Wrocławiu*, Wrocław 2005.

o wybitnej inteligencji, ale także pełne pasji naukowej i życzliwości wobec swoich kolegów i wychowanków. Książka świetnie ukazuje ich zaangażowanie patriotyczne, w kilku wypadkach aktywny udział w walkach z wrogiem, zarówno w okupowanej przez Niemców Polsce, jak i na emigracji w czasie II wojny światowej. Z wspomnień wyłania się obraz trudności, z jakimi musiały się zmagać, tworząc normalne życie zawodowe i prywatne niemal „od zera”, w nowym miejscu, w obcym, niebezpiecznym i zniszczonym przez wojnę Wrocławiu. Z relacji zebranych przez E. Jaworską i M. Kaczmar można poznać zachowanie i obyczaje tak znanych profesorów, jak pierwszy rektor uczelni rolniczej Stanisław Tołpa, organizator Wydziału Rolnego na Uniwersytecie i Politechnice Tadeusz Konopiński, sława wrocławskiej weterynarii i zootechniki Tadeusz Olbrycht, a także Marian Juny, Zygmunt Markowski, Matylda i Kazimierz Szczudłowski, Antoni Bant, Mieczysław Cena, Mieczysław Zakrzewski, Zygmunt Ruszczyk, Aleksander Tychowski, Władysław Nadwyczański, specjalista uprawy łąk i pastwisk Zygmunt Golonka, twórca Wydziału Melioracji Wodnych Stanisław Bac czy prorektorzy Wyższej Szkoły Rolniczej w latach 60. Adam Schmuck i Roman Hlibowicki, a także ich młodszy koledzy oraz następcy, dzisiaj już profesorowie Uniwersytetu Przyrodniczego. W opowieściach przewijają się także dziesiątki innych osobistości świata naukowego polskiego Wrocławia, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, gdy wszystkie uczelnie w mieście stanowiły jedną, wspólną całość.

Oczywiście, można mieć żal do Autorów, gdyż w wielu miejscach aż prosi się o pogłębienie niektórych szkiców, ale nie taki był cel ich pracy. Nie jest to bowiem książka tylko o dziejach profesorów czy uczelni rolniczej we Wrocławiu. Z jednej strony mamy do czynienia z przekazem pokazującym tworzenie się zrębów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu bezpośrednio po wojnie. Z drugiej otrzymujemy także obraz pogmatwanych i często tragicznych losów polskiej inteligencji w okresie II wojny światowej. Wspomnienia i materiały zebrane w książce doskonale ilustrują sytuację, w jakiej znalazła się polska elita intelektualna, której możliwości rozwoju, nawet wydawałoby się w tak neutralnych światopoglądowo naukach, jak weterynaria czy rolnictwo, krępowane były przez względy ideologiczne, narzucone odgórnie przez system władzy komunistycznej. Skutecznie utrudniał on swobodny rozwój i wymianę naukową, zwłaszcza na polu międzynarodowym. Pomimo tego gorsetu, we wspomnieniach wyraźnie widać próby, mniej lub bardziej udane, poszerzenia wolności badań przez cały okres PRL. Dodatkowa wartość relacji zebranych przez E. Jaworską i M. Kaczmar wynika także z tego, że opisują one jeszcze jeden istotny element, który może zainteresuje zwłaszcza wrocławskiego czytelnika. W tle opowieści o sprawach zawodowych przewija się interesujący wątek odbudowy miasta oraz bazy materialnej zniszczonych uczelni w pierwszych latach po wojnie. Pewien niedosyt budzi natomiast skromne potraktowanie w wywiadach przełomowych wydarzeń politycznych w okresie PRL, w których pracownicy i studenci ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej, a potem Akademii Rolniczej w sposób czynny uczestniczyli. Sugeruję zatem Autorkom kontynuowanie rozpoczętego dzieła, np. poprzez przedstawienie zagadnień związanych z przełomowymi także dla Akademii Rolniczej wydarzeniami Marca 1968 czy okresem „Solidarności”, zwłaszcza że jak same przyznają, w swojej dyspozycji mają znacznie więcej materiałów, niewątpliwie również interesujących, jak pomieszczone w recenzowanej pozycji.

Należy jednak podkreślić, że książka E. Jaworskiej i M. Kaczmar dostarcza cennych informacji źródłowych, które pozwalają w dużym stopniu uzupełnić, i, co jest również ważne, ożywić historię powstawania i rozwoju przede wszystkim Uniwersytetu Przyrodniczego, ale także środowiska naukowego w powojennym Wrocławiu.

Jakub Tyszkiewicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte / Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich, hrsg. von / red. Peter Haslinger, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Róścisław Żerelik, 1: *Görlitz / Zgorzelec*, bearb. von / oprac. Christoph Waack, Marburg: Herder-Institut, 2010, ss. 48, ill., mapy w tekście; 2: *Opole / Oppeln*, oprac. / bearb. von Krystian Heffner, Wolfgang Kreft, Marburg: Herder-Institut, 2011, ss. 52, ill., mapy w tekście.

W ostatnim czasie pojawia się coraz więcej międzynarodowych inicjatyw, których celem jest badanie i upowszechnianie wiedzy o przeszłości Śląska. Wśród przedsięwzięć takich, jak *Bibliografia historii Śląska*, *Szlachta na Śląsku* czy projekt *Cuius regio*, wyróżnia się zapoczątkowana w 2010 r. seria wydawnicza zatytułowana *Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich*, redagowana przez Petera Haslingera i Wolfganga Krefta z Instytutu Herdera w Marburgu oraz Grzegorza Straucholda i Róścisława Żerelika z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Całe przedsięwzięcie zostało zaplanowane na 34 wielkoformatowe (A3) zeszyty. Każdy z nich z założenia ma prezentować rozwój osadniczo-topograficzny wybranych ośrodków miejskich na Śląsku od początku procesów industrializacyjnych po współczesną transformację, praktycznie zatem w ciągu ostatnich dwóch stuleci.

Można by postawić pytanie, w jakim stopniu zasadne jest podejmowanie kolejnego projektu poświęconego kartograficznemu ujęciu rozwoju historycznego miast śląskich. Przecież w trakcie realizacji jest wydawana od 2001 r. śląska seria ukazującego się pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk *Atlasu historycznego miast polskich*¹. Ukazało się również kilka „śląskich” zeszytów niemieckiego atlasu miast przygotowywanego przez Instytut Porównawczej Historii Miast na Uniwersytecie w Münster².

Jednak przedstawiany tu *Atlas* wyróżnia się zdecydowanie od wspomnianych edycji oryginalną koncepcją. Poza sygnalizowanym zawężeniem chronologicznym do okresu przemian w epoce industrializacji, w zasadzie pomijanego w innych tego rodzaju wydawnictwach, jest to nietypowa podstawa źródłowa. W opracowaniu odwołano się do unikatowej kolekcji zdjęć lotniczych miast śląskich, przechowywanej dzisiaj w Instytucie Herdera w Marburgu. Liczy ona około 3250 fotografii, powstałych w ostatnich dwóch latach II wojny światowej. Wykorzystano także liczne mapy topograficzne niemieckie i polskie, wydawane od czasów pruskich (z zastrzeżeniem specyfiki Śląska Austriackiego). Inną cechą odróżniającą jest publikacja *Atlasu* nie tylko w dwujęzycznej (niemieckiej i polskiej) wersji drukowanej, lecz również w wielojęzycznej (w tej chwili niemieckiej i polskiej; w planie jeszcze angielska i czeska) wersji interaktywnej i multimedialnej, dostępnej *on-line* na stronie internetowej Instytutu Herdera³. Charakterystyczne dla nowego atlasu jest wreszcie jego opracowywanie przez międzynarodowy zespół, w skład którego wchodzi historycy i kartografowie niemieccy, polscy i czescy.

W ramach *Historyczno-topograficznego atlasu miast śląskich* zostaną ukazane łącznie 34 wybrane miasta z terenów historycznego Śląska Pruskiego i Austriackiego (tj. ze Śląska

¹ *Atlas historyczny miast polskich*, red. Antoni Czacharowski, t. 4: *Śląsk*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, Wrocław 2001–2009 (dotychczas ukazały się zeszyty: *Wrocław, Środa Śląska, Trzebnica, Niemcza, Świdnica, Legnica*).

² *Deutscher Städteatlas*, red. Heinz Stoob (Lieferungen I–V), Wilfried Ehbrecht, Peter Johaneck, Jürgen Lafrenz (od Lieferung VI), Altenbeken 1973– (dotychczas ukazały się zeszyty dotyczące następujących miast śląskich: *Breslau, Frankenstein, Goldberg, Oppeln*).

³ Zob. <http://www.herder-institut.de/staedteatlas-schlesien/atlas.html> (dostęp: 31 I 2012 r.).

Dolnego z Ziemią Kłodzką, Górnego i Czeskiego). Będą to w kolejności alfabetycznej: Bielawa, Bielsko-Biała, Bolesławiec, Brzeg, Bytom, Chorzów, Cieszyn, Duszniki-Zdrój, Gliwice, Głogów, Jelenia Góra, Katowice, Kędzierzyn-Koźle, Kłodzko, Legnica, Lubin, Nowa Sól, Nysa, Opawa, Opole, Ostrawa, Pszczyna, Racibórz, Strzegom, Szklarska Poręba, Środa Śląska, Świdnica, Tychy, Wałbrzych, Węgliniec, Wrocław, Zgorzelec, Zielona Góra i Żagań. Wybór tych właśnie ośrodków regionu tak silnie zurbanizowanego jak Śląsk wydaje się reprezentatywny.

Do tej pory zostały wydane dwa zeszyty – poświęcone Zgorzelcowi i Opolu. Dają one pełne wyobrażenie o koncepcji *Atlasu*. Każdy zeszyt otwiera przedmowa wydawców oraz wprowadzenie autora/autorów. Następnie charakteryzowane jest położenie geograficzne miasta (z uwzględnieniem rozwoju demograficznego – rozdział pierwszy) i pokrótce jego historia od początków do końca XVIII w. (rozdział drugi). Zasadniczą część opracowania tekstowego *Atlasu* stanowi rozdział trzeci, w którym wnikliwie jest omawiany rozwój miasta w XIX–XXI w. Wprowadzono tu podział chronologiczny na pięć podrozdziałów, przy czym cezury stanowią przełomowe lata 1815, 1870, 1918, 1945 i 1989. Wywody są bogato ilustrowane kolorowymi bądź czarno-białymi reprodukcjami dawnych map, grafik, kart pocztowych, fotografii itp. Po części tekstowej, bez wyodrębnienia w postaci tytułu (choć taki znajduje się w spisie treści), następuje edycja wybranych map topograficznych i zdjęcia lotniczego. Ostatnią mapę opracowano specjalnie pod kątem omawianego *Atlasu* – ukazuje ona fazy rozwoju przestrzennego danego ośrodka miejskiego (w skali 1 : 25 000). Ważnym uzupełnieniem każdego zeszytu są zestawienia bibliograficzne i źródeł ilustracji, ponadto legendy do topograficznych urzędowych map pruskich (tzw. messtischblättern) oraz streszczenia w języku polskim i niemieckim.

Miasta wybrane do prezentacji w pierwszych dwóch zeszytach *Atlasu* są znakomitym testem jego ambitnych założeń. Zgorzelec to przykład dużego miasta, które w konsekwencji II wojny światowej zostało podzielone polsko-niemiecką granicą państwową na dwie części – ukazanie w *Atlasie* rozwoju urbanistycznego w tej skomplikowanej sytuacji wymagało zupełnie nietypowego podejścia. Z kolei w wypadku Opoli mamy do czynienia z miastem, które z wcale nie największego ośrodka regionu u progu epoki industrializacji urasta do rangi znaczącego centrum przemysłowego i administracyjnego i staje się ważnym węzłem komunikacyjnym. Należy uznać, że oba te opracowania zostały zrealizowane z sukcesem (zauważają to też, może niezbyt skromnie, redaktorzy w przedmowie do drugiego zeszytu), potwierdzając tym samym poprawność założeń wydawnictwa oraz elastyczność przyjętego schematu.

Oba zeszyty pod względem edytorskim i typograficznym zostały opracowane wzorowo. Uważny czytelnik dostrzeże tylko nieliczne uchybienia, jak pomyłka w imieniu księcia opolskiego Władysława Opolczyka (*Opole...*, s. 10, gdzie występuje błędnie jako Stanisław) czy anachroniczne użycie nazwy własnej Górne Łużyce już dla XI w. (*Görlitz...*, s. 9; o Górnych Łużycach można mówić właściwie dopiero od XV w.). Pewne wątpliwości może budzić realizacja zasady dwujęzyczności wydawnictwa. Na podstawie informacji ze strony redakcyjnej czy z części wstępnych nie można się zorientować, który z języków – niemiecki czy polski – jest pierwszym językiem wydawnictwa. W dostępnych mi zeszytach w wypadku Zgorzelca na pierwszym miejscu jest niemiecki, a przy Opolu – polski. Nie całkiem jest też zrozumiała inna zasada redakcyjna, nakazująca w niektórych przypadkach w podpisach pod reprodukowanymi mapami pozostawienie oryginalnych tytułów bez tłumaczenia na drugi język (jak w zeszytach opolskim: s. 7, 8, 13, 15, 19, 20, 22, 24, 27, 31, 32, 43–45, 47, 48, ale już nie s. 38, 40, 41). Zasada tym bardziej niezrozumiała, że czasem

reprodukowany jest tylko wycinek mapy (np. s. 8: *Województwo Opolskie. Mapa samochodowa...*). Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby podpisywanie map samodzielny-
mi tytułami, a miejsce na oryginalne tytuły można byłoby zaplanować albo bezpośrednio
pod podpisem, albo w wykazie źródeł. Zdarzają się też połowiczne tłumaczenia podpisów
(s. 21 – *Oppeln od zachodu...*).

Wprawdzie analityczne historyczno-kartograficzne opracowania poszczególnych miast
w ramach *Atlasu* nie wypełnią istotnej luki w tak niemieckiej, jak polskiej i czeskiej histo-
riografii „śląskiej”, jaką stanowi brak całościowego ujęcia historii miast regionu w epoce
industrializacji, jednak dostarczają one podstawowego materiału analitycznego dla przyszłej
syntezy śląskiego krajobrazu miejskiego. Bez wątpienia będą się z nich również cieszyć
historycy profesjonalni i amatorzy historii, którzy otrzymują znakomite narzędzie do badań
i poznawania historii lokalnej, zwłaszcza historii przekształceń osadniczych oraz przemian
kulturowych konkretnych ośrodków. Odpowiedź na postawione wyżej pytanie, czy było
uzasadnione podejmowanie nowej inicjatywy wydawnictwa kartograficznego poświęco-
nego miastom śląskim, może być tylko pozytywna.

Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

OD REDAKCJI

W latach 1810–1811 na Śląsku doszło do wydarzeń, które odmieniły diametralnie życie kulturalne i duchowe regionu. W wyniku przeprowadzonej wówczas sekularyzacji klasztorów i ich majątków doszło m.in. do przejścia przez państwo pruskie spuścizny dokumentowej, bibliotecznej i artystycznej. Powołane zostały nowe państwowe instytucje, które przesądziły o losach życia intelektualnego na Śląsku aż po współczesność. Powstały wtedy: Archiwum Państwowe, Centralna Biblioteka Śląska (przekształcona wkrótce w Bibliotekę Uniwersytecką) oraz – w wyniku połączenia dawnych uczelni Wrocławia i Frankfurtu nad Odrą – Uniwersytet Wrocławski. W 200. rocznicę tych wydarzeń zostało podjętych kilka doniosłych inicjatyw, m.in. zorganizowano międzynarodowe konferencje naukowe i wystawy. Redakcja „Sobótki” postanowiła udokumentować te przedsięwzięcia, publikując serię sprawozdań, w tym z konferencji poświęconych kasatom klasztorów (autorstwa Mateusza Matuszyka), początkom i dziejom Uniwersytetu Wrocławskiego (autorstwa Anny Michalskiej) oraz obchodom jubileuszu Archiwum Państwowego we Wrocławiu i podległych mu oddziałów (autorstwa Mieczysławy Chmielewskiej).

Mateusz Matuszyk
(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta,
Uniwersytet Wrocławski)

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ
PT. „PRUSKIE KASATY KLASZTORNE NA ŚLĄSKU
NA TLE PROCESÓW SEKULARYZACYJNYCH
W POLSCE I EUROPIE” (WROCŁAW, 18–21 XI 2010 R.)**

Edykt sekularyzacyjny Fryderyka Wilhelma III ogłoszony 19 XI 1810 r. zniósł niemal wszystkie klasztory znajdujące się na obszarze pruskiej prowincji śląskiej. Decyzja pruskiego monarchy odcisnęła swoje piętno nie tylko na zakonach i murach klasztorów. Miała ona również wpływ na rozmaite aspekty życia codziennego całego społeczeństwa, gdyż na stałe wykluczyła klasztory z przestrzeni religijnej, kulturowej i gospodarczej ówczesnego Śląska.

W pierwszej połowie XIX stulecia analogiczne procesy można było dostrzec w różnych częściach katolickiej Europy. Geneza, przebieg i wielorakie skutki tamtych wydarzeń na Śląsku na tle kasat klasztornych w nowożytnej i współczesnej Europie, począwszy od XVI aż do XX w., stały się tematem przewodnim dyskusji naukowych prowadzonych podczas wrocławskiej konferencji. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego odpowiedziało ponad

90 osób. Wśród prelegentów znaleźli się reprezentanci wielu instytucji badawczych i kulturalnych z całej Polski, a także przedstawiciele ośrodków akademickich z zagranicy: Czech, Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy. Oprócz historyków różnej specjalności w konferencji wzięli udział historycy sztuki, archiwiści, kulturoznawcy i bibliotekarze, dzięki którym obrady nabrały interdyscyplinarnego charakteru.

Konferencja została zorganizowana w 200. rocznicę ogłoszenia edyktu kasacyjnego Fryderyka Wilhelma III i otworzyła obchody jubileuszu 200-lecia utworzenia w 1811 r. Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego. Organizatorami przedsięwzięcia były: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii (oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego), Fundacja Lubiąż oraz Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu (Instytucja Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego). Przedsięwzięcie zrealizowano przy wydatnej współpracy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Gminy Wrocław oraz Fundacji Polska Miedź.

Uroczyste otwarcie obrad miało miejsce w sali Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego. Prelegentów oraz słuchaczy przywitał przewodniczący komitetu organizacyjnego Marek Derwich (prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii). Następnie głos zabrali przedstawiciele pozostałych organizatorów oraz sponsorów konferencji.

Obrady rozpoczęła przedpołudniowa sesja zatytułowana „Znaczenie kasat dla kultury, Wrocławia i Uniwersytetu Wrocławskiego”. Zgromadziła ona blisko 150 słuchaczy, pośród których byli zarówno studenci Uniwersytetu Wrocławskiego, jak i osoby zainteresowane tematyką dziejów stolicy Śląska i wrocławskiej Alma Mater. Jako pierwszy głos zabrał Krzysztof Migoń. W swoim referacie skupił się głównie na kwestiach związanych z sekularyzacją zbiorów bibliotecznych oraz wpływem kasat klasztornych na kształtowanie się nowego ładu w europejskim świecie książek. Po nim Agnieszka Zabłocka-Kos zaprezentowała kilka postulatów badawczych związanych z nowymi funkcjami budynków klasztornych poddanych sekularyzacji na terenie Śląska. W kolejnym referacie Jan Harasimowicz mówił o wpływie sekularyzacji z 1810 r. na przestrzeń publiczną Wrocławia. Zwrócił on uwagę na fakt, iż kasaty dopełniły dzieła otwierania się przestrzeni miejskiej we Wrocławiu. Dzięki temu miasto zyskało ważne węzły i arterie komunikacyjne, takie jak pl. Dominikański i pl. biskupa Nankiera. Z kolei Teresa Kulak w swoim wystąpieniu skupiła się na udziale pokościelnych zasobów materialnych w uposażaniu Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego. Autorka wskazała na przykłady budynków klasztornych i uposażenia zakonnego, które stały się własnością nowo powstałej uczelni. Wykazała także, że bez materialnych i finansowych zasobów płynących z likwidacji klasztorów na Śląsku nowy ośrodek akademicki nie otrzymałby odpowiedniego zaplecza umożliwiającego działalność naukową. Ostatni referat w tej sekcji wygłosiła Urszula Bończuk-Dawidziuk, która przedstawiła charakterystykę dzieł malarskich i rzeźbiarskich pochodzących ze skasowanych klasztorów z terenu Śląska, zachowanych w zbiorach uniwersyteckiego muzeum.

Po zakończeniu obrad pierwszego panelu konferencja przeniosła się z Oratorium Marianum do budynku Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, przedkasacyjnej siedziby wrocławskich sióstr urszulanek. Tam toczyły się dalsze obrady w trzech równoległych sekcjach: „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku”, „Losy księgozbiorów klasztornych” oraz „Geneza kasat w okresie reformacji, oświecenia i Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz stanowisko papieża wobec kasat”.

Obrady w pierwszej sekcji dotyczyły przede wszystkim przebiegu sekularyzacji w poszczególnych miastach na Śląsku. Warto w tym miejscu wspomnieć o kilku interesujących

kwestiach, które poruszono w poszczególnych odczytach. Norbert Mika, opisujący losy opactwa cystersów w Rudach oraz Raciborzu, wskazał na fakt, iż zakonnicy byli świadomi czekającego ich losu już na kilka miesięcy przed przybyciem do bram klasztoru komisji sekularyzacyjnej. W związku z tym pruscy urzędnicy mieli duży problem ze znalezieniem w ich dobrach wartościowych przedmiotów. Zdaniem autora referatu raciborsecy zakonnicy zdążyli się przygotować do sekularyzacji i znaczną część swoich bibliotek i uposażenia odesłali do klasztorów poza granicami państwa pruskiego. Referat dał również asumpt do interesującej polemiki dotyczącej użycia przez autora terminu „podkomisja” w odniesieniu do działalności królewskiej komisji sekularyzacyjnej. Dyskusję zapoczątkowało postawione przez referenta pytanie, czy merytoryczne przygotowanie urzędników pruskich odpowiedzialnych za sekularyzację miało wpływ na to, w jaki sposób były traktowane dobra zakonne. Po dość burzliwej wymianie zdań prelegenci doszli do wspólnego wniosku, iż postawione pytanie wymaga szerszych badań porównawczych nad samą działalnością komisji sekularyzacyjnych. Arkadiusz Wojtyła w swoim wystąpieniu skoncentrował się na posekularyzacyjnych losach dzieł sztuki znajdujących się na wyposażeniu zakonu krzyżowców z czerwoną gwiazdą na Śląsku. Autor mówił o swoistych „wędrownkach obrazów i rzeźb”, co dało impuls do refleksji na temat „wędrownki archiwaliów” pochodzących ze skasowanych klasztorów. Część z nich przepadła bezpowrotnie. Prelegenci podczas dysputy przytaczali wiele przykładów losów dokumentów i całych kolekcji archiwalnych. Wspomniano m.in. o dyplomach użytych jako opakowanie dla tabaki czy o nutach Bacha znalezionych w sklepie mięsnym.

Odczytany referat nieobecnego Mieczysława Koguta, na temat sekularyzacji dóbr komandorii krzyżaków z czerwoną gwiazdą w Kluczborku, stał się powodem dyskusji dotyczącej użytej przez autora terminologii. Pojawiło się bowiem pytanie, czy należy mówić o „krzyżakach”, czy „krzyżowcach” z czerwoną gwiazdą. Henryk Gerlic stwierdził, iż termin „krzyżacy” jest nieodpowiedni, zapytując, kiedy mieliby oni brać udział w wyprawach krzyżowych. Arkadiusz Wojtyła powołał się na historiografię nowożytną, w której wspomniany zakon odwoływał się do swoich związków z ruchem krucjatowym, stąd odniesienie do wypraw krzyżowych mogłoby być uzasadnione. Rozstrzygający głos w dyskusji zabrał Karl Borchardt, który zwrócił uwagę na fakt, że w języku niemieckim oraz niemieckiej historiografii na określenie tego zakonu używa się pojęcia „Kreuzherren”, z kolei w języku angielskim mówi się o „Knights of the Cross”. Wynika z tego, że w polskiej terminologii używana być powinna nazwa „krzyżacy”, co automatycznie implikuje konotacje z Zakonem Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Zdanie Borcharda spotkało się z powszechną akceptacją uczestników dyskusji, którzy tym „krzyżackim” akcentem zakończyli obrady sekcji.

Pierwszy dzień obrad w sekcji poświęconej losom księgozbiorów klasztornych obejmował przede wszystkim kwestie związane z historią księgozbiorów pochodzących z sekularyzowanych klasztorów z terenów Królestwa Polskiego. Treść referatów prezentowała przede wszystkim dzieje bibliotek klasztorów skasowanych dekretem z 17 IV 1819 r. Dzięki odczytowi Małgorzaty Kości słuchacze mogli poznać znaczenie misji Samuela Bogumiła Lindego, dyrektora głównego Biblioteki Publicznej w Warszawie, który z polecenia ministra Stanisława Kostki Potockiego rewidował biblioteki klasztorne i kolegiackie objęte edyktem kasacyjnym. W efekcie jego działalności, od wiosny do jesieni 1819 r., zbiory Biblioteki Publicznej w Warszawie powiększyły się o blisko 50 tys. pozycji. Warto nadmienić, iż autorka oparła swój referat na zachowanych do naszych czasów szczegółowych sprawozdaniach, które Linde przesyłał ministrowi Potockiemu ze swoich podróży. W kolejnych wystąpie-

niach słuchacze mogli zapoznać się z typowymi klasztorными zapiskami własnościowymi, obejrzeć pieczęcie oraz charakterystyczne nalepki biblioteczne z cysterskich opactw w Sulejowie, Wąchocku i Koprzywnicy, które podczas swojego odczytu zaprezentowała Elżbieta Bylinowa. Z kolei Maria Cubrzyńska-Leonarczyk przedstawiła wyniki badań proveniencyjnych przeprowadzonych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Pozwoliły one zidentyfikować księgozbiory pochodzące z 71 bibliotek klasztorных.

Na obrady trzeciej sekcji, zatytułowanej „Geneza kasat w okresie reformacji, oświecenia i Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz stanowisko papieżstwa wobec kasat”, złożyły się cztery odczyty, z których każdy poruszał inną problematykę. Z referatu Gabrieli Wąs słuchacze mogli dowiedzieć się o sekretach życia klasztorного na terenach wyznania protestanckiego. Bartłomiej Stawiarski przedstawił problem sekularyzacji we współczesnej nauce anglosaskiej. Stéphane Gomis zaprezentował postać Jean-Jacques’a Pialèsa oraz jego udział w działalności Komisji Zakonnej we Francji w latach 1766–1780. Ostatni referat wygłosił Jan Kopiec, który zreferował stanowisko papieżstwa wobec kasat klasztorных. Dalsze obrady w trzeciej sekcji przebiegały pod hasłem „Kasaty józefińskie”.

Po zakończeniu obrad wszyscy prelegenci wzięli udział w uroczystym bankiecie, podczas którego słychać było echa niedokończonych dyskusji oraz rozmowy na temat problematyki poszczególnych odczytów.

Drugi dzień konferencji zapoczątkowano sesją przedpołudniową, kontynuując obrady w trzech równoległych blokach tematycznych rozpoczętych podczas pierwszego dnia konferencji. Tym razem słuchacze zgromadzeni na odczytach w sekcji „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku” usłyszeli odczyty dotyczące przede wszystkim sekularyzacji klasztorów cysterskich i losów zakonników ze skasowanych konwentów. Franciszek Wolnik w swoim referacie przedstawił przebieg sekularyzacji w górnośląskich opactwach cysterskich w Rudach i Jemielnicy. Referat Józefa Swastka dotyczył kasaty opactwa cysterskiego w Kamieńcu Żąbkowickim, a Henryk Gerlic zaprezentował losy zakonników cysterskich na Śląsku po sekularyzacji. W sekcji nie zabrakło również odczytów dotyczących dzieł artystów i sztuki związanych z cysterskimi opactwami. Jerzy Gorzelik poświęcił swój odczyt licznym przedsięwzięciom artystycznym realizowanym w opactwach cysterskich na Górnym Śląsku w latach 1767–1810, natomiast Anna Jezierska zaznajomiła słuchaczy z losem dzieł sztuki pochodzących z dolnośląskich klasztorów cysterskich. Ostatni referat w sesji przedpołudniowej wygłosił Paweł Skrzywanek, który omówił przebieg prac nad renowacją zabudowań poklasztorных opactwa cysterskiego w Lubiążu.

Obrady panelu popołudniowego nadal toczyły się pod hasłem „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku”. Tematy referatów skupiały się na sekularyzacji klasztorów dominikańskich. Maurycy Lucjan Niedziela przybliżył słuchaczom sekcji problem kasaty we wrocławskim klasztorze dominikanów, Waldemar Rozynowski wygłosił odczyt na temat sekularyzacji majątków kościelnych dominikanów w Toruniu, a Anna Pobóg-Lenartowicz przedstawiła przebieg kasacji majątków dominikańskich w Opolu. Na tle dominikańskiej tematyki wyróżnił się odczyt Katarzyny Bock. Autorka skupiła się w nim na losach majątku i konwentu wrocławskich klarysek po 1810 r. Po wygłoszeniu wymienionych referatów sekcja tematyczna dotycząca pruskich kasat na Śląsku dobiegła końca. Dalsze obrady w tym bloku dotyczyły już kasat w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich.

W drugiej sekcji, która również podzielona została na dwie sesje – przedpołudniową i popołudniową – kontynuowano wątek losów księgozbiorów klasztorных. W jej trakcie można było wysłuchać referatów związanych z księgozbiorami klasztorów z Łowicza, Kalisza oraz Nysy. Edyta Kotyńska przedstawiła stan badań nad wrocławskimi zasobami

z sekularyzowanych bibliotek na Śląsku oraz wysunęła kilka interesujących postulatów, związanych z wykorzystaniem dotychczasowego dorobku polskich naukowców badających poklasztorne księgozbiory. Jeden z nich wiązał się m.in. z organizacją portalu wiedzy o księgozbiorach oraz stworzeniem wyszukiwarki on-line, która umożliwiałaby znalezienie w Internecie wszystkich zdigitalizowanych pozycji oraz syntez dotyczących śląskich bibliotek klasztornych. Ostatni referat podczas tej sekcji tematycznej wygłosił Grzegorz Pisarski, których przedstawił zbiory druków z opactwa cysterskiego w Krzeszowie znajdujące się w zasobach Ossolineum.

W części popołudniowej obrady sekcji drugiej podzielone zostały na dwa bloki tematyczne. Pierwszy, zatytułowany „Kasaty w Archiwum Prowincjonalnym we Wrocławiu”, obejmował trzy wystąpienia, których treść skoncentrowała się wokół historii powstania Archiwum Prowincjonalnego (Elżbieta Galik), przejmowania poklasztornej dokumentacji (Roman Stelmach) oraz inwentaryzacji sekularyzowanych akt (Rościśław Żerelik). Z kolei w drugiej części podjęto wieloaspektową problematykę skutków kasat. Maja Gąsowska przedstawiła średniowieczne zabytki pochodzące z sekularyzowanych majątków klasztornych znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego. Po niej głos zabrał Marek Derwich. W swoim wystąpieniu przybliżył mało znane zagadnienie obecności francuskich zakonników w polskich klasztorach, którzy zostali wygnani z kraju w dobie francuskiej rewolucji. Po nim swój odczyt poświęcony symbolice monastycznej w tradycji heraldycznej Dolnego Śląska po 1810 r. wygłosił Marek L. Wójcik. Omówił on przykłady dolnośląskich miejscowości i gmin odwołujących się w swych herbach do symboliki monastycznej, mającej związek z klasztorami i zakonnikami szczególnie z danego obszaru administracyjnego. Obrady sekcji zakończyło wystąpienie Przemysława Wiszewskiego, który na podstawie zmian własności majątków klasztornych na Śląsku starał się znaleźć odpowiedź na pytanie, kto zyskał na sekularyzacji.

Trzecia sekcja obradowała w podobnym trybie jak dwie równoległe. W pierwszej części kontynuowano temat „Kasaty józefińskie”. Zebrani mogli wysłuchać wystąpień związanych z kasatami klasztorów bernardyńskich w Galicji w latach 1785–1789 (Filip Wolański), kasatą klasztoru jezuitów w Pułtusk (Stanisław Lolo), sekularyzacją zgromadzeń zakonnych w Krakowie (Magdalena Marosz, Hermina Święch, Andrzej Bruzdziński), sekularyzacją w Czechach i krajach habsburskich (Ondřej Bastl, Jiří Mihola, Stanisław Jujeczka) oraz kasatą klasztorów na Śląsku austriackim (Karel Müller, Petr Tesář). W drugiej części sekcji wystąpienia dotyczyły kasat w Rosji i na ziemiach zabranych. Prelegenci poruszali w nich tematykę związaną z przebiegiem sekularyzacji klasztorów w Wilnie (Sławomir Brzozecki), Rosji (Arkadij Iwanowicz Komissarienko, Ołech Duch), na Ukrainie (Irena Wodzianowska, Witalij Rosowski) i dawnych ziemiach ruskich Rzeczypospolitej (Halina Rusińska-Giertych).

Po oficjalnym zakończeniu drugiego dnia konferencji wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na wieczorny koncert muzyki chóralnej w wykonaniu chóru akademickiego Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, kierowanego przez Alana Urbanka. Repertuar uroczystego koncertu został przygotowany specjalnie dla prelegentów oraz gości konferencji i był wspaniałym zwieńczeniem owocnego dnia obrad.

Na trzeci dzień konferencji zaplanowano już tylko sesję przedpołudniową. Wygłoszono podczas niej 20 referatów w czterech różnych sekcjach tematycznych. Obrady sekcji pierwszej rozpoczął referat Sławomira Kościelaka, który przedstawił kasaty zakonów w okręgu gdańskim w świetle raportów o stanie personalnym konwentów z lat 1817–1835. Po nim wystąpił Rafał Kubicki. Zaprezentował on przebieg i skutki sekularyzacji zakonów w pro-

wincji zachodniopruskiej na przykładzie dominikanów. Referaty tych badaczy zamknęły obrady w ramach rozpoczętej dzień wcześniej sekcji tematycznej „Kasaty w Wielkopolsce i Zachodnich Prusach”. Dalsze odczyty dotyczyły już kasat w Królestwie Polskim i przedstawiały m.in. badania porównawcze nad kasatami na Śląsku i w Królestwie Polskim (Roland Prejs), problematykę sekularyzacji na obszarze archidiecezji gnieźnieńskiej (Magdalena Bilska-Ciećwierz), sekularyzację w Sandomierzu (Agata Szylar) oraz kasaty w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym (Cezary Jastrzębski).

Druga sekcja kontynuowała zapoczątkowane dzień wcześniej obrady nad społecznymi, kulturalnymi i gospodarczymi skutkami kasat. Wygłoszone w tym cyklu referaty dotyczyły zagadnień związanych z pokasacyjnymi losami zabudowań klasztornych (Aleksander Andrzejewski), wpływem kasat na rozwój społeczeństwa w XIX w. (Gregor Ploch), roli pruskiej kasaty w śląskiej kulturze muzycznej (Walentyna Węgrzyn-Klisowska), sytuacji duchowo-egzystencjalnej sekularyzowanych zgromadzeń (Janusz Królikowski), rewindykacji klasztorów poddominikańskich w II Rzeczypospolitej (Marek Miławicki) oraz obozów pracy dla zakonników w Polsce w czasach PRL (Agata Mirek).

Z kolei odczyty trzeciej sekcji stały się okazją do poruszenia kwestii zatytułowanej „Źródła do kasat zakonnych”. Otworzył ją referat Józefa Patera, który zaprezentował akta pokasacyjne w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Następnie Waclaw Gojniczek zaznajomił słuchaczy z archiwaliami do dziejów klasztorów dominikanów i jezuitów w cieszyńskich muzeach. Po nim Beata Marcisz-Czapla przedstawiła tłoki pieczętne z sekularyzowanych klasztorów śląskich znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. W kolejnych odczytach omówiono źródła znajdujące się w archiwach państwowych w Lublinie (Piotr Dymmel), Lwowie (Olga Przybyłowicz), Krakowie (Aldona Warzecha) oraz w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (Małgorzata Kośka).

Gdy zakończyły się obrady we wszystkich sekcjach, uczestnicy konferencji zebrali się w sali audytorialnej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego w celu podsumowania trzydniowych obrad. W trakcie dyskusji wysunięto postulat, aby Wrocław stał się miejscem cyklicznych zebrań badaczy zajmujących się tematyką kasat i sekularyzacji. Zaproponowano także, aby kolejne konferencje dotyczyły wpływu kasat na rozwój miast i mieszczaństwa. Organizatorzy optymistycznie odnieśli się do wysuniętej propozycji. Uczestnicy konferencji na zakończenie dyskusji doszli do wniosku, iż wrocławskie spotkanie było pierwszą tak dużą konferencją w Polsce, na której naukowcy z różnych dziedzin mogli zaprezentować swoje wyniki badań dotyczących kasat klasztornych. Wyraźnie wskazywano na brak podobnych inicjatyw. Miły gest w stronę organizatorów uczynił Arkadij Iwanowicz Komissarienko, który w imieniu wszystkich referentów podziękował komitetowi organizacyjnemu za opiekę i organizację konferencji. Na koniec głos zabrał Marek Derwich, przewodniczący komitetu organizacyjnego konferencji, który złożył wszystkim prelegentom serdeczne podziękowania za udział w obradach i głosy w dyskusji. Zapowiedział też, iż plon konferencji ukaże się w formie książkowej.

Po południu uczestnicy mieli okazję zwiedzić Wrocław szlakiem skasowanych klasztorów, a zwieńczeniem konferencji był całodniowy objazd naukowy, podczas którego referenci zwiedzili cysterskie obiekty klasztorne w Lubiążu i Krzeszowie oraz Kościół Pokoju w Świdnicy.

Anna Michalska
(Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego)

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
„UNIwersYTET WROCLAWSKI W KULTURZE EUROPEJSKIEJ
XIX I XX WIEKU” (WROCLAW, 4–7 X 2011 R.)**

200 lat temu, w październiku 1811 r., uroczystym wykonaniem *Te Deum laudamus* Johanna Adolpha Hassego zainaugurowany został na Uniwersytecie Wrocławskim nowy rok akademicki. Podkreślić należy, że był to pierwszy rok naukowo-dydaktycznej działalności tej uczelni, konstytuującej się właśnie dzięki połączeniu struktur istniejącej tu od ponad 100 lat Akademii Leopoldyńskiej oraz Uniwersytetu Viadrina, przeszczepionego na grunt wrocławski z Frankfurtu nad Odrą. Inauguracja ta była wyjątkowa pod wieloma względami. Miała zapoczątkować istnienie uczelni łączącej dwa równoprawne fakultety teologiczne: katolicki i protestancki, niezwykle silnie związanej z regionem, w którym przyszło jej działać, a przy tym zrzeszającej badaczy wywierających przemożny wpływ na wiele dziedzin nauki – i to nie tylko w skali Śląska czy Europy Środkowej. Właśnie odkrywaniu miejsca Uniwersytetu Wrocławskiego w tworzeniu kulturalnego pejzażu Europy w ciągu 200 lat jego istnienia jako uczelni państwowej służyć miała konferencja naukowa zorganizowana przez Komitet Obchodów 200-lecia Utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu pod przewodnictwem prof. dra hab. Jana Harasimowicza.

Obchody 200-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego zaplanowane zostały z niezwykle rozmachem, a zarazem z dbałością o podkreślenie złożonej historii uczelni i nawiązanie do jej najlepszych tradycji. 29 IV 2011 r., w 200. rocznicę wydania przez króla Fryderyka Wilhelma III pierwszego rozkazu gabinetowego dotyczącego połączenia Leopoldiny i Viadriny, we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym – założonym właśnie na potrzeby nowo powstającej uczelni – zasadzone zostało upamiętniające to wydarzenie drzewo. W dniu tradycyjnie obchodzonym jako święto Viadriny, 3 sierpnia, przedstawiciele nauczycieli akademickich i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego oraz reaktywowanej przed 20 laty uczelni we Frankfurcie nad Odrą spotkali się na wrocławskim rynku, aby wspólnie otworzyć wystawę planszową poświęconą historii *Universitas litterarum Vratislaviensis*. Punktami kulminacyjnymi obchodów były jednak międzynarodowa konferencja naukowa w dniach 4–7 października oraz święto uczelni, obchodzone tradycyjnie 15 listopada.

O randze jubileuszu świadczy dobitnie fakt objęcia go patronatem honorowym przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego oraz prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Christiana Wulffa, a także przez minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbarę Kudrycką. Członkami Komitetu Honorowego zostali także: marszałek województwa dolnośląskiego, prezydent miasta Wrocławia, zwierzchnicy wrocławskich diecezji Kościoła rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego, rektorzy uniwersytetów w Warszawie, Berlinie i Frankfurcie nad Odrą, a także uczelni wrocławskich: Uniwersytetu Przyrodniczego, Papieskiego Wydziału Teologicznego, Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego i Akademii Wychowania Fizycznego.

Obrazy odbywały się w dwóch trybach. Główny ich trzon stanowiły codzienne popołudniowe sesje plenarne, zatytułowane kolejno: *Rok 1811*, *Profesorowie – studenci – tradycje*, *Muzyka – literatura – sztuka*, *Archiwa – biblioteki – kolekcje*. Z wyjątkiem pierwszej, inauguracyjnej, obradowały one w Oratorium Marianum na parterze gmachu głównego Uniwersytetu Wrocławskiego. Ze względu na zastosowanie tłumaczenia symultanicznego

wszystkie referaty na sesjach plenarnych dostępne były dla szerokiego grona odbiorców. Począwszy od drugiego dnia obrad, towarzyszyły im poranne spotkania, podzielone na cztery sekcje tematyczne, odpowiadające dziedzinom nauki uprawianym i wykładanym w ciągu 200 lat istnienia Uniwersytetu Wrocławskiego, noszącego w latach 1911–1945 nazwę Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma. Były to: *Teologia – filozofia – psychologia, Nauki historyczne i filologiczne, Matematyka – fizyka – chemia* oraz *Nauki przyrodnicze, rolnicze i medyczne*. Miejszem obrad poszczególnych sekcji były audytoria i sale wykładowe jednostek naukowych Uniwersytetu położonych w pobliżu gmachu głównego. Integralną częścią konferencji był także cykl koncertów muzyki z kręgu Uniwersytetu Wrocławskiego.

Uroczyste otwarcie obrad nastąpiło 4 października we wczesnych godzinach popołudniowych. Uczestnicy konferencji zebrali się w Auli Leopoldyńskiej, gdzie zostali powitani przez rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Marka Bojarskiego oraz przez prezydenta Europejskiego Uniwersytetu Viadrina dra Guntera Pleugera. Wybór miejsca nie był przypadkowy, sala ta – arcydzieło śląskiego baroku – jest bowiem nie tylko najbardziej reprezentacyjnym wnętrzem gmachu głównego Uniwersytetu, lecz także świadkiem jego historii. Jej wystrój miał m.in. słać fundatora jezuickiej Akademii, cesarza Leopolda I, a 100 lat później stanowił godną oprawę uroczystości połączenia struktur tej uczelni z frankfurcką Viadriną.

Pierwsza sesja plenarna miała dotyczyć wydarzeń związanych z rokiem 1811 – nie tylko samego aktu połączenia dwóch uczelni, ale także prowadzących do niego procesów, a wreszcie tworzenia naukowego zaplecza dla nowo powstającej instytucji. Geneza Uniwersytetu ukazana została przy tym bardzo szeroko. O ile bowiem Amo Herzig (Hamburg) przypomniał specyficzną sytuację polityczną i kulturalną Prus u progu i na początku XIX w., która doprowadziła do utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu, o tyle już Klaus Garber (Osnabrück) odniósł się do działających na terenie Śląska fundacji możnowładczych – Uniwersytetu Legnickiego i gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim – jako ideowych praprzodków wrocławskiej uczelni. Spośród instytucji powiązanych z rodzącą się w 1811 r. uczelnią i gwarantujących bazę materialną dla przyszłych badań i dydaktyki omówione zostały dokładnie Królewska i Uniwersytecka Biblioteka oraz Królewskie Akademickie Archiwum Prowincjonalne (Adam Żurek i Elżbieta Galik z Wrocławia). Przypomniana została także ściśle związana z kształtowaniem się tych instytucji postać Johanna Gustava Gottlieba Büschinga (Urszula Bończuk-Dawidziuk, Wrocław, referat *Wkład Johanna Gustava Gottlieba Büschinga (1783–1829) w tworzenie bazy materialnej i koncepcji naukowo-dydaktycznej Uniwersytetu Wrocławskiego*).

Tematykę kolejnej sesji plenarnej, zatytułowanej *Profesorowie – studenci – tradycje*, zdominował problem życia studenckiego, związanych z nim organizacji i form działalności naukowej. Wychodząc z założenia, że – jak to zauważyła na początku swojego wystąpienia reprezentująca Uniwersytet Wrocławski Martyna Tomiczek – „żadna uczelnia nie istniałaby bez studentów”, prelegenci starali się przybliżyć rodzaje ich aktywności w poszczególnych okresach funkcjonowania Uniwersytetu, od 1811 r. do dziś (Krzysztof Popiński, Wrocław, *Formy organizacyjne życia studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1811–1945*; Jolanta Popińska, Wrocław, *Formy organizacyjne życia studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1945–1989*; Martyna Tomiczek, Wrocław, *Formy aktywności studentów Uniwersytetu Wrocławskiego po 1989 roku na przykładzie Wydziału Nauk Społecznych*).

Z dużym zainteresowaniem ze strony słuchaczy spotkała się tematyka trzeciej sesji plenarnej, odbywającej się pod hasłem *Muzyka – literatura – sztuka*. W jej trakcie przypomniana została sylwetka wieloletniego dyrektora muzycznego Uniwersytetu Josepha

Ignatza Schnabla (Mariusz Urban, Poznań), przedstawiono także fenomen doktoratów *honoris causa* wrocławskiej uczelni, jakie zdecydowano się przyznać muzykom i kompozytorom (Remigiusz Pośpiech, Opole/Wrocław). Referaty te stanowiły cenne uzupełnienie towarzyszącego konferencji cyklu koncertów, w programie których znalazły się m.in. utwory laureatów owego wyróżnienia – Josepha Ignatza Schnabla, Emila Bohna czy Moritza Brosiga. Przemysłanym układem zwracał uwagę referat Piotra Oszczanowskiego (Wrocław), zatytułowany *Obnażyć legendę nagiego Szymierza! Rzecz o wrocławskiej fontannie Hugo Lederera*. W serii pytań i odpowiedzi autor zmierzył się z uniwersyteckim symbolem, który w ciągu ponad wieku swojego funkcjonowania w przestrzeni miejskiej obrósł niejedną legendą.

Ostatnia z sesji plenarnych dotyczyć miała problemu badawczego częściowo już sformułowanego pierwszego dnia obrad, a mianowicie bazy naukowej wrocławskiej uczelni. Szczególny nacisk położony został na zbiory muzyczne – stopniowo odkrywane i opracowywane (referaty Grzegorza Joachimiaka z Wrocławia, Agnieszki Drożdżewskiej z Wrocławia, Klause-Petera Kocha z Bergisch Gladbach). Z kolei Inge Steinstrasser (Bonn) poruszyła temat udziału dziedzictwa śląskich cystersów w zbiorach uniwersyteckich. Wystąpienie to zachęciło wielu uczestników konferencji do wzięcia udziału w imprezie towarzyszącej konferencji – wystawie *Zmierzch klasztorów. 200 lat sekularyzacji na Śląsku na przykładzie zakonu cystersów*, zorganizowanej przez Haus Schlesien w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Nie zapomniano przy tym, że uniwersyteckie zbiory tworzyły także prywatne kolekcje. Na jedną z nich, należącą do Gustava Eduarda Schauberta, zwróciły uwagę Urszula Bończuk-Dawidziuk (Wrocław) i Magdalena Palica (Trier). Bogato ilustrowane wystąpienie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem i zostało nagrodzone gorącymi brawami. Cenną informacją dla wielu spośród zgromadzonych naukowców była zasygnalizowana przez Ingeborg Schnelling-Reinicke (Berlin) możliwość wykorzystania w badaniach śląskoznawczych, przede wszystkim tych związanych z odkrywaniem historii Uniwersytetu Wrocławskiego, zasobów Tajnego Archiwum Państwowego Pruskiego Dziedzictwa Kultury w Berlinie.

Obrady w sekcjach tematycznych gromadziły zdecydowanie węższe grono słuchaczy, głównie specjalistów w danej dziedzinie, co czyniło dyskusje, następujące po poszczególnych blokach referatów, szczególnie interesującymi. W pierwszej spośród czterech zaproponowanych przez organizatorów sekcji, poświęconej teologii, filozofii i psychologii, przeważały tematy z pierwszych dwóch dziedzin, jako że teologia – osobno katolicka i protestancka – oraz filozofia tworzyły trzy spośród pięciu wydziałów powstającego w 1811 r. uniwersytetu. Wśród referentów nie zabrakło tak znaczących badaczy historii śląskiego Kościoła i życia duchowego, jak Rainer Bendel (Tübingen, *Wpływ Maksymiliana Sdralka na powstanie wrocławskiej szkoły historii Kościoła i jej oddziaływanie*) czy Joachim Kohler (Tübingen, „Jezusowo”, „socjologicznie”, „ekumenicznie”. *Kościół i historia Kościoła w dziełach patrologa, historyka Kościoła i pisarza Josepha Wittiga (1879–1949)*). W treści wystąpień przywołane zostały postaci wybitnych uczonych i pedagogów, na stałe bądź epizodycznie związanych z wrocławską uczelnią. Stąd omówienie postaci Rudolfa Bultmanna – wybitnego teologa ewangelickiego, autora kontrowersyjnej koncepcji ujęcia przekazu nowotestamentalnego w kategorii mitu i prób jego demitologizacji (Dariusz Chwastek, Lublin/Warszawa). Poruszona została także tematyka zawirowań historycznych, które wpłynęły na rozwój tych właśnie dziedzin – z oczywistych względów szczególnie silnie reagujących na wszelkie przemiany o podłożu ideologicznym. Stąd tematyka związana z pruską unią kościelną (Volker Stolle, Mannheim, *Wrocławscy profesorowie w luteranckim sprzeciwie*

wobec pruskiej unii kościelnej) czy okresem Trzeciej Rzeszy (Christian-Erdmann Schott, Mainz, *Teolog Rudolf Hermann i jego wrocławscy uczniowie w okresie III Rzeszy i po roku 1945*; Ulrich Hutter-Wolandt, Berlin, *Karne przeniesienie Ernsta Lohmeyera z Wrocławia do Greifswaldu w roku 1936 w świetle akt wrocławskich i berlińskich. Rozdział z historii wrocławskiego Wydziału Teologii Ewangelickiej w okresie walki z Kościołem*). W ramach tej sekcji znalazło się także miejsce na akcent feministyczny – omówienie sylwetek kobiet, które w drugiej dekadzie XX w. jako pierwsze na Uniwersytecie Wrocławskim uzyskały tytuły doktorskie z dziedziny filozofii (Iwona Alechnowicz, Opole).

Przed referentami badającymi dzieje nauk historycznych i filologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim postawiono zadanie sięgnięcia do licznych dyscyplin: archeologii, muzykologii, historii sztuki, historii, filologii polskiej i germańskiej oraz filologii słowiańskich. Cezurą nie okazała się przy tym wymiana kadry naukowej w 1945 r. – o czym świadczył referat Winfrieda Irganga (Marburg), poświęcony dalszej karierze uczonych z dawnego Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma, którzy po 1945 r. kontynuowali pracę naukową na terenie Niemiec i Austrii, podejmując często nadal tematykę śląską. Spory blok referatów dotyczył zagadnień wrocławskiej historii sztuki, przede wszystkim tworzących ją badaczy – zarówno niemieckich (referaty Sabine Arendt i Klary Kaczmarek-Löw, poświęcone postaci Dagoberta Freya), jak i polskich. Obszerne wspomnienie poświęcono zmarłej na początku 2011 r. prof. Zofii Ostrowskiej-Kęłbowskiej (Jerzy K. Kos, Wrocław, *Między Poznaniem a Wrocławiem: Zofia Ostrowska-Kęłbowska jako pionierka badań nad śląską sztuką nowoczesną*).

Sekcję zatytułowaną *Matematyka – fizyka – chemia* zdominowała, przynajmniej w ciągu pierwszych dwóch dni, tematyka matematyczna. Witold Więśław (Wrocław) nakreślił w swoim referacie historię rozwoju matematyki na wrocławskiej uczelni od 1702 r. do dnia dzisiejszego, choć wspomniane zostały w nim także początki nauk matematycznych na Śląsku, sięgające wczesnej epoki nowożytnej. Poruszone zostały również zagadnienia szczegółowe, jak chociażby problem wymiany kadry naukowej po 1945 r. – omówiony z punktu widzenia Wrocławia (Roman Duda, *The beginnings of new mathematics in Wrocław after 1945*) i Lwowa (Jarosław Prytuła, *Związki Uniwersytetów we Wrocławiu i Lwowie w dziedzinie matematyki w XIX i XX wieku*).

Nie mniej interesujące były wystąpienia dotyczące pozostałych dwóch dziedzin. Peter Bussemer (Gera) zdecydował się przybliżyć stosunkowo mało znany wrocławski epizod w karierze Erwina Schrödingera, skądinąd znanego fizyka i laureata Nagrody Nobla (*Erwin Schrödinger i nauka o kolorach*). Natomiast dramatyczna historia małżeństwa Clary i Fritza Haberów, chemików związanych z Wrocławiem (Wiktor Żłobicki, Wrocław, *Clara i Fritz Haberowie. O pierwszej kobiecie z tytułem doktorskim na Uniwersytecie we Wrocławiu i jej mężu-nobliście*), stanowiła pretekst do bardziej ogólnych rozważań o etycznej odpowiedzialności naukowców.

Sekcja nauk przyrodniczych objęła zagadnienia związane z medycyną ogólną, stomatologią, psychiatrią, a także naukami o ziemi, naukami rolniczymi i biotechnologią. Pierwsza z wymienionych dziedzin nauki rozwijana była na Uniwersytecie od jego przekształcenia w uczelnię państwową w 1811 r., ostatnia – jako dziedzina badań i dydaktyki – zainicjowana została w połowie XX w., a w formie instytucjonalnej istnieje dopiero od 2006 r. W większości z wymienionych dziedzin wrocławscy naukowcy prowadzili badania o dużym znaczeniu, nierzadko wręcz pionierskie – o czym świadczyć mogą referaty Renaty Chrzan (Wrocław, *Jan Mikulicz-Radecki – ojciec endoskopii, twórca szkoły chirurgicznej, wrocławianin z wyboru*) czy Jadwigi Białej (Olsztyn, *Wkład profesorów Uniwersytetu*

Wrocławskiego w rozwój meteorytyki). Nie mogło zabraknąć wystąpień poświęconych wybitnym naukowcom: anatomowi i fizjologowi Janowi Ewangeliście Purkyniemu (Zdeňka Stoklásová, Brno) czy mikrobiologowi i serologowi Ludwikowi Hirszfeldowi (Katrin Steffen, Hamburg). Nie zostały także przemilczane niechlubne epizody w dziejach wrocławskiej uczelni, jak odbieranie stopni doktorskich uczynom pochodzenia żydowskiego w okresie hitlerowskiego reżimu, w czym gorliwością wykazał się szczególnie Wydział Medyczny (Ignacy Einhorn, Tamara Włodarczyk, Wrocław, *Od emancypacji do prześladowań. Uczni pochodzenia żydowskiego na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1811–1935*; Kai Kranich, Dresden, *Niegodni doktorzy? O pozbawianiu stopni doktorskich na Uniwersytecie Wrocławskim w czasach dyktatury narodowych socjalistów*).

W ciągu czterech dni obrad wygłoszono łącznie ponad 100 referatów. Referenci przybyli z 10 krajów, przede wszystkim z Polski i Niemiec, choć nie zabrakło także gości z Europy Środkowej, krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Niezwykle pozytywnym akcentem była obecność licznych polskich badaczy związanych z zagranicznymi ośrodkami akademickimi – od Tromsø po Hradec Králové.

Konferencji towarzyszyły otwarte koncerty muzyki związanej z Uniwersytetem Wrocławskim, odbywające się codziennie w Auli Leopoldyńskiej, Oratorium Marianum lub kościele uniwersyteckim. Pierwszego dnia obrad wykonano utwory średniowieczne i renesansowe pochodzące ze zbiorów muzycznych związanych z Biblioteką Uniwersytecką. Wśród wykonawców wymienić należy zwłaszcza zespół Ars Cantus, od lat znany z badania i popularyzowania tych właśnie zbiorów. Autorzy kompozycji zaprezentowanych w czasie kolejnych koncertów – poświęconych muzyce baroku i klasycyzmu, muzyce kameralnej XVIII–XX w. i muzyce organowej – związani byli najczęściej z wrocławską Alma Mater, czy to jako jej dyrektorzy muzyczni, czy też jako jej doktorzy *honoris causa*. Nie zabrakło także utworów z innych względów ważnych dla historii Uniwersytetu, jak wspomnianego na wstępie *Te Deum laudamus* Johanna Adolpha Hassego. Uczestnicy konferencji mogli przy tym podziwiać nie tylko piękno muzyki i kunszt wykonawców, lecz także – dzięki rozbudowanym wstępom teoretycznym, przygotowanym przez Pawła Gancarczyka (Instytut Sztuki PAN, Warszawa), Remigiusza Pośpiecha i Bogusława Rabę (Katedra Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego) oraz Joannę Subel (Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego, Wrocław) – poznać specyfikę kodeksów i tabulatur, sylwetki twórców, a wreszcie związki prezentowanej muzyki z Uniwersytetem.

W ciągu czterech dni obrad uczestnicy jubileuszowej konferencji mieli okazję zapoznać się z dziedzictwem utworzonej w 1811 r. uczelni państwowej w bardzo szerokim ujęciu. Temat konferencji – *Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku* – pozwolił na zaprezentowanie nie tylko naukowego, ale także artystycznego dorobku uczelni. Wbrew chronologicznemu zawężeniu w tytule, spora część wystąpień dotyczyła wydarzeń bardzo aktualnych, tak w dziedzinie współpracy z innymi ośrodkami naukowymi, jak i w zakresie badania oraz popularyzacji własnych zbiorów. Rozpatrywane były więc nie tylko kwestie historyczne, lecz także ich przekładanie się na problemy jak najbardziej współczesne. Można zaryzykować stwierdzenie, że dobra znajomość dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego i jego wkładu w kulturę europejską stwarza szansę na świadome i konsekwentne kształtowanie przyszłości naszej uczelni.

Mieczysława Chmielewska
(Archiwum Państwowe we Wrocławiu)

DWUSTULECIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU

Rok 2011 upłynął dla środowiska archiwistów polskich pod znakiem obchodów jubileuszu 200-lecia Archiwum Państwowego we Wrocławiu, który stał się okazją do refleksji nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością owej zasłużonej dla nauki i kultury placówki. Przez dwa wieki swego istnienia stanowiła ona miejsce pracy i badań specjalistów z różnych dziedzin.

Ogłoszony 30 X 1810 r. przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III edykt sekularyzacyjny klasztorów i konfiskaty ich majątków dał podstawy prawne do przejęcia gromadzonych od wieków w śląskich klasztorach archiwaliów, ksiąg i dzieł sztuki. Akta poklasztorne zostały przejęte w ciągu następnych dwóch lat. Zabezpieczeniem ich oraz opracowaniem miało zająć się powołane 27 X 1815 r. w ramach Uniwersytetu Wrocławskiego Królewskie Akademickie Archiwum Centralne, które wraz z upływem lat, a także koniecznością zebrania archiwaliów po dawnej administracji państwowej, zwłaszcza austriackiej z terenów Prowincji Śląskiej, usamodzielniało się, uzyskując w 1867 r. status Archiwum Państwowego.

Działania II wojny światowej oprócz ogromnych strat tutejszego zasobu archiwalnego przyniosły dla Śląska także nową rzeczywistość państwową i polityczną, stawiając władze polskie przed koniecznością ratowania zachowanych akt i dokumentów. Ocalałe z pożogi wojennej zbiory niemieckiego Archiwum Państwowego stały się bazą do stworzenia ulokowanego w budynku przedwojennego Urzędu Pracy przy obecnej ul. Pomorskiej 2 Wojewódzkiego Archiwum Państwowego (WAP), oficjalnie funkcjonującego już od 17 XII 1946 r. W 1951 r. WAP połączono z Archiwum Akt Dawnych Miasta Wrocławia, powstałym we Wrocławiu w 1948 r. w oparciu o zbiory niemieckiego Archiwum Miejskiego. Zarządzeniem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 23 XII 1952 r. został nadany WAP statut organizacyjny określający zadania i cele wrocławskiej instytucji w stosunku do archiwaliów objętych jej właściwościami terytorialnymi. Z uwagi na rosnący zasób archiwalny oraz potrzeby lokalowe zaistniała konieczność stworzenia większych placówek archiwalnych w terenie, podlegających organizacyjnie wrocławskiemu archiwum (od 1984 r. noszącemu nazwę Archiwum Państwowego). Z biegiem lat zmieniał się ich status i nazwy, począwszy od archiwów powiatowych, ekspozytur, oddziałów terenowych czy funkcjonujących obecnie w Jeleniej Górze, Legnicy, Lubaniu i Kamieńcu Ząbkowickim tzw. oddziałów zamiejscowych¹.

Ze względu na ograniczone ramy niniejszego komunikatu bardziej zainteresowanych dziejami Archiwum, jego pracowników oraz zakresem działalności odsyłam do wydanej z okazji jubileuszu pozycji książkowej pt. *Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811–2011. Przeszłość i współczesność*, będącej zbiorem kilkunastu artykułów przygotowanych przez pracowników Archiwum.

Świętowanie 200-lecia Archiwum Państwowego we Wrocławiu rozpoczęła odprawiona 28 IX 2011 r. o godz. 9.00 msza święta w kościele uniwersyteckim. Celebrował ją ks.

¹ Andrzej Dereń, *Zarys dziejów Archiwum Państwowego we Wrocławiu. (Z okazji 150. rocznicy założenia)*, „Archeion”, 35, 1961, s. 75–88; Bożena Kumor-Gomułka, Remigiusz Kaźmierczak, *200 lat Archiwum Państwowego we Wrocławiu (folder z wystawy)*, Wrocław 2011; *Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811–2011. Przeszłość i współczesność*, red. Józef Drozd, Janusz Gołaszewski, Wrocław 2011, s. 11–14.



W trakcie prezentacji multimedialnej *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Osiem wieków z dziejów Śląska – w dokumentach, aktach i mapach* (w pierwszym rzędzie od lewej siedzą: ks. prof. Józef Pater, zastępca dyrektora departamentu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Dorota Janiszewska-Jakubiak, biskup diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego Ryszard Bogusz, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych prof. Władysław Stepniak) (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, 28 IX 2011 r.)

prof. Józef Pater, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Jak należało się spodziewać, jako historyk Kościoła i archiwista swe refleksje zawarte w kazaniu skupił wokół historii oraz sensu istnienia tego typu instytucji naukowo-kulturalnej. Z ust ks. profesora zgromadzeni na nabożeństwie usłyszeli bardzo ważną informację, że patronem archiwistów jest św. Hieronim ze Strydonu (ok. 335–ok. 420), tłumacz Pisma Świętego (popularnej Wulgaty), którą posługiwano się aż do Soboru Watykańskiego II (1962–1965). O czym nikt z pracowników Archiwum, mimo niejednokrotnie długiego stażu pracy, nie wiedział. Pod koniec mszy dyrektor Józef Drozd podziękował ks. prałatowi za odprawioną eucharystię oraz wskazówki moralne zawarte w treści kazania.

Dalsza część uroczystości odbyła się już w gmachu Archiwum. O godz. 12.00 w sali wystawowej dyrektor powitał uczestników obchodów. W przemówieniu inauguracyjnym skoncentrował się na roli oraz misji Archiwum dla historii, społeczeństwa i dziedzictwa narodowego. Powitał następnie przybyłych gości, z których część zabierała później głos. Wśród zaproszonych znaleźli się przedstawiciele władz kościelnych, państwowych, wojewódzkich, samorządowych oraz instytucji kulturalnych i naukowych. Obecni byli m.in.: naczelny dyrektor Archiwów Państwowych prof. Władysław Stepniak, metropolita wrocławski ks. abp Marian Gołębiowski, biskup diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego ks. bp Ryszard Bogusz, zastępca dyrektora departamentu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Dorota Janiszewska-Jakubiak, wojewoda dolnośląski Aleksander Marek Skorupa, marszałek województwa dolnośląskiego Rafał Jurkowlaniec, sekretarz miasta Wrocławia Włodzimierz Patalas, przedstawiciel Konsulatu Generalnego RFN we Wrocławiu Rainer Sachs, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich prof. Jarosław Poraziński, dyrektor Archiwum, Biblioteki i Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu ks. prof. Józef Pater, prezydent Archiwum Krajowego Północnej Nadrenii i Westfalii w Düsseldorfie prof. Wilfried Reininghaus, dyrektor Saksońskiego



Wystawa *Archiwum dawno temu, wczoraj i dziś...* (trzeci od prawej prof. W. Stępiak, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych) (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, 28 IX 2011 r.)

Archiwum Państwowego w Dreźnie Jürgen Rainer Wolf, dyrektor Archiwum Ziemskiego w Opawie Karel Müller, dyrektor Archiwum Okręgowego w Litomierzycach Marek Polonczak, dyrektor Państwowego Archiwum Powiatowego w Semily Ivo Navratil, dyrektor Oddziału TVP Wrocław Anita Białek oraz wielu dyrektorów i przedstawicieli załóg z innych archiwów w Polsce.

Z zaproszonych jako pierwsza zabrała głos reprezentująca ministra Bogdana Zdrojewskiego D. Janiszewska-Jakubiak, która odczytała jego list gratulacyjny, skierowany do pracowników Archiwum. Następnie wystąpił naczelny dyrektor Archiwów Państwowych prof. W. Stępiak, podkreślając, że chociaż Archiwum wrocławskie świętuje 200-lecie, to korzenie jego sięgają XII w., gdyż z tego okresu pochodzi najstarszy przechowywany w nim dokument oraz pokaźna grupa źródeł poklasztornych i miejskich wytworzonych w kancelariach średniowiecznych. Rzadkością są instytucje, które podobnie jak wrocławskie Archiwum obejmują zakresem swego działania dzieje kilku państw: Królestwa Polskiego, Królestwa Czeskiego, monarchii Habsburgów, państwa pruskiego i niemieckiego oraz ponownie państwa polskiego. Na kształt tutejszego zasobu złożyła się praca wielu pokoleń archiwistów zarówno polskich, jak i – wcześniej – niemieckich, którzy wykonali ogromną pracę przy zabezpieczaniu oraz inwentaryzacji materiału dokumentowego. Jako prezent dla Archiwum naczelny dyrektor przywiózł otrzymaną dzień wcześniej z Ministerstwa Spraw Zagranicznych księgę gruntową z lat 1592–1626, należącą do zespołu „Majątku Ziemskiego Ząbkowice Śląskie – Ziębice 1570–1939”, która została przekazana do Archiwum Państwowego we Wrocławiu z Archiwum Ziemskiego w Opawie.

Kolejnym punktem obchodów była dekoracja długoletnich pracowników Archiwum Medalem za Długoletnią Służbę, przyznany wrocławskim archiwistom na mocy decyzji prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z dnia 15 VII 2011 r. Dekoracji dokonali prof. W. Stępiak i wojewoda dolnośląski A.M. Skorupa. Medal złoty otrzymało 12 osób, a medal srebrny 11. W imieniu odznaczonych podziękował Janusz Gołaszewski, zastępca dyrektora Archiwum. Prof. W. Stępiak złożył gratulacje odznaczonym oraz przypomniał, iż dyrektor J. Drozd za pracę w służbie archiwalnej otrzymał wcześniej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Z chwilą zakończenia dekoracji zaproszeni goście kontynuowali swe wystąpienia. Zwykle były to wyrazy uznania i podziękowania za współpracę połączone z przekazaniem okolicznościowych upominków. Głos zabierali: wojewoda dolnośląski, marszałek województwa dolnośląskiego, prezydent Archiwum Krajowego Północnej Nadrenii i Westfalii w Düsseldorfie, sekretarz miasta Wrocławia, prezes SAP, zastępca dyrektora Muzeum Miejskiego we Wrocławiu Halina Okólska oraz członek zarządu powiatu bolesławieckiego Dariusz Kwaśniewski, który podkreślił rolę naukową i kulturotwórczą archiwów oraz upominał się, aby Archiwum przyjęło oferowany przez Bolesławiec budynek z przeznaczeniem na zasób z likwidowanego w Lubaniu oddziału zamiejscowego. Tę część uroczystości zakończyli dwaj dyrektorzy Archiwów Państwowych: Tadeusz Krawczak z Archiwum Akt Nowych (AAN) i Jan Kornek z Archiwum Państwowego w Opolu, wręczając dyrektorowi J. Drozdowi radziecką szablę oficerską. Jak wyjaśnił dyrektor AAN, ów znak władztwa rosyjskiego ma przypominać dyrektorowi wrocławskiego Archiwum jego miejsce urodzenia na Syberii. Po części oficjalnej uroczystość uświetnił występ artystów wrocławskich: sopranistki Joanny Zawartko i akompaniującego jej na fortepianie Witolda Janusza.

Dalszą część uroczystości zdominowała tematyka archiwalna. Referat wygłosił dyrektor J. Drozd, który omawiał historię i działalność Archiwum, a jego zastępca, J. Gołaszewski, dokonał multimedialnej prezentacji pt. *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Osiem wieków z dziejów Śląska – w dokumentach, aktach i mapach*, wskazując na najciekawsze obiekty źródłowe z zasobu Archiwum i jego oddziałów.

Na zakończenie delegacje z innych archiwów złożyły na ręce dyrektora gratulacje, kwiaty oraz okolicznościowe upominki. Nastąpiło też uroczyste otwarcie wystawy *Archiwum dawno temu, wczoraj i dziś...*, pokazującej historię Archiwum oraz przekrojowo wszystkie rodzaje przechowywanych w nim źródeł. Imprezę jubileuszową zakończyło spotkanie towarzyskie zorganizowane dla wszystkich pracowników oraz gości.

Podobny, ale nieco skromniejszy charakter miały uroczystości w oddziałach zamiejscowych Archiwum Państwowego we Wrocławiu, kolejno 11 października świętowano w Kamieńcu Ząbkowickim, 13 października w Legnicy oraz 20 października w Jeleniej



Wystawa okolicznościowa (na pierwszym planie kurator wystawy Bartosz Grygorcewicz)
(Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim Archiwum Państwowego we Wrocławiu, 11 X 2011 r.)



W trakcie pokazu slajdów dotyczących historii oraz zasobu archiwum (w pierwszym rzędzie od lewej siedzą: emerytowany kierownik archiwum legnickiego Barbara Pazoła, prezes SAP prof. Jarosław Poraziński, prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu Józef Drozd) (Oddział w Legnicy Archiwum Państwowego we Wrocławiu, 13 X 2011 r.)

Górze. Te ostatnie zorganizowały wspólnie oddziały jeleniogórski i w Lubaniu. Wszystkim towarzyszyły wystawy okolicznościowe, przemówienia kierowników oddziałów, prezentacje multimedialne związane ze zbiorami i historią oddziałów, wystąpienia dyrektora Archiwum J. Drozda przybliżające obecnym dzieje, a także zadania archiwów. Głos zabierali zaproszeni goście; najczęściej byli to przedstawiciele samorządów gminnych i powiatowych oraz innych ważniejszych instytucji.

W Kamieńcu Ząbkowickim obchody jubileuszowe swą obecnością uświetnili: starosta powiatu ząbkowickiego Roman Fester, starosta powiatu kłodzkiego Maciej Awiżeń, burmistrz miasta i gminy Ziębice Antoni Herbowski, wójt gminy Kamieniec Ząbkowicki Marcin Czerniec oraz wójtowie gmin sąsiednich, przedstawiciele policji, prokuratury, banków oraz instytucji kulturalnych. Przyjechała także przedstawicielka Czech – kierownik Archiwum Powiatowego w Nachodzie Lydia Bastecka. Na uroczystość w legnickim Oddziale przybyli m.in. prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski, przewodniczący Rady Miasta Złotoryi Roman Gorzkowski i przewodniczący SAP prof. J. Poraziński. Z kolei w Jeleniej Górze obecni byli: prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila, przewodniczący Rady Miasta Jeleniej Góry Janusz Grodziński, burmistrz Kowar Marcin Górecki, wicestarosta lubański Konrad Rowiński, rektorzy wyższych szkół w Jeleniej Górze, przedstawiciele muzeów, bibliotek, straży granicznej, a także innych ważniejszych instytucji. Korzystając z okazji, prezydent Marcin Zawila przekazał do Archiwum oryginały dokumentów sprzed 1945 r. znalezione w trakcie remontu w gałce baszty zamkowej w Jeleniej Górze oraz udekorował Iwo Łaborewicza, kierownika oddziału jeleniogórskiego, w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Głos zabierał także Czesław Margas, były tutejszy kierownik i dyrektor w latach 1952–1990, a obecnie już senior polskiej i dolnośląskiej archiwistyki, któremu dyrektor J. Drozd wręczył list gratulacyjny oraz kwiaty od pracowników Archiwum. Ważnym punktem tutejszej imprezy jubileuszowej było poświęcenie budynku Archiwum, dokonane przez ks. kanonika Bogdana Żygadłę z kościoła pw. św. św. Erazma i Pankracego.

Martina Metzger
(Leuphana Universität Lüneburg)

**SPRAWOZDANIE Z NIEMIECKO-POLSKIEJ KONFERENCJI
„VIELERLEI WIEDERAUFBAU. ERFAHRUNGEN UND WAHRNEHMUNGEN
BEI DER ERNEUERUNG ZERSTÖRTER STADTBILDER” („RÓŻNE
DROGI ODBUDOWY. DOŚWIADCZENIA I SPOSTRZEŻENIA
W ODNAWIANIU ZNISZCZONYCH MIAST”)
(WÜRZBURG, 22–23 IX 2011 R.)**

Konferencja „Różne drogi odbudowy” została zorganizowana przez Polską Misję Historyczną w Niemczech oraz Wydział Filozoficzny I Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu przy wsparciu władz miejskich Würzburga. Jej obrady toczyły się w salach tamtejszego Starego Uniwersytetu. Uczestniczyli w niej niemieccy i polscy przedstawiciele rozmaitych dyscyplin naukowych podejmujących problematykę odbudowy zniszczonych miast.

Referaty wygłoszone podczas konferencji oświetliły zwłaszcza nowe początki w rozwoju urbanistycznym po 1945 r. w wybranych miastach w Niemczech i w Polsce. Problematyka ta była obserwowana w perspektywie porównawczej, pozwalającej ukazać różnorodność możliwych rozstrzygnięć. Wśród uczestników konferencji znaleźli się – oprócz konserwatorów zabytków – m.in. historycy sztuki, historycy i przedstawiciele nauk społecznych. Wszyscy oni wnieśli do dyskusji swój specyficzny, uzależniony od reprezentowanej dyscypliny sposób podejścia do tej tematyki. Dodatkowo dzięki współpracy badaczy z Niemiec i Polski został wzbogacony dyskurs naukowy poświęcony tym nowym początkom po 1945 r. poprzez podejście do nich z perspektywy ogólnoeuropejskiej. Tym samym dzięki konferencji pojawiły się nowe akcenty w debatach niemiecko-polskich poświęconych II wojnie światowej i historii powojennej w obu krajach. Za sprawą zaprezentowanych wyników badań możliwe stało się zrozumienie potencjałów działań zmierzających do odbudowy miast, podejmowanych mimo ogromu zniszczeń.

Miasto Würzburg szczególnie nadawało się do tego, by uprzytomnić to przesłanie. Tam nikt nie ma wątpliwości, że dzięki ogromnej akcji odbudowy było możliwe przywrócenie tożsamości kulturalnej miastu, które tak mocno zostało naznaczone nalotami bombowymi. Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania miasta mogli się naocznie przekonać, jak w Würzburgu zdołano się uporać ze skutkami niszczycielskiego nalotu z 16 III 1945 r., podczas którego w ciągu zaledwie 20 minut w gruzach legło 90% substancji budowlanej. Na podstawie konkretnych przykładów budynków w centrum Würzburga uczestnicy poznawali, jak urbaniści i architekci starali się harmonijnie pogodzić potrzebę funkcjonalności z ochroną zabytków. Mogli zrozumieć zależność pomiędzy współczesnym wyglądem zewnętrznym pojedynczych budynków w szczególności i historycznego centrum w ogólności a powojennymi rozstrzygnięciami urbanistycznymi. Jeden z najbardziej charakterystycznych przykładów odbudowy – ratusz miejski – uczestnicy mogli zwiedzić przy okazji przyjęcia w jego reprezentacyjnej Sali Waclawa. Właśnie miasto tak poważnie zniszczone jak Würzburg uświadamia ze szczególną mocą, jak bardzo rozstrzygnięcia, priorytety i przyjęte kierunki działania każdorazowych decydentów mogły determinować prowadzenie i wyniki odbudowy.

Fachowe referaty z odwołaniem do ogólnych charakterystyk i studiów konkretnych przypadków ukazywały, jak dalece posunięta była swoboda działania pomimo niejedno-

krotnie ekstremalnych rozmiarów zniszczeń. W wykładzie otwierającym konferencję prof. dr Egon Johannes Greipl z Bawarskiego Krajowego Biura Ochrony Zabytków omówił ważniejsze działania budowlane wskazywane w założeniach opracowywanych koncepcji odbudowy. Powojenna architektura mimo skromnych nakładów osiągnęła możliwe najlepsze wyniki, pozwalające zarazem sprostać ówczesnym potrzebom funkcjonalnym. Greipl zaklasyfikował ją jako część dziedzictwa kulturowego, którą należy zachować dla przyszłych pokoleń. Zgodnie z tą opinią spuścizna architektoniczna czasów powojennych winna być tak samo warta zachowania, jak dziedzictwo wcześniejszych stuleci. Kolejni referenci podjęli próbę odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie dla prowadzenia odbudowy po 1945 r. miały politycznie motywowane priorytety i kierunki działania w rządzonych przez komunistów NRD i Polsce oraz w demokratyczno-parlamentarnej RFN. Strategie działań podejmowanych w celu zapewnienia przeżycia mieszkańcom zniszczonych miast były w znacznym stopniu zbliżone. Dla badanych przykładów wspólny był konflikt interesów między potrzebą zachowania dziedzictwa ważnego z punktu widzenia kształtowania tożsamości z jednej strony a dążeniem do nowoczesności i funkcjonalności z drugiej. Odbudowa miała doprowadzić nie tylko do usunięcia zniszczeń wojennych, ale też stworzyć odpowiedniej jakości płatną przestrzeń mieszkaniową dla szerokich mas ludności, efektywniej ukształtować sieć komunikacyjną i stworzyć podstawy dla rozwoju gospodarczego. Różnice występowały w tych obszarach budownictwa miejskiego, w których decyzje dotyczące nowego kształtu budowlanego miast były podejmowane pod wpływem postaw polityczno-ideologicznych i ekonomicznych.

Na przykładzie Polski Bogusław Szmygin wykazał, że także pod rządami komunistów projektanci mogli realizować różnorodne koncepcje urbanistyczne. W ślad za fazą rekonstrukcji zabytkowej substancji budowlanej nastąpiła koncentracja na przebudowie z punktu widzenia architektury „nowoczesnej”. Uzmysłowiło to dobitnie, że także w komunizmie możliwa była dopuszczająca różnorodność opcje swoboda działania. Tę konstatację potwierdziły studia nad konkretnymi przykładami: Dolnym Śląskiem (Grzegorz Grajewski), Warszawą (Małgorzata Popiołek), warszawską dzielnicą Muranów i tamtejszą dawną synagogą (Paulina Świątek), jak też nad miastem Katowice (Irma Kozina). Nie unikano przy tym znaczącego wysiłku, który związany był z zachowaniem zabytkowej substancji budowlanej. To, że w Polsce podejmowano działania, których celem było zachowanie dawnego dziedzictwa niemieckich mieszkańców, ukazał przykład Szczecina (Małgorzata Gwiazdowska). W sumie referaty udowodniły jednoznacznie, jak wielkie nakłady pieniężne na nowy budowlany początek zmobilizowało kierownictwo polityczne i mieszkańcy ciężko doświadczonej przez wojnę i okupację niemiecką Polski.

Przykłady koncepcji odbudowy z RFN i NRD uświadamiają, jakie znaczenie dla ich realizacji miała odmiennosc systemów politycznych, uwarunkowań gospodarczych i konkretnych rozstrzygnięć. Z odwołaniem do badań dotyczących Frankfurtu nad Menem (Marco Rasch), Rostocku (Kersten Krüger), Erfurtu (Mark Escherich), Lipska (Peter Leonhardt), Hamburga (Christoph Schwarzkopf), Norymbergi (Richard Nemeč) i Würzburga (Jörg Packowski) zostały przedstawione różnorodne opcje decyzyjne i realizacyjne oraz ich wcielenie w życie. Wystąpienia dotyczące miast dawnej NRD ukazały szczególnie dobitnie, że wdrażane tam rozwiązania prowadziły do zerwania z dziedzictwem przeszłości i tylko do pewnego stopnia pozostawały w związku ze szkodami spowodowanymi przez bombardowania. W ten sposób w Erfurcie wprowadzono nowe koncepcje urbanistyczne, choć w mieście tym wojna nie pozostawiła znaczących śladów. W Lipsku rozpoczęto systematyczne wyburzenia historycznej substancji budowlanej dopiero w latach 60. XX w.,

a zatem z wyraźnym dystansem czasowym wobec II wojny światowej. Podczas gdy w NRD decyzje wytyczające kierunki rozwoju urbanistycznego były kontrolowane centralnie przez organy państwowe i partyjne na podstawie przesłanek polityczno-ideologicznych, w RFN różnorodne podmioty współpracujące bądź tylko współistniejące często podejmowały decyzje pod wpływem priorytetów gospodarczych. Również w RFN zasadnicze rozwiązania były przyjmowane z uwzględnieniem różnych potrzeb i priorytetów. Często także tutaj aspekty gospodarcze i funkcjonalne, będące wyrazem ducha swoich czasów, brały górę nad potrzebami ochrony zabytków. Porównanie koncepcji odbudowy formułowanych w RFN i w NRD uświadomiło wyraźnie, jak zróżnicowane koncepcje odbudowy – mimo katastrofalnych zniszczeń wojennych i skromnych środków finansowych – przyjmowali odpowiedzialni za nie miejscowi decydenci. Między wiernym odtworzeniem substancji zabytkowej a całkowicie nowym ukształtowaniem przestrzeni miejskiej były do pomyślenia i do realizacji różnorodne strategie i rozwiązania kompromisowe. Wcielane w życie po 1945 r. przyniosły w konsekwencji różnorodne modele odbudowy – tak w planowaniu, jak i w realizacji. Właśnie to zróżnicowanie stanowi cechę charakterystyczną tej epoki, która wpłynęła w zasadniczy sposób na dzisiejszy kształt wielu miast w Niemczech i Polsce.

Ogólnie rzecz ujmując, poświęcona „Różnym drogom odbudowy” konferencja w Würzburgu w zasadniczy sposób przyczyniła się do wzajemnego porozumienia między Niemcami i Polakami. Spojrzenie na możliwości działania, które można było wykorzystać przy przezwyciężaniu katastrofalnych następstw wojny, ukazało nową perspektywę dla stosunków niemiecko-polskich. Ponadto konferencja, która w równej mierze doceniła działania związane z odbudową miast prowadzone w Niemczech i w Polsce, stanowiła istotny wkład w budowanie obopólnego szacunku, ułatwiając wzajemne dowartościowanie się.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Agata Bryłka
(Uniwersytet Śląski)

**XV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
Z CYKLU „KULTURA EUROPY ŚRODKOWEJ”
„PODRÓŻE I MIGRACJE W EUROPIE ŚRODKOWEJ”
(ZABRZE, 17–18 XI 2011 R.)**

Tematyka XV zabrzańskiej konferencji naukowej koncentrowała się wokół zagadnień podróży oraz migracji ludności w Europie Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska. Tradycyjnie, jak co roku, organizatorami sesji były: Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach oraz Urząd Miejski w Zabrzu. Honorowy patronat nad konferencją objęli: minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka, minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, ordynariusz diecezji gliwickiej ks. bp Jan Wieczorek, wojewoda śląski Adam Matusiewicz, prezydent miasta Zabrze Małgorzata Mańka-Szulik oraz prezes oddziału PAN w Katowicach prof. Jerzy Klamka. W czasie dwóch dni obrad wygłoszono 21 referatów, podzielonych na dwa bloki tematyczne: „Migracje chciane i wymuszone” oraz „Podróże w Europie – cele, kierunki, organizacja”.

Konferencję, wzorem ubiegłych lat, rozpoczęła dyskusja panelowa, której moderatorem był redaktor Maciej Szczawiński. Wprowadzenie do niej stanowił referat prof. Dariu-

sza Stoli, który przedstawił problem migracji na terenie Śląska na tle ogólnoeuropejskim w okresie powojennym aż do początku lat 90. XX w. W dyskusji panelowej wzięli udział: prof. Dariusz Stola, prof. Marian Oślisło, prof. Jacek Purchla, ks. inf. Stanisław Świerczyński oraz prof. Zygmunt Woźniczka. Na samym jej wstępie moderator M. Szczawiński określił zakres czasowy dyskusji na wiek XX, ponadto podniósł problem aktualności tzw. niechęcianego dziedzictwa regionu śląskiego. Jako pierwszy głos zabrał prof. D. Stola, który poddał analizie pojęcie „pogranicze” zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym. Następny dyskutant, prof. Z. Woźniczka, zwrócił uwagę na kwestię identyfikacji wielu mieszkańców Śląska z kulturą niemiecką, co – jego zdaniem – było przejawem niezadowolenia z nowych realiów w powojennej Polsce. Z kolei ks. inf. S. Świerczyński wskazał na współczesne zjawisko wyjazdów za granicę młodych przedstawicieli inteligencji śląskiej ze względu na brak możliwości rozwoju. Wśród najślawniejszych śląskich emigrantów wymienił pisarzy Horsta Bienka i Stanisława Bieniasza. Prof. J. Purchla podkreślił rolę Śląska w badaniach z zakresu socjologii, tj. nad pojęciami tradycji oraz dziedzictwa, a jako przykład tych zjawisk przytoczył „odkrywanie niemieckości” we Wrocławiu w latach 80. XX w. Ostatni dyskutant, prof. M. Oślisło, wskazał na bogactwo kulturalne Śląska jako terenu pogranicza.

Dalsza część obrad odbyła się tradycyjnie w budynku Muzeum Górnictwa Węglowego. Pierwszym referentem był prof. Sławomir Gawlas, który nakreślił problem zjawiska migracji ludności na tereny Polski oraz Śląska w okresie średniowiecza. Z kolei dr Rūta Čapaitė przedstawiła zagadnienie przyczyn migracji ludności śląskiej do Wielkiego Księstwa Litewskiego w późnym średniowieczu. Prof. Aleš Zářický i mgr Jiří Brňovják zaprezentowali postacie członków wpływowych rodów szlacheckich pochodzenia irlandzkiego i szkockiego osiadłych na Śląsku i Morawach, np. Taaffe, Mac Ellgot czy Livingstone. Następnie prof. Jolanta Marszałska mówiła o motywach migracji ludności zamieszkującej pogranicze śląsko-wielkopolskie w pierwszej połowie XVII w., do których zaliczyła ucieczkę w obawie przed zarazami, wyjazdy zarobkowe oraz lokacje wsi. Kolejnym referentem był prof. Janusz Spyra, który przybliżył kwestię badań nad obecnością ludności żydowskiej i cygańskiej na terenie Śląska Cieszyńskiego w okresie nowożytnym. Referat wygłoszony przez ks. prof. Waldemara Graczyka dotyczył akcji kolonizacyjnej ludności niemieckiej w ziemi zakroczymskiej na przełomie XVIII i XIX w. Prof. Tomasz Fałęcki przedstawił zagadnienie przemian językowych i związanej z nimi specyfiki trzech regionów, tj. Górnego Śląska, Wielkopolski i Wołynia, w okresie międzywojennym. Z kolei prof. Zygmunt Woźniczka przybliżył kwestię przyczyn oraz skutków deportacji ludności śląskiej do obozów pracy przymusowej na terenie ZSRR w 1945 r. Ostatnim w pierwszym dniu obrad referentem był dr Kazimierz Miroszewski, który omówił zagadnienia wpływów konferencji poczdamskiej na politykę migracyjną polskich władz komunistycznych względem tzw. Ziemi Odzyskanych.

Drugi blok tematyczny, pt. „Podróże w Europie – cele, kierunki, organizacja”, rozpoczął referat prof. Jacka Soszyńskiego, który omówił problem opisów geograficznych z pochodzących z okresu późnego średniowiecza kronik uniwersalnych. Z kolei prof. Wojciech Iwańczak przedstawił zagadnienie itinerariów monarchów czeskich w okresie średniowiecza. Referat prof. Marka Cetwińskiego dotyczył problemu znajomości języków orientalnych oraz trudów podróży posłów papieskich na dwór Wielkiego Chana w świetle przekazów Benedykta Polaka. Dr hab. Beata Wojciechowska przedstawiła zagadnienie wierzeń ludowych odnoszących się do przestrzeni publicznej na podstawie średniowiecz-

nych dokumentów pochodzących z terenów Śląska. Referat prof. Ivana Hlaváčka odnosił się zaś do zagadnienia listy świadków na dokumentach monarszych Karola IV. Prof. Marie Bláhová omówiła kwestie podróży Karola IV do Awinionu. Przy tej okazji przedstawiła zarówno warunki, w jakich mieszkał, jak i jego wizyty u papieża. Następnym referentem był dr Jan Pacholski, który poruszył kwestię relacji z podróży na Śląsk niemieckojęzycznych pisarzy, takich jak Goethe, Fontane i Roth, którzy wyrażali swoje opinie na temat ludności, budownictwa oraz zakładów przemysłowych. Referat wygłoszony przez dra Romana Stelmacha dotyczył zagadnienia turystyki karkonoskiej w świetle materiałów znajdujących się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Z kolei dr hab. Bogusław Czechowicz zwrócił uwagę na znaczenie relacji z podróży po Śląsku Aloisa Boera w maju 1892 r. jako źródła historycznego do badań nad różnymi aspektami życia społecznego. Ks. bp prof. Jan Kopiczek nakreślił charakterystykę relacji z pielgrzymki z terenów Śląska do Rzymu w 1895 r. Franciszka Piechoty, mieszkanka wsi Sieraków Śląski. Ostatnim referentem występującym w czasie tej konferencji był prof. Stefan Ciara, który przedstawił rozważania nad dziejami przemieszczania się archiwaliów śląskich w czasie II wojny światowej.

Konferencji towarzyszyła ożywiona dyskusja, podczas której podniesiono wiele kwestii istotnych dla tematu podróży i migracji na terenie Europy Środkowej. Do nich można zaliczyć zagadnienie przydatności itinerariów władców późnośredniowiecznych jako źródła do badań nad mobilnością elit rządzących w tamtym okresie. Ponadto ukazano problem finansowania ich podróży, a także obecności książąt śląskich w dokumentach monarchów czeskich. Przedmiotem dyskusji była również kwestia czeskich wpływów językowych na terenie Górnego Śląska w dwudziestoleciu międzywojennym. Tradycyjnie już owocem obrad będzie kolejny tom materiałów pokonferencyjnych, który zgodnie z zapewnieniami organizatorów zostanie wydany w ciągu roku.

Filip Wolański
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

SESJA Z OKAZJI 30. ROCZNICY ŚMIERCI PROF. DRA HAB. WŁADYSŁAWA EUGENIUSZA CZAPLIŃSKIEGO (WROCŁAW, 29 XI 2011 R.)

W dniu 29 XI 2011 r. w Auditorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się spotkanie poświęcone pamięci jednego z najwybitniejszych polskich historyków epoki wczesnonowożytnej prof. dra hab. Władysława Eugeniusza Czaplńskiego w związku z 30. rocznicą Jego śmierci. Organizatorem sesji w ramach działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii był prof. dr hab. Krystyn J. Matwijowski. Spotkanie poprowadził kierownik Zakładu Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII w. prof. dr hab. Jerzy Maroń. Wśród zgromadzonych uczestników był obecny m.in. syn Profesora, prof. dr hab. Marek Czaplński.

Sesję otworzyło wystąpienie prof. dra hab. Bogdana Roka, prezentującego sylwetkę prof. Czaplńskiego wśród uczonych tworzących badania nad epoką wczesnonowożytną we Wrocławiu na przestrzeni 30 lat po zakończeniu wojny. W tym kontekście wspominani byli prof. Józef Andrzej Gierowski i prof. Józef Leszczyński, ich zainteresowania oraz osiągnięcia naukowe. W referacie dr hab. Anny Sybilli Bidwell została przedstawiona sylwetka Profesora jako wybitnego popularyzatora nauki. Ukazany został nie tylko dorobek, ale również filozofia przyświecająca popularyzacji uprawianej przez wrocławskiego Uczonego.

Wystąpienie prof. dr hab. Grażyny Pańko przybliżyło postać Profesora jako wychowawcy i pedagoga. Natomiast organizator sesji, prof. Matwijowski, poświęcił swój głos ukazaniu grupy uczniów Profesora. Przedstawione zostały sylwetki naukowe historyków nie tylko wrocławskich, ale również tych, którzy – jak prof. dr hab. Jarema Maciszewski – przenieśli się do innych ośrodków. W kolejnym wystąpieniu prof. Maroń odniósł się do wkładu Profesora w badania historii wojskowości, wykazując do pewnego stopnia paradoksalnie duży wpływ Jego uczniów na kształt współczesnej refleksji nad wojskowością staropolską. W referacie dra hab. Leszka Ziątkowskiego zostały przedstawione opinie Profesora na temat sytuacji w PRL-u w okresie przemian lat 1980–1981. Z kolei w wystąpieniu dra Roberta Kołodzieja ukazano miejsce niezwykle ważnej dla badań Profesora tematyki parlamentarnej. Punkt odniesienia stanowił w tym wypadku sejm 1640 r. Na zakończenie sesji głos zabrał prof. dr hab. Janusz Byliński, który scharakteryzował rolę, jaką Władysław Czapliński odegrał, wydając pamiętniki staropolskie. Przedstawiony został także niezwykle ważny tego rodzaju dorobek edytorski Jego uczniów.

Warto podkreślić, że ta krótka sesja spotkała się ze sporym zainteresowaniem nie tylko pracowników naukowych, zwłaszcza związanych z prof. Czaplińskim, pragnących w ten sposób przypomnieć i podkreślić znaczenie Jego dokonań, ale także studentów, którzy licznie przybyli jako słuchacze.

Marek Derwich

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII – ODDZIAŁU PTH ZA ROK 2011

Pod koniec roku sprawozdawczego WTMH liczyło 271 członków, co stanowi wzrost o cztery osoby w porównaniu z końcem 2010 r.

Na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 31 V 2011 r. absolutorium otrzymał poprzedni prezes, prof. dr hab. Marek Derwich, i Zarząd (w składzie: wiceprezes: prof. dr hab. Marek Czapliński; sekretarz: dr hab., prof. UW r. Grażyna Pańko; skarbnik: mgr Bartłomiej Stawiarski; członkowie: dr Teresa Bogacz, dr Lucyna Harc, dr hab., prof. UW r. Elżbieta Kościak, mgr Izabela Koziej, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, mgr Elżbieta Witwicka).

Na tymże Walnym Zebraniu wybrany został prezes – został nim na drugą kadencję prof. dr hab. Marek Derwich – oraz 15-osobowy Zarząd, który w tym dniu ukonstytuował się w składzie: wiceprezesa – mgr Izabela Koziej, prof. dr hab. Jacek Piotrowski; sekretarz – dr hab., prof. UW r. Grażyna Pańko; skarbnik – mgr Piotr Szukiel; członkowie – dr Teresa Bogacz, prof. dr hab. Marek Czapliński, dr Lucyna Harc, dr hab., prof. UW r. Elżbieta Kościak, mgr Sabrina Kurpiela, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, dr Joanna Nowosielska-Sobel, dr hab., prof. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu Marek Ordyłowski, dr Marek L. Wójcik. Wybrano także trzyosobową Komisję Rewizyjną, która w tym dniu ukonstytuowała się w składzie: przewodniczący – dr hab. Leonard Smółka, członkowie – prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, dr Wojciech Kucharski.

Siedziba WTMH mieści się nadal na ul. Szewskiej 49, 50-139 Wrocław, tel. 713752976, e-mail: atohistoria@gmail.com; http: www.wtmh.nino.pl.

W ramach działalności wydawniczej opublikowano cztery zeszyty „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (66, 2011, nr 1–4) o łącznej objętości 50 arkuszy.

W ramach działalności naukowej podjęto inicjatywę organizacji Wrocławskiego Mediewistycznego Forum Dyskusyjnego, którego celem jest stworzenie platformy dyskusji wokół rezultatów badań mediewistów różnych specjalności i z różnych ośrodków naukowych. Spotkania Wrocławskiego Mediewistycznego Forum Dyskusyjnego są organizowane w siedzibie WTMH w niektóre wtorki o godz. 14.00 (sala 108 Instytutu Historycznego UWr). Do tej pory odbyły się dwa spotkania: 12 IV 2011 r. dr Piotr Węcowski z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił odczyt *Początki Polski w świadomości historycznej późnego średniowiecza* (obecne były 23 osoby), a 6 XII 2011 r. dr Bożena Czwojdrak z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przedstawiła odczyt *Z badań nad dworem królowej Zofii Holszańskiej* (obecnych było 21 osób).

29 listopada zorganizowano popołudniowe spotkanie rocznicowe poświęcone pamięci jednego z najwybitniejszych historyków nowożytnych naszych czasów: *W 30. rocznicę śmierci prof. dr. hab. Władysława Eugeniusza Czaplńskiego*, na którym 74 słuchaczy wysłuchało ośmiu referatów. Przystąpiono także do współorganizacji międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej”, która odbędzie się w dniach 18–20 X 2012 r. we Wrocławiu. Zebrano zgłoszenia 73 referatów.

W zakresie działalności popularyzatorskiej zorganizowano 28 odczytów, kontynuujących dwa cykle odczytów:

Cykl I: *O historii Wrocławia i Śląska inaczej* (w siedzibie WTMH, Auditorium Instytutu Historycznego UWr, co drugi wtorek, godz. 18.00 – 16 odczytów):

- 11 I, dr hab., prof. UWr Agnieszka Zabłocka-Kos, *Czy Wrocław miał swoją „Drogę triumfalną”?* (obecnych 48 osób);
- 25 I, prof. dr hab. Marcin Wodziński, *Najstarsze nagrobki żydowskie na Śląsku i co z nich wynika?* (obecne 54 osoby);
- 1 III, mgr Agata Gabiś, *Chronić, burzyć czy mieszkać – powojenna architektura we Wrocławiu* (obecnych 75 osób);
- 15 III, mgr Piotr Sroka, *Jesteśmy na wczasach... FWP na Dolnym Śląsku w okresie stalinowskim* (obecnych 38 osób);
- 29 III, dr Dariusz Przybytek, *Skarby kartograficzne Biblioteki Uniwersyteckiej na Piasku* (obecnych 61 osób);
- 12 IV, mgr Kamila Kędziora, *Nazwy wrocławskich ulic w latach 1945–1994* (obecne 54 osoby);
- 26 IV, prof. dr hab. Mirosława Czarnecka, *Uczone poetki śląskiego baroku albo o granicach i możliwościach udziału kobiet w kulturze literackiej XVII i początków XVIII w.* (obecnych 27 osób);
- 10 V, mgr Paweł Duma, *Archeologia pól bitewnych* (obecnych 56 osób);
- 24 V, dr Beata Lejman, *Sztuka Wrocławia jako symbol, gra i święto* (obecnych 41 osób);
- 7 VI, dr Daniel Wojtucki, *Kaci śląscy* (obecnych 36 osób);
- 11 X, mgr Tomasz Kastek, dr Aleksander Limisiewicz, dr Roland Mruczek (AKME), *Wrocław obronny X–XIII w.* (obecne 43 osoby);
- 25 X, s. dr Edyta Koltan, *Losy wrocławskiego Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej i jego pierwszej siedziby na Ostrowie Tumskim* (obecne 33 osoby);
- 8 XI, prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, *Propaganda – środek przekazu – dzieło sztuki. Wielka Wojna (1914–1918) na plakatach* (obecnych 66 osób);

- 22 XI, dr Łukasz Migniewicz, „*Coś się kończy, coś się zaczyna*”. *Od Linke Hoffman Werke do Pafawagu* (obecnych 105 osób);
- 6 XII, mgr Agnieszka Jaworska, *Pomarańczowa Alternatywa we Wrocławiu* (obecne 62 osoby);
- 20 XII, dr Miron Urbaniak, *Wrocławskie wodociągi. Od wody odrzańskiej do gruntowej* (obecnych 141 osób).

Cykl II: *Soboty w Ratuszu* (organizowany razem z Muzeum Miejskim Wrocławia, siedziba Muzeum, ostatnie soboty miesiąca):

- a) *Historia ulic i placów Wrocławia* – sześć odczytów:
 - 26 II, mgr Halina Okólska, dr Roman Stelmach, *Dzieje Nowego Targu* (obecnych 56 osób);
 - 19 III, dr hab., prof. UWrocław Agnieszka Zabłocka-Kos, *Dzieje placu Wolności* (zaległy ze stycznia) (obecnych 61 osób);
 - 26 III, mgr Tomasz Sielicki, *Dzieje ulicy Piotra Skargi* (obecnych 57 osób);
 - 30 IV, dr Iwona Bińkowska, *Dzieje placu Tadeusza Kościuszki* (obecnych 57 osób);
 - 28 V, dr Łukasz Krzywka, *Dzieje ulicy Romualda Traugutta* (obecnych 41 osób);
 - 25 VI, mgr Ewa Mikołajczak, *Dzieje ulicy Podwale* (obecnych 49 osób).
- b) *Wrocław przez wieki* – cztery odczyty:
 - 1 X, dr Krzysztof Demidziuk, *Wrocław do końca XI w. w świetle badań archeologicznych* (obecnych 67 osób);
 - 29 X, prof. dr hab. Jerzy Piekalski, *Wrocław przedlokacyjny (ok. 1100–1241)* (obecnych 48 osób);
 - 26 XI, dr Paweł Madera, *Wrocław w czasach wielkiej reformy (1241–1335)* (obecne 52 osoby);
 - 17 XII, prof. dr hab. Mateusz Goliński, *Wrocław za Luksemburgów (1335–1419)* (obecnych 61 osób).

W zakresie działalności popularyzatorskiej i naukowej wśród młodzieży jak co roku zorganizowano eliminacje II stopnia Olimpiady Historycznej (przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest prof. dr hab. Jerzy Maroń).

Szczególnie owocną działalność w tym zakresie prowadzi sekcja studencka WTMH, która liczy 12 członków, a jej siedziba mieści się przy ul. Szewskiej 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wtmh.studenci@gmail.com. Od wyborów w dniu 14 I 2011 r. kieruje nią student trzeciego roku, p. Tomasz Pelech, wspomagany przez trzyosobowy zarząd w składzie: Sabrina Kurpiela, Mateusz Matuszyk, Piotr Musielak.

Sekcja, w ścisłej współpracy ze studenckim ruchem naukowym, współorganizowała cztery konferencje studenckie:

- 1) *Między infułą a koroną – władza świecka i religia w średniowieczu* (Wrocław, 11–13 III 2011 r.);
- 2) Regionalna konferencja studencka [bez tytułu] (Wrocław, 27 V 2011 r.);
- 3) Konferencja *Model kobiety na przestrzeni dziejów* (Wrocław, 9 XI 2011 r.);
- 4) 2. Regionalna konferencja studencka [bez tytułu] (Wrocław, 2 XII 2011 r.);

oraz trzy odczyty:

- 15 III, Gabriela Nastalek, „*Walka o pokój*” – *propaganda antywojenna lat 50. w polskim filmie dokumentalnym*;
- 18 X, Tomasz Pelech, *Zmagania Aleksego I Komnena z Pieczyngami w latach 1090–1091*;

• 14 XII, Monika Rusakiewicz, *Książę Warcisław w świetle niemieckiej historiografii XII–XIII wieku*;

Podobnie jak w poprzednich latach prowadzono wymianę wydawnictw WTMH, głównie „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, z krajowymi i zagranicznymi placówkami naukowymi. Książki i czasopisma stanowiące rezultat tej wymiany są sukcesywnie przekazywane w darze Bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Lucyna Harc

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

POSIEDZENIE KOMITETU NAUKOWEGO „ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA” (WROCŁAW, 7 XII 2011 R.)

W dniu 7 XII 2011 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”. W spotkaniu uczestniczyli wszyscy członkowie Komitetu Naukowego: prof. dr hab. Lenka Bobková (Praga, Czechy), prof. dr hab. Marek Derwich – prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, prof. dr hab. Tomasz Jurek (Poznań), prof. dr hab. Krystyn Matwijowski (Wrocław) – przewodniczący Komitetu Naukowego „Sobótki”, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński (Wrocław), prof. dr hab. Rościśław Żerelik – dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, a poprzez wideokonferencję prof. dr Piotr Górecki (Riverside, USA) oraz dr dr h.c. Winfried Irgang (Marburg, Niemcy). Na posiedzenie zaproszeni zostali także członkowie Redakcji „Sobótki”: prof. dr hab. Teresa Kulak – redaktor naczelny, dr Martin Čapský, dr Lucyna Harc, dr hab. Paweł Jaworski i dr Wojciech Mrozowicz – zastępca redaktora.

Spotkanie otworzył i powitał zebranych K. Matwijowski. Po przedstawieniu planu spotkania poprosił o zreferowanie działalności Redakcji w okresie od października 2010 r., kiedy odbyło się poprzednie spotkanie Komitetu Naukowego, do grudnia 2011 r. W imieniu Redakcji głos zabrała T. Kulak. W pierwszej kolejności poinformowała o decyzjach podjętych na przełomie 2010 i 2011 r. przez Redakcję „Sobótki” i zaakceptowanych przez Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii o zaproszeniu do Komitetu Naukowego P. Góreckiego z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside oraz do Redakcji „Sobótki” M. Čapskiego z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Obaj zgodzili się przyjąć zaproszenia na początku 2011 r.

Omówienie działań Redakcji „Sobótki” w 2011 r. T. Kulak rozpoczęła od przedstawienia najważniejszych osiągnięć mijającego roku. W październiku 2011 r. po zatwierdzeniu przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyników konkursu ogłoszonego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, w module 3.2, przeznaczonym na przygotowanie i opublikowanie w formie elektronicznej anglojęzycznych wydań polskich czasopism naukowych, Redakcja „Sobótki” uzyskała grant w wysokości 38 775 zł na wybór oraz tłumaczenie na język angielski artykułów i studiów materiałowych „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, a także na ich publikację w całości w wersji elektronicznej. W związku z powyższym T. Kulak poprosiła członków Komitetu Naukowego o sugestie dotyczące wyboru tekstów publikowanych w minionych latach na łamach „Sobótki”, które zasługują na przetłumaczenie i upowszechnienie w wersji elektronicznej na stronie internetowej czasopisma. Prosiła również o opinię, czy przy selekcji należy

dokonać przeglądu wszystkich roczników czasopisma, czy raczej należy skoncentrować się na tekstach bieżących, z ostatnich roczników; czy kryterium doboru powinno stać się wiodące zagadnienie lub pojęcie dotyczące historii Śląska, przewijające się w problematyce artykułów publikowanych na łamach kwartalnika, a jeśli tak, to jakie. Po wysłuchaniu sugestii Komitetu Naukowego T. Kulak zadeklarowała dokonanie przeglądu roczników archiwalnych „Sobótki” i przygotowanie listy tekstów zakwalifikowanych do popularyzacji w języku angielskim.

Następnie w imieniu Redakcji głos zabrał P. Jaworski, który zaprezentował nową, uruchomioną w 2011 r. dwujęzyczną stronę internetową „Sobótki” (w wersji w języku polskim i angielskim), umieszczoną na serwerze Uniwersytetu Wrocławskiego (www.sobotka.uni.wroc.pl). Strona WWW, obok funkcji informacyjnych, będzie również miejscem publikacji wybranych i przetłumaczonych na język angielski tekstów z archiwalnych roczników czasopisma, w ramach realizacji uzyskanego grantu z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. W dalszym ciągu utrzymana zostanie zakładka dotycząca „Sobótki” na stronie internetowej Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (www.wtmh.nino.pl/sobotka.html), na której zamieszczony zostanie odsyłacz do głównej, poczynając od 2011 r., strony internetowej czasopisma na serwerze Uniwersytetu Wrocławskiego.

Bardzo ważnym osiągnięciem Redakcji „Sobótki” stało się podniesienie punktacji pisma. Dotychczasowa kategoria najwyżej ocenianych krajowych czasopism naukowych (z indeksem w wysokości 9 pkt.) została osiągnięta w wyniku ewaluacji czasopism naukowych, której w 2010 r. dokonało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Została podniesiona do poziomu NAT (z indeksem w wysokości 12 pkt.) w ramach listy The European Reference Index for the Humanities (ERIH), obejmującej europejskie czasopisma naukowe z 15 dyscyplin humanistycznych, po ewaluacji przeprowadzonej w 2011 r. przez European Science Foundation. P. Jaworski poinformował również zebranych o indeksowaniu „Sobótki”, wraz z zamieszczaniem anglojęzycznych abstraktów, w bazach Index Copernicus oraz CEJSH (The Central European Journal of Social Sciences and Humanities), co stanowi realizację ustaleń podjętych przez Komitet Naukowy na posiedzeniu w dniu 19 X 2010 r.

T. Kulak omówiła krótko zmiany wprowadzone od pierwszego zeszytu rocznika 66. z 2011 r. „Sobótki”. Jedną z ważniejszych stało się dodanie strony tytułowej do każdego zeszytu (w poprzednich latach tylko zeszyt nr 1 posiadał stronę tytułową). Była to konsekwencja zmiany ciągłej numeracji stron w obrębie całego rocznika na numerację stron odrębną dla każdego z zeszytów. Redakcja przyjęła bowiem zasadę, że każdy zeszyt kwartalnika stanowić będzie zamkniętą całość. Zgodnie z ustaleniami Komitetu Naukowego, podjętymi na posiedzeniu w dniu 19 X 2010 r., obok streszczeń w języku angielskim dodane zostało drugie streszczenie w języku niemieckim. W przypadku tekstów publikowanych w „Sobótce” w języku czeskim Redakcja zdecydowała o zamieszczeniu trzeciego streszczenia – w języku polskim.

W minionym roku sprawdziło się zastosowanie formularzy recenzyjnych dla recenzentów wewnętrznych, co znacznie usprawniło ocenianie tekstów, a jednocześnie przyczyniło się do standaryzacji oceny artykułów i studiów materiałowych składanych do teki redakcyjnej. Poszerzył się również znacznie krąg recenzentów współpracujących z Redakcją, a obok uczonych z różnych ośrodków naukowych w kraju znaleźli się w nim także specjaliści z Czech i Niemiec.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności w minionym roku K. Matwijowski poprosił o przedstawienie planów działalności Redakcji na kolejny rok. Ich omówienie T. Kulak rozpoczęła od zwrócenia uwagi na zmieniające się wciąż przepisy ministerialne, stawia-

jące redakcje czasopism naukowych przed coraz nowymi wyzwaniami. Wprowadzone w połowie 2011 r. przez MNiSW nowe kryteria i zasady oceny czasopism naukowych oraz obowiązek wypełnienia do 25 I 2012 r. ankiety aplikacyjnej czasopisma naukowego poprzez generator wniosków, w celu poddania „Sobótki” kolejnej ewaluacji, zobligowały Redakcję do wprowadzenia dalszych, niełatwych zmian. Do najważniejszych zaliczyć należy wprowadzenie procedury recenzowania zgodnej z wytycznymi MNiSW, co skutkuje kierowaniem tekstów składanych do teki redakcyjnej do dwóch recenzentów spoza jednostki, w której zatrudniony jest redaktor naczelny. W poprzednich latach teksty składane do teki redakcyjnej „Sobótki” kierowane były do jednego recenzenta, w wyjątkowych przypadkach – do dwóch. W gronie recenzentów dotychczas znajdowali się, obok recenzentów z różnych ośrodków naukowych krajowych i zagranicznych, także pracownicy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, co obecnie uległo zmianie, gdyż ocenę czasopism naukowych według nowych zasad wprowadzonych przez MNiSW obniża obecność w gronie recenzentów wewnętrznych osób afiliowanych w tym samym ośrodku co redaktor naczelny. T. Kulak zwróciła uwagę, że powyższa zmiana może wydłużyć proces recenzowania, tym bardziej że dotychczas wszystkie recenzje miały charakter grzesznościowy. Jednocześnie Redakcja wprowadziła zalecaną przez MNiSW zasadę zachowania wzajemnej anonimowości autorów i recenzentów (tzw. *double-blind review process*), a także wdrożyła zapory *ghostwriting* i *guest authorship*, zapewniające oryginalność publikacji na łamach „Sobótki”, poprzez wprowadzenie oświadczeń składanych przez autorów wraz z tekstami nadsyłanymi do teki redakcyjnej.

Wśród planów Redakcji T. Kulak wymieniła zamiar dalszego wydawania zeszytów monograficznych. W zeszycie nr 3 z 2011 r. znalazły się materiały o charakterze monotematycznym, będące pokłosiem dyskusji historyków czeskich i polskich nad założeniami i kierunkami badań dotyczących Śląska w ramach międzynarodowego projektu badawczego *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*, finansowanego ze środków European Science Foundation i realizowanego przez historyków z obu krajów. W konsekwencji tego Redakcja odstąpiła od planu wydania zeszytu tematycznego poświęconego szkolnictwu na Śląsku w związku z obchodzonym w 2011 r. jubileuszem 200-lecia powołania we Wrocławiu państwowego uniwersytetu. W 2012 r. planowany jest kolejny zeszyt tematyczny, związany z zamknięciem realizacji pierwszego etapu projektu *Cuius Regio*. T. Kulak podkreśliła, iż Redakcja zamierza w dalszym ciągu poszerzać krąg recenzentów zewnętrznych, w tym krąg recenzentów międzynarodowych. Od rocznika 66. co roku, w ostatnim zeszycie czasopisma, publikowana będzie lista wszystkich współpracujących z Redakcją recenzentów. Formularz recenzentki w 2011 r. został podany do publicznej wiadomości na nowej stronie internetowej „Sobótki”.

Wśród działań podejmowanych przez Redakcję w 2011 r. i równocześnie planowanych na 2012 r. na plan pierwszy wysuwa się pozyskiwanie tekstów w językach kongresowych. W zeszycie nr 1 z 2012 r. jest publikowany tekst w języku angielskim nadesłany przez autora z USA. Działania tego typu zmierzają w kierunku dalszego podnoszenia rangi czasopisma, ale także jego popularyzacji poza granicami kraju. Są też zbieżne z oczekiwaniami MNiSW i wymogami stawianymi przed czasopismami naukowymi starającymi się o wysoką indeksację. Największą bolączką stanowi pozyskiwanie tekstów do działu „Artykuły recenzyjne i recenzje”. Pomimo starań Redakcji i zabiegania u wydawców o egzemplarze recenzyjne ukazujących się nowości wydawniczych, krąg autorów recenzji naukowych jest niezwykle wąski. W tece redakcyjnej nieustannie brakuje recenzji z ostatnio wydawa-

nych książek i czasopism, co kontrastuje z dużą ilością składanych artykułów i studiów materiałowych. Zabieganie o recenzje z wydawnictw naukowych stanowi bardzo ważny i czasochłonny, a nie zawsze przynoszący zadowalające efekty aspekt pracy Redakcji. Na zakończenie tej części posiedzenia T. Kulak zgłosiła kilka postulatów związanych z opracowaniem i wydawaniem poszczególnych numerów „Sobótki”. Zwróciła uwagę na problem z utrzymaniem przez drukarnię jednakowej kolorystyki okładek i szerokości pasków w kolorze ciemniejszym, pomarańczowym, w górnej i dolnej części okładek. Powinna także zostać usprawniona komunikacja między Redakcją a osobami odpowiedzialnymi za skład i korektę tak, aby terminowo ukazywały się wszystkie kolejne zeszyty kwartalnika.

Dyskusję wokół zreferowanych przez Redakcję kwestii otworzył W. Wrzesiński. Zwrócił uwagę, iż doceniając wszystkie starania i działania Redakcji, uczula ją jednocześnie, aby nadmiernie nie koncentrowała swej pracy wokół kwestii formalnych, wynikających z aktualnych wytycznych ministerialnych. Dużo istotniejsza jest dbałość o treść i jakość artykułów publikowanych w „Sobótce” oraz recenzowanie wydawnictw pracowników Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz publikacji historycznych ukazujących się we Wrocławiu, a także prac uczonych z innych ośrodków naukowych, w których prowadzone są badania nad historią Śląska. Równie ważne jest odnotowywanie na łamach czasopisma wydarzeń środowiskowych. Dla przykładu w „Sobótce” w ogóle nie została przypomniana rocznica powstania Uniwersytetu Lwowskiego, którego kadra w 1945 r. zasilila Uniwersytet Wrocławski. Swoje wystąpienie W. Wrzesiński zamknął postulatem zwiększenia objętości czasopisma. W odpowiedzi zarówno T. Kulak, jak i W. Mrozowicz podkreślili, że w dziale „Kronika naukowa” regularnie zamieszczane są sprawozdania z konferencji, wystaw i jubileuszy związanych z historią Śląska, odbywających się we Wrocławiu oraz w innych ośrodkach, a także z wydarzeń związanych z problematyką regionalną. Redakcja dba o pełne odnotowywanie życia naukowego i regularnie zamawia sprawozdania. Redaktor naczelny i jej zastępca przypomnieli, że brak recenzji z części prac wydawanych przez wrocławskie i – szerzej – śląskie środowisko historyczne nie wynika z zaniedbań po stronie Redakcji, ale z ogólnej niechęci do przygotowywania artykułów recenzyjnych i recenzji. P. Jaworski wyjaśnił, że jest to skutek nieprzyznawania autorom punktów za opublikowane recenzje przy ocenie parametrycznej jednostek naukowych. K. Matwijowski przypomniał natomiast, że problemy z pozyskiwaniem artykułów recenzyjnych i recenzji występowały również w minionych latach. Udawało się je zapewniać dzięki dobrym relacjom między Redakcją a środowiskiem zachęcanym do przygotowywania recenzji. Z kolei T. Jurek zauważył, że obecnie wszystkie redakcje historycznych periodyków naukowych borykają się z podobnym problemem. Nawet zabiegi i starania (np. pozyskiwanie bezpłatnych egzemplarzy recenzyjnych) nie przynoszą efektów, gdyż uczeni nie chcą pisać recenzji, bo jest to czasochłonne, a nie przynosi efektów ważnych z punktu widzenia obecnie obowiązujących różnorodnych ocen dorobku naukowego. Trudno przezwyciężyć opór środowiskowy i w zasadzie brak instrumentów, które redakcje mogą w tej sytuacji zastosować.

W nawiązaniu do postulatu W. Wrzesińskiego dotyczącego zwiększenia objętości „Sobótki” M. Derwich stwierdził, że istnieje możliwość powiększenia zeszytów z obecnych 180 stron do 200 stron w roczniku 67. z 2012 r. Od strony finansowej rozwiązanie takie jest realne. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostanie wówczas wypełnienie dodatkowych stron. Biorąc pod uwagę dużą ilość złożonych do teki redakcyjnej artykułów i studiów materiałowych, M. Derwich zaproponował zwiększenie objętości działu „Artykuły i studia materiałowe”. W związku z kłopotami w pozyskiwaniu artykułów recenzyjnych i recenzji

być może Redakcja powinna rozważyć ograniczenie objętości działu recenzyjnego. W odniesieniu do opinii wygłoszonej przez W. Wrzeńskiego M. Derwich zwrócił uwagę, że Redakcja nie może lekceważyć wytycznych ministerialnych. Niedostosowanie czasopisma do wymogów branych pod uwagę przy ocenie ankiety aplikacyjnej czasopisma naukowego przez MNiSW skutkować może obniżeniem punktacji, w konsekwencji niższym finansowaniem, a w następstwie tego – odpływem najlepszych autorów. Odpowiadając z kolei na uwagi ze strony Redakcji, M. Derwich stwierdził, że kolejne zeszyty ukazują się z dużą regularnością, w związku z czym nie widzi przesłanek do zmian w procedowaniu między Redakcją a osobami odpowiedzialnymi za skład i korektę. Odpowiadając na pytanie o przyczyny niejednolitego koloru okładek, stwierdził zaś, że drukarnia cyfrowa nie jest w stanie zagwarantować utrzymania tego samego odcienia okładek, zmiana zaś drukarni cyfrowej na offsetową wiązałaby się ze znacznym podniesieniem kosztów druku. M. Derwich zaproponował ponadto Redakcji przemyślenie sposobu wykorzystania trzeciej strony okładki. Zasugerował zamieszczenie na niej informacji o trybie recenzowania składanych do druku tekstów, a także o publikowaniu artykułów nie tylko w języku polskim i czeskim, ale również w językach kongresowych.

L. Bobková podjęła wątek recenzji wewnętrznych. Oceniała jako bardzo trafne wprowadzenie formularza recenzyjnego. Zadeklarowała także pomoc w pozyskiwaniu recenzentów z Czech. W podobnym duchu wypowiedział się T. Jurek. Z kolei M. Čapský zaproponował, aby recenzenci wewnętrzni otrzymywali bezpłatnie egzemplarze bieżącego rocznika „Sobótka”. W odpowiedzi M. Derwich stwierdził, że jest to bardzo ciekawa i w pełni możliwa do realizacji inicjatywa. Oczekuje od Redakcji informacji o liczbie egzemplarzy, które przekazane zostaną recenzentom wewnętrznym. W odniesieniu do kwestii finansowych R. Žerelik zadeklarował utrzymanie dofinansowania „Sobótka” przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego w 2012 r. na tym samym poziomie co w roku 2011.

Szeroką pomoc w pozyskiwaniu anglojęzycznych autorów zarówno artykułów, jak i recenzji zaproponował P. Górecki. Z dużym uznaniem przyjął wiadomość o uzyskaniem przez Redakcję grantu na przygotowanie i publikację na stronie internetowej czasopisma wybranych artykułów publikowanych w minionych latach w „Sobótce” w przekładzie na język angielski. Zadeklarował swą pomoc w tej kwestii, a także przy redakcji językowej artykułów publikowanych po angielsku. Pochwalił również wprowadzenie zasady podwójnej anonimowości, która jest standardem w wielu krajach i ułatwi pozyskiwanie autorów z renomowanych ośrodków zagranicznych. Zaproponował ponadto rozważenie wprowadzenia płatnej prenumeraty bieżących numerów „Sobótka” w postaci elektronicznej, co nie powinno być zbyt skomplikowane, skoro czasopismo posiada swą stronę internetową, a każdy numer po składzie przekazywany jest Redakcji w formacie PDF. Taka forma sprzedaży numerów bieżących czasopisma ułatwiłaby dostęp do niego uczonych m.in. zza Atlantyki. Na zakończenie P. Górecki podziękował za zaproszenie do Komitetu Naukowego „Sobótka”.

W nawiązaniu do pytania T. Kulak o dobór tekstów do przekładu na język angielski w celu ich popularyzacji w postaci elektronicznej W. Wrzeński zasugerował, aby w antologii tej znalazły się artykuły o charakterze syntetycznym, o zwięzłej objętości. Dobrze, gdyby obrazowały kierunki współpracy historyków polskich z badaczami z krajów sąsiednich, głównie z Czechosłowacji, a później z Czech i Niemiec. T. Jurek zaproponował, aby starsze teksty, z pierwszych dekad ukazywania się czasopisma, potraktować bardzo ostrożnie, tłumacząc tylko najlepsze, pojedyncze artykuły w charakterze wizytówki, a zasadniczo koncentrując uwagę na tekstach nowszych. Z kolei M. Derwich skłonił się

ku selekcji problemowej, której nie wiązałby z reprezentowaniem wszystkich okresów w historii kwartalnika. W. Mrozowicz zaproponował, aby poprosić o dokonanie wyboru tekstów prof. dra Adama Galosa, który najdłużej pełnił funkcję redaktora naczelnego „Sobótki”. Biorąc pod uwagę zgłoszone w czasie dyskusji sugestie oraz propozycje A. Galosa, Redakcja roześle listę proponowanych do przetłumaczenia i upowszechnienia w języku angielskim artykułów wszystkim członkom Komitetu Naukowego. Propozycja zgłoszona przez W. Mrozowicza przyjęta została jednogłośnie jako optymalna.

Posiedzenie Komitetu Naukowego „Sobótki” zamknął K. Matwijowski. Podziękował wszystkim za udział w spotkaniu i złożył Redakcji życzenia dalszej, owocnej pracy w kolejnym roku. T. Kulak w imieniu całej Redakcji podziękowała za życzenia oraz za słowa uznania za dotychczasową pracę, za wsparcie oraz za wszystkie sugestie i uwagi. Zapewniła przy tym zebranych, że Redakcja będzie dokładała wszelkich starań, aby „Sobótka” była czasopismem kompletnym, w którym reprezentowane są wszystkie epoki w dziejach Śląska i w którym w każdym zeszycie zamieszczane są teksty w każdym z działów. Szczególne podziękowania za trud przyjazdu do Wrocławia i za udział w posiedzeniu redaktor naczelny skierowała do L. Bobkovej, T. Jurka i M. Čapskiego. Podziękowała również serdecznie P. Góreckiemu i W. Irgangowi za udział w pierwszej w dziejach Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz „Sobótki” międzynarodowej wideokonferencji.

Krystyn Jakub Matwijowski
(Wrocław)

PROF. DR JAKUB GOLDBERG (2 II 1924–15 XI 2011)

Profesora Jakuba Goldberga poznałem stosunkowo późno. Byłem już samodzielnym pracownikiem naukowym. Nasze zainteresowania nie pokrywały się. Prof. Goldberga pociągały zagadnienia gospodarcze, a przede wszystkim dzieje diaspory żydowskiej, z którą pochodzeniowo był związany, czując się równocześnie obywatelem polskim z wszystkimi konsekwencjami tej decyzji. Mnie bardziej interesowały stosunki międzywyznaniowe, historia polityczna, a także sytuacja na Kresach. Gdy po czasach stalinowskich zaczęły się stabilizować układy polityki wewnętrznej, nie mógł się z tym faktem pogodzić i w rezultacie ta droga doprowadziła Go na emigrację do Izraela. Zapewnienia bowiem o rozpoczęciu odnowy i powrotu do demokratycznych zasad współżycia społecznego okazały się pustym sloganem.

W 1986 r. mój mistrz prof. Józef A. Gierowski zaprosił na międzynarodową konferencję poświęconą autonomii Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej historyków mediewistów i nowożytników z całej Polski. Znalazłem się wśród nich. Było to pierwsze, poważne, naukowe przedsięwzięcie, podjęte w okresie wakacji tegoż roku przez powołany do życia decyzją Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce UJ. Jego pracami kierował prof. Gierowski, z którego zresztą inicjatywy zrodziła się ta placówka. Jedną z pierwszych, o ile nie pierwszą powstała w Polsce po II wojnie światowej, która za cel stawiała sobie badanie historii polskich Żydów. Wspomniane spotkanie odbyło się w dniach 22–26 IX 1986 r.

Było bardzo udane. Przybyła na nie liczna delegacja z Izraela. Do czołowych w niej postaci zaliczyć należy prof. prof. Moshe Altbauera (obchodził 50. rocznicę nadania przez UJ doktoratu i jego odnowienia w czasie konferencji), Chone Shmeruka oraz Jakuba Goldberga, który oprócz wygłoszenia referatu, trzykrotnie zabierał głos w dyskusji. Przytaczam ten przykład wskazujący, z jaką uwagą obserwował konferencję i jak włączał się w jej obrady. Do tego dodać jeszcze należy dyskusje kularowe oraz te, które prowadzone były poza protokołem. Przyznam się, iż z równie



Fot. Zahi Lerner

żywym zainteresowaniem śledziłem przebieg, tym bardziej że wśród uczestników było dużo jeszcze ciekawych, o wielkiej wiedzy i umiejętności jej przekazywania pracowników naukowych, z dużych i mniejszych ośrodków w Izraelu, a także z innych krajów, w których mieszkali Żydzi. Pod wpływem toczonych dyskusji, artykułu o autonomii ludności żydowskiej pióra prof. Gierowskiego, który w popularnej wersji opublikowany został na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1986, nr 40, s. 1–3; *Żydzi a Polska. Otwarcie sesji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”*), wszystko to oddziaływało na nowe spojrzenie coraz większej liczby badaczy na proces dziejowy zachodzący w Rzeczypospolitej w okresie kryzysu ustroju demokracji szlacheckiej. W owym „staropolskim oglądzie świata” należało coraz więcej uwagi przykładać do roli mniejszości narodowych i wyznaniowych. Postanowiłem wyciągnąć wnioski z tej konstatacji. Taka była bezpośrednia przyczyna powołania do życia w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego Pracowni Badania Dziejów Kościołów i Mniejszości Narodowych, którą kierowałem od jej powstania w 1986 do przejścia na emeryturę w 2006 r.

W tym ruchu polegającym na tworzeniu nowych ośrodków albo tylko podejmujących nową tematykę prac badawczych dostrzegam również m.in. wpływ prof. Goldberga, który popierał taką organizację, sposób i kierunek badań. Nie można się dziwić takiej postawie, skoro uznał za swoją dewizę stwierdzenie, które sam ułożył: „Nie ma historii Polski bez historii Żydów i nie ma historii Żydów bez historii Polski”. Owo hasło przyświecało Mu zwłaszcza przy rozwijaniu badań nad czasami nowożytnymi. Czy w tych okolicznościach nie warto strawestować tej dewizy, rozciągając ją na wszystkie mniejszości narodowe? Znając troszeczkę prof. Goldberga, przypuszczam, że wiedząc, co się za nią kryje, podpisałby się pod nią obiema rękami.

Obowiązkiem moim jest nie tylko przypomnienie zasadniczego wkładu do tych wspólnych wysiłków badawczych, ale także podjęcie się próby przybliżenia sylwetki prof. Jakuba Goldberga.

Urodził się 2 II 1924 r. w Łodzi. Ojciec Jego był kupcem drzewnym. Należał więc do grupy średniozamożnych mieszczan. Z pewną dumą podkreślał w swoich życiorysach, że uczęszczał do szkół prywatnych. W odróżnieniu od funkcjonujących we współczesnej Polsce stały one na bardzo wysokim poziomie. Te obecnie działające, oprócz niektórych prowadzonych przez mniejszości narodowe i różne Kościoły, stoją – czy może precyzyjnie trzeba by określić, iż pracują – na bardzo niskim poziomie. Nawet te, które wyłączyliśmy z wykazu, wyraźnie obniżyły loty.

Tuż przed wybuchem wojny Profesor miał ukończone trzy klasy gimnazjalne w szkole noszącej imię ks. Ignacego Skorupki. Na takie posunięcie z przypomnieniem imienia szkoły bezpośrednio po wojnie mógł zdecydować się jedynie człowiek, któremu bliskie były polskie tradycje walki o niepodległość. Nie przeszkadzało Mu to przyznać się, iż w młodości nie stronił równocześnie od działalności w młodzieżowych organizacjach o zabarwieniu lewicowym. Jako przykład najczęściej wymieniana jest przynależność do Organizacji Młodzieży Szkolnej, która powiązana była z socjalistyczną partią żydowską – Bundem.

Przez okres wojny i okupacji nie udało się Mu przejść bezboleśnie. Stracił prawie całą rodzinę. Był zamknięty wraz z babcią w getcie w Łodzi. Tu poznał, co to ból i głód. Później przeszedł przez liczne obozy pracy przymusowej, a także filie obozów koncentracyjnych. Szczególnie boleśnie przeżył obóz w Buchenwaldzie, gdzie był bity i poniewierany. Tak mocno wycierpiał, iż po zakończeniu działań wojennych przez dwa miesiące musiał kurować się w szpitalu, zanim wybrał się w drogę powrotną do kraju.

Po zakończeniu wojny powrócił do Łodzi. Po zaliczeniu roku wstępnego odbył studia na miejscowym uniwersytecie. Wybrał historię. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem świetnego specjalisty prof. dra hab. Bohdana Baranowskiego. Zajął się w niej sytuacją w Rzeczypospolitej po śmierci Jana III Sobieskiego. Wkroczył w ten sposób do grona badaczy zajmujących się czasami panowania dynastii saskiej. Pod koniec studiów otrzymał etat asystenta w swej macierzystej uczelni. W 1960 r. obronił pracę doktorską napisaną pod kierunkiem swojego mistrza, traktującą o problemach agrarnych w miastach (w wersji drukowanej tylko ziemi wieluńskiej) od połowy XVII w. do końca następnego stulecia. W masywnym, który był bronią wersją, omówione zostało znacznie szersze terytorium.

Recenzentami byli prof. dr Janusz Deresiewicz (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), specjalizujący się w dziejach Wielkopolski, Pomorza i Kresów Zachodnich, i doc. dr Jan Warężak (przypuszczalnie z Łodzi). Już wówczas istniał bowiem zwyczaj, iż jednym z recenzentów był miejscowy historyk. Obie recenzje były pozytywne. O ile pierwsza jakby chciała pokazać głęboką wiedzę i związaną z tym kompetencję jej autora, o tyle druga, napisana przez prawnika, była zwarta, miejscami wręcz lakoniczna, ale za to bardzo konkretna. Autor nie stronił w niej od delikatnych pochwał, ale równocześnie dostrzegał przeoczenia, ewentualnie drobne potknięcia. Najważniejsza była jednak zbieżność w sprawach najistotniejszych, czyli wysoka ocena całej pracy ze źródłami. Chwalono też świetne i dogłębne wykorzystanie ich i literatury. Podsumowanie się różniło. Prof. Deresiewicz stwierdził, że praca „budzi jak najwyższe zainteresowanie, zmusza do zajmowania stanowiska i prowokuje do dyskusji. Jest więc wynikiem dużego nakładu pracy, jest świadectwem poważnej postawy naukowej, jaką autor miał dotąd okazję wykazać tylko w mniejszych pracach”. Trudno sobie wyobrazić lepszą ocenę niż taka, która zmusza do myślenia. Jest to więc zakończenie bardzo zdecydowane i nie mniej pozytywne. Na tym zaś tle drugie *résumé* jest prawniczo wyważone, może mniej entuzjastyczne, ale w całości nie mniej silnie przemawiające. Łącznie obie recenzje musiały więc bardzo pozytywnie oddziaływać zarówno na słuchaczy, jak i na ciało podejmujące decyzje.

W zespole w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie przechowywane są materiały z obrony, zachowała się jeszcze bardzo lakoniczna, jednostronicowa opinia p. Dutkiewicza. Prawdopodobnie powstała ona przed zakwalifikowaniem pracy do druku i spełniała funkcję opinii wydawniczej.

W „Naukowym życiorysie” Profesora (tak określono życiorys przy rozpatrywaniu wyróżnień przez władze akademickie) ukazane zostały dalsze szczeble Jego kariery naukowej. Napisany był on w podobnym „lakonicznym, oszczędzającym słowa stylu”. Ograniczał się praktycznie do przekazania czasu posługiwania się osiągniętym tytułem, a zarazem uzyskanym stopniem naukowym (docent: 1972–1979; profesor nadzwyczajny: 1979–1989; profesor zwyczajny: 1989–1992). Po datach nominacji widać, że osiągnął te sukcesy poza pierwszą Ojczyzną.

Drugim elementem, na który autor przekazu zwracał uwagę, było zapraszanie na tzw. gościnną profesurę. Profesor należał do tej grupy historyków, która może najczęściej była zapraszana. Warto przytoczyć te ośrodki, gdyż one najlepiej świadczą o tym, jak wysoce był On ceniony przez środowiska historyczne w Europie. Po zdecydowaniu się na emigrację w 1967 r. i objęciu funkcji wykładowcy na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie był gościem m.in. w Hajfie, Oksfordzie, Kassel, Kolonii, Monachium, Warszawie, Lipsku i Berlinie. Nie liczę już wykładów, które wygłaszał, gdy był zapraszany na konferencje do pobliskich ośrodków.

Wreszcie trzeba wspomnieć o udziale w krajowych, regionalnych, ale także międzynarodowych imprezach naukowych. Szczególnie chętnie uczestniczył w świeżo powstałych środowiskach czy też tych, które dopiero podejmowały prace badawcze nad dziejami mniejszości narodowych. Chciał bowiem spieszyć im z pomocą. Pamiętam, że gdy w naszej wrocławskiej uczelni poczęliśmy organizować pierwsze spotkania poświęcone wybranym problemom z dziejów ludności żydowskiej, stosunków polsko-żydowskich czy też tej ostatniej nacji, np. z ludnością niemiecką, zdarzało się, że organizując te imprezy o różnym zasięgu, natrafialiśmy na trudności. Wówczas prawie zawsze mogliśmy liczyć na Jego obecność, list z radami i to pod postacią sugestii lub też dzielenia się własnym doświadczeniem. Gościł wtedy we Wrocławiu na jednej z pierwszych konferencji. Później brał też udział w imprezach naukowych organizowanych przez dzisiejszego kierownika Zakładu Studiów Żydowskich Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Marcina Wodzińskiego.

Z tym wiąże się zaangażowanie w tworzenie różnych placówek badawczych. Pierwszą było Centrum Badań Historii i Kultury Żydów Polskich na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, którym Profesor kierował w latach 1989–1992. Po wymienionych już ośrodkach, do stworzenia których dodał swoją własną cegiełkę, pospieszył z pomocą swojej rodzinnej Łodzi. W niej też poparł starania o stworzenie podobnego ośrodka. Dlatego witany tam był zawsze radośnie jako jeden z członków miejscowej uniwersyteckiej społeczności.

Jak już wspominałem, zainteresowania badawcze Profesora koncentrowały się wokół historii gospodarczej, a później objęły też zagadnienia społeczne w okresie późnego feudalizmu – jak wtedy określano ten okres czasów nowożytnych. Bliska była Mu też przeszłość ludności żydowskiej, a także formy samorządowe, którymi się kierowała. Stąd narodziło się skupienie uwagi na „Sejmie Czterech Ziem”. Miał do tej tematyki powrócić pod koniec swojego życia. Ale zanim to nastąpiło, z wielkim uznaniem obserwował rozwój krakowskiego Międzywydziałowego Zakładu. Z zadowoleniem witał niektóre z jego inicjatyw. Inne budziły Jego słowa krytyki. Tak bowiem pojmował prawdziwą, męską przyjaźń. Dotyczyło to np. niektórych podejmowanych badań czy może raczej sposobu ich wykonania.

Zresztą nie był to jedyny przejaw życzliwości prof. Goldberga w stosunku do krakowskiej naukowej placówki. Spieszył z pomocą jej stypendystom, którzy udawali się na badania do Izraela. Starał się też pomagać im w załatwieniu różnych formalności. Często gościł ich w swoim domu. Przyjazne uczucia, jakie wobec nich i innych Polaków żywił, przybierały więc postać nieetatowej polskiej służby zagranicznej i to tej lepiej zorganizowanej, gdyż działającej nie tylko w wyznaczonych godzinach. Sam Profesor spełniał zaś w niej co najmniej funkcję ambasadora. Znany był bowiem nie tylko jako wykładowca, ale przede wszystkim świetny znawca różnych kwestii z przeszłości i współczesności Polski.

Chyba jednak największym wkładem w dziedzinie stosunków polsko-żydowskich były Jego własne badania nad nimi: od konwersji wśród Żydów do funkcjonowania Sejmu Czterech Ziem. Największe jednak znaczenie dla przyszłych pokoleń studentów i badaczy będzie miało trzypomowe wydanie po angielsku i polsku *Przywilejów gmin żydowskich dawnej Rzeczypospolitej*. To wydawnictwo bardzo wysoko cenione jest na świecie. Wymaga bowiem bardzo dobrego opanowania warsztatu historyka, biegłej znajomości języków i wreszcie docenienia roli, jaką odgrywają te edycje źródeł w dalszym prowadzeniu badań. Już przed wielu laty, ale w czasach współczesnych poczęły się rozlegać głosy, że takie edycje powinny być równie wysoko oceniane jak rozprawy doktorskie, a nawet prace będące podstawą habilitacji. Choć głosy te wzmagają się, nie znajdują poparcia wśród części „starszej profesury”, a także stosunkowo znacznej grupy urzędników ministerialnych.

W takiej sytuacji rozgorzałych dyskusji naukowych i zaawansowanych różnych badań niespodziewana i nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszych szeregów, gdy oczekiwał na nowe wydawnictwo źródłowe o kapitalnym znaczeniu dla Żydów i Polaków, a mianowicie *Sejm Czterech Ziem – źródła* (do druku przygotowali Jakub Goldberg i Adam Kaźmierczyk). Ten ostatni jest uczniem prof. Gierowskiego i pracownikiem stworzonego przez niego Międzywydziałowego Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce UJ.

Dwa lata temu Uniwersytet Łódzki zorganizował Profesorowi piękną uroczystość z okazji 50. rocznicy nadania doktoratu. Zgodnie z tradycją wielu polskich uniwersytetów owo powtórzenie ceremonii jest równoważne z nadaniem czy raczej zaliczeniem w poczet doktorów honorowych – w tym wypadku Uniwersytetu Łódzkiego. Pierwszy zagraniczny doktorat honorowy nadał Mu Uniwersytet Warszawski, a izraelski Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie wyróżnił Go specjalnym dyplomem za wkład w rozwój badań naukowych. Dwie polskie akademie: najstarsza, „krakowska”, Umiejętności w 1998 r. i „warszawska” Nauk w 2005 r. przyjęły Go w poczet członków zagranicznych. Nie wspominam tu o wcześniejszych bardzo ważnych wyróżnieniach stanowiących podziękowanie za wieloletnią pracę dla Polski. Wielu historykom będzie brakowało tego wybitnego uczonego. Do tej ostatniej grupy głęboko przeżywających odejście Profesora należy też zaliczyć wielu wrocławiaków, w tym i naszą rodzinę pracowników i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Z całą pewnością najmocniej jednak tę pustkę przeżyje Jego żona, wspaniała kobieta, świetna towarzyszką życia i pracy, prof. etnografii Olga Goldberg-Mulkiewicz.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- 20 lat transformacji w aspekcie regionalnym. Śląsk. Refleksje socjologów*, red. Urszula Swadźba, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011, ss. 232, ill.
- Archeologia gliwickiego Rynku*, red. Monika Michnik, Jerzy Piekalski, Gliwice: Muzeum w Gliwicach / Wrocław: Uniwersytet Wrocławski – Instytut Archeologii, 2011, ss. 132, ill., mapy. [* R]
- Bandurska Zofia, Heś Robert, Kulesza Przemysław, *Ikonografia Dolnego Śląska. Poczłówki*, t. 1: *Bagieniec–Rzeczka*; t. 2: *Sady Górne–Żórawina, Sudety*, red. Robert Heś, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2011, ss. 408, 404, ill.
- Biskupska Kamilla, *Pamięć społeczna w zwierciadle języka. Analiza dyskursu pokolenia przełomu*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2011 (Studia i Monografie, 455), ss. 174.
- Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska*, red. Dagmara Margiela, Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 242.
- Boryna Maciej, *Wały śląskie. Tajemnice dawnych granic*, Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie, 2011, ss. 108, ill.
- Cofałka Jan, *Ślązacy i Kresowiacy*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, 2011, ss. 407.
- Czechowicz Bogusław, *Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458)*, przeł. Jindřich Kolda, České Budějovice: Veduta, 2011, ss. 331, ill. [R]
- Dworaczek Kamil, *Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–1980*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2011, ss. 236, ill.
- Felcman Ondřej a kol., *Území východních Čech od středověku po raný novověk. Kapitoly k územně správním dějinám regionu*, Praha: Lidové noviny, 2011, ss. 213, ill. [* R]
- Fides et scientia. Wokół obrazu Michaela Leopolda Willmanna. Św. Jan Kapistran*, red. Piotr Oszczanowski, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2011, ss. 141, ill.
- Goliński Mateusz, *Przy wrocławskim rynku. Rekonstrukcja dziejów własności posesji, cz. 1: 1345–1420*, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2011, ss. 356, ill.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Helwig Jarosław, *Twierdza Głogów. Czasy wojen napoleońskich 1806–1814*, Oświęcim: Napoleon V, 2011, ss. 176, ill.
- Herzig Arno, Ruchniewicz Krzysztof, Ruchniewicz Małgorzata, *Śląsk i jego dzieje*, przeł. Anna Wziątek, Wrocław: Wydawnictwo Via nova, 2012, ss. 304, ill. [* R]
- Herzig Arno, Ruchniewicz Małgorzata, *Kleine Geschichte des Glatzer Landes*, Freiburg-Görlitz: Bergstadtverlag, 2011, ss. 82, ill.
- Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta do końca XVIII wieku*, t. 1, red. Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 428.
- Hojka Zbigniew, Pikuła Klaudia, *Michał Grajek – sercem Ślązak rodem Wielkopolanin. 1883–1947*, Katowice: Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk im. W. Roździeńskiego, 2011, ss. 46.
- Holá Mlada, *Vratislavská hejtmanská kancelář za vlády Jana Lucemburského a Karla IV.*, Praha: Odbor archivní správy a spisové služby Ministerstva vnitra, 2011 (Sborník archivních prací, 61, 2), ss. 324, ill.
- Hutter-Wolandt Ulrich, *Glaubenswelten. Aufsätze zur schlesischen und Oberlausitzer Kirchengeschichte*, Bonn: Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen, 2011, ss. 567.
- Idź i odbuduj mój dom. 25 lat Parafii św. Andrzeja Apostoła we Wrocławiu Stabłowicach*, red. Paweł Dzikowski, Wrocław: Parafia św. Andrzeja Apostoła, 2011, ss. 250, ill.
- Kubica Grażyna, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza i fotografia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011, ss. 388, ill.
- Kuniewska-Kaucz Małgorzata, Mądrzak Urszula, Raczkowska Aleksandra, *Medycyna uniwersytecka we Wrocławiu. Zarys historii od 1945 roku*, Wrocław: Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, 2011, ss. 456, ill.
- Kwiątek Jolanta, *Szkolnictwo średnie na Górnym Śląsku na tle reform oświatowych w Prusach od połowy XVIII wieku do początków XX wieku*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2011 (Studia i Monografie, 428), ss. 338.
- Leksykon architektury Wrocławia*, red. Rafał Eysymontt, Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2011, ss. 1103, ill., mapa.
- Liber amicorum Professoris Ioannis Malicki*, red. Dariusz Rott, Piotr Wilczek, współudział Beata Stuchlik-Surowiak, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011, ss. 328.
- Lwowskie zbiory publiczne, kolekcje prywatne i wystawy w latach 1861–1939 w drukach z zasobu bibliotecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Katalog*, oprac. Krzysztof Gluziński, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2011, ss. 189, ill.
- Macalik Joanna, „*Tak oto stoję*”. *Dawny kościół imienia Marcina Lutra we Wrocławiu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 130, ill.
- Makom tow – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą / Ślubice / Makom tow – der gute Ort. Jüdischer Friedhof Frankfurt (Oder) / Ślubice*, red. Eckard Reiß, Magdalena Abraham-Diefenbach, Berlin: Vergangenheitsverlag, 2012, ss. 250, ill. [* R]
- Mazurski Krzysztof R., *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, 2012, ss. 672, ill.

- Mieszko IV Laskonogi, książę raciborski i dzielnicowy władca Polski oraz jego dziedzictwo. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej odbytej 20 maja 2011 r. w murach Muzeum w Raciborzu*, red. Norbert Mika, Racibórz: Wydawnictwo Nowiny, 2011, ss. 128, ill.
- Modernizm na peryferiach. Architektura Skoczowa, Śląska i Pomorza 1918–1939*, red. Andrzej Szczerski, Warszawa: Wydawnictwo 40000 Malarzy, 2011, ss. 316, ill.
- Myszor Jerzy, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2011, ss. 486, ill.
- Nowakowski Ryszard, Urbaniak Miron, *Wrocławskie wodociągi i kanalizacja od przeszłości do współczesności. Monografia wydana z okazji 140-lecia wrocławskich wodociągów 1871–2011*, Wrocław: Wydawnictwo c2, 2011, ss. 200, ill.
- Nowakowski Ryszard, Urbaniak Miron, *Wrocławskie wodociągi na dawnej fotografii. Album wydany z okazji 140-lecia wrocławskich wodociągów 1871–2011*, Wrocław: Wydawnictwo c2, 2011, ss. 200, ill.
- Opole / Oppeln*, bearb. von Krystian Heffner, Wolfgang Kreft, Marburg: Herder-Institut, 2011 (Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich / Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte, red. / hrsg. von Peter Haslinger, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Rościsław Żerelik, 2), ss. 52, ill., mapy. [* R]
- Polsko-niemieckie transgranicza – rozmyte konfiguracje tożsamości*, red. Zbigniew Kurcz, Elżbieta Opiłowska, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011 (Niemcy (nie)znane), ss. 116.
- Pomarańczowa Alternatywa – happeningiem w komunizm / Happening against Communism by the Orange Alternative*, red. Barbara Górska, Benjamin Koschalka, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2011, ss. 237, ill.
- Porte Rémy, *Haute-Silésie, 1920–1922: laboratoire des leçons oubliées de l’armée française et perceptions nationales*, Paris: Riveneuve, 2010, ss. 436.
- Przedmieście Mikołajskie we Wrocławiu*, red. Halina Okólska, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011, ss. 238, ill.
- Scholz Bernhard W., *Das geistliche Fürstentum Neisse. Eine ländliche Elite unter der Herrschaft des Bischofs (1300–1650)*, Köln-Weimar-Wien: Böhlau Verlag, 2011 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, 42), ss. X, 488, ill. [R]
- Sekularyzacja dóbr kościelnych na Górnym Śląsku w 1810 r.*, red. Franciszek Wolnik, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2011 (Z dziejów kultury chrześcijańskiej na Śląsku, 66), ss. 188.
- Siekierka Iwo Hubert, *Notacje monodii choralowej na Śląsku na podstawie kodeksów Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu. Studium paleograficzno-semiologiczne*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny / Lublin: Wydawnictwo Polihymnia, 2011 (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Rozprawy Naukowe, 85), ss. 601, ill.
- Silesia Picta. Veduty slezských měst a staré mapy Slezska / Panoramy miast śląskich i mapy Śląska. Katalog výstavy*, red. Jiří Glonek, překlady Ivana Dobrotová, Olomouc: Vědecká knihovna v Olomouci / Opole: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smolki w Opolu, 2011, ss. 175, ill.

- Sinapius Johannes, *Olsnographia oder Eigentliche Beschreibung des Oelßnischen Fürstenthums in Nieder-Schlesien*, t. 1–2, podobizna wydania Leipzig und Franckfurt 1706–1707, red. i wstęp Lucyna Harc [wydawnictwo elektroniczne], Wrocław: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, 2012 (e-Biblioteka Historyczna, 4), ss. 1052, ill. [* R]
- Šlechtic v Horním Slezsku. Vztah regionu a center na příkladu osudů a kariér šlechty Horního Slezska (15.–20. století) / Szlachcic na Górnym Śląsku. Relacje między regionem i centrum w losach i karierach szlachty na Górnym Śląsku, red. Jiří Brňovják, Waclaw Gojniczek, Aleš Zářický, Katowice: Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego / Ostrava: Filozofická fakulta Ostravské Univerzity, 2011 (Nobilitas in historia moderna, 5), ss. 559, ill. [* R]
- Smaki ziemi strzelińskiej, Strzelin: Starostwo Powiatowe, 2011, ss. 290, ill. (tu m.in. Grzegorz Sobel: Cz. 1 do 1945 r.).
- Spoleczeństwo Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego i Zagłębia Dąbrowskiego w XIX i XX wieku w świetle badań Profesor Marii Wandy Wanatowicz, red. Maciej Fic, Lech Krzyżanowski, Miłosz Skrzypek, Katowice: Cum Laude, 2011, ss. 264.
- Suchodolski Jacek, *Regionalna architektura zajazdów i schronisk na Ziemi Wałbrzyskiej*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2011, ss. 190, ill.
- Sulej Katarzyna, *Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybyscha (1485–1544)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, 8), ss. 150, ill. [R]
- Wiekі stare i nowe, t. 3 (8), red. Sylwester Fertacz, Maria W. Wanatowicz, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011, ss. 320, ill.
- Wiszewski Przemysław, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Legnica: Muzeum Miedzi w Legnicy, 2011, ss. 253, ill. [R]
- Wokół ludzi i zdarzeń. Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005, red. Robert Rauziński, Teresa Soldra-Gwiżdż, Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, 2011, ss. 272.
- Wokół przemian kulturowych i politycznych na Śląsku w XIX i XX wieku, red. Bernard Linek, Opole: Wydawnictwa Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego, 2011 (= „Studia Śląskie”, 70, 2011), ss. 353.
- Ziątkowski Leszek, *Na drodze do wolności. Solidarny Wrocław sierpień 1980 – grudzień 1981*, Wrocław: Wydawnictwo Profil, 2011, ss. 144, ill.
- Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy, red. Wojciech Kucharski, Grzegorz Strauchold, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2011 (Konferencje Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, 2), ss. 439, ill. [* R]

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

mgr Ewelina Bożek-Leszczyk, Instytut Historii, Akademia im. Jana Długosza
w Częstochowie, al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa,
e-mail: ewelbozek@interia.pl

mgr Agata Bryłka, Uniwersytet Śląski w Katowicach,
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, doktorantka, e-mail: agatabrylka0@gmail.com

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: M.Capsky@seznam.cz

dr Mieczysława Chmielewska, Archiwum Państwowe we Wrocławiu,
ul. Pomorska 2, 50-215 Wrocław, e-mail: bacmaga@onet.eu

dr. hab. prof. UO Bogusław Czechowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole; e-mail: b_czechowicz@wp.pl

prof. dr hab. Marek Derwich, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: derwich@gmail.com

dr Andrzej Dębski, Uniwersytet Wrocławski,
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, e-mail: debski@wbz.uni.wroc.pl

Dan Gawrecki, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2,
45-084 Opole; e-mail: gawrecki.dan@seznam.cz

prof. dr hab. Mateusz Goliński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: matgol@poczta.onet.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

mgr Anna Kurpiel, Uniwersytet Wrocławski,
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, uczestniczka studium doktorskiego,
e-mail: anuszka.ka@gmail.com

mgr Mateusz Matuszyk, Uniwersytet Wrocławski,
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław,
uczestnik studium doktorskiego, e-mail: m.matuszyk@yahoo.pl

prof. dr hab. Krystyn Jakub Matwijowski, Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław,
emerytowany profesor, e-mail: krystyn.matwijowski@o2.pl

dr Martina Metzger, Leuphana Universität Lüneburg,
Scharnhorststr. 1, C8.104, D-21335 Lüneburg, e-mail: martina.metzger@mnet-mail.de

Anna Michalska, Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski,
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, studentka, e-mail: ania.michalska@ymail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

prof. dr hab. Jacek Piotrowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jp67@neostrada.pl

mgr Piotr Retecki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: piotrekretecki@gmail.com

dr Tomasz Serwatka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław,
ul. Szewska 37, 50-139 Wrocław, e-mail: tomasz.serwatka@znio.pl

dr Krzysztof Siwek, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ksiwek23@wp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr Przemysław Szpaczyński, Zielona Góra, e-mail: p.szpaczynski@interia.eu

dr Jarosław Szymański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaro.arc@poczta.fm

dr hab. prof. UW r Jakub Tyszkiewicz,
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jatysz@wp.pl

prof. em. Hermann F. Weiss, University of Michigan,
Department of Germanic Languages and Literatures,
Home address: 504 Little Lake Drive, Ann Arbor, MI 48103, USA,
e-mail: hfweiss@umich.edu

dr hab. prof. UW r Przemysław Wiszewski,
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ppw2@poczta.onet.pl

dr Filip Wolański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wolfil@op.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.p

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 1).	3
Piotr Retecki, O planach przedłużenia linii tramwajowej z Dolnego Sobięcina do Boguszowa- -Gorców w powiecie wałbrzyskim w latach 1908–1914	29
Hermann F. Weiss, <i>Reichsautobahnlager</i> Geppersdorf (Upper Silesia), 1940–1942.	49

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Jarosław Szymański, Spór siedlecińskich kmieci z Kaspem von Nimptsch ok. 1589 r. Przyczynek do dziejów śląskiego feudalizmu	67
Przemysław Szpaczyński, Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II na Sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.	79

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Bogusław Czechowicz, Benedikt Ried i Wendel Roskopf – mistrz i uczeń. Dwie nowe monografie architektów z obszaru Korony Czeskiej czynnych na przełomie XV i XVI w. . .	89
Krzysztof Siwek, English-language comparative studies of Silesia and Ulster, 1918 to 1922 . .	102
Vademecum historii Górnych Łużyc – Grzegorz Strauchold	109
Robert Antonín, Zahraníční politika krále Václava II. v letech 1283–1300 – Przemysław Wiszewski	114
Bogusław Czechowicz, Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458) – Mateusz Goliński	119
Petr Čornej, 30.7.1419 První pražská defenestrace. Krvavá neděle uprostřed léta – Martin Čapský.	122
Katarzyna Sulej, Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybischa (1485– 1544) – Ewelina Bożek-Leszczyk.	123
Das Urbar der Herrschaft Cosel 1578. Der Anteil von Stadt und Schloss Cosel und das Hufenregister der Kammergüter, mit einer Einführung in Urbarialwesen Oberschlesiens hrsg. von Stefan Guzy – Rościśław Żerelik	126
Jiří Šíl, Vincenc Prasek (1843–1912). Má vůle je mým osudem – Dan Gawrecki	128
Aleksandra Hołubecka-Zielnica, Krzysztof Zielnica, Był taki czas... Pogranicze polsko- -niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów). Wspomnienia i relacje z lat 1918–1958 – Krystyn Jakub Matwijowski	132
Kordian Józef Zamorski, Dzienniki (1930–1938), oprac. Robert Litwiński i Marek Sioma – Jacek Piotrowski.	135
Jarosław Durka, Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna – Tomasz Serwatka	140
Piotr Filipkowski, Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych – Anna Kurpiel.	142
Andrzej Gwóźdź, Obok kanonu. Tropami kina niemieckiego – Andrzej Dębski.	145
Ewa Jaworska, Małgorzata Kaczmar, Ocalić od zapomnienia ten czas i tych ludzi – Jakub Tyszkiewicz	147

<i>Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte / Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich</i> , hrsg. von / red. Peter Haslinger, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Rościśław Żerelik, 1: <i>Görlitz / Zgorzelec</i> , bearb. von / oprac. Christoph Waack – Wojciech Mrozowicz	150
KRONIKA NAUKOWA	
Od Redakcji	153
Mateusz Matuszyk, Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i Europie” (Wrocław, 18–21 XI 2010 r.)	153
Anna Michałska, Międzynarodowa konferencja naukowa „Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku” (Wrocław, 4–7 X 2011 r.)	159
Mieczysława Chmielewska, Dwustulecie Archiwum Państwowego we Wrocławiu	164
Martina Metzger, Sprawozdanie z niemiecko-polskiej konferencji „Vielerlei Wiederaufbau. Erfahrungen und Wahrnehmungen bei der Erneuerung zerstörter Stadtbilder” („Różne drogi odbudowy. Doświadczenia i spostrzeżenia w odnawianiu zniszczonych miast”) (Würzburg, 22–23 IX 2011 r.)	169
Agata Bryłka, XV Międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” „Podróże i migracje w Europie Środkowej” (Zabrze, 17–18 XI 2011 r.)	171
Filip Wolański, Sesja z okazji 30. rocznicy śmierci prof. dra hab. Władysława Eugeniusza Czaplńskiego (Wrocław, 29 XI 2011 r.)	173
Marek Derwich, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – Oddziału PTH za rok 2011	174
Lucyna Harc, Posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (Wrocław, 7 XII 2011 r.)	177
NEKROLOGI	
Krystyn Jakub Matwijowski, Prof. dr Jakub Goldberg (2 II 1924–15 XI 2011)	183
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	189
Współpracownicy numeru	193

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Bogusław Czechowicz, *Bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis*. W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki związanych z pamięcią po Henryku IV Probusie

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 2)

Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 1)

Zdzisław Ilski, PPS zaboru pruskiego na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego w Berlinie w czasie współdziałania z SPD (1906–1912)

Andrzej Drózd, Działalność katowickiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych na Górnym i Dolnym Śląsku w latach 1947–1955

Michał Palczyński, Życie codzienne młodzieży brigad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” pracujących przy budowie Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953

W najbliższych numerach:

Marcin Dziedzic, Rozłamy w Kłodzkim Towarzystwie Górskim

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.

Antoni Maziarz, Męczeński finał wojny. Losy sióstr z górnośląskich domów
Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w 1945 r.

Adriana Merta-Staszczak, Pałace, dwory, zamki i folwarki w gospodarowaniu mieniem
Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy
i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Grzegorz Myśliwski, Czy Śląsk stanowił region ekonomiczny w XIII–XV w.? Czynniki spajające
i dezintegrujące terytorium regionalne pod względem gospodarczym

Marcin Pauk, Ewa Wólkiewicz, Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności
prawnoustrojowej (XII–XV w.)

Stanisław Rosik, Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.). Czynniki integracji regionalnej

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 2)

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVII (2012)
NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościślaw Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0
Oddano do druku / Date of Printing: 27.10.2012

BOGUSŁAW CZECHOWICZ
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

***BONE MEMORIE PRINCEPS SLEZIE
ET DOMINUS WRATISLAVIENSIS.***
**W KWESTII DATOWANIA I WYMOWY IDEOWEJ
DZIEŁ KAMIENNEJ PLASTYKI ZWIĄZANYCH
Z PAMIĘCIĄ PO HENRYKU IV PROBUSIE**

W dokumencie króla rzymskiego i czeskiego Wacława IV z 7 V 1382 r. czytamy m.in.: „[...] vt in parte montis ecclesie sancte crucis predictae, in quo temporibus longe preteritis bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis aliquando consueuerunt residere, regalibus habitacio siue castrum cum duabus turribus et necessariis caminatis siue salis ac edificiiis aliis munitis complete cum fossato fornito, si opus fuerit, secundum decenciam habitacionis regie construat[ur] [...]”¹. Ów dawny „czcigodnej pamięci książę Śląska i pan Wrocławia” to bez wątpienia książę wrocławski, krakowski i sandomierski – taką tytułaturę eksponuje napis na jego nagrobku² – Henryk IV Probus. Wokół tej postaci, a także wokół zabytków z nią związanych narosła już spora, jeśli nie ogromna literatura naukowa, z zakresu zarówno historii³, jak i historii sztuki⁴. Wydaje się nawet, że dyskurs związany

¹ Cyt. za: Wilhelm Schulte, *Die politische Tendenz des Cronica principum Poloniae*, Breslau 1906 (Darstellungen und Quellen zur schlesische Geschichte, 1), s. 244. O okolicznościach wystawienia tego dokumentu ostatnio interesująco Mlada Holá, *Curia imperialis. K možnosti ubytování dvora českých králů ve Vratislavi a k funkcím jejich sídel (1335–1526)*, [w:] *Dvory a rezidence ve středověku*, 2: *Skladba a kultura středověké společnosti*, edd. Dana Dvořáčková-Malá, Jan Zelenka, Praha 2008 (Mediaevalia Historica Bohemica, Supplementum 2), s. 175–176.

² Cała inskrypcja brzmi: *HEN[RICVS] QVARTVS MILLE TRIA C[ENTVM] MINVS X OBIIT ILLE EGREGIIS ANNIS SLE[SIE] CRA[COVIAE] SAN[DOMIRIE] DVX NOCTE JOHANNIS*.

³ Nie sięgając zbyt głęboko w przeszłość, odnotujmy kilka publikacji z ostatniej dekady i z jednego tomu: Tomasz Jurek, *Plany koronacyjne Henryka Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia antiqua. Studia z dziejów Wrocławia, 8), s. 13–29; Winfried Irgang, *Heinrich IV. und die Kirche*, [w:] *ibidem*, s. 31–37; Mateusz Goliński, *Miasta a polityka gospodarcza Henryka IV Probusa*, [w:] *ibidem*, s. 49–62; Borys Paszkiewicz, *Gdzie są monety Henryka Probusa?*, [w:] *ibidem*, s. 63–70.

⁴ Romuald Kaczmarek, *Nagrobek księcia Henryka IV Probusa a wrocławska rzeźba architektoniczna*, [w:] *O sztuce sepulkralnej na Śląsku. Materiały z sesji Oddziału Wrocławskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, 25–26 października 1996 roku*, red. Bogusław Czechowicz, Ar-

z Henrykiem, zarówno z racji ożywienia debaty nad procesem zjednoczeniowym ziem polskich na szeroko rozumianym przełomie XIII i XIV w.⁵, jak i z racji zainteresowania artystycznymi świadectwami pamięci o księciu, przeżywa pewien renesans. Jak widać z cytowanego na wstępie fragmentu dokumentu – renesans to nie pierwszy⁶ i zapewne nie ostatni. W niniejszym artykule chciałbym do tej ożywionej i niewolnej od zaskakujących konstatacji dyskusji dodać kilka spostrzeżeń, które bądź potwierdzają pewne przypuszczenia, bądź też korygują niektóre hipotezy, ewentualnie przynoszą nowe interpretacje. Dotyczą one dzieł powstałych najpewniej w około dwudziestopięć–trzydziestoletnich odstępach czasu i związanych z kolegiatą pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu. Chodzi o nagrobek księcia, tympanon fundacyjny i zwornik sklepienny w tzw. kapitularni.

* * *

Stabilizująco na stan wiedzy o śląskich nagrobkach gotyckich podziałały opracowania Tadeusza Cieńskiego⁷ i Janusza Kębłowskiego, głównie trzy książki drugiego z badaczy pochodzące z lat 1969–1971⁸. Polemiczne wobec zawartych tam też uwagi Tadeusza Dobrowolskiego⁹ obrazu tego nie zmieniły aż do lat 90. XX w. Wówczas to Romuald Kaczmarek, wykorzystując dawniejsze spostrzeżenia

kadiusz Dobrzeński, Wrocław 1997, s. 23–34; *idem*, *Kolegiata Krzyża Świętego we Wrocławiu jako fundacja Henryka IV Probusa. Impuls i następstwa – świadectwa ikonograficzne*, [w:] *Śląsk w czasach*, s. 85–100; *idem*, *Sztuki plastyczne. Rzeźba i rzemiosło artystyczne (od ok. 1280 do ok. 1320)*, [w:] *Polska około roku 1300*, red. Wojciech Falkowski, Warszawa 2003, s. 214; Bogusław Czechowicz, *Sukcesorzy śląskich Piastów. W trzechsetlecie śmierci ostatniej z rodu (1707–2007)*, Wrocław 2007 (Biblioteka Dolnego Śląska, 3), s. 28–31; *idem*, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008, s. 95–98.

⁵ Janusz Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle najnowszych badań*, Kraków 2001; Tomasz Jurek, *Polska droga do korony królewskiej 1295–1300–1320*, [w:] *Proměna středovýchodní Evropy raného a vrcholného středověku. Mocenské souvislosti a paralely*, red. Martin Wihoda, Lukáš Reitinger, Brno 2010, s. 139–191.

⁶ Nawrotom zainteresowania osobą Probusa poświęcony był artykuł: Kaczmarek, *Kolegiata Krzyża Świętego, passim*; por. moją recenzję w: „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 62, 2007, 2, s. 256–261. Na temat XVIII-wiecznych przejawów pamięci o Probusowych poczynaniach zob. Czechowicz, *Sukcesorzy*, s. 34–36; *idem*, *Visus Silesiae. Treści i funkcje ideowe kartografii Śląska XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2008 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3032), s. 143–151.

⁷ Tadeusz Cieński, *Z symboliki ikonograficznej śląskich nagrobków piastowskich*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 1, 1959, s. 46–68; *idem*, *Z symboliki ikonograficznej śląskich nagrobków piastowskich XIV w.*, *ibidem*, 2, 1964, s. 16–31; *idem*, *La sculpture tombale d’Henri IV. duc de Silésie et de Cracovie par rapport à l’art tombal occidental contemporain (1)*, *ibidem*, 3, 1965, s. 15–25; *idem*, *La sculpture tombale d’Henri IV... (2)*, *ibidem*, 4, 1967, s. 185–206; *idem*, *La sculpture tombale d’Henri IV... (3)*, *ibidem*, 7, 1970, s. 7–35; *idem*, *La sculpture tombale d’Henri IV... – supplement [...]*, *Na marginesie dyskusji o nagrobku Henryka IV*, *ibidem*, 11, 1977, s. 19–27.

⁸ Janusz Kębłowski, *Nagrobki gotyckie na Śląsku*, Poznań 1969; *idem*, *Treści ideowe gotyckich nagrobków na Śląsku*, Poznań 1970; *idem*, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

⁹ Tadeusz Dobrowolski, *Stan badań nad nagrobkami książąt piastowskich i innymi średnio-wiecznymi pomnikami Śląska (Na podstawie prac wydanych po r. 1945)*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 10, 1976, s. 147–171.

na temat powinowactw formalnych między plastyką fasady praskiego domu „Pod Kamiennym Dzwonem” i wrocławskiego nagrobka Probusa, sformułował nową hipotezę dotyczącą datowania i osoby fundatora pomnika z kolegiaty pw. Świętego Krzyża¹⁰. Nagrobek wrocławski skłonny był datować później, niż zwykli to czynić dawniejsi badacze¹¹ – na około 1330 r., a sprawcę powstania dzieła widział w Janie Luksemburskim, kreującym się na sukcesora książąt wrocławskich. Odrzucił też tezę o dwufazowości powstania nagrobka (najpierw płyta wierzchnia, potem tumba). Mimo iż w uzupełnieniu dodanym do artykułu zawierającym te propozycje sam zrelatywizował podnoszone wcześniej podobieństwa praskich rzeźb i śląskiego pomnika, w późniejszych pracach trwał na stanowisku, że Probusowy nagrobek jest dziełem późnym. Wiodło to ku istotnym przewartościowaniom całego, stworzonego dawniej systemu zależności zachodzących między tym zabytkiem a szeregiem nagrobków zarówno śląskich (pomnik Bolka I w Krzeszowie, nagrobki lubiąskie), jak i polskich (pomnik Władysława Łokietka)¹². Stopniowo i tę konstrukcję Kaczmarek osłabiał, „przedatowując” ostatnio zespół płyt lubiąskich z aplikacjami także na okres późniejszy – mniej więcej na około 1330 r.¹³ Nie reagował przy tym na opinie sceptycznie czy krytycznie odnoszące się do jego propozycji datowania nagrobka Probusa¹⁴, tymczasem pojawiły się propozycje wcześniejszego, niż to za starszą literaturą przyjmował Kaczmarek, datowania rzeźb z domu „Pod Kamiennym Dzwonem”¹⁵, jak też ważna konstatacja z zakresu petrografii – że płyta wierzchnia i tumba pomnika Henryka IV wykonane zostały z różnych rodzajów

¹⁰ Kaczmarek, *Nagrobek księcia Henryka IV...*, *passim*.

¹¹ Aczkolwiek warto pamiętać, że T. Cieński, *La sculpture tombale d'Henri IV... (3)*, s. 25, 34, opowiadał się za możliwym wykonaniem płyty wierzchniej lub nawet całego nagrobka około 1321 r.

¹² Zob. prace cytowane w przyp. 7 i 8. Odnośnie do wpływu nagrobka Probusa na pomnik Łokietka zob. Tadeusz Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. II, Kraków [1957], s. 151; Kęłowski, *Treści ideowe*, s. 137.

¹³ Kaczmarek, *Sztuki plastyczne*, s. 214; *idem*, *Sztuka w księstwach śląskich a sztuka w Czechach i mecenat luksemburski. Między trudnym sąsiedztwem a pełną akceptacją?*, [w:] *Śląsk. Perła w Koronie Czeskiej. Historia. Kultura. Sztuka*, red. Mateusz Kapustka, Jan Klipa, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczańowski, Vit Vlnas [Praga 2007], s. 124; *idem*, „*QVE DEDIT IN DONIS DEVS ET NATURA POLONIS...*”. *Kwestia identyfikacji i datowania jednej z płyt nagrobnych w Lubiążu*, [w:] *Visibilia et invisibilia w sztuce średniowiecza. Księga poświęcona pamięci Profesor Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek*, red. Artur Badach, Monika Janiszewska, Monika Tarkowska, Warszawa 2009, s. 375–390; *idem*, *Płyta nagrobkowa księcia Przemysława Głogowskiego*, [w:] *Kościół klasztorny Wniebowzięcia NMP w Lubiążu. Historia, stan zachowania, koncepcja rewitalizacji*, red. Andrzej Kozieł, Wrocław 2010 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3253), s. 550–554. Sceptycyzm wobec propozycji późniejszego datowania płyt lubiąskich wyraził Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego, książę głogowski Henryk (1274–1309)*, wyd. II, Kraków 2006, s. 128, przyp. 77.

¹⁴ Bożena Guldan-Kłamecka, Anna Ziomecka, *Sztuka na Śląsku XII–XVI w. Katalog zbiorów [Muzeum Narodowe we Wrocławiu]*, red. Bożena Guldan-Kłamecka, Wrocław 2003, s. 152; Czechowicz, *Sukcesorzy*, s. 28–31; *idem*, *Między katedrą a ratuszem*, s. 95–98.

¹⁵ Czyli krótko po 1310 r. – Klara Benešová, *Podoby královského majestátu v Českých zemích kolem roku 1300*, [w:] *Ars longa. Sborník k nedolítým sedmdesátinám Josefa Krásky*, Praha 2003, s. 35–39, 41–42; *eadem*, „*Občasné*” a „*dočasné*” *rezidence Jana Lucemburského v Lucembursku*,

wapienia¹⁶. Sprzyja to dawniej formułowanej koncepcji dwufazowości wykonania nagrobka, która da się logicznie wytłumaczyć w związku z fazami budowy kolegiaty i wielce prawdopodobnym przeniesieniem płyty z dolnego kościoła do wznoszonego później prezbiterium górnego¹⁷. Tak czy inaczej, rozrzut w datowaniu dzieła wynosił blisko 40 lat. Nieoczekiwanie udało się znaleźć argument, który poświadcza to późne datowanie.

Można odnaleźć go w kodeksie w zbiorach Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu o sygn. IV F 193. Należał on do wrocławskich klarysek i zawiera m.in. żywoty świętych franciszkańskich, św. Klary i fundatorki konwentu, Anny czeskiej, *oficium* do Męki Chrystusa oraz – na końcu – *Alia relacio* (il. 1), znane w polskiej historiografii jako *Spominki klarysek wrocławskich*¹⁸. Dla naszych rozważań istotna jest nie tyle zasadnicza zawartość kodeksu, ile nota uczyniona na wyklejce wewnętrznej strony tylnej okładki. Treścią tej noty jest napis z nagrobka Henryka IV Probusa (il. 2). Napisał ją ktoś inny niż autor kodeksu¹⁹, poza tym jednorodnego zarówno pod względem pisma, miniatur, jak i samej koncepcji²⁰. Właścicielki kodeksu, klaryski, z chwilą jego ukończenia przewidziały jednak, że ostatnia część – *Alia relacio* – będzie musiała być kontynuowana, w związku

Francii a Itáli, [w:] *Dvory a rezidence ve středověku*, 2: *Skladba a kultura středověké společnosti*, red. Dana Dvořáčková-Malá, Jan Zelenka, Praha 2008 (Mediaevalia Historica Bohemica, Supplementum, 2), s. 156–157; *eadem*, 1310–1420, [w:] *Velké dějiny země Koruny české. Architektura*, red. Petr Kratochvíl, Praha-Litomyšl 2009, s. 114–117. W tych pracach dalsza oficie ostatnio narastająca literatura na temat tego budynku.

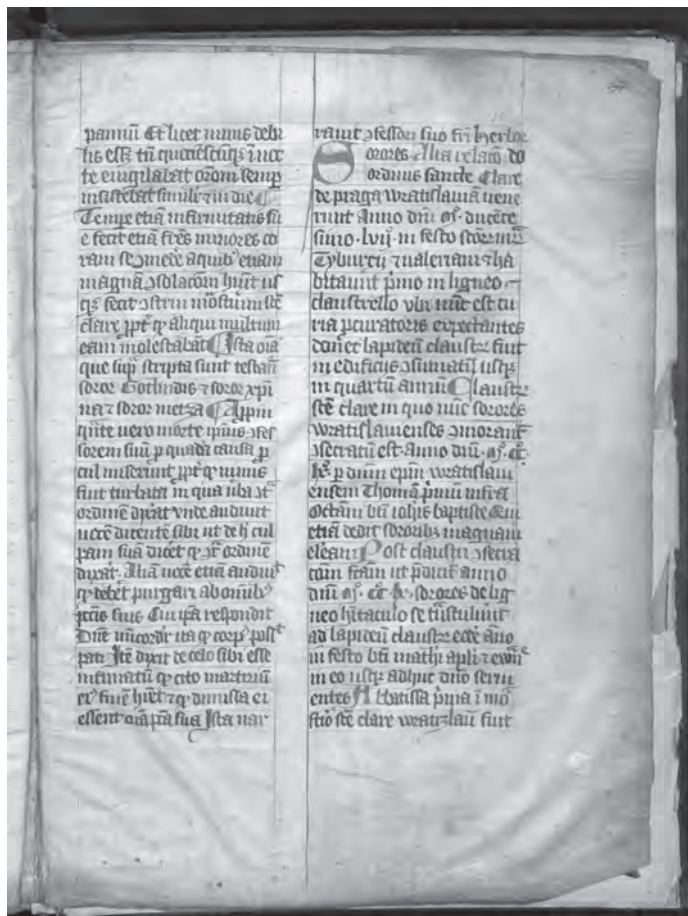
¹⁶ Guldan-Klamecka, Ziomecka, *Sztuka na Śląsku*, s. 152.

¹⁷ O chronologii kościoła ostatnio zob. Andrzej Grzybowski, *Die Kreuzkirche in Breslau – Stiftung und Funktion*, „Zeitschrift für Kunstgeschichte”, 51, 1988, s. 461–478; *idem*, *Między formą a znaczeniem. Studia z ikonografii architektury i rzeźby gotyckiej*, Warszawa 1997, s. 39–70; *idem*, *Architektura polska około 1300 roku*, [w:] *Polska około roku 1300*, s. 163–165. Wiążące są tu też ustalenia zawarte w: Romuald Kaczmarek, *Rzeźba architektoniczna XIV wieku we Wrocławiu*, Wrocław 1999 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 2015, Historia Sztuki, 12), s. 90–114; por. też Czechowicz, *Sukcesory*, s. 28–31.

¹⁸ O kodeksie tzw. katalogu Willy’ego Göbera, [katalog rękopisów dawnej Universitätsbibliothek Breslau, ca 1910], rkps w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (lectorium), 11, (IV F 121–200^b), s. 616. O kodeksie ostatnio także Marek Cetwiński, „*Anna beatissima*”. *Wokół średniowiecznej biografii dobrodziejki benedyktynów krzeszowskich*, [w:] *Krzeszów uświęcony łaską*, red. Henryk Dziurła, Kazimierz Bobowski, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 1782), s. 35. Tekst *Spominek* publikowany m.in. w: *Scriptores rerum Silesiacarum* (dalej: SRS), t. 2: wyd. Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1839, s. 130–132; *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. 3, Lwów 1898, s. 691–695. Zob. też Theophila Pietsch, *Zur Geschichte des Breslauer Klarenstiftes, des jetzigen Ursulinenklosters*, Breslau 1937 (Zur schlesischen Kirchengeschichte, red. Hermann Hoffmann, 27); Helena Kulig, *Die Standesverhältnisse des Breslauer Klarenstiftes im Mittelalter*, Breslau 1939 (Zur schlesischen Kirchengeschichte, 38).

¹⁹ Skonstatował to już wydawca *Spominek*, August Bielowski, zob. MPH, t. 3, s. 691: „[...] na okładce zaś nagrobek księcia Henryka IV inną ręką spisany”.

²⁰ Opieram się na autopsji kodeksu; zob. też Cetwiński, „*Anna beatissima*”, s. 35 (z powołaniem na ustną opinię dra Wojciecha Mrozowicza).



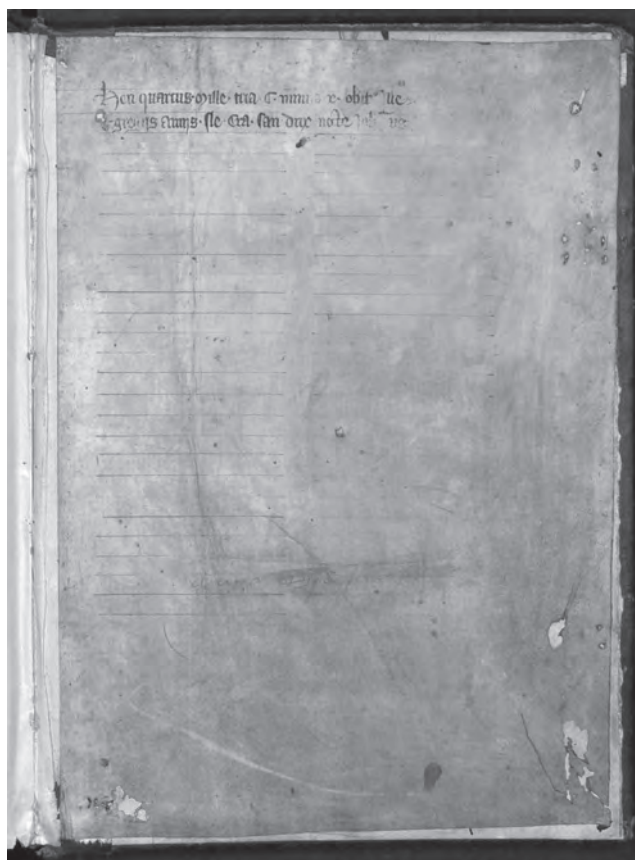
1. Karta 155 w kodeksie IV F 193 w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego Oddziału Rękopisów (BUWr OR) z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu z lat 1328–1335 z tekstem *Alia relacio – Spominek klarysek wrocławskich*. Repr. BUWr

z czym na wewnętrzną stronę tylnej okładki wklejono pustą, ale rubrykowaną stronę. Tu właśnie znalazł się tekst dotyczący Probusa.

W tym momencie ważne staje się uściślenie czasu powstania kodeksu. Pomaga w tym ostatnia jego część – *Alia relacio*. Jest to rodzaj rocznika wrocławskich klarysek, zawierającego głównie noty w swym charakterze zbliżone do zapisów nekrologicznych²¹. Waclaw Korta pisał o nich: „[...] wiadomości nekrologiczne wywodzić się muszą z jakichś wiarygodnych pisemnych notatek. Czy stanowiły one jedną całość, czy też porzucane zostały przez czternastowiecznego kompilatora, trudno orzec”²². Tymczasem zestawienie wpisów dotyczących funda-

²¹ SRS, t. 2, s. 130–132; MPH, t. 3, s. 691–696.

²² Waclaw Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966, s. 256.



2. Wewnętrzna strona tylnej okładki kodeksu IV F 193 w zbiorach BUWr OR z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu z lat 1328–1335, z dopisanym tekstem inskrypcji z nagrobka Henryka IV Probusa. Repr. BUWr

torki konwentu, księżnej Anny czeskiej²³, Jadwigi, ksieni w latach 1267–1280²⁴, i księżnej Ofki, córki księcia Przemysła I wielkopolskiego i Elżbiety z Piastów wrocławskich, siostry króla polskiego Przemysła II²⁵, raczej nie pozostawia wą-

²³ Nagrobek: „Anno . do[mini] mcccclxv . in . nocte s[ancte] . Joh[ann]is b[aptistae] . obiit anna ducissa iv fi[lia] reg[is] . boh[em]iae fv[n]d[at]ri]x monasteri s[ancte] . clare . h[ic] . sepulta”; *Alia relacio*: „Anna ducissa, filia regis Bohemie, coniunx ducis Henrici et ducissa Wratislaviensis fundatrix monasterii sancte Clare, obiit anno Domini 1265 in nocte sancti Iohannis baptiste, sepulta apud chorum sororum in capella sancte Hedwigis” – MPH, t. 3, s. 692.

²⁴ Nagrobek: „An[no] . do[mini] . mccc . xviii . iii . nonas aprilis soror hedvigis filia henrici ii dvcis wrat[is]laviensis et filii s[an]c[t]e hedvigis occisi a tartaris quondam ii . abbatissa huius monasterii s[anctae] clare”; *Alia relacio*: „Abbatissa prima in monasterio sancte Clare Wratislaviensi fuit soror Vriderimis. Secunda fuit soror Hedwigis; filia ducis Henrici Wratislaviensis secundi, quem Tartari occiderunt” – *ibidem* (data śmierci błędna, zamiast 1298 r. podano bowiem 1238).

²⁵ Nagrobek: „Ann[o] . do[mini] . m . ccxc iii nonas octobris o[biit] soror ofca ordi[n]is . s[an]c[t]ae clare filia . ducis . poloniae requiescat i[n] pace”; *Alia relacio*: „Abbatissa quarta fuit soror

pliwości, że w wielu przypadkach są to teksty oparte na inskrypcjach z nagrobków, jakie wypełniały wnętrze kaplicy św. Jadwigi przy kościele pw. św. Klary (część z kamiennych płyt odnaleziono w trakcie powojennej odbudowy²⁶). Stwierdza to poniekąd zapis dotyczący sepultury fundatorki konwentu, księżnej Anny²⁷.

Ostatni zapis w *Alia relacio* dotyczy zmarłej w 1328 r. córki Henryka VI Dobrego, Elżbiety, żony Konrada I oleśnickiego²⁸. Byłby to zatem *terminus post quem* dla wykonania kodeksu. *Terminus ante quem* wyznacza data zgonu ksieni Anny – 1343 r. – o której nie wspominają *Alia relacio*²⁹. Ale datowanie zawarte między 1328 a 1343 r. można – hipotetycznie już tylko – zawęzić do lat 1328–1335. W 1335 r. zmarł bowiem książę Henryk VI Dobry, pochowany u klarysek. Wolno przypuszczać, że wydarzenie to zostałoby w kodeksie odnotowane, skoro ksienią była wówczas jego córka, wspomniana Anna, a sam książę został tu niebawem upamiętniony kamienną płytą heraldyczno-inskrypcyjną, a potem okazałym nagrobkiem tumbowym³⁰.

Wynika z tego, że notę dotyczącą Probusa dopisano po roku 1328 (ewentualnie po przedziale czasowym 1328–1335, co jednak pozbawione powyższego komentarza brzmi dość mętnie). A ponieważ owa nota jest w istocie inskrypcją z nagrobka ustawionego w prezbiterium kolegiaty świętokrzyskiej, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że inskrypcja ta, a zatem i nagrobek, nie istniały przed powstaniem po 1328 r. kodeksu IV F 193. Co więcej, oznaczać to może, że nie istniała wówczas górna część nagrobka (płyta wierzchnia), o której – uwzględniając choćby odmienność materiału – należałoby sądzić, że jest wcześniejsza od tumbi. W tej sytuacji proponowane przez Kaczmarka datowanie nagrobka Henryka IV na około 1330 r. nabiera wszelkich znamion prawdopodobieństwa.

* * *

Iutta Polona. Soror Ofca, filia ducis Polonie Primisla nomine, obiit anno Domini 1218 Nonas Septembris, sepulta in monasterio et in choro sancte Clare ad gradus sanctuarii” – *ibidem*.

²⁶ O odbudowie tej Edmund Małachowicz, *Książęce rezydencje, fundacje i mauzolea w lewo-brzeżnym Wrocławiu*, Wrocław 1994, s. 54–88; krytycznie zob. Janusz Kęmbłowski, *Klasztor, kościół SS. Urszulanek i Mauzoleum Piastów Wrocławskich*, Wrocław 1998, s. 23–25.

²⁷ Sformułowanie „[...] sepulta apud chorum sororum in capella sancte Hedvigis” niedwuznacznie sugeruje, że autor noty wiedział o istnieniu nagrobka kryjącego grób w prezbiterium kaplicy św. Jadwigi, zob. MPH, t. 3, s. 691.

²⁸ *Ibidem*, s. 692.

²⁹ Inskrypcja na jej nagrobku głosi: ANNO D[OMI]NI MCCCXL. III. VI. NONAS OCTOBRIS OB[IIIT] ANNA V. ABBATISSA SANCTE CLARE FILIA DUCIS HENRICI. VENTROSI HIC SEPULTA. O nagrobku zob. Jakub Pokora, *Śląskie płyty nagrobne z metalowymi aplikacjami z XIV wieku*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 9, 1973, s. 37–38.

³⁰ O zabytkach tych zob. m.in. Kęmbłowski, *Nagrobki gotyckie*, s. 77; *idem*, *Treści ideowe*, s. 88–90; *idem*, *Pomniki Piastów śląskich*, s. 91–97; Romuald Kaczmarek, *Ein italienische Bildhauer in Schlesien? Der Grabmäler Heinrichs VI. († 1335) und Boleslaus III. († 1352)*, [w:] *Regionale Aspekte der Grabmälerforschung*, hrsg. von Wolfgang Schmidt, Trier 2000, s. 63–76. Ten sam tekst w wersji polskiej zob. *idem*, *Italianizmy. Studia nad recepcją gotyckiej sztuki włoskiej w rzeźbie śródkowo-wschodniej Europy (koniec XIII–koniec XIV wieku)*, Wrocław 2008, s. 172–184.



3. Tympanon ze sceną fundacyjną w kolegiacie pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu.
Litografia według Luchs, *Schlesische Fürstenbilder*, Taf. 10f

Tympanon fundacyjny w kolegiacie pw. Świętego Krzyża doczekał się wielu wzmianek w literaturze i jednego opracowania monograficznego³¹. Wyniki zawartych tam badań zebrał ostatnio i krytycznie omówił R. Kaczmarek³². Ów tympanon ukazuje Tron Łaski adorowany przez klęczącą parę książęcą (il. 3). Do czasów niedawnej wypowiedzi Kaczmarka nikt nie wątpił, że ukazano tu Henryka IV Probusa i jego żonę Matyldę³³. Wspomniany badacz zwrócił uwagę, że książę nie trzyma modelu kościoła, ale – jak sądził – relikwiarz, oraz że „[...] do identyfikacji ukazanej pary brak, niestety, jakichkolwiek punktów zaczepienia. Prawdopodobnie pierwotnie pozwalały na to tarcze herbowe, których resztki tworzą dzisiaj zagadkowe trójkątne formy na skrajach nadproża, zmienionego w swym kształcie chyba w baroku i potem w połowie XIX w.”³⁴. Do propozycji uznającej przedmiot donacji za relikwiarz ustosunkowałem się krytycznie w innym miejscu,

³¹ Marian Kutzner, „Erekcyjny” tympanon kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, „Biuletyn Historii Sztuki”, 28, 1966, s. 381–385; Anna Ziomecka, *Rzeźba i malarstwo*, [w:] *Sztuka Wrocławia*, red. Tadeusz Broniewski, Mieczysław Złat, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 115. Por. też przyp. poniżej.

³² Kaczmarek, *Rzeźba architektoniczna*, s. 107–109, tu przywołana starsza literatura.

³³ *Idem*, *Kolegiata Krzyża Świętego*, s. 92–93.

³⁴ *Ibidem*, s. 93.

sprawy więc tu powtórnie nie podnoszę³⁵. Co do herbów, ze zdumieniem należy stwierdzić, że nie dostrzeżono dotąd³⁶ dwóch małych tarcz herbowych na zaponach płaszczy obu klęczących postaci. Tarcze te przedstawiają orły, zatem nie można tu brać pod uwagę ani sugerowanej przez Kaczmarka pary: Bolko II ziebicki i Jutta, albowiem o pochodzeniu księżnej, a tym samym o jej herbie, nic nie wiemy, ani też pary: Bolko II świdnicki i Agnieszka z Habsburgów. Wprawdzie na kropierzu konia jej ojca na konnej pieczęci księcia Leopolda widać tarczę z orłem, zasadniczo jednak Habsburgowie używali w tym czasie innych znaków – głównie lwa. Pozostaje zatem para: Henryk IV i Matylda, której z domu – pochodziła z dynastii Askańskiej – przysługiwał herb z orłem.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden element wystroju rzeźbiarskiego sąsiadujący z tympanonem. Na zworniku sklepienia kruchty północnej (do której z kościoła wchodzi portal z tympanonem) znajduje się przedstawienie veraiconu. Motyw ten miał istotne znaczenie w propagandzie religijno-politycznej Karola IV, który zarówno osobiście oglądał rzymski veraicon w latach 1346 i 1355, jak też gromadził relikwie związane z kultem oblicza Chrystusa. Sens ideowy licznych praskich veraiconów, także tego umieszczonego na mozaice katedry pw. św. Wita, spoczywa w apotropaicznej funkcji tego wizerunku³⁷. Jak napisała Kateřina Kubínová: „Přenesení kopie pravé tváře Kristovy z Říma do Prahy bylo dílem zbožného politika: mělo symbolicky vyjádřit přenesení cisařského sídla do Prahy, zdůraznit vnitřní sepětí Prahy a Říma, pohled na relikvii měl nadto zajistit všem podaným zapásu a veronka se měla stát záštitou Českého království”³⁸. We wnętrzu wrocławskiej kolegiaty, w której prezentowano królewski lub nawet cesarski program o charakterze legitymistycznym opartym na sukcesji po Piastach, zarazem ukazywano poprzez herby na zwornikach sklepienia dolnego transeptu skalę roszczeń terytorialnych Karola IV³⁹, veraicon legitymizował władcę rzymsko-czeskiego jako

³⁵ Czechowicz, [rec.] *Śląsk w czasach Henryka IV...* (jak w przyp. 6), s. 260.

³⁶ Owo „dotąd” nie jest całkiem zgodne z prawdą, herby widać bowiem na litografii zakładu litograficznego Heinricha Putza we Wrocławiu wykonanej według rysunku A. Brauera i opublikowanej w: Hermann Luchs, *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters*, Breslau 1972, Taf. 10 f. Także w artykule Kutznera, „Erekcjny” tympanon, s. 383, il. 4, herb na zaponie płaszcza księżnej jest doskonale widoczny.

³⁷ Ostatnio na ten temat zob. Olga Pujmanová, *Veraikon na svatovítské mozaice*, [w:] *Historia artium*, 4: *Sbornik k osmdesátým narozeninám prof. PhDr. Rudolfa Chadraby, CSc.*, red. Pavol Černý, Olomouc 2002, s. 193–198; a zwłaszcza Kateřina Kubínová, *Imitatio Romae. Karel IV. a Řím*, Praha 2006, s. 269–270.

³⁸ Kubínová, *Imitatio Romae*, s. 270.

³⁹ O herbach tych pisano dużo. Starszą literaturę omówił Kaczmarek, *Rzeźba architektoniczna*, s. 95–106. Lapidarną reprzykę zob. *idem*, *Znaki czeskiego panowania w średniowiecznym Wrocławiu*, [w:] *Wrocław w Czechach, Czesi we Wrocławiu. Język – literatura – kultura*, red. Zofia Tarajło-Lipowska, Jarosław Malicki, Wrocław 2003, s. 212–213. Później swoją opinię nieco skorygował, zob. *idem*, *Kolegiata Krzyża Świętego*, s. 89. Nieco inne stanowisko co do wymowy herbów zob. Czechowicz, *Sukcesory*, s. 52–53; *idem*, *Między katedrą a ratuszem*, s. 90–93.

gwaranta bezpieczeństwa i tego, który przyczynia się do zbawienia poddanych⁴⁰. W tej sytuacji nasuwa się przypuszczenie, że tympanon z przedstawieniem Henryka IV i Matyldy był wyrazem uznania dla dokonań fundatora ze schyłku XIII w., ale uznanie to niejako wpisane zostało w szerszy program ideowy kościoła świętokrzyskiego, albowiem – jak to słusznie wykazywał Kaczmarek – „[...] miałyby kolegiata stanowić wyraźny symbol prawnego i prawnego przejęcia ziem śląskich i kontynuowania przez Luksemburgów władzy dynastii piastowskiej”⁴¹.

* * *

Powyższe zdanie może być punktem wyjścia do przedstawienia problematyki zwornika na sklepieniu tzw. kapitulacza kolegiaty. Eksponuje on popiersie księcia trzymającego dwie tarcze herbowe (il. 4). Jego oblicze zdradza na tyle duże pokrewieństwo z wizerunkiem księcia Henryka IV Probusa na jego nagrobku umieszczonym pierwotnie w prezbiterium kolegiaty, że można być niemal pewnym, że to tego księcia wyobrażono na zworniku kapitulacza. Na tarczy heraldycznie lewej widzimy czarnego orła z półksiężycem. Tarcza prawa ukazuje orła dzielonego pionowo: po prawej czarnego z półksiężycem na złotym tle, po lewej srebrnego (białego) na czerwonym tle⁴².

Dzielony w słup orzeł nasuwa przede wszystkim skojarzenia z herbem władztwa świdnickiego (świdnicko-jaworskiego). Herb ten na zamku Lauf an der Pegnitz (opisany jako *Dux Swidnicensi[s]*) to tarcza dzielona w słup z orłem z półksiężycem i srebrnym tłem: po stronie prawej pół orła czarnego, po lewej – czerwonego⁴³. Późniejszy o około 25–30 lat herb tego terytorium na południowej fasadzie archikatedry w Pradze (faza z czasów samodzielnych rządów Wacława IV) to tarcza dzielona w słup, po prawej pół orła czarnego na złotym tle, z lewej pół orła czerwonego na czarnym tle (cały orzeł ma półksiężyc)⁴⁴. Już te dwa przykłady, prócz labilności herbu świdnickiego w owym czasie wykazanej przez Małgorzatę Kaganiec⁴⁵, pokazują, że herb ten nie był w owym czasie ustalony i podlegał modyfikacjom. Warto zauważyć, że dzielony pionowo orzeł o barwach analogicznych jak na zworniku w kolegiacie widnieje na ramce wydanej w 1561 r. w Nysie mapy

⁴⁰ Kubínová, *Imitatio Romae*, s. 270. W tym kontekście ciekawie brzmi hipoteza R. Kaczmarka mówiąca o późniejszych kryptoportretach Karola IV i Wacława IV z żonami na półfilarze północnym górnego kościoła, zob. Kaczmarek, *Kolegiata Krzyża Świętego*, s. 90.

⁴¹ Kaczmarek, *Sztuka w księstwach śląskich*, s. 125.

⁴² *Idem*, *Kolegiata Krzyża Świętego*, s. 94–95 uważał, że jest to powtórzona sekwencja herbów z nagrobka Probusa, i przeszedł do porządku nad brakiem korony, co jednak jest raczej nie do przyjęcia. Poza tym interpretacja ta nie została osadzona w sytuacji politycznej i jako taka musi zostać odrzucona.

⁴³ O herbach zob. Vladimír Růžek, *Česká znaková galerie na hradě Laufu u Norimberka z roku 1361*, „Sborník archivních prací”, 38, 1988, s. 37–311; Lenka Bobková, *Die Oberpfalz und die Burg Lauf in den territorial-dynastischen Plänen Karls IV.*, [w:] *Burg Lauf a.d. Pegnitz. Ein Bauwerk Kaiser Karls IV.*, Regensburg 2006, s. 25–34.

⁴⁴ O datowaniu tej partii budowli zob. ostatnio Benešová, *1310–1420*, s. 169–171.

⁴⁵ Małgorzata Kaganiec, *Heraldyka Piastów śląskich 1146–1707*, Katowice 1992, s. 72–74.



4. Zwornik w tzw. kapitularnu kolegiaty pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu.
Rys. Artur Kwaśniewski

Śląska⁴⁶. Przymuszczać zatem między przedostatnią dekadą XIV w. a 1561 r. istniały inne – takie właśnie jak na tych zabytkach – wyobrażenia herbu księstwa świdnickiego. W związku z tym skłonny jestem podtrzymać swoją dawniej wyrażoną opinię, że tarcza lewa na zworniku we Wrocławiu przedstawia herb Księstwa Wrocławskiego, prawa zaś – znaki odnoszące się do władztwa świdnickiego. Czy także dotyczyła ona okręgu ząbkowickiego jako części Księstwa Ziębickiego (pół orła czarnego na złotym tle), jak dawniej sądziłem⁴⁷ – obecnie mam co do tego pewne wątpliwości. Niemniej warto pamiętać, że wszystkie te terytoria stanowiły niegdyś, przed 1290 r., obszar, na którym panował Henryk IV Probus, zanim jego księstwo poddane zostało rozbiorowi na mniejsze części. W ten sposób Waclaw IV lub ktoś z jego kręgu podkreślał prawa młodego Luksemburga do całego dziedzictwa po Henryku IV Probusie, który posiadał nie tylko Wrocław, ale także Świdnicę oraz Ziębice (i Ząbkowice Śląskie). W dekoracji zwornika nie widzimy szachownicy – motywu z herbu Księstwa Jaworskiego – co jest w pełni uzasadnione tym, że Waclaw IV obejmował je tylko z racji praw dziedzicznych po matce Annie, a nie po Probusie, który Jaworem nie władał. Manifestowanie praw do Jawora w tym miejscu Wrocławia nie miało zatem żadnego uzasadnienia historycznego. Mimo to i tak na tym jednym zworniku król zawarł szeroki – w sensie terytorialnym – program polityczny określający zakres i źródła jego władzy na znacznej części Śląska.

O tym, że zwornik taki mógł powstać krótko po 1382 r., przekonują nie tylko jego cechy stylowe oraz forma sklepienia⁴⁸, ale także zgodność tak interpreto-

⁴⁶ O mapie zob. Czechowicz, *Visus Silesiae*, s. 20–49 (tu starsza literatura).

⁴⁷ *Idem*, *Sukcesorzy*, s. 62–63; *idem*, *Między katedrą a ratuszem*, s. 109.

⁴⁸ Ostatnio ponownie analizowane w: Romuald Kaczmarek, *Związki artystyczne Pragi i Wrocławia w ostatniej tercji XIV wieku. Rzeźba i sklepienia*, [w:] *Slezsko – země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, edd. Helena Dáňová, Jan Klipa, Lenka Stolárová, [Praga 2008], s. 435–449 (tam starsza literatura).

wanego programu ideowego z treścią wspomnianego na wstępie dokumentu Waclawa IV z 7 V 1382 r.⁴⁹ Nie ma – jak wspomniano – wątpliwości, że ów „książę Śląska i pan Wrocławia” to Henryk IV Probus, którego podobiznę uwieczniono na omówionym wyżej zworniku, wkładając w dłonie księcia tarcze odnoszące się do jego dawnego władztwa. Tak interpretowany program ideowy zwornika daje się także dobrze osadzić w kontekście aktu z 6 I 1383 r. wystawionego w Pradze przez biskupa Waclawa i książąt Ludwika I, jego syna Henryka VIII z Blizną, a także braci Waclawa – Ruprechta i Bolesława. Zrzekli się oni wówczas na rzecz króla Waclawa IV swoich praw do Księstwa Wrocławskiego z miastami: Wrocławiem, Środą Śląską, Namysłowem, a także – co bardzo znamienne – ze Świdnicą, a nawet z Jaworem⁵⁰.

Nie tylko kod miejsca – mauzoleum księcia, którego akty zdecydowały, jak sądzono w XIV w., o przejściu Wrocławia pod władzę królów czeskich – mógł motywować Waclawa IV do takiej manifestacji politycznej. Pod zwornikiem, w kapitularku, zbierało się nieliczne, ale wpływowe grono pięciu prałatów i 12 kanoników, wśród których byli zarówno zwolennicy króla czeskiego, jak i osoby ściśle związane poprzez pracę w kancelarii książęcej z Agnieszką świdnicką⁵¹. Była tu także pięcioosobowa mansjonaria, potwierdzona przez biskupa 6 IX 1384 r.⁵² Dnia 8 VIII 1403 r. Waclaw IV poparł Seidlina, proboszcza w Jaworze, aby na opróżnione po sobie miejsce w kapitule pw. Świętego Krzyża wyznaczył godną osobę, którą potwierdzi biskup wrocławski⁵³. Ciekawe w tym kontekście jest i to, że kolegiata była jednym z najczęściej obdarowywanych legatami przez rycerstwo władztwa świdnicko-jaworskiego kościołów śląskich⁵⁴. Skala oddziaływania tego programu nie była zatem wielka, ale jego nielicznych adresatów należy zaliczyć do grona osób wpływowych, takich jak np. Ritscholt Hoberg z rycerskiego rodu z terenu Księstwa Jaworskiego, zarazem kustosz u Świętego Krzyża we Wrocławiu⁵⁵.

⁴⁹ Schulte, *Die politische Tendenz*, s. 243; zob. też Holá, *Curia imperialis*, s. 175–176.

⁵⁰ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Bd. 1, Leipzig 1881, s. 76, nr 24; *Archiv Koruny české* (dalej: AKČ), red. Antonín Haas, 5, *Katalog listin z let 1378–1437*, Praha 1947, s. 22, nr 29 (tu błędnie Bogusław zamiast Bolesław). Ze związku władztwa świdnickiego z osobą Henryka IV zdawano sobie doskonale sprawę i wcześniej, czego przykładem zatwierdzenie przez Bolka II w dniu 21 II 1362 r. (zob. *Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska* (dalej: KD), t. 4: *1351–1365*, wyd. Roman Stelmach, Wrocław 1991, s. 125–126, nr 544) dokumentu Henryka z 4 IV 1283 r. (*ibidem*, t. 1: *Do 1300 r.*, wyd. *idem*, Wrocław 1991, s. 131–132, nr 610).

⁵¹ KD, t. 6: *1380–1391*, wyd. Mieczysława Chmielewska, Wrocław 1995, s. 54, poz. kat. 253; zob. też Dagmara Adamska-Heś, *Personel kancelaryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368–1392*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 55, 2000, 3, s. 439–440, 442.

⁵² AKČ, 5, s. 96, nr 152.

⁵³ Dagmara Adamska, *Fundacje dewocyjne rycerstwa księstwa świdnicko-jaworskiego w średniowieczu*, Poznań-Wrocław 2005 (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, 64), s. 227–228.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Por. dokument księżnej Agnieszki z 27 I 1373 r. w sprawie transakcji Ritscholta Hoberga, zob. KD, t. 5, s. 86, poz. kat. 388.

Powiązanie tego programu z sukcesją zarówno wrocławską, jak i świdnicką wydaje się zatem uzasadnione⁵⁶.

Pewne światło na takie postrzeganie programu zwornika we wrocławskiej kolegiacie rzuca współczesna i nieco późniejsza historiografia, w której przeważnie akcentowano piastowskie po kądzieli pochodzenie Waclawa IV i wynikające z tego dziedziczenie przezeń Świdnicy i Jawora. Treści te znajdziemy u Benesza Krabicy z Weitmile („Eodem anno [1353 – B.C.] dominus Karolus, pergens in Vngariam, ibidem duxit in coniugem virginem Annam, filiam olim Bernhardi [sic! – B.C.], ducis Swidnicensis, filiam unicum, heredem illius ducatus et terrarum Slezie; et tractatum est et ordinatum atque iuratum, quod duce Bolcone, fratre dicti Bernhardi atque patruo huius regine, sine heredibus de hoc seculo migrante, terre omnes sue et ducatus eiusdem pleno iure debeant ad coronam regni Boemie pertinere”); w innym miejscu, pod 1368 r.: „[...] et omnes terre sue devolute sunt iure successionis hereditario ad illustrem principem Wenceslaum quartum”⁵⁷), a informacja o śmierci Anny Świdnickiej kończy – świadomie, a nie przez zwykłe zaprzestanie pisania dzieła – kronikę Franciszka Praskiego („Eodem anno dominus rex duxit in uxorem filiam fratris ducis de Swednicz nomine Anna, et fuit coronata in reginam Bohemie eodem XXVIII^o die Julii infra sollempnia missarum; et hec est domini regis tercia conthoralis. Et hic est finis cronice”⁵⁸). Z kolei *passus* o sukcesji Waclawa IV na Śląsku jako syna Anny Świdnickiej w *Kronice książąt polskich* spisanej przez Piotra z Byczyny po 1382 r. następuje po nocie mówiącej o objęciu diecezji wrocławskiej w 1382 r. przez biskupa Waclawa, księcia legnickiego⁵⁹. Naprowadza to chyba na sedno sprawy. Rozpisane na wiele aktów prawnych i dzieł jako nośników treści polityczno-prawnych dokumentowanie przez Waclawa IV i jego otoczenie praw sukcesyjnych do śląskich księstw – w sumie do Śląska jako takiego – miało bezpośredni związek z zagrożeniem, jakie dla młodego króla stanowiła działalność ideotwórcza ośrodka brzeskiego, z księciem seniorem Ludwikiem I na czele oraz rosnącym w siłę księciem Waclawem jako biskupem wrocławskim, na którego wy-

⁵⁶ Wyływa ono zresztą z dawniejszych prac, zob. np. Samuel Großer, *Lausitzische Merckwürdigkeiten Darinnen Von Beyden Marggraftümern in fünf unterschiedenen Theilen Von dem Wichtigsten Geschichten Religions- und Kirchen-Begebenheiten, Regiments-Verfassung [...]*, Leipzig und Budissin 1714, s. 76 (przypis): „Carolus IV. wurde von denen Briegischen Fürsten angesprochen, sie, wegen ihrer strittigen Erbschofft, auseinander zu setzen. Also kam er, An. 1348 nach Breslau, und lietz sich daselbst huldigen: Traffauch mit dem Hertzoge zu Mönsternerg einem Vergleich, daß er ihm sein Fürstenthum abtrat; und also muste andlich Hertzog Boleslaus zu Schweidnitz ebenfalls einem solchen Recess, eingehen, Krafft dessem Carolus IV. seine Pflege-Tochter, der Jauerische Prinzessin, Annam, heurathete, und ihm nicht nur einem Fuß zur diesem Fürstenthume, sondern auch, nach Hertzog Bolconis und seine Gemahlin, Agnes, Tode [...] zu dem Schweidnitzischen einem Successions Grund legte”. Zob. także [Samuel Benjamin Klose], *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, Bd. 2, Breslau 1781, s. 200–206.

⁵⁷ *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 4, ed. Josef Emler, Praha 1884, s. 521, 538.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 456.

⁵⁹ MPH, t. 3, s. 563.

bór król przez długi czas nie wyrażał zgody⁶⁰. Program zwornika, tak jak wyrażony w cytowanym na wstępie dokumencie zamysł króla odbudowania zamku na Tumie, odwoływał się do pamięci po Probusie. Pamięć tę półkrewi Piastowicz Waclaw IV Luksemburski zagospodarowywał nieco inaczej niż jego ojciec Karol IV.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

***BONE MEMORIE PRINCEPS SLEZIE ET DOMINUS WRATISLAVIENSIS.
REGARDING THE ISSUES OF DATING AND IDEOLOGICAL
SIGNIFICANCE OF STONE SCULPTURES CONNECTED
WITH MEMORY OF HENRY IV PROBUS***

The article relates back to the issue of memory of Henry IV Probus, duke of Wrocław, in context of political actions taken in the 14th century, with main focus on artistic vessels of memory, shown here in wider than until now historical context. The first of these relics is the sepulchral monument of the duke. Largely ignored in the study of the monument manuscript IV F 193 of University Library in Wrocław contains an important argument for the change in dating of the gravestone, as proposed by Romuald Kaczmarek. Said source allows to establish the year 1328 as *terminus post quem*. Hitherto unnoticed during research in recent years coats of arms located on the foundational tympanum in the St. Cross collegiate church reinforce the certainty that they show the act of founding executed by Henry IV Probus and his wife. The third relic is the keystone of the so-called chapter house, presumably created during the Beer War. Its significance – contained mostly in the heraldry meaning – relates mostly to the issue of rights of succession for the new sovereign of Silesia, king of the Romans and king of Bohemia Wenceslaus IV, his rights to succeed Henry IV Probus. It presumably contained more than Wrocław with its duchy, with borders as it had in the 15th century, but also such lands as belonged to Probus before 1290, later constituting a part of the duchies of Świdnica and of Ziębice. Such interpretation of actions taken by the king, doubtless meant to legitimise his grip on Silesian holdings, are indirectly confirmed by the chronicles from the period. Such is also the interpretation of later, early modern historiography that came to be on the territory of the Kingdom of Bohemia.

Translated by Maciej Zińczuk

⁶⁰ Roman Heck (*Piastowie śląscy a Królestwo Polskie w XIV–XV w.*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetlecia rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. Roman Heck, Wrocław 1977, s. 84) uważał nawet, że wojna piwna była próbą zrzucenia przez Ludwika I zwierzchnictwa Czech i otwarcia sobie drogi do objęcia tronu w Polsce, co jednak jest w moim przekonaniu nieuzasadnionym w świetle źródeł rzutowaniem namiętności historycznych XX w. Ostatnio na ten temat w nowym świetle zob. Bogusław Czechowicz, *Querendo episcopos. Ryczyńskie aspekty sporu o Wrocław u schyłku XIV wieku*, [w:] *800 lat historii Olawy. Studia i materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Olawie 12–13 marca 2009 r.*, red. Tomasz Gałwiazek, Wrocław 2010, s. 17–27, gdzie bogata starsza literatura.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

BONE MEMORIE PRINCEPS SLEZIE ET DOMINUS WRATISLAVIENSIS.
ÜBER DATIERUNG UND GEISTIGE AUSSAGE VON WERKEN
DER STEINPLASTIK ZUR ERINNERUNG AN HEINRICH IV. PROBUS

In diesem Aufsatz wird auf die Rolle der Erinnerung an den Breslauer Herzog Heinrich IV. in den politischen Maßnahmen des 14. Jh.s erneut eingegangen, wobei auf die künstlerischen Träger dieser Erinnerung, die hier in einen breiteren historiografischen Kontext als bisher eingebettet sind, Fokus gerichtet wird. Das erste der besprochenen Denkmäler ist das Grabmal des Herzogs. Mit dem Kodex IV F 193 der Universitätsbibliothek Breslau, der in der Forschung auf diesem Gebiet bisher unberücksichtigt blieb, wird ein wichtiges Argument für eine zuletzt von Romuald Kaczmarek vorgeschlagene spätere Datierung dieses Grabmals gebracht. Diese Quelle erlaubt es, das Jahr 1328 als einen *Terminus post quem* anzunehmen. Des Weiteren lassen uns die in der Forschung der letzten Jahre übersehenen Wappen im Tympanon der Stiftskirche zum Heiligen Kreuz in Breslau daran denken, dass in diesem Werk ein Stiftungsakt durch Heinrich IV. Probus (und seine Gemahlin) dargestellt wird. Ein weiteres Denkmal ist ein Schlussstein des sog. Kapitelhauses der Stiftskirche, der vermutlich auf die Ereignisse des Bierkrieges zurückzuführen ist. Seine hauptsächlich im Wappenprogramm enthaltene Aussage bezieht sich auf die Erbfolgerechte des neuen Landesherrn über Schlesien, zugleich des römischen und böhmischen Königs Wenzel IV. zur Erbfolge von Heinrich IV. Probus. Diese galten nicht nur für Stadt und Herzogtum Breslau in den Grenzen des 14. Jh.s, sondern auch für Ländereien, die unter der Herrschaft von Heinrich IV. vor 1290 standen und anschließend den territorialen Kern des Herzogtums Schweidnitz und Münsterberg bildeten. Auf eine solche Wahrnehmung der Maßnahmen des Königs zur Legitimierung seines Besitzstandes in Schlesien weisen chronikalische Quellen jener Zeit hin. Ebenso wurde diese Frage von einem Teil der späteren neuzeitlichen Geschichtsschreiber im Gebiet der Böhmisches Krone gedeutet.

Übersetzt von Roland Czarniecki

MATEUSZ GOLIŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ULICA ŻYDOWSKA WE WROCŁAWIU DO POCZĄTKÓW XV W. (CZ. 2)

Nie mogąc otrzymać spójnego i precyzyjnego obrazu całości rozsiedlenia Żydów we Wrocławiu w rozpatrywanym okresie – którą to konkluzją zamknięto część I niniejszego artykułu¹ – należy poprzestać na zebraniu cząstek owego obrazu odnoszących się do występowania własności żydowskiej. Zaczniemy od synagog, a wśród nich od tej, której nawet w przybliżeniu nie da się zlokalizować. Okres jej funkcjonowania łączy się z tzw. II gminą. Tak więc Żyd Jakub z Nysy (*Jacob iude von der Nysse*) 27 V 1356 r. przekazał drogą sprzedaży Żydom o imionach Schalom (*Schalun*²) i *Wilczke* oraz ich dzieciom działkę, budynek mieszkalny oraz „szkołę żydowską” (*erbe, gebude vnd di iudinschule*), znajdujące się koło Hansa *Rymer*, czyli rymarza³. Dwa i pół roku później, 15 XII 1358 r., jak już wspomniano w części I artykułu, ci sami Żydzi *Schalun* i *Wilczke* sprzedali Wawrzyńcowi (Lorenzowi) *von Strelitz* posesję położoną pomiędzy jego nieruchomością a posesją Hansa *Rymer*⁴. Jak wskazują dalsze wydarzenia, była to ta sama działka, mieszcząca synagogę⁵. Oto bowiem po półtora roku, 17 IV 1360 r., Wawrzyniec

¹ Mateusz Goliński, *Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 1)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 1, s. 3–27.

² Alternatywny odczyt to: *Schalim*, jak u Marcusa Branna (*Geschichte der Juden in Schlesien*, Breslau 1896–1917, s. XXVII, nr D I, 161).

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Wrocławia, Księgi (dalej: AmWr), nr 611–619, 621–622 (dalej stosować będę: G 1,1–10 i 12), tu: G 1,1, k. 313; Theodor Goerlitz, *Die Übertragung liegenden Gutes in der mittelalterlichen und neuzeitlichen Stadt Breslau*, Breslau 1907 (ndb.: „Deutschrechtliche Beiträge”, 1, 1906, 2), s. 25; por. Brann, *Geschichte*, s. 58.

⁴ APWr, AmWr, G 1,2, k. 48.

⁵ Kolejnej zbieżności identyfikacyjnej, z działką usytuowaną pomiędzy Wawrzyńcem *de Strelitz* i Janem *Rymer*, którą rada sprzedała w 1355 r. wspomnianemu Wawrzyńcowi (Ludwig Oelsner, *Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter*, „Archiv für Kunde Österreichischer Geschichtsquellen”, 31, 1864, s. 118, nr 18), jak już zaznaczono w części I, nie udało się satysfakcjonująco wyjaśnić. Gdyby wysunięta hipoteza o restytucji dóbr przez dawnych żydowskich właścicieli była słuszna, stać się to musiałyby między nieznanym dniem 1355 r. a 27 V 1356 r., tym zaś, który działkę odzyskał, byłby Jakub z Nysy.

Czadilmait sprzedał Żydom o imionach *Wilczke*, *Merkil*, *Yzaac*, *Musche* i *Effraym* posesję – jak wyrażono się w czasie terażniejszym – „gdzie mają oni ich szkołę” (*erbe, do sy ire schule han*), położoną koło Hansa *Rymer*⁶. Tła tych zagadkowych transakcji nie znamy, nie wiadomo, dlaczego ewentualnie odzyskana po wydarzeniach z 1349 r. synagoga została sprzedana w 1358 r. (nieuzyskanie prolongaty właściciela na pobyt w mieście?), aby ponownie zostać zakupioną w 1360 r., i dlaczego ewolucji ulegało grono jej żydowskich właścicieli: od jednego mężczyzny, przez dwóch, do pięciu, występujących przy tym jako osoby prywatne, nie zaś w imieniu gminy (choć oczywiście przedstawicielami takowej być mogli, potencjalnie pełniąc określone funkcje zarządzające w jej strukturze⁷). Jest natomiast rzeczą pewną, że Wawrzyniec (Lorenz) Zadelmait (*Czadilmait*), kupiec sukienniczy i rentier, identyczny był z osobą Wawrzyńca von Strehlitz (*Strelicz*), rajcy⁸. W jego rękach pozostawała wciąż sąsiednia parcela, wspomiana zapewne w 1355 i na pewno w 1358 r. Dopiero 3 X 1365 r. Mikołaj *Czadilmait*, skądinąd znany jako syn Wawrzyńca⁹, sprzedał Kunne *de Bancz* posesję *circa synagoga judeorum*¹⁰. Gdy nabywczyni szybko zbyła posesję Mikołajowi *Lwirlin*, 17 IV 1366 r., jej położenie opisano identycznie¹¹. Wiedza o, wtedy już minionej, funkcji obiektu była więc wrocławianom ogólnie dostępna, inaczej nie podawaliby adresu według położenia w stosunku do synagogi.

Jedynym łącznikiem pomiędzy powyżej przedstawionymi wzmiankami o niezidentyfikowanej synagodze a zapiskami dotyczącymi tzw. starej szkoły pozostaje ta z 27 I 1352 r., mówiąca, że Wawrzyniec *Czadilmait* przekazał kościołowi pw. św. Elżbiety posesję „koło starej szkoły żydowskiej” (*by der aldin iudinschule*), z przeznaczeniem na sprzedaż. Uzyskane pieniądze pójść miały na budowę kościoła¹². Oczywiście sama osoba właściciela to zbyt słaba przesłanka, aby łączyć tę posiadłość akurat z okolicą, w której leżała jego druga nieruchomość, „koło synagogi”. Chyba, że była to jedna i ta sama posesja, ale na to, że Wawrzyniec wykupił od kościoła swą własną darowiznę, również nie mamy dowodów. Nie rozstrzygniemy także, która z nich była tą, którą Wawrzyniec von *Strelicz* kupił

⁶ APWr, AmWr, G 1,2, k. 88; Brann, *Geschichte*, s. 58, przyp. 3.

⁷ Zob. Brann, *Geschichte*, s. 58.

⁸ Wawrzyniec von *Strelicz* pojawił się w 1346 r. (APWr, AmWr, G 1,1, k. 44), w 1349 r. kupił „dwór” koło Hansa *Gurtelera* (*ibidem*, k. 118), w 1351 r. zapisany w połowie żonie Annie (*ibidem*, k. 198v), występował do 1358 r. (*ibidem*, G 1,2, k. 48). Wawrzyniec *Czadilmait* pojawił się w 1351 r. właśnie jako sąsiad Hansa, następnie Mikołaja *Gurtelera* (*ibidem*, G 1,1, k. 178), w 1360 r. sprzedał „dwór” koło Mikołaja *Gurtelera* (*ibidem*, G 1,2, k. 89), aby kupić posiadłość przy Rynku (*ibidem*, k. 91), w 1361 r. także zapisaną w połowie żonie Annie (*ibidem*, k. 123). Zob. Gerhard Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, Breslau 1929, s. 175; Rudolf Stein, *Der Rat und die Ratsgeschlechter des alten Breslau*, Würzburg [1963], s. 96.

⁹ APWr, AmWr, G 1,3, k. 244; Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 175.

¹⁰ Za czynsz 15 skojców rocznie, wykupny za 5 grzywien, co sugeruje niewielką wartość nieruchomości. APWr, AmWr, G 1,2, k. 317v.

¹¹ *Ibidem*, k. 338v.

¹² *Ibidem*, G 1,1, k. 207v; Brann, *Geschichte*, s. 31, przyp. 1.

6 XI 1349 r., jako położoną obok byłej posesji „żydowskiego dzwonnika” *in der Cunczinstat*¹³. Nie znając bowiem zasięgu obszaru nazywanego „Kunzenstadt”, musimy potencjalnie brać pod uwagę całą „ulicę Żydowską”, a więc obecne ulice Więzienną i Uniwersytecką z przyległościami. Ponownie „naprzeciwko starej szkoły żydowskiej” (*keyn der aldin judenschule uber*) opisano lokalizację posesji, którą 29 XI 1353 r. *Rochlicz* łaciarz (*der altpuser*) sprzedał Hankemu *Vogil*¹⁴. Odtąd ten ostatni (symbolizując swą posesję) służył za punkt odniesienia przy opisie działki leżącej naprzeciwko, *by der aldin jodinschule* – „koło starej szkoły”. Żyd *Merkil* sprzedał ją 9 IX 1356 r. *Franzkemu von Glacz* (*Glocz*), ten zaś zbył ją 31 VII 1360 r. *Nickelowi Kirchindiner*, który z kolei odstąpił ją 13 I 1363 r. *Tylonowi von der Koczinplacz*¹⁵.

Usytuowanie tzw. starej szkoły w północno-wschodnim narożu ulic Uniwersyteckiej i Kuźnicznej (adres: Uniwersytecka 6, czyli przy odcinku wschodnim, w czasach nowożytnych nieobejmowanym nazwą „Judengasse”) uchodzi w historiografii za pewnik¹⁶. Kiedy jednak przyjrzymy się podstawie źródłowej takiego twierdzenia, owej pewności nie będziemy mieli. Wszystko opiera się bowiem na fakcie, że wspomniany dom jeszcze w czasach nowożytnych nosił nazwę „Judenschule”, co już w XVIII w. tłumaczono pełnionymi przezeń w nieokreślonej przeszłości funkcjami synagogi¹⁷. Niewątpliwie więc znajdowała się tu kiedyś „szkoła żydowska”, tylko dłaczego akurat ta „stara”? Przytoczony powyżej komplet zaledwie pięciu wzmianek z lat 1352–1363 na temat tej ostatniej nie upoważnia do wypowiedzi o jej lokalizacji¹⁸. Naszą wiedzę zmienić może dopiero sporządzenie dokładnego indeksu zawartości ksiąg ławniczych, za pomocą którego ewentualnie uda się zi-

¹³ APWr, AmWr, G 1,1, k. 121. Idąc za sugestią M. Branna (*Geschichte*, s. 59) o z reguły bliskości miejsca zamieszkania „dzwonnika” w stosunku do synagogi, jakkolwiek użyty przezeń przykład wrocławski, gdzie oba te miejsca odniesiono konkretnie do ul. Garbary, pozostaje nieporozumieniem.

¹⁴ APWr, AmWr, G 1,1, k. 256v; Hermann Markgraf, *Die Straßen Breslaus nach ihrer Geschichte und ihren Namen*, Breslau 1896, s. 225.

¹⁵ APWr, AmWr, G 1,1, k. 321v; G 1,2, k. 97v, 185; Brann, *Geschichte*, s. 31, przyp. 1.

¹⁶ Markgraf, *Die Straßen*, s. 55, 225; Brann, *Geschichte*, s. 31, przyp. 1, 58; s. XXI–XXII, nr D 1,72, 80.

¹⁷ Friedrich Albert Zimmermann, *Beschreibung der Stadt Breslau im Herzogthum Schlesien*, Brieg 1792, s. 40–41, 74. Wcześniej pojawiał się też „Judenecke” (Alvin Schultz, *Topographie Breslaus im 14. und 15. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 10, 1871, 2, s. 257, przyp. 17, gdzie przykład z 1500 r.: *Smidebrucke an der Juden ecke*).

¹⁸ Kolejny przykład pochodzi dopiero z 1433 r., kiedy wspomniano o punkcie *in der Jodengasse zuneste der aldin joden schule*, a więc wyraźnie przy „ulicy Żydowskiej”, której pojęcie ograniczano już w tym czasie do obecnej ul. Uniwersyteckiej (Schultz, *Topographie*, s. 257, przyp. 15). Argumentem wspomagającym rozumowanie H. Markgrafa (*Die Straßen*, s. 225) było odwołanie się przezeń do faktu, że po 1349 r. dom narożny nie pełnił już funkcji synagogi, a więc dla odróżnienia go od aktualnie czynnej, czyli „nowej”, nazywano go wówczas „starą”, czyli dawną szkołą. Cytowany badacz nie przedstawił jednak dowodów, dlaczego ów dom akurat wcześniej miałby być synagogą, nie zaś później, w okresie tzw. III gminy. „Nowa szkoła” wzmiankowana była już na początku 1349 r., czyli przed pogromem. Nie dysponujemy więc przesłankami, że pojawienie się takiego określenia było związane z likwidacją starszej synagogi.

dentyfikować posesje posiadane przez wspomnianych sąsiadów „starej szkoły”, bo sama systematyczna lektura źródła na to nie pozwoliła. Tak więc poruszona kwestia nie jest zamknięta i wskazana lokalizacja zostać może potwierdzona lub obalona. Dla interesującej nas sprawy ma to jednak znaczenie poboczne. Niezależnie od tego, czy wzmianki o „starej szkole” dotyczą domu we wskazanym narożu ulic Kuźniczej i Uniwersyteckiej, nieruchomości ta nie była tą synagogą, o której informowały przytoczone wyżej zapiski z lat 1356–1360.

Musimy tym samym cofnąć się do 23 X 1349 r. Wówczas to zarejestrowano akt przekazania przez rajców, działających w imieniu króla rzymskiego (Karola IV) i starosty Kunada *von Falkinhayn*, Janowi proboszczowi w Środzie Śląskiej (*pferrer czu deme Newinmarkte*) i królewskiemu pisarzowi, własności „dworu” (*hof*) na rogu ul. Kuźniczej (*smedebrucke*), którego byłym posiadaczem był Żyd *Smogil*¹⁹. Z tytułu sąsiedztwa z działką (przy ul. Uniwersyteckiej), której ostateczną właścicielką została Katarzyna *Baranynne*, pan Jan *von dem Nwinmarkte*, ewentualnie „dwór” pana Jana proboszcza *czum Nwinmarkte* wzmiankowany był także 11 VI i 16 VII 1350 r.²⁰ Po upływie niezbyt długiego okresu Janowi (w międzyczasie podniesionemu do godności biskupiej) minęło zainteresowanie żydowską nieruchomością lub też wreszcie spotkał nabywcę odpowiednio (finansowo) nią zainteresowanego, a może też do transakcji bezpośrednio z Żydem skłonił go król, na którego dworze przebywał. Oto dokumentem wydanym we Frankfurcie 24 I 1354 r. Karol IV „na prośbę” biskupa litomyskiego Jana zezwolił mu sprzedać dom we Wrocławiu, otrzymany z jego nadania, była własność Żyda Jordana (!), wraz z „dworem” (*curia*) i przyległościami Żydowi Izaakowi, słudze monarszej komory (*Yzaac Judeo camere nostre seruo*) w pełną własność dziedziczną niezależnie od miejsca zamieszkania nabywcy²¹. O sprzedaży domu biskup Jan, tytułujący się już *sacre regalis aule prothonotarius*, powiadomił burmistrza, ławników i rajców pismem już z 22 I 1354 r.²² Wreszcie 3 III 1354 r. w księdze ławniczej odnotowano akt przeniesienia własności domu i działki (*hws vnd hof*) z przyległościami, byłej własności Żyda Jordana, na rogu ul. Kuźniczej, drogą sprzedaży przez pana Jana Żydowi Izaakowi i jego dziedzicom. Dokonano tego za poświadczeniem burmistrza na podstawie trzech dokumentów, króla, Jana i ławników oraz wpisu do rejestru²³. Jednocześnie do księgi wpisano treść owych trzech dokumentów: dwóch wspomnianych wyżej i ławniczego z 23 X 1349 r., którego dyspozycja odpowiadała cytowanemu wyżej zapisowi pod tą samą datą w księdze (czyli wspomnianym rejestrze), poza jednym, ale zasadniczym punktem:

¹⁹ APWr, AmWr, G 1,1, k. 120; Markgraf, *Die Straßen*, s. 225. O osobie nabywcy zob. Marie Blahova, *Život a dílo Jana ze Středy*, [w:] *Studia z dziejów Środy Śląskiej, regionu i prawa średzkiego*, red. Ryszard Gładkiewicz, Wrocław 1990, s. 77–93.

²⁰ APWR, AmWr, G 1,1, k. 148v, 154.

²¹ *Ibidem*, k. 261.

²² *Ibidem*, k. 261–261v.

²³ *Ibidem*, k. 260v–261; Markgraf, *Die Straßen*, s. 225; Brann, *Geschichte*, s. 31, przyp. 1.

imię byłego właściciela brzmiało Jordan²⁴. Przytoczonemu, mocno przydługiemu korowodowi formalności zawdzięczamy absolutną pewność o identyczności posesji narożnej przekazanej w 1349 r. z tą sprzedaną w 1354 r. Nie pofatygowano się tylko wytłumaczyć różnicy imienia byłego posiadacza, *Smogila* w rejestrze i Jordana w dokumencie (co następnie podtrzymano)²⁵.

Nowy właściciel, Izaak, dzierżył nieruchomość przez pięć lat i nie utracił jej bynajmniej wskutek mających nastąpić prześladowań, ale w wyniku jakiejś porażki finansowej. Oto 19 VII 1359 r. grupa wrocławskich przedsiębiorców, *Franzke von Sittin*, *Hanke Domnik*, *Hans Sechsbechir*, *Nickel Polen* i *Nickel von dem Burne*, przekazała drogą sprzedaży *Henlinowi von Glogow* były „dwór” Izaaka, zgodnie z zapisem w księdze miejskiej, zastawiony im w obliczu rajców (*hof der Yzaacs gewest ist, den her in versacht hat vor vnsern Ratman als der statbuch geschrebin stet*). Nabywca zobowiązał się wypłacić każdemu z nich kwotę, jak można się domyślać, rekompensując zadłużenie Izaaka: pierwszemu „za” 8 grzywien, drugiemu „za” 8 grzywien i 6,5 skojca, trzeciemu „za” 10,5 grzywiny, czwartemu „za” 12 grzywien i piątemu „za” 4 grzywiny (co razem czyniło 42,77 grzywiny). Musiał również przyjąć do wiadomości zabezpieczone na „dworze” pretensje księcia (legnickiego) *Wacława* „za” 48 grzywien, co miał uregulować²⁶. Łączna suma ponad 90 grzywien, podkreślmy, mocno kontrastuje z kilkugrzywnowymi kwotami, o których była dotąd mowa w związku z nieruchomościami w rozpatrywanej okolicy. Jak można zakładać, złożyć się na nią mogła wartość działki i murowanego domu. O tym, że *Henlin von Glogow* nabył właśnie interesującą nas nieruchomość, informuje zapiska z 10 VI 1379 r. Wówczas to *Henlin* sprzedał mistrzowi *Tylonowi der beckinsloer* (wytwórcy mis) posesję leżącą na rogu przy ul. Kuźnicznej naprzeciwko *von Koldicz hof*²⁷. Tego zaś „dworu” szukać powinniśmy w obrębie obecnej posesji *Szewska 49 / Uniwersytecka 29 / Kuźnicza 29*, rzeczywiście usytuowanych po przeciwnej stronie ul. *Uniwersyteckiej*²⁸. Dodajmy, że nie tylko *Henlin* z *Głogowa* pozostawał wierny swemu nabytkowi przez 20 lat, co na tle szybkiego tempa obrotu nieruchomościami we Wrocławiu było stosunkowo rzadkością. Jego następcą, *Tylon Beckensloher*, posesję narożną dzierżył jeszcze w 1421 r., a więc 42 lata od kupna²⁹. Niewykluczone więc, że posiadała ona jakieś walory szczególnie cenione przez właścicieli.

²⁴ APWr, AmWr, G 1,1, k. 261v.

²⁵ Ewentualna tożsamość ze wspomnianym w latach 1345 i 1347 „szulmajstrem” *Jordanem* (zob. *Brann, Geschichte*, s. XXI, nr D 1,72, 73) może stanowić punkt wyjścia dla zwolenników tezy o należącej doń „szkole”. Taką samą uwagę odnieść można do Izaaka, gdyby był on identyczny z „biskupem” wymienianym w latach 1353–1359 (zob. *ibidem*, s. XXII, nr D I, 80, 86).

²⁶ APWr, AmWr, G 1,2, k. 62v.

²⁷ *Ibidem*, G 1,4, k. 237v.

²⁸ Zob. *ibidem*, G 1,3, k. 92, 149; G 1,5, k. 34, 159; G 1,6, k. 110v, 172; G 1,7, k. 26v, 33, 41v, 86, 87, 138v; G 1,8, k. 11v; G 1,9, k. 9v, 87v; G 1,10, k. 250, 259, 269v, 278v, 321v; G 1,12, k. 20.

²⁹ *Ibidem*, G 1,12, k. 189v, 229v.

Rekapitulując, żadna z cytowanych zapisek dotyczących dziejów posesji narożnej przy ul. Kuźnicznej (rzekomej „starej szkoły”) nie zawierała aluzji do jej byłych funkcji kultowych, co oczywiście niczego nie przesądza. Ważniejsze pozostaje ustalenie, że jej kolejnymi posiadaczami byli: Jordan (*Smogil*) do 1349 r., król/miasto w 1349 r., Jan ze Środy w latach 1349–1354, Izaak 1354–1359?, jego wierzyciele w 1359 r., Henlin z Głogowa 1359–1379 itd. Nie ma tu więc miejsca dla urwanego odcinka łańcucha posiadaczy jakiejś „szkoły żydowskiej”, który tworzyli: Jakub z Nysy do 1356 r., *Schalun* i *Wilczke* w latach 1356–1358, Wawrzyniec *von Strelitz/Czadilmait* 1358–1360, *Wilczke*, *Merkil*, Izaak, *Musche* i Efraim od 1360 r. Brakuje też źródłowego powiązania tej ostatniej z byłą „szkołą żydowską” przy „ul. Nowogarbarskiej”, zlokalizowaną w narożu ul. Uniwersyteckiej i Więziennej, naprzeciwko wylotu ul. Garbary. Była ona w rękach kolejno: rajców, dzierżawcy Mikołaja *Polsnicz* z tego samego, już jako właściciela, od 1371 r. Data potwierdzenia dzierżawy *Polsnicza* pozostaje bardzo nieprecyzyjna (po 1355 r.?), toteż nie należy wykluczać wariantu, że przejęty przezeń obiekt był identyczny z tym kupionym przez wspomnianą piątkę Żydów w 1360 r. i zapewne wnet utraconym³⁰. Niewykluczone też, że synagoga zidentyfikowana w narożu ulic Uniwersyteckiej i Więziennej mogła być identyczna z „nową szkołą żydowską” (*nwe juden schule*), wspomnianą 2 XII 1351 r. w tzw. Bawarii, koło jakiegoś naroża³¹.

Spółeczność tzw. I gminy w chwili swej zagłady dysponowała dwiema synagogami. Informować miał o tym dokument Karola IV z 7 X 1349 r., którego treść znana jest tylko z omówienia dokonanego przez Samuela Beniamina Klozego. Monarcha przekazać miał wówczas miastu domy i grunty pożydowskie, w tym dwie synagogi, o łącznej wartości do 400 grzywien³². Skoro „nowa szkoła żydowska” po raz pierwszy wspomniana została 23 III 1349 r.³³, a więc jeszcze przed majowym pożarem i pogromem Żydów we Wrocławiu, które pociągnęły wspomniane przejęcie pozostałych po nich dóbr, automatycznie zakładamy, że drugą synagogą musiała być „stara szkoła”, jak pamiętamy, wspomniana od 1352 r., co do której lokalizacji nie ma pewności. Problem rodzi też kwestia dyslokacji „nowej szkoły”. Jak się przyjmuje, musiała zostać ona przeniesiona, skoro w 1351 r. mieściła się na obszarze „Bawarii”, a w 1349 r. przy „Hirsewinkel”. W ten sposób do 1824 r. nazywano (zapisywano od 1346 r.) zaułek, późniejszą Röhrgasse, którego wylot, według precyzyjnego opisu Hermanna Markgraфа, znajdował się pomiędzy posesjami przy ul. św. Mikołaja 28/29 i 30³⁴. Satysfakcjonującego wytłumaczenia takiego ulokowania w tzw. mieście zewnętrznym, tj. poza linią wewnętrznych murów

³⁰ Z Jakubem z Nysy synagogę przy ul. Garbary (bo tam ją umiejscawiał) łączył np. Brann, *Geschichte*, s. 58.

³¹ APWr, AmWr, G 1,1, k. 201v; Markgraf, *Die Straßen*, s. 55.

³² Samuel Beniamin Klose, *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, t. 2, Breslau 1781, s. 184–185; Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 75; Brann, *Geschichte*, s. 53.

³³ APWr, AmWr, G 1,1, k. 101v.

³⁴ Schultz, *Topographie*, s. 253; Markgraf, *Die Straßen*, s. 169; Brann, *Geschichte*, s. 31–32, przyp. 1.

miejskich, z dala od rozpoznanego skupiska posesji będących we władaniu Żydów, nie ma, można snuć w tym zakresie rozmaite, ale całkowicie nieudokumentowane domysły. Wspomniana jednorazowa lokalizacja *in deme Hirzewinkil* podyktowana była podaniem *nwe iudinschule*, jako punktu odniesienia posesji kupionej przez Henryka *der schilndinschroter* od Hermana *Leffiler*³⁵. Przynajmniej gdy chodzi o tę ostatnią, nie była to pomyłka adresowa, *in deme Hirzewinkil* zapisano ją również w latach 1355 i 1359³⁶. Przez tenże zaułek w przebadanym okresie przewinął się cały szereg osób, w ogóle niekojarzących się z rozpatrywaną w części I niniejszego artykułu częścią miasta, utwierdzając, że mamy do czynienia z inną dzielnicą³⁷. Zastanawia co prawda częstotliwość pojawiania się rzeczonyj nazwy w rejestrze łańcuchowym, niewspółmierna do marginalności opisanego miejsca i zapewne niskiej gęstości zasiedlenia w średniowieczu³⁸, niemniej samo to nie wystarczy, by podważyć słuszność przytoczonej identyfikacji, na rzecz której w czasach późniejszych (od początku XV w.) przemawia wiele innych argumentów³⁹. Kwestia nieco komplikuje się, gdy poznajemy sąsiada, który przy okazji podawania adresu *Schilndenschroterów* zastąpił „nową szkołę żydowską”: 1 IV 1359 r. był nim *Stinczberg*⁴⁰. Tenże występował jako sąsiad innych nieruchomości w tym samym zaułku jeszcze w latach 1364–1365⁴¹. Ale co najważniejsze, również pojawił się w charakterze punktu odniesienia posesji ulokowanych *in der Cunczinstat*, 20 IV 1352 i 9 X 1360 r.⁴² Taka zbieżność to znów za mało, aby zidentyfikować ze sobą oba miejsca (ów zawsze bezimienny *Stinczberg* mógł mieć bowiem równolegle

³⁵ APWr, AmWr, G 1,1, k. 101v.

³⁶ Piotr i Małgorzata pasierbowie *Schilndeschroterinne* zawarli 9 I 1355 r. porozumienie z machą Katarzyną i jej siostrką dzieci, obejmujące obok innej tę posesję po ich ojcu (*ibidem*, k. 280v), następnie Piotr syn *Schilndenschrotera* sprzedał ją 1 IV 1359 r. Kunzowi *von der Stregun* (*ibidem*, G 1,2, k. 55).

³⁷ Na przykład *ibidem*, G 1,1, k. 28v; G 1,2, k. 217, 304, 312, 376, 428v, 434; G 1,3, k. 12v, 145; G 1,12, k. 78, 105, 184.

³⁸ Plan katastralny sugeruje, że mamy do czynienia z miedzuchem lub też przejazdem wytyczonym w celu utrzymania komunikacji z wnętrzem bardzo rozległego bloku działek. Według planu widokowego z 1562 r. wewnątrz to wypełniał ogród i cmentarz.

³⁹ Zob. Markgraf, *Die Straßen*, s. 169. Na przykład nieruchomości umiejscawiane *im Hirzewinkil* (*Herzewinkel*) w latach 1417–1419 lokalizowano koło posesji lub ogrodu Waclawa *Swarczinhouestat*, czyli działką rozparcelowaną dla pomieszczenia nieokreślonych siedzib uboższej ludności. Spis z lat 1403–1404 uwzględniał na niej 12 podatników płacących miastu po 3 halerze (*Wrocławskie księgi szosu z lat 1370–1404*, wyd. Mateusz Goliński, Wrocław 2008, s. 223; Mateusz Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń – podatnicy – rzemiosło)*, Wrocław 1997, s. 179). Ale co ciekawe, żaden z posesjonatów wymienianych do końca lat 60. XIV w. *im Hirzewinkil* nie pojawia się w najbliższym temu okresowi spisie podatkowym Kwartału Słodowników z 1374 r. (*Wrocławskie księgi*, K 5-2).

⁴⁰ APWr, AmWr, G 1,2, k. 55.

⁴¹ *Ibidem*, k. 217, 304, 312.

⁴² *Ibidem*, G 1,1, k. 214–214v; G 1,2, k. 107. W 1349 r. pojawił się też koło niezlokalizowanego wycinka jakiejś działki o wymiarach 8 × 16 łokci (*ibidem*, G 1,1, k. 117).

dwie posesje⁴³ albo były to dwie różne osoby). Niemniej nasza dotychczasowa pewność co do identyfikacji „Zakątka Prosa” z połowy XIV w. z jego późniejszą lokalizacją ulec musi pewnemu zachwianiu.

Podobnych problemów z umiejscawianiem obiektów służących społeczności tzw. II gminy nie powinniśmy mieć, gdyby założyć ich ogólnie odmienny charakter (status), wykluczający funkcjonowanie synagogi jako odrębnej, gminnej nieruchomości (a taka np. funkcjonowała w Świdnicy). Na kwestię tę wskazano już powyżej, niemniej posiadanie prywatnego domu modlitw nie przesądza o jego formie – wyobrazić sobie można zarówno pomieszczenia, jak i osobne budynki. Warto raz jeszcze przypomnieć zapiskę z 1356 r. mówiącą, iż *Schalun* i *Wilczke* kupili *erbe, gebude vnd di iudinschule* – czyli rysującą obraz działki z budynkiem mieszkalnym i synagogą – oraz zapiskę z 1360 r. o tym, że *Wilczke, Merkil, Yzaac, Musche* i *Effraym* kupili *erbe, do sy ire schule han*, a więc nieprzesądającą, w czym owa synagoga w obrębie nabytej posesji się mieściła. Znany z księgi brudnopiśmiennej formularz indywidualnych przywilejów ochronnych, nadanych na dwa lata poszczególnym rodzinom (grupom klientalnym) żydowskim 2 V 1357 r., według publikacji Ludwiga Oelsnera zawiera notę o dodatku umieszczonym w dokumentach dla Łazarza z Nachodu (*Lazar de Nachoth*) i Jakubowej z Broumova (*de Brwne*). We wskazanym okresie zezwolono im posiadać „wolną szkołę” w domu swoim lub „przyjaciela”, tzn. krewnego (objętego tym samym giejtem), służącą im i ich rodzinom, oddzieloną „od gminy we wszystkich sprawach”⁴⁴. Obojgu wyróżnionym prawo do zamieszkiwania we Wrocławiu przedłużono w 1359 r. o kolejne dwa lata, zapewne więc ich synagogi dalej mogły funkcjonować. Marcus Brann sądził przy tym, że Schalom syn Desslawy / Czesslawy, czyli wspomnianej wdowy po Jakubie z Broumova, identyczny był z osobą o podobnie zapisanym imieniu, współnabywcą synagogi w 1356 r., którą to właśnie utożsamiał ze „szkołą”, na której posiadanie otrzymała potem pozwolenie tegoż matka⁴⁵. Takie przypuszczenie wydaje się jak najbardziej logiczną próbą pogodzenia wiedzy o dwóch tylko przywilejach na posiadanie „szkoły” z wiadomościami o konkretnych transakcjach działkami z synagogami w tym samym okresie. Ale nie jest to jedyna możliwa droga rozumowania, tym bardziej że pomija ona podkreśloną w źródle niezależność od gminy. Zwraca też uwagę czeskie pochodzenie obojga uprzywilejowanych. Mogli więc reprezentować osobne grupy wewnątrz wrocławskiej społeczności żydowskiej, chcące czy też zmuszone prowadzić odrębne życie religijne w stosunku do dominującego środowiska śląskiego, mającego własny dom modlitw (jakkolwiek brak przesłanek źródłowych o jakimkolwiek rozdziale między grupami różnego pochodzenia we

⁴³ Chronologia wyklucza przeprowadzkę, tak jak to mogło być z *Ticze von Trebnitz*, który w 1369 r. miał posesję *in deme Hirsewinkil*, kiedy w 1346 r. – *in Beyern* (*ibidem*, G 1,1, k. 31; G 1,3, k. 12v), i może z Hansem Kese, który w 1369 r. kupił nieruchomość *in deme Hirsewinkil*, a w 1375 r. sprzedał przy *nwe gasse* (*ibidem*, G 1,3, k. 12v; G 1,4, k. 77).

⁴⁴ Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 82, 121, nr 21.

⁴⁵ Brann, *Geschichte*, s. XIX, XXIV, XXVII, nr D I,39, 106, 161.

Wrocławiu)⁴⁶. Inną wreszcie sprawą jest okoliczność nieuchwycenia w księgach rejestrujących obrót nieruchomościami jakiegokolwiek posesji należącej do Łazarza i Jakubowej czy też wcześniej jej męża. Możemy więc podejrzewać, iż korzystali oni z cudzych domów lub domów wzniesionych na cudzym gruncie, żydowskim albo chrześcijańskim, co pozbawia nas możliwości poszukiwania jakichkolwiek relacji pomiędzy „szkołami”, na które opiewały zezwolenia, a „szkołami” znanymi jako realnie istniejące.

Zestawienie służące podsumowaniu żydowskiego stanu posiadania w obrębie murów w uchwytnym źródłowo okresie lat 1345–1361 przedstawione zostało poniżej w skrótowej formie tabelarycznej, opuszczono jednocześnie treści rozwinięte wyżej w związku z omawianiem kwestii „szkół żydowskich”.

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
1.	Jakub (<i>Jacob</i>) (1331, 1345)	6 IX 1331 – Jakub naprzeciwko kamienicy narożnej nabytej przez klasztor w Lubiążu od Katarzyny żony Henryka aptekarza (APWr, Dokumenty klasztoru cystersów w Lubiążu, Rep. 91, nr 258/248; Goerlitz, <i>Die Übertragung</i> , s. 46); 12 VIII 1345 – brama Jakuba (<i>Jacob iude thor</i>) naprzeciwko posesji, którą <i>Hoygir von Prititz</i> i <i>Herman von Borsnicz</i> sprzedali <i>Zofii von Falkinhain</i> , „z tyłu przylegającej do cmentarza św. Jerzego” (APWr, AmWr, G 1,1, k. 12v–13; Herman Markgraf, <i>Die St. Georgenkirche in Breslau</i> , [w:] <i>idem, Kleine Schriften zur Geschichte Schlesiens und Breslaus</i> , Breslau 1915, s. 191); 8 IV 1380 – w posiadaniu <i>Tymona von Koldicz</i> były dom Jakuba koło św. Macieja ⁴⁷	[zbieg ulic Szewskiej i obecnej Uniwersyteckiej]
2.	<i>Musche</i> ze Strzelina (<i>von Strelin</i>) (przed 1345)	8 IV 1345 – <i>Brune vom Kant</i> sprzedał <i>Elze</i> żonie <i>Tilusa</i> Polen była posesją <i>Muschego</i> koło <i>Abrahama vom Nwinmarke</i> (APWr, AmWr, G 1,1, k. 6v); 9 IV 1347 – <i>Elze Tiluschowa Polenynne</i> sprzedała za 8 grzywien <i>Nicuschowi Seyler</i> działkę, gdzie stoją trzy domy (<i>ibidem</i> , k. 52v)	

⁴⁶ O konflikcie imigrantów z Czech z Żydami kazimierskimi na początku XVI w. wspomina Hanna Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Warszawa 2011, s. 393, 427. O znaczeniu czeskich Żydów w Świdnicy i zarazem braku dowodów na rywalizację ze śląskimi zob. Mateusz Goliński, *Wokół socjotopografii późnośredniowiecznej Świdnicy*, cz. 2, Wrocław 2003, s. 154–171.

⁴⁷ Waclaw IV nadał wówczas *Tymonowi von Koldicz*, komornikowi i staroście we Wrocławiu, na własność dziedziczną i zwolnił od czyichkolwiek roszczeń złoto, srebro, pieniądze i drogie kamienie, jakie tenże może znaleźć w swym domu we Wrocławiu położonym koło (kościół) św. Macieja, który to niegdyś należał do Żyda Jakuba. Zob. Narodni archiv Praha, Archiv České koruny, inv. č. 1226, 8 IV 1380; błędny regest: *Archiv Koruny České*, 5: *Katalog listin z let 1378–1437*, wyd. Antonín Haas, Praha 1947, s. 8, nr 10; edycja: Ivan Hlaváček, *Královský poklad ve slezské Středě (Několik poznámek)*, „Český časopis historický”, 95, 1997, 2, s. 451. Ten ostatni badacz (s. 448–458) wysunął hipotezę, iż poszukiwanym tu skarbem mógł być ten odnaleziony w 1988 r. w Środku Śląskiej, zawierający królewskie precjoza zastawione któremuś z wrocławskich Żydów.

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
3.	Abraham ze Środy Śl. (<i>vom Nwinmarkte</i>) (1345–1347)	8 IV 1345 – Abraham koło bylej posesji <i>Muschego von Strelin</i> (<i>ibidem</i> , k. 6v); 9 IV 1347 – koło tejże posesji sprzedanej przez <i>Polenynne</i> (<i>ibidem</i> , k. 52v)	
4.	Libusza (<i>Libusch</i>) do 1345	26 VIII 1345 – Libusza sprzedała <i>Sydilowi Landishute</i> posesję koło <i>Henlina Glacz</i> (<i>ibidem</i> , k. 13v)	[ul. Kuźnicza? ⁴⁹]
5.	Józef (<i>Joseph</i>) syn <i>Marcquarta</i> do 1345, Michał (<i>Michil</i>) zięć <i>Jakuba</i> (<i>Jacob</i>) od 1345	23 IX 1345 – Józef sprzedał Michałowi posesję koło <i>Wilczkego</i> syna <i>Izaaka</i> (<i>ibidem</i> , k. 16)	
6.	<i>Wilczke</i> syn <i>Izaaka</i> (<i>Ysaac</i>) (1345)	23 IX 1345 – dwór <i>Wilczkego</i> koło posesji <i>Józefa</i> syna <i>Marcquarta</i> sprzedanej Michałowi zięciowi <i>Jakuba</i> (<i>ibidem</i> , k. 16)	
7.	Michał (<i>Michil</i>) do 1346	15 IX 1346 – Michał sprzedał <i>Hansowi Czirkeler</i> posesję koło <i>Józefa</i> (<i>ibidem</i> , k. 41v)	ul. Kuźnicza (<i>Smedebrucke</i>)
8.	Józef (<i>Joseph</i>) (1346–1347)	15 IX 1346 – koło <i>Józefa</i> posesja sprzedana przez <i>Michała Hansowi Czirkeler</i> (<i>ibidem</i> , k. 41v); 14 IX 1347 – między <i>Józefem</i> a <i>Cananem</i> mieściła się 1/2 posesji <i>Kunzego Mulnera</i> (<i>ibidem</i> , k. 66v)	ul. Kuźnicza (<i>Smedebrucke</i>)
9.	Michał (<i>Michil</i>) (1347)	9 IV 1347 – koło <i>Michała</i> posesja sprzedana przez <i>Stefana Polen Pynchasowi</i> i <i>Duchawie</i> (<i>ibidem</i> , k. 52); 22 X 1372 – <i>Henlin Glogow</i> przekazał kościołowi [pw. św. Elżbiety?] poprzez ręce <i>Piotra Beyir</i> były <i>hofestat</i> (sama działka) <i>Michała</i> , leżący naprzeciwko <i>Piotra Wras</i> (<i>ibidem</i> , G 1,3, k. 203)	[ul. Nowa / Nowogarbarska ⁵⁰]
10.	Daniel (<i>Danyel</i>) od 1346	14 VII 1346 – <i>Stanke Gruczenner</i> sprzedał <i>Danielowi</i> posesję koło <i>Klary Czabileyinne</i> (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 37–37v)	[Bawaria ⁵¹]
11.	Łazarz z Niemczy (<i>Lazer von Nymcz</i>) od 1346	28 VII 1346 – <i>Hanke Gruczenner</i> sprzedał <i>Łazarzowi</i> domek (<i>hwschin</i>) koło <i>Koschkinne</i> (<i>ibidem</i> , k. 38)	
12.	<i>Koschkinne</i> (1346)	28 VII 1346 i wcześniej ⁴⁸ – <i>Koschkinne</i> koło domku <i>Hankego Gruczennera</i> (<i>ibidem</i> , k. 38)	
13.	Lewe (1346)–1349	28 VII 1346 – <i>Lewe</i> koło posesji <i>Tilkego Sebinwirt</i> sprzedanej <i>Nickelowi Puker</i> (<i>ibidem</i> , k. 39 [wykreślone]); 31 VIII 1347 – tamże (<i>ibidem</i> , k. 65); 24 IV [lub 1 V] 1349 – <i>Lewe</i> sprzedał <i>Hankemu Reynhardowi</i> posesję obok rogu koło <i>Ketheliczinne</i> (<i>ibidem</i> , k. 103)	Bawaria / ul. Żydowska (<i>Beyirn / Judingasse</i>)

⁴⁸ Jak zapisano na polecenie ławników, *Hans Gruczenner* udowodnił listem „naszych poprzedników” wcześniejsze ustalenia majątkowe dotyczące domku koło *Koschkinne* (*ibidem*, k. 38).

⁴⁹ Kierując się sąsiedztwem z *Henlinem Glacz*, zob. APWr, AmWr, G 1,1, k. 319.

⁵⁰ Kierując się usytuowaniem posesji *Piotra Uraza*, zob. *ibidem*, G 1,3, k. 156v.

⁵¹ Kierując się sąsiedztwem z *Klarą Czabilinne*, zob. *ibidem*, G 1,1, k. 112, 201v.

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
14.	<i>Canan</i> (1346–1349)	17 XI 1346 – <i>Canan</i> naprzeciwno byłego dworu Pawła <i>Kursner</i> sprzedanego przez Heinkego <i>Tolinfus</i> swym braciom Tilemu i Nickelowi (<i>ibidem</i> , k. 46); 9 IV 1347 – z tyłu <i>Canana</i> narożna posesja <i>Cunczila</i> brata Mulnera (<i>ibidem</i> , k. 51); 14 IX 1347 – 1/2 posesji Kunzego Mulnera pomiędzy <i>Cananem</i> i Józefem (<i>ibidem</i> , k. 66v); 11 I 1348 – <i>Canan</i> naprzeciwno byłej posesji Pawła <i>Kursner</i> sprzedanej przez Heinkego <i>Tolinfus</i> Nickelowi von dem Kanth (<i>ibidem</i> , k. 73); 5 IX 1348 – <i>Canan</i> koło Nickela <i>Wockindorf</i> (<i>ibidem</i> , k. 89v); 23 X 1349 – posesja <i>Canana</i> koło Nickela <i>ws der schvnen</i> (<i>ibidem</i> , k. 120); 29 I 1350 – rajcy z rozkazu króla rzymskiego (Karola IV) przekazali były dwór <i>Canana</i> panu Piotrowi von <i>Lune</i> proboszczowi kościoła pw. św. Jana ⁵² (<i>ibidem</i> , k. 134v); 22 X 1350 – dwór <i>Canana</i> koło dworu Nickela <i>Wockindorf</i> i jego żony <i>Elze</i> (<i>ibidem</i> , k. 168); 19 IX 1354 – dwór <i>Canana</i> naprzeciwno narożnej posesji Jakuba von <i>Opul</i> sprzedanej Nickelowi <i>Tincz</i> (<i>ibidem</i> , k. 274);	[ul. Szewska ⁵³]
	<i>Kayn / Chanan</i>	4 III 1370 – pan Tamme von <i>Hayn</i> sprzedał Hansowi <i>Wittyl</i> byłe <i>erbe vnd steynhues</i> (kamienicę) <i>Kayna</i> naprzeciwno św. Macieja [oświadczenie o transakcji dokonanej przed radą] (<i>ibidem</i> , G 1,3, k. 52); 22 XI 1370 – Jan <i>Wyttl</i> sprzedał panu <i>Thymo von Koldicz</i> poprzez ręce rajców byłą posesję <i>Chanana</i> naprzeciwno św. Macieja (<i>ibidem</i> , k. 92)	[ul. Szewska]
15.	Jutta (<i>Jutte</i>) do 1346, <i>Priske</i> i <i>Slaua</i> , dzieci Jutty od 1346	1 XII 1346 – Jutta przekazała swym dzieciom działkę zabudowaną przez Jakuba <i>Ysener</i> (<i>erbe, do Jacob Ysener vfgewwit hat</i>), koło posesji <i>Heske Schertiltzaninne</i> (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 46)	
16.	<i>Pynchas</i> i żona Duchawa od 1347	9 IV 1347 – Stefan Polen i żona Małgorzata sprzedali <i>Pynchasowi</i> i Duchawie posesję koło Michała (<i>ibidem</i> , k. 52)	[przyszła ul. Nowa / Nowo- garbarska?]
17.	Abraham (1347)	14 IX 1347 – Abraham koło posesji sprzedanej przez <i>Elze di aldestocmeystirinne</i> Łucji Kirchberginnej naprzeciwno tejże <i>Elze</i> (<i>ibidem</i> , k. 66v)	

⁵² Piotr z Lounów, prepozyt katedralny od 1348 do 1362 r., notariusz i sekretarz Karola IV (Gerhard Schindler, *Das Breslauer Domkapitel von 1341–1417*, Breslau 1938, s. 269–270, nr 179).

⁵³ Gdy Henryk *Tolinus* nabył 7 X 1345 r. od Pawła swą posesję, ulokowano ją koło Andrzeja Mulnera (APWr, AmWr, G 1,1, k. 17). Gdy ten ostatni sprzedał swój *hofestat* 4 XII 1349 r., usytuowano go koło dworu mnichów lubiąskich (*ibidem*, k. 123v), leżącego u zbiegu ul. Szewskiej i obecnego pl. Nankiera. „Naprzeciwno” tychże leżą więc posesje przy zachodniej pierzei ul. Szewskiej oraz wylot obecnej ul. Uniwersyteckiej. Wspomniany w 1349 r. koło *Canana* Mikołaj *in der schune* 3 X 1382 r. zadysponował posesją przy ul. Szewskiej (*Schubrucke*) koło dworu pana *Thymo von Kauldiz* (*ibidem*, G 1,5, k. 34; tak samo G 1,5, k. 173a), a więc przy nieruchomości u zbiegu ul. Szewskiej i ul. Uniwersyteckiej.

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
18.	Hanna (<i>Hanne</i>) i syn Abraham do 1348	31 III 1348 – Hanna i syn sprzedali Tylonowi <i>von Vredelant</i> posesję koło Jordana (<i>ibidem</i> , k. 78v)	[ul. Kuźnicza lub ul. Uniwersytecka]
19.	Jordan (1348)–1349, Izaak (<i>Yzaac</i>) 1354–(1359)	31 III 1348 – Jordan koło posesji sprzedanej Tylonowi <i>von Vredelant</i> (<i>ibidem</i> , k. 78v); 23 X 1349 – rajcy w imieniu króla przekazali były narożny dwór Jordana Janowi proboszczowi ze Środy Śl. (<i>ibidem</i> , k. 261v); 3 III 1354 – Jan sprzedał Izaakowi były narożny „dom i dwór” Jordana (<i>ibidem</i> , k. 260v–261v); 9 VII 1359 – wierzyciele sprzedali Henlinowi <i>von Glogow</i> zastawiony im były dwór Jordana (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 62v); zob. wyżej osobne omówienie; zob. też niżej nr 27 – 1355 (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 298v)	ul. Kuźnicza (<i>Smedebrucke</i>) [/ ul. Uniwersytecka 6]
20.	<i>Schonke</i> od 1348	2 V 1348 – Kunne Heinzelowa <i>Setelerinne</i> , zięć Paweł <i>Rymer</i> i <i>Meye</i> sprzedali <i>Schonke erbe vnd gebude</i> koło Jermerinne (<i>ibidem</i> , k. 80)	
21.	dzwonnik żydowski (<i>judin glockener</i>) (1348)	20 VI 1348 – dzwonnik koło posesji Andrzeja <i>Crumpfus</i> sprzedanej <i>Nickelowi Pwker</i> (<i>ibidem</i> , k. 84); 6 XI 1349 – była posesja dzwonnika koło posesji <i>Elze Pukerinne</i> sprzedanej Wawrzyńcowi <i>von Strelicz</i> (<i>ibidem</i> , k. 121)	<i>Cunczinstat</i>
22.	<i>Smogil</i> (?)	23 X 1349 (<i>ibidem</i> , k. 120) – por. Jordan; zob. wyżej osobne omówienie	ul. Kuźnicza (<i>Smedebrucke</i>)
23.	Izaak (<i>Yzaac</i>) (1352–1359)	31 VIII 1352 – z tytułu <i>houestat</i> Izaaka posesja sprzedana przez Hankego <i>Vogil</i> Henrykowi <i>Prym</i> (<i>ibidem</i> , k. 224v); por. niżej nr 27 – 1355 (<i>ibidem</i> , k. 298v); 27 IV 1358 – z tytułu <i>houestat</i> Izaaka posesja Katarzyny żony Heinkego <i>Prym</i> (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 34); 2 VIII 1359 – tak samo (<i>ibidem</i> , k. 63v)	
24.	<i>Aschir</i> do 1354	24 I 1354 – <i>Aschir</i> sprzedał Petzemu <i>Beyir</i> posesję, gdzie mieszkał „proboszcz syn pana <i>Gyske von der Wede</i> ” [Jan prepozyt św. Krzyża ⁵⁴] (<i>ibidem</i> , k. 258v)	55
25.	Merkel sługa Izaaka (<i>Merkil Yzaacs knecht</i>) od 1354	27 VI 1354 – Stanke szwagier <i>Schrecczinne</i> sprzedał Merkelowi były posesję <i>Schrecczinne</i> (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 268v)	
26.	Merkel (<i>Merkil</i>) do 1356	9 IX 1356 – Merkel sprzedał Franzkemu <i>von Glacz</i> posesję koło starej szkoły żydowskiej, naprzeciwko posesji Hankego <i>Vogil</i> (<i>ibidem</i> , k. 321v)	

⁵⁴ Zob. *Regesty Śląskie*, red. Waław Korta, t. 2, Wrocław 1983, nr 694. Cäcilie Kuchendorf (*Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlichen Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*, Breslau 1937, s. 121–122, nr 121) odnotowała go na probostwie od 1345 do 1379 r.

⁵⁵ W 1354 r. Petze *Beyir* sprzedał działkę (*houestat*) między Mikołajem *vs der schwnen* i Pawłem *Schermwsil* (APWr, AmWr, G 1,1, k. 266v), czyli w okolicy zbiegu ul. Szewskiej i obecnej ul. Uniwersyteckiej, jednak miał już tu wcześniej nieruchomości, skoro w 1351 r. sprzedał *hofestat* przy ul. Szewskiej koło Pawła *Schermwsil* (*ibidem*, k. 180v).

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
27.	Izaak (<i>Yzaac</i>), ojciec <i>Smogila</i> od 1355	9 X 1355 – <i>Andirke</i> sołtys z <i>Gnechewicz</i> sprzedał Izaakowi poprzez ręce syna <i>Smogila</i> posesję obok tegoż Izaaka (<i>ibidem</i> , k. 298v)	
28.	Jakub z Nysy (<i>Jacob von der Nysse</i>) do 1356, <i>Schalun</i> i <i>Wilczke</i> 1356–1358, <i>Wilczke</i> , <i>Merkil</i> , <i>Yzaac</i> , <i>Musche</i> i <i>Effraym</i> od 1360	27 V 1356 – Jakub sprzedał <i>Schalunowi</i> i <i>Wilczkemu</i> <i>erbe, gebude vnd di iudinschule</i> koło Hansa <i>Rymer</i> (<i>ibidem</i> , k. 313; <i>Goerlitz, Die Übertragung</i> , s. 25); 15 XII 1358 – <i>Schalun</i> i <i>Wilczke</i> sprzedali Wawrzyńcowi <i>von Streliez</i> posesję między posesjami tegoż Wawrzyńca i Hansa <i>Rymer</i> (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 48); 17 IV 1360 – Wawrzyniec <i>Czadilmait</i> sprzedał <i>Wilczkemu</i> i towarzyszom <i>erbe, do sy ire schule han</i> koło Hansa <i>Rymer</i> (<i>ibidem</i> , k. 88); <i>synagoga judeorum</i> 3 X 1365, 17 IV 1366 (<i>ibidem</i> , k. 317v, 338v), zob. wyżej osobne omówienie	
29.	Abraham / Abraham z Kłodzka (<i>von Glocz</i>) 1356–(1358)	23 IX [lub 18 XI] 1356 – Tylon <i>Worfeler</i> sprzedał Abrahamowi <i>gebude</i> stojące na działce z tyłu Tylona <i>Teschener</i> (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 323v); 17 VIII 1358 – mistrz Jan <i>Grudencz</i> w imieniu żony i szwagra <i>Petirlina</i> oraz <i>Marusch von der Lobow</i> w imieniu swoim i brata <i>Franzka</i> sprzedali Małgorzacie <i>von Trebnicz</i> działkę zabudowaną m.in. przez Abrahama z Kłodzka (<i>erbe, do Pecze Czolner, Tile Teschener i Abraham von Glocz vfgebuwit han</i>) (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 41v)	ul. Kramarska (<i>Cromergasse</i>) [obecna ul. Koltarska]
30.	Salomon z Bolkowa (<i>vom Hayn</i>) ⁵⁶ / Salomon 1357–1361	9 VI 1357 – <i>Petze Swarcze</i> i <i>Hanke Blanke</i> sprzedały Salomonowi z Bolkowa <i>gebude</i> na działce <i>von der Lobow</i> koło <i>Arnolda von Gorlicz</i> (<i>ibidem</i> , k. 14); 30 IV 1361 – Salomon sprzedał Hansowi <i>Sechsbechir gebude</i> na działce <i>von der Lobow</i> z tyłu <i>Piotra Wormechin</i> (<i>ibidem</i> , k. 130v)	
31.	Arnold ze Zgorzelca (<i>von Gorlicz</i>) (1357)	9 VI 1357 – koło <i>Arnolda</i> działka <i>von der Lobow</i> (<i>ibidem</i> , k. 14)	
32.	Salomon z Bolkowa (<i>von Hayn</i>) do 1361	15 II 1361 – Salomon sprzedał Maciejowi <i>Gurteler gebude</i> koło <i>Henryka Ruland</i> (<i>ibidem</i> , k. 121)	
33.	Jakub z Nysy (<i>Jacob von der Nysse</i>) od 1358	26 I 1358 – <i>Nickel Bok</i> sprzedał Jakubowi <i>gebude</i> za 3 wiarunki czynszu rocznego koło dworu <i>Macieja von Molheim</i> (<i>ibidem</i> , k. 28)	
34.	Jakub (<i>Jacob</i>)	5 XI 1361 – <i>hofestat</i> Jakuba naprzeciwko byłej posesji <i>Czolnerynne</i> , którą <i>Hanke Jeroslandorf</i> sprzedał bratu <i>Niclosowi</i> (<i>ibidem</i> , k. 145)	

⁵⁶ Nie miał racji M. Brann (*Geschichte*, s. XXVII, nr D I, 154), rozwiązując miejsce pochodzenia Salomona jako Chojnów.

Lp.	Żydowski posiadacz	Data, źródło i kontekst wzmianki	Lokalizacja
35.	Jakub Bogaty (<i>Jacob der Ryché</i>) (przed 1358)	19 X 1358 – Jakub <i>von Opol</i> sprzedał były dwór Jakuba Petzemu <i>Beyir</i> (<i>ibidem</i> , k. 45v)	57
36.	Aaron do 1360	19 VI 1360 – Aaron sprzedał Katarzynie żonie Michała <i>Clettindorf</i> narożne <i>gebude daz Vnkoufs was</i> naprzeciwko <i>Jacuschinne</i> (<i>ibidem</i> , k. 92v)	
37.	<i>Schalun</i> , <i>Ebrusch</i> i <i>Zazir</i> od 1360	9 X 1360 – pisarz miejski Henryk sprzedał <i>Schalunowi</i> i pozostałym <i>gebude</i> koło <i>Henlina von Glogow</i> (<i>ibidem</i> , k. 108)	
38.	<i>nwe iudin</i> (<i>juden</i>) <i>schule</i>	23 III 1349 (<i>ibidem</i> , G 1,1, k. 101v), 2 XII 1351 (<i>ibidem</i> , k. 201v) – zob. wyżej osobne omówienie	<i>Hirsewinkil / Beyirn</i>
39.	<i>alde juden</i> (<i>jodin</i> , <i>iudin</i> , <i>iuden</i>) <i>schule</i>	27 I 1352, 29 XI 1353, 9 IX 1356, 31 VII 1360, 13 I 1363 (<i>ibidem</i> , k. 207v, 256v, 321v; G 1,2, k. 97v, 185) – zob. wyżej osobne omówienie	
40.	<i>juden schule</i> , <i>erbe daz der iodyn schule gewest ist</i>	15 IX 1368 (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 426–426v), 7 II 1371 (<i>ibidem</i> , G 1,3, k. 97v) – zob. wyżej osobne omówienie	[zbieg ulic Więziennej i Uniwersyteckiej]
41.		18 XII 1360 – Anna córka <i>Rymera</i> , Hans i <i>Elze</i> dzieci <i>Heinzego Buch</i> sprzedali <i>Pawłowi Rymer</i> dwie <i>juden erbe</i> z tyłu posesji <i>Heinkego Czebol</i> (<i>ibidem</i> , G 1,2, k. 116)	58

W latach 1345–1361 w księgach ławniczych zarejestrowano 15 aktów przejęcia nieruchomości (*erbe*, *hof*, *gebude*) przez Żydów od chrześcijan lub od Żydów oraz 11 przez chrześcijan bezpośrednio od Żydów. Żydzi pozostawali więc zwykłymi uczestnikami obrotu nieruchomościami w obrębie murów, podlegając w tym względzie normom prawa miejskiego. Z tego w uchwytnym źródłowo schyłkowym okresie istnienia tzw. I gminy, tzn. w latach 1345–1349, zanotowano cztery akty kupna nieruchomości przez Żydów od chrześcijan (dwa w 1346 r., po jednym w latach 1347 i 1348)⁵⁹, jeden kupna przez Żyda od Żyda (1345)⁶⁰ oraz jeden przekazania przez Żydówkę Żydom (1346)⁶¹. Równocześnie odnotowano pięć zakupów nieruchomości przez chrześcijan od Żydów (jeden w 1345 r., dwa w 1346 r., po jednym w latach 1348 i 1349)⁶². Tak więc oprócz spadku, począwszy od 1347 r., tempa obustronnej wymiany, nie sposób mówić o jakiejś tendencji. Wynoszący zaledwie

⁵⁷ *Petze Beyer* należał do potentatów na rynku nieruchomości, wśród wielu jego posesji pojawiły się dwie przy ul. Kuźnicznej, w tym u zbiegu z ul. Kotlarską (APWr, AmWr, G 1,2, k. 124–124v, 355v–356).

⁵⁸ *Heynkin Czebol* 12 VIII 1356 r. kupił 1/3 posesji przy „ulicy Żydowskiej”, ale równoległe *Czebol* pojawił się przy ul. Kuźnicznej (*ibidem*, G 1,1, k. 319v, 320v).

⁵⁹ *Ibidem*, k. 37–38, 52, 80.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 16.

⁶¹ *Ibidem*, k. 46.

⁶² *Ibidem*, k. 13v, 39, 41v, 78v, 103.

jedną posesję bilans ujemny po stronie wyznawców judaizmu, ze względu na brak danych z lat poprzednich, nie może być przez nas traktowany ani jako przejaw jakiegoś procesu, ani jako sytuacja przypadkowa. W okresie funkcjonowania tzw. II gminy, tzn. w latach 1350–1361, a ściślej mówiąc od 1354 r., kiedy transakcje z Żydami powróciły do księgi ławniczej, częstotliwość wzajemnej wymiany przypominała tę z okresu poprzedniego, utrzymując się na poziomie góra jednej–dwóch sprzedaży rocznie po każdej stronie. Tak więc zarejestrowano wówczas osiem aktów kupna nieruchomości przez Żydów od chrześcijan (dwa w 1354 r., po jednym w latach 1355, 1356, 1357 i 1358 oraz dwa w 1360 r.)⁶³ i jeden przez Żydów od Żyda (1356)⁶⁴. Równocześnie sześć razy Żydzi sprzedawali nieruchomości chrześcijanom (po razie w latach 1354, 1356, 1358 i 1360 oraz dwa razy w 1361 r.)⁶⁵. Tempo przechodzenia nieruchomości od chrześcijan do Żydów było więc dwukrotnie szybsze niż w odwrotną stronę, a sytuacja uległa w tym względzie odwróceniu dopiero w 1361 r. Tę zmianę u samego schyłku istnienia tzw. II gminy trudno bezpośrednio powiązać ze skutkami drugiego pogromu Żydów, jaki miał miejsce we Wrocławiu w lipcu 1360 lub 1361 r.⁶⁶ Ostatni zakup żydowski u chrześcijanina zanotowano bowiem 9 X 1360 r., a chrześcijański u Żyda pół roku później, 30 IV 1361 r.⁶⁷ Prawdziwy bilans wymiany pomiędzy mieszczanstwem a Żydami wcale przy tym nie był tak wyraźnie korzystny dla tych drugich. Przynajmniej o niektórych sprzedanych im nieruchomościach wiemy lub możemy sądzić, że były tymi, które na skutek pogromu w 1349 r. zawędrowały ostatecznie do rąk chrześcijańskich, wreszcie wybrane posesje kilkakrotnie zmieniały właścicieli, wymykając się z rąk Żydów, którzy musieli ponownie je kupować (*vide* sprawa synagogi). Na marginesie powyższych uwag, przyszłej refleksji wymaga jeszcze kwestia nadania dwóch pożydowskich domów, leżących w pobliżu siebie, w narożach tego samego wschodniego odcinka obecnej ul. Uniwersyteckiej między ulicami Kuźniczą i Szewską, pracownikom monarszej kancelarii, Janowi ze Środy Śląskiej i Piotrowi z Lounów, czeskim duchownym niemającym z racji swych świeckich obowiązków czasu na rezydowanie we Wrocławiu. W sytuacji, kiedy przynajmniej jeden z nich pozbył się rychło nabytku, tłumaczenie nadań samą bliskością zamku, jednej z monarszych rezydencji, nie może satysfakcjonować.

W zaprezentowanym zestawieniu zwracają uwagę źródłowe *gebude*, czyli budynki mieszkalne niższej kategorii od zwykłych „domów”. Ich posiadanie odezwane było od własności gruntu. Nie wiadomo, co powodowało ich stosunkowo częste – zwłaszcza w okresie tzw. II gminy – nabywanie przez Żydów. Czy służyły im tylko jako miejsce zamieszkania (upodobniając do sytuacji niższych warstw chrześcijańskich mieszkańców miasta), czy także jako inwestycja pod wynajem

⁶³ *Ibidem*, k. 260v–261v, 268v, 298v, 323v; G 1,2, k. 14, 28, 88, 108.

⁶⁴ *Ibidem*, G 1,1, k. 313.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 258v, 321v; G 1,2, k. 48, 92v, 121, 130v.

⁶⁶ Zob. Brann, *Geschichte*, s. 62–63, przyp. 4, gdzie przegląd źródeł i dyskusja. Sam badacz opowiadał się za 1360 r.

⁶⁷ APWr, AmWr, G 1,2, k. 108, 130v.

(co czynili przedstawiciele warstw wyższych mieszczaństwa)? Nie wszyscy żydowscy przedsiębiorcy wyróżnieni posiadaniem indywidualnego glejtu na pobyt we Wrocławiu pozostają poświadczeni jako posiadacze nieruchomości, nie tylko *erbe*, ale nawet najmniejszego *gebude* „kupionego” za czynsz. Wprost przeciwnie, lista wrocławskich Żydów stworzona 100 lat temu przez M. Branna i dla interesującego nas okresu oparta przede wszystkim na treści przywilejów ochronnych i rejestrów świadczeń, jest kilkakrotnie dłuższa od tej, na której umieścić możemy posesjonatów wymienionych w wyżej przedstawionym zestawieniu⁶⁸. Z jednej strony świadczyć to może o nieadekwatności rejestru ławniczego w stosunku do stanu faktycznego, z drugiej zaś potwierdzać istnienie zjawiska niewiązania się nawet prominentnych członków społeczności żydowskiej z miejscem zamieszkania, poprzez niewchodzenie we własność nieruchomości (co znane jest z badań nad Świdnicą)⁶⁹. Powyżej odwołano się już do przypadku Żyda wynajmującego około 1359 r. od miasta niewielką „przeźnię z tyłu Heftelera”, oraz kolejnego: dwóch Żydów, lokatorów „domku” należącego do mieszczanina Marnera, zlokalizowanego w pobliżu więzienia. Ten drugi przykład pochodzi z kładzionej przez L. Oelsnera na 1352 r. (a więc moment, gdy własność żydowska pozostawała praktycznie nieuchwytna w księdze ławniczej) listy Żydów niepłacących czynszu królowi i miastu, a więc ludzi ubogich czy też należących do grona personelu i nauczycieli zatrudnianych przez zamożniejszych współwyznawców. Autor listy operował adresami umieszczonych na niej osób, niekiedy mogącymi sugerować posiadanie domostw przez ich żydowskich gospodarzy. Wspomnijmy więc o Dawidzie zamieszkałym „w tym samym domu co *Pessac* nauczyciel *Smogelissy*”, o Smolce siedzącym obok ślepego Arnolda, o tym, że w domu Chaima mieszkał jego nauczyciel, a w domu Jakuba rzeźnika pewne dwie kobiety, czy też o kolejnych osobach mieszkających obok Aarona *de Gorlicz*, czy też zlokalizowanych *in eadem platea* obok Abrahama dzwonnika⁷⁰. Spośród wspomnianych, jako posesjonatów znamy później ewentualnie tegoż Jakuba, Arnolda *vel* Aarona (?) ze Zgorzelca i Abrahama (?) dzwonnika, lecz już ślepego Arnolda i Chaima nie potrafimy skojarzyć z którąkolwiek osobą, poprzez której ręce przewinęła się własność nieruchomości (zob. wyżej zestawienie). Nie posunęliśmy się tym samym w możliwościach naszego poznania, wracając do wyjściowej alternatywy mówiącej, że chodziło albo o posiadłości nieuchwycone w rejestrze ławniczym, albo tylko wynajmowane przez Żydów od chrześcijan do użytku całych „rodzin” i może podnajmowane współwyznawcom. Liczba posesji, które wyżej interpretowaliśmy jako ewentualnie pożydowskie i które po komunalizacji ponownie sprywatyzowano, nie upoważnia w tym zakresie do kategoriycznych stwierdzeń, nawet jeśli nie jest ona kompletna. Przypomnijmy, że w latach 1349–1350 chodziło o dwie nieruchomości, w 1355 r. – sześć, w 1371 r. – siedem i w 1372 r. – trzy. Sam rząd wielkości zdaje się tylko utwierdzać w przekonaniu,

⁶⁸ Brann, *Geschichte*, Anhang III D I.

⁶⁹ Zob. Goliński, *Wokół socjotopografii*, s. 167–169.

⁷⁰ Oelsner, *Schlesische Urkunden*, s. 113, nr 13.

że księgi ławnicze nie mówią o wszystkich własnościach żydowskich, ale też nie przecozają ich zbyt wiele.

Stwierdzenie faktu obecności Żydów zarówno na działkach należących do nich samych czy ich współwyznawców, jak i do chrześcijan, zamazuje dotąd klarownie rysujący się obraz ich „ulicy”. Miała ona mieć po prostu niejednorodny charakter, gdzie posesje żydowskie mieszały się z chrześcijańskimi. Tymczasem owo wymieszanie mogło w jakiejś mierze być pozorne, istniały być może rzeczywiste zwarte skupiska lub skupisko ludności żydowskiej, funkcjonujące niezależnie od źródełwo uchwytnych i wprowadzających nas w błąd stosunków własnościowych. Oczywiście, niezależnie od tego stanu, nic nie stoi na przeszkodzie, aby nadal uznawać bezpośrednie sąsiedztwo żydowsko-chrześcijańskie za czynnik dominujący przy określaniu sytuacji ludności żyjącej w diasporze. Oba warianty funkcjonowania „ulicy Żydowskiej”, a więc prosty – przemieszane domostwa przedstawicieli obu religii na określonym obszarze – i złożony – skupiska żydowskie przerywane chrześcijańskimi wtętami i jednocześnie żydowskie „wyspy” w chrześcijańskim „morzu” – wymagają ustalenia zasięgu występowania opisywanego zjawiska. Ten zaś jawi się nie dość ostro. Od wschodu rejon występowania posesji żydowskich bezdyskusyjnie zamykała zachodnia pierzeja ul. Szewskiej, ale tylko na krótkim odcinku przy wylocie obecnej ul. Uniwersyteckiej. Od zachodu z pewnością rejon ten nie sięgał ul. Odrzańskiej, nie wiadomo też, czy obejmował obecną ul. Garbary. Niewykluczone, że krańce wyznaczały posesje przy zachodniej pierzei ul. Więziennej. Zasięg od północy pozostaje niejasny, obok posesji przy obecnej ul. Uniwersyteckiej pod uwagę brać powinniśmy działki przy ul. Kuźniczej na północ od skrzyżowania z ul. Uniwersytecką. Nic natomiast nie wskazuje na sąsiedztwo z zamkiem: w związku z działkami, w których opisie wykorzystywano lokalizację w stosunku do rezydencji władcy⁷¹, a także posesjami przy ówczesnej ul. Garbarskiej (obecnie wschodnia część pl. Uniwersyteckiego)⁷² nie pojawiają się jakiegolwiek nawiązania do Żydów. Od południa osadnictwo żydowskie sięgało aż do ul. Kramarskiej, czyli odcinka obecnej ul. Kotlarskiej (najprawdopodobniej w okolicach skrzyżowania z ul. Więzienną, czy też między ulicami Więzienną i Kuźniczą), choć nie wiadomo, czy chodziło o pierzeję północną, czy też południową. Uogólniając, oś osadniczą tworzyły: właściwa „ulica Żydowska”, mająca kształt litery L (obejmująca obecną ul. Uniwersytecką oraz dwa odcinki ul. Więziennej) i przecinająca ją ul. Kuźnicza, na jednym lub dwóch odcinkach.

⁷¹ Koło dworu: *by des herczogen hofe* – APWr, AmWr, G 1,1, k. 233, 290v, 295, 299; G 1,2, k. 11v; *by des kungis hofe* – *ibidem*, G 1,1, k. 33, 66; *by des keyzers hou* – *ibidem*, G 1,2, k. 99v; naprzeciwko dworu (*herczogen hof / koniges hoff / vnseres herren des keyzers hou*) – *ibidem*, k. 72v, 83, 153v; G 1,10, k. 39–39v; przed dworem (*vor vnseres heren des keyzers hou / vor des keysers hof*) – *ibidem*, G 1,2, k. 64v; G 1,3, k. 105; G 1,4, k. 136.

⁷² *Gerwergasse* – *ibidem*, G 1,1, k. 4v, 16, 27, 30, 37, 64, 66, 86, 90v–91v, 99, 110, 173v, 218, 222v, 237v, 263, 275, 283v, 289, 297, 298, 299, 305; G 1,2, k. 4v, 7v, 10v, 14, 119, 121, 126, 174v itd.; *by der gerwer pforten* – *ibidem*, G 1,2, k. 10v; *Gerbergasse* – *ibidem*, G 1,3, k. 43v, 51, 52, 70v, 125; *plathea cerdonum* – *ibidem*, G 1,2, k. 211, 289v, 306v, 382v, 400.

Na wstępie niniejszego tekstu przyjęliśmy założenie, że poza opisanym rejonem w rozpatrywanym czasie Żydzi nie zamieszkiwali i nie nabywali nieruchomości. Posłużyło ono nam jako jedno z kryteriów odrzucenia kilku wymienianych w trzeciej tercji XIV w. posesjonatów jako ewentualnych wyznawców judaizmu – *Jude* uznaliśmy za ich przydomek, czy też nazwisko, nie wchodząc w zagadkę pochodzenia. Przypadku ewidentnie łamiącego to założenie – raz wspomnianej „nowej szkoły” przy „Hirsewinkel” – nie zdołaliśmy wytłumaczyć, wskazaliśmy jednak okoliczności dopuszczające prawdopodobieństwo pierwotnej tożsamości takiego adresu z miejscem w „Kunzenstadt” w obrębie opisanego wyżej rejonu. W myśl wciąż tego samego założenia, z trzech znanych dziś adresów konwertytów z judaizmu na chrześcijaństwo tylko jeden mógł pozostawać w ewentualnym związku z miejscem zamieszkania danej osoby przed chrztem. Chodzi tu o *Elze di getoufte Jodinne*, która 16 VII 1361 r. zarejestrowała sprzedaż Wojtkowi i jego żonie Katarzynie *gebude* usytuowanego z „tamtej strony Bawarii” (*yensyt Beyern*)⁷³. Oczywiście pod warunkiem, że tak jak M. Brann uznamy jej konwersję za świeży skutek prześladowań, które miały zajść w roku poprzednim⁷⁴. Tu cytowany badacz najwidoczniej wychodził z nieujawnionego już założenia, że konwertytka nie mogłaby długo mieszkać w sąsiedztwie Żydów wiernych swej religii. Tak czy inaczej, dwa pozostałe zakomunikowane adresy, Jana ze Strzelina – na Piasku naprzeciwko szkoły klasztoru NMPanny – oraz anonima – przy ul. Wierzbowej, teoretycznie nie powinny budzić naszego zainteresowania, oprócz podkreślenia faktu, że znów chodziło w nich o tzw. *gebude*, jak najbardziej wpasowujące się w marginalne okolice o niskich notowaniach społecznych zamieszkującej je ludności⁷⁵. Odwołać się wreszcie można do źródeł pozawrocławskich przytoczonych przez Hannę Zaremską, stawiających pod znakiem zapytania możliwość automatycznego utrzymania po chrzcie statusu majątkowego osiągniętego przez byłych wyznawców judaizmu⁷⁶. Spośród ewentualnych czynników wpływających na wybór lokalizacji nabywanych posesji (niekoniecznie miejsca zamieszkania) teoretycznie nie możemy wyłączyć przypadkowości, będącej nawet niezamierzonym wynikiem różnego rodzaju nieudanych kontraktów finansowych (zastawy

⁷³ *Ibidem*, G 1,2, k. 136; J. Landsberger, *Mittheilungen aus Breslauer Stadt-, Schöppen- und Rechnungs-Büchern im 14. und 15. Jahrhundert*, „Zeitschrift für die Geschichte der Juden in Deutschland”, 5, 1892, 3, s. 381.

⁷⁴ Brann, *Geschichte*, s. 63.

⁷⁵ *Hannus der geteufte* [Jude] von *Strelin* 7 X 1351 r. sprzedał Hermanowi Schonhals narożne *gebude* leżące *vf dem Zande* naprzeciwko *Vnsir Vrowen schule* (APWr, AmWr, G 1,1, k. 198v; Landsberger, *Mittheilungen*, s. 381). Dawid *Pfw*’ (a więc *Pfwter* lub *Pfwert*) 7 VI 1364 r. przekazał Petzkowi *vom Hayne: edificia in der wydingasse, daz des getouften Juden gewest ist*, następnie 21 czerwca tego roku wspomniany Piotr *vom Hain* sprzedał Janowi *Aldehof: edificia in der wydingassen, daz etzwenne des getouften Juden gewest ist* (APWr, AmWr, G 1,2, k. 217v, 220; Landsberger, *Mittheilungen*, s. 381). Zastanawia pomijanie imienia drugiego konwertyty. Jeśli wcześniej wspomnianego w charakterze posiadacza też nieruchomości, przy imieniu nie podawano jakichkolwiek wskazówek co do jego metryki.

⁷⁶ Zaremska, *Żydzi*, s. 316–317, 440–441.

pożyczek, zabezpieczenia wkładów w spółki). Zapiski w księgach ławniczych pozostają w tym zakresie odnośnie do Żydów wrocławskich więcej niż skromne. W 1346 r. na liście wierzycieli w związku z zastawem pewnego *gebude* znalazł się obok chrześcijan również Salomon *von Glacz der iude* (skądinąd nieznan nam jako posesjonata) z pretensjami do 1 wiardunku należności⁷⁷. Nie pociągnęło to jednak za sobą wejścia przezeń we współwłasność wspomnianej nieruchomości. Być może podobne tło miało zdarzenie zarejestrowane 15 II 1348 r., kiedy Małgorzata *von La* przekazała drogą sprzedaży Hankemu Rote własność posesji przy *Reufegasse* (rejon obecnej ul. Cieszyńskiego) po zapłacie przez tegoż za nią 5 grzywien Żydowi Jakubowi⁷⁸. Wreszcie 5 V 1357 r. Libusza żona Żyda Jakuba *von der Nysse*, występując w imieniu męża, sprzedała *Czartscheyderinne* dwie miski, jakieś naczynie do czerpania i koryto czy nieckę do przypraw zapewne piwnych (*czwu bocen, ein vbirschaf vnd eynen wircztrog*), należące przedtem do Jakuba *von Kurczow* i przepadłe na rzecz Żyda Jakuba za należność 3,5 wiardunku. Jak zaznaczono, owe naczynia przynależć winny do posesji, którą Jakub *von Kurczow* zbudował na Piasku⁷⁹. Taka uwaga raczej nie miałaby sensu, gdyby wspomniana chrześcijanka, nabywczyni naczyń, nie przejęła owej posesji. Podsumowując, nie ma śladów przejmowania przez Żydów we Wrocławiu własności nieruchomości drogą przepadku zastawu. Tym samym wykreślić możemy podaną ewentualność przypadkowości w doborze choćby części nieruchomości, które przewinęły się przez ręce żydowskich finansistów.

MATEUSZ GOLIŃSKI

THE JEWISH STREET IN WROCLAW TILL THE BEGINNINGS OF THE 15TH CENTURY (PART 2)

High level dynamics of real estate market as well as possession of many estates by relatively few people make it impossible to currently analyse which property was owned by Jews, with only few exceptions. Such property as was bought or sold prior to 1361 (afterwards Jewish property did not appear in books of aldermen (*libri scabinorum*) would not be as high as the number of houses inhabited by Jews, making estimation of population of “Jewish street” very uncertain. Among distinct features of Jewish property was a high amount of low-class housing, designated *gebude*. The issue of their possession was distinct from possession of land on which such a house was situated. The article indicates as well the impossibility of correctly identifying mentioned in sources synagogues and grounded in historiography significant misunderstandings regarding this issue.

Translated by Maciej Zińczuk

⁷⁷ APWr, AmWr, G 1,1, k. 45v–46.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 76.

⁷⁹ *Ibidem*, G 1,2, k. 11v.

MATEUSZ GOLIŃSKI

**DIE JUDENGASSE IN BRESLAU BIS ZUM ANFANG
DES 15. JAHRHUNDERTS (TEIL 2)**

Die hohe Dynamik des Immobilienmarktes und die Anhäufung von zahlreichen Parzellen in den Händen derselben Personen machen die genaue Lokalisierung der Mehrheit von den Grundstücken, die zu Juden gehörten, unmöglich. Dabei erschöpften diese Parzellen, deren An- bzw. Verkauf bis 1361 eingetragen wurde (später erscheinen die Einträge über das jüdische Eigentum in den Schöffenbüchern nicht mehr), die Zahl der von Juden bewohnten Behausungen sicherlich nicht, was verursacht, dass die Rekonstruktion der Besiedlung der „Judengasse“ sehr unsicher ist. Zu den spezifischen Merkmalen des jüdischen Eigentums gehörte das häufige Auftreten von Behausungen der niedrigeren Kategorie, der sog. *gebude*. Ihr Besitz war unabhängig vom Besitz der Grundstücke, auf den sie gebaut wurden. Im Beitrag wurde auch auf die Unmöglichkeit der richtigen Identifizierung der in den Quellen erwähnten Synagogen und auf die diesbezüglichen, in der Geschichtsschreibung herrschenden Mißverständnisse hingewiesen.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

GABRIELA WAŚ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

REFORMACYJNY DYSKURS SCHWENCKFELDIAN I PRUSKICH LUTERANÓW 1524/1525–1544 (CZ. 1)

Wybitną cechą związaną z rozprzestrzenianiem się reformacji i kształtowaniem się ewangelickich wyznań było zjawisko „rozmów religijnych”. We wczesnych etapach kształtowania się reformacji jako ruchu religijno-społecznego prowadzone one były we wszystkich ośrodkach skłaniających się do kościelnych zmian¹. „Rozmowy religijne” przybierały zasadniczo dwie formy. Najbardziej znanym ich rodzajem była dyskusja, której celem było wykazanie niezgodności z Pismem Świętym twierdzeń przeciwników. Jej polemiczny charakter wzmacniany był przejęciem przez dyskusje reformacyjne schematu dyskusji uniwersyteckiej, który powodował, że jedynym ich rezultatem mogło być wykluczenie określonych poglądów z zakresu poprawnych twierdzeń chrześcijańskich. Dyskusje reformacyjne najczęściej miały charakter zdarzeń publicznych. Wykorzystywano je jako narzędzie zwalczania poglądów katolickich i upubliczniania proreformacyjnego stanowiska władz świeckich, które z reguły były też inicjatorem takiej dyskusji. Wraz z ujawnieniem się religijnej wielokierunkowości reformacji dyskusja stała się z czasem także środkiem zwalczania nonkonformistycznych wobec tych reprezentowanych przez zwierzchność świecką i kościelną poglądów religijnych, przeradzając się w dyskusje o charakterze wewnątrzprotestanckim².

W ściślejszym znaczeniu „rozmowy religijne” były rodzajem właśnie rozmów, czyli sposobem szukania porozumienia. Czasem określano je „synodalnymi”, jeśli

¹ Marion Hollerbach, *Das Religionsgespräch als Mittel der konfessionellen und politischen Auseinandersetzung im Deutschland des 16. Jahrhunderts*, Frankfurt a. Main-Bern 1982; *Die Religionsgespräche der Reformationszeit*, hrsg. von Gerhard Müller, Gütersloh 1980; Thomas Fuchs, *Konfession und Gespräch. Typologie und Funktion der Religionsgespräche in der Reformationszeit*, Köln-Weimar-Wien 1995; *idem*, *Konfession und Gespräch. Typologie und Funktion der Religionsgespräche in der Reformationzeit*, Köln-Weimar-Wien 1995; Irene Dingel, *Religionsgespräche IV*, [w:] *Theologische Realenzyklopedie*, Bd. 28, Berlin-New York 1997, s. 654–681.

² John Howard Yoder, *Die Gespräche zwischen Täufern und Reformatoren 1523–1538*, Bd. 1: *Die Gespräche zwischen Täufern und Reformatoren 1523–1538*, Karlsruhe 1962; *idem*, *Täuferum und Reformation im Gespräch*, Bd. 2: *Dogmengeschichtliche Untersuchung der frühen Gespräche zwischen Schweizerischen Täufern und Reformatoren*, Zürich 1968.

miały na celu rozmówienie się duchownych z jednego obszaru politycznego w zakresie sprzeczności w reprezentowanych przez nich zapatrywaniach. Niejednokrotnie dyskurs nad zakresem i rodzajem zmian wyznaniowo-kościelnych nawiązywali również myśliciele, niekoniecznie duchowni, pochodzący z odległych terytorialnie organizmów politycznych. Ich spotkania na rozmowach bezpośrednich chętnie nazywano kolokwiami. Celem stawało się osiągnięcie przez rozmawiające strony porozumienia, rodzaju religijno-teologicznego konsensu, który byłby do przyjęcia dla stron zaangażowanych w rozmowy. W założeniu miały one zatem charakter rozmów nie polemicznych, lecz irenicznych.

Z definicji „rozmowy religijne” były typem komunikacji ustnej i ich warunkiem było bezpośrednie spotkanie się stron. Jednak reformacja wykształciła też specyficzny rodzaj „rozmowy” prowadzonej za pomocą słowa pisanego. Procesowi temu sprzyjał rozwój druku i infrastruktury połączeń komunikacyjnych w Europie nowożytnej, pozwalający na systematyczne i intensywne kontakty między myślicielami z różnych intelektualnych ośrodków. Jako narzędzia wymiany poglądów wykorzystywano obficie tradycyjne nośniki słowa pisanego, tj. różne postacie listów. Tak jak z kultury uniwersyteckiej reformacja przejęła dyskusję, modyfikując ją w narzędzie rozpowszechniania nowych przekonań teologicznych i religijnych, tak i sposób wymiany poglądów na drodze korespondencji został przez nią przejęty ze zwyczaju rozwiniętego przez humanistyczne środowiska myślicieli. O ile specyfiką reformacyjnych dyskusji stał się ich publiczny i otwarty charakter, o tyle w odniesieniu do reformacyjnej korespondencji należy zwrócić uwagę na rozległość religijno-teologicznej tematyki, której nośnikiem stały się właśnie listy. Przybierały one różną formę. Część korespondencji stanowiły naturalnie zwykłe listy, które zachowywały charakter indywidualnego i skróconego przekazu, ale duża ich część zaczęła być narzędziem dość precyzyjnej komunikacji intelektualno-religijno-teologicznej między środowiskami reformacyjnymi. Miały one często nadawcę i adresata grupowego, powstawały jako listy otwarte, listy-okólniki, listy-traktaty, listy-manifesty, listy duszpasterskie z poradami religijnymi, a zatem listy o charakterze informacji skierowanej do szerszej społeczności. Miały znamiona przekaznika informacji publicznej. Część z tych listów drukowano. Decyzja o druku stała albo od razu na początku zamysłu powstania listu, albo drukowano list w następstwie żywej reakcji na niego. Część korespondencji reformacyjnej znajduje się już na granicy z tradycyjnym regularnym wykładem poglądów w formie traktatu lub przejmując część funkcji drukowanych pism polemicznych. Kilkudziesięciostronicowe drukowane rozważania można jeszcze postrzegać jako formę korespondencji, skoro na początku zawierały adres skierujący je do indywidualnego lub grupowego odbiorcy i najczęściej powstawały w odpowiedzi na uprzednio wyrażone przez adresata opinie, często także przybierające formę listu. W ten sposób jednak zamazywała się granica między właściwymi uczonymi traktatami, pismami polemiczno-publicystycznymi a korespondencją. Druk, w tym drukowany list, jako środek wymiany poglądów na odległość odegrał przełomową rolę w reformacji, wspomagając docieranie ważnych treści religijno-ideowych do nieporównanie

większej liczby adresatów, zarówno adwersarzy, jak i sympatyków danej sprawy, niż tradycyjne listy ręczne. Doprowadził do powstania wielkiego forum zarówno aktywnie dyskutujących, jak i obserwatorów wymienianych opinii, stając się jedną z ważnych przyczyn powstawania nowego społecznego zjawiska, tzw. opinii publicznej w nowożytnej Europie³. W ten sposób rozmowa religijna warunkowana była przez powstanie tuż przed epoką reformacji środków porozumienia się ludzi i mediów przenoszenia myśli o nadzwyczajnym cywilizacyjnie znaczeniu. Druk, relatywnie do epoki wysokonakładowe publikacje oraz specyficznie intensywne kultura epistolarna warunkowały zarówno porozumienie między twórcami idei reformacyjnych, jak i rozpowszechnianie ich myśli w środowiskach świeckich. Dzięki temu ludzie w obszarze chrześcijańskim – w latach 20. i 30. XVI w. przede wszystkim na obszarze chrześcijaństwa ewangelickiego – uzyskali podstawy do uczestnictwa w kształtowaniu wyznania i Kościoła.

Wymiana poglądów między schwenckfeldianami i pruskimi luteranami jest częścią opisanego zjawiska. Trwała ona od 1525 do 1544 r., czyli przez około 20 lat, stając się ważnymi rozdziałami historii obydwu wyznań. W jej trakcie obydwie strony – zarówno w różnych formach korespondencyjnych, jak i podczas rozmów w czasie bezpośrednich spotkań – przedstawiły w pełni i w różnych częściowych ujęciach intelektualne poglądy i argumenty na rzecz własnej opcji religijnej oraz zaprezentowały swój sposób myślenia o charakterze wiary chrześcijańskiej. Ponadto sformułowały znaczną część swych wypowiedzi pod wpływem krytyki i zarzutów przeciwników. Ważne dla kształtu luterkańskiego Kościoła Księstwa Pruskiego działania podejmowane w tym okresie z inicjatywy jego duchownych kierowników dają się w pełni wyjaśnić dopiero w kontekście znajomości, konsekwentnie i długoterminowo prowadzonego religijno-intelektualnego sporu ze schwenckfeldianami. Dla schwenckfeldian natomiast wymiana ta była ważną częścią zmagania o uzyskanie dla reprezentowanej przez nich myśli religijnej legitymacji prawdziwie ewangelickiej odnowy Kościoła.

Rozstrzygające dla nawiązania kontaktów między legnickimi i pruskimi zwolennikami reformacji, a w dalszej konsekwencji także dla powstania przestrzeni wymiany myśli i doświadczeń religijnych w związku z wprowadzanymi zmianami kościelno-teologicznymi w każdym z księstw, były związki między władcami tych terytoriów: Fryderykiem, księciem legnicko-brzesko-wołowskim, i Albrechtem Hohenzollernem, margrabią von Ansbach, wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego, a od 1525 r. księciem pruskim. Dla charakteru związków między nimi znaczenie miała pomoc dyplomatyczna Fryderyka udzielana wielkiemu mistrzowi w latach 1519–1525 w okresie konfliktu z królem polskim, a zwłaszcza jego pośrednictwo wraz z bratem Albrechta, Jerzym von Hohenzollernem, księciem karniowskim, w pertraktacjach prowadzonych w latach 1524–1525 ze stroną pol-

³ Heike Talkenberger, *Kommunikation und Öffentlichkeit in der Reformationszeit*, „Internationales Archiv für Sozialgeschichte der deutschen Literatur”, 6, 1994, s. 1–27.

ską w sprawie sekularyzacji Prus Zakonnych i przekształcenia ich w dziedziczne lenno Albrechta⁴.

Ta dyplomatyczna działalność Fryderyka z pewnością stanowiła podstawę przyjaznego stosunku Albrechta do niego. Rolę w trwaniu wzajemnych kontaktów odgrywały też związki rodzinne, wynikające najpierw ze skoliżacenia ich rodów z Jagiellonami. Żoną Fryderyka była Elżbieta Jagiellonka, a Albrecht był synem siostry Elżbiety, Zofii, żony Fryderyka V von Hohenzollern-Ansbach⁵. Następnie związki rodzinne między Albrechtem i Fryderykiem zmieniły charakter, gdy po śmierci swej pierwszej żony Fryderyk wstąpił w 1518 r. w związek małżeński z siostrą Albrechta, Zofią. Najbardziej jednak istotnym czynnikiem budującym zaufanie między nimi stało się zajęcie takiej samej pozytywnej postawy wobec reformacji i przyjęcie nowej luteranśkiej opcji religijnej zarówno jako osobistego wyznania, jak i wyznania obowiązującego poddanych. W literaturze nie tylko nie docenia się wagi dla ich współpracy wspólnego tym księżętom proreformacyjnego nastawienia, ale również nie dostrzega się, że istotnym aspektem tych związków była pomoc udzielona przez Fryderyka Albrechtowi w planach luteranizacji Prus Zakonnych. Winna temu jest skromność źródeł w tym zakresie, gdyż wysoki stopień ryzyka politycznego w przypadku przedwczesnego ujawnienia planów reorganizacji systemu kościelnego w duchu luteranśkim powodował, że unikano komunikowania się w tej materii za pomocą słowa pisanego. O istnieniu głębszych związków między Fryderykiem a Albrechtem, których tłem była solidarność polityczno-wyznaniowa, świadczą poszczególne, ale znamienne wydarzenia. Tworzą one zarazem przesłanki dla powstania określonego w tytule artykułu dyskursu śląsko-pruskiego.

Rok 1522, choć nie może być zaliczony do właściwej periodyzacji kontaktów śląskich szwenckfeldian z pruskimi luteranami, odegrał ważną rolę w tej historii. W tym roku około Wielkanocy wielki mistrz krzyżacki Albrecht przebywał w Legnicy. Przybył tam w drodze na dwór króla czesko-węgierskiego Władysława II Jagiellończyka, od którego spodziewał się przyspieszenia zebrania się sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia zatargu między nim i królem polskim. Wizyta w Legnicy miała umocnić w tym zakresie również poparcie Fryderyka II, księcia legnicko-brzeskiego, funkcjonującego jako parlamentariusz między stronami konfliktu przynajmniej od 1518 r. do końca wojny krzyżacko-polskiej, rozgrywającej się w latach 1519–1521.

⁴ Marian Biskup, *Das Ende des Deutschordensstaates Preußen im Jahre 1525*, [w:] *Die geistlichen Ritterorden Europas*, hrsg. von Josef Fleckenstein, Sigmaringen 1980, s. 403–416; *idem*, „Wojna pruska” czyli walka Polski z Zakonem Krzyżackim z lat 1519–1521, Olsztyn 1991; Marian Biskup, Gerard Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – społeczeństwo – państwo – ideologia*, Gdańsk 1988, zwł. s. 470–497.

⁵ Obydwie panie były siostrami panującego w Królestwie Polskim od 1506 r. Zygmunta I Starożego z rodu Jagiellonów. Z tytułu małżeństwa z Jagiellonkami Fryderyk legnicki i ojciec Albrechta, margrabia Fryderyk, byli szwagrami. Zob. Christel Krämer, *Beziehungen zwischen Albrecht von Brandenburg-Ansbach und Friedrich II von Liegnitz. Ein Fürstenbriefwechsel 1514–1547*, Köln 1977, s. 163–170; Walthe Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach, Deutschordens-Hochmeister und Herzog in Preußen 1490–1568*, Heidelberg 1960, s. 11–30.

Ważność tego spotkania dla związków obydwu książąt i dla późniejszych kontaktów śląsko-pruskich polegała na tym, że Albrecht, który pod wpływem swego doradcy Dietricha von Schönborna zaczął już pielęgnować myśl o wykorzystaniu reformacji Kościoła do przebudowy państwa zakonnego w Prusach⁶, przybył do stolicy Fryderyka II w okresie, gdy na zlecenie księcia legnickiego trwały intensywne starania mające zapoczątkować reformację Kościoła w jego księstwach. Fryderyk, już wczesną jesienią 1521 r. pozyskany dla sprawy reformacji przez skupionych wokół niego szlacheckich doradców, przygotowywał się wiosną 1522 r. do powołania do legnickich kościołów duchownych, którzy mieli zapoczątkować publiczne nauczanie według doktrynalno-religijnych idei Lutra. Przewidywano już wówczas, że pierwszym duchownym powołanym bez inwestytury biskupiej do kościoła NMP w Legnicy będzie Sebastian Eckel, oleśnicki duchowny z kręgu Johannesesa Heßa. Eckel, sprowadzony do Legnicy na zlecenie książęce przez Kaspara von Schwenckfelda, który od jesieni 1521 r. prowadził w tym celu w imieniu Fryderyka korespondencję z proreformacyjnymi środowiskami duchownych śląskich, miał wesprzeć miejscowe siły luteranów. Według tradycji pierwszym jego publicznym wystąpieniem w roli kaznodziei ewangelickiego było kazanie w dniu Zesłania Ducha Świętego, czyli w czerwcu 1522 r.⁷ Jednak niepubliczne kazania, na których głoszono luterzańskie nauki religijne, odbywały się zapewne już od drugiej połowy 1521 r. w zamkniętym gronie, skupiającym księcia i jego doradców. W źródłach zachowały się bowiem przekazy mówiące o wygłaszaniu ich przez świeckich, zwłaszcza przez Kaspara von Schwenckfelda, za co zyskał on wówczas pochwałę Lutra. W legnickim konwencie franciszkańskim z początkiem 1522 r. także ujawnili się zdecydowani zwolennicy reformacji. Zapewne za zgodą księcia w pierwszej połowie 1522 r., w tym samym czasie, gdy przygotowywano się do rozpoczęcia publicznej działalności duchownego ewangelickiego w kościele parafialnym, w kościele franciszkańskim pw. św. Jana w Legnicy kaznodzieją został Sebastian Schubart, który wykazując się dobrą znajomością idei reformacyjnych, zyskał aprobatę książęcą dla swej działalności⁸. Jest wysoce prawdopodobne, że Albrecht, przebywając wiosną 1522 r. w Legnicy, był świadkiem tych działań poprzedzających ogłoszenie reformacji i był informowany o nich przez Fryderyka, dla którego te przemiany kościelne były wówczas najważniejszą sprawą. Być może już wówczas uczestniczył w kazaniach wygłaszanych w książęcym gronie przez Schwenckfelda, o których wspomnienia kilkakrotnie pojawiały się później w ich

⁶ Erich Joachim, *Des Hochmeisters Albrecht erster Versuch einer Annäherung an Luther*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte”, 12, 1891, s. 116–122; *idem*, *Die Politik des letzten Hochmeisters in Preußen Albrecht von Brandenburg*, Leipzig 1895, Bd. 3, s. 13, 16–21.

⁷ Ferdinand Bahlow, *Reformation in Liegnitz*, Liegnitz 1917.

⁸ *Idem*, *Sebastian Schubart 1498–1580*, „Jahrbuch des Vereins für schlesische Kirchengeschichte”, 29, 1939, s. 28–54; Gabriela Wąs, *Początki reformacji legnickiej w świetle relacji Sebastiana Schubarta*, [w:] *Dziedzictwo reformacji w księstwie legnicko-brzeskim*, red. Jan Harasimowicz, Aleksandra Lipińska, Legnica 2007, s. 89–118.

korespondencji⁹, oraz rozmawiał z innymi doradcami Fryderyka, wspomagającymi planowane reformy kościelne. Prawdopodobne jest, że wówczas poznał kanclerza księcia legnickiego Erharda von Queissa. Następnie kontynuowana wspólna podróż Albrechta i Fryderyka do Pragi na dwór królewski stwarzała możliwości dalszych rozmów obydwu władców o przemianach kościelno-religijnych i reformach zamierzonych przez księcia legnickiego. Jest wysoce prawdopodobne, że na przykładzie Legnicy Albrecht pierwszy raz obserwował w praktyce rolę władzy książęcej w luterkańskiej przebudowie kościelnej i miał okazję docenić potencję polityczną generowaną przez reformację dla wzmacniania tej władzy, znajdując potwierdzenie korzystnych politycznych aspektów reformacji, które już w połowie 1521 r. rysował przed nim jego doradca Dietrich von Schönborn.

Gdy około połowy 1523 r. po propozycjach kanclerza polskiego Krzysztofa Szydłowieckiego rozwiązania konfliktu zakonno-polskiego Albrecht zaczął planować przejęcie władzy w Prusach Zakonnych jako książę świecki, zwrócił się do Fryderyka o prowadzenie wraz z jego bratem Jerzym pertraktacji w tej sprawie z polskimi politykami. W tym samym czasie następowało precyzowanie planów wprowadzenia reformacji w państwie zakonnym jako innowacji dokonanej z mocy władzy książęcej. Jak się wydaje, w tym zakresie Albrecht otrzymał od Fryderyka ważną pomoc. Na jego służbę przeszedł bowiem dotychczasowy kanclerz książęcy, wspomniany Erhard von Queiss, jeden z najbardziej zaufanych ludzi Fryderyka, intensywnie dotąd współpracujący z księciem we wprowadzaniu reformacji w księstwie legnickim¹⁰. W służbie tej znalazł się w szybko powiększającym się, niewielkim jednak liczebnie i starannie dobieranym gronie nowo pozyskiwanych w 1523 r. przez Albrechta ludzi, którzy stali się wraz z kilkoma wybranymi członkami Zakonu realizatorami polityki zdążającej do sekularyzacji i jednocześnie reformacji państwa zakonnego. Queiss odegrał w niej jedną z najwybitniejszych ról. Nie tylko z woli Albrechta, mimo niespełnienia żadnego warunku kanonicznego, został zaraz po przejściu na jego służbę w 1523 r. biskupem pomezzańskim, ale także był najbardziej zaufanym jego politykiem wtajemniczonym w najbardziej sekretne elementy planów politycznych. W tym kontekście można chyba postrzeżać ten transfer osobowy z kręgu polityków legnickich do kręgu pruskiego jako pomoc Fryderyka w realizacji zamysłów polityczno-kościelnych Albrechta. Książę legnicki oddał na usługi wielkiego mistrza niezwykle sprawnego, godnego zaufania i reprezentującego to samo nastawienie do reformacji dyplomate.

Na porozumienie między władcami, a przynajmniej na intensywne kontakty i wymianę idei reformy Kościoła może wskazywać podobna metoda publicznego zainicjowania reformacji w obydwu księstwach. W styczniu 1524 r. zarówno w Prusach Książęcych, jak i na Śląsku podjęto inicjatywę zapoczątkowania reformacji

⁹ Jednak bez informacji pozwalających na precyzyjne określenie czasu tych wydarzeń. Pod uwagę należy brać możliwość, że mógł w nich uczestniczyć dopiero później, w latach 1524–1525.

¹⁰ Gabriela Wąs, *Rozmowy chrześcijańskie w nurcie reformacji. Legnicy i pruscy ewangelicy wobec wczesnoreformacyjnych problemów*, Wrocław 2011, s. 45.

lokalnego Kościoła w ramach diecezji przez urzędującego biskupa. Na Śląsku przybrała ona formę apelu szlachty śląskiej, w imieniu której mówili Kaspar von Schwenckfeld i Hans Axleben Magnus von Langenwaldau, mającego na celu przekonanie biskupa wrocławskiego do podjęcia takiej lokalnej, niezależnej od Rzymu, naprawy Kościoła w oparciu o myśl Lutra¹¹. W Prusach Zakonnych Georg von Polentz jako biskup sambijski wydał również w styczniu 1524 r. mandat, w którym nakazowi wprowadzenia języka niemieckiego do obrzędu chrztu towarzyszył nakaz zapoznawania się z dziełami Lutra¹². Na Śląsku inicjatywa nie powiodła się. Status książe biskupa wrocławskiego, równy politycznie statusowi księcia Fryderyka, umożliwiał jedynie apel do biskupa o reformację, który został odrzucony. W Prusach natomiast inicjatywa ta stała się początkiem reformacji, ponieważ biskupstwo pomezzańskie było uzależnione podwójnie od wielkiego mistrza: przez inkorporację do Zakonu¹³ i przez sprawowanie akurat urzędu biskupiego przez von Queissa, realizującego politykę wielkiego mistrza. Nie ma potwierdzenia źródłowego dla twierdzenia o porozumieniu między książętami w zakresie daty i rodzaju tej akcji reformacyjnej, co też nie byłoby dziwne w obliczu wspomnianego wysokiego ryzyka politycznego powierzania podobnych planów słowu pisanemu. Być może też, w zgodzie z milczeniem źródeł, nie było żadnej zamierzonej koordynacji w czasie tych działań proreformacyjnych. Narzucające się podobieństwo w zakresie taktyki czyni jednak wysoce prawdopodobnym, że przynajmniej wspólnie omawiano sprawę sposobów skutecznego wprowadzenia reformacji, wskazując, że najbardziej efektywne byłoby przeprowadzenie jej przez zwierzchników diecezji.

Innym wydarzeniem, w którym można dostrzec inspirującą rolę księcia Fryderyka wobec Albrechta, było posłużenie się przez obydwu książąt szczególną formą mandatów jako środkiem uczynienia z reformacji sprawy władzy książęcej. W czerwcu 1524 r. książę Fryderyk wydał mandat książe, którego głównym przedmiotem był nakaz głoszenia „czystego słowa Bożego”¹⁴. Dnia 6 VII 1525 r. Albrecht, już po powrocie do Prus jako książę lenny polskiego króla, wydał również mandat reformacyjny, w którym podobnymi sformułowaniami jak książę Fryderyk w mandacie z poprzedniego roku ujmował nakaz wprowadzenia nauki luteranńskiej w Prusach Książęcych¹⁵. Obydwa miały formę rozporządzenia tzw. policyjnego. Dokładniejsze porównanie treści, zakresu wprowadzanych uregulowań i sposobów

¹¹ Gabriela Wąs, *Kaspar von Schwenckfeld. Myśl i działalność do 1534*, Wrocław 2005, s. 67–98. Około 1535 r. Hans Axleben przeszedł na służbę do Albrechta, zob. Krämer, *Beziehungen*, s. 149.

¹² Robert Stupperich, *Die Reformation im Ordensland Preussen 1523/24*, Ulm 1966, s. 108–110; Kurt Forstreuter, *Vom Ordensstaat zum Fürstentum. Geistige und politische Wandlungen im Deutschordensstaat Preußen unter den Hochmeistern Friedrich und Albert (1498–1525)*, [b.m.w.] 1962, s. 103. Podobny mandat wydał w styczniu 1525 r. biskup pomezński Erhard von Queiss, zob. Tadeusz Wojak, *Ustawy kościelne w Prusach Książęcych w XVI wieku*, Warszawa 1993, s. 17.

¹³ Andrzej Radziwiński, *Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525*, Malbork 2006, s. 79–95.

¹⁴ Ferdinand Bahlow, *Das Mandat Herzog Friedrichs II. von Liegnitz 1524*, „Jahrbuch des Vereins für Schlesische Kirchengeschichte”, 25, 1935, s. 3–11.

¹⁵ Ludwig von Baczko, *Geschichte Preußens*, Bd. 4, Königsberg 1795, s. 173–179.

ich przeprowadzenia oraz obwarowania ich książęcymi restrykcjami wskazuje, że mandat Fryderyka był dobrze znany Albrechtowi i do pewnego stopnia stanowił dla niego wzór. Rozporządzenie Albrechta nie było jednak naśladownictwem pisma legnickiego. Wprowadzało ono także wątki tam nieobecne, kierując się priorytetami pruskimi. Ich podobieństwo wskazuje jednak na zaczerpnięcie przez Albrechta z arsenału środków zastosowanych przez księcia legnickiego, który wyprzedzał go na drodze książęcego reformowania Kościoła¹⁶.

Stosunek do reformacji odegrał podstawową rolę łączącą obu władców i zbudował zaufanie polityczne między nimi, owocujące powiazaniami i wspólnymi planami politycznymi, zwłaszcza w latach 20. i pierwszej połowie lat 30. XVI w. Po śmierci Ludwika Jagiellończyka w 1526 r. książęta podjęli wspólną akcję polityczną, mającą na celu niedopuszczenie do objęcia tronu czeskiego przez Ferdynanda Habsburga, przede wszystkim z powodu przewidywanego jego wrogiego ustosunkowania się do reformacji. Planowali wprowadzenie na tron króla polskiego Zygmunta, a kiedy propozycja ta nie uzyskiwała zainteresowania w Krakowie, Fryderyk zaczął promować kandydaturę samego Albrechta pruskiego na króla czeskiego. Najintensywniejsze zabiegi w tym zakresie, którym towarzyszyła wzmożona wymiana korespondencji i posłów, przypadły na lata 1526–1528¹⁷.

Obaj książęta nie tylko zatem prowadzili podobną politykę proreformacyjną, ale też byli sojusznikami czerpiącymi ze swego doświadczenia i udzielającymi sobie wsparcia – obustronnego, jak pokazały wypadki z przełomu lat 20. i 30. XVI w., które będą jeszcze przedmiotem rozważań. Okoliczności te są ważne ze względu na problem stosunku księcia Albrechta do rozwijającego się od 1525 r. dyskursu szwenckfeldiańsko-pruskiego. Ujawniają one przynajmniej jeden ważny powód tłumaczący zdystansowaną postawę Albrechta wobec prób duchownych Kościoła pruskiego w doprowadzeniu do potępienia szwenckfeldyzmu. Problem ten jest w dotychczasowej historiografii pruskiej czasów panowania pierwszego władcy księstwa pruskiego, a zwłaszcza historii wyznaniowo-kościelnej XVI w., jednym z kluczowych. Dotąd, sugerując się opiniami wyrażanymi przez luterzańskich przywódców Kościoła pruskiego rozczarowanych pasywną postawą Albrechta wobec schwenckfeldian, zwracano uwagę w literaturze na motyw osobistej sympatii księcia do Schwenckfelda¹⁸. Niedopuszczanie do zastosowania restrykcji wobec schwenckfeldian w Prusach miało ponadto wynikać z okoliczności podzielania przez księcia poglądów spirytualnych Schwenckfelda. Mimo niewątpliwie dużego zainteresowania Albrechta kwestiami religijnymi, także tymi zdefiniowanymi przez luteranów jako nieortodoksyjne, wydaje się, że główną przyczyną rezerwy Albrechta wobec nacisków teologów luterzańskich, dążących do potępienia schwenckfeldian, była okoliczność, iż nie chciał on upublicznić swego negatywnego stosunku do rodzaju reformacji rozwijanej pod opieką swego sojusznika

¹⁶ Wąs, *Rozmowy chrześcijańskie*, s. 51–58.

¹⁷ Krämer, *Beziehungen*, s. 116–162.

¹⁸ Paul Tschackert, *Herzog Albrecht von Preußen als reformatorische Persönlichkeit*, Halle 1894, s. 44.

politycznego i ideowego – księcia Fryderyka. Książę legnicki bowiem w pełni od 1535 r., a do 1542 r. częściowo realizował reformację Kościoła i wyznania według idei schwenckfeldiańskich. Związki z księciem Fryderykiem i wzajemne zobowiązania polityczno-ideowe były znacznie silniejszą motywacją dla Albrechta, skłaniającą go do łagodzenia sporu schwenckfeldiańsko-pruskiego.

Istniejące między Fryderykiem i Albrechtem więzi polityczne i ideowe stworzyły przestrzeń do nawiązania kontaktów między środowiskami proreformacyjnymi w obydwu księstwach. Gdy były nawiązywane, reformacja legnicka wkraczała w fazę reformacji schwenckfeldiańskiej, dlatego można mówić o kontaktach prusko-legnickich jako schwenckfeldiańsko-luterańskich. Wspomnianą chronologię tych kontaktów, obejmującą lata 1524/25–1544, można podzielić na cztery epoki, różniące się między sobą sposobem, formą oraz tematyką prowadzenia dyskursu reformacyjnego: pierwszy etap obejmuje lata 1524/25–1528, drugi – 1529–1531, trzeci – 1532–1537, a ostatni skoncentrowany jest na wydarzeniach wokół 1544 r.

O ile można się jedynie domyślać, jak wspomniano, z szerszego kontekstu wiedzy o przygotowaniach do reformacji w Legnicy w latach 1521–1522 i spełnianiu przez Schwenckfelda funkcji jednego z najbardziej zaangażowanych w te wydarzenia radców dworskich Fryderyka, możliwe było już wówczas jego spotkanie z Albrechtem, o tyle odnośnie do ich spotkań i rozmów w latach 1524–1525 jest już pewność źródłowa. Obydwaj w listach napisanych w następnych etapach ich kontaktów odwoływali się bowiem do wspólnych rozmów, a nawet do okoliczności udziału Albrechta jako słuchacza w kazaniach Schwenckfelda¹⁹. Kontakty te zatem miały charakter osobistych spotkań i – jak wspominał Schwenckfeld – Albrecht wyrażał podczas nich swe uznanie dla wzniosłości i głębi jego rozważań nad kwestiami wiary. Tematyka ich rozmów w szczególności skoncentrowana była na zasadach, na jakich fundowany jest Kościół Chrystusowy, oraz na problemie pojmowania Wieczery Pańskiej. Dla późniejszych kontaktów śląsko-pruskich i w pewnej mierze dla przyjętej postawy Albrechta wobec spirytualizmu schwenckfeldiańskiego ważne było, że poznał on Schwenckfelda w latach 1524–1525, gdy ten był jeszcze zwolennikiem reformacji luterańskiej i najważniejszą zaufaną osobą w zakresie religijnym z otoczenia księcia Fryderyka²⁰. Swą głęboką pobożnością, ujawniającą się m.in. w działalności kaznodziejskiej, rozległą wiedzą religijną i przekonaniem o konieczności reformacji Kościoła i społeczności chrześcijańskiej zdobył jego zaufanie. Tę pozytywną opinię o reformacji legnickiej i osobach ją realizujących, w tym przede wszystkim Schwenckfeldzie, przywiózł Albrecht do Prus w maju 1525 r. Zapewne ona w decydującej mierze zainspirowała w czerwcu 1525 r. Paula Speratusa, wówczas proboszcza kościoła parafialnego Starego Miasta

¹⁹ *Corpus Schwenckfeldianorum* (dalej: CS), hrsg. von Chester D. Hartranft, Bd. 2, Leipzig 1913, nr XLIII, s. 609–610.

²⁰ Selina Gerhard Schultz, *Caspar Schwenckfeld von Ossig. A Course of Study*, Pennsburg 1946; Horst Weigelt, *Spiritualistische Tradition im Protestantismus: die Geschichte des Schwenckfeldertums in Schlesien*, Berlin-New York 1973; Emmet Robert MacLaughlin, *Caspar Schwenckfeld, Reluctant Radical*, Yale 1986, s. 22–119.

w Królewcu, do wysłania listu do Schwenckfelda, którym zainicjował kontakty między pruskim i legnickim kręgiem zwolenników reformacji²¹. Speratus nie wiedział jednak, że rok 1525 był w środowisku legnickim momentem wykształcania się nowych idei reformacyjnych, schwenckfeldiańskiego spirytualizmu. Wbrew zatem swym intencjom konsolidacji zwolenników reformacji wokół luteranckiego sposobu jej przeprowadzania, swym listem Speratus nie tylko nie trafił na zrozumienie i poparcie w Legnicy, lecz wywołał niechcianą przez siebie, kilkudziesięcioletnią wymianę poglądów między luteranami pruskimi i śląskimi, a następnie także pruskimi schwenckfeldianami. W następnych latach, do 1528 r., ten etap dyskursu polegał przede wszystkim na korespondencyjnej wymianie poglądów. Ze strony śląskiej była ona prowadzona przez Schwenckfelda, a w imieniu pruskich luteranów realizował ją Speratus. Inni członkowie tego nurtu reformacyjnego pojawiali się w treściach listów i jako autorzy traktatów przesyłanych do Prus Książęcych, które albo powstawały specjalnie do celów tej korespondencyjnej dyskusji, albo były pisane z innej okazji, ale ponieważ celnie przedstawiały poglądy grupy legnickiej, były dołączane do listów wysyłanych do Prus. W skład kręgu legnickiego, wspomnianego w listach, wchodził m.in.: Valentin Krautwald, Sebastian Eckel, Valerius Rosenhayn, Johannes Scarus, Johann Sigmund Werner, Fabian Göppert, Bernhard Zetzsch zwany Egetusem, a nawet Valentin Trozendorff, w dotychczasowej literaturze wciąż wymieniany jako niezachwiany zwolennik Lutra. Po stronie pruskiej korespondencję prowadził Speratus, ale powoływał się on w listach na rozmowy w sprawie schwenckfeldian z Johannesem Briesmannem, proboszczem kościoła w Knipawie, i Johannem Poliandrem, proboszczem trzeciego, staromiejskiego kościoła Królewca. Obydwie strony, przy czym dominacja w tym zakresie należała do Schwenckfelda, posługiwały się wieloma rodzajami listów, opisanych w części wstępnej. Najważniejszą ich cechą było to, że przybierały one czasem charakter rozległych wykładów, przedstawiających stanowisko strony piszącej. Dla schwenckfeldian charakterystyczne były zwłaszcza tzw. „Send-Briefe”, które stały się kombinacjami otwartych „listów-deklaracji” w zakresie przekonań religijnych, listów doktrynalnych, przedstawiających argumentację teologiczną, oraz listów „duszpasterskich”, czyli o charakterze pouczeń ewangelizacyjnych.

Zbiór korespondencji śląsko-pruskiej, który przetrwał doświadczenia losowe pięciu wieków i stanowi podstawę do analizy charakteru i zakresu dyskursu korespondencyjnego toczącego w tym okresie między śląskimi i pruskimi zwolennikami reformacji, składa się obecnie z 13 listów. W Archiwum Królewieckim, przechowywanym obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz zu Berlin, zachowanych jest pięć listów Schwenckfelda adresowanych do Paula Speratusa. Szósty list Schwenckfelda, datowany na 4 V 1537 r.²², napisany został

²¹ Wąs, *Rozmowy chrześcijańskie*, s. 68–74.

²² CS, Bd. 5, Leipzig 1916, nr CCXXXVI, s. 661–684; *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preußen* (dalej: UB), hrsg. von Paul Tschackert, Bd. 2, Leipzig 1890, nr 1087, s. 358. Druk: *Epistolar Des Edlen von Gott hochbegnadete Herren Caspar Schwenckfeld von Ossig*, Theil 2, Buch 2, [b.m.w.] 1570, s. 247–259.

już w innym okresie i należy do innego etapu dyskusji między zwolennikami reformacji w Legnicy i w Prusach, rozgrywającego się w latach 1532–1537. Istnieją ponadto cztery listy Schwenckfelda do księcia Albrechta oraz dwie odpowiedzi księcia pruskiego adresowane do Schwenckfelda. Obydwaj poruszali w nich problemy związane z reformacją, zasadami wiary i Kościołem. Ze strony luteranów pruskich z tego okresu zachował się wprawdzie w oryginale jedynie jeden list, jest on za to bardzo ważnym przekazem, ponieważ był zbiorową odpowiedzią pisemną duchownych królewieckich, dokumentującą szczegółowo ich odniesienie do religijno-teologicznych opinii schwenckfeldiańskich w końcu 1526 r. Zawartość innych listów Speratusa można do pewnego stopnia zrekonstruować z korespondencji Schwenckfelda, który miał zwyczaj rekapitulować w swych odpowiedziach problematykę otrzymanych pism. Warto zaznaczyć, że 13 do dziś zachowanych listów nie jest całkowitą liczbą korespondencji legnicko-pruskiej.

W tym okresie kontakt między schwenckfeldianami na Śląsku i pruskimi luteranami był utrzymywany także poprzez osoby, z którymi Schwenckfeld pozostawał w bliskim kontakcie, nawet rodzinnym, a które przeszły na służbę do Albrechta. Należał do nich wspomniany Erhard von Queiss. Schwenckfeld poznał go we wczesnej młodości, razem studiowali we Frankfurcie nad Odrą, a w latach 1521–1523 obydwoj pełnił funkcje dworskie w służbie Fryderyka legnickiego, przyjęli reformacyjne zasady religijne i mieli udział w przekonaniu do nich księcia, a następnie wdrazali nowy system kościelny w księstwie. Prawdopodobne jest, że Schwenckfeld utrzymywał z nim kontakty i że część pism schwenckfeldiańskich znajdujących się do dzisiaj w Archiwum Królewieckim pochodziła z tej korespondencji. Ponadto na dworze Albrechta służył bratanek Kaspara, syn jego brata Hansa Schwenckfelda, będący kurierem przynoszącym zwłaszcza ustne posłania między książętami pruskim i legnickim²³. Z nielicznych wzmianek wspomnianej korespondencji można wnioskować, że służył także jako osoba pośrednicząca w przekazywaniu krótkich informacji lub przewożeniu korespondencji i traktatów między schwenckfeldianami i pruskimi luteranami.

Nie wiedząc, jak wspomniano, o ideowo-religijnych zmianach zachodzących w myśli religijnej samego Schwenckfelda i duchownych legnickich z nim współpracujących, próbował Speratus w połowie 1525 r. pozyskać go dla budowy sojuszu sił luterkańskich wobec ujawnionego w latach 1524–1525 konfliktu Lutra z Andreasem Bodenstemem z Karlstadu i Ulrichem Zwinglim. Speratus wyrażał przekonanie nie tylko o tym, że jedynie Lutra interpretacje sakramentu Wieczerzy, polegające na przyjęciu realnej obecności ciała i krwi Chrystusa w elementach komuniijnych, są zgodne z Pismem Świętym, ale także, iż jego przeciwnikom należy nakazać milczenie. Ujawniając odmienne opinie, doprowadzają oni bowiem do

²³ Albert Clos, *Persönliche und literarische Beziehungen zwischen der preußischen und der Liegnitzer Reformation. Eine Untersuchung zum Eindringen der Schwenckfeldschen Lehre In Preußen*, „Jahrbuch für Ostpreußische Kirchengeschichte”, 6, 1940, s. 23–63.

rozbicia jego zdaniem jedności obozu reformacyjnego i powodują odwracanie się od reformacji ludzi zniechęconych wewnętrznymi sporami²⁴.

Już pierwsza odpowiedź Schwenckfelda, list z 23 VI 1525 r.²⁵, ukazała Speratusowi, że jego propozycje nie zostały dobrze przyjęte. Na wezwanie do zobowiązania wszystkich ewangelików do wyznawania jednego, luterńskiego poglądu w zakresie Wieczery Pańskiej, Schwenckfeld odpowiedział, że jedność serc i umysłów jest znamię Kościoła Chrystusowego, ale nie można „zamykać ust i uszu”, kiedy powstają wątpliwości w interpretacji Pisma Świętego. Jego zdaniem trzeba wyjaśnić kwestię Wieczery, rozważając wszystkie pojawiające się teorie. To nie okoliczność istnienia rozbieżnych zdań w rozumieniu przekazu ewangelii doprowadziła do podziałów. Pojawienie się odmiennych mniemań jest jedynie asumptem do rozmów między chrześcijanami. Dopiero grupowanie się ich wokół tych lub innych myślicieli, zamiast przyjęcia postawy badawczej i dociekającej wobec przekazu biblijnego, jest postępowaniem dezintegrującym. Zbyt gwałtowna reakcja Wittenbergi i postawa Lutra, uznającego słuszność tylko własnych poglądów, była według niego winna eskalacji kłótni w obozie reformacji.

Wspomniane dążenie do rozmowy i wymiany opinii o znaczeniu Wieczery Pańskiej ujawnia się także w następnym liście Schwenckfelda do Speratusa, z 14 IX 1525 r.²⁶ Speratus, który chyba zorientował się, że nie zrealizuje swego celu jednoczenia obozu proluterńskiego w oparciu o Schwenckfelda, przez następne trzy miesiące nie odpowiedział na jego list z czerwca. Schwenckfeld zatem we wrześniu ponownie zwrócił się do niego, aby wyjaśnił swe stanowisko wobec sakramentu Wieczery.

Z następnego, trzeciego listu Schwenckfelda, datowanego na 1 X 1526 r.²⁷, wynika, że Speratus odpowiedział na jego list z września 1525 r. dopiero tuż przed napisaniem przez Schwenckfelda tego ostatniego listu. Schwenckfeld wyraził radość, że Speratus nadal pozostaje z nim w kontakcie, choć nie spełnił on prośby Schwenckfelda i nie przedstawił swego zdania o Wieczery. Ten list z października 1526 r. jest bardzo ważny w ukształtowaniu się stosunków pruskich i śląskich zwolenników reformacji. Tym razem Schwenckfeld jasno przedstawił Speratusowi swoje nowe poglądy w zakresie Wieczery, które były już wówczas wczesną formą jego poglądów spirytualistycznych, a także dołączył do swego listu list-okólnik z 21 IV 1526 r.²⁸ oraz prawdopodobnie *Kadexismus Lignicensis*, czyli katechizm

²⁴ Geheimes Staatsarchiv der Preussischen Kulturbesitz (dalej: GStA PK), XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV 22.4, k. 2–2v. Druk: CS, Bd. 2, nr X, s. (113) 120–125; UB, Bd. 2, nr 366, s. 124.

²⁵ UB, Bd. 2, nr 366, s. 124.

²⁶ GStA PK, XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV 22.4, k. 3. Druk: CS, Bd. 2, nr XIV, s. (165) 169–171; UB, Bd. 2, nr 407, s. 140.

²⁷ GStA PK, XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV 22.4, k. 4–5v. Druk: CS, Bd. 2, nr XXXV, s. (363) 366–375; UB, Bd. 2, nr 517, s. 176.

²⁸ CS, Bd. 2, nr XXVIII, s. 327–333.

legnicki²⁹. W liście-okólniku grupa legnickich zwolenników reformacji formułowała swoje poglądy religijne i wyjaśniała przyczyny zawieszenia rozdawnictwa sakramentu w liturgii Wieczery Pańskiej w Kościele legnickim. Deklarowali, że w sakramencie Wieczery chleb i wino są ciałem i krwią Chrystusa, a jednocześnie stwierdzali, że wierzący przyjmuje je na sposób duchowy przez wiarę. Wskazywali jednocześnie, że niewiedza ludzi w tej materii skłoniła ich do zawieszenia rozdawnictwa sakramentu, ponieważ nie wolno go spożywać, jeśli źle się go rozumie. Sakrament spełniany w rozumieniu niezgodnym z nakazem Chrystusa prowadzi bowiem do zguby, a zewnętrznym znakiem tego jest brak poprawy w chrześcijańskim życiu ludzi. Po katechizacji w tym zakresie zapowiadali wznowienie rozdawnictwa sakramentu w kościołach legnickich. Nacisk w wyjaśnieniu tej niezwykle i bardzo ryzykownej zmiany liturgicznej został zatem położony na argumentację natury edukacyjnej i moralnej oraz zdefiniowano go jako zabieg wprowadzony tylko czasowo. Równolegle jednak w liście-okólniku pojawił się drugi rodzaj argumentacji owego zawieszenia. Napisano w nim, że samo zażywanie sakramentu Wieczery nie czyni nikogo chrześcijaninem. Nie można bowiem zostać zbawionym przez działania zewnętrzne, dokonywane przez ludzi, rozumiejąc przez to, że nie można stać się człowiekiem wierzącym, a w konsekwencji zbawionym przez przyjmowanie widzialnych i materialnych elementów komunijnych, rozdawanych w czasie liturgii przez duchownych. Chrześcijaninem staje się człowiek jedynie przez żywą wiarę w Jezusa Chrystusa. Są to argumenty już innej natury, wskazujące, że u podłoża decyzji o zawieszeniu rozdawnictwa elementów komunijnych tkwiło spirytualne pojmowanie sakramentu. Odpowiedź pruskich luteranów, podpisana przez Speratusa oraz dwóch innych duchownych królewieckich, Johanna Briesmanna i Johanna Poliandra, przesłana do Legnicy w listopadzie 1526 r., odpierała zdecydowanie taki wykład znaczenia Wieczery Pańskiej³⁰.

W odpowiedzi Schwenckfeld ponownie wyjaśniał swe stanowisko Speratusowi³¹, przesyłając mu ponadto traktat Krautwalda *Collatio et consensus, verborum caenae dominicae* oraz dwa własnego autorstwa, najprawdopodobniej *Vom grund und ursache des Irrthumbs uns Spans imm Artichel von Sacrament des Herrn Nachtmals* oraz *De cursu verbi Dei*. W dniu 2 VII 1527 r. ostatni raz zwrócił się bezpośrednio do Speratusa³² z wyjaśnieniami własnego stanowiska i krytyką luteranckiego. Co najmniej trzy listy dotyczące tej samej materii, dwa w pierwszej połowie 1527 r.³³, z kwietnia i czerwca, oraz jeden z marca 1528 r., skierował

²⁹ CS, Bd. 18, nr MCLXXV, s. 8–10; CS, Bd. 2, nr XXVIII, s. 327–333; Weigelt, *Spiritualistische Tradition*, s. 22.

³⁰ GStA PK, XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV.22.13. Regest: UB, Bd. 2, nr 522a, s. 178–179.

³¹ GStA PK, XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV.22.4, k. 6–6v. Druk: CS, Bd. 2, nr XLII, s. 601–608.

³² GStA PK, XX. HA, HBA, NL Speratus, Kasten 1393, sygn. IV. 22.4, k. 7. Druk: CS, Bd. 2, nr XLIX.

³³ CS, Bd. 2, nr XLIII, s. 609–610; UB, Bd. 2, nr 548, s. 188.

bezpośrednio do Albrechta, któremu też już wcześniej dostarczał różne dokumenty wiary Kościoła legnickiego, w tym także wspomniany list-okólnik. Teraz przesłał mu dalsze traktaty i wyjaśnienia własnej pozycji religijnej, m.in. rozprawę pod tytułem *Capita errorum libelli [Lutheri]*, która zawierała krytykę traktatu Lutra *Contra Schwermeros*. Schwenckfeld odwoływał się w tych listach do wykazywanej przez Albrechta wrażliwości na zagadnienia wiary, której dawał wyraz podczas ich wspólnych rozmów o naprawie chrześcijaństwa na Śląsku w latach 1524–1525. Książę potraktował jednak sprawę z dystansem. Ogólnie przychylnie traktując Schwenckfelda i zachęcając go do przedłożenia dalszych wyjaśnień swej interpretacji sakramentu, nie włączył się jednak osobiście w spór. Wskazując na skomplikowaną materię teologiczną sprawy, wymagającą sił fachowych dla jej rozstrzygnięcia, zalecił mu jej przekazanie do Wittenbergi. Schwenckfeld jeszcze raz, w 1528 r., próbował wyjaśnić księciu podstawy biblijne własnej interpretacji Wieczerzy Pańskiej³⁴, jednak i tym razem książę zachował poprzednią postawę.

GABRIELA WĄS

THE REFORMATIONAL DISCOURSE BETWEEN SCHWENCKFELDIANS AND PRUSSIAN LUTHERANS 1524/1525–1544 (PART 1)

The exchange of viewpoints between Silesian-Prussian Schwenckfeldians and Lutherans in Prussia lasted since 1525 till 1544. It was a part of the discourse undertaken by reformational communities about the need for reform of the church and its religious direction. Both sides put forth their views and arguments supporting their religious stance. This article shows the family relations between the princes Fredrick II of Legnica and Albert of Prussia, this relation helped to establish contact between those circles. Political ties and the issue of ideological consensus regarding support for reformational changes are also under discussion here. The earliest indication of contact between them is dated at spring 1522 and the most intense expression of said contacts would be the diplomatic involvement of Fredrick II, representing Albert of Prussia, in negotiations with the Polish King regarding the Prussian fief during the 1524–1525 period. When in June 1525 the Prussian bishop Paul Speratus initiated contacts the reformation in Legnica was already moving into new phase, the “Schwenckfeldian reformation”, this happened due to influence of Kaspar von Schwenckfeld. This author’s focus then moved to the exchange of opinions via mail during phase one of the discourse (1525–1528). Schwenckfeld engaged in the exchange from Legnica while Speratus from Prussia. Schwenckfeld also mailed Albrecht directly. He referenced their conversations from 1524–1525, regarding the reformation of the Church, explaining the meaning of changes he introduced. Altogether thirteen letters, along with appended treaties became the subject of analysis.

Translated by Maciej Zińczuk

³⁴ CS, Bd. 3, nr LIX, s. 35–60.

GABRIELA WAŚ

**DER REFORMATORISCHE DISKURS ZWISCHEN
SCHWENCKFELDIANERN UND PREUSSISCHEN LUTHERANERN
1524/1525–1544 (TEIL 1)**

Der Gedankenaustausch zwischen schlesisch-preußischen Schwenckfeldianern und Lutheranern in Preußen dauerte von 1525 bis 1544. Dieser war ein Teil des Diskurses, der zwischen den reformatorischen Kreisen über die Kirchenreform und ihre religiöse Richtung lief. Beide Parteien brachten Meinungen und Argumente zur Begründung ihrer eigenen Religionswahl vor. Der vorliegende erste Teil der Abhandlung zeigt diejenigen Familienbeziehungen zwischen den Herzögen Friedrich von Liegnitz und Albrecht von Preußen, die es den beiden Gruppen leichter machten, miteinander in Kontakt zu treten. Ferner wird eingegangen auf das Problem der politischen Beziehungen, vor allem auf die geistige Verständigung zur Förderung der reformatorischen Umgestaltung. Diese Kontakte gehen bereits auf das Frühjahr 1522 zurück, wobei sie in der diplomatischen Beteiligung Friedrichs an den Verhandlungen im Namen Albrechts mit dem polnischen König über das preußische Lehen in den Jahren 1524–1525 ihren Höhepunkt erreichten. Als es im Juni 1525 zur Aufnahme des Kontakts auf Anregung des preußischen Bischofs Paul Speratus kam, trat die Liegnitzer Reformation unter dem Einfluss Kaspar von Schwenckfelds bereits in die neue Phase der sog. schwenckfeldischen Reformation. Zudem hat die Autorin den brieflichen Meinungs austausch im ersten Stadium des Diskurses (1525–1528) in den Kreis ihrer Erwägungen einbezogen. Auf Seiten der Liegnitzer wurde der Schriftverkehr von Schwenckfeld, auf Seiten der Preußen von Speratus geführt. Schwenckfeld richtete sich in seinen Briefen auch unmittelbar an Albrecht. Unter Berufung auf ihre Gespräche über die Kirchenreform aus den Jahren 1524–1525 erläuterte er den Sinn der von ihm vorgenommenen Umgestaltung. Insgesamt wurden 13 erhaltene Briefe einschließlich der ihnen beigefügten Abhandlungen analysiert.

Übersetzt von Roland Czarniecki

ZDZISŁAW ILSKI

(Studium Nauk Humanistycznych Politechniki Wrocławskiej)

PPS ZABORU PRUSKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU WOBEC REFORMY ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU PRUSKIEGO W BERLINIE W CZASIE WSPÓLDZIAŁANIA Z SPD (1906–1912)

Omówienie mało znanego z opracowań stanowiska Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego wobec reformy prawa wyborczego do izby niższej sejmu pruskiego stanowi główny cel niniejszego artykułu, z którym jednocześnie wiąże się próba zasygnalizowania ogółu podejmowanych przez tę partię działań politycznych na rzecz demokratyzacji tego prawa. Analizą objęto górnośląską organizację, czyli główną część PPS zaboru pruskiego¹, a jej stanowisko zaprezentowane zostało na tle ówczesnych poczynań w sprawie reformy ordynacji przez Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD). Do osiągnięcia założonych celów wykorzystano przede wszystkim informacje zawarte w wydawanej w Katowicach „Gazecie Robotniczej” oraz w innych pismach polskich, a także piśmiennictwo historyczne. Ramy czasowe artykułu uzasadnione są nasilonymi w tych latach działaniami socjaldemokratów zmierzających do demokratyzacji trójklasowego, stanowego w swych społecznych podstawach prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Współdziałała z nimi górnośląska PPS i te poprawne wówczas stosunki socjalistów polskich i niemieckich skłaniają do zbadania uzasadnień wspólnego zainteresowania kwestią zmiany ordynacji wyborczej do sejmu w Berlinie.

Ruch robotniczy – podzielony na nurty rewolucyjny i reformistyczny – miał zróżnicowany pogląd na znaczenie parlamentu i prawa wyborczego do ciał przedstawicielskich. Nurt rewolucyjny, przeświadczony, że do zniesienia społecznego

¹ W omawianym okresie na Górnym Śląsku znajdowało się główne skupisko działaczy i członków PPS. Liczby podawane są w przybliżeniu. W 1908 r. policja niemiecka szacowała ogólną liczbę członków PPS na 1350, w tym 850 na Górnym Śląsku. Według danych SPD PPS liczyła w Niemczech 1290, a na Śląsku – 821 członków. W latach następnych liczba członków PPS na Górnym Śląsku wzrosła do ponad tysiąca, podczas gdy w Wielkopolsce oscylowała wokół 100 (Franciszek Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890–1914*, Opole 1977, s. 355, 361, 369, 372; Władysław Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982, s. 358).

zniewolenia klasy robotniczej konieczna jest likwidacja struktur państwa kapitalistycznego przy użyciu rewolucyjnych metod, miał zdystansowany stosunek do parlamentaryzmu i prawa wyborczego. Negował zatem parlamentarną drogę przekształcania rzeczywistości kapitalistycznej w socjalistyczną². Jednocześnie dostrzegał jednak, że zabiegi na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego czy samą obecność w parlamencie można wykorzystać „w służbie rewolucji”, a więc dla rozwoju ruchu robotniczego, promocji socjalizmu i formowania świadomości politycznej robotników. Szansę spożytkowania parlamentu w pełni docenił natomiast nurt reformistyczny. Uznawał, że socjalizm może być osiągnięty stopniowo, poprzez wykorzystanie praw politycznych demokratycznego państwa kapitalistycznego, zwłaszcza możliwości organizowania się, wolności słowa, prasy, zgromadzeń. Pośród tych instrumentów lokował też udział ludu w stanowieniu prawa oraz możliwość zdobycia władzy politycznej w sposób pokojowy, poprzez uzyskanie większości w parlamencie. W ten sposób otwarta zostałaby droga ewolucyjnego, osiąganego stosownymi reformami, przeobrażenia państwa kapitalistycznego w socjalistyczne, bez konieczności burzenia jego struktur. Docenienie obecności w parlamencie skłoniło socjalistów do zwrócenia uwagi na znaczenie prawa wyborczego. Jak pisał Bolesław Limanowski: „Powszechne głosowanie, w warunkach zupełnej wolności, powinno być prawdziwą podstawą nowego porządku”³. Podobnie rozumowała większość socjalistów niemieckich i oczywiście wywarło to wpływ na ich dążenie do nadania temu prawu demokratycznego oblicza⁴. Uwidoczniło się to w programie nowo utworzonej na zjeździe w Gotha w 1875 r. Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec. Partia ta zażądała jako wolnościowej podstawy państwa wprowadzenia m.in. powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich mężczyzn od 21. roku życia we wszystkich wyborach w państwie i gminie. W nawiązaniu do wzoru, jakim było wówczas prawo wyborcze do Reichstagu, wyobrażała sobie, że demokratyczne wybory będą oparte na większościowej formule wyborczej.

Po czasie ustaw antysocjalistycznych, przypadających na lata 1878–1890, odrodzona partia radykalizowała się. Zmieniła nazwę na Socjaldemokratyczną Partię Niemiec, a w 1891 r. na zjeździe w Erfurcie przyjęła nowy program. Zmodyfikowała i sprecyzowała w nim stanowisko w sprawie prawa wyborczego. Proponowała:

² Marek Waldenberg, *Rewolucja*, Warszawa 1964; *idem*, *Rewolucja i państwo w myśli politycznej W. Lenina*, Warszawa 1978, s. 9–339; Jan Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 13–18, 29–30; Grzegorz Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987, s. 87–141, 164–170.

³ Bolesław Limanowski, *Naród i państwo. Studium socjologiczne*, Kraków 1906, s. 96.

⁴ Tomicki, *Lewica*, s. 15, 21–29; Edward Bernstein, *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901, s. 215–216. Autor ten zarysował ewolucję stanowiska ruchu socjalistycznego wobec parlamentaryzmu w pracy *Parlamentaryzm i socjalizm*, Łódź 1907, s. 5–76. Zob. też Friedrich Schäfer, *Sozialdemokratie und Wahlrecht. Ein Beitrag der Sozialdemokratie zur Gestaltung des Wahlrechts*, „Verfassung und Verfassungswirklichkeit”, 2, 1967, s. 157–196; *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. 1: *Wiek XIX–1945*, Warszawa 1976, s. 64–284.

„Ogólne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze i głosowanie dla wszystkich członków państwa bez różnicy płci, ponad 21 lat liczących, przy wszystkich wyborach i głosowaniach. Zaprowadzenie proporcjonalnego systemu wyborczego. Ustanowienie wyborów i głosowań w niedzielę lub święto. Wynagradzanie wybranych reprezentantów”⁵. Niemieccy socjaldemokraci dążyli do rozciągnięcia tych demokratycznych zasad wyborczych na wszystkie instytucje przedstawicielskie w zjednoczonych Niemczech. W interesującym nas sejmie pruskim odnosili je do izby niższej. W programie erfurckim widoczna była zwłaszcza zmiana podejścia do formuły wyborczej – na proporcjonalną. Nie była ona przypadkowa, odbijała narastające w drugiej połowie XIX w. przekonania skłaniające socjalistów do wysuwania hasła wyborów sprawiedliwych, a więc właśnie proporcjonalnych⁶.

Zarysowane stanowisko niemieckich socjaldemokratów w sprawie prawa wyborczego było szczególnie ważne, bo dla europejskiego ruchu robotniczego SPD i jej program były wzorem⁷. Wkrótce przyjął je międzynarodowy kongres socjalistów, obradujący w 1893 r. w Zurychu⁸. Z kolei kongres paryski w 1900 r. nakreślił pewną linię postępowania w sprawie prawa wyborczego, niekonsekwentnie zresztą później przestrzegana. Potwierdził mianowicie, że celem socjalistów jest wdrożenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, a także przyjął, by w krajach, które już mają takie prawo – przekształcić je w proporcjonalne⁹. Stąd też niemieccy socjaldemokraci na początku XX w. domagali się, by wybory parlamentarne były pięcioprzymiotnikowe, a z drugiej strony wrocławski poseł Edward Bernstein żądał w 1906 r. w Reichstagu, by we wszystkich wyborach do sejmów krajowych w Niemczech obowiązywało jednolite czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze¹⁰. Z Belgii natomiast zaczerpnęli socjaliści wzór działania na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego. Reforma prawa wyborczego została wprowadzona w tym kraju w 1893 r. poprzez wykorzystanie takiego instrumentu nacisku, jakim był strajk generalny. Niemieccy, a także polscy socjaldemokraci zafascynowali się tą formą walki. Organizowane przez nich strajki i masowe demonstracje, zwłaszcza w Berlinie, staną się podstawowym elementem presji społecznej na rzecz demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego.

⁵ *Projekt programu niemieckiej partii socjalno-demokratycznej*, „Przedświt”, nr 4 z 25 VII 1891 r. Na zjeździe erfurckim przyjęto też rezolucję Augusta Bebla, nakładającą na socjalistów obowiązek angażowania się w wybory do ciał przedstawicielskich („Przedświt”, nr 18 z 31 X 1891 r.).

⁶ Obszerniej w tej kwestii zob. Axel Misch, *Das Wahlsystem zwischen Theorie und Taktik, Zur Frage der Mehrheitswahl und Verhältniswahl in der Programmatik der Sozialdemokratie bis 1933*, Berlin 1974; Zdzisław Ilski, *Niepodległościowy socjalizm wobec formuły wyborczej (do 1919 r.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 63, 2008, 3, s. 349–351.

⁷ Ludwik Bazylow, Marian Leczyk, Michał Pirko, *Historia międzynarodowego ruchu robotniczego*, Warszawa 1980, s. 183; Jan Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 28.

⁸ *Sprawozdanie ze zjazdu*, „Przedświt”, nr 8 z sierpnia 1893 r.

⁹ *Uchwały i rezolucje kongresu międzynarodowego*, „Przedświt”, nr 10 z października 1900 r.

¹⁰ „Orełdownik”, nr 31 z 9 II 1906 r.

Obranie parlamentarnej drogi emancypacji świata pracy wyznaczyło potrzebę zwiększonego oddziaływania politycznego i propagandowego na społeczeństwo Niemiec i Prus. Socjaldemokraci niemieccy już po zniesieniu ustawodawstwa antysocjalistycznego w 1890 r. zwrócili uwagę na możliwość powiększenia swych wpływów wśród Polaków, także na Górnym Śląsku. Warunki rozwijania przez nich akcji politycznej były tu jednak specyficzne i złożone. U progu XX w. było na Górnym Śląsku szacunkowo kilkaset tysięcy robotników. Z pewnością krytykę kapitalizmu ułatwiała ich koncentracja w dużych zakładach pracy, głównie w kopalniach węgla kamiennego i metali oraz w zakładach hutniczych. Byli oni tu też grupą nieludsko eksploatowaną. Dzień pracy sięgał 12 godzin, nie wahano się zatrudniać kobiet i dzieci. Praca wykonywana była w złych warunkach, co sprzyjało dużej wypadkowości. Za ciężką pracę robotnicy górnośląscy otrzymywali niewysokie na ogół zarobki. W sytuacji stałego wzrostu cen żywności ich położenie pogarszało się¹¹. Reagowali na to żywiołową akcją strajkową. SPD starała się wykorzystać sytuację na Górnym Śląsku do krzewienia idei socjalistycznych i budowania swych struktur organizacyjnych. W przedsięwzięciu tym napotkała jednak istotne bariery, ponieważ pod względem politycznym obszar ten był „zagospodarowany” przez katolicko-demokratyczne Centrum, które miało tu także wpływy w związkach zawodowych. Pojawienie się na początku XX w. na tym obszarze wpływów Narodowej Demokracji zmniejszyło możliwości oddziaływania PPS. Rozwojowi akcji politycznej SPD silnie przeciwdziałały też pruska administracja i policja, bardziej represywne niż np. w Berlinie. Specyfika działań politycznych na Górnym Śląsku polegała głównie na tym, że zdecydowana większość robotników była Polakami. Nieznajomość języka polskiego nie pozwalała SPD docierać do nich. Robotnicy polscy rekrutowali się na ogół z wiosek otaczających rozwijające się zakłady przemysłowe, byli społecznie bierni, niechętnie angażujący się w życie polityczne. Charakteryzowała ich ponadto bariera psychologiczna: polscy robotnicy byli nieufni wobec Niemców, gdyż należeli oni do grupy posiadaczy wyzyskujących oraz kojarzyli się z antypolską akcją germanizacyjną, forsownie rozwijaną na przełomie XIX i XX w. W tych okolicznościach oddziaływanie socjaldemokratów niemieckich nie mogło być skuteczne. Pojawiła się zatem konieczność posłużenia się działaczami polskimi. Ważnym elementem w tym oddziaływaniu była finansowa pomoc w wydawnictwie „Gazety Robotniczej”, drukowanej od 1891 r. w Berlinie i kolportowanej również na ziemi śląskiej.

Koncepcja posłużenia się socjalistami polskimi w budowaniu strefy socjaldemokratycznych wpływów wśród robotników polskich nie w pełni odpowiadała PPS. Socjaliści polscy także wykorzystali zaistniałą możliwość do zorganizowania się po zniesieniu prawa antysocjalistycznego. W grudniu 1890 r. zawiązało się w Ber-

¹¹ Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 18–23, 85–89; *idem*, *Początki socjaldemokratycznego ruchu robotniczego na Górnym Śląsku w latach 1890–1891*, „Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim”, 1973, 10, s. 35–42; Stefan Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1968, s. 336, 386–387, 430–431; Kazimierz Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa-Kraków 1981, s. 275–279.

linie Towarzystwo Socjalistów Polskich (TSP), z planami oddziaływania na całe Niemcy. Wkrótce jednak działacze TSP zorientowali się, zwłaszcza obecny wówczas wśród nich Stanisław Grabski, że znacznie większe pole polityczno-organizatorskiego rozwoju istnieje na Górnym Śląsku, największym skupisku robotników polskich. Stąd też już w 1893 r. TSP i SPD wystawiły tu siedmiu wspólnych kandydatów w wyborach do parlamentu niemieckiego, z których trzech było Polakami. Wprawdzie żaden z nich nie zdobył mandatu, jednak poparcie udzielone im na ziemi śląskiej przyczyniło się, obok innych czynników, do założenia 10 IX 1893 r. w Berlinie Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego. Na jej czele stanął August Berfus, a sekretarzem został Franciszek Morawski. Warto tu zaznaczyć, że kalkulacja, aby na Górnym Śląsku rozkrzewiać idee socjalistyczne, była poprawna, lecz w dłuższej perspektywie czasu. Podejmowane w latach 90. XIX w. wysiłki w kierunku rozwoju organizacji socjalistycznej na Śląsku nie były zbyt efektywne. Dopiero na początku XX w. górnośląska grupa polskich socjalistów rozwinęła się liczebnie na tyle, by stać się główną częścią PPS zaboru pruskiego i dlatego na ziemi śląskiej znajdowała się większość jej struktur organizacyjnych¹².

Od początku usytuowanie ideowe i polityczne PPS zaboru pruskiego znamionowało wewnętrzne pęknięcie, ponieważ jako podstawę swej aktywności partia przyjęła program erfurcki SPD i działała w powiązaniu z nią. Z punktu widzenia SPD polska organizacja miała być jej częścią składową, rodzajem agendy upowszechniającej wśród Polaków myśl socjalistyczną i zarazem strukturą pomocną w organizowaniu kampanii wyborczej do Reichstagu oraz w działaniach na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego do pruskiego Landtagu¹³. PPS te funkcje w znacznym stopniu realizowała, ale polskim socjalistom nie odpowiadała rola etnicznej struktury ściśle podporządkowanej władzom SPD. Starali się działać samodzielnie, co było możliwe, gdyż stosunek między obu partiami nie był formalnie uregulowany. Na dążenie PPS do samodzielności wpływ wywarły też jej powiązania z emigracyjnymi socjalistami polskimi, przede wszystkim w Paryżu, skupionymi od 1892 r. w Związku Zagranicznym Socjalistów Polskich (ZZSP). Uczestniczyli oni w redagowaniu „Gazety Robotniczej” i zainicjowali też samo utworzenie PPS zaboru pruskiego. Partia ta w koncepcji ZZSP miała być ważnym ogniwem procesu jednoczenia socjalistów polskich ze wszystkich zaborów, a także swoistym pomostem pomiędzy socjalistami z ziem polskich z działającymi na zachodzie Europy. ZZSP oddziaływał także ideowo na socjalistów polskich w Niemczech w kierunku uczynienia z ich partii formacji reprezentującej polskie interesy narodowe¹⁴. Stąd też PPS zaboru pruskiego zamierzała być nie tylko partią samodzielną, ale też zorientowaną na społeczne, a zwłaszcza narodowe wyzwolenie Polaków. Uzupełniła ona program erfurcki SPD hasłem autonomii dla ziem polskich

¹² Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 27–36, 50.

¹³ *Ibidem*, s. 48, 126; Jerzy Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 77.

¹⁴ Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 60–82; Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 40–43; Włodzimierz Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988, s. 26–27, 53–55.

zaboru pruskiego¹⁵. Zamiar realizowania zadań narodowych był trudny do pogodzenia z nakreśloną przez SPD taktyką współdziałania z PPS, zwłaszcza w latach 90. XIX w. Wtedy bowiem wśród niemieckich socjaldemokratów zaszła ewolucja stanowiska w kwestii polskiej wskutek odejścia partii od akceptacji marksowskiej idei pełnej niepodległości Polski i utrzymania przynależności do Niemiec ziem polskich pod pruskim zaborem. Część działaczy SPD, w tym August Bebel, Georg Ledebour i Wilhelm Liebknecht, dopuszczała jedynie myśl utworzenia Polski na terenie zaboru rosyjskiego. W odniesieniu do sprawy polskiej w Niemczech SPD żądała od rządu respektowania praw narodowych Polaków, przeciwstawiała się zwłaszcza hakatyzmowi i polityce forsownej germanizacji¹⁶. Podejmując działalność na Górnym Śląsku, PPS już w połowie lat 90. XIX w., poza oczywistą krytyką stosunków kapitalistycznych, piętnowała germanizację i prześladowania Polaków, stymulowała zachowanie polskiej kultury, tradycji i języka oraz oddziaływała na rzecz rozwoju polskiej świadomości narodowej. Propagowała też hasło niepodległości Polski, co zapowiadało otwarty konflikt z SPD. Pomimo tego niebezpieczeństwa socjaliści polscy nie rezygnowali z własnych celów działania. Szczególnie aktywni działacze, jak Jan Dyląg, Jerzy Haase, Franciszek Merkowski, Franciszek Morawski, Stefan Thiel, Franciszek Trąbalski, a później Józef Biniszkiwicz, byli przekonani właśnie do idei wyzwolenia Polski i oddziaływali na rzecz rozwoju polskiej świadomości narodowej. W tym punkcie znaleźli się w sporze nie tylko z samą SPD. Niepodległość Polski kontestowała także lewicowa grupa działaczy PPS, zorientowana na międzynarodową rewolucję proletariatu, związana z Różą Luksemburg i Marcinem Kasprzakiem. Grupa ta określiła niepodległościowe aspiracje twórców PPS zaboru pruskiego mianem nacjonalizmu, bezskutecznie usiłowała przejąć władzę w PPS i redakcji „Gazety Robotniczej”, a także nie zawahała się wysunąć w 1900 r. na V Zjeździe PPS w Berlinie wniosku o rozwiązanie PPS zaboru pruskiego i włączenie jej struktur do SPD¹⁷.

Konflikt w tej kwestii nasilał się od 1897 r., by doprowadzić w latach 1901–1906 do separacji obu partii. Wyrazem tego stało się też przeniesienie w 1901 r. redakcji „Gazety Robotniczej” z Berlina do Katowic. Organ socjalistów polskich był tu wydawany przy materialnej i redakcyjnej pomocy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz PPS. Z kolei SPD powołała Centralny Wydział do spraw Socjaldemokracji Polskiej, który miał być konkurencyjnym wobec PPS ośrodkiem oddziaływania na Polaków¹⁸. Na Górnym Śląsku zwolennicy R. Luksemburg uzyskali poparcie znanego działacza SPD Augusta Wintera. Problem wzajemnych relacji pomiędzy SPD a PPS na kilka lat rozwiązała

¹⁵ Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 42.

¹⁶ Hans-Ulrich Wehler, *Sozialdemokratie und Nationalstaat. Die deutsche Sozialdemokratie und die Nationalitätenfragen in Deutschland 1840–1914*, Göttingen 1971, s. 103–199; Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 63–84; Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 40–41.

¹⁷ Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 74; Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 170; Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 164.

¹⁸ Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 74–76.

ugoda z 1906 r. Wynikała z realnych potrzeb każdej z partii. Socjalistom polskim potrzebne było szczególnie wsparcie finansowe, zwłaszcza na wydawanie „Gazety Robotniczej”. Socjaldemokraci niemieccy potrzebowali z kolei wsparcia polskiego w rywalizacji wyborczej oraz w zabiegach na rzecz demokratyzacji Prus. Na podstawie tej ugody PPS zaboru pruskiego stała się częścią składową SPD, podporządkowaną jej programowo i organizacyjnie oraz wspieraną przez nią finansowo. Z drugiej strony otrzymała taki status, jaki miały krajowe organizacje SPD, a więc zachowała samodzielność w oddziaływaniu na Polaków w Niemczech, samodzielnie też redagowała „Gazetę Robotniczą” i komunikowała się z socjalistami działającymi na innych ziemiach polskich¹⁹. Właśnie w okresie owego zjednoczenia w latach 1906–1912 PPS współdziałała z SPD na rzecz demokratyzacji pruskiego prawa wyborczego. Porozumienie obu partii nie okazało się trwałe. Wpływ na to wywarła wyraźnie niepodległościowa orientacja PPS, którą przejawiał zwłaszcza jej przywódca J. Biniszkiwicz. W okresie zjednoczenia z socjaldemokracją niemiecką PPS zaboru pruskiego współpracowała z Polską Partią Socjalistyczną – Frakcją Rewolucyjną i Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Jej członkowie uczestniczyli w wielkim przedsięwzięciu narodowym Polaków, jakim były organizowane w 1910 r. w Galicji uroczystości związane z 500-leciem bitwy pod Grunwaldem, podczas gdy dla SPD była to impreza nacjonalistyczna. W 1912 r. drogi obu partii rozeszły się, a w tym samym roku PPS zaboru pruskiego znalazła się w składzie powstałej w Galicji Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W 1913 r. kongres SPD w Jenie unieważnił zawartą w 1906 r. ugodę z PPS i uznał, że polscy socjaliści w Niemczech powinni znaleźć się w szeregach socjaldemokracji niemieckiej²⁰.

Spory o oblicze ideowo-polityczne PPS nie ważyły zresztą na stanowisku tej partii w kwestii reformy prawa wyborczego. PPS, przyjmując program erfurcki SPD, powieliła w zasadzie jej koncept tegoż prawa, jakim było: „Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyboru i głosowania z tajnym oddawaniem głosów wszystkich powyżej lat 20 liczących obywateli kraju, bez różnicy płci, przy wszystkich wyborach i głosowaniach. Proporcjonalny system wyborczy, a nim tenże wejdzie w życie, nowy ustawą oznaczony podział okręgów wyborczych po każdym spisie ludności. Dwuletnie okresy prawodawcze. Dzień wyborów i głosowania musi być dniem ogólnego świętowania. Opłacanie wybranych przedstawicieli”²¹. Choć stanowisko to odnosiło się do wszystkich wyborów przedstawicielskich, to jednak w praktyce PPS koncentrowała uwagę na zasadach wyłaniania przedstawicielstw samorządowych, a głównie izby niższej sejmu pruskiego, i niemal zupełnie nie interesowała się funkcjonowaniem Izby Panów. Stanowisko PPS wobec prawa

¹⁹ Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 294–306.

²⁰ *Ibidem*, s. 444–458; Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 107; Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 258.

²¹ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. Halina Janowska, Ta-deusz Jędruszczyk, Warszawa 1981, s. 78.

wyborczego, chociaż formalnie odpowiadało temu, jakie zajmowała SPD, to jednak nie było z nim tożsame – przyświecały mu trochę inne cele.

Przechodząc od 1890 r. do legalnej działalności, socjaldemokraci niemieccy zaczęli niebywale szybko rozwijać się organizacyjnie, czemu sprzyjały przemiany w strukturze społecznej Niemiec. Do 1907 r. liczba robotników wzrosła do 17,8 mln, co stanowiło blisko 1/3 stanu społeczeństwa. Wzrastała więc też liczba członków SPD, jej wpływy w związkach zawodowych, organizacjach społecznych i w prasowym oddziaływaniu na społeczeństwo. W konsekwencji zaczęła odnosić znaczące sukcesy w wyborach do Reichstagu. Systematycznie wzrastało w nich poparcie dla socjaldemokratów: w 1898 r. uzyskali 2,1 mln głosów, 1903 r. – 3 mln, a w 1912 r. – aż 4,25 mln głosów²². Jawiła się przed nimi wizja uzyskania większości parlamentarnej, a w warunkach przekształcenia rządów w parlamentarne, o co zresztą od początku XX w. zabiegali, socjaldemokraci mogliby pokusić się wręcz o przejęcie władzy w Niemczech. Odpowiadało to strategii widniejącej m.in. w postanowieniach Międzynarodowego Kongresu Socjalistów obradującego w 1900 r. w Paryżu²³. Socjaldemokraci niemieccy byli też obecni w niemal wszystkich sejmach krajowych. Zachęteni powodzeniem, zmierzali do uzyskania mocnej pozycji także w sejmie pruskim, a ściślej – w izbie niższej tego parlamentu, w której zasiadali dopiero od 1908 r. Z kilku powodów interesowała ich więc gruntowna reforma pruskiego prawa wyborczego. Przy rosnącym poparciu dla SPD z ich punktu widzenia wcale niewykluczone było uzyskanie większości i przejęcie władzy albo przynajmniej uzyskanie tak silnej pozycji w Izbie Deputowanych, by wpływać na politykę państwa pruskiego. Ważny był zamysł, by poprzez zwiększoną obecność socjalistów w sejmie pruskim osłabić pozycję konserwatystów i narodowych liberalistów oraz wyeliminować ich rządy w Prusach. Podobnie jak dla socjalistów polskich, wartością autoteliczną była też dla SPD demokratyzacja Prus, wzmocnienie obywatelskiej pozycji mieszkańców tego kraju. Podjęcie akcji w sprawie demokratyzacji pruskiego prawa wyborczego miało też znaczenie dla wewnętrznej sytuacji w łonie SPD. Od przełomu XIX i XX w. aż do I wojny światowej znajdowała się ona w dobie wewnętrznych sporów, spotęgowanych rewolucją w Rosji w latach 1905–1907. Lewica SPD kierowała partię na drogę rewolucyjną, reformiści pozostawali przy zdaniu, że przekształcenie kapitalizmu jest możliwe poprzez wykorzystanie parlamentaryzmu, a między nimi lokowała się jeszcze grupa centrowa²⁴. W kontekście trwających SPD sporów rozwinięcie przez nią działań na rzecz demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego było w swej funkcji działaniem nierewolucyjnym – nawet w warunkach organizowania potężnych manifestacji politycznych – pozwalającym utrzymać SPD na pozycji partii reformistycznej. Polscy socjaliści z kolei w demokratyzacji pruskiego

²² Władysław Czapliński, Adam Galos, Waclaw Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 600, 640–642; Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 238.

²³ *Uchwały i rezolucje kongresu międzynarodowego*, „Przedświt”, nr 10 z października 1900 r.

²⁴ Bazylow, Leczyk, Pirko, *Historia międzynarodowego ruchu*, s. 193–206.

prawa wyborczego widzieli szansę ogólnej demokratyzacji Prus, pociągającej za sobą wzmocnienie praw narodowych Polaków, nie wyłączając nadania ziemiom polskim autonomii²⁵. Interesowała ich też obecność posłów polskich w pruskiej Izbie Deputowanych, bo to wzmocniłoby możliwość obrony polskich interesów na samym Górnym Śląsku. Linie rozumowania PPS zostaną obszerniej wyłożone dalej. W tym miejscu można powiedzieć, że cele SPD i PPS w sprawie pruskiego prawa wyborczego nie były może identyczne, ale też nie były względem siebie przeciwstawne.

Powracając w latach 90. XIX w. na drogę działalności legalnej, początkowo niemieccy, a za nimi polscy socjaldemokraci ograniczali się do krytyki niedemokratycznych zasad wyłaniania pruskiego przedstawicielstwa, kontestowania aktów prawnych Izby Deputowanych i w ślad za tym solidarnie też bojkotowali wybory do niej. W końcu XIX w. zaczęli jednak dostrzegać, że takie stanowisko jest korzystne dla sił pravicowych w Prusach. W związku z tym w 1900 r. SPD na zjeździe w Moguncji, uwzględniając pogląd E. Bernsteina, zdecydowała się na uczestniczenie w wyborach do sejm pruskiego nawet w warunkach obowiązywania trójklasowego systemu wyborczego²⁶. Nie była jednak w tym postanowieniu konsekwentna, bo jeszcze w 1903 r. niemieccy, a także polscy socjaliści kontestowali wybory do sejm pruskiego, właśnie ze względu na złe prawo wyborcze²⁷. Tym niemniej w kolejnych latach SPD podjęła działania na rzecz zasadniczego zreformowania pruskiego systemu wyborczego. Jej akcję na rzecz zmiany prawa wyborczego do sejm pruskiego wsparła PPS. W 1908 r. na obradującym w Katowicach XI Zjeździe PPS przyjęto rezolucję zakładającą wspólną walkę PPS i SPD o likwidację systemu trójklasowego w Prusach²⁸.

Początkowo izba niższa sejm pruskiego wyłaniana była demokratycznie. W 1848 r. wybory do Izby Deputowanych były pośrednie, ale za to były powszechne (czynne – dla mężczyzn, którzy ukończyli 24. rok życia, bierne – dla mężczyzn, którzy ukończyli 30 lat), równe, a głosowanie tajne²⁹. Rozporządzenie królewskie z 1849 r. pogorszyło prawo wyborcze do Izby Deputowanych sejm pruskiego. Stało się ono niedemokratyczne. Wybory pozostały wprawdzie powszechne, ale zarazem pośrednie, nierówne, a głosowanie jawne. Pośredniość wyborów oznaczała, że uprawnieni do głosowania, tzw. prawyborcy, wybierali właściwego wyborcę (wal-

²⁵ Ten punkt widzenia akceptowali zresztą także niektórzy działacze niemieckiej socjaldemokracji. Na przykład na II zjeździe pruskiej SPD w 1907 r. delegat z Górnego Śląska Juliusz Bruhns twierdził, że wprowadzenie czteroprymiotnikowego prawa wyborczego w wyborach do sejm pruskiego pozwoli Polakom skuteczniej sięgać po prawa narodowe (Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 329).

²⁶ Jerzy Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejm pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa-Poznań 1981, s. 149–150; *Międzynarodowy ruch*, s. 215.

²⁷ Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 248.

²⁸ *Ibidem*, s. 351–352.

²⁹ Lech Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 43, 102–103.

mana). Nierówność wyborów wynikała z tego, że prawyborcy podzieleni zostali na trzy klasy wyborcze. Stąd też pruskie prawo wyborcze nazwano trójklasowym systemem wyborczym. Realizowano to w ten sposób, że podatki należne państwu dzielono na trzy części, do każdej zaliczano prawyborców tak, by płacone przez nich podatki dawały ową trzecią część. W obwodach głosowania sporządzano imienne listy prawyborców. Pierwsi na liście byli płacący największe podatki, a zamykali ją ludzie zwykle ich niepłacący. Prawyborcy płacący najwyższe podatki tworzyli I klasę, płacący nieco niższe podatki – II klasę, a pozostali prawyborcy – III klasę. Podane przez Karola Rzepeckiego zestawienie z lat 1849–1908 wskazuje, że klasa pierwsza zawierała od 3,26 do 5,2%, klasa druga – od 11,36 do 13,89%, a klasa trzecia – od 81,09 do 85,38% prawyborców³⁰. Wreszcie głosowanie na walmanów było jawne – w lokalu wyborczym prawyborcy, zebrani razem w jednym czasie, głośno oznajmiali lokalnym władzom wyborczym, na jakich kandydatów oddają swój głos. Jawność wyborów dawała pole do nadużyć wyborczych. Na ziemiach polskich władze pruskie wykorzystywały ją na rzecz elekcji pruskich walmanów, ogólnie w Prusach – na rzecz wyboru kandydatów prorządowych i przeciw ugrupowaniom opozycyjnym. Skala nadużyć była zresztą znaczniejsza i obejmowała geometrię wyborczą, czyli takie tworzenie obwodów wyborczych, by zwiększyć liczbę niemieckich walmanów oraz wzmocnić naciski administracyjne, odbieranie nielojalnym prawyborcom urzędów i koncesji, konfiskaty druków i ulotek wyborczych, zakazy organizowania wieców i zebrań, zakazy wynajmowania sal na spotkania wyborcze³¹. Wyborów posłów dokonywano w małych okręgach wyborczych, jedno-, dwu- lub trójmandatowych. Słabością było jednak to, że okręgi były terytorialnie nierówne i nie uwzględniały proporcji rozmieszczenia wyborców. Podobnie jak w wypadku wyboru walmanów sama elekcja posła też była przeprowadzana jawnie. Wyborca otrzymywał imienne zaproszenie na wybory. Przed zarządem wyborczym podawał głośno nazwisko bądź nazwiska tych kandydatów na posłów, na których oddawał swój głos. Walman miał do dyspozycji tyle głosów, ilu posłów wychodziło z jego okręgu. Było to głosowanie porządkujące, w ramach którego walman mógł podać nazwiska kandydatów na posłów w kolejności wybranej przez siebie albo też mógł oddać wszystkie przysługujące mu głosy jednemu kandydatowi, co nadawało głosowaniu porządkującemu postać głosowania kumulacyjnego³². Do wyboru posła, a wcześniej walmana, niezbędna była większość

³⁰ Karol Rzepecki, *Historia ustawy wyborczej pruskiej oraz wyniki wyborów do sejmu pruskiego z 1903 i 1908 r. na ziemiach polskich*, Poznań 1913, s. 26; Trzeciakowski, *Posłowie*, s. 59–60. Zob. Thomas Kühne, *Handbuch der Wahlen zum preussischen Abgeordnetenhaus 1867–1918. Wahlergebnisse, Wahlbündnisse und Wahlkandidaten*, Düsseldorf 1994; *idem*, *Dreiklassenwahlrecht und Wahlkultur in Preussen 1867–1914. Landtagswahlen zwischen korporativer Tradition und politischen Massenmarkt*, Düsseldorf 1994.

³¹ Przebieg wyborów do sejmu pruskiego w okresie do 1914 r., w tym rozliczne nadużycia wobec wyborców polskich obszernie omówili: Rzepecki, *Historia ustawy*, s. 65 i n.; Trzeciakowski, *Posłowie*, s. 102–224; *idem*, *Sprawy wyborcze i parlamentarne*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, red. Witold Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 508–550.

³² Rzepecki, *Historia ustawy*, s. 127 (Regulamin wyborczy do pruskiej izby poselskiej, Par. 27 II); Wojciak, *Walka polityczna*, s. 14.

bezwzględna, tzn. ponad 50% ważnych głosów. Izba Deputowanych liczyła 433, a od 1906 r. – 443 posłów, wybieranych na pięcioletnią kadencję.

Mankamenty pruskiego prawa wyborczego sprawiły, że miało ono wielu krytyków. Należał do nich Otto von Bismarck, który na początku swych rządów w Prusach rozważał m.in. w dialogu z przywódcą ruchu robotniczego Ferdynandem Lassallem możliwość zdemokratyzowania tego prawa³³. Do formacji odrzucających trójklasowy system wyborczy należeli chrześcijańscy demokraci (Centrum), liberałowie, posłowie mniejszości narodowych (Polacy i Duńczycy). W gremium sił kontestujących pruski system wyborczy poczesne miejsce zajmowała też socjaldemokracja niemiecka i jej polska sojuszniczka – PPS zaboru pruskiego. Podobnie jak czyniły to inne polskie środowiska, partia ta z upodobaniem przywoływała opinię Bismarcka oceniającego, że w żadnym państwie „nie wymyślono bezrozumniejszego i nędzniejszego prawa wyborczego”. Działających na Górnym Śląsku socjalistów polskich niepokoiło wiele elementów pruskiego systemu wyborczego. Kluczowe znaczenie miał zarzut, że w następstwie braku równości wyborów daje on niewłaściwą reprezentację społeczeństwa w tym przedstawicielstwie. Wynikało to z samej istoty systemu wyborczego do niego. Podział wyborców na trzy klasy wyborcze w zależności od wysokości płaconych podatków generował plutokratyczno-junkiersko-biurokratyczny skład sejmu. Organ polskich socjalistów, „Gazeta Robotnicza”, nie skrywał niechęci w ocenie jego składu osobowego: „Sejm pruski składa się ze 141 prusko-konserwatywnych junkrów, 95 centrowych junkrów i prałatów, 76 nacjonalliberalnych baronów węglowych, fabrycznych itp., 63 wolnokonserwatywnych landratów, sędziów, burmistrzów itp. wysokich urzędników, 31 wolnomyślnych fabrykantów, kupców, adwokatów, 13 polskich magnatów, prałatów i ich służalców i 9 dzikich, tj. do żadnego stronnictwa nie należących. Razem 433 junkrów, prałatów i przemysłowych baronów w sejmie pruskim. Każdy z nich dostanie 15 marek dziennie, dla dobra ludu ci panowie nic nie działają. Natomiast same ograniczenia i ciężary na lud nakładają”³⁴. Jak można dostrzec, w diagnozie tej nie oszczędzono także składu Koła Polskiego. Polscy socjaliści na Śląsku rzeczywiście oceniali, że w następstwie istnienia podziału prawyborców na trzy klasy, także reprezentacja polska w sejmie ma charakter szlachecko-burżuazyjny³⁵. Zwracali przy tym uwagę na to, że tendencja rozwoju społecznego Prus wzmacnia plutokratyczny wymiar systemu wyborczego w tym państwie, gdyż zwiększeniu ulega liczba prawyborców w klasie trzeciej, a zmniejszeniu w klasie pierwszej i drugiej³⁶.

Skład osobowy sejmu czynił go instytucją nie tylko niereprezentatywną, ale w przekonaniu socjalistów wręcz archaiczną i w gruncie rzeczy niezdolną do kre-

³³ Bernstein, *Parlamentaryzm*, s. 54; Rzepecki, *Historia ustawy*, s. 28–29; Trzeciakowski, *Posłowie*, s. 73–74.

³⁴ *Przegląd polityczny. Sejm pruski*, „Gazeta Robotnicza”, nr 97 z 9 XII 1905 r. Podobnie w: *Walka o sejm*, „Gazeta Robotnicza”, nr 142 z 26 XI 1907 r.

³⁵ *Polityka czy zbrodnia?*, „Gazeta Robotnicza”, nr 65 z 15 VIII 1906 r.

³⁶ *Przegląd polityczny (Potworność prawa wyborczego do sejmu pruskiego)*, „Gazeta Robotnicza”, nr 1 z 4 I 1908 r.

owania życia społecznego i państwowego. Znamienna była pod tym względem ocena podana w 1906 r. w „Gazecie Robotniczej”: „Kuznia praw antypolskich, sejm, oparty z jednej strony na trójklasowym prawie wyborczym, a z drugiej na bagnecie najeżonym, jest w obecnych czasach najsilniejszą twierdzą wstecznicstwa, jaką posiada kapitalizm, junkierstwo, burżuazja. Kapitalny to zaiste parlament nowoczesny, którego by się nawet Chiny powstydzili nie potrzebowały [...] Sejm pruski jest instytucją martwą, nie mającą nic wspólnego z życiem ludu. Postawiony poza obręb życia ludowego, przygniótł on martwym swym cielskim postępem i rozwój szerokich mas ludowych”³⁷. Oczywiście, socjaliści zdawali sobie sprawę z tego, że ów skład sejmu daje władzę w państwie pruskim „garstce bogaczy i uprzywilejowanych”. Kontestowali więc także następstwa tej sytuacji w postaci polityki państwa pruskiego, zorientowanej na realizowanie interesów właśnie warstw rządzących. W przeświadczeniu socjalistów oznaczało to, że państwo pruskie jest państwem policyjnym, prowadzi politykę antyludową, nastawioną na eksploatację ludu, nakładanie na niego różnego typu ciężarów, głównie podatkowych. Ich zdaniem od „trójklasowego parlamentu” nie należało się spodziewać żadnych reform społecznych. Podkreślali także, że tak osiągnąty skład sejmu daje sposobność prowadzenia nacjonalistycznej, hakatystycznej polityki, zorientowanej na wynarodowienie Polaków³⁸. Dysponowanie władzą, możliwość prowadzenia antyludowej i antypolskiej polityki były też ich zdaniem głównym źródłem oporu sfer junkiersko-kapitalistycznych przed demokratyzacją pruskiego prawa wyborczego.

Wysuwając koronny zarzut, że trójklasowy system wyborczy nie jest reprezentatywny dla występujących w Prusach podziałów społecznych i politycznych, socjaliści odwoływali się do statystyki wyborczej. Wyliczali po wyborach sejmowych w 1908 r., że na socjalistów głosowało 23,8% prawyborców, a zdobyli jedynie 7 mandatów poselskich, podczas gdy na Centrum oddano 19,9% głosów prawyborców, a partia ta zdobyła 105 mandatów, konserwatyści – 14,1% i 151 mandatów, narodowi liberałowie – 12,7% i 64 mandaty, Polacy i Duńczycy – 9% i 17 mandatów, lewicowi liberałowie – 3,9% i 29 mandatów, wolnokonserwatyści – 2,5% i 59 mandatów³⁹. Przywoływali też urzędowe dane statystyczne odnoszące się do wyborów sejmowych z 1908 r., w których zresztą Niemcy socjaldemokracji po raz pierwszy uzyskali mandaty do sejmu pruskiego.

³⁷ *Ostoja reakcji pruskiej*, „Gazeta Robotnicza”, nr 50 z 23 VI 1906 r.

³⁸ *Przegląd polityczny. Sejm pruski*, „Gazeta Robotnicza”, nr 97 z 9 XII 1905 r.; *Dzwoniarz, Korespondencje*, „Gazeta Robotnicza”, nr 7 z 24 I 1906 r.; *Z parlamentu i sejmu*, „Gazeta Robotnicza”, nr 15 z 21 II 1906 r.; *Ostoja reakcji pruskiej; Junkierstwo pruskie przeciw reformie wyborczej*, „Gazeta Robotnicza”, nr 130 z 3 XI 1908 r.

³⁹ W komentarzu oceniano: „Najsilniejsze stronnictwo, które otrzymało prawie czwartą część głosów prawyborczych, zdobyło zaledwie siedmiu posłów. Najlepiej uwidoczniła to cały ogrom pokrzywdzenia ludu pracującego przy dotychczasowym systemie wyborczym” (*Naprawa wyborcza w Prusiech*, „Gazeta Robotnicza”, nr 1 z 1 I 1910 r.). Zarówno przywołane przez „Gazetę Robotniczą” dane, jak i jej własne wyliczenia nie były identyczne – różnią się pod względem liczby posłów (zob. tabela).

Tabela. Wyniki wyborów do sejm pruskiego w 1908 r.

Ugrupowania	Liczba prawyborców	Uzyskane mandaty
SPD	601 093	7
Centrum	502 594	104
Konserwatyści	356 110	152
Narodowi liberałowie	320 751	65
Polacy, Duńczycy, inne narodowości	227 304	19
Liberałowie lewicowi	98 498	28
Wolnokonserwatyści	63 140	60
Związek Agrarny	15 154	0
Antysemita	9092	0

Źródło: Rybnicki, *Naprawa wyborcza a Kolo Polskie*, „Gazeta Robotnicza”, nr 3 z 8 I 1910 r.

W komentarzu do powyższych danych „Gazeta Robotnicza” pokusiła się o hipotetyczny obraz sytuacji w warunkach istnienia demokratycznego systemu wyborczego: „Otóż odpowiednio do swej liczebności powinnyby socjalni demokraci posiadać 105 posłów (a nie 7) i tworzyć klub najliczniejszy, po którym szłoby dopiero centrum z 88 mandatami. Konserwatyści nie mieliby 152 mandatów, a wolnokonserwatyści 60, lecz pierwsi liczyliby 62, a drudzy 11 posłów. Różnice pomiędzy cyframi idealnymi a rzeczywistymi są tak bijące w oczy, że nie trzeba chyba kłaść zbytniego nacisku na to, że obecny obraz sejm nie odpowiada w zupełności stosunkom w kraju, że dzisiejsza większość reakcyjna w tym sejmie jest produktem sztucznym, że krzywda warstw ludowych jest potworną!”⁴⁰. Po stronie pokrzywdzonych pismo lokowało także Polaków, wskazując, że istota pruskiego systemu wyborczego – jego trójklasowość – co najmniej o połowę zmniejsza polską reprezentację w sejmie pruskim.

Niesprawiedliwość pruskiego systemu wyborczego przejawiała się zdaniem socjalistów ze Śląska także w tym, że wykluczał on poważne grupy społeczne z udziału w wyborach. Podnoszono tu, że praw wyborczych pozbawione są kobiety oraz mężczyźni pomiędzy 20. a 25. rokiem życia. Jednakże motyw wykluczenia w głównej mierze odnosił się do tego, że warstwy ludowe nie miały realnego wpływu na rezultat wyborów i w następstwie tego nie miały własnej reprezentacji w sejmie. Socjaliści trafnie rozróżniali dwa momenty procesu wyborczego. Zdawali sobie sprawę, że wybory do sejm pruskiego są w zasadzie powszechne. Zarazem jednak podnosili, że trójklasowość rozstrzyga o tym, że możliwość głosowania nie przekłada się na możliwość wybierania. W „Gazecie Robotniczej” podnoszono

⁴⁰ Rybnicki, *Naprawa wyborcza a Kolo Polskie*, „Gazeta Robotnicza”, nr 3 z 8 I 1910 r.

więc: „Trzeba, aby masy ludowe wyraźnie zaświadczyły, że dość mają ubezpieczenia politycznego, jakie jest ich udziałem w Prusiech na skutek tego, że tylko 15 proc. prawyborców z pierwszej i drugiej klasy ma prawo obierania posłów do sejmu, a olbrzymia większość ludności pracującej, bo 85 procent prawyborców, ma tylko prawo głosowania, a nie wybierania, tak, że sejm pruski jest bezwzględnie opanowanym przez klasę posiadającą, która oczywiście wszelkie prawa, dotyczące żywothnych spraw klasy nie posiadającej, kuje ku własnemu pożytkowi, a ku szkodzie i pogębieniu mas ludowych”⁴¹.

Poza krytyką zawartą w systemie trójklasowym nierówności wyborów oraz wskazywaniem iluzoryczności zasady powszechności wyborów PPS na Śląsku odsłaniała także inne słabości pruskiego systemu wyborczego. Potępiała jawność głosowania jako sprzyjającą manipulacjom wyborczym, wykorzystywaniu rozlicznych zależności do wywierania niedopuszczalnej presji na wyborców, w konsekwencji deformującej wyniki wyborcze⁴². Warto dodać, że jawność głosowania, związane z nią nieczne praktyki administracji i pracodawców pruskich były czynnikiem rzutującym na niechęć samej górnośląskiej organizacji PPS do uczestniczenia w wyborach do sejmu pruskiego. Ciekawa pod tym względem była sytuacja w 1908 r. Władze SPD wezwały socjaldemokratów do udziału w wyborach. Perswadowały, że udział w nich umożliwi propagowanie idei socjalistycznych, podniesie świadomość robotników, pozwoli krytykować trójklasowe i propagować demokratyczne prawo wyborcze⁴³. Wbrew temu apelowi socjaliści polscy, a także niemieccy na Górnym Śląsku zgodnie wybory wówczas zbojkotowali. Argumentowali, że nie mają szans na zdobycie mandatu, a niedemokratyczne, jawne głosowanie mogłoby narazić ich zwolenników na szykany – w małych okręgach wyborczych jawność głosowania umożliwia bowiem kontrolowanie zachowań wyborców. Z tych powodów SPD na Górnym Śląsku bojkotowała także wybory sejmowe w 1913 r.⁴⁴.

Niesłuchanie silnie krytykowała też PPS podział kraju na okręgi wyborcze⁴⁵. Odsłaniała poważną anomalie, polegającą na istnieniu znaczących dysproporcji demograficznych pomiędzy okręgami wyborczymi wiejskimi, rolniczymi, a miejskimi i przemysłowymi. „Na przykład w okręgu Hohenzollern 34 125 mieszkańców obiera 1 posła, a w okręgu Katowice–Zabrze 323 474 mieszkańców, czyli prawie dziesięć razy więcej, również jednego”⁴⁶. Anomalia owa wynikała z faktu, że podział na okręgi wyborcze nie zmieniał się od 1858 r., a jednocześnie wystąpiły poważne zmiany w rozmieszczeniu ludności. W efekcie okręgi miejskie, silnie

⁴¹ *Jaką odpowiedź da rząd?*, „Gazeta Robotnicza”, nr 3 z 9 I 1908 r.

⁴² *Wybory sejmowe na G. Śląsku*, „Gazeta Robotnicza”, nr 46 z 18 IV 1908 r.

⁴³ *Do socjalnej demokracji w Prusiech*, „Gazeta Robotnicza”, nr 45 z 16 IV 1908 r.

⁴⁴ *Wybory sejmowe na G. Śląsku*, „Gazeta Robotnicza”, nr 46 z 18 IV 1908 r.; Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 345, 436. Uczestnicząc po raz pierwszy w wyborach sejmowych, SPD uzyskała w 1908 r. niemal 600 tys. głosów poparcia (23,87%) oraz 7 mandatów poselskich.

⁴⁵ *Reakcyjne zabawki*, „Gazeta Robotnicza”, nr 24 z 24 III 1906 r.

⁴⁶ *Przegląd polityczny (Potworność prawa wyborczego do sejmu pruskiego)*, „Gazeta Robotnicza”, nr 1 z 4 I 1908 r.

zaludnione i uprzemysłowione, były pokrzywdzone w stosunku do rolniczych. „Gazeta Robotnicza” podnosiła, że słabo zaludnione okręgi wiejskie „majoryzują gęsto zaludnione tak dalece, że jedna połowa ludności państwa pruskiego obiera 303, druga zaś 140 posłów do sejmu!”⁴⁷. Dostrzegali oczywiście socjaliści, że owe dysproporcje pomiędzy okręgami wyborczymi są korzystne dla warstw uprzywilejowanych, gdyż „agrariuszowska, czyli junkierska połowa Prus może wybierać trzy czwarte wszystkich posłów, podczas gdy druga połowa państwa o rozwiniętym wysoce przemyśle musi się kontentować resztą posłów, tj. nieco tylko więcej jak jedną czwartą posłów”. Wyliczali, że w okręgach miejskich na jednego posła wypadało przeciętnie 53 265 prawyborców, a w okręgach wiejskich 8700, czyli ponad sześć razy mniej⁴⁸. Zwracali uwagę, że w następstwie tego sejm pruski ma nie tylko plutokratyczny, lecz także agrariuszowski charakter. Niesłychanie cenne było ich finalne twierdzenie, że równość wyborów implikuje liczebną równość okręgów wyborczych.

Dążąc do demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego, SPD oraz jej polska sojuszniczka początkowo opowiadały się za tym, by wybory do sejmu były oparte na tych samych zasadach co wybory do Reichstagu. Na podstawie ustawy wyborczej z 1869 r. parlament Związku Północnoniemieckiego pochodził z wyborów powszechnych (prawo wyborcze mieli mężczyźni po ukończeniu 25 lat), równych, bezpośrednich i głosowania tajnego. Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. na tych samych zasadach wyłaniany był parlament ogólnoniemiecki (Reichstag). Początkowo wybierany był na trzy lata, od 1898 r. na lat pięć. Od 1873 r., po włączeniu Alzacji i Lotaryngii, Niemcy były podzielone na 397 jednomandatowych okręgów wyborczych, opartych na istniejących strukturach administracyjnych. Na ziemiach polskich było ich 40 – w Poznańskim 15, w Prusach Królewskich 13 oraz na Górnym Śląsku 12. Początkowo były to okręgi równe, obejmujące po około 100 tys. obywateli. Z czasem, pod wpływem procesów demograficznych, zaczęły występować pomiędzy nimi znaczne dysproporcje, a okręgi wiejskie zostały uprzywilejowane wobec miejskich⁴⁹. W wyborach zastosowano formułę większościową. Ścisłej rzecz biorąc, do elekcji potrzebna była większość bezwzględna. Posłem do Reichstagu zostawał ten, kto w wyborach głównych otrzymywał poparcie ponad 50% głosujących. Jeżeli to się nie udawało, to organizowano drugą turę wyborów, tzw. wybory ściślejsze, w których rywalizowali już tylko dwaj kandydaci, mający w pierwszej turze największe poparcie. To dosyć nowatorskie prawo wyborcze stało się wzorem, który różne siły polityczne w Niemczech starały się wprowadzić do wyłaniania sejmu pruskiego. W tym kierunku szli chrześcijańscy demokraci (Centrum), lewicowi liberałowie, politycy duńscy i polscy, zwłaszcza spod sztan-

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Jeszcze statystyka wyborcza*, „Gazeta Robotnicza”, nr 4 z 11 I 1910 r.

⁴⁹ W 1912 r. okręgi rolnicze, skupiające 42,5% wyborców, wybierały 244 posłów, a okręgi miejskie, obejmujące 57,5% wyborców – tylko 153 mandaty (Witold Jakóbczyk, *Niemcy 1815–1919, między partykularyzmem a federalizmem*, Warszawa-Poznań 1964, s. 195; Wojciak, *Walka polityczna*, s. 13).

daru Narodowej Demokracji⁵⁰. Polscy i niemieccy socjaldemokraci mieli oczywiście zastrzeżenia do niego. Parlamentarne prawo wyborcze wykluczało bowiem z udziału w głosowaniu kobiety oraz obywateli do 25. roku życia; nie było także oparte na proporcjonalnej formule wyborczej. Tym niemniej, wyraźnie ze względu na potrzebę budowania jednolitego frontu walki różnych środowisk politycznych i społecznych o demokratyzację systemu pruskiego oraz w poszukiwaniu realności tego przedsięwzięcia, przyjmowali, że pruska ordynacja wyborcza powinna być oparta na wzorze parlamentarnym⁵¹.

Krytyka przestarzałego podziału Prus na okręgi wyborcze skłoniła socjaldemokratów do sprecyzowania żądania w tym zakresie. Położyli akcent na tym, że ów podział jest ważny do urzeczywistnienia zasady równości wyborów. W tym wypadku warto ich stanowisko przytoczyć *in extenso*: „Socjalna demokracja, walcząc o reformę wyborczą, domaga się nie tylko zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy płci, ale też żąda zarazem gwarancji, które by równość prawa wyborczego nie czyniły złudzeniem. W tym celu partia socjalistyczna wysuwa żądanie przeprowadzenia po każdym zliczeniu ludności, które w Prusiech ma miejsce co pięć lat, nowego podziału okręgów wyborczych, by zawsze dajmy na to, na każde 100 tysięcy ludności przypadał jeden poseł. Gdy żądanie to zostanie uwzględnione, wtedy przemysłowa klasa robotnicza, która stanowi przednią armię proletariatu, będzie miała możliwość otrzymania należytego jej liczebności i znaczenia w życiu gospodarczym i społecznym przedstawicielstwa w sejmie”⁵². Także więc i w tym wypadku górnośląscy socjaliści kierowali się wzorem wyborów parlamentarnych.

Wydaje się, że pewnych trudności przysporzyło im określenie formuły wyborczej. Od początku PPS zaboru pruskiego domagała się oparcia wszystkich wyborów na formule proporcjonalnej. Jednakże jak pamiętamy, obradujący w 1900 r. paryski kongres socjalistów przyjął konkretną linię postępowania w tej sprawie. Wskazywała ona, że w państwach, w których nie było demokratycznych systemów wyborczych, jak właśnie w Prusach, należało walczyć o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, a więc oparte na formule większościowej, a dopiero po jego przyjęciu zabiegać o wdrożenie formuły proporcjonalnej⁵³. Socjaldemokraci początkowo stosowali się do niej i w ich działaniach na rzecz reformy pruskiego systemu wyborczego nie wybijało się żądanie wyborów proporcjonalnych. Powrócili jednak do niego w styczniu 1910 r. podczas II zjazdu pruskiej SPD, w czasie

⁵⁰ Obszerniej w tej sprawie zob. Zdzisław Ilski, *Obóz narodowodemokratyczny wobec zasad i formuły wyborczej w okresie poprzedzającym odbudowę niepodległej Polski*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 63, 2008, 2, s. 143–189; *idem*, *Prasa Narodowej Demokracji na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego (do 1918)*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. Aneta Dawidowicz, Ewa Maj, Lublin 2010, s. 415–433.

⁵¹ Wojciak, *Walka polityczna*, s. 149–150.

⁵² *Jeszcze statystyka wyborcza*, „Gazeta Robotnicza”, nr 4 z 11 I 1910 r.

⁵³ *Uchwały i rezolucje kongresu międzynarodowego*, „Przedświt”, nr 10 z października 1900 r.

debaty nad projektem prawa wyborczego przygotowanym przez rząd Theobalda Bethmanna-Hollwega. W sprawie demokratyzacji prawa wyborczego do sejm pruskiego zjazd przyjął, że tylko „przyznanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli państwa powyżej 20 lat wieku bez różnicy płci na podstawie wyborów ustosunkowanych może załagodzić wzburzenie ludu”⁵⁴. PPS zaboru pruskiego przyjęła ten punkt widzenia, ale jej stanowisko w sprawie formuły wyborczej nie było konsekwentne. Żądanie wyborów pięcioprzymiotnikowych pojawiło się w zasadzie tylko w 1910 r. – na zwoływanych przez nią zgromadzeniach publicznych oraz w rezolucji XII Zjazdu PPS, który obradował w dniach 27–28 III 1910 r. w Zabrze. Zarazem jednak w rezolucji tej widniała znamienna rozbieżność. W części pierwszej owej rezolucji potwierdzono, że PPS jest za oparciem pruskiego systemu wyborczego na pięciu przymiotnikach, ale w jej zakończeniu z kolei twierdzono: „XII Zjazd PPS zaboru pruskiego wzywa robotników polskich, by masowo stanęli do walki o reformę wyborczą do sejm pruskiego w myśl czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, łącznie z robotnikami niemieckimi pod sztandarem socjalistycznym”⁵⁵. Rozbieżność owa wydaje się wskazywać, że PPS traktowała proporcjonalną formułę wyborczą jako rozstrzygnięcie teoretyczne, operowała nim w następstwie przyjęcia programu erfurckiego SPD. W rzeczywistości znacznie bliższa była jej zasada wyborów czteroprzymiotnikowych, a więc opartych na formule większościowej. Był to też skutek jej przywiązania do prawa wyborczego stosowanego w wyborach do Reichstagu oraz dostrzeżenia taktycznej potrzeby jednolitego występowania różnych sił politycznych w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Pamiętać należy, że aż do I wojny światowej w sejmie pruskim, poza SPD, żadna formacja nie występowała z ideą wyborów proporcjonalnych. Warto też zauważyć, że również na zebraniach organizowanych w Wielkopolsce PPS zaboru pruskiego domagała się tylko ordynacji czteroprzymiotnikowej⁵⁶.

Socjaliści polscy z Górnego Śląska podjęli działania na rzecz demokratyzowania pruskiego systemu wyborczego. Systematycznie mobilizowali opinię publiczną i ukazywali znaczenie zmiany prawa wyborczego, uzmysławiając różnym środowiskom, że sejm pruski jest instytucją ważną, bo rozstrzygającą żywotne interesy ludu, związane z jego sytuacją materialną, oświatową, zawodową i narodową. W „Gazecie Robotniczej” nawoływano więc: „Czas najwyższy, aby stary grat i przeżytek absolutyzmu pruskiego runął pod parciem ludu pracującego, tak polskiego, jak i niemieckiego, i aby na jego miejsce stanął prawdziwy przybytek prawa i sprawiedliwości. Dopóki lud pracujący tego nie dopnie i tym sobie nie stworzy nowych podwalin życia, dopóty o jakimkolwiek wpływie na bieg spraw publicznych, o wolności ludowej, o sprawiedliwości mowy być nie może. Lud

⁵⁴ *Jeszcze statystyka wyborcza*, „Gazeta Robotnicza”, nr 4 z 11 I 1910 r.

⁵⁵ *W sprawie reformy wyborczej do sejm pruskiego*, „Gazeta Robotnicza”, nr 37 z 31 III 1910 r.

⁵⁶ Działania PPS w sprawie demokratyzowania pruskiego systemu wyborczego podejmowane w Wielkopolsce omówił Bolesław Daniłczuk, *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskiem w latach 1891–1914*, Toruń 1962, s. 97–110.

znajduje się w pętach, które sam potargać i skruszyć winien”⁵⁷. Na poziomie drugim pokazywali Polakom znaczenie reformy wyborczej dla ich położenia jako narodu. Przyjmowali tu poprawne założenie, że demokratyzacja sejmu pruskiego pociągnie za sobą demokratyzację państwa, a co za tym idzie – rezygnację Prus z ucisku narodowego, zaniechanie polityki germanizacyjnej⁵⁸. W analizowanym okresie systematycznie wzmacniali nacisk na pokazywanie narodowego wymiaru demokratyzacji prawa wyborczego. Miało to wyraźny związek z narastaniem na początku XX w. antypolskiej, germanizacyjnej polityki Prus i Niemiec. W 1904 r. sejm pruski znowelizował prawo osiedleńcze, by przeciwdziałać polskiej parcelacji, a w 1908 r. przyjął ustawę wywłaszczeniową, umożliwiającą przymusowe wykupywanie majątków polskich na rzecz Komisji Kolonizacyjnej. W 1908 r. Reichstag wprowadził także nowe prawo o stowarzyszeniach, zawierające tzw. paragraf kagańcowy, czyniący język niemiecki obowiązującym na zebraniach publicznych – poza spotkaniami wyborczymi – i ograniczający możliwość używania języka polskiego⁵⁹. W tym stanie rzeczy zabiegi socjalistów polskich na rzecz demokratyzacji pruskiej ordynacji wyborczej można traktować jako formę oporu przeciw germanizacji.

Ważnym przejawem postawy PPS na Górnym Śląsku wobec pruskiego systemu wyborczego był jej udział we wszystkich tych przedsięwzięciach o charakterze propagandowym, politycznym i organizacyjnym, które służyły wywieraniu presji społecznej w kierunku demokratyzowania tegoż systemu. Nie był to udział imponujący, gdyż PPS liczyła wówczas około tysiąca kilkuset osób. Działała właściwie w cieniu znacznie silniejszych od niej formacji katolickiej i narodowo-demokratycznej. Realne poczynania PPS mogły więc być tylko elementem wspierającym akcje SPD. Do 1908 r. socjaliści nie mieli reprezentantów w sejmie, wykorzystywali więc inne możliwości zademonstrowania swego stanowiska w kwestii prawa wyborczego: oceniali propozycje rządowe i wspierali wysiłki liberałów lewicowych, systematycznie ponawiających wnioski o wprowadzenie w Prusach czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Podstawą formalną tych wniosków był fakt, że pruski system wyborczy wynikał z rozporządzenia z 1849 r., wydanego po ogłoszeniu w Berlinie stanu obłężenia i mającego sens zarządzenia wyjątkowego⁶⁰. Okoliczności te ułatwiały ataki siłom zainteresowanym demokratyzacją pruskiego prawa wyborczego. W związku z tym, że kwestia prawa wyborczego była sprawą wewnętrzną każdego kraju wchodzącego w skład zjednoczonych Niemiec, słusznie wykazywały one, że powinno ono mieć rangę ustawy uchwalonej przez sejm berliński.

⁵⁷ *Ostoja reakcji pruskiej*, „Gazeta Robotnicza”, nr 50 z 23 VI 1906 r.

⁵⁸ *W sprawie reformy wyborczej do sejmu pruskiego*, „Gazeta Robotnicza”, nr 37 z 31 III 1910 r.

⁵⁹ Pisała o tym ostatnio Mirosława Bednarzak-Libera, „*Gdy orężem była mowa ojczysta, literatura, historia...*” – *formy oporu społeczeństwa polskiego wobec germanizacji w zaborze pruskim*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa Profesora Kazimierza Pindla w 70. rocznicę urodzin*, red. Janusz Gmitruk, Wojciech Włodarkiewicz, Warszawa-Siedlce 2008, s. 93–110.

⁶⁰ Trzeciakowski, *Posłowie*, s. 59.

Na początku 1906 r. rząd pruski wystąpił z projektem niewielkiej korekty w systemie wyborczym, polegającej na zwiększeniu liczby mandatów poselskich z 433 na 443, przeznaczając 10 nowych mandatów dla okręgów szczególnie silnie zaludnionych, np. zwiększając o trzech liczbę posłów w Berlinie. Socjaldemokraci przeciwstawili się temu projektowi w Reichstagu, gdzie ich przedstawiciel, E. Bernstein, wystąpił z wnioskiem, wspartym zresztą przez Wiktora Kulerskiego z Koła Polskiego, aby czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze obowiązywało we wszystkich sejmach krajowych⁶¹. Górnośląska PPS również zakwestionowała propozycję rządową stwierdzeniem, że rząd pruski nie jest zdolny do podjęcia rzeczywistej reformy wyborczej i tylko ją pozoruje, wykluczając w istocie lud z sejmu. Zorganizowane przez PPS demonstracje przeciw systemowi trójklasowemu odbyły się 21 I 1906 r. w Katowicach i Bytomiu. Mówcy skrytykowali klasową politykę sejmu, zwłaszcza podatkową, hakatyzm i policyjny charakter państwa pruskiego. Wyrażono też uznanie dla SPD za jej walkę o demokratyczne prawo wyborcze i deklarowano pomoc w tym socjalistów polskich⁶². Również na łamach „Gazety Robotniczej” wiele miejsca w tym czasie poświęcono sprawie reformy pruskiego systemu wyborczego⁶³.

W 1907 r. lewicowi liberałowie, którzy już od schyłku XIX w. żądali demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego, ponowili swój wniosek z 1892 r. w sprawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, który poszerzyli o postulat właściwego podziału okręgów wyborczych⁶⁴. Socjaldemokraci wsparli tę inicjatywę, organizując demonstracje w wielu miastach Prus. W akcję tę włączyli się także członkowie PPS, organizując zebrania kontestujące pruski system wyborczy i wyjaśniające sens zmiany prawa wyborczego. Odbyły się one 26 XI 1907 r., przy czym w Bytomiu kwestię reformy wyborczej omawiali Anna Dróżdź i Franciszek Rycman, w Katowicach Józef Adamek. W Królewskiej Hucie występowali zaś J. Biniszkiwicz i F. Trąbalski, który wystąpił również w Zabrze. Wszystkie zebrania kończyły się przyjęciem jednolitej rezolucji, żądającej uchwalenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu pruskiego⁶⁵. W Berlinie wniosek liberała Alfreda Trägera w tej sprawie rozpatrywany był 10 I 1908 r. PPS w przeddzień debaty sejmowej zorganizowała kolejną falę zebrań w Katowicach,

⁶¹ „Orędownik”, nr 31 z 9 II 1906 r.

⁶² Dzwoniarz, *Korespondencje*, „Gazeta Robotnicza”, nr 7 z 24 I 1906 r.; *Reakcyjne zabawki*, „Gazeta Robotnicza”, nr 24 z 24 III 1906 r.; Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 278, 280.

⁶³ *Przegląd polityczny. Sejm pruski*, „Gazeta Robotnicza”, nr 97 z 9 XII 1905 r.; *Z parlamentu i sejmu*, „Gazeta Robotnicza”, nr 15 z 21 II 1906 r.; *Ostoja reakcji pruskiej*, „Gazeta Robotnicza”, nr 50 z 23 VI 1906 r.

⁶⁴ Zob. Walter Gagel, *Die Wahlrechtsfrage in der Geschichte der deutschen liberalen Partei 1848–1918*, Düsseldorf 1958.

⁶⁵ *Zebrania protestujące*, „Gazeta Robotnicza”, nr 141 z 23 XI 1907 r.; *Walka o sejm*, „Gazeta Robotnicza”, nr 142 z 26 XI 1907 r.; *Protest przeciwko bezprawiu trójklasowemu*, „Gazeta Robotnicza”, nr 144 z 30 XI 1907 r.; *Przegląd polityczny (Potworność prawa wyborczego do sejmu pruskiego)*, „Gazeta Robotnicza”, nr 1 z 4 I 1908 r.

Królewskiej Hucie, Zabrzju i Rozbarku koło Bytomia, które traktowano jako ważny głos wyborców górnośląskich w sprawie demokratyzacji prawa wyborczego. „Gazeta Robotnicza” napisała: „Trzeba, aby miliony ludu roboczego zaświadczyły wobec sejmu i rządu, że o własnych sprawach chcą i muszą same decydować przez własnych przedstawicieli, obranych na mocy równego prawa”⁶⁶. Podczas debaty sejmowej kanclerz Bernhard von Bülow oświadczył, że wprowadzenie do sejmu pruskiego analogicznego prawa wyborczego, jakie obowiązuje do Reichstagu, byłoby niezgodne z interesem Prus. Nie negował potrzeby zmiany ordynacji wyborczej. Zastrzegł jednak: „Każda zdrowa reforma wyborcza musi opierać się na uwzględnieniu wpływów szerokich warstw stanu średniego i na stopniowaniu głosów”⁶⁷. Oznaczało to, że rząd byłby zainteresowany wprowadzeniem głosowania pluralnego, uwzględniającego kryteria majątkowe i wykształceniowe. Sejm odrzucił wniosek liberałów głosami konserwatystów, chociaż przeciwstawiały im się Centrum i Koło Polskie. Odpowiedzią SPD była kolejna fala demonstracji politycznych w sprawie demokratyzacji pruskiego prawa wyborczego, które odbyły się we Wrocławiu, Hanowerze i Frankfurcie nad Menem, a szczególnie krwawy przebieg miały w Berlinie. Górnośląscy socjaliści ponownie wsparli swych niemieckich sojuszników, organizując 12 I 1908 r. zebrania w Królewskiej Hucie, gdzie przemawiał F. Trąbalski, w Zabrzju (J. Biniszkiwicz) i w Bytomiu (J. Adamek)⁶⁸.

Po wyborach sejmowych w 1908 r., w mowie tronowej cesarza Wilhelma II, wygłoszonej na otwarcie nowej kadencji pruskiego Landtagu, padła zapowiedź przeprowadzenia reformy prawa wyborczego. Ogół partii opozycyjnych potraktował ją jako kolejny impuls do publicznego działania i już w październiku 1908 r. wnioski o wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu (wraz z odpowiednim podziałem okręgów wyborczych) wysunęli lewicowi liberałowie, a później także posłowie polscy⁶⁹. Zgodnie z przewidywaniami deputowanych SPD i pomimo ich poparcia wnioski podczas posiedzenia w dniu 25 I 1909 r. zostały przez sejm odrzucone. W związku z tym na początku lutego 1909 r. przez Niemcy przetoczyła się następna fala manifestacji organizowanych przez SPD. Szczególnie liczne, wielotysięczne rzesze demonstrowały w Kolonii, Frankfurcie nad Menem, Hanowerze, Kilonii, Szczecinie i Królewcu⁷⁰, ale tym razem demonstracje nie odbyły się na Górnym Śląsku.

Wprawdzie wysiłki wielu środowisk (lewicowych liberałów, Polaków, Centrum, socjaldemokratów) nie przynosiły oczekiwanego efektu, niemniej nie przechodziły

⁶⁶ *Walka o prawo wyborcze*, „Gazeta Robotnicza”, nr 2 z 7 I 1908 r.

⁶⁷ „Katolik”, nr 6 z 14 I 1908 r. (Dodatek).

⁶⁸ *Polskie publiczne zgromadzenia*, „Gazeta Robotnicza”, nr 4 z 11 I 1908 r.; *Z walki o reformę wyborczą*, „Gazeta Robotnicza”, nr 6 z 16 I 1908 r.; *Walka o reformę wyborczą*, „Gazeta Robotnicza”, nr 7 z 18 I 1908 r.

⁶⁹ „Kurier Poznański”, nr 245 z 24 X 1908 r.

⁷⁰ *Z sejmu pruskiego*, „Gazeta Robotnicza”, nr 13 z 30 I 1909 r.; *O reformę wyborczą*, „Gazeta Robotnicza”, nr 14 z 2 II 1909 r.; *Walka o reformę wyborczą*, „Gazeta Robotnicza”, nr 16 z 6 II 1909 r.

bez echa. Gremia kierownicze Prus zdawały sobie sprawę z tego, że presja w tym kierunku będzie się zwiększać. Zareagował więc na nią w 1909 r. nowy rząd kanclerza T. Bethmanna-Hollwega, który zadeklarował, że kwestia reformy wyborczej będzie ważnym punktem jego polityki wewnętrznej. Z rezerwą do tej deklaracji odniosła się PPS. „Gazeta Robotnicza” spodziewała się, że rząd będzie pozorował reformę i przedstawi projekt będący w gruncie rzeczy jej karykaturą⁷¹. Przewidując taki scenariusz wydarzeń, socjaldemokraci po raz kolejny zorganizowali społeczną presję na rzecz reformy pruskiej ordynacji wyborczej. Udział w niej wzięli również socjaliści na Śląsku. „Gazeta Robotnicza” nasiliła krytykę systemu trójklasowego i napiętnowała zwłaszcza niesprawiedliwy podział kraju na okręgi wyborcze⁷². Gdy w połowie stycznia 1910 r. SPD zorganizowała kolejną falę manifestacji, m.in. we Wrocławiu, Berlinie i Królewcu, PPS również aranżowała podobne wydarzenia na Górnym Śląsku. Zebrania odbyły się 15 I 1910 r. w Katowicach, Zabrze i Królewskiej Hucie; przyjmowano podczas nich jednolitą w brzmieniu rezolucję żądającą uchwalenia przez sejm pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, dającej wybory powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne⁷³. Socjaldemokratom, a także liberałom i Polakom oraz Duńczykom zależało bowiem na pełnej demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego, lecz rząd Prus, wspierany przez konserwatystów, gotowy był przeprowadzić jedynie zmianę częściową. Na początku 1910 r. rząd kanclerza T. Bethmanna-Hollwega wystąpił z projektem reformy prawa wyborczego polegającej głównie na uczynieniu elekcji bezpośrednią (bez wybierania walmanów) i określeniu górnej granicy podatków branych pod uwagę przy dokonywaniu podziału na klasy wyborcze na poziomie już 5 tys. marek oraz na przesunięciu ludzi wykształconych i pełniących ważne funkcje publiczne do klasy wyższej, niż wynikało to z płaconych przez nich podatków, co w konsekwencji do pewnego stopnia łagodziłoby plutokrację tegoż prawa⁷⁴. Górnośląska PPS bardzo emocjonalnie zareagowała na projekt rządowy, określając go „szkaradnym dziwolągami”, „ohydną karykaturą prawa wyborczego” i „niesłychaną prowokacją ludu pracującego”. Od strony merytorycznej krytykowano rząd za „petryfikowanie” trójklasowości, zachowanie dotychczasowego – złego podziału kraju na okręgi wyborcze, krzywdzącego wyborców z okręgów przemysłowych, a szczególnie mocno piętnowano utrzymanie zasady jawności głosowania⁷⁵.

W ślad za krytyką projektu rządowego przez Berlin, Wrocław, Halle, Magdeburg i Hanower przetoczyła się 13 II 1910 r. następna fala potężnych demonstracji.

⁷¹ *Gra w ciuciubabkę*, „Gazeta Robotnicza”, nr 6 z 15 I 1910 r.

⁷² *Naprawa wyborcza w Prusiech*, „Gazeta Robotnicza”, nr 1 z 1 I 1910 r.; Rybnicki, *Naprawa wyborcza a Koło polskie*, „Gazeta Robotnicza”, nr 3 z 8 I 1910 r.; *Jeszcze statystyka wyborcza*, „Gazeta Robotnicza”, nr 4 z 11 I 1910 r.

⁷³ *Walka o reformę wyborczą w Prusiech*, „Gazeta Robotnicza”, nr 8 z 20 I 1910 r.

⁷⁴ Szczegółowe omówienie stanowiska rządu pruskiego oraz projekt zmian w pruskiej ordynacji wyborczej przedstawił „Kurier Poznański” (nr 29–32 z lutego 1910 r.) oraz „Orędownik” (nr 30 z 8 II 1910 r. i nr 34 z 12 II 1910 r.).

⁷⁵ *Pruski projekt reformy wyborczej – szkaradny dziwoląg*, „Gazeta Robotnicza”, nr 17 z 10 II 1910 r.; *Pruska reforma wyborcza*, „Gazeta Robotnicza”, nr 18 z 12 II 1910 r.

PPS, która starała się dotrzymać kroku niemieckiej sojusznicy, również zorganizowała zgromadzenia protestacyjne w Bytomiu, Katowicach, Królewskiej Hucie, Raciborzu, Zabrze, Zaborzu, przy czym zgromadzenia w Bytomiu i Zabrze były wyjątkowo liczne⁷⁶. Kolejny raz przyjęto wspólną rezolucję z żądaniem „wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, z uwzględnieniem proporcjonalnego systemu wyborczego dla wszystkich obywateli ponad lat 20 bez różnicy płci, zwracając się równocześnie do wszystkich wolnościowo usposobionych mężów i niewiast z zawezwaniem, by pospołu z partią socjalistyczną walczyli nieustannie i wytrwale za urzeczywistnieniem tego żądania”⁷⁷. W kwietniu 1910 r., gdy trwały w sejmie prace nad projektem rządowym, podobne protestacyjne zebrania i zgromadzenia odbywały się na całym Górnym Śląsku, a ich apogeum nastąpiło 10 kwietnia, gdy doszło do zorganizowania pięciu zebrań w okręgu wyborczym Katowice–Zabrze w miejscowościach Michałkowice, Bogucice, Nowa Wieś, Pawłów i w Chorzowie. Pod znakiem protestów przeciw propozycji rządowej upłynęło także tradycyjnie obchodzone przez PPS święto robotnicze 1 Maja⁷⁸. Górnośląscy socjaliści zdawali sobie sprawę z tego, że przeprowadzenie niewielkich w gruncie zmian nie zmieniłoby istoty pruskiego systemu wyborczego, a jednocześnie dostarczyłoby rządowi i grupom uprzywilejowanym politycznie argumentu, że uwzględnili społeczne żądanie. Z tego względu z wyraźną ulgą przyjęli upadek projektu rządowego, a „Gazeta Robotnicza” w artykule wstępnym zmiennie zatytułowanym *Bankructwo p. Bethmann-Hollwega* napisała: „Karykatura reformy wyborczej, jaka w obecnych warunkach w najlepszym razie doszłaby do skutku, została pogrzebiona. Okazało się niezbitcie raz jeszcze, że sejm przywilejów klasowych nie jest w stanie dać ludowi to, co mu się tytułem praw jego należy, jako tej części społeczeństwa, która w społeczeństwie kapitalistycznym jest twórczynią wszystkiego”⁷⁹. PPS i SPD zgodnie oceniały wówczas, że właściwa reforma pruskiego systemu wyborczego nie dokona się w trójklasowym sejmie i do jej przeprowadzenia potrzebny jest mocniejszy niż demonstracje nacisk społeczny, wraz z gotowością podjęcia strajku powszechnego.

Mimo to w latach następnych presja socjalistów nie była już tak silna, co nie znaczy, że zrezygnowano z mobilizowania społeczeństwa do walki o demokratyzację prawa wyborczego. Kolejna fala wieców w Prusach pojawiła się w 1911 r., po wzmiance w wygłoszonej na otwarciu sesji sejmu styczniowej mowie tronowej Wilhelma II, dotyczącej wznowienia prac nad reformą wyborczą. SPD i PPS

⁷⁶ F. Hawranek wyliczył, że w demonstracjach tych uczestniczyło na Górnym Śląsku około 2700 osób (Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja*, s. 368).

⁷⁷ *Walka o prawo wyborcze w Prusach*, „Gazeta Robotnicza”, nr 20 z 17 II 1910 r. Z żądaniem takim wystąpili również posłowie socjalistyczni w komisji sejmowej debatującej nad projektem rządowym („Gazeta Robotnicza”, nr 26 z 3 III 1910 r.; nr 31 z 15 III 1910 r.).

⁷⁸ *Wspaniała demonstracja za prawem wyborczym*, „Gazeta Robotnicza”, nr 43 z 14 IV 1910 r.; *Święto majowe*, „Gazeta Robotnicza”, nr 50 z 30 IV 1910 r.

⁷⁹ *Bankructwo p. Bethmann-Hollwega*, „Gazeta Robotnicza”, nr 63 z 2 VI 1910 r.

zmobilizowały swoich członków i sympatyków w Bytomiu, Katowicach, Królewskiej Hucie, Opolu, Raciborzu, Zabrze i Zaborzu, organizując wspólnie zebrania i wiece⁸⁰. Kiedy wiosną 1911 r. zdemokratyzowano prawo wyborcze w Alzacji i Lotaryngii, socjaldemokraci ponowili swoje żądania, by podobną zmianę przeprowadzić również w odniesieniu do Prus. Ich stanowisko zostało poparte przez chrześcijańskich demokratów, lewicowych liberalów i Koło Polskie. Fiasko kolejnego wniosku lewicy liberalnej o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu pruskiego nie osłabiło zaangażowania w zorganizowanie kolejny raz akcji wieców politycznych. Na Górnym Śląsku odbyły się one 9 VII 1911 r. w Bielszowicach, gdzie na publicznym spotkaniu przemawiał J. Biniszkiwicz, w Zabrze i Zaborzu występował Ludwik Podemski, w Świętochłowicach i Lipinach natomiast konieczność reformy wyborczej uzasadniał F. Trąbalski⁸¹.

Zaangażowanie górnośląskiej organizacji PPS zaboru pruskiego w działania związane z żądaniem demokratyzacji prawa wyborczego w Prusach manifestowało się zasadniczo w dwóch formach. Z jednej strony było to oddziaływanie prowadzone poprzez „Gazetę Robotniczą”, z drugiej – poprzez organizację spotkań, wieców i zebrań. Poczynania PPS na Śląsku spełniły ważne funkcje. Na pierwszy plan wybijała się funkcja informacyjno-edukacyjna, w ramach której partia informowała opinię publiczną o wadach pruskiego systemu wyborczego, wskazywała pozytywną alternatywę dla niego w postaci cztero- i później pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Istotna była też funkcja polityczna, ponieważ stanowisko PPS na Górnym Śląsku wobec reformy pruskiego systemu wyborczego było wyrazem przekonań polskiego środowiska robotniczego wobec tej ważnej kwestii politycznej, jego woli demokratyzowania prawa wyborczego jako istotnego warunku demokratyzowania państwa pruskiego i kreowania oporu wobec jego polityki germanizacyjnej. Poczynania PPS były też wsparciem ogólnych wysiłków SPD i innych środowisk na rzecz modernizacji pruskiego systemu wyborczego. Dostrzegać przy tym trzeba, że partie te wyraźnie różniła jednak zdolność mobilizowania opinii publicznej do manifestowania przekonań w tej sprawie. Demonstracje aranżowane przez SPD w Niemczech liczyły czasem dziesiątki tysięcy uczestników, w Berlinie przekraczały nawet 100 tys., cechował je też gwałtowny niekiedy i krwawy przebieg. Zgromadzenia zwoływane przez socjalistów górnośląskich odbywały się w znacznie spokojniejszej atmosferze, a najliczniejsze skupiały zaledwie kilkuset uczestników, co wydaje się potwierdzać opinię, że PPS zaboru pruskiego nie była partią o dużych możliwościach działania i sile politycznej.

W latach 1912–1914 górnośląscy socjaliści już tylko symbolicznie angażowali się w działania na rzecz demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego, a w czasie I wojny światowej PPS zaboru pruskiego faktycznie przerwała działalność i wznowiła ją dopiero w końcu 1918 r. Dla Niemców kwestia demokratyzowania prus-

⁸⁰ *Walka o reformę wyborczą w Prusiech*, „Gazeta Robotnicza”, nr 11 z 26 I 1911 r.

⁸¹ *Krzywdą trójklasowa nienaruszona*, „Gazeta Robotnicza”, nr 76 z 4 VII 1911 r.; J. R., *Przezwycięstwo hańbie trójklasowej*, „Gazeta Robotnicza”, nr 80 z 13 VII 1911 r.

skiego systemu wyborczego nabrała poważnego znaczenia dopiero w 1917 r. pod wpływem stanowiska Wilhelma II zawartego w orędziu wielkanocnym ogłoszonym do narodu niemieckiego w dniu 7 kwietnia. Przedłużająca się wojna pochłaniała coraz więcej ofiar i wymagała nowych. Jedną z szans wewnętrznego wzmocnienia Niemiec miała być właśnie pełna demokratyzacja pruskiego prawa wyborczego. Cesarz, zapowiadając opracowanie nowej ordynacji wyborczej, wypowiedział się też w kwestii zasad wyborczych, tzn. zniesienia trójklasowego systemu wyborczego, a wraz z nim także jawności głosowania i pośredniości wyborów. Trzy miesiące później, pod wpływem tragicznej sytuacji na frontach i presji społecznej, Wilhelm II w orędziu z 11 lipca zapowiedział, że nowe prawo wyborcze do sejmu będzie także uwzględniało zasadę równości⁸². W nawiązaniu do stanowiska cesarza rząd pruski kierowany przez kanclerza Georga von Hertlinga wniósł 26 XI 1917 r. projekt ordynacji wyborczej do sejmu⁸³, który miał być wyłaniany w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w tajnym głosowaniu. Jednakże w ustawowej formie nie zrealizowano tego projektu do upadku Cesarstwa i Królestwa Pruskiego, co nastąpiło wraz z detronizacją Wilhelma II 9 XI 1918 r.

ZDZISŁAW ILSKI

THE STANCE OF THE POLISH SOCIALIST PARTY (PPS) OF THE PRUSSIAN PARTITION IN THE UPPER SILESIA TOWARDS THE REFORM OF THE ELECTION SYSTEM TO THE PRUSSIAN REICHSTAG IN BERLIN AT THE TIME OF COOPERATION WITH SPD (1906–1912)

This article discusses the approach of those within the Silesian community involved with the PPS to the system of election for the Prussian Reichstag. Said party, like the German SPD and other Prussian political parties, criticised this system. They indicated that the system fails to represent the society's views in a valid fashion. Seeing as it was based on a division of the electorate in three classes, it was biased against less wealthy classes, such as the working class. Division of the country to electoral constituencies was damaging to the urban electorate. Due to that system, according to PPS the Prussian Reichstag had a Junker-bourgeois nature, which resulted in class-based policy, as well as anti-Polish policy of the Prussian state.

Polish socialists of the Upper Silesia put forth their own concept for an election system. They proposed an universal, equal, direct, anonymous and proportional election. They engaged in press critique of the existing system, mobilised the public opinion for opposing it, organised workers' rallies and meets. Those actions resulted from the Polish workers community's views, their desire to make the election laws more democratic, as a necessary step in democratising the Prussian state and forming resistance against its germanising policies. The actions of the PPS reinforced the efforts of the SPD and other groups acting towards modernisation of the Prussian election system.

Translated by Maciej Zińczuk

⁸² „Orędownik”, nr 156 z 13 VII 1917 r.; „Katolik”, nr 84 z 14 VII 1917 r.; „Górnoślązak”, nr 158 z 14 VII 1917 r.

⁸³ „Kurier Poznański”, nr 270 z 27 XI 1917 r.; „Czas”, nr 550 z 28 XI 1917 r.; „Katolik”, nr 143 z 29 XI 1917 r.

ZDZISŁAW ILSKI

**POLNISCHE SOZIALISTISCHE PARTEI [PPS] DES PREUSSISCHEN
TEILUNGSGBIETES IN OBERSCHLESILIEN GEGENÜBER DER REFORM
DER WAHLORDNUNG ZUM PREUSSISCHEN LANDTAG IN BERLIN
WÄHREND DER VEREINIGUNG MIT DER SPD**

In diesem Aufsatz wird die Einstellung der schlesischen Fraktion der Polnischen Sozialistischen Partei zu der Wahlordnung zum preußischen Landtag behandelt. Diese Partei – ähnlich wie die deutsche SPD und andere politische Gruppierungen in Preußen – hat an dieser Ordnung Kritik geübt. Sie hat darauf hingewiesen, dass es im Rahmen dieses Systems unmöglich gewesen sei, die Bevölkerung ordnungsgemäß zu vertreten, weil weniger vermögende Gruppen einschließlich der Arbeiter wegen der Einteilung der Wähler in drei Klassen ausgeschlossen worden seien. Für städtische Wähler sei auch die Einteilung des Landes in Wahlkreise nachteilig gewesen. Aufgrund dieses Systems habe der preußische Landtag – so die Polnische Sozialistische Partei – dem Junkertum und der Bourgeoisie gedient, was in der Klassenpolitik des preußischen Staates, die auch einen antipolnischen Charakter aufgewiesen habe, zum Tragen gekommen sei.

Polnische Sozialisten in Oberschlesien haben ihren eigenen Wahlordnungsvorschlag gemacht. Demzufolge sollten die Wahlen allgemein, gleich, unmittelbar, geheim und verhältnismäßig sein. Die Sozialisten haben das geltende System in der Presse kritisiert, die Öffentlichkeit zum Widerstand mobilisiert sowie Kundgebungen und Arbeitertreffen veranstaltet. Mit diesen Maßnahmen wurden die Ansichten der polnischen Arbeiterkreise, ihr Wille zur Demokratisierung des Wahlrechts als einer wichtigen Voraussetzung für die Demokratisierung des preußischen Staates und für die Organisation des Widerstandes gegen seine Germanisierungspolitik zum Ausdruck gebracht. Die Tätigkeit der Polnischen Sozialistischen Partei diene auch der Förderung der Bemühungen der SPD und der anderen Fraktionen, die darauf abzielten, die preußische Wahlordnung zu modernisieren.

Übersetzt von Roland Czarniecki

ANDRZEJ DRÓZDŹ
(Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

DZIAŁALNOŚĆ KATOWICKIEJ ZBIORNICY KSIĘGOZBIORÓW ZABEZPIECZONYCH NA GÓRNYM I DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1947–1955

W XX w., w latach wojen i prześladowań ludności, ofiarami obu totalitaryzmów były również książki rabowane z bibliotek albo z rozmysłem palone lub przekazywane na przemiał. Straty polskich bibliotek poniesione w okresie sześciu lat II wojny światowej oszacowane zostały na 90% (około 9 mln książek) na ziemiach wschodnich, tj. na wschód od linii Bugu, i na około 70% na ziemiach Polski centralnej i zachodniej (około 42 mln książek). W stosunkowo krótkim czasie zniszczono 89% bibliotek powszechnych i połowę bibliotek naukowych, specjalistycznych, posiadających również bezcenne zbiory starodruków i kolekcje bibliofilskie¹. Bardziej skomplikowane jest szacowanie zniszczeń tego rodzaju na Ziemiach Zachodnich, gdyż w trakcie zabezpieczania i selekcji o ich losie wielokrotnie decydowały względy logistyczne, ideologiczne i kadrowe. Według zweryfikowanych obliczeń na obszarze Górnego i Dolnego Śląska straty w księgozbiorach spowodowane „wojną, okupacją i chaosem powojennym” szacowane są na 4–5 mln tomów, tj. dwa razy więcej, niż się podaje w „Raporcie” z 1994 r.²

Odbudowanie zniszczonych księgozbiorów było procesem długofalowym i skomplikowanym ze względu na pojałtańskie przesunięcie linii granic Polski – sojuszniczki Związku Radzieckiego, oraz jej nowe przesłanki ideologiczne i polityczne, sprzeczne z przedwojenną aksjologią państwową, narodową, społeczną, światopoglądową i gospodarczą. W 1945 r. na całym obszarze Ziem Zachodnich (100,9 tys. km²), jeśli zdarzały się gdzieś księgozbiory polskie, to poza wyjątkami

¹ Zob. Barbara Bieńkowska, *Potyczki ze źródłami bibliologicznymi (na przykładzie urzędowej dokumentacji strat bibliotek w Polsce podczas II wojny światowej)*, „Roczniki Biblioteczne”, 45, 2001, s. 24; zob. także *Straty bibliotek polskich w czasie II wojny światowej w granicach Polski z 1945 roku. Wstępny raport o stanie wiedzy*, Warszawa 1994, t. 2, cz. 1: *Analiza*; cz. 2: *Tablice* (autorzy: Barbara Bieńkowska i in.); cz. 3: *Bibliografia*, oprac. Urszula Paszkiewicz.

² Maria Pawłowiczowa, *Przemieszczenia i zagłada księgozbiorów śląskich podczas II wojny światowej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu. Trud odbudowy*, [w:] *Książka na Śląsku w latach 1945–1956. Zarys problematyki*, red. Maria Pawłowiczowa, Katowice 1997, s. 21.

pochodziły z dóbr zrabowanych przez Niemców w czasie wojny. W tym okresie, aby mogły funkcjonować instytucje publiczne, zadaniem gigantycznie trudnym, ale koniecznym ze względów ideologicznych i społecznych, stała się polonizacja Ziemi Zachodnich, a na obszarze rdzennie polskim uzupełnianie bibliotek publicznych, szkolnych i uniwersyteckich księgozbiorami odzyskanymi lub porzuconymi. W tym celu w lutym 1947 r. zorganizowana została sieć pięciu Zbiornic Księgozbiorów Zabezpieczonych, uzupełniona z polecenia Ministerstwa Oświaty szóstą – przy Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego³.

Wojna wciąż jeszcze trwała, gdy Stanisław Sierotwiński, Aleksander Birkenmajer, Bolesław Świdorski⁴, Antoni Knot i wielu innych uczonych i bibliotekarzy podjęło się budowania od podstaw na Ziemiach Zachodnich sieci bibliotek dla ludności polskiej napływającej z Wileńszczyzny, Małopolski Wschodniej i innych terenów rozciągających się na wschód od linii Curzona, utraconych na rzecz ZSRR. Czynili to z życiowej konieczności albo z poczucia patriotyzmu i odpowiedzialności obywatelskiej. Ogółem w okresie od lutego 1945 r. do grudnia 1946 r., dzięki nadludzkim wysiłkom grupy uczonych bibliotekarzy, działających w strukturze Delegatury Ministerstwa Oświaty na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych, udało się uratować przed zniszczeniem około 10 mln woluminów⁵. Największą pracę w tym zakresie wykonał bez wątpienia Sierotwiński, który według obliczeń Ryszarda Nowickiego w najtrudniejszym okresie 13 miesięcy, tj. między 1 XII 1945 a 31 XII 1946 r., odszukał i zabezpieczył 5,5 mln książek, z czego 1,8 mln przewiózł do Krakowa, gdzie były najlepsze warunki lokalowe i kadrowe, by uchronić owe księgozbiory przed zniszczeniem⁶.

Wrocław w przeddzień wybuchu wojny był dużym miastem uniwersyteckim, liczącym ponad 600 tys. ludności. Zamieniony w czasie wojny przez Hitlera w twierdzę, broniony był jeszcze dwa dni po upadku Berlina. Nie ustały jeszcze walki, gdy w ostatnich dniach kwietnia prof. Stanisław Kulczyński (1895–1975) przybył tam na czele Grupy Naukowo-Kulturalnej, pionierów polonizacji Dolnego Śląska. Obecny z nimi reporter „Dziennika Polskiego” Mieczysław Wionczek pisał 29 II 1945 r. z pierwszej linii frontu: „Może, kiedy walki ustaną, chodź będziemy po zniszczonym Wrocławiu jak po cmentarzach Oświęcimia, między popiołami

³ Ryszard Nowicki, *Działalność Aleksandra Birkenmajera na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych. Ziemia zachodniej i północnej Polski w latach 1945–1947*, Poznań 2006, s. 51–52, 201.

⁴ Artur Jazdon, *Bolesław Świdorski jako kierownik Zbiornicy księgozbiorów zabezpieczonych w Poznaniu – przyczynek do poznańskiego okresu działalności*, [w:] *Bibliotekarstwo według Bolesława Świdorskiego. Myśl, praktyka, dydaktyka. Księga pamiątkowa*, red. Stanisława Kurek-Kokocińska, Łódź 2009, s. 35–55.

⁵ Nowicki, *Działalność*, s. 248.

⁶ *Ibidem*, s. 53. W komentarzu warto nadmienić, że archiwum S. Sierotwińskiego w Bibliotece Jagiellońskiej wciąż pozostaje niedostępne dla badaczy z powodu włączenia tego archiwum do tajnego zespołu archiwum Pruskiej Biblioteki Państwowej, czyli tzw. Berlinki, którą Sierotwiński odkrył i zabezpieczył w Krzeszowie, a następnie umieścił w Bibliotece Jagiellońskiej.

drogich nam, bliskich – spalonych kościołów i archiwów”⁷. Dziesięć dni później dotarła do Wrocławia druga grupa uczonych, wśród których znalazł się także Antoni Knot (1904–1982), historyk i bibliotekarz, jeden z najbardziej zasłużonych dla powojennego bibliotekarstwa na Dolnym Śląsku, do końca 1946 r. kierujący zespołem około 70 osób, z których pomocą uratował przed zniszczeniem wiele bezcennych księgozbiorów⁸. Ogółem podczas prac zabezpieczających jego zespołowi udało się uratować około 3 mln książek z Biblioteki Miejskiej, Uniwersyteckiej i Politechniki Wrocławskiej, a także z wielu porzuconych bibliotek kościelnych i prywatnych⁹. Straty wojenne bibliotek wrocławskich okazały się mniejsze, niż początkowo przypuszczano, zwłaszcza wśród starodruków. Polonizacja bibliotek śląskich była realizowana przez wiele lat. Na początek przywieziono do Wrocławia z Krakowa 4 tys. książek. W miarę postępów akcji rewindykacyjnych wielkość księgozbioru wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej szybko się powiększała, ale jeszcze przez wiele lat wśród zbiorów dominowały te w języku niemieckim, co dla ówczesnych władz było trudne do zaakceptowania¹⁰.

Podstawy prawne i cele działania Zbiornic Księgozbiorów Zabezpieczonych

Akcje przejmowania i zabezpieczania księgozbiorów podworskich i porzuconych, prowadzone od połowy 1945 r. do 1 III 1947 r. z polecenia Ministerstwa Oświaty przez poszczególne Kuratoria Okręgów Szkolnych, nakładały się z równolegle prowadzonymi akcjami oczyszczania księgozbiorów z literatury niechcianej, tj. takiej, której treść pozostawała w sprzeczności z celami „władzy ludowej”. Utrwalaniu nowego ustroju towarzyszyła walka ideologiczna i światopoglądowa, podczas której usuwano z księgozbiorów tytuły szkodzące godności narodowej lub realizacji zadań ustrojowych socjalizmu i budowaniu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Bywały to publikacje antykomunistyczne, antypolskie, antyżydowskie, antydemokratyczne, gloryfikujące ideologie państwa pruskiego i hitleryzmu, które zgodnie z instrukcją należało zidentyfikować i wycofać. Początkowo w chaotycznych działaniach w imię pozbycia się tego typu piśmiennictwa osoby upoważnione do prowadzenia selekcji niszczyły niekiedy cenne dzieła. Do wandalizmu dochodziło niekiedy spontanicznie, ze strony ludzi bez wykształcenia lub osób poszkodowanych przez wojnę, które wyładowywały swe emocje na zniechęconej kulturze niemieckiej i niszczyli książki w tym języku.

⁷ Wojciech Wrzesiński, *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–2002*, [w:] Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 224; Pawłowiczowa, *Przemieszczenia*, s. 26–28.

⁸ Zob. Józef Szocki, *Antoni Knot – historyk oświaty, bibliotekarz, organizator życia naukowego*, [w:] *Współtwórcy bibliotekarstwa polskiego: wywiady i wspomnienia z lat 1979–1998*, przygotowała Barbara Sordylowa, Warszawa 2002, s. 131.

⁹ Jan Ożóg, *Zarys historii Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Wrocław 1995, s. 80.

¹⁰ *Ibidem*.

Właśnie w celu ratowania księgozbiorów porzuconych z inicjatywy Józefa Grycza, szefa Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, przy współudziale Stanisława Sierotwińskiego, pełnomocnika Ministra Oświaty, w lutym 1947 r. zorganizowano sieć pięciu Zbiornic Księgozbiorów Zabezpieczonych (Gdańsk, Poznań, Szczecin, Kraków, Katowice), uzupełnioną z polecenia Ministerstwa Oświaty szóstą – przy Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego (filie w Chojnowie, Jeleniej Górze, Wrocławiu i Ząbkowicach)¹¹. Podstaw prawnych funkcjonowania Zbiornic dostarczały początkowo dwa dokumenty: Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 9 VII 1945 r., regulujące sposób przejmowania księgozbiorów podworskich od pełnomocników ds. reformy rolnej, oraz *Instrukcja w sprawie postępowania z księgozbiorami zabezpieczonymi* tegoż ministerstwa z 25 I 1946 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 1, poz. 13 z 1946 r.). W drugim dokumencie sformułowane zostało polecenie, aby akcja zabezpieczania księgozbiorów zakończyła się 31 VIII 1946 r. Okazało się wkrótce, że z powodów technicznych, finansowych i kadrowych ów termin był nierealny. Od 1 X 1951 r., z powodu akcji oczyszczania bibliotek z „książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu”, Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych realizowały dodatkowe zadania, tak więc ich działalność przetrwała do końca 1955 r.

W *Instrukcji* z 25 I 1946 r. wszystkim bibliotekom działającym na tzw. Ziemiach Odzyskanych nadano status „tymczasowych księgozbiorów zabezpieczonych”, a o ich wykorzystaniu zadecydować miały „siły fachowe” poszczególnych Kuratoriów Okręgów Szkolnych. „Czynności segregacyjne” wymagały dużej sprawności intelektualnej, czemu nie zawsze umiały sprostać grupy złożone z trzech osób, niekiedy dobranych przypadkowo, choć na ich czele stali z reguły pracownicy z wyższym wykształceniem, w tym nawet osoby wybitne. Ich zadaniem było, po pierwsze, oddzielenie druków starszych, wydanych przed 1800 r., rękopisów, map, grafik (albumy i ryciny) i nut. Instrukcja głosiła: „W każdej z powyższych grup należy wydzielić i osobno umieścić polonica”, tj. „dzieła, których miejsce wydania znajduje się w historycznych i aktualnych granicach Państwa Polskiego, dzieła autorów polskich, dzieła autorów obcych, traktujące o Polsce albo dedykowane Polakom lub z adresem księgarskim polskim, dzieła proweniencji polskiej”. Od pracowników „segregatorów” oczekiwano, by wszystkie starodruki klasyfikowali według stuleci, a pozostałe tytuły, z XIX i XX w., gatunkowo i tematycznie na: a) czasopisma, b) piśmiennictwo naukowe, c) piśmiennictwo popularnonaukowe, d) literaturę piękną, e) literaturę dla dzieci i młodzieży, f) druki regionalne, g) publicystykę i propagandę niemiecką z czasów Hitlera. W obrębie piśmiennictwa naukowego należało posegregować tytuły według 17 podgrup: I – Treści ogólnej (słowniki, encyklopedie, naukoznawstwo, informatory), II – Księgoznawstwo (bibliografia, bibliotekoznawstwo), III – Religia i teologia (w tym też wolnomularstwo), IV – Filozofia (historia filozofii, teoria poznania, logika, etyka, estetyka, psychologia), V – Wychowanie wraz ze szkolnictwem i wychowaniem fizycznym, VI – Historia i nauki pomocnicze historii oraz pamiętnikarstwo i biografistyka,

¹¹ Nowicki, *Działalność*, s. 51–52, 201.

VII – Geografia z krajoznawstwem i etnologią, VIII – Nauki społeczno-prawne (statystyka, polityka, ekonomia, prawo), IX – Filologia (historia i teoria literatury, językoznawstwo), X – Sztuka, XI – Nauki matematyczno-fizyczne, XII – Nauki przyrodnicze wraz z chemią, XIII – Medycyna z farmakologią i weterynaria, XIV – Gospodarstwo wiejskie, XV – Przemysł (handel i komunikacja), XVI – Technika oraz XVII – Wojskowość.

Działalność katowickiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych oraz jej udział w ogólnopolskiej akcji zbierania makulatury

Ministerstwo Oświaty wyłączyło spod kompetencji swego delegata, dra Sierotwińskiego, obszar województwa śląsko-dąbrowskiego „poza trzema powiatami – bytomskim, gliwickim i raciborskim”, gdyż uznało, że najlepiej wywiąże się na tym terenie Biblioteka Śląska w Katowicach, „a Kuratorium Okręgu Szkolnego odpowiedzialnym za zabezpieczanie książek uczyniło w 1945 r. Czesława Kozioła, katowickiego wizytatora okręgowego bibliotek”. Niestety, z tego wczesnego okresu nie zachowała się prawie żadna dokumentacja¹². Zbiornicę Księgozbiorów Zabezpieczonych (ZKZ) w Katowicach utworzono przy Śląskiej Bibliotece Publicznej (ŚBP; obecnie Biblioteka Śląska) i w oparciu o jej kadry i zaplecze logistyczne. Na kierownika Zbiornicy dyrekcja Biblioteki wytypowała mgra Franciszka Szymiczka, zatrudnionego w ŚBP jeszcze w okresie przedwojennym¹³.

Wśród najważniejszych „dostawców” księgozbiorów zabezpieczonych dla katowickiej Zbiornicy były Państwowe Nieruchomości Ziemskie (późniejsze PGR-y), Inspektoraty Szkolne i Oddziały Oświaty, starostwa powiatowe (późniejsze Prezydya Powiatowych Rad Narodowych), szkoły zawodowe, szkoły średnie ogólnokształcące, zarządy miejskie i gminne, sądy wszelkich stopni i biblioteki powszechnie. Przyjmowano od nich księgozbiory w liczbie od 2 tomów do 300 tys.

¹² Franciszek Szymiczek, *Akcja zabezpieczania bibliotek i księgozbiorów na Śląsku w świetle dokumentów i wspomnień własnych*, „Książnica Śląska”, 20, 1975–1978 (druk: 1981), s. 36.

¹³ Franciszek Szymiczek (1911–1987), najmłodszy uczestnik III Powstania Śląskiego, pozytywnie zweryfikowany po latach przez Związek Powstańców Śląskich, w 1921 r. z rodziną przeniósł się z rodzinnego Opola do Katowic. Studiował historię, germanistykę i wiedzę o Polsce na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uzyskał tytuł magistra (1936 r.) na podstawie pracy o Śląsku Cieszyńskim, po czym podjął pracę w Śląskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego. W latach 30. XX w. zajmował się publicystyką, działalnością organizacyjną, m.in. w „Sokole”, w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i w ŚBP, a także pracą naukową. W okresie okupacji działał w podziemiu (m.in. w Polskim Związku Wolności). Po wojnie jako pracownik ŚBP zajął się ratowaniem i rewindykacją księgozbiorów na obszarze Górnego i Dolnego Śląska, działał w Komisji Historii Instytutu Śląskiego, w Zarządzie Okręgowym ŚBP w Katowicach i w Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach, a po obronie doktoratu (1949) prowadził również badania naukowe, zwłaszcza z zakresu bibliografistyki śląskiej. Jak pisze jego biograf, „od sierpnia 1949 r. katowicki WUBP (głównie Wydział V) zaczął gromadzić materiały o Szymiczku”, a już 16 grudnia został zwerbowany na tajnego współpracownika UB (pseud. „Marlena”) i od tej pory, przez 38 lat, oddawał swe usługi władzom bezpieczeństwa, za co regularnie był wynagradzany i mógł korzystać wielu innych przywilejów, w tym także na gruncie zawodowym. Zob. Sebastian Rosenbaum, *Bibliotekarz, historyk, agent. Casus Franciszka Szymiczka*, „Studia Śląskie”, 58, 2009, s. 136–168.

tomów. „Książki zwożono do magazynów Zbiornicy w Bytomiu pojazdem własnym, transportem wynajętym, wreszcie, zbiory nadchodziły poprzez urzędy pocztowe oraz ekspedycje kolejowe”¹⁴. Zbiornica posiadała samochód ciężarowy, ale częściej korzystała z innego transportu (PKS), a niekiedy dostawcy księgozbiorów przysyłali je również własnymi pojazdami. Szymiczek opierał działania ZKZ w Katowicach na instrukcji rządowej, ale przyznawał się również do czerpania inspiracji z doświadczeń Johanna Gustava Gottlieba Büschinga, po 1812 r. pruskiego nadzorca przejmowanych bibliotek klasztornych¹⁵. Identyfikowano go z postępową tradycją antyklerykalną europejskiego iluminizmu, do której chętnie się odwoływali partyjni ideolodzy i agitatorzy. Podziwiano efekty działań Büschinga, bo na 91 istniejących bibliotek klasztornych „zabezpieczył” 42 biblioteki, w tym 10 wrocławskich, „w sposób praktyczny i szybki”, a ich zbiory przekazał Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu¹⁶.

Wszystkie Zbiornice borykały się z problemami finansowymi, kadrowymi, magazynowania księgozbiorów i braku transportu. Na ich tle katowicka radziła sobie najsprawniej, bo wypracowała własny system zabezpieczania księgozbiorów. 14 VII 1950 r. Ministerstwo Oświaty upoważniło Szymiczka do przeprowadzenia likwidacji zbiornic w Gdańsku i Szczecinie (z Koszalinem) oraz do przejęcia ich agend wojewódzkich¹⁷. Z bilansu zamknięcia Zbiornicy szczecińskiej wynika, że 12 V 1950 r. w jej magazynach znajdowało się jeszcze 372 269 dzieł poniemieckich, uratowanych przed rozgrabieniem, a następnie skrupulatnie posegregowanych dzięki osobistym wysiłkom Marii Quirini¹⁸. Zbiornica katowicka nie była przygotowana do podejmowania działań na Pomorzu, więc Szymiczek zatrudnił

¹⁴ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek (dalej: AAN, MKiSz, CZB), sygn. 154: Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych w Stalinogrodzie (Katowicach), 1947–1955: Franciszek Szymiczek, *Sprawozdanie z działalności Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Stalinogrodzie*, s. 17.

¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

¹⁶ Mieczysław Walter, *Pruska sekularyzacja klasztorów w dziełach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, [w:] *II Konferencja Naukowa Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 3–5 XI 1954 r.*, red. Antoni Knot, Wrocław 1957 (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. 4), s. 186–187. Szerzej na temat działalności intelektualnej i organizacyjnej J.G.G. Büschinga zob. Marek Hałub, *Johann Gustav Gottlieb Büsching: 1783–1829: ein Beitrag zur Begründung der schlesischen Kulturgeschichte*, Wrocław 1997.

¹⁷ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154: Szymiczek, *Sprawozdanie*, s. 10. F. Szymiczek 30 lat później, powołując się na ten dokument, podał zgoła inną wersję wydarzeń, twierdząc, że Naczelna Dyrekcja Bibliotek (NDB) nadała uprawnienia ogólnopolskie katowickiej Zbiornicy rok wcześniej: „To zarządzenie [tj. z 10 IV 1952 r. – A.D.] faktycznie zalegalizowało istniejący stan rzeczy, albowiem już 9 maja 1951 r. w piśmie Naczelnej Dyr. Bibliotek (NDB/N-1583/51) katowicka Zbiornica przejęła pod swój zarząd istniejące Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych w Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie i we Wrocławiu”. Zob. Szymiczek, *Akcja*, s. 42–43.

¹⁸ M. Quirini, w ocenie R. Nowickiego, założyła ofiarą pracą na rzecz ratowania księgozbiorów, by wymieniać jej nazwisko obok takich osób m.in., jak A. Birkenmajer, S. Sierotwiński, A. Knot czy J. Grycz. Zob. Ryszard Nowicki, *Rezultaty działalności Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Szczecinie w latach 1947–1950*, „Roczniki Biblioteczne”, 51, 2007, s. 187.

Helena Kalewską, wcześniej kierowniczkę w Gdańsku, oraz Quirini, od 1945 r. zabezpieczającą księgozbiory w województwie szczecińskim, by według jego instrukcji nadzorowały prace likwidacyjne na ich terenie¹⁹.

Likwidowanie zbiornic pomorskich rozpoczęto w sierpniu 1950 r., zaczynając w pierwszej kolejności od szczecińskiej. Cierpliwie zabezpieczone i segregowane księgozbiory ponemieckie zostały zlikwidowane w ślad za ich magazynami. Szymiczek lapidarnie skomentował tę akcję kilka lat później: „Do magazynów Zbiornicy w Bytomiu skierowane zostały niewielkie partie książek, pozostała część, z uwagi na zły stan zachowania (zawilgocenie) oraz niską wartość naukową na miejscu przeznaczono na przymiał”²⁰. W relacjach na ten temat chętnie posługiwał się stylistyką militarną, co w podtekście usprawiedliwiać miało jego łatwe podejmowanie decyzji o przekazywaniu książek na makulaturę. Czytamy zatem w jego raporcie: „W miesiącach wrzesień–październik 1950 r. stoczono zwycięską batalię o przejęcie cennych zbiorów zabezpieczonych w Słupsku, gdzie przejęto cały, 20-tonowy wagon kolejowy książek i czasopism”²¹.

Szymiczek był osobą mającą pożądane predyspozycje do wykonywania skomplikowanych zadań zleczanych mu przez władze zwierzchnie. Podejmował szybkie decyzje, a gdy trzeba było, bez wahania przeznaczał duże księgozbiory na makulaturę, o czym w raporcie dla CZB pisał z nieukrywaną satysfakcją, wspominając akcję likwidowania zbiornic pomorskich:

„Na przełomie lat 1950/1951 nastąpiła ostateczna likwidacja po dawnej Zbiornicy gdańskiej, przy czym do naszych magazynów w Bytomiu skierowano drobne zaledwie partie, a większość przekazano na makulaturę²². W ten sposób zostały opróżnione pomieszczenia (dość prymitywne) po obu zbiornicach, a fakt przekazywania takich olbrzymich partii zbiorów z obu zbiornic na makulaturę należy tłumaczyć tym, że przewoziły one z terenu do swoich magazynów wszystkie zbiory, podczas gdy Zbiornica w Stalinogrodzie od razu przystąpiła do selekcji (pierwszej) zabezpieczonych zbiorów w terenie, nie chcąc sobie zaśmiecać magazynów nikomu niepotrzebnymi masami książek bezwartościowych, przestarzałych, wrogich itp. Zasadę taką Zbiornica w Stalinogrodzie zastosowywała przez cały okres swojej działalności. Zwiezenie zaś mniejszych ilości, ale za to cennych zbiorów, do naszych magazynów miało tę zaletę, że można było książki ustawiać na półkach, oczywiście przy zachowaniu podziału rzeczowego zbiorów, co m.in. pozwoliło nam na szybsze rozprowadzanie zbiorów między interesujące instytucje. Tej metody nie stosowała ani jedna ze zbiornic, nie wyłączając nawet wrocławskiej, na

¹⁹ Podlegająca S. Sierotwińskiemu M. Quirini tylko w początkowym okresie (do końca 1946 r.) zdołała zgromadzić i zabezpieczyć w majątkach państwowych aż 2 mln książek. Zob. Nowicki, *Działalność*, s. 53.

²⁰ Szymiczek, *Akcja*, s. 50; AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154: Szymiczek, *Sprawozdanie*, s. 10.

²¹ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154: Szymiczek, *Sprawozdanie*, s. 10.

²² Dwadzieścia kilka lat później napisał, że likwidację zbiornic pomorskich zaczęto dopiero w lipcu 1951 r. Przesunięcie daty o rok mogło zasugerować, że likwidator działał powoli i dokładnie. Zob. Szymiczek, *Akcja*, s. 50.

skutek czego zainteresowane instytucje musiały książki wybierać z stosów, z piramid itp., co nie zawsze mogło się opłacać, chyba że dana instytucja zgodziła się zabrać cały »stos« książek, stanowiących daną dziedzinę wiedzy. System transportu wszystkiego, co się znajdowało w terenie, do magazynów innych zbiornic miał i tę wadę, że w efekcie nagromadziło się tyle makulatury, że np. takie C.O.U. [Centrala Odpadków Użytkowych – A.D.] w Szczecinie lub w Gdańsku, w ciągu jednego roku, mogły wykonać plan skupu makulatury, co w warunkach normalnych musiałyby trwać co najmniej 3–4 lata [sic! – A.D.]. W ciągu I kwartału 1951 r. Zbiornica przystąpiła do planowanej akcji przekazywania makulatury do C.O.U. w Bytomiu, co wyglądało w ten mniej więcej sposób, iż personel C.O.U. niszczył pod naszym dozorem książki, pakował je do worków i następnie przenosił na podstawione platformy, skąd już makulatura wędrowała do magazynów C.O.U.»²³.

Metoda stosowana przez kierownika Zbiornicy katowickiej zdobyła uznanie władz zwierzchnich²⁴. Realizacja planu sześcioletniego wymagała współdziałania wielu resortów. Piętrzące się trudności finansowe, surowcowe, produkcyjne i kadrowe podważały wiarę w skuteczność zapowiadanych dążeń do socjalizmu (od połowy 1951 r. towary mięsno-tłuszczowe po cenach stałych sprzedawane były już tylko na kartki, a rok później także mydło, cukier i ich wyroby pochodne)²⁵. Łagodzeniem napięć społecznych zajmować się miały ośrodki ideologiczno-propagandowe. W tym czasie książki wydawano w olbrzymich nakładach, błędnie zakładając, że będą miały olbrzymie powodzenie. Łączna wielkość nakładów książek wzrosła o 46 mln egzemplarzy w ciągu jednego roku (1950 r. – około 118,8 mln), choć liczba wydawanych tytułów pozostała na tym samym niemal poziomie (4611 jednostek wydawniczych)²⁶. Aby nadażyć z realizacją zadań resortowych, drukarnie potrzebowały coraz więcej papieru.

W końcu czerwca 1951 r. weszła w życie *Uchwała nr 385 Prezydium Rządu*²⁷ w sprawie gospodarki makulaturą, zobowiązująca wszystkie urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa uspołecznione do przekazywania Centrali Odpadków Użytkowych (COU) najdrobniejszych nawet ilości zbędnego papieru. Dotyczyło to również rozmieszczonych w całym kraju Zbiornic Księgozbiorów Zabezpieczonych, a zwłaszcza katowickiej, której miesiąc wcześniej wyznaczono zadanie

²³ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154: Szymiczek, *Sprawozdanie*, s. 11.

²⁴ Być może uznanie wśród przełożonych było skutkiem wystąpienia Szymiczka w roli świadka oskarżenia w procesach politycznych przeciwko historykowi śląskiemu Ludwikowi Musiołowi oraz w kolejnym, przeciwko pracownikom Konsulatu Wielkiej Brytanii w Katowicach, po których został zdekonspirowany, a w ubeckim raporcie pojawiła się przy jego nazwisku notatka: „ludzie zachowują wobec niego rezerwę”. Zob. Rosenbaum, *Bibliotekarz*, s. 145.

²⁵ Zob. Irena Kostrowicka, Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, wyd. IV, Warszawa 1985, s. 499.

²⁶ Krystyna Bieńkowska-Bober, *Statystyka wydawnictw w Polsce. Historia, metodyka i organizacja*, Warszawa 2006, s. 92–94, tab. 1.

²⁷ *Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 28 VI 1951 r., poz. 720: *Uchwała nr 385 Prezydium Rządu z dn. 26 V 1951 r. w sprawie gospodarki makulaturą podpisana przez premiera Józefa Cyrankiewicza*.

likwidowania zbiornic pomorskich. Uchwałodawca wyjaśniał, że pod pojęciem makulatury rozumie się zniszczone papiery, nieważne akta tajne i poufne, „zdezaktualizowane druki, które zostaną uznane za nie nadające się do jakiegokolwiek wykorzystania”, a także „przeczytane gazety i inną makulaturę” (§ 2.1). Każda instytucja miała wytypować do 15 VII 1951 r. pracowników odpowiedzialnych za zbiórke makulatury, a ci „będą pełnić poza godzinami pracy funkcje zbieraczy makulatury za wynagrodzeniem przewidzianym przez Centralę Odpadków Użytkowych” (§ 3.1–2). Na koniec, aby właściwie wykorzystać zgromadzone zasoby makulatury, zaplanowano finansowanie i koordynację działań Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Chemicznego z ministerstwami Kolei, Transportu Drogowego i Lotniczego, Żeglugi oraz Gospodarki Komunalnej (§ 8.5). Dla Szymiczka ważna informacja kryła się w paragrafie gwarantującym dostarczycielom makulatury bezpłatny dostęp do środków transportu (§ 9.2). W świetle tych zadań Zbiornicom Księgozbiorów Zabezpieczonych, znajdującym się w stanie likwidacji, przypadła do spełnienia szczególnie ważna funkcja. Zbiornica katowicka w roku ogłoszenia ustawy o zbiórce makulatury przeznaczyła na przemiał 62% swoich księgozbiorów zabezpieczonych. W 1951 r. magazyny w Bytomiu łącznie przyjęły 246 794 tomy z 23 punktów na terenie kraju, z czego posegregowano 82 146 tomów i wydano 53 zainteresowanym instytucjom 41 096 tomów książek, a na makulaturę przeznaczono 153 972 tomy – najwięcej, bo aż 120 636 tomów, przeznaczono na makulaturę w grudniu, gdy ustawa o zbiórce makulatury z 28 czerwca była realizowana „pełną parą”²⁸. Szymiczek z racji sprawnego wypełniania powierzonych mu zadań i zaangażowania w realizację zadań planu sześcioletniego zdobył uznanie władz ministerialnych, które nadały mu szerokie upoważnienia, czyniące go następcą profesorów Sierotwińskiego i Birkenmajera w kwestii gromadzenia księgozbiorów zabezpieczonych i zarządzania nimi.

Franciszek Szymiczek w roli likwidatora wszystkich zbiornic krajowych

W połowie 1951 r. uprawnienia Ministerstwa Oświaty dotyczące zabezpieczania i selekcjonowania książek przeszły na Ministerstwo Kultury i Sztuki, a w ramach dalszych zmian strukturalnych Naczelną Dyrekcję Bibliotek, której podlegały Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych, zastąpił Centralny Zarząd Bibliotek. W międzyczasie, po rozesłaniu bibliotekom wojewódzkim i powiatowym *Wykazu książek* podlegających niezwłocznemu wycofaniu z 1 X 1951 r. (łącznie 2482 tytuły), zmienił się nieco asortyment książek zabezpieczanych²⁹. Mimo likwidowania w terenie olbrzymiej liczby księgozbiorów magazyny Zbiornicy katowickiej

²⁸ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 155: *Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych w Katowicach. Sprawozdania z działalności rocznej i kwartalnej za 1951–1952*, s. 5.

²⁹ W 1952 r. za pośrednictwem ZKZ w Katowicach na makulaturę przeznaczono np. 16 lipca około 15 tys. tytułów z Miejskiej Biblioteki Publicznej (MBP) w Łodzi, 5300 tytułów z MBP w Sopocie, 6350 tytułów z MBP w Gdyni (książki Daru Polonii Amerykańskiej), 1900 tytułów z Biblioteki Wojewódzkiej w Olsztynie i z wielu innych bibliotek. Zob. *ibidem*, s. 15–16.

nie były przepelnione. W grudniu 1951 r. przekazała do COU aż 77% całej liczby książek, jakie przeznaczyła na makulaturę w ciągu roku, co oznacza, że ustawa o makulaturze była sygnałem dla Szymiczka do zdwojonej pracy w tym zakresie. Niezależnie od działań katowickiej Zbiornicy różne inne instytucje samodzielnie podejmowały decyzje o przeznaczaniu na makulaturę zbędnych księgozbiorów. Szymiczek pochwalał te działania, bo uzyskiwane przychody pozwalały im na „uzupełnianie własnych bibliotek (np. szkolnych, jak w województwie opolskim) albo też na wykazanie się nadzwyczajnymi wpływami w ramach dodatkowych zobowiązań”³⁰.

17 XII 1951 r. CZB polecił Samodzielnym Referatom Bibliotek, działającym przy Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych, aby do marca 1952 r. przekazały katowickiej Zbiornicy wszystkie informacje o zabezpieczonych księgozbiorach z terenu poszczególnych województw, by mogła przyspieszyć prace likwidacyjne³¹. W następstwie tego nakazu zaczęły masowo napływać do Bytomia meldunki o istnieniu w różnych punktach Polski licznych księgozbiorów czekających na zabezpieczenie. 1 I 1952 r. ZKZ w Katowicach posiadała w magazynie bytomskim 172 362 tomy książek i czasopism. „W sumie, wpłynęło około 100 zgłoszeń, opiewających na około 150 000 tomów, które od marca 1952 r. rozpoczęto przejmować, naturalnie po uprzedniej lustracji terenu i przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji”³².

W opinii władz centralnych kwestia scalania księgozbiorów powinna zostać ostatecznie uporządkowana, dlatego 10 IV 1952 r. minister Włodzimierz Sokorski wydał zarządzenie, na podstawie którego Zbiornica w Katowicach uzyskała status instytucji ogólnopolskiej, podległej bezpośrednio CZB, uprawnionej do likwidacji innych zbiornic na obszarze kraju. Decydenci w Ministerstwie Kultury i Sztuki nie zabezpieczyli w katowickiej Zbiornicy dostatecznych środków finansowych na pokrycie zapotrzebowania kadrowego i bazowego. Nadmiar zadań do realizacji przerastał możliwości niewielkiego zespołu pracowników³³, słabo wynagradzanych i równie słabo przygotowanych zawodowo; powierzchnia magazynu w Bytomiu, formalnie należącego do Biblioteki Śląskiej, nie była dostosowana do realizacji tak skomplikowanych celów logistycznych³⁴. Wyczerpująca i źle wynagradzana praca była powodem dużej rotacji wśród pracowników Zbiornicy. Szymiczek uskarżał

³⁰ *Ibidem*, s. 17.

³¹ Szymiczek nazwał przyznanie mu dodatkowych kompetencji likwidacyjnych „miłą niespodzianką”, dającą mu szansę „przyczynienia się tym samym również na swoim odcinku do realizacji wielkiego Planu 6-letniego”. Zob. *ibidem*, s. 4.

³² *Ibidem*.

³³ W styczniu 1951 r. oprócz Szymiczka, kustosa w Śląskiej Bibliotece Publicznej, zatrudnione były trzy osoby na stanowisku pracowników segregacyjnych, a także kierowca, dwóch woźnych, sprzątaczkę. AAN, MKiSz, CZB, sygn. 155, s. 1. W końcu 1951 r. w katowickiej Zbiornicy zatrudnionych było 16 osób. *Ibidem*, sygn. 154, s. 18.

³⁴ Dopiero po zakończeniu „akcji wrocławskiej” poprawiły się warunki BHP pracowników Zbiornicy, głównie dzięki interwencji Romana Sysaka, starszego inspektora kontroli w Ministerstwie Kultury i Sztuki, „który przez sześć tygodni przeprowadzał kontrolę Zbiornicy (luty–marzec)

się także na uciążliwość pracy „powodowaną biurokracyzmem i kacykowością różnych »dygnitarzy« terenowych, którzy – jak pisał – częstokroć próbują utrudniać nam pracę”³⁵. Do władz ministerialnych wnioskował już w 1951 r. o przyznanie dodatkowych kredytów i statusu instytucji specjalnej, co spowodowałyby nadanie pracownikom dodatkowych poborów, dodatków zdrowotnych, bonów mięsno-tłuszczowych i premii za wykonanie planu, ale pozytywna odpowiedź władz, w ograniczonym zakresie, nadeszła dopiero w 1953 r. Wnioskował również o likwidację etatu kierowcy, aby dzięki temu powiększyć liczbę zatrudnionych pracowników terenowych. W sumie ogólnopolska akcja likwidacyjna przedłużyła się do marca 1955 r. „Obejmowała ona zbiory zabezpieczone, znajdujące się w szkołach, urzędach, w sądach, zakładach opiekuńczych, a nawet w fabrykach”³⁶.

Wybór katowickiej Zbiornicy podyktowany był przyjętymi przez Szymiczka zasadami działania, usprawniającymi skomplikowane sprawy organizacyjne. Najpierw dokonywał w terenie selekcji i niechciane egzemplarze przeznaczał od razu na makulaturę. W Bytomiu „w miarę napływu książek poddawano je powtórnej selekcji [...] zgodnie z Instrukcją Ministerstwa Oświaty, i następnie ustawiano na półkach tak, aby klienci mogli mieć do nich łatwy dostęp”³⁷. Ogółem, dzięki „systemowi” Szymiczka, od 2 I do 31 X 1952 r. do katowickiej Zbiornicy wpłynęło tylko 95 630 tomów książek, choć do jej dyspozycji przeznaczono znacznie większą liczbę książek.

„Szturmowa” akcja we Wrocławiu: zlikwidowanie depozytów Zbiornicy i części zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej (sierpień 1951 – grudzień 1952)

Od 1946 r. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu przejęła około 350 tys. książek i czasopism z dawnej Biblioteki Miejskiej, rewindykowała 211 917 tytułów dawnych zbiorów własnych i ponad milion innych zbiorów, porzuconych i zabezpieczonych³⁸. Z tego powodu niedostatek powierzchni magazynowej stawał się jej coraz bardziej uciążliwym problemem administracyjnym³⁹. Biblioteka posiadała depozyty w budynkach przewidzianych do remontu, przy ul. Szajnochy 7–10 oraz przy ul. św. Jadwigi 3–4 (tzw. Piasek) i w niewielkim stopniu przy ul. Szajnochy 4,

i następnie w obszernym sprawozdaniu przedstawił działalność Zbiornicy, wytykając również błędy i niedociągnięcia instytucji”. *Ibidem*, s. 16.

³⁵ *Ibidem*, sygn. 155: *Sprawozdanie z działalności ZKZ w Katowicach za III kwartał 1952 r. (14 X 1952 r.)*, s. 21.

³⁶ *Ibidem*, sygn. 154, s. 14.

³⁷ *Ibidem*, sygn. 155, s. 4.

³⁸ Spalone w ostatnich dniach wojny 2/3 ze 120 tys. starodruków Biblioteki na Piasku udało się odtworzyć po wojnie ze zbiorów Biblioteki Gimnazjalnej w Brzegu i z bibliotek zamkowych Piastów w Legnicy i Brzegu. Zob. Klaus Garber, *Alte deutsche Bücher in Bibliotheken Mittel- und Osteuropas. Ein Reisebericht*, [w:] *Wanderungen und Kulturaustausch im östlichen Mitteleuropa: Forschungen zum ausgehenden Mittelalter und zur jüngeren Neuzeit*, hrsg. von Hans-Werner Rauteenberg, München 2006, s. 298.

³⁹ Ożóg, *Zarys*, s. 80. Na temat działalności Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego w okresie powojennym przydatnej wiedzy dostarczają prace w języku niemieckim: Marian Szyrocki, *Deutsche*

w których przechowywała książki i czasopisma własne oraz wrocławskiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych, która jej podlegała⁴⁰. Decyzją o likwidacji wrocławskiej ZKZ Ministerstwo Kultury i Sztuki uwolniło władze Uniwersytetu Wrocławskiego od trudnej odpowiedzialności za losy olbrzymiej ilości książek i czasopism, których nie sposób było planowo opracować i zagospodarować.

Działalności katowickiej Zbiornicy podlegał początkowo obszar od Zagłębia Dąbrowskiego po Śląsk Opolski i z tą myślą przydzielono jej odpowiednie powierzchnie magazynowe. Przyjęte zadania wymagały reorganizacji pracy, ale w trudnych warunkach powojennych zdobycie nowego lokalu było niemożliwe. W krótkim czasie centralna katowicka Zbiornica została zalana dostawami księgozbiorów, o czym Szymiczek napisał z przekonującą szczerością w raporcie dla władz zwierzchnich:

„Pod koniec 1950 r. gdy sytuacja księgozbiorów zabezpieczonych na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego uległa pewnemu ustabilizowaniu, magazyny w Bytomiu zostały zalane dokumentami sądowymi i księgozbiorami z województw gdańskiego i bydgoskiego, a w drugiej połowie grudnia przywieziono resztki biblioteki dawnego gimnazjum »Carolinum«, z Nysy. Po likwidacji nyskiego Tow. Przyjaciół Nauk, które początkowo miało być opiekunem tego księgozbioru, z 30 tys. tomów uratowało się zaledwie 18 tys. przekazanych następnie bibliotekom: Narodowej, Śląskiej oraz Uniwersyteckiej we Wrocławiu⁴¹.

[...] Początkowo mieliśmy sporo kłopotów z przekazywaniem makulatury do naszych magazynów. Albowiem różne nieznanne elementy spośród ludności miejscowej czyhały na każdy taki transport i przy najmniejszej nawet nieuwadze wykradały książki lub fragmenty książek, ciesząc się z tego, że udało się im »nabyć« trochę niemieckiego słowa drukowanego. Skromne początkowo transporty makulatury, nieuchronnie wynikające z tego, że w magazynach zaczęły się jednak gromadzić pewne zasoby bardzo mało wartościowe, z biegiem czasu miały narastać do wielkich rozmiarów, a to na skutek przejmowania różnych zbiorów wrocławskich, o których jeszcze będzie mowa⁴².

Skomplikowana w sensie logistycznym operacja przejmowania księgozbiorów wrocławskich wymagała dodatkowego wsparcia osób kompetentnych. W tym celu Biblioteka Śląska oddelegowała do pracy w Zbiornicy mgra Pawła Bruskiego. Zatrudniony na umowę od 15 VI do 31 VII 1951 r. zajął się oceną pierwszej partii

Barockliteratur in der Universitätsbibliothek Wrocław, die Sammlungen der Altdrucke und Handschriften, „Daphnis”, 7, 1978, 1–2, s. 361–364; Ortrud Kape, *Die Geschichte der wissenschaftlichen Bibliotheken in Breslau in der Zeit von 1945 bis 1955: unter besonderer Berücksichtigung der Universitätsbibliothek*, St. Katharinen 1993; Wojciech Mrozowicz, *Die polnische Universitätsbibliothek Breslau (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu). Eine Übersicht*, [w:] Alfred Ruffler, *Die Stadtbibliothek Breslau im Spiegel der Erinnerung. Geschichte – Bestände – Forschungsstätte*, Sigmaringen 1997 (Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte, 28), s. 174–184; Garber, *Alte deutsche Bücher*.

⁴⁰ Ożóg, *Zarys*, s. 82–84.

⁴¹ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 10–11.

⁴² *Ibidem*, s. 11.

księgozbioru wrocławskiego⁴³. W sierpniu spisano umowę z Władysławem Sroczkim, nadzorującym transport książek z Wrocławia do Bytomia. Niespotykane wcześniej rozmiary przejmowanego księgozbioru skłoniły Szymiczka do zatrudnienia również dra Jacka Okraszewskiego na półtora miesiąca od 1 września⁴⁴ w charakterze eksperta mającego ocenić wartość przewożonych książek, a do pomocy pracownikom segregatorni w Bytomiu (Elżbieta Nikszowa, Magdalena Słowikówna, Irena Wawrzyczkówna) mgra Artura Wyciska z Biblioteki Śląskiej (ostatni kwartał 1951 r.). Podobnie w celu wzmocnienia kadry przyjęto również 1 listopada Włodzimierza Kozaka⁴⁵ na stanowisko przedstawiciela Zbiornicy, odpowiadającego za wstępną selekcję na miejscu⁴⁶. W sprawozdaniu Szymiczka opis zlikwidowania depozytów Zbiornicy wrocławskiej i części zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej zawiera tak dużo istotnych informacji, że warto go przytoczyć w całości:

„W lipcu 1951 r. rozpoczęła się likwidacja Zbiornicy we Wrocławiu, przy czym już na »pierwszy ogień« poszedł wielki transport, blisko 49 000 tomów książek, które likwidująca się Zbiornica wysłała hurtem na adres bytomski⁴⁷. Z okazji likwidacji Zbiornicy wrocławskiej postanowiła również Dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu rozładować swoje pękające od nadmiaru książek zbiory zabezpieczone i już w kilka dni po zgłoszeniu gotowości oddania nam wielkiego prezentu w postaci ponad 300 000 tomów, nadeszły do Bytomia pierwsze wagony książek tak, że w jednym tylko miesiącu, w lipcu, Zbiornica nasza musiała przyjąć bagatelkę w postaci 121 tys. tomów. W ślad za pierwszymi wagonami poszły dalsze, co zmusiło nas do przyjęcia z Biblioteki Uniwersyteckiej 211 000 tomów książek bez przeprowadzenia uprzedniej selekcji⁴⁸. Kiedy skromny zespół naszej

⁴³ Paweł Bruski (1910–?), absolwent filologii francuskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, był pracownikiem Biblioteki Śląskiej w okresie I IV 1951–31 XII 1977 r. Przez blisko 11 lat (od I III 1965 r.) pełnił funkcję wicedyrektora tej biblioteki. Zob. *ibidem*, sygn. 155, s. 1.

⁴⁴ Dr Jacek Koraszewski (1908–1969), historyk literatury, działacz społeczny, bibliotekarz, publicysta, zasłużony w walce z hitleryzmem. Po wojnie, od 1948 r., w Bibliotece Śląskiej, którą kierował od 1957 r. do swojej śmierci. W 1951 r. obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat pt. *Dzieje kultu Mickiewicza na Śląsku*.

⁴⁵ Włodzimierz Kozak zastąpił Edwarda Zubika (1907–2000) na stanowisku kierownika Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych we Wrocławiu.

⁴⁶ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 155, s. 1.

⁴⁷ Bardziej dokładne informacje znajdziemy w *Sprawozdaniu rocznym ZKZ w Katowicach za rok 1951*: „W pierwszym rzędzie przejęto olbrzymi księgozbiór byłej Zbiornicy we Wrocławiu w liczbie około 434 000 tomów, z którego to zbioru co cenniejsze partie przewieziono do naszych magazynów w Bytomiu, reszta zaś czeka na selekcję i na transport, większe zaś partie książek przeznaczono na makulaturę, którą przekazywano do miejskiej C.O.U.”, *ibidem*, s. 3. 30 lat od opisywanych wydarzeń Szymiczek pozostawił zgoła inne świadectwo: „Wrocław, skoro tylko otrzymał polecenie przekazania swoich agend Katowicom, natychmiast i nikogo się nie pytając, załadował do wagonów około 500 tys. wol. książek i odesłał do Bytomia”. Z tej ilości druków aż 300 tys. woluminów przeznaczono na przemiał. Zob. Szymiczek, *Akcja*, s. 50–51.

⁴⁸ Szymiczek potwierdził te dane 30 lat później: „Ponieważ nieszczęścia chodzą parami, do akcji wkroczyła wrocławska Biblioteka Uniwersytecka (prof. dr Antoni Knot) i wzorem Zbiornicy zrobiła Katowicom »prezent« w formie 300 tys. wol. książek”. Przyjęto bez uprzedzenia 210 tys., z czego 140 tys. trafiło na przemiał, a pozostałe poddano wstępnej selekcji we Wrocławiu. Zob. *ibidem*.

Zbiornicy się spostrzegł, że nastąpił zalew nie książek, ale makulatury, na gwałt musiano wstrzymać wysyłkę dalszych transportów. W międzyczasie rozpoczęła się na całą parę selekcja zbiorów, która dała w fazie końcowej dość nieoczekiwane wyniki: na 210 tys. tomów książek przejętych na ślepo z Biblioteki Uniwersyteckiej, aż 140 000 tomów musiano przekazać na makulaturę i zaledwie 70 000 tomów zatrzymano, planując dalszą selekcję tego zbioru, skoro tylko czas na to pozwoli. W związku z przejściem wrocławskich zbiorów uniwersyteckich Kierownictwo Zbiornicy wysłało do Wrocławia ekipę, zadaniem której miało być przeprowadzenie dokładnej selekcji czekających na transport dalszych 100 tys. tomów. W wyniku tej akcji, przeprowadzonej przy niechętniej zgodzie Dyrekcji wym. Biblioteki, do przejścia zakwalifikowano zaledwie 15%, tj. 4 transporty naszym samochodem, resztę zaś przekazano na makulaturę do miejscowego C.O.U.

»Szturmowa« akcja w wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej zmusiła nas do wstrzymania akcji likwidacji byłej zbiornicy wrocławskiej, gdzie nas również oczekiwały dziesiątki, a nawet setki tysięcy tomów książek i pism, z którymi właściwie nie wiadomo było, co począć. Ostatecznie, przystąpiono w tej sprawie z pewnym dobrze opracowanym planem długofalowym, którego zasadniczym rysem było uprzednie przeprowadzenie dokładnej selekcji zastanych księgozbiorów, rozrzuconych w dwu dość odległych od siebie budynkach. Księgozbiory te, liczące z chwilą objęcia 385 000 tomów, poddano szczegółowej analizie, przy czym na pierwszy ogień poszły zbiory w gmachu przy ul. Św. Jadwigi, gdzie na 200 000 tomów wybrano zaledwie fragmenty, olbrzymią zaś resztę zbiorów, *nota bene* częściowo zniszczonych, zapleśniałych oraz zaszczurzonych, przekazano na makulaturę⁴⁹. Księgozbiory, znajdujące się w tzw. Sali muzycznej, w głównym gmachu Uniwersytetu, w liczbie ok. 100 000 tomów (poprzednio bowiem przejęto 49 000 tomów, głównie całych nakładów niemieckich), po przeprowadzeniu powierzchownej selekcji przez pracowników Zbiornicy, oceniono komisyjnie, przy współudziale KW PZPR Uniwersytetu i przedstawiciela Zakładu Filologii Germańskiej Uniwersytetu, jako makulaturę, podając we wspólnym protokole wzmiankę, jako zbiory przesortowane, nie przedstawiające żadnej absolutnie wartości i następnie przekazano je miejscowej C.O.U. jako makulaturę. W tej samej Sali pozostawiono jedynie tzw. lepszą partię książek w liczbie ponad 30 000 tomów, oddając je do dyspozycji wymienionego Zakładu, który po przeprowadzonej selekcji wybrał coś ok. 3000 tomów, resztę zaś przekazał na makulaturę. Akcja ta, rozpoczęta w sierpniu 1951 r., ostatecznie została ukończona w grudniu roku następnego. W ten sposób Zbiornica przezwyciężyła ciężki okres pracy, który pozornie dawał nam zbiory w liczbie prawie że 700 000 tomów książek, w rzeczywistości zaś przysporzył nam więcej kłopotów i kosztów, włożonych w imprezę wrocławską, aniżeli ona była tego warta. Jednakże, na tym nie zakończyła się działalność naszej zbiornicy we Wrocławiu. W listopadzie bowiem i w grudniu 1951 r. przeglądzano ok. 30 000 tomów książek w tamtejszej Bibliotece Politechniki, gdzie ostatecznie wyłoniono

⁴⁹ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 13.

ok. 5000 tomów wcale dobrych pozycji książkowych, które przewieziono do magazynów w Bytomiu”⁵⁰.

Szymiczek dbał o higienę pracy selekcyjnerów w Bytomiu i gdy tylko była taka możliwość, księgozbiory przeznaczone na przemiał oddawał terenowym oddziałom COU. Dzięki tej zasadzie liczba książek przeznaczonych na makulaturę z magazynu w Bytomiu spadła w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1952 r. do 44 189 tomów.

Nie dowiemy się, co to były za książki, które przeznaczono w tak wielkiej liczbie na makulaturę. Uniwersytet Wrocławski potrzebował pomieszczeń na sale wykładowe, a magazynów w bibliotece na olbrzymi napływ książek polskich i „radzieckich” autorów. Z pewnością prof. Antoni Knot wiele razy się zastanowił, zanim podjął drastyczną w skutkach decyzję pozbycia się kilkuset tysięcy posiadanych tytułów, ale najwyraźniej nie miał innego wyjścia. W oczach przedstawicieli wrocławskiego środowiska naukowego był twórcą lokalnego bibliotekarstwa i naukowego bibliotekoznawstwa; np. Karol Głombiowski, jeden z podległych mu pracowników Biblioteki, prowadził w tym czasie pod jego kierunkiem badania proweniencyjne na obszernych zasobach silesiaków⁵¹. 3 XI 1954 r., podczas jednej z konferencji naukowych, prof. Knot stwierdził z dumą: „Dzisiejszy Wrocław »biblioteczny« jest dziełem polskiego bibliotekarza. W wyniku bowiem ostatniej zawieruchy wojennej niemiecki dorobek biblioteczny we Wrocławiu [...] legł w gruzach. [...] Heroicznym niemal wysiłkiem polskiego bibliotekarza wydzwignięto z ruiny, zniszczenia i rozproszenia i odbudowano księgozbiory; uporządkowano je i oddano do użytku pracownikom nauki, uczącej się młodzieży i szerokim kręgom czytelników”⁵².

Po czterech latach od likwidacji wrocławskiej Zbiornicy, gdy wydawało się, że sprawa księgozbiorów zabezpieczonych została już definitywnie zakończona, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej niespodzianie zwrócił się do Szymiczka z prośbą, by ten raz jeszcze przyjął do magazynu w Bytomiu duży zbiór książek uznanych za niepotrzebne. Ponieważ „wpływy książkowe za rok 1955 były minimalne w porównaniu z poprzednimi latami, co należy wytłumaczyć »wyschnięciem« źródeł, tj. punktów bibliotecznych zbiorów zabezpieczonych w terenie”⁵³, władze zwierzchnie zredukowały liczbę zatrudnionych w katowickiej Zbiornicy do 10 osób, z czego jedynie trzy odpowiadały za selekcję, a przez to nie była ona przygotowana do tak wielkiej akcji likwidacyjnej. Szymiczek nie bez ironii skomentował propozycję prof. Knota: „W czerwcu 1955 roku Dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu chciała [nam] zrobić nowy »prezent« w postaci 150 000 tomów książek i 60 000 woluminów czasopism. Po konsultacji z Centralnym Zarządzeniem Bibliotek zrezygnowano z tego daru, zwłaszcza iż Dyrekcja wym. Biblioteki wyraźnie sobie zastrzegła przejęcie przez Zbiornicę jedynie całości zbiorów”⁵⁴.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 11–13.

⁵¹ Helena Szwejowska, *Problemy starych druków w polskich bibliotekach naukowych*, [w:] *II Konferencja Naukowa*, t. 4, s. 108.

⁵² *II Konferencja Naukowa*, t. 4, s. 3.

⁵³ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 15.

⁵⁴ *Ibidem*.

Trudno jest dzisiaj stwierdzić, jaki był finał tych nieudanych pertraktacji. 31 XII 1955 r. Uniwersytet Wrocławski posiadał łącznie (biblioteki główne i zakładowe) 840 560 jednostek, w czym dorównywał Uniwersytetowi im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ale ustępował uniwersytetom w Krakowie (1 324 029) i Warszawie (1 502 724 tomy)⁵⁵. Nie wiemy, czy w tę liczbę wliczone były książki, których prof. Knot chciał się pozbyć. Można przypuszczać, że trafiły na przemiał.

Franciszek Szymiczek – zdyscyplinowany urzędnik i obywatel

Podczas przewożenia książek na makaturę zdarzało się, że w Bytomiu miejscowi Niemcy lub Ślązacy próbowali je sobie przywłaszczyć. Szymiczek nie ukrywał, że dla jego ekipy był to nie lada problem:

„Jeżeli już jest mowa o usiłowaniu wykradzenia książek przeznaczonych na makaturę, należy jeszcze dodać, że właśnie w ciągu lat 1951–1952, tj. w okresie wzmożonych transportów książek, napływających z Wrocławia, zachodziły takie okoliczności, że musiano szukać pomocy III Komisariatu M.O. w Bytomiu, ażeby tylko nie dopuścić do rozkradania książek w chwili wyładowywania ich do naszych magazynów. Albowiem niejednokrotnie takie zbierały się tłumy osób starszych i młodzieży spośród ludności tzw. autochtonicznej, iż zdawało się, że wprost rozniosą poszczególne transporty książek, a kiedy im personel w tym przeszkadzał, padały nawet pogroźki pod adresem pilnujących transportu. Rychła interwencja funkcjonariuszy M.O. położyła jednak kres podobnym zajściom. W związku z tym padły podejrzenia na jednego z pracowników Zbiornicy o informowanie nieznanymi elementami o terminie nadejścia poszczególnych transportów⁵⁶. Z braku dowodów musiano jednak odstąpić od wyciągnięcia rozmaitych konsekwencji. W połowie 1952 r., tj. z chwilą zaprzestania masowej zwózki książek z terenu, głównie Wrocławia, »naloty« na naszą Zbiornicę automatycznie ustały⁵⁷.

Nietrudno sobie wytłumaczyć, czym był podyktowany ów postępujący spadek zainteresowania osób postronnych działaniami katowickiej Zbiornicy. W 1952 r. aresztowano około 21 tys. osób⁵⁸. Sądy wojskowe w trybie przyspieszonym na podstawie tzw. małego kodeksu karnego (*Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa*) skazywały winnych za najdrobniejsze nawet wykroczenia przeciwko praworządności (niestosowny dowcip lub dwuznaczna uwaga) na ciężkie roboty w Ośrodkach Pracy

⁵⁵ Władysława Skoczylas, *Działalność bibliotek resortu szkolnictwa wyższego w latach 1945–1955*, [w:] *Sprawy Biblioteczne. Życie Szkoły Wyższej. Zeszyty Specjalne*, red. Antoni Knot, Warszawa 1956, s. 12.

⁵⁶ Szymiczek doniósł do UB na Artura Wyciska, bibliotekarza z Biblioteki Śląskiej, oskarżywszy go „o kradzież i handel książkami niemieckimi z magazynów ZKZ w Bytomiu”. Zob. Rosenbaum, *Bibliotekarz*, s. 146.

⁵⁷ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 11–12.

⁵⁸ Archiwum MSWiA, sygn. 17/IX/34, za: Andrzej Paczkowski, *Wstęp*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–52. Taktyka, strategia, metody*, wybór i opracowanie Antoni Dudek, Andrzej Paczkowski, Warszawa 2000, s. 14.

Więźniów, z których w latach 1952–1953 aż jedna trzecia (80 ośrodków w 60 miejscowościach) znajdowała się na Górnym Śląsku⁵⁹.

Szymiczek starał się postępować ideowo, zgodnie z zasadami praworządności i etyki socjalistycznej. Sumiennie wykonywał powierzone mu zadania, gdy trzeba było zlikwidować ostatnie Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych albo w imię obywatelskiej odpowiedzialności złożyć donos na swoich dawnych towarzyszy broni z czasów wojny, głównie Górnoszlązaków, winnych wrogich wypowiedzi na temat Polski Ludowej i sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Na początku 1952 r. Szymiczek zainicjował konsultacje z Komitetem Miejskim PZPR w Bytomiu, z Wydziałem Propagandy Wojewódzkiego Komitetu PZPR w Katowicach i z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. W okresie przedwyborczym zorganizował wśród załogi Zbiornicy i pracowników Biblioteki Śląskiej „trójki agitacyjne” w celu politycznego aktywizowania miejscowej ludności Bytomia i okolic⁶⁰. Być może w ten sposób dodawał sobie odwagi, by podejmować decyzje wykraczające poza jego kompetencje, jak w marcu 1952 r., gdy interweniował w Centralnym Zarządzie Bibliotek „z powodu chaotycznego i niechlujnego prowadzenia przez Zarząd Miejski ZMP w Gliwicach dochodowej biblioteki beletrystycznej w tymże mieście”⁶¹. Wywołana przez niego sprawa ciągnęła się trzy lata, do czerwca 1955 r., gdy w końcu dopiął swego, a Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gliwicach polecono przeprowadzić likwidację owej źle prowadzonej biblioteki.

Podczas Pierwszej Konferencji Naukowej Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (20–21 XI 1953 r.) Szymiczek entuzjastycznie zapewniał: „Odbudowa polskiego bibliotekarstwa na Śląsku to poważny sukces w naszej kulturze. W ciągu roku potrafiąco nie tylko odbudować śląskie bibliotekarstwo, ale rozpoczęto systematyczną jego przebudowę, stwarzając jedną z najlepiej zorganizowanych sieci bibliotekarskich w skali ogólnokrajowej”⁶². Nikt nie miał odwagi powiedzieć o stratach ponoszonych każdego dnia w tym okresie przez bibliotekarstwo polskie na Śląsku i w innych regionach. Choć Szymiczek kilkanaście lat wcześniej sam uczestniczył w wychowawczej i naukowej działalności Instytutu Śląskiego, w nowej sytuacji politycznej szybko zaakceptował przypisaną mu rolę grabarza tej instytucji. W swoim sprawozdaniu

⁵⁹ Wiesław Lesiuk, Stanisław Senft, *Więźniowie jako siła robocza w przemyśle polskim na przykładzie Górnego Śląska, 1949–1956*, za: Tadeusz Wojsza, *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Dokumenty ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej”, 36, 1993, s. 128–140; *idem*, *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Nieznane dokumenty z 1953 r.*, *ibidem*, 40, 1997–1998, s. 376–382.

⁶⁰ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 155, s. 17.

⁶¹ *Ibidem*, sygn. 154, s. 14.

⁶² Franciszek Szymiczek, *Stan i potrzeby bibliografii śląskiej*, [w:] *I Konferencja Naukowa Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 20–21 XI 1953 r.*, red. Antoni Knot, Wrocław 1956, s. 15.

poświęcił Instytutowi zaledwie kilka linijek: „W czerwcu 1954 r. – przejęcie ostatniego wielkiego księgozbioru, mianowicie, księgozbioru po zlikwidowanym Instytucie Śląskim w Stalinogrodzie⁶³, przy czym od jego sukcesora lokalowego, mianowicie Zarządu Okręgowego Tow. Wiedzy Powszechnej, przejęto, obok 7-tysięcznej biblioteki byłego Instytutu, spore nakłady wydawnicze tegoż Instytutu oraz nakłady wydawnicze dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Bibliotekę byłego Instytutu Śląskiego przekazano w całości Bibliotece Śląskiej, a nakłady umieszczone zostały w naszych magazynach, gdzie się bardzo powoli rozchodzą”⁶⁴. Zupełnie inaczej napisał na ten temat po latach: „Niewielkie partie tego zbioru przejęła Biblioteka Śląska, resztę – którą stanowiły nakłady wydawnictw własnych Instytutu – przewieziono do Bytomia, gdzie większość (po starannej selekcji) przekazano na przemiał”⁶⁵. W ciągu kilku lat powojennych Instytut Śląski wydał ponad 200 publikacji, z czego pokaźną ilość stanowiły publikacje historyczne, w tym czasopisma, stanowiące podstawę wychowania patriotycznego⁶⁶.

Zakończenie

W październiku 1950 r. Zbiornica rozpoczęła akcję wydzielania ze swoich zasobów oraz z zasobów znajdujących się jeszcze w terenie kompletów dzieł klasyków niemieckich i obcych pisarzy w tłumaczeniu niemieckim z zamiarem przekazania ich następnie w formie daru Niemieckiej Republice Demokratycznej. Z tej „akcji” nie zachowała się dokumentacja i nie można stwierdzić, jakiej wielkości księgozbiory przygotowano do wywózki. Szymiczek stwierdził ogólnie: „Akcja ta, która w zasadzie trwała przez 4 lata, została rok temu zakończona, ale książki nadal stoją w magazynach Zbiornicy w Bytomiu i bez zgody Ministerstwa nie mogą być wydawane innym instytucjom”⁶⁷. Jest prawdopodobne, że z braku wiążących rozporządzeń i te książki trafiły na makulaturę pod pretekstem zawilgocenia.

Decyzje podejmowane przez kierownika ZKZ w Katowicach miały głównie charakter polityczny – dbałość o zabezpieczenie książek wcale nie była celem nadrzędnym i samym w sobie. Wśród nich istotne znaczenie miały także braki środków transportu, zaplecza i mocy przerobowych. Sierotwiński, delegat Ministerstwa Oświaty, stwierdził na podstawie własnych obliczeń, że podlegające mu samochody ciężarowe w ciągu 13 miesięcy (do 31 XII 1946 r.) przejechały 120

⁶³ Instytut Śląski w Katowicach, stowarzyszenie naukowe założone w 1934 r., prowadzące badania nad kulturą polską w dziejach Śląska. W 1945 r. Instytut Śląski reaktywowano w Katowicach, z oddziałami we Wrocławiu, Kłodzku i w Cieplicach Śląskich, gdzie posiadał obszerną Bibliotekę im. S. Bandtkiego (100 tys. tomów). W 1948 r. Oddział Wrocławski Instytutu Śląskiego został włączony do Instytutu Zachodniego, założonego w 1945 r. z siedzibą w Poznaniu, a Oddział Katowicki w 1949 r. wchłonęło Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Zob. Andrzej Trojnar, *Wydawnictwa historyczne Instytutu Śląskiego w latach 1945–1949*, [w:] *Książka*, s. 49, 53.

⁶⁴ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 17.

⁶⁵ Szymiczek, *Akcja*, s. 54.

⁶⁶ Trojnar, *Wydawnictwa*, s. 50.

⁶⁷ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 10.

tys. km⁶⁸. Szymiczek i jego ekipa, mając uprawnienia do prowadzenia działalności o charakterze ogólnopolskim, w ciągu sześciu lat (do końca 1955 r.) rozliczyli przejazd 66 400 km⁶⁹; co więcej, zrezygnowano z naczepy samochodowej, którą przejął CZB, bo nie było potrzeby przewożenia większej liczby książek. Ogółem w ciągu dziewięciu lat funkcjonowania ZKZ w Katowicach do magazynu w Bytomiu trafiło 1 004 849 tomów z niemieckich i 38 tys. tomów z polskich bibliotek⁷⁰. W oficjalnej statystyce poddane selekcji książki, w liczbie 540 174 tomów, przekazano zgłaszającym się instytucjom, a na makulaturę wydano 398 860 tomów, chociaż w innym miejscu tego samego raportu Szymiczek stwierdził, że w relacji do ogólnej liczby tytułów zabezpieczonych (1 004 849 tomów) przeznaczono na przemiał „co najmniej drugie tyle książek (o ile nawet nie więcej). [...] Dokładnej cyfry zbiorów książkowych, przekazanych na makulaturę nie sposób podać, albowiem częstokroć przeprowadzono liczbowanie zbiorów bezużytecznych tylko szacunkowo, które zazwyczaj było niższe od cyfr właściwych”⁷¹. Na makulaturę przeznaczano duże ilości księgozbiorów ze zbiornic likwidowanych w północnej Polsce, skąd przewiezienie ich do Bytomia łączyłoby się z kosztami.

31 XII 1955 r. katowicka (stalinogrodzka) Zbiornica została zlikwidowana, a w jej miejsce powstał Dział Zbiorów Zabezpieczonych i Druków Zbędnych w Bibliotece Narodowej w Warszawie. W chwili likwidacji pozostawało jeszcze w magazynie bytomskim 95 815 woluminów książek, czasopism i innych jednostek (nuty, mapy). Szymiczek, w dowód uznania dla swych zasług, pozostał do listopada 1963 r. na stanowisku kierownika Działu zamiejscowego w Bytomiu⁷². Na przełomie 1955 i 1956 r. Szymiczek nie miał wątpliwości, że katowicka Zbiornica bez zarzutu wykonała wszystkie postawione jej zadania. W podsumowaniu swego całościowego raportu napisał w imieniu własnym i swych współpracowników: z racji „obranej linii” w ciągu minionych dziewięciu lat „bibliotekarstwo polskie, stojące w tej chwili przed ogólnokrajowym zjazdem bibliotekarzy polskich, będzie nam kiedyś wdzięczne”⁷³. Podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy (16–18 II 1956 r.) nie było jeszcze wiadome, jaki przełom spowoduje odbywający się w tym samym czasie XX Zjazd KPZR, ale odważniejsi uczestnicy obrad ostrożnie deklarowali, że „skończyły się czasy frazeologii i dygnitarstwa”, i protestowali przeciwko zalewaniu rynku księgarskiego literaturą, której nikt nie chce czytać. Bogdan Horodyski krytycznie podsumował miniony okres polskiego stalinizmu: „Dziś dopiero okazało się, ile w tych twierdzeniach było fałszu, ile milionów to-

⁶⁸ Stanisław Sierotwiński, *Ratowanie książek u progu wolności*, „Życie Literackie”, 25, 1975, 29, s. 6, za: Nowicki, *Działania*, 54.

⁶⁹ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 8.

⁷⁰ W bilansie za lata 1947–1955 Szymiczek podał liczbę 1 034 849 woluminów książek i roczników czasopism, nie wliczając w to przeznaczonych na makulaturę 400 tys. woluminów ze Zbiornicy w Bytomiu i 1 mln z lokalnych zbiornic likwidowanych pod jego nadzorem. Zob. Szymiczek, *Akcja*, s. 55.

⁷¹ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 17.

⁷² Zob. Szymiczek, *Akcja*, s. 57, 61.

⁷³ AAN, MKiSz, CZB, sygn. 154, s. 17.

mów nikomu niepotrzebnej makulatury zwalono w składnicach Domu Książki [...] ile martwych pozycji tkwi w księgozbiorach bibliotecznych”⁷⁴. Między tymi tonami książek, przekazywanych Zbiornicom Księgozbiorów Zabezpieczonych, były również publikacje niechciane, podlegające natychmiastowemu usunięciu na podstawie Wykazu Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1 X 1951 r. – był to efekt rozgrywającej się walki politycznej i ideologicznej z prawdziwymi czy rzekomymi przeciwnikami Polski Ludowej. W krótkim okresie rozliczeń, po październiku 1956 r., nikt nie próbował ocenić działalności katowickiej Zbiornicy, bo ludzie żyli ważniejszymi sprawami. Dociekliwym pozostały dzisiaj jedynie skąpe sprawozdania i mnóstwo pytań bez odpowiedzi.

ANDRZEJ DRÓŻDŹ

**ACTIVITIES OF THE STOREHOUSE OF SECURED LIBRARIES
(ZBIORNICA KSIĘGOZBIORÓW ZABEZPIECZONYCH, ZKZ)
OF KATOWICE IN UPPER AND LOWER SILESIA DURING
THE 1947–1955 PERIOD**

The article concerns the activities of the Storehouse of Secured Libraries of Katowice. Since 1950 it was responsible for liquidation of other storehouses of that kind in Poland, especially for “assault operation in Wrocław”. Such term was used by Franciszek Szymiczek, the director of the ZKZ when describing the burdensome nature of liquidation activities. This resulted in the grinding of majority of over 800,000 books and journals hitherto stored in the ZKZ of Wrocław and the Wrocław University Library in 1951. The article contains previously unknown information about the provenance of the stored books and the methods of their division. The style and results of actions undertaken by the ZKZ were highly dependent on external factors, political and industrial, resulting from the implementation of the 6-year plan, as well as logistic capabilities and capacities of hired personnel.

Translated by Maciej Zińczuk

⁷⁴ Bogdan Horodyski, *Refleksje pozjazdowe*, „Przegląd Biblioteczny”, 24, 1956, s. 101, 105.

ANDRZEJ DRÓŹDŹ

**DIE TÄTIGKEIT DER KATTOWITZER SAMMELSTELLE
DER SICHERGESTELLTEN BÜCHERSAMMLUNGEN
IN OBER- UND NIEDERSCHLESIEIN IN DEN JAHREN 1947–1955**

In dem vorliegenden Beitrag wird die Tätigkeit der Sammelstelle der Sichergestellten Büchersammlungen (ZKZ) in Kattowitz (poln. Katowice) dargestellt, die seit 1950 für die Auflösung von anderen derartigen Sammelstellen in Polen verantwortlich war, mit besonderer Berücksichtigung der sog. „Sturmaktion in Breslau“. So hat Franciszek Szyciek, der Leiter der Sammelstelle in Kattowitz, die belastenden Liquidationshandlungen bezeichnet. In ihrer Folge wurde die Mehrheit von über 800.000 in der Breslauer Sammelstelle und in der Universitätsbibliothek sichergestellten Bücher und Zeitschriften vernichtet. Im Beitrag wurden bisher unbekannte Informationen über die Provenienzen der sichergestellten Sammlungen und ihre Verteilung genannt. Die Art und Weise sowie auch die Ergebnisse der Tätigkeit der ZKZ waren von den äußeren politischen und wirtschaftlichen Faktoren abhängig, die aus der Verwirklichung des sog. Sechsjährigen Plans und den logistischen und personellen Möglichkeiten resultierten.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

MICHAŁ PALCZYŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ŻYCIE CODZIENNE MŁODZIEŻY BRYGAD POWSZECHNEJ ORGANIZACJI „SŁUŻBA POLSCE” PRACUJĄCYCH PRZY BUDOWIE ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO W LATACH 1949–1953

Uruchomienie poniemieckich kopalń rud miedzi było jednym z najważniejszych założeń planu sześcioletniego. Dla Dolnego Śląska odbudowa Zagłębia Miedziowego miała ogromne znaczenie, które zdeterminowało jego historię po dzień dzisiejszy¹. Przez ponad pół wieku problem młodzieży pracującej przymusowo przy budowie dolnośląskich kopalń miedzi był zapomniany i nie funkcjonuje jako trwały element świadomości lokalnej społeczności w miejscowościach, w których pracowała młodzież. Nie powstało do tej pory ważniejsze opracowanie na temat brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (PO „SP”) na Dolnym Śląsku. W latach 90. XX w. próbę taką podjął Piotr Pityński². Bardzo niewiele informacji dostarcza także niedrukowana praca doktorska Jadwigi Michnowskiej³. W ostatnich latach powstały prace na temat PO „SP”, w których pojawiają się pojedyncze, ogólnikowe informacje dotyczące Dolnego Śląska. Autorzy nie korzystali jednak z materiałów znajdujących się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w żadnym też miejscu nie podejmowali próby przedstawienia działalności „SP” na Dolnym Śląsku. Nie mogli tym samym dostrzec różnic występujących w sytuacji młodzieży z „SP” zatrudnionej w Polsce Centralnej i na Ziemiach Zachodnich⁴.

¹ *Monografia KGHM Polska Miedź SA*, red. Adam Piestrzyński, Lubin 1996, s. 13–15.

² Piotr Pityński, *Brygady Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955*, Wrocław 1997 (niepublikowana praca magisterska w zasobie Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego); *idem*, *Nastroje junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 42, 1997, 3–4, s. 395–402.

³ Jadwiga Michnowska, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955*, Wrocław 1978 (niepublikowana praca doktorska w zasobie Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).

⁴ Zob. Krzysztof Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, Łódź 2008; Ludwik Stanisław Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w latach 1948–1955*, Lublin 2006.

Powszechna Organizacja „Służba Polsce” powstała na mocy uchwały sejmowej z 25 II 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Do najważniejszych zadań PO „SP” należało „organizowanie udziału młodzieży w realizacji planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej; szkolenie wykwalifikowanych zastępów budowniczych dla wszystkich dziedzin życia narodowego; zapewnienie młodzieży harmonijnego zdrowia i tężyzny fizycznej oraz wysokiego poziomu społecznej i narodowej świadomości; przygotowanie młodzieży do obrony niepodległości Rzeczypospolitej”⁵. Obowiązkiem pracy i szkoleń byli objęci wszyscy obywatele polscy w wieku od 16 do 21 lat, a także osoby, które nie odbyły zasadniczej służby wojskowej do ukończenia 30 lat. Z obowiązku zwolnione były osoby niezdolne do pracy, kobiety zameżne, ciężarne, osoby pełniące służbę wojskową lub te, które odbyły zasadniczą służbę wojskową, jedyni żywicieli rodzin, księża katolicy oraz duchowni innych uznanych przez państwo wyznań⁶. „Służba Polsce” obok Związku Młodzieży Polskiej stała się głównym narzędziem indoktrynacji młodego pokolenia, przy czym wykorzystywano szeroko metodę tzw. wychowania przez pracę. W latach 50. XX w. była również głównym organizatorem prac wykonywanych przez młodzież w brygadach PO „SP”.

Brygady były jednostkami podległymi bezpośrednio komendantom wojewódzkim PO „SP”. Wykorzystywane były głównie jako źródło siły roboczej na potrzeby odbudowy, komunikacji, przemysłu, a później także rolnictwa⁷. Podstawową formą organizacji brygad były brygady turnusowe; wśród nich operacyjne (na potrzeby przemysłu) i rolne. W latach 1948–1951 brygady pracowały w trzech dwumiesięcznych turnusach od końca kwietnia do października. Od lata 1952 r. organizowano jeden pięćipółmiesięczny turnus wiosenno-letni w brygadach operacyjnych (przemysłowych). W wyjątkowych wypadkach tworzone też turnusy zimowe, które pracowały od końca października przez pięć i pół miesiąca. Brygady zorganizowane były na wzór wojskowy. Podzielone były na bataliony, kompanie, plutony, drużyny. Liczba młodzieży w poszczególnych oddziałach zależna była od wielkości samej brygady. Zazwyczaj kompania liczyła około 100 osób, dzieliła się na trzy plutony i dziewięć drużyn.

O powstaniu brygady decydowała Komenda Główna PO „SP” w porozumieniu z dyrekcją zakładów i komórkami odpowiednich ministerstw. Nadzór nad pracą brygad sprawowały jednostki terenowe „SP”. Na Dolnym Śląsku znajdowały się one pod kontrolą Komendy Wojewódzkiej (KW) PO „SP” we Wrocławiu, a od czerwca 1953 r. – Komendy Zgrupowania Brygad (KZB) PO „SP” w Katowicach.

⁵ Dziennik Ustaw 1948, Nr 12, poz. 90: *Ustawa z dnia 25 II 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu*, art. 1, poz. 2.

⁶ *Ibidem*, dział V, art. 31–35.

⁷ Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, t. 1, s. 181.

Praca w brygadach była obowiązkowa. Rejestracją młodzieży, organizacją werniku oraz wcieleniem do brygad zajmowały się odpowiednie komórki komend powiatowych PO „SP”. Za pracę junacy początkowo nie otrzymywali zapłaty. W latach 1948–1951 młodzież dostawała comiesięczne „kieszonkowe” w wysokości 200 zł⁸. Ustawa z 25 lutego mówiła o powszechnym obowiązku pracy, ani słowem jednak nie wspominała o wynagrodzeniu. Sama możliwość pracy, szkoleń wojskowych i fizycznych oraz zajęcia polityczne miały być dla młodzieży wystarczającą zachętą do masowego udziału w tych *de facto* przymusowych pracach. Dopiero od 1952 r. junacy otrzymywali comiesięczne wynagrodzenie. Podpisywano też z odpowiednimi organami PO „SP” zbiorowe umowy cywilno-prawne. Z płacy potrącano junakom znaczne kwoty na wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie, koszty utrzymywania izby chorych, pralni. Średnie zarobki junaków (po odliczeniu wydatków poniesionych przez inwestora) w brygadach 22. i 55. wynosiły od 300 do 500 zł miesięcznie. Zarobki „przodowników pracy” niejednokrotnie przekraczały 1000 zł miesięcznie. Jednocześnie część młodzieży nie zarabiała nawet na swoje wyżywienie. Rzadko prowadzono odpowiednią ewidencję, więc bardzo trudno określić skalę obu zjawisk. Można ostrożnie oszacować, że zarówno „przodowników”, jak i „bumelantów” nie było więcej niż 10%⁹.

Opieka nad młodzieżą spoczywała na barkach kadry PO „SP”. Stanowiska dowódcze w brygadach starano się obsadzać kadrą oficerską lub podoficerską służby czynnej bądź rezerwy Wojska Polskiego (WP). Do najważniejszych stanowisk należały: dowódca brygady, szef sztabu, zastępca dowódcy ds. polityczno-wychowawczych, kwatermistrz, lekarz brygady. W latach 1948–1950 do służby powoływano kadrę oficerską WP odkomenderowaną do pracy w PO „SP”¹⁰. Niższe stanowiska obsadzano głównie pracownikami cywilnymi zatrudnianymi w ramach kontraktów bądź samymi junakami, którzy wyróżniali się w pracy lub szkoleniach¹¹. Po 1950 r. rozpoczęto stopniową reorganizację kadr PO „SP”. W wyniku prowadzonej w WP „czystki” wśród oficerów i podoficerów usunięto z pracy większość z nich¹². Stano-

⁸ Czyli za cały okres pobytu w brygadzie junak dostawał 400 zł, zob. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, t. 1, s. 339.

⁹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (dalej: KW), sygn. 137: *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 22. brygady typu E*, s. 102; sygn. 129: *Sprawozdanie z przebiegu i zakończenia turnusu zimowego 22. i 69. brygady z 22 IV 1952 r.*, s. 112; Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat), Komenda Zgrupowania Brygad PO „SP” w Katowicach (dalej: KZB), sygn. 26: *Informacja o całokształcie pracy w 55. brygadzie w Legnicy z 25 V 1953 r.*, s. 28–29.

¹⁰ Według etatu dla brygad typu „B” z 1949 r. w brygadzie powinno pracować sześciu oficerów na stanowiskach dowódczych i 78 pracowników kontraktowych, zob. APWr, KW, sygn. 236: *Zestawienie stanowisk nr 13 dla brygady operacyjnej młodzieżowej „SP” typu „B”*, s. 210–212.

¹¹ Stanowiska dowódców plutonów, drużyn, kierowników świetlicowych, instruktorów ZMP. W brygadach typu „B” przewidywano 32 etaty dla junaków tzw. funkcyjnych, zob. *ibidem*, s. 212.

¹² W lipcu 1948 r. w Komendzie Wojewódzkiej, komendach powiatowych i miejskich na Dolnym Śląsku pracowało 92 oficerów. W wyniku czystek, zwolnień i przesunięć służbowych na początku 1952 r. pozostało 19 oficerów; zob. *ibidem*, sygn. 172: *Meldunek o faktycznym stanie oficerów pełniących służbę w komendzie wojewódzkiej i komendach terenowych woj. wrocławskiego z 7 VII 1948 r.*, s. 338; sygn. 126: *Meldunek o stanie bojowym KW PO „SP” na dzień 1 I 1952 r.*, s. 3.

wiska dowódcze brygad coraz częściej obejmowały osoby cywilne, przeszkolone w Ośrodkach Szkolenia Kadr PO „SP”¹³.

Na terenie Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953 funkcjonowały trzy jednostki pracy dla młodzieży organizowane przez Powszechną Organizację „Służba Polsce”. Od maja do października 1949 r. funkcjonowała 24. brygada przy kopalni „Lena” w Złotoryi, od maja 1951 do kwietnia 1953 r. 22. brygada przy Zakładach Górniczych „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca oraz od kwietnia 1952 do września 1953 r. 55. brygada przy Legnickich Zakładach Metalurgicznych w Legnicy.

Liczba zatrudnionych junaków była bardzo różna (zob. tabela 1). Jednostki rzadko osiągały swoje idealne stany etatowe. Wielu junaków odsyłano do domów tuż po przyjeździe do brygady, podczas wstępnych przeglądów lekarskich. Zastępca komendanta wojewódzkiego ds. polityczno-wychowawczych mjr Stanisław Dawgiert oceniał, że tylko wśród około 3000 junaków, którzy przyjechali na Dolny Śląsk na pierwszy turnus w 1949 r., 141 było niedożywionych, chorych lub słabego zdrowia. Junaków tych odesłano do domów. Dawgiert obliczył też, że niewłaściwy werbunek, jaki prowadziły komendy powiatowe w kraju, spowodował szkodę na rzecz Skarbu Państwa w wysokości 803 tys. zł (bilety kolejowe, koszty wyżywienia)¹⁴. Zdarzało się też, że z różnych powodów do brygady przyjeżdżało więcej młodzieży, niż powinno. Do tego należy dołączyć dezercje, które stały się dość powszechne.

Jak wynika z załączonej tabeli, przy budowie kopalni „Lena” pracowało około 1800 chłopców z województw krakowskiego i katowickiego. Przy Zakładach Górniczych (ZG) „Konrad” w 1951 r. zatrudniono około 2000 junaków. W kolejnych latach znacznie ograniczono zatrudnienie. W 1952 r. pracowało tam około 600 młodych ludzi, a podczas turnusu zimowego 1952/1953 nie więcej niż 200 junaków. Przy budowie Legnickich Zakładów Metalurgicznych zatrudnionych było około 800 chłopców. Łącznie w latach 1949–1953 przy budowie tzw. Starego Zagłębia Miedziowego pracowało około 5500 osób młodzieży zwerbowanej poprzez przymusowy zaciąg do brygad PO „SP”.

Junacy wykonywali najczęściej proste prace ziemne, typu wykopy, przewóz ziemi taczkami, plantowanie ziemi itp. Brygada nr 24 budowała bocznice kolejową i tory na odcinku 8 km w okolicy Jerzmanic-Zdroju¹⁵. Jedna kompania wykonywała także prace budowlane na terenie osiedla robotniczego w Wilkowie¹⁶. Młodzieży przydzielano bardzo ciężką, fizyczną pracę. Na terenie budowy nie było możliwości zamontowania wózków mechanicznych. Junacy pchali więc taczki z ziemią na odcinku około 2,5 km¹⁷. Brakowało łopat, taczek, do tego sprzęt, który był, bardzo

¹³ Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, s. 286–287.

¹⁴ APWr, KW, sygn. 117: *Sprawozdanie opisowe mjr Dawgierta z pracy polityczno-wychowawczej za okres od 1 do 30 VI 1949 r.*, s. 57.

¹⁵ *Ibidem*: *Pismo szefa sztabu Komendy Wojewódzkiej kpt. Knapika do oddziału organizacyjnego Komendy Głównej o rozpoczęciu drugiego turnusu w 24. brygadzie „SP” z 20 VII 1949 r.*, s. 53.

¹⁶ *Ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie z rozpoczęcia III turnusu z 24. brygady PO „SP”*, s. 42.

¹⁷ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie z 24. brygady za okres od 1 do 31 VII 1949 r.*, s. 17.

Tabela 1. Zatrudnienie młodzieży w brygadach Starego Zagłębia Miedziowego

Nr brygady	Miejsce stacjonowania	Okres zatrudnienia (turnus)	Liczba pracujących	Województwo, z którego przyjechali
24.	Kopalnia „Lena”, Złotoryja	V–VI 1949 r.	614	krakowskie
		VII–VIII 1949 r.	571	krakowskie
		IX–X 1949 r.	610	katowickie
22.	Zakłady Górnicze „Konrad”, Iwiny	V–VI 1951 r.	926	kieleckie
		VII–VIII 1951 r.	630	lubelskie
		IX–X 1951 r.	760	kieleckie
		I–III 1952 r.	250	^a
		IV–IX 1952 r.	402	warszawskie i rzeszowskie
		X 1952 – IV 1953 r.	191	^b
55.	Legnickie Zakłady Metalurgiczne, Pawłowice Małe/ Legnica	IV–IX 1952 r.	436	białostockie
		X 1952 – III 1953 r.	186	^b
		IV–IX 1953 r.	234	łódzkie

Legenda:

Nazwy województw odpowiadają podziałowi administracyjnemu kraju z uwzględnieniem zmian w latach 1945–1975.

^a Brak dokładnych danych. Do brygady przyjechali junacy ze zlikwidowanych jednostek nr 40 w Częstochowie i 72 w Zagórzu.

^b Brak dokładnych danych. Werbunek do brygad zimowych prowadzony był wyłącznie dla ochotników w całym kraju.

Źródło: Ustalenia własne na podstawie dokumentów zachowanych w APWr, KW, sygn. 114: *Wyciąg z rozdzielnika na wcielenie junaków do brygad „SP” na III turnus z 29 VII 1949 r.*, s. 346; sygn. 117: *Sprawozdanie opisowe instruktora ZMP 24. brygady za okres od 1 IX do 30 IX 1949 r.*, s. 368; sygn. 118: *Miesięczne wyliczenie stanu ewidencyjnego junaków i dniówek za maj 1951 r.*, s. 368; *Meldunek o rozpoczęciu II turnusu w 21. i 22. brygadzie*, s. 407; sygn. 129: *Meldunek o rozpoczęciu turnusu zimowego 22. brygady w Iwinach z 8 II 1952 r.*, s. 43–45; *Miesięczna ankieta sprawozdawczo-statystyczna ze wszystkich brygad za miesiąc czerwiec 1952 r.*, s. 232–238; *Ankieta sprawozdawczo-statystyczna z rozpoczęcia turnusu w 29. i 55. brygadzie z 19 V 1952 r.*, s. 146; sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za grudzień 1952 r. z 22. brygady typu E Iwiny Bolesławiec*, s. 18; *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 55. brygady*, s. 61; *Miesięczna ankieta statystyczna za kwiecień 1953 r. z 55. brygady*, s. 208; sygn. 230: *Pismo komendanta wojewódzkiego kpt. Tadeusza Guzy do dowódcy 22. brygady kpt. Marcinowa z 28 VII 1951 r.*, s. 251; sygn. 252: *Sprawozdanie o rozpoczęciu turnusu w młodzieżowych brygadach operacyjnych nr 21, 22, 24, 25, 37, 59, 60, 61*, s. 226; *ibidem*, *Sprawozdanie z rozpoczęcia II turnusu brygad młodzieżowych w dniu 6 VII 1949 r.*

często się psuł. Podczas II turnusu młodzież przepracowała 97 515 „roboczogodzin”, z czego 69 397 przy wykopach¹⁸. Praca musiała być na tyle ciężka, że po zlikwidowaniu brygady w październiku 1949 r. utworzono w tym miejscu Obóz Pracy Więźniów, który funkcjonował w latach 1950–1953¹⁹.

Bogata dokumentacja dotycząca funkcjonowania brygady przy ZG „Konrad” pozwala scharakteryzować dokładnie, jakie prace wykonywała młodzież. Junacy

¹⁸ *Ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie za ukończenie II turnusu 1949 r.*, s. 51.

¹⁹ Krzysztof Szwaagrzyk, *Jaroszów. Ośrodek Pracy Więźniów Więzienie (1950–1965)*, Wrocław 2006, s. 8.

byli zatrudnieni w różnych miejscach na całym terenie budowy. Tylko w jednym plutonie młodzież miała możliwość pracować w swoich zawodach, jako cieśle, murarze czy stolarze przy budowie stołówki. Większość młodzieży pracowała przy wykopach ziemnych, budowie torów kolejowych w Lubiechowie oraz karczowaniu lasu. Część junaków pracowała także w Zakładach Chemicznych „Wizów” przy rozładowywaniu anhydrytu z wagonów oraz w kopalni anhydrytu w Nowym Łądzie, oddalonej o 30 km od miejsca stacjonowania brygady²⁰.

Zmniejszenie zapotrzebowania na półdarmową pracę młodzieży zauważono przy ZG „Konrad” podczas turnusu zimowego 1952/1953. Zwerbowano wtedy 191 junaków. Szybko okazało się, że nawet tak niska (w porównaniu do poprzednich turnusów) liczba pracującej młodzieży jest inwestorowi zbędna. Od początku dało się zauważyć brak opieki nad junakami, opieszałość majstrów. Nikt jednak się tym nie przejmował, gdyż inwestor płacił za przestoje w pracy²¹. W lutym przeniesiono junaków na „front porządkowy”. Chłopcy dostawali tam jednak najniższe wynagrodzenie, co budziło ich niezadowolenie²². Brygadę zlikwidowano na miesiąc przed zakończeniem turnusu. 100 junaków przekazano do 29. brygady we Wrocławiu-Leśnicy, pozostałych 90 do 21. w Brzegu Dolnym, by mogli tam „odsłużyć” pozostały okres obowiązkowego czasu pracy dla kraju²³.

Brygada nr 55 pracowała przy budowie Legnickich Zakładów Metalurgicznych. Charakter wykonywanych prac nie różnił się zasadniczo od dwóch poprzednio opisywanych jednostek. Junacy pracowali na niemal wszystkich „odcinkach frontu budowy”²⁴. Zatrudnienie ograniczano już od połowy turnusu 1953 r., kiedy przekazano 100 junaków do 74. brygady, którą utworzono we Wrocławiu²⁵. 6 września w jednostce pracowało 80 osób²⁶, które w październiku zostały przeniesione do pracy w PGR w Świniarach (pow. wrocławski) jako brygada rolna²⁷.

Warunki mieszkaniowe w poszczególnych brygadach różniły się. Junacy z 24. brygady zostali zakwaterowani na terenie zniszczonej cegielni przy szosie prowadzącej ze Złotori do Wilkowa²⁸. Chłopcy mieszkali w namiotach 12- i 24-osobo-

²⁰ APWr, KW, sygn. 30: *Sprawozdanie kpt. Michała Marcinowa z pracy 22. brygady od dnia 6 VII do 6 VIII 1951 r.*, s. 335–343.

²¹ *Ibidem*, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za grudzień 1952 r. z 22. brygady typu E Iwiny Bolesławiec*, s. 18.

²² *Ibidem*: *Miesięczna ankieta statystyczna za luty 1953 r. z 22. brygady*, s. 132.

²³ *Ibidem*, sygn. 137: *Rozkaz nr 08/II z 31 III 1953 r.*, s. 142.

²⁴ APKat, KZB, sygn. 26: *Sprawozdanie pionspekcyjne z kontroli w 55. brygadzie Legnica w dniu 12 V 1953 r.*, s. 68.

²⁵ *Ibidem*, sygn. 4: *Rozkaz nr 101/53/KG z 15 VII 1953 r.*, s. 260.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 15: *Zestawienie stanów brygad Komendy Zgrupowania Brygad PO „SP” Stalino-ogród z 6 IX 1953 r.*, s. 102–103.

²⁷ *Ibidem*, sygn. 6: *Wykaz brygad rolnych organizowanych w październiku 1953 r. z młodzieży brygad inwestycyjnych KZB Stalinogród*, s. 33.

²⁸ APWr, KW, sygn. 117: *Pismo szefa sztabu Komendy Wojewódzkiej kpt. Knapika do oddziału organizacyjnego Komendy Głównej o rozpoczęciu drugiego turnusu w 24. brygadzie „SP” z 20 VII 1949 r.*, s. 53.

wych. Dowództwo brygady kierowało wiele zastrzeżeń pod adresem kierownictwa kopalni „Lena” odnośnie do samego umiejscowienia obozu brygady. Teren był niewielki i ograniczony, namioty ustawione ciasno obok siebie. Brakowało odpowiednich pomieszczeń dla kuchni, magazynów żywnościowych oraz budynków na izbę chorych i ambulatorium²⁹. Prace budowlane prowadzono jeszcze w lipcu 1949 r. Brakowało desek do oszalowania izby chorych, bardzo szybko zapełniły się też latryny, powodując „dokuczliwą atmosferę” na terenie obozowiska. Dopiero w sierpniu posypano miejsce obozu żwirem. Wcześniej, w razie deszczu, podłoże szybko pokrywało się błotem³⁰. Nie było też łaźni. Junacy nie kapali się przez pierwszy miesiąc pracy. Dopiero w czerwcu dyrekcja „Leny” sprowadziła przenośny agregat kąpielowy produkcji amerykańskiej, dzięki czemu młodzież mogła kąpać się raz na 10 dni³¹. Ogólny stan sanitarny miejsca postoju brygady pozostawiał wiele do życzenia. Obóz był pełen brudu, w izbie chorych jedno z pomieszczeń zamieniono na rupieciarnię. W magazynach żywnościowych zaległy się myszy³². Dowództwo brygady prowadziło też „akcję zero”, czyli drastycznych oszczędności w dziedzinie higieny osobistej. Zminimalizowano zużycie mydła, ręczników, brakowało wiader, mioteł itp. Jak zauważył kontrolujący brygadę lekarz z Szefostwa Służby Zdrowia PO „SP”: „Brygada ma 2 kg zaoszczędzonego mydła, natomiast personel kuchenny chodzi brudny z powodu braku mydła, które lekarz brygady kupuje za własne pieniądze”³³.

Przygotowania do pracy nad uruchomieniem 22. brygady przy ZG „Konrad” rozpoczęto w lutym 1951 r. Miejsce stacjonowania brygady znajdowało się w odległości 1 km od Iwin, 2 km od stacji kolejowej w Iwinach, 4 km od urzędu pocztowego w Raciborowicach, 18 km od Bolesławca³⁴. Inwestor zobowiązał się wykonać wszelkie urządzenia gospodarcze: izbę chorych, kuchnię, magazyny żywnościowe, mundurowe, szkoleniowe, umywalnie i latryny, doprowadzić wodę, kanalizację, światło, telefon, barak dla sztabu. Do tego miał przygotować 20 izb mieszkalnych dla kadry i pomieszczenia, w których można było prowadzić szkolenie zawodowe³⁵. Junacy mieli być zakwaterowani w budynkach murowanych³⁶.

²⁹ *Ibidem*: Sprawozdanie komendanta wojewódzkiego ppłk Michała Kaweckiego z rozpoczęcia pracy w brygadach młodzieżowych województwa wrocławskiego, s. 228.

³⁰ *Ibidem*, sygn. 235: Sprawozdanie z całokształtu pracy dowódcy 24. brygady kpt. Izdebskiego za lipiec 1949 r., s. 96.

³¹ *Ibidem*, sygn. 117: Pismo szefa sztabu Komendy Wojewódzkiej kpt. Knapika do oddziału organizacyjnego Komendy Głównej o rozpoczęciu drugiego turnusu w 24. brygadzie „SP” z 20 VII 1949 r., s. 54.

³² *Ibidem*: Sprawozdanie z kontroli sanitarnej w brygadach „SP” przeprowadzonej w dniach 12–16 października przez mjr lek. Zlatkesa z Szefostwa Służby Zdrowia PO „SP”, s. 473.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, sygn. 118: Meldunek sytuacyjny o przebiegu postępu prac przygotowawczych do uruchomienia brygad „SP” w roku 1951 z 7 II 1951 r., s. 335.

³⁵ *Ibidem*, s. 336.

³⁶ *Ibidem*, s. 339.

Brygada miała rozpocząć pracę 15 kwietnia. 6 kwietnia stan przygotowania obozu omawiany był na „kolektywie” Komendy Wojewódzkiej PO „SP”. Oceniając stopień wykonanych prac, stwierdzono, że remonty bloków mieszkalnych powinny być wykonane w terminie. Nie udało się jednak uruchomić łaźni. Linia kanalizacyjna była niesprawna, przez co brygada miała duże problemy z zaopatrzeniem w wodę. Brakowało także jakiegokolwiek sprzętu przeciwpożarowego. Nie udało się też wykonać w terminie remontu magazynów, piwnic i umywalni, który według wcześniejszych ustaleń miał się zakończyć 4 kwietnia. Inwestor nie przewidział oczywistych trudności, jakie napotkał w wykonaniu tego zobowiązania, takich jak mrozy i brak kredytów na prace. Nie było także linii telefonicznych, przewidywano więc problemy w kontakcie z brygadą. Technicy, którzy pracowali przy uruchomieniu obozu, nie byli doglądani przez nikogo. Rozwinęło się tzw. bumelanctwo. Dalsze problemy zaistniały przy ustaleniu toku dnia w jednostce. Junacy musieli wstawać o 4.00 rano, a o 6.00 mieli pociąg, który wiozł ich do pracy. Odległość, jaką każdego ranka mieli przebyć junacy, wynosiła 17 km. Podróż pociągiem trwała 45 minut, a pracę należało rozpocząć o 7.00 rano³⁷.

Wszystkich tych usterek nie udało się usunąć do momentu przyjazdu junaków. Młodzież rozczarowała się stanem warunków mieszkaniowych. Junacy zostali umieszczeni we wciąż jeszcze remontowanym osiedlu po szpitalu psychiatrycznym. Warunki tam panujące opisywano jako tragiczne. Inwestor nie uprzętnął terenu szpitala, który był pełen gruzu i śmieci, wciąż można było znaleźć wystające z ziemi ludzkie szkielety. Żadne miejscowe władze, z Powiatowym Ośrodkiem Zdrowia na czele, także nie zainteresowały się terenem miasteczka poszpitalnego³⁸.

Stan przygotowania baraków na przyjęcie junaków turnusu zimowego również budził wiele zastrzeżeń. Komenda Wojewódzka zwróciła się nawet z prośbą do Delegatury Naczelnej Izby Kontroli we Wrocławiu, by zbadała sprawę organizacji pracy przy ZG „Konrad”³⁹. Do końca funkcjonowania brygady barak, w którym zakwaterowano junaków, nie był zaopatrzony w energię elektryczną. Problemy były także z ogrzewaniem, wskutek czego chłopcy często chorowali. Problemy te powtórzyły się w turnusie zimowym 1952/1953⁴⁰.

³⁷ *Ibidem*, sygn. 30: *Protokół z posiedzenia Kolektywy przy KW PO „SP” Wrocław w dniu 6 IV 1951 r.*, s. 200.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 118: *Meldunek o rozpoczęciu I turnusu w brygadach 21. i 22. z 5 V 1951 r.*, s. 352.

³⁹ W piśmie tym dowództwo SP prosi o kontrolę we Wrocławskim Zjednoczeniu Przemysłowym nr 2. Główną przyczyną napisania donosu było niedotrzymywanie terminów przy budowie i przygotowaniu kwater dla 22. brygady. W piśmie tym czytamy: „Wskutek nierzetelnego i lekceważącego traktowania tej sprawy przez kierownictwo budowy, termin rozpoczęcia brygady był kilkakrotnie przesuwany od listopada 1951, co naraziło na koszt Państwa w związku z koniecznością utrzymania kadry oficerskiej dla brygady, oraz odwołaniem zwerbowanych junaków”, zob. *ibidem*, sygn. 126: *Pismo KW do Delegatury NIK we Wrocławiu z 9 I 1952 r.*, s. 12. Brygadę udało się uruchomić dopiero w styczniu 1952 r., zob. *ibidem*, sygn. 129: *Meldunek o rozpoczęciu turnusu zimowego 22. brygady w Iwinach z 8 II 1952 r.*, s. 43.

⁴⁰ *Ibidem*, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za grudzień 1952 r. z 22. brygady typu E Iwiny Bolesławiec*, s. 18.

Obóz dla 55. brygady powstał w Pawłowicach Małych w odległości około 2 km od miejsca budowy Legnickich Zakładów Metalurgicznych. Młodzież mieszkała pod namiotami, większość kadry natomiast w prywatnych mieszkaniach w Legnicy. Powodowało to częste spóźnienia do pracy oraz braki w dyscyplinie⁴¹. Korzystano z kuchni i ambulatorium inwestora oraz łaźni w Szkole Oficerskiej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Legnicy⁴². Podczas turnusu zimowego 1952/1953 junaków przeniesiono do baraków przy ul. Poznańskiej w Legnicy, gdzie skoszarowana została również kadra. Baraki były świeżo wyremontowane i w dobrym stanie. Inwestor organizował dojazd młodzieży do pracy autobusami⁴³. Mimo wysyłanych przez dowódcę brygady wniosków, by junacy w turnusie letnim również mieszkali w barakach, na okres lata 1953 r. młodzież znów zamieszkała pod namiotami w Pawłowicach⁴⁴. Podobnie jak w wypadku pozostałych jednostek, stan sanitarny obozu budził wiele zastrzeżeń. Inwestor nie zaopatrywał brygady w miotły, wiadra, szmaty, wskutek czego w niemal każdym namiocie i pomieszczeniu gospodarczym panował brud. Nie przeszkadzało to jednak ani młodzieży, ani kadrze. O przywiązaniu junaków do porządku może świadczyć także fakt, że myli własne menażki i niezbędniki w zimnej wodzie, ponieważ „nie chciało im się” – według opinii inspektorów KZB w Katowicach – napalić pod kotłem, by podgrzać wodę⁴⁵.

Junakom wydawano dwa komplety mundurów drelichowych. Na zimę dostawali dodatkowo komplety cieplejszej bielizny i kurtki watowane. Przydzielone ubrania bardzo często były stare, połatane, wydawano furażerki bez orzełków, bluzy bez guzików, zbyt długie lub zbyt krótkie pasy. Dużym problemem było również utrzymywanie mundurów w czystości. Charakter wykonywanych prac powodował, że młodzież szybko je brudziła. W 1949 r. ubrania wysyłano do pralni wojskowej w Strzegomiu. Jakość wykonywanych przez nią usług była niezadowolająca. Niejednokrotnie wyprane mundury były wciąż brudne. Często zdarzały się wypadki, że junacy po kąpeli nie otrzymywali czystej bielizny osobistej i pościelowej, ponieważ pralnia nie wykonała usług w ustalonym terminie⁴⁶. Najwięcej zastrzeżeń budził stan obuwia, które pochodziło z demobilu amerykańskiego i bardzo szybko się niszczyło. Już na początku II turnusu w 24. brygadzie brakowało 200 par butów, które uległy kompletnemu zniszczeniu podczas pracy młodzieży w poprzednich miesiącach⁴⁷. Chłopcom często wydawano buty z różnych par, źle dobrane, zbyt

⁴¹ *Ibidem*, sygn. 129: *Ankieta sprawozdawczo-statystyczna z rozpoczęcia turnusu w 29. i 55. brygadzie z 19 V 1952 r.*, s. 144.

⁴² *Ibidem*, sygn. 117: *Meldunek o stanie sanitarnym i pracach wstępnych lekarza 55. brygady z czerwca 1952 r.*, s. 580.

⁴³ *Ibidem*, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za luty 1953 r. z 55. brygady*, s. 122.

⁴⁴ *Ibidem*: *Miesięczna ankieta statystyczna za kwiecień 1953 r. z 55. brygady*, s. 208.

⁴⁵ APKat, KZB, sygn. 24: *Protokół sprawozdawczy z kontroli w 55. brygadzie z 25 VIII 1953 r.*, s. 258.

⁴⁶ APWr, KW, sygn. 117: *Sprawozdanie z kontroli sanitarnej w brygadach „SP” przeprowadzonej w dniach 12–16 października przez mjr lek. Zlatkesa z Szefostwa Służby Zdrowia PO „SP”*, s. 473.

⁴⁷ *Ibidem*: *Sprawozdanie na rozpoczęcie II turnusu w brygadach młodzieżowych z 6 VII 1949 r.*, s. 232.

małe lub zbyt duże. Co ciekawe, brygada ta otrzymała 100 par całkiem nowych butów we wrześniu 1949 r. i materiały do reparacji starych⁴⁸, jednak pozostały one w magazynach kwatermistrzostwa. Tłumaczono, że szkoda wydawać młodzieży nowe buty, skoro za kilka tygodni pojadą do domów⁴⁹. Zły stan obuwia doskwierał junakom zwłaszcza w turnusach zimowych⁵⁰.

Organizacja zbiorowego żywienia junaków należała w latach 1948–1951 do Komendy Wojewódzkiej PO „SP”, która podpisywała z odpowiednimi spółdzielniami produkcyjnymi umowy na dostawy żywności do brygad. Każda z nich zatrudniała personel kuchenny. Posiłki przygotowywano na miejscu. Od 1952 r. organizacja stołówek nie zmieniła się, z tą różnicą, że zatrudnieniem personelu kuchennego i dbaniem o dostawy żywności zajmowali się inwestorzy. Bardzo często zdarzało się, że dostarczane produkty były bardzo złej jakości⁵¹. Najgorzej prezentowała się sytuacja z zaopatrzeniem w jarzyny, jajka, mięso i nabiał. Dieta junaków była wskutek tego bardzo monotonna. Brakowało świeżych warzyw, mięsa, kielbasy, roślin strączkowych, nabiału, jaj. Głównym składnikiem diety była kasza, którą według junaków przygotowywano „na rzadko lub na gęsto”⁵². W brygadzie przy kopalni „Lena” junacy wraz z lekarzem i kierownikiem kuchni wspólnie układali jadłospisy. Gdy brakowało kielbasy lub smalcu, wydawano młodzieży dodatkową porcję marmolady bądź cukier do kawy. Dzięki temu młodzież w mniejszym stopniu narzekała na wyżywienie⁵³. Lepsze jedzenie otrzymywali junacy 55. brygady w przyzakładowej stołówce. Oficjalnie w opinii młodzieży potrawy były smaczne i zaspokajały zapotrzebowanie na kalorie⁵⁴.

⁴⁸ Gwoździe i dratwę do naprawy obuwia pracownicy brygady zakupili w Krakowie, podczas podróży służbowej. W całym województwie wrocławskim nie byli w stanie zdobyć tych materiałów, zob. *ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie z rozpoczęcia III turnusu 24. brygady PO „SP”*, s. 41.

⁴⁹ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie z kontroli sanitarnej w brygadach „SP” przeprowadzonej w dniach 12–16 października przez mjr lek. Zlatkesa z Szefostwa Służby Zdrowia PO „SP”*, s. 473.

⁵⁰ *Ibidem*, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za grudzień 1952 r. z 55. brygady*, s. 33; sygn. 129: *Sprawozdanie z przebiegu i zakończenia turnusu zimowego w 22. i 69. brygadzie*, s. 113.

⁵¹ Przykładem może być dostarczenie 30 V 1949 r. do 24. brygady 74 kg zepsutego mięsa wieprzowego. Dowódca brygady, kpt. Izdebski, przesłał meldunek w tej sprawie do Komendy Wojewódzkiej z adnotacją, że sprawa ta jest „zbyt skomplikowana, by ją wyjaśnić na miejscu”, zob. *ibidem*, sygn. 235: *Meldunek kpt. Izdebskiego do Komendy Wojewódzkiej z 4 VI 1949 r.*, s. 165.

⁵² *Ibidem*, sygn. 30: *Protokół z posiedzenia Kolektynu przy KW PO „SP” Wrocław w dniu 25 VI 1951 r.*, s. 281; sygn. 117: *Pismo szefa sztabu Komendy Wojewódzkiej kpt. Knapika do oddziału organizacyjnego Komendy Głównej o rozpoczęciu drugiego turnusu w 24. brygadzie „SP” z 20 VII 1949 r.*, s. 52.

⁵³ W 24. brygadzie dochodziło nawet do wypadków wyrzucania całych bochenków świeżego chleba do koszy na odpady. Według opinii oficera dochodzeniowego, który prowadził śledztwo w tej sprawie, w brygadzie było za dużo chleba. Mimo prowadzonej akcji oszczędnościowej (zaoszczędzono 71 kg chleba), junakom wciąż wydawano zbyt duże porcje, zob. *ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie por. Litwinowicza, oficera dochodzeniowego 24. brygady z 21 IX 1949 r.*, s. 15; sygn. 117: *Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 IX do 1 X 1949 r. z 24. brygady im. Wincentego Pstrowskiego*, s. 372.

⁵⁴ Czyli około 4000 kalorii, zob. APKat, KZB, sygn. 27: *Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli w 55. brygadzie z 11 VI 1953 r.*, s. 123.

Całkowicie odmienne zdanie odnośnie do wyżywienia zawierają nieliczne zachowane prywatne relacje samych junaków. Młodzież bała się opowiadać o negatywnych stronach życia obozowego. W jednym z zachowanych listów uczniowie z Lubartowa (woj. lubelskie) przedstawili inny obraz stanu wyżywienia, który według wypowiedzi kolegów spisał korespondent terenowy „Życia Lubelskiego” Stanisław Sokołowski:

„[...] brygada naszą pracę należącą do niej wykonała, ale co z tego, kiedy nie mieliśmy zadowolenia z życia. Wielu z nas podczas pracy uciekli do lasu na maliny. Nie było u nas miejsca na pracę uświadamiającą, było coś wręcz przeciwnego. Żywność w naszej brygadzie miała wiele do życzenia. Najczęściej do chleba dostawaliśmy smalec, ale kromkę nim posmarowaną trzeba było odwracać do dołu smalcem, by nie patrzeć na wijące się w nim robactwo. Podobne było też i mięso, o ile go dostaliśmy. A to dlatego, że dostawaliśmy go z dwudniowym opóźnieniem od chwili dostawy. Często po takim czekaniu nie szło ono do dołu, a w wannie to jak nie raz koledzy widzieli bez mycia po tym mięsie nalewano smalec i nic dziwnego, że szybko się w nim roiło. Wiele do życzenia miał też lekarz, bo wielu kolegów leczyło się w miejscowym szpitalu na własny koszt. Z tym wszystkim wystąpił na apelu kolega przewodniczący zarządu kompanii ZMP i wtedy na niego najechał ostro kpt. Marcinów w obecności mjr szefa sztabu z K[omendy] G[łównej], że kolega robi wrogą robotę i że on wsadzi go za to do więzienia. Listy, które otrzymywali koledzy i które pisali, były rozpieczętowane i w wypadku gdy list w swej treści zawierał skargi, że się źle dzieje, był zwracany adresatowi w tym samym dniu”⁵⁵.

Należy jednak zaznaczyć, że mimo monotonii diety i wielu zaniedbań dla niektórych junaków była to jedyna możliwość, by otrzymywać stałą, ciepłą i regularny posiłek. Kadra brygad często przytaczała wypowiedzi junaków, którzy twierdzili, że mają w brygadzie „lepiej, jak w domu”⁵⁶.

Życie junaków w brygadach PO „SP” było szczegółowo zaplanowane przez dowództwo Komendy Głównej. W 1950 r. ustalono porządek dnia dla wszystkich brygad w kraju:

„Pobudka – 5.00; 6.30 w dni świąteczne
Gimnastyka poranna – 5.05–5.20
Ubieranie się, mycie – 5.20–5.40

⁵⁵ APWr, KW, sygn. 230: *Pismo Komendy Wojewódzkiej Lublin do dowódcy 22. brygady z 10 X 1951 r.*, s. 329. Kpt. Marcinów bardzo szybko przygotował odpowiedź na te zarzuty. Uznał, że wszystkie przedstawione zdarzenia nie miały miejsca, a autorów nazwał „jaśniepańskimi pogrobowcami, którzy swą zgniłą postawą chcą koniecznie zniweczyć twórczy zapał i młodzieńczy entuzjazm do pracy naszej młodzieży”. Zasugerował też dowództwu KW PO „SP” Lublin, by sprawę uczniów z Lubartowa przekazać „odpowiednim władzom”. Nie udało się ustalić, czy wobec chłopców zostały wyciągnięte jakieś konsekwencje karne. *Ibidem*, sygn. 233: *Pismo dowódcy 22. brygady do szefa sztabu Komendy Wojewódzkiej Lublin z 15 X 1951 r.*, s. 324–326.

⁵⁶ *Ibidem*, sygn. 129: *Ankieta sprawozdawczo-statystyczna z rozpoczęcia turnusu w 29. i 55. brygadzie z 19 V 1952 r.*, s. 145.

Apel poranny – 5.40–5.50
 Śniadanie – 5.50–6.35
 Prasówka – 6.35–6.50
 Wymarsz do pracy, na szkolenia – 6.50–7.15
 Praca/szkolenie – 7.15–11.15
 Drugie śniadanie – 11.15–11.45
 Praca/szkolenie – 11.45–15.45
 Powrót z pracy – 15.45–16.15
 Obiad i odpoczynek po obiedzie – 16.15–18.15
 Zajęcia świetlicowe – 18.15–19.45
 Kolacja – 19.45–20.30
 Przygotowanie do snu – 20.50–21.00
 Capstrzyk – 21.00

W soboty junacy szkolą się i pracują 6 godzin

Na pracę wychodzi 2/3 stanu osobowego, 1/3 jest na szkoleniu⁵⁷.

Kadra brygad starała się, by porządek dzienny nie odbiegał od zaplanowanego, jednak szybko okazało się, że w niektórych wypadkach były to założenia nierealne. W brygadach 55. i 24., które były położone w pobliżu miejsc pracy, można było go zrealizować. Jednak w brygadzie pracującej przy budowie ZG „Konrad” młodzież musiała wstawać o 4.00 rano, żeby zdążyć na 7.00 do pracy. Do tego powrót zajmował o wiele więcej czasu, przez co junacy mieli go mniej na szkolenia wojskowe, zajęcia świetlicowe, kolację, nie wspominając w ogóle o odrobinie czasu dla siebie⁵⁸. Szybko zmodyfikowano porządek dnia. Od czerwca 1951 r. do pracy wychodzili wszyscy chłopcy, a szkolenia zamierzano prowadzić w czasie wolnym⁵⁹. Junacy mieli zazwyczaj wolne niedziele⁶⁰. Organizowano wtedy akademie z okazji różnych świąt i rocznic⁶¹, wyjścia do kina, teatru, zawody sportowe bądź inne rozrywki kulturalne. Znów na tym polu najgorzej wyglądała sytuacja 22. brygady. Z powodu odosobnienia od większych ośrodków miejskich młodzież nudziła się w czasie wolnym. Zjawisko to nasilało się zwłaszcza w turnusach zimowych.

⁵⁷ *Ibidem*, sygn. 10: *Instrukcja regulująca tok życia i pracy w brygadach PO „SP”*, s. 179.

⁵⁸ *Ibidem*, sygn. 30: *Protokół z posiedzenia Kolektywu przy KW PO „SP” Wrocław w dniu 6 IV 1951 r.*, s. 200.

⁵⁹ *Ibidem*, sygn. 230: *Rozkaz nr 010/org. z 21 VI 1951 r.*, s. 101.

⁶⁰ Często oprócz zajęć kulturalnych mobilizowano młodzież do interwencyjnych prac w PGR w ramach „akcji żniwnej” lub „lustracji pól” w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. Przykładowo, podczas II turnusu 1949 r. junacy spędzili trzy niedziele w pracy dla PGR, zob. *ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie z zakończenia II turnusu 24. brygady*, s. 52.

⁶¹ Na przykład rocznica powstania Armii Czerwonej, urodzin Stalina, rewolucji październikowej, powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, powstania PKWN, święta 1 maja, 9 maja, barbórka, jasełka, dzień kobiet, zob. Czesław Płaza, *Działalność ideowo-wychowawcza Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” wśród młodzieży Rzeszowszczyzny*, „Materiały i Studia Muzealne”, 1988, 7, s. 236; Andrzej Choniawko, *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948–1956*, Warszawa 1977, s. 90; Michał Palczyński, *Działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie powiatu legnickiego w latach 1948–1955*, „Szkice Legnickie”, 31, 2010, s. 242–246.

Baraki nie miały instalacji elektrycznej, po zapadnięciu zmroku junacy nie mieli więc co robić. Dawało to dobry pretekst do wzmożonej konsumpcji wina i innych alkoholi. Proceder ten był w pewnym stopniu tolerowany przez kadre, która nie potrafiła znaleźć żadnych innych form ciekawej rozrywki⁶².

Mimo dość spartańskich warunków, w których funkcjonowali junacy, nie zanotowano poważniejszych wypadków wybuchu epidemii wśród młodzieży omawianych brygad. Dużym problemem były wszy, które najczęściej młodzież przywoziła z domów⁶³. Regularne (w miarę możliwości) kąpiele i przeglądy lekarskie pozwalały utrzymywać poziom higieny osobistej junaków w należytym porządku. Niejednokrotnie młodzież podstawowych zasad higieny osobistej uczyła się w brygadzie po raz pierwszy⁶⁴. Poza tym podczas pracy dochodziło do częstych przypadków uszkodzenia ciała, związanych z obsługą urządzeń mechanicznych i elektrycznych. W brygadach znajdował się lekarz i sanitariusze, którzy na miejscu starali się zaopiekować rannymi junakami⁶⁵. Jeżeli ranny czy chory junak wymagał opieki ambulatoryjnej, przewożono go do najbliższego szpitala powiatowego⁶⁶. Zdarzały się także wypadki, do których dochodziło wyłącznie z winy lekkomyślności junaków bądź też ich przełożonych. Zastępca dowódcy 55. brygady 4 VII 1952 r. zarządził zbiorową kąpiel brygady w pobliskich „gliniankach”. Nie uzgodnił wyjścia z dowódcą ani lekarzem, nie postarał się też o drużynę ratowniczą, mimo iż był świadomy, że kąpiel w tym miejscu była niebezpieczna i zakazana. Historia ta nie znalazłaby zapewne odzwierciedlenia w źródłach, gdyby nie tragiczna śmierć jednego z chłopców (nazwiska nie udało się ustalić). Za winnego uznano opiekuna młodzieży, którego sprawę przekazano do prokuratury⁶⁷. Na podstawie odnalezionych w dokumentach informacji można postawić wniosek, że oprócz lekkich uszkodzeń mechanicznych ciała, odparzeń stóp itp. poważniejsze wypadki przy pracy zdarzały się rzadko. Udało się odnaleźć informacje o jednym udokumentowanym poważnym wypadku przy pracy w 24. brygadzie. 30 VII 1949 r.

⁶² Przykładowo, przez trzy miesiące trwania turnusu wyświetlono cztery filmy, zob. APWr, KW, sygn. 129: *Sprawozdanie z przebiegu i zakończenia turnusu zimowego 22. i 69. brygady z 22 IV 1952 r.*, s. 112.

⁶³ *Ibidem*, sygn. 252: *Sprawozdanie z rozpoczęcia II turnusu brygad młodzieżowych z dnia 6 VII 1949 r.*, s. 232.

⁶⁴ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 IX do 1 X 1949 r. z 24. brygady im. Wincentego Pstrowskiego*, s. 371.

⁶⁵ Tylko w lipcu 1949 r. udzielono 492 porad lekarskich. Lekarz brygady wystawił 114 zwolnień z pracy. *Ibidem*: *Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 do 31 VII 1949 r.*, s. 22.

⁶⁶ Zob. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, t. 1, s. 369–372.

⁶⁷ APWr, KW, sygn. 126: *Rozkaz specjalny nr 129/org z 16 VII 1952 r.*, s. 539. W kwietniu 1952 r. w 55. brygadzie doszło do bójki między junakami Stanisławem Dudkiem i Tadeuszem Bożkiem. Według świadków Dudek zaczął Bożka, rzucając w niego gliną i naśmiewając się z niego. Doszło do szarpaniny, w trakcie której Dudek spadł ze skarpy, łamiąc nogę. *Ibidem*, sygn. 129: *Analiza miesięczna wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w woj. wrocławskim z kwietnia 1952 r.*, s. 130. Junak 24. brygady Czesław Piec (pełnił funkcję dowódcy plutonu) postrzelił się w nogę podczas pełnienia służby wartowniczej, zob. *ibidem*, sygn. 235: *Meldunek o wypadku nadzwyczajnym szefa sztabu 24. brygady por. Gierynga z 9 IX 1949 r.*, s. 32.

pięciu junaków zostało rannych wskutek urwania się ściany wykopu, w którym pracowali. Dwóch chłopców odniosło ciężkie obrażenia i przebywali w szpitalu ponad dwa tygodnie⁶⁸. Dla porównania, w 1949 r., przy zatrudnieniu 82 161 młodzieży w brygadach w całym kraju, ciężkim i lekkim wypadkom przy pracy uległo 93 junaków⁶⁹.

Oprócz codziennej pracy dla junaków organizowano kursy zawodowe, ćwiczenia fizyczne oraz wojskowe. Kursy przysposobienia zawodowego były najczęściej organizowane przez dyrekcje zakładów, które zatrudniały wykładowców w tym celu. Poziom zdobywanego kształcenia był bardzo niski. W 22. brygadzie wielu junaków, którzy zapisali się na kurs, rezygnowało z niego już po kilku tygodniach⁷⁰. W 55. brygadzie niezadowolona niskim poziomem szkolenia młodzież wzniesiła bunt. 14 chłopców pod przewodnictwem junaków Gancarskiego i Gazdy w marcu 1953 r. wywołało awanturę na placu budowy. Junacy sprzeciwiali się ciągłemu przenoszeniu ich z miejsca na miejsce. Uważali, że wykonują najgorszą, najmniej płatną pracę, do tego niczego się nie uczą. Junacy chcieli złożyć swoje uwagi przed dyrekcją budowy, jednak nie zostali dopuszczeni do biur. Drogę zastąpiła im straż przemysłowa. Między strażą a młodzieżą doszło do bójki, którą przerwał przyjazd milicji. Junaków zatrzymano na dwie doby w areszcie. Gancarskiemu i Gaździe przedstawiono zarzuty prokuratorskie⁷¹. Podobne zastrzeżenia mieli junacy, którzy przyjechali na turnus wiosenno-letni 1953 r. Wielu z nich miało skończone szkoły zawodowe, a w macierzystych komendach powiatowych mówiono im, że w brygadzie będą mogli podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. Junacy, zamiast uczyć się zawodów szofera, murarza, stolarza itp., pracowali wyłącznie „przy łopacie”⁷².

Od 1952 r. w brygadach organizowano także kursy szkoleń motorowych. Młodzież miała więc okazję zdobycia prawa jazdy na motocykl. Poziom przekazywanej wiedzy różnił się w zależności od poziomu wykładowcy. Większość junaków, którzy nie zdali egzaminów, popełniała błędy w zadaniach związanych z przepisami o ruchu drogowym. W 1952 r. przyspieszono terminy egzaminów, by wysłać junaków na Zlot Młodych Przodowników – Budowniczych Polski Ludowej do Warszawy. Wydawano prawa jazdy pomimo braków w dokumentacji. Część młodzieży miała za sobą jedynie trzy godziny zajęć praktycznych, podczas gdy do egzaminu należało spędzić sześć godzin na motocyklu. Mimo wszystko ważniejszy był czynnik ideologiczny i propagandowy. Dowództwo KW we Wrocławiu chciało pochwalić się wynikami pracy w brygadach na Dolnym Śląsku podczas Zlotu w Warszawie. W brygadach 22. i 55. na 129 przeszkolonych chłopców prawo jazdy

⁶⁸ *Ibidem*, sygn. 235: *Sprawozdanie z całokształtu pracy dowódcy 24. brygady kpt. Izdebskiego za lipiec 1949 r.*, s. 91.

⁶⁹ W 1950 r. na zatrudnionych 115 143 junaków wypadkom przy pracy uległo 170 osób, zob. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, t. 1, s. 192, 370.

⁷⁰ APWr, KW, sygn. 30: *Sprawozdanie kpt. Michała Marcinowa z pracy 22. brygady za lipiec 1951 r.*, s. 337.

⁷¹ *Ibidem*, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za marzec 1953 r. z 55. brygady*, s. 203.

⁷² *Ibidem*: *Miesięczna ankieta statystyczna za kwiecień 1953 r. z 55. brygady*, s. 213.

otrzymało 106⁷³. W kolejnych turnusach również organizowano kursy motorowe. Podczas turnusu szkolono średnio 40 osób⁷⁴.

W brygadach prowadzono także zajęcia z przysposobienia wojskowego. Władze sądziły, że uda się wpoić młodzieży elementy rzemiosła wojskowego i jednocześnie zaoszczędzić miliony złotych, które państwo przeznaczało na szkolenie żołnierzy. Praca szkoleniowa w brygadzie miała być tylko uzupełnieniem zajęć prowadzonych przez PO „SP” w hufcach. W brygadach realizowano zasadniczo wyłącznie szkolenia strzeleckie, bojowe i musztrę. Tę ostatnią wpajano młodzieży każdego dnia, traktując ją jako główny środek wychowawczy i dyscyplinujący. Co dwa miesiące w brygadach organizowano zawody strzeleckie, które były jednocześnie sprawdzianem umiejętności, jakie opanowali junacy. Wyniki tzw. strzelań nie były jednak satysfakcjonujące dla dowództwa. Liczba ocen niedostatecznych i dostatecznych była bardzo duża. O wiele lepsze wyniki wyszkolenia wojskowego zdobywali junacy w 1949 r. Wiązało się to z faktem, że kadra brygad w przeważającej ilości składała się z podoficerów WP. Po 1950 r. zaczęto wycofywać kadre oficerską i podoficerską zatrudnioną w WP, przekazując całokształt pracy pod kontrolę Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Jednym z najbardziej widocznych skutków takich posunięć stało się właśnie obniżenie poziomu wyszkolenia w hufcach i brygadach⁷⁵. Okazywało się również, że cały tok szkoleń prowadzonych przez PO „SP” nie funkcjonował w myśl początkowych założeń. Bardzo często junacy dopiero w brygadzie pierwszy raz w życiu mieli kontakt z bronią. Jednocześnie można zauważyć, że junacy bardziej byli zainteresowani właśnie zawodami strzeleckimi i wykładami o regulaminach wojskowych niż pracą kulturalno-oświatową i pogadankami politycznymi⁷⁶.

„Służba Polsce” obok przeszkolenia wojskowego miała także dbać o rozwój kultury fizycznej wśród młodzieży. W brygadach realizowano to zagadnienie w bardzo ograniczonym stopniu. Młodzież pracująca fizycznie rzadko miała siłę, czas i chęć, by trenować dyscypliny sportu wymagające dużego nakładu pracy. Najbardziej popularnymi stały się piłka nożna i siatkowa. Często brakowało sprzętu (piłek,

⁷³ *Ibidem*, sygn. 40: *Ocena I turnusu szkolenia motorowego w brygadach na terenie woj. wrocławskiego za okres od 1 V do 21 VII 1952 r.*, s. 124–129.

⁷⁴ APKat, KZB, sygn. 26: *Informacja o całokształcie pracy w 55. brygadzie Legnica z 25 V 1953 r.*, s. 29; APWr, KW, sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 22. brygady typu E*, s. 102.

⁷⁵ Wyniki „strzelań” w 24. brygadzie za lipiec 1949 r. przedstawiały się następująco: na 591 junaków wyniki bardzo dobre uzyskało 307, dobre 135, dostateczne 123, niedostateczne 26. W 55. brygadzie za styczeń 1953 r. na 185 strzelających junaków oceny bardzo dobre zdobyło 49, dobre 62, dostateczne 42, niedostateczne 32. W tym samym czasie junacy z 22. brygady osiągnęli następujące wyniki: bardzo dobre 15, dobre 30, dostateczne 65, niedostateczne 72, zob. APWr, KW, sygn. 117: *Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 do 31 VII 1949 r.*, s. 21; sygn. 139: *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 55. brygady*, s. 63; *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 22. brygady typu E*, s. 96.

⁷⁶ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie opisowe por. Zajączkowskiego, instruktora ZMP w 24. brygadzie za okres od 1 do 30 IX 1949 r.*, s. 369.

siatek), a junacy grali w butach, w których chodzili na co dzień. Nie prowadzono regularnych treningów, głównie z powodu braku odpowiedniej, profesjonalnej kadry. W niedziele organizowano zawody sportowe, podczas których rozgrywano mecze między drużynami z poszczególnych kompanii w brygadzie. Tylko drużyny z najlepszych brygad, które miały wysokie wyniki w produkcji i były stawiane za wzór innym, rozgrywały mecze z drużynami „zewnętrznymi”. Wzorowano się na organizacji radzieckich klubów piłkarskich. Najczęściej rozgrywano mecze z drużynami pobliskich zakładów pracy⁷⁷.

Jednostki pracy „Służba Polsce” były także narzędziem indoktrynacji młodego pokolenia, która według założeń komunistów miała doprowadzić do wychowania w Polsce tzw. nowego człowieka. Brygady – obok szkół, kół Związku Młodzieży Polskiej, hufców „Służby Polsce”, Ligi Przyjaciół Żołnierza, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i innych organizacji społecznych – stały się jednym z głównych „kanałów propagandowych” dla „władzy ludowej”. Teoretycznie w brygadach panowały najlepsze warunki do narzucenia młodzieży propagandowej wizji świata. Odizolowanie od informacji, rodzin, Kościoła w dużym stopniu mogło pomagać w kształtowaniu tzw. nowej świadomości.

Junacy każdego dnia byli poddawani szkoleniom politycznym, które prowadzono w ramach pogadanek, sprawozdań prasowych itp. Baraki sztabu, stołówki, namioty przeznaczone na świetlice były dekorowane czerwonym płótnem, portretami Marksa, Lenina, Stalina i Bieruta. Wydawano gazetki ściennie, ulotki, fotomontaże, którymi dekorowano nawet izby chorych i ambulatoria⁷⁸. Propagowano także współzawodnictwo, zapisując na tablicy wyniki pracy najlepszych junaków, kompanii i brygad. Tworzono też koła ZMP na szczeblu brygad i kompanii⁷⁹. W latach 1948–1950 funkcjonowały także Junackie Sądy Koleżeńskie (JSK), wzorowane na oficerskich sądach honorowych. W każdej brygadzie działały też świetlice, w których młodzież miała spędzać czas wolny. Zakładano zespoły czytelnicze, teatralne, redakcyjne gazetek ściennych, chóry i inne.

Wyniki pracy wychowawczej były jednak dość niskie. W 24. brygadzie koła ZMP funkcjonowały bardzo słabo. Junacy na ogół negatywnie odnosili się do prób uczynienia z nich marksistów. JSK nie pracowały wcale. Nie założono żadnego zespołu artystycznego, świetlice cieszyły się minimalnym zainteresowaniem mło-

⁷⁷ Taką brygadą na Dolnym Śląsku była 21. Brygada im. Janka Krasickiego, która w latach 1948–1954 funkcjonowała przy Zakładach Chemicznych „Rokita” w Brzegu Dolnym, zob. *ibidem*, sygn. 118: *Sprawozdanie szefa sztabu KW mjr Berezowskiego z pracy 21. brygady za okres 3 turnusów 1950 r.*, s. 170.

⁷⁸ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie opisowe mjr Dawgierta z pracy polityczno-wychowawczej za okres od 1 do 30 VI 1949 r.*, s. 68.

⁷⁹ Dane statystyczne odnośnie do liczby członków ZMP w brygadach są niepełne i mało wiarygodne. Można przedstawić liczby tylko za niektóre turnusy brygad na Dolnym Śląsku. W 24. brygadzie we wrześniu 1949 r. miało być 204 członków, tj. jedna trzecia stanu osobowego. W 22. w październiku 1951 r. było 312 członków związku. *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie opisowe por. Zajączkowskiego, instruktora ZMP w 24. brygadzie za okres od 1 do 30 IX 1949 r.*, s. 369; sygn. 233: *Zestawienie statystyczne na zakończenie III turnusu w 22. brygadzie*, s. 183.

dzieży. Junacy sporadycznie czytali książki. W niedziele i święta najczęściej nudzili się, planując wycieczki do Złotoryi bez opieki kadry⁸⁰.

W 22. brygadzie efekty pracy wychowawczej również były mierne. Kontrolujący brygadę pod koniec sierpnia 1951 r. szef sztabu KW mjr Berezowski dostrzegł brak dyscypliny i opieki nad junakami. Chłopcy schodzili z pracy około godziny 13.00, część z nich szła na pociąg, część zaś udawała się na długi spacer wzdłuż szosy z Bolesławca. Młodzież ta nie miała żadnej opieki, nikt nie prowadził z nią zajęć politycznych. Wędrowali swobodnie, zrywając po drodze kwaśne jabłka⁸¹. Majstrowie rozpijali junaków. Drugie śniadania przeciągały się do godziny. Młodsza kadra nie radziła sobie z utrzymaniem dyscypliny, więc stosowano surowe metody, jak bicie menażkami po głowach⁸². W miesiącach zimowych junacy byli bardziej skłonni brać udział w życiu kulturalnym, jednak wobec braku prądu i oddalenia od miasta ograniczało się ono do nauki piosenek⁸³.

W brygadzie w Legnicy założono dwie orkiestry i 40-osobowy chór. Żle jednak pracowało ZMP. Młodzież była oporna, nie żywiła chęci do pracy politycznej i ideologicznej. W brygadzie brakowało również odpowiednich ludzi do pokierowania kołami ZMP. Zarząd miejski ZMP w Legnicy nie odpowiadał na wysyłane pisma, w których proszono o przysłanie agitatorów i wykładców⁸⁴. Cała praca wychowawcza upadła wraz z nieobecnością dowódcy brygady, który pod koniec lipca 1953 r. znalazł się w szpitalu. Zaprzestano prowadzenia jakichkolwiek zajęć politycznych i kulturalnych. 24 członków ZMP przestało w ogóle pracować. Inspektorzy KZB z Katowic, którzy próbowali zorganizować w brygadzie pogadanki polityczne, spotkali się z niechęcią i sprzeciwem. Junacy bardzo słabo znali piosenki, rozpadły się zespoły artystyczne⁸⁵.

Wszystkie wyżej omówione zagadnienia wpływały znacząco na nastroje młodzieży i poziom dyscypliny, jaką utrzymywano w brygadach. Niemale znaczenie miało także pochodzenie młodzieży. Chłopcy z Krakowa byli w opinii kadry brygad niechętni do pracy, leniwi. Mieli skłonność do alkoholu, często awanturowali się z kadrami⁸⁶. Udawali się do Złotoryi bez zgody i pozwolenia przełożonych. Podczas tych wycieczek roznosili „złośliwe plotki” wśród społeczeństwa miasta. Mówili o tym, że chodzą boso, a praca jest gorsza od obozów koncentracyjnych⁸⁷. Dochodziło też do częstych kradzieży. Junacy najczęściej okradali się nawzajem, zdarzył

⁸⁰ *Ibidem*, s. 63.

⁸¹ *Ibidem*, sygn. 30: *Protokół z odbytej odprawy szefów wydziałów w dniu 28 VIII 1951 r.*, s. 348.

⁸² *Ibidem*, s. 349.

⁸³ *Ibidem*, sygn. 129: *Sprawozdanie z przebiegu i zakończenia turnusu zimowego 22. i 69. brygady z 22 IV 1952 r.*, s. 112.

⁸⁴ APKat, KZB, sygn. 26: *Sprawozdanie pionspekcyjne z kontroli w 55. brygadzie Legnica w dniu 12 V 1953 r.*, s. 68.

⁸⁵ *Ibidem*, sygn. 23: *Protokół pokontrolny z 55. brygady Legnica z 23 VIII 1953 r.*, s. 186.

⁸⁶ APWr, KW, sygn. 117: *Sprawozdanie z 24. brygady za okres od 1 do 31 VII 1949 r.*, s. 16.

⁸⁷ *Ibidem*.

się również napad na sklepik junacki na terenie brygady⁸⁸. Młodzież krakowska z sarkazmem i ironią odnosiła się do haseł związanych ze współzawodnictwem pracy. Pojawiały się wypowiedzi takie jak: „Pracuj, pracuj, a pójdziesz jak Pstrowski”. Pod adresem kolegów, którzy dali się ponieść wzniosłym hasłom o współzawodnictwie i wyścigu pracy, kierowali ukryte groźby: „Bądź przodownikiem pracy, a pogadamy o tem w Krakowie”⁸⁹. Gdy zorganizowano wiec, na którym wicestarosta przedstawiał junakom wydarzenia w Lublinie związane z „cudem lubelskim”, tylko połowa młodzieży niechętnie podniosła ręce w głosowaniu nad rezolucją potępiającą Kościół⁹⁰. Także młodzież z Łodzi była bardzo niezdyscyplinowana. Wystarczyło, żeby dowódca brygady znalazł się w szpitalu, by upadła cała praca nad dyscypliną w brygadzie. Junacy sterroryzowali zastępcę dowódcy i kwatermistrza, by nie wtrącali się w ich życie⁹¹. Młodzież niechętnie wychodziła do pracy. 24 sierpnia 30 junaków samowolnie opuściło teren budowy, udając się na „odpoczynek”⁹². Junacy chętnie pili wódkę w czasie pracy. Inspektor KZB znalazł kilku chłopców śpiących na pobliskiej łące w środku dnia. Młodzież łódzka mówiła, że przyjechała do brygady na wakacje, by odpocząć. Z pracy junaków niezadowoleni byli także majstrowie. Twierdzili powszechnie, że junacy nie mają rodzin na utrzymaniu i nie muszą dużo zarabiać. Oceniano, że większość chłopców nie zarobi na swoje wyżywienie⁹³. Urządzali też regularne bijatyki między mieszkańcami miasta Łodzi i chłopcami z pobliskich miejscowości. Często wyjeżdżali do kobiet i wracali późną nocą. Następnego dnia nie mieli sił wychodzić do pracy⁹⁴.

O wiele mniej problemów sprawiali chłopcy pochodzący ze wsi i miejscowości województw katowickiego, lubelskiego, rzeszowskiego. Najczęściej oceniano ich jako „mało uświadomionych politycznie ale karnych, nawykłych do pracy”⁹⁵. Młodzieży imponowały mundury, chętnie brała udział w szkoleniach strzeleckich⁹⁶. Chłopcy ze wsi byli też bardziej religijni. Modlili się prywatnie i śpiewali pieśni religijne w namiotach. Kadra tłumaczyła im, żeby „zostawili nabożne piosenki dla starych, sami powinni śpiewać pieśni robotnicze”⁹⁷. Chłopcy byli bardziej zdyscyplinowani, brali udział w zajęciach politycznych i życiu kulturalnym⁹⁸.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 17.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 16.

⁹¹ APKat, KZB, sygn. 23: *Protokół pokontrolny z 55. brygady Legnica z 23 VIII 1953 r.*, s. 186.

⁹² *Ibidem*, sygn. 24: *Protokół sprawozdawczy z kontroli w 55. brygadzie z 25 VIII 1953 r.*, s. 259.

⁹³ *Ibidem*, s. 258.

⁹⁴ *Ibidem*, sygn. 23: *Protokół pokontrolny z 55. brygady Legnica z 23 VIII 1953 r.*, s. 188.

⁹⁵ APWr, KW, sygn. 117: *Sprawozdanie za ukończenie I turnusu z 4 VII 1949 r.*, s. 521.

⁹⁶ *Ibidem*, sygn. 137: *Miesięczna ankieta statystyczna za styczeń 1953 r. z 22. brygady typu E*, s. 104.

⁹⁷ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie za ukończenie I turnusu z 4 VII 1949 r.*, s. 523.

⁹⁸ *Ibidem*: *Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 IX do 1 X 1949 r. z 24. brygady im. Wincentego Pstrowskiego*, s. 374.

O nastrojach młodzieży świadczą też dezercje. Powody ucieczek były bardzo różne. Chłopcy tęsknili do domów, mieli do załatwienia różne sprawy w miejscu zamieszkania (np. złożenie egzaminów wstępnych do szkoły, choroba rodziców, ślub w rodzinie itp.), a ich prośby o przepustki były odrzucane. Dezercje nasilały się w okresie żniw, kiedy junacy ze wsi byli potrzebni do pracy w rodzinnych gospodarstwach. Za dezertkami wysyłano pisma do komórek Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w celu doprowadzenia junaków z powrotem do brygad. Po powrocie chłopcy byli sądzeni przez JSK, które udzielały im nagan, odczytywanych później na porannym apelu przed całą brygadą. Jeśli dezertnik należał do ZMP lub PZPR, musiał złożyć dodatkowo samokrytykę na zebraniu odpowiedniego koła, po czym wracał do normalnej pracy. Dla rodziców zbiegłych junaków przewidywano sankcje karne w postaci mandatów. Od 1951 r., gdy PO „SP” została podporządkowana ZMP, meldunki o zbiegach wysyłano do komend powiatowych w miejscowości, z której pochodzili uciekinierzy. Tamtejsi pracownicy PO „SP” mieli za zadanie złapanie dezertników i odesłanie ich do komendy milicji. Często jednak, po wysłaniu pisma o ucieczce junaka do macierzystej komendy powiatowej, nie podejmowano tam żadnych czynności w celu odnalezienia zbiega. W takim wypadku młodzież czuła się bezkarna. Niektórzy chłopcy, którzy wrócili do domów, pisali listy do kolegów w brygadzie, namawiając ich do ucieczki⁹⁹.

Zdecydowanie najmniej ucieczek zanotowano w 24. brygadzie. Odnaleziono udokumentowane cztery dezercje, w tym jedna osoba powróciła sama po zdaniu egzaminów szkolnych¹⁰⁰. Więcej dezertników było w 22. brygadzie. Do czerwca 1951 r. brygada „straciła” 138 tzw. junakodniówek z powodu samowolnych oddaleń¹⁰¹. Najwięcej ucieczek odnotowano w 22. brygadzie w turnusie letnim 1952 r. Wskutek źle prowadzonego werbunku w powiatach znalazło się w niej wielu jedynych żywicieli rodzin, osób zwolnionych ze służby na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Do 5 czerwca uciekło z brygady 23 junaków. Dwukrotnie junacy uciekali grupowo

⁹⁹ *Ibidem*, sygn. 129: *Analiza wypadków nadzwyczajnych zaistniałych w Brygadach PO „SP” województwa wrocławskiego w czerwcu 1952 r.*, s. 218.

¹⁰⁰ *Ibidem*, sygn. 117: *Sprawozdanie z 24. brygady z zakończenia I turnusu 1949 r.*, s. 519; sygn. 235: *Sprawozdanie z zakończenia II turnusu 24. brygady*, s. 53; *Pismo szefa sztabu 24. brygady por. Gierynga do WUBP w Katowicach z 28 IX 1949 r.*, s. 12. Dyscyplina i nadzór w brygadach w 1949 r. utrzymywane były na dobrym poziomie, z około 10 tys. chłopców pracujących w ośmiu brygadach w lecie 1949 r. na Dolnym Śląsku zbiegło 30. Większość z nich stanowili junacy brygad nadkontyngentowych (rocznych), zob. *ibidem*, sygn. 118: *Roczne zestawienie wypadków nadzwyczajnych za rok 1949*, s. 16.

¹⁰¹ Dokumenty nie informują w niektórych miejscach, ilu junaków uciekło z brygady, lecz ile godzin i dni pracy stracono przez dezercje. Nie udało się ustalić, ilu junaków zbiegło. Być może chodzi o kilku chłopców, którzy zbiegli na początku maja, bądź o większą liczbę osób zbiegłych pod koniec miesiąca. *Ibidem*, sygn. 118: *Miesięczne wyliczenie stanu ewidencyjnego junaków i dniówek za kwiecień 1951 r.*, s. 361; *Miesięczne wyliczenie stanu ewidencyjnego junaków i dniówek za maj 1951 r.*, s. 368; *Miesięczne wyliczenie stanu ewidencyjnego junaków i dniówek za czerwiec 1951 r.*, s. 384.

po dziewięć i osiem osób¹⁰². Była to największa liczba ucieczek we wszystkich brygadach dolnośląskich funkcjonujących w tym okresie. Plaga dezercji była bez wątpienia spowodowana złymi warunkami pracy i płacy. Junacy kierowani byli w dalszym ciągu na mało wydajne odcinki pracy, dostawali zardzewiałe i stare łopaty. Do tego lato 1952 r. było deszczowe, junacy niechętnie więc wychodzili do pracy na otwartym terenie¹⁰³. Szerokim echem rozniosły się także śmiertelne wypadki w 25. brygadzie w Centrozłomie w Oławie, gdzie śmierć poniosło czterech junaków¹⁰⁴. Do podobnego wypadku doszło także w okolicach Wrocławia. Dwóch junaków zostało rannych, dwóch zginęło w wyniku wybuchu miny przeciwpiechotnej przy pracy 312. brygady rolnej w Muchoborze Wielkim. Starano się oczywiście, by nie wywoływać paniki wśród młodzieży, jednak na teren każdej brygady Dowództwo Okręgu Wojskowego nr IV przysłało zwiady saperskie, co musiało dać junakom powody do obaw¹⁰⁵. Ogółem w czasie trwania turnusu z brygady uciekło 92 junaków, spośród których 62 powróciło do brygady po żniwach¹⁰⁶.

Mniej junaków uciekło z 55. brygady. Do końca turnusu 1952 r. odnotowano cztery ucieczki¹⁰⁷. Młodzież czuła się bardziej bezkarna po załamaniu się dyscypliny latem 1953 r. Do końca sierpnia uciekło 57 junaków¹⁰⁸.

Wraz z likwidacją PO „SP” w 1955 r. władze nie porzuciły planów wykorzystywania siły roboczej szerokich zastępów młodzieży. W 1958 r., gdy w Polsce następował odwrót od klimatu Października 1956, utworzone zostały Ochotnicze Hufce Pracy przy Związku Młodzieży Socjalistycznej. OHP tylko częściowo wzorowały się na PO „SP”. Nowe hufce były całkowicie dobrowolne, oferta kierowana była głównie do młodzieży najslabiej wykształconej i sprawiającej trudności wychowawcze. W przeciwieństwie do nich organizacja junacka miała charakter administracyjny i w założeniu powszechny. Była jednym z elementów totalitarnego państwa, dość oryginalnym pomysłem polskich komunistów, którego realizacja pozostawiała jednak wiele do życzenia. W kolejnych latach nie podejmowano już prób tworzenia organizacji o tych samych celach i środkach do ich zrealizowania.

¹⁰² *Ibidem*, sygn. 129: *Zestawienie wypadków nadzwyczajnych w brygadach od rozpoczęcia turnusu do 20 V 1952 r.*, s. 148; *Zestawienie wypadków nadzwyczajnych w brygadach od 20 V do 5 VI 1952 r.*, s. 158.

¹⁰³ *Ibidem*, sygn. 129: *Miesięczna ankieta sprawozdawczo-statystyczna za miesiąc maj 1952 r. z brygad PO „SP” woj. wrocławskiego*, s. 195.

¹⁰⁴ W czerwcu 1952 r. junacy pracujący w Centrozłomie w Oławie znaleźli niemiecką minę marki N-B-2. Jeden z junaków, wbrew wcześniejszym upomnieniom dowództwa, zaczął przy niej manipulować. Doszło do eksplozji, w wyniku której dwóch junaków zginęło na miejscu, dwóch kolejnych zmarło po przewiezieniu do szpitala. Dwóch innych i brygadzysta z zakładu pracy poniosło w tym wypadku lżejsze obrażenia, zob. *ibidem*, sygn. 129: *Analiza wypadków nadzwyczajnych zaisnialych w brygadach operacyjnych województwa wrocławskiego w czerwcu 1952 r.*, s. 218–219.

¹⁰⁵ *Ibidem*: *Analiza wypadków nadzwyczajnych za lipiec 1952 r.*, s. 275.

¹⁰⁶ *Ibidem*, sygn. 40: *Analiza wypadków nadzwyczajnych za okres trwania turnusu brygad inwestycyjnych i komend terenowych*, s. 150.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 151.

¹⁰⁸ APKat, KZB, sygn. 9: *Wykaz liczbowy junaków dezercerów z brygad stan na dzień 20 VIII 1953 r.*, s. 163.

MICHAŁ PALCZYŃSKI

**EVERYDAY LIFE OF YOUTHS OF THE PUBLIC ORGANISATION
SŁUŻBA POLSCE (IN SERVICE TO POLAND, SP) DURING CONSTRUCTION
OF THE COPPER BASIN IN THE PERIOD 1949–1953**

In the area commonly known as the Copper Basin in the period 1949–1953 have functioned three brigades of the Public Organisation *Służba Polsce*. In that time 12 labour camps were arranged, employing around 5,500 people. The young members of the SP performed spadework and clean-up tasks, often in difficult conditions. They were involved in “filling holes on particular fronts” of this construction as well as employed for tasks that full-time workers refused to perform. They received minimal pay, that was lowered further by detracting food cost and similar expenses. Their accommodations left much to be desired. The camps of the SP were filthy, they lacked utility rooms, electricity, heating, drinkable water. They were frequently plagued by lack of uniforms, food rations, hygiene and medical care.

The participants of the camps had a detailed schedule for every hour of the week. Aside from work they were required to participate in military and physical exercises. They were also politically indoctrinated. During work-free days trips to cinemas, theatres and sport competitions were organised. The youths most often complained about accommodations, food, work organisation and payment. Till 1950 maintaining discipline was possible due to many employees being military personnel. Afterwards they were replaced by civilians, resulting in discipline becoming somewhat lax.

Translated by Maciej Zińczuk

MICHAŁ PALCZYŃSKI

**DAS TÄGLICHE LEBEN DER JUGEND AUS DER ALLGEMEINEN
ORGANISATION „DIENST FÜR POLEN“ BEI DEM AUFBAU
DES KUPFERINDUSTRIEGEBIETS IN DEN JAHREN 1949–1953**

In den Jahren 1949–1953, auf dem sog. Alten Kupferindustrialgebiet funktionierten drei Brigaden der Allgemeinen Organisation „Dienst für Polen“ (Powszechna Organizacja „Służba Polsce“). Zu dieser Zeit organisierte man 12 Arbeitsturnusse für ca. 5.500 Jugendliche. Sie waren für einfache Erd- und Ordnungsarbeiten, oft in schweren Bedingungen, bestimmt. Solche Arbeiten wollten die Festangestellten nicht ausführen. Die Jugendlichen waren schlecht gelohnt, dazu von ihren Löhnen waren u.a. Verpflegungskosten abgerechnet. Die Wohnbedingungen ließen viel zu wünschen übrig – die Lager waren schmutzig, ohne Strom, Beheizung und Trinkwasser; es fehlten auch Haushaltsräume. Dazu kamen oft Probleme mit Uniformierung, Verpflegung, Hygiene und Gesundheitsfürsorge vor.

Die Zeit der Jugendlichen war präzise eingeteilt. Neben der Arbeit mußten sie an Militärschulung, Turnübungen und politischen Vorträgen teilnehmen. An arbeitsfreien Tagen waren Ausflüge ins Kino und Theater sowie Sportwettkämpfe veranstaltet. Die Jugendlichen beklagten sich des Öfteren über Wohnbedingungen, Verpflegung, Arbeitsorganisation und Löhne. Bis 1950 waren sie dank der Anstellung der zahlreichen Militärs fest in Schranken gehalten. Später wurden diejenigen durch Zivilisten ersetzt, was die Disziplin beeinträchtigte.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

ANNA POBÓG-LENARTOWICZ
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

ODNALEZIONE ARCHIWUM RODU PRUSZKOWSKICH*

Podjęte przed trzema laty badania nad konwentem dominikanów opolskich wykazały zupełny brak źródeł dotyczących tego klasztoru¹. Prowadząc wszakże kwerendę wśród spuścizny archiwalnej innych konwentów śląskich, w pracy Reginalda Nepomucena Grossa, XVIII-wiecznego znanego historyka dominikańskiego, znalazłam zapiskę, z której wynikało, że z obawy przed zbliżającymi się Szwedami w okresie wojny trzydziestoletniej archiwum i biblioteka opolskich dominikanów zostały przekazane Jerzemu Krzysztofowi Pruszkowskiemu na przechowanie na zamku w Prószkowie². Sam Gross, starając się opisać dzieje opolskiego konwentu, musiał się udać do Prószkowa, gdyż – ku jego oburzeniu – dokumenty te ciągle tam się znajdowały. W ten oto sposób tropy po opolskich dominikanach doprowadziły mnie do Prószkowa.

Według tradycji ród Pruszkowskich wywodził się z Czech. Pierwszym znanym przedstawicielem tego rodu na Śląsku miał być Stojgniew, po raz pierwszy wzmiankowany w źródłach w 1272 r. jako rycerz³, w latach 1290 i 1299 wspomniany jako kasztelan raciborski⁴. Pierwszym znanym rycerzem piszącym się z Pruszkowa był Otto (1312 r.)⁵, być może brat rycerza Belda, przebywającego na dworze księcia opolskiego Bolesława I⁶, a następnie kanclerza na dworze jego

* Artykuł napisany w ramach grantu NCN (wcześniej MNiSW), nr NN 108 200236.

¹ W Archiwum Państwowym w Opolu nie ma nawet zespołu poświęconego opolskim dominikanom, w Archiwum we Wrocławiu taki zespół przed wojną istniał (liczył trzy dokumenty), niestety do dziś zachował się tylko jego inwentarz.

² Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, sygn. IV 221.

³ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 4, wyd. Winfried Irgang, Köln-Wien 1988, nr 164.

⁴ *Ibidem*, t. 5, wyd. Winfried Irgang, Köln-Weimar-Wien 1993, nr 512; zob. też Marek L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999, s. 30–31.

⁵ *Regesten zur schlesischen Geschichte*, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. 16, wyd. Colmar Grünhagen, Breslau 1886, nr 3247.

⁶ *Ibidem*, nr 2976, 3247, 3325, 3340.

syna – Bolka II⁷. Kolejni przedstawiciele rodu piastowali różne urzędy i godności na dworze książąt opolskich. Po śmierci ostatniego z nich, Jana Dobrego, w 1532 r. związali się z dworem cesarskim. Z ramienia Habsburgów pełnili funkcje starostów ziemskich księstwa opolskiego, komornika cesarskiego czy członka Tajnej Rady na dworze cesarskim⁸. Wielokrotnie brali też udział w misjach dyplomatycznych, dzięki czemu utrzymywali kontakty także z dworem polskim. W 1769 r. w wyniku pojedynku zginął ostatni męski przedstawiciel tego rodu, Leopold. Spadkobiercą dóbr chrzelicko-prószkowskich został hrabia Karol Maksymilian Filip Franciszek Ksawery Dietrichstein, syn Karoliny Maksymiliany z domu Pruszkowskiej oraz Waltera Xawerego Dietrichsteina⁹.

Dietrichsteinowie to stary ród rycerski wywodzący się z Karyntii, pierwsze informacje o przedstawicielach tego rodu pochodzą z pierwszej połowy XI w. Ród ten zrobił dużą karierę w Europie, zajmując wysokie stanowiska na dworach cesarskich i posiadając liczne dobra na terenie monarchii habsburskiej. W XVI w. przedstawiciele rodu otrzymali tytuł barona i utworzyli kilka linii rodowych, w tym starszą, tzw. austriacką, i młodszą – morawską (zwaną niklosburską – też od miejsca głównej rezydencji w Niklosburgu). Twórcą potęgi linii morawskiej był Adam Dietrichstein, opiekun synów cesarza Maksymiliana II. Wkrótce kolejni przedstawiciele rodu otrzymali tytuł książąt Rzeszy i zapoczątkowali linię książęcą¹⁰. Na Śląsku swe dobra posiadali przedstawiciele obu linii. Interesujący nas tu Karol Maksymilian urodził się w 1702 r. w Brnie, był absolwentem kilku uczelni (w Lejdzie, Lovin, Salzburgu), botanikiem i polmonologiem, czołowym przedstawicielem oświeconego józefinizmu. Po podróży po całej Europie zrobił karierę na dworze cesarzowej Marii Teresy, był m.in. tajnym doradcą i marszałkiem dworu, otrzymał Order Złotego Runa. Maria Teresa kilkakrotnie gościła na jego zamku w Mikulovie, tam np. obchodziła swoje złote gody. W 1725 r. ożenił się z Marią Anną Józefiną Kherenhüller i miał z nią 11 dzieci. W 1769 r. po niespodziewanej śmierci Leopolda Pruszkowskiego objął Pruszków i Chrzelice, ale już od 1754 r. osiadł na stałe w Mikulovie, gdzie zmarł w 1784 r.¹¹ Wraz z przejęciem dóbr Pruszkowskich otrzymał także prawo do dodania do swego nazwiska członu „Pruszkowski”, a do swego herbu – herbu Pruszkowskich. Jego następcą został

⁷ Jako podłowczy poświadczony na dokumentach w latach 1316 i 1325, zob. *Regesten zur schlesischen Geschichte*, [w:] CDS, t. 18, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wuttke, Breslau 1892, nr 3566; *Urkunden des Klosters Czarnowanz*, [w:] *ibidem*, t. 1, wyd. Wilhelm Wattenbach, Breslau 1856, nr 29. Jako kanclerz potwierdzony w latach 1343–1345, zob. Dieter Veldtrup, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995, s. 388–389.

⁸ Antoni Maziarz, *Jan Krzysztof Prószkowski (1568–1625), wolny pan, starosta księstwa opolskiego i raciborskiego*, [w:] *Opolanie znani i nieznan. Czasy nowożytne*, red. Antoni Maziarz, Opole 2010, s. 53–66.

⁹ Pavel Juřík, *Moravská dominia Lichtensteinů a Dietrichsteinů*, Praha 2009, s. 345–346.

¹⁰ Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej: informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 2, Chudów 2003, s. 31–32.

¹¹ Juřík, *Moravská dominia*, s. 345–346.

jego syn Jan Karol Maksymilian Dietrichstein, który w 1782 r.¹² lub w 1783 r. – jak podaje Franz Idzikowski¹³ – sprzedał dobra pruszkowskie i chrzelickie.

I tu dochodzimy do kolejnego tropu związanego ze spuścizną rodową Pruszkowskich. Idzikowski w swojej monografii Opola kilkakrotnie wspomina, że archiwum po opolskich dominikanach zostało przez hrabiego Dietrichsteina wywiezione do Austrii¹⁴. Od tej pory ślad po archiwum zarówno opolskich dominikanów, jak i rodu Pruszkowskich się urywa, nikt bowiem nie podjął się odnalezienia tych zbiorów, a po II wojnie światowej uznane zostały one za zaginione (lub wręcz zniszczone). Idąc za wskazówkami Idzikowskiego, rozpoczęłam poszukiwania w Archiwum Państwowym w Austrii. Nie przyniosły one jednak rezultatu¹⁵. Udało się jednak ustalić, że archiwum rodu Dietrichsteinów znajduje się w Ziemskim Morawskim Archiwum w Brnie. I rzeczywiście, w tym archiwum, pod sygnaturą G 140, znajduje się zespół zatytułowany *Rodiny Archiv Dietrichštejnů*. Inwentarz tego zespołu liczy trzy tomy, z których dwa pierwsze są sporej objętości. Pierwszy tom obejmuje dokumentację związaną z urzędami i funkcjami pełnionymi przez członków rodu Dietrichsteinów. Obrazuje ona ogromną rolę, jaką odgrywali Dietrichsteinowie w tym czasie w Europie. Mamy tam dokumentację dotyczącą: Turcji, Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Szwajcarii, Górnej Italii, Wenecji, Toskanii, Modeny, Holandii, Rosji, Szwecji, Danii, Rzeszy, a także świadectwo zaangażowania w wojnie trzydziestoletniej Austrii, Dolnej Austrii, Styrii, Karyntii, Tyrolu, Czech i Moraw.

Szczególnie interesujące wydają się dokumenty związane z Polską i Śląskiem. Należą do nich: dokumenty z lat 1607–1608 związane z misją Jana Krzysztofa Pruszkowskiego do króla Zygmunta III Wazy, korespondencja Maksymiliana Dietrichsteina w sprawie sytuacji w Europie w latach 1655–1667 (Turcja, Francja, Polska), także na temat sytuacji w Polsce w latach 1652–1655, sprawozdanie rezydenta cesarskiego z Warszawy w latach „potopu” szwedzkiego, kwestie walki z Kozakami (tu list Jana Sobieskiego z 1679 r. o posłaniu Michała Radziwiłła na dwór cesarski) z lat 1656–1695, korespondencja Augustyna Mayera z Warszawy i Krakowa o sytuacji politycznej i wojskowej Polski (1666–1671) oraz po śmierci Jana Sobieskiego (1696–1698) czy sprawy Mołdawii i Tatarów w drugiej połowie XVII w. (w sumie 12 dokumentów).

Wśród spraw śląskich znajdujemy wieloraką dokumentację dotyczącą rodu Pruszkowskich w związku z ich funkcjami pełnionymi z ramienia cesarzy (głównie w XVII w.). Są też jednak potwierdzenia wcześniejszych dokumentów, np. z 1222 r. w sprawie darowania wsi Bernatice, dokument książąt Jana Dobrego i Mikołaja II

¹² *Ibidem*, s. 347.

¹³ Franz Idzikowski, *Opole, dzieje miasta do 1863 r.*, wyd. Stefan Baldy, tłum. Alfons Skoberla, Opole 2002, s. 17.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. Anna Pobóg-Lenartowicz, *Źródła do dziejów klasztorów śląskich przechowywane w austriackim Archiwum Państwowym w Wiedniu (Österreichisches Staatsarchiv)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 4, s. 93–97.

z 1477 r., dokument z 1486 r. w sprawie czynszu dla miasta Opoła, a także dla kapituły opolskiej w sprawie nadania czynszu w Śmiczu z 1538 r.

Tom drugi poświęcony jest spuściznie po poszczególnych członkach rodu, począwszy od Zygmunta I po Aleksandra Mensdorff-Pouilly'ego, czyli po 1945 r. Tu też mamy wykaz bogatej korespondencji członków tego rodu, prowadzonej w językach obcych: niemieckim, hiszpańskim, włoskim, francuskim, łacińskim. Znajdujemy tam też liczną korespondencję prowadzoną przez Ferdynanda Dietrichsteina z Oppersdorffami z lat 50. i 60. XVII w. oraz Waltera Ksawerego Dietrichsteina z Pruszkowskimi w pierwszej połowie XVIII w.

Tom trzeci otwiera archiwum rodu Pruszkowskich. We wstępie do tego tomu inwentarza czytamy, że archiwum Pruszkowskich było kilkakrotnie dzielone, m.in. w 1834 r., część dokumentów dotyczących państwa chrzelickiego i pruszkowskiego została przekazana do Opoła, dokumenty jednak scalił Schleyder w 1865 r., tworząc jeden dział, zwany *Rodina Pruskovskych*. Obecnie dział ten liczy 176 dokumentów z lat 1319–1785¹⁶.

Znajdujące się w nim dokumenty odzwierciedlają różne formy aktywności Pruszkowskich w omawianym okresie. Przede wszystkim akta te przedstawiają materialne podstawy bytu rodu. Mamy więc dwa inwentarze państwa pruszkowsko-chrzelickiego (z lat 1636 i 1702), 12 testamentów członków rodu, wiele dokumentów obrazujących prowadzone transakcje handlowe (umowy kupna-sprzedaży, zamiany, darowizny, legaty itp.), obligacje i listy dłużne wystawiane dla różnych osób. Poza tym znajdujemy tam dowody różnorodnej działalności fundacyjnej Pruszkowskich oraz ich zaangażowania we wspieranie Kościoła katolickiego. Ze względu na rolę, jaką odgrywali w tej części Śląska, nie brakuje też listów cesarskich oraz innej korespondencji zagranicznej.

Warto się przyrzeć pokrótce niektórym dokumentom znajdującym się w omawianym zespole. Nieocenionym źródłem do badania nie tylko zamożności rodu oraz jego religijności są testamenty. W Brnie zachowały się testamenty ośmiu męskich przedstawicieli rodu oraz dwóch kobiet związanych z tą rodziną. Są to testamenty: Walentyna Pruszkowskiego (lata 1557–1558¹⁷), Jerzego IV (1574 r.), Kaspara III (1603 r.), Jana Krzysztofa I (lata 1604¹⁸ i 1625¹⁹), Jerzego Krzysztofa I (1636 r.²⁰), Jana Krzysztofa II (z 1656 r. – potwierdzony przez króla polskiego Jana Kazimierza – i z 1672 r.²¹), Jerzego Krzysztofa II (1696 r.²²) oraz ostatniego męskiego przedstawiciela rodu – Leopolda (z 1769 r.)²³. Jeśli chodzi o kobiety,

¹⁶ Moravský zemský archiv w Brnie, Rodinný Archiv Dietrichštejnů, sygn. G 140, inwentarz, t. 3, s. 51.

¹⁷ *Ibidem*, sygn. 81/o (nr inw. 2728).

¹⁸ *Ibidem*, sygn. 37a (nr inw. 2666).

¹⁹ *Ibidem*, sygn. 87a (nr inw. 2789).

²⁰ *Ibidem*, sygn. 49 (nr inw. 2681).

²¹ *Ibidem*, sygn. 42 (nr inw. 2673).

²² *Ibidem*, sygn. 1a (nr inw. 2623).

²³ *Ibidem*, sygn. 86/j (nr inw. 2788).

to zachowały się testamenty: Kunegundy z domu Guttenstein Pruszkowskiej oraz Elżbiety z domu Pruszkowskiej Braumerowej (z 1648 r.).

Z dwóch zachowanych inwentarzy udało mi się przejrzeć jedynie inwentarz z 1636 r., zawierający opis posiadania po Jerzym Krzysztofie I²⁴. Jest to oryginał, spisany częściowo w języku niemieckim, częściowo zaś po łacinie. Zawiera bardzo szczegółowy opis tego, co znajdowało się na zamku w Prószkowie, oraz innych posiadłości rodu. Rozpoczyna go opis skarbcza, w tym klejnotów, biżuterii, przedmiotów drogocennych. W następnej kolejności wyliczone są ubrania, potem przedmioty kultu liturgicznego (wśród nich szaty liturgiczne oraz różnego rodzaju paramenty liturgiczne). Tu wspomniane są też obrazy, zwłaszcza wizerunki świętych. Dalej następuje szczegółowe wyliczenie kodeksów znajdujących się w rodowej bibliotece. W sumie jest ich około 300. Wydaje się, że tak szczegółowe wyliczenie właśnie przedmiotów kultu religijnego oraz ksiąg spowodowane było przekazaniem na zamek w Prószkowie skarbcza i biblioteki opolskich dominikanów. Można się bowiem domyślać, że przynajmniej część tych przedmiotów była własnością konwentu z opolskiej „Górki”.

Wśród pozostałej dokumentacji obrazującej podstawy materialne rodu znajdujemy m.in.: potwierdzenie sprzedaży wsi Prószków w 1319 r. przez braci Borzywoja i Sobiesława ich stryjowi Beldonowi, potwierdzenie dokumentów dla wsi Żlinice (z lat 1403, 1405, 1410, 1561), potwierdzenie sprzedaży poszczególnych części wsi Boguszyce (z lat 1378, 1381, 1419), dokumenty z lat 1666–1667 dotyczące dziedziczenia państwa Biała i Přemkov oraz dokumenty z lat 1655, 1657 w sprawie dziedziczenia państwa Hradec, Bzenec, Prószków i Chrzelice. Są też dokumenty dotyczące domów Pruszkowskich w Pradze i Brnie, a także różne rachunki, np. za zakup szat i klejnotów przez Jana Krzysztofa I z lat 1618–1625.

O działalności fundacyjnej rodu świadczą m.in. dokumenty dotyczące przeniesienia franciszkanów z kościółka pw. św. Barbary na przedmieściach Opola do klasztoru minorytów w Opolu, fundacji ołtarzy w różnych opolskich kościołach (pw. św. Barbary, u dominikanów, w szpitalu św. Aleksego), nadania na rzecz opolskich dominikanów (chodzi o młyn w Gosławicach i myto w Błotnicy)²⁵ czy też darowizny na rzecz komendy joannickiej (maltańskiej) w Grobnikach. Ciekawe są też dokumenty z lat 20. XVII w., obrazujące bliskie związki rodu z biskupem wrocławskim Karolem. Mam tu na myśli zwłaszcza dwa listy bezpieczeństwa wydane Jerzemu Krzysztofowi Pruszkowskiemu przez biskupa: pierwszy na podróż po Śląsku, który obsadzony był wówczas przez polskie wojska (1622 r.), drugi na dowóz siedmiu wozów wina z Bzenec na wrocławski dwór biskupi (1624 r.).

Na pobożność członków rodu wskazują też dokumenty na temat przyjęcia Jana V i jego żony Jadwigi z dziećmi jako współbraci I i III zakonu św. Franciszka i zakonu św. Klary (1514 r.) czy wystąpienia Jerzego IV wraz z małżonką z zakonu

²⁴ Zob. przyp. 20.

²⁵ Moravský zemský archiv w Brnie, Rodinný Archiv Dietrichštejnů, sygn. 79, inwentarz (nr inw. 2712).

maltańskiego i wstąpienia do rycerskiego zakonu św. Jakuba (dokumenty z lat 1561–1585 w językach: łacińskim, niemieckim i hiszpańskim).

Gros dokumentacji związane jest z aktywnością członków rodu na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim są to listy żelazne wydawane przez cesarzy: Rudolfa II, Maksymiliana II, Macieja, udzielenie węgierskiego inkolatu Jerzemu IV przez cesarza Ferdynanda I (1563 r.), Jerzemu Krzysztofowi II i Janowi Krzysztofowi II przez cesarza Leopolda I (1659 r.) czy ślub wierności złożony cesarzowi Rudolfowi II przez Jerzego IV (1583 r.). Mamy też potwierdzenie nobilitacji wydanej dla Jerzego IV i Jana II (lata 1560, 1562) oraz dla Leopolda II (lata 1678 i 1679). Znajdujemy też potwierdzenie umowy ślubnej Jana Krzysztofa Pruszkowskiego z Lambertą Marią Fernemontową z 1656 r., potwierdzonej przez króla Jana Kazimierza.

Kontakty zagraniczne obrazuje też zachowana korespondencja członków rodu: Kaspara III (z lat 1581–1589), Jana Krzysztofa I (z lat 1596–1628), Jana Krzysztofa III (z lat 1646–1676), Jerzego Krzysztofa II (z lat 1652–1700) – tu m.in. korespondencja z polską królową Eleonorą (1675 r.).

Warto też wspomnieć o opisie podróży zagranicznej Kaspara III z Wiednia do Wenecji z 1581 r. oraz o dwóch genealogiach rodu: Dominika Franciszka Calina z 1683 r. oraz Karola Wenzelicha (bez daty wydania).

Jeśli chodzi o bibliotekę rodu Pruszkowskich, to jej znaczna część została wywieziona z Prószkowa jeszcze w 1769 r. przez Karola Maksymiliana Dietrichsteina do Mikulova. Tu należy stwierdzić, że Dietrichsteinowie byli właścicielami imponujących zbiorów bibliotecznych²⁶. Już wcześniej znajdowały się tam liczne kodeksy dotyczące Polski lub wydane w Polsce²⁷. Jakaś część zbiorów Pruszkowskich znalazła się też w Lipniku nad Bečvou i Boskovicach²⁸. Biblioteka tego śląskiego rodu w okresie świetności liczyła 6500 kodeksów²⁹. Wśród nich znajdowały się m.in. *Tychonis Brahe Astronomiae Instauratae Mechanica* wydana w 1598 r., z własnoręcznym podpisem autora Tychona Brahy (z 1601 r.) dla Andrzeja Pruszkowskiego³⁰. We wspomnianym inwentarzu z 1636 r. wyliczono ich 306. Jest to zbiór świadczący o szerokich horyzontach intelektualnych członków rodu. Znajdujemy w nim bowiem m.in. dużo dzieł autorów starożytnych, zwłaszcza Marka Tulliusza Cicerona, *Historię* Plutarcha, poematy Wergiliusza, *Sentencje* Seneki i Tytusa Liwiusza. Poza tym są tam historie różnych krajów (Czech, Węgier, Belgii, Polski

²⁶ *Bibliothek Alexander Fürst Dietrichstein, Schloss Nikolsburg, C.S.R....: Versteigerung in Luzern, Dienstag, den 21., und Mittwoch, den 22. November 1933 durch H. Gilhofer & H. Ranschburg, Aktiengesellschaft, Luzern 1933.*

²⁷ Wśród nich m.in. *Dzieje Polski* Jana Długosza (*ibidem*, nr 102) czy *Biblia* Jakuba Wujka (*ibidem*, nr 479), *Polnischer Königs-stamm* (o początkach panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, *ibidem*, nr 115). Wiele ksiąg, także obcych autorów, wydanych było w znanych oficynach krakowskich (zob. np. *ibidem*, nr 99, nr 38, 480, 482).

²⁸ Antonin Luboš, *Dietrichsteinská knihovna na zámku Mikulov*, „Acta Musei Nationalis Pragae”, seria C, 39–40, 1994–1995, 1–4, s. 9.

²⁹ Stanislav Petr, *Soupis rukopisů zámecké knihovny v Mikulově*, *ibidem*, s. 30.

³⁰ Luboš, *Dietrichsteinská knihovna*, s. 9.

– ostatnia autorstwa Garwińskiego), księgi poświęcone astrologii (*Astrolabium*), żegludze (*Navigationum liber*), geografii (*Tabula Geographica*).

Wśród wymienionych ksiąg dość liczne są kodeksy liturgiczne. Część z nich (może nawet znaczna) z pewnością należała wcześniej do opolskich dominikanów, choć oczywiście nie można wykluczyć, że niektóre z nich wykorzystywane były na potrzeby obsługi duszpasterskiej kaplicy zamkowej w Prószkowie. Zaliczyć do nich można: mszały wrocławskie (w tym jeden dawny), agendę wrocławską, brewiarze, kazania i postylle³¹, żywoty świętych, litanie, oficja ku czci NMP, dzieła Jana Gersona, Tomasza z Akwinu czy Alberta Wielkiego.

Trudno dziś określić, które z wymienionych ksiąg dotrwały do dzisiaj. Jeszcze w XVII w. zamek w Prószkowie został spalony przez Szwedów. To, co ocalało, zostało jeszcze w 1769 r. wywiezione do Mikulova, Lipnika nad Bečvou i Boskovic. Po I wojnie światowej, z powodu zubożenia rodu Dietrichsteinów, mikulowskie zbiory były systematycznie wyprzedawane. Część z nich nabył Uniwersytet w Brnie³², część wystawiono na aukcje³³. Zachowały się wprawdzie katalogi aukcyjne, ale trudno na ich podstawie określić, które ze sprzedawanych kodeksów mogły należeć do zbiorów dawnej biblioteki Pruszkowskich, gdyż jako właściciele podawano zawsze Dietrichsteinów. Przykład mapy dominium prószkowsko-chrzelickiego z 1758 r., która została wystawiona na aukcję w 1934 r. w Wiedniu³⁴, może wskazywać, że do sprzedaży wystawiano także kodeksy po Pruszkowskich. W ostatnich dniach wojny zamek w Mikulovie został podpalony. Zniszczeniu uległy też zbiory biblioteczne³⁵. Obecnie w odbudowanym zamku, przekształconym w Muzeum Regionalne, znajduje się co najmniej 59 rękopisów z dawnej biblioteki Pruszkowskich³⁶, z czego 20 ksiąg posiada exlibris Jerzego II Pruszkowskiego³⁷. Niestety, Muzeum nie dysponuje aktualnym inwentarzem zgromadzonych tam ksiąg.

Podsumowując, należy stwierdzić, że zarówno dokumenty wchodzące niegdyś w skład archiwum rodu Pruszkowskich, jak i kodeksy z ich biblioteki, czekają na dalszą, pogłębioną analizę. Już teraz można jednak powiedzieć, że odnalezione zbiory z pewnością przyczynią się do większego poznania roli Pruszkowskich na Śląsku oraz w Europie Środkowo-Wschodniej, dziejów księstwa opolskiego,

³¹ Wśród nich znajdujemy tam postyllę dominikanina Guillerma z Paryża, *Sermones floridi de tempore* dominikanina i nauczyciela teologii w Bolonii Leonarda de Utino, *Pantheologia sive Summe Universae Theologiae* dominikanina Rainera z Pizy, zob. Zdena Wiendlová, Petr Mašek, *Prvotisky ze zámecké knihovny Mikulov*, „Acta Musei Nationalis Pragae”, seria C, 39–49, 1994–1995, 1–4, s. 112.

³² *Ibidem*, s. 30. Obecnie mogą się znajdować w Morawskiej Ziemskiej Bibliotece w Brnie.

³³ Luboš, *Dietrichsteinská knihovna*, s. 1.

³⁴ *Proskau – General Prothocoll der Aufgenohmenem Mappae, der Hoch-Gräfflich-Prosskouischen Majoraths-Herrschaften Proskau u. Chrzelitz durch Claude Salmon u. dessen Sohn Joseph Anno 1758, Papierhandschrift, 68 BII4*, [w:] *Bibliothek Alexander Fürst Dietrichstein...*, nr 261.

³⁵ Juřík, *Moravská dominia*, s. 369–371.

³⁶ Petr, *Soupis rukopisů*, s. 29.

³⁷ Luboš, *Dietrichsteinská knihovna*, s. 9.

Prószkowa i wielu podopolskich miejscowości. Niezwykle interesująco zapowiadają się też dokumenty pozostałe po Dietrichsteinach, zwłaszcza w kontekście ich związków ze Śląskiem i Polską.

Jan Harasimowicz, *Schwärmergeist und Freiheitsdenken. Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, hrsg. von Matthias Noller, Magdalena Poradzisz-Cincio, Köln-Weimar-Wien: Böhlau Verlag, 2010 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, hrsg. von Joachim Bahlcke, 21), ss. XVIII, 418.

Książka jest zbiorem 19 studiów wrocławskiego historyka sztuki, dobrze znanego w świecie nauki – w całym świecie, od Ameryki po Australię, jak mogą o tym świadczyć konferencje, na które Jan Harasimowicz był zapraszany i w których uczestniczył. Jest uznanym badaczem kultury protestanckiej okresu wczesnonowożytnego, bardzo aktywnym zarówno na Śląsku, jak i na forum międzynarodowym, czego wyrazem był niedawno doktorat *honoris causa* nadany przez Martin-Luther-Universität Halle/Wittenberg. Recenzowany zbiór zawiera studia opublikowane uprzednio przeważnie w języku polskim i niemieckim. Podzielono je na pięć bloków tematycznych, a poprzedzono wstępem redaktora serii, Joachima Bahlckego, przybliżającym sylwetkę Jana Harasimowicza (s. VII–XI), oraz wstępem Autora studiów (s. XII–XVII).

Blok pierwszy, zatytułowany *Katolisch – evangelisch – schlesisch. Zur „schlesischen Einmaligkeit“ (Katolicki – ewangelicki – śląski. O „śląskiej specyfice”)*, otwiera studium o konfliktach religijnych i sztuce kościelnej czasów konfesjonalizacji na Śląsku (*Die Glaubenskonflikte und die kirchliche Kunst der Konfesjonalisierungszeit in Schlesien*, s. 3–26). Wprowadza ono w problematykę roli sztuki w ówczesnych relacjach społecznych. Kolejne dwa artykuły przynoszą bardziej szczegółowy ogląd sytuacji wyznaniowej na Śląsku z uwypukleniem artystycznych dokonań luterańskich związanych z konwencją w Altranstädt (*Die Altranstädter Konvention und die Kunstlandschaft Schlesiens um 1700*, s. 27–45) oraz katolickich, wiążących się z miejscem w ówczesnej kulturze śląskiej wielkich opactw cysterskich (*Die Rolle der Zisterzienserklöster in der Bildung der Kulturidentität Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, s. 46–64). W kolejnych szkicach przedstawiono dwie ważne chyba nie tylko dla Śląska średniowiecznego, ale adaptowane do potrzeb ewangelickiego kultu świątynie, pierwszą związaną z mecenatem książęcym – kaplicę zamkową pw. św. Jadwigi w Brzegu (*Die evangelische Schloßkirche St. Hedwig in Brieg als Zeugnis ständischer Repräsentation der Reformationszeit in Schlesien*, s. 65–76), drugą będącą ekspresją mecenatu mieszczańskiego – kościół farny pw. św. Elżbiety we Wrocławiu (*„Die Haupt- und Pfarrkirche zu St. Elisabeth in Breslau, „evangelischer Zion“ einer multinationalen Metropole”*, s. 77–89).

Drugi blok tematyczny nosi tytuł *„Krwawi” i „bezkrwawi” męczennicy. O kulcie świętych i bohaterów („Blutige” und „unblutige” Märtyere. Zur Heiligen- und Heldenverehrung)*. W trzech studiach przedstawiono powściągliwy stosunek śląskiej reformacji do radykalnego odrzucania kultu świętych, akcentując jej zachowawczy charakter (*Evangelische Heilige? Die Heiligen in Lehre, Frömmigkeit und Kunst in der evangelischen Kirche Schlesiens*, s. 93–125); szacunek, jakim śląscy protestanci otaczali św. Jadwigę (*Die Hl.*

Hedwig von Schlesien aus evangelischen Siche, s. 126–142) oraz erudycyjną interpretację wielkiego (blisko 10 m szerokości!) obrazu wrocławskiego malarza Bartholomäusa Strobla Młodszego, ukazującego alegorię Europy pogrążonej w wojnie trzydziestoletniej z uwypukleniem sytuacji Śląska i śląskich emigrantów religijnych na terenie polskich wówczas Prus Królewskich (*Johann Christian – ein unbeugsamer Fürst. Die „Europäische Allegorie“ von Bartholomäus Strobel dem Jüngeren im Museo del Prado in Madrid*, s. 143–155). Centralny fragment tego dzieła, eksponowanego w Museo del Prado w Madrycie, przywołuje skojarzenie ze Śląskiem poprzez scenę z głową św. Jana Chrzciciela na misie. Nie jest też przypadkiem, że fragment ten zdobi okładkę recenzowanej książki.

Blok trzeci dotyczy zagadnień śmierci i upamiętnienia w kulturze protestanckiego Śląska (*„Der sanfte Tod“*. *Zur ars moriendi und pompa funebris*). Otwiera go opracowanie poświęcone rytuałom pogrzebowym na Śląsku w XVI i XVII w. (*Tod, Begräbnis und Grabmal in Schlesien des 16. und 17. Jahrhundert*, s. 159–193). Omówiono tu także rolę literatury przygotowującej do pobożnej i błogiej śmierci – *ars moriendi*. Źródła innego typu – porządki kościelne oraz druki okolicznościowe opisujące pogrzeby – zostały obficie wykorzystane w kolejnym szkicu, zatytułowanym *Die evangelische Begräbnisritus der Frühen Neuzeit in Schlesien* (s. 194–213). Dopelnieniem tego zestawu jest obszerne studium poświęcone epitafiom i nagrobkom analizowanym w kontekście kazań pogrzebowych (*Schlesische Epitaphien und Grabmäler der Reformationszeit als „Texte der Kultur“*, s. 214–231).

Przedostatni segment książki poświęcono architekturze sakralnej oraz jej wyposażeniu, koncentrując się na sylwetkach twórców, takich jak związany z Piastami brzeskimi architekt Bernard Niuron (*Bernhard Niuron – ein Brieger Baumeister der Renaissance*, s. 262–270), legnicki rzeźbiarz XVI w. Caspar Berger (*Caspar Berger – ein Liegnitzer Bildhauer des Manierismus*, s. 271–301) czy pochodzący ze Śląska i działający w Holandii teoretyk architektury Nicolaus Goldmann (*Nicolaus Goldmann Vratislaviensis Silesius – ein Leidener Mathematiker und Architekturtheoretiker des 17. Jahrhundert*, s. 302–312). Jedynie pierwsze opracowanie ma charakter przeglądowy i daje ogólną panoramę śląskiej architektury kościelnej kreowanej przez środowiska ewangelickie (*„Paläste der Heiligen Dreifaltigkeit, Werkstätten des Heiligen Geistes“*. *Die Kirchen der evangelischen Schlesien in der habsburgischen Zeit*, s. 235–261). Akcentowano w nim m.in. dostosowanie wnętrz kościelnych do potrzeb protestanckiej liturgii i homiletyki.

Ostatni blok nieco różni się zawartością od poprzednich i uwypukla polsko-śląskie asocjacje w XVI–XIX w., wyrażające się w sferze kultury artystycznej (*Zusammenarbeit und Rivalität. Zur schlesisch-polnischen Nachbarschaft*). Najpierw mamy tu niejako programowe opracowanie prezentujące stan i perspektywy badań śląsko-polskich relacji w XVI i XVII w. (*Die schlesisch-polnischen Beziehungen im 16. und 17. Jahrhundert. Stand und Perspektiven der Forschung*, s. 315–330). Kolejne strony przynoszą egzemplifikację – działalność na obrzeżach Wrocławia polskiego duchownego katolickiego (*Valentinus Orpiszewski von Koschmin – ein schlesischen Priester aus der Zeit der tridentischen Erneuerung der Kirche*, s. 331–341). Inny wymiar tych relacji to działalność śląskich emigrantów na terenie Rzeczypospolitej w czasie wojny trzydziestoletniej, głównie w Gdańsku (*„Etsi daremus non esse Deum“*. *Irenische und pazifistische Ideen unter den Exil-Schlesiern in Danzig während des Dreißigjährigen Kriegs*, s. 342–352). Zestaw zamyka szerzej zakrojone opracowanie poświęcone stanowej reprezentacji w sztuce Śląska i Wielkopolski w okresie wczesnonowożytnym, z zaakcentowaniem roli bliskiej i dalekiej tradycji historycznej (*Die „nah“ und „ferne“ Vergangenheit in der ständischen Bildprogrammen der Frühen Neuzeit*.

Schlesien und Großpolen im historischen Vergleich, s. 353–373). Uzupełnienie przynosi wybrana bibliografia Jana Harasimowicza (s. 374–389), spis ilustracji (s. 390–394), noty bibliograficzne pierwodruków poszczególnych artykułów (s. 395–397) oraz indeks osobowy i geograficzny (s. 398–418).

Książka daje szeroką panoramę kultury Śląska oraz Ślązaków na emigracji w XVI–XVIII w., przy czym wydaje się, że taka jej koncepcja w jakimś stopniu nawiązuje do dawniejszej syntezy dziejów Śląska opracowanej pod redakcją Joachima Bahlckego¹. To pokrewieństwo spojrzenia na śląskie dzieje i kulturę niemieckiego historyka i polskiego historyka sztuki to raczej *Zusammenarbeit* niż *Rivalität*, że nawiązę do tytułu jednego z rozdziałów recenzowanej książki. Taka optyka, jak się zdaje, może być także recypowana wśród badaczy innych środkowoeuropejskich regionów, zwłaszcza że w wielu obszarach tematycznych prezentowane tu badania Jana Harasimowicza mogą stanowić twórcze wyzwanie do lepszego poznania sztuki np. pozostałych ziem Korony Czeskiej tego okresu: Czech, Moraw i obojga Łużyc. W Czechach i na Morawach powstawała ona w znacznie bardziej złożonej niż na Śląsku i w sumie wyjątkowej w skali całej Europy sytuacji konfesyjnej. Czy także da się ją diagnozować jako *Schwärmergeist und Freiheitsdenken*, czyli w wolnym tłumaczeniu „duch marzycielstwa i westchnienia wolnościowe” – z pewnością warto snuć refleksję idącą w tym kierunku. Wydaje się, że duchowym braciom czynnego na emigracji w Wielkopolsce i Holandii biskupa Jana Komenský’ego czy osiadłego w Toruniu Pavla Stranský’ego ów *Schwärmergeist und Freiheitsdenken* nie był obcy co najmniej w takim samym stopniu jak w przypadku omawianych w recenzowanym tomie Ślązaków.

W artykułach nie brakuje elementów polemicznych, np. w stosunku do tez Matthiasa Webera w kwestii relacji Śląska z Polską i Cesarstwem Rzymskim, czyli Rzeszą (s. 328). Trzeba jednak zwrócić uwagę na odmiennność płaszczyzn, na jakich owe relacje rozpatrywane były w monografii badacza niemieckiego (aspekt polityczno-prawny) i polskiego (relacje kulturalne). W tym ważeniu powiązań i wpływów oraz sympatii nie powinno jednak brakować najistotniejszego dla owego czasu stwierdzenia, że Śląsk jako całość do lat 1742/1743 pozostawał od połowy XIV w. częścią czeskiego organizmu państwowego.

W stosunku do dawniejszych wersji artykułów dostrzec można pewne zmiany, np. praca o kościele pw. św. Elżbiety opublikowana po raz pierwszy po polsku w 1996 r. nosiła tytuł *Kościół św. Elżbiety we Wrocławiu – „ewangelicka katedra habsburskiego Śląska”* (s. 379, poz. 54). Późniejsze badania uwypukliły jednak prymarną rolę drugiej miejskiej fary Wrocławia – kościoła pw. św. Marii Magdaleny – i przypuszczalnie tym tłumaczy się inne rozłożenie akcentów w tytule później publikowanej wersji tej pracy. Nie zawsze jednak Autor reagował na zmiany wynikające z narastającego stanu badań – trudno mi się np. nie upomnieć o moją pracę na temat „zgubionego ogniwa” śląskiego, a nawet środkowoeuropejskiego dialogu wyznaniowego, jakim był żywo reagujący swym programem ideowym na konwencję w saskim Altranstädt z września 1706 r. ołtarz w kolegiacie pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu².

¹ Joachim Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, München 1996 (Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat, 7).

² Układ ten wymusił na cesarzu Józefie I król szwedzki Karol XII, skutkiem czego zasadniczo zmieniło się położenie śląskich luteran, zob. Bogusław Czechowicz, *Wrocławskie przesłanie do Szwedów. Barokowy ołtarz główny kolegiaty Św. Krzyża we Wrocławiu i jego polityczno-ideowy kontekst*, [w:] *Po obu stronach Bałtyku. Wzajemne relacje między Skandynawią a Europą Środkową*, red. Jan Harasimowicz, Piotr Oszezanowski, Marcin Wiślocki, Wrocław 2006, t. 1, s. 241–249.

Solidna redakcja nie uchroniła jednak przed kilkoma uchybieniami, np. w zakresie niepełnego cytowania not w pracach zbiorowych (s. 332, przyp. 5, ale już według innej zasady i prawidłowo na s. 317, przyp. 7), braku polskiego tytułu pierwodruku artykułu (s. 395, poz. 5 – w stosunku do pierwodruku zmieniono zakończenie i zrezygnowano z edycji tekstu źródłowego) czy wskazywania w przypisach własnej pracy bez odesłania do stron w recenzowanym zbiorze, który pracę tę także pomieścił (s. 331, przyp. 1). Są to jednak drobiazgi, które nie są w stanie zaważyć na całościowym odbiorze książki. Zbiór erudycyjnych i dogłębnych studiów prezentujących głównie wczesnonowożytną sztukę jednej z ziem Korony Czeskiej z pewnością powinien trafić do księgozbioru badaczy wielu regionów Europy Środkowej, a zwłaszcza czeskich ziem koronnych, nawet jeśli nie zostaną oni w pełni usatysfakcjonowani wykorzystaniem ich dorobku i starszej czeskojęzycznej literatury naukowej na temat śląskiego protestantyzmu³. Każda książka, także i ta, jest wszak tylko etapem na długiej drodze poznania. Ta jest z pewnością etapem ważnym.

Bogusław Czechowicz
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

Ludwik Frey, *Karol Linneusz. Księżę Botaników, Profesor Profesorów*, Kraków: Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, 2010, ss. 105.

W 2010 r. nakładem Instytutu Botaniki im. W. Szafera Polskiej Akademii Nauk w Krakowie ukazała się niewielka objętościowo praca Ludwika Freya, poświęcona jednemu z najwybitniejszych przyrodników okresu nowożytnego, Karolowi Linneuszowi (1707–1778). Na 2007 r. przypadła 300-letnia rocznica urodzin tego wybitnego szwedzkiego lekarza i naturalisty. Jak wspomina we *Wstępie* do pracy L. Freya Alicja Zemanek, postać Linneusza jest dość dobrze opisana i rozpoznana zarówno wśród badaczy historii nauki, jak i zainteresowanych historią biologów. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się pośród specjalistów zajmujących się bądź to botaniką, bądź też dziejami tej nauki. Oczywiście nie zapominają o nim również i zoologowie, i historycy tejże dziedziny. Jednakże obszerniejsze prace na temat wybitnego Szweda, w tym liczne monografie jemu poświęcone, powstawały i powstają za granicami Polski i nie były tłumaczone na język polski. W temacie „Karol Linneusz” polska historiografia, a zwłaszcza historiografia nauki nie wykazuje większego zainteresowania, które przejawiłoby się choćby powstaniem znacznieszego (może monograficznego) dzieła poświęconego temu nietuzinkowemu uczonemu. Większość prac polskich to jedynie przyczynki, drobne artykuły. A przecież trzeba pamiętać, że Linneusz miał także niemały wpływ na pracę wybitnych polskich przyrodników. Wystarczy wymienić chociażby księdza Krzysztofa Kluka (1739–1796), jednego z najwybitniejszych naturalistów drugiej połowy XVIII w., pijara Bonifacego S. Jundziłła (1761–1847) czy Jakuba Wagę (1800–1872). Wszyscy przytoczeni przyrodnicy korzystali z systemu Linneusza lub też się do niego odwoływali. Jediną wydaną pracą w języku polskim w całości poświęconą postaci Karola von Linné była – przetłumaczona z rosyjskiego – książeczka Włodzimierza Komarowa z 1949 r.¹ Jak słusznie zauważyła A. Zemanek, od wydania pracy Komarowa minęło dość dużo czasu, a badania nad wybitnym Szwedem znacznie

³ Zebrana ostatnio w: Radek Fukala, *Reformace ve Slezsku a na Opavsku*, Opava 2010 (Acta historica Universitatis Silesianae Opaviensis – Supplementum, 6).

¹ Włodzimierz Komarow, *Karol Linneusz*, przeł. Włodzimierz Michajłow, Warszawa 1949.

się posunęły i rozwinęły. Dlatego też praca L. Freya ma być według autorki *Wstępu* wypełnieniem tej dotkliwej luki.

Praca L. Freya podzielona została na dwie zasadnicze części, z których pierwsza poświęcona została biografii Linneusza, druga zaś jego działalności poznawczej, pisarskiej, a także spuściźnie po nim. Bogate życie Linneusza przedstawione zostało na 46 stronach i ujęte w 10 rozdziałach, z których dwa mają w sumie siedem podrozdziałów. Pierwsze pięć rozdziałików (w sumie siedem stron) poświęcone zostało: rodowodowi Linneusza sięgającemu najdalej do jego dziada, dzieciństwu, zmaganiom szkolnym i studiom w Lundzie i Uppsali. Autor wspomina m.in. o etymologii nazwiska wybitnego uczonego, które pochodzi od smalandzkiego² słowa „linn” i oznacza po prostu drzewo – lipę (*Tilia cordata*). Lata dzieciństwa i szkoły potraktowane zostały na czterech stronach. W części biograficznej najczęściej miejsca Autor poświęcił na opisanie wojaży, jakie odbył w swym życiu Linneusz. A podróżował on w odległe zakątki Szwecji: do Laponii, prowincji Dalarna. Odbył także podróż do Holandii, w której gościł dwukrotnie, Anglii i Francji. Wszystkie z wymienionych wojaży poświęcał Linneusz zbieraniu materiału botanicznego, katalogowaniu go, opisywaniu fauny, a w wypadku pobytu w Laponii i prowincji Dalarna również zbieraniu informacji o zasobach mineralnych. Co ciekawe, obok obserwacji naturalistycznych, które obejmowały florę, faunę i mineralogię, dokonał także ciekawych konstatacji dotyczących mieszkańców, zwłaszcza ludu Sami zamieszkującego Laponię. Swoje obserwacje zamieścił w pracy napisanej podczas pobytu w Holandii *Flora lapponica* z 1737 r., również wyprawa do prowincji Dalarna zaowocowała pracą *Iter Dalacarlicum*. Bardzo owocna była również jego wyprawa do Anglii, na którą udał się w poszukiwaniu nowych gatunków roślin. Podczas pobytu w Londynie odwiedził Oksford, a także zapoznał się z osobą i kolekcją sir Hansa Sloane’a (1660–1753), wybitnego kolekcjonera angielskiego, współpracownika i przyjaciela Johna Raya (1627–1705), jednego z najwybitniejszych przyrodników XVII stulecia. Najpłodniejszy pisarsko i chyba także naukowo był jednak jego drugi pobyt w Holandii, kiedy to przebywając u Georga Clifforda III (1685–1760), w „ciągu roku 1737, napisał 1850 stron, składających się na cztery książki: *Critica botanica*, *Flora lapponica*, *Genera plantarum* i *Hortus cliffortianus*” (s. 26). Ten tytaniczny wysiłek dość dobrze charakteryzował osobowość Linneusza, który mając wówczas 30 lat, miał w pełni ukształtowane pomysły, które jedynie przelewał na papier. Ostatnią długą podróż poza granice Szwecji odbył do Francji, gdzie zwiedzał największe i najpiękniejsze ogrody, w tym wersalski, poznawał najznakomitsze zielniki i wybitnych naturalistów francuskich, takich choćby jak Joseph de Jussieu (1704–1779), Bernard de Jussieu (1699–1777) czy René Antoine Ferchault de Réaumur (1683–1757). Po powrocie resztę życia spędził Linneusz w ojczystej Szwecji, gdzie objął m.in. profesurę na Uniwersytecie w Uppsali i wykładał tam do emerytury. Pracował bez wytchnienia właściwie do ostatnich dni swojego życia.

Ważną, choć niewielką część pracy L. Freya stanowi obraz osobowości wielkiego Szweda (rozdział *Linneusz – człowiek, uczonec, pisarz*). Dostajemy w nim „portret” człowieka całkowicie oddanego swej pasji poznawania przyrody, wręcz tytanicznie pracowitego, wnikliwego obserwatora. Ale też człowieka pewnego siebie i w siebie wierzącego, a może nawet trochę próżnego. Przykładem tej ostatniej cechy może być chociażby – nieklamana chyba – przyjemność, z jaką dawał się portretować, np. istnieje portret Linneusza autorstwa M. Hoffmana w stroju lapońskim. *Nota bene* lubił w pewnym okresie się w nim pokazywać przy przeróżnych okazjach, jak choćby podczas obrony swojej rozprawy doktorskiej

² Smalandia to prowincja, w której urodził się i gdzie spędził większość życia Karol Linneusz.

w 1735 r. Z omawianego rozdziału możemy się dowiedzieć również nieco o stosunkach rodzinnych panujących w domu Linneuszów, o apodyktycznej, acz zaradnej i przemysłowej małżonce Sarze, z którą Karol tworzył dość zgodne stadło. Znalazło się tu także kilka wzmianek o potomstwie Linneuszów, ich dzieciństwie i niektórych osiągnięciach. Do ważnych informacji z zakresu charakteru wielkiego Szweda należą te dotyczące kontaktów z innymi ludźmi. Linneusz nie należał do typu uczonych samotników i odludków pracujących w „wieży z kości słoniowej”. Lubił ludzi i otaczał się nimi bardzo mocno, miał wielu znajomych naturalistów i miłośników amatorów przyrodoznawstwa w całej Europie. Prowadził ożywioną korespondencję. Jak oceniają niektórzy przytaczani w pracy badacze życia Linneusza, liczba korespondentów oscylowała w granicach 600 osób. Stąd też trudno się dziwić, że pozostała po nim spuścizna epistolarna zawiera około 5000 listów. Miał też wielu uczniów, których liczbę szacuje się również na kilkaset osób. Poświęcał im wiele uwagi i czasu, nawet w okresach wakacji i kosztem swojego czasu wolnego. Rozdział kończy omówienie ważniejszych według Autora prac biograficznych poświęconych uczonemu.

W kolejnych rozdziałach dowiemy się trochę na temat m.in. rośliny, która stała się emblematem Linneusza i jego rodzinnej prowincji Smalandii, a mianowicie o zimozielu północnym (*Linnaea borealis*). Następnie zostały omówione pokrótce losy bogatej kolekcji, jaką po sobie zostawił wybitny Szwed. Zbiory zostały sprzedane przez żonę po śmierci syna Karola Juniora, który miał nad nimi pieczę od śmierci ojca. Zrab całej kolekcji trafił do Linnean Society of London i obecnie zdeponowany jest w zielniku Linneusza, liczącym 14 300 okazów. Bardzo wiele prac pisarskich przyrodoznawcy znajduje się obecnie w Stanach Zjednoczonych na Uniwersytecie w Pensylwanii w zbiorach Hunt Institute for Botanical Documentation. Wiele ważnych prac autorstwa Linneusza zostało współcześnie zdigitalizowanych i udostępnionych w Internecie. Osobny rozdział poświęcił L. Frey na omówienie przeróżnych form upamiętnienia osoby tego wybitnego naturalisty. Przegląd obejmuje ważniejsze wydarzenia od momentu śmierci Linneusza aż po współczesne inicjatywy polskie związane z 300. rocznicą jego urodzin.

Ostatni, stosunkowo obszerny rozdział został poświęcony poglądom Linneusza zawartym w jego największych dziełach, głównie botanicznych. Co ważne, Autor kilkakrotnie wspomina o czynniku religijnym, jako tym, który miał wpływ na sposób postrzegania przyrody przez tego naturalistę. Omówione zostały kontrowersje, które pojawiły się wokół koncepcji płciowego uporządkowania i klasyfikacji w świecie przyrodniczym, osoby krytyków tej idei, prace, w jakich ją kontestowano. Nie zapomniano także o obrońcach, kontynuatorach i zwolennikach jego pomysłów. Pośród nich Autor wspomina również polskich przyrodoznawców z drugiej połowy XVIII i początków XIX w. Pojawiły się tu wspomniane na wstępie postacie: ks. K. Kluka, pijara B.S. Jundziłła czy J. Wagi.

Chciałbym podzielić się kilkoma swoimi uwagami dotyczącymi tej tak ważnej, ze względu na ujętą w niej postać, pracy. Pierwsze moje spostrzeżenie, jeszcze zanim przeczytałem całość, było takie, że jak na tak istotną dla historii nauk przyrodniczych na świecie osobę objętość 105 stron to może nazbyt mało. Obawa, jaka się pojawiła, związana była z ewentualną zbytnią lapidarnością informacji, jakie się mogły w niej znaleźć. Zwłaszcza iż tytuł *Karol Linneusz. Książę Botaników, Profesor Profesorów* obiecuje dość kompleksową prezentację postaci. Niestety obawy znalazły swoje potwierdzenie w przeczytanym tekście. Pierwsze wrażenie po przeczytaniu to brak pewnego balansu pomiędzy elementami składowymi, zwłaszcza że miała to być praca kompleksowo omawiająca postać Linneusza. Przykładowo okres dzieciństwa i wczesnej młodości ma chyba zbyt rachityczną postać. Na marginesie wydaje mi się, że jak na pracę, która „jest wypełnieniem tej luki” (s. 5) – cho-

dzi tu o lukę w piśmiennictwie o Linneuszu w języku polskim – ujęcie tej postaci w perspektywie głównie botanicznej też stanowi pewien mankament. Zwłaszcza że działalność naukowa Szweda obejmowała także zoologię, choć oczywiście w mniejszym stopniu. Tak więc praca wydaje się troszeczkę zbyt ograniczona zarówno w zakresie tematycznym, jak i w swej objętości.

Mam też kilka spostrzeżeń dotyczących pewnych aspektów działalności naukowej Linneusza. Chodzi mi m.in. o jego znajomość funkcjonujących wówczas systemów klasyfikacyjnych. Autor omawianej książki wspomina, że podczas studiów zapoznał się on z układem systematycznym Josepha Pittona de Tourneforta (1656–1708), a podczas podróży po Francji obejrzał jego zielnik. Natomiast w opisie podróży do Anglii wspomniana została jedynie osoba sir H. Sloane’a (1660–1753), jednego z najwybitniejszych kolekcjonerów przełomu XVII i XVIII w. Nie ma natomiast żadnej wzmianki o ważnej dla pracy Linneusza postaci pastora J. Raya (1627–1705). Jak pisali znawcy aktywności naukowej Linneusza, Christopher J. Humpheries i Robert Huxley: „W swojej pracy wykorzystał [Linneusz – P.B.] praktyczną znajomość innych systemów klasyfikacji botanicznej, zwłaszcza tych stworzonych przez siedemnastowiecznego botanika francuskiego Josepha Pittona de Tourneforta i Johna Raya [...]”³. Ta luka wydaje się dość istotna w kontekście rozważań nad historią nauki, do czego chyba aspiruje omawiana praca. Przytaczana w książce postać J.P. de Tourneforta to niewątpliwie osoba ważna dla uwag o źródłach systemu linneuszowego, dla którego system Tourneforta był negatywnym odniesieniem. Na marginesie warto też zauważyć, że kilkakrotnie Autor, powołując się na wybitnego XVII-wiecznego botanika francuskiego i jego pracę, ani razu nie podał jej tytułu, a chodzi tu o dzieło z 1694 r. *Éléments de botanique...* Wracając jednak do brakującej postaci J. Raya, należy zauważyć, że nie mógł naturalista szwedzki nie znać jego prac, a zwłaszcza kluczowej dla systematyki *New Method of Plants* z 1682 r. W dziele tym J. Ray zawarł nowy koncept uporządkowania świata roślin. Linneusz powinien był znać dzieło Raya, po pierwsze dlatego, że ukazało się ono 12 lat wcześniej od dzieła J.P. de Tourneforta i było szeroko rozpropagowane w kręgach europejskich naturalistów zajmujących się florą. Po drugie nawet jeżeli by nie znał tej pracy J. Raya wcześniej, to stykając się z sir H. Sloanem, powinien zetknąć się z postacią jego najwybitniejszego przyjaciela i wieloletniego korespondenta, którym właśnie był J. Ray. W związku z brakiem tej osoby musiała się też siłą rzeczy pojawić luka w postaci braku omówienia – nawet jednozdaniowego – stosunku Linneusza do znanego w Europie systemu klasyfikacji autorstwa tego naturalisty angielskiego.

W pracy L. Freya mamy również „trop” polski w postaci wymienionych już wcześniej polskich przyrodznawców, którzy byli apologetami systematyki linneuszowej lub ją stosowali w swoich pracach. Zabrakło mi natomiast krytyków i kontestatorów – pośród polskich naturalistów – tego systemu, co stworzyło wrażenie bezrefleksyjnej akceptacji idei Linneusza na ziemiach polskich na przełomie XVIII i XIX stulecia. O ile takich kontestatorów w środowisku naturalistów europejskich Autor wskazał, o tyle zabrakło naszego rodaka, gdańszczanina Jakuba Teodora Kleina (1685–1759). Ten urodzony w Królewcu (gdzie także studiował, by kontynuować naukę w Niemczech, Włoszech, Francji i Anglii) wybitny prawnik i przyrodznawca „w latach 1731–1760 ogłosił szereg rozpraw anatomicznych poświęconych robakom żyjącym w morzu, jeżowcom, studia dotyczące ryb, płazów, pta-

³ Christopher J. Humpheries, Robert Huxley, *Karol Linneusz. Człowiek, który uporządkował przyrodę*, [w:] *Wielcy przyrodnicy. Od Arystotelesa do Darwina*, red. Robert Huxley, przeł. Rafał Milanoński, Warszawa 2009, s. 134.

ków, historię naturalną czworonogów i inne. Pracując współcześnie z Linneuszem, zwalczał ostro jego układ systematyczny i ogłosił odmienny układ własny [...]”⁴. J.T. Klein był w swoich czasach bardzo znaną postacią, członkiem kilku towarzystw naukowych i akademii w Europie, m.in. w Anglii, Bolonii, Petersburgu. Znał osobiście wybitne postacie nauki europejskiej, utrzymywał kontakty z Christianem Wolffem (1679–1754), filozofem niemieckim, twórcą pojęcia epigenezy (1759 r.), uczniem Gottfrieda Wilhelma Leibniza (1646–1716). System Kleina był w pewnym momencie równie popularny w niektórych ośrodkach europejskich jak układ Linneusza⁵. Nawet wspomniany w książce L. Freya ks. K. Kluk przytacza przykład systemu J.T. Kleina jako jedno z alternatywnych ujęć systematyki⁶. Pozostając jeszcze przy „polonikach”, warto również zauważyć jeszcze jeden uszczerbek, a mianowicie chodzi o jezuitę i przyrodnika Gabriela Rzączyńskiego (1664–1737), autora *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae* wydanej w Sandomierzu w 1721 r., a także późniejszej rozszerzonej wersji wspomnianej pracy, *Auctuarium historiae naturalis...*, wydanej w Gdańsku w 1742 r. Te dwie prace były – mimo wielu mankamentów – najważniejszymi dziełami poświęconymi fizjografii Rzeczypospolitej XVIII w. Zawierały wiele ważnych informacji z zakresu florystyki, faunistyki i mineralogii ziem polskich i z tego też względu były wielokrotnie cytowane przez takich uczonych, jak choćby Georges Leclerc de Buffon (1707–1788) czy też interesujący nas tu Linneusz⁷. Niewątpliwie odniesienie do wspomnianych postaci J.T. Kleina i G. Rzączyńskiego wzbogaciłoby pracę o wybitnym Szwedzie.

Na zakończenie chciałbym poświęcić kilka uwag stronie edytorskiej książki L. Freya. Bardzo cenne w omawianej pracy jest zamieszczenie dość ciekawego zestawienia bibliograficznego ważniejszych według Autora prac o Linneuszu, chociaż liczba ta mogłaby być większa, co dałoby obszerniejsze możliwości poszukiwania osobom zainteresowanym tematem. Co ważne, po bibliografii znalazło się zestawienie kilkunastu adresów stron internetowych, na których można znaleźć również wiele ciekawych informacji o Linneuszu i jego pracy naukowej. Do ważkich zalet pracy zaliczam również zamieszczony na końcu całej pracy indeks pojawiających się postaci. Książka zawiera też pewną liczbę ciekawych zdjęć miejsc związanych z osobą głównego bohatera, reprodukcje stron tytułowych ważniejszych jego prac, ryciny niektórych omawianych fenomenów przyrodniczych, np. zimoziola północnego. Całość została wydana bardzo schludnie na dobrej jakości papierze i opatrzona gustowną okładką.

Trudno się nie zgodzić ze stwierdzeniem A. Zemanek, że przy tym ubóstwie obszerniejszych prac polskojęzycznych poświęconych temu wybitnemu przyrodnikowi praca L. Freya stanowi pozycję ważną. Można ją z powodzeniem polecić każdemu, kto chciałby bliżej poznać postać Karola Linneusza i rozpocząć przygodę z historią nauk biologicznych XVIII stulecia.

Piotr Badyna
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

⁴ Kazimierz Opałek, *Oświecenie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. 2, red. Bogdan Suchodołski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 270.

⁵ Podstawowe informacje o Jakubie Teodorze Kleinie pochodzą z: *Historia nauki polskiej*, t. 4, red. Bogdan Suchodołski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 296–297.

⁶ Zob. Krzysztof Kluk, *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych...*, t. 1, Warszawa 1779, s. 24.

⁷ Zob. choćby Opałek, *Oświecenie*, s. 271.

Joanna Macalik, „*Tak oto stoję*”. *Dawny kościół imienia Marcina Lutra we Wrocławiu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 129, 20 il. na wklejce.

Dziewiąta z kolei książka z serii „Biblioteka Dawnego Wrocławia” jest ze wszech miar godna polecenia tym wszystkim, którzy interesują się historią i zabytkami stolicy Dolnego Śląska. Powstała na podstawie pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Zabłockiej-Kos, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Opatrzona została przedmową redaktora naukowego serii, prof. dra hab. Jana Harasimowicza, a także posłowiem promotorki. Zarówno prof. Harasimowicz, jak i prof. Zabłocka-Kos podkreślili, że książka Joanny Macalik ma dla badań nad sytuacją wyznaniową i architekturą kościelną Śląska przełomu XIX i XX w. wielkie znaczenie.

Tematem książki jest tytułowy kościół im. Marcina Lutra, który istniał w latach 1896–1945, a więc do czasu, gdy pod koniec II wojny światowej został wysadzony w powietrze i zrównany z ziemią. Powodem zniszczenia tej stosunkowo „młodej” budowli, o ciekawej neogotyckiej architekturze, był rozkaz, wydany prawdopodobnie przez samego Adolfa Hitlera, przygotowania w obleganym przez Armię Czerwoną Wrocławiu pasa startowego dla wojskowych samolotów transportowych (dzisiejszy pl. Grunwaldzki).

Kościół istniał niespełna 50 lat, dlatego literatura na jego temat jest niezwykle skąpa. Zadanie, jakiego podjęła się Autorka, nie było zatem proste. Jedynym oparciem mogły być dla niej publikacje na temat architektury Wrocławia XIX i początków XX w. autorstwa A. Zabłockiej-Kos. Od początku było jednak oczywiste, że podstawowym źródłem wiedzy o kościele musi się stać gruntowna kwerenda archiwalna.

Wśród wykorzystanych przez Autorkę materiałów źródłowych wymienić należy w pierwszej kolejności akta z zespołu Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, znajdujące się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, a także wrocławską prasę codzienną, przynoszącą wiele cennych informacji o kulisach budowy kościoła. Niezwykle ubogi okazał się zachowany materiał ikonograficzny – plany budowli udało się odnaleźć tylko dzięki opublikowanemu w prasie projektowi berlińskiej pracowni architektonicznej Abesser & Kröger, która wygrała rozpisany przez władze kościelne konkurs. Zdjęcia świątyni zachowały się tylko na dawnych pocztówkach, przedstawiających jej sylwetkę z różnych stron, m.in. na tle budowanego właśnie Mostu Cesarskiego.

Mimo tak skąpej bazy źródłowej, książka napisana została w sposób klarowny, a jej tekst, podzielony na krótkie, treściwe rozdziały, stanowi logiczny wywód. Miało na to zapewne wpływ specjalistyczne wykształcenie Autorki, która ukończyła nie tylko historię sztuki, lecz także dziennikarstwo i komunikację społeczną.

Dużym walorem pracy J. Macalik jest bogato nakreślone tło społeczno-historyczne budowy kościoła. Najpierw przedstawione zostały zwięzłe dzieje protestantyzmu we Wrocławiu: od momentu pojawienia się w mieście „nowinek religijnych” w pierwszej połowie XVI w. aż do Kulturkampf, następnie okoliczności bezpośrednio poprzedzające budowę kościoła, czyli przypadające na 1883 r. uroczyste obchody 400-lecia urodzin przywódcy reformacji, doktora Marcina Lutra. Pomysłodawcą i głównym orędownikiem budowy świątyni był Adolf Treblin, proboszcz ewangelickiej parafii św. Bernardyna we Wrocławiu. To on przekonał władze miasta i Kościoła, że najlepszą formą uczczenia tego jubileuszu będzie budowa nowego kościoła na Przedmieściu Piaskowym, pozbawionym dotąd własnej świątyni ewangelickiej.

Autorka przedstawiła w syntetycznym ujęciu zarys dziejów protestanckiego budownictwa kościelnego we Wrocławiu, skupiając się szczególnie na XIX w. Według podanych przez nią informacji w latach 1820–1915 wzniesiono tu dziewięć świątyń ewangelickich. Niektóre z nich, np. kościół imienia Jedenastu Tysięcy Dziewic, stały na miejscu starszych budowli. Zarówno liczba nowo wznoszonych budowli sakralnych, jak i ich stylistyka stały się elementem prestiżowej rywalizacji poszczególnych grup wyznaniowych. Dlatego nowy katolicki kościół św. Michała na Olbinie odwołał się do wzoru katedry w Kolonii, a nowa synagoga Na Wygonie, ukończona w 1872 r., druga co do wielkości synagoga w Niemczech – sięgnęła świadomie po formy neoromańskie. Obu tym budowlom nie ustępował nowy ewangelicki kościół imienia Zbawiciela z lat 1871–1876, wzniesiony w formach neogotyckich, usytuowany na Przedmieściu Świdnickim.

J. Macalik słusznie wyeksponowała rolę obowiązujących w tym czasie w Kościele ewangelickim programów budowlanych, znanych jako *Eisenacher Regulativ* i *Wiesbadener Programm*. Pierwszy z nich przyjął za normę formy neogotyckie, drugi skłonny był nawiązywać do protestanckiego budownictwa kościelnego XVIII w., w pełni już świadomego swojej odmiennej względem katolicyzmu funkcji. W projektach wrocławskiego kościoła im. Lutra, nadesłanych na konkurs, widać było oddziaływanie obu tych programów.

Książka przynosi dokładną rekonstrukcję zdarzeń prowadzących konsekwentnie do budowy kościoła – od momentu powstania inicjatywy społecznej kierowanej przez Adolfa Treblina. Mamy więc omówienie problemów z lokalizacją przyszłej świątyni, w tym z zakupem odpowiedniej działki od miasta, niechętnego planowi budowy nowego kościoła (Rada Miejska, sprawująca funkcję patrona, musiałaby partycypować w kosztach budowy). Mamy dalej krótki zarys dziejów Przedmieścia Piaskowego i terenów rekreacyjnych na Szczytnikach, które w XIX w. przekształciły się z terenów rolniczych, zamieszkałych przez biedotę, w prawdziwie miejskie osiedle złożone z okazałych kamienic czynszowych. Kościół imienia Marcina Lutra stał się zwieńczeniem i dopełnieniem tego procesu. Był nie tylko wyrazem hołdu dla wielkiego reformatora, a zarazem wielkiego Niemca, lecz także „kropką nad i” w dynamicznie rozwijającej się tkance urbanistycznej Wrocławia, ideową dominantą tej części miasta.

Ważną częścią książki jest omówienie konkursu na projekt kościoła. Wymagania konkursowe, znane dzięki odnośnym artykułom w czasopiśmie „Deutsche Konkurrenzen”, określały najważniejsze parametry budowli, w tym liczbę miejsc, styl, materiał i nieprzekraczalny koszt. Wytyczne te zostały skrytykowane jeszcze przed przystąpieniem do realizacji zwycięskiego projektu, głównie ze względu na zbyt niskie – jak uważano – oszacowanie kosztów budowy. Trudno powiedzieć, dlaczego zostały one zanizone, co postawiło uczestników konkursu przed nie lada wyzwaniem.

Zgodnie z wymaganiami konkursowymi kościół miał być wzniesiony w stylu neogotyckim i to właśnie architekci tworzący w tej stylistyce zostali wyróżnieni. Autorka opisała pięć wyróżnionych projektów, w tym zwycięski. Korzystała z artykułów zamieszczanych w prasie, dzięki czemu możemy zapoznać się z różnymi wizjami architektonicznymi, znaleźć cechy wspólne poszczególnych projektów oraz różnice między nimi. Tego typu informacje są dla historyków architektury XIX w. bardzo istotne. Dowiadujemy się np., że autorzy wyróżnionych prac skłaniali się w stronę tzw. gotyku redukcyjnego, w którym liczba elementów dekoracyjnych, składających się na „gotycki” kostium, podlegała znacznemu ograniczeniu. Budowla miała oddziaływać swoimi proporcjami oraz symetrycznym układem otworów okiennych i drzwiowych na elewacjach. Cechować ją miał ład i harmonia, niezakłócone przesytem dekoracji.

Ważnym elementem wystroju kościołów „rocznicowych” miała być figura ich patrona, doktora Marcina Lutra. We Wrocławiu umieszczono ją w centralnym punkcie elewacji frontowej, urzeczywistniając ideę pastora Adolfa Treblina, by nowy kościół na Szczytnikach stał się pomnikiem ojca reformacji.

Książkę J. Macalik warto z pewnością przeczytać. Wszyscy zainteresowani przeszłością Wrocławia, a zwłaszcza okresem jego dynamicznego rozwoju na przełomie XIX i XX w. powinni ją mieć na półce swojej domowej biblioteki.

Marta Kaluch-Tabisz
(*Studium Doktoranckie Nauk o Kulturze*
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX w., red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Tomasz Ślepowroński, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011 (Studia z Dziejów Prasy, t. 3), ss. 320.

Każdy historyk, który choćby okazjonalnie zajmował się przedstawianiem dziejów XIX i XX w., zdaje sobie sprawę, jak bezcennym źródłem do tego okresu jest prasa. Jeśli przypomni się, że w XIX w. niektóre dzienniki wychodziły kilka razy dziennie, a każda powiatowa miejscowość posiadała przynajmniej jedno takie pismo, szczegółowo opisujące różne poziomy i sfery życia politycznego i społecznego, to już można sobie wyobrazić, jaka to kopalnia wiadomości do przedstawienia bez mała każdej sfery życia ludzkiego w tym czasie.

Już z tego elementarnego powodu z zadowoleniem wypada przyjąć ukazanie się trzeciego tomu w serii „Studia z Dziejów Prasy”, który tym razem został przygotowany przez grono wywodzące się z kilku ośrodków naukowych w Polsce, z wiodącą rolą Szczecina i Wrocławia. Na zbiór składa się 19 artykułów, ułożonych w sposób chronologiczny, z których zagadnienia z XIX w. poruszają cztery teksty, okres międzywojenny przybliży siedem artykułów, a o latach powojennych piszą autorzy ośmiu tekstów. Redaktorzy tomu ekspozują we *Wstępie* zainteresowanie większości autorów problematyką „swojego” i „obcego”, czyli funkcjonowania szeroko rozumianych stereotypów. Pisze o tym 11 osób. Również w tym miejscu sygnalizują dwa poziomy wykorzystania regionalnej prasy: wertykalny, czyli próby przedstawienia z poziomu regionalnego kwestii centralnych i międzynarodowych, oraz horyzontalny, czyli koncentrację na sprawach specyficznych dla danego regionu.

Zbiór rozpoczyna refleksja o charakterze metodycznym na temat „prasy jako źródła do dziejów Pomorza”, przygotowana przez Andrzeja Romanowa (Szczecin). Autor przybliży czytelnikowi przedmiot rozważań tomu, czyli główne podejścia do takiej materii źródłowej (prasoznawcze i historyczne), charakteryzuje również obszary badawcze, które można poznać za pomocą tego źródła: są to nie tylko informacje, ale także postawy oraz kształtowanie się świadomości społecznej, również życie codzienne.

Wiek XIX zamyka w tomie tekst przygotowany przez Rafała Dobka (Poznań) – *Henri Rochefort (1831–1913) – dziennikarz, który ośmieszył II Cesarstwo*. Artykuł ma sporo walorów poznawczych. Opis perypetii francuskiego dziennikarza z potężnym monarchą jest na pewno napisany z werwą. Jednak umieszczenie go w tym miejscu, bez wsparcia się autorytetem Ignacego Rzeckiego, musi budzić wątpliwości. Poważniej mówiąc, wydaje się, że publikowanie nawet najlepszych tekstów w tomach dotyczących i innych obszarów,

i innych kontekstów polityczno-kulturowych może prowadzić do niezauważenia go przez tzw. środowisko, a tym samym marnowania własnej pracy.

Kolejne prace rozpoczynające swój wykład w XIX w. nie budzą już takich zastrzeżeń formalnych. Wartościowy źródłowo jest przyczynek Tomasza Krzemińskiego, który jest pierwszym z tekstów poświęconych stereotypom. W tym wypadku chodzi o obraz niemieckiego katolika na łamach „Gazety Grudziądzkiej”, która przed I wojną światową ukazywała się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Warsztatowo tekst jest dosyć konserwatywny i Autor koncentruje się na nieco sprawozdawczym wyliczeniu cech tego obrazu na łamach pisma Wiktora Kulerskiego, który ostatecznie nie różni się właściwie od ustaleń Wojciecha Wrzesińskiego czy też Kazimierza Wajdy. Zastanawia też brak w literaturze przedmiotu pozycji z niemieckiego piśmiennictwa naukowego.

Uwagę taką trudno sformułować w wypadku tekstu Grzegorza Sobla (Wrocław), który po przeprowadzeniu nas ze znanstwem przez rozwój gastronomii wrocławskiej od XVIII w. koncentruje się na analizie zawartości i poruszanych problemów przez branżowe pismo tego środowiska pod tytułem: „Schlesische Gastwirte-Zeitung”. Artykuł w sposób interesujący pokazuje, że z pozornie marginalnego pisma można uzyskać sporo informacji o życiu codziennym oraz spojrzeć z tej specyficznej perspektywy na przemiany polityczne i mentalne wrocławian końca XIX w. i pierwszej połowy XX w.

Szersze cele postawił sobie Tomasz Przerwa (Wrocław), który podjął trud odpowiedzi na pytanie, czy prasie małomiasteczkowej Dolnego Śląska potrzebna była do funkcjonowania kategoria „obcego”. Odpowiedzi udzielił na podstawie wybranych tytułów wychodzących w małych miastach (do 2 tys. mieszkańców) prowincji śląskiej przed wybuchem II wojny światowej. Konkluzje prowadzą do negatywnej odpowiedzi na to pytanie, w odróżnieniu od kategorii „swojskości”. Ciekawym dodatkiem do artykułu jest zestawienie tytułów prasowych wychodzących w tego typu miejscowościach na Śląsku, które pokazują, jak często mieliśmy do czynienia z wydawaniem gazet w małych miastach. Przy czym nazwa zestawienia jest chyba nieprecyzyjna, gdyż z górnośląskiej części prowincji są tylko dwa tytuły z powiatu niemodlińskiego. Brakuje również konsekwencji w zapisie. W zasadzie Autor posługuje się tylko nazwami polskimi (z błędem w nazwie Kożuchowa), ale w dwóch wypadkach sięga po nazwę niemiecką. Konsekwentnie zamiast Fraustadt powinna być Wschowa, a zamiast Rothenburg – Rozbork¹. Zestaw jest jednak godny dalszego opracowania.

Okres międzywojenny rozpoczyna studium Włodzimierza Stepińskiego (Szczecin), który przy okazji wyborów do Reichstagu z 1924 r. podjął próbę przedstawienia składników i funkcji antysemityzmu wśród konserwatystów prowincji Pomorze. Uczynił to na podstawie analizy dziennika „Pommersche Tagespost”. Co prawda baza źródłowa jest pozornie niewielka, ale sam temat – co też Autor zauważa – stanowi przedmiot długotrwałej i niezakończony debaty w historiografii niemieckiej i ten tekst znajduje się w niej stosunkowo dobrze. Z jednej strony widać doskonałe rozeznanie Autora w literaturze przedmiotu i przemianach niemieckiej ideologii przełomu XIX i XX w. Z drugiej czytelne są rozważania na temat kształtowania się prawicy w prowincji Pomorze pierwszych dekad ubiegłego wieku, którym z reguły towarzyszą szersze refleksje. Zasadnicza część pracy to studium wspomnianego przypadku, który precyzją myśli nie odbiega od poprzednich fragmentów.

¹ Zob. Monika Choroś, Łucja Jarczak, *Słownik nazw miejscowych Dolnego Śląska*, Opole 1995, s. 126; Ernst Eichler unter Mitarbeit v. Hans Walther, *Sachsen. Alle Städtenamen und deren Geschichte*, Leipzig 2007, s. 112.

Warsztatowo studium na pewno godne polecenia. Z drobiazgów faktograficznych wypada wskazać na literówkę (s. 82) w nazwisku Charlesa Dawesa, amerykańskiego autora planu z 1924 r. rozłożenia reparacji niemieckich na kilkadziesiąt lat.

Na drugą stronę granicy, do województwa poznańskiego, przenosi nas szkic Damiana Szymczaka (Poznań) pod nieco zaskakującym nadtytułem: *Galicjoki z Kongresowy*, opisujący na podstawie prasy regionalnej szok kulturowy, który stał się udziałem Wielkopolan II Rzeczypospolitej po bliższym spotkaniu z Polakami z innych ziem pozaborowych. Ponieważ tem tego kontaktu była walka o funkcję elity w nowym państwie, to zanadto nie dziwi pejoratywny zestaw cech przypisywany rodakom, którzy w jakimś sensie zostawali nowymi „obcymi”. Dla praworządnych, nastawionych prospołecznie i pronarodowo Wielkopolan Galicjanie stanowili grupę uprawiającą warcholstwo i gotową przehandlować wszystko. Kongresowianie to wieczni spiskowcy, również podatni na korupcję. Nie wiadomo, w jakim stopniu autorzy tych tekstów zdawali sobie sprawę, że autostereotyp Poznaniaków mógł przypominać pewnego *Michela*.

W krótką podróż do Lwowa i dalej na granicę polsko-czechosłowacką zabiera nas Grzegorz Strauchold (Wrocław), który na podstawie wychodzącego tam czasopisma krajoznawczego „Zbliża i Zdaleka” pokazuje wciskanie się polityki do wszystkich sfer życia, gdyż i tutaj konflikt graniczny znajdował swoje odbicie.

Do Wrocławia czasów hitlerowskich przenoszą nas Robert Stokłosa i Małgorzata Preisner-Stokłosa (Wrocław). Pierwszy z Autorów opisuje domniemane marksistowskie zagrożenia w 1933 r. w opinii „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung”, a druga Autorka – miejsce Polski i Polaków na łamach wrocławskiej prasy w Trzeciej Rzeszy. Tematy poświęcone temu okresowi w dziejach Niemiec są nad wyraz trudne. Wynika to już z niebotycznej literatury przedmiotu, która corocznie powiększa się o przynajmniej kilkadziesiąt ważnych pozycji. Trudno powiedzieć, żeby Autorzy tych szkiców z tej próby wyszli do końca obronną ręką. Niewiele z tych tekstów dowiadujemy się o specyfice Wrocławia w tym okresie, a informacje zebrane w wyniku drobiazgowej kwerendy prasy nie są osadzone w szerszym kontekście historycznym. Literatura przedmiotu ogranicza się do starszych pozycji wydanych w języku polskim, a brak jakiegokolwiek nowszej pozycji niemieckiej (bo Martina Broszata trudno tu wymienić) jest przynajmniej zaskakujący. Za grzechy młodości wypada uznać też sporą liczbę literówek (nawet w tytule pierwszego tekstu). Niewątpliwie jednak ważne jest podjęcie tego tematu dla obszaru mocno zaniebanego przez historiografię niemiecką, a ośrodek wrocławski ma przecież na tym polu znaczący już dorobek, do którego można szerzej sięgnąć. Punktem wyjścia do dalszych badań powinien być jednak pobyt w bibliotekach niemieckich i pełniejsza kwerenda literatury przedmiotu.

Znacznie lepiej z trudną też materią polskiego antysemityzmu przed wybuchem II wojny światowej poradził sobie Tomasz Sikorski (Szczecin), który podjął tę próbę na podstawie analizy pisma satyrycznego „Pokrzywy”, które wychodziło w Kaliszu i Ostrowie Wielkopolskim, a było kierowane do czytelnika wielkopolskiego. Spojrzenie na to bolesne zagadnienie z perspektywy regionalnego pisma jest zaskakująco świeże, a cytaty plastycznie pokazują polski antysemityzm „od dołu”, jego codzienność i regionalny wymiar.

Tom nie przynosi tekstów poświęconych ani bezpośrednio II wojnie światowej, ani różnorodnym z nią rozliczeniom, co zaskakuje w wypadku centralnego przecież wydarzenia dla Polski XX w. i jest chyba pośrednim refleksem polityki historycznej długo forsowanej przez Instytut Pamięci Narodowej, gdyż to ta instytucja najmocniej skierowała spojrzenie historyków na Polskę Ludową.

Okresowi założycielskiemu tego tworu państwowego, czyli drugiej połowie lat 40. XX w., poświęcone są trzy teksty traktujące o Pomorzu Zachodnim, które zostały przygotowane przez grono związane zawodowo ze Szczecinem. Adam Makowski stara się ocenić stan ujednoczenia, scentralizowania prasy regionalnej pod koniec tej dekady na podstawie tytułów wychodzących w tym specyficznym mieście, którego przynależność państwowa długo jeszcze była wątpliwa. Inaczej mówiąc, w jakim stopniu kreowano tam nową wspólnotę, a w jakim „Głos Szczeciński” i „Kurier Szczeciński” były przekąźnikami informacji wytworzonych w Warszawie. Sama konkluzja, że pod koniec tej dekady tytuły te utraciły prawie całkowicie samodzielność, jest może i banalna, ale cały problem jest przedstawiony z dużym znanstwem i przynosi sporo interesujących informacji o tym nadodrzańskim mieście i regionie.

Podobny charakter mają konkluzje rozważań Katarzyny Rembackiej na temat prezentacji weryfikacji członków Polskiej Partii Socjalistycznej w prasie szczecińskiej. Również ona dochodzi do wniosku, że przekaz na ten temat stanowił ogólnopolską kalkę. Szkoda, że ustalenia te w żaden sposób nie zostały zweryfikowane przez analizę spuścizny aparatu bezpieczeństwa, co w wypadku pracownika IPN jest tym bardziej zastanawiające.

Ciekawy aspekt systemu terroru komunistycznego przedstawił Radosław Ptaszyński, który skoncentrował się na propagandowej roli wyroków Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie w pierwszej powojennej dekadzie i sposobom relacjonowania tych wyroków w prasie regionalnej. Studium dosyć przekonująco pokazuje prasę jako ważny element systemu zastraszania i generowania pożądanych postaw. Przy całym nowatorstwie tego artykułu z jednej strony przydałaby się większa koncentracja na wymiarze regionalnym, a z drugiej warto by unikać przesadnej sprawozdawczości tekstu. Wrażenie braku ostatniego szczytania pogłębiają drobne błędy faktograficzne (Generalne Gubernatorstwo, a nie Generalna Gubernia) i niepotrzebnie rozbudowane przypisy prasowe.

Ponownie na Dolny Śląsk przenosi nas tekst Joanny Nowosielskiej-Sobel (Wrocław), który został poświęcony „Nowinom Jeleniogórskim” i ich roli w kształtowaniu tożsamości regionalnej. Głównego problemu z takim źródłem dotyka już cytaty stanowiący pierwszą część tytułu: „Znamię kultury oraz narzędzie zmagania o sprawy życiowe dla tutejszego bytu”, który jest jakimś zlepkiem nowomowy i slangu inteligencji Polski Ludowej, języka z natury systemu trudnego do odczytania faktycznej zawartości i coraz bardziej niezrozumiałego. Może to odstręczać od sięgania do takich czasopism i koncentrowania się na pozornie klarownej rzeczywistości wytworzonej przez źródła aparatu bezpieczeństwa, choć to tylko skromny wycinek możliwych źródeł i zagrożenia wypływające z takiej bazy były już nieraz sygnalizowane.

Sam artykuł reprezentantki uczelni wrocławskiej jest na pewno wartościowy pod względem faktograficznym i przynosi informacje o powstaniu i zmianach w zespole i linii pisma przez blisko trzy dekady, a tym samym o tworzeniu się nowej elity kultury lokalnej. Ciekawe też są opisy prób zdobycia szerszego grona czytelników przez środki niekonwencjonalne dla purytańskiej PRL. Język wykładu ulega odrobinę nowomowie i być może warto by podjąć próbę nabrania większej perspektywy do opisywanej materii, ale czy jest to możliwe bez utraty tego specyficznego absmaku poprzedniej epoki?

Ostatnie cztery szkice, napisane przez reprezentantów środowiska szczecińskiego, znowu dotyczą Pomorza Zachodniego. Przy czym pierwszy z nich także zaskakuje tytułem, gdyż Piotr Płaczek, na podstawie „Głosu Szczecińskiego”, obiecuje nam charakterystykę „swoich” i „obcych” w konflikcie kubańskim. Jeśli sam konflikt jest przedstawiony w sposób sprawny, to tytułowe kategorie są scharakteryzowane więcej niż marginalnie,

a bazowanie na informacjach Polskiej Agencji Prasowej, oczywiste w tym wypadku, każe zastanowić się nad zasadnością podjęcia takiego tematu.

Przewrotny tytuł swemu studium nadał również Eryk Krasucki, który szkic poświęcony propagandzie antyżydowskiej w prasie szczecińskiej w latach 1967–1968 zatytułował: *Syjonista przez samo „ż”*. Chociaż i tutaj mamy do czynienia z zagadnieniem rangi ogólnopolskiej, to Autor zρέcznie umieszcza polski antysemityzm końca Gomułki w regionalnym kontekście, sygnalizując, że pole lokalne było niewielkie, co widać po PAP-owskich źródłach tych wiadomości. W tym wypadku prasa jest tylko jednym ze źródeł do przygotowania doskonale napisanego artykułu i po jego przeczytaniu pojawia się refleksja, czy – zwłaszcza dla okresu stalinowskiego i poststalinowskiego – kiedy prasa jest pasem transmisyjnym totalitarnego państwa, takie kompleksowe podejście nie jest konieczne.

Na podstawie tego samego tytułu Małgorzata Radomska w krótkim przyczynku charakteryzuje reakcje polskie na otwarcie granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną w 1972 r. Tekst ma raczej wymiar informacyjny i tylko pobieżnie dowiadujemy się o ówczesnych postawach społecznych i wzajemnym postrzeganiu. Niewątpliwie dla stworzenia pełniejszego obrazu tego eksperymentu brakuje prezentacji ocen i postaw drugiej, niemieckiej strony.

Kontynuacją tych rozważań jest ostatni artykuł tomu, przygotowany przez Tomasza Ślepowońskiego, który przybliży wizerunek NRD w prasie regionalnej drugiej połowy lat 80. Również tutaj prasa odgrywa tylko rolę uzupełniającą, a Autor wnikliwie pokazuje narastanie napięcia na linii Warszawa–Berlin w związku z torem wodnym do Świnoujścia. I tutaj obrazowi temu warto nadać przy kolejnej okazji więcej wymiarów przez wykorzystanie źródeł niemieckich i pokazanie tego sporu z dwóch perspektyw.

Podsumowując to krótkie omówienie: otrzymaliśmy w sumie pod wieloma względami zróżnicowany tom, opisujący przede wszystkim dzieje Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska na podstawie analizy prasy w ostatnich dwóch stuleciach. W publikacji dominują teksty o charakterze przyczynkarskim, pokazujące zróżnicowane podejście warsztatowe Autorów i różne umiejętności posługiwania się takimi źródłami przez osoby znajdujące się na odmiennych etapach drogi naukowej. Całość sprawia jednak interesujące wrażenie i miejmy nadzieję, że seria będzie miała ciąg dalszy.

Ze swej strony pozwolę sobie na trzy refleksje. Po pierwsze, łatwość dostępu do prasy regionalnej z okresu Polski Ludowej i ogólniej systemów totalitarnych rzadko idzie w parze z wartością takich źródeł czy też raczej tylko w specyficznych wypadkach można korzystać w pełni z takich materiałów jako podstawowego źródła informacji. Jednocześnie jestem jak najdalszy od uciekania od tych specyficznych pozostałości totalitarnych, lecz jedynie wydaje się, że podchodząc do tych źródeł, trzeba dysponować sporą wiedzą pozaźródłową o danej epoce oraz wychodzić poza tradycyjny katalog pytań badawczych formułowanych przez historiografię, idący w kierunku badań nad językiem i propagandą.

Po drugie, już do XX w. warto sięgnąć do innych środków przekazu informacji, które odgrywają ważną rolę uzupełniającą naszą wiedzę. Wiele o emocjach społecznych mówią już radio i telewizja, a Internet – przy całej jego zwodniczości – demokratyzuje ponadto świadków historii. Tym samym pozwolę sobie zasugerować Redaktorom modyfikację tytułu tej cennej serii.

I po trzecie, widząc wielką zaletę tej publikacji w koncentrowaniu się na problemach poruszanych w mediach regionalnych, za wskazane uznałbym jednak dalsze tematyczne zawężenie poruszanej w poszczególnych tomach problematyki, idące w kierunku *stricto* monograficznym. Budowa i odbudowa tożsamości regionalnych i lokalnych, zmiany men-

talnościowe i stosunek mniejszych wspólnot do nowoczesnych form życia społecznego – wszystkie zjawiska obecne przede wszystkim na łamach prasy regionalnej ostatnich dwóch stuleci dają wiele punktów odniesienia do kolejnych inicjatyw wydawniczych.

Bernard Linek
(Instytut Śląski, Opole)

Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska, red. Dagmara Margiela-Korczewska, Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 242.

Lektura *Błogosławionego kraju* zaczyna się właściwie od pierwszego rzutu oka na książkę. Niepokoi znak zapytania w tytule i mała fotografia zamieszczona na okładce. Fotografia, która jest nie tyle przedstawieniem, ile opowieścią. Oto fasada pałacu w dolnośląskim Maniowie Wielkim; na jej szczycie bocianie gniazdo – znak powrotu i zasiedlania. Poniżej, otwierający rozmaite konteksty w myśleniu o historii Śląska, napis: „renovatio”. I data: „1892” – odwołanie do „czasu amputowanego” z pamięci polskich Dolnoślązaków. Do tego kwitnące jabłonie – ot zwykły, cyklicznie powracający i obojętny dla ludzkiego losu czas natury. I ta swoista dramaturgia jest wprowadzeniem do pytań stawianych w artykułach składających się na tę książkę.

Wspólnym mianownikiem ich wszystkich jest namysł nad kulturą pamięci i różnymi jej aspektami. Istotnym walorem tej pracy jest ukazanie problemu pamięci zbiorowej z różnych perspektyw badawczych i przez pryzmat modeli badawczych różnych dyscyplin humanistycznych. We wstępie redaktorzy piszą: „pamięć zbiorowa jako kategoria badawcza na dobre zagościła we współczesnej humanistyce wraz z nadejściem końca epoki tzw. wielkich narracji. Końca, który implikował osłabienie dotychczasowego ideału obiektywności, wskazującego na konieczność poszukiwania jedyne, prawdziwego obrazu badanej rzeczywistości. Humanistyka, nie rezygnując ze swych poznawczych celów, otworzyła się na dialog pomiędzy badaczem a badanym i zaczęła odchodzić od dominacji obiektywizmu, racjonalizmu i esencjalizmu. Pozwoliło to na przychylnie spojrzenie na badanie pamięci zbiorowej i dostrzeżenie w niej równouprawnionego elementu naukowego poznania przeszłości zarówno na gruncie nauk historycznych, jak i antropologicznych” (s. 9–10). I w tej perspektywie autorzy 11 artykułów składających się na tę książkę podejmują wielonurtową refleksję nad pamięcią Śląska.

Till van Rahden w tekście *Słowa i czyny: Antysemityzm w polityce Breslau w latach 1870–1914* analizuje proces przekładania ideologii antysemitycznej na działania w sferze publicznej. Bada ten problem, skupiając się na dwóch postulatach antysemitycznej propagandy: żądaniu ograniczenia imigracji Żydów wschodnioeuropejskich i uniemożliwieniu żydowskim nauczycielom nauczania w publicznych szkołach. Powstaje w ten sposób bardzo ciekawa perspektywa badawcza, pozwalająca prowadzić zajmujący wykład. Ostateczna konkluzja jest zaskakująca. Oto polityka miasta w omawianych kwestiach była zdecydowanie bardziej liberalna niż polityka państwa niemieckiego. Wynikało to zdaniem van Rahdena z przyjęcia przez miasto, a także lokalne gazety, stanowiska, iż Rada Miejska jest przestrzenią apolityczną i racjonalne argumenty, a nie emocjonalna partyjna retoryka, stanowią podstawę działania. Z wykładu van Rahdena wyłania się jeszcze jedna perspektywa. Perspektywa autonomicznego miasta, realizującego dumnie i niezależnie własne in-

teresy. To niemal obraz samodzielności średniowiecznego samorządu, który odbudowywał w Europie republikański etos. I to jest Wrocław od niedawna odkrywany.

Problem integracji wrocławskich Żydów bada również Agata Rybińska (*Granice integracji wrocławskich Żydów u progu Cesarstwa Niemieckiego w świetle Hanny Jacoba Freunda*). Patrzy na tę kwestię nie z perspektywy działania, ale z perspektywy słowa. Wydawać by się mogło, że tekst tak jednoznaczny jak modlitewnik określać będzie różnicę między żydowskimi a niemieckimi obywatelami wynikającą z oczywistego faktu wyznawania różnych religii. Tymczasem rzecz nie jest tak oczywista. Autorka dowodzi, iż uniwersalizacja języka religijnego (i samo użycie języka niemieckiego jako języka modlitewnika) dotycząca takich kwestii jak: Bóg, naród, ojczyzna jest wyrazem integracji. Zarazem jednak sfera tak subtelna jak kultura ducha wyznacza granicę tej integracji. Interesujące w artykule Rybińskiej są nie tylko tropy i konkluzje badawcze, ale także sama materia badawcza, jaką jest XIX-wieczny modlitewnik żydowski dla kobiet. Odbija on nie tylko wyrażającą się przez symbole sferę religijną, ale pokazuje też język jako nośnik symboli, historii, procesów społecznych.

W artykule Christiane Nowak *Modernizm i przywiązanie do ojczyzny. Literatura we Wrocławiu od 1900 do 1933* prowokujące jest samo postawienie zagadnienia lokalnej tożsamości w opozycji do nowoczesności. I chociaż Autorka uważa, iż uproszczeniem jest postrzeganie Berlina jako modernistycznego centrum, a prowincji jako środowiska antymodernistycznego, to w perspektywie literatury śląskiej estetyka modernizmu jest słabo akcentowana. Ciekawa jest tu nie tylko analiza problemu, ale także namysł nad literaturą regionalną jako elementem kultury duchowej regionu. Inspirujące jest także przywołanie przez Autorkę tezy A. Lubosa, iż „cechy barokowe i romantyczne, które przydane są samemu Śląskowi, są przy tym cechami najbardziej uwydatnionymi. W nich wyraża się ta szczególna własność duszy śląskiej w sposób najbardziej odczuwalny” (s. 80).

Również Andrzej Dębski w tekście *Kino na Dolnym Śląsku w świetle spisu z 31 marca 1935 r.* traktuje kino jako rozrywkę wyznaczającą nowoczesność. Porównanie stanu kin na obszarze całych Niemiec z kondycją kin śląskich stawia te ostatnie ewidentnie na drugiej pozycji.

Gernot Briesewitz w artykule *Ludzie odzyskani? Polonia wrocławska – pomiędzy mitem a historią* przedstawia m.in. drogi interioryzacji mitu. Nowej władzy potrzebny był mit wrocławskiej Polonii (obecnej tu przed II wojną) jako bastionu polskości. Tymczasem Polonia wrocławska jest w istocie podwójnie wykluczona. Przed wojną marginalizowani w społeczności Niemców, po wojnie izolowani, bo utożsamiani z Niemcami. Mit staje się instrumentem integracji.

Bezpośrednimi znakami pamięci stają się z oczywistych powodów pomniki. Sofiya Dyak w tekście *Wpisywanie II wojny światowej w powojenny pejzaż Wrocławia* odkrywa w symbolice pomników trendy aktualnej polityki historycznej komunistycznych władz.

Natomiast w artykule Marka Keck-Szajbela *Cives Wratislavienses, czyli pamięć o Niemcu na Śląsku* monument przedstawiany jest jako nośnik narracji i wartości. Przedmiotem refleksji jest tu pomnik Schillera we Wrocławiu. Autor zastanawia się nad treściami, do których pomnik odsyła. Czy ma on być odbudowywaniem tego, co jest gwarancją ciągłości, próbą pojednania, znakiem wielokulturowości? Keck-Szajbel stwierdza: „Choć przywódca Cives Wratislavienses lubią mówić o wielokulturowości miasta, prawda jest zupełnie inna. Wrocław staje się coraz bardziej śląski, celebrując śląskie dziedzictwo i śląską historię na przekór ich narodowym (niemieckim i polskim) odpowiednikom”.

Dagmara Margiela-Korczewska w tekście „*Poświęcić czas historii*” – w poszukiwaniu wrocławskiego dziedzictwa pochyla się nad istotą i funkcjami narracji dotyczących Dolnego Śląska. Mamy tu także przykład analizy strategii polityki historycznej po przełomie 1989 r. we Wrocławiu, analizy procesu przekładania się polityki na narrację historyczną. Narracji podejmowanej od nowa przez kolejne generacje szukające „przodków, którzy określą naszą przyszłość” (s. 196).

Z innej perspektywy podejmuje tę kwestię Piotr Przybyła w artykule *Gospodarowanie dziedzictwem, zarządzanie tożsamością: Ślążka from below*. Mit polskich pradziejów Śląska, który miał legitymizować tu obecność Polaków, stawał się funkcjonalny wtedy, gdy bezpieczeństwo ekonomiczne i porządek likwidowały poczucie tymczasowości, a nie odwrotnie.

Natomiast Krzysztof Ruchniewicz (*Krzyżowa jako polskie miejsce (nie)pamięci*) stawia pytania o fenomen Krzyżowej; miejsca, w którym przed wojną czczono herolda militarnych triumfów Prus – Helmutha von Moltke, a wiele lat po wojnie zakorzeniało się ono w świadomości Polaków jako miejsce działania Helmutha Jamesa von Moltke, tragicznego bohatera Kręgu Krzyżowej: „Wina nasza polegała tylko na tym, że odważyliśmy się myśleć [...] tych myśli – tylko i wyłącznie myśli [...] narodowy socjalizm tak się boi, że chce wszystko zniszczyć, co nimi zostało zakażone”. W wypadku Moltkego – pisze Ruchniewicz – nie liczba wysadzonych pociągów czy udział w akcjach sabotażowych był przyczyną skazania go na karę śmierci, lecz myśli i idee, które żywił, a których urzeczywistnienia nawet nie zapoczątkował. Były to koncepcje na przyszłość” (s. 222). To zdanie określa nowy horyzont myślenia o Krzyżowej; horyzont wykraczający poza symbolikę polsko-niemieckiego pojednania. Niezależna myśl czyni Krzyżową transnarodowym miejscem pamięci, centrum spotkań. „W ten sposób coś, co bazuje na dziedzictwie historycznym Krzyżowej, rozwija się w nim i samo staje się jego elementem” (s. 225).

Dopełnieniem refleksji nad pamięcią jest artykuł Elżbiety Opilowskiej *Uchodźcy polityczni z Grecji w Zgorzelcu*. Realny staje się w ten sposób postulat równouprawnienia wszystkich podmiotów narracji. Oto widzimy historię grającą w karty ludzkimi losami. Kilkanaście tysięcy ludzi rzuconych przez wojnę domową w egzotyczne dla nich rejony zostawi ślad w pamięci i rzeczywistości polsko-niemieckiego pogranicza.

Autorzy opatrzyli swoje artykuły wieloma przypisami, zakorzeniając jednocześnie problemy w szerszej dyskusji i poszerzając możliwość tej dyskusji. Ogólnie rzecz ujmując, to pokaz nowych metod badawczych w nowego rodzaju dyskursie o historii i pamięci, a także nowa wrażliwość na źródło historyczne.

Jolanta Ryglewska
(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich
im. Willy'ego Brandta, Wrocław)

Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksploracje i obserwacje / Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen, red. Marek Hałub, Matthias Weber, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2011 (Schlesische Grenzgänger, 4), ss. 390.

W 2009 r. Instytut Germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego powołał do życia serię wydawniczą „Schlesische Grenzgänger”, którą drukuje w wydawnictwie Uniwersytetu Lipskiego. Redaktorami serii są dwaj znani wrocławscy germaniści: Eugeniusz Tomiczek i Wojciech Kunicki wraz z Geraldem Diesenerem, dyrektorem Leipziger Universitätsverlag.

Dotąd pojawiły się tomy poświęcone wybitnym literatom pochodzącym ze Śląska, takim jak Joseph von Eichendorff, Karl von Holtei i Hermann Stehr. Zapowiadana jest książka dotycząca życia i dzieła poety i krytyka Maxa Hermana-Neissego. Seria prezentuje wyniki szerokich badań wrocławskich germanistów i ich naukowych partnerów z Polski i Niemiec nad niemieckojęzyczną literaturą śląską XIX i XX w.

Ten czytelny program wydawniczy łamie w pewnym sensie tom 4 serii. Miejsce swe znalazły w nim bowiem nie tyle efekty naukowych dociekań literaturoznawców, ile bardziej osobiste refleksje nad historią regionu i śląską kulturą, rozważania o wybitnych, inspirujących postaciach, a także wspomnienia o rozmaitych spotkaniach ze Śląskiem i Ślązakami w Polsce i Niemczech. Motywem przewodnim większości spośród 16 tekstów są drogi wiodące ich Autorów ku śląskiej tematyce, śląskiej historii, ale także współczesności. Redaktorzy tomu, Marek Hałub i Matthias Weber, umieścili go ponadto w nurcie obchodów 200-lecia wrocławskiej germanistyki, zamierzając podkreślić nim wielostronność zainteresowań i intensywność współpracy z zagranicznymi partnerami, jaką charakteryzują się ich placówki.

Tytuł i koncepcja publikacji nawiązują do opublikowanego przed kilkoma laty pod redakcją poznańskiego germanisty Huberta Orłowskiego obszernego tomu *Moje Niemcy – Moi Niemcy. Odpominania polskie*¹. Zawierająca 48 tekstów autorstwa polskich naukowców różnych dziedzin, dziennikarzy i artystów „wielogłosowa antologia, polifoniczna panorama osobistych spojrzeń [...] na Niemcy i na Niemców” spotkała się ze znaczącym rezonansem i, jak widać, skłoniła do formułowania podobnych działań w odniesieniu do nieco innej tematyki. Redaktorzy *Mojego Śląska...* piszą obszernie o tej inspiracji we wstępie, a dodatkowo powiązanie obu książek podkreśla krótkie „Wprowadzenie” autorstwa samego H. Orłowskiego (s. 12–13).

Recenzowany tu tom nie ma takiego rozmachu jak publikacja poznańska. O wiele mniejsza jest liczba zebranych tekstów (ich polskie i niemieckie wersje pomieszczono w jednym tomie, co optycznie przydało mu rozmiarów). Bardziej ograniczony środowiskowo jest także zestaw Autorów, na który składają się badacze współpracujący ze sobą, zatrudnieni w dwóch partnerskich instytucjach: wspomnianym Instytucie Germanistyki oraz Instytucie Federalnym ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej w Oldenburgu. Zatem w odróżnieniu od książki *Moje Niemcy...* wśród Autorów znaleźli się również badacze zza Odry. Cechą łączącą grupę zróżnicowaną pod względem wieku i badawczych osiągnięć jest poświęcenie naukowej aktywności tematом śląskim, przede wszystkim związanym z historią kultury, a zwłaszcza śląskiej literatury.

Omówienie zawartości tomu, mimo stosunkowo skromnej liczby Autorów, nie jest jednak proste. Podstawową tego przyczyną jest fakt, iż poza ogólnymi ramami tematycznymi, właściwie każdy z tekstów prezentuje zarówno własną formę, sposób narracji, jak i różną temperaturę emocjonalnego stosunku do śląkości. Część Autorów zdecydowała się na bardziej intymny ton, inni ograniczyli się do relacji o swych działaniach naukowych. Czytelnik zapewne będzie bardziej zainteresowany artykułami, których Autorzy śmieiej odsłoniли swe osobiste związki z regionem, zwłaszcza jeśli wybiegają one poza niejako standardową w środowisku naukowym współpracę w ramach wspólnych projektów badawczych. Własne śląskie ścieżki życia i pracy opisali m.in. Eugeniusz Tomiczek, Marek Hałub i Marcin Miodek. Ten ostatni odtworzył w tak sugestywny sposób czas swego dzieciństwa, że w pamięci recenzentki odżyły podobnie niegdyś doświadczone obrazy i sytuacje. Niemieccy Autorzy

¹ *Moje Niemcy – Moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, Poznań 2009.

wiele uwagi poświęcili spotkanym Ślązakom, i tym mieszkającym w Niemczech, i Polakom (m.in. Beate Störtkuhl, Heinke M. Kalinke, Tobias Weger). Ciekawy pomysł na esej zaprezentował Wojciech Kunicki, który na przykładzie własnego krótkiego tekstu o historii regionu i komentarzy doń niemieckiego redaktora starał się pokazać „różnice narracyjne w konstrukcji dziejów naszego regionu” (s. 77). Różnice te nie są przy tym takiego charakteru, jaki nasuwałoby stereotypowe rozróżnianie między „niemiecką” a „polską” historią Śląska. To niemiecki redaktor niejednokrotnie zwraca uwagę na nadmierne jego zdaniem uproszczenia polskiego germanisty, który „odrzucając jak najbardziej strategię narracyjne *wypędzonych* – jednak na skutek podejrzeń narracyjnych wobec peerelowskiej historiografii je stosuje” (s. 86). Zdziwienie czytelnika, nie mówiąc o historykach, musi jednak wzbudzić owa wzmianka o historiografii okresu komunistycznego. Dlaczego to ona stanowi – jak można wnosić – jakiś punkt odniesienia dla Autora, potencjalne przynajmniej źródło wiedzy, a nie historiografia polska ostatnich ponad dwóch dekad? Wspomniane uproszczenia, które wytknął niemiecki redaktor, nie przydarzyłyby się Autorowi, gdyby sprawdził, jak rzecz się ma w najnowszym stanie polskich badań. Obowiązkiem recenzentki musi być bowiem łagodne zachęcenie Autora, by prócz „nieocenionego Herziga” (którego szanują zresztą głęboko oboje), „Małczyńskich, Semkowicza, Długoborskiego i wielu, wielu innych” (s. 83–84) do swych lektur zaliczył choćby także dwie wielkie syntezy dziejów regionalnych powstałe pod kierownictwem Marka Czaplińskiego i Wojciecha Wrzesińskiego czy historię stolicy Śląska pióra m.in. Teresy Kulak.

Materiał do refleksji nad znajomością wyników badań historyków oferuje również jedyny w tej książce dwugłos: otwierający tom zapis dialogu (?) Norberta Honszy, wybitnego wrocławskiego germanisty, i Wolfganga Bittnera, pisarza niemieckiego urodzonego w Gliwicach. Umieszczony powyżej znak zapytania oddaje poważną wątpliwość, którą wzbudziła w recenzentce lektura tego tekstu. Jego Autorzy mogą bowiem w oczach czytelnika być tak odmiennymi postaciami, które dzieli bardzo wiele, że zastanawiać się można, czy taka formuła ich wypowiedzi była właściwa. Honsza, wychodząc od własnej biografii, kreśli szeroki obraz rozwoju badań germanistycznych, opisuje rozmaite wydarzenia w ramach procesu, stara się obiektywnie pokazać możliwości i granice polsko-niemieckiego dialogu. Bittner w swych wypowiedziach bazuje przede wszystkim na własnym losie, tworząc zresztą ciekawy opis niełatwej życiowej kariery Ślązaka w RFN. Jego nawiązania do historii Śląska, oceny polskiej historiografii czy stosunku Polaków do relacji z Niemcami wydają się jednak zbyt uproszczone, jak na osobę, która od 1990 r. współpracuje i kontaktuje się intensywnie z polską stroną. Zdradzają również niewiedzę wypowiadającego się, m.in. na temat różnorodnych przyczyn krytyki w Polsce pomysłu utworzenia Centrum Przeciwko Wypędzeniom. W wypowiedziach Bittnera znalazły się również mocno kontrowersyjne oceny, które wywołały zbyt lakoniczną i spóźnioną reakcję jego interlokutora (rozmowa jest bardzo „statyczna”, składa się z długich wypowiedzi). Może ona kontrastować z co najmniej zdziwieniem, jakie pojawia się po przeczytaniu takiego choćby fragmentu: „Kwestią, która w stosunkach między Niemcami i Polakami zawsze budziła we mnie niesmak i drażniła moje poczucie uczciwości i sprawiedliwości, było ingerowanie w sprawy wewnętrzne i *sklecanie historii*. Może się mylę, ale wydaje mi się, że Polska pod tym względem wiezie prym? [...] Kolejnym zajmującym mnie zagadnieniem jest nie zawsze wierna faktom polska historiografia” (s. 31–32). Przy czym za fakty Autor wypowiedzi uważa, zdaje się, swój stan wiedzy. Ten zdarzający się historykom „brak wierności”, nieco później nazwany „falszowaniem historii”, Bittner konkretyzuje na przykładzie częstego jego zdaniem głoszenia współcześnie w Polsce, że Śląsk zawsze

do niej należał, na pomijaniu niektórych faktów, np. że królowie polscy zrzekli się Śląska w XIV w. układami z Luksemburgami, czy że powstania śląskie były właściwie z racji uczestnictwa „polskich sił zbrojnych” (z użyciem artylerii i siedmiu wozów opancerzonych) „atakami na terytorium Rzeszy” (s. 31). Powtarzające się w środowisku wypędzonych przywoływanie układu w Trenczynie, który jakoby miał mieć moc obowiązującą Polskę także w XX w., jest doprawdy w naszych czasach kuriozalne. Posługując się podobnym sposobem myślenia, można byłoby przewrotnie stwierdzić, że Polska zrzekła się Śląska tylko na rzecz Korony Czeskiej. Po zagarnięciu przemocą krainy w połowie XVIII w. przez Prusy, mające zresztą za nic dawne układy i dynastyczne prawa, zrzeczenie to w stosunku do nowego pana Śląska nie było już wiążące. Prawdopodobnie kwestii tej poświęca się tu zbyt dużo miejsca, ale przywoływanie takich faktów w 2011 r. w wypowiedzi osoby deklarującej swą otwartość, chęć porozumienia i znajomość Polski może u czytelnika wzbudzić rozczarowanie co do możliwości owego porozumienia, skoro ciągle panuje tak duża niewiedza, a recepcja osiągnięć dialogu naukowców jest niewielka. Trudno również w pełni zgodzić się z twierdzeniem, że na poglądy Polaków na stosunki polsko-niemieckie oddziaływała tylko „antyniemiecka propaganda systemu totalitarnego” (s. 37). Zasadnicze znaczenie miała groza doświadczenia okupacji niemieckiej w czasie wojny, na której wspomniana propaganda mogła dość łatwo i dość długo żerować. N. Honsza w swych wypowiedziach o procesie porozumienia polsko-niemieckiego prezentuje czytelnikowi z jednej strony bardziej rozległą, a z drugiej bardziej konkretną panoramę. Czytelnik znajdzie tu wiele informacji o projektach badawczych, różnorodnej współpracy i instytucjach dla niej powołanych, nazwanych przez niego trafnie „infrastrukturą krzewienia wiedzy i kultury” (s. 34). Szkoda tylko, że w dość szczegółowych informacjach nie znalazły się te, które dotyczyłyby efektów wieloletnich już prac wrocławskich (ale nie tylko) historyków na polu badań regionalnych. Dorobek ten jest bardzo rozległy, a partnerami w jego poszerzaniu są niejednokrotnie te same instytucje i te same osoby z Niemiec, o których na łamach omawianej tu książki niejednokrotnie się wspomina. Kilku przedstawicieli cechu historyków doczekało się wzmianek na kartach książki, co sygnalizuje czytelnikowi istnienie szerszego i bardziej różnorodnego grona badaczy. Ten brak jest widoczny również przez to, iż wśród niemieckich Autorów znajdują się historycy.

Oczywiście, dobrym prawem inicjatorów publikacji jest dowolne formowanie zespołu autorskiego, a co za tym idzie kształtu publikacji. Prawem czytelnika jest jednak wyrażenie opinii o efekcie tych decyzji z dość egoistycznego punktu widzenia (satisfakcja z lektury). Tom, choć ciekawy, przynoszący sporo informacji o wrocławskich germanistach i ich niemieckich partnerach, zważywszy na wiele obiecujący tytuł, przynosi bowiem pewne rozczarowanie. Chciałoby się bowiem szerszego spektrum wypowiedzi, tak by przy okazji powstała panorama wrocławskiego środowiska śląskoznawców i jego naukowych kontaktów, w którym znajdują się przecież również historycy, historycy sztuki, archeologowie... I im tego typu „eksploracje i obserwacje” nie są przecież obce. Jakie drogi badawcze i osobiste ich prowadziły? W jaki sposób kształtował się ich stosunek do regionu? Czy w środowisku widoczne są również – tak interesujące dla publicystów i badaczy – procesy rozwoju tożsamości regionalnej? Jaka relacja łączy ze Śląskiem jego niemieckich badaczy? Jak zmieniają się perspektywy badawcze i konteksty? Jak historycy postrzegają i odczuwają podział między Dolnym a Górnym Śląskiem?

Podsumowując: recenzentce, która docenia pomysł i pracę włożoną w *Mój Śląsk – moi Ślązacy*, marzy się tom bardziej „orłowski”, który miałby zdecydowanie interdyscyplinarny charakter i większą liczbę autorów. Tom, który w pełni prezentowałby zarówno nasze

śląskoznawstwo, jego osiągnięcia i potencjał, jego swoisty „stan ducha”, jak i samą problematykę badań śląskich – ich naukowe znaczenie, ponadregionalny kontekst i różnorodność, a zwłaszcza źródła pasji, którą wzbudzają w kolejnych generacjach badaczy.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Václav Štěpánek, *Jugoslávie – Srbsko – Kosovo. Kosovská otázka ve 20. století*, Brno: Masarykova univerzita, 2011, ss. 471.

W 2011 r. nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Masaryka w Brnie (Masarykova univerzita) ukazała się książka czeskiego historyka, bałkanisty i sławisty Václava Štěpánka pt. *Jugoslávie – Srbsko – Kosovo. Kosovská otázka ve 20. století (Jugoslávia – Serbia – Kosovo. Problem Kosova w XX wieku)*. Autor publikacji jest jednym z najbardziej cenionych w tej części Europy badaczy zajmujących się kulturą i historią Bałkanów, zwłaszcza państw byłej Jugosławii. Z tematyką jugosłowiańską zetknął się bezpośrednio, pracując w latach 1996–2002 jako lektor języka czeskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Belgradzie, co zaowocowało licznymi analizami i komentarzami dotyczącymi rozpadu Jugosławii publikowanymi w czeskiej prasie. Na szczególną uwagę zasługuje publikacja *Zápisky z doby bombardování (Notatki z czasów bombardowania*, Brno 1999), w której Štěpánek jako naoczny świadek wydarzeń opisał jeden z epizodów kosowskiego konfliktu w cyklu reportaży. Štěpánek jest również szanowanym i lubianym wykładowcą historii Bałkanów i literatur południowosłowiańskich na Uniwersytecie Masaryka w Brnie, o czym miał okazję przekonać się naocznie autor niniejszej recenzji.

Tematyką kosowską zajmuje się Štěpánek już od ponad 10 lat, o czym świadczą liczne opracowania na ten temat publikowane w czasopismach naukowych, jak również artykuły o charakterze popularnonaukowym i informacyjnym, które ukazały się na łamach czeskiej prasy. Prezentowana publikacja stanowi znacznie rozszerzoną wersję rozprawy habilitacyjnej pt. *Kosovská otázka v socialistické Jugoslávii (Problem Kosova w socjalistycznej Jugoslávii)* z 2010 r. Celem omawianej monografii – o czym Autor informuje już we wstępie – nie jest wyczerpująca synteza historii Kosowa¹, ale przede wszystkim przedstawienie koncepcji rozwiązania problemu kosowskiego przez władze jugosłowiańskie w ramach socjalistycznej Jugosławii od 1945 do 1991 r. Štěpánek poszerza jednak znacząco perspektywę czasową, sięgając również, gdy to konieczne, do czasów dawniejszych: okresu Imperium Osmańskiego, czasów międzywojennej Jugosławii oraz wydarzeń II wojny światowej, aby przedstawić kształtowanie się specyficznych relacji pomiędzy Serbami a Albańczykami na terenie Kosowa. Autor monografii, oprócz aspektów natury politycznej, porusza ponadto kwestie kulturowe, społeczne, etniczne, religijne, gospodarcze i ekonomiczne dotyczące skomplikowanej sytuacji w Kosowie.

Praca Štěpánka stanowi bardzo obszerne (471 stron) i szczegółowe studium problemu kosowskiego, które pomimo swojego naukowego języka i charakteru może być przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników. Z pewnością dużym atutem niniejszej publikacji jest dbałość Autora o jak największy obiektywizm powiązany z równomierną krytyką przejawów albańskiego i serbskiego nacjonalizmu. Štěpánek wykorzystuje w swojej pra-

¹ Jak zauważa Štěpánek, Kosowo do czasu utworzenia autonomii w 1945 r. nie stanowiło nigdy ściśle określonej, odrębnej jednostki administracyjnej (s. 13–14).

cy niezwykle bogaty materiał źródłowy, dzięki czemu pozwala przemówić bezpośrednim bohaterom minionych wydarzeń, przybliżając jednocześnie atmosferę tamtych czasów. Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystanie niepublikowanych materiałów z Arhiv Srbije Beograd (Archiwum Serbii w Belgradzie), przede wszystkim zaś zbiorów Komitetu Centralnego Związku Komunistów Serbii, co nie jest częstą praktyką w tego typu publikacjach. Štěpánek opiera się również na wydanych drukiem jugosłowiańskich zbiorach dokumentów, literaturze wspomnieniowej, bogatej czeskiej i zagranicznej literaturze specjalistycznej oraz na źródłach internetowych. Istotnym ograniczeniem, z którego zdaje sobie sprawę Autor, jest jego nieznamość języka albańskiego. Štěpánek stara się jednak tę kwestię nadrobić, maksymalnie wykorzystując prace albańskich naukowców i polityków przełożone na język serbski, angielski i niemiecki.

Książka w sposób chronologiczny prezentuje rozwój wydarzeń w Kosowie i ich wpływ na politykę powojennej Jugosławii. Ten tradycyjny ciąg przyczynowo-skutkowy przeplatają rozdziały, w których przedstawiono szczegółowy opis życia codziennego w Kosowie oraz wzajemnych relacji między zamieszkującymi je grupami etnicznymi. Poza wstępem (*Úvod*, s. 12–35), w którym Štěpánek, oprócz sprecyzowania przedmiotu analizy, bardzo dokładnie opisuje obszerną literaturę naukową dotyczącą Kosowa (s. 16–30), wyróżnić można 21 rozdziałów głównych oraz *Epilog* i *Zakończenie (Závěr)*. Całość dopełniają: streszczenie w języku angielskim, szczegółowa bibliografia oraz indeks nazwisk.

Okres poprzedzający utworzenie kosowskiej autonomii Štěpánek opisuje w trzech rozdziałach. W rozdziale *Kosovo a Metochie na počátku 20. století: Obyvatelstvo a jeho migrace (Kosowo i Metochia na początku XX wieku: ludność i jej migracje*, s. 36–42) Autor w skrócie prezentuje dzieje Kosowa i Metochii, począwszy od słynnej bitwy w 1389 r. aż do zwycięstwa antytyureckiej koalicji w 1912 r. Szczególna uwaga poświęcona została migracjom ludności z i do Kosowa, jak również działalności tzw. Ligi Prizreńskiej oraz kształtowaniu się idei Wielkiej Albanii. W części zatytułowanej *Kosovská otázka a Království Srbů, Charvátů a Slovinců (Problem Kosowa a Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowenów*, s. 43–77) Štěpánek bardzo dokładnie przedstawia problem kosowski w międzywojennej Jugosławii: podkreśla nierówny status Albańczyków (m.in. próby wysiedlenia ludności albańskiej, kolonizacja obszaru przy pomocy ludności słowiańskiej) w tym organizmie państwowym, dostrzegając równocześnie analogie z późniejszą polityką komunistów w stosunku do Kosowa. Kolejny rozdział, zatytułowany *Druhá světová válka na Kosovu (II wojna światowa w Kosowie*, s. 78–102), opisuje sytuację w Kosowie w okresie II wojny światowej: wysiedlenia i morderstwa popełniane na słowiańskich kolonistach, formowanie się komunistycznego ruchu oporu (wpływ Komunistycznej Partii Jugosławii na albańskich komunistów) oraz walkę albańskich organizacji nacjonalistycznych (przede wszystkim tzw. ballistów) z nowo powstałymi władzami komunistycznymi.

Kolejne rozdziały, stanowiące zasadniczą część publikacji, opisują dzieje autonomicznego regionu Kosowa od momentu jego utworzenia w 1945 r. (początkowo pod nazwą Autonomiczny Obwód Kosowsko-Metochijski) aż do upadku w 1991 r. W części zatytułowanej *Vznik kosovské autonomie (Powstanie kosowskiej autonomii*, s. 103–129) Štěpánek, przedstawiając okoliczności powstania autonomii 3 IX 1945 r., porusza również kwestię poglądów jugosłowiańskich i albańskich komunistów na status albańskiej mniejszości w Kosowie, a także opisuje nastroje kosowskich komunistów wyrażone w rezolucji z Bujanu. Rozdział ten dostarcza także cennych danych statystycznych dotyczących: demografii, poziomu wykształcenia, gospodarki, ekonomii, ale również np. skali zjawiska zemsty rodowej w początkowym okresie istnienia autonomii. Znacznie więcej danych statystycznych

zawiera obszerny rozdział *Kosovská každodennost a její úskali* (*Kosowska codzienność i jej trudności*, s. 149–185), w którym czeski historyk szczegółowo opisuje kosowską codzienność od lat 50. do początku lat 80. XX w., podkreślając przy tym wykorzystanie zasady proporcjonalności jako głównego kryterium integracji narodów w Kosowie.

Bardzo istotną i oryginalną część rozprawy stanowi krótki rozdział *Ideologizované principy etnické dominance* (*Zasady ideologizacji dominacji etnicznej*, s. 212–216), w którym Štěpánek stwierdza, że „spośród trzech modeli współzycia dwóch autonomicznych grup etnicznych: koegzystencji, asymilacji i dominacji, przez ostatnie sto pięćdziesiąt lat dla stosunków serbsko-albańskich w Kosowie i Metochii najbardziej typowa była właśnie dominacja” (s. 212). Podkreślając rolę jugosłowiańskiej partii komunistycznej jako instrumentu dominacji w stosunkach pomiędzy obiema grupami etnicznymi, czeski historyk wydziela trzy okresy powojennej historii Kosowa, z których według niego tylko drugi okres (lata 1966–1987) cechowała prawdziwa dominacja etniczna.

Okres pierwszy (lata 1945–1966) charakteryzuje szczególny typ serbskiej dominacji wynikający z przewagi serbskiego elementu w funkcjach kierowniczych i w aparatach represji jugosłowiańskiego państwa. Štěpánek przybliży ją w rozdziale *Autonomie pod obruči státní bezpečnosti* (*Autonomia pod kontrolą służb bezpieczeństwa*, s. 130–148), w którym opisuje działalność jugosłowiańskiej tajnej policji UDB kierowanej przez Aleksandra Rankovicia, zwłaszcza zaś brutalne represje w stosunku do ludności albańskiej zapoczątkowane pod koniec 1954 r., które wywołały również falę emigracji Albańczyków z Kosowa. Przy tej okazji Autor obala jednak tezę o masowym eksodusie Albańczyków, której autorstwo przypisuje przede wszystkim propagandzie albańskiego reżimu Envera Hodży.

Za przełomowy moment w relacjach albańsko-serbskich w Kosowie Štěpánek uznaje IV plenum Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii, zorganizowane na początku lipca 1966 r. na Brioni, w trakcie którego od funkcji kierowniczych w państwie odsunięty został Aleksandar Ranković. Od IV plenum, którego przebieg i bezpośrednie konsekwencje opisane zostały przez Autora w rozdziale *Brionské plénum* (*Plenum na Brioni*, s. 186–211), rozpoczyna się okres rzeczywistej etnicznej dominacji mniejszości albańskiej w Kosowie, który trwa aż do przejścia pełni władzy przez Slobodana Miloševicia w 1987 r. Został on dokładnie przybliżony przez Štěpánka w dziewięciu rozdziałach.

Pierwszy z nich, pt. *Kosovo je republika?* (*Kosowo republiką?*, s. 217–239), koncentruje się na wydarzeniach związanych z początkiem „decentralizacji” jugosłowiańskiej federacji, której motywy pojawiają się w dyskusjach prowadzonych przez jugosłowiańskich komunistów przez cały 1968 r. Zagadnieniami poruszonymi tutaj przez Autora są m.in.: słynne wystąpienie Dobricy Ćosicia w obronie kosowskich Serbów na XIV plenum KC ZKS oraz pierwsza powojenna demonstracja kosowskich Albańczyków w 1968 r. Kolejny rozdział: *Ústavní změny ve prospěch posilování autonomie* (*Zmiany konstytucyjne wzmacniające autonomię*, s. 240–266) przybliży reformy mające na celu poszerzenie kosowskiej autonomii, zwłaszcza zaś koncentruje się na przełomowej konstytucji z 1974 r., która wprowadziła w Jugosławii strukturę konfederacyjną. Štěpánek opisuje w nim również szczegółowo reakcję serbskich komunistów na wprowadzenie nowej konstytucji (m.in. opracowanie tzw. *Niebieskiej księgi – Plavej knjigi*), a także kształtowanie się serbskiej nacjonalistycznej opozycji, której poglądy oparte zostały na historycznych resentymencie oraz poczuciu krzywdy narodu serbskiego. Czeski historyk podkreśla również wzrastającą w latach 70. XX w. rolę Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, która zaczyna wykorzystywać mit kosowski do odnowienia swoich tradycyjnych wpływów.

Część zatytułowana *My jsme Albánci, ne Jugoslávci – demonstrace 1981 (Jesteśmy Albańczykami, nie Jugosłowianami – demonstracje w 1981 roku*, s. 267–302) zawiera opis wystąpień kosowskich Albańczyków rozpoczętych w marcu 1981 r., w których domagali się oni utworzenia kosowskiej republiki. Jednakże znacznie więcej uwagi poświęca tutaj Štěpánek konsekwencjom demonstracji (czystki kadrowe wśród kosowskich elit), przede wszystkim zaś ocenie jej przyczyn dokonanej przez Związek Komunistów Jugosławii. Oprócz biernej postawy kosowskiego kierownictwa, nieprzestrzegania zasad autonomii, „eksplozji” systemu szkolnego, działalności wrogich państw jako istotne przyczyny kryzysu wymieniane są problemy ekonomiczne regionu, które Autor bardzo szczegółowo analizuje. Według Štěpánka jugosłowiańscy komuniści wychodzili w swojej analizie z mylnych, krótkowzrocznych przesłanek, pomijając ponadto najważniejszą przyczynę kosowskiego kryzysu, którą był niewątpliwie wzrost nastrojów nacjonalistycznych oraz ogólne niezadowolenie ludności albańskiej w Kosowie.

Fragment zatytułowany *Oživování opozice (Wzmacnianie opozycji*, s. 303–315) przedstawia wzrost znaczenia opozycji w Serbii w latach 80. (tzw. *srpska kritička inteligencija*), jej działalność związaną z publikacjami obalającymi jugosłowiańskie mity i budującymi nowe mity narodowe, a także krytykę serbskiego nacjonalizmu ze strony działaczy z innych republik (m.in. *Biała księga – Bijela knjiga*, powstała z inicjatywy Chorwata Stipe Šuvara). Narastający konflikt pomiędzy serbską a albańską ludnością w Kosowie w latach 80. przybliża Štěpánek w rozdziale zatytułowanym *Vyhrocování napětí na Kosovu (Wzrost napięcia w Kosowie*, s. 316–336), w którym skupia się na prawdziwych i domniemanych prześladowaniach ludności słowiańskiej w regionie: atakach na Serbów i Czarnogórców, gwałtach dokonywanych na Serbach przez Albańczyków, falach migracji z Kosowa (przy tej okazji porusza kontrowersyjną kwestię sprzedaży domów Albańczykom). W dalszej części rozdziału opisuje reakcję serbskiej nacjonalistycznej inteligencji na wydarzenia w Kosowie oraz petycje i protesty organizowane przez kosowskich Serbów.

Trzy kolejne rozdziały poświęcone zostały istotnym wydarzeniom dla dalszego rozwoju sytuacji w Kosowie. Pierwszy z nich: *XIII. sjezd SKJ a Kosovo (XIII zjazd ZKJ a Kosovo*, s. 337–343) dotyczy zmian w kosowskim kierownictwie dokonanych w 1986 r. oraz przejścia władzy w Serbii przez mało znanego do tej pory polityka – Miloševicia; drugi: *Memorandum SANU* (s. 344–350) przybliża słynne wystąpienie serbskiego środowiska akademickiego oraz oskarżenie go o nacjonalizm przez jugosłowiańskie władze; z kolei trzeci: *Nikdo vás nesmi bit... (Nikt nie śmie was bić...)*, s. 351–358) opisuje przełomową wizytę Miloševicia na Kosowym Polu 25 IV 1987 r., po której jego popularność zaczęła gwałtownie wzrastać.

W rozdziale *Nová platforma o Kosovu (Nowa platforma w sprawie Kosowa*, s. 359–364) Štěpánek skupia się na nowych pomysłach jugosłowiańskich komunistów dotyczących rozwiązania kosowskiego problemu, prezentowanych m.in. na IX posiedzeniu KC ZKJ, zwłaszcza zaś na konkretnym projekcie szybkich i radykalnych zmian w Kosowie zaproponowanych przez serbskie władze pod przewodnictwem Miloševicia na VI posiedzeniu KC ZKS w lipcu 1987 r.

Ostatnie trzy rozdziały książki poświęcone zostały trzeciemu okresowi w stosunkach albańsko-serbskich w Kosowie, czyli dominacji serbskiego państwa i jego aparatu władzy, która rozpoczyna się w 1987 r. Poprzedza je bardzo istotny fragment dotyczący VIII posiedzenia KC ZKS z września 1987 r. (*VIII. zasedání ÚV SKS*, s. 365–379), zakończonego zwycięstwem „rewolucyjnej” frakcji Miloševicia w Serbii, po którym staje się on najbardziej wpływowym politykiem w całej Jugosławii.

Obszerny rozdział pt. „*Antibyrokratická revoluce*” („*Antybiurokratyczna rewolucja*”, s. 380–420) przedstawia niekonwencjonalne sposoby wprowadzania rewolucyjnych zmian przez władzę Miloševicia przy wykorzystaniu szerokich warstw serbskiego społeczeństwa oraz sprzeciw kosowskich Albańczyków wobec takich praktyk. Štěpánek dokładnie opisuje burzliwe wydarzenia lat 1988 i 1989: serbskie „mitingi prawdy”, „jogurtową rewolucję” w Wojwodinie, albańskie demonstracje w obronie kosowskich władz i autonomii Kosowa, proces Azema Vllasiego, aż do przyjęcia 28 III 1989 r. nowej serbskiej konstytucji, ograniczającej niemal całkowicie kosowską autonomię. Przedostatni rozdział, zatytułowany *Zánik Svazu komunistů Jugoslávie* (*Rozpad Związku Komunistów Jugosławii*, s. 421–426), koncentruje się na wydarzeniach związanych z nadzwyczajnym XIV zjazdem ZKJ ze stycznia 1990 r., który zakończył się rozwiązaniem partii utrzymującej jedność federacji.

Ostatni rozdział, zatytułowany *Stínová republika* (*Republika cieni*, s. 427–434), opisuje sytuację w Kosowie na początku lat 90. XX w.: kolejne albańskie demonstracje z 1990 r., deklarację albańskich posłów o republikańskim statusie prowincji z 2 VII 1990 r. oraz odpowiedź serbskiej strony w postaci rozwiązania rządu i parlamentu Kosowa trzy dni później, co oznaczało całkowitą likwidację kosowskiej autonomii. Štěpánek przedstawia działalność paralelnych albańskich ugrupowań politycznych w prowincji: uchwalenie Konstytucji Republiki Kosowo 7 X 1990 r., tajne referendum proklamujące niepodległość z października 1991 r. oraz wybory parlamentarne i prezydenckie z maja 1992 r., które zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Ibrahima Rugovy i jego ugrupowania. Czeski historyk określa albańską politykę prowadzoną po wyborach mianem polityki biernego oporu, dodając jednocześnie, że była to przysłowiowa cisza przed burzą.

W *Epilogu* (s. 435–436) Štěpánek zwraca uwagę na istotny fakt, że „w ciągu dziesięciu lat, które minęły od likwidacji kosowskiej autonomii do interwencji NATO, praktycznie ani razu nie podjęto w serbskim parlamencie dyskusji dotyczącej rozwiązania problemu Kosowa” (s. 436). W zakończeniu (*Závěr*) (s. 437–439) czeski historyk próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy losy Kosowa w komunistycznej Jugosławii mogły potoczyć się według innego scenariusza. W opinii Štěpánka wczesne zastopowanie radykalnych metod Miloševicia, które zwłaszcza w 1988 r. wydawało się możliwe, mogło zapobiec najgorszym ekscesom i krwawym demonstracjom. Zaraz jednak dodaje, że nie powstrzymałoby to dążeń Albańczyków do utworzenia własnej republiki. Zbyt silne było wśród nich poczucie krzywdy i nierówności, wynikające z odmiennego statusu Kosowa. Według czeskiego historyka nawet proklamowanie kosowskiej republiki przez władze jugosłowiańskie nie rozwiązałyby całkowicie problemu, ze względu na dziedzictwo Ligi Prizreńskiej, zakładającej zjednoczenie wszystkich Albańczyków w jednym organizmie państwowym. Štěpánek podkreśla, że przez cały okres istnienia komunistycznej Jugosławii jej władzom nie udało się przezwyciężyć nacjonalizmu etnicznego i zastąpić go zasadami społeczeństwa obywatelskiego, co w czasach kryzysu wywołało agresywną „wiosnę narodów”, której katalizatorem na początku lat 80. stało się właśnie Kosowo.

Podsumowując, książka Václava Štěpánka jest rzetelną i wyczerpującą analizą historyczną problemu Kosowa w ramach komunistycznej Jugosławii, który do dzisiaj pozostaje zagadnieniem budzącym żywe emocje. Stanowi znaczące uzupełnienie polskich opracowań tego tematu², ze względu na swoją objętość, *stricte* historyczny charakter wywodu oraz

² Zob. m.in. Konrad Pawłowski, *Kosowo. Konflikt i interwencja*, Lublin 2008; Danuta Gibas-Krzak, *Serbsko-albański konflikt o Kosowo w XX wieku: uwarunkowania, przebieg, konsekwencje*, Toruń 2009; Andrzej Malinowski, *Od autonomii do niepodległości: ewolucja problemu Kosowa w latach 1974–2008*, Gorzów Wielkopolski 2010.

szczegółowe potraktowanie zagadnienia, przede wszystkim na podstawie trudno dostępnych materiałów źródłowych. To wszystko sprawia, że książkę tę, jeżeli zostanie ona przetłumaczona choćby na język angielski, można polecić również polskiemu czytelnikowi, zwłaszcza zaś polskim serbistom i bałkanistom, jeśli ukaże się jej przekład na język serbski.

Przemysław Fałowski
(Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego)

Marian Marek Drozdowski, *Juliusz Poniatowski (1886–1975)*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego / Muzeum Niepodległości, 2012, ss. 465.

Autor publikacji zdążył nas już przyzwyczaić, że można opublikować „biografię”, nie znając elementarnych źródeł dotyczących jej bohatera. Tak było już wiele lat temu przy wydaniu dwutomowej biografii prezydenta Władysława Raczkiewicza, w której pominął *Dzienniki czynności prezydenta RP*, w znacznej części (najbardziej wartościowej) znajdujące się wówczas w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Na ten temat pisałem już wcześniej¹ (*nota bene*, gdyby Autor wyciągnął wnioski z tamtych błędów i tym razem sięgnął do wydanych już w całości we Wrocławiu wspomnianych *Dzienników czynności*, dowiedziałby się m.in., gdzie przebywał Juliusz Poniatowski i czym się zajmował w dniach 3–4 IX 1939 r. – czego ewidentnie nie wie, jak zresztą wielu innych rzeczy).

W wydanej obecnie „biografii” ministra Juliusza Poniatowskiego jej autor Marian Marek Drozdowski idzie o krok dalej. Konsekwentnie udowadnia czytelnikom, że można napisać biografię, ignorując nie tylko znaczną część materiałów archiwalnych, ale także spory zasób najnowszych publikacji na temat jego bohatera. Pomijam fakt, że Autor zupełnie nie dostrzega moich publikacji, w których Poniatowski jest wielokrotnie wzmiankowany, ale jak można zignorować np. dwie obszerne biografie premiera RP Sławoja Felicjana Składkowskiego (pióra Arkadiusza Adamczyka² i Marka Siomy³), w którego rządzie bohater biografii zasiadał przez kilka lat? Profesor Drozdowski najwyraźniej operuje zestawem literatury przedmiotu sprzed lat 20 i na tej podstawie wydaje kolejne publikacje.

Co do wykorzystania materiałów archiwalnych nasuwają się liczne zastrzeżenia – Autor podaje, że korzystał w Archiwum Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku z Zespołu Adiutantury Belwederskiej. Po pierwsze, poprawna nazwa przywołanej tu instytucji brzmi Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, a po drugie trudno pojąć, dlaczego M.M. Drozdowski nie sięgnął do Archiwum Osobowego tego Instytutu, w którym mamy przecież teczkę osobową (*sic!*) jego bohatera – zupełnie pominiętą w pracy. Pisząc przed laty książkę pt. *Piłsudzczy bez lidera*,⁴ incydentalnie korzystałem z zasobów archiwalnych ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, w którym znajdowały się tzw. akta repatriacyjne ministra Juliusza Poniatowskiego. Są to materiały archiwalne dostępne w kraju, ale w tej pracy także niewykorzystane. Tego typu elementarnych zastrzeżeń można tu wymienić niestety więcej i trudno dostrzec zasadność takiego pisarstwa historycznego.

¹ Jacek Piotrowski, recenzja: *Marian Marek Drozdowski, Władysław Raczkiewicz, t. 1–2, Warszawa 2002*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 59, 2004, 1, s. 92–96.

² Arkadiusz Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001.

³ Marek Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

⁴ Jacek Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera*, Toruń 2004.

Warstwa ikonograficzna książki ma się nijak do prezentowanego tekstu – ot po prostu stanowi zawartość szuflady Autora, skądinąd niekiedy ciekawą. Tego typu „upychanie” posiadanych materiałów bez większego związku z treścią narracji autorskiej prowadzi niekiedy do zabawnych zbitek. Dla przykładu na s. 32 czytamy m.in.: „Rzadko państwo Poniatowscy mogli odwiedzać Warszawę lat 1909–1911”, a tymczasem wcześniej i obok na s. 33 zamieszczono interesujące fotografie pt. *Warszawa Rynek Starego Miasta w początkach XX w.* i *Warszawa, Nowy Zjazd w początkach XX w.* Jednocześnie z kontekstu wynika, że młodzi małżonkowie Poniatowscy, gospodarząc na głębokiej prowincji, rzadko bywali w odległym Lublinie, natomiast w Warszawie prawdopodobnie wcale. Podobnie rozrzuconych materiałów ikonograficznych bez większego związku z treścią publikacji odnajdujemy dużo więcej.

Czytelnik może dzięki nim podziwiać m.in. Lwów, Lublin, Krzemieniec, Beresteczko, Poznań, Kraków, Władysławowo, Dubno, Włodzimierz Wołyński, Łuck, Horochów, Ostróg, Równe czy Poczajów. Związek tych miejscowości z bohaterem pracy, który zdaniem Autora „mógł tam bywać” (*sic!*), jest niekiedy co najmniej mocno wątpliwy. Tym bardziej wydaje się to mało sensowne, że wszystkie te mniejsze miejscowości poznajemy poprzez fotografie przedstawiające obiekty sakralne, a jak wiadomo, bohater biografii – delikatnie mówiąc – bynajmniej nie był osobą szczególnie gorliwą religijnie (szkoda, że Autorowi nie udało się wyjaśnić szerzej jego związków z masonerią). W takiej bardzo swobodnej konwencji pisarskiej – umownie określanej tu po staropolsku jako „od Sasa do Lasa” – skomponowana została cała warstwa ikonograficzna. W zasadzie równie dobrze mogłaby „zilustrować” biografię dowolnego innego polityka żyjącego na przełomie XIX i XX w. Być może byłoby rzeczą pożądaną przybliżyć te fotografie czytelnikom, ale chyba raczej w osobnym albumie pt. *Interesujące fotografie z kolekcji Mariana Marka Drozdowskiego*.

Najbardziej bulwersuje jednak pseudonaukowa metoda pisania tej „biografii”. Moim zdaniem nie ma ona wiele wspólnego z podstawowymi zasadami rzetelności naukowej. Na łamach omawianej książki aż roi się od stwierdzeń, które w pracy zawodowego historyka nie powinny się pojawić. Zupełnie nie wiadomo, na jakiej podstawie źródłowej – poza mocno eksploatowanym *Kalendarzem Niepodległości 1939 r.* – Autor ustala jednoznacznie, co się jego bohaterowi podobało, a co nie; na jakie wydarzenia się oburzał, a jakie go niepokoiły; które wywoływały u niego radość, a które smutek. Jest to – w moim odczuciu – jedna wielka mistyfikacja. Chyba że zaakceptujemy wersję o jakichś tajemniczych zdolnościach okultystycznych Autora, który jest w stanie tak precyzyjnie odtworzyć stan ducha i emocje swego bohatera jedynie na podstawie wspomnianego *Kalendarza Niepodległości 1939 r.*

M.M. Drozdowski przegląda kalendarz wydarzeń z tamtych lat i próbuje – na podstawie daleko niepełnej, szcątkowej, bo nieopartej na rzetelnej kwerendzie źródłowej wiedzy – sugerować czytelnikom, co jego bohater mógł ewentualnie sądzić na te czy inne tematy. Niejednokrotnie są to zagadnienia dalekie od zainteresowań Poniatowskiego, ale ponieważ Autor ma jakieś interesujące materiały o tych akurat problemach, więc się przesadnie nie krępuje i zamieszcza je, niekiedy bardzo obszernie poprzedzając ten zabieg znamienymi sformułowaniami w rodzaju: „wielkie wrażenie zrobiła na nim...”, „wielką estymą darzył...”, „z aprobatą przyjął inicjatywę rządu...”, „cieszył się z...”, „oburzało go...”, „wielkie wrażenie uczyniło na nim...”, „z oburzeniem przyjął...”, „z żalem pożegnał...”, „z radością powitał...” itd.

Po każdym z tego typu gołosłownych i niepopartych żadnym dowodem źródłowym stwierdzeń następuje eksploatacja zawartości jakiegoś ogólnie dostępnego materiału jak *Kalendarz* lub po prostu materiałów archiwalnych dotyczących epoki, w której żył bohater

biografii. Nie ma żadnego wiarygodnego potwierdzenia tych stanów ducha Poniatońskiego ani nawet faktu, że bohater biografii za swego życia zauważył/dostrzegł te wydarzenia.

Przy takiej metodzie pisania „biografii” najmniej jest w niej rzetelnych informacji na temat samego Poniatońskiego. M.M. Drozdowski zbudował ewidentnie cukierkowy wizerunek człowieka i polityka daleki od ówczesnej rzeczywistości. W tak obszernej książce (ogółem 465 stron!) zamieszcza niewiele rzetelnych cytatów, na które warto zwrócić uwagę, np. z wypowiedzi marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, który tak go ocenił w rozmowie z wiceministrem Janem Szembekiem: „Jest to uczciwy człowiek ale doktryner” (s. 271).

Tymczasem rzetelna ocena działalności publicznej Poniatońskiego musi być zdecydowanie bardziej krytyczna. Niejednokrotnie dawał się poznać jako działacz i polityk bliski fanatyzmowi tam, gdzie w grę wchodził prawdziwy lub urojony „postęp społeczny” lub po prostu interes polityczny jego ugrupowania czy to w PSL „Wyzwolenie”, czy to później wśród piłsudczyków. Autor pisze o czasach II wojny światowej m.in., iż na monity Poniatońskiego kierowane do prezydenta Władysława Raczkiewicza, w sprawie nieodosownej krytyki Ignacego Mościckiego w prasie, nie było żadnej odpowiedzi z Londynu (s. 375) (zapewne została zniszczona przez bohatera biografii, bo znamy echa jego wystąpienia). Warto przytoczyć fragment listu, który otrzymał ówczesny prezydent RP w odpowiedzi od szefa kancelarii premiera Adama Romera, który replikując na te zarzuty, pisał m.in.: „W Anglii panuje wolność słowa, niepojęta na pewno dla umysłowości p. Poniatońskiego. Prezes Rady Ministrów nie zamierza się interesować sprawą poruszoną przez p. Poniatońskiego”⁵.

Liczba błędów merytorycznych i różnorodnych potknięć w publikacji jest spora, ale przede wszystkim bulwersuje sposób pisania, który sugeruje, że powstała biografia, która w istocie wcale nią nie jest (*sic!*). Młodzi historycy, poszukujący swoich tematów badawczych, mogą pochopnie uznać, że zagadnienie zostało już opracowane, bo ukazała się na ten temat książka, tymczasem byłby to błąd. W zasadzie po nieodzownej korekcie stylistycznej równie dobrze można tę publikację zatytułować inaczej, np. *Ziemia polskie na przełomie wieków...*

Najsmutniejsze jest to, że wydanie książki w tym kształcie umożliwiły dwie szanowane w świecie polskiej nauki instytucje: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości, które jednak nie zadbały o jej merytoryczną zawartość. Ewidentnie zabrakło rzetelnej recenzji wydawniczej, która mogła ją w granicach przyzwoitości skorygować. Dlatego na koniec wypada jedynie stwierdzić, że pomimo wydania recenzowanej książki nadal nie mamy biografii ministra Juliusza Poniatońskiego.

Jacek Piotrowski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Umgesiedelt – Vertrieben. Deutschbalten und Polen 1939–1945 im Warthegau, red. Eckhart Neander, Andrzej Sakson, Marburg: Verlag Herder-Institut, 2010, ss. 130.

Nie można było nie zauważyć niewielkiej objętościowo książki wydanej – a jakże – przez Herder-Institut już dwa lata temu. 29. tom serii wydawniczej poświęconej badaniom nad dziejami Europy Środkowowschodniej poświęcony został zagadnieniu do dnia

⁵ *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. Jacek Piotrowski, Wrocław 2004, t. 1, s. 501.

dzisiejszego wywołującemu w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, żywe emocje. Pod redakcją Eckharta Neandera z Niemiecko-Bałtyckiego Stowarzyszenia z Brunświku i jakże zasłużonego prof. Andrzeja Saksona z poznańskiego Instytutu Zachodniego ukazało się zatem pokłosie odbytej w październiku 2009 r. w Poznaniu sesji. Już na początku mych refleksji dotyczących się zawartości książki chciałbym – w dowolnej interpretacji – przywołać pogląd prof. Piotra Madajczyka, który na odbytym niedawno polsko-niemiecko-czeskim spotkaniu w Opolu stwierdził, iż polityka Trzeciej Rzeszy wmanewrowała w czasie II wojny światowej w sytuację bez wyjścia obywateli polskich pochodzenia niemieckiego. Nie oni jedni padli ofiarą bezwzględnych, ale i przemyślanych posunięć. W zbiorowej pamięci Wielkopolan, wypędzanych z domów, pozbawianych majątków, zdrowia i życia, zachowało się wspomnienie Niemców czy też ludzi pochodzenia niemieckiego, którzy – w wyniku odnośnych porozumień niemiecko-sowieckich – byli osiedlani w Warthegau (że użyję tego nazistowskiego określenia) właśnie w miejsce wypędzanych prawowitych, polskich właścicieli. Na tragedię Polaków i dramat – w ostatecznym rozrachunku – przywożonych z zewnątrz osadników niemieckich nałożył się los wielkopolskich Żydów, dla których zimowe wypędzenia do Generalnej Guberni były etapem przed niezadługim fizycznym unicestwieniem.

Sesja poznańska przyniosła szereg wystąpień podejmujących tę zawiłą, trójwymiarową tematykę. Dotyczącą – co wskazał we wstępie prof. A. Sakson – co najmniej kilkuset tysięcy ludzi podlegających, w wyniku realizacji nazistowskiej polityki demograficzno-narodowościowej, gwałtownym i nader nierzadko okrutnym przemieszczeniom. W wypadku Polaków Redaktor Naukowy tomu przytoczył – za Marią Rutowską – liczbę 625 tys. ludzi podlegających na tym terenie różnego rodzaju wymuszonym migracjom w latach 1939–1944. Z kolei, także w wyniku odnośnych porozumień niemiecko-sowieckich, do Rzeszy przyjechało kilkadziesiąt tysięcy Niemców. Do samej Wielkopolski ok. 56 tys. ludzi (s. 4). Przybywali w miejsce wypędzanych Polaków, by samemu kilka lat później po klęsce wojennej Trzeciej Rzeszy podlegać przymusowym, gwałtownym wysiedleniom do okupowanych Niemiec w ich faktycznie nowych – od 1945 r. – granicach.

Obecnie, po dziesięcioleciach, także dzięki przemianom demokratycznym w Polsce od końca lat 90. XX w., stało się możliwe spotkanie próbujące w spokojniejszej atmosferze ocenić i zbilansować tamte wydarzenia. Co w swoim krótkim wprowadzeniu podkreślił E. Neander.

Markus Roth, pracownik Uniwersytetu w Giessen i Instytutu Herdera w Marburgu, w pierwszym artykule dokonał syntetycznego przeglądu narodowosocjalistycznej polityki przesiedleńczej na zajętych terenach polskich. W niedługim tekście zostały przypomniane metodologiczne założenia, a także instytucje ową politykę realizujące. Podane informacje nie są nowym odkryciem, niemniej ich przypomnienie, właśnie w syntetycznej formie, było konieczne dla komplementarności tej książki. Po raz kolejny została przypomniana owa banalność zła. Czyny w terenie i na ludziach rodziły się i były planowane w drobnych szczegółach w trzewiach nazistowskiej biurokracji. Autor pociągnął swą narrację dalej w czasie i przestrzeni, gdy wskazał na „naturalne”, ale także straszne *iunctim* przymusowego wysiedlenia z Wielkopolski Żydów i ich późniejszego wymordowania. Pokazał też nazistowską politykę przesiedleńczą na tle daleko szerszej niemieckiej polityki demograficznej. W jej efekcie doszło do tragedii Zamojszczyzny. Przyznam, że i dzisiaj nie jest łatwo, np. studentom, opisywać tamte historie, gdy miejsce okrutnie (dzieci odebrane rodzicom, zamarzające w pociągach) wysiedlanych mieszkańców tej części ówczesnego

dystryktu lubelskiego zajmowali niemieccy (uzbrojeni) osadnicy z rodzinami, z których część padła następnie ofiarą nieuniknionego polskiego odwetu.

Kolejny artykuł, autorstwa A. Saksona, jest – w istocie – pokrótkim przypomnieniem wypowiedzi polskich autorów na temat wielkopolskich przesiedleń, ale przede wszystkim w swej znakomitej większości jest przytoczeniem wielu przejmujących relacji-wspomnień młodzieży wielkopolskiej. Nie miejsce w recenzowanej książce ani w mojej recenzji na przypomnienie wcale nierzadkich przypadków, gdy powracający z wypędzeń po wojnie Wielkopolanie nie byli dopuszczani do swych własności, gdyż nowa komunistyczna władza widziała w nich „wroga klasowego”.

Głosem z drugiej „strony”, 60 lat po przesiedleniach, jest tekst Jany Eleny Bosse z Moguncji (Mainz). Przytoczone przez nią relacje po raz któryś uwidaczniają perfekcyjność zła narodowosocjalistycznej polityki, także wobec etnicznych Niemców osiedlanych na zajętych terenach polskich. Wszak nie można traktować tych wszystkich ludzi jako zakamieniałych, ideowych nazistów. Pozbawieni dotychczasowych małych ojczyzn (ale i może w ten sposób ocaleni od stalinowskiej „gilotyny”), trafiali na obcą ziemię, zamieszkiwaną w znakomitej większości przez jej prawowitych właścicieli – Polaków. Dla których przybyli Niemcy byli symbolem krzywdy podbitego narodu. Co więcej, w oczach nazistowskiej biurokracji kontakty Polaków z przybyłymi Niemcami były nie do pomyślenia. A jednocześnie z wydanego w 1967 r. w Tybindze (Tübingen) zbioru widać było, jak bardzo trudne było wtedy życie Polaków, pozbawionych choćby kontaktu z życiem kulturalnym.

Prof. Maria Rutowska z Instytutu Zachodniego podsumowała swe wieloletnie zainteresowania badawcze w artykule poświęconym przymusowym wysiedleniom z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa Polaków i Żydów. Zarazem przypominała znacznie dalej sięgające plany nazistów całkowitej likwidacji polskiego charakteru wielkopolskiego *Gau*, który nawet nie mógł się nazywać Grosspolen, stał się zatem krajem Warty (Warthegau). Owe plany, wskazujące milionowe już liczby Polaków, których zamierzano się z tego terenu pozbyć, nie zostały zrealizowane, przede wszystkim z powodu coraz trudniejszej sytuacji Trzeciej Rzeszy na frontach. Na podstawie badań swoich, ale także innych wybitnych znawców problemu, jak np. Czesława Łuczaka, Autorka przypominała przerażające warunki przeprowadzonych przez nazistów wypędzeń w warunkach wyjątkowo mroźnej zimy 1939/40 r., gdy temperatura sięgała nocami –25 stopni, a dniami –15 stopni. Podobnie mroźna zima wystąpiła w 1945/46 r., kiedy to przegrani Niemcy padali ofiarą przymusowych wysiedleń z terenów polskich.

Artykuł M. Rutowskiej znakomicie przypomniiał ówczesne realia i demograficzną skalę tragedii Polaków i Żydów wielkopolskich. Obecnie podawanie takich informacji stanowi kanon polsko-niemieckich dyskusji o wysiedleniach, deportacjach i wypędzeniach. Lecz jeszcze kilkanaście lat temu były to okoliczności jakże często naszym sąsiadom nieznanne. Podobnie jak fakt wypędzeń i przesiedleń Polaków z zajętych przez bolszewików Kresów Wschodnich, najpierw w syberyjskich deportacjach lat 1940–1941, a potem w ramach tzw. akcji repatriacyjnej drugiej połowy lat 40. XX w.

Matthias Schröder z Monastynu (Münster) „pociągnął” zabójczą logikę ówczesnych nazistowskich przesiedleń dalej, gdy na miejsce rdzennych mieszkańców przybywali Niemcy bałtyccy na podstawie porozumień niemiecko-sowieckich z okresu bliskiej, sojuszniczej współpracy tych dwóch zbrodniczych totalitaryzmów. Swój referat zatytułował *Ratunek przed bolszewizmem?* Pytanie jest tyleż retoryczne, ile wieloznaczne. Nie można zaprzeczyć zamiarom austriackiego Niemca Adolfa Hitlera zjednoczenia wszystkich Niemców pod jednym niemieckim narodowym dachem. W efekcie tego „jednoczenia”

doszło do światowego konfliktu. Nie można też zaprzeczyć faktowi powstania NSDAP jako skutecznej, radykalnej alternatywy przeciw bolszewizmowi. Nie może tego zmienić fakt kilkuletniej, taktycznej współpracy Berlina z Moskwą. Zagadnienie „ratunku” ma też swoje kolejne dno w „prostej” demograficznej niewydolności nazistów nadania niemieckiego charakteru podbitym terenom polskim, przyłączonym bezprawnie jesienią 1939 r. do Rzeszy. Ten splot ukazał w swym artykule M. Schröder. Węzeł tym bardziej zawikłany, że nawet gdyby nazisci nie sprowadzili do Wielkopolski Niemców bałtyckich, to i tak miałyby miejsce przymusowe wysiedlenie z tego terenu aktywnych Polaków i znieuważonych Żydów. Owi zewnętrzni Niemcy, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, jednak przybyli i to bez jakiegokolwiek swego wpływu na te demograficzne posunięcia. Autor zastanawiał się – w metodologicznej części swych wywodów – czy takie migracje można zaszerzować do kategorii „emigracja”, „przesiedlenie”, czy też można uznać je za formę „wypędzenia”. Jest to punkt widzenia, który z oporami torował sobie miejsce w polskich interpretacjach historycznych. Gorąco zachęcam do skupienia się nad tym artykułem, który niejednemu polskiemu badaczowi da do myślenia.

Zasłużony, o dużym dorobku naukowym znawca problematyki także polskich tzw. Ziemi Odzyskanych, Markus Krzoska (Uniwersytet w Giessen) „pociągnął” powyższą tematykę dalej w czasie. Scharakteryzował mianowicie kwestię wielkopolskich volksdeutsche. Na marginesie dodam, iż wiele lat temu bezskutecznie usiłowałem redakcję pewnego warszawskiego wydawnictwa encyklopedycznego przekonać, że nieporównywalne były warunki polskiego konspirowania w GG i na ziemiach wcielonych do Rzeszy, gdzie znany od wielu lat, najbliższy sąsiad mógł się okazać agentem gestapo.

Artykuł Krzoski jest dobrze zredagowaną syntezą zagadnienia niemieckiej listy narodowościowej w okupowanej Wielkopolsce. Podkreślę, iż Redaktorzy tomu (i poprzedzającej go sesji naukowej) bardzo logicznie i przejrzyście dobrali zestaw prezentowanej tematyki. Jest zatem tekst Krzoski dobrym przypomnieniem kwestii, które tylko z pozoru wydają się łatwe i „wszystkim” znane. Koniec tych rozważań zatyłował Autor znamienne: *das Ende*... Za którym to lakonicznym sformułowaniem kryją się niemieckie (przecież nie zawsze osobiście swoimi wcześniejszymi postawami zawinione) ofiary wyzwolenia/zajęcia Wielkopolski przez Armię Czerwoną i objęcia jej przez polską administrację.

Słynny ze swego niekonwencjonalnego, niezwykle erudycyjnego dyskursu historiograficznego prof. Hubert Orłowski z poznańskiego Instytutu Zachodniego zaproponował artykuł bardziej literaturo- niż historioznawczy. Trudno się temu dziwić, H. Orłowski, znakomicie poruszający się po poletku badań historycznych, ma wszelkie uprawnienia, by interpretować materię literaturoznawczą. Tym razem przybliżył czytelnikom obecność problematyki Niemców bałtyckich („Deutschbalten”) w literaturze niemieckiej.

W kolejnej „odślonie” recenzowanego tomu Anna Ziółkowska (z Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie koło podpoznańskiego Lubonia) opisała – tragiczną na ogół – sytuację Polaków w Warthegau.

Jeśli sytuacja Polaków z tego terenu była tragiczna i skutkująca licznymi ofiarami śmiertelnymi, to jak można określić los wielkopolskich (i w ogóle wszystkich) Żydów!? Klaus Peter Friedrich z Marburga opisał ich „drogę bez powrotu” od wypędzenia do wymordowania. Owa straszna logika wydarzeń staje się tym bardziej jasna, gdy po lekturze biografii Josepha Goebbelsa autorstwa Davida Irvinga tym bardziej widzę, iż konferencja w Wansee nie była początkiem wielkiego mordy, ale konsekwencją dalece wcześniejszych wydarzeń zmierzających – w wykonaniu nazistów – do fizycznego unicestwienia Żydów. Wiedzie zatem Friedrich wielkopolskich Żydów od ich domów w Wielkopolsce do miejsca

wypędzeń w GG i osadzenia ich w gettach (np. w Łodzi). A przecież był to etap w drodze ku unicestwieniu. Artykuł bogaty w relacje jest tym bardziej przerażający, iż te historie nie mogły się dobrze zakończyć. I się dobrze nie zakończyły... I znowuż, tak jak jeden z poprzednich artykułów został zakończony ustępem pod jednoznacznym w swej lakoniczności tytułem *Ende*, tak u Friedricha zakończenie tej historii odbyło się pod jednosłownym terminem *Schluss*.

Dwaj znakomici uczeni z Instytutu Zachodniego – Zbigniew Mazur i Andrzej Sakson – w ostatnim artykule recenzowanego tomu pokusili się, udanie moim zdaniem, o ukazanie zagadnienia wypędzenia Polaków i osiedlania Niemców w Wielkopolsce w polskiej świadomości/pamięci społecznej. Posiłkując się bogato dokonaniem polskiej socjologii (w końcu sam Sakson jest socjologiem o mocno historycznym zacięciu), przypomnieli, jak mocno te wydarzenia sprzed wielu lat odciskały się, a i nadal do pewnego stopnia odciskają, na polskiej współczesnej świadomości. Także wśród części pokoleń młodszych.

* * *

Tom studiów, który powyżej zrecenzowałem/zaprezentowałem, uważam za bardzo wartościowy. Po jego wnikliwej lekturze nie było moim zamiarem przeprowadzenie jakiejś polemiki historycznawczej. Opisane w książce dramatyczne okoliczności historyczne są dramatyczne dla wszystkich stron konfliktu sprzed dziesięcioleci. Nie chodzi tutaj o relatywizację czynów, lecz próbę zrozumienia – tak z polskiej, jak i z niemieckiej strony – dramatyizmu ludzkich losów. Tych wysiedlanych – wypędzanych w strasznych warunkach polskich Wielkopolan, ale i tych przywiezionych na ich miejsce sowieckich Niemców, nierzadko zagubionych w nowych dla siebie i wymuszonych okolicznościach. Dobrze się stało, że staraniem polskiej i niemieckiej strony odbywała się konferencja naukowa i – jako jej pokłosie – ukazał się tom, do którego lektury gorąco zachęcam.

Grzegorz Strauchold

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców, red. Kamilla Dołęńska, Natalia Niedźwiedzka-Iwańczak, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011, ss. 177.

Książka pt. *Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców* jest podsumowaniem badań przeprowadzonych w Zgorzelcu w lipcu 2010 r. przez pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego związanych z Zakładem Socjologii Pogranicza i Zakładem Socjologii Edukacji. Wychodząc z założenia, iż zmiany geopolityczne w Europie (otwarcie granic, możliwość swobodnej migracji obywateli państw członkowskich) najpełniej odzwierciedlają się w doświadczeniach mieszkańców zachodniego i południowego pogranicza Polski i jednocześnie stały się realną szansą na połączenie podzielonych dawniej miast oraz zbliżenia się ich mieszkańców (s. 11), Autorzy projektu podjęli próbę zdiagnozowania fenomenu miasta pogranicznego z perspektywy jego mieszkańców i uzupełnienia tym samym teorii, wyników badań i obserwacji zawartych w dotyczącej pogranicza literaturze przedmiotu (s. 9).

We wstępie do składającej się z ośmiu rozdziałów publikacji prowadzone są krótkie rozważania teoretyczne na temat istoty i typów pogranicza, przy czym Autorzy skłaniają się ku koncepcji sformułowanej przez Władysława Kwaśniewicza, według której pogranicze to obszar „krzyżowania się i przenikania kultur w związku z coraz większą ruchliwością

przestrzenną ludzi, a także niebywałym rozwojem środków masowego przekazu” (s. 7), i która najpełniej, zdaniem Autorów, oddaje procesy, z jakimi mamy do czynienia na polsko-niemieckim pograniczu. Uwaga zwrócona zostaje również na to, iż przekształcenia społeczno-kulturowe w stosunkach między Polakami a Niemcami pozostają pod wpływem stosunków politycznych między państwami, a odzwierciedlają się zarówno na płaszczyźnie instytucjonalnej (sfera makrostrukturalna), jak i jednostkowej (sfera mikrostrukturalna), co koresponduje z „kategorią »otwartego sąsiedztwa«, oznaczającą nie tylko zwiększoną ruchliwość przestrzenną, ale również bezpośrednią obserwację innych, wzorowanie się na nich, uczenie się, rywalizowanie lub współpracowanie, dążenie do osiągnięcia wyższego poziomu niż ten, do którego się porównawczo odnosimy” (s. 8).

Istotnym elementem wstępu są zawarte pod koniec dwa zastrzeżenia. Jedno z nich dotyczy faktu, iż badania zostały przeprowadzone przed ważnymi dla miast pogranicza wydarzeniami: powodzią z lata 2010 r. i otwarciem w maju 2011 r. niemieckiego rynku pracy dla Polaków, co według Autorów mogło wpłynąć na zmianę oceny rzeczywistości społecznej wśród mieszkańców Zgorzelca. Drugie, o wiele istotniejsze zastrzeżenie odnosi się do jednostronności przeprowadzonych badań. Zdając sobie sprawę z tego, iż „dla całościowego obrazu polsko-niemieckiego pogranicza pożądanym byłby wgląd w rzeczywistość odbieraną i konstruowaną przez mieszkańców Görlitz” (s. 10), Autorzy wyrażają nadzieję, że przeprowadzone w Zgorzelcu badania staną się inspiracją do przeprowadzenia podobnej diagnozy po drugiej stronie Nysy Łużyckiej¹.

Wprowadzeniem do zasadniczej części książki jest napisany przez Grzegorza Kozdrasia rozdział pt. *Badanie zgorzeleckie. O doborze próby i jej strukturze społeczno-demograficznej*, będący niejako opisem wykorzystanej metody badawczej i podstaw jej reprezentatywności oraz charakterystyką społeczno-demograficzną grupy respondentów. W wyniku zastosowania w badaniach operatu losowego przygotowanego na podstawie listy adresowej budynków i mieszkań, udostępnionej przez Wojewódzki Urząd Statystyczny, a także dwustopniowej metody doboru respondentów, przeprowadzono 382 wywiady, z których 372 zakwalifikowano do analizy. W tym kontekście Autor dokonuje bardzo szczegółowej analizy kategorii błędów próby i uzasadnia tym samym konieczność doboru dodatkowych 70 osób do pierwotnie zaplanowanych 300. Szeroko omówiony sposób wyłaniania jednostek do badań stworzył podstawę do scharakteryzowania grupy ankietowanych. Średnia wieku osoby z próby badawczej wyniosła 49 lat, przy czym w badaniach uczestniczyło najwięcej osób najstarszych (powyżej 66. roku życia), przeważały kobiety (60%), osoby z co najmniej średnim wykształceniem, te pozostające najczęściej w związku małżeńskim oraz oceniające swoją sytuację materialną jako dobrą².

Zasadniczą część publikacji stanowią artykuły oparte na analizach wyników badań przeprowadzonych w Zgorzelcu, z których każdy zawiera krótkie wprowadzenie teoretyczne do poruszanego zagadnienia oraz podsumowanie i próbę interpretacji analizowanych zjawisk.

Julita Makaro, odwołując się do koncepcji Stanisława Cioka, według której istnieją cztery przedziały czasowe określające rolę granicy państwowej w życiu mieszkańców

¹ Jak dowiadujemy się w rozdziale pierwszym, w pierwotnym założeniu badania miały być przeprowadzone wśród mieszkańców obu miast, Zgorzelca i Görlitz, co zostało uniemożliwione przez wycofanie się niemieckiego partnera (s. 11). Rozdział ostatni zwraca uwagę na trudności w przeprowadzaniu komplementarnych badań po stronie niemieckiej (s. 172).

² Autor informuje, iż w projekcie badań celowo pominięto pytanie o dochód, zastępując je prośbą o ocenę własnej sytuacji materialnej i określenie poziomu zaspokojenia potrzeb (s. 22).

Zgorzelca i Görlitz (s. 26), rozdział pt. *Współpraca instytucjonalna Zgorzelca i Görlitz* rozpoczyna krótkim rysem historycznym współpracy obu miast do lat 90. XX w., wymieniając m.in. takie zdarzenia jak: podpisanie przez PRL i NRD układu granicznego (1950 r.; tzw. układ zgorzelecki), którego imprezy rocznicowe dawały okazję do demonstrowania „przyjaźni narodów”, czy otwarcie granicy polsko-niemieckiej dla ruchu bezwizowego i bezdewizowego (1972), co pozwoliło na intensyfikację współpracy między zakładami pracy i szkołami.

W dalszej części Autorka charakteryzuje ramy instytucjonalne współpracy na pograniczu zachodnim, podkreślając fakt istnienia wielu utrudniających ją różnic, m.in. ustrojowych (federacja/państwo unitarne), ekonomicznych (supergospodarka/państwo na dorobku) i w zakresie świadomości historycznej (spór ofiara/sprawca II wojny światowej). Ułatwieniem w ich przezwyciężeniu są szeroko omówione formy organizacyjne współpracy transgranicznej – powstały w 1991 r. Euroregion Nysa i proklamowane siedem lat później Europa-Miasto Zgorzelec/Görlitz.

Kolejny podrozdział poświęcony jest współpracy obu miast po przełomie, sformalizowanej umową z 22 IV 1991 r. Autorka przedstawia wiele podjętych na płaszczyźnie instytucjonalnej kroków mających na celu zbliżenie miast i ich mieszkańców, m.in. założenie Biura Kulturalno-Informacyjnego Zgorzelec-Görlitz i powołanie w wyniku umowy z 1993 r. Komisji Koordynacyjnej winnej działań w różnych sferach życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Ostatnia, obowiązująca do dziś umowa o partnerskiej współpracy między Zgorzelcem i Görlitz z 29 IV 2004 r. zawiera krótko-, średnio- i długoterminowe cele strategii rozwoju obu miast na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej.

Zauważywszy, iż „charakterystyka współpracy instytucjonalnej robi wrażenie bardziej niż poprawnej” (s. 33), Autorka postawiła sobie za cel zbadanie, w jaki sposób jest ona postrzegana przez mieszkańców Zgorzelca. Jak wynika z bardzo dokładnie przedstawionych i przeanalizowanych wyników badań, większość mieszkańców widzi korzyści płynące ze współpracy miast, traktując ją raczej instrumentalnie, na poziomie ekonomicznym. Wskazują na to deklaracje respondentów dotyczące priorytetowych zakresów kooperacji, wśród których czołowe miejsca zajmują wspólne inwestycje gospodarcze i modernizacja układów komunikacyjnych. Wszelkie inicjatywy zbliżające mieszkańców na płaszczyźnie społecznej przyjmowane są z rezerwą. Jak twierdzi Autorka, „być może akceptacja mieszkańców Zgorzelca dla inicjatyw samorządowych wynika z potrzeby podniesienia komfortu życia w polskiej części miasta, bez szczególnej potrzeby zbliżenia z mieszkańcami zza rzeki” (s. 44).

Rozdział autorstwa Natalii Niedźwiedzkiej-Iwańczak, pt. *Transgraniczność w praktykach mieszkańców Zgorzelca*, rozpoczyna się teoretycznym przedstawieniem pojęcia transgraniczności i czynników kształtujących jej dynamikę, a także procesów formowania się transgranicza. W przeciwieństwie do Julity Makaro, Autorkę interesują spontaniczne, nieregulowane odgórnie działania mieszkańców Zgorzelca, tworzące realne, charakteryzujące się codziennymi praktykami i kontaktami międzyludzkimi transgranicze polsko-niemieckie. Przeprowadzona pod kątem wielu zmiennych (wiek, płeć, stan cywilny, wykształcenie, status społeczny, znajomość języka niemieckiego, posiadanie znajomych w Niemczech, ocena sytuacji materialnej) analiza wyników badań dotyczących częstotliwości oraz celu przekraczania granicy i przebywania zgorzelczan w Görlitz oraz ich oceny charakteru sąsiadów zza rzeki wskazuje na przede wszystkim pragmatyczny charakter intensywnej (82,3%) transgraniczności mieszkańców Zgorzelca, którzy przechodzą przez granicę głównie w celach konsumpcyjnych (zakupy, usługi) lub rekreacyjnych (spacery,

imprezy kulturalne). Wymiar społeczny transgraniczności zgorzelczan jest o wiele mniejszy i przejawia się m.in. w uczestnictwie w świętach religijnych czy też w spotkaniach z kolegami z pracy. Na podstawie takiego stanu rzeczy Autorka formułuje tezę, że „dzięki bliskości Görlitz mieszkańcy Zgorzelca mogą zaspokoić swe codzienne i odświętne potrzeby, wykorzystywać niemiecką infrastrukturę [...], która po polskiej stronie rzeki wydaje się mniej atrakcyjna lub której po prostu brakuje” (s. 59). Weryfikacją tej tezy są zawarte w kolejnym podrozdziale odpowiedzi zgorzelczan na pytania dotyczące wad i zalet życia w mieście przygranicznym, ich wpływu na jakość życia oraz o komplementarność miast. Wymienione przez respondentów plusy życia w Zgorzelcu (bliskość Zachodu, międzynarodowy charakter miasta, walory turystyczne), podane przez nich minusy (brak poczucia bezpieczeństwa, oddalenie od centrum, braki w ofercie kulturalno-rekreacyjnej), a także rekomendowane przez zgorzelczan obiekty w Görlitz i Zgorzelcu (zdecydowanie więcej obiektów po stronie niemieckiej) pozwoliły uznać wcześniejszą tezę za słuszną i stwierdzić, że „pograniczne położenie Zgorzelca jest zaletą dlatego między innymi, że w Görlitz można odnaleźć to, czego Zgorzelec jest pozbawiony” (s. 68).

W rozdziale *Sąsiedztwo polsko-niemieckie w perspektywie formowania się transgraniczna* Kamilla Dolińska podejmuje próbę charakterystyki sąsiedztwa, z jakim mamy do czynienia na pograniczu Zgorzelec/Görlitz. Wychodząc od teorii wskazujących na złożoność kształtowania się sąsiedztwa na pograniczu etnicznym oraz istotę działań zarówno na poziomie makro-, jak i mikrospołecznym, Autorka dokonuje analizy charakteru relacji pomiędzy mieszkańcami obu miast, bada kwestię dostrzegania mieszkańców Görlitz po polskiej stronie miasta, otwartość zgorzelczan na ich obecność oraz ocenę ich zachowania. Kolejna przeprowadzona bardzo dokładnie i biorąca pod uwagę wiele zmiennych analiza pozwala zauważyć, iż – podobnie jak w wypadku transgraniczności mieszkańców Zgorzelca – obecność górliczian na wschodnim brzegu rzeki ma wymiar przede wszystkim pragmatyczny (zakupy, usługi), co – jak zauważa Autorka – może mieć wpływ na kształtowanie się określonego typu relacji społecznych – „płytkich, nienastawionych na wzajemne poznanie, mogących mieć dezintegrujący wpływ na kształtującą się wspólnotę ponadgraniczną” (s. 79). Z poświęconego ocenie zachowania Niemców w Zgorzelcu podrozdziału wynika, iż dominują w niej określenia pozytywne, odnoszące się w głównej mierze do sposobu bycia (życzliwi, kulturalni, grzeczni) oraz związane z niemieckim ładem i porządkiem (zdyscyplinowani, przestrzegający przepisów), natomiast bardzo rzadko przywołują negatywne doświadczenia z przeszłości (faszyści, dyktatorzy), co odbiega od wyników badań przeprowadzonych wśród wszystkich Polaków przez Instytut Spraw Publicznych, w których bardzo często pojawiała się kategoria „okupanta i najeźdźcy”. Próba wytłumaczenia takiego stanu rzeczy jest m.in. odwołanie się do refleksji Elżbiety Opilowskiej zawartych w książce pt. *Kontinuitäten und Brüche deutsch-polnischer Erinnerungskulturen Görlitz-Zgorzelec 1945–2006*.

Mimo pozytywnego stosunku do zachodnich sąsiadów mieszkańcy Zgorzelca niechętnie wstępowaliby z nimi w jakikolwiek stosunek pracy. Jak wykazały kolejno przedstawione badania, zgorzelczanie widzą mieszkańców Görlitz głównie w roli turystów, klientów i sąsiadów. Zarówno te, jak i podane wcześniej wyniki pozwoliły Autorce na stwierdzenie, iż mieszkańcy obu części miasta są na etapie „uczenia się sąsiedztwa” (s. 100), wyrażającego się w aktywności ponadgranicznej zarówno na płaszczyźnie instytucjonalnej, jak i w kontaktach społecznych, oraz zauważenie procesu odchodzenia od „obcości” niemieckich sąsiadów w kierunku akceptowania ich „inności”, czy nawet dostrzegania „swojskości” (s. 102).

Marcin Dębicki i Wojciech Doliński swój rozdział *Stereotyp mieszkańców Görlitz w oczach zgorzelczan w oparciu o analizę wybranych zmiennych społeczno-demograficznych* rozpoczynają również rozważaniami teoretycznymi i pojęciowymi, decydując się na społeczno-kulturowe rozpatrywanie zjawiska stereotypu, będącego faktem społecznym i częścią kultury zbiorowości (s. 105). Autorzy, odwołując się do teorii Zbigniewa Kurcza, charakteryzują specyfikę pogranicza polsko-niemieckiego, na którym najszybciej dokonują się transformacje i najlepiej realizuje się współpraca, które jest „obszarem styku Polski z najbogatszym i jednym z najważniejszych członków Unii Europejskiej” (s. 107) i którego mobilność ogranicza jednocześnie naturalna bariera w postaci rzek. Specyfika ta jest punktem wyjścia do analizy badań nad stereotypem mieszkańców Görlitz, przedstawionych w dalszej części rozdziału. Badany na wstępie ogólny stosunek do Niemców oscyluje pomiędzy obojętnym a pozytywnym, co Autorzy określają pojęciem „cieplej obojętności” (s. 111) i co w dużym stopniu koresponduje z badaniem w dalszej kolejności stosunkiem zgorzelczan do mieszkańców Görlitz. Rozważając zbieżność wyników, Autorzy zadają sobie pytanie o jej przyczynę, której doszukują się albo w nieznanomości mieszkańców zachodnich Niemiec wśród zgorzelczan, albo po prostu w podobnym ich stosunku do obywateli dawnego NRD i RFN.

Z dokładnej analizy przeprowadzonych badań, mającej na uwadze szereg podanych już wcześniej zmiennych, wynika, iż wśród cech charakteryzujących niemieckiego sąsiada dominują te utarte zwyczajowo, odnoszące się do pedantyczności, punktualności i kultury osobistej (pozytywne) czy też braku hojności, pokory i poczucia humoru (negatywne). To z kolei skłania Autorów do zastanowienia się nad tym, „czy mamy tu do czynienia z reprodukcją określonych i utrwalonych klisz, czy też z niezmiennością pewnych charakterystyk zachodnich sąsiadów” (s. 120), oraz refleksji na temat przyczyn tejże niezmienności.

W podsumowaniu rozdziału Autorzy zwracają uwagę na zasygnalizowany już na początku, mogący (teoretycznie) wynikać z różnych doświadczeń historycznych poziom sympatii wobec Niemców wśród najstarszych i najmłodszych respondentów. Brak znaczącej różnicy w deklaracjach obu grup wskazuje według nich na to, iż „czynnik wojenny” nie ma w tym wypadku większego znaczenia (s. 144).

Przedostatni rozdział publikacji, pt. *Bezpieczeństwo w Görlitz i Zgorzelcu w opiniach mieszkańców*, autorstwa Marzeny Sasnal, poświęcony jest analizie opinii mieszkańców miasta na temat poczucia bezpieczeństwa czy też zagrożenia wynikającego z podkreślanej przez licznych badaczy, szczególnie dużej na pograniczu skali przestępczości. Przeprowadzone badania pokazują, że mieszkańcy Zgorzelca bezpieczniej czują się w Görlitz (82,2%) niż w Zgorzelcu (64%), co wynika z tego, iż stosunkowo niewielu z nich doświadczyło w sąsiednim mieście nieprzyjemnych sytuacji (nieuprzejmość sprzedawców, antypolskie zachowania), a także z większej prezencji niemieckiej policji, która *nota bene* okazuje się bardziej restrykcyjna wobec polskich obywateli (s. 164). Wyniki badań potwierdza dokonana przez Autorkę konfrontacja ze statystykami policyjnymi, które wskazują na nieco wyższy poziom przestępczości w Zgorzelcu. Na zakończenie Autorka sugeruje, iż zaprezentowane wnioski powinny skłonić władze miasta do podjęcia odpowiednich kroków na rzecz większego poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców, co jednocześnie mogłoby wpłynąć na przełamanie negatywnego stereotypu Polski i pogranicza jako miejsc, w których nie żyje się bezpiecznie.

Publikację – oprócz próby uogólnienia wyników z badań – podsumowują postulaty skierowane do przyszłych badaczy transgranicza. Autorzy zwracają uwagę na konieczność przeprowadzenia podobnych badań zarówno po drugiej stronie granicy, jak i w innych „po-

dzielonych miastach”, a także na ważność zestawienia wyników badań pogranicza z tymi „z głębi” kraju, co pozwoliłoby na ujęcie odmienności perspektyw postrzegania różnych związanych z socjologią pogranicza zjawisk.

Omawiana książka jest typową publikacją zawierającą analizy badań empirycznych przeprowadzonych „w terenie”. Stąd też odnajdujemy w niej wiele tabel, wykresów oraz zestawień jakościowych i ilościowych obrazujących sposób doboru respondentów i wyniki prób.

Mając na uwadze zestawienie bibliograficzne, należy zauważyć, iż Autorzy starali się zadbać o solidną podbudowę teoretyczną. Wśród licznie cytowanych publikacji znajdują się zarówno pozycje dotyczące socjologii i psychologii pogranicza, historii stosunków polsko-niemieckich oraz miast Zgorzelec/Görlitz, jak i źródła dokumentujące współpracę obu miast. Mimo to Autorzy nie ustrzegli się kilku błędów, które wpłynęły na to, iż książka zamiast poważnej pracy naukowej sprawia wrażenie konspektu przeznaczonego dla studentów socjologii, na podstawie którego mogliby się uczyć sposobów analizy i prezentowania wyników badań jakościowo-ilościowych (w tym wypadku konieczne byłoby jednak zamieszczenie pełnej ankiety skierowanej do mieszkańców Zgorzelca).

I tak na początku wielu rozważań brakuje jednoznacznie postawionych tez, natomiast formułowane wnioski opatrzone są często formułą „być może”, „prawdopodobnie”, „można przypuszczać”. Niektóre zjawiska nie są zweryfikowane (należałoby np. sprawdzić, w jakim stopniu przedstawiona w rozdziale Julity Makaro niemal wzorcowa współpraca władarzy obu miast znajduje swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości), w badaniu innych brak istotnych dla rozwoju transgranicznych elementów, takich jak chociażby całkowicie pominięta przez Autorów rola edukacji (badania priorytetów w zakresie wspólnych przedsięwzięć ponadgranicznych, s. 40).

Głęboko zastanawia również refleksja M. Dębickiego i W. Dolińskiego na temat słuszności ujęcia w interpretacji badań nad stereotypami wspomnień o charakterze wojennym (s. 109). Bez uwzględnienia bowiem w analizie współczesnego postrzegania rzeczywistości pogranicza historii stosunków polsko-niemieckich XX w. i różnej pamięci historycznej³ niemożliwe jest rzetelne zbadanie funkcjonujących po obu stronach granicy stereotypów. Podobnie dyskusyjna wydaje się oparta wyłącznie na obserwacjach próba polemiki Natalii Niedźwiedzkiej-Iwańczak z wnioskami E. Opiłowskiej⁴ na temat różnicy w nastawieniu mieszkańców Görlitz i Zgorzelca do sąsiadów z drugiego brzegu Nysy (s. 70).

Autorzy sugerują wprawdzie, iż przedstawione przez nich dylematy mogą stać się inspiracją dla kolejnych badaczy, skłania to jednak do zastanowienia się nad celem wydania powyższej publikacji w takiej, a nie innej formie. Celowość ta staje się jeszcze bardziej wątpliwa w kontekście niemożności przeprowadzenia komplementarnych badań w Görlitz. Nie przekonuje ani wyjaśnienie, iż z projektu wycofał się niemiecki partner, ani wskazanie na wiele trudności formalno-społecznych związanych z przeprowadzeniem tychże badań, których wyniki są – jak zauważają sami Autorzy – kluczowe dla stworzenia rzetelnego obrazu stosunków pomiędzy społeczeństwami nowo kształtującego się polsko-niemieckiego pogranicza. Może zatem wystarczyłoby wydanie stanowiącego punkt wyjścia do kolejnych badań skryptu na wewnętrzne potrzeby Zakładu Socjologii Pogranicza, których rzetelna

³ Tematem różnej pamięci historycznej zajmuje się m.in. Kazimierz Wóycicki w książce *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec swojej przeszłości 1933–1945*, Wrocław 2003.

⁴ Autorka odwołuje się do książki Elżbiety Opiłowskiej, *Kontinuitäten und Brüche deutsch-polnischer Erinnerungskulturen Görlitz-Zgorzelec 1945–2006*, Dresden 2009.

analiza ukazałaby się w książce *Zgorzelec i Görlitz jako miasta pograniczne w opiniach ich mieszkańców*.

Agnieszka Korman
(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich
im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego)

Marek Burak, Krzysztof Dackiewicz, Piotr Pregiel, *Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010*, Wrocław: Muzeum Architektury we Wrocławiu, 2010, ss. 583.

Tak zwane okrągłe rocznice zawsze tworzą okazje do opracowywania i publikowania jubileuszowych wydawnictw. Sięgając daleko w przeszłość, stanowią one nierzadko możliwość autoprezentacji, przeważnie w jak najbardziej pozytywnym świetle, aktualnego stanu instytucji, inicjatywy, obiektu. Zatem z góry chcę podkreślić, iż recenzowana książka, nawet jeśli w subiektywnej, „podprogowej” intencji jej sponsorów miała stanowić laurkę dla czasów i osób doczesnych, absolutnie nie musiała takową być. A i się nie stała. Przecież dzisiejsza rola i kondycja intelektualno-praktyczna Politechniki Wrocławskiej bezsprzecznie kwalifikują ją do zajmowania znaczącego miejsca nie tylko na polskiej niwie nauk technicznych, ale też na polach pozapolskich.

Zespół trzech Autorów, wśród których jest dwóch historyków, absolwentów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (Marek Burak i Piotr Pregiel), oraz historyk sztuki (Krzysztof Dackiewicz), zaproponował wydawnictwo monumentalne, dokumentujące 100-lecie wrocławskich uczelni technicznych, sięgając od czasów cesarskiej Rzeszy w niemieckim Breslau do wrocławskiej, polskiej Politechniki Wrocławskiej w latach ostatnich. Która to uczelnia została przypomniana również przez swe lwowskie jeszcze korzenie z XIX w. w austriackiej Galicji, historię w okresie II Rzeczypospolitej, odrodzenie i funkcjonowanie w strukturze założonego w 1945 r. w polskim już Wrocławiu Uniwersytetu Wrocławskiego.

Tom, recenzowany wydawniczo przez Janusza L. Dobesza z Politechniki Wrocławskiej i historyka z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego Tomasza Głowińskiego, zaopatrzone jest w absolutnie wymagany w publikacji naukowej warsztat. Także i w bibliografii – mnożąca się od wykorzystanych zespołów archiwalnych, publikowanych źródeł oraz czasopism i opracowań z różnych epok. Na użytek czytelników żądnych personaliów, książka została zaopatrzona w indeks osób. Dodam, iż wydany na dobrym papierze tom pełen jest interesujących ilustracji odzwierciedlających materie wrocławskich uczelni technicznych w ostatnim stuleciu. Na szczęście tak obszerna książka nie jest wypełniona tylko – niewątpliwie bardzo interesującą – narracją. Znajduje się w niej mnóstwo ciekawych i dobrych technicznie fotografii (niektórych wprost panoramicznych, jak np. na s. 46–47), jak też szereg map i planów. Ubogacają one autorski wykład i czynią go przez to też bardziej przyswajalnym nawet dla czytelnika niespecjalnie zainteresowanego na co dzień zagadnieniami technicznymi. Dodam, iż pomimo zachowania absolutnie naukowego sztafażu, Autorzy starali się, w czym widać wyraźnie rękę redaktora naukowego tomu, autora wielu już publikacji, Marka Buraka, uczynić narrację jak najmniej hermetyczną, łatwo czytelną w odbiorze. Co jest przecież – obok niewątpliwych wartości *stricte* poznawczych – wielką wartością tej monumentalnej księgi.

Bezsprzecznie u genezy wrocławskiego ośrodka nauk technicznych leży założona w 1910 r. w Breslau Technische Hochschule. Jej historia została przedstawiona w ponad

stustronicowym wywodzie. Aczkolwiek, jak zauważył w przedmowie Redaktor Naukowy tomu, Marek Burak, „dzisiejszy Wrocław, do 1945 roku niemiecki Breslau, szczyci się tradycją akademicką liczącą ponad trzysta lat” (s. 13).

Idąc tym tropem, Autorzy wyprowadzili genezę niemieckiej szkoły technicznej jeszcze od czasów XVIII-wiecznego habsburskiego cesarza Rzeszy Józefa I. Autorzy – bo nie dzieląc celowo poszczególnych części książki na poszczególnych autorów – poczynili wiele starań, by nie tylko maksymalnie nasycić narrację informacjami na temat funkcjonowania tej szkoły, ale by wskazać jej osadzenie w pruskim systemie kształcenia oraz jej zmienną strukturę. Opisano także i takie niekorzystne dla funkcjonowania szkoły okoliczności, jak permanentne problemy finansowe u początków działania czy dłuższą przerwę w jej funkcjonowaniu po I wojnie światowej. Wtedy, wobec niepewnej sytuacji w zrewoltowanych Niemczech, w budynkach szkoły stacjonowało wojsko, co zaowocowało znacznymi dewastacjami.

Lata 30. XX w. to dla całego niemieckiego systemu oświaty zapaść intelektualna i chybione próby rozbudowy technicznej uczelni spowodowane rządami narodowych socjalistów. Choć przecież tym ostatnim, ze względów bardzo pragmatycznych, zależało na rozkwicie nauk technicznych, których wyniki dałyby się przełożyć na zastosowanie w przemyśle zbrojeniowym i w sztuce wojennej. Także tej wrocławskiej uczelni nie ominęły represje wobec studentów z polskim obywatelstwem (s. 123). Od jesieni 1944 r. postępowała marginalizacja szkoły związana z coraz bardziej pogarszającą się sytuacją Niemiec na frontach. W styczniu 1945 r., w obliczu zbliżającej się w szybkim tempie Armii Czerwonej (w narracji używana była irytująca, trudna do przełknięcia w tej formie w języku polskim nazwa „Sowieci”, np. s. 137), wrocławskie szkoły wyższe zostały ewakuowane.

Dnia 6 V 1945 r. skapitulowała „Festung Breslau” i zaraz potem, jak to pokazuje fotografia ze s. 138, obiekty przyszłej polskiej Politechniki Wrocławskiej (początkowo w jedności organicznej z Uniwersytetem Wrocławskim) zostały objęte „ochroną” żołnierzy sowieckich. Użycie przez Autorów tego określenia w cudzysłowach nadto wyraźnie każe się domyślać, jak to w wyniku tej „ochrony” ocalała substancja uczelni zaczęła topnieć...

Zaniedługo, w miarę, jak nowo przybyła polska władza zaczęła się w polskim już Wrocławiu stabilizować, została – nie bez zahamowań ze strony ówczesnych oficjalnych, centralnych czynników państwowych – zrealizowana idea powołania w tym tak potwornie zniszczonym mieście polskiego szkolnictwa wyższego. Kwestie te były już wielokrotnie relacjonowane przez historiografię, także przez autorów powiązanych z istniejącym obecnie Muzeum Politechniki Wrocławskiej (kierownikiem tej placówki jest Marek Burak), jednak w recenzowanym/prezentowanym przeze mnie tomie sprawy te zostały raz jeszcze przypomniane – w sposób bardziej niż dotychczas szczegółowy, pełen nowych ustaleń wynikłych z drobiazgowej źródłowej kwerendy. Ta część książki stanowi dobry wstęp do przedstawionych dalej dziejów polskiej wyższej technicznej uczelni we Wrocławiu.

Jednak, tak jak Autorzy przypomnieli niemiecką genezę szkoły w rozdziale pierwszym, tak w odniesieniu do początkowego okresu od 1945 r. sięgnęli, jak najbardziej słusznie, do – jak to napisali – „kresowej tradycji akademickiej” (s. 145). Wszak Lwów – stolica polskiego Piemontu, Galicji – był przed I wojną światową znaczącym ośrodkiem akademickim. Także na polu nauk technicznych. Prym wiodła Cesarsko-Królewska Szkoła Politechniczna, po odrodzeniu Polski ostatecznie Politechnika Lwowska. Podczas pierwszej okupacji sowieckiej (IX 1939–VI 1941) uczelnia ta nosiła nazwę Lwowskiego Instytutu Politechnicznego, z polskim językiem wykładowym zresztą. Ludobójcza zbrodnia niemieckich nazistów dokonana na profesorach lwowskich wyższych uczelni w lipcu 1941 r.

na wzgórzach wóleckich była jakże tragicznym wyrazem stosunku nazistów do polskiej inteligencji. Wszystkie uczelnie Lwowa zostały zamknięte. Ich otwarcie we Lwowie jako polskich placówek w polskim mieście po II wojnie światowej było niemożliwe. Ocalała kadra rozproszyła się po Polsce w jej zupełnie nowych granicach – niekreślonych przez Polaków bynajmniej.

Lwowskie środowisko naukowe – ale nie tylko ono, by nie zapomnieć wielkich zasług środowiska wielkopolskiego czy krakowskiego – stało u podstaw tworzenia w polskim już Wrocławiu wyższych uczelni. Uosabianych w tym czasie przez ujednocioną strukturę nowo powołanego Uniwersytetu Wrocławskiego. Z niego to w ciągu następnych lat stopniowo emancypowały się uczelnie specjalistyczne. Wśród nich i Politechnika Wrocławska. Sprawy te zostały pieczołowicie przypomniane, a nawet rozwinięte przez zespół autorski prezentowanej książki.

Mijające lata istnienia tej uczelni zostały w książce opisane przez pryzmat działalności poszczególnych prorektorów (w ramach ujednoczonego Uniwersytetu Wrocławskiego – 1945–1950), a następnie przez scharakteryzowanie „epok” poszczególnych rektorów instytucji już zupełnie od 1950 r. samodzielnej.

Nie jest możliwe, bez ześlizgnięcia się w odmęty mniej lub bardziej szczegółowego streszczenia narracji Autorów, przytoczyć główne wątki zawarte w tomie tak obszernym. Pozwolę sobie zatem jedynie przypomnieć momenty społecznie dla czasów tzw. Polski Ludowej przełomowe. Nie pominęli zatem Autorzy, bo i nie mogli, ponurej atmosfery tworzonej przez komunistyczne władze tropiące na przełomie lat 40. i 50. XX w. wrogów klasowych. Ta działalność uderzała także we wrocławskie środowisko akademickie. Podobnie nie pominęli – obok „naturalnego, szczegółowego przypomnienia dziejów tworzącej się uczelni, jej struktury i jej niewątpliwych dokonań (bez względu na aktualną sytuację »geopolityczną«) – faktu aktywnego udziału środowiska akademickiego w przełomowych dniach tzw. października (1956).

Z ubolewaniem Autorzy skonstatowali, iż nie zachowały się protokoły posiedzeń Senatu Politechniki Wrocławskiej z przełomowych miesięcy 1968 r. Na podstawie zatem innych źródeł informacji została odtworzona atmosfera i wydarzenia tamtych gorących dla uczelni dni.

Niemal w tym samym czasie dokonała się znacząca reforma funkcjonowania uczelni. Której treść i okoliczności zostaną, jak sądzę, jeszcze bardziej szczegółowo opisane w finalizowanej właśnie dysertacji doktorskiej Marka Buraka. A zaraz potem nastąpiła osłabiona era bardzo zaangażowanego ideologicznie po stronie komunistów rektora Tadeusza Porębskiego, ale i zarazem – co zostało w książce zauważone – czas, gdy ogromna energia i ogromne możliwości (także pozapolitechniczne) rektora pozwoliły wrocławskiej uczelni stać się diamentem na firmamencie polskiego szkolnictwa technicznego.

Era Porębskiego (1969–1980) skończyła się w gorącym roku 1980 (30 listopada). Potem były dwa lata „karnawału »Solidarności«” (nazwa ta, wbrew opluwająco twórczej intencji jej pomysłodawców, znaczy obecnie coś zupełnie innego) i koszmar stanu wojennego, który był końcem jakże krótkiej kadencji wybranego przez społeczność akademicką (politechniczną) prof. Tadeusza Zipsera. Był to czas, gdy w wyniku brutalnego ataku ZOMO na okupowane przez studentów obiekty Politechniki zmarł jeden z jej pracowników. Kolejne „epoki” rektorskie wyznaczały, bez względu na intencje czynników w szkole teoretycznie decydujących, szlak stanowojennej „normalizacji”. Te trudne, dramatyczne sprawy zostały – na ile na to pozwalały zebrane informacje – przez zespół autorski pieczołowicie odtworzone.

Autorzy nie ześliznęli się na szczęście w kuszącą koleinę bezwzględnej krytykowania kondycji Politechniki w czasach dogorywającego realnego socjalizmu. Kadencja rektora Jana Kmity została nawet nazwana „marszem pod górę”, ale jednak do przodu. Czas ostatecznego – mam nadzieję – demokratycznego przełomu, zapoczątkowanego w 1989 r., był zarazem czasem wybitnego rektorowania Andrzeja Wiszniewskiego. To wówczas opublikowano *Księżę Jubileuszową 50-lecia Politechniki Wrocławskiej 1945–1995*. Jej to następczynią jest niniejszy tom.

Rozważania Autorów doprowadzone zostały niemal do przedwczoraj, do 2010 r. Uważam, że jest to bardzo interesująca i udana publikacja. Bardzo gorąco zachęcam do jej lektury. Ta rocznicowa publikacja na pewno nie jest w każdym calu doskonała, bo takowe dzieła moim zdaniem nie powstają. Lecz trud badawczy zespołu autorskiego pod kierunkiem Marka Buraka zaowocował prawdziwym dziełem. Na pewno dla niejednego dyskusyjnym, ale jednak dziełem.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Filip Gańczak, *Filmowcy w matni bezpieki*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i Sówka, 2011, ss. 369.

Po serii wydawnictw dotyczących relacji środowisk literackich ze Służbami Bezpieczeństwa PRL¹ ukazała się pierwsza jak dotąd pozycja podejmująca powyższą tematykę w stosunku do środowiska twórców filmowych. Jej autorem jest Filip Gańczak – dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie pracujący w redakcji pisma „Newsweek Polska”. Wcześniej napisał m.in. książkę o Erice Steinbach, a nawet sam wcielił się w rolę filmowca, reżyserując krótkometrażowy obraz pt. *Groby*. W październiku 2011 r. po raz kolejny zaznaczył swoje zainteresowanie filmem (a ściślej mówiąc jego twórcami), publikując pracę *Filmowcy w matni bezpieki*, w której przedstawia różne przykłady krzyżowania się dróg twórców filmowych z działalnością Służby Bezpieczeństwa PRL.

W 11 rozdziałach Autor przedstawia perypetie słynnych aktorów i reżyserów, którzy stali się obiektem zainteresowania operacyjnego esbeków. Każdy rozdział tej publikacji to jakby osobna minihistoria; opatrzona odrębnym podtytułem, staje się kolejną odsłoną dramatu, jakim była inwigilacja środowiska artystycznego (w tym filmowego) przez służby bezpieczeństwa. Czytelnik ma zatem okazję poznać okoliczności rozpracowywania takich znanych postaci świata filmu, jak: Jerzy Skolimowski, Maciej Damięcki, Aleksander Ford, Daniel Olbrychski, Jerzy Lipman, Andrzej Wajda, Elżbieta Czyżewska, Andrzej Seweryn, Piotr Fronczewski, Janusz Morgenstern, Zbigniew Zapasiewicz, Andrzej Łapicki oraz znany krytyk filmowy Zygmunt Kałużyński. Jak czytamy w nocie wydawniczej: „Filmowcy w matni bezpieki to historia o sile charakterów, o walce z prześladowaniem, ale też o słabości, a w pewnym sensie – o zdradzie”. Istotnie, Autor starał się przedstawić zarówno chwalebne przypadki „artystów niezłomnych”, jak i osoby, które z różnych powodów podjęły się współpracy z bezpieką. Podstawę źródłową do każdej historii stanowiły w największej mierze materiały archiwalne zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej, ale

¹ Zob. m.in. Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008; Anna Bikont, Joanna Szczesna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; Konrad Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

jednocześnie Autor – zgodnie z wymogami warsztatu naukowego – w każdym wypadku konfrontował je z wypowiedziami bohaterów książki (bądź ich bliskich), aby podjąć próbę weryfikacji ich wspomnień z treścią archiwaliów. W sprawach, w których pojawiały się duże niejasności, Autor szukał porady u znanego historyka znającego tę problematykę i zajmującego się dziejami najnowszyimi – w swojej pracy przywołuje on swoje rozmowy z prof. Antonim Dudkiem, który przez wiele lat związany był zawodowo z Instytutem Pamięci Narodowej. Mając na uwadze, iż Autor nie jest historykiem, świadczy to – moim zdaniem – o dużej jego rzetelności w podejściu do prowadzonych badań.

Analizując drobiazgowo każdą indywidualną historię, F. Gańczak stara się zawsze przedstawić szeroki kontekst działań zarówno SB, jak i osoby, która stała się przedmiotem jej zainteresowania. Wczytując się w zachowane dokumenty oraz konfrontując je ze wspomnieniami bohaterów, Autor stara się odtworzyć drogę życiową każdego z filmowców, zanim doszło do bezpośredniego spotkania z funkcjonariuszami bezpieki. Podczas lektury daje się zauważyć brak bezpośredniego odautorskiego komentarza – F. Gańczak unika osądów, nie moralizuje, a jednocześnie nie stara się w jakikolwiek sposób „usprawiedliwiać” poczynań bohaterów książki. W pewnym sensie jego opinie są zawarte „między wierszami” – każdy rozdział otwiera mały prolog, a kończy krótkie posłowie i tam daje się niekiedy „wyczuć” osąd Autora wobec konkretnej sprawy, omawianej na kartach jego publikacji.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden kontekst książki. Z jej lektury wyłania się bowiem pewna – fakt, iż poważnie zniekształcona jednostronnością przekazów – panorama obyczajowa ówczesnego środowiska filmowego. Poznajemy swoiste katalogi różnorodnych zachowań, grzeszków, a także wiele wzajemnych powiązań, układów (w tym matrymonialnych), sympatii, antypatii w ramach tego środowiska... Niewątpliwie można po lekturze tej książki oskarżać Autora o to, iż chcąc „upiec dwie pieczenie na jednym ogniu” – i przy okazji „nośnego tematu” współpracy środowisk twórczych ze służbami bezpieczeństwa – stworzył *de facto* coś w rodzaju kroniki „życia towarzysko-uczuciowego” ówczesnych sfer filmowych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że narracja niekiedy aż zanedo skupia się na tym obszarze. Owszem, w pewnym sensie przybliżyła to szeroki kontekst działań bohaterów, jednakże mam wrażenie, że zabieg ów został zastosowany, aby „ożywić” i „uatrakcyjnić” tok narracji i zaciekawic potencjalnego czytelnika sprawami obyczajowymi.

W tym miejscu można także zadać pytanie o zasadność podawania pełnych danych pewnych osób (np. kochanki D. Olbrychskiego), które nie miały bezpośredniego wpływu na bieg wydarzeń, a pozostawienia pod pseudonimami tajnych współpracowników, którzy donosili na swoich kolegów filmowców. Zapewne powodem był także fakt, iż pseudonimów znacznej części z nich nie udało się Autorowi rozszyfrować, jednakże jak pisze we wstępie: „Tajni współpracownicy, których rozszyfrowałem, to w wielu przypadkach mało znane osoby. Jakiś tłumacz, urzędnik przemysłu filmowego albo dyplomata, którego dziś nikt spoza jego środowiska nie pamięta. Ale czasem i tacy ludzie potrafili być bardzo szkodliwi, a dla SB niezwykle użyteczni” (s. 11). Jednakże przywołany już wcześniej Z. Kałużyński (TW „Literat”) – którego, jak ujął to prof. A. Dudek, „trudno uznać za jakiegoś wielkiego agenta czy współpracownika. Nie widać, żeby był szczególnie aktywny czy zaangażowany [...]” (s. 109) – doczekał się w książce osobnego, obszernego rozdziału.

Rodzi to kolejne pytanie/wątpliwość, czy miarą determinacji dla Autora do przedstawienia danej historii nie była li tylko skala popularności nazwiska. A. Wajda, D. Olbrychski, J. Morgenstern to wszakże „pierwsza liga” polskiego filmu. Co jednak z tymi mniej popularnymi? Co z twórcami filmu dokumentalnego, którzy zostali niemal całkowicie (wyjątek

stanowi A. Ford) pominięci? Tytuł pracy sugeruje monograficzne ujęcie całości tematu, gdy tymczasem skupia się ona na wybranych 13 nazwiskach, których wyborowi trudno przyporządkować jakikolwiek „klucz”, poza właśnie popularnością nazwisk, do czego Autor we wstępie do publikacji zresztą się przyznaje. Wielce symptomatyczny przypadek stanowi zwłaszcza rozdział o A. Wajdzie, który początkowo entuzjastycznie nastawiony do publikacji raptem w trakcie jej opracowywania zmienił zdanie i prosił, by Autor zrezygnował z rozdziału dotyczącego jego osoby. F. Gańczak jednak świadomie ową prośbę zignorował, wyjaśniając, że rezygnacja z osoby znanego reżysera w książce o takim profilu świadczyłaby o „braku rzetelności dziennikarskiej”. W moim odczuciu jednak brakiem należytej rzetelności badawczej jest bazowanie jedynie na skali sławy danego bohatera.

Cenne uzupełnienie toku narracji stanowią liczne reprodukcje materiałów archiwalnych IPN, a także „słownik безпеki” z wyjaśnieniem podstawowych terminów związanych z pracą służb z tamtych czasów. Dzięki temu czytelnik ma możliwość poniekąd samodzielnie „przyjrzeć się” dokumentacji, jaką wytwarzała безпеka, a także w razie potrzeby wyjaśnić mniej zrozumiałe terminy.

Moim zdaniem publikacja F. Gańczaka jest przykładem sprawnie napisanej książki popularnonaukowej, która w przystępny sposób przedstawia mechanizmy działania bezpieczeństwa wobec środowiska filmowego. Jest to pozycja adresowana zarówno do zawodowych historyków, jak i osób, które na co dzień nie mają styczności z tego typu tematyką. Wypada wyrazić nadzieję, że będzie to pierwszy krok do dalszych pogłębionych studiów nad tematyką relacji środowisk filmowych ze służbami bezpieczeństwa, który to temat powinien zostać podjęty przez profesjonalnych historyków. Ewidentnie nadal brakuje nam wyczerpującej monografii zaprezentowanego tematu, która przedstawi szerszą panoramę tego problemu badawczego. F. Gańczak postawił pierwszy krok w tym kierunku, zaciekał wielu odbiorców, ale z całą pewnością nie wyczerpał tak sformułowanego tematu.

Gabriela Nastalek
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Justyna Chodasewicz, Aurelia Zduńczyk
(Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego)

**MIĘDZYNARODOWE KOŁOKWIUM „MIĘDZY WIEDZĄ A WŁADZĄ.
UNIwersytet WOBEC PRZEKSZTAŁCEN PAŃSTWA”
(WROCLAW, 15-16 XI 2011 R.)**

Międzynarodowe kolokwium „Między wiedzą a władzą. Uniwersytet wobec przekształceń państwa” było jednym z ważniejszych elementów obchodów jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu, nad którymi honorowy patronat objęli m.in. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, prezydent Republiki Federalnej Niemiec Christian Wolff oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Barbara Kudrycka. Obrady kolokwium zaplanowano w ścisłym związku z kulminacyjnym aktem jubileuszu: uroczystością Święta Uniwersytetu Wrocławskiego (15 listopada) w Auli Leopoldyńskiej, na którą przybyli obaj prezydenci. Podczas uroczystości dokonano honorowych promocji doktorskich prof. dra hab. Norberta Conradsa (historyka) i prof. dra hab. Leszka Kubickiego (prawnika), wręczono statuetki św. Jadwigi i złote medale Uniwersytetu Wrocławskiego. Na zakończenie odbył się koncert muzyki symfonicznej i oratoryjnej w wykonaniu Orkiestry Akademickiej Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle i Wittenberdze oraz chóru „Gaudium” przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Obrady kolokwium, którego koncepcję przygotowali wspólnie prof. dr hab. Jan Harasimowicz (Uniwersytet Wrocławski) i prof. dr hab. Leszek Koczanowicz (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej), rozpoczęły się w godzinach popołudniowych w Oratorium Marianum. Otworzył je rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Marek Bojarski. Po nim głos zabrał podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Witold Jurek, który przekazał na ręce rektora okolicznościowy list od minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Barbary Kudryckiej.

Pierwszym referentem był prof. dr hab. Jan Harasimowicz, kierownik Zakładu Historii Sztuki Renesansu i Reformacji w Instytucie Historii Sztuki oraz dyrektor Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego wystąpienie, zatytułowane *Uniwersytet według Wilhelma von Humboldta – zamknięty rozdział historii edukacji?*, pomyślane było jako wprowadzenie w problematykę obrad. Zawierało krótką charakterystykę humboldtowskiego modelu uniwersytetu oraz omówienie jego praktycznej realizacji w powołanym do życia w 1811 r. Universitas litterarum Vratislaviensis.

Autorem kolejnego referatu był prof. dr hab. Jan-Hendrik Olbertz, prezydent Uniwersytetu im. Aleksandra i Wilhelma Humboldtów w Berlinie. Przedstawił on rolę uniwersytetu w systemie edukacyjnym nowoczesnych społeczeństw, podkreślając, że model humboldtowski, na którym oparły się na początku XIX w. uniwersytety w Berlinie i Wrocławiu, nie do końca się sprawdza w dzisiejszych warunkach. Wciąż jednak nie ma żadnej idei

konkurencyjnej, dlatego należy pielęgnować dawne tradycje, nie tracąc jednak z oczu współczesnych potrzeb. Nauka wiąże się dziś ściśle z ekonomią: aby wychodzić naprzeciwko zapotrzebowaniom społecznym, trzeba stale doskonalić poziom naukowy i ofertę dydaktyczną uczelni.

Trzecim referentem pierwszego dnia obrad był prof. dr hab. Roger Dale z Uniwersytetu w Bristolu, który mówił o roli uniwersytetów w kontekście europeizacji i globalizacji. W przeciwieństwie do przedmówców uznał, że idee Wilhelma von Humboldta to mit i współczesne uczelnie nie mogą budować na nich swojej przyszłości. Kształcenie uniwersyteckie nie traci jednak swojego znaczenia, gdyż podnosi poziom intelektualny społeczeństw, nadaje kształt ideom epoki, ułatwia sprawowanie władzy publicznej i przekształca życie prywatne. W dalszej części referatu prof. Dale skupił się na omówieniu procesu europeizacji i globalizacji, których następstwem jest tzw. proces boloński.

Dyskusja, która się wywiązała po tych wystąpieniach, skupiła się na problemie aktualności humboldtowskiego modelu uniwersytetu. Ujawnił się wyraźny podział na jego zwolenników i przeciwników. Szczególną uwagę poświęcono kluczowej formule tego modelu – jedności badań naukowych i dydaktyki. Drugim wątkiem dyskusji były związki między uczelnią wyższą a państwem. Prof. Olbertz stwierdził, że jeżeli uniwersytet ma być wolny, demokratyczny i niezależny, to takie samo musi być państwo, w którym funkcjonuje.

Pierwszym referentem drugiego dnia obrad był dr Gunter Pleuger, prezydent Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W wystąpieniu zatytułowanym *Uniwersytet na granicy – uniwersytet bez granic* przedstawił historię kierowanej przez siebie uczelni, podkreślając jej znaczenie i wyjątkową rolę z racji usytuowania na granicy, nie tylko administracyjnej, lecz także kulturowej. Dr Pleuger obszernie scharakteryzował związki Viadriny z innymi uczelniami europejskimi, wynikające z postępującego procesu europeizacji i globalizacji. Nawiązał do poruszonej przez prof. Olbertza kwestii interdyscyplinarności i uznał łączenie różnych gałęzi wiedzy za ważny przejaw rozwoju nauki. Interdyscyplinarność i internacjonalizm są według niego symbolami uniwersytetu przyszłości.

Prof. dr hab. Andrzej Radziwiński, rektor współpracującego z Viadriną Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, ocenił funkcje wyższej uczelni z węższej niż poprzednik perspektywy. Przedstawił uniwersytet jako ważny element kształtujący charakter miasta i regionu. Omówił główne osiągnięcia swojej uczelni, podkreślając jej systematyczną współpracę z władzami samorządowymi. Stwierdził, że bez takiego partnerstwa nie może być mowy o efektywnym funkcjonowaniu zarówno samej uczelni, jak i całej społeczności lokalnej.

Z innego punktu widzenia spojrziała na uniwersytet prof. dr hab. Katharina Krause, prezydent Uniwersytetu im. Landgrafa Filipa w Marburgu. Tytuł jej referatu brzmiał: *Dziedzictwo kulturowe i „public understanding of science and humanities”*. Zwróciła w nim uwagę na fakt, że uniwersytet to nie tylko instytucja naukowo-dydaktyczna, lecz także wielka część kulturowego dziedzictwa minionych epok. Jako historyk sztuki podkreśliła wagę i znaczenie zabytkowej architektury uniwersyteckiej, historycznych instrumentów naukowych i kolekcji dzieł sztuki. Na podstawie własnych doświadczeń, jakże bliskich tym, które ma Uniwersytet Wrocławski, poruszyła problem kosztownego utrzymania i ochrony zgromadzonych przez uczelnie dóbr kultury. Postulowała ich szersze udostępnienie i ponowne wykorzystanie w dydaktyce akademickiej.

Przerwę w obradach poprzedziła dyskusja, w trakcie której wyłoniło się kilka istotnych dla współczesnego systemu edukacji problemów. Dyskutowano m.in. o wadach i zaletach procesu bolońskiego, a także o funkcji współczesnego uniwersytetu: czy ma być ośrodkiem

badania naukowych, czy też miejscem kształcenia zawodowego. Przeważała opinia, że to nie sama uczelnia, lecz przyszły pracodawca powinien być odpowiedzialny za przygotowanie absolwenta do obowiązków zawodowych. Pojawiły się jednak głosy, że nie wszystkie uczelnie wyższe muszą spełniać funkcje badawcze – być może niektóre powinny się skupić głównie na dydaktyce i edukacji zawodowej. Poruszano również kwestię niedofinansowania szkół wyższych, które nie tylko ponoszą koszty swojej działalności statutowej, lecz muszą takżełożyć na utrzymanie użytkowanych obiektów zabytkowych.

Kolejnym punktem programu kolokwium było wystąpienie prof. dra hab. Macieja Żylicza, prezesa Zarządu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, zatytułowane *Instytucjonalny i jednostkowy wymiar finansowania nauki*. Myślą przewodnią jego wystąpienia była refleksja nad sposobem finansowania nauki w naszym kraju. Prof. Żylicz dokonał zestawienia budżetów wiodących światowych uniwersytetów, jak Stanford i Harvard, z budżetami uczelni polskich. Zwracając uwagę na trudną sytuację finansową krajowych ośrodków badawczych, zaprezentował programy stypendialne oferowane przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej. W referacie poruszone zostały również kwestie zatrudniania pracowników naukowych oraz obiektywnej oceny ich dokonań.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Winfried Eberhard, założyciel i długoletni dyrektor Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas przy Uniwersytecie w Lipsku. Zajął się on problematyką interdyscyplinarności badań humanistycznych w teorii i praktyce. Po krótkim omówieniu historii nauk humanistycznych przedstawił teoretyczne podstawy ich interdyscyplinarności. Stanowi ona – jego zdaniem – jedyną słuszną drogę rozwoju współczesnej nauki. Trzeba ją zatem na różne sposoby popularyzować w nauce i dydaktyce uniwersyteckiej.

Kolejnym referentem był prof. dr hab. Leszek Koczanowicz ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu. Temat jego wystąpienia brzmiał: *Kryzys kultury, koniec humanistyki?*. Przedstawiona w nim została dzisiejsza kondycja humanistyki, jej role i funkcje oraz ściśle związki z kulturą. Zdaniem prof. Koczanowicza kulturę należy utożsamiać z edukacją, rozumianą jako kreacja pewnego stanu umysłu, a nauki humanistyczne powinny zajmować istotne miejsce w procesie dydaktycznym.

Po tych trzech wystąpieniach prof. Krause zainicjowała dyskusję, która skupiła się na kilku głównych problemach: finansowania nauki, obniżenia poziomu edukacji oraz braku perspektyw dla młodych naukowców. Żywy udział w tej debacie wzięli polscy uczestnicy kolokwium, zwracając uwagę na brak systemowych rozwiązań problemu zatrudnienia, a co za tym idzie – zwiększającą się liczbę bezrobotnych młodych doktorów. Podkreślono w tym miejscu szczególną rolę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, która jest jedną z nielicznych instytucji umożliwiających polskim badaczom realizację własnych projektów.

Referaty wygłoszone po przerwie obiadowej rzuciły nowe światło na poruszane wcześniej zagadnienia. Autorem pierwszego z nich, zatytułowanego *Prywatne modele w obrębie państwowej edukacji wyższej. Przypadek publicznych kolegiów sztuk wyzwolonych*, był prezydent The State University of New York w Geneseo prof. dr hab. Christopher C. Dahl. Przedstawił on dwie tradycje europejskie, anglosaską i niemiecką, które wpłynęły na ukształtowanie się amerykańskiego systemu szkolnictwa wyższego, a także nową, czysto amerykańską koncepcję tzw. kolegiów sztuk wyzwolonych. Scharakteryzował sposób funkcjonowania tego typu uczelni na przykładzie The State University of New York.

Następną referentką była prof. dr hab. Sarah Guri-Rosenblit, reprezentująca Uniwersytet Otwarty Izraela (The Open University of Israel). Jej referat pt. *Przyszły uniwersytet*.

Przejście od systemu państwowego do krajobrazu globalnego stanowił znakomite podsumowanie poruszanych dotąd zagadnień, będąc zarazem autorską wizją „uniwersytetu przyszłości”. Prof. Guri-Rosenblit omówiła główne zadania stojące aktualnie przed uczelniami. Powróciła myślą do ideałów humboldtowskich, które uznała za wartę kontynuacji – po dostosowaniu ich do potrzeb współczesnych uniwersytetów.

Dyskusja końcowa dotyczyła w szczególności nowego modelu uniwersytetu, którego opracowanie jest – zdaniem wszystkich uczestników kolokwium – konieczne. Powrócono do problemu obowiązkowej odpłatności za studia, argumentując zarówno za tym rozwiązaniem, jak i przeciwko niemu. Wobec umasowienia edukacji i urynkowania procesu dydaktycznego wyrażono wątpliwość, czy model uczelni publicznej wytrzyma konkurencję sektora uczelni prywatnych, stale rosnącego w siłę na całym świecie.

Na zakończenie kolokwium w reprezentacyjnej Auli Leopoldyńskiej odbył się koncert Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej „Leopoldinum”. Dyrygentem i solistą był skrzypek Christian Danowicz. Wykonano utwory kompozytorów polskich: Moritza Moszkowskiego, Henryka Wieniawskiego, Mieczysława Karłowicza i Wojciecha Kilara. Dla wielu gości zagranicznych, nieobeznanych z muzyką polską, była to okazja do odkrycia jej oryginalności i piękna.

Tak ważnej debaty na temat współczesnej kondycji szkolnictwa wyższego, do tego w tak kompetentnym gronie, jeszcze we Wrocławiu nie było. Ponieważ planowana jest publikacja materiałów kolokwium, jego wyniki staną się dostępne wszystkim zainteresowanym, także tym, którzy z różnych względów nie mogli w nim wziąć udziału.

Anna Pobóg-Lenartowicz
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

**SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ
„W 700-LETNIĄ ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA BUNTU WÓJTA ALBERTA.
KRAKÓW I OPOLE WE WZAJEMNYCH ZWIĄZKACH W XIV WIEKU”
(KRAKÓW, 18 V 2012 R.)**

W dniu 18 maja br. odbyła się w Krakowie ogólnopolska konferencja naukowa poświęcona związkom opolsko-krakowskim w XIV w. Jej organizatorami były instytuty historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Uniwersytetu Opolskiego. Pretekstem do spotkania była przypadająca w tym roku 700. rocznica buntu wójta Alberta. W zamyśle organizatorów wydarzenia z wiosny 1312 r. w Krakowie miały stać się kanwą szerszej dyskusji na temat różnorodnych związków Krakowa z Opolem w tym stuleciu. Badania nad księstwem opolskim w XIV w. do tej pory podejmowane były sporadyczne, stąd konferencja stała się dobrą okazją czy wręcz impulsem do przeprowadzenia tego typu szczegółowych analiz. Założeniem konferencji było pokazanie wybranych zagadnień zarówno ze strony opolskiej, jak i krakowskiej, niestety, z powodu braku wyżej wspomnianych badań, nie zawsze zadanie to udało się zrealizować.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele siedmiu ośrodków naukowo-badawczych (Krakowa, Opola, Katowic, Wrocławia, Opawy, Rybnika i Bydgoszczy). Przed wszystkim skoncentrowano się na przeglądzie literatury polskiej i czeskiej dotyczącej buntu wójta Alberta. Już w tym względzie dało się zauważyć wyraźne różnice w podejściu obu historiografii do tego zagadnienia. Robert Antonin (Uniwersytet Śląski w Opawie) w podsumowaniu

stwierdził, że historiografia czeska zarówno XIX, jak i XX w. traktuje kwestię znaczenia buntu wójta Alberta zupełnie marginalnie. Prelegent zwrócił uwagę na to, że działalność Jana Luksemburskiego w tym czasie była skoncentrowana na zapewnieniu stabilności władzy w Czechach, na Morawach i w opawskiej części Śląska. Poważnym problemem były także roszczenia do tronu czeskiego wysuwane ze strony Habsburgów. Aż do lat 20. XIV w. Jan Luksemburski nie interesował się sprawami Polski.

Anna Grabowska (Uniwersytet Opolski) z kolei w sposób szczegółowy przedstawiła stanowisko polskiej historiografii na temat tego zagadnienia, poczynając od bardzo charakterystycznego przekazu Jana Długosza. Starła się ukazać ewolucję poglądów na temat charakteru samego buntu, jego przebiegu oraz konsekwencji. Szczególną uwagę poświęciła osobie księcia Bolesława I opolskiego i jego roli w wydarzeniach krakowskich w 1312 r.

Uzupełnieniem przeglądu historiografii na temat buntu Alberta był referat Wojciecha Mrozowicza (Uniwersytet Wrocławski) pt. *Pieśń o wójcie krakowskim Albercie*. Autor omówił zachowane rękopisy tego utworu oraz jego treść. Zwrócił uwagę na dające się wyodrębnić dwie części *Pieśni*, z których pierwsza ma charakter bardziej ogólny (zmiennosć losu), druga natomiast w swojej antyniemieckiej wymowie może nawiązywać do poglądów ówczesnego kościelnego środowiska krakowskiego. Wskazał też na pewne nowe możliwości interpretacyjne utworu.

Kolejne referaty dotyczyły wzajemnych stosunków władców opolskich i polskich. Tomasz Nowakowski (Bydgoszcz) w sposób bardzo szczegółowy przedstawił politykę Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego wobec książąt śląskich, w tym także opolskich, zauważając jakby dwa etapy w realizacji tej polityki (do 1343 r. i po nim). Z kolei Jerzy Sperka (Uniwersytet Śląski w Katowicach) zaprezentował stosunek księcia Władysława Opolczyka do Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem związków z Władysławem Jagiełłą. Starł się także wyjaśnić sprawę rzekomego zajęcia zamku wawelskiego przez księcia opolskiego w 1389 r. Zbiorowy portret książąt opolskich przedstawił z kolei Bogusław Czechowicz (Uniwersytet Opolski). Nie zgodził się przy tym z tezą zawartą w kronice Piotra z Buczyny, jakoby o książętach opolskich w XIV w. nie dało się nic wartościowego powiedzieć. Na podstawie różnego rodzaju źródeł starał się ukazać niezwykle aktywną politykę książąt opolskich w tym okresie, a milczenie o nich autora *Kroniki książąt polskich* uznał za celowe i spowodowane rywalizacją pomiędzy Brzegiem a Opolem. Zwieńczeniem tej części konferencji był referat Joanny Heluszki (Uniwersytet Opolski), poświęcony polityce dynastycznej książąt opolskich w XIV w. oraz porównaniu tej polityki z tą prowadzoną w XIII w.

Innym problemem poruszonym podczas konferencji były kwestie obecności przedstawicieli obu dzielnic w Krakowie i Opolu. Jerzy Rajman (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) dokonał szczegółowego przeglądu krakowskich ksiąg miejskich i na tej podstawie stwierdził, że liczba znanych Górnoślązaków (z terenu księstwa opolskiego) w stolicy Małopolski była niewielka (siedem osób). O części z nich zachowały się jedynie sporadyczne wzmianki. Niektórzy z nich posiadali jednak znaczny majątek, który umożliwiał im zakup nieruchomości w centralnych punktach miasta. Także w Opolu – jak to wynikało z ustaleń Anny Pobóg-Lenartowicz (Uniwersytet Opolski) dotyczących elity XIV-wiecznego miasta – tylko nieliczna grupa osób wywodziła się z Małopolski. Zasiłała ona zwłaszcza środowisko miejscowej kolegiaty. Niestety, z powodu zbyt małej liczby źródeł niewiele można powiedzieć na temat pobytu w Opolu mieszczan wywodzących się z Krakowa lub ziemi krakowskiej. W jakimś sensie spraw społecznych dotyczył także referat Bożeny Czwojdrak (Uniwersytet Śląski w Katowicach), która na przykładzie rycerza Hinczki z Roszkowic

przedstawiła zjawisko przechodzenia rycerstwa na służbę kolejnych władców. W tym wypadku było to przejście z obozu Władysława Opolczyka na dwór Władysława Jagiełły.

Ostatnim zagadnieniem prezentowanym na konferencji były kwestie rozwoju sieci kościelnej i miejskiej w obu dzielnicach. To pierwsze zagadnienie w odniesieniu do księstwa opolskiego przedstawił Bogdan Kloch (Rybnik), natomiast rolę małych miast na granicy śląsko-małopolskiej omówiła Dorota Lisowicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie). W nurcie tych rozważań znalazł się także referat Jacka Leberscheka (PAU Kraków) na temat roli Częstochowy pod rządami Władysława Opolczyka.

W dyskusji zwracano uwagę zwłaszcza na potrzebę prowadzenia dalszych badań w tym zakresie. Odcinając się od skrajnie nacjonalistycznych opinii na temat wydarzeń krakowskich lat 1311–1312, stwierdzono jednak, że przyczyny samego buntu, a zwłaszcza roli w nim księcia Bolesława I opolskiego wymagają dalszych analiz. Warto także poświęcić więcej uwagi polityce Kazimierza Wielkiego w stosunku do książąt górnośląskich. Zbyt mało wiemy także na temat prozopografii średniowiecznego Opola i innych miast księstwa opolskiego. Nie jesteśmy w stanie określić, w jakim kierunku szły główne migracje mieszkańców Opola – czy były to miasta Śląska zwanego dzisiaj Dolnym, czy inne miasta górnośląskie, a może migracje te obejmowały Morawy i Czechy. Wiele dyskusji wzbudziła też osoba Władysława Opolczyka.

Materiały z konferencji już wkrótce ukażą się drukiem. Organizatorzy już dziś zapraszają na kolejną konferencję poświęconą dziejom księstwa opolskiego w maju przyszłego roku – tym razem pretekstem do spotkania będzie przypadająca w 2013 r. 700. rocznica śmierci Bolesława I opolskiego.

Filip Wolański
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

JUBILEUSZ 65. URODZIN PROF. DR HAB. BOGDANA ROKA

Profesor Bogdan Rok jest powszechnie cenionym znawcą kultury staropolskiej, a zarazem jednym z najważniejszych specjalistów zajmujących się historią nowożytną w Polsce, nie dziwi więc duży odzew, z jakim spotkały się w środowisku naukowym uroczystości jubileuszowe zorganizowane w związku z jego 65. urodzinami. Liczna frekwencja na uroczystościach stanowiła jednoznaczny wyraz szacunku i uznania dla dokonań Jubilata. Wliczając czas studiów, Profesor jest związany z Uniwersytetem Wrocławskim od 47 lat, natomiast jako pracownik uczelni obchodzi w tym roku 40-lecie pracy naukowej i dydaktycznej.

Profesor B. Rok specjalizuje się w badaniach nad mentalnością społeczeństwa staropolskiego, ze szczególnym uwzględnieniem epoki saskiej. Jako pierwszy podjął systematyczne studia nad długo niedocenianymi kalendarzami wydawanymi w okresie panowania Wętyńów w Rzeczypospolitej. Ten rodzaj piśmiennictwa w zgodzie z utrwalonym w polskiej historiografii pozytywistycznym, a później marksistowskim paradygmatem uprawiania historii był apriorycznie uznawany za przejaw ciemnoty i upadku kultury. Obecnie przez większość specjalistów traktowany jest jako nieodzowne źródło do zrozumienia sposobu widzenia świata mieszkańców Rzeczypospolitej. To przewartościowanie na gruncie polskich nauk historycznych jest w znacznej mierze zasługą Profesora B. Roka. Nie mniej

ważne były dwie monografie poświęcone przez Profesora problematyce tanatologicznej. Poważne badania nad miejscem śmierci w kulturze podejmowane były przez historyków europejskich, głównie francuskich, przynajmniej od połowy XX w. W Polsce długo w tego rodzaju problematyce specjalizowali się przede wszystkim historycy literatury. Profesor B. Rok, korzystając z inspiracji i dorobku metodologicznego zarówno przedstawicieli szkoły Annales, jak i polskich literaturoznawców, potrafił stworzyć cenne źródłowe syntezy dotyczące znaczenia śmierci w kulturze staropolskiej. O wielkiej wszechstronności i różnorodności zainteresowań badawczych Profesora świadczy jego rozległy dorobek dotyczący historii podróży, w tym zwłaszcza edycje starannie dobranych relacji podróżniczych. Za nie mniej istotne należy uznać teksty poświęcone religijności społeczeństwa Rzeczypospolitej. Profesor, prowadząc badania nad tą tematyką, wprowadził do obiegu naukowego wiele ważnych ustaleń na temat piśmiennictwa religijnego stawiającego sobie za cel poradnictwo nie tylko duchowe, ale także np. rodzinne. Inny aspekt badań prof. B. Roka wiąże się z jego aktywnością na polu historii medycyny. W swoich badaniach podejmował również zagadnienia z przeszłości Śląska, zajmując się m.in. postaciami św. Jadwigi i bł. Czesława. W sumie w dorobku Jubilata znalazło się ponad 180 publikacji. Należy również wspomnieć o licznej rzeszy uczniów, których doczekał się Profesor, w tym o 10 wypromowanych doktorach.

Uroczystości jubileuszowe, które odbyły się 23 IV 2012 r. w Sali Muzycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, prowadził prof. dr hab. Jerzy Maroń, a otworzył w imieniu władz uczelni prorektor do spraw nauki prof. dr hab. Adam Jezierski. Następnie głos zabrała dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych prof. dr hab. Elżbieta Kościk, opisując rolę Jubilata w kształtowaniu oblicza naukowego i dydaktycznego Wydziału, którego był przez dwie kadencje dziekanem, a wcześniej dwukrotnie prodziekanem. Laudację poświęconą znaczeniu dokonań Profesora w Instytucie Historycznym, którego był wicedyrektorem, wygłosił dyrektor Instytutu Historycznego prof. dr hab. Rościśław Żerelik. Z perspektywy mistrza Jubilata zabrał głos prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, w ciepłych słowach opisując drogę naukową i życiową prof. B. Roka, podkreślił zwłaszcza wagę dokonań naukowych wpisujących się w nurt wrocławskich badań nad historią nowożytną, w czym Jubilat kontynuował prace prof. dra hab. Józefa Andrzeja Gierowskiego i prof. dra hab. Józefa Leszczyńskiego. W imieniu współpracowników i przyjaciół wystąpił prof. dr hab. Jerzy Maroń, kreśląc sylwetkę prof. B. Roka nie tylko jako znakomitego uczonego, ale także uczynnego, życzliwego kolegi. W odpowiedzi na wymienione laudacje z wykładem wystąpił Jubilat. Przedstawiając swoją filozofię uprawiania historii, wyraził wdzięczność swoim mistrzom naukowym i wytrwale wspierającej go rodzinie. Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie przez przyjaciół i uczniów książki pamiątkowej (*Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. Elżbieta Kościk, Rościśław Żerelik, Piotr Badyna, Filip Wolański, t. 1–2, Toruń 2012), przygotowanej z okazji jubileuszu. W ostatniej części odczytano listy gratulacyjne, które na ręce Jubilata nadesłali rektorzy Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie oraz Uniwersytetu Pedagogicznego w Charkowie. W imieniu władz Uniwersytetu Państwowego w Mińsku z gratulacjami wystąpił doc. dr Stepan Zacharkiewicz. Do gratulacji z zagranicy przyłączyli się przybyli na uroczystości przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. W ten sposób zamknięte zostały oficjalne uroczystości Jubileuszu Profesora Bogdana Roka.

Krystyn Jakub Matwijowski
(Wrocław)

JOEL (JULIAN) RABA (31 VII 1930 – 25 VIII 2011)

Przed prawie 55 laty drogi Juliana Raby i piszącego te słowa rozmięły się. Julian po skończeniu studiów trwających cztery lata (od 1948 do 1952 r.) na kierunku historii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Wrocławskiego przeniósł się do Warszawy. W tym czasie mnie losy z Zielonej Góry (w której pracowałem) i Warszawy (gdzie zapisany byłem do Szkoły Wyższej Służby Zagranicznej, a później jako ekstern na historii) zawiiodły do Instytutu Historii we Wrocławiu, który ukończył właśnie Julian. W ciągu przeszło 30 lat po studiach kilkakrotnie zetknąłem się z Jego nazwiskiem. Po raz pierwszy, gdy dowiedziałem się, że wyemigrował do Izraela, a po pewnym czasie poznawałem Jego prace, gdy na zlecenie prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii śp. prof. dra Karola Maleczyńskiego byłem jednym ze sporządzających *Indeks zawartości „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” za lata 1946–1965* (z Leokadią Matusik, Jerzym Pabiszem, pod redakcją prezesa). Z blisko 10 opublikowanych w tym piśmie pozycji dowiedziałem się, że Jego zainteresowania obejmują przede wszystkim czasy XIX w. i dotyczą głównie położenia śląskiej klasy robotniczej, jej sytuacji materialnej, samoorganizacji i w rezultacie walki o polepszenie bytu. Czasem pisał z (wówczas doktorem) Romanem Heckiem roczne przeglądy najciekawszych artykułów i studiów, które ukazały się w danym roku na łamach „Sobótki”. Publikował też dłuższe sprawozdania, recenzje i artykuły. Nie przypuszczałem wtedy, że moje zainteresowania badawcze zetkną się z Jego. W dużej mierze stało to się za sprawą i pod wpływem mojego mistrza śp. prof. zw. dra Józefa Andrzeja Gierowskiego, który włączył mnie do grupy zaproszonych nowożytników na konferencję w Krakowie w 1986 r. pt. *Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej* i równocześnie zachęcił swoim przykładem do rozwinięcia badań nad mniejszościami narodowymi. Po raz pierwszy z Julianem zetknąłem się w Izraelu na dużej, kilkudniowej konferencji *Historia i kultura polskich Żydów*, która odbyła się w Jerozolimie w lutym 1988 r. Niezależnie od tego, że spotykaliśmy się od czasu do czasu na interesujących nas referatach (w tym własnych: Juliana pt. *From Romanticism to Fascism: the Polish Image of Mid-17th-Century Ukrainian Jewry* i moim pt. *Jews and Armenians in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*¹ czy też o ludności żydowskiej za Jana III Sobieskiego). Wtedy też grupce wrocławian zaferował swoje usługi w charakterze przewodnika po świętym mieście. Zgłosiło się trzech ochotników: dwóch profesorów prawników (śp. Karol Jonca i śp. Franciszek Ryszka – wtedy już wykładający w Warszawie) i profesor historii – był

¹ Zob. *The Jews in Old Poland (1000–1795)*, ed. Antony Polonsky, Jakub Basista, Andrzej Link-Lenczowski, London 1993.

nim piszący te słowa). Joel był świetnym przewodnikiem. Na zwiedzanie „urwaliśmy się” kilka razy. Poznaliśmy dosyć dobrze stare miasto. Trafiliśmy też do kościołów, meczetów i miejsc czczonych przez Żydów. Wprawdzie zaczęła się już wówczas intifada, ale podziwialiśmy sposób prowadzenia „tej walki”. Gdy zjawiała się grupa turystów, sklepy otwierały się i handel odbywał się w najlepszy, jakby nie było żadnego strajku albo protestu. Zawadziliśmy również o arabskie i żydowskie „miejsca zbiorowego żywienia”. Lepszego przewodnika trudno byłoby znaleźć. Znał świetnie historię swej nowej ojczyzny oraz zabytki zgromadzone w muzeach i na okolicznościowych wystawach. Dał się również poznać jako człowiek pełen werwy, świetny gawędziarz, znawca żartów i anegdot.

Powróćmy jednak do przypomnienia Jego życia i działalności. Wiadomości, jakie na ten temat posiadamy, nie są za bogate. Pochodzą głównie z tzw. akt osobowych oraz teczek grupujących informacje o okresie studiów.

Julian (Joel) Raba przyszedł na świat 31 VII 1930 r. w Wilnie. Rodzice Jego byli nauczycielami. Po najeździe hitlerowców na Polskę w jej wileńskiej części poczęły się szerzyć wieści, że w najbliższym czasie należy spodziewać się zmiany granic państwowych. Wileńszczyzna miała wejść w skład państwa litewskiego. W tej sytuacji rodzice postanowili opuścić Wilno i zamieszkać na Zachodniej Ukrainie – jak zaczęto nazywać tę część Galicji. Za miejsce osiedlenia wybrali Tarnopol. W tym mieście młody Julian został przyjęty do 10-latki. Przed niemieckim najazdem na ZSRR, rozpoczętym 22 VI 1941 r., ukończył czwartą klasę. Jak pisał w zyciorysie, próba ewakuacji na wschód nie powiodła się. Od początku 1942 do maja 1943 r. „został osadzony w obozie pracy przymusowej w Podhajczycach” (może w Podhajcach – błąd mógł powstać w rezultacie tłumaczenia ukraińskiej nazwy *Pidhaici*) pod Janowem. W obu tych miejscowościach Niemcy rozłokowali obozy. Z tego pierwszego postanowił uciec. Do tego kroku został w dużej mierze przymuszony. Na Nim bowiem skupiło się podejrzenie o udział w sabotażu. Musiał więc spodziewać się surowego wyroku. Po tym udanym przedsięwzięciu przez cały rok ukrywał się, aż do zajęcia tych terenów przez wojska radzieckie. W ostatnim roku przed przyjazdem do Polski ukończył ósmą klasę w Czortkowie w obwodzie tarnopolskim.

Nowy rok szkolny rozpoczął we Wrocławiu, gdzie osiedlili się Jego rodzice. Po ukończeniu II Liceum zdał maturę i został przyjęty na studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Wybór nie okazał się trafny. Podyktowany był zapewne doświadczeniem wyniesionym z czasów niemieckiej i sowieckiej okupacji. Sytuacja materialna na wsi była na ogół lepsza niż w mieście. Może słuszniejsze byłoby stwierdzenie, że uległ propagandzie, iż zadaniem społeczności żydowskiej była rezygnacja ze starych przypisanych im zawodów: kupców, drobnych rzemieślników, a zamiast tego osiedlenie się na wsi i zajęcie się uprawą ziemi, a w mieście zasilenie klasy robotniczej lub podjęcie pracy w rzemiośle.

Prawie po roku zdecydował się na przeniesienie na Wydział Humanistyczny. Musiał jednak złożyć dodatkowy egzamin wstępny. Zdał go z oceną zadowalającą. Złożyło się na to zapewne kilka przyczyn: brak czasu na przygotowanie, surowość egzaminatorów, a może także inne, których nie znamy. I tak np. Komisji do Spraw Przyjęć przewodniczył prof. Teofil Modelski, znany ze swoich dużych wymagań.

Wkrótce po przeniesieniu na nowy wydział i rozpoczęciu studiów historycznych dał się poznać jako dobry student. Polepszyła się też sytuacja materialna Jego rodziny. Ojciec wraz z matką zaczęli pracować we wrocławskiej prasie, co było równoznaczne z osiągnięciem pewnego standardu życiowego. Nieco później ojciec został przeniesiony do rozgłośni wrocławskiej Polskiego Radia, gdzie powierzono mu kierowniczą funkcję.

Tymczasem syn udowadniał, że wybór kierunku studiów był tym razem bardzo udany i zgodny z Jego zainteresowaniami. Dowodem na to były pozytywne stopnie uzyskane na rocznych egzaminach z różnych epok i przedmiotów (wszystkie ocenione zostały jako bardzo dobre). Przykładowo wymienimy, że takie noty uzyskał u prof. Karola Maleczyńskiego ze średniowiecza, a także profesorów Edmunda Bulandy (historia starożytna) oraz u T. Modelskiego czy z badań historycznych, które przeprowadzał nieznanymi z nazwiska wykładowca. Identycznymi ocenami mógł się pochwalić z filozofii i z podstaw marksizmu. Rozstrzygającym argumentem był fakt, że całe studia ukończył w przewidywanym przez ustawodawcę terminie. Warto w tym miejscu zauważyć, że nie ograniczał swych studiów do przedmiotów programowych. Postarał się m.in. o uzyskanie zezwolenia na uczęszczanie na zajęcia z socjologii, co – biorąc pod uwagę fakt, że w najbliższym czasie nie tylko krytycznie oceniono ten przedmiot, ale nawet zaliczono do nauk burżuazyjnych – bardzo dobrze o Nim świadczyło. O wysokiej ocenie Jego osiągnięć mówi zresztą zakwalifikowanie się bez żadnych kłopotów na aspiranturę na Uniwersytecie Warszawskim (w Katedrze Historii Nowożytnej Wydziału Humanistycznego), co odpowiadało dzisiejszemu egzaminowi na studia doktoranckie. Równie łatwo nieco wcześniej uzyskał zgodę na pracę w zespołach naukowych powstałych w IH UW.

Wypada w kilku słowach scharakteryzować, na jakim wydziale studiował młody Raba. Czasy wojny sprawiły, że inteligencja i nauka polska poniosły wielkie straty. Równocześnie jednak zmiany terytorialne doprowadziły do dużego ruchu całych grup ludności w rezultacie realizacji postanowień wielkich mocarstw. Przyniosły one pozorny wzrost liczebności i poziomu kadry, która w nowych ośrodkach podjęła pracę. I tak np. historię starożytną na Uniwersytecie Wrocławskim wykładał prof. Kazimierz Majewski – prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i specjalista z archeologii śródziemnomorskiej; czasy średniowiecza przedstawiał prof. Karol Maleczyński – jeden z najwybitniejszych mediewistów, a historię nowożytną uczeń prof. Władysława Konopczyńskiego – prof. Władysław Eugeniusz Czapliński, który miał na tym uniwersytecie stworzyć szkołę badań nad polskim parlamentaryzmem. Historii gospodarczej uczył prof. Stefan Ingot, „lwowiak”, związany z UJK i Ossolineum. Tę ostatnią placówkę starał się, jak mógł, osłaniać i ratować. Okres XIX w. to domena prof. Henryka Wereszyckiego. Te nazwiska mówią same za siebie, a gdy dodamy młodszą kadre, wśród której znajdowali się m.in. późniejsi profesorowie: Józef Andrzej Gierowski, Roman Heck, Eugeniusz Konik, Waclaw Korta, Tadeusz Kotula i Józef Wojciech Leszczyński – otrzymamy znacznie pełniejszy obraz sytuacji kadrowej Instytutu Historycznego UW.

Jak na tym tle prezentował się młody Joel? Swoją pracę magisterską pt. *Walka o robotnika polskiego w górnośląskim okręgu przemysłowym na tle wyborów do parlamentu w 1903* napisał na seminarium prof. dra H. Wereszyckiego. Recenzent prof. K. Maleczyński napisał o niej krótką opinię, podkreślając, że jest ona „sumiennym zestawieniem stosunków gospodarczych i walki klasowej rozgrywającej się na początku XX w. na Górnym Śląsku oraz szczegółowo analizuje stosunek SPD do PPS. Szeroko uwzględnia źródła i literaturę, zajmuje wobec nich właściwe stanowisko”, i w końcu stwierdzając, że „ocenia ją jako bardzo dobrą”. Jej promotor napisał bardziej dokładną opinię. Czytamy w niej, że „praca oparta jest o cały dostępny materiał publicystyczny, ograniczony do gazet, periodyków i broszur aktualnych, które wychodziły w okresie wyborów 1903 r. na Górnym Śląsku. Materiał ten pozwala na wszechstronne oświetlenie zagadnienia. Szło mu mianowicie o zbadanie, jakie jest nastawienie wobec tematyki robotniczej ze strony działających na Górnym Śląsku ugrupowań politycznych i to głównie polskich. Autor pokusił się o dokonanie analizy

ideologii tych grup, przy czym zdobył się na daleko posunięty krytycyzm w stosunku do wypowiedzi programowych. Pod tym względem wykazał, że potrafi posługiwać się tak trudnym źródłem, jakim jest publicystyka”. Równocześnie pozytywnie ocenił samo postawienie sobie zadania i sposób jego wykonania, a w konsekwencji tak samo wysoko ocenił Jego możliwość zaangażowania w pracę naukową. W swej opinii nie pominął profesor także słabości rozprawy, ale jednocześnie stwierdził, że wiąże z Nim duże nadzieje. Dostrzegł bowiem wyraźne predyspozycje do pracy naukowej.

Tuż przed udaniem się na emigrację Julian obronił pracę kandydacką. Zawdzięczał to w dużej mierze swojemu kolejnemu mistrzowi, prof. Witoldowi Kuli, który poparł Jego starania o przyspieszenie terminu obrony. Ustalony temat pracy kandydackiej brzmiał: *Położenie klasy robotniczej na Śląsku w latach 1850–1870*. Zachował się z tej obrony autoreferat. Z jego treści wyraźnie wynika, że w problematyce tej Julian świetnie się orientował, a stąd wyciągnąć można tylko jeden wniosek, iż nie zmarnował czasu na seminarium prof. H. Wereszyckiego. Omówił w tym swoim blisko jedenastostronicowym referacie następujące zagadnienia: 1) charakterystykę źródeł (rękopiśmiennych i drukowanych), 2) ocenę ich znaczenia dla prowadzonych badań, 3) skupienie uwagi na zasadniczej części pracy (położeniu robotników na tle ich sytuacji w Niemczech i sąsiednich ziemiach polskich). Po czym zajął się m.in. takimi sprawami jak: migracje, praca żon i dzieci, liczebność robotników oraz tymi wszystkimi czynnikami, które decydowały o ich losie. Ukazał też wpływ na owo położenie przeciwdziałania ze strony robotników. Po omówieniu wszystkich innych czynników starał się wskazać na te, które oddziaływały najmocniej na badaną sytuację robotników.

Na funkcję recenzenta zewnętrznego pracy powołany został prof. dr Kazimierz Popiołek, od 1955 r. profesor w IH UW, który po latach został rektorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Znał świetnie historię polityczną Śląska, może trochę mniej lubował się w dziejach gospodarczych tego regionu. Napisał bardzo dokładną recenzję pracy Raby. Wnioski w recenzji głosiły, że praca jest oparta na szerokim materiale, „pracowicie zebrany, przy tym krytycznie omówiony”. Uważał, że Autor z mocniejszym jeszcze krytycyzmem podchodził do własnych konstatacji, może nawet trochę przesadzając. Dalej zaś dodawał, że w pracy jest „szereg ciekawych stwierdzeń”. Na uwagę zasługuje fakt opisania interesujących związków między różnymi wydarzeniami, zjawiskami czy też działaniami. Na zakończenie pisał, że „doktoranta postawiono przed trudnym zadaniem, z którego wywiązał się bardzo dobrze, mimo występujących niedociągnięć. Praca stanowi – jego zdaniem – pewien wkład w naszą znajomość tego okresu i zapełnia w pewnym stopniu lukę, jaką nasza historiografia wykazuje na polu badania tej niełatwej problematyki”. Drugi recenzent warszawski nie podpisał swej opinii. Nie udało mi się go ustalić. Nie zachował się bowiem protokół z posiedzenia Rady Instytutu albo nie udało mi się do niego dotrzeć. Być może przyczyną braków w dokumentacji było wędrowanie archiwaliów. Sam znam trzy siedziby Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego. Najważniejszy jednak jest fakt, że w obu recenzjach zachowała się zbieżność stanowisk profesorów w kwestii zasadniczej, a mianowicie ogólnej oceny pracy. Wymieniony recenzent wysoko ocenił też podstawę dokumentacyjną rozprawy oraz liczne jej dobre strony, ale nie unikał też słabszych. Do tych ostatnich zaliczył m.in. zagadnienie robotników sezonowych. Podkreślił także, iż Autor „w wyniku swej pracy badawczej, opartej na rzetelnym stosunku do źródeł [...] osiągnął poważne rezultaty”, a w konkluzji poparł wniosek „o uznanie pracy za kandydacką”. Propozycje obu recenzentów zostały przez Komisję Rady Naukowej lub jej cały skład przyjęte bezpośrednio po obronie. Po przyjeździe do Izraela polski tytuł naukowy został uznany.

Dalsze lata pobytu w Izraelu przeszły pod znakiem przygotowania się do życia w nowej ojczyźnie, poznawania języka hebrajskiego, a czasami niemal równocześnie podejmowania pracy. Joel na kursie językowym poznał swoją przyszłą żonę Olę, wówczas studentkę medycyny. Tak po latach bardzo króciutko pisała Ona o tym wydarzeniu: „Poznaliśmy się na [wspomnianym] kursie języka hebrajskiego, zaraz po przyjeździe do kraju, ja kończyłam medycynę, a Julek dostał stypendium profesora Talmona, który później poznawszy Julka polecił go do pracy na uniwersytecie w Tel Aviwie. Dalsza kariera uniwersytecka szła zwykłym torem, od adiunkta do profesora. Niemal równocześnie toczyło się życie. Ślub, a następnie owocem miłości była w 1960 r. córka Ruti, a w dwa lata później Galia. Doczekał się też pięciorga wnuków”.

Joel cały poświęcał się pracy. W swoich badaniach skupiał się na dziejach ludności żydowskiej w Europie Środkowo-Wschodniej. Interesowały Go przede wszystkim czasy nowożytne, gdy ludność żydowska przeżywała na tych terenach ciężkie chwile. Nie na darmo w ostatnim stuleciu, charakteryzując ten okres, użyto po raz pierwszy nazwy „pierwszy holocaust”. Wychodząc przypuszczalnie z założenia, że wszystko rozstrzygało się na Kresach Wschodnich, od tego regionu rozpoczął swoje prace badawcze. Jedną z pierwszych poświęcił Nowogrodowi w XV stuleciu. Zamieścił ją w „Canadian Slavic Studies” (vol. 3). W tym samym, 1967 r. opublikował pracę traktującą o losach republiki nowogrodzkiej. Tym razem wyszła ona w Londynie („The Slavonic and East European Review”, 45, July 1967, 105). Niejako zamknięciem tego okresu było opublikowanie w czasie pobytu na poszukiwaniach biblioteczno-archiwalnych swojej pracy doktorskiej (kandydackiej). Nadał jej tytuł *Robotnicy śląscy 1850–1870*. Zapewne wprowadził do niej trochę zmian, skoro zdecydował się na skrócenie i zmodyfikowanie tytułu. Przygotowanie pracy do druku musiało Mu zabrać trochę czasu, zważywszy, że końcowy etap odbywał się poza granicami kraju. Nawet najlepiej redakcyjnie opracowane prace wymagają sprawdzenia, a całość materiałów zebranych na wielu kwerendach w Polsce trudno jest zabrać ze sobą na wyjazd stypendialny. W rezultacie być może ostatnie poprawki musiał wprowadzać po powrocie do Izraela i to w kolejnej korekcie. Zapewne zamknięciem tematyki o najpoważniejszych wydarzeniach wśród państw na wschodzie Europy była praca, której tytuł w swobodnym tłumaczeniu brzmi *Władza Moskwy i Wschód ery nowożytnej*, choć może będą i tacy, którzy wskażą jako koniec tego okresu w pracy Raby na wydawnictwo źródłowe *Izrael w opisie podróżników rosyjskich XII do XVI stulecia*, opublikowane przez firmę edytorską Jad Ben Zwi w Jerozolimie w 1986 r. Kilka artykułów wydano też w Polsce lub po pracach redakcyjnych oczekuje na druk.

Nie ze wszystkimi tezami Joela Raby zgadzają się badacze polscy. Różnica poglądów jest czymś zwykłym, ale zbliżenie zapatrywań na różne zagadnienia może nastąpić tylko wtedy, gdy będziemy się lepiej znali. Wychodząc z tej przesłanki, musimy mimo różnych przeszkód starać się do siebie zbliżyć. Do tego wzywał po stronie izraelsko-polskiej niedawno zmarły wybitny badacz stosunków między tymi dwiema nacjami Jakub Goldberg, a po drugiej nie mniej zasłużony dla poznania czasów nowożytnych i historii polskich Żydów śp. prof. dr J.A. Gierowski, który na różnych polach – od badań wzajemnych relacji po zbliżenie kulturalne – ma swoje zasługi w poszukiwaniu dróg do bliższego poznania i zrozumienia. Tą drogą kroczy coraz więcej historyków i przedstawicieli świata kultury. Są też na niej obecni ludzie z Kresów Wschodnich i Zachodnich. Nie brak wśród nich byłych lwowiaków i wrocławiaków, Polaków i Izraelczyków. Jest też na pewno z nimi Joel Raba, który wniósł swoją cegiełkę do wspólnej budowy.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Barciak Antoni, *Między Polską a Czechami. Śląsk i jego mieszkańcy w źródłach czeskich doby średniowiecza*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012 (Czeski Horyzont, 2), ss. 233, ill.
- Bartosz Julian, *Fanatycy. Werwół i podziemie zbrojne na Dolnym Śląsku 1945–1948*, Warszawa: CB, 2012, ss. 164, ill.
- Bílek Jiří, *Kyselá těšínská jablička. Československo-polské konflikty o Těšínsko 1919, 1939, 1945*, Praha: EPOCH, 2011, ss. 308, ill.
- Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu w 1241 roku – miejsce, tło, środowisko, relacje*, red. Kazimiera Jaworska, Legnica: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona, 2011, ss. 222, ill. [* R]
- Böhm Marcin, *Konrad VII Biały (ok. 1394 – 14 lutego 1452). Pan Oleśnicy i Koźła, książę zapomniany*, Kraków: Avalon, 2012, ss. 160.
- Bożek-Leszczyk Ewelina, *Kościół Kanoników Regularnych pw. św. Jakuba Apostoła w Krzepicach*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012, ss. 140, ill.
- Brakelmann Günter, *Peter Yorck von Wartenburg 1904–1944. Eine Biographie*, München: Beck, 2012, ss. 336, ill.
- Burak Marek, Roman Grzegorz, „*Item donamus Sechenice villam*”. *Podwrocławskie Siechnice w latach 1253–2011*, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2012, ss. 408, ill. [* R]
- Derksen Johannes, *Hedwig von Schlesien. Mit Herz und Verstand*, Leipzig: Benno-Verlag, 2012, ss. 383.
- Dominas Przemysław, *Koleje regionu kaczawskiego (Lwówek Śląski – Złotoryja – Marciszów – Jelenia Góra – Wleń – Lwówek Śląski)*, Jelenia Góra: Archiwum System, 2012, ss. 235, ill.
- Döring Helge, *Mutige Kämpfergestalten. Syndikalismus in Schlesien 1918 bis 1930*, Lich, Hess: Edition AV‘88, 2012, ss. 120, ill.
- Galewski Dariusz, *Jezuici wobec tradycji średniowiecznej. Barokizacja kościołów w Kłodzku, Świdnicy, Jeleniej Górze i Żaganiu*, Kraków: Universitas, 2012 (Ars Vetus et Nova, 26) [też wydanie elektroniczne], ss. 360, ill.

¹ Asterskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Geschichte, Erinnerung, Selbstidentifikation. Die schriftliche Kultur in den Ländern der Böhmisches Krone im 14.–18. Jahrhundert*, hrsg. von Lenka Bobková, Jan Zdichynec, Praha: Casablanca, 2011 (Korunní země v dějinách Českého státu, 5), ss. 596, ill. [R]
- Gołaj Iwona, *Sztuka śląska XVI–XIX w. Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Przewodnik*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2012, ss. 120, ill.
- Graepel Peter H., *Vier schlesische Apotheker des 19. Jahrhunderts: Carl Gottfried Weimann (ca. 1790–1861), Robert Knorr (1817–1909), Friedrich Moritz Pachaly (1783–1875) und Heinrich Sommerbrodt (1807–1872)*, Gladenbach: Graepel, Peter Hartwig, 2012 (Gladenbacher Beiträge zur Geschichte des deutschen Apothekenwesens, 1), ss. 90, ill.
- Halfar Wolfgang, *Der „Leimes“ und andere Kornspeicher im Holzbau Schlesiens*, Dülmen: Laumann, 2012, ss. 95, ill.
- Hartwich Mateusz J., *Das schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Köln: Böhlau, 2012, ss. 296.
- Heck Roman, *Zjazd głogowski w 1462 r.*, posłowie Mateusz Goliński, Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2012, ss. 95, ill. (przedruk wydania: Wrocław 1962).
- Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2012 (Scripta Historica Mediaevalia, 1), ss. 242, ill.
- Holona Eryk, Adamczyk Błażej, *Radlin. Wypisy do dziejów*, Radlin-[Namysłów]: Przedsiębiorstwo Graficzne Drukmasz, 2012, ss. 304, ill.
- Instrukcja organizacyjna Kościoła Pokoju z lat 1650–1725 / Instruktion zur Organisation der Friedenskirche aus den Jahren 1650–1725*, tłum. polskie Wojciech Krawczuk, transkrypcja Adam Górski [wydawnictwo elektroniczne, z podobizną oryginalnego rękopisu], Świdnica: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Świdnicy, 2011 (Biblioteka Cyfrowa Kościoła Pokoju w Świdnicy – Cztery Elektroniczne Wydawnictwa), ss. IV, IV, 172.
- Kasprowska-Jarczyk Marta, *Wokół „Gentis Silesiae annales” Joachima Cureusa. Z dziejów szesnastowiecznej historiografii śląskiej*, Katowice: Biblioteka Śląska, 2011, ss. 293. [R]
- Kocurek Danuta, *Oświata pozaszkolna na Górnym Śląsku od połowy XIX wieku do 1918 roku – na przykładzie wsi pszczyńskiej*, Cieszyn: Galeria „Na Gojach”, 2012, ss. 128.
- Kołodrubiec Anna, *Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Obwód Oleśnica. Biogramy*, nr 1, Oleśnica: Zarząd Obwodu Oleśnica ŚZŻAK, 2011, ss. 49, ill. [*]
- Kučera Rudolf, *Staat, Adel und Elitenwandel. Die Adelsverleihungen in Schlesien und Böhmen 1806–1871 im Vergleich*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2012 (Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft, 205), ss. 330.
- Kuzio-Podrucki Arkadiusz, *Hohenlohe w Europie, na Śląsku, w Katowicach*, Tarnowskie Góry: Oficyna Monos – Krzysztof Kudulek, 2012, ss. 160, ill.
- Macioszek Roman, *Der Schweidnitzer Verlag L. Heege und die Zeitschrift „Wir Schlesier!” (1920–1939). Eine literatursoziologische Studie*, Dresden: Neisse Verlag, 2012, ss. 709.
- Maksymowicz Anitta, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838–1914*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 388.

- Mandziuk Józef, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 3: *Czasy nowożytne*, cz. 1: 1741–1845, wyd. II poszerz., Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, 2012, ss. 776.
- Matrykuła Kościoła Pokoju z lat 1652–1784 / Matrikel der Friedenskirche aus den Jahren 1652–1784*, tłum. polskie Wojciech Krawczuk, transkrypcja Adam Górski [wydawnictwo elektroniczne, z podobizną oryginalnego rękopisu], Świdnica: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Świdnicy, 2011 (Biblioteka Cyfrowa Kościoła Pokoju w Świdnicy – Cztery Elektroniczne Wydawnictwa), ss. VI, II, 246.
- Matysiak Paulina, Gulczyńska Justyna, *Kościół archidiecezji wrocławskiej. Nasze dziedzictwo / Kirchen der Erzdiözese Breslau. Unser Erbe*, t. 2, Bydgoszcz: Ikona, [2011], ss. 203, ill.
- Nowak Edmund, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Studia i Monografie. Uniwersytet Opolski, 474), ss. 288, ill.
- Od Lwówka Śląskiego do Lwowa. Studia i materiały z dziejów południowej Polski*, red. Zdzisław Budzyński, Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski, 2012, ss. 432, ill.
- Oszczanowski Piotr, *Dla oglądu, dla świadectwa, dla pamięci, dla znaku. Grafika w starych drukach (do 1800 r.) Biblioteki Kościoła Pokoju w Świdnicy / Zum Ansehen, zum Zeugnis, zum Gedächtnis, zum Zeichen. Grafische Bestände aus der Büchersammlung (bis 1800) der Bibliothek der Friedenskirche in Schweidnitz* [wydawnictwo elektroniczne], Świdnica: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Świdnicy, 2011 (Biblioteka Cyfrowa Kościoła Pokoju w Świdnicy – Cztery Elektroniczne Wydawnictwa), ss. 428, ill.
- Oszczanowski Piotr, *Złoty medalion oprawiony czterema diamentami. Dzieła Gerharda Hendrika z Amsterdamu z początku XVII wieku w Oleśnicy*, Wrocław-Oleśnica: Agencja Wydawnicza ARGi s.c., 2012, ss. 359, ill.
- Pankiewicz Aleksandra, *Relacje kulturowe południowego Śląska i północnych Moraw i Czech w IX–X wieku w świetle źródeł ceramicznych*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2012, ss. 472, ill.
- Primke Robert, Szczerepa Maciej, Szczerepa Wojciech, *Tajemnice Kamiennej Góry i okolic. Ziemia kamiennogórska w czasie drugiej wojny światowej*, Jelenia Góra: Archiwum System, 2012, ss. 114, ill.
- Promnitzowie w dziejach Śląska i Łużyc*, red. Tomasz Jaworski, Sylwia Kocioł, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2012 (Zielonogórskie Studia Łużyckie, 7), ss. 222.
- Przedmieście Mikołajskie we Wrocławiu*, red. Halina Okólska, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011, ss. 238, ill.
- Przyczynek do refleksji nad kulturą Górnego Śląska*, red. Michał Lis, Zenona Maria Nowak, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o., 2011, ss. 146.
- Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz, Opole: Fundacja im. Mieczysława Dumnickiego, 2011, ss. 278.
- Sapia-Drewniak Eleonora, *Stefania Mazurek. Biografia pedagogiczna*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2011 (Studia i Monografie. Uniwersytet Opolski, 460), ss. 282.

- Schieb Roswitha, *Jeder zweite Berliner. Schlesische Spuren an der Spree*, Potsdam: Deutsches Kulturforum Östliches Europa, 2012, ss. 384, ill.
- Schmidt Walter, *Die schlesische Demokratie von 1848/49. Geschichte und Akteure*, 1. Halbband: *Geschichte der schlesischen Demokratiebewegung*; 2. Halbband: *Protagonisten der schlesischen Demokratiebewegung*, Berlin: trafo Wissenschaftsverlag, 2012 (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld, 13.1–2), ss. 346, 248.
- Schwarz Bernd, *Binnenschiffe zwischen Ostpreussen und Schlesien. Versuch eines historischen Verzeichnisses maschinengetriebener deutscher Binnenschiffe bis 1945*, Cuxhaven: Strandgut, 2012, ss. XXXIX, 234.
- Schwenckfeldt Caspar, *Dokładne opisanie jeleniogórskiego ciepłego źródła położonego na Śląsku pod Karkonoszami*, przeł. Andrzej Paczos, Jelenia Góra: Ad rem, 2011 (Źródła Cieplickie, 1), ss. 172.
- Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, t. 1–2, red. Elżbieta Kościk, Rościśław Żerelik, Piotr Badyňa, Filip Wolański, Toruń: Adam Marszałek, 2012, ss. 527, 475.
- Studia z historii społecznej*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2012 (Scripta Historica Mediaevalia, 2), ss. 166.
- Śląska Republika Uczonych / Schlesische Gelehrtenrepublik / Slezská vědecká obec*, t. 5, red. Marek Hańub, Anna Mańko-Matysiak, Dresden-Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012, ss. 426.
- Theuerkauf Georg, *Die Baumeisterfamilie Zimmermann. Unsere Vorfahren aus Schlesien*, Kelheim: Theuerkauf, 2012, ss. 66.
- Tomczak Eugeniusz, *Mało znane warownie Górnego Śląska*, Katowice: Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego, 2012, ss. 220, ill.
- Viol Policarpus, *Laura Gräfin von Pilos / Laura, hrabina Pilos*, wyd. i tłum. polskie Wojciech Kunicki, transkrypcja Adam Górski [wydawnictwo elektroniczne, z podobizną oryginalnego rękopisu], Świdnica: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Świdnicy, 2011 (Biblioteka Cyfrowa Kościoła Pokoju w Świdnicy – Cztery Elektroniczne Wydawnictwa), ss. XII, XVI, 126, 38; zawiera też: Grosse, Carl August Friedrich, *Ruiny / Ruinen*, tłum. polskie Wojciech Kunicki, transkrypcja Katarzyna Skubisz.
- Wojcieszak Magdalena, *Nekropole średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wrocławia*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Instytut Archeologii, 2012 (Wratislavia Antiqua, 15), ss. 219, ill. [* R]
- Wojturski Grzegorz, *Sztuka śląska XII–XVI w. Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Przewodnik*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2012, ss. 80, ill.
- Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców*, red. Kamilla Dolińska, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011, ss. 177.

WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

dr Piotr Badyna, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: badyna@hist.uni.wroc.pl

Justyna Chodasewicz, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, studentka, e-mail: justynachodasewicz@interia.pl

dr hab. prof. UO Bogusław Czechowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: b_czechowicz@wp.pl

dr hab. prof. UP Andrzej Drózdź, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, e-mail: drozdzandrzej@gmail.com

dr Przemysław Fałowski, Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Bydgoska 19B, 30-056 Kraków, e-mail: przemyslaw.falowski@uj.edu.pl

prof. dr hab. Mateusz Goliński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: matgol@poczta.onet.pl

dr Zdzisław Iłski, Politechnika Wroclawska, Studium Nauk Humanistycznych, pl. Grunwaldzki 11, 50-377 Wrocław, e-mail: zetil@poczta.onet.pl

mgr Marta Kaluch-Tabisz, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: martakwroc@o2.pl

mgr Agnieszka Korman, Uniwersytet Wrocławski, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta, ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, uczestniczka studium doktorskiego, e-mail: agakorm@go2.pl

dr Bernard Linek, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, ul. Piastowska 17, 45-081 Opole, e-mail: bernard65@poczta.onet.pl

prof. dr hab. Krystyn Jakub Matwijowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: krystyn.matwijowski@o2.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

mgr Gabriela Nastalek, absolwentka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, e-mail: gaba-87@o2.pl

mgr Michał Palczyński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: michal_palczynski@yahoo.pl

prof. dr hab. Jacek Piotrowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jp67@neostrada.pl

prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, 45-084 Opole, ul. Strzelców Bytomskich 2, e-mail: alenartowicz@wp.pl

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

mgr Jolanta Ryglewska, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta, ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, uczestniczka studium doktorskiego, e-mail: stoal@vp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. dr hab. Gabriela Wąs, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: gabrielawas@gmail.com

dr Filip Wolański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wolfil@op.pl

Aurelia Zduńczyk, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, studentka, e-mail: aureliaz@poczta.fm

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Bogusław Czechowicz, <i>Bone memorie princeps Slesie et dominus Wratislaviensis</i> . W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki związanych z pamięcią po Henryku IV Probusie	3
Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 2)	19
Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 1)	39
Zdzisław Iłski, PPS zaboru pruskiego na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego w Berlinie w czasie współdziałania z SPD (1906–1912)	55
Andrzej Dróżdż, Działalność katowickiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych na Górnym i Dolnym Śląsku w latach 1947–1955	81
Michał Palczyński, Życie codzienne młodzieży brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” pracujących przy budowie Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953	103

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Anna Pobóg-Lenartowicz, Odnalezione archiwum rodu Pruszkowskich	125
---	-----

ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE

Jan Harasimowicz, Schwärmergeist und Freiheitsdenken. Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit, hrsg. von Matthias Noller, Magdalena Poradzisz-Cincio – Bogusław Czechowicz	133
Ludwik Frey, Karol Linneusz. Książę Botaników, Profesor Profesorów – Piotr Badyna	136
Joanna Macalik, „Tak oto stoję”. Dawny kościół imienia Marcina Lutra we Wrocławiu – Marta Kaluch-Tabisz	141
Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX w., red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Tomasz Ślepowroński – Bernard Linek	143
Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska, red. Dagmara Margiela-Korczewska, Krzysztof Ruchniewicz – Jolanta Ryglewska	148
Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksplokacje i obserwacje / Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen, red. Marek Hałub, Matthias Weber – Małgorzata Ruchniewicz	150
Václav Štěpánek, Jugoslávie – Srbsko – Kosovo. Kosovská otázka ve 20. Století – Przemysław Fałowski	154
Marian Marek Drozdowski, Juliusz Poniatowski (1886–1975) – Jacek Piotrowski	159
Umgesiedelt – Vertrieben Deutschbalten und Polen 1939–1945 im Warthegau, red. Eckhart Neander, Andrzej Sakson – Grzegorz Strauchold	161
Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców, red. Kamilla Dolińska, Natalia Niedźwiedzka-Iwańczak – Agnieszka Korman	165
Marek Burak, Krzysztof Dackiewicz, Piotr Pregiel, Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010 – Grzegorz Strauchold	171
Filip Gańczak, Filmowcy w matni bezpieki – Gabriela Nastałek	174

KRONIKA NAUKOWA

Justyna Chodasewicz, Aurelia Zduńczyk, Międzynarodowe kolokwium „Między wiedzą a władzą. Uniwersytet wobec przekształceń państwa” (Wrocław, 15–16 XI 2011 r.)	177
Anna Pobóg-Lenartowicz, Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „W 700-letnią rocznicę zakończenia buntu wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku” (Kraków, 18 V 2012 r.)	180
Filip Wołański, Jubileusz 65. urodzin Prof. dr hab. Bogdana Roka	182

NEKROLOGI

Krystyn Jakub Matwijowski, Joel (Julian) Raba (31 VII 1930 – 25 VIII 2011)	185
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	191
Współpracownicy numeru	195

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian
i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 2)

Małgorzata Konopnicka, Struktura szlachty śląskiej
w świetle pruskich tablic wasalnych z drugiej połowy XVIII
i początku XIX w.

Marcin Dziędzic, Rozłamy w Kłodzkim Towarzystwie Górskim.
Dzieje niemieckich towarzystw górskich w Słupcu,
Bardzie i Złotym Stoku

Antoni Maziarz, Męczeński finał wojny. Losy sióstr
z górnośląskich domów Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w 1945 r.

Piotr Retecki, Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft”
w Szczawnie-Zdroju (1952–1959)

W najbliższych numerach:

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV wieku

Adriana Merta-Staszczak, Pałace, dwory, zamki i folwarki w gospodarowaniu mieniem Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Wojciech Mrozowicz, Śląska tożsamość regionalna (do 1526 r.)

Grzegorz Myśliwski, Czy Śląsk stanowił region ekonomiczny w XIII–XV w.? Czynniki spajające i dezintegrujące terytorium regionalne pod względem gospodarczym

Marcin Pauk, Ewa Wótkiewicz, Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)

Stanisław Rosik, Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.). Czynniki integracji regionalnej

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Przemysław Wiszewski, Destrukcyjne czy spajające region?

Grupy społeczne na średniowiecznym Śląsku w kontekście aktywności politycznej (czwarta ćwierć XII–XV w.)

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVII (2012)
NR 3

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościślaw Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

GABRIELA WAŚ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

REFORMACYJNY DYSKURS SCHWENCKFELDIAN I PRUSKICH LUTERANÓW 1524/1525–1544 (CZ. 2)

Drugi etap wyznaniowych stosunków śląsko-pruskich obejmuje lata 1529–1531. Ze względu na różnorodny charakter wydarzeń w tym czasie można go podzielić na okresy: od wiosny 1529 r. do przełomu lat 1530 i 1531, od marca do czerwca 1531 r. oraz na zdarzenia z grudnia 1531 r. Okres 1529–1530/1531 zapoczątkowany został przybyciem do Legnicy Friedricha von Heydecka wczesną wiosną 1529 r. Zjawił się on tutaj na żądanie księcia Fryderyka, który zwrócił się do księcia Albrechta o urlopowanie von Heydecka od jego obowiązków w Prusach Książęcych i zezwolenie na roczny pobyt w służbie legnickiej. Friedrich von Heydeck, który do 1525 r. był członkiem zakonu krzyżackiego, należał do wąskiego kręgu osób wokół księcia Albrechta, jak Erhardt von Queiss i Georg von Polentz, biskup sambijski, w pełni wtajemniczonych w plany sekularyzacji i reformacji Prus Zakonnych od najwcześniejszych jego etapów i stał się jednym z najważniejszych ich wykonawców¹. W latach po utworzeniu księstwa lennego von Heydeck nadal należał do ludzi najbliższych Albrechtowi. Książę nadał mu dwa starostwa pruskie: Pisz (Johannisberg) i Giżycko (Lözen), które czyniły go najpotężniejszym panem w południowej części Prus Książęcych.

Od dawna zwracano uwagę na sprowadzenie do Legnicy von Heydecka w przełomowym dla historii Kościoła tego księstwa czasie. Jednak interpretacja tego zdarzenia nie była dotąd zadowalająca. Nastąpiło ono tuż po oskarżeniach króla Ferdynanda wobec księcia Fryderyka o hołubienie pod jego władzą najgorszego rodzaju herezji pogardzającej eucharystią i po wymuszeniu przez króla emigracji Kaspara von Schwenckfelda. W powiązaniu z wystosowaniem w lutym 1530 r. dwóch listów: samego księcia Fryderyka i von Heydecka do wrocławskiego du-

¹ Theophil Besch, *Friedrich von Heydeck. Ein Beitrag zur Geschichte der Reformation und Säkularisierung Preussens*, Königsberg 1897, s. 7–25; Paul Tschackert, [Einleitung], [w:] *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preußen* (dalej: UB), hrsg. von Paul Tschackert, Bd. 1, Leipzig 1890, s. 184–190; Helmut Freiwald, *Margraf Albrecht von Ansbach-Kulmbach und seine landständische Politik als Deutschordens-Hochmeister und Herzog in Preussen während der Entscheidungsjahre 1521–1528*, Kulmbach 1961, zwł. s. 94–120.

chownego Johannesesa Heßa wyrażano pogląd, że sprowadzenie von Heydecka miało na celu powierzenie mu misji przywrócenia poprawnej nauki sakramentalnej Wieczerzy Pańskiej i doprowadzenie do luteranizacji Kościoła legnickiego². Jednak von Heydeck ani nie był duchownym, ani nie miał teologicznego wykształcenia i nie pełnił żadnej funkcji kościelnej. Był za to wypróbowanym politykiem i dyplomatą, niejednokrotnie potwierdzającym swoje wysokie kwalifikacje w politycznych pertraktacjach w służbie Albrechta, zarówno w Rzeszy, jak i w Prusach³. Albrecht oddawał zatem na usługi Fryderyka nie specjalistę od spraw teologicznych, lecz doświadczonego polityka. W życzliwości Albrechta wobec prośby Fryderyka – oddania mu w czasową służbę von Heydecka – można dostrzec rodzaj rewanżu za podobne wsparcie udzielone Albrechtowi przez księcia legnickiego w 1523 r., gdy w politycznie wymagającej sytuacji oddał mu na usługi Erhardta von Queissa.

Na polityczny typ misji zleconej von Heydeckowi przez księcia wskazują wydarzenia z tego czasu. Podczas ponad rocznego jego pobytu na Śląsku w służbie Fryderyka doszło do realizacji ważnych dla księcia spraw politycznych, jak np. potwierdzenia przez króla czeskiego przywilejów książęcych, które czekały na ten akt od hołdu lennego w 1527 r., czy doprowadzenia do mianowania Fryderyka dowódcą jednego z czterech śląskich okręgów obrony krajowej, utworzonych zgodnie z uchwaloną w 1529 r. przez sejm śląski ustawą. Pierwsza sprawa wymagała zręcznych pertraktacji dyplomatycznych w Pradze i Wiedniu oraz znajomości tego środowiska, którą von Heydeck posiadał w czasie działalności dyplomatycznej na terenie Rzeszy. Dla przeprowadzenia drugiej sprawy należało prowadzić rozmowy z pozostałymi książętami i stanami Śląska, z którymi Fryderyk nie był wówczas w dobrych układach. Z częścią popadł w konflikt z powodu wprowadzenia reformacji, ponieważ większość książąt śląskich w tym okresie była jeszcze katolicka, a z tymi, którzy przeszli na stronę reformacji luterkańskiej, był w sporze z powodu kierunku realizowanej reformacji.

² Ferdinand Bahlow, *Reformation in Liegnitz*, Liegnitz 1917, s. 114–115; Martin Lackner, *Geistfrömmigkeit und Enderwartung. Studien zum preußischen und schlesischen Spiritualismus*, Stuttgart 1959, s. 17; Albert Cios, *Persönliche und literarische Beziehungen zwischen der preußischen und der Liegnitzer Reformation. Eine Untersuchung zum Eindringen der Schwenckfeldschen Lehre In Preußen*, „Jahrbuch für Ostpreußische Kirchengeschichte”, 6, 1940, s. 26; August Friedrich Heinrich Schneider, *Ueber den geschichtlichen Verlauf der Reformation in Liegnitz und ihren späteren Kampf gegen die kaiserliche Jesuiten-Mission in Harpersdorf*, „Jahres-Bericht über die königliche Realschule, Vorschule und Elisabethschule zu Berlin”, Teil 1, Berlin 1860, załącznik IV, s. 38. Tezy tej nie zweryfikowano także we współczesnych opracowaniach.

³ Wielokrotnie w tym okresie Albrecht zlecał mu misje polityczne wymagające wysokich umiejętności dyplomatycznych, często także na terenie Rzeszy. Jego zdolności w tym zakresie zostały docenione już w 1524 r., gdy elektor Fryderyk, palatyn reński, zwrócił się do Albrechta z prośbą o urlopowanie Heydecka na rok ze swej służby, ponieważ chciano mu powierzyć przeprowadzenie pewnych trudnych pertraktacji w imieniu regimentu Rzeszy, zob. Besch, *Friedrich von Heydeck*, s. 16–17; Erich Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters in Preußen Albrecht von Brandenburg*, Leipzig 1895, Bd. 3, *passim*.

Natomiast wspomniane listy z 1530 r. do Heßa – zarówno księcia, jak i von Heydecka – po uważnej lekturze ujawniają, iż były one książęcym zaproszeniem do „rozmowy religijnej” między spirytualistami schwenckfeldiańskimi a duchownymi Wrocławia i miały na celu skłonienie ich do pogłębionego zastanowienia się nad sensem słów Chrystusa ustanawiających sakrament Wieczerzy Pańskiej. Tę interpretację wzmacnia zawarte w liście zalecenie księcia Fryderyka, aby włączyć do rozmów nie tylko – tak jak sam Heß – wiernego zwolennika luteranowskiej nauki Ambrosiusa Moibana, proboszcza kościoła pw. św. Elżbiety, ale także „doktora Petera”, którego identyfikować można jedynie z wrocławskim proboszczem ewangelickiej parafii pw. Świętego Ducha Peterem Fontinusem, o którym w czasie powstawania listu książęcego w 1530 r. już powszechnie na Śląsku było wiadomo, iż reprezentuje poglądy zwinglianskie⁴. W zakresie nauki o Wieczerzy Pańskiej były one specyficznie spirytualne i przez to zdecydowanie bliższe schwenckfeldiańskim. Książę proponował, aby teologowie wrocławscy przedstawili rzecz najpierw w formie pisemnej jako podstawę do dalszych rozmów. Na tę legnicką próbę zorganizowania rozmów religijnych Heß i Moiban – mając w pamięci zalecenie Lutra o niepodejmowaniu rozmów ze spirytualistami – nie odpowiedzieli pozytywnie i do rozmów nie doszło. Wydarzenia te są też dowodem na pozostawanie księcia Fryderyka jeszcze w pierwszej połowie 1530 r. na pewno na pozycjach reformacji według idei spirytualizmu schwenckfeldiańskiego.

Pobyty w Legnicy zaowocował przyjęciem poglądów spirytualizmu schwenckfeldiańskiego przez von Heydecka i jego zaangażowaniem się w sprawy wyznaniowe, wyrażającym się także włączeniem go przez księcia w legnicki pomysł zorganizowania wymiany poglądów z ewangelikami wrocławskimi, czego wyrazem były obydwie wspomniane listy. Gdy około połowy 1530 r. von Heydeck wracał do Prus Książęcych, zabrał ze sobą przynajmniej jednego duchownego legnickiego nurtu religijnego – Petera Zenkera. Zenker należał do gdańskich duchownych ewangelickich skazanych na banicję z Prus Królewskich wyrokiem króla Zygmunta I w 1526 r.⁵ Po tym roku przebywał na Śląsku, przez jakiś czas we Wrocławiu, potem nawiązał bliżej niedające się określić kontakty z duchownymi legnickimi. Gdy znalazł się w otoczeniu von Heydecka, był już przekonany spirytualistą. Po powrocie do Prus von Heydeck zaczął w parafiach swych starostw osadzać duchownych pruskich, którzy zostali pozyskani dla nurtu spirytualnego, oraz osobiście zarówno propagować myśl schwenckfeldiańską wśród sąsiedniej szlachty, jak i wyjaśniać jej idee obydwu biskupom pruskim: Paulowi Speratusowi, którego po śmierci von Queissa w 1529 r. książę Albrecht awansował z proboszcza królewieckiego na biskupa pomezkańskiego, oraz biskupowi sambijskiemu von Polentzowi,

⁴ David Hoffman, *Petrus Zedlitz Fontinus, der erste evangelische Prediger an der ehemaligen Kirche zum Heiligen Geist in Breslau*, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens”, 19, 1928, 2, s. 43–97.

⁵ Paul Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Danzig 1924, s. 90–97; Christoph Schmidt, *Auf Felsen gesät. Die Reformation in Polen und Livland*, Göttingen 2000, s. 130–133.

dotychczas niezaangażowanemu w spór ze schwenckfeldianami. Wysłał do nich także kaznodzieję schwenckfeldiańskiego, przybyłego ze Śląska Sebastiana Schubarta, aby tłumaczył im w bezpośrednich rozmowach idee schwenckfeldiańskie⁶. Rozpowszechniał także w Prusach traktaty schwenckfeldian. Działalność proze-licka von Heydecka sięgnęła nawet samego księcia pruskiego Albrechta.

Drugi okres omawianego etapu stosunków schwenckfeldiańsko-pruskich w latach 1529–1531 zogniskowany był na wydarzeniach od marca do czerwca 1531 r. Docierające do biskupa Speratusa wieści o proschwenckfeldiańskiej działalności von Heydecka, o powiększaniu się grupy duchownych wyznających poglądy spirytualne i o intensywnej cyrkulacji traktów spirytualistycznych w Prusach spowodowały jego decyzję o zwołaniu synodu diecezjalnego na czerwiec 1531 r. do Kętrzyna⁷. W marcu, gdy podejmował to postanowienie, skierował do kilku duchownych wezwanie do pisemnego przedstawienia swego *credo* w zakresie czterech pytań. Po pierwsze, „czy wierzą, że słowo głoszone w kazaniach jest słowem Bożym”, po drugie, „czy wierzą, że chleb i wino w Wieczerzy jest ciałem i krwią Chrystusa”, po trzecie, „czy uważają, że grzech pierwotny jest rzeczywistym grzechem czy też tylko defektem natury ludzkiej” oraz „czy uważają, że dzieci należy chrzczyć i jak należy stosować chrzest”⁸. W grupie wezwanej do złożenia tego oświadczenia znaleźli się oprócz wspomnianego Zenkera także Melchior Kranich, proboszcz z Ełku (Lyck), Georg Landmesser, proboszcz z Białej Piskiej (Bialla), i Martin, proboszcz w Pasymiu (Passenheim). Najcenniejsze dla zrozumienia opinii schwenckfeldian w tych zakresach były oświadczenia złożone przez Landmessera⁹ i Zenkera¹⁰. Synod miał za zadanie zdyscyplinowanie duchownych diecezji pomezkańskiej i został zwołany w celu obrony integralności wyznania luterkańskiego Kościoła krajowego Prus Książęcych. Okoliczności związane z jego organizowaniem przynoszą informacje o funkcjonowaniu już grupy pruskich duchownych schwenckfeldiańskich. Zażądane przez biskupa pisemne oświadczenia duchownych ukazują nie tylko wysoki stopień przyswojenia idei schwenckfeldiańskich, ale także kreatywność intelektualną tych duchownych, rozwijających konsekwencje tej myśli religijnej w praktycznym życiu kościelnym¹¹. Ponadto są one świadectwem intensywnej

⁶ O tej działalności pisał sam Schubart w liście do biskupa sambijskiego Georga von Polentza z 1536 r., Geheimes Staatsarchiv der Preussischen Kulturbesitz (dalej: GStA PK), XX. HA, Hist. StA Königsberg, I 2, HBA, 1531–1539 [1533–1536], Kasten 966, IV.22.194.

⁷ Carl Johann Cosack, *Paulus Speratus Leben und Lieder. Ein Beitrag zur Reformationsgeschichte, besonders zur Preußischen, wie zur Hymnologie*, Braunschweig 1861, s. 132–134.

⁸ UB, Bd. 2, Leipzig 1890, nr 787, s. 262–263; Cosack, *Paulus Speratus*, s. 134.

⁹ GStA PK, XX. HA, HBA NI Speratus, Kasten 1394, IV.22.63 (I), k. 1–5; regest: UB, Bd. 2, nr 795.

¹⁰ GStA PK, XX. HA, HBA NI Speratus, Kasten 1394, IV.22.89; UB, Bd. 2, nr 794, s. 265; Cosack, *Paulus Speratus*, Beilage C, s. 374–382; fragment także w: Ludwig Jedemin Rhesa, *Historiae Anabaptistarum et Sacramentariorum in Prussia, e documentis adhuc incognitis adumbratae, initia*, Programma I, Regiomonti 1834, s. 15–22; Programma II, Regiomonti 1836, s. 3–13.

¹¹ Gabriela Wąs, *Rozmowy chrześcijańskie w nurcie reformacji. Legnicy i pruscy ewangelicy wobec wczesnoreformacyjnych problemów*, Wrocław 2011, s. 155–185.

komunikacji na rozległych terenach ówczesnej Europy, ponieważ niektóre treści wyznań odnosiły się do aktualnie, tj. w ciągu lat 1530 i 1531, ukazujących się pism Schwenckfelda w Strasburgu.

Speratus w wyniku synodu doprowadził do zawieszenia w wykonywaniu urzędów proboszczowskich niektórych duchownych, deklarujących poglądy spirytualne. Jednak wysiłek zobowiązania wszystkich duchownych do reprezentowania poglądów jednego nurtu religijnego w ramach Kościoła środkami dyscypliny kościelnej pozostał niezrealizowany, ponieważ książę Albrecht nie poparł inicjatywy Speratusa nałożenia tego wymogu jako podstawowego warunku sprawowania urzędów kościelnych, a ponadto zezwolił na funkcjonowanie niektórych duchownych spirytualnych jako osobistych kaznodziej i duszpasterzy von Heydecka. Zdecydowanie odmówił też zastosowania narzędzia represji władzy świeckiej wobec tych dysydentów w postaci banicji z księstwa.

Wreszcie trzeci okres lat 1529–1531 kontaktów śląsko-pruskich kulminował w grudniu 1531 r., gdy z inicjatywy księcia Albrechta doszło do powtórnych bezpośrednich rozmów między schwenckfeldianami i pruskimi luteranami. Tym razem jednak obydwie strony miały być równouprawnione w przedstawianiu własnego stanowiska religijnego, a nie przesłuchiwane jak podczas synodu w czerwcu tego roku. Luteranie, niechętnie nastawieni do tej inicjatywy, twierdzili, że pomysłodawcą tego spotkania był von Heydeck.

W relacji ze spotkania w Kętrzynie spisanej po jego odbyciu przez biskupa Speratusa¹² zanotował on książęce życzenie, aby było to „spokojne, przyjacielskie, braterskie i chrześcijańskie rozmówienie się” stron w kwestiach spornych. Rozmowy miały być zatem prowadzone nie polemicznie, lecz irenicznie. Nie miały być skierowane na wychwytywanie sprzeczności i zaostżanie stanowisk, lecz na znajdowanie dróg pogodzenia ze sobą poglądów. Dlatego rozmowy te nie miały mieć charakteru dyskusji, lecz kolokwium. Potwierdzeniem niekonfrontacyjnego w zamyśle książęcym charakteru rozmów w Kętrzynie był także zakaz opublikowania protokołu rozmów po jego zakończeniu. Publikacja protokołu była bowiem często w okresie reformacji narzędziem, a zarazem celem dyskusji: nie obiektywny zapis jego przebiegu był celem, dla którego go sporządzano, lecz wykazanie mylności poglądów i argumentacji strony przeciwnej. Jego druk stanowił nie tylko publiczne napiętnowanie nietolerowanych przez władzę kościelną i świecką poglądów, ale też był często materiałem dowodowym w następujących po dyskusji restrykcjach prawnych wobec tych, którzy wyszli z niej pokonani. Wyraźnie książę Albrecht nie tylko próbował uniknąć zaostżenia sporu, ale dążył też do pozbawienia strony zwycięskiej, prawie na pewno luterkańskiej, m.in. ze względu na odbywanie go w otoczeniu o zdecydowanej większości luterkańskiej i przewodzenie rozmowom przez biskupa Speratusa, narzędzia nacisku zmuszającego go do zastosowania po ich zakończeniu jakiegoś rodzaju restrykcji wobec schwenckfeldian. Nie ma jed-

¹² GStA PK, XX. HA, HBS NI Speratus, Kasten 1394 (stara sygnatura: IV.22.63 I).

nak przesłanek do twierdzeń usprawiedliwiających oskarżenia luteranów pruskich o sprzyjanie przez niego schwenckfeldianom. To z jego inicjatywy Speratus przejął prowadzenie spotkania, a jednocześnie książę zgodził się, aby biskup uczestniczył w nich jako strona. Wydaje się, że rozjemcza postawa Albrechta w konflikcie luteranów i schwenckfeldian także po zakończeniu kolokwium wynikała w równym stopniu z niechęci do represji na tle religijnym i ze świadomości politycznych konsekwencji dla sojuszu z księciem legnickim w wypadku ewentualnego potępienia spirytualizmu schwenckfeldiańskiego w Prusach. Równocześnie książę Albrecht na pewno przejawiał postawę człowieka zainteresowanego materią religijną tych rozmów i doceniał ich wagę religijną. Nakazał w nich udział obydwu biskupom pruskim oraz dwóm wybitnym duchownym królewieckim: Poliandrowi i Meurerowi¹³. Na kolokwium przybył w asyście wielu wybitnych panów księstwa. Przez dwa dni trwania spotkania, 29 i 30 XII 1531 r., książę był obecny cały czas, pilnie przysłuchując się argumentom.

Stronę schwenckfeldiańską reprezentowali Friedrich von Heydeck, Peter Zenker oraz sprowadzony specjalnie ze Śląska na czas rozmowy w Kętrzynie Sebastian Eckel, pierwszy powołany ewangelicki proboszcz kościoła NMP w Legnicy, a od 1525 r. zwolennik reformacji schwenckfeldiańskiej. Rozważania objęły dwa zapowiedziane uprzednio, w wezwaniu do rozmów, problemy. Pierwszy dotyczył ciała i krwi Jezusa w Wieczery Pańskiej, a drugi zawierał się w pytaniu, czy słowo głoszone w kazaniu jest słowem Bożym. Na obydwie kwestie odpowiadali schwenckfeldianie w duchu spirytualnym. Podczas sakramentu Wieczery Pańskiej wierny otrzymuje ciało i krew Jezusa Chrystusa, lecz nie na sposób materialny i realny, jak przyjmują luteranie, lecz duchowo i przez wiarę. Wypowiedzi Chrystusa podczas Ostatniej Wieczery w Ewangeliach św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza muszą być rozumiane metaforycznie i interpretowane przez pryzmat słów Chrystusa zapisanych w Ewangelii św. Jana w rozdziale 6. Dosłowna interpretacja słów Chrystusa z Wieczernika, przyjmowana przez luteranów na podstawie trzeciej Ewangelii, i odrzucanie przez nich rozdziału 6 Ewangelii św. Jana, jako tłumaczącej ich sens właściwy, było dla schwenckfeldian nieprawidłowym podejściem do Pisma Świętego, z którego luteranie ich zdaniem wybierali jedynie fragmenty pasujące do teorii tworzonych przez ich teologów. Przedstawiając stanowisko w drugiej sprawie, podkreślali, że Słowo Boże to sam Chrystus, wcielony Syn Boży. Słowo Boże może być głoszone tylko przez samego Boga, mówiącego swe Słowo wprost do serca człowieka, i tylko Słowo rozumiane jako Bóg ma moc dawania wiary i zbawiania. Łaska wiary jest słyszeniem Słowa Bożego. Takiej mocy nie ma ludzkie słowo, głoszone przez duchownych. Wskazywali, że często mówi się, że duchowni głoszą słowo Boże, ale kazanie jest właściwie głoszeniem treści Bożego posłannictwa i Jego obietnic, nie jest przez to jednak tożsame ze Słowem Boga.

¹³ Janusz Małek, *Michał Meurer – reformator Mazur*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3, 1962, s. 561–568.

Kończąc spotkanie kętrzyńskie, książę Albrecht nie tylko nie dopuścił do ogłoszenia wyroku i uznania jednej strony za pokonaną, a drugiej za zwycięską, lecz stwierdził, że diskutowane sprawy nie zostały do końca wyjaśnione, i wezwał uczestników rozmów w Kętrzynie do kontynuowania wymiany poglądów na piśmie. Taka rozjemcza postawa Albrechta miała na celu nieprovokowanie do zaostżania stanowisk, co mogłoby się stać po stronie zarówno luterkańskiej, jak i schwenckfeldiańskiej w przypadku publicznego osądzenia poglądów jednej ze stron jako mylnych. Liczył on zapewne, że pisemne kontynuowanie sporu doprowadzi do jego dalszej intelektualizacji i ograniczy rzeszę odbiorców. Książę wyraźnie nie chciał dostarczyć żadnej ze stron powodów do radykalizacji w postępowaniu i dochodzeniu swych racji.

Zachęteni takim stanowiskiem księcia Albrechta schwenckfeldianie skomponowali i przesłali duchownym pruskim kilka następnych pism, wyjaśniając jeszcze raz swe stanowisko religijne. Od 1532 r. zaczął się zatem – trwający do 1537 r. – następny okres kontaktów prusko-legnickich, znamionowany ponownie utrzymywaniem ich drogą korespondencji i wymiany intelektualnej za pomocą słowa. Specjalne pisma i listy odnośnie do problemów omawianych w Kętrzynie lub je rozwijających napisali wówczas Valentin Krautwald, Schwenckfeld oraz Eckel¹⁴. Okres ten w stosunkach schwenckfeldian z luteranami pruskimi nabrał jednak równolegle zupełnie nowych cech. Wynikały one z zadań, które z rozmowami w Kętrzynie związał biskup pomezkański. Próba ich realizacji przez biskupa wpływała jednocześnie na modyfikowanie postawy księcia wobec duchownych pruskich po 1531 r.

W trakcie trwania spotkania w Kętrzynie Speratus nadawał mu – wbrew intencji księcia – coraz wyraźniej charakter dyskusji, a nawet przesłuchania schwenckfeldian. Nabrało ono zatem cech konfrontacyjnych. Ponadto po jego zakończeniu Speratus motywowany, jak podawał, rozpowszechnianiem przez schwenckfeldian fałszywych pogłosek o ich zwycięstwie w Kętrzynie, spisał swą relację z rozmów, podpisaną także przez innych luterkańskich uczestników spotkania, i zwrócił się do księcia o jej opublikowanie, czyli o upublicznienie sporu oraz potwierdzenie autorytetem książęcym jego wyniku jako zwycięstwa luteranów.

Te zachowania Speratusa, które pojawiły się wbrew przyjętej polityce księcia wobec tego konfliktu, sprowokowały zapewne księcia Albrechta do okazywania duchownym luterkańskim większego dystansu, a nawet rodzaju niełaski książęcej, w tym do odmowy wystąpienia w roli gwaranta prawdy o przebiegu kolokwium w wersji podawanej przez luteranów w relacji Speratusa. Takie zachowanie księcia było rodzajem obrony przed próbą wywarcia presji przez tych duchownych na jego wyznaniową politykę.

Zmuszony rozkazem książęcym do udziału w spotkaniu kętrzyńskim, a także do sposobu prowadzenia go jako „przyjacielskiej rozmowy”, Speratus jako biskup

¹⁴ Wąs, *Rozmowy chrześcijańskie*, s. 249–257.

Kościół pruski nie porzucił swych celów polegających na dążeniu do osiągnięcia monolityzacji Kościoła i państwa, a także duchowieństwa i społeczności wiernych oraz do narzucenia jednej wersji wyznania wszystkim poddanym książęcym. Był przekonany, że cel ten należy osiągnąć poprzez środki kościelne, ale także że zwierzchnia władza świecka za pomocą środków przymusu, którymi dysponuje, powinna aktywnie wspomagać Kościół w uniformizacji wyznaniowej. Społeczność wiernych w ramach pruskiego organizmu politycznego musiała według niego funkcjonować jako jednowyznaniowa. Pierwsze przejawy polityki konfesjonalizacji pojawiły się zatem w Prusach Książęcych wśród przywódców Kościoła, podczas gdy władza świecka radziła sobie ideowo i politycznie z funkcjonowaniem księstwa, w którym działały różne grupy wyznaniowe. Warunkiem ich pokojowego traktowania przez władzę świecką była ich antykatolickość. Książę kontynuował po kolokwium kętrzyńskim politykę powstrzymywania Speratusa przed radykalnym postępowaniem z duchownymi różniącymi się w wierze: zezwolił na ich suspendowanie w wykonywaniu urzędów części duchownych schwenckfeldiańskich, ale nakazał pozostawić ich bezpośrednio w parafii w Piszcu, rezydencji von Heydecka, oraz pozwolił na przebywanie i działalność duchownych w bezpośrednim otoczeniu von Heydecka.

Odmowa księcia publicznego poparcia dla luteranów po rozmowach kętrzyńskich, jego wyraźnie pokojowe nastawienie do konfliktu wyznaniowego, ale też wyraźne zainteresowanie problemami rozważanymi w Kętrzynie, a nie po prostu odrzucenie interpretacji schwenckfeldiańskiej, doprowadziły Speratusa do próby wywarcia na nim presji w inny sposób – przez włączenie do sporu prusko-legnickiego Lutra jako autorytetu teologicznego. W ten sposób nastąpiło nieprzewidziane przez księcia, a dokonane z inicjatywy luteranów pruskich, głównie biskupa Speratusa, włączenie Wittenbergi, zarówno Lutra, jak i Melanchtona, do sprawy zwalczania wpływów schwenckfeldian w Prusach. Następnie zaś – w wyniku charakteru, jaki Luter nadał swej reakcji – głos zabrało także duchowieństwo Zurychu: Heinrich Bullinger i Leo Jud. W tej fazie w konflikt między luteranami pruskimi i schwenckfeldianami włączyły się najważniejsze ośrodki reformacji w Rzeszy. Ponadto wzięli w niej udział także emigranci niderlandzcy w Prusach: Wilhelm Gnapheus i Christian Entfelder, choć ta okoliczność jest trudniej uchwytana źródłowo.

Powiadomieni przez Paula Speratusa o aktywności schwenckfeldian w Prusach i prowadzonych z nimi rozmowach religijnych na polecenie książęce teologowie Wittenbergi zareagowali na dwa sposoby. Melanchton włączył się w prowadzoną dyskusję, pisząc refutację traktatu Krautwalda z 1532 r. *Handlung der Schlesier mit den Lutherischen Predicanten in Preussen*¹⁵. Natomiast Luter w kwietniu 1532 r. napisał do księcia Albrechta list *An den Durchleuchtigen Hochgeborenen*

¹⁵ *Corpus Schwenckfeldianorum* (dalej: CS), hrsg. von Chester D. Hartranft, Bd. 4, Leipzig 1914, s. 567–606.

*Fürsten und Herrn, Herrn Albrecht*¹⁶. List został wydany drukiem, a zatem sprawa od razu stała się publiczna. Luter ganił w nim spirytualną interpretację Wieczerzy z włączeniem do jej egzegezy rozdziału 6 Ewangelii św. Jana. W argumentacji przeciwko niej powoływał się głównie na autorytet Kościoła, czyli na tradycję, pisząc, że Kościół nie mógł się mylić przez 1500 lat, głosząc twierdzenie o realnej obecności ciała i krwi Chrystusa w sakramentalnym chlebie i winie. List ten został przyjęty jako wyraz „najbardziej konserwatywnych poglądów od 1517 r.”¹⁷ głoszonych przez Lutra. Luter ganił też podejmowanie przez księcia Albrechta dysputy z nieluteranami. Jego zdaniem sprzyjało to rozpowszechnianiu ich poglądów i było zarazem okazywaniem przez księcia wątpliwości w sprawach wiary. Ponadto krytykował politykę wyznaniową Albrechta, tj. zarówno tolerowanie nieluteranów w życiu politycznym księstwa, jak i zezwolenia na osiedlanie się w Prusach grup nieluterańskich, czyli politykę osiedleńczą księcia. Wytyczona Albrechtowi przez Lutra droga postępowania z dysydentami religijnymi polegać miała nie tylko na odmowie wszelkich z nimi rozmów, sugerując nawet „zemstę Boga” za objawiane wątpliwości w sprawach wiary i wysłuchiwanie błędnych poglądów religijnych, ale też na wykorzystaniu posiadanej przez Albrechta władzy świeckiej i wydaniu rozkazu opuszczenia wszystkim inaczej myślącym w sprawach wiary ziem podległych jego władzy książęcej. Była to taka sama postawa, jaką reprezentował biskup Speratus, inspirowana do zastosowania środków przymusu wobec religijnych grup dysydenckich.

Jednocześnie głównym tematem krytyki religijnej w swym liście Luter uczynił nie schwenckfeldian i nie rozmowy w Kętrzynie, lecz zwingliąską teologię i myśl religijną, traktując ją jako obejmującą wszystkie inne teorie nieluterańskie. Obarczał ją odpowiedzialnością za wszystkie rozłamy powstałe w reformacji, wyraźnie nawiązując do rozmów marburskich z 1529 r. List zawierał także mściwą wypowiedź Lutra o karze Bożej zesłanej na Zurych w postaci „marnej” śmierci Ulricha Zwingliego, który zginął właśnie w 1531 r. w drugiej wojnie kappelskiej. List-traktat Lutra do księcia Albrechta był jeszcze jedną okazją do publicznego odrzucenia teorii teologicznych Zwingliego, a przede wszystkim daniem świadectwa o utrzymanej rozbieżności między luteranizmem a zwinglianizmem wobec pojawiających się pogłoski o dokonaniu konkordii w Marburgu w 1529 r. między tymi nurtami.

Upublicznienie sporu drukowanym listem Lutra i wywołanie przez niego atmosfery „przytuliska heretyków i wichrzycieli” wokół Prus Książęcych księżę Albrecht odczuł szczególnie dotkliwie w sferze politycznej: list Lutra opublikowano trzy miesiące po ogłoszeniu w Rzeszy aktu banicji Albrechta, wydanego 19 I 1532 r., za złamanie ślubów zakonnych i przywłaszczenie dóbr zakonu niemieckiego¹⁸. Akcja

¹⁶ D. Martin Luters Werke. Kritische Gesamtausgabe (Weimarer Ausgabe), t. 30,3, Weimar 1910, s. 547–553.

¹⁷ Tschackert, [Einleitung], s. 198.

¹⁸ Almut Bues, *Die Apologien Herzog Albrechts*, Wiesbaden 2009.

Lutra była dla księcia Albrechta wysoce niekorzystna politycznie. Jak pokazuje reakcja Albrechta na te zdarzenia, książę postrzegał działania zarówno Speratusa, jak i Lutra jako akt wkraczania w zakres swych kompetencji jako zwierzchnika Kościoła krajowego oraz jako mieszanie przez nich spraw teologicznych z polityką, bez oglądania się na koszty przenoszenia sporów kościelnych w obszar polityczny. Przejawem rozdrażnienia i nieustępliwości Albrechta wobec takiego postępowania duchownych stało się jego dwuletnie milczenie wobec Lutra i ochłodzenie osobistych relacji z duchowieństwem luterańskim w Prusach (m.in. przestał przychodzić na kazania Poliandra, na które dotąd regularnie uczęszczał). Niechęć do „panoszenia się” duchownych i usiłowania wyznaczenia mu przez nich zasad nie tylko polityki wyznaniowej, ale także osobistego postępowania i kontaktów personalnych (niemal każde jego spotkanie z osobami niedeklarującymi się jako luteranie było przedmiotem rozmów i korespondencji między luteranami) ujawniły się w całej pełni w liście z 1534 r. do landgraфа heskiego Filipa¹⁹. Przejawiła się też w przekornym zatrudnianiu właśnie po połowie lat 30. XVI w. wielu Niderlandczyków, którzy byli sakramentarzystami, czasem o sympatiach zwinglianskich, jako osób pracujących na osobiste zlecenie księcia, jak na przykład Poliphema jako bibliotekarza księżęcego czy Gnapheusa jako profesora Uniwersytetu w Królewcu²⁰.

List otwarty Lutra do księcia Albrechta z 1532 r. stymulowany był dalszą potrzebą rozprawy z zwinglianską koncepcją teologiczną i tak został rozpoznany. Wywołał reakcję zuryjskich duchownych, chyba najbardziej sprowokowanych niemiłosierdnym potraktowaniem śmierci Zwingliego jako kary Bożej za fałszywą naukę głoszoną w Zurychu. Heinrich Bullinger, prawdopodobnie przy udziale Leo Juda, zredagował odpowiedź również w formie drukowanego listu do księcia Albrechta w czerwcu 1532 r.²¹ Napisał ten list w imieniu wszystkich nieluterańskich nurtów, które odrzucały, tak jak schwenckfeldianie, opinię o realnej i materialnej obecności krwi i ciała Chrystusa w elementach komunijnych podczas liturgii kościelnej. Przytaczając argumenty na rzecz obalenia tez Lutra, odwoływał się do pism Ratramnusa, mnicha z Corbie z IX w., wskazując, że interpretacja tego sakramentu przyjmowana przez luteranów wcale nie ma metryki sięgającej 1500 lat w Kościele oraz że jest ona jednym z wymysłów papieskich, powstałym dopiero w XIII w. Ironizował także, nawiązując do argumentu Lutra o długości trwania tego poglądu w Kościele, że gdyby budowanie na tradycji było podstawą Kościoła Chrystusowego, reformacja nie miałaby racji bytu. Apelował także do księcia Albrechta o miłosierdzie dla niderlandzkich osadników i nienakładanie na nich kary wyganiania z kraju. Schwenckfeldian nie wymieniono z imienia ani nie odniesiono się wprost do rozmów w Kętrzynie, choć wyrażono poparcie dla spirytualnej

¹⁹ UB, Bd. 2, nr 910, s. 298–299.

²⁰ Walther Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach, Deutschordens-Hochmeister und Herzog in Preußen 1490–1568*, Heidelberg 1960, s. 76–77.

²¹ *Heinrich Bullinger Briefwechsel*, t. 2: *Briefe des Jahres 1532*, hrsg. von Ulrich Gäbler etc., Zürich 1982, s. 138–148.

interpretacji teologicznej. Obydwie strony, zwinglianie i luteranie z Rzeszy, wykorzystywały zatem konflikt rozgrywający się w Prusach do własnych potrzeb i jako narzędzie do prowadzenia swojej części sporu o Wieczerzę Pańską. Ich reakcje miały jednak następstwa dla samych Prus i atmosfery, w jakiej kontynuowano przebudowę kościelną w księstwie, umacniając luterskich przywódców religijnych w wytkniętych celach.

Trudno wskazać natomiast na bezpośrednie oddziaływanie listów wittenberskiego i zuryskiego na stosunek księcia Albrechta do ruchów spirytualnych, choć w literaturze przypisuje się im często ważne miejsce w zniechęceniu do nich Albrechta. Polityka wyznaniowa księcia zmieniła się dopiero wyraźnie od mandatu z 1 VIII 1535 r. skierowanego do biskupów kraju, nakazującego im zaprowadzenie jedności nauki i wyznania w księstwie²². W tym samym roku Albrecht wydał też kilkakrotnie zgodę na wydalenie poza granice księstwa osób, które nie chciały podporządkować się wyznaniu Kościoła krajowego, w tym kilku schwenckfeldian, m.in. Jakoba Knothego. Od 1535 r. można zatem mówić o konsekwentnej polityce konfesjonalizacji Prus, uprawianej także za pomocą środków przymusu będących w dyspozycji zwierzchniej władzy świeckiej. W literaturze dotychczasowej upatrywano dwóch powodów kierujących Albrechtem w zmianie polityki wyznaniowej: przejęcie władzy przez anabaptystów w Münster oraz osobiste przekonanie się o niepoprawności teologicznej teorii spirytualnych, których twórców zaczęł podejrzewać także o wywrotowość społeczną i niszczącą działalność wobec Kościoła krajowego.

Wydaje się jednak, że przyczyny leżały bardziej w sferze politycznej niż w osobistych rozczarowaniach księcia. Tak jak w polityce wewnętrznej w tym okresie malał autorytet władzy księżęcej na rzecz stanów, zmniejszał się on także w polityce wyznaniowej i w zarządzaniu Kościołem. Około połowy lat 30. XVI w. pozycja polityczna Albrechta wewnątrz księstwa uległa i w następnych latach dalej ulegała osłabieniu. W wewnętrznej rywalizacji o władzę zaczęły brać udział stany. Bogacące się w okresie pokoju i stabilizacji politycznej i gospodarczej, uzyskiwały coraz wyraźniejszy wpływ na różne obszary życia księstwa²³, w tym na Kościół. Książę Albrecht coraz bardziej był zdany na współpracę z nimi w realizacji zarówno polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Biskupi, zasiadając w zgromadzeniu stanowym, wykorzystali tę zmieniającą się konfigurację władzy i solidaryzując się w rozgrywce wewnętrznej ze stanami świeckimi, spowodowali, że sojusz ten przyniósł uwzględnienie ich celów kościelnych w polityce wyznaniowej Prus. Charakterystyczne ponadto było, że stany księstwa wyraźnie sprzyjały tendencjom jednolitości wyznaniowej.

List Lutra do księcia Albrechta z 1532 r. miał jednak dla schwenckfeldian poważne następstwa. Był on jednym z decydujących czynników inspirujących

²² UB, Bd. 2, nr 975, s. 317.

²³ Janusz Małek, *Ustawa o rządzie (Regimentsnottel) Prus Księżęcych z roku 1542. Studium z dziejów przemian społecznych i politycznych w lennie pruskim*, Toruń 1967.

Martina Bucera do rozpoczęcia polityki kościelnej w duchu zalecanym przez Lutra w Strasburgu. Miasto dotychczas prowadziło liberalną politykę wyznaniową. Pozwalało m.in. na pobyt w nim osób o heterodoksyjnych, także wobec Kościoła strasburskiego, poglądach religijnych. W tym mieście od 1529 r. przebywał na emigracji Schwenckfeld. Na 1533 r. zwołano jednak synod, na którym wybrani dysydenci religijni, w tym Schwenckfeld, nie mieli już przedstawiać swych religijnych poglądów, bronić ich czy spierać się o ich poprawność, lecz udowodnić, iż nauki, które głoszą, nie zawierają szkodliwych społecznie treści i nie mają charakteru wicherzycielskiego. Schwenckfeldowi nie udowodniono wprawdzie oficjalnie anarchizującego społecznie wpływu jego poglądów, ale pod naciskiem Bucera w 1534 r. pod wpływem nacisków duchowieństwa ewangelickiego rada miejska poufnie poprosiła go o opuszczenie miasta, co publicznie przyjęto jednak jako banicję Schwenckfelda z tego wolnego miasta cesarskiego. Także na Śląsku między 1532 a 1534 r. książę Fryderyk zaczął przenosić duchownych schwenckfeldiańskich na prowincję lub pod jego wpływem odchodzili oni sami.

W Prusach w tym czasie biskup Speratus dalej jednak stawał w obliczu działalności proboszczów o poglądach spirytualistycznych. W latach 1533–1535 trwał konflikt z proboszczem nidzickim Jacobem Knothem. Głównymi zagadnieniami spornymi były: problem wprowadzony do dyskusji reformacyjnej przez Lutra i określany jako „Ubiquität”²⁴, czyli możliwość objawiania się Boga wszędzie i we wszystkim, oraz zagadnienie adoracji hostii. Knothe, tak jak schwenckfeldianie, przeczył obydwu poglądom. Pierwsza faza polegała na dyskusji korespondencyjnej między Knothem a proboszczem z Działdowa, Balthasarem Weilandem²⁵, który zawiadomił o niej biskupa. Ten zażądał od Knothego pisemnych wyjaśnień²⁶, na które z kolei biskup odpowiedział obszernym traktatem²⁷. Gdy traktat nie wywołał zmiany reprezentowanego przez Knothego stanowiska religijnego, biskup wezwał go na synod do Ostródy w końcu września 1534 r.²⁸, próbując – taką samą metodą, jaką zastosował na synodzie w Kętrzynie w czerwcu 1531 r. – przesłuchać go, pouczyć i zobligować do przyjęcia obydwu idei religijnych. Knothe nie zmienił poglądów, ale sprawa pozbawienia go urzędu kościelnego nie była łatwa do przeprowadzenia. Choć Speratus suspendował go, to wiadomo, że Knothe nadal go sprawował. Podczas wizytacji parafii w październiku 1534 r. Speratus zastosował jeszcze inną metodę: wezwał proboszcza i przez trzy dni odpierał jego poglądy wyrażone przez Knothego w konfesji złożonej na synodzie w Ostródzie, a spotkanie to na żądanie biskupa odbywało się w obecności rady Nidzicy. Była to zatem

²⁴ Martin Brecht, *Martin Luther*, Stuttgart 1986, Bd. 2, s. 309–311.

²⁵ Ludwig Jedemin Rhesa, *De primis, quos dicunt, sacrorum reformatioribus in Prussia*, Programma VII: *Vita Jacobi Cnathi*, Regiomonti 1830, s. 15; Tschackert, [Einleitung], s. 199; UB, Bd. 2, nr 895, s. 294; nr 896, s. 295; Cosack, *Paulus Speratus*, s. 142.

²⁶ UB, Bd. 2, nr 898, s. 295.

²⁷ *Ibidem*, nr 937, s. 305–306; Cosack, *Paulus Speratus*, s. 141–151.

²⁸ UB, Bd. 2, nr 936, s. 305; nr 937, s. 305–306.

specyficzna forma dyskusji o charakterze publicznym, ale ograniczonym jedynie do lokalnych przedstawicieli władz miejskich. Powody takiego zarządzenia biskupa mogły być dwa. Mogło chodzić o wywarcie presji na proboszczu Knothem, czyli o posłużenie się autorytetem władzy świeckiej, w tym wypadku władz miejskich, w sprawach kościelnych, i równocześnie być może o uświadomienie Knothemu zagrożenia użycia środków przymusu bezpośredniego. Nasuwa się jednak także przypuszczenie, że biskupowi chodziło również o pouczenie samej władzy w zakresie luteranńskiej ortodoksji religijnej. Możliwe, że trudność pozbawienia Knothego urzędu proboszcza polegała na poparciu, jakiego udzielali mu gmina i władze miasta. Dopiero w drugiej połowie 1535 r. Knothe w obliczu zmiany polityki wyznaniowej księcia i zagrożony banicją z księstwa zmienił swe stanowisko religijne. Charakterystyczne jednak, że w celu przekonania luteranów o swej konwersji nie odwoływał poglądów, wokół których toczył dyskusję z Weilandem i Speratusem w latach 1533 i 1534, lecz jedynie złożył deklarację o wierze w realną i materialną obecność Chrystusa w chlebie i winie sakramentalnym Wieczerzy. Ten problem musiał być postrzegany jako kluczowy i likwidował wszelkie inne kontrowersje między spirytualistami i luteranami. Luteranie jednak nie dowierzali szczerości oświadczeń Knothego i w końcu 1535 r. musiał on opuścić księstwo.

Od końca 1533 do marca 1535 r. trwała też wymiana poglądów, głównie za pomocą, czasem bardzo obszernej, korespondencji między Speratusem a wspomnianym już Sebastianem Schubartem. Przybyły właśnie około 1533 r. ze Śląska Schubart został z poparcia von Heydecka proboszczem w Piszcu. Z korespondencji między nim a biskupem Speratusem zachowało się 10 listów, po pięć napisanych przez każdego z nich, w tym z lat 1533–1535 zachowało się ich dziewięć²⁹, a dziesiąty, nawiązujący do ich dyskusji z tego czasu, pochodzi z 1542 r.³⁰ Z korespondencji tej wiadomo także, że w lipcu 1534 r. dyskutowali oni bezpośrednio w Piszcu, czyli było to jeszcze jedno spotkanie luteranско-schwenckfeldiańskie, nazywane w ich korespondencji kolokwium piskim³¹. Z wszystkich rozmów ze schwenckfeldianami tylko wynik dyskusji z Schubartem i to dopiero po wielu latach mógł stanowić dla biskupa źródło satysfakcji. W 1542 r. Schubart, który prawdopodobnie w końcu 1536 r. wrócił na Śląsk, całkowicie porzucił zapatrywania spirytualne, solennie dziękując biskupowi za pracę nad jego nawróceniem³². Jaką w tym nawróceniu rolę odegrał biskup pomezkański, a jaką zmiana polityki wyznaniowej księcia legnickiego Fryderyka, który w 1542 r. zorganizował synod, na którym duchowni z jego księstw albo mieli odwołać poglądy spirytualne i przyjąć luteranską opcję

²⁹ GSa PK, XX. HA, Hist. StA Königsberg, HBA NI Speratus, Kasten 1395 (stare sygnatury: IV.22.140, IV.22.141, IV.22.142, IV.22.145, IV.22.158, IV.22.172, IV.22.173); Kasten 1396 (IV.22.174, IV.22.176).

³⁰ *Ibidem*, Kasten 1401 (1541–1542) (stara sygnatura: IV.22.373).

³¹ *Ibidem*, Kasten 1395 (stara sygnatura: IV.22.142).

³² *Ibidem*, Kasten 1401 (1541–1542) (stara sygnatura: IV.22.373).

religijną, albo opuścić urzędy kościelne i terytorium jego księstw – nie stało się przedmiotem wyjaśnień Schubarta.

Echa schwenckfeldiańskich poglądów docierały do Speratusa jednak nadal, czasem z zupełnie nieoczekiwanej strony. W 1537 r. otrzymał list od Hansa Friedricha Thumba von Neuburg, wójta z Kirchheim, z Wirtembergii. Rodzina Thumb von Neuburg pochodziła z rodzinnych okolic biskupa Speratusa, a jednocześnie jej członkowie byli zwolennikami Schwenckfelda i niejednokrotnie udzielali mu schronienia i występowali w jego obronie do różnych władz miejskich południowej Rzeszy³³. List prezentował podstawowe myśli o Wieczery Pańskiej w duchu spirytualnym oraz przedstawiał argumenty z użyciem rozdziału 6 Ewangelii św. Jana w egzegezie sakramentu Wieczery. Już po kilku linijkach, jak świadczy zapiska na marginesie tego listu, zachowanego w archiwum królewieckim, Speratus rozpoznał, że autorem zawartych w nim poglądów był Schwenckfeld³⁴. Była to zatem jeszcze jedna próba wywołania wymiany poglądów między luteranami a schwenckfeldianami, której biskup jednak nie podjął. Niewątpliwie jednak list przyczynił się do umacniania biskupa w opinii o trwaniu zagrożenia integralności Kościoła luterkańskiego przez spirytualizm schwenckfeldiański.

W ostatnim okresie wymiany poglądów między ewangelikami legnickimi i pruskimi skoncentrowanym na 1544 r. dominującą problematyką – zgodnie z rozwojem myśli Schwenckfelda – stała się kwestia dwóch natur Chrystusa. Do rąk Albrechta dotarły dwa jego traktaty chrystologiczne. Być może zostały mu dostarczone przez emigrantów niderlandzkich z jego otoczenia. List Schwenckfelda do Eckela, który powstał po 1541 r.³⁵, jest dowodem, że schwenckfeldianie pozostawali w kontakcie z Gnapheusem i Entfelderem, funkcjonującymi, jak wspomniano, w bezpośrednim kontakcie z księciem Albrechtem. Schwenckfeld przesłał im swe traktaty³⁶, a oni wyrażali swoje opinie w listach do Eckela, choć trudno stwierdzić, jak obfita była to korespondencja. Albrecht po otrzymaniu tych traktatów Schwenckfelda przekazał je do zaopiniowania tym razem nie Speratusowi, lecz Johannesowi Doetschelowi, ówczesnemu kaznodziei zamkowemu. Była to ostatnia intelektualna reakcja luteranów pruskich na spirytualizm schwenckfeldiański, choć nie tak dogłębna i oparta na wymianie argumentów, jak ta prowadzona przez biskupa Speratusa. Chrystologia schwenckfeldiańska zaczęła zakładać, że ponieważ ludzie zepsuli naturę ludzką przez grzech, to Bóg dał Chrystusowi naturę człowieka, ale tę sprzed

³³ Caroline Gritschke, „Via Media”: *Spiritualistische Lebenswelt und Konfessionalisierung. Das süddeutsche Schwenckfeldertum im 16. und 17. Jahrhundert*, Berlin 2006; Emmet Robert McLaughlin, *Schwenckfeld and the Schwenckfelders in South Germany*, [w:] *idem, The Freedom of Spirit, Social Privilege and Religious Dissent*, Baden-Baden 1996, s. 204.

³⁴ List o niemal identycznej treści publikowany jest w: CS, Bd. 5, nr CCXXXVI, s. 661–684 jako list Schwenckfelda z 4 V 1537 r. List, oficjalnie autorstwa H.F. Thumba von Neuburg, adresowany do Speratusa, nosi natomiast datę 15 VI 1537 r.

³⁵ CS, Bd. 8, s. 413; UB, Bd. 2, s. 330.

³⁶ Prawdopodobnie pismo zatytułowane *Das unser herr Jesus Christus warer got und mensch*, [w:] CS, Bd. 6, nr CCLX, s. 78–85.

jego upadku. Luteranie zaczęli mówić o rozpowszechnianiu przez schwenckfeldian wiary w podwójne stworzenie natury ludzkiej lub, tak jak zinterpretował to Doetschel, przypisywać im przekonanie – niezgodne z tym, o czym naprawdę mówił Schwenckfeld – iż Chrystus miał jedynie ciało boskie, a nie ludzkie³⁷.

Początkowo wymiana poglądów między ewangelikami legnickimi i pruskimi miała charakter wybitnie międzyregionalny: rozmowę z luteranami w Prusach wiedli schwenckfeldianie ze Śląska, pochodzący przede wszystkim z księstwa legnicko-brzesko-wołowskiego. W tym pierwszym okresie jako interlokutor duchownych pruskich, przede wszystkim biskupa pomezńskiego Paula Speratusa odgrywał wybitną rolę sam Kaspar von Schwenckfeld. Z czasem w rozmowy zaczęli się włączać inni śląscy schwenckfeldianie, którzy wspomagali intelektualnie swych pruskich zwolenników albo przez tworzenie traktatów i prowadzenie korespondencji z luteranami, albo przez bezpośrednią działalność w Prusach. Nastąpił transfer nie tylko idei, ale także ludzi je reprezentujących ze Śląska do Prus Książęcych. Równocześnie ten nurt religijny zyskiwał zwolenników pośród świeckich i duchownych pruskich. Wpłynęło to na przerodzenie się polemiki religijnej prowadzonej między dwoma nurtami reformacyjnymi w oddalonych od siebie terytorialnie władztwach w dyskusję w obrębie Kościoła w Prusach.

Ponadto zaangażowanie w religijny spór toczony między pruskimi luteranami i śląskimi oraz pruskimi schwenckfeldianami najbardziej znaczących przedstawicieli środowisk reformacji lat 20. i 30. XVI w. w Europie, przede wszystkim w Wittenberdze Marcina Lutera i Filipa Melanchtona, a w Zurychu Heinricha Bullingera oraz Leo Juda, nadało mu uniwersalnego znaczenia dla reformacji. Udział w nim mieli także przebywający na terenie Prus przedstawiciele niderlandzkiego sakramentaryzmu i specyficznego anabaptyzmu: Wilhelm Gnapheus i Christian Entfelder. Okoliczności te są także dowodem, iż problemy – zarówno te, które stały się przedmiotem dyskusji, jak i te, które prowadzone dysputy wywoływały – miały doniosłe i powszechne znaczenie dla tworzących się ewangelickich wyznań i Kościołów.

Historycznym walorem tych prusko-śląskich kontaktów było to, że w ich trakcie użyto wielu typowych środków wymiany myśli i prowadzenia sporu religijnego charakterystycznych dla wewnątrzreformacyjnych rozmów religijnych tego okresu. Dyskusje, zarówno jedynie planowane, jak i zrealizowane, kolokwia o różnym zasięgu i znaczeniu – obydwie formy inicjowane przez władze świeckie i kościelne, a ponadto odbywające się w ramach synodów kościelnych lub publicznych zebrań z udziałem władzy świeckiej – oraz wiele typów korespondencyjnie prowadzonej rozmowy, a także traktaty powstające jako odpowiedzi na argumenty strony przeciwnej tworzą gęstą od wysiłku intelektualnego historię stosunków

³⁷ GSStA PK, XX. HA, Hist. StA Königsberg, I 2, HBA, Kasten 971; UB, Bd. 3, nr 1729, s. 90.

schwenckfeldiańsko-luterańskich lat 1524/1525–1544. Po tej dacie spirytualizm schwenckfeldiański w Prusach nadal zajmował duchownych Kościoła pruskiego, jednak nie zwalczano go już na drodze dyskusji intelektualnej, lecz za pomocą rozporządzeń represyjnych.

Specyfiką wymiany poglądów z lat 1524–1544 pozostaje, że obydwie strony występowały jako równouprawnione. Schwenckfeldianom pozwalano na przedstawianie ich opinii i udowadnianie ich za pomocą systematycznych wywodów z zachowaniem pełnej wolności słowa i poglądów. Żadne publiczne spotkanie nie zakończyło się dla nich wyrokiem potępiającym. O ile dążyli do takiego rozwiązania duchowni Kościoła luterańskiego, o tyle właśnie takiego zakończenia unikała władza świecka, zarówno najwyższa książęca, jak i miejska. Jednak nawet wzywaniu schwenckfeldian do deklaracji wyznaniowych i składania wyjaśnień w sprawie spirytualnych poglądów na synodach kościelnych przekształcało się w wymianę poglądów, w której trudno było im dowieść, i równie trudno przekonać słuchaczy, że głoszą oni opinie niezgodne z Pismem Świętym. Na każdy zarzut luteranów schwenckfeldianie przytaczali Pismo Święte, tworząc z jego treści gęstą siatkę argumentów na rzecz własnej opcji. We wczesnoreformacyjnym okresie, gdy odwołanie się do Pisma Świętego stanowiło najwyższą wartość dowodową, ta metoda wspierania swych racji religijnych zapewniała im najpotężniejszą ochronę.

GABRIELA WĄS

THE REFORMATIONAL DISCOURSE BETWEEN SCHWENCKFELDIANS AND PRUSSIAN LUTHERANS 1524/1525–1544 (PART 2)

The article concerns the further history of religious discourse between the Silesian-Prussian Schwenckfeldians and Lutherans after 1529 in Prussia, other reformation circles joined in it as well. The arrival of duke Fredrick von Heydeck, a close political associate of Albert of Prussia, in the Legnica duchy in 1529 happened at an important stage. While in Silesia, Heydeck adopted the Schwenckfeldian spiritualism and, upon his return to Prussia in 1530, he arrived with Schwenckfeldian clerics, inviting them to take over parishes of his counties, Lötzen and Johannisburg in Prussia. That caused a vivid reaction of Pomesania bishop Speratus, who in June 1531 summoned those clerics to the Synod at Rastenburg for the purpose of asking them questions about the principles of their faith. Some of them, such as Peter Zanker and Georg Landmesser, put their declarations of faith in written form. In December 1531 duke Albert summoned both the most important among the Lutheran clergy and the key followers of Prussian Schwenckfeldian spiritualism. The latter were supported in the issue of the Rastenburg meeting by a cleric from Legnica, Fabian Eckel. Due to Duke Albert's refusal to publically condemn the Schwenckfeldians, bishop Speratus was not pleased with these talks. He requested Martin Luther's intervention. In 1532 he sent a public letter to the duke. This provoked a response from the clerics of Zurich, who joined in on the religious dispute in Prussia, sending Albrecht a letter-treaty from Heinrich Bullinger. The Schwenckfeldian movement in Prussia started to die out in 1535. Among the reasons were Heydeck's death and change in duke's religious policy, resulting from mounting internal difficulties relating to the political consolidation of the Prussian states.

Translated by Maciej Zińczuk

GABRIELA WAŚ

**DER REFORMATORISCHE DISKURS ZWISCHEN
DEN SCHWENCKFELDIANERN UND DEN PREUSSISCHEN
LUTHERANERN 1524/1525–1544 (TEIL 2)**

Der Beitrag präsentiert die Geschichte des religiösen Diskurses zwischen den schlesisch-preussischen Schwenckfeldianern und den Lutheranern in Preußen nach 1529, an dem sich auch andere europäische reformatorische Kreise beteiligten. Eine wichtige Etappe innerhalb dieses Diskurses stellt die Ankunft Friedrichs von Heydeck im Herzogtum Liegnitz dar, bei dem es sich um einen der politisch engsten Berater Herzog Albrechts von Hohenzollern handelte. In Schlesien nahm Friedrich von Heydeck nicht nur persönlich den schwenckfeldischen Spiritualismus an, auch begleitete ihn bei seiner Rückkehr nach Preußen im Jahre 1530 schwenckfeldisch gesinnte Geistliche, die er mit Pfarreien innerhalb seiner Herrschaften Lötzen und Johannsburg versorgte. Damit aber rief er eine lebhaftere Reaktion des Bischofs von Pomesanien Speratus hervor, der diese Geistlichen im Juni 1531 zur Synode nach Rastenburg befahl, wo sie auf grundsätzliche Glaubensfragen Antworten geben mussten. Einige von ihnen, wie Peter Zanker und Georg Landmesser, formulierten ihre Glaubensbekenntnisse schriftlich. Im Dezember 1531 versammelten sich auf Geheiß Herzog Albrechts sowohl die führenden lutherischen Geistlichen als auch die wichtigsten Vertreter des schwenckfeldischen Spiritualismus aus Preußen, die zusätzlich vom Liegnitzer Geistlichen Fabian Eckel unterstützt wurden, zu einem Treffen in Rastenburg. Der mit den Ergebnissen dieses Disputs unzufriedene Speratus – Albrecht ließ nämlich eine offizielle Ächtung des Schwenckfeldertums nicht zu – wandte sich mit der Bitte um Intervention direkt an Martin Luther. Daraufhin übersandte dieser Albrecht 1532 einen offenen Brief, womit er wiederum Züricher Geistliche provozierte, sich in den Religionsstreit einzuschalten; sie übersandten Albrecht in dieser Sache einen Brief bzw. ein Traktat des Heinrich Bullinger. Das Schwenckfeldertum begann in Preußen 1535 an Boden zu verlieren. Die Gründe hierfür waren zum einen der Tod von Heydecks, zum anderen aber auch ein Umschwung in Albrechts Glaubenspolitik, der sich unter dem Einfluß der Konsolidierung der preußischen Stände und den damit einhergehenden innenpolitischen Schwierigkeiten einstellte.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

MAŁGORZATA KONOPNICKA
(Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego)

STRUKTURA SZLACHTY ŚLĄSKIEJ W ŚWIETLE PRUSKICH TABLIC WASALNYCH Z DRUGIEJ POŁOWY XVIII I POCZĄTKU XIX W.

Od końca lat 90. XX w. można zauważyć wyraźną zmianę obszarów eksploracji badawczej historii społecznej Śląska. Po okresie wzmożonej penetracji zagadnień związanych z narodowościowym i konfesyjnym obliczem tej prowincji, rolą oraz pozycją niższych warstw społecznych nadszedł czas na umiejscowienie śląskiej szlachty w lokalnej i europejskiej konstelacji społeczeństwa wczesnonowożytnego. Świadomość deficytów badań śląskoznawczych w tej kwestii towarzyszyła historykom zwłaszcza w momentach konfrontacji stanu badań z dokonaniem historiografii zachodnioeuropejskiej¹, głównie niemieckiej², oraz osiągnięciami historyków zajmujących się szlachtą polską³. Werbalizacją postulatów badawczych dotyczących śląskiego stanu wyższego zajęli się prawie równocześnie Norbert Conrads⁴ oraz

¹ Jonathan Dewald, *The European Nobility 1400–1800*, Cambridge 1996; Ronald Asch, *Nobilities in Transition 1550–1700. Courties and Rebels in Britain and Europe*, London 2003; Caroline Adversaries, *Nobiles and Villagers in Italian Politics 1640–1760*, Oxford 2004; *Der europäische Adel im Ancien Regime: von der Krise der ständischen Monarchien bis zur Revolution (1600–1789)*, hrsg. von Robert Asch, Köln 2001; Hannes Stekl, *Adel und Bürgertum in der Habsburgermonarchie 18. bis 20. Jahrhundert*, Oldenburg 2004.

² Volker Press, *Adel im Alten Reich: gesammelte Vorträge und Aufsätze*, Tübingen 1998; *Adel und Bürgertum in Deutschland 1770–1848*, hrsg. von Elisabeth Fehrenbach, München 1994; *Adel und Bürgertum in Deutschland*, hrsg. von Heinz Reif, Berlin 2000; *Adel und Umwelt. Horizonte adeliger Existenz*, hrsg. von Heike Düselder, Olga Weckenbrock, Siegrid Westphal, Köln-Weimar-Wien 2008; *Deutscher Adel im 19. und 20. Jahrhundert. Büdinger Forschungen zur Sozialgeschichte 2002 und 2003*, hrsg. von Günter Schulz, Marcus Denzel, St. Katharinen 2004; *Adel und Moderne, Deutschland im europäischen Vergleich im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. von Eckart Conze, Köln-Weimar-Wien 2004.

³ *Dom, majątek, klient, sługa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX w.)*, red. Marcin Rafał Pauk, Monika Saczyńska, Warszawa 2010; *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. Aleksander Jankowski, Andrzej Klonder, Bydgoszcz 2004.

⁴ Norbert Conrads, *Adelsgeschichte*, [w:] *Historische Schlesienforschung. Methoden, Themen und Perspektiven zwischen traditioneller Landesgeschichtsschreibung und moderner Kulturwissenschaft*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Köln-Weimar-Wien 2005, s. 347–383.

Matthias Weber⁵. Do tego ostatniego należało sformułowanie „szlachta ma koniunkturę”, którym rozpoczął omówienie problematyki książki *Szlachta na Śląsku. Władza – kultura – wizerunek własny*, produktu finalnego niedawnego polsko-niemieckiego programu badawczego⁶. Wśród przytoczonych przez M. Webera propozycji obszarów badawczych znalazły się pytania odnoszące się do rekrutacji, struktury, obszarów i modeli aktywności elit społecznych, możliwości i umiejętności dostosowywania się tej grupy do zmiennych kryteriów prestiżu społecznego, a także roli szlachty prowincji w kształtowaniu ogólnoeuropejskiego fenomenu stanu szlacheckiego.

W problematyce szlachty śląskiej wyznaczyć można obszary częściowo rozpoznane. Należą do nich przede wszystkim kwestie związane z pochodzeniem i społeczno-polityczną dywersyfikacją rycerstwa i szlachty śląskiej⁷, partycypacją szlachty w sferze publiczno-prawnej⁸, jej wewnętrzną stratygrafią i symboliką stanową⁹, niektóre aspekty społeczno-kulturowego światopoglądu omawianej grupy¹⁰. a także materialne podstawy jej funkcjonowania¹¹. Prace te mogą z pewnością sta-

⁵ Matthias Weber, *Deutsch-polnische Kooperationsprojekte zur Geschichte Schlesiens*, „Beichte und Forschungen”, 13, 2005, s. 65–86.

⁶ Matthias Weber, „*Adel in Schlesien*” – *Ein europäisches Thema. Zur Konzeption des vorliegenden Bandes*, [w:] *Adel in Schlesien*, Bd. 1: *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, hrsg. von Jan Harasimowicz, Matthias Weber, Oldenburg 2010, s. 11–34.

⁷ Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie – gospodarka – polityka*, Wrocław 1980; *idem*, *Rycerstwo śląskie do końca XII w.: biografie i rodowody*, Wrocław 1982; Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996.

⁸ Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979. Znaczny dorobek w określeniu pozycji publiczno-prawnej szlachty ma Marian Ptak, np. *idem*, *Sądownictwo szlacheckie księstwa ziebickiego do 1570 r.*, Wrocław 1982 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 642, Prawo CX), s. 61–74; *idem*, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa żagańskiego w latach 1413–1742*, Wrocław 1989 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 908, Prawo CXLIX), s. 31–73; *idem*, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991 (Acta Universitatis Wratislaviensis, Prawo CCX). Ponadto: Norbert Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung im Umbruch – Vom alständischen Herzogtum zur preußischen Provinz*, [w:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen*, hrsg. von Peter Baumgart, Berlin-New York 1983, s. 335–358.

⁹ Jarosław Kuczer, *Kryteria definiujące elitę szlachecką księstwa głogowskiego po wojnie trzydziestoletniej (1648–1741)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 61, 2006, s. 276–279; Małgorzata Konopnicka, *Erhebungen in den Freiherrenstand in Schlesien nach 1740. Praxis der Titelverleihung*, [w:] *Aufklärung und Kulturtransfer in Mittel- und Osteuropa*, hrsg. von Agnieszka Pufelska, Iwan Michelangelo D’Aprile, Hannover 2009, s. 71–88.

¹⁰ Wojciech Strzyżewski, *Herby i tytuły: pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI–XVIII wieku)*, Warszawa 2009; *idem*, *Wczesnonowożytna pieczęć szlachecka na przykładzie księstwa głogowskiego (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Wokół znaków i symboli. Herby, pieczęcie i monety na Pomorzu, Śląsku i Ziemi Lubuskiej do 1945 roku*, red. Agnieszka Chlebowska, Agnieszka Gut, Warszawa 2008, s. 79–90; Małgorzata Konopnicka, *Działalność fundacyjna szlachty księstwa głogowskiego w XVIII wieku*, [w:] *Głogovia Maior – Wielki Głogów pomiędzy blaskiem dziejów i cieniem ruin*, red. Bogusław Czechowicz, Małgorzata Konopnicka, Głogów-Zielona Góra 2010, s. 315–326.

¹¹ Waclaw Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław 1964; Toni Pierenkemper, *Unternehmeraristokraten in Schlesien*, [w:] *Adel und Bürgertum*, s. 120–128.

nowić punkt wyjścia do postulowanych¹² ujęć analitycznych obejmujących dłuższe okresy oraz do mocno zaniedbanych badań komparatystycznych¹³.

W większości wymienionych prac autorzy skupiają uwagę na funkcjonowaniu księstw piastowskich lub czeskiego i habsburskiego zwierzchnictwa. Lata władztwa fryderycjańskiego (1740–1806) na Śląsku traktowane są marginalnie, większość tych wypowiedzi jest autorstwa historyków niemieckich, a te z kolei koncentrują się w dużej mierze na ekspansji pruskiej i integracji śląskiej prowincji z pozostałymi częściami monarchii¹⁴. Powodów braku zainteresowania badawczego tym okresem jest kilka. Wśród decydujących, obok niedostatecznej bazy źródłowej, należy wskazać likwidację instytucji reprezentacji stanowej w państwie pruskim. Pozbawiło to historyków możliwości badań niezwykle istotnej sfery aktywności publicznej śląskiej *nobiles*. Wśród dokonań historiografii polskiej należy wyszczególnić dwie pozycje, niemówiące bezpośrednio o warstwie wyższej, lecz jej w dużej części dotyczące. Są to edycje źródeł wydane przed wieloma laty, z których korzystało już kilka pokoleń badaczy. Mowa o *Generalnych tabelach statystycznych Śląska 1787 roku* oraz wydanych w 1975 r. *Tabelach podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*¹⁵. Pozwoliły one (zwłaszcza *Tabele*) na wielokrotną weryfikację danych z tablic wasalnych z informacjami zawartymi we wskazanych źródłach. Typ i proveniencja źródeł wskazują podobieństwa, dzięki czemu otrzymano istotne wskazówki na etapie interpretacji materiału przedstawionego w tytule artykułu.

Okoliczności powstania i rodzaj przytoczonych wyżej dwóch źródeł stanowią ilustrację dokonań statystyki pruskiej, która swymi korzeniami sięgała drugiej połowy XVII w.¹⁶ Już wówczas w monarchii Hohenzollernów podejmowano próby

¹² Marek Czaplinski, *Najpilniejsze deficyty śląskich badań historycznych*, [w:] *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. Marek Szczepański, Tomasz Nawrocki, Andrzej Niesporek, Katowice 2010, s. 20–21.

¹³ Petr Mat'a, *Der Adel Böhmens und Schlesiens in der Frühen Neuzeit in vergleichender und beziehungsgehistorischer Perspektive*, [w:] *Adel in Schlesien*, s. 223–263.

¹⁴ Peter Baumgart, *Die Annexion und Eingliederung Schlesiens in den friederizianischen Staat*, [w:] *Expansion und Integration: Zur Eingliederung neugewonnener Gebiete in den preußischen Staat*, hrsg. von Peter Baumgart, Cologne-Vienna 1984, s. 81–118; *idem*, *Schlesien als preußische Provinz zwischen Annexion, Reform und Revolution (1741–1848)*, [w:] *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815–1945. Organisation – Aufgaben – Leistungen der Verwaltung*, hrsg. von Gerd Heinrich, Friedrich Wilhelm Hennig, Kurt Jeserich, Stuttgart-Berlin-Köln 1993, s. 833–876; Immo Franke, *Die militärische Eingliederung Schlesiens in den preussischen Staat seit dem Jahre 1741*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 9, 1964, s. 106–140; Colmar Grünhagen, *Die Einrichtung der preußischen Herrschaft in Schlesien*, „Preußische Jahrbücher”, 46, 1880, s. 1–13; Harm Kluetting, *Die politisch-administrative Integration Preußisch-Schlesiens unter Friderich II.*, [w:] *Kontinuität und Wandel. Schlesien zwischen Österreich und Preußen*, hrsg. von Peter Baumgart, Ulrich Schmilewski, Sigmaringen 1990, s. 41–63.

¹⁵ *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, oprac. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954; *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Zbigniew Kwaśny, Jan Wosch, Wrocław 1975.

¹⁶ Otto Behre, *Geschichte der Statistik in Brandenburg-Preußen bis zur Gründung des Königlichen Statistischen Bureaus*, Berlin 1905.

ujęć statystycznych, których celem było dogłębne poznanie potencjału społecznego i gospodarczego państwa. Gwałtowny rozwój statystyki nastąpił podczas panowania Fryderyka II, kiedy skuteczna polityka ekonomiczna i ekspansjonistyczna wymusiła intensyfikację eksploracji i udoskonalanie jej narzędzi. Urzędnicy pruscy zobligowani zostali do zbierania danych o charakterze globalnym oraz informacji dotyczących poszczególnych warstw społecznych i wybranych aspektów ich życia. Ocena zakresu możliwości szacowanego terenu okazała się szczególnie ważna w odniesieniu do nowych prowincji, a w wypadku Śląska, z którego pochodziła znaczna część funduszy pokrywających potrzeby całej monarchii pruskiej, problem nabierał szczególnej wagi.

Dawne habsburskie szacunki z różnych względów nie odpowiadały potrzebom nowej epoki, dlatego pruskie urzędy na Śląsku otrzymały po 1741 r. liczne wytyczne na temat sporządzania nowych tabel, ujęć i wykazów. Statystyka fryderycjańska badała tutejszy potencjał, analizując go pod różnymi kątami. Obok m.in. tablic dla wsi i miast sporządzano tabele wasali, zawierające informacje o szlachcie posesjonackiej. Obowiązek wypełniania tabel scedowano na landratów. W 1742 r. zostały opublikowane w zbiorze rozporządzeń dla Śląska¹⁷ wzory dokumentów, standaryzujące działania urzędników. Według wzorów wykaz powinien zawierać następujące dane: nazwisko i wiek wasala, nazwę dóbr w powiecie, adnotację o ewentualnej własności w innych powiatach śląskich oraz o majątkach leżących poza prowincją. W dalszej kolejności należało uwzględnić rodzaj pełnionej przez szlachcica służby (krajowej i zagranicznej), następnie wymienić jego potomstwo płci męskiej, a także miejsce i rodzaj służby preferowanej przez synów szlacheckich.

Ujęcia fryderycjańskie nie były wolne od błędów i nieścisłości. Uwagę na to zwrócił Tadeusz Ładogórski, przypisując winę za taki stan rzeczy głównie nierzetelności i złemu przygotowaniu urzędników¹⁸. Podobne zjawisko sygnalizował Julian Janczak w przedmowie i wstępie do wyżej przywołanych *Tabel podatku*¹⁹, słusznie akcentując potrzebę weryfikacji treści opracowywanego źródła z innymi dokumentami. Świadomość niesumienności urzędniczej towarzyszyła także władzom pruskim, które ciągle upominały odpowiedzialnych za ujęcia statystyczne na Śląsku. Zaznaczyć należy, że z podobnymi problemami borykano się również w innych pruskich prowincjach. W 1764 r. ukazały się na Śląsku dwa rozporządzenia nakazujące skrupulatne wypełnianie tabel. Wymagano od landratów, aby

¹⁷ *Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien und der demselben incorporierten Graffschaft Glatz in Finanz- Justitz- Criminal- Geistlichen- Consistorial- Kirchen-Sachen u.u. publicierten und ergangenen Ordnungen, Edikten, Mandaten, Rescripten u.u. welche von der Zeit der glorwürdigsten Regierung Friedrichs Königes in Preußen als souverainen obersten Herzogs von Schlesien vom 1. Dezember 1740 bis inclusive 1744 herausgekommen sind*, Breslau [b.d.w.], s. 515.

¹⁸ Tadeusz Ładogórski, *Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu światłego (1741–1895)*, „Przegląd Zachodni”, 8, 1952, s. 51–105.

¹⁹ Julian Janczak, *Wstęp*, [w:] *Tabele podatku*, s. V–VII.

odnotowywali wyznanie wasala²⁰, wymieniali wszystkie imiona jego i jego dzieci oraz podawali informację o rodzaju służby pełnionej przez szlachcica. Ponadto nakazano im dokładniejsze oznaczenie rodzaju dóbr oraz zaznaczenie, w którym z powiatów wasal mieszka na stałe.

Przydatność źródeł masowych w historii społeczno-gospodarczej nie ulega wątpliwości. Nabierają one coraz większego znaczenia również w wyżej przedstawionych badaniach nad specyfiką szlachty śląskiej. O walorach źródeł masowych przekonali się już stosunkowo dawno historycy niemieccy, którzy poddali analizie m.in. katastry, matrykuły czy będące przedmiotem tej analizy tablice wasalne²¹. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na prace Franka Gösego, który przeprowadził analizę treści XVIII-wiecznych tablic wasalnych dla obszarów centralnych monarchii pruskiej²². Jej wyniki nie tylko wydatnie wspomogły poznanie uprzywilejowanej warstwy monarchii pruskiej, lecz co ważniejsze, przyczyniły się do obalenia kilku stereotypów silnie zakorzenionych w historiografii niemieckiej i polskiej.

Vasallentabellen – tablice wasali z lat 1741–1804 – przechowywane są w Archiwum Państwowym we Wrocławiu²³ oraz w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem²⁴. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch uznali je za zaginione²⁵. W zasobie polskiego archiwum znajduje się pięć wykazów śląskich rodzin szlacheckich z lat 1741–1804, w archiwum niemieckim wbrew deklarowanej w katalogu zawartości z lat 1741–1776 przechowywane są niepełne spisy z lat 1773, 1777 i 1797, które obejmują jedynie część powiatów departamentu głogowskiego oraz większość górnos Śląskich powiatów departamentu wrocławskiego.

²⁰ Adnotacja dotycząca konfesji była zapewne konsekwencją wydarzeń wojny siedmioletniej i antypruskiej postawy części duchowieństwa katolickiego i mieszkańców niektórych rejonów Śląska. Podobne adnotacje o uwzględnianiu wyznania od lat 60. XVIII stulecia zauważyć można w dokumentach podniesień do stanu baronów Królestwa Pruskiego, zob. Konopnicka, *Erhebungen*, s. 71–88.

²¹ Max Bär, *Die älteste Vasallenlisten über den Netzebezirk*, Posen 1912; *idem*, *Der Adel und der Adlige Grundbesitz in Polnisch-Preussen zur Zeit der preußischen Besitzergreifung*, Leipzig 1911; Franz Martiny, *Die Adelsfrage in Preußen vor 1806 als politisches und soziales Problem*, Berlin 1938, s. 12; Renate Schilling, *Schwedisch-Pommern um 1700. Studien zur Agrarstruktur eines Territoriums extremer Gutsherrschaft*, Weimar 1989.

²² Frank Göse, *Die Struktur des Kur- und Neumärkischen Adels im Spiegel der Vasallentabellen des 18. Jahrhunderts*, „Forschung für die Brandenburgische und Preussische Geschichte. Neue Folge”, 2, 1992, s. 25–43; *idem*, *Rittergut-Garnison-Residenz. Studien zur Sozialstruktur und politischen Wirksamkeit des brandenburgischen Adels 1648–1763*, Berlin 2005, *passim*.

²³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Personalialia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, Rep. 47, sygn. 11.

²⁴ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej: GStA PK), I HA: *Schlesien seit 1740*, Rep. 46 B, sygn. 356.

²⁵ *Tabele podatku*, s. XVI. O spisie szlachty w latach 1785–1786 pisał Johannes Ziekursch. Stwierdził, że były to jednorazowo sporządzone tabele szlachty na Śląsku (*idem*, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte vom Hubertsburger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Breslau 1927, s. 47). Treść tablic wasalnych z lat 1752, 1772 i 1774 (obecnie zaginione) dotyczących powiatu świebodzińskiego cytował Carl Eickstedt, *Beiträge zu einem neueren Landbuch der Marken Brandenburg*, Magdeburg 1840, s. 570–574.

Tabele wrocławskie i berlińskie różnią się pod względem sposobu ułożenia treści i jej zawartości. Te drugie wyszczególniają tylko rodziny szlacheckie przebywające za granicą monarchii pruskiej. Podano w nich imię, nazwisko, tytuł szlachecki, miejsce zamieszkania oraz aktualnego pobytu, a także rodzaj służby zagranicznej. Informacje wyraźnie wskazują na przeznaczenie źródła. Fryderyk II, wzorując się na swoim ojcu, dążył do ograniczenia migracji szlachty rodzimej i utrzymania w ten sposób potencjału społecznego kraju. Dążenie to nasiliło się w trakcie trwania wojen śląskich, kiedy potrzebna była kadra oficerska. Faktem przemawiającym za koniecznością prowadzenia takich ujęć statystycznych jak berlińskie było w wypadku prowincji śląskiej znaczne zaangażowanie poddanych w służbie habsburskiej, podyktowane zarówno czynnikami polityczno-ekonomicznymi, jak i tradycją wynikającą z długiej przynależności prowincji do monarchii habsburskiej. Pomimo licznych zakazów Fryderykowi II nie udało się pokonać szlacheckiego kosmopolityzmu ani zwalczyć habsburskich resentymentów obecnych wśród mieszkańców Górnego Śląska²⁶. Sporządzone ewidencje ludności szlacheckiej przebywającej poza granicami kraju miały na celu ocenę i kontrolę migracji. Ze względu na charakter informacji zawartych w tabelach berlińskich nie zostały one uwzględnione w pracy, będą natomiast przedstawione w odrębnym artykule, mówiącym o kierunkach wędrówek szlacheckich i rodzaju preferowanej przez tę warstwę służby zagranicznej.

Tabele wrocławskie, jak wspomniano, obejmowały lata 1741–1804. Dwa wykazy dotyczyły 1741 r., po jednym lat 1752, 1779 i 1804. Jeden ze spisów z 1741 r. był jedynie ekstraktem z wykazu szlachty, który sporządzono z okazji hołdu lennego 7 XI 1741 r., i zawierał wyłącznie jej nazwiska. Drugi spis z tego roku ograniczał się do podania nazwisk właścicieli ziemskich i nazw dóbr, które do nich należały. Spis z 1779 r. natomiast zawierał wykaz szlachty w służbie zagranicznej i przypominał wspomniane tabele berlińskie.

Na potrzeby prowadzonych badań poddano analizie tablice wasalne z lat 1752 i 1804. Również one różniły się od siebie pod względem sposobu ułożenia treści. Podczas gdy pierwsze wymieniały lenników według klucza powiatowego, drugie wyliczały ich alfabetycznie. Układ alfabetyczny tablic z 1804 r. uniemożliwił m.in. wyodrębnienie z badanej grupy szlachty reprezentantów dwóch regionów geograficznych Śląska, a także stwierdzenie dynamiki reprodukcyjnej w skali powiatów

²⁶ *Instrukcja Fryderyka Wilhelma I z 1722 r.*, [w:] *Acta Borussica: Die Behördeorganisation und die allgemeine Staatsverwaltung Preußens im 18. Jahrhundert* (dalej: AB BO), hrsg. von Otto Hintze, Gustav Schmoeller, Bd. 6, Th. 2, Berlin-Hamburg 1907, nr 418; Bd. 3, nr 249: „wird den Vorteil haben, daß der ganze Adel in Euren Diensten von Jugend auf darinn erzogen werden und keinen Herrn kennen als Gott und den König von Preußen”. Ponadto: *ibidem*, Bd. 7, nr 312; Bd. 10, nr 8; Bd. 8, nr 380. W odniesieniu do młodzieży szlacheckiej słowa Fryderyka II: „Hochstdieselbe intentionieret seind, ihn [...] unter eines derer preußischen Regimenten zu setzen [...] mithin sich nicht entschließen werden, ihn Dero Diensten bei seinen noch ganz jungen Jahren und der ihm obliegenden Schuldigkeit, dem Staat und Vaterlande zu dienen, gänzlich zu erlassen”, *ibidem*, Bd. 8, nr 397. Dalsze rozporządzenia dla Śląska w sprawie kontaktów zagranicznych poddanych zob. *Sammlung aller... für das 1763 Jahr*, Bd. 7, s. 458; *Sammlung aller... für das 1747 Jahr*, Bd. 2, s. 465.

na przestrzeni lat 1752–1804. Wobec braku możliwości porównania liczby szlachty w powiatach we wskazanym okresie pozostało jedynie ich sumaryczne ujęcie. Rodzaj zawartych w obu źródłach informacji jest podobny, przy czym wykaz z 1752 r. ma pełniejszy charakter, tzn. odnotowywano w nim wiek posesjonata (w 1804 r. tylko wiek potomstwa), a także wskazywano miejsce stałego pobytu szlachcica (na podstawie danych z 1804 r. nie można tego ustalić). Na marginesach kart znalazły się dodatkowo adnotacje z 1762 r., mówiące o aktualnym miejscu i rodzaju służby szlachcica. Umożliwiły one ustalenie m.in. etapów kariery szlacheckiej. Ponadto w dopiskach z 1762 r. znalazły się informacje o potomstwie, które pojawiło się po 1752 r. Kolejna różnica między tymi dwoma źródłami polega na wyodrębnieniu we wcześniejszych tabelach obok szlachty posesjonackiej szlachty niedysponującej majątkiem. Szlachta nieposesjonacka znajdowała się zawsze pod koniec listy. W 1804 r. ze względu na ułożenie ciągle tekstu takiego wyróżnienia nie dokonano, nieposesjonaci zostali zgrupowani ze szlachtą dysponującą własnością ziemską.

Wracając do adnotacji z 1762 r., należy dodać, że dzięki nim powinniśmy mówić raczej o spisach z lat 1752–1762. Ich istnienie unaoczniało konieczność większej ostrożności badawczej, która wynikała z kilku okoliczności. Po pierwsze, najprawdopodobniej spis był przeprowadzany kilka lat lub był wykonany niesumienne. Po drugie, należy pamiętać, że źródło, a zwłaszcza omawiane adnotacje powstały w specyficznej sytuacji politycznej. W 1752 r. mimo dwóch wcześniejszych ustaleń pokojowych losy Śląska nadal wydawały się niepewne, administracja pruska była w fazie krzepnięcia, a urzędnicy śląscy nie dysponowali jeszcze dużym doświadczeniem. Dopiski w tablicach pochodziły z okresu wojny siedmioletniej, kiedy administracja nie pracowała w systemie ciągłym²⁷, a szala zwycięstwa ciągle się wahała. Tadeusz Ładogórski uznał dopiero okres po pokoju huberstburskim w 1764 r. za skutkujący większą wiarygodnością ujęć statystycznych²⁸, jednak nie dyskredytował wartości wcześniejszych źródeł. Na dowód ich walorów podał przykład Johanna Ziekurscha, który krytykując ujęcia sprzed 1764 r., sam zbudował na ich podstawie zasadnicze tezy w pracach, które do dnia dzisiejszego należą do kanonu dzieł śląskoznawczych²⁹.

²⁷ Brak ciągłości prac administracji jest szczególnie intonowany w odniesieniu do rejencji górnośląskiej. Po rozwiązaniu jej w 1750 r. na skutek niezadowolającego tempa i jakości prac od maja 1750 r. do kolejnej nominacji prezydenta rejencji w 1755 r. niemożliwe jest ustalenie składu tego sądu. W 1755 r. kancelaria królewska wystawiła nominację dla hrabiego Heinricha Adolfa von Reder na prezydenta i poleciła mu organizację składu sądu (GStA PK, I HA: *Schlesien seit 1740*, Rep. 46 B, Nr 74 b 3, sygn. 2,6; AB BO, Bd. 11, nr 402, 631; Bd. 7, nr 255, s. 377–379; Bd. 8, nr 398, s. 779–783).

²⁸ *Generalne tabelle*, s. 12–14.

²⁹ Johannes Ziekursch, *Beiträge zur Charakteristik der preußischen Verwaltungsbeamten in Schlesien bis zum Untergang des friederizianischen Staates*, Breslau 1907; *idem*, *Zur Charakteristik der schlesischen Steuerräte (1742–1809)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien”, 43, 1909, s. 131–182; *idem*, *Das Ergebnis der friederizianischen Städteverwaltung und die Städteordnung Steins*, Jena 1908.

Mimo kilku słabości tablice wasalne stanowią istotne źródło w badaniach struktury społeczno-gospodarczej szlachty śląskiej. Ich podstawowa wartość polega na ujęciu ogółu szlachty i ocenie tej grupy za pomocą jednolitych kryteriów. Oprócz konstatacji demograficznych, dotyczących dynamiki wzrostu grupy, tablice dzięki zawartym w nich ważnym informacjom socjalno-strukturalnym umożliwiają m.in. stworzenie mapy własności szlacheckich w obrębie powiatów śląskich, ustalenie dyferencji terytorialnych w zakresie koncentracji własności, wyznaczenie preferowanych typów aktywności życiowej warstwy uprzywilejowanej oraz dróg karier szlacheckich. Ponadto dostarczają danych wspomagających stworzenie modelu rodziny i wychowania szlacheckiego. Nie mogą natomiast ze względu na brak adnotacji o współmałżonkach służyć badaniom nad szlachecką polityką matrymonialną.

Trzeba zaznaczyć, że śląskie tablice wasalne odbiegały od brandenbursko-pruskich pierwowzorów. W tamtejszych tablicach zamieszczano przede wszystkim wiadomości o wartości majątków szlacheckich³⁰. Tabele śląskie były tego pozbawione, co nieco ujmowało walorom źródła³¹, ale też wskazywało na inne przeznaczenie śląskich ujęć. Zdaniem opracowujących *Tabele podatku*, z czym należy się zgodzić, tablice wasali były podstawowym źródłem poznania feudalnych posesorów, ówczesnym *who is who* nowej prowincji i wstępem do późniejszych szacunków wartości majątków³².

Jak wspomniano, tablice z 1752 r. miały układ powiatowy. Wyznaczone w latach 1741–1743 nowe granice Śląska zakładały utworzenie 48 powiatów³³, w źródle natomiast wyodrębniono 50 jednostek podziału obszarów wiejskich. Zmiany w stosunku do układu powiatów fryderycjańskich dotyczyły terytorium dawnego księstwa wołowskiego, które podzielono po 1740 r. na dwa powiaty: ścinawski i wołowski. Tabele nawiązały do wcześniejszych granic księstwa oraz jego weichbildów i wymieniły dodatkowo Ryczeń oraz Rudy wraz z Wińskiem, nadając im status powiatów, którego formalnie nie posiadały po 1740 r. Dodajmy, że również przy oznaczeniu powiatów górnośląskich źródło nawiązało do historyczno-geograficznej odrębności Górnego Śląska i w jego granicach umieściło 14 powiatów, a nie 11, tak jak zakładał nowy porządek fryderycjański³⁴. Nieznaczne odstępstwa

³⁰ Göse, *Die Struktur*, s. 32.

³¹ Dopiero w 1777 r. Fryderyk II wydał nakaz uzupełniania tablic wasalnych o wartość materialną dóbr szlacheckich. Przykład analizowanej tabeli z 1804 r. pokazuje jednak, że nie we wszystkich prowincjach nakaz respektowano (Richard Boeckh, *Die geschichtliche Entwicklung des amtlichen Statistik des preußischen Staates*, Berlin 1863, s. 7).

³² *Tabele podatku*, s. XVI.

³³ AB BO, Bd. 6, Th. 2, nr 189, s. 399; Kazimierz Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku V: Śląsk w państwie pruskim*, „Kwartalnik Opolski”, 18, 1972, 2, s. 30–32; *idem*, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 233; *Atlas historyczny Polski: Śląsk w końcu XVIII w.*, t. 1, cz. 2, red. Julian Janczak, Tadeusz Ładogórski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 8–12.

³⁴ Według podziałów fryderycjańskich Górny Śląsk obejmował 11 powiatów: bytomski, pszczyński, głubczycki, raciborski, toszecki, lubliniecki, strzelecki, kozielski, prudnicki, opolski i oleski. W źródle w granicach Górnego Śląska umieszczono dodatkowo powiaty niemodliński, nyski i grodkowski.

od granic pruskich jednostek administracyjnych były praktykowane, podobnie jak nawiązywanie do tradycji dawnych podziałów terytorialnych, które utrzymało się w dokumentach urzędowych do końca XVIII w. Układ powiatów w tablicach odpowiadał w przybliżeniu ich przyporządkowaniu departamentowemu. W źródle wymieniono w pierwszej kolejności powiaty centralne departamentu wrocławskiego, następnie powiaty górnośląskie, na końcu powiaty departamentu głogowskiego. Kolejność powiatów w tabeli zamieszczonej na końcu artykułu odzwierciedla ich układ źródłowy.

Brak konsekwencji cechuje kolejność ułożenia nazwisk właścicieli ziemskich w tablicach z 1752 r. Nie zastosowano w nich klucza alfabetycznego, posesjonaci wyliczani byli zazwyczaj według stanu majątkowego, posiadanego tytułu i pozycji społecznej, poczynając od najznakomitszych osób. Landraci sporządzający tabele nie mieli w tej kwestii wytycznych, spisywanych wymieniano według subiektywnych kategorii.

Informacja podstawowa, jaką uzyskuje się ze śląskich tablic wasalnych, to zmiany kwantytatywne w obrębie badanej grupy na przestrzeni lat 1752–1804. W połowie XVIII w. tablice wasalne wymieniły 3937 osób szlacheckiego pochodzenia. Na tę liczbę składali się mężczyźni posesjonaci i nieposesjonaci, kobiety posesjonatki oraz synowie szlacheccy. Do powiatów, w których w 1752 r. zamieszkiwało najwięcej szlachty, należały: pszczyński, trzebnicki, wrocławski, bytomski³⁵. Na początku następnego stulecia źródło wskazało 3802 osoby. Informacje te można zestawzić z danymi przekazanymi przez inne źródła i opracowania. J. Ziekursch podał dla 1785 r. zaledwie przybliżoną liczbę 4000 szlachty³⁶. Nieco dokładniejszymi danymi operował spis ludności z 1787 r. Zgodnie z nim na Śląsku szlachta posesjonacka i nieposesjonacka liczyła 1577 osób (bez synów szlacheckich i kobiet)³⁷. W 1752 r. tablice wykazały 1757 osób z grupy wymienionej w poprzednim zdaniu, a w 1804 r. – 1601 osób. Inne zestawienie ilustruje dynamikę wzrostu liczebnego grupy posesjonackiej na obszarze mniejszych jednostek podziału terytorialnego. Porównano dane o szlachcie z terenu księstwa głogowskiego w 1718 r.³⁸ z danymi z 1752 r. W 1718 r. na terenie weichbildu głogowskiego zamieszkiwało 80 posesjonatów, w 1752 r. niewiele mniej – 69; weichbild górowski zamieszkiwało w 1718 r. 32 posesjonatów, a w 1752 r. o czterech więcej. Na terenie dawnego weichbildu świebodzińskiego w ciągu 34 lat nie nastąpiła żadna zmiana w liczbie posesjonatów – wynosiła ona nadal 25 osób. W kożuchowskim w 1718 r. było 18 posesjonatów, następnie ich liczba wzrosła do 34. W zielonogórskim w 1718 r. mieszkało 20 pose-

³⁵ Tadeusz Ładogórski, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w.*, [w:] *Przeszłość demograficzna Polski. Materiały i studia*, Warszawa 1969, s. 18; *Atlas historyczny*, s. 20–21.

³⁶ Ziekursch, *Hundert Jahre*, s. 47.

³⁷ *Generalne tabele*, s. 279–281.

³⁸ Jarosław Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 160.

sjonatów, a w 1752 r. – 23 osoby. W szprotawskim w 1718 r. było 11 posesjonatów, a w 1752 r. powiat liczył 12 osób dysponujących własnością gruntową.

Jak już wspomniano, śląskie tabele wasali nie podawały wartości majątków szlacheckich, dzięki czemu miały charakter pomocniczy w określeniu struktury własności. Pozwalały jednak na wyznaczenie obszarów jej koncentracji oraz na podstawie liczby dominiów na ustalenie przybliżonej wielkości. Na Górnym Śląsku wielka własność szlachecka dominowała jeszcze przed 1740 r.³⁹, pruskie panowanie nie wniosło w tej kwestii większych zmian⁴⁰. Występowała ona w większości górnośląskich powiatów. Przodowały w tej kwestii powiaty raciborski i głubczycki z kompleksami dóbr: barona Josepha Wentzla von Lichtenstein, hrabiego Johanna Carla von Lichnowsky, hrabiego Carla Josepha von Sedlnitzky, hrabiego Franza Antona von Schrattenbach, hrabiego Ferdinanda Juliusa von Troyer i hrabiego Franza Gregory von Gianini. W pozostałych powiatach górnośląskich obraz własności był bardziej zróżnicowany. Powiaty nyski i grodkowski stanowiły wyjątek na mapie Górnego Śląska, wyróżniał je bowiem brak wielkich dominiów, co wynikało z historycznie uwarunkowanej przewagi własności kościelnej na tych terenach⁴¹. W powiatach południowo-wschodnich (Bytom, Pszczyna) nieposesjonaci byli liczniejsi niż posiadacze ziemscy, także w powiatach lublinieckim i oleskim odnotowano znaczną liczbę szlachty niedysponującej ziemią.

Dolnośląska część departamentu wrocławskiego prezentowała również niejednolity krajobraz własności szlacheckiej. W powiecie kłodzkim, podobnie jak w wyżej wymienionych powiatach raciborskim i głubczyckim, dominowały rozległe dobra rodzin: von Althan, von Götzen, von Hartig, von Herberstein, von Leslie, von Wallis, von Stillfried i von Haugwitz. Do końca badanego okresu nie doszło w tym powiecie do znacznych przesunięć własnościowych⁴². Zdecydowanie mieszane powiaty to: Niemcza, Świdnica i Wrocław. Szlachta powiatów ziebickiego i sycowskiego była właścicielami jednowioskowymi. Pod względem liczby nieposesjonatów przodowały powiaty kluczborski i trzebnicki.

W skład departamentu głogowskiego wchodziło 16 powiatów. W departamencie najmniej posażna była szlachta zamieszkująca powiat jeleniogórski. Mimo takich nazwisk możliwych jak: von Althan, von Reibnitz, von Nimptsch i von Schaffgotsch (rody te posiadały w tym powiecie niewiele majątków lub zaledwie pojedyncze udziały) tamtejsza szlachta to posiadacze udziałów lub właściciele zaledwie jednej wsi. Jedynie własność rodu von Zedlitz wybijała się nieco poza ten stan⁴³. Zaraz po jeleniogórskim plasował się powiat milicko-żmigrodzki, następnie lwówecko-

³⁹ Mał'a, *Der Adel*, s. 227–235.

⁴⁰ Victor Loewe, *Oberschlesien und der preußische Staat*, Bd. 1, Breslau 1930, s. 35–47.

⁴¹ Bernhard Scholz, *Das geistliche Fürstentum Neisse. Eine ländliche Elite unter der Herrschaft des Bischofs (1300–1650)*, Köln 2011, s. 227–257.

⁴² *Tabele podatku*, s. 121–126; Friedrich Gottlob Leonhardi, *Erdbeschreibung der Preußischen Monarchie*, Bd. 3, Th. 1, Halle 1793, s. 207–265.

⁴³ Johann Heinrich Zedler, *Grosses vollständiges Universal-Lexicon Aller Wissenschaften und Künste*, Bd. 61, Leipzig 1749, s. 332–335; Johann Sinapius, *Schlesische Curiositäten. Erste Vorstellung*, Leipzig 1720, s. 1046–1049.

-bolesławiecki powiat Wołów–Wąsosz oraz powiat ryczeński. Przypomnijmy, że tabele podatku z 1765 r. oceniały powiaty lwówecko-bolesławiecki i wołowski inaczej. Pod względem wartości dóbr zajmowały one czołowe miejsca listy majątków departamentu głogowskiego⁴⁴. Stosunkowo ubogie pod względem nie tylko liczby, lecz również niskiej wartości dóbr były powiaty północne departamentu: zielonogórski, górski i zagański. W przypadku powiatów leżących na północy Dolnego Śląska tablice pokazują jego odmienność w stosunku do pozostałych obszarów śląskich. Polegała ona na rozdrobnieniu własności szlacheckiej i rozlokowaniu jej często w kilku powiatach⁴⁵. Szlachta dawnego księstwa głogowskiego w powiecie, który deklarowała jako miejsce stałego pobytu, dysponowała majątkami dwu–czterowioskowymi, pozostałe dobra leżały w innych powiatach. Przykładowo: osobę Hansa Ernsta von Kalckreuth odnotowano w powiecie głogowskim, w którym posiadał majątek Trzebcz, następnie w powiecie kożuchowskim, w którym był właścicielem majątków: Stypułów, Podbrzezie Górne i Dolne, Dybów i Studzieniec. Inny przykład stanowiła własność hrabiego Carla Reinharda Clarion d’Haussonville, do którego w powiecie świebodzińskim należał majątek Raków, a w głogowskim – Szczepów, Kurów Wielki i Domaniovice. W wypadku Kalckreutha nie zaznaczono, że przebywał lub był właścicielem dóbr w innym powiecie, co wprowadza pewną dezorganizację w tabelach i utrudnia precyzyjne ich podsumowanie. Kolejny brak precyzji w oznaczaniu wielkości dóbr pojawił się przy osobie hrabiego Johanna Franza von Fernemont. Zapis brzmiał: „dobra sławskie” – określenie to nie oddawało ich zasięgu terytorialnego⁴⁶.

Tablice wasalne znajdują duże zastosowanie w ustaleniu rodzajów i stopnia aktywności publicznej szlachty w czasach pruskich oraz w określeniu modeli życia tej warstwy. Gdy weźmiemy pod uwagę zmianę warunków wyznaczających przestrzeń życiową społeczeństwa śląskiego po 1740 r. i okoliczności konfrontacji z nową rzeczywistością polityczną, zmienione standardy aktywności na forum publicznym i konieczność wykazania się ze strony szlachty śląskiej umiejętnościami przystosowawczymi, to okaże się, że przeanalizowanie owych umiejętności i zdefiniowanie skali mobilności tej warstwy stanowi poważny problem badawczy. Dane pozyskane z tablic wasalnych, określające kwantytatywnie partycypację w różnych rodzajach aktywności życiowej szlachty śląskiej przy niezbędnej weryfikacji z innymi źródłami, wydatnie wspomagają wyjaśnienie tych kwestii.

Zmiana na polu aktywności publicznej szlachty śląskiej po 1740 r. polegała na odebraniu jej prawa do uczestnictwa w życiu politycznym prowincji i likwidacji instytucji stanowych. Niemiecka i polska historiografia przedstawiła szczegóło-

⁴⁴ *Tabele podatku*, s. 44.

⁴⁵ Kuczer, *Szlachta*, s. 163–165, 172–173.

⁴⁶ W skład majątku sławskiego wchodziło miasteczko Sława i 15 okolicznych wsi: Ceglówka, Gola Wąsoska, Jeziorna, Dębina, Lubiatów, Lubogoszcz, Myszyniec, Potrzebowo Górne, Przybyszów, Tarnawka, Wojsławice, Sławęcice, Radzyń, Wróblów, Krampen. Zob. Małgorzata Konopnicka, *Sława w okresie wczesnonowożytnym (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Sława. Zarys dziejów*, red. Wojciech Strzyżewski, Sława 2004, s. 71–73.

wo problem unieważnienia praw politycznych na Śląsku, w badaniach położono jednak akcent nie na konsekwencjach działań pruskich, lecz na ich przejawach⁴⁷. Poza formalnym uprzedmiotowieniem politycznym szlachty śląskiej, pruska rzeczywistość nie stworzyła odmiennych od właściwych całej szlachcie wczesnonowoczesnej modeli życia, promowała jednak nieco inne od habsburskich typy kariery szlacheckiej. Zdecydowanie należała do nich kariera wojskowa i urzędnicza, mniejszą rolę wbrew konwencji epoki przypisywano w państwie pruskim karierze na dworze monarszym.

Fryderyk II był gorącym orędownikiem stanowego porządku i wiodącej roli szlachty w państwie pruskim. Przejawów fryderycjańskiego *Adelsschutzpolitik*⁴⁸, zwłaszcza w sferze ekonomicznej, mocno doświadczyła szlachta śląska, która dzięki programowi ochronnemu otrzymała dogodne warunki do realizacji modelu ziemiańskiego. Wśród form aktywności życiowej tej warstwy ten model zajmował zdecydowanie naczelne miejsce. W skali europejskiej szlachta śląska nie tworzyła więc wyjątku, co pozwoliło przydać jej określenie *Landadel*, którym historiografia niemiecka nazywała *nobiles* osiadłych w majątkach na obszarach niemieckojęzycznych lub polski odpowiednik ziemiaństwa⁴⁹. Niecały jednak badany okres w równym stopniu sprzyjał realizacji modelu. Mimo protekcyjnej polityki Fryderyka II szlachta śląska odczuwała skutki wojny siedmioletniej i wojenne załamanie koniunktury gospodarczej, a to z kolei skłaniało ją do zmiany profilu aktywności. Zjawisko postępującej pauperyzacji szlachty monarchii pruskiej w XVIII w. zostało zbadane tylko częściowo⁵⁰, w odniesieniu do szlachty śląskiej pozostaje zupełnie poza oglądem badawczym. Tablice nie wykazują poważnej zmiany w liczbie osób preferujących tę formę aktywności życiowej, ale sygnalizują tendencję spadkową. Zaznaczyć należy, że za grupę szlachty ziemiańskiej uznano szlachtę niepodległą żadnej innej służby publicznej. Obliczając procentowy wskaźnik udziału szlachty w omawianym modelu, posłużono się dwoma odmiennymi sposobami wyodrębnienia badanej grupy. W pierwszym uwzględniono część szlacheckiej populacji, czyli ojców i synów, w drugim brano pod uwagę wyłącznie głowy rodzin bez młodzieży szlacheckiej. Zgodnie z pierwszym sposobem ziemiański model w 1752 r. wybrało 2688 osób, co stanowiło 70% ogółu szlachty śląskiej. Ponad pół wieku później preferowało go prawie tyle samo, bo 2396 szlachty, czyli 68%

⁴⁷ Baumgart, *Die Annexion*, s. 81–118; Klueting, *Die politisch-administrative Integration*, s. 41–63; Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung*, s. 335–358.

⁴⁸ René Schiller, „*Edelleute müssen Güther haben, Bürger müssen die Elle gebrauchen*”. *Friedericianische Adelsschutzpolitik und die Folgen*, [w:] *Agrarische Verfassung und politische Struktur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte Preußens 1700–1918*, hrsg. von Wolfgang Neugebauer, Ralf Pröve, Berlin 1998, s. 257–286.

⁴⁹ Marcus Weidner, *Landadel in Münster 1600–1760: Stadtverfassung, Standesbehauptung und Fürstenhof*, Bd. 2, Aschendorff 2000; Otto Büsch, Wolfgang Neugebauer, *Handbuch der preußische Geschichte*, Berlin 2001, s. 129; Andrzej Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie: między wsią a miastem*, Poznań 2001; *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku: przemiany struktur wewnętrznych*, red. Jerzy Dygdała, Toruń 1993.

⁵⁰ Martiny, *Die Adelsfrage*, *passim*.

badanej społeczności. Przy drugim sposobie wyodrębnienia badanej grupy różnica była nieco większa: osiadły tryb życia bez podejmowania zajęcia dodatkowego prowadziło w 1752 r. 1288 osób, czyli około 73%, w 1804 r. natomiast – 1023 osoby, czyli 63% seniorów – właściciele majątków. Dane te pozwalają wnioskować o tym, że na początku XIX w. nieco mniej szlachty w porównaniu z połową poprzedniego stulecia wybierało styl życia oparty na posiadaniu i użytkowaniu ziemi. Mimo wspomnianego braku badań dotyczących kondycji majątkowej warstwy uprzywilejowanej i skutków zmian spadek liczby posesjonatów można utożsamiać ze wzrostem zainteresowania służbą w armii pruskiej. Zastosowane w obliczeniach rozróżnienie uzasadnione jest tym, że wynik analizy całości grupy (ojców i synów) mógłby nie oddawać w pełni omawianego zjawiska. Wśród młodzieży szlacheckiej rozpowszechniony był bowiem model przejściowy, polegający na czasowym wyborze zajęcia. Po nabyciu pożądanej ogłady dworskiej, doświadczenia w wojsku lub w administracji potomkowie powracali do majątków, w których obejmowali schedę po ojcu bądź część samodzielnej dóbr i dopiero wówczas podejmowali decyzję co do kierunków potencjalnej aktywności.

W historiografii panuje przekonanie, że najbardziej charakterystyczne dla monarchii fryderycjańskiej rodzaje aktywności publicznej polegały na służbie urzędniczej i wojskowej. Wykreowane w toku rozwoju historycznego i ukształtowane przez wiele czynników natury polityczno-gospodarczo-społecznej, zyskały one mocną podbudowę ideologiczną i dzięki zdecydowanej aprobacie pruskich władców nabrały cech prestiżowych pruskich modeli życia. W rzeczywistości Hohenzollernowie dołożyli wszelkich starań, by przekonać do nich poddanych, jednak nie oznaczało to automatycznej społecznej zgody na takie działania, co udowodniała dawna historiografia niemiecka. Najnowsze badania zmieniły nieco ten obraz i obniżyły stopień społecznej akceptacji dla dróg tych karier⁵¹ (do niektórych z tych ustaleń nastąpi odwołanie w dalszej części tekstu). Po zdobyciu Śląska Fryderyk II oczekiwał na akceptację i adaptację wskazanych wzorów ze strony podbitej społeczności, jednak – co należy z całą mocą podkreślić – modele te podporządkował monarszej polityce wobec nowej prowincji. Ponieważ co do losów Śląska król nie miał pewności, aż do końca wojny siedmioletniej zachowywał pewien dystans, np. w stosunku do administracji, to z kolei wpłynęło na kształt kariery urzędniczej szlachty śląskiej (o czym poniżej). Szlachta śląska, podobnie jak szlachta prowincji centralnych monarchii pruskiej, podjęła preferowane przez to państwo kierunki aktywności publicznej, jednak w stopniu jej właściwym, który określił regionalną specyfikę tej warstwy społecznej.

Według tablic wasalnych zainteresowanie szlachty śląskiej karierą urzędniczą w ciągu badanego okresu utrzymywało się na prawie stałym poziomie. Dotyczyło

⁵¹ Beate Engelen, *Soldatenfrauen in Preußen: eine Strukturanalyse der Garnisonsgesellschaft im späten 17. und im 18. Jahrhundert*, Münster 2005; Rolf Straubel, *Beamte und Personalpolitik im altpreußischen Staat. Soziale Rekrutierung, Karriereverläufe, Entscheidungsprozesse (1763/86–1806)*, Potsdam 1998.

to 269 osób (czyli 14%) w 1752 r. oraz 294 osób (czyli 18%) w 1804 r. Stosunkowo niski poziom partycypacji warunkowany był kilkoma czynnikami. Przede wszystkim należała do nich ograniczona liczba miejsc w administracji i sądownictwie⁵², następnie napływ urzędników spoza Śląska⁵³, uaktywnienie mieszczaństwa⁵⁴ oraz ograniczenia normatywne ze strony władz⁵⁵.

Analiza zróżnicowania liczby urzędników w poszczególnych powiatach nie prowadzi do wiążących wniosków. W każdym powiecie władza administracyjna reprezentowana była przede wszystkim przez landrata, deputowanego powiatowego i komisarza marszowego, którzy zgodnie z założeniem, że „tylko szlachcic osiadły w okręgu”, czyli posiadający dobra w powiecie, może sprawować ten urząd⁵⁶, w większości wywodzili się z powiatów, w których położone były ich majątki. Wymienione stanowiska, zgodnie z ich istotą, zmonopolizowała bez wyjątku szlachta śląska. Pozostałe funkcje w zarządzie powiatem należały do mieszczaństwa. Szlachtę, zwłaszcza pod koniec stulecia, spotykano na stanowisku powiatowego poborcy podatkowego, niegdyś urzędu o charakterze mieszczańskim. Kwestie sporne w obrębie powiatu regulował radca justicjarny, zwany częściej *commissarius perpetui*. Należy zaznaczyć, że stanowść urzędu radcy zachowywana była

⁵² Liczba miejsc w administracji lokalnej pozostawała w ciągu badanego okresu niezmienna, minimalne zmiany mogły dotyczyć jedynie liczby stanowisk komisarza i deputowanego powiatowego. Na przykład w 1780 r. w powiecie oleśnickim oprócz landrata do obsługi powiatu zatrudniono asystenta, dwóch komisarzy i dwóch deputowanych (*Schlesische Instanzen-Notizen. Oder: das ist lebende Schlesien, des 1780sten Jahres zum Gebrauch der Hohen und Niederen, in zwei Theilen abgetheilet*, Breslau 1780, s. 24). Stopniowy wzrost liczby miejsc pracy był charakterystyczny natomiast dla kamer. W kamerze wrocławskiej na początku 1742 r. na stanowiskach radców kameralnych pracowało dziewięć, a w kamerze głogowskiej siedem osób. W 1780 r. w kamerze wrocławskiej zatrudniano 15 radców, w 1795 r. – 23, a w 1806 r. – 22. W drugiej kamerze śląskiej w latach 1780 i 1795 pracowało 11, w 1800 r. – 12 radców (Fredy Schaedrich, *Das Generalfeldkriegskommissariat in Schlesien*, Breslau 1913, s. 103–104; *Schlesische Instanzen-Notizen*, s. 68–69, 82; *Handbuch über den Königlich Preußischen Hof und Staat auf das Jahr 1806*, Berlin 1806, s. 163, 168).

⁵³ Napływ urzędników spoza Śląska warunkowany był dużej mierze polityką personalną Fryderyka II cechującą się ograniczonym zaufaniem monarchy do miejscowego potencjału kadrowego i wynikającym z tego przekazywaniem naczelnych stanowisk osobom doświadczonej. Ponadto nowa prowincja śląska otwierała przed urzędnikami innych pruskich prowincji możliwości szybszego awansu oraz wyższych zarobków, które przekraczały uposażenie na tych samych stanowiskach w centralnych prowincjach monarchii (Straubel, *Beamte*, s. 394–400).

⁵⁴ Zwiększoną aktywność mieszczan można obserwować przede wszystkim w rejencjach, w których pod koniec stulecia na stanowiska radców rejencji zgłaszało się ich znacznie więcej niż szlachty (GStA PK, I HA, Rep. 46 B, Nr 74 d, fasc. 20–41; Nr 74 d 2, fasc. 17–28). Na temat rywalizacji międzystanowej na omawianej płaszczyźnie zob. Henning Bonin, *Adel und Bürgertum in der höheren Beamtenchaft*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 15, 1966, s. 158–159, 167; Rolf Straubel, *Adlige und bürgerliche Beamte in der friderizianischen Justiz- und Finanzverwaltung. Ausgewählte Aspekte eines sozialen Umschichtungsprozesses und seine Hintergründe (1740–1806)*, Berlin 2010.

⁵⁵ Do 1765 r. obowiązywał zakaz sprawowania naczelnych stanowisk kameralnych przez miejscowych urzędników (AB BO, Bd. 9, nr 139, s. 253–254; Bd. 13, s. 349, 528).

⁵⁶ *Actenstücke, Berichte und andere Beiträge zur Geschichte Schlesiens seit dem Jahre 1740*, hrsg. von Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1851, s. 31.

jedynie na terenach dolnośląskich. Na Górnym Śląsku, z racji dystansu do administracji i sądownictwa pruskiego, urząd ten nie budził zainteresowania szlachty, a nawet można powiedzieć, że miał mocno mieszczańską obsadę⁵⁷. Tabele go nie wykazywały. Do powiatów, w których liczba urzędników przekroczyła cztery osoby, należały: oleśnicki, jaworski, wrocławski, średzki, lwówecko-bolesławiecki, milicko-żmigrodzki oraz pszczyński. Kumulacja szlachty urzędniczej w powiecie wrocławskim była oczywista z racji istnienia w stolicy prowincji ośrodka administracyjno-sądowniczego. Powiat wrocławski w mikroskali przypominał podberlińską dzielnicę Oberbarnim, gdzie swe rezydencje ulokowali czołowi pruscy oficjale⁵⁸. W pozostałych powiatach zwielokrotnienie liczby urzędników szczebla powiatowego uzależnione było od specyfiki powiatu⁵⁹. W powiecie pszczyńskim, obok dwóch landratów, którzy deklarowali tę jednostkę jako miejsce swego zamieszkania, zatrudniano na stanowisku komisarza marszewego dwie osoby oraz trzech deputowanych powiatowych. Nieco większe dysproporcje w rozmieszczeniu urzędników zanotowano w części górnośląskiej. Przykładowo w powiecie opolskim nie mieszkał landrat. Dysproporcje na tym obszarze były związane z odchodzeniem od pierwotnych kryteriów ustanowionych dla tych urzędników⁶⁰. Należała do nich przede wszystkim wyżej wymieniona zasada przynależności powiatowej. Na Górnym Śląsku zdarzały się przypadki osadzania na stanowiskach landratów szlachty dolnośląskiej. Miało to związek z aktami nielojalności lub podejrzeniami o sympatie prohabsburskie ze strony górnośląskich urzędników. Taka praktyka utrzymywała się do lat 70. XVIII w. Przykładem może być Johann von Eiche und Polwitz, który został mianowany przez króla w 1759 r. landratem powiatu głubczyckiego, a posiadał dobra w powiecie kożuchowskim⁶¹. Dysproporcje w liczbie urzędników mieszkających w powiecie wynikały jeszcze z innego faktu. Własność szlachecka często obejmowała dobra rozrzucone w kilku powiatach. Istniała więc teoretycznie szansa kandydowania na stanowisko landrata z różnych okręgów lub możliwość wyboru powiatu, który prognozował potencjalnie największe prawdopodobieństwo powodzenia. Niekiedy wykorzystywano to do ponownego wyboru, tak jak Baltazar Leopold von Brauchitsch, który po okresie piastowania urzędu landrata powiatu grodkowskiego w latach 1759–1764 kandydował z powiatu nyskiego, gdzie także miał dobra. Tam wybrany, sprawował urząd w latach 1764–1766. Carl Erdmann von Lichnowsky und Woschitz zastosował podobną taktykę. Przyniosła mu ona

⁵⁷ Porównanie składu osobowego radców górnośląskich zob. Oskar Kutzner, *Das Landratsamt in Schlesien 1740–1806*, Th. 2: *Die Zusammensetzung des Landratsamts*, Breslau 1911, s. 66–67.

⁵⁸ Göse, *Rittergut*, s. 212.

⁵⁹ Zob. przyp. 53.

⁶⁰ Małgorzata Konopnicka, *Szlachcic śląski w administracji powiatu. Kryteria wyboru i motywy karier landratów w latach 1740–1806*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI–XVIII w.*, red. Małgorzata Konopnicka, Jarosław Kuczer, Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2010, s. 219–240.

⁶¹ Ursula Schultz, *Die schlesischen Landräte unter Friedrich dem Großen*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 18, 1973, s. 65.

stanowisko landrata powiatu koźleckiego w latach 1746–1748 oraz raciborskiego w latach 1759–1763⁶². Zazwyczaj szlachta zabiegała o wybór w miejscu stałego pobytu lub kandydowała z tego powiatu, w którym posiadała najwięcej dóbr lub dobra wysokowartościowe. W wypadku szlachty z Górnego Śląska odchodzono również od tej zasady. Nakazywano obejmowanie urzędu tam, gdzie z racji nikłego zaplecza majątkowego urzędnik nie mógł korzystać z wynikającego z pozycji majątkowej prestiżu, tak jak Johann Heinrich von Wrochem und Reptau, landrat raciborski, który większość dóbr posiadał w powiecie pszczyńskim i koźleńskim, lub Georg Franz von Trach, landrat powiatu koźleńskiego uposażony w powiecie wrocławskim⁶³.

Młodzież szlachecka według tabel wykazywała nikłe zainteresowanie karierą urzędniczą, którą w badanym okresie wybrało zaledwie nieco ponad 1% jej ogółu (28 osób w 1752 r., 33 osoby w 1804 r.). Należy jednak zaznaczyć, że tabele mogły nie oddawać stanu faktycznego. Pisano już o zjawisku czasowej służby wśród młodzieży szlacheckiej. Dodać należy, że także w dokumentach sporządzanych przez instytucje zatrudniające referendarzy rzadko podawano ich liczbę. Według wykazu urzędników prowincji z 1780 r., który jako jeden z niewielu zawierał dane na temat referendarzy kamer śląskich, w tym roku w kamerze wrocławskiej pracowało dziewięciu referendarzy, w tym trzech szlachciców miejscowych: baron von Kittlitz, hrabia von Reuß oraz baron von Kottwitz. W kamerze głogowskiej był tylko jeden szlachcic śląski – baron Hans Friedrich von Haugwitz⁶⁴. Ostatni z wymienionych urzędników wrocławskich, Hans Ernst von Kottwitz, po okresie referendariatu porzucił pracę w kamerze i powrócił do odziedziczonego majątku⁶⁵.

Kolejnym typem aktywności szlacheckiej, który uwzględniają tablice wasali, była działalność śląskiego stanu wyższego na polu wojskowym. Monarchia pruska uchodziła za wzór państwa zmilitaryzowanego, zdaniem badacza nowożytnej grupy szlacheckiej Ronalda Ascha stanowiła też klasyczny przykład całkowitej mobilizacji sił szlacheckich w armii⁶⁶. Złożyło się na to wiele czynników, wśród których potencjał gospodarczy niezamożnej Brandenburgii oraz osobiste skłonności władców odgrywały niepoślednią rolę. Kiedy Fryderyk II wkraczał na Śląsk, jego armia nie cieszyła się jeszcze mianem potężnej i niepokonanej, towarzyszyło jej społeczne przekonanie o militarystycznym duchu oraz surowej dyscyplinie panującej w armii pruskiej. Przed 1740 r. udział szlachty śląskiej w pruskim korpusie oficerskim wynosił zaledwie nieco ponad 2%⁶⁷. Szlachta śląska wybierała chętniej

⁶² *Ibidem*, s. 62, 76.

⁶³ *Tabele podatku*, s. 64, 48.

⁶⁴ *Schlesische Instanzen-Notizen*, s. 81.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 69; Małgorzata Konopnicka, *Hans Ernst von Kottwitz (1757–1843). Czołowy przedstawiciel ruchu przebudzeniowego, propagator pracy na rzecz ubogich*, [w:] *Zapisali się w dziejach Środkowego Nadodrza: szkice biograficzne*, red. Przemysław Bartkowiak, Jarosław Kuczer, Dawid Kotlarek, Zielona Góra 2009, s. 49–56.

⁶⁶ Ronald Asch, *Europäischer Adel in der Frühen Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 2008, s. 213.

⁶⁷ Georg Hebbelmann, *Das preußische „Offizierkorps“ im 18. Jahrhundert. Analyse der Sozialstruktur einer Funktionselite*, Münster 1999, s. 122.

armie saksońską i habsburską⁶⁸. Według tablic wasalnych w 1752 r. 5% szlachty śląskiej (87 ojców) podjęło karierę w wojsku pruskim. Wraz z młodzieżą szlachecką (435 osób) dało to wynik ponad 27%. W 1804 r. zainteresowanie szlachty śląskiej służbą w wojsku pruskim wzrosło do 13% (213 ojców), po doliczeniu synów szlacheckich natomiast sięgnęło 38% (693 osoby), co oznaczało, że na początku XIX w. co trzeci szlachcic śląski służył w armii pruskiej. Dane te nabierają właściwego znaczenia po porównaniu ich z obliczeniami dotyczącymi zaangażowania w strukturę wojskowe szlachty rdzennych prowincji pruskich. Otrzymaliśmy je dzięki badaniom wspomnianego F. Gösego, który przeanalizował tabele lenników z XVIII w. z terenów Brandenburgii i Nowej Marchii. Wyniki jego badań przyniosły inny od utrwalonego w historiografii obraz aktywności szlachty pruskiej na polu wojskowym. Wprawdzie obliczenia sumaryczne wykazały, że w 1769 r. 56% szlachty posesjonackiej Brandenburgii i Nowej Marchii było w korpusie oficerskim, a w 1800 r. wskaźnik ten osiągnął 59%, co było zgodne z dawną tezą o wysokiej aktywności szlachty pruskiej na tym polu, jednak kiedy zbadał każdą z prowincji osobno, wynik był już inny. Udział posesjonackiej szlachty (ojców i synów) w korpusie oficerskim w 1713 r. wynosił dla prowincji brandenburskiej 18%, a dla nowomarchijskiej 25%. W 1769 r. dla Brandenburgii wzrósł do 22%, jednak później zaczął spadać i w 1800 r. zatrzymał się na poziomie ponad 15%⁶⁹. Oznaczało to, że szlachta brandenburska wykazywała niższą gotowość do pełnienia służby wojskowej niż nowa w tym państwie szlachta śląska. Wyrażna tendencja spadkowa i stosunkowo niski w skali monarchii udział szlachty brandenburskiej w szeregach armii podważał także inny, lansowany przez polską historiografię pruski model junkra oficera⁷⁰. Zdaniem F. Gösego informacje pochodzące z tabel stanowiły wystarczającą przesłankę do odrzucenia określenia „szlachta wojskowa” – *Militäradel* – którym historiografia określała całość szlachty pruskiej⁷¹. Podważały także prawdziwość przytoczonej wyżej wypowiedzi R. Ascha. W świetle badań aktualne staje się natomiast sformułowanie użyte przez Wolfganga Neugebauera, że „choć wszyscy oficerowie pruscy byli szlachtą, nie cała jednak szlachta pruska była oficerami”⁷². Partycypacja w strukturach wojskowych szlachty centralnych

⁶⁸ Oscar Schuster, F.A. Francke, *Geschichte der sächsischen Armee*, Leipzig 1885; Michael Hochedlinger, *Austria's Wars of Emergence. War, State and Society in the Habsburg Monarchy 1683–1797*, London 2003.

⁶⁹ Göse, *Rittergut*, s. 42–43; *idem*, *Die Struktur*, s. 34–35.

⁷⁰ Model junkra-officera rozpowszechniła po II wojnie światowej praca: Otto Büsch, *Militärsystem und Sozialleben im Alten Preußen 1713–1807. Die Anfänge der sozialen Militarisierung der preußisch-deutschen Gesellschaft*, Berlin 1962, s. 72; Stanisław Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 166–167.

⁷¹ Otto Brunner, *Der Adel*, [w:] *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, hrsg. von Otto Brunner, Bd. 1, Stuttgart 1972, s. 18; *Handbuch zur deutschen Militärgeschichte*, hrsg. von Hans Meier-Welcker, Bd. 1, München 1979, s. 89; Göse, *Rittergut*, s. 229.

⁷² Wolfgang Neugebauer, *Der Adel in Preußen im 18. Jahrhundert*, [w:] *Der europäische Adel*, s. 68.

regionów monarchii w głównej mierze podyktowana była względami ekonomicznymi, przy czym nie bez znaczenia była polityka ograniczania służby poddanych pruskich w innych armiach europejskich.

W wypadku szlachty śląskiej wzrost zaangażowania w strukturach militarnych państwa pruskiego był podyktowany wieloma czynnikami. Idąc śladem badań historyków niemieckich, przyczyn progresji powinno doszukiwać się przede wszystkim w kondycji ekonomicznej szlachty śląskiej, jednak na obecnym etapie badań nie ustalono jeszcze związku pomiędzy angażem w wojsku a zmniejszeniem rozmiarów lub obniżeniem wartości szlacheckiej własności ziemskiej. Można natomiast wyszczególnić inne elementy, które stymulowały progresję. Gabriela Wąs zwracała uwagę, że większe zaangażowanie szlachty śląskiej w pruskiej służbie wojskowej, zauważalne zwłaszcza po wojnie siedmioletniej, było efektem energicznego sposobu rządów pruskich⁷³. Rozumieć należy pod tym sformułowaniem nie tylko agitację fryderycjańską, lecz również sygnalizowane ograniczanie możliwości służby zagranicznej. Pewne wskazówki na ten temat dadzą wyniki analizy berlińskich tablic wasalnych, o których pisano na początku artykułu. W odniesieniu do propagandy pruskiej jej aktywny udział widać np. w procesie rekrutacji młodego pokolenia do służby wojskowej i należy wskazać te okoliczności jako jeden z argumentów tłumaczących wysoki odsetek młodych ludzi w armii pruskiej. W kwestii poboru młodzieży szlacheckiej istniały wyraźne sugestie monarchów o konieczności rozpowszechnienia edukacji w korpusach kadeckich⁷⁴. Stosunek społeczeństwa do tych instytucji był mocno niechętny. Tylko nieliczne, niezamożne rodziny szlacheckie wysyłały tam dzieci, możniejsi wybierali inne rozwiązania. Władze uciekały się zatem do porwań, wymuszeń, landraci sporządzali specjalne listy z nazwiskami potencjalnych kandydatów. W 1756 r. Fryderyk II nakazał ministrowi von Schlaberndorff zwiłokrotnianie wysiłków mających na celu pozyskiwanie synów tutejszej szlachty. Jupp Hoven opisywał transport 24 młodzieńców z Górnego Śląska do zakładów kadeckich, niemalże siłą odrywanych od rodzin⁷⁵.

Do czynników mających wpływ na zainteresowanie armią pruską należy dołączyć: wzrost zwłaszcza po wojnie siedmioletniej znaczenia tej armii na arenie międzynarodowej, żołnierską wizualizację codzienności (defilady i przemarsze wojsk, ludność garnizonowa w miastach), ukształtowany status publiczno-socjalny grup związanych z armią (służył temu m.in. angaż weteranów wojennych na etatach cywilnych)⁷⁶, następnie wzorce osobowe tworzone przez charyzmatycznych dowódców. Przykładowo sława generała Friedricha Wilhelma von Seydlitz zdaniem Georga Hebbelmana przyciągała szlachtę śląską do służby w jednostkach

⁷³ Gabriela Wąs, *Śląsk pod panowaniem pruskim*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czaplinski, Wrocław 2002, s. 237.

⁷⁴ *Geschichte des königlichen Preußischen Kadetten-Corps nach seiner Entstehung, seinem Entwicklungsgange und seinen Resultaten*, Berlin 1857, s. 93–98; Hebbelmann, *Das preußische*, s. 129.

⁷⁵ Jupp Hoven, *Der preußische Offizier des 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1936, s. 66.

⁷⁶ *Handbuch*, s. 204–205.

kawalerii pruskiej. Generał od 1757 r. dowodził stacjonującym na Śląsku pułkiem kirasjerów nr 8, a w latach 1763–1773 był głównym inspektorem kawalerii śląskiej. Udział szlachty śląskiej w jednostkach kawalerii pruskiej zwiększył się z 12,4% w latach 1740–1756 do 20,4% w latach 1768–1786⁷⁷.

Wzmoczoną implementację szlachty śląskiej do armii fryderycjańskiej wydatnie wspomagał fakt, że Śląsk był miejscem stacjonowania i garnizonowania wielu pruskich oddziałów⁷⁸. Analiza składu osobowego pułków i miejsca ich stacjonowania dowodzi bezpośredniego związku pomiędzy tymi dwoma elementami. Przykładowo w pułku huzarów nr 8, powołanym w 1743 r., dla którego garnizony tworzyły pomorskie miejscowości, m.in. Słupsk, Lębork, Sławno, Karlino w latach 1760–1793, listy rangowe wskazywały łącznie 12 osób, przy których nazwiskach widniał Śląsk jako miejsce pochodzenia⁷⁹. Dla pułku huzarów nr 6 natomiast, utworzonego na przełomie 1741 i 1742 r., który w latach 1742–1806 garnizonował w miastach górnośląskich, np. w Tarnowskich Górach, Wodzisławiu Śląskim, Bytomiu, Strzelcach, nieco później w Gliwicach, Rybniku i Pszczynie, listy rangowe z okresu 1750–1800 podają 96 nazwisk szlachciców śląskich⁸⁰.

Z omawianą problematyką wiąże się zjawisko regionalizacji służby wojskowej. Fryderyk II w testamencie z 1752 r. wypowiedział się na temat przydatności wojskowej szlachty dwóch regionów Śląska. Według monarchy szlachta dolnośląska była leniwa i stroniła od wysiłku związanego ze służbą wojskową, jednak odpowiednie wychowanie powinno naprowadzić ją na właściwe tory. Szlachta górnośląska miała w opinii króla ducha walki, ale nie wykazywała większego zainteresowania służbą w armii pruskiej ze względu na wyznanie oraz krewnych żyjących pod panowaniem austriackim⁸¹. Według tablic wasalnych z 1752 r. w armii pruskiej było zaledwie dziewięciu szlacheckich posesjonatów – seniorów z Górnego Śląska. Powiaty bytomski, raciborski, toszecki, strzelecki, niemodliński i grodkowski nie miały w niej swoich reprezentantów. Górnośląska młodzież szlachecka występowała nieco liczniej w armii: na 668 synów szlacheckich 78 służyło w armii pruskiej. Najwięcej młodzieży oficerskiej pochodziło z powiatu oleskiego,

⁷⁷ Hebbelmann, *Das preußische*, s. 168. Na temat wpływu generała na śląską szlachtę zob. Christian Friedrich Blankenburg, *Charakter und Lebensgeschichte des Herrn von Seydlitz – Preußischen Generals der Kavallerie*, Osnabrück 1988.

⁷⁸ W latach 1740–1806 na Śląsku stacjonowało 13 pułków piechoty, dwa bataliony grenadierów, cztery pułki garnizonowe, pięć pułków kirasjerów, dwa dragonów, cztery huzarów (Günther Gieraths, *Die Kampfhandlungen der preussisch-brandenburgischen Armee*, Berlin 1964, s. 3–165; Curt Jany, *Geschichte der königlich Preußischen Armee vom 15. Jahrhundert bis 1914*, Bd. 2: *Die Armee Friedrichs des Großen 1740–1762*, Osnabrück 1967; Romuald Bergner, *Truppen und Garnisonen in Schlesien 1740–1945*, Friedberg 1987, s. 11–32).

⁷⁹ *Kurzgefasste Stamm- und Rangliste aller Regimenten der Königlich-Preußischen Armee*, Berlin 1786, s. 206–208.

⁸⁰ Hans Wechmar, *Braune Husaren. Geschichte des braunen Husaren-Regiments der friderizianischen Armee 1743–1807*, Bd. 1, Berlin 1893, s. 244–265.

⁸¹ Richard Dietrich, *Die politischen Testamenten der Hohenzollern*, Köln-Wien 1986, s. 309.

następnie lublinieckiego oraz bytomskiego. Część dolnośląska była pod względem liczby powiatów obszerniejsza, co zwielokrotniło wskaźnik zaangażowania szlachty tego obszaru, jednak i w niej zdarzały się powiaty, w których szlachta posesjonacka stroniła od wojska, np. jaworski, zielonogórski, brzeski i oławski. Większej roli nie odegrało przygraniczne położenie północnych powiatów Dolnego Śląska. Z racji bliskiego sąsiedztwa elektoratu brandenburskiego można byłoby dopuszczać istnienie ponadgranicznej więzi. W armii pruskiej nie służył nikt ze szlachty posesjonackiej z obszaru powiatu zielonogórskiego, z powiatu kożuchowskiego służyły dwie osoby, ze świebodzińskiego cztery. W wypadku szlachty górnośląskiej dane wynikające z tablic nie zmieniły dotychczasowego, utrwalonego w historiografii obrazu antypruskiej postawy szlachty tego obszaru, dostarczyły jedynie dodatkowych argumentów przemawiających na jego rzecz.

Wskazując na przyczyny wzrostu zaangażowania szlachty śląskiej w strukturach militarnych państwa pruskiego, należy wziąć również pod uwagę ograniczone szanse lokalizacji aktywności publicznej szlachty w innych dziedzinach, odpowiadających jej aspiracjom społecznym. Mowa tu o karierze dworskiej. Fryderyk II, podobnie jak jego ojciec, należał do osób niepopierających rozwoju życia dworskiego. Dwór poczdamski stanowił na europejskiej mapie dworów monarszych zjawisko dość osobliwe. Fryderyk II odcinał się od ceremonii, blichtru i kamaryli dworskich. W podobny sposób traktował stanowiska i tytuły dworskie⁸², choć był świadomy ich wartości dla szlachty. Tę wiedzę król wykorzystał podczas ceremonii hołdu stanów dolnośląskich 7 XI 1741 r., kiedy obdarował hojnie arystokrację śląską⁸³. Nadane wówczas odznaczenia, stanowiska i tytuły zapoczątkowały dworską karierę wyróżnionych, mimo że w wielu wypadkach nagroda miała czysto honorowe znaczenie i stanowiła wyróżnik jedynie w lokalnych środowiskach. Do 1742 r. Fryderyk II obdarzył 31 osób tytułami i awansami na stanowiska dworskie. W późniejszym okresie rozdawnictwo godności i urzędów dworskich zmalało i z krótką przerwą w 1786 r. (nadania Fryderyka Wilhelma II) utrzymywało się na niskim poziomie do końca badanego okresu. Szlachta prowincji piastowała łącznie w latach 1741–1806 osiem dworskich urzędów dziedzicznych⁸⁴ oraz siedem

⁸² Reinhold Koser, *Vom Berliner Hofe um 1750*, „Hohenzollern-Jahrbuch”, 7, 1903, s. 3; Theodor Schieder, *Friedrich der Große. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt am Main-Berlin-Wien 1983, s. 50; Stanisław Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1985, s. 10, 36, 134; *Panorama der Friderizianischen Zeit. Friedrich der Große und seine Epoche*, hrsg. von Jürgen Ziechmann, Bremen 1985, s. 505; Wolfgang Neugebauer, *Hof und politisches System in Brandenburg-Preußen: das 18. Jahrhundert*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 46, 2000, s. 139–169; *idem, Vom höfischen Absolutismus zum fallweisen Prunk*, [w:] *Hofgesellschaft und Höflinge an europäischen Fürstenhöfen in der Frühen Neuzeit (15.–18. Jh.)*, hrsg. von Klaus Maletke, Münster 2001, s. 120.

⁸³ *Triumph von Schlesien, Oder Beschreibung Der Huldigung zu Breslau: Deme beygefüget: Die Nahmen derer Herren Deputierten, Die Gedichte, und Devise der Illumination*, Breslau 1742, s. 20–21; Neugebauer, *Hof*, s. 153; Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung*, s. 348.

⁸⁴ Małgorzata Konopnicka, *Dworskie urzędy dziedziczne na Śląsku*, „Studia Zachodnie”, 13 (w druku).

rzeczywistych urzędów dworskich⁸⁵. Otrzymała 73 tytuły szambelana Królestwa Pruskiego⁸⁶, synowie szlachty śląskiej służyli jako paziowie na dworach pruskich⁸⁷. Do osób należących do personelu dworskiego w XVIII w. zaliczano również urzędników głównych organów administracji centralnej, członków Tajnej Rady⁸⁸ oraz ministrów departamentowych⁸⁹. Po okresie wzmożonej akcji zjednywania śląskiej warstwy uprzywilejowanej, przypadającym na początek pruskiego panowania na Śląsku, szlachta prowincji utraciła możliwość zaistnienia na dworze pruskim⁹⁰, na którym większość stanowisk dworskich zmonopolizowała szlachta prowincji centralnych. Tablice ujmują wszystkie rodzaje wyróżnień dworskich, wymieniono tam urzędy dziedziczne, rzeczywiste urzędy dworskie i szambelanów pruskich. W obliczeniach nie uwzględniono dworskich tytułów uzyskanych w innych krajach. Dodajmy, że reprezentanci tej grupy mogli być uczestnikami pozostałych kierunków aktywności publicznej. W kręgu pruskiej kariery dworskiej w 1752 r. obracało się prawie 3% szlachty śląskiej (46 osób), a w 1804 r. ponad 2% (39 osób).

Tablice wasalne odnotowują również osoby duchowne. Niewątpliwie w protestanckim państwie Hohenzollernów kariera w strukturach Kościoła katolickiego była zjawiskiem obcym. Podczas gdy szlacheccy duchowni katolicycy w czasach habsburskich wypełniali swoje powołanie zgodnie z polityczno-wyznaniową linią rządzących, w czasach pruskich ten typ kariery nie był preferowany. W tabelach zjawisko to miało charakter śladowy. W 1752 r. wzmiankowano pięć osób obdarzonych godnością duchowną i posiadających majątki ziemskie, położone w części górnośląskiej. W 1804 r. liczba szlachty pełniącej obowiązki np. kanoników wzrosła do 18.

Przedstawione wyniki analizy treści tablic wasalnych pozwoliły ująć podstawowe wyznaczniki struktury społeczno-gospodarczej śląskiej warstwy wyższej w XVIII w. W niektórych przypadkach ujawniły znaczące zmiany kwantytatywne,

⁸⁵ *Triumph*, s. 20–21; Eduard Vehse, *Geschichte der deutschen Höfe seit der Reformation*, Bd. 3, Th. 4, Hamburg 1851, s. 230–237.

⁸⁶ GStA PK, IHA, Rep. 46 B, Nr 15 e, fasc. 1; Georg Duwe, *Erzkämmerer, Kammerherren und ihre Schlüssel*, Osnabrück 1990, s. 80–99; *Hanbuch*, s. 153.

⁸⁷ GStA PK, IHA, Rep. 36, Nr 112, fasc. 11; Louis Scharfenort, *Die Pagen am Brandenburg-Preußischen Hofe 1415–1895. Beiträge zur Kulturgeschichte des Hofes*, Berlin 1895, s. 154–156; Heinrich Wuttke, *Die Auswahl eines schlesischen Leibpagen für Friedrich den Großen 1766*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1912, s. 12–14.

⁸⁸ GStA PK, IHA, Rep. 46 B, Nr 74 a, fasc. 1–3, 16; Nr 74 b 2, fasc. 8; Nr 74 b 2, fasc. 1.

⁸⁹ Peter Mainka, *Karl Abraham von Zedlitz und Leipe (1731–1793). Ein schlesischer Adliger in Diensten Friedrichs II. und Friedrich Wilhelms II. von Preußen*, Berlin 1995; Heinrich Sybel, *Haugwitz, Christian Graf von*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 11, Leipzig 1880, s. 57–66; Stephan Skalweit, *Haugwitz*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 8, Berlin 1969, s. 94–95.

⁹⁰ O obecności szlachty górnośląskiej na dworze poczdamsko-berlińskim zob. Małgorzata Konopnicka, *Między lojalizmem wobec Habsburgów a pruską rzeczywistością. Szlachta górnośląska na dworze pruskim (1741–1806)*, [w:] *Szlachcic na Górnym Śląsku. Relacje między regionem i centrum w losach i karierach szlachty na Górnym Śląsku (XV–XX wiek)*, hrsg. von Jiří Brňovják, Waclaw Gojniczek, Aleš Zářický, Katowice-Ostrava 2011, s. 259–270.

które dokonały się w obrębie stanu szlacheckiego na przestrzeni badanego okresu, w przeciwieństwie do innych płaszczyzn, na których pokazały niezmiennie lub nikiel nimi zainteresowanie. Informacje przekazane przez omawiany rodzaj źródeł masowych umożliwiają określenie specyfiki regionalnej szlachty śląskiej oraz wstępne ustalenie jej pozycji na tle pruskiej społeczności szlacheckiej, do której śląska warstwa wyższa należała po 1740 r. Stanowią także niezbędne źródło do badań prozopograficznych, a także służą jako materiał pomocniczy i „wyjściowy” do dalszych konstatacji z zakresu historii społecznej XVIII w.

MAŁGORZATA KONOPNICKA

**STRUCTURE OF SILESIAN NOBILITY IN THE CONTEXT
OF PRUSSIAN TABLES OF VASSALS IN THE MIDDLE
OF THE 18TH AND BEGINNINGS OF THE 19TH CENTURY**

The purpose of the Tables of vassals of 1752 and 1804 was to familiarise the Prussian authorities with the nobility of their new province and their land holdings. Said Tables presented the Silesian nobility through homogeneous criteria, due to this they are an interesting, though not necessarily precise source of statistical information. This allows one to form theses about the nature of the socioeconomic structure of this nobility in the latter part of the 18th and beginnings of the 19th century. The Tables of vassals contained the name of the vassal and his male progeny. The information contained therein allows for detailed analysis of this group of nobles, it made creation of a map of their land holdings on Silesian territories possible. The information on the Tables is by nature supplementary to the process of establishing the financial status, as they do not contain data about the value of nobility's holdings. They also contain data about the service provided by the Silesian vassals, both within the country and abroad, thus making it possible to establish the direction of their activities. During the days of Prussian dominion the gentry lifestyle was prevalent. Following the loss of their ability to participate in the political life of the province, the Silesian nobility turned to other forms of political activity. First among their choices was a career in the military, picked by nearly one nobleman in three. A less popular choice was a career in administration, as it was limited by the amount of positions available in offices and courts, the influx of city population and the policies of the Prussian authorities concerning their new province. The involvement of Silesian nobility in the Potsdam-Berlin courtly life was marginal.

Translated by Maciej Zińczuk

MAŁGORZATA KONOPNICKA

**DER SCHLESISCHE ADEL IM LICHT DER PREUSSISCHEN
VASALLENABELLEN AUS DER 2. HÄLFTE DES 18.
UND VOM ANFANG DES 19. JAHRHUNDERTS**

Die in den Jahren 1752 und 1804 angelegten Vasallentabellen dienten der preußischen Regierung als Übersicht über die Adelsstrukturen und deren Grundbesitz in der neu hinzugewonnenen Provinz. Wegen der dabei zugrunde liegenden einheitlichen Kriterien stellen sie für die Forschungen zum schlesischen Adel zwar ein sehr interessantes, aber manchmal ein recht unpräzises statistisches Ma-

terial dar. Dennoch erlauben sie die Erarbeitung von Thesen, mit denen die sozialen und wirtschaftlichen Strukturen des Adels in der 2. Hälfte des 18. und zu Beginn des 19. Jahrhunderts charakterisiert werden können. Die Tabellen beinhalten Angaben zum Vasallen sowie zu dessen männlicher Nachkommenschaft. Die in den Tabellen enthaltenen Informationen erlauben eine vertiefte Analyse des Adels. Es ließen sich z. B. Grundbesitzkarten für Schlesien erstellen. Die Angaben in den Listen dienten wohl lediglich zur Feststellung des Besitzstandes, da sie keine Angaben zum Wert der Adelsgüter enthalten. Darüber hinaus bieten sie Informationen zum Dienst, den die schlesischen Vasallen, sowohl innerhalb als auch außerhalb des Landes, versahen, womit wiederum die Möglichkeit geboten wird, die Richtungen ihrer Aktivitäten zu bestimmen. In der preußischen Zeit blieb unter dem schlesischen Adel der ländliche Lebensstil dominierend. Nachdem der schlesische Adel seine Anrechte zur Teilnahme am politischen Leben der Provinz verloren hatte, wandte er sich anderen Formen der öffentlichen Betätigung zu. Auf den ersten Plan rückte nun die militärische Karriere, die jeder dritte Adelige einschlug. Eine geringere Rolle spielten Beamtenkarrieren, die durch die begrenzte Anzahl von Stellen innerhalb der Verwaltung und der Justiz, die hierbei bestehende Konkurrenz mit dem Bürgertum sowie die Politik der Regierung gegenüber der neuen Provinz eingeengt wurden. Als marginal erwies sich die Teilnahme des schlesischen Adels am Potsdamer und Berliner Hofleben.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ANEKS

Tabela 1. Liczba szlachty śląskiej według tablic wasalnych z 1752 r.

Lp.	Powiat	Ojcowie (rodzice)				Synowie
		ogółem	szlachta posesjonacka		szlachta nieposesjonacka	
			mężczyźni	kobiety		
1	Środa-Kąty	41	35	2	4	40
2	Namysłów	33	25	5	3	41
3	Oleśnica	62	52	4	6	58
4	Trzebnica	86	58	15	13	118
5	Brzeg	17	14	1	2	16
6	Oława	16	15	–	1	17
7	Strzelin	30	22	2	6	32
8	Niemcza	52	38	4	10	48
9	Kluczbork	70	41	2	27	83
10	Świdnica	42	34	5	3	36
11	Strzegom	32	28	4	–	29
12	Bolków-Kamienna Góra	28	27	1	–	26
13	Dzierżoniów	34	32	2	–	17
14	Kłodzko	32	27	2	3	35
15	Jawor	19	18	1	–	30
16	Lwówek-Bolesławiec	52	37	6	9	70
17	Jelenia Góra	27	21	4	2	25
18	Ziębice	18	17	–	1	24
19	Ząbkowice	14	13	–	1	24
20	Syców	31	25	4	2	38
21	Milicz-Żmigród	60	32	9	19	60
22	Wrocław	75	58	13	4	63
23	Lubliniec	41	21	4	16	25
24	Niemodlin	20	15	3	2	11
25	Prudnik	24	15	5	4	17
26	Olesno	58	42	1	15	80
27	Opole	19	14	3	2	11
28	Racibórz	53	43	4	6	61
29	Koźle	35	24	9	2	43
30	Nysa	44	39	5	–	31
31	Toszek	47	40	4	3	50
32	Pszczyna	106	46	3	57	113
33	Grodków	42	32	5	5	49
34	Strzelce	20	16	2	2	17
35	Bytom	73	31	3	39	91
36	Głubczyce	37	26	5	6	41
37	Rudy-Wińsko	43	38	5	–	36
38	Wołów-Wąsosz	32	27	5	–	35
39	Ryczeń	7	5	2	–	5
40	Szprotawa	12	12	–	–	15
41	Ścinawa	17	15	2	–	30

42	Żagań	28	27	1	–	34
43	Lubin	25	22	3	–	14
44	Głogów	69	64	5	–	52
45	Legnica	47	37	9	1	31
46	Świebodzin	32	24	1	7	38
47	Zielona Góra	23	22	1	–	27
48	Złotoryja	41	39	2	–	34
49	Kozuchów	34	32	2	–	45
50	Góra	41	32	4	5	30
Razem		1941	1496	184	288	1996

Źródło: APWr, Personalialia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, Rep. 47, sygn. 11.

Tabela 3. Liczba szlachty śląskiej według tablic wasalnych z 1804 r.

Tabela 2. Preferowane kierunki aktywności życiowej szlachty śląskiej według tablic wasalnych z 1752 r.

Lp.	Powiaty	Ojcowie						Synowie					
		urzędnicy	oficerowie	dwór pruski	Kościół	poza Śląskiem	urzędnicy	oficerowie	dwór pruski	studenci	poza Śląskiem		
1	Środa-Kąty	9	3	1	-	2	2	6	-	-	-	-	
2	Namysłów	5	4	1	1	6	6	17	3	2	-	-	
3	Oleśnica	10	4	-	-	2	2	14	-	-	-	-	
4	Trzebnica	7	9	5	-	2	2	42	-	4	4	4	
5	Brzeg	4	-	1	-	2	2	3	1	-	1	1	
6	Olawa	5	-	-	-	-	-	5	-	1	1	1	
7	Strzelin	6	4	-	-	1	1	10	-	1	1	1	
8	Niemcza	6	-	1	-	2	2	16	-	-	1	1	
9	Kluczbork	6	5	-	-	1	1	40	1	-	2	2	
10	Świdnica	7	9	-	-	-	-	10	-	1	-	-	
11	Strzegom	5	-	-	-	-	-	14	-	-	-	-	
12	Bolków- -Kamienna Góra	6	3	1	-	-	-	6	-	-	-	-	
13	Dzierżoniów	6	1	1	-	-	-	3	-	-	-	-	
14	Kłodzko	3	-	2	-	6	6	7	-	-	6	6	
15	Jawor	8	-	-	-	4	4	5	-	-	-	-	
16	Lwówek- -Bolesławiec	10	3	2	-	2	2	14	-	2	3	3	
17	Jelenia Góra	7	-	-	-	1	1	5	-	-	-	-	
18	Ziębice	2	3	1	-	1	1	5	-	-	-	-	
19	Ząbkowice	6	-	3	-	1	1	7	-	-	2	2	
20	Syców	5	3	-	-	-	-	22	1	2	1	1	
21	Milicz- -Zmigród	9	-	1	-	-	-	18	-	1	-	-	
22	Wrocław	10	4	3	-	2	2	18	-	1	3	3	
23	Lubliniec	4	2	-	-	1	1	14	1	4	1	1	

Szlachta posesjonacka, w tym:	1894
mężczyźni	1601
kobiety	293
Synowie	1908

Źródło: APWr, Personalia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, Rep. 47, sygn. 11.

Tabela 4. Preferowane kierunki aktywności życiowej szlachty śląskiej według tablic wasalnych z 1804 r.

Szlachta posesjonacka (ojcowie), w tym:	1894
urzędnicy	294
oficerowie	213
na dworze pruskim	39
poza Śląskiem	14
Synowie, w tym:	1908
urzędnicy	33
oficerowie	480
inni	22

Źródło: APWr, Personalia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, Rep. 47, sygn. 11.

MARCIN DZIEDZIC
(Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu)

ROZŁAMY W KŁODZKIM TOWARZYSTWIE GÓRSKIM. DZIEJE NIEMIECKICH TOWARZYSTW GÓRSKICH W SŁUPCU, BARDZIE I ŻŁOTYM STOKU

Kłodzkie Towarzystwo Górskie (Glatzer Gebirgsverein – w skrócie GGV) zostało założone 2 III 1881 r. Składało się ono z wielu sekcji działających w miejscowościach położonych głównie na obszarze hrabstwa kłodzkiego i Śląska. Grupy terenowe położone na terenach górskich miały swoje wydzielone obszary działania. Na ich terenie znakowały szlaki, budowały drogi i miejsca odpoczynku oraz wieże widokowe. Starły się także o reklamę swojej miejscowości, organizowały wycieczki i rozrywki dla członków. Osoby należące do organizacji były zobowiązane do płacenia składki, która przed I wojną światową wynosiła 3 marki rocznie. Połowa tej kwoty pozostawała do dyspozycji grupy terenowej, resztę odprowadzano do Zarządu Głównego. Na jego wniosek walne zebranie towarzystwa mogło przyznawać sekcjom dotacje na prowadzone przez nie prace. Podobnie jak i w innych, dużych towarzystwach górskich¹, również w GGV dochodziło do rozłamów, w wyniku których powstawały nowe, niezależne organizacje górskie. Ich przyczyną było bardzo często niezadowolenie z konieczności dzielenia się zebraniem składkami z Zarządem Głównym. Artykuł przedstawia dzieje trzech organizacji powstałych w wyniku usamodzielnienia się dawnych sekcji Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego.

Pierwszego rozłamu dokonali działacze utworzonej w 1888 r. sekcji Słupiec. Jej zainteresowania koncentrowały się na zagospodarowaniu Góry Wszystkich Świętych. Na tym szczycie wybudowano w 1889 r. murowaną platformę widokową. Grupa terenowa zadłużyła się w celu pokrycia kosztów inwestycji. Nie udało się otrzymać wsparcia od Zarządu Głównego GGV polegającego na zawieszeniu na dwa lata wpłat do kasy centralnej organizacji. Było to bowiem sprzeczne ze statu-

¹ W 1903 r. usamodzielniała się sekcja Jabłonec należąca do Niemieckiego Towarzystwa Górskiego Ještědu i Gór Izerskich. Dzieje powstałej wówczas organizacji zob. Marcin Dziedzic, *Niemieckie Towarzystwo Górskie Jablonca i okolic*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 63, 2008, 1, s. 95–107.

tem. W tej sytuacji działacze ze Słupca postanowili w 1894 r. zaprzestać wpłat do kasy centralnej GGV. Oznaczało to wykluczenie z towarzystwa. Grupa terenowa nie zaprzestała działalności. Po spłacie długów w zakładanym terminie w 1896 r. sekcja Słupiec została ponownie bez przeszkód przyjęta do GGV. Nasuwa się refleksja, że rozłam odbył się za cichą zgodą Zarządu Głównego².

Inicjatorzy założenia Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego pierwotnie planowali, że jego sekcje będą powstawać tylko na terenie dawnego hrabstwa kłodzkiego. Lokalne inicjatywy szybko zweryfikowały te założenia. Grupa terenowa Bardo była jedną z 15 sekcji, które utworzyły Kłodzkie Towarzystwo Górskie³.

Bardzcy działacze od początku byli zainteresowani wyłącznie okolicami własnego miasteczka. Prezesem grupy terenowej był zawsze burmistrz. Głównym celem sekcji było przyciągnięcie letników. Na tym obszarze działania była ona najaktywniejszą sekcją GGV obok grupy terenowej w Złotym Stoku. W celu przyciągnięcia gości zamieszczano ogłoszenia w prasie, publikowano informatory o kwaterach (1899/1900, 1901, 1906), mapę *Karte der Section Wartha* (1885). Zajęto się również zagospodarowaniem okolic miasta. Dzięki staraniom sekcji powstał w 1881 r. punkt widokowy *Schöne Aussicht*, a trzy lata później schron w tym samym miejscu. W 1890 r. sekcja Bardo postawiła schron na leżącej na północny wschód od Barda Różańcowej. Z powodu złego stanu technicznego został on zburzony w styczniu 1909 r. Ponadto urządzono kąpielisko na rzece Nysie Kłodzkiej wzmiankowane w 1885 r. i w latach 1902–1906⁴.

Problemem miasteczka był brak stacji kolejowej w pobliżu centrum. Istniejący dworzec Bardo-Przyłęk leżał zbyt daleko. Sekcja Bardo już w roku organizacyjnym 1898/1899 wsparła pomysł budowy stacji w pobliżu centrum. W 1904 r. sekcja przekazała 200 marek na ten cel. Była to spora kwota, ale inwestycja była istotna dla miasta, a prezesem bardzkiej grupy terenowej był zawsze burmistrz miasteczka. Stację Bardo Śląskie otwarto 1 V 1905 r.⁵

² „Der Gebirgsbote”, nr 15 z 20 II 1894 r.; nr 22 z 16 III 1894 r.; nr 60 z 27 VII 1894 r.; nr 21 z 12 III 1895 r.; nr 98 z 6 XII 1895 r.; nr 20 z 10 III 1896 r.; nr 50 z 23 VI 1896 r.; „Neue Gebirgs-Zeitung”, nr 31 z 13 III 1894 r.; „Glatzer Zeitung”, nr 15 z 20 II 1894 r. Piotr Sroka, *Przez Wzgórza Włodzickie*, „Sudety”, 8, 2008, s. 34, błędnie twierdzi, że w 1889 r. wzniesiono na Górze Wszystkich Świętych drewnianą wieżę widokową.

³ „Jahresbericht nebst Mitglieder Verzeichnis des Gebirgs-Vereines der Grafschaft Glatz” (dalej: „Jahresbericht”), 1880/1882, s. 1–2; „Der Gebirgsbote”, nr 84 z 19 X 1880 r.; nr 93 z 19 XI 1880 r.; nr 96 z 30 XI 1880 r.; nr 20 z 8 III 1881 r.; „Neue Gebirgs-Zeitung”, nr 93 z 19 XI 1880 r.; nr 94 z 23 XI 1880 r.; nr 19 z 4 III 1881 r.

⁴ „Jahresbericht”, 1884/1885, s. 3, 11–12; 1885/1886, s. 12; 1888/1889, s. 2; 1889/1890, s. 4, 9, 12–13; 1890/1891, s. 5, 10; 1891/1892, s. 6, 9–10; 1893/1894, s. 7; 1894/1895, s. 4, 8; 1895/1896, s. 9–10; 1896/1897, s. 7, 15, 17; 1897/1898, s. 6, 13, 16; 1898/1899, s. 10, 13–14; 1901, s. 10; 1902, s. 4, 11–12; 1903, s. 16; 1904, s. 16, 18; „Die Grafschaft Glatz” (dalej: GG), 1906, 2, s. 27–29, 34–35; 3, s. 54; 1907, 1, s. 13; 3, s. 58; 4, s. 71; 1908, 1, s. 11; 2, s. 33; 4, s. 67; 6, s. 97; 1909, 1–2, s. 12; 3, s. 26; „Der Gebirgsbote”, nr 79 z 30 IX 1884 r.; nr 81 z 7 X 1884 r.; nr 21 z 13 III 1885 r.

⁵ „Jahresbericht”, 1898/1899, s. 14; 1904, s. 18; „Der Gebirgsbote”, nr 76 z 20 IX 1904 r.; nr 89 z 4 XI 1904 r.; nr 22 z 17 III 1905 r.; „Glatzer Gebirgs-Verein. Sektion Breslau”, 1905, 2, s. 11.

Sekcja Bardo była niezadowolona z pomijania jej terenu działania przez władze towarzystwa. Już w latach 1886 i 1890 wystąpiły pierwsze spięcia między nią a Zarządem Głównym. Zapewne w celu dowartościowania powierzono jej organizację walnego zebrania towarzystwa w 1888 r. W 1908 r. sekcja Bardo liczyła 127 członków. W tym samym roku wybuchł kolejny konflikt. Jego stronami byli bardzcy działacze i prezes sekcji, burmistrz miasta Adolf Moschner. Przyczyną sporu była prawdopodobnie kwestia pozostawiania grupy terenowej w strukturach GGV. Burmistrz zrezygnował z funkcji prezesa. Zgodnie z tradycją nadano mu godność członka honorowego. Decyzja wywołała sprzeciw części członków. W ponownym, tajnym głosowaniu wniosek przepadł. Adolf Moschner zrezygnował także z funkcji burmistrza. W 1909 r. zamieszkał w Kłodzku, gdzie wszedł w skład Zarządu Głównego GGV⁶.

Szybko nastąpił rozłam. 5 X 1909 r. zostało założone Towarzystwo dla Barda i Okolic (Ortsverein für Wartha und Umgegend). Prezesem nowej organizacji został zgodnie z tradycją burmistrz miasteczka. Składka wynosiła 3 marki. Jej wysokość nie zmieniła się, ale cała kwota pozostawała do dyspozycji lokalnych działaczy. Wcześniej połowę przesyłano do kasy centralnej GGV. W 1911 r. bardzka organizacja liczyła 133, w 1912 r. – 129, a w 1913 r. – 135 członków. Kontynuowano dotychczasową działalność, nadal koncentrując się na przyciągnięciu do miasta letników. Część członków dawnej sekcji Bardo pozostała w GGV, wstępując do innych grup terenowych. Utrata tej bardzkiej grupy terenowej położonej w ważnym turystycznie miejscu i powołanie konkurencyjnej organizacji były dotkliwe dla władz towarzystwa, które jednak oficjalnie bagatelizowały secesję. Przykład okazał się zaraźliwy. Członkowie GGV z Nowej Rudy uznali, że nie warto płacić pieniędzy na rzecz kasy centralnej GGV, i myśleli o założeniu własnej organizacji. Jednak charyzmatyczny prezes Carl Ferche zdołał ich przekonać, że korzystniej będzie pozostać w strukturach towarzystwa. Samodzielność była niewątpliwie kusząca. Wszystkie zgromadzone pieniądze pozostawały do dyspozycji lokalnych działaczy. Nie można jednak było liczyć na wsparcie w razie kłopotów i korzystać ze zniżek. W ostatecznym rezultacie samodzielność prowadziła do marginalizacji⁷.

Brakuje informacji na temat Towarzystwa dla Barda i Okolic z okresu I wojny światowej i pierwszych lat powojennych. Zapewne, podobnie jak w innych organizacjach, podczas wojny jego działalność uległa znacznemu ograniczeniu. Spadła też liczba członków. Po zakończeniu konfliktu liczba osób zrzeszonych przypuszczalnie stopniowo rosła.

Stosunki między GGV a Towarzystwem dla Barda i Okolic nie były początkowo najlepsze. Do nawiązania wzajemnych kontaktów przyczynił się najprawdopodobniej nauczyciel Max Hadamczyk, który po przejściu na emeryturę zamieszkał

⁶ „Der Gebirgsbote”, nr 82 z 13 X 1908 r.; nr 102/103 z 22 XII 1908 r.; nr 6 z 19 I 1909 r.; GG, 1909, 1–2, s. 15.

⁷ „Der Gebirgsbote”, nr 83 z 15 XI 1909 r.; nr 86 z 26 X 1909 r.; nr 93 z 19 XI 1909 r.; nr 5 z 17 I 1911 r.; „Glatzer Nachrichten”, nr 4 z 11 I 1913 r.

w Bardzie. W latach 90. XIX w. był on sekretarzem sekcji Nowa Ruda GGV. W dniu 10 V 1926 r. przyjechała do Barda wycieczka sekcji Kłodzko GGV, w której uczestniczyli jej prezes Konrad Goebel i prezes Zarządu Głównego GGV Franz Conrads. Jej celem było spotkanie z bardzką organizacją. Na uczestników oczekiwał w Opolnicy wiceprezes bardzkiej organizacji Max Hadamczyk, a w spotkaniu towarzyskim w Bardzie wziął udział prezes tej organizacji nauczyciel Wilhelm Schweda⁸.

Wzajemne kontakty podtrzymywano. W dniu 19 VI 1927 r. na otwarciu wieży widokowej na Ostrej Górze był obecny prezes bardzkiej organizacji W. Schweda, który przekazał pozdrowienia i przypomniał, że M. Hadamczyk jest dziś na szczycie po raz 1337. 18 X 1927 r. bardzka organizacja udała się z rewizytą do Kłodzka. Kontakty kontynuowano także w następnych latach. Bardzka organizacja uzyskała także zaproszenie i wysłała delegata na walne zebranie Związku Towarzystw Górskich przy Sowie obradujące w 1929 r. w Ząbkowicach Śląskich. Może liczone na dołączenie się do federacji sowiogórskiej. Organizacja z Barda była potencjalnie na pewno interesującym nabytkiem ze względu na położenie i liczebność. W 1925 r. skupiała 146, w 1927 r. – 130, w 1928 r. – 151, w 1929 r. – 162, w 1930 r. – 160, a w latach 1931 i 1932 – 153 członków⁹.

Po przejęciu władzy w Niemczech przez nazistów Towarzystwo dla Barda i Okolic, obawiając się o swoją przyszłość, nawiązało rozmowy z GGV. W ich trakcie nabrano przekonania, że bardzka organizacja zostanie rozwiązana, o ile nie przystąpi do innej większej. W tej sytuacji postanowiono z dniem 29 IX 1933 r. wstąpić do GGV. Z funkcji prezesa ustąpił W. Schweda. Na wodza wybrano burmistrza Borsutzkiego, nawiązując do dawnej tradycji. Nowy wódz mianował W. Schwedę swoim zastępcą¹⁰.

Nie wszyscy byli zadowoleni z połączenia. Zapewne celem dowartościowania nowej grupy terenowej powierzono jej organizację walnego zebrania GGV latem 1935 r. Na odbywający się w przeddzień wieczór ojczyźniany przyszło bardzo mało członków miejscowej sekcji. Podczas samych obrad zapewniano, że interesy bardzkiej grupy terenowej będą brane pod uwagę. Sytuacja zatem przypominała łądząco tę z początku XX w., gdy jako przyczynę secesji podawano ignorowanie przez Zarząd Główny kwestii ważnych dla bardzkich działaczy. Zapewne i tym razem sytuacja się powtórzyła. Już w 1937 r. bardzka grupa terenowa przestała

⁸ „Der Gebirgsbote”, nr 113 z 16 V 1926 r.; „Glatzer Zeitung”, nr 58 z 19 V 1926 r.; „Lewiner Stadtblatt”, nr 41 z 19 V 1926 r. Wilhelm Schweda był pierwszym prezesem organizacji, który nie był równocześnie burmistrzem Barda. Jeszcze w 1925 r. funkcję tę pełnił burmistrz. Zob. „Der Gebirgsbote”, nr 32 z 8 II 1925 r.

⁹ „Der Gebirgsbote”, nr 32 z 8 II 1926 r.; nr 140 z 21 VI 1927 r.; nr 61 z 2 III 1928 r.; nr 64 z 6 II 1931 r.; nr 87 z 31 III 1932 r.; nr 25 z 26 I 1933 r.; „Warthaer Stadt-Blatt”, nr 6 z 11 II 1928 r.; nr 11 z 16 III 1929 r.; nr 5 z 1 II 1930 r.; nr 12 z 26 III 1932 r.; nr 89 z 2 IV 1932 r.

¹⁰ „Der Gebirgsbote”, nr 270 z 6 X 1933 r.

istnieć. Zapewne ponownie się usamodzielniała. Zarząd Główny GGV przejął teren jej znakowania dopiero w 1940 r., przypuszczalnie z powodu jej rozwiązania¹¹.

Trzeciego rozłamu dokonali działacze ze Złotego Stoku. Sekcja Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego w tym mieście powstała w 1881 r. Istniała tylko trzy lata. W jej miejsce powstało Towarzystwo Upiększania, które w 1898 r. zostało rozwiązane, przekształcając się w sekcję GGV. Złotostocka grupa terenowa koncentrowała się na przyciągnięciu letników. Cel ten starano się osiągnąć poprzez zamieszczenie ogłoszeń prasowych. Opublikowano także książeczkę *Sommerfrische Reichenstein*. Ponadto grupa terenowa znakowała szlaki w okolicach miasta. W 1903 r. na Krzyżniku ustawiono kamień pamiątkowy ku czci zmarłego prezesa sekcji prokurenta Riegera. Obok ustawiono ławki. Do osiągnięć tej grupy terenowej można także zaliczyć organizację walnego zebrania GGV. W 1913 r. liczyła ona 115 członków¹².

W okresie I wojny światowej sekcja prawdopodobnie mocno ograniczyła działalność. Na początku 1920 r. zastanawiano się nad przekształceniem grupy terenowej w towarzystwo upiększania. Skończyło się na założeniu Komisji ds. Upiększania. Wkrótce po walnym zebraniu GGV obradującym 14 I 1923 r. zdecydowano się na odejście w proteście przeciw wysokości składki odprowadzanej do kasy centralnej. Duży wpływ na decyzję miał prezes sekcji Gustav Rieger, który wcześniej piastował funkcję wiceprezesa Towarzystwa dla Barda i Okolic. Zapewne doświadczenia zdobyte w Bardzie wpłynęły na jego decyzję o secesji. Sekcja Złoty Stok była stosunkowo liczna (96 osób pod koniec 1922 r.). Zarząd Główny GGV przyjął jej secesję z żalem. Sekcja przekształciła się 27 I 1923 r. w niezależne Złotostockie Towarzystwo Górskie (Reichensteiner Gebirgsverein). W dniu 24 II 1923 r. uchwalono jego statut¹³.

Główne pola działalności organizacji to znakowanie szlaków wokół Złotego Stoku, stawianie ławek i stołów, konserwacja schronu na Jaworniku Wielkim oraz reklama regionu przez wydanie ulotek, zamieszczanie ogłoszeń prasowych i prezentację filmu o mieście na wrocławskim Dworcu Głównym. Zaangażowano się w stworzenie schroniska młodzieżowego i toru saneczkowego. Prawdopodobnie w 1924 r. została opublikowana mapa *Wegekarte für das Reichensteiner Gebirge und das Grenzgebiet*. Urządzano także zebrania członkowskie i wycieczki. W pierwszym roku istnienia organizacja liczyła 127 członków. Później już nigdy

¹¹ „NS-Echo”, nr 65 z 14 VIII 1935 r.; „Habelschwerdter Stadtblatt”, nr 98 z 15 VIII 1935 r.; nr 50 z 24 IV 1940 r.

¹² „Jahresbericht”, 1903, s. 14; GG, 1906, 2, s. 27; 1910, 2, s. 25; „Glatzer Zeitung”, nr 102/103 z 23 XII 1913 r.; Willy Scheuer, *Verzeichnis der Heimatbücherei und Heimatkundei im Rathaus und ehem. Proviantamtsgebäude zu Glatz*, Glatz 1930, s. 35; Tomasz Przerwa, *Z dziejów turystyki na Ziemi Żąbkowickiej do 1945 r.*, [w:] *Ziemia Żąbkowicka. Studia Historyczne*, Żąbkowice Śląskie 2009, s. 57.

¹³ GG, 1923, 1–2, s. 13; 1924, 1–2, s. 18. W swojej pracy (Marcin Dziejdzic, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2006, s. 44) błędnie podałem, że sekcja Złoty Stok wystąpiła w 1924 r. T. Przerwa (*Z dziejów*, s. 57) pisze, że podległość względem Kłodzka utrzymano do 1922 r., co może prowadzić do błędnego wniosku, że w tym roku nastąpiła secesja.

nie udało się utrzymać tej liczby. W 1925 r. Złotostockie Towarzystwo Górskie zrzeszało 120 członków, w 1927 r. – 97, w 1928 r. – 107, w 1929 r. – 106, w 1930 r. – 117, w 1931 r. – 113, a w 1932 r. – 95¹⁴.

Sukcesem organizacji była budowa przez miasto schroniska Schlackental-Waldschänke w Złotym Jarze, które otwarto 19 V 1926 r. Zaprojektował je miejscowy budowniczy Schneider¹⁵. W obiekcie towarzystwo otrzymało do swojej dyspozycji pokój, który wyposażyło na własny koszt. Otwarto go 20 XI 1926 r.¹⁶

Organizacja miała także na swoim koncie niepowodzenia. W 1928 r. zrezygnowano z budowy wieży widokowej na Jaworniku. Uznano, że inwestycja, a następnie utrzymanie budowli przekraczają możliwości organizacji. W tym samym roku nie udało się przekonać władz powiatu kłodzkiego do wzniesienia schroniska w pobliżu Przełęczy Łaszczowej¹⁷.

Złotostockie Towarzystwo Górskie stosunkowo szybko rozpoczęło poszukiwania większej organizacji, do której mogłoby wstąpić. Powrót do GGV nie był brany pod uwagę. Pozostawały zatem dwa towarzystwa: Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie (Schlesischer Sudetengebirgsverein – w skrócie SSGV) z siedzibą w Nysie oraz Federacja Towarzystw Górskich przy Sowie (Verband der Gebirgsvereine an der Eule) z siedzibą w Dzierżoniowie. Rozmowy prowadzone z SSGV nie przyniosły rezultatów. Uznano bowiem, że oferowane zniżki są zbyt małe w stosunku do wysokości składki. W tej sytuacji nawiązano rozmowy z sowiogórską federacją, ale także one nie zakończyły się sukcesem¹⁸.

Dopiero w 1933 r. Złotostockie Towarzystwo Górskie zdecydowało się wstąpić do SSGV. Nie wiadomo, czy decyzję podjęto samodzielnie, czy też obawiano się rozwiązania organizacji przez władze nazistowskie. Oficjalne przyjęcie do SSGV nastąpiło na walnym zebraniu tej organizacji, które obradowało 12 VIII 1933 r. w Złotym Stoku. W ten sposób niewątpliwie dowartościowano nowych członków. Ich liczba na początku 1934 r. nieco wzrosła i wynosiła 104 osoby. Z połączenia jednak nie wszyscy byli zadowoleni. Członkowie zaczęli odchodzić do Towarzystwa Wspierania Ruchu Turystycznego (Verkehrsverein). 12 IV 1937 r. uchwalono przystąpienie do Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego, motywując to długoletnią współpracą przy znakowaniu szlaków. Decyzja jednak nie weszła w życie. Sekcja

¹⁴ „Der Gebirgsbote”, nr 16 z 21 I 1926 r.; nr 126 z 2 VI 1926 r.; nr 24 z 25 I 1928 r.; nr 17 z 18 I 1929 r.; nr 146 z 1 VI 1929 r.; nr 18 z 20 I 1930 r.; nr 20 z 22 I 1932 r.; nr 42 z 12 II 1933 r.; „Der Wanderer im Eulengebirge”, 1926, 3, s. 8; Dziedzic, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie*, s. 353.

¹⁵ Chodzi najprawdopodobniej o budowniczego Alfreda Schneidera. Zob. o nim Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, Biuro Informacyjne Schimmelpfeng, sygn. 831/130. Mniej prawdopodobne jest, że projektantem był znany architekt Ludwig Schneider, który mieszkał wówczas w Złotym Stoku, ale nie był czynny zawodowo.

¹⁶ „Der Gebirgsbote”, nr 117 z 22–23 V 1926 r.; nr 271 z 24 XI 1926 r.; „Berg-Glocke”, nr 20 z 23 XI 1926 r.

¹⁷ „Berg-Glocke”, nr 6 z 20 I 1928 r.; nr 23 z 20 III 1928 r.

¹⁸ „Der Gebirgsbote”, nr 16 z 21 I 1926 r.; nr 85 z 14 IV 1926 r.

pozostała w strukturach SSGV. Można jedynie przypuszczać, że GGV nie było zainteresowane przyłączeniem złotostockiej organizacji, gdyż mogłoby to popsuć stosunki ze Śląskim Sudeckim Towarzystwem Górskim. Wzrosła też liczba członków do 127 w 1936 r., co mogło być odebrane jako zakończenie kryzysu. Co prawda już rok później drastycznie spadła do tylko 49 osób, ale wówczas nie myślano już o secesji¹⁹.

Porównanie dziejów organizacji powstałych po usamodzielnieniu się sekcji GGV w Bardzie i Złotym Stoku potwierdza, że poprzez dokonanie rozłamu miejscowi działacze skazali się na ograniczenie do bardzo lokalnych zadań. O ile jednak w pierwszym wypadku zaakceptowano tę sytuację, o tyle w drugim bardzo szybko samodzielność doprowadziła do rozczarowania i prób poszukiwania silniejszego partnera, do którego pod określonymi warunkami można będzie przystąpić.

MARCIN DZIEDZIC

DIVISIONS IN THE MOUNTAINEERING SOCIETY OF KŁODZKO. HISTORY OF GERMAN MOUNTAINEERING SOCIETY IN SŁUPIEC, BARDO AND ŻŁOTY STOK

The article discusses the secessions in the Mountaineering Society of Kłodzko (Glatzer Gebirgsverein, GGV). The first to split off was the Słupiec division in 1894. After merely two years they returned to the ranks of GGV. In 1909 the Bardo division gained autonomy, thus forming the Society for Bardo and surrounding area (Ortsverein für Wartha und Umgegend). In 1933 it briefly re-joined the ranks of GGV. In 1923 the Mountaineering Society of Złoty Stok (Reichensteiner Gebirgsverein) was formed, it joined with the Silesian-Sudetes Mountaineering Society (Schlesischer Sudetengebirgsverein) after ten years. The article concerns organisational issues as well as the achievements of organisations from Słupiec, Bardo and Złoty Stok.

Translated by Maciej Zińczuk

MARCIN DZIEDZIC

ABSPALTUNGEN INNERHALB DES GLATZER GEBIRGSVEREINS (GGV). GESCHICHTE DER DEUTSCHEN GEBIRGSVEREINE IN (NEURODE-)SCHLEGEL, WARTHA UND REICHENSTEIN

In dem vorliegenden Beitrag werden die verschiedenen Abspaltungen innerhalb des Glatzer Gebirgsvereins (GGV) diskutiert. Die erste Abspaltung vollzog die Sektion in Schlegel im Jahre 1894, sie kehrte jedoch bereits nach zwei Jahren in die Reihen des GGV zurück. Im Jahre 1909 machte

¹⁹ „Der Gebirgsbote”, nr 219 z 16 VIII 1933 r.; „Berg-Glocke”, nr 9 z 30 I 1934 r.; nr 2 z 12 I 1935 r.; nr 6 z 5 II 1938 r.; „Frankenstein-Münsterberger Zeitung”, nr 87 z 14 IV 1937 r.; Dziedzic, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie*, s. 42–45; Przerwa, *Z dziejów*, s. 57.

sich die Sektion in Wartha selbständig und gründete den Ortsverein für Wartha und Umgegend, doch 1933 wurde auch dieser Ortsverein für eine kurze Zeit wieder eine Sektion des GGv. 1923 wurde schließlich der Reichensteiner Gebirgsverein gegründet, der sich nach zehn Jahren dem Schlesischen Sudetengebirgsverein anschloss. Neben verwaltungstechnischen Angelegenheiten kommen im vorliegenden Artikel auch die Leistungen dieser Vereine zur Sprache.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ANTONI MAZIARZ
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

MĘCZEŃSKI FINAL WOJNY. LOSY SIÓSTR Z GÓRNOŚLĄSKICH DOMÓW ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY W 1945 R.

Wydarzenia towarzyszące zakończeniu II wojny światowej nadal należą do zagadnień budzących kontrowersje. W prezentacji ówczesnych losów Śląska ujęcia historiografii polskiej i niemieckiej bywają tak odmienne, że można mieć wrażenie, iż nie dotyczą tych samych zdarzeń. Strony konfliktu zdają się jasno określone – po jednej Niemcy, po drugiej Słowianie. W tym schemacie nie mieszczą się chociażby siostry zakonne¹. Konsekwentnie prezentowana antyfaszystowska postawa zakonnic nie ustrzegła ich przed okrucieństwem wkraczających na Śląsk żołnierzy radzieckich. Dla wielu czerwoarmistów nie miał większego znaczenia ponadnarodowy charakter wspólnot zakonnych – w prowincjach śląskich ich członkiniami były przecież zarówno Niemki, jak i Polki. W 1945 r. krwawej zemście za hitlerowskie dziedzictwo podlegać mieli wszyscy obywatele Rzeszy, niezależnie od płci, wieku i stanu cywilnego². Uznano, że w państwie Hitlera nie ma osób niewinnych³.

¹ Zob. Aquina Eufemia Schaefer, *Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety. Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 10, Lublin 1996; Benedicta Maria Kempner, *Nonnen unter Hakenkreuz. Leiden – Heldentum – Tod. Die erste Dokumentation über das Schicksal der Nonnen im 3. Reich*, Würzburg 1979; *Priester unter Hitler Terror. Eine biographische und statistische Erhebung*, Bd. 1, Paderborn 1998; Antoni Maziarz, „Zło dobrem zwyciężaj” – wielkopolskie siostry św. Elżbiety w polityce systemów totalitarnych, [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV Rocznicy Męczeńskiej Śmierci Księdza Jerzego Popiełuszki*, Toruń 2010, s. 236–247.

² Trudno zgodzić się z tezą, jakoby Rosjanie byli przekonani, że wkroczyli na tereny zamieszkane wyłącznie przez Niemców. Wśród ich ofiar, oprócz powstańców śląskich, byli np. robotnicy przymusowi (francuscy, polscy czy ukraińscy), więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich, w tym kobiety radzieckie, zob. Józef Bonczol, *Działania wojenne i rozstrzeliwanie ludności cywilnej*, [w:] *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*, red. Jan Drabina, Bytom 1993; Manfred Zeidler, *Kriegsende im Osten. Die Rote Armee und die Besetzung Deutschlands östlich von Oder und Neiße 1944/45*, München 1996; Mariusz Lesław Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000; Kazimierz Miroszewski, *Armia Czerwona na Górnym Śląsku – wyzwoliciel czy okupant?*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Zygmunt Woźniczka, Katowice 2006; Andrzej Hanich, *Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1946*, Opole 2009; Zygmunt Woźniczka,

Wśród ofiar sowieckich zdobywców znalazły się siostry zakonne ze śląskiego Zgromadzenia Szarych Sióstr św. Elżbiety⁴. W 1945 r. wiele z nich spotkał los milionów kobiet przebywających na terenie Trzeciej Rzeszy⁵. Dlaczego, pomimo nalegań, nie ewakuowały się z zagrożonego obszaru? Niektóre wierzyły, że zostanie uszanowany ich status osoby konsekrowanej; inne przekonywały, że „Rosjanie to przecież też ludzie”⁶. Zdecydowanie najważniejszą przyczyną wyrastała z charakteru zgromadzenia. Zakładał on udzielanie pomocy każdemu bliźniemu bez względu na zagrożenie osobiste. Kierując się tą myślą, w XIX w. setki sióstr poświęciło własne życie m.in. podczas walki ze skutkami kolejnych epidemii chorób zakaźnych⁷. W 1945 r. bliźnimi pozostawionymi na Śląsku bez jakiegokolwiek pomocy byli przede wszystkim chorzy, których stan nie pozwalał na transport podczas mroźnej zimy; wsparcia oczekiwali samotni starcy, dla których tułaczka w nieznaną zdawała się rozwiązaniem nie do przyjęcia; nie brakowało wreszcie zagubionych dzieci. Dla nich wszystkich pomoc sióstr była często jedyną, na jaką mogli liczyć. Świadome tego zakonnice nie chciały porzucać swych podopiecznych⁸. Przewy-

Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku, Katowice 2010; Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa 2011.

³ Zob. Wojciech Wrzesiński, *Spór o odpowiedzialność: naród – partia – Hitler*, [w:] *Śląsk, Polska, Niemcy na przestrzeni wieków. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Paterowi w osiemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Teresa Kulak, Toruń 2008, s. 383.

⁴ Zgromadzenie sięga swymi korzeniami Nysy, gdzie w 1842 r. Klara Dorota Wolff, bł. Maria Merkert oraz Franciszka Werner zainicjowały działalność Stowarzyszenia Sióstr pw. Serca Jezusa do Pielęgnowania Chorych Pozbawionych Pomocy i Opieki. W 1850 r. przyjęto nazwę Die grauen Schwestern von der Hl. Elisabeth, takie też określenie nadano zgromadzeniu zakonnemu zatwierdzonemu w 1859 r. W 1974 r. skrócono nazwę do Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety.

⁵ Na temat losów kobiet w 1945 r. zob. Johannes Kaps, *Martyrium und Heldentum ostdeutscher Frauen*, München 1954; *idem*, *Die Tragödie Schlesiens 1945/46*, München 1962; Karl Friedrich Grau, *Schlesisches inferno. Kriegsverbrechen der Roten Armee beim Einbruch in Schlesien 1945: Eine Dokumentation*, Stuttgart 1966; Gerd Becker, *Vertreibung und Aussiedlung der Deutschen aus Polen und den ehemals Deutschen Ostgebieten. Vorgeschichte, Ursachen und Abläufe*, Gießen 1988; Bernard Waleński, *Na plac zabrakło lez*, Opole 1990; Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001; Cathrine Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, tłum. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Poznań 2007; Joanna Hytrek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

⁶ Argumentu tego używał też dyrektor nyskiego Caritatu Nitsche. Prosił on, by siostry nie opuszczały miasta ze względu na osoby, które z różnych względów nie mogły być ewakuowane. Zob. Provinzarchiv der Kongregation der Schwestern von der heiligen Elisabeth. Provinz Deutschland (dalej: PAE), sygn. DIG 002-3: *Kriegsberichte Oberschlesien A–Z*, PD 125-3 (dalej: KO), *Bericht von Schwester M. Raphaela Placzek aus Stockholm*, b.d. Zob. Anselm Piefke, *Widziałem, słyszałem i doświadczyłem. Śmierć zakonników franciszkańskich w Nysie*, <http://www.nysaofm.pl/rimg/piefke.pdf> (dostęp: 23 I 2012 r.), s. 3; Piotr Madajczyk, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 87.

⁷ Antoni Maziarz, *Śląskie samarytanki. Opieka zdrowotna rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku w latach 1842–1914*, Warszawa 2009, s. 169 n.

⁸ Na przykład w Białej Prudnickiej dr Kronenberg nakazał zwolnienie chorych ze szpitala, lecz to w wielu wypadkach okazało się niemożliwe, pielęgniarki zostawały więc ze swymi pacjentami. Zob. PAE KO, *Bericht aus der Filiale Zülz über die Zeit vom 17 III 1945–18 VIII 1945*.

ciężały więc strach i rezygnowały z możliwości ucieczki w bardziej bezpieczne rejony. Przechodziły do schronów, piwnic, powierzając się Bożej Opatrzności. Przełożeni zgromadzenia naciskali na wymarsz młodszych i schorowanych sióstr, reszcie profesek pozostawiano decyzję do indywidualnego rozważenia.

Ceną za poświęcenie dla drugiego człowieka było życie duchowych córek bł. Marii Merkert. Kilkadziesiąt sióstr zamordowano (w sprawie dziesięciu męczennic toczy się proces beatyfikacyjny⁹); kilkadziesiąt zginęło pod gruzami bombardowanych budynków. Trudno podać liczbę sióstr zmarłych w wyniku chorób i osłabienia spowodowanego wojennymi warunkami życia. Dostrzegając skalę strat, niedługo po wojnie przełożone zgromadzenia skierowały do członkiń prośbę o spisanie wspomnień dotyczących ich przeżyć wojennych. Apel spotkał się z szerokim odzewem. Do ówczesnej siedziby władz wspólnoty napłynęło ponad 250 relacji (189 od sióstr z Dolnego Śląska oraz 69 od przebywających w 1945 r. na Górnym Śląsku). W przeważającej części powstały one w 1946 r. Wspomnienia przyjęły różną formę – są to sprawozdania, listy, kroniki; pojawiły się też wspomnienia pośmiertne o współsiostrach. Większość odnosi się do losów indywidualnych, niektóre traktują o całym konwencie. Autorkami były przeważnie siostry, które po 1945 r. trafiły na teren zachodnich stref okupacyjnych. W wymiarze historycznym jest to materiał o wadze niezwyklej. Dla okresu między opuszczeniem tych terenów przez ludność niemiecką a zasiedleniem ich przez Polaków niewiele jest porównywalnych źródeł. Siostry były często jednymi z nielicznych cywilnych świadków wydarzeń, jakie zachodziły w trakcie wycofywania się wojsk niemieckich i wkraczania Armii Czerwonej. Dla wielu miejscowości te wspomnienia to ważne przyczynki do naświetlenia przełomowego momentu ich dziejów.

Elżbietanki, które zdecydowały się na ewakuację, podobnie jak inni uciekinierzy, ponosiły konsekwencje trudnej drogi. Siostra Gertrud Lier na początku stycznia 1945 r. opuściła nyski Dom św. Jerzego i ewakuowała się do Białej Nyskiej¹⁰. Po pięciu tygodniach także tam dotarło zagrożenie. Mieszkańcy uchodzili w pośpiechu, pod osłoną nocy, nie zdążyli zabrać ze sobą niczego – ratowali jedynie życie. W trakcie tej ucieczki siostra uległa wypadkowi (złamanie szyjki kości udowej). Wieziona przez inne zakonnice na wózku, dotarła do granicy czeskiej (do Jesenicka), gdzie uciekinierki zostały przyjęte przez urszulanki. Stamtąd skierowały się do elżbietańskiego szpitala w Dusznikach-Zdroju. Z powodu natłoku uchodźców warunki były tam nadzwyczaj skromne. Dopiero po pół roku dotarła do Halle, gdzie przeprowadzono operację. Pomimo cierpień spowodowanych kontuzją stawu biodrowego, zakonnica nie użalała się na swój los.

Siostra Raphaela Płaczek opisała tragiczną drogę transportu ewakuowanego 18 marca z Głuchołaz. W pociągu skierowanym na zachód (do Chebu) wydzielono

⁹ Są to służebnice Boże: Paschalis Jahn, Adela Schramm, Adelheidis Töpfer, Acutina Goldberg, Edelburgis Kubitzki, Felicitas Ellmerer, Melusia Rybka, Rosaria Schilling, Sabina Thienel, Sapientia Heymann.

¹⁰ PAE KO, *Bericht von Schwester Gertrud Lier aus Damme*, Oktober 1963.

przedział dla rannych. Bardzo szybko okazało się, że pielęgniarki mogły zaferować im „jedynie wodę i dobre słowo”¹¹. Ludzie umierali, ich ciała zostawiano na kolejnych stacjach. W końcu zlikwidowano lazaretową część transportu.

Ucieczka ze Śląska nie gwarantowała bezpieczeństwa. Z Nysy do Czech uchodziła m.in. służebnica Boża siostra Paschalis Jahn. Zginęła śmiercią męczeńską w Sobotinie, już po formalnym zakończeniu wojny. W piątkowe popołudnie 11 maja do wioski wjechał na rowerze radziecki żołnierz. Kiedy dostrzegł młodą siostrę, zażądał, by z nim poszła. Próba ucieczki okazała się nieskuteczna. Siostra Paschalis powiedziała wówczas: „Należę do Chrystusa i nigdy z tobą nie pójdę”. Odmowa wprowadziła mężczyznę we wściekłość. Na kolejne nagabywania i groźby użycia broni odważnie stwierdziła: „Niech mnie Pan zastrzeli, moim oblubieńcem jest Chrystus!”. Wtedy padł strzał ostrzegawczy, siostra padła na kolana. Ujęła krzyż, cicho i spokojnie poprosiła zebranych o wybaczenie, a po słowach „Jezu mój, daj mi siłę!” żołnierz strzelił ponownie, prosto w serce. Przerażony zabójca uciekł w popłochu¹².

Jednak pierwsze kontakty elżbietanek z żołnierzami, którzy mieli nieść Europie wyzwolenie, nie zapowiadały późniejszych tragedii. Kiedy 20 I 1945 r. Sowieci zajęli Lubliniec, siostra Gabina Pawłowska z tamtejszego szpitala, brnąc w śniegu po kolana, dotarła do filii w Pawonkowie¹³. W lecznicy przebywało wówczas niemal dwustu ciężko rannych czerwonoarmistów¹⁴. Do opieki nad nimi skierowano jednego lekarza, sanitariusza i pielęgniarkę, tak więc elżbietanka, zgodnie z charyzmatem zgromadzenia, włączyła się w ich pielęgnację. Co więcej, u przełożonych prowincji katowickiej, do której należały placówki lublinieckie, wielokrotnie zabiegała o przysłanie pomocy. Dwie elżbietanki przybyły 5 marca, choć wówczas wszystkim znane już było okrucieństwo, z jakim Sowieci traktowali mieszkańców Śląska. Do tego czasu ciężar pielęgnacji rannych spadł na siostrę Gabinę. Na prośbę polskiej milicji wsparcia szukała u miejscowych, młodych dziewcząt. Kilka z nich zgodziło się pomagać. Szpital nie mógł pomieścić rannych, a obiekt był uszkodzony w wyniku bombardowania (np. nie funkcjonowało w nim ogrzewanie), dlatego pacjenci byli przyjmowani w klasztorze. Także inne obiekty

¹¹ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Raphaela Placzek aus Stockholm*, b.d.

¹² Bruno Esch, *Zöptau im Mai 1945*, [w:] *Letzte Tage im Sudetenland*, hrsg. von Walli Richter, München 1989, s. 210–213; Farnost Sobotin, *Kdo byla šedá sestra Marie Magdalena Paschalis?*, „Obecní Noviny”, nr 3, z VI 2009 r., s. 7–8; *Schwester M. Paschalis (Magdalena) Jahn*, [w:] *Zeugen für Christus. Das deutsche Martyrologium des 20. Jahrhunderts*, hrsg. von Helmut Moll, Bd. 2, Paderborn 2000, s. 1028–1029; Andrzej Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 76; Miriam Zając, *Siostra M. Pachalis i IX Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety*, Wrocław 2010, s. 3–4; zob. też *Maria Paschalis Jahn*, <http://www.janchrzciel.nysa.pl/index.php/maria-paschalis-jahn> (dostęp: 8 XII 2012 r.).

¹³ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Gabina Pawłowski aus Loben*, 22 VII 1945.

¹⁴ Szpital miejski został oddany siostrom elżbietankom w 1882 r. W 1939 r. zajęli go Niemcy. Elżbietanki usunięto, a zadania pielęgniarskie powierzono siostrom NSV, zob. Schaefer, *Zgromadzenie*, s. 292; Johannes Mertens, *Geschichte der Kongregation der Schwestern von der heiligen Elisabeth 1842–1992*, Bd. 2, Reinbek 1998, s. 615, 623.

zakonne były wykorzystywane do tego celu. Żołnierze radzieccy zwolnili szpital 18 III 1945 r., potem pielęgnowano tam chorych cywilów. Zaangażowanie sióstr w pielęgnację rannych żołnierzy wcale nie uchroniło zgromadzenia przed groźbą nacjonalizacji obiektów. Zapewne dlatego elżbietanki zabiegały, by jak najdłużej placówka miała status szpitala.

Diametralnie inne doświadczenia stały się udziałem sióstr z Kluczborka. Najpierw represje dotknęły je ze strony nazistów. W 1941 r. Wehrmacht usunął elżbietanki z klasztoru pw. św. Anny, a w sierocińcu urządzono lazaret dla 150 rannych, głównie oficerów¹⁵. Natomiast około dwustu młodocianych podopiecznych sióstr rozlokowano w katolickim ośrodku parafialnym Johanneum (przedszkole) oraz w gospodzie Kubis (sierociniec)¹⁶. Wobec zbliżania się Rosjan siostry udały się z dziećmi do Łądka-Zdroju. Planowano ewakuację koleją, ale tuż przed podstawieniem pociągu został on zbombardowany. Tragiczny był los kilkudziesięciu mieszkańców bombardowanego Berlina (młodzież i starcy)¹⁷ powierzonych opiece kluczborskich elżbietanek. Zajmowały się nimi głównie siostry Ethelfreda Kaliska z Berlina-Moabit i siostra Theodula Drauschke z berlińskiego klasztoru pw. św. Mikołaja. Krótko po wkroczeniu żołnierzy do miasta jeden z czerwonoarmistów, pośród pijackich wrzasków, chlubił się zabiciem siedmiu osób. Rzeczywiście, nazajutrz w pensjonacie odkryto ciała sześciu staruszek i elżbietanki. Wszystkie zginęły od strzału w kark¹⁸. Ofiary pogrzebano we wspólnym grobie. Śmierć najprawdopodobniej poniosła także siostra Theodula, która poza miastem szukała żywności dla swych podopiecznych¹⁹. W tym samym czasie niedaleko od Kluczborka (w Kujakowicach Górnych) zginęła siostra Dorothea Till²⁰. Prawdopodobnie jej śmierć poprzedziła obrona przed gwałtem. Podczas pierwszych dni po zajęciu powiatu namysłowskiego (4 II 1945 r.) we Włochach zastrzelona została siostra Gottlieba Frank²¹.

Wszystkich zaskoczył impet styczniowej ofensywy radzieckiej. W Strzelcach Opolskich Rosjanie pojawili się już 21 stycznia. Siostry wraz z powierzonymi im opiece dziećmi skryły się w piwnicach, wkrótce dołączyło do nich kilka okolicznych rodzin. Spędziły tam cały następny miesiąc. Rosjanie pojawiali się pięć

¹⁵ Schaefer, *Zgromadzenie*, s. 47–48; PAE KO, *Bericht von Schwester M. Cherubina Könnner aus Kreuzburg*, b.d.; *Bericht von Schwester M. Doloris Schnabel aus Kreuzburg*, Hadamar, Juni 1963; *Bericht von Schwester M. Cäcilia Frank aus dem Sankt Annastift in Kreuzburg*, b.d.

¹⁶ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Emma Fiedler aus Kreuzburg O/S*, b.d.

¹⁷ *Ibidem*, *Bericht über die Filiale Kunzendorf vom 3 VII 1946*.

¹⁸ Jerzy Myszor, *Kaliska Maria*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL*, t. 2, red. Jerzy Myszor, Warszawa 2003, s. 105.

¹⁹ Aquina Eufemia Schaefer, *Wykaz Sióstr które poniosły śmierć za wiarę, czystość, bliźnich*, Wrocław 1996, poz. III 17; Kurt Engelbert, *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Bd. 3: 1935–1966, Hildesheim 1969, s. 97.

²⁰ Schaefer, *Wykaz*, poz. III 130; Engelbert, *Geschichte*, s. 98; Jerzy Myszor, *Till Bertha*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 299; *Schwester M. Dorothea (Bertha) Till*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1021.

²¹ Schaefer, *Wykaz*, poz. III 23; Engelbert, *Geschichte*, s. 98; *Schwester M. Gottlieba (Monica) Frank*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1016.

lub sześć razy dziennie. Szukali żołnierzy niemieckich i broni. Urządzili tam stację opatrunkową, a po paru dniach na cele medyczne zajęto sąsiedni budynek. W klasztorze urządzono pomieszczenia dla lekarzy, pielęgniarek i jakiegoś majora. Ta bliskość chroniła siostry, acz rzeczy cenniejsze (pianino, maszyna do szycia, rowery) zostały zarekwirowane przez funkcjonariuszy cywilnych. Zostawili oni konie i dziewięć krów, które zatrudniona u sióstr dziewczyna miała doić. W zamian kwaterujący u sióstr oficer ofiarował im cielaka²². Klasztor ominęły pożary niszczące miasto²³, także poza dwoma przypadkami napastowania (*Misshandlungen*) sióstr – nie dotknęły ich większe przykrości ze strony Rosjan, choć ci dwa razy byli dokwaterowani. Jak przypuszczała autorka relacji, ten spokój mógł być warunkowany obecnością dzieci²⁴.

Nawet w sprawozdaniach wyróżniających się obszernością siostry bardzo lakonicznie odnosiły się do osobistych przykrości związanych z wkroczeniem Armii Czerwonej na Śląsk. Siostra Clematia Jorek z Prudnika o wydarzeniach po 17 marca (zajęcie miasta) napisała tylko „dotknęło nas siedem tygodni cierpień”²⁵. Podobnie w relacji z Białej Prudnickiej zapisano: „w poniedziałkowe przedpołudnie do klasztoru wkroczyły liczne oddziały Rosjan, którzy przewrócili do góry nogami cały dom, rabowali i plądrowali. Weszli też do piwnicy, a my przeżyliśmy nieopisane, straszliwe godziny, które zostały na zawsze w naszej pamięci”²⁶. Zdaniem świadków tych wydarzeń (i zapewne nie tylko w ich opinii) nie da się opisać przeżyć, jakie przeszły siostry po wkroczeniu Rosjan do Wierzbięc (pow. Nysa)²⁷. Równie oszczędnie wyrażała się siostra Primosa z Głogówka²⁸. Pisze ona jedynie o przerażeniu, w jakie wprawiało siostry wielotygodniowe sąsiedztwo 20 żołnierzy. Zachodzili do klasztoru i nie wykazywali jakiegokolwiek szacunku dla *sacrum* – obiekt został dokładnie splądrowany, zniszczeniu uległy paramenty i szaty liturgiczne. Ze względu na to zagrożenie siostry przez dwa tygodnie nocowały na dworze. Niebezpieczeństwo nie mijało wraz z przejściem frontu – maruderzy i żołnierze przebywający na zapleczu byli często bardziej bezwzględni. Siostry próbowały chronić się, zabezpieczając okna i drzwi, ale to niewiele pomagało. W Głogówku szukały schronienia na plebanii, gdzie proboszcz Heyduk udostępnił im dwa

²² PAE KO, *Bericht aus dem Sankt Maximilianstifts Gr. Strehlitz 1945*, b.d.

²³ W jednym ze sprawozdań przyznawano, że zniszczenia nie wynikają z działań wojennych, ale są skutkiem „podpażeń żołnierzy radzieckich”, zob. *Raport ppor. Beniamina Zylberberga z Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego z dn. 2 V 1945*, [w:] *Niemcy w Polsce. Wybór dokumentów*, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, t. 2: *Polska Centralna, Województwo Śląskie*, Warszawa 2000, s. 339.

²⁴ PAE KO, *Bericht aus dem Sankt Maximilianstifts Gr. Strehlitz 1945*, b.d.

²⁵ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Clematia Jorek aus Düsseldorf-Heerd*, 29 VI 1963.

²⁶ *Ibidem*, *Bericht aus der Filiale Zülz über die Zeit vom 17 III 1945–18 VIII 1945*.

²⁷ *Ibidem*, *Bericht der Kriegsgeschichte von 1945 aus Oppersdorf O/S.*, b.d. Na temat Wierzbięc zob. niżej, s. 65.

²⁸ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau*, 10 II 1946; *Bericht von Schwester M. Gratiosa aus Ober-Kunzendorf vom 9 VI 1946*.

pokoje²⁹. Elżbietanki z Białej Prudnickiej zysały spokój dopiero po zatrudnieniu się w radzieckim lazarecie. Dwie starsze, nieustraszone siostry (Galla i Bega) udzielały tam pomocy chorym, nawet jeżeli trzeba było iść wiele kilometrów³⁰. Przykładów odwagi sióstr było znacznie więcej. Warto przytoczyć postawę siostry Deocary, która po upadku powstania przybyła z Warszawy do Maciowakrzy (pow. Kędzierzyn-Koźle). Kiedy „przez podwórze przelatywał deszcz kul”, pojawiły się kolejne zarzewia pożaru. Siostra chwyciła wówczas wiadro z wodą i przystąpiła do gaszenia ognia. Świadkowie obserwowali tę scenę w osłupieniu – zakonnica nie tylko przeżyła, ale także ugasiła te pożary. Po ustaniu walk bezpiecznie dotarła do Warszawy – dzięki uprzejmości radzieckiego kierowcy³¹.

Przykładów takiej postawy Rosjan było więcej – obok oprawców znajdowali się Sowietci wrażliwi i zdolni do empatii. Siostrze Navidzie, która z Kopic przez Nysę dotarła do Prudnika, wielokrotnie grożono rozstrzelaniem, choćby wówczas, gdy stanęła w obronie gwałconej przedszkolanki. Jeden z ciemieżców zaciągnął ją do pokoju, a ratunek zawdzięczała „jakiemuś Mongołowi”³². W Grabinie po wejściu czerwonoarmistów stoczyła się walka o godność i życie tamtejszych sióstr. Kiedy już prawie wywleczono siostrę Johanę, napastnicy nagle opuścili klasztor. Zakonnice interweniowały u miejscowego komendanta, a ten kazał postawić wartowników, którzy mieli strzec bezpieczeństwa elżbietanek³³. Także w Białej Prudnickiej miejscowy komendant starał się zapewnić siostronom poczucie bezpieczeństwa. O innym czerwonoarmiście tamtejsza elżbietanka przekazała następujące świadectwo: „W tych dniach poznałyśmy też Rosjan, którzy byli ludźmi przyjaznymi i rozmownymi. Przytoczę epizod z tych czasów. Wczesnie rano nasze siostry poszły na mszę. Dowiedziały się o tym 4 miejscowe dziewczyny, które wyraziły podobne pragnienie uczestniczenia we mszy, bo nie były na niej od dłuższego czasu. Zapytały żołnierza, czy mogą iść, zgodził się, ale pod warunkiem, że i on pójdzie z nimi. I tak poszły w towarzystwie uzbrojonego żołnierza. Wszyscy zasiedli w ławce przeznaczonej dla sióstr, a kiedy kobiety podeszły do komunii, żołnierz ruszył za nimi. Wprawilo to w zakłopotanie księdza. Cicho zapytał, co ma zrobić w tej sytuacji. Zakonnice uspokoiły go, że ów Rosjanin dał się poznać jako dobry człowiek. Podczas mszy miał złożone ręce i pochyloną głowę”³⁴. Postawa tego żołnierza należała jednak do wyjątkowych. Jego towarzysze broni przeważnie nie okazywali wrażliwości. Wyżej wzmiankowane przykłady ataków na śląskie zakonnice stanowiły jedynie preludium do zachowań wprost bestialskich. Sowietcy żołnierze zrealizowali z całą mocą wezwanie słynnego propagandysty Iłji Erenburga: „Zabij! Dzień, w którym nie zabiłeś przynajmniej jednego Niemca,

²⁹ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau, 10 II 1946.

³⁰ *Ibidem*, Bericht aus der Filiale Zülz über die Zeit vom 17 III 1945–18 VIII 1945.

³¹ *Ibidem*, Bericht aus der Filiale Matzkirch, 12 V 1946.

³² *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Navida Raute, Düsseldorf-Heerdten den 23 VI 1963; zob. Bogusław Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. 1945 w Gliwicach*, Gliwice 2004, s. 44.

³³ PAE KO, Bericht von Schwester Oberin M. Aldrika Urbanek aus Grabine, 23 III 1946.

³⁴ *Ibidem*, Bericht aus der Filiale Zülz über die Zeit vom 17 III 1945–18 VIII 1945.

jest dniem straconym [...]. Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij drugiego – dla nas nie ma niczego bardziej radosnego niż trup Niemca. Nie strać żadnej okazji! Nie oglądaj się na nic! Zabij!”³⁵. Doświadczyły tego przede wszystkim siostry, które pozostały w Nysie. Tylko w okresie od połowy marca (początek intensywnej walk o miasto) do 7 IV 1945 r. (radziecki nakaz opuszczenia Nysy przez jej ostatnich niemieckich mieszkańców) zginęło 18 elżbietanek. Kolejnych osiem zmarło po opuszczeniu Nysy i siedem po przetransportowaniu do szpitala w Korfantowie. W nieustalonych okolicznościach w kwietniu 1945 r. zmarło 14 sióstr³⁶.

Okres niepokoju rozpoczął się w Nysie jesienią 1944 r., kiedy kierujący się na zachód uciekinierzy szukali schronienia u sióstr. Zamieszanie w mieście narastało od stycznia 1945 r. Normalna, systematyczna praca stała się wówczas niemożliwa. Nie nadążano ze wstawianiem szyb w oknach, zasłonięto je więc papą lub deskami. Regularny ostrzał rozpoczął się 18 marca. Część sióstr wraz z podopiecznymi udała się wówczas w stronę Czech. Te, które zostały, wobec zmasowanych ataków na Festung Neisse właściwie nie mogły wychodzić z piwnic (na „elżbietañskiej” ulicy Mährengasse/Słowiańskiej ustawiona była bateria niemieckiej artylerii)³⁷. Dramat rozpoczął się po 23 marca, wraz z wkroczeniem Sowietów do miasta. Większość kobiet została zgwałcona, nie oszczędzano nikogo³⁸. Najtragiczniejszy był los Domu św. Elżbiety (ul. Słowiańska 16), gdzie przebywały profeski starsze i schorowane. Do maja 1945 r. zmarły tam 34 elżbietanki. Trudno powiedzieć, ile zniewolono. Wśród ofiar pijanych żołdaków były wiekowe siostry (70–80 lat). Wykorzystywano siostry chore, a nawet sparaliżowane³⁹. Jedną z zamordowanych była siostra Sapientia Heymann, którą zastrzelono za wstawienie się za młodszą elżbietanką⁴⁰. Tamże w Niedzielę Palmową zginęła kolejna służebnica Boża – siostra Felicitas Ellmerer. Urodziwa i wrażliwa kobieta stanowiła cel szczególnie na-

³⁵ Cyt. za: Madajczyk, *Przylączenie*, s. 88.

³⁶ Według ustaleń siostry Aquiny Eufemii Schaefer (*Zgromadzenie*, s. 309, tab. III) w latach 1939–1947 w zgromadzeniu zmarło 849 profesek i nowicjuszek (17%). Największy odsetek strat stał się udziałem prowincji nyskiej, w której co trzecia elżbietanka nie przeżyła wojny. W samej Nysie w latach 1939–1947 zmarły 144 zakonnice, w tym w 1945 r. – 67 sióstr.

³⁷ Arwed Klose, *Festung Neisse*, Hagen 1980, s. 272.

³⁸ W relacji zamieszczonej przez ks. J. Kapsa (*Die Tragödie*, s. 125–126) czytamy: „Rosjanie wdarli się do miasta jak powódź. Najpierw zażądali zegarków i innych wartościowych przedmiotów, wymuszali przyniesienie wina mszalnego. Opętani żądzą chciwości rekwirowali monstrancje i kielichy. Od pierwszej nocy po zajęciu miasta gwałcili dziewczyny, kobiety, zakonnice. Siostry, które wzbraniały się, były rozstrzeliwane. Wyciągano je z klasztorów w stanie fizycznego wyczerpania, co uniemożliwiało dalszą obronę. Były rzucane na podłogę, kopane, bite bronią po głowie. Tak zmaltretowane, krwawiące, mdlejące zabierano i w tym stanie poddawano nieludzkiemu perwersjom”. Ryszard Kaczmarek (*Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 414) uznał los nyskich sióstr za jeden z najdramatyczniejszych przykładów okrutnego traktowania cywilów przez Rosjan.

³⁹ Kaps, *Martyrium und Heldentum*, s. 87–88; Engelbert, *Geschichte*, s. 86.

⁴⁰ Engelbert, *Geschichte*, s. 83; Jerzy Myszor, *Heymann Lucia*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 87; *Schwester M. Sapientia (Lucia) Heymann*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1024–1025; Zajac, *Siostra M. Paschalis*, s. 11.

trętnych ataków. Kiedy stanęła w obronie bitej siostry przełożonej Arcadii Kroll, żołnierze zdecydowali się wywlec ją z zatłoczonego refektarza. Na groźby użycia karabinu mężna zakonnica odpowiedziała: „Nie pójdzie z nim, niech sobie strzela, ona woli raczej umrzeć!”, po strzale ostrzegawczym krzyknęła „Niech żyje Chrystus Kr...” – nie dokończyła, padł kolejny strzał – tym razem w kierunku siostry Felicitas. Rozwścieczony napastnik brutalnie kopał ciężko ranną ofiarę w piersi i po głowie, aż ta skonała⁴¹.

W klasztorze pw. św. Notburgi (ul. Słowiańska 14) śmierć poniosła zasłużona nauczycielka siostra Adelheidis Töpfer. Wraz z siostrą Sylwestrą Ewert została zastrzelona w refektarzu przez oficera, który oskarżył je (bezpodstawnie) o zranienie swej ręki. Krótko po tym klasztor został oblany benzyną i podpalony, toteż ciała zamordowanych można było wynieść i pogrzebać dopiero 28 marca⁴². W klasztorze pw. św. Jerzego (ul. Słowiańska 25) 24 marca męczeńską śmierć poniosła siostra Melusia Rybka. Wstawiła się za młodą dziewczyną, została więc zaciągnięta do osobnego pomieszczenia. Po krótkiej, acz intensywnej szamotaninie została zastrzelona. Także tam próbowano zatrzeć ślady zbrodni poprzez podpalenie klasztoru. Płomienie strawiły niemal cały obiekt, zatrzymały się przed pokojem, w którym leżały zwłoki siostry Melusii⁴³. W Wielkim Tygodniu (między 25 a 28 marca) zginęły kolejne dwie siostry. Theodorę Fritsche i Longinę Thamm zabito w drodze do Konradowa, dokąd udały się po zboże. Ich zmasakrowane zwłoki 28 marca znaleziono na brzegu rzeki Nysa Kłodzka. Siostry były ze sobą związane, między ciała wciśnięto dowód zbrodni – rosyjski karabin. Zapowiedzianego przez komendanta śledztwa w tej sprawie nie było⁴⁴. Nieznana jest też data śmierci siostry Julii Riedel⁴⁵, która po 20 marca, w obawie przed Rosjanami, przeniosła się do Domu Księży Emerytów i tam została zastrzelona. Jej zwłoki kilka tygodni po śmierci znaleziono między szatami liturgicznymi w zakrystii nyskiego kościoła pw. św. Franciszka przy Bramie Grodkowskiej.

⁴¹ Engelbert, *Geschichte*, s. 85; Jerzy Myszor, *Elmerer [sic!] Anna*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 61; *Schwester M. Felicitas (Anna) Ellmerer*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1026; Zajac, *Siostra M. Paschalis*, s. 15–16.

⁴² Engelbert, *Geschichte*, s. 84; Hanich, *Dekanaty i parafie*, s. 262; *Schwester M. Adelheidis (Hedwig) Töpfer*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1023–1024; Jerzy Myszor, *Töpfer Hedwig*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 299–300; Zajac, *Siostra M. Paschalis*, s. 14.

⁴³ Engelbert, *Geschichte*, s. 84–85; Jerzy Myszor, *Rybka Martha*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 250; *Schwester M. Melusia (Martha) Rybka*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1025; Zajac, *Siostra M. Paschalis*, s. 12–13.

⁴⁴ Schaefer, *Wykaz*, poz. III 25 i 128; Kaps, *Martyrium und Heldentum*, s. 86; Engelbert, *Geschichte*, s. 89; *Schwester M. Theodora (Helene) Fritsche*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1029–1030; Margarita Gabriela Cebula, *Elżbietańskie świadectwa wiary w 1945 roku*, [w:] *eadem*, *Historia Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Zagadnienia wybrane 1842–2004*, Nysa 2004, s. 35; Hanich, *Martyrologium*, s. 77.

⁴⁵ Schaefer, *Wykaz*, poz. III 103; Engelbert, *Geschichte*, s. 89; Hanich, *Martyrologium*, s. 74; Jerzy Myszor, *Riedel Theresia*, [w:] *Leksykon*, t. 2, s. 240; *Schwester M. Julie (Theresia) Riedel*, [w:] *Zeugen*, Bd. 2, s. 1022–1023; Cebula, *Elżbietańskie świadectwa*, s. 35–36.

Wiele cierpień przeszły siostry przebywające w Domu Macierzystym. Przez niemal tydzień mieścił się tam sztab wojsk radzieckich; siostry przebywały wówczas kondygnację niżej – w piwnicy. Choć żadna nie zginęła, i tam nie brakowało cierpień. Tylko dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi uratowały swą kolebkę (na kolejne zarzewia pożarów wylano ponad tysiąc wiader wody). Zakonnice nie miały chwili wytchnienia. Świadek tych zdarzeń pisała: „My już nie modliłyśmy się, my krzyczałyśmy do Boga o pomoc”⁴⁶. Niekiedy pomagała znajomość języka polskiego, ale znajdowali się tacy czerwonoarmiści, dla których słowiańskie pochodzenie zakonnice nie było przeszkodą w zadawaniu bólu. Trzy z nich, uciekając przed kolejnym atakiem, trafiły na zniszczony dach klasztoru, gdzie spędziły mroźną noc. Nie wszystkie zdołały skryć się przed nieokiełznaną żądzą żołdaków⁴⁷. Oprawcy wyciągali swe ofiary z piwnic. Te, które próbowały bronić swych współsióstr, były niemiłosiernie bite. W Wielki Czwartek i Wielki Piątek skierowano siostry do porządkowania zrujnowanego miasta. Pracowały za kromkę chleba od godz. 5.00 do 19.00. Wracały śmiertelnie zmęczone, a w nocy nie mogły odpocząć z powodu nachodzących dom żołnierzy. W Niedzielę Zmartwychwstania ich zajęciem było grzebanie ciał. Pod nadzorem Sowietów wydobywały z gruzów szczątki Niemców i Rosjan, cywilów i osób duchownych. Większość trupów pochowano w płytkich grobach. Robotnikom doskwierał głód, więc jeden ze strażników przekazał im pajdę chleba. Wcześniej wyciągnął ją z ręki martwej kobiety⁴⁸. Dnia 7 kwietnia komendantura rosyjska zarządziła ewakuację reszty ludności cywilnej (około 500 osób). Kolumna szła w kierunku Niemodlina. W drodze kobiety były okradane i bite. Dwie spośród elżbietanek, z racji skrajnego wyczerpania, zostawiono w przydrożnym domu. Kiedy w Kuropasie znaleziony został niewielki wóz, kilka osób wróciło po nie – znaleziono je zastrzelone i zbezczeszczone. Na trasie przemarszu (we Włodarach) wydarzyła się jedna z najbardziej odrażających zbrodni tej krwawej wiosny. Znęcano się tam nad 84-letnią siostrą Kostką Koszutską, niewidomą i głuchą. Spoczywa ona na tamtejszym cmentarzu, gdyż gwałt i maltretowanie doprowadziły ją do śmierci 8 IV 1945 r.⁴⁹ W niewielkiej wiosce Kuropas przez sześć tygodni przetrzymywano stłoczone 2 tys. osób. Siostry mieszkały w jednej izbie. Obrabowano je z ostatnich rzeczy, jakie ze sobą przyniosły. Kilka zakonnice zmarło tam z wyczerpania, a te, które przeżyły, rozdzieliły się – chore skierowano do szpitala w Korfantowie, część poszła na teren Wielkopolski, reszta wróciła do zniszczonej Nysy⁵⁰.

⁴⁶ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Permenia aus Neisse*, Stammhaus, b.d.

⁴⁷ Według ks. A. Hanicha (*Martyrologium*, s. 72–73) tamtejsze zakonnice podzielono na Polki i Niemki – pierwsze miały ocaleć, drugim zapowiedziano rozstrzelanie. Tymczasem okazało się, że Polki zabrano na inne piętro i tam całą noc gwałcono.

⁴⁸ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Blanca Herrmann aus Neisse*, Konvikt, nach 12 VI 1962.

⁴⁹ Schaefer, *Wykaz*, poz. III 67; Engelbert, *Geschichte*, s. 87; Hanich, *Martyrologium*, s. 77; Cebula, *Elżbietańskie świadectwa*, s. 31–32.

⁵⁰ Władze przyznawały, że „powiat nasz pod względem bezpieczeństwa przedstawia się wyjątkowo źle”, ale odpowiedzialność za stan zagrożenia zrzucano na szabrowników, włosowców, Czechów i Ukraińców, zob. *Sprawozdanie starosty w Nysie za okres od 9 maja do 9 czerwca 1945*, [w:] *Niemcy w Polsce*, s. 355.

Obszerne relacje dotyczą sytuacji w Głubczycach. Szpital elżbietąński (pracowały w nim od 1856 r.) znajdował się przy głównej trasie, więc dzień i noc ciągnęły tamtędy niemieckie transporty wojskowe⁵¹. W styczniu i lutym 1945 r. przychodziły kolejne rozkazy, by ewakuować cywilnych pacjentów. Wyjechać miały także dzieci (250 przedszkolaków)⁵². Burmistrz namawiał siostry, by uciekały razem z podopiecznymi. Tych jednak z dnia na dzień przybywało. W trakcie walk klasztor stał się jednym z celów ostrzału rosyjskiego, co uniemożliwiało pogrzebanie zmarłych – w jednym z pomieszczeń leżało kilkanaście ciał. Chwilę względnego spokoju wykorzystano na złożenie ich w niedokończonym bunkrze (budowany był przez jeńców rosyjskich i brytyjskich). W ciągłym strachu siłę czerpano z Eucharystii, każdą mszę traktowano jako tę ostatnią w życiu (ostatnią przed wkroczeniem Rosjan sprawowano w dzień św. Józefa)⁵³. Wcześniej rano 24 marca siostry wracające z nocnego czuwania przy chorych przybiegły z przerażającą wieścią: „Die Russen kommen!“. Ogarnęła je straszliwa trwoga. Po zajęciu miasta zdobywcy zachowywali się zgodnie z regułą obserwowaną na całym Śląsku⁵⁴. Pierwsi, którzy wpadli do piwnicy, nie byli groźni. Każda następna grupa zachowywała się coraz gorzej. Strasząc bronią, nietrzeźwi żołnierze domagali się zegarków i wódki. Kolejni, mocno już pijani, znaleźli ukryte w piwnicy kobiety. Zostały zgwałcone⁵⁵. Miasto płonęło. Pożar pochłaniał także dobytek zgromadzenia. Kilka godzin od wkroczenia Rosjan do klasztoru, pośród krzyków, z niewielkimi zawiniątkami siostry przepędzono przez morze ognia. Nadzorowane przez „Mongola z bronią gotową do strzału” zostały odprawione do domu werbistów „Maria Treu”. Okazało się, że tam sytuacja była gorsza niż w szpitalu. Przetrzymani w piwnicy cywile czekali na egzekucję. Od rozstrzelania uratował ich złoty zegarek przekazany żołnierzowi przez jedną z kobiet. Strzały zostały skierowane w powietrze. „Stale przed oczami miałyśmy naszą egzekucję” – pisała siostra Anna⁵⁶. Sytuacja była tak dramatyczna, że w Wielkanoc pomimo obecności kapłanów nie można było sprawować mszy świętej (odbyła się ona dopiero 9 kwietnia – tydzień po świę-

⁵¹ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Modesta aus Leobschütz Städtisches Krankenhaus*, b.d.; zob. Arkadiusz Szymczyzna, *Spoleczne i polityczne problemy przyłączenia powiatu głubczyckiego do Polski (1945–1948)*, Branice 2008, s. 17 n.

⁵² PAE KO, *Bericht von Schwester M. Julia Neumann aus Leobschütz angefangen von März 1945*.

⁵³ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Modesta aus Leobschütz Städtisches Krankenhaus*, b.d.

⁵⁴ Podczas przechodzenia frontu „pierwszemu rzutowi wojsk brakowało czasu, zabierał zegarki i biżuterię. Drugi rzut, któremu mniej się spieszyło, miał wystarczająco czasu, zajmował się kobietami”. Przez dowództwo sowieckie gwałty zostały uznane za normalne zachowanie żołnierza, dobrze przysługujące się „duchowi żołnierskiemu” i potrzebie rozrywki (miał to być swoisty ekwiwalent za lata służby bez urlopu). Większość ciemżycieli była pijana. Zob. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie*, s. 58; Antony Beevor, *Berlin 1945: upadek*, tłum. Józef Kozłowski, Kraków 2010, s. 528.

⁵⁵ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Modesta aus Leobschütz Städtisches Krankenhaus*, b.d.

⁵⁶ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Anna Zimmermann aus Leobschütz*, b.d.

tach). Napastnicy (w tym oficerowie) wciąż niepokoiли zebranych. Po ośmiu dniach siostry opuściły „Maria Treu”⁵⁷.

W szpitalu Rosjanie urządzili lazaret. Sprzęt medyczny był wywlekany bądź niszczoney. Kiedy liczone na chwilę wytchnienia, ogłoszono nakaz opuszczenia miasta przez cywili w ciągu dwóch godzin i odejścia na 20 km od linii frontu. Wzburzone siostry poszły zapytać komendanta, co mają zrobić z chorymi – mogli zostać na miejscu, ale też tylko na krótko. Część sióstr wyszła więc wraz z około setką cywilów, kilka zostało do pielęgnacji najciężej chorych. Osoby, które opuściły Głubczyce, śmiertelnie zmęczone dotarły do Ucieszkowa. Z racji skrajnego wyczerpania, pomimo ciągłych ataków ze strony Rosjan, postanowiono zatrzymać się na dłużej w tamtejszej, zniszczonej plebanii. Każda noc mogła okazać się ostatnią. Siostry starał się chronić ks. Ludwig. W dzień zakonnice posyłano do pracy – przy porządkowaniu ulic i praniu żołnierskiej odzieży. W zamian otrzymywały nędzne wyżywienie. Dodatkowym zmartwieniem sióstr było zniszczenie kościoła w Ucieszkowie – nabożeństwa odbywały się w domu, w którym zamieszkał ksiądz. 23 kwietnia otrzymały wiadomość, że mogą udać się do Koźła, gdzie w Domu św. Karola przebywały tylko trzy siostry. Warunki, jakie tam zastały, pozwoliły im zregenerować siły – w domu była bieżąca woda i prąd elektryczny. Jednocześnie napotkani Rosjanie doszczętnie ograbili siostry, kazali im nawet ściągać buty, podarli dokumenty. W drodze zmarła 79-letnia siostra Herena Schneider, wcześniej dotkliwie pobita przez Rosjan.

Po powrocie do Głubczyc nie mogły zamieszkać w swym szpitalu – nadal ulokowane były tam radzieckie lazarety, zatrzymały się więc w budynku sierocińca. Doskwierał im nieopisany głód. Żywiły się tym, co zdołały wyżebrać u Rosjan i Polaków. Pracowały za kromkę chleba. Kiedy wybuchła epidemia tyfusu, podjęły się pielęgnacji chorych po okolicznych wsiach. Pielęgniarki nie dysponowały żadnymi środkami medycznymi, nie miały bielizny, zarażonych kładły na słomie. Od rosyjskiego komendanta, a następnie polskiego burmistrza i starosty próbowały uzyskać jakąkolwiek pomoc dla chorych i ubogich. W urzędach wymagano przedstawienia wniosków pisanych po polsku, ale tak naprawdę, dopóki Rosjanie nie wyszli z miasta, nikt nie mógł pomóc chorym i ich opiekunkom⁵⁸. Trudów tych siostry nie wytrzymały – pozbawiona podstawowych lekarstw zmarła siostra Ilidia Valentin⁵⁹. Za zgodą burmistrza, a także dzięki odwadze mówiącej po polsku siostry, elżbietanki mogły zająć kilka pokoi w szpitalu. Ich stan, jak wspominała siostra Modesta, „trudno opisać”. Wraz z przeniesieniem lazaretu zabrano

⁵⁷ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Julia Neumann aus Leobschütz angefangen von März 1945*; Thomas Mengel, *Das Schicksal der schlesischen Frauenklöster während des Dritten Reiches und 1945/46*, Köln-Wien 1986, s. 160.

⁵⁸ O brakach w tamtejszej służbie zdrowia zob. Szymczyzna, *Spoleczne i polityczne problemy*, s. 156. Kolejne sprawozdania polskich władz potwierdzały opłakany stan szpitali, np. w Strzelcach Opolskich pacjenci mieli przynosić własne łóżka, zob. *Sprawozdanie Starosty Powiatowego z 4 V 1945*, [w:] *Rok pierwszy w powiecie strzeleckim*, oprac. Michał Lis, Opole 2000, s. 45.

⁵⁹ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Modesta aus Leobschütz Städtisches Krankenhaus*, b.d.

wszystkie sprzęty – w szpitalu nie było żadnego łóżka, koców, skradziono cały sprzęt medyczny. W kaplicy szpitalnej Rosjanie urządzili salę kinową. Figurom uszkodzono głowy, zniszczono wartościowe lampy. Do części zajmowanej nadal przez Rosjan siostrzom nie wolno było wkraczać. Doskwierał brak kuchni, gdyż liczba pacjentów szybko wzrosła do dwustu. Siostry weszły do szpitala 18 czerwca, a zaraz potem (w nocy) okazało się, że przełożona ma objawy tyfusu. Na chorobę zapadały kolejne siostry pielęgniarki: Herina, Anna, Hartmana i Władysława. Choć Rosjanie zwalniali pomieszczenia, siostry nie wiedziały, gdzie mają położyć stale przybywających pacjentów⁶⁰.

Spokoju nie było też na placówkach wiejskich. Za typową stację elżbietańską może być uznany dom zakonny w Wierzbicicach. Jej obsadę tworzyły cztery zakonnice: przełożona Hiwaris oraz siostry Kunigunde, Cleopha i Bernwada⁶¹. Filia funkcjonowała od 1917 r.⁶² W czasie II wojny światowej siostry prowadziły tam stację ambulatoryjną, przedszkole, szkołę dla dziewcząt, pomagały ubogim, opiekowały się też starcami⁶³. W 1941 r. jedną z pielęgniarek skierowano do pracy w lazaretach. Skutki wojny zwiększały liczbę trafiających pod opiekę sióstr sierot i samotnych starców⁶⁴. W Wierzbicicach wojna dała znać o sobie z całą mocą z początkiem 1945 r., gdy z dnia na dzień nasilały się naloty alianckich samolotów. Ich celem były zakłady w Kędzierzynie i Blachowni⁶⁵. Kiedy Sowieci przekroczyli granicę sprzed 1939 r., na zachód popłynęła fala uciekinierów. Tysiące obdartych i chorych szukało schronienia u sióstr. W Wierzbicicach przeznaczono dla nich przedszkole. Większość ewakuowanych szła dalej na zachód bądź na południe (w Sudety), ale wielu wierzyło, że wróg cofnie się, więc tak daleka ucieczka nie jest konieczna (ufano w zapewnienia Wehrmachtu, że Sowieci nie przekroczą linii Odry). Wiara ta stale słabła, toteż tłum odwiedzających klasztor nie miał końca. Także siostry musiały pomyśleć o ewakuacji – pomoc zaoferowali sąsiedzi. Wierzbicice miały być opuszczone do 17 marca. Ostatecznie siostry postanowiły jednak zostać – nie dochodziły sygnały z innych klasztorów, jednocześnie wielu ludzi zawracało, twierdząc, że podmokłe drogi uniemożliwiają jakąkolwiek po-

⁶⁰ *Ibidem*; Szymczyzna, *Spoleczne i polityczne problemy*, s. 34. Autor odwołuje się m.in. do wspomnień głubczyckich sióstr szkolnych de Notre Dame.

⁶¹ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Cleopha Marek aus Oppersdorf bei Neisse*, b.d.

⁶² Joseph Schweter, *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth. Ein Beitrag zur Geschichte der katholischen Caritas und Mission in der letzten 100 Jahren*, Bd. 2, Breslau 1937, s. 249.

⁶³ Schaefer, *Zgromadzenie*, s. 63.

⁶⁴ PAE KO, *Bericht der Kriegsgeschichte von 1945 aus Oppersdorf O/S.*, b.d.

⁶⁵ W niepodpisanej relacji siostry z Maciowakrzy czytamy: „Już od miesięcy nad naszą wioską przelatywały wrogie samoloty amerykańskie, ale wiedzieliśmy, że ich celem są zakłady zbrojeniowe w Blachowni, więc się nie baliśmy. Byliśmy tak pewne swego bezpieczeństwa, że często zamiast zejść do piwnicy, stałyśmy na dworze i liczyłyśmy przelatujące samoloty. Jednak kiedy 7 marca nadleciały maszyny radzieckie, które ostrzelały nas z broni pokładowej, od razu przeszłyśmy do piwnicy”. *Ibidem*, *Bericht aus der Filiale Matzkirch vom 12 V 1946*, zob. Kaczmarek, *Górny Śląsk*, s. 388.

dróż. 20 marca przyszedł kolejny rozkaz opuszczenia wioski. Do klasztoru ciągle ktoś przychodził z prośbą o pomoc, siostry nie mogły więc opuścić wsi. Przeniosły się jedynie do innego budynku, który w piwnicy miał solidny schron, przebywało w nim kilka starszych osób. Rosjanie wkroczyli 23 marca o godz. 9.30. Jak w innych miejscowościach – pierwsi byli zdyscyplinowani i spokojni. Sprawdzali, czy w piwnicy nie ukrywają się hitlerowcy, i szli dalej. Drudzy żądali oddania alkoholu i zegarków. Kolejni okazywali się bandytami, którzy zabierali wszystko, zdzierali nawet ubrania z ludzi. W końcu zmusili zebranych do opuszczenia piwnicy. Wypędzeni liczyli na pomoc Czerwonego Krzyża, oczywiście bezskutecznie⁶⁶. By uniknąć powtarzającego się nękania ze strony żołnierzy, siostry opuściły wieś. Przez wiele tygodni tułały się po okolicy, stale narażone na ataki żołdaków⁶⁷. Do domu mogły wrócić dopiero w maju. Zostały wszystko w kompletnej ruinie. Wszędzie leżały trupy ludzi i zwierząt. Z czasem zaczęli wracać mieszkańcy Wierzbiciec, ale osłabieni trudnościami minionego półrocza, zapadali na tyfus, więc siostry zaangażowały się w ich pielęgnację. Podejmowały ją bez jakichkolwiek sprzętów medycznych i lekarstw, mimo to wyrwały śmierci około stu osób. Wciąż równie upiorne zagrożenie stanowili Rosjanie – nachodzili siostry, strzelali przez okna do pomieszczeń, w których te przebywały. Jednocześnie wielu poranionych żołnierzy szukało u nich pomocy, np. przez 10 dni zajmowały się ciężko rannym polskim porucznikiem. Opiekowały się też dziewczynką osieroconą w ostatnich dniach wojny. W końcu listopada 1945 r. zlikwidowano klasztorne przedszkole i założono nowe – polskie, już bez sióstr.

Klasztorzy nie korzystały z ochrony, jaka powinna przysługiwać obiektom sakralnym. Bywało, że stawały się celem szczególnych ataków, ze względów zarówno ideologicznych, jak i strategicznych. Solidne budynki były wykorzystywane przez Wehrmacht jako siedziby sztabu bądź punkty silnego oporu, co ściągało ogień atakujących. Taka sytuacja zdarzyła się choćby w Kietrze⁶⁸. Z kolei w Krzanowicach (zniszczonych w trakcie walk w 80%) Rosjanie po wkroczeniu do klasztoru (w poniedziałek wielkanocny) zmusili siostry do opuszczenia domu, który był wykorzystywany jako punkt obserwacyjny⁶⁹. Część klasztorów uległa zniszczeniu w trakcie walk, ale więcej obiektów ucierpiało na skutek sowieckich grabieży. Praktycznie we wszystkich sprawozdaniach powtarza się opis wandalizmu. Szpital w Kietrze nie ucierpiał od bomb, ale po splądrowaniu przez Rosjan przypominał pobojuwisko⁷⁰. Kiedy w czerwcu siostry wróciły do Kluczborka, ich oczom ukazał się przerażający widok zdewastowanego miasta. W jednym z kościołów przechowywano krowy⁷¹. Klasztor był w nieopisanym stanie – pomieszczenia do kolan były zaśmieczone słomą, odchodami, piórami, rupieciami. Szczególną grozą

⁶⁶ PAE KO, *Bericht der Kriegsgeschichte von 1945 aus Oppersdorf O/S.*, b.d.

⁶⁷ *Ibidem*, *Bericht aus Oppersdorf*, b.d.

⁶⁸ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Marana aus Katscher vom 28 II 1946.*

⁶⁹ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Vigilia aus Krzanowitz vom 16 XII 1945.*

⁷⁰ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Marana aus Katscher vom 28 II 1946.*

⁷¹ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Doloris Schnabel aus Kreuzburg*, Hadamar, Juni 1963.

i smutkiem napawała zakonnicie kradzież i dewastacja paramentów liturgicznych oraz figur i obrazów świętych⁷². Inny, choć dla pielęgniarek chyba równie traumatyczny, wymiar miały zniszczenia szpitali. Po nalotach i ostrzale artyleryjskim obiekty nie miały szyb (w Krzanowicach przysłany za wstawiennictwem lekarza okręgowego szklarz wyliczył, że brakuje ponad 250 m² szyb⁷³), uszkodzone były pokrycia dachowe. Co więcej, po zakończeniu walk pozbawiano je także stolarki i instalacji grzewczych⁷⁴. Brakowało drewna na opał. W trakcie mroźnej zimy przebywanie tam pacjentów było więc nie mniej groźne niż skutki np. zakażeń. Ze Śląska masowo wywożono „poniemiecki” majątek. Rekwizycje dotyczyły także dóbr zakonnych. Czego nie zabrali żołnierze frontowi, zawłaszczwały następne ekipy. W Białej Prudnickiej już dzień po zajęciu miejscowości dwustuosobowy oddział ładował na samochody wszystko, co zostawili pierwsi grabieżcy⁷⁵. Działania władz bywały perfidne. Tak można ocenić postępowanie wobec siostr w Głogówku. Kiedy zakonnicie przygotowały do zamieszkania pomieszczenia w klasztorze, zostało ono przejęte dla 12 rosyjskich pielęgniarek i lekarki⁷⁶. Jednocześnie to dokwaterowanie dawało siostrą pewną gwarancję bezpieczeństwa.

Stałym wątkiem sprawozdań jest tułaczka zakonnic wypędzonych ze swych klasztorów. Losy siostr z Bieńkowic (pow. Racibórz) wskazują na obraz ich kompletnego zagubienia⁷⁷. Zmuszone do opuszczenia klasztoru tułały się po okolicy. Ogarnięte strachem i pozbawione czegokolwiek do jedzenia (nie miały nic oprócz habitu), nie wracały do klasztoru, ponieważ ten był zrujnowany (zapalił się od pobliskiej stodoły) i kompletnie splądrowany. Ukrywały się w stodołach i piwnicach. Próbowaly przedostać się do okolicznych klasztorów, ale otrzymywały wieści, że również te placówki zostały zniszczone. Wciąż powtarzały się pytania: co dalej?, dokąd iść?, skąd czerpać pożywienie? Jakież resztki warzyw znajdowały w wypalonych domach. Żyły w ciągłym strachu przed krążącymi i polującymi na nie Rosjanami. O konsekwencjach takich spotkań możemy tylko wnosić, czytając między wierszami („Sam Bóg tylko wie, co nas tam spotkało”)⁷⁸. Siostry wracały do całkowicie zniszczonych klasztorów, ale cieszyły się, gdy były bezpieczne. Po zakończeniu walk były zmuszane do ciężkiej pracy fizycznej. Prudnickie elżbie-

⁷² *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Doloris Schnabel aus Kreuzburg, Hadamar, Juni 1963; Bericht von Schwester M. Gratiosa aus Ober-Kunzendorf vom 9 VI 1946; Bericht aus Hermannstein-Deutsch Kamitz, b.d.; Brief von Schwester M. Floriberta aus Deutschwette an die Ehrwürdige Mutter vom 23 XII 1945.

⁷³ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Vigilia aus Krzanowitz vom 16 XII 1945.

⁷⁴ Por. Maziarz, „Zło dobrem zwyciężaj”, s. 250.

⁷⁵ PAE KO, Bericht aus der Filiale Zülz über die Zeit vom 17 III 1945–18 VIII 1945.

⁷⁶ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau, 10 II 1946. W następnych latach przejmowanie uporządkowanych, wyremontowanych i wyposażonych przez zgromadzenie leczniczo stało się regułą. W 1949 r. zakonom odebrano szpitale, do 1961 r. większość siostr zostało pozbawionych możliwości pracy w zakładach leczniczych.

⁷⁷ *Ibidem*, Brief von Schwester M. Beata aus Berendorf vom 28 X 1945 an die Ehrwürdige Mutter.

⁷⁸ *Ibidem*.

tanki przez sześć tygodni porządkowały miasto. Równocześnie zajmowały się chorymi: po wkroczeniu Rosjan – rannymi żołnierzami, następnie chorymi cywilami. Ciężka praca nie uchroniła ich przed wyrzuceniem z klasztoru (mieszkały podobnie jak pacjenci w barakach), a następnie z miasta. Siostry Itha, Hilaria, Adelinde i Ethelberga oraz przełożona Cornelia zostały wydalone z Prudnika 10 X 1945 r.⁷⁹ W Nysie zmuszano siostry – oprócz grzebania ciał i odgruzowywania ulic – do znoszenia z opuszczonych mieszkań sprzętu, np. odbiorników radiowych⁸⁰. W Niemodlinie pośród dzikich krzyków czterech uzbrojonych żołnierzy zabrano ze sobą dorosłych (w tym dwie siostry) do pracy w młynie, gdzie ładowano do worków mąkę i zboże. Po południu siostra Aurelia została przywołana do oficera, rzekomo w celu napisania jakiegoś tekstu. Tymczasem ten pchnął ją na pryczę. Przerazona zakonnica nie ustawała w modlitwie. Płaczącą kobietę zwolniono – powrót do poprzedniej pracy w młynie uznała za znak łaski. Po powrocie cały wieczór spędziła przed Najświętszym Sakramentem na dziękczynieniu⁸¹. Trzeba podkreślić, że dla zakonnic wyrwanych ze swych klasztorów modlitwa była często jedynym azylem. Siostry akcentowały wagę braku wspólnotowej Eucharystii. Poczucie chaosu pogłębiała dezorganizacja konwentów – wiele placówek nie miało przełożonych, nie było kontaktu z domami prowincjalnymi.

Do ciężkiej pracy, często ponad siły, zmuszał głód. Na terenach, przez które przeszedł front, kilka miesięcy nie było niczego do jedzenia. Rosyjskie rabunki pogłębiły te braki⁸². W niektórych miejscowościach jedynym źródłem pożywienia były owoce lasu. Siostry (a raczej ich podopieczni) przeważnie mogły liczyć na dary dostarczane przez księży⁸³, ale głód minął dopiero wówczas, gdy w ogródkach pojawiły się pierwsze warzywa. W Głogówku plony klasztorowego ogródka były przejmowane na rzecz pacjentów lazaretu (do października przewinęło się przezeń ponad tysiąc chorych)⁸⁴.

Siostry głodowały jak większość społeczeństwa. To, co je wyróżniało, to gotowość dzielenia się nawet wówczas, gdy same przymierały z niedostatku⁸⁵. Konsekwencją powszechnego głodu była epidemia tyfusu, jaka wybuchła na Górnym Śląsku w lipcu 1945 r. Chorych było tak wiele, że pielęgniarki nie nadążały z udzielaniem pomocy. Wielu zarażanych musiało liczyć na pomoc osób niewykwalifikowanych, a siostry zajmowały się przypadkami cięższymi. Brakowało wszystkiego: medykamentów, mydła, bielizny, miejsc w zrujnowanych lecznicach.

⁷⁹ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Itha Iwan aus Berlin-Tempelhof, b.d.

⁸⁰ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Permenia aus Neisse, Stammhaus, b.d.

⁸¹ *Ibidem*, Bericht von Schwester Aurelia Schneider aus Wachtel-Kunzendorf, Berlin, 21 VI 1963.

⁸² Zob. Woźniczka, *Represje*, s. 314; *Rok 1945. Dzień powszedni w dokumentach*, red. Anna Flaszewska i in., Katowice 2006, s. 32.

⁸³ PAE KO, Brief von Schwester M. Beata aus Berendorf vom 28 X 1945 an die Ehrwürdige Mutter; Bericht von Schwester M. Vigilia aus Krzanowitz vom 16 XII 1945.

⁸⁴ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau, 10 II 1946.

⁸⁵ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Cleopha Marek aus Oppersdorf bei Neisse, b.d.

W Niemodlinie elżbietanki zajmowały się chorymi na tyfus pod kierunkiem polskiego lekarza, opiekowały się także dziećmi⁸⁶. Pielęgnacja зараżonych narażała siostry na infekcje. W połowie sierpnia zmarła siostra Imelda. W tym samym czasie zmarły na tyfus dwie elżbietanki (Tobia Fränzel i Dorothea Rieger) w Białej Prudnickiej⁸⁷. Także siostra Primosa z Głogówka cały sierpień ciężko chorowała. Chora siostra Anselma z tej samej placówki dotarła do Dusznik, ale wobec groźby usunięcia stamtąd zakonnice wróciła do Głogówka. Pomimo że często miała blisko 40 stopni gorączki, a kaszel nie dawał jej spokoju, nigdy się nie skarżyła. Pojawiły się problemy z sercem. Po Nowym Roku zmarła. Jej pogrzeb był uroczysty – w przygotowaniu zaangażował się burmistrz (zakupił trumnę), w kondukcje szło wielu wiernych, licznie przybyły siostry boromeuszki, które w Głogówku miały trzy domy⁸⁸. W klasztorze krzanowickim umieszczono ponad 50 chorych. Spośród pielęgniarek trzy siostry ciężko zachorowały (udzielono im sakramentu namaszczenia chorych). Siostra Vigilia przyznawała, że dzięki tym chorym miały zapewniony pobyt w swym domu; gdy chorych ubywało, grożono im nakazem opuszczenia miejscowości (przekazaniem klasztoru na inny cel)⁸⁹.

Przybywało osadników ze wschodu, a więc i polskich pacjentów. W takich rejonach szczególnie cenione były siostry posługujące się językiem polskim⁹⁰. Cywile i pacjenci sióstr przeważnie byli nastawieni pozytywnie do zakonnice, chociaż pojawiały się też konflikty. Najczęściej ich źródłem było zajmowanie przez przesiedleńców obiektów klasztornych, które siostry opuściły wiosną 1945 r.⁹¹ Bezład wykorzystywali szabrownicy. Zabierali to, co zostało po rekwizycjach niemieckich i rosyjskich. Bardziej doskwierali, zwłaszcza siostron niemieckojęzycznym, przedstawiciele administracji publicznej⁹². Wspomniany wyżej kluczborski Dom św. Anny został przejęty przez polską administrację, a nowy kierownik placówki nie pozwolił zabrać rzeczy należących do sióstr. Wciąż straszył, że wezwie Urząd Bezpieczeństwa. W nocy siostry wynosiły tobołki do szopek, dalej przewoziły dobytek wózkami do Kujakowic Górnych. Tam siostry nachodziła milicja, także w nocy (pod pretekstem kontroli dokumentów)⁹³.

⁸⁶ *Ibidem*, Bericht aus Falkenberg vom 29 VII 1947.

⁸⁷ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Longina Thünker aus Berlin, b.d.

⁸⁸ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau, 10 II 1946.

⁸⁹ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Vigilia aus Krzanowitz vom 16 XII 1945; podobnie: Brief von Schwester M. Beata aus Berendorf vom 28 X 1945 an die Ehrwürdige Mutter.

⁹⁰ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Marana aus Katscher vom 28 II 1946; Bericht von Schwester Aurelia Schneider aus Wachtel-Kunzendorf, Berlin, 21 VI 1963.

⁹¹ *Ibidem*, Bericht von Schwester Aurelia Schneider aus Wachtel-Kunzendorf, Berlin, 21 VI 1963; Bericht von Schwester M. Gratirosa aus Ober-Kunzendorf vom 9 VI 1946.

⁹² Opinii tej nie potwierdza sytuacja w Nowym Świątowie, gdzie nyski Urząd Ziemski przydzielił siostron mieszkankie zarekwirowane przez polską rodzinę. *Ibidem*, Brief von Schwester M. Floriberta aus Deutschwette an die Ehrwürdige Mutter vom 23 XII 1945.

⁹³ *Ibidem*, Bericht von Schwester M. Gratirosa aus Ober-Kunzendorf vom 9 VI 1946. Szerzej o stanowisku wobec polskiego Kościoła katolickiego zob. *Represje wobec duchowieństwa górnośląskiego w latach 1939–1956 w dokumentach*, oprac. Kornelia Banaś, Adam Dziurok, Katowice 2003.

Siostry deklarujące się jako Niemki dzieliły los swych rodaków. Dom w Kępnicy (pow. Nysa) na żądanie milicji siostry miały opuścić w godzinę⁹⁴. W Lubrzy zostały przepędzone (z użyciem gumowych pałek) do prudnickiego dworca kolejowego⁹⁵. Do Kamienicy k. Paczkowa dotarły informacje, że siostry zostały oskarżone o szpiegostwo, grożono im wywózką na Syberię, więc bez namysłu w nocy udały się w kierunku Wrocławia. Stamtąd przez Legnicę i Kozuchów trafiły do obozu pod Magdeburgiem. W drodze kilkakrotnie były okradane⁹⁶. Transport odbywał się przeważnie w odkrytych wagonach towarowych⁹⁷. Przesiedlenia ze Śląska można było uniknąć po pozytywnym zweryfikowaniu. Część sióstr ubiegała się o owo „zaświadczenie polskości”⁹⁸. Sześćdziesięcioletnia siostra Bartolomyja (jak wpisała w swym adresie), by pozostać w swej ojczyźnie, podjęła naukę „trudnego języka polskiego”⁹⁹. Ze szczególnym bólem elżbietanki wyjeżdżały z Nysy, gdzie zostawiały groby zarówno matek założycielek, jak i ofiar właśnie zakończonej wojny (były to często mogiły zbiorowe).

Relacje charakteryzuje wspólna cecha: nie są to jeremiady. Ich autorki zaznały wielorakich cierpień, zarówno fizycznych, jak i duchowych, tonowały jednak swój żal. Siostra Raphaela zwraca uwagę, że był to czas nie tylko wielkich trudów, ale także wyzwania o charakterze elżbietzańskim¹⁰⁰. W warunkach różnych zagrożeń siostry okazywały męstwo podziwiane przez odważnych mężczyzn. Realne zagrożenie życia nie zahamowało ich posługi. Okazały się godnymi córkami matek założycielek.

Powojenny chaos stosunkowo szybko został opanowany, choć wnet przyszło im zmagać się z kolejnymi represjami władz komunistycznych¹⁰¹. W nowych ramach organizacyjnych (dostosowanych do zmienionych granic państwowych) kontynuowały dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia.

⁹⁴ PAE KO, *Bericht aus Hermannstein-Deutsch Kamitz*, b.d.; Woźniczka, *Represje*, s. 306.

⁹⁵ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Winfrida Winkler aus Leuber Kreis Neustadt*, b.d.

⁹⁶ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Wolfgangis May*, Grenztal b.d.

⁹⁷ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Ethelburga Marx*, b.d.; *Bericht von Schwester M. Athanasia Bokisch aus Malmö*, 30 VI 1963; zob. Woźniczka, *Represje*, s. 55; Alojzy Sitek, *Organizacja i kierunki działalności kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 57; Bernard Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 128.

⁹⁸ PAE KO, *Bericht von Schwester M. Primosa aus Oberglogau*, 10 II 1946.

⁹⁹ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Bartholomäa aus Miechowice*, 13 VII 1945.

¹⁰⁰ *Ibidem*, *Bericht von Schwester M. Raphaela Placzek aus Stockholm*, b.d.

¹⁰¹ Bodaj największym ciosem, oprócz odebrania zgromadzeniu placówek medycznych, oświatowych i innych obiektów stanowiących przed wojną jego własność, było uwięzienie zakonnice w ramach tzw. Akcji X2, zob. Agata Mirek, *Siostry zakonne w obozach pracy w latach 1954–1956*, Lublin 2009; Andrzej Szymański, *Proces likwidacji działalności charytatywnej Kościoła katolickiego w sferze publicznoprawnej w latach 1944–1965*, Opole 2010.

ANTONI MAZIARZ

**MARTYRDOM IN FINAL STAGES OF THE WAR.
THE FATE OF SISTERS OF SAINT ELIZABETH OF UPPER SILESIA IN 1945**

In 1945 the Red Army was supposed to liberate Upper Silesia from Nazi oppression, instead it brought destruction, suffering and death. Among the victims were Sisters of Saint Elizabeth. The nuns stayed in the area mainly due to their principles, driving them to help children, elderly and ill people under their care. They met the same fate as thousands of other women "liberated" by the Red Army. The followers of blessed Maria Merkert paid for devotion to fellow humans with their lives. Dozens of nuns were murdered with malice (ten of these martyrs are undergoing a beatification process); dozens died in the ruins of bombed buildings; many were also brutally raped. It is difficult to establish the number of nuns who died from diseases and weakness caused by wartime conditions. The author shows both the lives of individual nuns and the history of monasteries and convents in that terrible time. The greatest harm came to the 'grey sisters' of Saint Elizabeth from the Nysa convent, the home of this religious institute. These old and ailing women were treated despicably by degenerate Red Army soldiers. There were instances of kindly treatment of the nuns by soviet soldiers, however those were rare. After post-war chaos was tamed the nuns were subjected to further oppression by the communist regime. Under the new organisational structure (adjusted for the change in country's borders) they continued their work of Christian charity.

Translated by Maciej Zińczuk

ANTONI MAZIARZ

**EIN MÄRTYRERISCHES ENDE DES KRIEGES. DIE SCHICKSALE
DER SCHWESTERN VON DER HL. ELISABETH AUS
DEN OBERSCHLESISCHEN HÄUSERN DES ORDENS IM JAHRE 1945**

Die Schwestern von der hl. Elisabeth gehören zu den Opfern von Soldaten der Roten Armee, die 1945 Oberschlesien vom nationalsozialistischen Joch befreien sollte, in Wirklichkeit aber vor allem Zerstörungen, Qualen und Tod mit sich brachte. Die Ordensschwestern sind – entsprechend ihrer Bestimmung – vor allem wegen ihrer Schutzbefohlenen: der Kinder, der Alten und Kranken im Land geblieben. Sie teilten ihr tragisches Schicksal mit Tausenden anderer von den Rotarmisten „befreiter“ Frauen. Der Preis, den die Töchter der sel. Maria Merkert für ihre Aufopferung für die Mitmenschen zahlten, war ihr Leben. Einige Dutzend Schwestern wurden vorsätzlich ermordet (im Falle von zehn Schwestern ist ein Seligsprechungsverfahren anhängig), einige Dutzend kamen unter dem Schutt der zerbombten Häuser um, nicht wenige Schwestern wurden brutal vergewaltigt. Es ist schwer, die Zahl der Opfer unter den Schwestern zu nennen, die infolge von Krankheiten und kriegsbedingter Erschöpfung ihr Leben lassen mussten. Der Autor beschreibt in diesem Beitrag sowohl Einzelschicksale der Schwestern als auch die Geschichte der Ordenshäuser während dieser tragischen Zeit. Die schlimmsten Schicksalsschläge mussten die grauen Schwestern der hl. Elisabeth aus dem Mutterhaus der Kongregation in Neisse erdulden. Die Behandlung der kranken und alten Frauen kann als eine der abscheulichsten Beispiele für die Verrohung der Soldateska gelten. Es kamen aber auch positive Beispiele für das Verhältnis der Rotarmisten zu den Schwestern vor, doch handelt es sich dabei um Ausnahmen. Als endlich das infolge des Krieges ausgebrochene Chaos überwunden werden konnte, wurden die Schwestern neuen Repressalien von Seiten der kommunistischen Regierung ausgesetzt. Innerhalb der neu gezogenen Grenzen setzten die Schwestern das Werk der christlichen Barmherzigkeit fort.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

PIOTR RETECKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „FREUNDSCHAFT” W SZCZAWNIE-ZDROJU (1952–1959)

Wysiedlanie Niemców z Polski, postanowione przez Wielką Trójkę 2 VIII 1945 r. w Poczdamie i wprowadzone 20 listopada przez Sojuszniczą Radę Kontroli, trwało na Dolnym Śląsku do października 1948 r. Jednak nadal w województwie wrocławskim pozostało około 54 tys. osób narodowości niemieckiej, najwięcej w rejonie wałbrzyskim, gdzie na przełomie lat 40. i 50. zamieszkiwało ich około 28 tys.¹ W większości zatrudniani byli jako wykwalifikowana siła robocza w kopalniach węgla kamiennego. Ich wysokie kwalifikacje zawodowe spowodowały stopniową zmianę polityki komunistycznych władz wobec nich i chęć zatrzymania na terytorium Polski, a także poprawę ich sytuacji materialnej i bytowej.

Pierwsze symptomy łagodzenia radykalnej polityki polskich władz wobec Niemców pojawiły się podczas konferencji zwołanej 18 III 1947 r. przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Zapowiedziano wówczas, że w przyszłości Niemcy otrzymają te same prawa w zakresie warunków pracy i płacy co pracownicy polscy². Rok później Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu wystąpiło do Referatu Społeczno-Politycznego do miejscowego Starostwa Grodzkiego z pismem, w którym informowano o żądaniu niemieckiej załogi w sprawie pozostawienia w Wałbrzychu katolickiego duszpasterza, niemieckiego księdza Jerzego (Georga) Hanela. Sugerowano w piśmie, aby zaakceptować to żądanie, „ponieważ pozbawienie katolików niemieckich opieki religijnej mogłoby wywołać rozgoryczenie i wytworzyć atmosferę przygnębienia wśród załogi niemieckiej naszych kopalń, co wpłynęłoby ujemnie na wydajność pracy załogi niemieckiej i w konsekwencji spowodowałyby dalszy spadek wydobywania, przeto prośbę zało-

¹ *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, red. Karol Jońca, Wrocław 1997, s. 234; zob. też Piotr Madajczyk, *Niemcy*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Piotr Madajczyk, Warszawa 1998, s. 77.

² Leszek Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 113.

gi niemieckiej w kierunku pozostawienia im ich duszpasterza popieramy”³. Dwa lata później dyrekcja wałbrzyskich kopalń węgla kamiennego, motywowana stałą troską o utrzymanie ciągłości produkcji węgla, w piśmie do władz zwierzchnich z 22 III 1949 r. wskazała „na ogromne trudności”, jakie powstały w ubiegłym roku w kopalniach dolnośląskich przez skierowanie do repatriacji 1979 górników Niemców. „W ich miejsce nie uzyskano bowiem wystarczających sił zastępczych z reemigracji, a jedynie przez wstrzymanie dalszej repatriacji Niemców pod koniec września 1948 r. nie doszło w kopalniach dolnośląskich do załamania się produkcji, chociaż kopalnie te do dziś jeszcze dotkliwie odczuwają wspomniany ubytek fachowców górniczych”⁴.

W czerwcu 1949 r. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki stwierdziło w piśmie do Ministerstwa Administracji Publicznej, że robotnicy niemieccy zatrudnieni w przemyśle węglowym i mający zielone karty reklamacyjne, wydawane przez Ministerstwo Przemysłu dla specjalistów niezbędnych w przemyśle⁵, będą korzystali z takich samych praw socjalnych i zarobkowych co pracownicy polscy. Dotychczas potrącano im 25% z ich pensji na Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Ziem Odzyskanych, który służył finansowaniu przemysłu na zajętych po 1945 r. ziemiach zachodnich⁶. Nadal jednak potrącano owe 25% z pensji osób, które zostały w przemyśle zatrudnione w 1948 r. i nie miały zielonych kart reklamacyjnych⁷. Dyrekcja Zjednoczenia Dolnośląskiego w Wałbrzychu bezskutecznie próbowała zdobyć dla nich takie karty w Ministerstwie Administracji Publicznej, ale w drugiej połowie 1949 r. Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Ziem Odzyskanych został zlikwidowany⁸. Już w marcu 1949 r., w związku ze spadkiem produkcji węgla w zagłębiu wałbrzyskim spowodowanym m.in. dużą fluktuacją załóg górniczych, w celu podniesienia wydajności zorganizowano zebranie z niemieckimi górnika-
mi, podczas którego przedstawili oni swoje postulaty. Na plan pierwszy wysunęli sprawy udzielenia im urlopów za lata poprzednie, ułatwienia dostępu do prasy niemieckiej, zorganizowania szkół z niemieckim językiem nauczania i niekarania grzywnami za używanie języka niemieckiego w miejscach publicznych⁹. Niemcy stawiali postulaty śmiało z punktu widzenia obowiązującego ich restrykcyjnego prawodawstwa, ale kwestie zatrudnienia i produkcji węgla kamiennego spowodo-

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr) Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: OKZ), Zarząd Miasta Wałbrzycha, sygn. 137, *Pismo Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu do Starostwa Grodzkiego Ref. Społ.-Polit. z dnia 7 VIII 1948 r.*, k. 198.

⁴ Cyt. za: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001, s. 427.

⁵ Piotr Retecki, *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 23.

⁶ *Ibidem*, s. 114.

⁷ *Niemcy w Polsce*, s. 430–431.

⁸ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), zespół 10,teczka 166, wiązka 20, *Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z 13 X 1949 r.*, k. 76.

⁹ Zenon Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 147.

wały, że 28 I 1950 r. Sekretariat KC PZPR wprowadził w życie *Uchwałę w sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce*¹⁰. O przyczynach wprowadzenia *Uchwały* informowano we wstępie: „Robotnicy niemieccy, zatrudnieni w gospodarce narodowej, w swej większości wykazują się pozytywnym stosunkiem do produkcji, [...] utworzenie Demokratycznej Republiki Niemieckiej i jej przyjazny stosunek do Polski Ludowej przyczynił się do wzmocnienia pozytywnych nastrojów robotników niemieckich w Polsce, [...] dojrzały w ten sposób warunki dla uregulowania sytuacji materialnego i kulturalnego bytu robotników niemieckich, zatrudnionych w uspołecznionej gospodarce w Polsce Ludowej”¹¹. Wydaje się, że podstawowym czynnikiem decydującym o wprowadzeniu *Uchwały* w życie była chęć zatrzymania Niemców w Polsce. W lipcu 1950 r. stanowili oni 38% pracowników fizycznych zatrudnionych w kopalniach wάλbrzyskich¹². Posiadali kwalifikacje zawodowe i wysoką kulturę pracy, nie istniał bowiem wśród nich problem znanego ówczesnie „bumelanctwa”. Dyskryminacja, jakiej doświadczali Niemcy po 1945 r., nie wpłynęła też na pogorszenie się jakości ich pracy¹³.

Uchwała w jednym ze swoich punktów przewidywała zmiany w dziedzinie pracy oświatowej i kulturalnej ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce. Niemieckie życie kulturalne, polegające na „rozpowszechnianiu niemieckiej prasy SED i związkowej (Wolnych Związków Zawodowych) oraz demokratycznej literatury niemieckiej, ukazującej się w Demokratycznej Republice Niemieckiej”, miały tworzyć Wojewódzkie Komitety PZPR wraz z Okręgowymi Radami Związków Zawodowych¹⁴. Treść tego punktu świadczyła o stałej kontroli ludności niemieckiej i odgórnym wprowadzaniu *Uchwały* w życie. Rozpoczął się jednak rozwój niemieckiego życia społeczno-kulturalnego w województwie wrocławskim, który przejawiał się przede wszystkim w tworzeniu szkół z niemieckim językiem nauczania oraz spontanicznym tworzeniu niemieckich zespołów artystycznych o charakterze amatorskim. W sierpniu 1950 r. powołano w Świdnicy Niemiecki Komitet Kulturalny, w skład którego weszło 38 osób. Niemieckie grupy artystyczne powstały: jesienią 1950 r. w Ludwikowicach Kłódzkich, w lipcu 1951 r. w Śródmieściu Wálbrzycha, a w 1952 r. w wálbrzyskich dzielnicach Podgórze, Biały Kamień i Szczawienko, a także w Szczawnie-Zdroju, Boguszowie, Gorcach i w Kamiennej Górze¹⁵. Istnieje rozbieżność w kwestii liczebności niemieckich zespołów amatorskich w regionie wálbrzyskim w początkowym okresie ich

¹⁰ Olejnik, *Polityka*, s. 114.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, sygn. 237/V-1b-1, *Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce*, k. 2.

¹² APWr OKZ, Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wálbrzychu (dalej: ZPW), sygn. 995, *Statystyka zatrudnienia w pięciu kopalniach wálbrzyskich w lipcu 1950 r.*, k. 46.

¹³ *Mniejszości narodowe*, s. 80–81.

¹⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-1b-1, *Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce*, k. 4.

¹⁵ Bernhard Grund, *Das kulturelle Leben der Deutschen in Niederschlesien unter polnischer Verwaltung 1947–1958*, Bonn-Berlin 1967, s. 104.

działalności. Na przykład w sprawozdaniu z początku 1953 r. nadmienia się, że w powiecie wałbrzyskim istniały cztery, a w Wałbrzychu pięć zespołów i chórów niemieckich¹⁶. W innym dokumencie także z początku 1953 r. podano, że w Wałbrzychu działało osiem zespołów artystycznych i pięć zespołów orkiestrowych¹⁷. Niezależnie od rozbieżności powyższych danych świadczą one o dużej dynamice tego procesu, który pod pewnymi względami nawiązywał do życia kulturalnego sprzed 1945 r., charakteryzującego się obecnością na tym terenie licznych zespołów muzycznych – amatorskich bądź zawodowych. Niekiedy działalność przedwojennych zespołów artystycznych nie została przerwana w roku 1945, jak np. w Boguszowie, gdzie w 1950 r. przy parafii katolickiej nadal działała orkiestra górnicza, choć w okrojonym, 17-osobowym składzie¹⁸. Należy także podkreślić, że analogiczny proces powstawania tzw. dzikich orkiestr zaistniał w regionie wałbrzyskim również po zakończeniu I wojny światowej¹⁹. W wypadku Boguszowa początki orkiestry górniczej sięgają 1875 r., gdy powstała „Gottesberger Berg- und Stadtkapelle”, a była ona następczynią działającej od 1857 r. miejskiej Schützenkapelle (Orkiestry Strzeleckiej). Orkiestra działała do 1945 r., z krótką przerwą na przełomie lat 20. i 30. XX w., spowodowaną upadkiem kopalni w Boguszowie²⁰. W Wałbrzychu pierwsze stowarzyszenie śpiewacze pod nazwą Waldenburger Männer Gesangverein powstało w 1846 r.²¹ W okresie międzywojennym działało utworzone w 1924 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Muzyki (Verein der Musikfreunde), umożliwiając uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta przedstawicielom wszystkich warstw społecznych²².

Liczba ludności niemieckiej w regionie wałbrzyskim, największym skupisku Niemców w Polsce po 1945 r., sprzyjała procesowi tworzenia się licznych zespołów artystycznych. Władze miały jednak zastrzeżenia do ich poziomu artystycznego i ideologicznego, ponieważ ich repertuarem była muzyka rozrywkowa²³. Ponadto podejrzewały je o kultywowanie niemieckiej tradycji w duchu nacjonalistycznym; chęć zwiększenia kontroli nad zbyt niezależnym ruchem amatorskim spowodowała, że zdecydowano się na powołanie do życia zawodowego Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft”. W lipcu 1952 r. Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady

¹⁶ APWr, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Spraw Wewnętrznych, sygn. XVIII/275, *Sprawozdanie roczne w zakresie zagadnień ludności niemieckiej na dzień 31 XII 1952 r.*, k. 2.

¹⁷ *Ibidem*, k. 141.

¹⁸ Grund, *Das Kulturelle*, s. 30.

¹⁹ Zbiory Biblioteki Miejskiej w Boguszowie-Gorcach, *Chronik der Stadt Gottesberg za lata 1934–1943*, k. 246.

²⁰ *Ibidem*, k. 241–249.

²¹ Franz Alt, *Von den Gesangvereinen im Waldenburger Bergland*, „Waldenburger Heimatbote”, nr 79 z 1 IV 1955 r.

²² Erwin Stein, *Waldenburg in Schlesien*, Wałbrzych 1925, s. 172.

²³ APWr OKZ, Wałbrzyska Estrada Muzyczna w Wałbrzychu (dalej: WEM), sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju za okres lipiec 1952 – grudzień 1953*, k. 1.

Narodowej (PWRN) we Wrocławiu zlecił urodzonemu w 1913 r. w Essen-Borbeik w Westfalii Józefowi Klonowskiemu, dyrektorowi Państwowej Szkoły Muzycznej w Wałbrzychu, utworzenie zespołu pieśni i tańca dla ludności niemieckiej i autochtonicznej²⁴. W dokumencie z 5 IX 1959 r. odnotowano, że zespół Freundschaft został zorganizowany pod koniec 1952 r. „dzięki inicjatywie kierownika artystycznego Zespołu ob. Klonowskiego Józefa, przy wybitnym poparciu Miejskiego i Powiatowego Komitetu PZPR oraz dzięki aprobachie i pomocy materialnej Wydziału Kultury PWRN i Ministerstwa Kultury i Sztuki, które to władze udzielały [...] zespołowi dotacji”²⁵. Za oficjalną datę powstania zespołu przyjmuje się 1 XI 1952 r.²⁶, a 8 listopada tego roku ukazała się w niemieckojęzycznej gazecie wydawanej od 1951 r. we Wrocławiu „Arbeiterstimme” informacja: „W Wałbrzychu powstaje zespół kulturalny »Freundschaft«, którego celem i zadaniem jest zapoznanie polskiego narodu z życiem, literaturą i kulturą NRD, pogłębiać też ma przyjaźń między naszymi narodami. Zespół Pieśni i Tańca »Freundschaft« został utworzony spośród społeczeństwa na wzór »Mazowsza«. Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło na ten cel znaczące sumy finansowe. Ci, którzy są gotowi do pracy z zespołem, mogą się zgłosić do Dyrekcji Państwowej Szkoły Muzycznej, do dyrektora Józefa Klonowskiego”²⁷. Pierwotnie w skład zespołu mieli wchodzić jedynie Niemcy, jednakże nie znaleziono odpowiedniej liczby osób chętnych. W 1953 r. Freundschaft liczył 60 członków, w tym 20 Niemców. Pozostali członkowie byli Polakami, z których ośmiu wywodziło się z Westfalii, a czterech pochodziło z Francji²⁸. Zespół składał się z orkiestry, chóru i zespołu baletowego. W skład kierownictwa artystycznego, oprócz Klonowskiego, weszli także Katarzyna Klara Otto (baletmistrzyni), Elfryda Poser (korepetytorka), Alfred Grünholz, Alfred Wagner²⁹ i kierownik chóru Franciszek Lengowski³⁰.

Po otrzymaniu dotacji z Ministerstwa Kultury i Sztuki w listopadzie 1952 r. próby rozpoczęła orkiestra, ale nadal kompletowano chór i zespół baletowy. Musiało to trwać dość długo, skoro jeszcze w styczniu 1953 r. opublikowano w „Arbeiterstimme” ogłoszenie o rekrutacji do zespołu³¹. Trudności w rekrutacji wykonawców powodowały, że oferowano najlepsze zarobki, na jakie mógł sobie pozwolić zespół, co z kolei skutkowało wyczerpaniem funduszu płac na rok 1953³².

²⁴ *Ibidem*, sygn. 236, *Wykaz pracowników 1953 r.*, k. 1.

²⁵ *Ibidem*, sygn. 258, *Protokół z przeprowadzonej kontroli sprawozdań finansowych za okres od dn. 1 I do 30 VI oraz za miesiąc lipiec 1959 r. Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej w Szczawnie-Zdroju*, k. 81.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 247, *Opis planu Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju*, k. 13.

²⁷ Grund, *Das kulturelle*, s. 94.

²⁸ APWr OKZ, WEM, sygn. 236, *Wykaz pracowników 1953 r.*, k. 1.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, sygn. 244, k. 16.

³¹ *Ibidem*, *Pismo Zespołu Pieśni i Tańca Freundschaft do redakcji „Arbeiterstimme” z 12 I 1953 r.*, k. 2.

³² *Ibidem*, sygn. 247, *Opis planu Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju*, k. 13.

Wynagrodzenia i tak jednak nie były wysokie – kierownik artystyczny zarabiał w 1953 r. 2016 zł, baletmistrzyni 1848 zł, koncertmistrz 1518 zł, z kolei średnie zarobki w orkiestrze wynosiły 1172 zł, w chórze 711 zł, a w zespole baletowym 761 zł³³. Dla porównania w lipcu 1952 r. płaca niekwalifikowanego pracownika kopalni wałbrzyskiej wynosiła między 820 a 1077 zł, a górnik zarabiał 1721 zł miesięcznie. Do tego dochodziły wynagrodzenia z Karty Górniczej i wartość deputatu węglowego³⁴. Z trudem formowany zespół liczebnie nie odpowiadał planom kierownika artystycznego, który w 1953 r. planował zatrudnienie 25 osób w orkiestrze, 30 w chórze oraz sześciu par w zespole baletowym. Tymczasem Klonowski miał 18 osób w orkiestrze i na 1954 r. domagał się 25 etatów³⁵. W 1956 r., kiedy zespół już skompletowano, uznał on, że błędem było prowadzenie rekrutacji wykonawców tylko na terenie Wałbrzycha, bez uwzględnienia innych powiatów Dolnego Śląska³⁶. Po skompletowaniu zespołu należało rozpocząć doszkalanie jego członków, którzy często nie byli zawodowymi muzykami, a zadania, jakie przed nimi stawiano, i oczekiwania publiczności były wysokie. Od 15 II 1954 r. codziennie prowadzono zajęcia kształcące słuch, naukę muzyki oraz lekcje gry na instrumentach dla członków chóru i zespołu tanecznego. Brakowało niekiedy potrzebnych instrumentów, ale członkowie zespołu zdobywali je własnymi sposobami³⁷. Plan zajęć z 1954 r. obejmował, oprócz ćwiczenia bieżącego repertuaru, także szkolenie ideologiczne³⁸, które zdaniem władz miało się przyczynić m.in. do podniesienia dyscypliny w zespole³⁹.

Na początku 1953 r. Klonowski przystąpił do pisania pierwszego programu artystycznego. Istnieją rozbieżności dotyczące daty pierwszego występu: Klonowski podał 3 VI 1953 r.⁴⁰, ale zachowane programy występów informują o 15–16 II oraz 15 III 1953 r.⁴¹ i są zgodne z recenzjami, które opublikowano w „Arbeiterstimme”⁴². Przekazowi Klonowskiego zaprzecza zachowany w aktach list Danuty Świtkowskiej-Turkiewicz z Cieplic Śląskich-Zdroju z 23 V 1953 r.,

³³ *Ibidem*, sygn. 236, *Wykaz pracowników z 1953 r.*, k. 1: w orkiestrze wahały się między 576 a 1362 zł miesięcznie, w chórze między 576 a 1231 zł miesięcznie, w zespole baletowym między 576 a 1093 zł miesięcznie.

³⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/IX-47, *Ogólna sytuacja w Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego*, k. 152.

³⁵ *Ibidem*, *Uzasadnienie projektu planu na rok 1954*, k. 21.

³⁶ APWr, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych (dalej: WRZZ), sygn. 208/III/338, *Protokół z narady zespołu „Freundschaft” z ruchem amatorskim*, k. 21.

³⁷ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie z czynności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w styczniu i lutym 1954 r.*, k. 5.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 243, *Tymczasowy rozkład zajęć za czas od 5 IV do 11 IV 1954 r.*, k. 12.

³⁹ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 3.

⁴⁰ *Ibidem*, sygn. 243, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 1.

⁴¹ *Ibidem*, sygn. 244, *Program muzyki popularnej w dniu 15 i 16 II 1953 r.*, k. 3; *Program koncertu na dzień 15 III 1953 r.*, k. 7.

⁴² „Arbeiterstimme” (dalej: AS), nr 9 (95) z 21 II 1953 r. i nr 15 (101) z 28 III 1953 r.

w którym wyraziła uznanie dla wysokiego jej zdaniem poziomu całego zespołu podczas jednego z występów⁴³. Datę podaną przez Klonowskiego potwierdza jednak artykuł z „Arbeiterstimme” z 6 VI 1953 r. pt. *Erster Auftritt des gesamten Ensembles „Freundschaft”*⁴⁴. Z kolei Bernhard Grund, występujący jako konferansjer we Freundschaft, w swej wspomnieniowej pracy podał, że pierwszy występ zespołu odbył się w Szczawnie-Zdroju 4 VI 1953 r.⁴⁵ Od samego początku zespół działał bardzo aktywnie i do listopada 1953 r. odbyło się 81 występów⁴⁶. Ponieważ Ministerstwo Kultury wyznaczyło województwo wrocławskie jako teren działalności zespołu, większość koncertów odbyła się w powiatach wałbrzyskim i kłodzkim. Rozszerzenie terenu koncertowego nastąpiło w 1954 r. Występowano wówczas m.in. we Wrocławiu, Karpaczu, Piechowicach, Ząbkowicach Śląskich i Pieszycach⁴⁷. W powiecie wałbrzyskim zespół odwiedzał często Szczawnio-Zdrój, Wałbrzych, Kuźnice Świdnickie, Boguszów, Gorce, Walim, Mieroszów, Jedlinę-Zdrój, Sokołowsko, Książ i Zagórze Śląskie⁴⁸. Występy Freundschaftu obejmowały praktycznie cały Dolny Śląsk z wyjątkiem jego północnych obrzeży⁴⁹. Warto zwrócić uwagę, że zespół występował jedynie w miastach i miasteczkach, pomijając wsie⁵⁰. Problemem w tym wypadku nie był brak ludności niemieckiej, która warunkowała występ Freundschaftu, chodziło raczej o problemy lokalowe. W małych miejscowościach nie dysponowano odpowiednio dużymi salami, które mogłyby pomieścić kilkudziesięciosobowy zespół. Żeby temu zaradzić, z całego zespołu wydzielono mniejszą grupę, która w 1954 r. dwukrotnie z powodzeniem występowała na terenie powiatu wałbrzyskiego⁵¹. W 1954 r. zespół odbył łącznie 165 występów⁵², a w 1955 r. ich liczba wyniosła tylko 133⁵³, chociaż od grudnia 1954 r. ze strony kierownictwa zespołu zaczęły się pojawiać propozycje rozszerzenia terenu jego działalności na inne województwa zamieszkałe przez ludność niemiecką i autochtoniczną, jak koszalińskie, szczecińskie, opolskie i katowickie.

⁴³ APWr OKZ, WEM, sygn. 244, *List Danuty Świtkowskiej-Turkiewicz z Cieplic Śląskich-Zdroju z 23 V 1953 r.*, k. 10.

⁴⁴ AS, nr 25 (111) z 6 VI 1953 r.

⁴⁵ Grund, *Das kulturelle*, s. 95.

⁴⁶ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 2.

⁴⁷ *Ibidem*, sygn. 243, *Tygodniowy rozkład zajęć 10 V do 16 V 1954 r.*, k. 14.

⁴⁸ *Ibidem*, sygn. 247, *Miesięczne i kwartalne plany występów*, k. 15, 17, 20, 23, 24, 25, 27, 28, 38, 41, 42.

⁴⁹ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 1.

⁵⁰ *Ibidem*, sygn. 247, *Plan występów artystycznych Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w miesiącu lipcu 1954 r.*, k. 41: wyjątkiem była wieś Siekierzycy w powiecie jaworskim.

⁵¹ APWr, PWRN WSW, sygn. XVIII/280, *Sprawozdanie Wydziału Kultury i Społeczno-Administracyjnego z odcinka pracy kulturalnej wśród grup narodowościowych na terenie woj. wrocławskiego*, k. 67.

⁵² APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z prac kulturalno-społecznych*, k. 23.

⁵³ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu usługowego*, k. 62.

Centralny Zarząd Teatrów, Oper i Filharmonii w Warszawie, oceniając poziom artystyczny zespołu oraz nakłady i wysokość przyznawanej mu dotacji, wyraził na to zgodę przez swoich przedstawicieli, w tym przez kierownika Wydziału Terenowego, dyrektora ob. Wąchala⁵⁴. Bezpośrednio po uzyskaniu zgody zorganizowano koncerty 6 i 7 VIII 1955 r. w Brzegu i Opolu⁵⁵. Na wrzesień zaplanowano dalsze cztery występy w Kędzierzynie i Koźlu, które jednak odwołano z powodu nieporozumień z KW PZPR w Opolu⁵⁶. W 1956 r. zaplanowano sześć występów w województwie koszalińskim i po cztery w województwach zielonogórskim, szczecińskim i opolskim⁵⁷. W tym ostatnim w dniach 18–30 VIII 1956 r. zespół występował aż 21 razy⁵⁸. W grudniu 1956 r. na życzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej i w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki zespół wystąpił na Festiwalu Niemieckich Zespołów w Koszalinie. Planowano jeszcze kilka występów dodatkowych na tym terenie, ale ograniczono się do dwóch koncertów w Sławnie, tłumacząc to złą organizacją koszalińskiego festiwalu i morskim klimatem, który zaszkodził niektórym członkom zespołu⁵⁹. Rozszerzenie zasięgu działalności Freundschaftu spowodowało, że zwiększyła się frekwencja na koncertach. W 1955 r. jego występy obejrzało 53 tys. widzów⁶⁰, w tym występy w Brzegu i Opolu w sierpniu 1955 r. oglądało 7 tys. osób⁶¹. Ogromnym sukcesem okazał się wyjazd na Opolszczyznę w sierpniu 1956 r., ponieważ średnio każdy występ oglądało 571 osób⁶².

Powstanie zespołu Freundschaft spotkało się z żywym zainteresowaniem ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce, ale na koncerty przychodziła także licznie publiczność polska. Ponieważ w latach 1945–1948 wysiedlono z Polski niemiecką elitę intelektualną, pozostali w większości robotnicy rolni i przemysłowi o specyficznych gustach muzycznych. Dla takich osób należało przygotować odpowiednią ofertę artystyczną, licząc się z konkurencją nie mniej popularnych ich własnych zespołów amatorskich, a także z koniecznością wykonania planów sprzedaży biletów. Klonowski przygotowywał programy koncertów, opierając się na przedwojennej tradycji niemieckich orkiestr i zespołów artystycznych. Zapewniał też, że zna „życie Niemców [...] i styl kultury narodu niemieckiego”⁶³. W Niemczech bowiem się wychował. Równocześnie z powodów politycznych musiał uwzględ-

⁵⁴ *Ibidem*, sygn. 247, *Pismo Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie z 27 XII 1954 r.*, k. 38.

⁵⁵ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” za miesiąc lipiec 1955 r.* (dalej: *Sprawozdanie [...] za...*), k. 49.

⁵⁶ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu usługowego*, k. 62.

⁵⁷ *Ibidem*, *Plan działalności usługowej zespołu pieśni i tańca na 1956 r.*, k. 68.

⁵⁸ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc lipiec i sierpień 1956 r.*, k. 71–72.

⁵⁹ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc grudzień 1956 r.*, k. 74.

⁶⁰ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu usługowego*, k. 62.

⁶¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc lipiec 1955 r.*, k. 49.

⁶² *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc lipiec i sierpień 1956 r.*, k. 72.

⁶³ APWr, WRZZ, sygn. 208/III/338, *Protokół z narady zespołu „Freundschaft” z ruchem amatorskim*, k. 18.

niać w repertuarze elementy ludowe (niemieckie i polskie, podkreślające często „polskość” Dolnego Śląska). Freundschaft był bowiem zespołem dotowanym z budżetu państwa, musiał się więc liczyć z kontrolą ze strony władz i uwzględniać ich wymogi ideologiczne. Pierwsze programy tworzone przez Klonowskiego zawierały liczne utwory znanych niemieckich kompozytorów, w tym Beethovena, Webera, Offenbacha, Zellera i innych⁶⁴. Klonowskiemu zarzucano, że zbytnią wagę przywiązywał do niemieckich klasyków i kameralnych form muzycznych, co było jedną z przyczyn niskiej liczebności zespołu, który w niczym nie przypominał Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, wywierającego wrażenie na widzu swoją masowością⁶⁵. Należy jednak pamiętać, że trudności ze skompletowaniem zespołu zaważyły na jego niewielkiej liczebności i ona decydowała o wyborze kameralnych form muzycznych. Zdaniem wrocławskiego muzykologa Sławomira Wieczorka, autora pracy doktorskiej pt. *Hagiografia i legitymizacja narracyjna w socrealistycznym dyskursie o muzyce w Polsce w latach 1948–1955*, istniało wówczas w ocenie muzyki rozróżnienie – popularne oraz eksperckie – w książkach, artykułach naukowych i rozprawach. Stosunek ekspertów do muzyki Haydna, Mozarta i Schuberta był pozytywny, podkreślano ich niskie pochodzenie klasowe i przedstawiano ich jako prekursorów socrealizmu, tworzących wskutek inspiracji muzyką ludową. Nawiązując do ich twórczości, starano się stworzyć wrażenie ciągłości i legitymizacji nowych trendów w kulturze. Za kompozytorów uznawanych za największych prekursorów socrealizmu uważano Bacha, Beethovena, Chopina i Moniuszkę. Krytyka form muzycznych wybieranych przez Klonowskiego mogła się wziąć z rywalizacji pomiędzy popularnymi i naukowymi koncepcjami postrzegania muzyki⁶⁶. Opinie publiczności były po stronie rozrywki, a nie muzyki poważnej, o czym świadczył program koncertu *Jan Strauss*. Wystawiano go jesienią 1954 r., odnotowując bardzo pozytywne reakcje widzów na muzykę operetkową⁶⁷. W sprawozdaniu z trasy koncertowej z tym programem zauważono, że „w miejscowościach, które dotychczas nie dopisały, ewentualnie gdzie spotkaliśmy się z wrogim ustosunkowaniem się, jak w Kamiennej Górze i we Wrocławiu, mieliśmy pełne widownie, publiczność była bardzo zadowolona z występów. Mieliśmy nawet kilka wypadków sześcio-, dziesięciokrotnego bisowania. Zwłaszcza tańce cieszyły się wielkim powodzeniem”⁶⁸.

Wydaje się, że był to jeden z nielicznych koncertów cieszących się wielkim uznaniem publiczności polskiej i niemieckiej, słuchającej powszechnie lubianej muzyki operetkowej. Ze względu na specyficzną strukturę narodowościową pu-

⁶⁴ APWr OKZ, WEM, sygn. 244, *Program koncertu na dzień 15 III 1953 r.*, k. 7.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 16.

⁶⁶ Sławomir Wieczorek, *Hagiografia i legitymizacja narracyjna w socrealistycznym dyskursie o muzyce w Polsce w latach 1948–1955* (maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora), s. 101–103.

⁶⁷ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za m-c październik i listopad 1954 r.*, k. 20.

⁶⁸ *Ibidem*.

bliczności (w 1954 r. ludność niemiecka stanowiła tylko 40% ogółu publiczności na przedstawieniach zespołu⁶⁹) należało urozmaicić ofertę repertuarową o utwory polskie, ponieważ zespół spotykał się z chłodnym przyjęciem, gdy 80% wykonywanych utworów stanowiły pieśni niemieckie⁷⁰. Istotnie w pierwszym programie z 1953 r. umieszczono jedynie trzy polskie utwory Stanisława Moniuszki. W programie wystawianym od czerwca do września 1954 r. pojawiły się dosyć licznie utwory ludowe, np. *Od Wrocławia deszcz idzie*, *Kucharz*, *Tam w boru*, *Powiadają że jest ładna*, a także *Pieśń Flisa* Moniuszki, *Kołysanka* Mozarta czy *Cicha jak noc* Bohma⁷¹. W programach przygotowywanych na planowane koncerty w Katowicach i Koszalinie większość repertuaru stanowiły pieśni ludowe i masowe: polskie, niemieckie i radzieckie, niektóre o charakterze regionalnym, jak *Śląskie niebo chłopskie*. Repertuar odzwierciedla także służebną rolę propagandową, jaką odgrywał Freundschaft, ponieważ w programie na święto 1 maja widnieją takie utwory, jak *Międzynarodówka*, *Pieśń Robotnicza* i *Wiązanka pieśni radzieckich*⁷². Wykonywano też pieśń zatytułowaną znacząco: *Wyzwolimy więc ludzkość od wojny, pokój niech będzie naszym najdumniejszym zwycięstwem*⁷³, ponieważ repertuar miał mieć „myśl przewodnią” akceptowaną przez Ministerstwo Kultury⁷⁴. Klonowski, świadomy konsekwencji jego akceptacji, szukał artystycznego i ideologicznego kompromisu, a programy swoje tworzył w symbiozie muzyki poważnej z ludową. Z treści sprawozdań Klonowskiego wynika, że komponował program z myślą o zadowoleniu publiczności, ale jednocześnie zaznaczał, że układany przez niego repertuar chroni społeczeństwo przed mało wartościową muzyką. Czynił to dlatego, że „po wojnie rozpoczęło się poszukiwanie za realizmem socjalnym. Rewolucja w kulturze była nie tylko ostra, ale i przesadna. Teraz doszło się do wniosku, że to nie było słuszne i znowu zawrócono z tej drogi. Ale znów przesadnie zwrócono się do rozrywkowego, lekkiego, małowartościowego repertuaru (robią to zespoły amatorskie). Zespoły amatorskie ograniczają swą pracę do bardzo niskiego poziomu repertuarowego, patrząc tylko na to, co chce widzieć publiczność i co przynosi duży zarobek i dużą frekwencję. Zespół amatorski nie powinien w ogóle wyjść z poza klubu czy świetlicy lub danego zakładu ze swoimi występami. [...] Idzie się na łatwiznę. Zespoły amatorskie pokazują bezwartościowe programy, które nie działają na wychowanie mas pracujących. Dlaczego my zapominamy o naszych niemieckich mistrzach muzyki, jak Mozart, Haydn itp.? Przykład z życia ekonomicznego naszego państwa, które na przykład wydało zarządzenia przeciw

⁶⁹ *Ibidem*, *Sprawozdanie Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z prac kulturalno-społecznych*, k. 23.

⁷⁰ *Ibidem*, *Sprawozdanie z czynności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w styczniu i lutym 1954 r.*, k. 4.

⁷¹ *Ibidem*, sygn. 243, *Program składany nr 1, 16 VI – 30 IX 1954 r.*, k. 2.

⁷² *Ibidem*, *Program pierwszomajowy*, k. 6.

⁷³ *Ibidem*, sygn. 266, k. 63.

⁷⁴ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 2.

alkoholizmowi w trosce o utrzymanie zdrowia narodu. Niedobra muzyka jest także trucizną dla naszego narodu. Znam życie Niemców, gdzie wychowałem się, i styl kultury narodu niemieckiego. Wiem, że naród nie zapomniał o klasykach. Pytam się, czy jest słusznym posunięciem, dalej naród pchać w »gnój« lekkich repertuarów? Czy powinniśmy tak wychowywać robotnika?”⁷⁵

W swej wychowawczej misji jednak nie odnosił sukcesów i rzadko dostrzegał zadowolenie publiczności. W sprawozdaniu za kwiecień 1954 r. Klonowski pisał, że premierę nowego repertuaru publiczność przyjęła „z ogromnym aplauzem”, a *Wiosna* Haydna cieszyła się – wbrew oczekiwaniom – dużym powodzeniem⁷⁶. Ale kiedy wystawiany w marcu 1954 r. program nr 3 oraz koncert *Schubert – Moniuszko* został źle przyjęty w Świebodzicach, to jego porażkę dostrzeżono w „braku wyrobienia muzycznego słuchaczy”. Klonowski uzasadniał to faktem, że ten sam koncert wystawiano w Rusinowie, Jaworze, Kłodzku, Boguszowie, gdzie przybyło liczne audytorium. Uznał, że przyczyny wysokiej frekwencji należy szukać „w programie dostosowanym do muzycznie przygotowanego słuchacza”⁷⁷. Przy ocenie pracy zespołu z maja 1954 r. otwarcie napisał: „W dotychczasowych czterech programach mieściły się poważne utwory muzyczne i pieśni ludowe. O ile programy te zostały w niektórych większych miejscowościach przyjęte wprost entuzjastycznie, to jednakże w mniejszych miejscowościach podwaźbrzyjskich programy zawierające poważne utwory muzyczne i mniej wesołe pieśni ludowe nie znalazły należytego zrozumienia wśród robotników. W niektórych miejscowościach stwierdzono duży procent wrogo nastawionych ludzi i to wśród ludności polskiej, jak i niemieckiej. Nieraz Zespół musiał w takich miejscowościach zwracać się o pomoc do czynników partyjnych i społecznych”⁷⁸.

Publiczność przyjmowała zespół na ogół ze zrozumieniem i entuzjazmem. Od lutego do maja 1955 r. wystawiano Program Festiwalowy, o którym napisano, że „cieszy się powodzeniem, zwłaszcza wśród publiczności polskiej. Specjalnie *Suita łowicka* Jana Maklakiewicza zdobywa uznanie nawet wśród publiczności muzycznie mniej przygotowanej”⁷⁹. W planach na 1956 r. uwzględniano głosy „polskiego i niemieckiego aktywu” obecnego w zespole, domagającego się zmiany repertuaru, zwłaszcza w małych miejscowościach, i zarazem postulującego konieczność „podniesienia poziomu kulturalnego widza, a tym samym rozwoju życia kulturalnego na terenie Dolnego Śląska u zaniedbanej niemieckiej części ludności”. W związku z tym planowano wystawienie oratorium Haydna *Pory roku*, *Wieczoru Mozartowskiego* czy operetki Leo Fallii *Der fidele Bauer*, która ze

⁷⁵ APWr, WRZZ, sygn. 208/III/338, *Protokół z narady zespołu „Freundschaft” z ruchem amatorskim*, k. 18.

⁷⁶ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za miesiąc kwiecień 1954 r.*, k. 7.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, sygn. 247, *Opis planu Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju*, k. 14.

⁷⁹ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za grudzień 1954 r. i styczeń oraz luty 1955 r.*, k. 35.

względu na swój lekki charakter i dużą popularność w Niemczech miała być wystawiana przez cały 1956 r.⁸⁰ Działalność Klonowskiego spotkała się z ostrą krytyką na spotkaniu z przedstawicielami niemieckiego ruchu amatorskiego, które odbyło się 1 VI 1956 r. Była to już trzecia narada tego typu, organizowana przez władze, co świadczyło o dość napiętej sytuacji między zespołem Freundschaft a ruchem amatorskim. Do pierwszego spotkania doszło 11 stycznia w siedzibie Komitetu Powiatowego PZPR w Wałbrzychu⁸¹, a drugie odbyło się 25 maja – uczestniczyli w nim niemieccy instruktorzy zespołów artystycznych, przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych i przedstawiciele z wojewódzkich rad narodowych, Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Związku Młodzieży Polskiej z województw wrocławskiego, szczecińskiego i koszalińskiego⁸². Na spotkaniu z 1 VI 1956 r. kierownictwo artystyczne Freundschaftu zostało skrytykowane zarówno z powodu zbyt ambitnego repertuaru, jak i nieuczciwej konkurencji z zespołami amatorskimi. Okazało się, że Freundschaft miał liczne problemy i niekiedy balansował na krawędzi rentowności. Skala zadań, jakie przed nim stawiano, była znacznie większa w porównaniu z zespołami amatorskimi, które występowały z repertuarem niemieckim. Ludność, która czuła się związana z kulturą niemiecką, choć często przez ówczesne władze była uznawana za ludność polską, oczekiwała od zespołu odpowiedniego repertuaru. Świadczą o tym m.in. liczne prośby zorganizowania występów Freundschaftu na terenie województwa katowickiego⁸³. Dowodem na wysokie oczekiwania wobec zespołu było pismo z Dzierżoniowa z 8 XII 1956 r., w którym pisano, że na tamtym terenie działało niewiele niemieckich grup artystycznych, ale jedynym zespołem, z którym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) w Dzierżoniowie było w kontakcie i który dopuszczało do publicznych występów, był Freundschaft, który jednak występował zbyt rzadko⁸⁴.

Problemy pojawiły się wśród członków zespołu, którzy wprawdzie otrzymywali regularne wynagrodzenie, ale nie było ono zbyt wysokie w stosunku do zarobków w innych zawodach, co wpływało niekorzystnie na ich pracę. Wymagania wobec pracowników Freundschaftu były wysokie, a spora część jego członków stawiała pierwsze kroki w zawodzie artysty, co dotyczyło zwłaszcza zespołu baletowego. O ile poziom artystyczny nie budził zastrzeżeń Klonowskiego, o tyle kultura pracy powodowała, iż od samego początku należało składować dyscyplinować poprzez przykładowe zwolnienia pracowników, którzy przychodzili do pracy pi-

⁸⁰ *Ibidem*, *Plan repertuarowy na rok 1956*, k. 66.

⁸¹ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za miesiące styczeń i luty 1956 r.*, k. 64.

⁸² APWr, WRZZ, sygn. 208/III/338, *Protokół ze spotkania przedstawiciela Centralnej Rady Związków Zawodowych, Wojewódzkich Rad Narodowych, KW PZPR, WRN i ZMP z województwa wrocławskiego, szczecińskiego i koszalińskiego w dniu 25 V 56 r. z niemieckimi instruktorami zespołów artystycznych*, k. 16.

⁸³ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za miesiąc lipiec 1955 r.*, k. 49.

⁸⁴ APWr, PWRN WSW, sygn. XVIII/281, *Sprawozdanie z zagadnień narodowościowych*, k. 116.

jani bądź „prowadzili się nieetycznie”⁸⁵. Zespół ponadto borykał się z absencją członków, spowodowaną chorobami wynikającymi z występów odbywanych zimą w niedogrzanych salach⁸⁶, często zdewastowanych i brudnych, co też zniechęcało publiczność do obecności na jego występach. W maju 1954 r. w sprawozdaniu napisano: „Nieopalenie lub niedostateczne opalenie sal i pomieszczeń ze sceną, brak należytego oświetlenia sal i scen, wybite szyby, brak odpowiedniej ilości krzeseł i ławek w domach kultury i świetlicach nie były sprzyjającymi warunkami przy organizowaniu występów artystycznych i wprost odstraszały gości od korzystania z występów”⁸⁷. Wielkość sali wpływała także na frekwencję i w konsekwencji na plan finansowy. W 1954 r. średnia frekwencja na występach wynosiła 325 osób, jednakże wiele mniejszych miejscowości nie posiadało sal dla takiej liczby widzów – np. w Boguszowie i Gorcach sale liczyły 250 miejsc, w Kuźnicach Świdnickich i Głuszycy – 200⁸⁸. Stąd wiele koncertów przynosiło straty, szczególnie częste w pierwszym półroczu 1955 r., gdy obliczono, że 19 z 59 koncertów generowało większe wydatki niż przychody⁸⁹. Zdarzało się, że należało odwołać koncert z powodu niewielkiego zainteresowania występem zespołu. Tak postąpiono w maju 1955 r. w Kłodzku, gdzie przed koncertem sprzedano zaledwie 20 biletów⁹⁰. W listopadzie i grudniu 1955 r., z powodu niskiej frekwencji, wszystkie z 27 występów oznaczały straty finansowe⁹¹. Koszty działalności koncertowej zespołu rosły z powodu narzuconego mu ograniczenia zakupu własnego środka transportu. W podróżach koncertowych nie dysponował on autobusem i był zmuszony do korzystania z usług PKS. W raporcie z maja 1954 r. pisano, że niekiedy należało przewozić członków zespołu w samochodach ciężarowych lub płacić wysoką marżę za pośrednictwo w otrzymaniu autobusu z PKS⁹². Ponadto usługi PKS pozostawiały wiele do życzenia: autobusy przyjeżdżały spóźnione albo w ogóle nie przyjeżdżały. Z żalem stwierdzano w lipcu 1954 r., że „zespół nasz ma już tę opinię, że się stawi albo późno lub w ogóle nie przyjedzie”. W styczniu i lutym 1956 r. nie odbyły się dwa zaplanowane koncerty, ponieważ z powodu gołoledzi miejscowa firma PKS odmówiła wypożyczenia autobusu. Podobne incydenty zdarzyły się w listopadzie i grudniu 1955 r., negatywnie wpływając na frekwencję widzów⁹³. Spóźnianie się

⁸⁵ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 2–3.

⁸⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z czynności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w styczniu i lutym 1954 r.*, k. 4.

⁸⁷ *Ibidem*, sygn. 247, *Opis planu Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju*, k. 13.

⁸⁸ *Ibidem*, sygn. 246, *Rentowność występów artystycznych w I półroczu 1955 r.*, k. 32.

⁸⁹ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu za rok 1954*, k. 25.

⁹⁰ *Ibidem*, *Protokół z nie odbytego występu artystycznego w dniu 25 V 1955 roku w Kłodzku*, k. 41.

⁹¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące listopad i grudzień 1955 r.*, k. 58.

⁹² *Ibidem*, sygn. 247, *Opis planu Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju*, k. 13.

⁹³ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za miesiące listopad i grudzień 1955 r.*, k. 58.

zespołu zniechęcało widzów do przychodzenia na następne występy⁹⁴. Z powodu odwoływanych lub opóźnionych koncertów zespół nie mógł wykonać planu sprzedaży biletów i wykazywał konkretne straty finansowe. Na przykład odwołany z konieczności 30 VI 1954 r. koncert w Polanicy spowodował 1000 zł strat⁹⁵. Nie chodziło jednak tylko o frekwencję, gdyż konieczność wynajmowania autobusu pomniejszała zyski zespołu. Uwidoczniło się to mocno w czasie występów zespołu na Opolszczyźnie, co wykazano w sprawozdaniu, pisząc: „Mimo bezprzykładowego wysiłku Zespołu, ogromnej frekwencji i osiągnięcia dużego utargu z tych występów, Zespół nie uzyskał czystego dochodu. Stanowi to nieodparcie dowód, że koszty imprez z powodu nie posiadania własnego środka komunikacyjnego są o wiele niższe od kosztów przewidzianych w dotychczasowych planach finansowych. Posiadanie własnego środka transportowego jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia rentowności imprez i warunkiem uzyskania potrzebnych środków finansowych na potrzeby materialne zespołu”⁹⁶. Dług wobec PKS był tak duży, że w 1956 r. Związki Zawodowe musiały przekazać zespołowi 9 tys. zł pożyczki na spłatę należności finansowych za 1955 r.⁹⁷ Zdaniem Grunda Ministerstwo Kultury i Sztuki, zabraniając zespołowi zainwestowania w środek transportu, wyraźnie zwiększało koszty jego funkcjonowania. Dopiero w 1956 r. Freundschaft dostał propozycję otrzymania starego, choć wyremontowanego autobusu. Kierownictwo zespołu obawiało się jednak, że taki pojazd mógłby być niesprawny i wskutek awarii powodować opóźnienia w dojazdach na koncerty. Na radzie członków zespołu z przedstawicielami grup amatorskich Grund pytał, czy Freundschaft nie mógłby otrzymać nowego autobusu z Niemiec albo Czechosłowacji⁹⁸. Kwestia ta jednak nie doczekała się rozwiązania aż do końca istnienia zespołu, podobnie jak możliwość zakupu maszyny do szycia, co spowodowało konieczność jej wynajmowania za sumę, która umożliwiłaby zakup dwóch nowych. Stare stroje były ciągle przerabiane, ponieważ zespołu nie było stać na ich odnowienie. „Jak tak dalej będzie się działo – pisał z troską Grund – występ »Freundschaft« stanie się wkrótce wielkim balem gałganiarzy”⁹⁹.

Z czasem problemy kadrowe zespołu się pogłębiały. W grudniu 1954 r. kierownictwo Freundschaftu pisało o trudnej sytuacji w zespole, spowodowanej niskim uposażeniem pracowników, niepunktualnym wypłacaniem poborów, a także ofertami zatrudnienia składanymi jego członkom ze strony wrocławskiej Opery, Filharmonii, orkiestr kopalnianych, nawet placówek Wałbrzyskich Zakładów Gastronomicznych¹⁰⁰. Wielki problem pojawił się w pierwszej połowie 1955 r., gdy

⁹⁴ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu za rok 1954*, k. 25.

⁹⁵ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc czerwiec 1954 r.*, k. 16.

⁹⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc lipiec i sierpień 1956 r.*, k. 72.

⁹⁷ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące styczeń i luty 1956 r.*, k. 64.

⁹⁸ APWr, WRZZ, sygn. 208/III/338, *Protokół z narady zespołu „Freundschaft” z ruchem amatorskim, Wrocław 1 VI 1956 r.*, k. 20.

⁹⁹ Grund, *Das kulturelle*, s. 96.

¹⁰⁰ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za m-c październik i listopad 1954 r.*, k. 20.

umowę o pracę wypowiedziało siedem osób, w tym solistka Gertruda Gawrońska, która odeszła do Opery Państwowej w Katowicach; inna przeszła do Filharmonii we Wrocławiu, a 1 V 1955 r. trzech pracowników zespołu zostało powołanych do wojska na trzy miesiące¹⁰¹. Trudności w pozyskaniu zdolnych pracowników, zwłaszcza narodowości niemieckiej, zmuszały do zatrudnienia większej liczby nauczycieli i uczniów z Państwowej Szkoły Muzycznej w Wałbrzychu, gdzie również doksztalała się znaczna liczba członków zespołu¹⁰². Niekiedy problemy generowała postawa władz, które utrudniały działalność zespołowi. Świadczy o tym sprawa Erwina Peterka, kierownika zespołu amatorskiego w Świdnicy, którego w czerwcu 1955 r. chciano zatrudnić, ale na jego zatrudnienie władze nie wydały zgody kierownictwu Freundschaftu. W rezultacie Peterek nadal działał ze swoim zespołem i otrzymał pozwolenie na konkurencyjne występy na terenie całego Dolnego Śląska, chociaż zdaniem Klonowskiego repertuar jego zespołu był mało wartościowy, ponieważ wystawiana muzyka miała charakter wyłącznie rozrywkowy¹⁰³. Problemy Freundschaftu odbijały się na atmosferze wśród pracowników, jednakże na ogół stwierdzano, że artyści byli zdyscyplinowani i wkładali wiele wysiłku w przygotowanie występów¹⁰⁴.

Początkowo Freundschaft nie miał własnej siedziby i zmuszony był do wynajmowania za dużą sumę budynku w Szczawnie-Zdroju przy ul. Wojska Polskiego 1¹⁰⁵. Nie było tam jednak odpowiednich pomieszczeń, co odbijało się na przygotowaniu programu. Dopiero 1 II 1954 r. zespół otrzymał od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Szczawnie-Zdroju możliwość wydzierżawienia obiektu przy ul. Równoległej 16. Gmach miał 15 pokoi mieszkalnych i cztery sale, z których trzy przeznaczono na sale prób, a jedną na świetlicę. Nowe warunki lokalowe oceniano jako lepsze niż w starej siedzibie, choć brakowało dużej sali widowiskowej, a także odpowiedniego wyposażenia, w tym potrzebnych dla baletu pryszniców. Dużą zaletą siedziby było to, że była ona oddana na wyłączność zespołu, stąd jego kierownictwo czyniło starania w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o przydzielenie budynku w stały zarząd i użytkowanie¹⁰⁶.

Inną kwestią był stosunek władz lokalnych do Freundschaftu. Oceniano ten stan różnie, ale do 1956 r. stwierdzano na ogół, że władze są wobec potrzeb Freund-

¹⁰¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące grudzień 1954 i styczeń oraz luty 1955 r.*, k. 35; por. *ibidem*, *Sprawozdanie [...] za mies. czerwiec 1955 r.*, k. 46.

¹⁰² *Ibidem*, *Pismo Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” do Centralnego Zarządu Teatrów, Oper i Filharmonii w Warszawie z 9 IV 1955 r.*, k. 39.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące listopad i grudzień 1955 r.*, k. 58.

¹⁰⁵ *Ibidem*, sygn. 258, *Protokół z dokumentalnej rewizji Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju, ul. Wojska Polskiego 1, przeprowadzonej przez starszego inspektora Min. Kultury i Sztuki ob. Sysaka Romana*, k. 44.

¹⁰⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z czynności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” w styczniu i lutym 1954 r.*, k. 5.

schaftu obojętne. W sprawozdaniu z lipca 1954 r. pisano: „Stosunek władz miejscowych do nas jest na ogół dobry. Odczuwa się jednak często traktowanie nas na równi z zespołami amatorskimi. Przede wszystkim troszczą się wszyscy o nas, kiedy potrzebują pomocy przy organizowaniu części artystycznej jakiegokolwiek bądź imprezy, począwszy od akademii do zabawy włącznie. Ponieważ udział nasz w takiej imprezie jest zależny od naszej bytności na terenie Wałbrzycha oraz od społecznego podejścia naszych członków, nie jesteśmy w większości wypadków w stanie tym organizatorom pomóc. Powoduje to, rzecz zrozumiała, chłodne ustosunkowanie się do nas”¹⁰⁷. Kierownictwo Freundschaftu oceniało, że brak wsparcia ze strony władz lokalnych był w niektórych miejscowościach przyczyną słabej frekwencji na koncertach zespołu albo nawet odwołania występu, jak choćby w Walimiu w 1954 r. Na szczególnie słabe wsparcie władz narzekano w wypadku Kamiennej Góry, Walimia i Szczawna-Zdroju¹⁰⁸.

Rok 1956 był dla zespołu przełomowy pod wieloma względami. Sygnalizowano wcześniej, że odbyło się wtedy wiele narad między kierownictwem zespołu, grupami amatorskimi i władzami partyjnymi na temat całokształtu współpracy między Freundschaftem a ruchem amatorskim. Uzgodnienia dotyczyły także zmiany repertuaru Freundschaftu na bardziej rozrywkowy i dostępny dla miejscowej publiczności. Decydujący był jednak październikowy przełom polityczny, znamieny w skutkach dla Niemców zamieszkujących w Polsce. Objęcie przez Władysława Gomułę stanowiska I sekretarza KC PZPR spowodowało, że proces wyjazdu ludności niemieckiej do obu części Niemiec nabrał znacznie szybszego tempa. W rezultacie region wałbrzyski w latach 1956–1958 opuściła większość zamieszkującej tam ludności niemieckiej, przy czym apogeum wyjazdów przypadło na rok 1957. W kwietniu 1958 r. w Wałbrzychu i powiecie w sumie pozostało 8118 Niemców¹⁰⁹, a na koniec tego roku już tylko 1200¹¹⁰. Postawiło to dalsze istnienie zespołu pod znakiem zapytania, gdyż jego głównym celem było szerzenie kultury wśród ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku. Dla Freundschaftu przełomowość w jego działalności wynikała ze zmiany repertuaru. Kierownictwo wyciągnęło bowiem wnioski z narady z zespołami amatorskimi z 1 VI 1956 r. i przygotowano program składający się w większości z utworów lekkich, rozrywkowych, którymi chciano przyciągnąć publiczność do tej pory nieprzekonaną do oferty programowej zespołu. W programie znalazły się utwory Kiesewettera, Montiego, Waldiego, Derki, jeden utwór Klonowskiego, a także arie z operetki *Zemsta nietoperza*¹¹¹. Na premierę programu 9 VI 1956 r. w Szczawnie-Zdroju przybył nadkomplet publicz-

¹⁰⁷ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju*, k. 17.

¹⁰⁸ *Ibidem*, *Uzasadnienie niewykonania planu za rok 1954*, k. 25.

¹⁰⁹ APWr, Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu (dalej: KW PZPR we Wrocławiu), sygn. 74/V/64, *Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego z 22 IV 1958 r.*, k. 37.

¹¹⁰ *Ibidem*, *Notatka o sytuacji wśród ludności niemieckiej w województwie wrocławskim*, k. 59.

¹¹¹ APWr OKZ, WEM, sygn. 243, *Program nr IX*, k. 42.

ności. Klonowski zdawał sobie sprawę, że to zmiana repertuaru przyczyniła się do takiej popularności występów zespołu, jednakże traktował ją tylko jako zabieg tymczasowy, obliczony na poprawę trudnej sytuacji finansowej. Co ciekawe, przeciwko stałej zmianie artystycznej rangi repertuaru opowiedział się także zespół na zebraniu 21 VI 1956 r.¹¹² W raporcie z września, października i listopada 1956 r. stwierdzono, że zespół zdobył sobie publiczność nie tylko wałbrzyską, lecz również na całym Dolnym Śląsku, ponieważ wszystkie bilety na koncerty były wykupywane w przedsprzedaży. Zespół pozbył się długów, a atmosfera w zespole poprawiła się m.in. w związku z wypłaceniem premii. Zdobyto też środki na zakup nowych kostiumów baletowych¹¹³.

Nowe decyzje zapadły w grudniu 1956 r. Walne Zebranie Rady Miejscowej Związków Zawodowych wypowiedziało się za zmianą repertuaru na korzyść niemieckich wodewili i operetek, czego domagała się także niemiecka publiczność regionu wałbrzyskiego. Zaproponowano także zmianę nazwy zespołu na Deutsche Künstler Ensemble „Freundschaft” (Niemiecki Zespół Artystyczny „Freundschaft”), która lepiej odzwierciedlałaby szeroki repertuar zespołu¹¹⁴. Na początku 1957 r. zespół liczył 60 pracowników artystycznych, w tym 28 w chórze, 16 w orkiestrze i 16 w zespole baletowym. Wystawiono operetkę *Kuzynek z Honolulu* Eduarda Kuennekego, a frekwencję na przedstawieniach oceniano na 70–100%. Istnienie zespołu było jednak coraz bardziej zagrożone w związku z nasilonymi wyjazdami ludności niemieckiej z Polski, ponieważ nie tylko ubywało potencjalnej publiczności, lecz także zmniejszył się skład zespołu. W sprawozdaniu z działalności w pierwszym kwartale 1957 r. zapewniano: „Potrafilismy jednak te luki [osobowe] szczęśliwie uzupełnić, częściowo nawet lepszymi siłami. Chociaż w dalszym ciągu niektórzy członkowie Zespołu wyrażają chęć wyjazdu, to jednak Zespół nie traci na dotychczas wykazanym zapale”¹¹⁵. Nadal występowano na Dolnym Śląsku i na Opolszczyźnie, jednak liczba występów uległa zmniejszeniu do 89 w 1957 r. Gwałtowne załamanie się frekwencji na występach nastąpiło w drugiej połowie 1957 r., ponieważ do Niemiec wyjechało wówczas kilkunastu pracowników zespołu. Narastały trudności przy organizowaniu koncertów ze strony władz w województwie opolskim, przez co zawężono zasięg zespołu tylko do województwa wrocławskiego¹¹⁶. Dużą rotację w jego składzie przyniósł 1958 r., ponieważ zwolniono 45 pracowników i przyjęto 39. Na 69 występów w tym roku przyszło 23 tys. widzów, głównie Polaków. Coraz bardziej aktualna stawała się sprawa przekształcenia niemieckiego zespołu pieśni i tańca w polski zespół muzyczny lub teatr muzyczny. Kierownictwo przygotowywało się na taką ewentualność poprzez zmianę repertuaru z niemieckiego na polski, co nastąpiło w kwietniu 1958 r.¹¹⁷

¹¹² *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za miesiąc maj i czerwiec 1956 r.*, k. 70.

¹¹³ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące wrzesień, październik i listopad 1956 r.*, k. 73.

¹¹⁴ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiąc grudzień 1956 r.*, k. 74.

¹¹⁵ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za miesiące styczeń, luty i marzec 1957 r.*, k. 77.

¹¹⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za rok 1957*, k. 82–83.

¹¹⁷ *Ibidem*, *Sprawozdanie [...] za rok 1958*, k. 88.

Pierwsza propozycja przekształcenia zespołu z niemieckiego w polski pojawiła się już w grudniu 1957 r. ze strony Wydziału Kultury PWRN we Wrocławiu, któremu podlegał od 1 VII 1957 r. Ponieważ propozycja ta nie przyniosła żadnych realnych efektów, została powtórzona 13 VI 1958 r.¹¹⁸ Następnie 30 VII 1958 r. odbyło się posiedzenie PMRN w Wałbrzychu, podczas którego omawiano kwestię dalszego funkcjonowania zespołu i kolejny raz proponowano zmianę jego nazwy. Zaproponowano nadanie zespołowi nazwy teatru muzycznego (choć wydawała się ona zbyt poważna jak na rozmiary zespołu) bądź teatru estrady. Przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Richard Riedel zapewniał, że na przedstawienia zespołu będzie przychodził komplet publiczności. Klonowski domagał się przyznania pięciu lub sześciu mieszkań dla pracowników zespołu, a także bezpłatnego udostępnienia sali teatralnej w Szczawnie-Zdroju na kilka dni przed koncertem¹¹⁹. Żądał także zwiększenia dotacji ze strony PWRN we Wrocławiu, mimo iż w chwili przejścia zespołu pod jej władzę w lipcu 1958 r. wynosiła ona 680 tys. zł, a w 1958 r. została zwiększona do 1,3 mln zł¹²⁰. Za utrzymaniem zespołu opowiedział się także Wydział Kultury PMRN w Wałbrzychu, którego przedstawiciel twierdził, że scena wałbrzyska nie zaspokaja potrzeb kulturalnych regionu wałbrzyskiego¹²¹.

Tymczasem wrocławskie władze wojewódzkie rozważały rozwiązanie Freundschaftu ze względu na wyjazdy ludności niemieckiej, które spowodowały, że zespół stracił publiczność i zmienił repertuar na polski. Część pieniędzy, z których finansowano działalność Freundschaftu, planowano przeznaczyć na „inną pracę kulturalno-oświatową wśród Niemców”¹²². Decyzja zapadła 1 VI 1958 r. PWRN we Wrocławiu nakazało wręczyć wypowiedzenia pracownikom zespołu w terminie do 31 sierpnia¹²³. Wobec rozgoryczenia jego członków staraniem PPRN w Wałbrzychu decyzja została anulowana¹²⁴. Władze lokalne były przeciwne likwidacji zespołu, który był jedyną liczącą się jednostką kulturalną na terenie Wałbrzycha, gdzie nie było nawet stałego teatru dramatycznego¹²⁵. W sprawozdaniu z 16 VII 1958 r. Klonowski pisał, że PWRN we Wrocławiu anulowało decyzję o rozwiązaniu

¹¹⁸ *Ibidem*, sygn. 258, *Protokół z przeprowadzonej kontroli sprawozdań finansowych za okres od dn. 1 I do 30 VI oraz za miesiąc lipiec 1959 r. Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej w Szczawnie-Zdroju*, k. 82–83.

¹¹⁹ APWr OKZ, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu (dalej: PMRN), sygn. 2/52, *Protokół nr XXIV/58 z posiedzenia PMRN w Wałbrzychu z 3 VII 1958 r.*, k. 60.

¹²⁰ APWr, KW PZPR we Wrocławiu, sygn. 74/V/64, *Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego z 22 IV 1958 r.*, k. 38.

¹²¹ APWr OKZ, PMRN, sygn. 2/52, *Protokół nr XXIV/58 z posiedzenia PMRN w Wałbrzychu z 3 VII 1958 r.*, k. 60.

¹²² APWr, KW PZPR we Wrocławiu, sygn. 74/V/64, *Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego z 22 IV 1958 r.*, k. 38.

¹²³ APWr OKZ, WEM, sygn. 234, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej do kierownika artystycznego Zespołu Pieśni i Tańca z 30 V 1958 r.*, k. 1.

¹²⁴ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za rok 1958*, k. 89.

¹²⁵ APWr OKZ, PMRN, sygn. 2/52, *Uchwała nr 120/58 z 31 VII 1958 r.*, k. 65.

umów z wszystkimi pracownikami zespołu i że warunki płacowe w nowo organizowanym Polskim Zespole Muzycznym nie ulegną zmianie¹²⁶. Budżet zespołu na 1959 r. został ustalony na 1918 tys. zł, z czego dochód własny miał wynieść 681 tys. zł, a resztę stanowiła dotacja¹²⁷. Kierownictwo i pracownicy zespołu chcieli za wszelką cenę udowodnić swoją zdolność do dalszego funkcjonowania na scenie wałbrzyskiej. Przyjęto kilku dobrych artystów z Państwowej Operetki Gliwickiej i przygotowano operetkę *Ptasznik z Tyrolu*. Okazało się jednak, że wystawienie tego dzieła uniemożliwiają prawa autorskie, wobec tego zespół kupił libretto *Ptasznika z Tyrolu* w języku niemieckim, a Klonowski i reżyser Boreński przetłumaczyli je na język polski. Remont Teatru Zdrojowego w Szczawnie-Zdroju spowodował, że próby musiały się odbywać nocami w Górnicyzmu Domu Kultury w Wałbrzychu¹²⁸. Do realizacji przedstawienia nie doszło, gdyż 21 X 1958 r. Klonowski otrzymał zapowiedź wypowiedzenia pracownikom umowy do 31 I 1959 r.¹²⁹ Wydział Kultury PWRN proponował zatrudnienie części pracowników zespołu Freundschaft w Państwowym Teatrze Jeleniogórskim, „w ramach możliwości i posiadanych kwalifikacji”¹³⁰. Ponadto informowano ich, że Wydział Kultury PWRN we Wrocławiu nie widzi podstaw prawnych do zaakceptowania przedstawionego programu *Ptasznik z Tyrolu* i planu objazdowego zespołu, ponieważ organem do tego uprawnionym jest Ministerstwo Kultury i Sztuki. „O ile – jak przypuszczamy – działalność Wasza jest kontynuacją Zespołu Pieśni i Tańca »Freundschaft«, to zgodnie z uchwałą nr 120/58 Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Wałbrzychu z dnia 3 VII 1958 r. (przyjętą do wiadomości przez Prezydium WRN w dniu 14 VII 1958 r.) Zespół ten mógłby używać nazwy »Polski Zespół Muzyczny« do końca bieżącego roku”¹³¹.

Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” został zlikwidowany 28 II 1959 r. Na jego miejsce powołano już 1 marca Wałbrzyską Estradę Muzyczną¹³², do której zaangażowano 11 osób z orkiestry, 18 osób z chóru i 12 osób z baletu¹³³. Klonowski zaczął opracowywać program pt. *Poloneza czas zacząć*, który do 22 IX 1959 r. wystawiono 22 razy. W czerwcu 1959 r. zaproponował on Edwardowi Kusemu objęcie stanowiska kierownika artystycznego Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej,

¹²⁶ APWr OKZ, WEM, sygn. 234, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z 16 VII 1958 r.*, k. 8.

¹²⁷ APWr OKZ, PMRN, sygn. 2/52, *Uchwała nr 120/58 z 31 VII 1958 r.*, k. 65.

¹²⁸ APWr OKZ, WEM, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za rok 1958*, k. 89.

¹²⁹ *Ibidem*, sygn. 234, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z 21 X 1958 r.*, k. 11.

¹³⁰ *Ibidem*, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z 23 X 1958 r.*, k. 12.

¹³¹ *Ibidem*, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z 28 XI 1958 r.*, k. 28.

¹³² *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności za okres od 1 I do 30 IX 1959 r. Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej w Szczawnie-Zdroju z 20 X 1959 r.*, k. 31.

¹³³ *Ibidem*, *Lista pracowników zaangażowanych do Estrady Muzycznej z dnia 23 II 1959 r.*, k. 21–23.

na co władze wojewódzkie wyraziły zgodę¹³⁴. Kierownictwo nad zespołem objął Kusy 1 IX 1959 r., jednak żywot Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej był krótki, ponieważ na skutek decyzji Wydziału Kultury PWRN we Wrocławiu została zlikwidowana 31 XII 1959 r.¹³⁵ Władze wojewódzkie wyjaśniały, że zdecydowały o tym kwestie finansowe, ponieważ Estrada Muzyczna w Szczawnie-Zdroju była jedną z najbardziej deficytowych placówek kulturalnych w województwie wrocławskim. Likwidacja Estrady nastąpiła wbrew oczekiwaniom władz wałbrzyskich, niezadowolonych głównie z tego powodu, że „zależy tylko od decyzji PWRN, czy Wałbrzych nadal zostaje w zupełnym zaniedbaniu pod względem kulturalnym, czy będzie mógł korzystać z tych samych praw, co inne równie bogate ośrodki przemysłowe Polski”¹³⁶.

Podsumowując kilkuletnią działalność Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft”, należy stwierdzić, że w latach powojennych odegrał on doniosłą rolę w rozwoju niemieckiej i polskiej kultury, nie tylko regionu wałbrzyskiego, lecz również na obszarze Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Pomorza Zachodniego. Niewątpliwie powstał z przyczyn politycznych, ale zmiana polityki komunistycznych władz wobec Niemców w 1950 r., po pięciu latach braku dostępu do własnej kultury, niemieckiej prasy i szkolnictwa, a także piętnowania wszystkiego, co niemieckie, stanowiła ważny moment dla niemieckiej społeczności zamieszkującej Polskę. Wyraźne odrodzenie się niemieckiego życia kulturalnego w regionie wałbrzyskim od 1950 r. wpisuje się w pewien model odrodzenia muzycznego społeczności, której celem jest nawiązanie łączności z własną przeszłością poprzez muzykę i rozrywkę¹³⁷.

W reakcji na spontanicznie wtedy powstający niemiecki ruch amatorski władze powołały Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft”, który miał za zadanie szerzyć kulturę niemiecką i w pewnej części również polską. Równocześnie miał stanowić skuteczną konkurencję dla zbyt niezależnych zespołów amatorskich, nie w pełni dających się sterować władzy, których rozrywkowy charakter budził w niej, w dobie dominującego socrealizmu, kontrowersje ideologiczne i artystyczne. W koncepcji Józefa Klonowskiego, kierownika artystycznego *Freundschaftu*, repertuar Zespołu Pieśni i Tańca miał być narzędziem do podniesienia kultury muzycznej Niemców, których większość w regionie wałbrzyskim stanowili robotnicy przemysłowi i rolni. Koncerty zespołu miały być alternatywą dla muzyki rozrywkowej prezentowanej w zespołach amatorskich, którą Klonowski – jej surowy krytyk – uważał za „truczną narodu”. Brak źródeł uniemożliwia uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy Klonowski rzeczywiście kierował się osobistą chęcią szerzenia „postępowej muzyki” wśród robotników, czy też traktował ją jako odgórnie narzuconą koniecz-

¹³⁴ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności za okres od 1 I do 30 IX 1959 r.*, k. 31.

¹³⁵ *Ibidem*, *Pismo kierownika artystycznego Wałbrzyskiej Estrady Muzycznej Edwarda Kusego z 22 X 1959 r.*, k. 34.

¹³⁶ *Ibidem*, sygn. 246, *Sprawozdanie [...] za rok 1958*, k. 88–90.

¹³⁷ Zob. szerzej Gabriela Gacek, *Odrodzenie tożsamości góralskiej wśród potomków górali łąckich i podhalańskich. Studium przypadku zespół „Janicki” z Czarnego Boru (woj. dolnośląskie)*, maszynopis nieopublikowanej pracy magisterskiej w zbiorach autora, s. 8.

ność, podobną do obowiązkowego dodawania do programu koncertów utworów o treści ideologicznej.

Artystycznie ambitnej oferty muzyki poważnej nie akceptowała jednak miejscowa publiczność, czego dowodem była liczebnie nikła jej obecność na występach zespołu, który ponosił z tego powodu straty finansowe. Zwiększenie popularności zespołu nastąpiło w 1956 r. i związane było ze zmianą dotychczasowego repertuaru, jednak dokonało się to w czasie, gdy większość ludności niemieckiej wyjechała z Dolnego Śląska oraz innych części zachodniej i północnej Polski do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin. Wyjazdy pozbawiły zespół tej publiczności, która uzasadniała sens jego istnienia. Walka o jego utrzymanie, już w zmienionej formie polskiego teatru muzycznego, toczyła się między Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, zdecydowanym na rozwiązanie Zespołu Pieśni i Tańca „Freundschaft”, a władzami miasta Wałbrzycha i powiatu wałbrzyskiego, kierującymi się kulturalnymi potrzebami lokalnej społeczności. Pomimo likwidacji zespołu w 1959 r. tradycja jego działalności przetrwała, ponieważ od 1992 r. przy wałbrzyskim Niemieckim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym działa chór Freundschaft, którego nazwa jest świadomym nawiązaniem do Zespołu Pieśni i Tańca działającego w latach 1952–1959.

PIOTR RETECKI

THE SONG AND DANCE ENSEMBLE “FREUNDSCHAFT” IN SZCZAWNO-ZDRÓJ (1952–1959)

The history of the Song and Dance Ensemble “Freundschaft”, with headquarters in Szczawnio-Zdrój, is among the last instances of participation of German population in the cultural life of Lower Silesia. The Ensemble was created on November 1, 1952 for the purpose of satisfying cultural needs of German population that remained in Poland following World War II. The Ministry of Culture financed it as it was intended as counterbalance to the popular amateur German song and dance ensembles, which the communist leadership found increasingly difficult to control. It was led by a Pole from Westphalia, Józef Klonowski and was comprised of both Poles and Germans. Their concerts were initially limited to Lower Silesia, they were later allowed to expand into Opole-Silesia and Western Pomerania. They were popular among the Polish population as well. The group had to cope with difficulties typical for the period, such as absurdities of the administrative restrictions, such as the regulation, which prevented them from acquiring their own means of conveyance. This forced the group to rent buses of the Car Communication Enterprise (PKS), which increased the incurred expenses. The Song and Dance Ensemble “Freundschaft” played a significant role in the cultural life of Lower Silesia, causing the Leadership of the Wałbrzych district and the city of Wałbrzych to defend it against disbandment, which nonetheless happened on December 31, 1959. It ceased to exist due to German members leaving as part of the initiative for reuniting separated families. The Ministry of Culture then used the financial backing, hitherto used to aid the Song and Dance Ensemble, to support the field units of the newly created German Socio-Cultural Society in Poland.

Translated by Maciej Zińczuk

PIOTR RETECKI

**DAS GESANGS- UND TANZENSEMBLE „FREUNDSCHAFT“
IN BAD SALZBRUNN (1952–1959)**

Die Geschichte des Gesangs- und Tanzensembles „Freundschaft“ mit seinem Sitz in Szczawno-Zdrój (ehemals Bad Salzbrunn) stellt eine der letzten Beispiele für die Beteiligung der deutschen Bevölkerung am kulturellen Leben in Niederschlesien dar. Das Ensemble wurde am 1. November 1952 zur Befriedigung der kulturellen Bedürfnisse der deutschen Bevölkerung, die nach dem Krieg innerhalb der neuen polnischen Grenzen verblieben war, gegründet. Es wurde vom Ministerium für Kultur dotiert und sollte ein Gegengewicht zu den damals populären deutschen Amateurgruppen bilden, die sich der Kontrolle der kommunistischen Regierung entzogen. Das Ensemble wurde von dem aus Westfalen stammenden Polen Józef Klonowski geführt und setzte sich aus Polen und Deutschen zusammen. Ihre Konzerte fanden zunächst ausschließlich in Niederschlesien statt, später wurden auch Auftritte im Opolner Schlesien und in Pommern erlaubt. Das Ensemble war auch unter der polnischen Bevölkerung beliebt. Es musste mit für die Zeit typischen Problemen fertig werden und wurde mit absurden Verwaltungseinschränkungen konfrontiert; es durfte z. B. kein eigenes Beförderungsmittel erworben werden. Dies bedeutete, dass die Gruppe Busse des PKS anmieten und damit erhebliche Unkosten tragen musste. Die wichtige Rolle, welche das Gesangs- und Tanzensemble „Freundschaft“ im Kulturleben Niederschlesiens spielte, bewirkte, daß die Waldenburger Kreis- und Stadtregierung seine Auflösung zu verhindern suchte, die jedoch am 31. Dezember 1959 erfolgte. Es wurde wegen der im Rahmen von Familienzusammenführungen erfolgten Ausreise der Deutschen aufgelöst. Das Kulturministerium überließ die bisherige Dotierung den einzelnen Sektionen der neu gegründeten ‚Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen in Polen‘.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

KSENIA STANICKA-BRZEZICKA
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

MAXA GÜNTHERA OBRAZY W KOŚCIELE PARAFIALNYM W BURGRABICACH

Kiedy stosunkowo niedawno udało się lepiej rozpoznać twórczość śląskiego malarza Maxa Günthera (1887–1961), zwrócono uwagę przede wszystkim na wątki pejzażowe w jego artystycznym *oeuvre*¹. Ten właśnie gatunek malarstwa zdominował bowiem okres międzywojenny, kiedy artysta mieszkał w Srebrnej Górze. Z tego czasu zachowało się zaledwie jedno dzieło o tematyce religijnej – obraz z przedstawieniem Trójcy Świętej w ołtarzu głównym srebrnogórskiego kościoła katolickiego; wzmiankowane jest również prezentowane w okresie międzywojennym na jednej z wystaw przedstawienie *Uciezki do Egiptu*². Niestety żadne ze znanych źródeł poświęconych malarzowi³ nie wspomina o wcześniejszych pracach dla kościoła parafialnego pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach.

Burgrabice to wieś w powiecie nyskim, malowniczo położona w dolinie rzeki Mory, u podnóża Gór Złotych, niedaleko obecnej granicy z Czechami. Max Günther spędził tam część swojej młodości, ponieważ jego ojciec w latach 1905–1925⁴

¹ Ksenia Stanicka-Brzezicka, *Malarz Max Günther – życie i twórczość w okresie srebrnogórskim*, [w:] *Twierdza Srebrnogórska III. Miasteczko i fortyfikacje*, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny, Wrocław 2010, s. 75–89. W stosunku do tej publikacji weryfikacji wymaga miejsce urodzenia malarza. M. Dziedzic (Marcin Dziedzic, Jerzy Organiściak, *Ząbkowickie opowieści*, cz. 4: *Wybitne postacie ziemi ząbkowickiej*, Ząbkowice Śląskie 1998, s. 74) podaje, że wskazywane w niemieckiej literaturze „Zindel bei Breslau” to obecnie Wojnowice w gminie Czernica, powiat wrocławski.

² Informację tę podaje za Marcinem Dziedzicem; niestety nie posiadam szczegółowych informacji, jaka była to wystawa.

³ Są to przede wszystkim artykuły na łamach prasy śląskiej sprzed 1945 r. i późniejszej, wydawanej na terenie Niemiec, np. Wolf Marx, *Max Günther. Ein Maler der schlesischen Landschaft und des schlesischen Menschen*, „Schlesische Monatshefte”, 10, 1933, s. 376; Paul Zwiener, *Verdiente Männer unserer Heimat*, „Frankensteiner Heimatbrief”, 9, 1957, 2, s. 3; G. Strecke, *Zum Tode von Max Günther*, „Frankensteiner Heimatbrief”, 13, 1961, 15–16, s. 177.

⁴ Daty te podaje Renata Wierna, *Kościół św. Bartłomieja w Burgrabicach. Przewodnik*, Opole [2002] (druk informacyjny, b.p.). Ponieważ przeniesienie się artysty do Srebrnej Góry związane jest z odejściem jego ojca na emeryturę (Strecke, *Zum Tode*, s. 177), należy przesunąć domniemaną wcześniej na około 1918 r. (Stanicka-Brzezicka, *Malarz*, s. 75–89) datę osiedlenia się w Srebrnej

był kierownikiem burgrabickiej szkoły. Jednak już w 1906⁵ lub 1907⁶ r. rozpoczął się czas artystycznych peregrynacji przyszłego malarza: najpierw wyjechał on do Wrocławia, gdzie rozpoczął naukę we wrocławskiej Szkole Sztuki i Rzemiosła Artystycznego (od 1911 r. akademii), a w 1914 r., niedługo po zakończeniu studiów we Wrocławiu i krótko przed wybuchem I wojny światowej, zdażył jeszcze odbyć podróż po Niemczech i Włoszech⁷. W latach 1917–1918 służył w wojsku, częściowo także wykonując swoją profesję⁸.

Obrazy, które są tematem niniejszego artykułu, powstały najprawdopodobniej podczas wspomnianej podróży do Italii lub też wkrótce po powrocie artysty na Śląsk. Są to dwa dzieła: obraz z przedstawieniem Męczeństwa św. Bartłomieja w ołtarzu głównym oraz obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, znajdujący się na ścianie pod chórem. Dalsze dzieła, w tym obraz Najświętszego Serca Maryi, Droga Krzyżowa oraz polichromie kopuły, ze względu na brak sygnatur i potwierdzenia źródłowego, mogą być jedynie przypisane twórcy na podstawie analizy stylistycznej i okoliczności ich powstania⁹. Powstanie tych prac związane było bowiem z rozbudową kościoła w latach 1913–1914¹⁰, a więc dokładnie wtedy, kiedy powstawały sygnowane prace artysty. Podczas wspomnianej przebudowy świątyni do wcześniejszej¹¹ jednonawowej budowli dobudowano od zachodu, w miejscu pierwotnej wieży, część na planie koła, nakrytą kopułą.

Obraz w ołtarzu głównym¹² (il. 1) przedstawia scenę Męczeństwa św. Bartłomieja i jest wzorowany na obrazie autorstwa Francesco Manno¹³ (1806) z apsydy kościoła pod tym samym wezwaniem w Rzymie, na Wyspie Tybrowej. Jak infor-

Górze na czas około 1925 r. Potwierdzały to również fakt, że żadne srebrnogórskie dzieło nie ma pewnego datowania wcześniejszego niż 1927 r.

⁵ Strecke, *Zum Tode*, s. 177.

⁶ Petra Hölscher, *Die Akademie für Kunst und Kunstgewerbe zu Breslau. Wege einer Kunstschule 1791–1932*, Kiel 2003, s. 457.

⁷ Zob. m.in. Jan Sakwerda, *W krainie Śnieżnika. Pejzażyści Ziemi Kłodzkiej pierwszej połowy XX wieku*, Wrocław 2001, s. 30.

⁸ Więcej informacji biograficznych zob. Stanicka-Brzezicka, *Malarz*.

⁹ O istnieniu tych dzieł dowiedziałam się od Pani Renaty Wiernej, której dziękuję niniejszym za wszelkie udzielone mi informacje.

¹⁰ *Veröffentlichungen der Provinzial-Kommission zur Erhaltung und Erforschung der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien. Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien über die Tätigkeit vom 1. Januar 1913 bis 31. Dezember 1914*, erstattet an die Provinzial-Kommission zur Erhaltung und Erforschung der Denkmäler Schlesiens, Breslau [1914], s. 53.

¹¹ Kościół był wzmiankowany w 1442 r., obecny zapewne w XVI w., przebudowany około 1720 r., rozbudowany w latach 1913–1914, zob. *Katalog zabytków sztuki*, red. Tadeusz Chrzanowski, Marian Kornecki, t. 7: *Województwo opolskie*, z. 9: *Powiat nyski*, Warszawa 1963, s. 7–8.

¹² Retabulum ołtarza ma formę rokokowej ramy z rzeźbami aniołów oraz Trójcy Świętej w zwieńczeniu.

¹³ Francesco Manno (Palermo 1754–Rzym 1831), malarz, członek Akademii św. Łukasza, zob. Ulrich Thieme, Felix Becker, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler: von der Antike bis zur Gegenwart*, t. 24, Leipzig [1930], s. 25.

muje sygnatura¹⁴, artysta namalował ten obraz podczas swojego pobytu w Wiecznym Mieście w 1914 r., a wybór pierwowzoru nie był zapewne przypadkowy. Asocjacje rzymskiego kościoła z miejscem pochodzenia Günthera polegają przede wszystkim na wspólnym wezwaniu, ale być może pewne znaczenie mógł mieć również fakt, że w rzymskiej świątyni znajdowały się wówczas nie tylko relikwie patrona obu świątyń, ale także św. Wojciecha.

Scena przedstawia obdzieranie świętego ze skóry. Jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych sposobów ukazania męczeństwa apostoła Bartłomieja – obok ukrzyżowania głową w dół, ukamienowania, połączenia ukrzyżowania i obdzierania ze skóry, bicia i ścięcia głowy¹⁵. Półnaga postać świętego umieszczona jest w centrum obrazu, z rękoma przywiązany do pręgierza. Wokół niego namalowane zostały trzy postacie oprawców, z których jedna, trzymając w ustach nóż, zdiera skórę z pleców apostoła. Inna postać, znajdująca się na pierwszym planie, po lewej stronie mogłaby być prefiguracją samego świętego. Wskazują na to fizyczne podobieństwo postaci i wieniec laurowy na głowie. Wówczas przedstawienie to byłoby nie tylko ilustracją wydarzenia, lecz sceną alegoryczną, która poprzez ukazanie postaci zamartwychwstałego Bartłomieja staje się symbolem zwycięstwa nad śmiercią.

Scena rozgrywa się w plenerze, na tle widocznej po prawej stronie architektury klasycyzującej. Na ziemi przedstawione zostały narzędzia zbrodni, w partii nieba, po lewej stronie, widoczne są ledwie zarysowane dwie postacie aniołów, w tym jedna z palmą męczeństwa w ręce. Obraz utrzymany jest w barwach lokalnych, z dominującą w centrum jasną plamą nagiego świętego, odzianego jedynie w perizonium. Zgodnie z łacińską tradycją przedstawieniową święty ukazany został jako muskularny mężczyzna z jasnymi włosami i brodą¹⁶. Obraz nie jest wierną kopią obrazu rzymskiego. Różni się sposobem zagospodarowania lewej strony: tam, gdzie w obrazie rzymskim namalowany jest fragment budowli na planie centralnym z kopułą, w Burgrubicach widnieje grupa drzew, a postacie aniołów w górnej części pierwowzoru są znacznie lepiej widoczne. Te fakty mogłyby sugerować, że obraz był kończony po powrocie artysty z Włoch lub przemalowywany. Zastanawiający jest również układ postaci po prawej stronie (także w dziele oryginalnym!): obie ukazane tam postacie mają głowy zwrócone wyraźnie w prawo i „patrzają” na coś,

¹⁴ Sygnatura w lewym dolnym rogu: „Nach Manno / Roma 1914”.

¹⁵ Według przekazów apostoł Bartłomiej, działający prawdopodobnie na terenie Armenii, na męczeńską śmierć przez obdarcie żywcem ze skóry, a następnie ścięcie głowy skazany został około 70 r. (niektóre źródła podają dokładnie 71 r.) przez Astygaesa, królewskiego brata i zarządcę części Armenii, zob. *Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku*, oprac. Piotr Skarga, wyd. VI, Mikołów-Warszawa 1910, s. 831; Martin Bocian, *Leksykon postaci biblijnych*, Kraków 1995, s. 85–88. Interpretację teologiczną dzieła bada równocześnie dr Renata Wierna, jej tekst poświęcony temu zagadnieniu ma się ukazać w czasopiśmie „Vox-Patrum”.

¹⁶ *Lexikon der christlichen Ikonographie*, t. 5: *Ikonographie der Heiligen. Aaron bis Crescentianus von Rom*, Rom 1994, s. 323.



1. Ołtarz główny w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. Sławomir Brzezicki



2. Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. Sławomir Brzezicki

czego nie widzi odbiorca. Nasuwa się wręcz hipoteza, że pierwotnie obraz Francesco Manno miał być większych rozmiarów, ale został niejako „przycięty” do kształtu wyznaczonego przez ramy architektoniczne lub miał być częścią cyklu.

Typ ikonograficzny Obdzierania św. Bartłomieja ze skóry występuje od XII w. – po raz pierwszy wystąpił w *Pasjonale stuttgarckim*¹⁷ i pojawiał się, różniąc się w szczegółach, także w wiekach późniejszych, m.in. u tak znanych artystów, jak Juseppe de Ribera (obraz w Muzeum Prado w Madrycie, 1630) czy Giovanni Battista Tiepolo w weneckim kościele pw. św. Eustachego (San Stae) (1722/23). Ten szczególnie ulubiony, ze względu na swe okrucieństwo, w epoce baroku temat podejmowali także śląscy artyści, w tym Michael Leopold Willmann – aż trzykrotnie:

¹⁷ *Pasjonale stuttgarcki* z lat 1120–1130, przechowywany w Württembergische Landesbibliothek w Stuttgarcie, Cod. hist. 2° 56 fol. 67. Kopia dostępna online w serwisie Bildarchiv Foto Marburg: <http://www.bildindex.de/dokumente/html/obj00043030,T,002,T,003,T,005#/home> (dostęp: 29 VI 2011 r.).

w latach 1662¹⁸, około 1685¹⁹ oraz 1692–1693²⁰. Trudno jednak domniemywać, czy Günther znał któreś z tych przedstawień, tym bardziej że jako pierwowzór swojej pracy wybrał dzieło geograficznie tak odległe i raczej niedostępne wówczas w formie reprodukcji. Być może jednak intencją tego wyboru było umieszczenie w ołtarzu burgrabickiego kościoła kopii obrazu ze świątyni, w której znajdowały się, przywiezione tam przez Ottona III, relikwie świętego patrona²¹.

Drugim sygnowanym przez artystę obrazem jest przedstawienie Najświętszego Serca Pana Jezusa (il. 2). Obraz umieszczony jest w zachodniej części kościoła, pod chórem. Ukazuje postać Chrystusa w białej szacie, z sercem gorejącym i stygmatami na rękach. Postać stoi na chmurach, które tworzą kształt nimbu i pomarańczowo-różową poświatę w tle i górnej części. Dolną partię obrazu zajmuje natomiast panorama Burgrubic z kopułą kościoła oraz pasmem górskim w oddali. Umieszczenie kopuły w obrazie świadczy, że został on namalowany już po rozbudowie świątyni w XX w., kiedy to przydano jej ową kopułę. Sam zabieg połączenia tematu sakralnego z pejzażem artysta powtórzył kilka lat później, malując obraz *Trójca Święta* dla kościoła w Srebrnej Górze.

Analogiczną kompozycję ma obraz Najświętszego Serca Maryi (il. 3). I właśnie przede wszystkim owo ogólne podobieństwo, przejawiające się w formacie dzieła oraz umiejscowieniu tytułowej postaci na tle żarzącej się poświaty, ponad motywem krajobrazowym (w obrazie z Marią jest to widok bazyliki w Wambierzycach), sugerowałyby autorstwo Günthera. Przy dokładniejszym porównaniu, metodą Morrellego²², można również zauważyć pewne podobieństwa w szczegółach, np. sposobie namalowania promieni przy sercu czy zasugerowaniu ciemnych plam okien w budynkach. Jednocześnie trzeba jednak zauważyć, że dziełu temu brakuje jakby wykończenia (lub zostało zatarte, przemyte) – warstwa farby jest cieńsza; wiele partii potraktowano bardziej szkicowo, w tym fragmenty zwyczajowo w dziele sztuki mocno charakteryzujące, jak rysy twarzy postaci, dłonie i stopy; rysunek jest mniej ostry. Hipotezę o ewentualnym zatarcu obrazu potwierdzałby również

¹⁸ Obraz z cyklu Męczeństwa Apostołów, obecnie w Warszawie, w kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy na Powiślu, zob. Marcin Nyga, *Cykl obrazów męczeństwa Apostołów Michaela Willmanna a aforyzmy Angeliusa Silesiusa – przyczynek do analizy ikonologicznej lubiąskiego dzieła*, [w:] *Willmann i inni. Malarstwo, rysunek i grafika na Śląsku i w krajach ościennych w XVII i XVIII wieku*, red. Andrzej Kozieł, Beata Lejman, Wrocław 2002, s. 52–56, il. IX.

¹⁹ Obraz w ołtarzu bocznym kościoła parafialnego pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy.

²⁰ Obraz w ołtarzu głównym w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Pardubicach (Czechy), zob. *Umělecké památky Čech*, sv. III., P/Š, red. Emanuel Poche, Praha 1980; <http://drogibaroku.org/mod/resource/view.php?id=18> (dostęp: 29 VI 2011 r.).

²¹ Według ustnych przekazów, relacjonowanych przez obecnego proboszcza burgrabickiej parafii, ks. Jana Kęska, artysta został wysłany do Rzymu przy wsparciu, także finansowym, parafii. Księdzu proboszczowi należą się niniejszym serdeczne podziękowania za umożliwienie dostępu do rzeczonych dzieł i wykonanie ich fotografii.

²² Giovanni Morelli (1816–1891), włoski historyk i krytyk sztuki. Twórca metody atrybucji dzieł sztuki poprzez analizę detali charakterystycznych dla twórczości danego artysty.



3. Obraz Najświętszego Serca Maryi w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. Sławomir Brzezicki



4. Wnętrze kościoła parafialnego pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. ze zbiorów Instytutu Herdera w Marburgu, nr inw. 119 534

śląd w lewym dolnym narożu – mógłby być pozostałością sygnatury artysty, którą ten umieszczał zwykle właśnie w tym miejscu.

Na archiwalnej fotografii prezbiterium kościoła²³, na ścianie północnej, widoczny jest jeszcze jeden obraz o podobnej kompozycji, z przedstawieniem Marii, najprawdopodobniej Niepokalanie Poczętej (stojącej na półksiężycu) (il. 4). Ilustracja niestety nie jest wystarczająco dobrej jakości, aby bezsprzecznie odczytać i zinterpretować treść i formę dzieła, ale wiele wskazuje na to, że ten wizerunek może być łączony z dwoma powyższymi.

Więcej problemów z atrybucją nastarcza Droga Krzyżowa (il. 5–7). Jest to z pewnością dzieło z XX w., stąd można by je przypisać również Güntherowi. Nie znamy bowiem nazwiska żadnego innego malarza, który uczestniczyłby w dekorowaniu i wyposażaniu kościoła po rozbudowie. Trudne jest również porównanie

²³ W archiwum fotograficznym Instytutu Herdera w Marburgu, nr inw. 119 534.



5–7. Stacje Drogi Krzyżowej w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. Sławomir Brzezicki

stylu, sposobu malowania, i to z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że nie zachowały się żadne inne prace artysty z tego okresu przedstawiające sceny figuralne, a omówione wyżej dzieła burgrabickie są bądź wzorowane na innych (obraz



8. Fragment polichromii kopuły w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Burgrabicach, fot. Sławomir Brzezicki

ołtarzowy), bądź też wpisują się w pewną określoną konwencję przedstawieniową (obraz *Serce Pana Jezusa*), nie oddają więc w pełni indywidualnego stylu malarza. W wypadku tego ostatniego obrazu wyraźny jest wpływ stylu XIX-wiecznego, kiedy to ikonografia serca Jezusowego, pojawiająca się już od XV w.²⁴, została na szeroką skalę rozpowszechniona na fali idealistycznych programów odrodzenia twórczości religijnej i jednocześnie umasowienia tego typu działalności artystycznej. Stacje Drogi Krzyżowej natomiast mają niewątpliwie więcej ekspresjonizmu, farba kładziona jest bardziej żywo, dynamicznie, miejscami pociągnięcia pędzla są bardzo wyraźne, a kontrasty silne. Styl taki pasowałby do środowiska związanego z wrocławską Akademią Sztuki, a przecież właśnie w tym czasie Günther ukończył tę uczelnię. Także jeden z nauczycieli Günthera, Eduard Kaempffer, namalował w latach 1903–1904 stacje Drogi Krzyżowej dla kościoła pw. św. Jerzego w Ziębicach. Wykonane w pastelu projekty tych stacji zostały pokazane, jako przeznaczone do sprzedaży, na wystawie sztuki kościelnej zorganizowanej w 1909 r. przez Śląskie Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności we Wrocławiu²⁵. Na początku XX w. wciąż jeszcze powszechną praktyką było bowiem nabywanie

²⁴ Liturgicznie święto Najświętszego Serca Pana Jezusa zostało ustanowione przez papieża Klemensa XIII w 1765 r.

²⁵ Joanna Lubos-Kozieł, *Wiarą tchnące obrazy. Studia z dziejów malarstwa religijnego na Śląsku w XIX wieku*, Wrocław 2004, s. 339.

elementów wyposażenia kościołów na rozbudowanym od poprzedniego stulecia rynku wyrobów sakralnych, na którym właśnie Drogi Krzyżowe pojawiały się dość często, polecane w takich czasopismach jak „Schlesisches Kirchenblatt” czy „Schlesisches Pastoralblatt”. Na łamach tego ostatniego np. w 1913 r. swoje Atelier Sztuki Kościelnej w Kłodzku (Atelier für kirchliche Kunst) reklamował Richard Richter²⁶.

Jeśli Günther intensywnie uczestniczył w wyposażaniu kościoła po jego rozbudowie, to można by także przyjąć, idąc za przekazami ustnymi, że jest on również autorem ornamentalno-floralnej polichromii na pendentywach kopuły²⁷ (il. 8).

Obrazy z kościoła w Burgrubicach w sposób istotny przyczyniają się do wzbogacenia wiedzy o twórczości Günthera, artysty kojarzonego dotąd – jeśli w ogóle – z pejzażami Srebrnej Góry i okolic. Stanowią przykłady dzieł nie tylko z innego okresu, ale także o innej tematyce i formie przedstawienia. Być może nie jest to też koniec rekonstrukcji *oeuvre* artysty, istnieją bowiem przypuszczenia, że zachowały się również prace z widokami Inowrocławia, gdzie artysta przebywał w latach 40. XX w.

²⁶ „Schlesisches Pastoralblatt”, 34, 1913, s. XLVIII; zob. także Lubos-Kozieł, *Wiarą*, s. 269.

²⁷ Taką informację przekazał mi ks. proboszcz Jan Kęsek.

TOMASZ SERWATKA
(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław)

ROLA ARCYBISKUPA WROCŁAWSKIEGO BOLESŁAWA KOMINKA W KOŃCOWYM ETAPIE USTANAWIANIA PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ POLSKIEJ ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU (1967–1971)

Słynne *Oreędzie* biskupów polskich do niemieckich z 18 XI 1965 r. oraz jego bezpośrednie reperkusje stanowiły ważki krok w kierunku pogodzenia się niemieckiego Kościoła katolickiego i centroprawicy w RFN z koniecznością formalnego uznania zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie. Jednocześnie rozpetana w 1966 r. przez reżim Władysława Gomułki ostra i nachalna propagandowa nagonka na prymasa Stefana Wyszyńskiego, abpa Bolesława Kominka (inspiratora i głównego autora *Oreędzia*) i Episkopatu za owo *Oreędzie* nie przyniosła pożądanego skutku i ostatecznie nie osłabiła Kościoła katolickiego w Polsce, ale umocniła go¹. Istniały przeto poważne przesłanki merytoryczne, aby zarówno prymas, jak i arcybiskup ordynariusz wrocławski B. Kominek mogli prosić Watykan o ostateczne uregulowanie kwestii administracji kościelnej na ponemieckich, a po 1945 r. polskich Ziemiach Zachodnich, w tym na Dolnym Śląsku.

Rok 1967 rozpoczął się w interesującym nas kontekście pod znakiem wizyty w Polsce wysokiego dyplomaty watykańskiego, abpa Agostino Casarolego. Miał on odwiedzić także Dolny Śląsk i dokonać swego rodzaju rekonesansu sytuacji polityczno-kościelnej na Ziemiach Zachodnich z punktu widzenia interesów i planów Watykanu. W celu właściwego przygotowania owej wizyty prymas Polski, kardynał Wyszyński, wysłał abpa Kominka w styczniu i lutym do Rzymu. Sam Casaroli przybył do Wrocławia 18 marca, acz mocno ograniczył planowany przednio program swego pobytu. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego tak uczynił. Może obawiał się negatywnych opinii kleru zachodnioniemieckiego? W każdym razie starannie unikał rozgłosu medialnego i jakiegokolwiek innego, nie życzył sobie przede wszystkim żadnych większych ceremonii powitalnych z udziałem szerokiej publiczności.

¹ Ostatnio bardzo obszernie zob. *Wokół Oreędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. Grzegorz Strauchold, Wojciech Kucharski, Wrocław 2009.

Spotkania watykańskiego dyplomaty z duchowieństwem i laikatem Wrocławia miały zatem charakter kameralny, niemal kuluarowy. Ich swoistą kulminacją był uroczysty obiad wydany na cześć gościa przez abpa Kominka w jego pałacyku na Ostrowie Tumskim. Atmosfera owego spotkania była dobra, acz zarówno gość, jak i abp Kominek zachowywali powściągliwość i wzajemny dystans². Łatwo to zrozumieć. Casaroli od lat uchodził za człowieka więcej niż życzliwego pronieemieckiemu lobby w Watykanie³ i jak można się domyślić, nigdy nie był dla abpa Kominka łatwym partnerem do rozmów w sprawie Ziemi Zachodnich. Dlatego zapewne wrocławski ordynariusz z pewnym rozdrażnieniem oświadczył podczas roboczego posiłku, iż „nie naszą jest winą, że jesteśmy na Ziemiach Zachodnich” i że to nie Polacy zdecydowali o wysiedleniu Niemców z tych obszarów. Wskazał w tym kontekście na traktat wielkich mocarstw w Poczdamie z 1945 r. Podkreślił też dobitnie, że kilka milionów Polaków zostało w owym czasie przymusowo wysiedlonych z Kresów Wschodnich. Warto w tym miejscu dodać, że świadomość tego ostatniego faktu, zarówno w obrębie społeczeństwa niemieckiego, jak i *de facto* w łonie watykańskiego establishmentu, była praktycznie żadna. „Dziś stanowimy – kontynuował – jeden naród”, nastąpiła bowiem pełna integracja dawnej ludności kresowej przesiedlonej na Ziemię Zachodnie z resztą Polski, a także wewnętrzna integracja społeczeństwa owych ziem, składającego się z rozmaitych elementów etnicznych (kresowiaczy z Galicji, osadnicy z Polski centralnej, reemigranci z Francji itd.). Wszystko to było i jest przede wszystkim zasługą Kościoła.

Abp Kominek podkreślił dalej, iż odbudowy z wojennych ruin i pożogi, zarówno samych kościołów i kaplic, jak i pozostałych budynków oraz całej infrastruktury ekonomicznej, dokonali na tych ziemiach Polacy, przy zgodnej współpracy z władzami PRL-u. Zaakcentował przy tym pracowitość i zaangażowanie kapłanów swej archidiecezji. W odpowiedzi abp Casaroli był lakoniczny i bardzo dyplomatyczny. Abp Kominek najwyraźniej wyczuł ten chłód i nie był wobec watykańskiego dygnitarza nadmiernie wylewny. Nie miał zresztą po temu jakichkolwiek powodów. Był odeń 11 lat starszy, a poza tym także był arcybiskupem – i to od kilku lat. Był jeszcze dodatkowy (choć nie tak ważny, jak wskazana wyżej powściągliwość abpa Casarolego) powód, dla którego Kominek mógł być niezbyt zadowolony z postawy swego gościa czy też może raczej z szerszego kontekstu jego wizyty we Wrocławiu.

Abp Casaroli spotkał się mianowicie w Klubie Inteligencji Katolickiej (KIK) z jego działaczami i sympatykami, gdzie część osób spośród laikatu wyrażała się krytycznie o prymasie Wyszyńskim i reszcie Episkopatu w kontekście trybu i tempa wdrażania w Polsce reform soborowych. Jak wiadomo, był to *leitmotiv* narzekania in-

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), sygn. 024/8161: *Akta dotyczące kard. Bolesława Kominka*, t. 32: *Bolesław Kominek. Materiały operacyjne 1966–1968. Komenda Wojewódzka MO, Relacja z pobytu abp. Casaroli we Wrocławiu*, k. 12–27.

³ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNO), Dział Rękopisów, *Korespondencja Jana Nowaka-Jeziorańskiego z lat 1944–1975*, t. 38, sygn. Akc. 82–100/99: *List J. Nowaka do Edwarda hr. Raczyńskiego z 9 lipca 1970 r.*, b.p.

telektualistów katolickich (z kręgu „Więzi”, „Znaku” czy KiK-ów) w owym czasie. Dlatego abp Kominek, który zaprowadził tam i zaprezentował gościa, wysłuchał tego wszystkiego z zażenowaniem i z oczywistych powodów w miarę możliwości szybko i dyskretnie opuścił wspomniane obrady⁴.

Zastanówmy się, o co w istocie chodziło w owej swoistej „wizytacji nadzwyczajnej” abpa Casarolego we Wrocławiu w marcu 1967 r. Po pierwsze, wydaje się, że miał on samemu papieżowi Pawłowi VI naświetlić – z pierwszej ręki, a nie z pisemnych raportów osób trzecich – prawdziwą sytuację w archidiecezji wrocławskiej. Papież zresztą już wiedział na pewno, że do Polski w najbliższym czasie nie przybędzie osobiście, a więc nie zbada z autopsji m.in. spraw dotyczących Dolnego Śląska, a chciał zapewne po politycznym zamieszaniu związanym z *Oreędziem* i Millenium (lata 1965–1966) poczynić „na spokojnie” jakieś formalne kroki wobec Wrocławia i samego abpa Kominka. Ten ostatni był już od 19 III 1962 r. arcybiskupem tytularnym, aczkolwiek formalnie nie arcybiskupem metropolitą wrocławskim. W świetle prawa kanonicznego podlegał bezpośrednio prymasowi Polski jako „legatowi papieskiemu na Ziemiach Zachodnich”.

Po drugie zatem wizyta abpa Casarolego związana była z przyszłością samego abpa Kominka jako rządcy archidiecezji. Arcybiskup dążył zapewne do umocnienia swej formalnej (i jednocześnie faktycznej) pozycji, stąd brała się jego ożywiona aktywność w styczniu w Rzymie podczas jej przygotowywania. Abpowi Kominkowi w naturalny sposób zależało na jak najlepszym zaprezentowaniu papieżowi oblicza archidiecezji i jej funkcjonowania. Bezpośrednim tego owocem była nominacja abpa Kominka 25 V 1967 r. na administratora apostolskiego Wrocławia, bezpośrednio z rąk papieskich. *Eo ipso* uchylano tedy pośrednictwo prymasa Polski w tym zakresie, co nie tyle zmniejszało zakres władzy prymasa Wyszyńskiego, ile umacniało pozycję abpa Kominka wobec Watykanu i domniemyanych lub faktycznych pretensji „wypędzonych” katolików oraz części episkopatu w RFN. Przypomnijmy bowiem, iż do tej pory kwestionowali oni mniej lub bardziej otwarcie zasadność faktu mianowania administratorów apostolskich przez prymasa Hlonda w 1945 r. na podstawie specjalnych pełnomocnictw papieskich⁵.

Obecnie administratora dla Wrocławia mianował sam papież Paweł VI. Widać przeto jasno, iż nominacja owa była pierwszym realnym i konkretnym owocem politycznym *Oreędzia* z 18 XI 1965 r. Po 22 latach od zakończenia wojny Stolica Apostolska formalnie i oficjalnie wyznaczyła tytularnego abpa Kominka na pełnoprawnego rządcę archidiecezji wrocławskiej. Z punktu widzenia samego zainteresowanego oraz polskiej racji stanu niewątpliwie była to decyzja niewystarczająca, aczkolwiek w ówczesnych realiach międzynarodowych chyba jedyna możliwa. Można przeto powiedzieć, że abp Kominek wyszedł „obronną ręką”

⁴ AIPN Wr, sygn. 024/8161: *Akta*, t. 32, k. 28.

⁵ Na ten temat zob. szeroko Jerzy Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1, Poznań 2009, s. 34–49, 650–655; także Tomasz Serwatka, *Koncepcje społeczno-polityczne prymasa Polski Augusta Hlonda (1926–1948)*, Poznań 2006, s. 175, 226, 228–229.

z politycznej burzy wywołanej przez komunistów wokół *Oređzia*. Po dość długiej walce nie tylko wygrał walkę z komunistami o „rząd dusz” na Dolnym Śląsku, ale także umocnił własną pozycję w łonie Episkopatu oraz w Watykanie. A jeszcze na przełomie 1966 i 1967 r. nie było to wszystko takie oczywiste...

Rok 1969 z kolei upłynął pod znakiem starań abpa Kominka dotyczących ustawicznej pracy nad memorandum dla Stolicy Apostolskiej, w którym polski Episkopat w obszerny sposób uzasadniał merytorycznie konieczność ostatecznej legalizacji i stabilizacji sytuacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Kwestia ewentualnego uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd RFN nabrała wówczas rumieńców w efekcie zmiany układu sił politycznych nad Renem. Do władzy bowiem doszli socjaldemokraci (SPD) z Willym Brandtem na czele. Byli oni znacznie bardziej – aniżeli rządząca przez minione lata chadecja (CDU/CSU) – skłonni do dyskusji, potem do negocjacji z Polską, a w końcu do uznania zachodniej granicy PRL-u. Abp Kominek i prymas Wyszyński myśleli zapewne o wykorzystaniu tak korzystnej sytuacji ogólnej dla zaprezentowania w Watykanie konkretnych postulatów biskupów polskich. W tym kontekście miała to być zapewne jakaś forma nacisku na Pawła VI w pożądanym przez Polaków kierunku.

Owo memorandum (memoriał) zostało złożone w Watykanie 15 XII 1969 r. Abp Kominek napisał jego ostateczny projekt roboczy 12 września. „W roku 1970 – pisał – minie 25 lat od chwili przejęcia tzw. Ziem Układu Poczdamskiego [...] przez polską hierarchię kościelną. *Facultates specialissimas* Stolicy Apostolskiej udzielone księdzu kardynałowi A. Hlondowi dekretem św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych z 8 lipca 1945 r. miały stanowić *provisorium* dla umożliwienia i ułatwienia pracy duszpasterskiej w chaosie powojennym [...]. Mijają lata, mija całe ćwierćwiecze, a uciążliwe i szkodliwe już dzisiaj *provisorium* kościelne trwa [...]. Tymczasem w ciągu minionych 25 lat sytuacja na wyżej wymienionych terenach zmieniła się radykalnie i zasadniczo”. Mieszkało tam obecnie 8,5 mln Polaków. W konkluzji abp Kominek napisał: „Prosimy usilnie, aby Stolica Apostolska wyraziła zgodę na propozycję tworzenia na polskich Ziemiach Zachodnich nowych siedzib i ośrodków diecezjalnych [...]. Uzyskując zgodę Stolicy Piotrowej biskupi polscy będą się mogli zwrócić do władz rządowych PRL w sprawie dalszego przeprowadzenia tych koniecznych przedsięwzięć. Nasze stanowisko w sprawie stabilizacji organizacji polskiej na Ziemiach Zachodnich podzielają także władze rządowe PRL”⁶.

Niestety, nie doczekano się w Polsce odpowiedzi z Watykanu na ów memoriał, co wzbudziło głęboki żal prymasa Wyszyńskiego. Prawdopodobnie wiązało się to z działalnością tamtejszego proniemieckiego lobby – według sugestii Jana Nowaka-Jeziorańskiego – z abpem Casarolim na czele. Według tych informacji i przypuszczeń J. Nowaka-Jeziorańskiego Casaroli miał życzliwym uchem słuchać

⁶ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAWr), sygn. IA 28a: *Akta biskupów*, 1240, b.p.

dezyderatów pochodzących ze środowiska tzw. wypędzonych w RFN⁷. Z uwagi na to wszystko w październiku 1970 r. – a zatem już po uroczystych wrocławskich obchodach jubileuszu 25-lecia polskich Ziemi Zachodnich⁸ – sporządził abp Kominek „surowy projekt” kolejnego „Pro memoria” dla Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Przypomnijmy, iż działo się to niemal w przededniu wszczęcia przez rząd PRL-u bezpośrednich rokowań z nowym rządem RFN pod batutą W. Brandta w sprawie formalnoprawnego uznania granicy na Odrze i Nysie.

Podkreślano tam na wstępie, iż „Ziemie Zachodnie przyznane Polsce układem międzynarodowym w Poczdamie w 1945 r. są traktowane i przez PRL, i przez Narod cały jako część integralna państwowości polskiej pod względem administracyjnym i gospodarczym”. Episkopatowi Polski przyświecają tutaj motywy nie *stricto* polityczne, ale duszpasterskie, ponieważ trudniej jest po prostu na owych terenach niż gdzie indziej prowadzić Kościołowi swą działalność w ciągle tymczasowych, a nieuregulowanych formalnie warunkach.

Przez cały 1970 r. abp Kominek czujnie „pilotował” sprawę finalizacji procesu formalnego uregulowania wreszcie kwestii administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, a zwłaszcza w swej macierzystej archidiecezji. Episkopat chciał tu jak najszybciej i najpełniej wykorzystać bezpośrednie skutki podpisanego 7 grudnia tego roku paktu granicznego między Polską a RFN. 26 IV 1971 r. abp Kominek wystosował oficjalne pismo do Pawła VI po łacinie i po polsku, w którym prosił Ojca Świętego o „utworzenie na obszarze dzisiejszej Apostolskiej Administratury z siedzibą [...] we Wrocławiu – normalnej, kanonicznie ustabilizowanej i kościelno-prawnie określonej archidiecezji dolnośląskiej”. W dalszym toku narracji autor listu powoływał się na realizację dekretów soborowych, przedstawiał adresatowi relatywnie szczegółowy, ale również zwięzły rys historyczny (zwłaszcza odnośnie do lat 1939–1945) tych obszarów, prezentował duszpasterskie skutki migracji ludności.

„Po 26 latach od zakończenia wojny – kontynuował – tereny te zostały odbudowane przez polskich mieszkańców”. Stwierdzał, że mieszka tu wyłącznie polska ludność, a Niemców jest na Dolnym Śląsku niewiele mniej niż 15 tysięcy, z których połowa to protestanci. „Spośród liczby 2 700 000 dzisiejszych polskich obywateli [żyjących na obszarze archidiecezji wrocławskiej – T.S.] urodziło się już po wojnie 1 410 000, nabierając już tutaj tzw. prawa do ojczystych stron (*Heimatsrecht*). Już drugie pokolenie Polaków rodzi się po wojnie na Śląsku Dolnym, a stan prawno-kościelny tego pokolenia pozostaje nadal niepewny”.

Pisał dalej abp Kominek, iż na wspomnianych terenach istnieją obecnie 1404 świątynie, 535 parafii i 72 wikariaty stałe (nieuznane przez władze państwowe), w samym zaś stołecznym Wrocławiu od 1968 r. Papieski Fakultet Teologiczny

⁷ BZNO, Dział Rękopisów, *Korespondencja*, t. 38, sygn. Akc. 82-100/99, b.p.

⁸ Zob. Grzegorz Strauchold, *Wokół 25-tej rocznicy polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Kard. Bolesław Kominek w polu zainteresowania służb państwowych*, [w:] *Ludzie wrocławskiego Kościoła po II wojnie światowej. W 30-lecie śmierci kardynała Bolesława Kominka*, red. Ignacy Dec, Krystyn Matwijowski, Józef Pater, Wrocław 2005, s. 128–138.

i prężne Wyższe Seminarium Duchowne, Archiwum i Biblioteka Kapitulna itd. Podkreślił też historyczne więzi, jakie w latach 1000–1821 łączyły kanonicznie Wrocław z Gniezmem jako metropolią. W konkluzji swych wywodów stwierdzał, iż „aktualny stan przewlekającej się tymczasowości prawnej jest nie tylko anomalią, ale w naszych organizacyjnych warunkach stanowi dla wielu – zwłaszcza w naszej sytuacji państwowo-politycznej – przykry i bolesny paradoks”⁹. Słowa te stanowiły bodaj najsilniejszą jak do tej pory formę nacisku na Stolicę Apostolską czy raczej perswazji ze strony abpa Kominka. Zwraca uwagę nawiązanie przezeń do argumentacji katolików niemieckich oraz „wypędzonych” o prawie do ziem ojczyстых. Widać tu jasno dwie rzeczy. Po pierwsze, abp Kominek nie potrafił już ukryć – nawet oficjalnie – żalu do Watykanu o tak długie przeciąganie kwestii ostatecznego uregulowania diecezji w zachodniej Polsce. Po drugie, najwyraźniej adresował swą powyższą uwagę do wpływowych przyjaciół Niemiec w Watykanie. Niestety, wszystko wskazuje na to, że i tym razem pozytywnej odpowiedzi z Rzymu nie było. Świadczy o tym wymiana listów między abpem Kominkiem a abpem Bronisławem Dąbrowskim. ... przeszło w rok po tym piśmie abpa Kominka do papieża. Jak wiemy, papież Paweł VI i Sekretariat Stanu czekali na formalną ratyfikację układu granicznego przez Bundestag, co nastąpiło dopiero w maju 1972 r. Dopiero po tej dacie Watykan przystąpił do finalizacji całej sprawy.

⁹ AAWr, sygn. I A 28a: *Akta biskupów*, 1240, b.p.

MAŁGORZATA RUCHNIEWICZ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**CIEMNA STRONA PAŃSTWA NARODOWEGO?
KOLEJNA ODSŁONA DEBATY HISTORYKÓW
O PRZYMUSOWYCH MIGRACJACH W EUROPIE XX W.**

Temat przymusowych migracji w Europie XX w. należy do zagadnień nie tylko przyciągających od wielu dekad uwagę badaczy, ale także skłaniających do dyskusji i sporów opinię publiczną w różnych krajach. W ujęciu tego zagadnienia dominuje najczęściej pewna jednostronność, wyrażająca się w „narodowym” ujmowaniu poszczególnych migracji, tj. skupianiu się na jednym ich rodzaju. A przecież były to procesy przebiegające – zwłaszcza w latach 40. XX w. – niemalże równoległe i dotykające w tym samym czasie miliony ludzi różnych narodowości. We współczesnym zajmowaniu się tym tematem, zwłaszcza na forum publicznym, dominuje przy tym perspektywa oddolna, oddająca w sposób możliwie najbardziej empatyczny los i doświadczenie pojedynczych uczestników wymuszonych wędrówek. Optyka ofiary ma niewątpliwie wielkie znaczenie humanistyczne, pozwala późniejszym pokoleniom zrozumieć zło tamtych chwil. Jednak kiedy skupienie się na przeżyciu i emocjach zastępuje głębszą refleksję nad szeroko pojętymi przyczynami owych zdarzeń, to „rozliczanie się” z przeszłością zaczyna się z jednej strony niebezpiecznie zbliżać do uproszczonego szukania winnych lub też – z drugiej strony – sztucznego scalania różnych fal przymusowych migracji w jakiś wspólny etos wypędzanego.

Badania nad przymusowymi migracjami należą do stosunkowo dobrze rozwiniętych. Niewątpliwie przyczyniły się do tego ich skala, znaczenie w historii narodowej wielu krajów, wreszcie wspomniane zainteresowanie opinii publicznej. Po przełomie 1989/1990, który m.in. przyniósł otwarcie wielu dotąd zamkniętych zbiorów archiwalnych we wschodniej Europie, a także zniósł ograniczenia cenzuralno-polityczne oraz stworzył warunki dla szerokiego dialogu naukowego, nastąpił okres intensywnych badań, zwłaszcza nad radziecką polityką deportacji. W Polsce był to okres, kiedy nie tylko zapełniono tzw. białe plamy historii Polaków na Wschodzie, ale także podjęto szerokie badania nad przymusowymi migracjami, w których Polacy byli sprawcami lub wykonawcami (wysiedlenie Niemców, Akcja „Wisła”). Szczególnie godne podkreślenia jest rozpoczęcie dyskusji na te tematy z naukowcami z innych państw oraz realizacji wspólnych projektów badawczych. Znaczące efekty osiągnięto przy tym na polu badań nad losami Niemców w Polsce po 1945 r. Efektem tych wszystkich wysiłków jest wielka liczba różnego typu publikacji, których lista złożyłaby się na dość obszerną bibliografię, ale także kilka debat publicznych niewątpliwie przyczyniających się do pewnej rewizji stereotypowego obrazu Polaków – wyłącznie ofiar historii. Trzeba jednak podkreślić, że choć tak wiele uczyniono, by poszerzyć zakres wiedzy o przymusowych migracjach, to nie wyeliminowano w ten sposób instrumentalnego

wykorzystywania tej problematyki. W Polsce ze zdumieniem, ale także zaniepokojeniem odebrano pomysły stworzenia w Niemczech Centrum przeciwko Wypędzeniom. Choć inicjatywa ta nie została zrealizowana w kształcie forsowanym przez Związek Wypędzonych, to i tak negatywnie wpłynęła na stosunki polsko-niemieckie. Co gorsza, w Polsce poczęto stanowisko władz Związku Wypędzonych traktować jako opinię wszystkich dawnych wysiedleńców, a nawet niemieckiego społeczeństwa i ludzi nauki. Ci ostatni reprezentują w tej kwestii zróżnicowane poglądy, wśród których bynajmniej nie dominują pokrewne ze zdaniem kierownictwa Związku Wypędzonych. Część historyków, nie tylko zresztą w Niemczech, poczęła przy tym podkreślać konieczność odejścia od zajmowania się tematem przymusowych migracji w wąskich narodowych i czasowych ramach. Mocniej zaczęto podkreślać szeroki historyczny kontekst przymusowych migracji, których intensywność i wielkość nadała minionemu wiekowi pesymistyczne określenie „stulecia wypędzeń”. Warto podkreślić, że takie ujęcie – wysoko ocenione przez fachowców i czytelników w Polsce mimo popularnonaukowej formy – powstało w 2008 r.¹ Do rąk polskiego czytelnika trafiły również dwie prace historyków od lat zajmujących się tymi problemami: Jana Piskorskiego i Piotra Madajczyka, również aspirujące do stworzenia syntezy zagadnienia². Taka refleksja stała się m.in. intelektualnym podglebieniem dla bardzo obszernego dzieła wydanego w 2010 r. w Niemczech pt. *Lexikon der Vertreibungen*, w którego powstanie zaangażowanych było około stu historyków z różnych państw³.

Z koniecznością odrzucenia rozpatrywania złowrogiego fenomenu przymusowych migracji głównie przez pryzmat doświadczenia pojedynczego narodu zgadza się również autor recenzowanej tu pracy, Philipp Ther, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, specjalista historii Europy Środkowo-Wschodniej⁴. Swego zainteresowania problematyką dowiódł już przed laty, publikując książkę będącą pierwszą próbą porównania losów polskich przesiedleńców z Kresów Wschodnich i niemieckich wysiedlonych z prowincji wschodnich Rzeszy⁵. Dla Thera podstawowe znaczenie ma wskazanie zasadniczych przyczyn przymusowych migracji, niedobrowolnych przemieszczeń dziesiątków milionów ludzi na obszarze Europy i pozaeuropejskiej części ZSRR, a także bliskiego Wschodu i Indii. Kieruje on uwagę czytelnika na państwo narodowe, a raczej jego – jak akcentuje to tytuł książki – „ciemną stronę”: dążenie do homogenizacji narodowej za wszelką cenę i wrogość wobec mniejszości. Stosunek ten przyjął postać „czystki etnicznej”, terminu, który skłonni jesteśmy wiązać w latach 90. XX w. z wydarzeniami na Bałkanach lub Rwandzie. Ther traktuje jednak to pojęcie jako oddające zasadniczą treść przymusowych przemieszczeń niechcianych grup ludności w całym XX w. Książka ukazała się w prestiżowej serii „Synthesen. Probleme europäischer Geschichte”, wydawanej od kilku lat przez wybitnych niemieckich

¹ *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. Grzegorz Hryciuk, Witold Sienkiewicz, Warszawa 2008.

² Jan Piskorski, *Wygnańcy. Migracje przymusowe i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010; Piotr Madajczyk, *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*, Warszawa 2010.

³ *Lexikon der Vertreibungen. Deportation, Zwangsaussiedlung und ethnische Säuberung im Europa des 20. Jahrhunderts*, hrsg. von Detlef Brandes, Holm Sundhaussen, Stefan Troebst, Wien-Köln-Weimar 2010.

⁴ Phillip Ther, *Die dunkle Seite der Nationalstaaten. „Etnische Säuberungen” im modernen Europa*, Göttingen 2011, ss. 304.

⁵ *Idem, Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1998.

historyków: Jürgena Kockę, Manfreda Hildermeiera, Holma Sundhaussena i Hartmuta Kaelblego⁶. Serii tej warto poświęcić uwagę. Jak bowiem oceniła jedna z recenzentek, to przedsięwzięcie wydawnicze dąży do „zniesienia jeszcze istniejącego podziału europejskich problemów na wschodnie i zachodnioeuropejskie, podważenia »departmentalizing« nauk historycznych, oraz do rozciągnięcia podstawowych pytań badawczych najnowszej historii na całą Europę” (Ulrike von Hirschhausen)⁷.

Niewątpliwie do takich „podstawowych pytań badawczych” należą: kwestia rozwoju nowoczesnych narodów, położenie mniejszości i relacje między nimi a większościowymi narodami w danym państwie. Ther – dążąc do stworzenia zwartej syntezy problemu – posłużył się rozbudowaną metodą porównawczą. Zastosował porównania w ujęciu diachronicznym, ale także synchronicznym, obejmując nimi zarówno wybrane kraje, jak i większe regiony. Efektem owych porównań stać się miała typologia czystek etnicznych w XX w. (s. 261–279). Oczywiście praca o tak szerokim zakresie musi się opierać w dużej części nie tyle na własnych poszukiwaniach archiwalnych jej Autora – co zresztą w wypadku kompleksu środkowo-wschodnioeuropejskiego miało miejsce – ile na istniejącej literaturze przedmiotu. Ther dokonał imponującej kwerendy bibliotecznej. Wykorzystał ogromną liczbę prac w różnych językach, które starał się wyzyskać w sposób wnikliwy i krytyczny. Pokusił się także o stworzenie na końcu swej książki komentowanej bibliografii, która pozwala czytelnikowi na zapoznanie się z podstawową literaturą i prześledzenie tendencji badawczych w poszczególnych krajach (s. 281–297).

Poruszając się po bardzo skomplikowanym, ale też najeżonym sporami i emocjami terenie, wykazał się godną podziwu wstrzeźliwością i dążeniem do obiektywizmu. Widać to już w samym tytule książki. Brzmieć on może „nudno”, „zbyt naukowo”, zwłaszcza dla czytelnika, którego sami historycy zdążyli oswoić z bardziej rzucającymi się w oczy tytułami. Dość przypomnieć ostatnio popularną pracę amerykańskiego historyka Timothy’ego Snydera *Bloodlands* (w wydaniu polskim z 2011 r. *Skrwawione ziemie*) czy wcześniejszą książkę innego Amerykanina Normana Naimarka *Fires of Hatred* (pol. *Ognie nienawiści*; w niemieckiej edycji nadano tytuł *Flammender Hass – Płonąca nienawiść*) z 2001 r.⁸ W tytułach rozdziałów i podrozdziałów nie znajdziemy zresztą także tak zakorzenionej w niemieckiej historiografii pary terminów „Flucht und Vertreibung”, choć w odpowiednich miejscach Autor, pisząc o losie Niemców, wskazuje na te etapy przymusowych migracji z ich udziałem, które miały charakter ucieczki czy wypędzeń. Nie jest jednak skłonny, choć niezależnie od regionu i czasu „stoi po stronie” wysiedlanych, deportowanych, wypędzanych, do prowadzenia narracji „językiem ofiar”. Wybiera może suchy, ale za to konkretny

⁶ Do tej pory w prowadzącym serię znanym wydawnictwie naukowym Vandenhoeck & Ruprecht ukazały się: Stefan-Ludwig Hoffmann, *Geselligkeit und Demokratie. Vereine und zivile Gesellschaft im transnationalen Vergleich 1750–1914*, Göttingen 2003; Miroslav Hroch, *Das Europa der Nationen. Die moderne Nationsbildung im europäischen Vergleich*, Göttingen 2005; Denis Sdvižkov, *Das Zeitalter der Intelligenz zur vergleichenden Geschichte der Gebildeten in Europa bis zum Ersten Weltkrieg*, Göttingen 2006.

⁷ Cyt. za: <http://www.v-r.de/en/series/667/> (dostęp: 10 I 2012 r.).

⁸ Aby dopełnić obraz zainteresowania historyków anglosaskich tym problemem w ostatnich latach, warto dodać jeszcze jedną książkę: R.M. Douglas, „*Ordery and Humane*”. *The expulsion of the Germans after the Second World War*, Yale 2012 (wydanie niemieckie ukazało się w Monachium w tym samym roku pt. „*Ordnungsgemässe Überführung*”. *Die Vertreibung der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg*).

naukowy wywód, w którym czytelnik zamiast zaczytywać się w kolejnych dramatycznych relacjach przymusowych uczestników migracji, musi przejść przez klasyczny historyczny wywód: przyczyna – przebieg – skutki. Musi przezeń przejść, by lepiej poznać zwłaszcza nierzadkie korelacje między poszczególnymi fazami czystek; by zrozumieć ich podłoże i – w przekonaniu Thera – przede wszystkim negatywne skutki prowadzonej na siłę narodowej homogenizacji obszarów utkanych przez historię w barwny wieloetniczny i wielowyznaniowy dywan. Takie założenia mają również wydobyć zbyt często spychanych w cień najważniejszych aktorów i sprawców wielomilionowych przemieszczeń, którymi zdaniem Thera były przede wszystkim wielkie mocarstwa. To one – kierując się różnymi względami, także teoretycznie humanitarnymi – były prawdziwymi „państwami wypędzającymi”.

Praca Thera składa się z czterech części, w ramach których wydzielono mniejsze rozdziały. Pierwsza część ma za zadanie przybliżyć czytelnikowi uwarunkowania ideologiczne, polityczne i społeczne czystek etnicznych. Autor wśród nich wymienia niejako powszechnie rozpoznawalne w tym kontekście pojęcia, jak nacjonalizm, tworzenie i funkcjonowanie państw narodowych, ale także zwraca uwagę na zakorzenioną w tradycji i historii chrześcijańską nietolerancję (pokazuje jej najgłośniejsze przejawy od prześladowań w XVI w. na Półwyspie Iberyjskim) oraz pewne aspekty „europejskiej nowoczesności” (dążenie państwowej statystyki do „obiektywnej” kategoryzacji obywateli z pominięciem lokalnych uwarunkowań, transnarodowych czy w ogóle nienarodowych identyfikacji ludności, a także rozwój środków technicznych, zwłaszcza transportu). Ther swój cel upatruje w szukaniu odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego rozumienie narodu oraz idea i praktyka państwa narodowego podlegały zmianom w kierunku formowania coraz bardziej negatywnego stosunku do mniejszości narodowych?” (s. 11). Kulminacją tego ostatniego były prześladowania, czystki etniczne, wreszcie w wielu wypadkach ludobójstwo. Ther sporo uwagi poświęca terminom, których zaczęto używać przy rozpatrywaniu problemu „poprawiania” struktury narodowej. Zwraca uwagę na ich rodowód naukowy bądź techniczny (transplantacja, dekompozycja, wymiana, transfer). Jego zdaniem przede wszystkim ujawniały „pogardę do człowieka” u polityków, ekspertów je stosujących. Twardo stwierdza, że praktyka ta „nie była wynalazkiem dyktatorów czy ekscesem historii, lecz wychodziła z samych fundamentów dzisiejszej Europy i jej narodowopañstwowego porządku” (s. 67). W ten sposób jako winnego Ther wskazuje przede wszystkim samo państwo narodowe, a nie rządzących nim, ograniczonych i nacjonalistycznych polityków czy szowinistyczne społeczeństwa. Same bowiem założenia państwa narodowego jako tworzenia homogenicznego były w rzeczywistości europejskiej utopijne. Taką według Thera utopię jednak próbowano „racjonalnie” realizować, posługując się wobec mniejszości całym arsenałem działań nowoczesnych państw.

Kolejna zasadnicza część pracy nosi w tłumaczeniu tytuł *Okresy i aktorzy czystek etnicznych*. Tworzą ją cztery rozdziały, które mieszczą się w cezurach 1912 (wojny bałkańskie) i 1999 (Kosowo i Kaukaz). W pierwszym rozdziale Autor zajmuje się wprzęgnięciem czystek etnicznych do arsenału międzynarodowej polityki w latach 1912–1925, przekonanej, że przemieszczeniami grup ludności zapewni się trwały pokój. Dużo miejsca poświęcono tu wydarzeniom w regionie bałkańskim: ucieczkom, wypędzeniom, wreszcie wysiedleniom Turków, Greków, Bułgarów. Omawiając traktaty zawierane z udziałem lub pod patronatem wielkich mocarstw, Autor podkreśla, że *de facto* nie służyły one obronie, lecz pozbyciu się mniejszości, i zawsze przyjmowały szerszy zakres, niż początkowo zakładano. Wychwalane przez współczesnych jako źródło pokoju, w opinii Thera stwarzały przede wszystkim następne konflikty i rozsiewały je na kolejne obszary (miejsca osadnictwa wysiedleńców). Autor w tym rozdziale pomieścił także bezwzględna politykę w Alzacji po

jej ponownym włączeniu do Francji, pokazując, że przemoc wobec niechcianej mniejszości nie była w tym czasie jedynie zarezerwowana dla „niecywilizowanych” połaci Europy Południowej czy Wschodniej czy dla państw młodych, pozbawionych tradycji rządów demokracji i prawa.

Kolejny rozdział opowiada o splocie, jaki powstał w pierwszej połowie lat 40. XX w. między totalnie prowadzoną wojną i totalnymi czystkami. Początkiem narracji jest tu układ monarchijski, zajęcie przez Niemcy Kraju Sudeckiego oraz nazistowska akcja „Heim ins Reich” („Powrót do Rzeszy”). Ochronę mniejszości odrzucono, zgadzając się na zmianę granic jako rozwiązanie problemu. Powstałe w ich wyniku kolejne grupy mniejszościowe miały być wysiedlone lub asymilowane. Choć wydarzenia te działy się przed wybuchem wojny, to jednak stanowiły prolog do przymusowych migracji po jej wybuchu. Dla uwytknienia tego związku posłużył Autorowi przypadek ziem polskich wcielonych do Rzeszy jesienią 1939 r., które stały się miejscem osiedlania Niemców sprowadzanych w ramach akcji „Heim ins Reich” z różnych części Europy. Ther zaznacza przy tym, że niemieckie deportacje i wysiedlenia nie były, z powodu potrzeb wojennej ekonomii oraz skupienia się na zagładzie w pierwszej kolejności Żydów, projektem w znacznym stadium zaawansowania. Oceniając je, nie należy jednak ograniczać się do ich wymiaru liczbowego, lecz patrzeć na zamierzenia i plany w postaci Generalnego Planu Wschodniego. W dodatku polityka Hitlera inspirowała do podobnych działań jego satelitów, co najkrwawszy kształt przyjęło w prześladowaniach ludności serbskiej przez chorwackich kolaborantów i mordach na ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich. Autor najwięcej miejsca poświęca tu wydarzeniom w tej części Europy, którą podbili bądź kontrolowali Niemcy („narodowo-socjalistyczna reorganizacja”), ale nie zapomina też o tym, co zachodni badacze nazwali „Soviet Ethnic Cleansing”. Jego zdaniem kluczem do zrozumienia czystek etnicznych w ZSRR, wielonarodowościowym imperium odrzucającym z zasady ucisk mniejszości, jest los radzieckich Polaków, „którzy jako pierwsza narodowo określona grupa padli ofiarą planowo zorganizowanych masowych deportacji”. Ther, przywołując opinie różnych badaczy, opisuje, jak czystki społeczne przekształcały się w końcu lat 30. w etniczne, gdyż wymuszał to samonapędzający się mechanizm stalinowskiego ujednocniania radzieckiego społeczeństwa. Zadziałyby tu zatem takie same siły jak w wypadku stale dążących do jednorodności kapitalistycznych państw narodowych. Ożywiał je przy tym strach przed wrogiem wewnętrznym, poczucie obłąkania i zagrożenia, które przyjmowało irracjonalne rozmiary i skłaniało do tzw. działań wyprzedzających. Kilka tygodni po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej ich ofiarą padły setki tysięcy Niemców radzieckich, a podstawowym kryterium była narodowość, a nie stosunek do władzy radzieckiej. W sumie jednak Stalin nie miał zamiaru kwestionować wielonarodowego charakteru ZSRR, a liczba deportowanych z powodów etnicznych była mniejsza niż ze względów potrzeb przebudowy społecznej. Natomiast w polityce zagranicznej, jak podkreśla Ther, Moskwa już w końcu 1941 r. opowiedziała się za etniczno-terytorialną reorganizacją Europy. Obok pokrewnych do brytyjskich motywacji (zapobieżenie przyszłej niemieckiej agresji, stabilizacja Europy) w grę wchodziła trwałość nabytków uzyskanych w wyniku paktu Hitler–Stalin. W odniesieniu do kształtu granicy polsko-radzieckiej argumenty etniczne oraz stabilizacja nowego pogranicza poprzez usunięcie polskiej mniejszości były bardzo użyteczne. Świadczy o tym choćby wyciągnięcie przez Stalina z lamusa historii słynnej „linii Curzona”. W tym rozdziale Autor nawiązuje również do często w Niemczech nagłaśnianego przez środowiska ziolkowskie, ale także analizowanego przez niektórych historyków niemieckich, planowania przez rządy na uchodźstwie Polski i Czechosłowacji wysiedleń Niemców. Za-

znacza, że to nie ich ewentualne zamierzenia miały znaczenie jako podstawowa inspiracja dla Wielkiej Trójki, lecz polityka nazistów w okupowanej Polsce. Wyczyny w jej ramach według Thera „podziały jak przerwanie zapory” (s. 126). Już w 1940 r. nie tylko część prasy, polityków, ale także eksperci (m.in. historyk Arnold Toynbee) skupieni w Foreign Research and Press Service rozważali „transfer” ludności niemieckiej. Ther powątpiewa, czy rządy uchodźcze mogły mieć aż taki wpływ na brytyjskie elity i społeczeństwo, by samodzielnie przeforsować przyszłe czystki. Dodajmy, że to, jak Brytyjczycy potrafili lekceważyć lub wprost odrzucać inne polityczne postulaty swych słabszych sojuszników, potwierdza w istocie niewielką zdolność oddziaływania przez nich na politykę Londynu. Ponurym paradoksem historii był fakt, że potępieniu nazistowskich zbrodni *de facto* towarzyszyła akceptacja wzorów niemieckiej polityki wysiedleń.

Trzeci rozdział w tej części Ther poświęcił realizacji projektów krystalizujących się w obozie aliantów w ostatnich dwóch latach wojny – stworzenia nowego ładu nie tylko politycznego w wyzwolonej od nazistów Europie Środkowej, ale także etnicznego. Rozpoczyna go śmiało zrównanie przy zastrzeżeniu istnienia całkowicie przeciwnego „wektora politycznego” decyzji Wielkiej Trójki do układu monachijskiego (s. 168). Zrównanie to jest pochodną – zdaniem Thera – podobnie negatywnego nastawienia do mniejszości i skłonności do podejmowania decyzji bez udziału najbardziej zainteresowanych stron. Radzieckie roszczenia powodują, że rzecz idzie o los nie tylko Niemców (5–7 mln, jak sądzono w 1943 r.), ale także 3–4 mln Polaków, żyjących według Winstona Churchilla po „niewłaściwej stronie linii” (s. 169). Zresztą ich przyszłość jednostronnie przesądza Stalin, aranżując już we wrześniu 1944 r. porozumienia o „wymianie ludności” między PKWN a władzami radzieckiej Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz zobowiązując się kilka miesięcy później do przekazania nowemu komunistycznemu rządowi Polski ziem niemieckich do Odry i Nysy Łużyckiej. Ther, polemizując m.in. z twierdzeniami N. Naimarka, jeszcze raz podkreśla, że główną rolę w decyzjach o usunięciu Niemców odgrywała Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR, a nie rządy Polski i Czechosłowacji (s. 170). Autor zwraca także uwagę, że nawet wtedy, gdy pojawiły się spory i rozbieżności wokół wielkości nabytków terytorialnych Polski, ich podłożem były obawy przed problemami z przyjęciem wysiedlonych oraz rysująca się już rywalizacja Wschód–Zachód (Polska była już przecież radzieckim satelitą), a nie sama zasada używania czystek etnicznych jako środka polityki międzynarodowej. Jej wykonawcami stały się rządy w Pradze i Warszawie, lokując się tym samym w centrum niemieckiej pamięci o „wypędzeniu” (*Vertreibungsstaate*), ale nie one były jej sprawcami. Ther sprzeciwia się również wkładaniu polityki polskiej i czechosłowackiej, a co za tym idzie, przebiegu pozbywania się Niemców do jednego worka. Podkreśla ściśle związki między usunięciem Niemców a osiedleniem Polaków „ewakuowanych” z utraconych Kresów Wschodnich, zwraca uwagę na ogromne zniszczenia i straty wojenne w Polsce, nieufność, a nawet wrogość między polską administracją a Armią Czerwoną. Dodać do tego należałoby również zaostrażającą się walkę między podziemiem a reżymem komunistycznym, całkowicie zależnym od ZSRR, oraz słabość struktur państwowych i społecznych. Czynniki te odegrały znaczącą rolę i w przesiedleniach Polaków z ziem wschodnich, i w usuwaniu Niemców. Ther jednoznacznie przypomina również o konieczności wyróżniania poszczególnych etapów przymusowych migracji Niemców, które rozpoczęła ewakuacja na rozkaz nazistowskich władz i dramatyczna ucieczka przed radzieckim frontem. Opisując kategorie polskich przesiedleńców, nie pomija i Sybiraków – ofiar deportacji radzieckich z lat 1940–1941, na których repatriację ZSRR zgodził się latem 1945 r. Sporo miejsca poświęca „ewakuacji” ludności polskiej z Kresów, opisując jej

złą organizację i oplakany los przesiedlanych. Zaznacza jednak, że nie była to w ostateczności „totalna czystka etniczna”, gdyż setki tysięcy Polaków pozostały na swej rodzinnej ziemi, a przynajmniej w teorii zachowano dobrowolność przemieszczeń. Po nakreśleniu położenia migrujących Polaków Ther przechodzi do losu Niemców w prowincjach wschodnich Trzeciej Rzeszy. Trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, że Autor – odmiennie od wielu badaczy i popularyzatorów historii – wkłada podrozdział poświęcony Niemcom po prostu między inne podrozdziały. Zaznacza, że z racji rozmiarów była to największa dotychczas czystka etniczna, ale nie podporządkowuje jej swej książki w wymiarze objętościowym czy emocjonalnym. Nie ma najmniejszego zamiaru tworzyć z losu wypędzanych czy wysiedlanych Niemców „miejsca pamięci” czy ikony zbrodni przeciw ludzkości, w jakimś stopniu konkurującej – jak czasem można mieć wrażenie, śledząc traktowanie tej problematyki w Niemczech – z eksterminacyjną polityką nazistów i Holocaustem. Rzeczowo analizuje etapy usuwania Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Zaznacza, że u podstaw traktowania Niemców leżał konstrukt zbiorowej winy i kary. Oponuje jednak przeciwko wysuwaniu nienawiści i zemsty na plan pierwszy, choć stwierdza, że „rzeczywiście wobec doświadczeń lat 1938–1945 nie trzeba było do niej zachęcać” (s. 179). Zauważa także, że już latem 1945 r. chęć pomszczenia ofiar niemieckiej okupacji zaczęła ustępować „pogardzie dla członków narodu, który [...] złamał wszelkie zasady ludzkiego współżycia” (s. 181). Według Thera ważniejsze niż rozkazy wypędzające Niemców wydawane przez czechosłowackich czy polskich dowódców wojskowych były decyzje mocarstw, które doprecyzowano w Poczdamie. Przemoc stała się zbędna, bo rychło miało się rozpocząć uzgodnione i zorganizowane wysiedlanie. W dodatku w Polsce zastosowano – nieistniejącą w Czechosłowacji – politykę wyjątków, której doświadczyła niemała, bo licząca 1/7 ogółu grupa niedawnych obywateli niemieckich. Ther ma tu na myśli tzw. autochtonów z Górnego Śląska i Mazur. Bardzo ważnym zagadnieniem, nie tylko w kontekście losu Niemców, jest oczywiście kwestia strat. Ther, który swą książkę rozpoczyna długim wywodem na temat nowoczesnej statystyki państwowej i jej ułomności, wykazuje krytycyzm generalnie wobec liczbowych ujęć problemu, którego cechą charakterystyczną niejednokrotnie był właśnie brak możliwości stworzenia jakichkolwiek wiarygodnych statystyk. Ofiary w ludziach były najciemniejszą częścią tej „ciemnej strony” działań państwa narodowego, były problemem także politycznym, w którym nie unikano pojedynków na liczbę zamordowanych. W dodatku charakter samych czystek etnicznych powodował, że ustalenie liczby zabitych nie zawsze jest możliwe. W okresie zimnej wojny liczba strat wśród *en bloc* traktowanych niemieckich „wypędzonych” była niewątpliwie sprawą polityczną. Ther zdecydowanie, bez wchodzenia w szczegółowe rozważania odrzuca dwumilionową wysokość strat niemieckich, zaznaczając tylko, że gdyby strona polska posługiwała się taką metodologią, ustalając swe straty w wyniku polityki radzieckiej, mogłaby mówić o co najmniej milionie ofiar przesiedleń i deportacji na swoich ziemiach wschodnich. Autor przywołuje szacunki Ruedigera Overmanna, które mówią o 400 tys. ofiar ucieczki, ewakuacji, wypędzenia i wysiedlenia. Na te wysokie, ale przecież kilka razy niższe niż wielokrotnie podawane straty składać się mają przede wszystkim ofiary chaotycznej ucieczki zimą 1944/1945 r. Przywołuje również wyniki badań czeskich i niemieckich z lat 90. XX w. wobec Niemców czechosłowackich, które podają straty na poziomie 1% populacji (s. 184–185). Wypada zaznaczyć, że podobnie ostrożne podejście Ther stosuje, omawiając ofiary innych czystek etnicznych. Na przykład opisując działania ukraińskich nacjonalistów, podaje liczbę 30–50 tys. polskich ofiar na Wołyniu i Galicji Wschodniej (s. 141), czyli o połowę mniej niż polski badacz Grzegorz Motyka, również podchodzący do tego zagadnienia z dużą wnikliwością

i ostrożnością⁹. Ther przypomina, że celem czystki etnicznej jest usunięcie niepożądanego grupy, a nie jej unicestwienie fizyczne. W niektórych przypadkach pojawiać się wszakże mogły elementy ludobójstwa (jak trudno te kwestie precyzować na poziomie używanych pojęć, może przecież dowodzić spór o używanie terminu „ludobójstwo” w odniesieniu do wydarzeń na Wołyniu czy zbrodni katyńskiej).

W podrozdziale dotyczącym wysiedleń Niemców Ther konsekwentnie akcentuje rolę mocarstw zachodnich w uzgodnieniu i przeprowadzeniu tych przemieszczeń. Dowodzi również, że dopiero zetknięcie się z konsekwencjami milionowych wysiedleń w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec stało się dla zachodnich aliantów materiałem do rewizji stanowiska na temat pozytywnej roli tego typu środków dla umocnienia pokoju i stabilizacji. Wobec negatywnych ocen ze strony własnej opinii publicznej postanowili winę za los Niemców przerzucić całkowicie na Polskę, Czechosłowację i ZSRR. Ther zaznacza również, że mimo wielu cierpień położenie Niemców na terenach, z których ich usunięcie uregulowano umowami, było znacznie lepsze niż tam, gdzie podjęto się ich usunięcia niejako jednostronnie (Jugosławia). Ther pisze o „biblijnym wymiarze exodusu Niemców” (s. 186), ale przede wszystkim skupia się na rzeczowym pokazaniu jego przebiegu, różnic między poszczególnymi państwami pozbywającymi się Niemców. Na plan pierwszy wysuwa nie powojenną chęć rewanżu czy jakąś szczególną wschodnioeuropejską brutalność, lecz strategie polityczne i swoistą racjonalność rozwoju państwa narodowego. Zajmując się w tym rozdziale położeniem innych mniejszości w państwach podporządkowanych Moskwie, Ther stale odwołuje się właśnie do jego idei, która także w komunistycznej odmianie wykazywała nadal dążenie do „utopii wykonalności” – stworzenia jednolitego etnicznie społeczeństwa. Ofiarami tych działań padali teraz Ukraińcy, Węgrzy, Rumuni. Ciekawa jest konstatacja Thera, że mimo chęci Pragi nie doszło do wysiedlenia Węgrów. Sam fakt, że państwo węgierskie należało do sojuszników Hitlera, nie wystarczył. Nie obarczono ich bowiem zbiorową winą za zbrodnie nazistów, która znakomicie ułatwiała, jak w wypadku Niemców, podjęcie decyzji o ich usunięciu. Rozdział kończy zaskakująco chyba dla europejskiego, a zwłaszcza polskiego czytelnika fragment poświęcony swoistemu eksportowi europejskich (anty)wartości – transferowi modelu rozwiązywania problemów narodowościowych poprzez stosowanie czystek. Autor jako przykłady podaje Palestynę i Indie w końcu lat 40. Jego zdaniem fakt dominacji tam Wielkiej Brytanii, nawet w momencie jej wycofywania się, narzucił pewien sposób postępowania. Ponadto w krajach tych wiedziano o rozwiązaniach zastosowanych w Europie. Czytelnik nie może oprzeć się tu gorzkim wnioskom na temat tego, jak łatwo ofiary nazistowskiej polityki same sięgały po przemoc. W wypadku Izraela nie można nawet wskazać takich „okoliczności łagodzących” jak chęć zemsty na pokonanym wrogu.

W ostatnim rozdziale w tej części Ther opisuje przerażające zmartwychwstanie odrzuconych i potępionych przez opinię międzynarodową działań w momencie wykształcania się nowego ładu po upadku komunizmu w Europie Wschodniej. Książkę rozpoczyna i kończy analiza przypadku bałkańskiego. Mamy tu także opis sytuacji na Kaukazie w latach 90. XX w. Ther zauważa jednak, że ZSRR rozpadło się raczej pokojowo mimo głębokich napięć etnicznych. Jako główną różnicę w stosunku do okresu największych czystek etnicznych Ther wskazuje odrzucenie tej idei w jakiegokolwiek formie przez Zachód, a także działa-

⁹ Grzegorz Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 447. Ther przywołuje wcześniejsze prace Motyki, do najnowszej z racji daty jej wydania nie mógł już zajrzeć.

nia na rzecz zapewnienia powrotu przynajmniej części wygnanych (układ w Dayton jako odwrotność porozumień z Neuilly i Lozanny). Podkreśla wprawdzie, że działania wspólnoty międzynarodowej w byłej Jugosławii wielokrotnie były niewystarczające i spóźnione, ale wprowadzono potępienie i karę za stosowanie czystek. Ther przypomina również, że korzenie wydarzeń z początku lat 90. tkwiły w latach 30. i 40., także w podejmowanych wtedy „oczyszczających” działaniach nacjonalistów.

Książkę zamyka zebranie wniosków na temat przymusowych migracji, które w samej tylko Europie objęły co najmniej 30 mln ludzi różnych narodowości. Daleko przewyższało to rozmiary emigracji zarobkowej i stanowiło najpotężniejszy nurt przemieszczeń ludności w XX w. Ther apeluje o pamięć o tej części europejskiej historii, ale bez epatowania „możliwie najbardziej poruszającymi i naładowanymi symboliką statystykami – jak ma to miejsce z rzekomymi dwoma milionami niemieckich *ofiar wypędzenia*” (s. 261). Jeszcze raz odtwarza mechanizm skokowego powiększania rozmiarów czystek i ich wzrastającej totalności. Sednem tego mechanizmu nie była nienawiść („nienawidzono się – pisze – w ciągu całych dziejów ludzkości”), lecz „polityczne kalkulacje”, „pozornie racjonalne negocjacje dyplomatyczne” (s. 262) i „upaństwowienie przemocy” wobec mniejszości (s. 267). Jego zdaniem „dyplomatyczna” historia czystek powinna zaczynać się nie od Lozanny w 1923 r., jak się najczęściej uważa, lecz od Neuilly dwa lata wcześniej, gdzie po raz pierwszy odrzucono prawo jednostek do dobrowolnego podejmowania decyzji, a także wzajemność przemieszczeń ludności. Mocarstwa zachodnie Ther widzi w pewien sposób jako kontynuatorów polityki Hitlera. Godząc się już wcześniej ze stosowaniem przymusowych przemieszczeń odnośnie do regionów w bogatszej i bardziej oświeconej Europie uchodzących za „niecywilizowane” czy „zacofane”, w latach 40. XX w. zaakceptowano stosowanie ich w innych częściach kontynentu, zarówno w stosunku do pokonanych Niemców, jak i innych narodów, w tym ofiar nazistowskiej polityki eksterminacji, w tym Polaków. Niewątpliwie to właśnie wcześniejsze niemieckie ludobójstwo i wypędzenia wyeliminowały ostatecznie moralne opory w stosowaniu przymusowego „oczyszczania”. Remedium na konflikty widziano bowiem nie w umacnianiu ochrony mniejszości, rozwoju demokracji i kultury, ale w „chirurgicznych cięciach”, przesuwaniu milionów ludzi traktowanych jak zapałki, by przypomnieć poręczny środek poglądowy zastosowany przez Churchilla w rozmowie ze Stalinem w 1943 r.

W ostatnich akapitach swej książki Ther podejmuje śmiałą polemikę z raczej powszechnym przekonaniem, że wypędzenia i wysiedlenia, mimo ofiar i zniszczeń, dały ostatecznie Europie stabilny nowy ład i pokój. Jego zdaniem stworzone w ich wyniku „czyste” granice stały się przedmiotem wieloletniego żaźrtego sporu, dały podstawę do rewanżyzmu, podkopały cywilizacyjny rozwój wielu krain, budzą w dodatku do dziś złe emocje. Ich tak wychwalana trwałość wynikała jego zdaniem jedynie z nacisku warunków zimnowojennych, które zacementowały na dekady nowe linie graniczne. W innych rejonach i innym czasie – Indiach, Pakistanie, Jugosławii – zastosowanie czystek nie przyniosło pokoju, lecz wygenerowało kolejne konflikty. Rywalizacja Wschód–Zachód dała czas na „przepracowanie” dziedzictwa czystek, przede wszystkim Niemcom, co Ther uważa za wielkie osiągnięcie RFN. Pojawienie się w ostatniej dekadzie w tym państwie „postmodernistycznej tendencji do wiktyimizacji” ocenia pod niektórymi względami jako cofnięcie się do lat 50. XX w. (s. 277). Jest to bardzo surowa opinia, która powinna polskiemu czytelnikowi przypomnieć, że „ucieczka i wypędzenie” nie jest powodem wyłącznie polsko-niemieckich kontrowersji, jak to zwykle pokazują nasze media, ale także wewnątrzniemieckich. Śledząc opis kolejnych czystek etnicznych, zwłaszcza tych po zakończeniu wojny, czytelnik musi się jednak

zastanowić, czy było inne wyjście, co stałoby się z mniejszościami pozostawionymi we wrogim lub obcym otoczeniu, wreszcie co stałoby się z niektórymi państwami, w których naród większościowy byłby w stałym konflikcie z mniejszościami. Czy to nie byłoby podłożem rewanżyzmu może silniejszym niż niezgoda na nową granicę i wysiedlenie?

Książka Thera może budzić podziw sprawnym poruszaniem się w niezwykle rozległej tematyce, znajomością wielojęzycznej literatury, gotowością do weryfikowania uznanych opinii, przemyślaną i jasną konstrukcją i bardzo wyważonym sposobem prowadzenia narracji. Autorowi zdarzają się czasem faktograficzne wpadki, np. informacja o ustaleniu przebiegu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej już na konferencji w Jałcie (s. 170), są one jednak incydentalne i możliwe do usprawiedliwienia tematyczną rozległością dzieła. Można się również zastanawiać, czy rzeczywiście istniały i były brane serio pod uwagę lakonicznie wspomniane przez Autora (z powołaniem się na czeskiego historyka Tomáša Dvořáka) polskie rozważania o deportowaniu Górnoślązaków na obszar wyludnionych Bieszczad, mające być „obok Mazur drugą *polską Syberią*” (s. 188), czy też była to tylko co najwyżej jakaś pojedyncza wypowiedź funkcjonariusza bezpieczeństwa¹⁰.

Nie budzi jednak wątpliwości, że Ther skonstruował przemyślany opis wydarzeń w Europie w XX w. i znalazł dla nich – mimo wszystkich różnic – wspólny termin oddający ich naturę: czystki etniczne jako właściwie nieunikniony efekt powstania państw narodowych na mieszanych etnicznie obszarach. Oczywiście, jego zastosowanie może budzić dyskusje. Jest kolejną propozycją w terminologicznej dyskusji, w której przewinęło się już wiele rozmaitych pojęć¹¹. Z kłopotów z generalizującym nazwaniem tego typu wydarzeń starano się do tej pory wybrnąć albo stosując szereg rozmaitych terminów, albo też używając bardzo ogólnych: przymusowe migracje, transfer, przemieszczenia, które jednak nie tylko w opinii Thera nie oddawały istoty problemu. Kolejny temat wart dyskusji to rola państwa narodowego. Ther niejako immanentnie łączy z nim negatywne działania: konflikty międzypaństwowe i wewnętrzne, ucisk mniejszości, jej wydalanie, wreszcie eksterminowanie. Można przewrotnie zapytać, nawiązując do potępianego przez historyków tzw. gdybania: a jeśli nie państwo narodowe, to co? Jaki twór miał być odpowiedzią na procesy narodotwórcze i związane z nimi aspiracje? Czy rzeczywiście wadą tego typu państwa jest sama idea, które leży u jego podwalin? Czy może takie okoliczności jak: niedostatki w rozwoju społecznym, brak demokracji, skłonność polityków do używania figury wroga w polityce wewnętrznej i technokratycznych działań w polityce międzynarodowej, irredentystyczne postawy mniejszości, wreszcie brak szacunku dla odziedziczonego po stuleciach kształtu kulturowego wielu regionów pogranicznych? Czy państwa wieloetniczne, zwłaszcza sprzed wybicia się wielu narodów Europy Środkowej i Wschodniej na niepodległość, były rzeczywiście alternatywą, kontrmodelem rozwoju? Czy zatem problemem było samo państwo narodowe, jak chce Ther, czy droga rozwojowa, którą poszło w niezwykle trudnym okresie międzywojennym?

Książka niemieckiego badacza niewątpliwie powinna wywołać dyskusję na wiele tematów. Wypada mieć nadzieję, że jej polski przekład, który ukazał się niedawno w Wydaw-

¹⁰ O projektach takich nic nie pisze znawca polityki represyjnej wobec Górnoślązaków Zygmunt Woźniczka w swej najnowszej książce *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku* (Katowice 2010). Usytuowanie na Górnym Śląsku wielu obozów pracy dawało przecież władzy o wiele lepszą możliwość karania przeciwników.

¹¹ Warto przypomnieć, że terminu tego użył także w swej książce P. Madajczyk.

nictwie Poznańskim, przyczyni się do spopularyzowania poglądów Thera¹². Odbieranie tej pozycji tylko przez pryzmat tego, jak pokazano w niej relacje polsko-niemieckie i czy zgadzamy się z tym, że Polska dokonywała w XX w. czystek etnicznych, byłoby niepotrzebnym spłaszczeniem problematyki wielowątkowej i bardzo trudnej.

Przemysław Wiszewski, *Henryk Pobożny. Biografia polityczna*, Legnica: Muzeum Miedzi, 2011, ss. 252.

Cel napisania biografii Henryka II Pobożnego wydaje się uzasadniony, brakuje bowiem takiej pracy odpowiadającej dzisiejszym standardom naukowym. Wydawałoby się, że postać kojarzona przede wszystkim z mającą bogatą historiografię bitwą legnicką doczekała się w związku z tym również sporej literatury. Tak jednak nie jest, albowiem dotychczasowi autorzy skupiali się właśnie głównie na boju z Tatarami na Dobrym Polu oraz jego tradycji historiograficznej, militarnych aspektach, a nawet posuwali się wręcz do rozważań nad europejskim wymiarem tej bitwy. Dużo skromniej prezentuje się na tym tle literatura dotycząca postaci samego księcia. Biogramy trudno nazwać poważnym opracowaniem¹, a informacje genealogiczne tak zasłużonego na tym polu Kazimierza Jasińskiego to niestety zaledwie ułamek obrazu osoby księcia². Dotychczasowe monografie miały raczej charakter popularnonaukowy albo nawet jeśli powstały jako prace naukowe, to są już po prostu przestarzałe³. Zasadność napisania najnowszej biografii księcia wydaje się więc nie podlegać dyskusji.

Z drugiej jednak strony pojawia się pytanie o konieczność powstania takiej szerokiej biografii księcia. Henryk Pobożny panował samodzielnie zaledwie trzy lata, z czego jedynym kojarzonym z nim wydarzeniem jest właśnie jego śmierć w 1241 r. Poza tym książę żyje w tradycji historiograficznej w cieniu swych rodziców o silnych osobowościach: Henryka I Brodatego i św. Jadwigi Śląskiej. W pomnikowej pracy Benedykta Zientary⁴, która – mimo pogłębienia od czasów jej wydania badań na tym polu – nadal w dużej części kształtuje nasze wyobrażenie o tzw. monarchii Henryków śląskich, naszemu bohaterowi poświęcono zaledwie krótki epilog, pod znamienym tytułem *Gorze nam się stało*, odnoszącym się przecież jedynie do klęski bitwy legnickiej⁵. Czy rzeczywiście jedynie tyle można powiedzieć o księciu, patrząc na tę postać przez pryzmat jej śmierci i w związku z tym upadku dzieła ojca? Zasadna wydaje się próba spojrzenia na Henryka Pobożnego jako na władcę, którym przecież był do czasu bitwy legnickiej; przesłedzenia, w jakim

¹² Philip Ther, *Ciemna strona państw narodowych. Czystki etniczne w nowoczesnej Europie*, Poznań 2012 (nakładem Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach serii „Studia Brandtiana”).

¹ Piotr Rabiej, *Henryk II Pobożny*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. Stanisław Szczur, Krzysztof Ożóg, Kraków 1999, s. 399–400.

² Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. 1: *Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy*, Wrocław 1973, s. 94–99.

³ Witold Chrzanowski, *Henryk II Pobożny. Najazd mongolski na Polskę 1241 r.*, Kraków 2001; Johann G. Kunisch, *Hertzog Heinrich der Zweite von Niederschlesien*, Breslau 1834.

⁴ Benedykt Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997.

⁵ *Ibidem*, s. 363–379.

stopniu był kontynuatorem polityki swego ojca, a co go od niego odróżniało, słowem: jaki wyłania się dla nas obraz księcia ocenianego przez pryzmat jego rządów. Takie właśnie zadania postawił przed sobą Autor biografii.

Warto jeszcze dla ścisłości dodać, że Przemysław Wiszewski był już wcześniej autorem popularnonaukowego tomiku o Henryku Pobożnym w cyklu „Poczet Królów i Książąt”, którą to serię wydawał wspólnie ze Stanisławem Rosikiem⁶ (całość serii wydano także później w zmienionej formie w postaci książki⁷).

Już na samym początku, we wstępie Autor wdaje się w rozważania na temat pisania biografii historycznej, czyli takiej, jaka by odzwierciedlała rzeczywistość wyłaniającą się ze źródeł. Ryzyko minięcia się z prawdą jest zawsze duże w pracy historyka, w rezultacie czego niekiedy historykiem on być przestaje. Podstawą dla historyka powinien być przekaz powstały w przeszłości – może być to komunikat pisany, obrazowy, materialny. Należy jednak pamiętać, że mamy do czynienia jedynie z fragmentami, elementami, jakie pozostały po tamtej kulturze, wytworzonej w tamtym czasie. Obraz wyłaniający się ze źródeł jest więc zawsze niepełny i należy mieć tego świadomość, aby nie zapełniać tych luk fantazją.

Uwagi te, które oczywiście powinny być znane każdemu badaczowi przeszłości, niekoniecznie mogą być wiadome adresatowi pracy Wiszewskiego. Bardzo wyraźnie określono bowiem odbiorcę książki – jest nim, jak można by go nazwać, Świadomy Czytelnik (określenie autora recenzji), czyli taki, który ma pojęcie, skąd się bierze czerpana wiedza (ze źródeł oczywiście). Czytelnik taki zdaniem Autora sam otworzy potrzebną literaturę, gdyby zechciał pogłębić temat. Autor uprzedza, że książka nie jest przeznaczona dla wąskiego grona specjalistów (dlatego też przypisy ograniczono do minimum, by nie odstraszały czytelnika niespecjalisty), ale także nie dla osób niemających ambicji zmierzenia się z poznaniem historii, przez zagłębienie się w niej: „pozbawionej chęci mocowania się z historią” (s. 11), jak zgrabnie określa Wiszewski. Takiemu Świadomemu Czytelnikowi wskazuje on wyraźnie drogi dla dalszego pogłębienia wiedzy, dotychczasowe opracowania podaje we *Wskazówkach bibliograficznych*. Tam znajduje się omówienie literatury nie tylko dotyczącej osoby księcia czy czasów i miejsca, w którym przyszło mu panować, ale i zagadnień fenomenu władzy w ogóle – jej ideałów, symboliki, gestów. Tej problematyce, rzadko eksplorowanej przez polskich badaczy, poświęcono w książce wiele uwagi, z przywołaniem literatury zagranicznej, w dużej mierze nietłumaczonej na język polski.

Biografia księcia śląskiego jest napisana pod kątem zagadnień, którymi zajmuje się jej Autor także w swych innych pracach naukowych, a więc problematyki komunikacji społecznej, funkcjonowania zróżnicowanych grup społecznych w obrębie jednego społeczeństwa oraz mechanizmów sprawowania władzy nad nimi. Książka ma w związku z tym wyraźnie określony cel: Autor chce „przedstawić Henryka Pobożnego jako osobę uwikłaną w życie społeczne w takim zakresie, w jakim pozwalają na to zachowane źródła” (s. 10). Ponieważ bohaterem opowieści jest władca, Wiszewski chce „skupić się na tym, co określało jego miejsce w społeczności współczesnych – na sprawowaniu przez niego władzy”.

Książka nosi podtytuł *Biografia polityczna*. Sens tego sformułowania Autor wyjaśnia w drugim rozdziale, mówiąc o ideale władcy w czasach współczesnych Henrykowi Pobożnemu. Popularny w XII–XIII w. wzorzec władcy oraz jego relacje z poddanymi w zakresie

⁶ Przemysław Wiszewski, *Henryk Pobożny i jego czasy*, Wrocław 2002 („Poczet Królów i Książąt”, 18).

⁷ Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, *Ilustrowany poczet królów i książąt polskich*, Wrocław 2007.

życia politycznego i społecznego wywodziły się z pism rzymskich autorów Seneki i Cicerona, a uporządkowane zostały we wczesnym średniowieczu przez Makrobiusza, autora *Saturnaliów*. Według tego ideału cnoty władcy dzielą się na cztery następujące po sobie i powiązane ze sobą ściśle kategorie: polityczne, oczyszczające, oczyszczonego rozumu, egzemplaryczne. Najważniejsza jest więc cnota polityczna, bez której nie może osiągnąć pozostałych szczebli w podążaniu drogą cnoty (s. 58). Nie wchodząc głębiej w rozważania Autora, wystarczy powiedzieć, że pod pojęciem „cnot politycznych” rozumie on mądrość, cnotę, umiarkowanie i sprawiedliwość. Cnoty polityczne określały więc miejsce człowieka, a zwłaszcza władcy w społeczeństwie. Dzięki temu władca, który postępował zgodnie z tymi cnotami, był osobą nie tylko w pełni kontrolującą swoje życie i zmierzającą ku szczęściu, ale także godną sprawiedliwego zarządzania wspólnotą ludzką (s. 58–59). Ponieważ bohaterem książki jest władca, Wiszewski chce skupić się na tym, co określało jego miejsce w społeczności jemu współczesnych, czyli na sprawowaniu przez niego władzy (s. 10). Autor buduje więc obraz księcia przede wszystkim jako władcy. Zrywa tym więc z dotychczasowym ujęciem – dotąd obraz ten bowiem budowano, robiąc z Henryka II poległego bohatera bitwy legnickiej czy czasem wręcz męczennika za wiarę chrześcijańską. Ukazać księcia jako władcę sprawującego rządy nad swymi poddanymi – to właśnie rozumie Wiszewski pod określeniem „biografia polityczna”.

Dwa pierwsze rozdziały mają charakter wprowadzający. Pierwszy opisuje miejsce wydarzeń, czyli Śląsk (ale także w dużym stopniu resztę Polski) przełomu XII i XIII w. Swój wywód Wiszewski rozpoczął od zarysowania podziałów dzielnicowych po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r., by dojść do 1238 r., czyli początku panowania Pobożnego – okres równo 100 lat dziejów podzielonego państwa Piastów. W dalszej części rozdziału omówił przemiany gospodarcze dokonujące się równoległe w tym samym okresie oraz Kościół śląski i jego politykę od swego zarania.

Rozdział drugi poświęcono rozważaniom nad funkcjami władcy – źródłom władzy, obowiązkowi, a także tradycji, z której się ona wywodziła, czyli zagadnieniom szczególnie interesującym Autora biografii, o czym już była mowa. Omówił więc obowiązki poddanych wobec władcy, a także piastowską tradycję władzy w X–XIII w.⁸

Zasadnicza biografia rozpoczyna się w trzecim rozdziale. Ten i kolejne dwa poświęcono trzem etapom, na jakie podzielił Autor życie księcia: dzieciństwo i dorastanie, okres przygotowywania młodego Henryka przez jego ojca do rządów oraz samodzielne panowanie przerwane śmiercią pod Legnicą. Wiszewski na nowo przeanalizował źródła i na ich podstawie zbudował biografię swego bohatera, uwzględniając oczywiście także dotychczasową literaturę i stan badań. Zagadnienia będące do dziś sporne wśród historyków także zostały zasygnalizowane.

Autor ze skąpych i wielokrotnie niepewnych źródeł stara się prześledzić drogę Pobożnego do samodzielnych rządów. Wiele pytań w tej materii pozostaje w sferze domysłów i analizy porównawczej z innymi wypadkami epoki z powodu lakoniczności informacji, niekiedy sprzecznych ze sobą. Przede wszystkim stara się wychwycić charakter dopuszczenia do współrządów i jego etapy. W samodzielnej polityce Henryka II zwraca uwagę na jego politykę zagraniczną (zwłaszcza na zbliżenie z Przemysłidami), a także na fakt konieczności umocnienia władzy u progu swego panowania. Pobożny, rozpoczynając sa-

⁸ Czyli rozwinięcie tematów pracy habilitacyjnej autora biografii: Przemysław Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008.

modzielne rządy po śmierci swego ojca, musiał bowiem ugruntować swą władzę. Wiele miejsca poświęcono stosunkom księcia z Kościołem. Utrwalona opinia na temat charakteru pobożności księcia także została zrewidowana – kwestie religijne były po prostu ściśle splecione ze sprawowaniem władzy u obu Henryków (s. 145–146).

Autor biografii nie zamieszcza w swej pracy wykazu dokumentów księcia, nie analizuje jego pieczęci, herbu. Zgodnie z zapowiedzą praca nie jest bowiem skierowana do specjalistów. Nie wiąże się to także z celem książki, będącej „biografią polityczną”. Środek ciężkości spoczywa na panowaniu Henryka Pobożnego i wiążących się z tym relacjach z poddanymi. Pracę ubarwiono także materiałem ilustracyjnym, z którego najciekawszy wydać się może dla niewprawionego czytelnika widok reprodukowanych dokumentów księcia.

Opublikowanie biografii historycznej Henryka Pobożnego wobec skąpej do tej pory literatury jemu poświęconej samo w sobie zasługuje na uznanie. Jej wielkim walorem jest sygnalizowane już spojrzenie na osobę księcia jako na władcę, a nie męczennika-bohatera spod Legnicy, oraz korekta obrazu, w którym śmierć i wywodząca się z klęski legnickiej legenda bohatera, a także znacznie lepiej rozpoznawalni rodzice niemal całkowicie przesłaniały jego krótkie panowanie. Poza tym książka Wiszewskiego ze względu na swój oryginalny jak na polskie piarstwo historyczne sposób ujęcia tematu wyróżnia się na tle innych tego typu prac wydanych u nas w ostatnich latach. Tak właśnie powinna wyglądać nowoczesna biografia pisana przez historyka. Pozostaje mieć nadzieję, że za Wiszewskim pójdą inni badacze przeszłości, upowszechniając w Polsce taki właśnie model biografii.

Krzysztof Kupeć

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Jan Lucemburský. Kultura, umění a zbožnost na Moravě a ve Slezsku v době vlády prvního Lucemburka, ed. Ivo Hlobil, Daniela Rywíková, Ostrava: Filozofická fakulta Ostravské univerzity, 2012, ss. 383, ill.

Okolo przełomu roku 2010 i 2011, z okazji jubileuszu 700-lecia zaślubin króla czeskiego Jana Luksemburskiego i Eliszki Przemysłidki, odbyły się dwie wielkie wystawy. Pierwsza z nich miała miejsce w kamienicy Pod Dzwonem na Rynku Starego Miasta w Pradze, a więc tam, gdzie młoda para jakiś czas przebywała. Drugą wystawę zorganizowało muzeum w Ostrawie, przy czym jej główny akcent został położony na rolę, którą ten władca odgrywał na pograniczu morawsko-śląskim. Dopełnieniem obu wystaw stały się obszerne katalogi. Ponadto na Uniwersytecie w Ostrawie w maju 2011 r. odbyła się luźniej związana z jubileuszem międzynarodowa konferencja mediewistów, a także innych historyków, archeologów i historyków sztuki. W jej tytule pojawiło się programowe zainteresowanie badaniami nad Morawami czy też pograniczem morawsko-śląskim. Referaty z tej konferencji zostały przeredagowane do postaci samodzielnych artykułów i opublikowane w recenzowanym tomie.

Nawiązanie do wspomnianej wystawy i jej katalogu nie było przypadkowe. Zostały w nim opublikowane obszerne ekskursy poświęcone ocenie zmian politycznych w badanym regionie w pierwszej połowie XIV w. i roli, którą odgrywała w nich władza królewska. Z tego powodu wydawcy omawianego tomu, opublikowanego wkrótce po katalogu, zrezygnowali ze zbliżonych treściowo fragmentów wprowadzających. Studia poszczególnych autorów zostały pomieszczone w działach zatytułowanych: *Osobowość króla i jego czasy*,

Sztuka i architektura, Kultura i pobożność oraz Ostrawa w czasach króla Jana. Autorzy działu pierwszego zajęli się przede wszystkim odtworzeniem obrazu króla czeskiego (tytułarnie również polskiego) Jana Luksemburskiego na podstawie źródeł narracyjnych i ikonograficznych. Robert Antonín prześledził przemiany stosunku do młodego Luksemburga w świetle kroniki zbrasławskiej. Jej autorami byli tamtejsi opaci, podówczas strażnicy kultu Przemyślidów, albowiem w Zbrasławiu na przełomie XIII i XIV w. król Wacław II polecił wybudować nowy królewski grobowiec. Marek Zągora zajął się ukazaniem władcy luksemburskiego w licznych rękopisach zachodnioeuropejskich, rozszerzając przy tym spektrum rękopisów znanych czeskiej mediewistyce. Wojciecha Dominiaka zainteresowało postrzeganie króla czeskiego na ziemiach polskich, David Majer natomiast skupił się na obrazie tegoż władcy w czeskim malarstwie XIX w.

Dział drugi i trzeci opanowali przede wszystkim historycy sztuki – tutaj skoncentrujemy się na przyczynkach, które ściślej wiążą się z problematyką śląską. Romuald Kaczmarek powrócił do dyskusji o motywie Madonny na lwie, który przeniknął na grunt śląski w XIV w. Tomáš Knoflíček nawiązał do ciągle toczącej się, choć ograniczonej do środowisk lokalnych dyskusji o fundatorach opawskiego kościoła Dominikanów pw. św. Wacława, zwłaszcza do interpretacji zagadkowej figury z napisem „Nicolaus pictor”. Dalibor Prix wykorzystał konferencję opawską do nakreślenia tła powstania i funkcjonowania kaplicy św. Marii Magdaleny przy klasztorze minoryckim w Karniowie. To zwarte studium zasługuje na uwagę ze względu na połączenie kwestii powstania kaplicy z reprezentacyjnymi ambicjami karniowskich wójtów, angażujących się na służbę u władców ziemskich czy na urzędach burgrabiowskich. Chodziło zwłaszcza o ród, który skutecznie przeniknął do wysokiej hierarchii kościelnej, osiągając nawet godność biskupią. Studium D. Prixa dostarcza cennego materiału porównawczego, charakteryzującego działania lokalnych elit wywodzących się ze stopniowo słabnącej fali osadniczej XIII stulecia.

Ścisły związek z ziemią śląską cechuje studium Romana Berthy, który postanowił powiązać pochodzenie skarbu ze Środy Śląskiej z poważnymi problemami finansowymi Karola IV w czasie jego negocjacji z Fryderykiem II miśnieńskim w 1348 r., a więc w czasie, gdy Luksemburg zabiegał o uznanie jego godności króla rzymskiego. Tom zamykają przyczynki Lucii Augustinkovej (architektura w czasach luksemburskich) i Zbyňka Moravca (badania archeologiczne na stanowisku „nad Mudlovem“), zwracające uwagę czytelnika na miasto, które konferencji udzieliło swej gościny.

Martin Čapský
(*Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě*)

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku, red. Adrianna Dawid, Antoni Maziarz, Opole: Fundacja im. Mieczysława Dumnickiego, 2011, ss. 278.

Recenzowany tom jest rezultatem zainicjowanych w 2009 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego badań nad rodziną śląską na przestrzeni XIX i pierwszych dziesięcioleci XX w. Zawiera 12 artykułów, będących swoistym zarysem monograficznym historii wybranych rodzin i rodów. Wskazując na ich tematykę, można stwierdzić, że łączą one w sobie dwa ważne obszary badawcze: szeroko pojętą historię rodziny, tzn. ogląd jej składu demograficznego, przemian wewnętrznej struktury oraz zmieniającej się w czasie jej roli społecznej, z regionalną historią Górnego i Dolnego Śląska, pozostającego w ramach jednej

provincji śląskiej do 1918 r. pod władzą Prus, i Śląska Cieszyńskiego do 1918 r. osobnej jednostki administracyjnej w monarchii austro-węgierskiej. Dopiero skutek polityczno-terytorialnych zmian dokonanych po I wojnie światowej część Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w postaci województwa śląskiego znalazła się w odrodzonym państwie polskim. Jakkolwiek wyraźne zainteresowanie nauk historycznych rodziną w skali ogólnopolskiej zaczęło się u schyłku XX w., wcześniej bowiem w badaniach dominowała socjologia z subdyscypliną nazwaną socjologią rodziny¹, nadal jednak w badaniach nad dziejami rodziny mamy poważne luki. Obecnie jednak pole badawcze wyraźnie rozszerzyło się, gdyż w znacznym stopniu nastąpiła regionalizacja historii. Toteż w sukcesywnym poznawaniu przeszłości śląskiego regionu większego znaczenia na początku XXI w. nabierać zaczęły badania nad dziejami rodziny oraz poszczególnych rodów, których wkład w przeszłości był widoczny w rozwoju gospodarki i kultury omawianego obszaru². O potrzebie naukowego poznania śląskiej rodziny, głównie wiejskiej i małomiasteczkowej, świadczy wydana w ramach „Śląskich Studiów Demograficznych” praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Kwaśnego³. Czytelnicze zainteresowanie wywołują monografie arystokratycznych rodów⁴ oraz prace o charakterze popularnonaukowym⁵.

Autorzy w recenzowanym tomie *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku* zaprezentowali zróżnicowane podejście do tytułowego problemu, zajmując się konkretnymi rodzinami z różnych warstw społecznych i z różnych części historycznego Śląska. Pod względem merytorycznym wyodrębniono w tomie trzy działy. Pierwszy opatrzono tytułem *W poszukiwaniu modelu*. Obejmuje on trzy artykuły, w których zmierza się do określenia cech konstytutywnych tradycyjnej rodziny śląskiej. Dział drugi, pt. *W kręgu arystokracji* zawiera cztery teksty, dotyczące znaczących rodów z terenu Dolnego i Górnego Śląska. W dziale trzecim, zatytułowanym *Drogi awansu*, znalazło się pięć dalszych tekstów wskazujących na sukcesy materialne i kariery zawodowe członków znanych lub mało znanych familii górnośląskich i cieszyńskich.

Pierwszy dział otwiera artykuł Adrianny Dawid pt. *Dzieje Kośnych. Charakterystyka źródeł wykorzystanych do tworzenia zbiorowej biografii rodziny*, w którym Autorka sygnalizuje różnorodność źródeł, z jakich korzystała w badaniach, których zwieńczeniem stała się monografia *Kośni z Chróścic. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska XIX i XX w.*⁶ Wskazała na interesujący fakt, że protoplaści tego znanego na Opolszczyźnie chłopskiego rodu, o liczącej ponad 150 lat udokumentowanej genealogii, w parafialnych

¹ Zbigniew Tyszka, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1974; Zofia Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. Jadwiga Komorowska, Warszawa 1975.

² Przykładowo: Irena Białas, Maria Lipa-Kuczyńska, *Rodzina Śląska w XIX–XX w.*, Bytom 1997; Irena Twardoch, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*, Ruda Śląska 1999; Władysław Ślęzak, *Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie jako fundatorzy kościołów w okolicy Bytomia*, Bytom 1996.

³ *Śląskie studia demograficzne. Rodzina*, t. 5, red. Zbigniew Kwaśny, Wrocław 2001.

⁴ Arkadiusz Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie*, Bytom 2003; *idem*, *Tiele-Wincklerowie: arystokracja węgla i stali*, Bytom 2006; *idem*, *Schaffgotschowie: zmienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007; *idem*, *Mieroszewscy. Między Śląskiem a Małopolską*, Tarnowskie Góry 2010; *idem*, *Hohenlohe – w Europie, na Śląsku, w Katowicach*, Tarnowskie Góry 2012.

⁵ Joanna Banik, *Rody opolskie*, Żyrardów 2005; Mirosław Koćwin, *Rodzina von Haugwitz w Rogowie i Krapkowicach: podróż w przeszłość*, Opole 2010.

⁶ Adrianna Dawid, *Kośni z Chróścic. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska XIX i XX w.*, Toruń 2009.

księgach chrztów nazywali się Waloś lub Woś, później Koschny lub Kośschny, a nazwiskiem Kośny prawnie – z ustaleniem jego pisowni – posługują się dopiero od 1931 r. Perturbacje z brzmieniem nazwiska wobec braku odpowiednich zapisów źródłowych związane są, zdaniem Autorki, ze „swobodą proboszczowskiego zapisu” w księgach parafialnych oraz ze „słabą” samoświadomością ówczesnych Kośnych, z których dopiero Józef (1858–1931) włączył się w latach 80. XIX w. w narodowy ruch polski na Górnym Śląsku. Artykuł świadczy o wnikliwym rozeznaniu A. Dawid w źródłach archiwalnych o charakterze urzędowym. Dowodzi ona, że „pełne ukazanie postaci” z tej wielopokoleniowej rodziny, włącznie z wątkiem charakterologicznym, możliwe było dopiero po wykorzystaniu pamiątek rodzinnych, relacji i wywiadów osób im współczesnych. Poza ważnymi wskazówkami warsztatowymi Autorka w tekście podaje konkretne przejawy awansu społecznego poszczególnych członków rodziny, zmieniające jej status na inteligencki. Stąd nasuwa się uwaga, że bardziej stosowne byłoby umieszczenie go w ostatnim dziale omawianej publikacji.

Na metodologii badań nad rodziną oraz na ogólnych uwarunkowaniach demograficznych i kulturowych na Śląsku koncentrują się Łukasz Malkusz oraz Antoni Maziarz. Pierwszy Autor, na podstawie ksiąg parafialnych wykazujących daty ślubów, chrztów i pogrzebów, przedstawia *Charakterystykę demograficzną rodziny górnośląskiej na przykładzie Malkuszków z Otmętu (od XVIII do połowy XX wieku)*, czyli specyficznie ujęte dzieje swoich przodków, wywodzących się z grupy komorników i zagrodników. Dzięki uzyskanym informacjom Autor ustalił pochodzenie terytorialne i społeczne oraz wiek nowożeńców, czas trwania małżeństw, poczęcia przedślubne i protogenetyczne, dzieciństwo oraz wiek kobiet przy pierwszym i ostatnim porodzie, wybór imienia i dobór rodziców chrzestnych, a także zgony dzieci i osób dorosłych, porównawczo odnosząc wszystkie ustalenia do opublikowanych badań rodzin w innych górnośląskich w parafiach, jak Głuchołazy, Strzelce Opolskie, Toszek, Kochłowice i Radzionków. Z ogólnej oceny wyników tych badań wyłania się ciekawa konstatacja, że ród Malkuszków był „typową rodziną górnośląską”. Nawet podobny był w niej odsetek zmarłych dzieci, niższy natomiast odsetek urodzeń pozamałżeńskich, co Autor wiąże ze „wzmoczoną kontrolą społeczną” mieszkańców tej niewielkiej miejscowości. W artykule pt. *Tradycyjna rodzina górnośląska w XIX i na początku XX wieku – zamykającym pierwszą część tomu – A. Maziarz zwrócił uwagę na charakterystyczny izolacjonizm terytorialny i plebejskość społeczności śląskiej, dla której nadrzędną wartością była rodzina, skojarzona z religią katolicką i pracą. W szczegółowej charakterystyce kulturowego modelu XIX-wiecznej rodziny górnośląskiej, wykorzystując zróżnicowane przekazy źródłowe i opracowania, Autor na pierwszy plan wysunął jej „nastawienie na prokreację” oraz na „zwartość”, opartą na uznanym autorytecie starszego pokolenia. Wymienił następnie m.in. takie cechy, jak dążenie do stabilizacji małżeńskiej i majątkowej, wspólnotowość akcentowaną bliskością relacji międzypokoleniowych, religijny charakter życia rodzinnego we wszystkich jego przejawach oraz przestrzeganie ustalonego podziału ról i obowiązków. Podkreślił też znamienne zmiany w tym modelu, ponieważ od początku XX w. rodzina śląska, zachowując nadal niektóre tradycje spuścizny polskiej, wyraźnie ewoluowała w swych zachowaniach, nabierając cech mieszczańskiej kultury niemieckiej.*

Drugi dział tomu, zatytułowany *W kręgu arystokracji*, otwiera artykuł Teresy Kulak pt. *Bironowie von Kurland i ich wolne państwo w Sycowie (1734–1945)*. Autorka skupiła się w nim na dziejach rodziny wywodzącej się od Karla Birona, młodszego syna Herzoga Ernsta Johanna Birona von Kurland, protoplasty tego arystokratycznego rodu, osiadłego w 1786 r. w Żaganiu po utracie władzy w Kurlandii. W artykule omówiono dzieje pięciu pokoleń właścicieli Sycowa i okolicy, akcentując wspólne cechy, jakimi się wyróżniali. Wska-

ziano więc na ich wysoką etykę w sprawach osobistych, unikanie konfliktów majątkowych w rodzinie, a przede wszystkim na cechujące ród umiejętne i nowatorskie gospodarowanie dobrami oraz odpowiednie traktowanie robotników rolnych, niemal wyłącznie Polaków. Ustalenia Autorki prowadzą do wniosku, że ogół tych działań przynosił sukcesywny rozwój wielkości majątku i społecznego prestiżu. Tego wyrazem były małżeństwa zawierane w gronie arystokracji pruskiej, a ostatni do 1945 r. właściciel sycowskiego wolnego państwa stanowego, Karl Peter von Kurland, ożenił się z wnuczką cesarza Wilhelma II.

O arystokracji górnośląskiej pisali Arkadiusz Kuzio-Podrucki oraz Roman Sękowski, wskazując na zdarzające się koligacje śląsko-polskie. Pierwszy z Autorów w artykule pt. *Sapieha – kuzyn Donnersmarcka. Z dziejów związków szlachty śląskiej i polskiej* analizuje więzy rodzinne, jakie pojawiły się w końcu XIX w. – poprzez małżeństwa z siostrami z austriackiego rodu Windisch-Graetz – polskiego księcia Pawła Sapiehy i hr. Edgara von Henkel-Gaschin, kuzyna magnata przemysłowego Fürsta Guido Henckela von Donnersmarcka ze Świerklańca. Opublikowane *Dzienniki* Matyldy Sapieżyny są dla Autora cennym źródłem informacji o prywatnym życiu polskiej i górnośląskiej arystokracji, chyba niesłusznie zdegradowanej w tytule artykułu jedynie do poziomu szlachty, skoligaconej bowiem z arystokracją niemal całej Europy⁷. Ciekawe w nim są informacje o paroletnim zatrudnieniu w okresie międzywojennym Pawła Sapiehy Jr. w koncernie Donnersmarcka oraz o próbach świadczenia M. Sapieżynie materialnej pomocy w czasie okupacji. R. Sękowski z kolei pisze o *Polskich koligacjach Oppersdorffów w XIX i XX wieku*, panów na Głogówku i jednej z najstarszego rodów na terenie Śląska. Autor swoją uwagę skoncentrował przede wszystkim na genealogii rodu i losach wielodzietnego małżeństwa (zawartego w 1895 r.) Johanna Baptysty von Opersdorff z Dorotą Leontyną Radziwiłłówną. Podkreślił też Autor, że córki z tego związku wychowywane były jako Polki; podobnie wychowano dwóch synów urodzonych w latach 1900 i 1902, którzy studiowali rolnictwo na uczelniach w Polsce, a w czasie II wojny światowej, w celu możliwości dziedziczenia majątku, zostali adoptowani przez bezdzietnego wujka, Jerzego Radziwiłła.

Artykułem zamykającym informacje o arystokratycznych rodach jest artykuł Joanny Lusek, w którym przypomniła o *Fundacjach stypendialnych Johanny i Hansa Ulricha Schaffgotschów w Bytomiu*. Wykazała, że ogromny majątek, który posiadali, umożliwił im budowę kościołów, zakładanie szkół, przedszkoli, szpitali i ośrodków pomocy; odznaczyli się też ogromnymi zasługami na polu gospodarki i kultury. Zgodnie z tytułem Autorka omawia szczegóły powołania i funkcjonowania w Bytomiu do 1933 r. czterech fundacji stypendialnych – z ogółu 53 założonych na przełomie XIX i XX w. – przeznaczonych dla uzdolnionych, a niezamożnych uczniów z katolickich szkół średnich wyższego i niższego stopnia. Ważnymi, uzupełniającymi elementami wymienionych wyżej tekstów są odpowiednio umieszczone fotografie oraz tablice genealogiczne.

W ostatnim dziale recenzowanego tomu w pięciu artykułach omówiono „drogi awansu” społecznego kilku śląskich rodzin. W pierwszym z tekstów, pt. *Z Mysłowic do Ameryki. Dzieje rodziny Chroboków na tle burzliwych losów Śląska, Polski, Europy*, Agnieszka Misiurska omówiła niezwykle skomplikowane losy osobiste i rodziny Pawła Chroboka (1873–1957), doktora filozofii Uniwersytetu Lipskiego, niemieckiego oficera w czasie I wojny światowej, pułkownika Wojska Polskiego podczas wojny polsko-bolszewickiej i po zakończeniu działań wojennych szefa Dowództwa Ochrony Plebiscytu na Górnym Śląsku. Na emigracji znalazł się z rodziną w czasie II wojny światowej, przebywając najpierw

⁷ Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie*, s. 8.

w Londynie, a od 1952 r. w Stanach Zjednoczonych. Umieszczenie tego interesującego artykułu w części poświęconej awansowi społecznemu wywołuje wątpliwości i nasuwa pytanie, czy awansem można nazwać podróż Chroboków za ocean. Rodzina uciekała bowiem we wrześniu 1939 r. z polskiego Śląska zajętego przez Wehrmacht, tracąc osobiste bezpieczeństwo i pokaźny majątek. Tymczasem czytelnik nie dowiaduje się, jaką pozycję materialną osiągnął P. Chrobok po osiedleniu się w 1952 r. w Belleville (stan New Jersey) i czy rekompensowała ona utraconą w Polsce wysoką pozycję społeczną i mienie.

Niewątpliwie o awansie rodziny można mówić po lekturze krótkiego tekstu Natalii Ogan, którego przedmiotem są dzieje jej przodków, przedstawione w świetle zachowanego w archiwum rodzinnym dokumentu *Sippenreihe*, będącego zapisem na przestrzeni lat 1831–1945 długości życia i wielu osobistych szczegółów z życia kolejnych członków rodziny Oganów, zamieszkałej w Wieszowie. Z analizy tekstu wynika, że pracujący w kopalni protoplasta rodu i zajmująca się uprawą roli rodzina zmienili swój społeczny status w ciągu dwóch pokoleń. Najpierw weszli w krąg drobnomieszczaństwa po święceniach kapłańskich młodszego syna i założeniu sklepu przez starszego, którego syn swoim wykształceniem i wykonywanym zawodem w latach międzywojennych nadał jej status inteligencji. Odbywał on studia medyczne we Wrocławiu, które wprawdzie przerwał na czas udziału w trzecim powstaniu, ale potem zakończył je doktoratem, uzyskując zatrudnienie w szpitalach w województwie śląskim.

Dwa ostatnie artykuły dotyczą społecznego awansu rodzin ze Śląska Cieszyńskiego. Danuta Kisielewicz, pisząc o *Kontynuowaniu rodowych tradycji w polskich dążeniach i społecznych postawach śląsko-cieszyńskiego rodu Michejdów w XIX i XX wieku*, zwróciła uwagę na ogół członków rodziny, wywodzących się z osiadłych w Olbrachcicach włościan, którzy już w czwartym pokoleniu zdobyli zawody pozarolnicze, w tym nauczycielskie, a niektórzy z nich odbyli w Wiedniu, Krakowie i Lwowie studia w zakresie medycyny, teologii ewangelickiej, prawa i architektury. Również kobiety zdobywały wykształcenie, dobrze wychodziły za mąż i podejmowały działalność zawodową oraz społeczną. Rozgałęziony ród Michejdów odegrał ważną rolę w historii Śląska Cieszyńskiego, a Autorka, skupiając się na ich zaangażowaniu w obronie polskości, podkreśliła jednoczące go tradycje społecznikowskie, patriotyczne i polskie, kształtowane w rodzinnych domach w ciągu XIX i XX w. Z kolei o katolickim rodzie z tego regionu pisze Michael Morys-Twarowski, wskazując na *Rodzinne powiązania cieszyńskich elit w okresie międzywojennym na przykładzie rodziny Szczurków*. Współautor *Dziejów Cieszyna*⁸ z wielkim znanstwem omawia działalność Jerzego Szczurka, nauczyciela z wykształcenia, i jego dwóch braci, którzy pracą zawodową i społecznym zaangażowaniem wyrobili sobie wysoką pozycję, ugruntowaną następnie małżeństwami z córkami prominentnych cieszyńskich rodzin. Analiza tych powiązań prowadzi Autora do konstatacji, że liczna grupa osób w ten sposób spowinowacanych stanowiła w Cieszynie elitę polityczną i kulturalną, mającą istotny wpływ na jego stosunki wewnętrzne. Była ona grupą na tyle trwałą, że pomimo zmiany w latach 1918–1920 polityczno-państwowej przynależności części Cieszyna i ziemi cieszyńskiej nie doszło do wymiany miejscowych polskich elit, chociaż na obszarze przyznanym Czechosłowacji uległy one częściowej czechizacji.

Zamykający tom artykuł Lesława Koćwina, pt. *Joseph Wittig – człowiek, dzieło, przesłanie*, dotyczy awansu syna ubogiego stolarza, który ukończył Wydział Teologii Katolickiej

⁸ Michael Morys-Twarowski, *Dzieje Cieszyna. Od pradziejów do czasów współczesnych*, Cieszyn 2000.

Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie od 1915 r. był profesorem zwyczajnym, ekskomunikowanym w 1925 r. za twórczość niezgodną z nauką Kościoła. Znanca biografii Josepha Wittiga (1879–1949)⁹, wybitnego teologa, pedagoga i pisarza, wspomina tu o jego rodzinie tylko w kontekście emocjonalnych więzi z matką w latach dzieciństwa i wskazuje na jego bliskie, niejako biologiczne związki z noworudzką ziemią oraz szerzej z Kłódczyzną, którą musiał opuścić w 1946 r. Artykuł jest interesujący, wydaje się jednak, że nie mieści się w formule tomu analizującego dzieje rodziny śląskiej.

W podsumowaniu całości artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie warto zaznaczyć, że ich dobór pozwala na ocenę tytułowego problemu śląskiej rodziny na przestrzeni XIX i pierwszych dziesięcioleci XX w. z różnej perspektywy badawczej i w odniesieniu do społecznie zróżnicowanych środowisk. Zasadniczo dominuje w nich rodzina wiejska o niezmiennym od pokoleń miejscu zamieszkania i sąsiedzkim otoczeniu. Jednakże wraz z nowymi generacjami na przełomie wieków pojawia się w niej potrzeba kształcenia dzieci (najwyraźniej to można dostrzec w rodzie Michejdów), co wywołuje zróżnicowanie zawodowe wśród członków rodziny, które stopniowo decyduje o społecznym awansie jej części w kierunku inteligentkim. Potwierdza również tę tendencję, w świetle zachowanych archiwaliów, ksiąg parafialnych i zbiorów rodzinnych, przedstawienie dotychczas mało znanych dziejów rodzin Malkuszów, Oganów lub Szczurków, jak również omówienie nieznanych szczegółów z prywatnego życia członków rodziny Końnych.

Z kolei przykłady dziejów rodów arystokratycznych wskazują, że ich członkowie w swoich wyborach miejsca zamieszkania lub małżonków przekraczali granice Śląska i narodowości, pozostawiając nadal w swoim środowisku, zdeterminowanym pochodzeniem i stanem materialnym. W warunkach intensywnie rozwijającego się na Śląsku przemysłu i przyspieszonych przekształceń społecznych ani rodzina wiejska, ani arystokratyczna nie mogą być w pełni reprezentatywne, już początku w XX w. ukształtował się bowiem nowy model społeczeństwa, z dominacją rodziny miejskiej – robotniczej i mieszczańskiej. Świadomość tych zmian powinna zachęcić Autorów do rozszerzenia pola obserwacji w badaniach nad rodziną, a dla Redaktorów może stanowić motywację do kolejnej inicjatywy wydawniczej.

Maciej Stępień
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Paulina Chmielewska, *Giesche. Fabryka Porcelany 1923–1945*, Katowice: Wydawnictwo Muzeum Śląskiego w Katowicach, 2011, ss. 246.

Świat, który odchodzi, świat, który zostaje... Tak zatytułowany został krótki tekst, autorstwa Leszka Jodlińskiego, dyrektora Muzeum Śląskiego w Katowicach oraz redaktora naczelnego muzealnych wydawnictw, opublikowany jako rodzaj *post scriptum* w książce Pauliny Chmielewskiej (s. 195–198). Słowa te zdają się wyrazem świadomości, dzielonej zapewne także przez wielu Górnoślązaków i nie tylko, że wraz z ostatecznym upadkiem wytwórni Gieschego zakończył się pewien rozdział w historii kultury artystycznej i przemysłu Górnego Śląska. Jednocześnie jego świadectwa w postaci porcelanowych wyrobów,

⁹ Lesław Koćwin, *Joseph Wittig i nasze czasy*, Nowa Ruda 2003; *idem*, *Joseph Wittig. Człowiek – religia – kultura*, Zielona Góra 2005; *Joseph Wittig – śląski teolog i historyograf*, red. Alojzy Marcol, Nowa Ruda 1997.

naczyń i figurek pozostają i ciesząc się coraz większym zainteresowaniem historyków porcelany i kultury materialnej, zasilają kolekcje muzealne i prywatne.

Świadectwem tej historii jest cała książka P. Chmielewskiej. Opisuje ona działalność fabryki porcelany założonej w Katowicach-Szopienicach w 1921 r. jako spółka rodzinna Bracia Czuday, która dwa lata później weszła w skład koncernu Giesche i – przeniesiona do Bogucic – pod tą nazwą funkcjonowała do zakończenia II wojny światowej. Autorka skrupulatnie i na podstawie źródeł rekonstruuje dzieje zakładu. Równocześnie zadaje pytania o motywy pewnych działań, np. silnego zainteresowania koncernu Gieschego zakupem firmy Braci Czuday, produkującej wówczas elektroporcelanę. Choć zasadniczo publikacja obejmuje okres do 1945 r., rozdział poświęcony historii fabryki informuje także o jej przejęciu przez powojenne władze polskie i rozbudowie w latach 1960–1976, nie podając już jednak, że po kolejnych zmianach w prawie własności fabryka od 2008 r. znajduje się w stanie upadłości. Takie urwanie, nawet tylko krótko zasygnalizowanej historii powojennej, wynika zapewne z faktu, że publikacja przygotowana była na bazie dysertacji doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Chojcekiej i obronionej w 1985 r. na Uniwersytecie Śląskim, choć – jak zapewnia w *Słowie od Wydawcy* L. Jodliński (s. 11–12) – „czas, który upłynął od ukończenia [książki] spowodował, iż staraniem Autorki treść pracy została uzupełniona o najnowsze ustalenia źródłowe i poszerzona o nowy materiał porównawczy”.

Historia fabryki została również wzbogacona opisem dziejów Spółki Akcyjnej „Georg Giesche” na tle sytuacji gospodarczej Górnego Śląska (rozdział 1, s. 23–34). Zamierzeniem, skądinąd zapewne słusznym, było – na co wskazywałby podtytuł rozdziału – pokazanie miejsca fabryki porcelany w całokształcie profilu produkcyjnego spółki. Powstała jednak kilkustronicowa dygresja poświęcona rozwojowi górnictwa i hutnictwa oraz firmy założonej przez Georga Gieschego, napisana na podstawie kilku wydanych w latach 70. XX w. publikacji, w tym głównie popularnej *Historii Śląska* Kazimierza Popiołka (Katowice 1972). Podobnie ogólny charakter ma początek rozdziału 3, *Porcelana Fabryki „Giesche” i jej wartość artystyczna*, wprowadzający w tematykę historii produkcji porcelany czytelnika raczej nieprofesjonalnego, wraz z podrozdziałem *Forma plastyczna, kształt, przekrój* (s. 55–61), w którym zamieszczone zostały podstawowe informacje o miejscach i osobach związanych z wytworem porcelany w XVIII w., począwszy od jej wynalazcy Johanna Friedricha Böttgera, po technologie i etapy produkcji.

Kolejne podrozdziały wspomnianego rozdziału 3 poświęcone zostały analizie form i technikom zdobienia ceramiki z Fabryki Porcelany „Giesche”. Opisane zostały formy poszczególnych typów naczyń ze wskazaniem ich proveniencji, gdy mowa o kształtach tradycyjnych, historycznych. Analizie poddane zostały zmiany, jakie zaszły w formach naczyń w XX w., np. pojawienie się obłości w dolnej części filiżanek czy rezygnacja z łukowato wygiętych uszek na korzyść form bardziej geometrycznych. Niezwykle cenne jest pokazanie związku między formą a techniką oraz formą a dekoracją. Te zależności to główne problemy poruszane w badaniach nad rzemiosłem artystycznym, zwłaszcza XX-wiecznym. Pierwsza z nich wiąże się z podstawowym kryterium w analizie wyrobów rzemiosła: możliwościami i ograniczeniami wynikającymi z materiału i techniki. Tutaj Autorka zwraca uwagę m.in. na wrażenie, jakie dana forma sprawiała w zależności od tego, czy była wykonana z porcelany grubo- czy cienkościenniej; podkreśla również niezwykłą, wykorzystywaną przy wielu formach plastyczność i rzeźbiarskość surowca, jakim jest masa porcelanowa. Okres dwudziestolecia międzywojennego to także czas, kiedy zachodził proces emancypacji formy jako głównego czynnika estetycznego, z równoczesnym rozwojem

nowoczesnych, wzorowanych często na awangardowej sztuce, motywów dekoracyjnych. Nie zawsze jednak zastosowanie nowych form szło w parze z zastosowaniem nowych dekoracji i odwrotnie. P. Chmielewska podaje przykład cylindrycznych filiżanek z wytwórni „Giesche”, w których zastosowanie jedynie bardzo oszczędnej dekoracji „wydobyło” formę, która nawet jeśli była tradycyjna, zaczęła mieć decydujące znaczenie. Ważne wydaje się również zwrócenie uwagi na rolę fachowców w poszczególnych fazach produkcji naczyń. Charakteryzując zestawy naczyń o owoidalnych kształtach, Autorka pisze, że „modelarze mieli świadomość szczególnej czystości tej formy” (s. 78).

Dla historyków wzornictwa interesujące jest omówienie nowoczesnych wzorów w produkcji fabryki. Taka tendencja pojawiła się po 1930 r., choć równocześnie nie zarzucono produkcji fasonów tradycyjnych, sprawdzonych na rynku. Nowe formy o bardziej zgeometryzowanych bryłach i ostrym rysunku niektórych elementów, np. stóp czy uchwytyw, realizowane były jednak bez przekonania i zapewne nie cieszyły się popularnością, na co wskazuje ich niewielka liczba. Niestety również sama Autorka nie dystansuje się od pejoratywnych, współczesnych ich powstaniu ocen, pisząc, że „za kubizowanym kształtem zdaje się nikać indywidualny twórca [...] te graniaste, sztywne przedmioty są wyrobem z taśmy produkcyjnej, narzucają się swoim ‘maszynizmem’” (s. 85).

Osobny podrozdział poświęcony został figurkom porcelanowym (s. 92–107). Produkcja porcelanowej plastyki figuralnej świadczy bez wątpienia o ambicjach zakładu, ponieważ wytwarzanie tego typu wyrobów było kosztowne, a więc dla fabryk porcelany po prostu nieopłacalne. Plastyka figuralna o wiele lepiej jednak niż użytkowa pozwala przyjrzeć się cechom porcelany jako materiału, którego właściwości stawiają projektantom, modelarzom i technikom bardzo wysokie wymagania. W XX w. słynne były figurki z fabryk niemieckich w Berlinie, Nymphenburgu, Miśni czy Selb oraz oczywiście z Ćmielowa. Może właśnie fakt rywalizacji na rynku zbytu z wyrobami tej bez wątpienia najświetniejszej polskiej wytwórni wymusił niejako ich produkcję w Katowicach.

W całym dyskursie pojawiają się odniesienia do wyrobów innych wytwórni europejskich (np. Wedgwooda) oraz polskich (np. manufaktur w Korcu, Baranówce czy Ćmielowie). Rzadko jedynie występują odwołania do przykładów z innych wytwórni śląskich, a właściwie dolnośląskich. Autorka wspomina o ciężeniu „w kierunku wytwórni Dolnego Śląska [...] w umiejętnym stosowaniu dekoracji oraz w wykonywanych złoceńiach naczyń” (s. 146–147). Niemożność czy też bezcelowość dokładniejszego porównania z porcelaną takich wytwórni, jak z Wałbrzycha czy Jaworzyny Śląskiej, uzasadnia tym, że fabryka Gieschego „zaistniała przede wszystkim na rynku polskich odbiorców” (s. 146), ale także budzącym pewne wątpliwości stwierdzeniem, jakoby „w XX wieku zatarły się indywidualne cechy porcelany śląskiej” (s. 146).

Szczegółowo omówione zostały techniki zdobienia wyrobów, z wyjaśnianiem arkanów technologii danego zdobienia, co może być walorem w szerokim odbiorze książki. Zaprezentowane zostały przykłady dekoracji naszkliwej i podszkliwej, z wykorzystaniem kalki, ręcznie malowanej oraz złoceń. Autorka na poszczególnych przykładach starała się pokazać, jak kształt naczynia wpływa na układ wzoru oraz jaka jest rola światła w ostatecznym odbiorze. Wreszcie wskazano na możliwości wykorzystania wiedzy o stosowanych dekoracjach w datowaniu wyrobów.

Rozdział 4, poświęcony został pracownikom zakładu (s. 151–174). Dzięki nim zresztą w pewnym stopniu książka ta mogła powstać, ponieważ część wiedzy Autorka czerpała z wywiadów. Przedstawione zostały losy pracowników w czasach likwidacji pierwszego

zakładu w Szopienicach oraz kryzysu gospodarczego w latach 30. XX w. Interesująco na podstawie wywiadów i materiału archiwalnego zarysowana została struktura organizacyjna wytwórni oraz zakres kompetencji pracowników na poszczególnych stanowiskach i w poszczególnych działach, regulowany wprowadzonym w 1927 r. spisem praw i obowiązków pracowników zwanym „Porządkiem pracy”. W kontekście badań nad rozwijającym się w Europie od końca XIX w. szkolnictwem rzemieślniczym cenne są informacje o szkole przyzakładowej, działającej od 1926 r. Dość obszernie scharakteryzowany został wreszcie system świadczeń socjalnych oraz rola Związku Zawodowego Ceramików.

Ostatni, 5 rozdział stawia pytanie o miejsce fabryki i jej produktów na rynku (s. 177–187). W początkach działalności na pierwszym planie była produkcja elektroporcelany, jednak od końca lat 20. XX w. porcelana stołowa zaczęła być coraz częściej pokazywana na wystawach oraz reklamowana w prasie. W efekcie stała się bardzo popularna, przede wszystkim w regionie, choć rywalizowała również z wyrobami śmielowskimi o rynek polski. Jako Górnoślązaczka pozwolę sobie nawet zaryzykować stwierdzenie, że chyba nie ma dziś domu na Górnym Śląsku, w którym nie znalazłyby się naczynia lub figurki z „Gieschego”. Książka P. Chmielewskiej z pewnością pozwala na uświadomienie tego faktu także tym, których nie interesują znaki wytwórni. Ja nie mogę oprzeć się, żeby nie wspomnieć, że przez cały okres mojego dzieciństwa towarzyszyła mi, stojąca po dziś dzień na honorowym miejscu w moim rodzinnym domu, figurka dziewczyny z miseczką (reprodukowana na s. 95).

Książka zawiera bibliografię oraz streszczenia w językach angielskim i niemieckim. Jej wielkim walorem jest szata graficzna, a przede wszystkim ilustracje. Obok doskonałej jakości zdjęć wyrobów fabryki, często całostronicowych, pochodzących z muzeów (Śląskiego w Katowicach, Historii Katowic, gliwickiego) i kolekcji prywatnych, zamieszczone zostały fotografie archiwalne oraz – na końcu tomu – kilkanaście fotografii artystycznych, wykonanych przez Jacka Mężyka w 2010 r. we wnętrzach dawnej fabryki, w tym m.in. w pomieszczeniach wydziału szklwienia, szlifierni i działu wykańczania. Niestety, w tekście nie znalazły się odnośniki do poszczególnych ilustracji, co znacznie utrudnia orientację i odnalezienie obiektu opisywanego w danym fragmencie tekstu. Zastanawiające jest też umieszczenie fragmentów tekstu w białych polach na stronach z ilustracjami, które mają barwne tło. Stanowią one ciąg narracji, choć wydawać by się mogło, że taki układ graficzny służy raczej zamieszczeniu dodatkowych komentarzy do ilustracji.

Mimo to publikacja stanowi niewątpliwie album wyjątkowy – i to zarówno pod względem wartości informacyjnej, staranności opracowania, unikatowości materiału ilustracyjnego, jak i wizualnego piękna całości. Z całą pewnością wzbogaci stan badań nad polskim wzornictwem i znajdzie swoje miejsce obok wydanych w ostatnich latach tak sztandarowych dzieł jak *Warsztaty Krakowskie 1913–1926* (red. Maria Dziedzic, Kraków 2009), monografia Spółdzielni Artystów ŁAD (red. Anna Frąckiewicz, Warszawa 2008) czy też księga pamiątkowa nestorki polskich badań nad „sztuką przedmiotu”, profesor Ireny Huml (*W kręgu sztuki przedmiotu. Studia ofiarowane Profesor Irenie Huml przez przyjaciół, kolegów i uczniów*, red. Maria Dłutek, Anna Kostrzyńska-Miłosz, Warszawa 2011).

Ksenia Stanicka-Brzezicka
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Von Schlesien nach Israel. Juden aus einer deutschen Provinz zwischen Verfolgung und Neuanfang, hrsg. von Maximilian Eiden, Görlitz: Schlesisches Museum Görlitz, 2010 (Selbstverlag der Stiftung Schlesisches Museums zu Görlitz), ss. 112.

W 2008 r. Schlesisches Museum w Görlitz zorganizowało w 60. rocznicę powstania państwa Izrael spotkanie, na którym zaprezentowano cykl wykładów na temat dziejów społeczności żydowskiej na Śląsku. Maximilian Eiden, wyjaśniając motywy, jakimi się kierowali organizatorzy, podkreślał rozwój zainteresowań dziejami społeczności żydowskiej w Niemczech po tragedii holokaustu. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z trwaniem i kultywowaniem pamięci, z drugiej ze swoistym wypełnieniem luki, jaką spowodowało przerwanie symbiozy żydowsko-niemieckich dziejów. Szczególnym przypadkiem w tym względzie okazały się dawne niemieckie tereny wschodnie, na których proces przywracania „pamięci historycznej” o działających tu Żydach przebiegał dwutorowo. Od lat 90. XX w. podejmowali się tego zadania młodzi badacze niemieccy, nieobciążeni dziedzictwem „sentymentów”, w Polsce natomiast nastąpił „nieustający, lawino narastający proces nowej oceny niemieckiego dziedzictwa kulturowego”. Odnosiło się to także do zainteresowania polskich badaczy aktywnością Żydów na Śląsku, Pomorzu czy Warmii i Mazurach. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy w sposób niezamierzony stały się kolejne części bibliografii historii Żydów na Śląsku opublikowane w odstępstwie zaledwie 10 lat przez Margaret Heitman i Andreasa Reinkego (1994) oraz Marcina Wodzińskiego (2004). Drugie dzieło nie tylko uwzględnia w poszerzony sposób mniej znany dorobek starszego polskiego piśmiennictwa historycznego (szczególnie górnośląskiego), ale przede wszystkim pokazuje ową falę publikacji polskojęzycznych odnoszącą się do żydowskiej przeszłości na Śląsku.

Wydawca prezentowanego tomu, M. Eiden, tłumaczył pewne opóźnienie w przygotowaniu materiałów drukowanych zmianami personalnymi w Muzeum, a to spowodowało, że dwa wprowadzające teksty uległy zmianie w stosunku do tych, które wygłoszone zostały w 2008 r. Prezentowany tom został wzbogacony o wykład Martina Guggenheimera o żydowskich emigrantach ze Zgorzelca, wygłoszony na innej konferencji muzealnej. Ostatecznie czytelnicy otrzymali osiem tekstów odnoszących się do dziejów końcowej fazy istnienia wspólnoty żydowsko-niemieckiej – od momentu przejścia władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów, po czasy niemal nam współczesne. Część autorów prezentowanych tekstów (Norbert Conrads, Arno Herzig, Ingo Loose) to znani i uznani badacze przeszłości, którzy już wcześniej podejmowali problematykę żydowsko-niemiecką w swoich badaniach. Inni zaś albo zajmują się problematyką żydowską niejako na marginesie swoich poczynąń zawodowych (Johanna Brade jest historykiem sztuki, M. Guggenheimer jest dziennikarzem i fotografem), część zaś z nich dopiero rozpoczyna swoją karierę naukową.

A. Herzig należy do autorów, którzy w swojej twórczości historiograficznej łączą dwa nurty badawcze: dzieje niemiecko-żydowskie oraz śląskoznawstwo. Najdobitniejszym wyrazem tego stała się popularna synteza dziejów Śląska (*Schlesien. Das Land und seine Geschichte* 2008, 2010; polskie rozszerzone wydanie wespół z Małgorzatą i Krzysztofem Ruchniewiczami 2012), w której silny nacisk położono na udział społeczności mozaistycznej w tworzeniu obrazu tej prowincji. Artykuł rozpoczynający cykl prezentowany przez Muzeum w Zgorzelcu stanowi kolejną próbę połączenia obu sfer zainteresowań A. Herziga. Tekst pokazuje sytuację mniejszości żydowskiej Wrocławia w świetle źródeł memoratynych pozostawionych przez członków owej społeczności w okresie prześladowań naziistowskich. Pewnym mankamentem opracowania jest ograniczenie analizy jedynie do tych

wspomnień, które miały szczęście ukazać się drukiem: Waltera Tauska, Willy'ego Cohna, Fritza Sterna, Anity Lasker-Wallfisch, Abrahama Aschera oraz jedyne nietypowe źródła w tym zestawie – wywiadu przeprowadzonego z Wernerem Hayekiem w 1996 r. Wszyscy autorzy wspomnień poza dwoma pierwszymi byli w czasach nazistowskich dziećmi i to przeważnie małymi, chronionymi przez rodziców przed „niełatwym” dniem codziennym. Stąd wiarygodność wyrażanych przez nich opinii częstokroć budzi sporo zastrzeżeń. Przykładowo W. Hayek mówił, że przypadek W. Cohna był dla niego przykładem, że nie było miejsca dla Żydów w Niemczech (s. 12). Z pewnością, gdyby słowa te napisał choćby pod koniec lat 30. XX w., bez świadomości tego, że będzie miał miejsce holokaust, to świadectwo takie miałoby wielką wagę. Podobnie rzecz się miała z pozostałymi opisami „widzenia dziecięcego”. Może warto byłoby ów niedosyt źródłowy zaspokoić przez uwzględnienie wspomnień przechowywanych w Leo-Baeck-Institut w Nowym Jorku, które dzięki ich udostępnieniu w formie elektronicznej na stronach internetowych (<http://digital.cjh.org>) są obecnie równie łatwo osiągalne. A znaleźć tam można wspomnienia z początków czasów nazistowskich we Wrocławiu tak ciekawych postaci, jak Adolf Heilberg (1858–1936) – znany prawnik i rajca miejski, Kurt Fischer (ur. 1894) – działacz syjonistyczny, Ernst Marcus (1890–1982), czy mniej znanej osoby jak Kate J. Behnsch-Brower. A. Herzig znany jest ze swojej otwartości i postrzegania Śląska jako prowincji wielu kultur i narodów. Niestety nie ustrzegł się pewnych częstych wywodzących się z kręgu kultury niemieckiej uogólnień. Píše on przy okazji deportacji Żydów z Wrocławia w latach 1942–1943 o „końcu 700-letniej historii niemieckich Żydów na Śląsku”. Tymczasem Wrocław około 1240 r. z pewnością nie miał jeszcze niemieckiego charakteru, a o ówczesnie mieszkających w nim Żydach wiemy zbyt mało, aby używać określenia „niemieccy”.

Do grona uznanych historyków należy zaliczyć autora kolejnego wystąpienia, N. Conrada. Na niwie dziejów wrocławskich Żydów zasłynął przede wszystkim opublikowaniem wspomnień W. Cohna. Było to zadanie tyleż trudne, ile frapujące. Trzeba było przelamać nieufność dzieci pamiętnikarza, a i tekst okazał się niełatwy w recepcji, stąd też zdecydowano się na jedną edycję w miarę pełną oraz drugą stanowiącą wybór najbardziej interesujących fragmentów wspomnień. W swym artykule N. Conrada lojalnie ostrzegł czytelnika, że pierwotnie wygłoszona ustnie wersja tekstu uległa daleko idącej zmianie. Przede wszystkim stało się tak z powodu czasu, jaki upłynął od chwili spotkania muzealnego – czasu, który przybliżył czytelnikom wspomnienia W. Cohna i zamieszczanie ich fragmentów stało się zwyczajnie pozbawione sensu. Stąd ostatecznie zaprezentowano wersję wystąpienia N. Conrada zaprezentowaną podczas uroczystości przypominających osobę W. Cohna w jego macierzystym Uniwersytecie Wrocławskim jesienią 2008 r. Tekst musiał oczywiście otrzymać bardziej popularyzatorski charakter, a cały aparat naukowy posłużył raczej jako ozdobnik i ewentualnie podpowiedź dla bardziej zainteresowanych tą tematyką. W rezultacie czytelnik otrzymał niezwykle emocjonalnie poruszającą narrację, która nie pozwala przejść obojętnie obok tragedii holokaustu. Pesymizm, beznadzieja w połączeniu z wolą tworzenia i aktywnego działania uzmysławiają czytelnikom, jak wielkim wstrząsem dla ludzi w dobie hitleryzmu był rozpad żydowsko-niemieckiego świata.

Tym bardziej należy docenić inicjatywę, jaką podjęto około 20 lat po tamtych wydarzeniach w środowisku tych, którzy „na przekór wszystkim” przeżyli i zachowali w sobie wolę pamiętania. Temu przedsięwzięciu poświęcił swój artykuł Ingo Loose, referujący losy ukazującej się od 1958 r. gazety żydowskich uciekinierów z Wrocławia i Śląska. Pisać po niemiecku, wspominać po holokaucie niemiecką ojczyznę – to samo w sobie było już aktem pewnej odwagi. Potwierdzeniem tego stały się deklaracje o samopomocowych

celach stawianych sobie (s. 49–50), a dopiero w drugiej kolejności – niemal jako nieco naganne – było zadanie pamiętania o dawnej ojczyźnie. Założenie stowarzyszenia „mogło mieć miejsce jedynie przez wysiłek poszczególnych dawnych wrocławian, którzy czuli się zobowiązani w jakiejś stosownej formie uczcić starą macierzystą gminę. Oni wierzą, że nie uczynią tego godniej, by wyrazić swą wdzięczność za to, co im owa gmina zaferowała w młodości, że bardziej tego nie dowiodą, aniżeli kontynuując ową społeczną aktywność, z której szczególnie znana była wrocławska gmina” (s. 50). W słowach wypowiedzianych przez pierwszego przewodniczącego Verband ehemaliger Breslauer und Schlesier in Israel (Stowarzyszenie Dawnych Wrocławian i Ślązaków w Izraelu), Wilhelma Seeva Freyhanna, dostrzegamy nie tyle dumę z bycia niemieckim Żydem, ile konieczność szukania usprawiedliwienia i uzasadnienia, by pamiętać o tym. Uderzające jest przy tym wskazanie na przynależność do dobrze zorganizowanej wspólnoty żydowskiej gminy, a nie na uczestnictwo i bogactwo życia w społeczności większościowej – czegoś, czego najbardziej przecież brakowało emigrantom w nowych ojczyznach.

Tekst I. Loosego jest ważnym elementem dyskursu o pamięci i świadomości historycznej. Profil i zawartość gazety Stowarzyszenia „Mitteilungen des Verbands” stały się dla I. Loosego pretekstem do rozważań o skomplikowanych relacjach żydowsko-niemiecko-polskich. Pokazał on nie tylko odmienną postrzegania przez dawnych Żydów niemieckich i samych Niemców statusu „wypędzonych” (*Vertriebenen*), ale też polityczne i ideologiczne tło stosunku do dziedzictwa kulturowego, także materialnego. Nie w pełni udało mu się jednak pokazać złożoność relacji z Polakami i nową polską rzeczywistością. Autor chyba z politycznej poprawności przemilczał mocno antypolskie akcenty w gazecie, trudne zresztą do oddzielenia od niechęci do modelu ustrojowego „bloku wschodniego”. Mimo jednak tych mankamentów prezentowany tekst wart byłby przetłumaczenia na język polski i popularyzacji, gdyż może wywołać kolejną falę dyskusji o wzajemnych stosunkach trzech nacji.

Pretekstem do napisania tekstu J. Brade stały się rysunki i litografie Isidora Ascheima, które znalazły się w zbiorach Muzeum Śląskiego w Görlitz. Umiejscowienie ich w kontekście twórczości, a przede wszystkim tragicznych dziejów społeczności śląskich Żydów stało się osnową, wokół której zbudowano narrację. Do zalet artykułu z pewnością należy zaliczyć ciekawe i twórcze wykorzystanie różnego rodzaju źródeł – obok tradycyjnych pisemnych także rysunków oraz przekazów ustnych. Miały one w zamyśle wyjaśnić warstwę ikonograficzną, stać się materiałem pomocniczym analizy historyczno-sztucznej wspomnianych dzieł plastycznych. Autorka nie zapomniała, że każdy z wykorzystanych rodzajów źródeł ma swoją specyfikę, co przede wszystkim ma znaczenie w odniesieniu do tzw. historii mówionej (*oral history*). Świadomość jednak istnienia konieczności specyficznych form krytyki źródła niekoniecznie oznacza jego zastosowanie. Wydaje się, że w prezentowanym wypadku mamy do czynienia z wywoływaniem określonych wypowiedzi przy prowadzeniu wywiadu, a później wyciąganiem na podstawie tego wniosku odnośnie do innego przekazu. Konkretniej chodzi o wyjaśnienia odnoszące się do poszczególnych scen z prezentowanych rysunków.

Ramon Bräu zaprezentował obraz Wrocławia i Śląska – przede wszystkim Górnego – z perspektywy relacji tych, którzy w latach 30. XX w. wyjechali do Palestyny. Podobnie jak w wypadku tekstu A. Herziga, otrzymaliśmy obraz złożony z przeżyć dzieci i młodzieży, nałożony na całą wiedzę o czasach hitlerowskich i holokaustu. Trudno uznać ten obraz za bezstronny, z pewnością jednak jest on interesujący. Podkreślić wreszcie trzeba, że zebrane źródła narracyjne stanowią bezcenny zespół do wielorakich badań – także językoznawczych.

Podobny, wspomnieniowy charakter mają opracowane przez M. Guggenheimera relacje zebrane od żydowskich emigrantów ze Zgorzelca oraz ich potomków. Ulrike Pötsch natomiast zaprezentowała współczesne kontakty Śląska z Izraelem wynikające z działalności i projektów realizowanych przez młodzież skupioną wokół domu Edyty Stein we Wrocławiu.

Prezentowany zbiór artykułów zamyka tekst M. Eidena, przybliżający czytelnikom obraz współczesnego „żydowskiego Wrocławia”. Obraz ów oparty został przede wszystkim na rozmowach z kilkoma członkami tejże społeczności, m.in. byłymi przewodniczącymi gminy Jerzym Kichlerem i Józefem Kozuchem. Stanowi to doskonałe *pendant* do całego prezentowanego cyklu, choć brakuje choćby niewielkiego tekstu, który pokazałby losy równie licznej grupy Żydów, którzy mieszkali na Śląsku po 1945 r. Żyli tu wprawdzie stosunkowo krótko, ale część z nich podtrzymuje i pielęgnuje związki z tą ziemią, aktywnie uczestnicząc w przedsięwzięciach kulturalnych opisanych przez M. Eidena.

Leszek Ziątkowski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Krystyna Orzechowska-Juzwenko, *Dlaczego? Wspomnienia syberyjskie i inne*, red. i oprac. Agnieszka Klarman, Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2011, ss. 132.

Po przemianach ustrojowych wzrosła liczba publikacji poświęconych stosunkom polsko-sowieckim. Było to wynikiem zmian w planach badawczych instytutów uniwersyteckich, które szły śladami badaczy duchownych. To oni na tym polu przecierali szlaki, kreśląc sytuację na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w okresie II wojny światowej i po niej. Czynili to poprzez publikowanie wyników swoich badań w wydawnictwach ukazujących się poza granicami kraju¹.

Wielką rolę w tym przygotowaniu gruntu pod przyszłe edycje odegrali młodzi wolontariusze, nakłaniając ludzi starszych do pisania wspomnień, także do gromadzenia zachowanych i trudno dostępnych materiałów z tego okresu i lat następnych. Gdy udało im się uzyskać fundusze, przygotowywali teksty do druku, pod kierunkiem samodzielnych pracowników naukowych i redaktorów. Najlepiej owa aktywność widoczna była w dużych ośrodkach miejskich w środowisku Związku Sybiraków i ich rodzin, a gdy chodzi o młodzież – wśród studentów kierunków humanistycznych, często skupionych wokół duszpastryżery akademickich. Powstawały serie wydawnicze (np. we Wrocławiu redagował jedną z nich prof. Antoni Kuczyński)². Czasami w Wojewódzkich Oddziałach wspomnianego Związku zachęcano do drukowania nawet niewielkich tekstów, wykorzystując lokalne biuletyny i gazetki. Obawiano się bowiem ich zaginięcia, w razie śmierci. W tym ruchu edytorskim brały też udział towarzystwa naukowe i regionalne oraz oddziały Instytutu Pamięci Narodowej. Przykładem wkładu tej ostatniej firmy jest m.in. omawiana praca.

Wielu czytelników przyciągnie już bardzo dobrze zaprojektowana i wykonana twarda okładka tej edycji, z fotografią młodego dziewczęcia. Jest to zdjęcie autorki zrobione

¹ Przykładem może być znaczna część badań ks. prof. Wincentego Urbana we Wrocławiu, późniejszego biskupa, a w Lublinie ks. prof. Mariana Rechowicza, także biskupa.

² Mam na myśli genezę „Biblioteki Zesłańca”, którą do dnia dzisiejszego kieruje prof. dr A. Kuczyński.

w Kungurze (na Uralu) w 1945 r. (s. 77). Spogląda na nas ładny, uśmiechnięty podłotek. W tytule pojawia się pytanie, które musi wywołać i pogłębić zaciekawienie: dlaczego? Połączenie tajemniczości z wyjaśnieniem w podtytule, że chodzi o syberyjskie i inne wspomnienia, na pewno spełni swoje zadanie.

Praca poprzedzona została wstępem napisanym przez jednego z najlepszych znawców historii Polski wśród obcokrajowców – prof. Normana Daviesa. Zwrócił on uwagę, że te wspomnienia wyszły spod pióra osoby wówczas młodej, co nie jest rzeczą niespotykaną³, ale była ona jak na swój wiek dziewczęciem bardzo rozwiniętym i dojrzałym, o szerokiej wiedzy, zasługuje więc na pełne zaufanie, tym bardziej że długo przebywając w Rosji (około pięciu lat), mogła dobrze poznać jej mieszkańców i podzielić się swoimi wrażeniami na ich temat oraz relacji między nimi a przymusowymi „przesiedleńcami”.

Przykłady dotyczące tych relacji możemy znaleźć w dalszej części książki. Są one tak wyważone, że zdają się pochodzić z obserwacji wytrawnego badacza. Autorka wyraźnie np. wskazała na zachowanie nacechowane współczuciem do nich, jak choćby w momencie, gdy polscy „przesiedleńcy” spotkali się z pomocą ze strony tamtejszych mieszkańców, którzy „sami żyjąc również w biedzie, często dzielili się z nami wszystkim, co mieli” (s. 31); czy nawet wówczas, gdy strażnicy zdecydowali się strzelać do polskich uciekinierów i dziwnym trafem żadna kula do nich nie dotarła (nikt nie został nawet ranny, a przecież byli to dobrzy strzelcy). Znamienny jest przedstawiony przez Autorkę stosunek miejscowych do Jej ojca, Wiktora Prajsa, który pracował przy wyрубie lasów i „przywaliło go upadające drzewo [...]. Komendanci [...] jednak skrupulatnie pilnowali, aby jak najszybciej powrócił do pracy w lesie” (s. 30). Jedni i drudzy z miejscowych musieli też pamiętać o swoim bezpieczeństwie.

Krótki wstęp do tych napisanych po latach wspomnień prof. Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko opracował też Białorusin Mikołaj Iwanow, znawca najnowszych dziejów Polski i państw sąsiadujących, obecnie prof. Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Oceniał on bardzo wysoko tę pracę. Opinia ta liczy się w oczach specjalistów, gdyż wydał ją historyk znający czasy II światowej wojny, okres dyktatury stalinowskiej, aż prawie po współczesność. Nie pomija też strony językowej tego źródła. Pisze m.in. na ten temat: „Na uwagę zasługuje wspaniały styl narracji książki. Autorka posiada niezwykłą lekkość wypowiedzenia się o rzeczach skomplikowanych, czasem tragicznych” (s. 8). Sądząc po tym krótkim fragmencie, można przypuszczać, że w przedłożonej recenzji wydawniczej uzasadnił swoją opinię znacznie mocniej, wszak w tym wypadku mieliśmy do czynienia tylko ze swego rodzaju podsumowaniem. Te dwie wypowiedzi na pewno przyczynią się do wzrostu zainteresowania omawianą książką.

Wreszcie Autorka, pierwsza w Polsce specjalistka z zakresu farmakologii klinicznej, twórczyni katedry i zakładu z zakresu tej specjalności w Akademii Medycznej we Wrocławiu, uczona, której nazwisko znane jest nie tylko w Polsce, ale także w Europie, w krótkiej przedmowie w sposób przekonujący ukazała żmudne zbieranie materiałów do swoich wspomnień. Nie napisała, że to gromadzenie materiałów od czasu pobytu w Kraju Rad do odzyskania niepodległości nie należało do najbezpieczniejszych, zwłaszcza gdy się miało męża, który aktywnie działał w opozycji demokratycznej, niejedną raz stawał przed sądem i w związku z tym mieszkanie często odwiedzali „smutni panowie”. Nie była to zwykłe

³ Wszak w akcji wydawania wspomnień brały też udział dzieci z domów dziecka. Ich pierwsze wspomnienia poznawali współtowarzysze z domów dziecka (np. Dom Dziecka „Anusia” w Zakopanem). Wspomnienia te zbierał Kornel Makuszyński mieszkający na sąsiedniej ulicy.

kurtuazyjna wizyta. Po ich wyjściu mieszkanie trzeba było sprzątać, gdyż przypominało przeważnie stajnię Augiasza. Można było przy tej okazji narazić się władzom na różnych szczeblach – od uczelnianych po ministerialne⁴.

Wśród wymienionych wyżej wspomnień były i te powstałe w trakcie trudnej drogi wiodącej na Syberię i tej powrotnej, która prowadziła do kraju. Różne one były dla „Sybiraków” i to zarówno w jedną, jak i w drugą stronę. Pierwsze zaczynały się od przesiedleń lub wywózek. Te powrotne miały rozmaity charakter. Niektóre od początku do końca odbywały się za zgodą władz. Zdarzało się, iż zaczynały się od łamania obowiązującego prawa i niestosowania się do wydanych własnych przepisów i równocześnie stosowania przemocy, a nawet strzałów ze strony straży próbującej zatrzymać tanią siłę roboczą. Inne związane były z przymusową „przeprowadzką do pracy w cukrowniach lub kołchozach”, a po zbliżeniu do granic Polski z próbą ucieczki powstrzymanej przez oddziały NKWD, które potrafiły w ciągu jednej nocy skontrolować paszporty mieszkańców blisko 400 tys. miasta (Lwów w okresie tzw. drugich Sowieców). Dla tych przy tej okazji zatrzymanych na dobrą sprawę pozostawały dwa lub trzy wyjścia: trwanie w oporze, wstąpienie do formujących się oddziałów tzw. berlingowców lub kapitulacja wobec służby bezpieczeństwa (NKWD) i pójsie na współpracę.

Po przedstawieniu tekstów wprowadzających do wspomnień Pani Profesor obowiązkiem recenzenta jest krótkie scharakteryzowanie omawianej edycji. Pierwsze dwa rozdziały ukazują dokładnie rodzinę Autorki, jej miejsce w hierarchii społecznej, pochodzenie i czynniki ówczesnie kształtujące widzenie najbliższego otoczenia, Polski i świata. Są one bardzo dobrze zilustrowane. Oprócz zdjęć przedstawiających bliższych i dalszych krewnych, towarzyszą im pokazujące miejsce urodzenia i jej własne zetknięcie się z życiem w różnych sytuacjach, w tym naukę tańca czy inne rozrywki. Wreszcie skupiła się Ona na zmianach zachodzących w wyniku wybuchu II wojny światowej, zajęcia terytorium wschodniej Rzeczypospolitej przez Armię Radziecką i w końcu podzielenia losów uczestników pierwszych transportów na Sybir. Najlepiej ujmuje to tytuł rozdziału drugiego: *Nie było dokąd uciec – z piekła do piekła*. Wszak to wówczas po klęsce Polski graniczyły ze sobą dwa państwa rządzone przez tyranów: Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, choć kierowały się one różną ideologią, to jednak prowadziły prawie jednakową politykę w stosunku do mieszkańców podbitych terytoriów i to do tego stopnia, że niektórzy badacze byliby skłonni uznać, że istniała tajna współpraca w tej dziedzinie między nimi. Do ukształtowania sytuacji przyczyniła się wędrówka ludności, która sprawiła, że Prajsowie znaleźli się w sowieckiej strefie wpływów.

Dwa kolejne rozdziały: trzeci, ukazujący życie przez kilka lat rodziny prof. Krystyny na Uralu, Jej postępy w szkolnej nauce oraz pracę osób Jej bliskich, oraz czwarty, który najlepiej oddaje tytuł przez nią nadany: *Golgota mojego Ojca*. Jakże przejmująco brzmią fragmenty opisujące losy Wiktora Prajsa, jednego z mężów zaufania ambasady polskiej w Kujbyszewie po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rzeczpospolitą a naszym wschodnim sąsiadem. Prawie wszyscy pełniący tę funkcję co W. Prajs zostali aresztowani, a później czekała ich zwykła droga. Jak już wspomniałem, była ona identyczna w całym państwie i przewidywała śledztwo, skazanie na pobyt w „gułagu” i czasami na śmierć na różnym jej etapie. Były też sposoby jej przerywania, ale znikoma część na ten krok się decydowała, był on przecież związany z rezygnacją z polskiego obywatelstwa i przy-

⁴ Młodzież znajdowała się pod szczególną kontrolą. Dotyczyło to wszystkich szczebli szkolnictwa. Łatwo było się narazić.

jęciem sowieckiego. Ojciec Autorki w wytoczonym mu procesie został skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Nie doczekał się jednak końca wymierzonej kary. Został siekierą zamordowany przez jednego z kryminalistów, którzy przebywali razem z więźniami politycznymi. Chociaż bezpośrednie przyczyny tych zbrodni mogły być różne, nie zdejmuję to odpowiedzialności za nie z władz sowieckich. Warto w tym miejscu za wrocławianinem, a później pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego Januszem Goćkowskim i Autorką przytoczyć opinię o pełniących funkcję nadzorców czekistach: „Czekiści zdawali sobie sprawę, że byłoby im trudniej zapanować nad masą »zeków kontrrewolucjonistów«, więc często wspierali błatniacką »działalność dyscyplinującą« więźniów politycznych” (s. 111). Opis tych ostatnich chwil życia jest przejmujący, gdyż został ukazany bez słów mówiących o uczuciach, tak jakby pisał go reporter sportowy, a przecież zachowana korespondencja, a nawet cała książka świadczą o szczególnych więzach łączących całą rodzinę (s. 110–112).

Do scharakteryzowania tych wszystkich przeżyć wykorzystane zostały przez Autorkę dokumenty urzędowe (m.in. z przebiegu procesów, protokołów z posiedzeń sądów wojskowych i zapadłych na nich wyroków), ale także z powtórnych po latach zebrań tychże organów sądowych, na których zapadły decyzje o „umorzeniu postępowania karnego” (s. 68). Wydaje mi się, że nie było wśród nich postanowień o rehabilitacji. Świadczyłoby to o „dobrej” znajomości prawa sowieckiego przez członków Kolegiów Wojskowych. Brak rehabilitacji lub niezatarcie całego wyroku powodowało bowiem zwolnienie od zwracania przez państwo skonfiskowanego mienia. Być może kierowano się faktem, że w tym czasie stan posiadania był niewielki, a więc nie zachodziła potrzeba zwrotu. Sprawy osobiste, przeżycia, które musieli przejść wszyscy członkowie rodziny, wzajemna tęsknota, szukanie dróg wyjścia, a równocześnie poczucie zupełnej bezradności wobec zaistniałej sytuacji – świetnie zaprezentowała to Autorka za pomocą zachowanej korespondencji między członkami rodziny i przebywającym w obozie W. Prajsem. Wyraźnie w niej widać nie tyle wędrujące między nimi wymienione uczucia, ile powszechnie panującą i wszechobecną miłość między nimi.

Z tą stroną konstruowania prac, gdzie tekst osobisty autora/-ki łączy się z wymową różnego rodzaju źródeł, spotykamy się coraz częściej. Jest to spowodowane z jednej strony swego rodzaju kryzysem, jaki przeżywają wydawnictwa źródłowe, które stają się materiałem pomocniczym dla pisarzy, w tym m.in. przede wszystkim historyków, politologów, biografów, badaczy z różnych specjalności oraz studentów, a z drugiej – z olbrzymim zapotrzebowaniem na książki historyczne, w tym może nie tyle kreślące stosunki polityczne lub gospodarcze, ile próbujące odtworzyć obraz życia codziennego (np. wydawnictwo francuskie Hachette, a z polskich nie wymienimy oficyn wydawniczych, gdyż jest dużo), a więc zmieniające kierunek zainteresowań współczesnego czytelnika.

Równocześnie spotykamy się z coraz silniejszym zwyczajem dużego nasycenia książek różnego rodzaju materiałem źródłowym. Podyktowany on jest chęcią dotarcia do możliwie najszerszego grona czytelników i przekonania ich do zajmowanego stanowiska. Nie tak dawno na łamach „Sobótki” zwracałem uwagę na książkę Anny Fastnacht-Studnickiej *Zostali we Lwowie*, w której za narracją Autorki kryła się ta sama tendencja, choć dysponowała ona skromniejszym arsenałem środków oddziaływania na czytelników, a mianowicie relacjami z przeprowadzonych rozmów lub też może z innymi rodzajami lub formami ich zapisu.

Zaczeliliśmy naszych parę zdań o książce K. Orzechowskiej-Juzwenko od opinii o pracy, które przytoczone zostały w dwuczęściowym do niej wstępie. Zgadając się z owym

dwugłosem, niektóre z myśli w nim odnotowanych staraliśmy się poszerzyć. Chcemy iść dalej i zachęcić Autorkę i wydawcę do jej kolejnego, drugiego wydania i to w większym nakładzie. Jako książka popularnonaukowa była ona adresowana przecież do ludzi z następnych pokoleń, a zwłaszcza do tych, którzy zaczynają swoją edukację. Tyle przecież dalekich od prawdy informacji krąży po Polsce. Czy nie nadszedł czas ich prostowania, a mając przecież do czynienia z książką popularnonaukową, czy nie ją powinniśmy kierować do czytelników w szkołach i uczelniach? Wszyscy są zgodni w tym bardzo dobrym o niej sądzie. Czy nie warto doprowadzić do jej ponownego wydania i to w większym nakładzie? Radziłbym utrzymać jej formę nadaną przez Autorkę, gdyż ma ona większą szansę trafienia do czytelnika.

Jak zwykle przy pojawieniu się takiej propozycji autorzy przeważnie zastanawiają się nad ewentualnymi uzupełnieniami i poprawkami. Oni najlepiej wiedzą, co wymaga retuszu i jakie zagadnienia zasługują na wprowadzenie do tekstu lub tylko jego uzupełnienie. Na ten temat powinni wypowiedzieć się specjaliści. Do nich nie należą. Zajmuję się innymi czasami. Gromadzę jednak wiedzę i materiał do tej epoki, gdyż jest mi bliska ze względu na miejsce urodzenia. Oddaję pierwszeństwo specjalistom. Są oni blisko Autorki i mogą się na ten temat wypowiedzieć. Ta problematyka w moim przeświadczeniu winna spotkać się z takim odzewem wśród znawców czasów najnowszych, a zwłaszcza nauczycieli, kulturoznawców i dziennikarzy. Na tych bowiem terytoriach, na których stykali się ludzie o różnym pochodzeniu społecznym, etnicznym i wyznaniowym, bardzo często mieliśmy do czynienia z niezwykle zdolnym, nowym i młodym pokoleniem. Tu przychodzili na świat nie tylko wybitni uczeni, artyści, sportowcy itp. Sugerowałbym jedynie dodanie bibliografii, która ułatwiłaby pracę nad poznawaniem tej epoki miłośnikom historii i amatorskim jej badaczom. Zastanowiłbym się też nad niektórymi umieszczonymi w przypisach niezbyt długimi biografiami, czy jakieś osoby nie zostały pominięte lub opatrzone zbyt krótkimi objaśnieniami. Ustawiam się na koniec w kolejkę po nowe, poszerzone wydanie wspomnień Pani Profesor.

Krystyn Jakub Matwijowski
(Wrocław)

Grzegorz Sobel, Renata Dobucka, *Smaki ziemi strzelińskiej*, Strzelin: Starostwo Powiatowe, 2011, ss. 287.

Tytuł omawianej publikacji zdaje się sugerować, iż mamy do czynienia z lokalnym poradnikiem kulinarnym, co tylko w części odpowiada prawdzie. Receptury kuchenne zajmują wprawdzie połowę objętości wydawnictwa, wcześniej jednak znajduje się obszernie opracowanie historyczne na temat strzelińskiej obyczajowości, nawyków i zmian żywieniowych oraz dziejów branży spożywczej. Grzegorz Sobel – doświadczony badacz „kuchni” wrocławskiej¹ – przygotował 25 mikroujęć (część pierwsza: s. 11–124), w których zajmująco przedstawił ważniejsze wątki kultury stołu tego w sumie rolniczego rejonu Śląska. Charakter ziemi strzelińskiej znajduje odzwierciedlenie w doborze tematów, wśród których uwypuklone zostały zachowania społeczności wiejskiej i małomiasteczkowej.

¹ Zob. Grzegorz Sobel, *Przy wrocławskim stole*, Wrocław 2006, ss. 257; *idem*, *Dzieje wrocławskiej gastronomii*, Wrocław 2012, ss. 416; Barbara Jakimowicz-Klein, Grzegorz Sobel, *Kuchnia Wrocławia*, Wrocław 2008, ss. 240.

Autor umiejętnie dobiera przy tym perspektywy, co pozwala mu tworzyć obraz wielowymiarowy. Opisuje m.in. obyczaje świąteczne (np. Wigilia i Wielkanoc) i przejawy życia w dostatku (np. święto plonów i świniobicie), podstawowe formy pożywienia (np. piwo i chleb) i występujące na tym obszarze tradycje kulinarne (np. potrawy mięsne i wypieki). Pamięta o ogólnych ramach (np. dzieje cechu piekarzy i gastronomii), ale wspomina również o sytuacjach nietypowych czy jednostkowych (np. walka z nałogiem i konflikt wędliniarzy). Dostrzeżono także działania wybitnych osób i niektóre wydarzenia historyczne (np. hr. Emil Otto von Lieres i wojny napoleońskie), nadto – odmienności kulturowe (ludność czeska). Powstał w sumie barwny obraz śląskiej kulturowości, dobrze wpisany w dzieje regionu.

Cenne jest dynamiczne i szerokie spojrzenie na podejmowane wątki, kultura stołu podlega przecież stałej ewolucji i nie zna granic powiatowych. To ostatnie sprawia, iż recenzowany tekst – z wyjątkiem *stricte* lokalnych odniesień – przybliży ogólne zjawiska i procesy dotyczące praktyk żywieniowych na Dolnym Śląsku. Wprawdzie G. Sobel przedstawił jedynie popularnonaukowy zarys problemu (zaopatrzonej w bibliografię ważniejszych publikacji i periodyków, s. 163), ale przecież i tak stanowi on tymczasem najobszerniejsze ujęcie pozawrocławskiej tradycji kulinarnej regionu. Wypadałoby życzyć Autorowi wytrwałości w zgłębianiu tematu „kuchni” śląskiej, co – miejmy nadzieję – zaowocuje w przyszłości właściwą monografią. Część pierwszą *Smaków ziemi strzelińskiej* należy rozpatrywać jednocześnie w płaszczyźnie lokalnej. Rozwija ona raczej skromne badania nad historią ziemi strzelińskiej, stając się elementem wiedzy o tym obszarze. Warto zauważyć, iż inicjatorem i promotorem całego wydawnictwa były władze samorządowe, którym zasadnie zależy na odkryciu i wypromowaniu historii miasta i okolicy. Przyczyniają się tym samym do wzmocnienia świadomości i więzi regionalnych, zarazem budują markę powiatu. Nietypowy dobór tematu książki należy w takich okolicznościach uznać za szczególnie trafny. Łączy on różne dziedzictwa kulturowe, podobnie różne oczekiwania czytelników.

Część merytoryczną wzbogaca praktyczna część druga. Grzegorz Sobel przypomniał przedwojenne receptury kulinarne (s. 125–162), a Renata Dobucka zebrała przepisy współczesne (s. 169–252). Przeprowadzona w latach 40. XX w. wymiana ludności tłumaczy odmienność przedwojennej kuchni „niemieckiej” i powojennej kuchni „polskiej”, ale też niektóre prezentowane dania świadczą o ich przenikaniu, czego przykładem są „współczesne” klopsiki z Królewca, popularne na Śląsku przed 1945 r. Analiza oferty kulinarnej ziemi strzelińskiej daje w ogóle ciekawy obraz teraźniejszej kuchni „małego” regionu dolnośląskiego, w którym tradycje rodzinne czy regionalne przeniesione z różnych stron łączą się ze sobą i dostosowują się do bieżących gustów. Należy zatem żałować, iż również w drugą część książki – redagowaną przez R. Dobucką – nie wprowadza rys historyczny. G. Sobel uwzględnił bowiem w swoim opisie jedynie okres do połowy XX w. Powstało generalnie wydawnictwo atrakcyjne dla miłośników historii i kuchni, bogato ilustrowane i dobrze zredagowane. Jego zasadnicze pęknięcie na część historyczną i kulinarną nie musi wcale obniżać rangi opracowania G. Sobela. Wiele zależy w sumie od tego, czy merytoryczne rozważania uznamy za rozbudowany wstęp do przepisów kulinarnych, czy też owe receptury będą obszernym dodatkiem do opisu historycznego. Odmienność perspektyw nie zmienia naturalnie wartości publikacji, wpływa niemniej na jej postrzeganie.

Tomasz Przerwa
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Ivo Łaborewicz, Przemysław Wiater, *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba: Związek Gmin Karkonoskich, 2011, ss. 544 + 16 nlb.

Szklarska Poręba w minionym niemieckim okresie swej historii doczekała się wielu opracowań. Po 1945 r. całościowe ujęcie jej dziejów pojawiało się raczej przyczynkarsko w polskich publikacjach, nie zawsze poświęconych bezpośrednio historii, lecz np. turystycznemu znaczeniu tej miejscowości czy gór, u podnóża których jest położona. W 1993 r. ukazała się książka Janusza Korzenia i Gabrieli Zawiły pt. *Szklarska Poręba. Zarys monograficzny* (ss. 95). Jednak zdaniem Przemysława Wiatera i Ivo Łaborewicza nie była ona „kompleksowym opisaniem dziejów miasta pod Szrenicą” (s. 9).

Recenzowana przeze mnie książka, opatrzona podtytułem *Monografia historyczna*, jest rzeczywiście pierwszym tak obszernym opracowaniem historii tej starej osady, wsi, a wreszcie – od 1959 r. – miasta. Powstała z inspiracji Związku Gmin Karkonoskich i samorządu Szklarskiej Poręby. Związek jest posiadaczem copyright datowanym na 2010 r. Dodam, iż P. Wiater jest autorem części sięgającej 1945 r., a I. Łaborewicz opisał historię miejscowości od końca II wojny światowej do 2010 r.

Książka została wydana na wysokiej jakości papierze z widocznym udatnym staraniem edytorskim. Pracę wzbogacają liczne ilustracje, na ogół bardzo dobrej jakości. Aczkolwiek znak czasów widoczny jest w wypadku pierwszych polskich reprodukcji z lat 40. XX w. Nie są one – ze zrozumiałych przyczyn – zbyt dobrej jakości. Narrację uzupełniają tabele i wykresy. Nie są one, niestety, zaopatrzone we wskazanie źródła informacji.

Autorzy są mi doskonale znani. P. Wiater, mój kompan ze studiów we wrocławskim Instytucie Historycznym (a jakież to były imprezy i rajdy...), to szczytujący się sporym dorobkiem naukowym historyk, historyk sztuki, muzealny kustosz dyplomowany, a nawet – co zauważyłem w trakcie lektury tej monografii – tłumacz niemieckiej poezji. Nade wszystko zaś wielki miłośnik Karkonoszy i spraw z nimi związanych. Osobowość znakomicie „czująca klimat” Szklarskiej Poręby. I. Łaborewicz to historyk, archiwista, wybitny regionalista Kotliny Jeleniogórskiej i badacz (na Jego doktorat niezmiernie cierpliwie będę oczekiwał...), którego wysoką klasę mogłem niejednokrotnie stwierdzić podczas cyklu sesji naukowych „Spotkania Dolnośląskie”, organizowanych przeze mnie i Joannę Nowosielską-Sobel.

Dodam z satysfakcją – *pro domo sua* – iż Autorzy wielokrotnie w narracji posługiwali się elementami kartografii historycznej. Ich piśmiennictwo zostało również w wielu miejscach trafnie uzupełnione dość obszernymi cytataми ze źródeł lub obcych opracowań.

Badacze, co zaznaczyli we wstępie, musieli zmierzyć się nie tylko z zaszłymi wydarzeniami, ale i z ich bolesnymi – z punktu widzenia nauki – skutkami. Gdy oto na wiosnę 1945 r. archiwum Szklarskiej Poręby zostało załadowane na dwa wozy i ewakuowane... DONIKĄD. Wieloletnie poszukiwania w Polsce, Czechach i Niemczech nie przyniosły skutków ani nawet jakichś poszlak. Co zresztą pozwala żywić nadzieję, że może jednak zaginione dokumenty gdzieś te lata przetrwały. Czas pokaże. Dla dziejów zatem sprzed wiosny 1945 r. należało posługiwać się źródłami pośrednimi, niejako dookólnymi, w jakikolwiek sposób powiązanych z miejscowością i jej okolicami. Stąd uwaga ze wstępu do tomu, iż trudno było zadowalająco opisać dzieje panowania czeskiego.

P. Wiater i I. Łaborewicz zrobili, co mogli, przejrzeni liczne zasoby archiwalne, kolekcje, zbiory prywatne. Bogactwo informacji znaleźli w spuściźnie kilkusetletnich właścicieli Szklarskiej Poręby – rodu Schaffgotschów. Przetrwała ona ostatnią wojnę i dopiero po niej została przez Polaków „skutecznie” rozproszona po przeróżnych miejscach. Sięgnię-

to do niemieckiej prasy, w tym do najpełniej zachowanego periodyku „Schreiberhauer Wochenblatt” z lat 1906–1935. Pozwolę sobie w tym miejscu sprostować nieaktualną już informację, iż tygodnik ten znajduje się w Gabinetcie Śląsko-Łużyckim Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. W zbiorach tej księżnicy nadal się znajduje, tyle że wspomnianego Gabinetu już nie ma. Jego likwidacji, żałośnie zamaskowanej nazwą „reforma” (to ostatnio taka polska specjalność...), nie zapobiegł spontaniczny, masowy protest polskiego i międzynarodowego środowiska naukowego. Za zbędne uznano w miarodajnych kregach utrzymywanie odrębności regionalnych zbiorów, kompletowanych i naukowo opracowywanych przez pokolenia niemieckich, czeskich, łużyckich i polskich badaczy...

Dla nasycenia narracji wykorzystano również księgi adresowe, zasoby Internetu i nader liczne opracowania (przede wszystkim niemieckie i polskie). Bogaty wykaz wykorzystanych archiwów budzi podziw, aczkolwiek mam kilka wątpliwości dotyczących sposobu informowania o nich czytelnika. Nie zawsze podane zostało, w jakich konkretnie archiwach znajdują się wymienione zespoły (akta gminy z lat 1669–1944; akta majątku Schaffgotschów z lat 1312–1945 – nazwy tych zespołów zostały zapisane kursywą). Podobnie – również zapisano to kursywą – nie podano, gdzie znajdują się akta Miejskiej Rady Narodowej w Szklarskiej Porębie z lat 1971–1990. Nie podano również informacji, skąd zostały zaczerpnięte informacje na temat burmistrzów i radnych Szklarskiej Poręby od 1945 r. Ich listy znajdują się w dołączonym do książki aneksie.

Najobszerniejszą część bibliografii stanowią *Publikacje drukowane* (nadmienie, iż na ogół wszelkie publikacje powstające na przestrzeni XIX–XXI w., a tym bardziej te wykorzystane w recenzowanej książce, były „drukowane”). Może lepiej byłoby podzielić je na źródła publikowane (choćby wspomnienia Johna Quincy Adamsa czy Izabeli Czartoryskiej) i opracowania? Nie jest kompletny zapis *Biblia-Apokalipsa* (s. 528); nie zostali wymienieni autorzy (znajdujący się wszak na okładce i stronie tytułowej) *Historii Śląska* pod redakcją Marka Czaplińskiego (s. 528).

Autorzy nie skorzystali z niemieckiego opracowania historii Śląska autorstwa Arno Herziga sprzed kilku lat. Rozumiem natomiast, iż najnowsza książka tegoż autora napisana wspólnie z Małgorzatą i Krzysztofem Ruchniewiczami, wydana w 2012 r., nie mogła być znana P. Wiaterowi i I. Łaborewiczowi. Podobnie jak i historia turystyki sudeckiej (rok wydania 2012) Krzysztofa R. Mazurskiego. Szkoda natomiast, iż w recenzowanym tomie nie wykorzystano książki Tomasza Przerwy pt. *Odkryli dla nas piękno gór*, traktującej o początkach i rozwoju turystyki sudeckiej.

Powyzsze uwagi nie zmieniają jednakże mego osądu, iż Autorzy wskazali niemal kompletną kolekcję opracowań, wspomnień itd., które pozwoliły im napisać to pionierskie dzieło. Dzięki temu i dzięki wielodyscyplinarnej wiedzy P. Wiatera i I. Łaborewicza w ich narracji znalazły się bogate elementy z zakresu prehistorii, historii, historii sztuki, historii medycyny, kartografii.

Pozostając przy kwestiach warsztatowych, technicznych chciałbym wskazać na dwistość stosowania odsyłaczy przez Autorów. P. Wiater posługuje się przypisami oksfordzkimi, a pod ilustracjami podaje źródło ich pochodzenia. Wplatając w narrację źródła i cytaty z opracowań obcych, wyjaśnia ich pochodzenie. I. Łaborewicz zastosował klasyczne odsyłacze (w przypadku cytowań) – nader rzadkie – na dole strony, ale bez numeracji, sygnowane gwiazdkami. Odsyłacze te zostały jednakże przez niego zastosowane przy nielicznych cytowaniach. Nie zawsze też ten Autor podał w podpisach pod ilustracjami źródło ich pochodzenia. Na s. 183 znalazł się – gwiazdkowy – odsyłacz z niepełnym zapisem bibliograficznym, a przecież nigdzie przedtem Autor nie podał pełnego zapisu tej

pozycji. Owa dwoistość warsztatowa powoduje zamieszanie w trakcie lektury. Dodam, iż u drugiego Autora ta niekonsekwencja jest bardziej widoczna.

W narracji znalazło się kilka lapsusów. Na s. 9, w odniesieniu do 1966 r., Wojciech Trznadel został nazwany profesorem. Godność tę ten wybitny badacz rzeczywiście otrzymał, jednakże dalece później. W semestrze zimowym 1973/1974 miałem przyjemność słuchać jego wykładów (P. Wiater również) z ekonomii politycznej, który to ideologiczny przedmiot dzięki jego wiedzy i talentowi dydaktycznemu był dla nas zrozumiały (przynajmniej w części „kapitalistycznej”, bo „socjalistycznej” nijak nie dało się logicznie wytłumaczyć...). Mam wątpliwości, czy Karol VI i jego córka Maria Teresa byli „cesarzami austriackimi” (s. 62). Nie istniało wówczas, w pierwszej połowie XVIII w., żadne „cesarstwo austriackie”. Nie jest zrozumiałe zdanie: „Późną jesienią 1806 r. w Szklarskiej Porębie Dolnej pojawili się dezertery i maruderzy z rozbitych przez operujący na Dolnym Śląsku korpus wojsk napoleońskich ks. Hieronima Bonaparte...” (s. 85).

Sprawą nadal dyskutowaną jest, czy wojna prusko-austriacka (od 1801 r. istniało już Cesarstwo Austriackie) toczyła się o „dominację w Niemczech” (s. 109). A czy istniały wówczas „Niemcy” jako jednolity podmiot? Może lepiej byłoby napisać „kraje niemieckie”, „ziemie niemieckie”? Na s. 134 w przypisie oksfordzkim jest odwołanie „Kulak, s. 469”. Tylko że w bibliografii nie ma takowego zapisu. Chyba poza dyskusją – bo to na gruncie zarówno niemieckim, jak i polskim przysłowiowa walka z wiatrakami – pozostaje kwestia nazewnictwa typu: „republika weimarska” (s. 135), „III Rzesza” (s. 154). Z wrodzonej zgryźliwości uzupełnię, iż po I wojnie światowej państwo niemieckie nazywało się „Deutsches Reich”, a kanclerz Adolf Hitler zabronił oficjalnego używania terminu „III Rzesza”. Na s. 135 podano, iż pierwsze mistrzostwa Niemiec w saneczkarstwie odbyły się w 1921 r., a na s. 142 w odniesieniu do tego wydarzenia podano rok 1922. Mam też zapytanie (s. 158), czy to właśnie w Szklarskiej Porębie w 1936 r. z udziałem A. Hitlera świętowano oddanie do użytku 1000 km autostrady. Odnośny fragment narracji jest dla mnie niejasny. *À propos*, jak to możliwe, że udało się to 80 lat temu? Może ówczesni urzędnicy byli bardziej profesjonalni i odpowiedzialni (także własną skórą) niż ci nadwiślańscy obecnie...

Na s. 169 została użyta okropna forma – potworek – „sowiet”. Wyrażenie typowo publicystyczne i to z wyraźnym pejoratywnym zabarwieniem emocjonalnym, zupełnie nie na miejscu w wypadku dyskursu naukowego. Na s. 184 pod reprodukcją mapy brakuje kompletnej informacji bibliograficznej, a na s. 197, gdy wymieniono szereg nazwisk, to niektóre postaci wzbogacono o ich kompletne imiona, a niektórym pozostawiono jedynie inicjały imion.

Podział książki jest logiczny, uzasadniony. Jej pierwsza część dotyczy czasów od początków osady po wiosnę 1945 r. P. Wiater poprowadził spójną, klarowną narrację, poczynając od wyjaśnienia najstarszych kwestii etymologicznych. Samą historię okolicy wyprowadził – co wynikać miało z interpretacji zachowanych późniejszych źródeł – od XII w., a dzieje osady od przełomu XIII i XIV w., gdy powstał tutaj ośrodek wytwarzania szkła. To „bogactwo” odcisnęło się na całej niemal historii Szklarskiej Poręby, aż do ostatnich dekad. Od XVIII stulecia coraz poważniejszy wpływ na kształt wsi, a potem miasta zaczęła mieć turystyka. Potem doszedł rozwój lecznictwa. Miejscowość stała się znaczącym uzdrowiskiem.

Badacz nie wiedzie czytelnika jedynie „prostą” ścieżką chronologiczną. Trzymając się „kierunku”, co i rusz rozlewa swe dociekania na różne dziedziny ówczesnego życia mieszkańców i ich zajęć. Zarazem dokonuje wykroczeń w czasie, wskazując, jak pewne wydarzenia czy tradycje z czasów odległych znajdowały reakcje w stuleciach dalece nam

bliższych. Dotyczyło to np. zbierania w XIX–XX w. starych legend karkonoskich. Co zrozumiałe, nie skupiał się jedynie na sprawach dotyczących miejscowości, lecz rzucał opowieść na dalece szersze ówczesne tło. Czy to gospodarcze, czy to polityczne (np. husytyzm, reformacja, kontrreformacja). Bardzo interesujące, a niemal nieznanne szerszemu odbiorcy (w tym i profesjonalnym historykom) są informacje o sporach granicznych na grzbiecie Karkonoszy (nazwa uznana w Polsce po 1945 r.) pomiędzy śląską rodziną Schaffgotschów a czeską rodziną Harrachów. Ciekawostką – acz znaczącą – jest informacja, iż w 1736 r. zabito (nieopodal Śnieżnych Kotłów) ostatniego karkonoskiego niedźwiedzia.

Wojny śląskie w XVIII w. spowodowały trwałe przyłączenie niemal całego habsburskiego Śląska do Królestwa Pruskiego. Zerwane zostały lokalne powiązania gospodarcze ze stroną czeską. Niemniej hutnictwo szkła odgrywało nadal wielką rolę w miejscowej gospodarce. A oto zaraz rozpoczął się rozwijać (XVIII/XIX w.) ruch turystyczny, krajoznawczy. Postępująca w ciągu całego XIX w. urbanizacja i industrializacja nie ominęła też Szklarskiej Poręby, co wskazywały kolejne „doprowadzone” do tej miejscowości zdobycze techniki. Jednocześnie na przełomie XIX i XX stulecia w Szklarskiej Porębie powstała kolonia artystyczno-literacka, która znalazła swoistą kontynuację w polskiej kolonii artystyczno-literackiej po 1945 r. Najlepszymi kronikarzami obydwu tych – rozciągniętych w czasie – fenomenów stała się w końcu XX w. trójka zapalonych młodych Niemców z berlińskiego Kreuzbergu: Ellen Römer, Ulrike Treziak i Klaus Bździach¹. Ich dorobek został w pełni wykorzystany przez P. Wiatera i I. Łaborewicza.

Ważnym faktem – także w historii Szklarskiej Poręby – było powstanie w 1880 r. w Jeleniej Górze Towarzystwa Karkonoskiego (działało do 1945 r.). Stanowiło ono wyraz wznoszącej się w ówczesnych Niemczech fali zainteresowania lokalnymi ojczyznami (Heimatami). Był to wtedy element dalece szerszego frontu ideowego funkcjonującego pod nazwą *Heimatschutz*. Jego dzieje nader obszernie napisała – dosłownie w ostatnich miesiącach – wrocławska historyczka Joanna Nowosielska-Sobel, której książka znajduje się właśnie w opracowaniu redakcyjnym.

Wielka wojna z 1914 r., może niekoniecznie (za Leninem) wywołana jedynie przez cesarskie Niemcy, spowodowała postępujące „hamowanie” rozwoju Szklarskiej Poręby. Skutki konfliktu zaowocowały po 1918 r. napłynięciem także do tej miejscowości niemieckich optantów z terenów przyznanych odrodzonej Polsce. Życie w powojennych latach było trudne, ale to w 1922 r. do Szklarskiej Poręby przybył pierwszy elektryczny pociąg pasażerski. Światowy kryzys końca lat 20. XX w. znowuż przydusił podnoszącą się z wojennego i powojennego upadku lokalną społeczność. Trudno się zatem dziwić ubożającym ludziom, iż udzielili poparcia i zaufania złotoustemu przywódcy narodowych socjalistów Adolfowi Hitlerowi. Jednak obiecany dobrobyt doprowadził Niemców do kolejnej światowej wojny i w konsekwencji do przerażającej klęski w 1945 r.

Polską historię Szklarskiej Poręby, od 1945 r., poprowadził I. Łaborewicz. Z góry podkreślę, iż najpewniej luki źródłowe (?) spowodowały, iż niemal w ogóle nie zostało opisane życie polityczne w Szklarskiej Porębie w drugiej połowie lat 40. XX w. Niemniej także w odniesieniu do tego okresu nasunęła mi się poważna wątpliwość, gdy Autor napisał o działających w okolicach miejscowości „bandach Wehrwolfu”. Nie dał jednak w odniesieniu do tej informacji-osądu żadnego odnośnika źródłowego. Co więcej, sam poniżej dał wyraz swym wątpliwościom, czy przytoczone incydenty nie były wynikiem

¹ Zob. *Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. Klaus Bździach, Berlin-Jelenia Góra 1999.

aktywności polskiego, antykomunistycznego podziemia (s. 179). Zatem jako czytelnik nie dowiedziałem się dowodnie, kto napadał. Czy nie lepiej byłoby napisać „domniemane bandy Wehrwofu”? Tym bardziej, iż Autor nie sięgnął do zasobu archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej. Jest to niestety duże uchybienie w procesie badawczym.

Szklarska Poręba w okresie powojennym, podobnie jak wiele rejonów „odzyskanego” Dolnego Śląska, stała się ośrodkiem wypoczynku stacjonarnego i turystyki górskiej. Aczkolwiek co najmniej do 1956 r. była ona hamowana przez restrykcyjne przepisy przygraniczne. Stanowiły one część stalinowskiego sterowania społeczeństwem, wykluczającego samodzielność oddolnych, niepowiązanych z komunistami inicjatyw. Na lokalnym, przywołanym przez I. Łaborewicza przykładzie było to widać, gdy najpierw miejscowe zbiory muzealne zostały ogołocone na rzecz większych ośrodków (Jelenia Góra, Wrocław, Warszawa), a następnie zlikwidowano miejscowe muzeum. Na przełomie lat 40. i 50. XX w. uwiedła też lokalna polska kolonia artystyczno-literacka. Elementem postępującej tzw. stalinizacji było powstanie osławionego Funduszu Wczasów Pracowniczych – faktycznego monopolisty, ale zarazem niegospodarnego molocha.

Autor opisał też proces zmiany granicy polsko-czechosłowackiej w 1958 r. Wtedy do naszego sąsiada przyłączono należącą do Szklarskiej Poręby osadę (wówczas niezamieszkaną) Tkacze. Są to sprawy do niedawna mało znane, udostępnione szerzej niedawno czytelnikom przez młodego wrocławskiego historyka Piotra Srokę.

W 1959 r. Szklarska Poręba stała się – po latach oczekiwań – miastem; zarazem na fali październikowej (1956) „odwilży” miejscem realizacji różnorodnych imprez. Czy to *stricto* propagandowych, jak w 1960 r. pompatyczne obchody „powrotu”, „odzyskania” etc., czy to ludzko-ciepłych i inspirująco-rozrywkowych, jak (od 1979 r. do dnia dzisiejszego) „Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej”. W 1975 r. (reformacja administracyjna i powstanie województwa jeleniogórskiego) zainicjowano „Dni Szklarskiej Poręby”.

„Zaraz” potem, w 1980 r., także w Szklarskiej Porębie doszło do demonstracji niezadowolenia wobec narastającego kryzysu i uciążliwości życia codziennego. Wielka szkoda, iż dla tego okresu historii miasta Autor ograniczył się do opisanego przełomu 1980 i 1981 r., by następne lata, do 1989 r., skwitować jednym zdaniem. Brak kwerendy w zasobach IPN-u jest uderzający. Należało ją przeprowadzić, nawet jeśli potem w książce trzeba by napisać, że nic „na temat” nie zostało odnalezione.

Słusznie I. Łaborewicz w odniesieniu do lat 1990–2010 przyjął metodę prowadzenia kronikarskiego zapisu, pozbawionego ocen i uogólnień. Prawdziwie wskazał Autor, iż jest to okres zbyt niedaleki, by potraktować go w kategoriach historycznych, powodujących sądy uzasadnione odpowiednim dystansem czasowym. Całkowicie się zgadzam z badaczem, iż ostatnie dwie dekady to domena „publicystyki”, a nie historycznego wnioskowania. Tym bardziej, co w narracji zaznaczono, że pewne procesy jeszcze się nie zakończyły, a jakże często archiwalia nie dotarły jeszcze do państwowych archiwów i znajdują się w miejscach swego powstania.

Narracja wiedzona przez I. Łaborewicza pokazuje w odniesieniu do archiwaliów z okresu tzw. Polski Ludowej dwie, zresztą uniwersalne w skali kraju, prawidłowości. Pierwsza: iż często w tamtych czasach nie zadbano o odpowiednie gromadzenie akt oraz że w procesie tzw. brakowania dokumentów niefrasobliwie niszczone akta mogące być skarbnicą wiedzy dla badaczy. Naturalnie do ich znacznego przetrzebienia przyczynił się okres tzw. transformacji ustrojowej od 1989 r., gdy konsumując „grubą kreskę”, komunistyczna policja polityczna niszczyła dokumenty jeszcze w 1990 r. Druga prawidłowość wskazuje, iż niemal wszelkie dziedziny życia społecznego zostały zawłaszczane przez

komunistyczny ośrodek władzy. Dlatego też zachowane archiwalia mają tak jednorodny charakter – nieporównywalny z bogactwem elementów życia społecznego w niemieckiej Szklarskiej Porębie przed 1933 r.

Okres od 1945 r. w historii Szklarskiej Poręby stanowi przykład funkcjonowania lokalnego mikrokosmosu na „patelni” komunistycznego eksperymentu budowania nowego, lepszego świata. Zarazem był to mikrokosmos żyjących w tej miejscowości ludzi z ich wcale nieeksperymentalnymi i nieideologicznymi sprawami codziennego bytowania. I. Łaborewicz wykorzystał, co się zachowało w „niemych” dokumentach pełnych komunistycznej nowomowy, ale także to, co „żywego” dało się „wyciągnąć” z tych samych dokumentów, ze wspomnień mieszkańców, z prywatnych kolekcji itd.

Narracja odtwarzająca historię miejscowości została uzupełniona o wiele istotnych dodatków. Najobszerniejszy z nich to dział *Varia*. Zawiera on 35 tekstów wyjaśniających wydarzenia, postaci i przedmioty. Autorzy zastosowali bardzo dobre rozwiązanie, gdy niejednokrotnie w samej narracji jakieś okoliczności zostawały pokrótce zasygnalizowane, po czym gwiazdka odsyłała do konkretnego tekstu z *Variów*, gdzie następowało bardziej obszerne wyjaśnienie sprawy.

W części książki pt. *Aneksy* zamieszczono listę burmistrzów i radnych od 1945 r., także polsko-niemiecki słowniczek nazw ulic (1910–2010). Jest to bardzo istotny składnik opracowania, wskazujący na poważne potraktowanie sprawy przez Autorów. Jakże często w książkach obejmujących terytorialnie tzw. Ziemię Zachodnie i Północne, przyłączone do Polski – kosztem Niemiec – w 1945 r., brakuje odpowiedniego wyjaśnienia kwestii nazewniczych. W tym wypadku zdecydowano się na stosowanie nazw obecnie obowiązujących, ale zarazem czytelnik w odnośnym słowniczku może dociec nazwy pierwotnej, niemieckiej. Tom zaopatrzone jest także w obszerny indeks osobowy. Nie wiem tylko, dlaczego nazywa się on tylko „indeks”, bez dodatku „osobowy”. Wszak różne mogą być indeksy, np. geograficzny.

Na samym końcu tomu znajduje się 16-stronicowy dodatek zawierający kolorowe reprodukcje niemieckich i polskich widokówek, planów i stron tytułowych wydawnictw o Szklarskiej Porębie. Nie jest on paginowany ani w żaden sposób zasygnalizowany w spisie treści.

Recenzowana książka jest owocem kilkuletnich badań dwóch „zapałonych” lokalnie historyków, niewątpliwych patriotów swej karkonoskiej ojcowizny. Zarazem nie ogranicza się ona jedynie do ściśle ograniczonej historii Szklarskiej Poręby. Bez względu na uchybienia, wskazane przeze mnie mniej czy bardziej zasadnie, tom stanowi przykład pisania poważnej, interesującej i przydatnej monografii miasta. Zachęcam do sięgnięcia po tę książkę.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

„Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 1, 2011 [wyd. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”], ss. 304.

„Historia mówiona” (*oral history*) to według definicji przytoczonej przez Martę Kurkowską-Budzan „rejestrowany (na dowolnym nośniku audio lub video) wywiad narracyjny skupiony na indywidualnym doświadczeniu przeszłości, dający opowiadającemu możliwość jak najpełniejszego przekazania swego doświadczenia i podzielenia się refleksją nad

nim, nieograniczony czasowo, do którego to wywiadu mówca posiada pełnię praw autorskich”¹. Badacze problemu, w tym m.in. historycy, antropolodzy kultury, socjologzy czy językoznawcy, zwracają uwagę, iż pod tą suchą regułą kryje się bardzo wiele problemów metodologicznych, w tym odnośnie do stosowanych metod badawczych czy używanych terminów. Dyskusja nad wspomnianym zagadnieniem nie jest także wolna od pewnych nieporozumień, wątpliwości, a nawet uproszczeń. Zarówno polemiki na temat istoty samej metody historii mówionej, jak i wspomniane zjawiska są wciąż bardzo mocno widoczne na niwie naukowej, chociaż od genezy powstania *oral history*, tzn. „powołania” jej do życia przez historyka amerykańskiego Allana Nevinsa w drugiej połowie lat 40. XX w., minęło tak wiele czasu².

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej czy na Zachodzie Europy (w 1969 r. w Wielkiej Brytanii powstało Oral History Society) przez dziesiątki lat historia mówiona zyskiwała coraz większe rzesze zwolenników. Przede wszystkim cieszyła się wielką popularnością wśród historyków amatorów, którzy z dużym entuzjazmem, nierzadko w sposób bardzo zaangażowany, lecz bez wypracowania konkretnej metodologii zbierania i opracowywania wywiadów, gromadzili wiele przekazów. Ten swoisty brak refleksji badawczej przyczynił się do większego zaangażowania w problem środowisk akademickich, których przedstawiciele przystąpili do wypracowania fundamentów metodologii³.

Na gruncie nauki polskiej postulaty zbierania przekazów ustnych sygnalizowane były tuż po II wojnie światowej, jednakże dopiero Krystyna Kersten w 1968 r. podczas Powszechnego Zjazdu Historyków w Lublinie postawiła jasno sformułowany problem wykorzystywania relacji ustnych i uznania ich za nowe źródła historyczne⁴. W kolejnych latach nad zagadnieniem pochylali się m.in. Jerzy Topolski, Jerzy Maternicki czy Józef Ruchała⁵. W sposób szczególny historia mówiona, zarówno jako metoda pozyskiwania źródeł historycznych, jak i obiekt dyskusji metodologicznych, form archiwizacji w ten sposób pozyskanych dokumentów oraz metod popularyzacji wiedzy historycznej, spotkała się z dużym zainteresowaniem po przemianach lat 90. XX w.

W Polsce istnieje kilka ośrodków koncentrujących swoją uwagę na wspomnianych zagadnieniach związanych z *oral history*, w tym Narodowe Archiwum Państwowe, Narodowe Centrum Kultury czy Ośrodek „Karta”. Konsekwencją wzrastającej popularności historii mówionej wśród naukowców była organizacja w 2007 r. pierwszej w Polsce konferencji naukowej poświęconej w całości omawianej problematyce (*Oral History – The Art of Dialogue*). W 2009 r. powołano do życia Polskie Towarzystwo Historii Mówionej⁶.

Poważne zasługi na polu stosowania metody *oral history* w pracach nad pozyskiwaniem ustnych źródeł historycznych, w ich archiwizacji, udoskonalaniu metodologii oraz popularyzacji zarówno samej metody, jak i wiedzy pozyskiwanej w taki sposób (poprzez m.in. wystawy, filmy, konferencje naukowe i popularno-naukowe, publikacje) ma wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. Jego staraniem w 2011 r. został oddany do rąk

¹ Marta Kurkowska-Budzan, *Informator; świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 1, 2011, s. 11.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*, s. 13.

⁴ Izabela Lewandowska, *Oral history we współczesnej Polsce – badania, projekty, stowarzyszenia*, [w:] *ibidem*, s. 82.

⁵ *Ibidem*, s. 83.

⁶ *Ibidem*, s. 99.

czytelników pierwszy numer nowego periodyku o charakterze naukowym, zatytułowany „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”. Wspomniane wydawnictwo poniekąd w sposób naturalny stanowi ukoronowanie różnorodnych działań prowadzonych przez Ośrodek od początku jego istnienia na niwie historii mówionej. Z jednej strony jest ono pewnego rodzaju podsumowaniem wszelkich projektów realizowanych na tym polu przez tę instytucję. Z drugiej zaś wytycza nowy szlak, w Polsce jeszcze nieznaną, tzn. stworzenie czasopisma – pola do dyskusji nad definicją *oral history*, metodologią badań, do wymiany doświadczeń przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” Marek Mutor podkreślił w tekście *Od Wydawcy*: „Poza poważnymi brakami w polskiej literaturze, chociaż w ostatnim czasie częściowo uzupełnionymi, brakowało także pisma naukowego, na łamach którego mogłaby toczyć się dyskusja nad *oral history* w nauce (nie tylko w historii). Mam nadzieję, że tę lukę wypełni niniejszy periodyk” (s. 3). Publikacja zgodnie z założeniem jego twórców kierowana jest do wszystkich badaczy zainteresowanych metodą *oral history*, w tym m.in. do historyków, socjologów, antropologów kultury, kulturoznawców, filozofów, językoznawców. W tekście *Od Redakcji* podkreślono: „Chcielibyśmy, aby [pismo – J.N.-S.] stało się platformą do refleksji metodologicznej oraz wymiany doświadczeń różnych ośrodków i osób zajmujących się szeroko rozumianą problematyką *oral history*” (s. 5).

Zawartość rocznika została podzielona na trzy zasadnicze części: artykuły i studia, materiały źródłowe oraz teksty recenzyjne (wspomniany układ obowiązywać ma także w kolejnych tomach). Blok pierwszy służy do prezentacji różnych spojrzeń na problem metodologii, szkoły badawcze, prowadzone projekty. W omawianym tomie we wspomnianej części znalazły się następujące artykuły: *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history* autorstwa Marty Kurkowskiej-Budzan; *Narracje (relacje świadków) w warsztacie antropologa kultury. Pamięć i antropologia* Lucyny Ratkowskiej-Widlarz; *Współczesny prasowy wywiad dziennikarski: techniki prowadzenia, opracowanie, publikacja* Igora Borkowskiego; *Oral history we współczesnej Polsce – badania, projekty, stowarzyszenia* Izabeli Lewandowskiej oraz *Nieznane wspomnienia zapomnianego działacza ludowego* Dariusza Misiejuka. Każdy tekst został opatrzony streszczeniem w języku angielskim.

Kolejny blok, zatytułowany „Materiały źródłowe”, służy publikacji relacji świadków historii, ze szczególnym naciskiem na postaci, których nazwisk nie odnotowują dziennikarze, a i próżno ich szukać w wielkich monografiach. Mowa tu o tzw. zwykłych ludziach, i oni bowiem mogą tak wiele powiedzieć o przeszłości. W omawianym tomie przedstawiono cztery takie relacje: Feliksa Badowskiego – powstańca warszawskiego (opracowanie Maciej Pęcherz), Bronisławy Guzy (opracowanie Piotr Zubowski), księdza Andrzeja Dziełaka (opracowanie Piotr Sroka) oraz Przemysława Lazarowicza (opracowanie Grzegorz Kowal). Ta część rocznika opatrzona została indeksem osób występujących w opublikowanych relacjach oraz indeksem nazw geograficznych. Poszczególne relacje otrzymały w wielu wypadkach bardzo rozbudowane przypisy wnoszące informacje przybliżające czytelnikowi m.in. osoby czy wydarzenia w nich wymieniane, zawierające odniesienia do literatury czy sprostowania informacji błędnie podawanych przez rozmówców. Ta część rocznika jako jedyna opatrzona jest ikonografią w postaci fotografii osób, dokumentów, miejscowości itp. Przedstawiając istotę omawianego bloku, twórcy periodyku stwierdzili: „Mamy świadomość, że istotnym mankamentem jest [...] brak nagrań audio czy audio-video załączonych do opracowanych relacji. Tak często podkreślany przez badaczy postulat udostępniania relacji w obu formach na obecnym etapie funkcjonowania czasopisma jest niestety

nieosiągalny” (*Od Redakcji*, s. 6). Wskazując na powyższy mankament, zaproponowano równocześnie pewne wyjście, polegające na tym, iż relacje prezentowane na łamach rocznika będą udostępniane w formie audio bądź audio-video w Archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” (obecnie liczy ono przeszło 700 jednostek archiwalnych).

Ostatni blok czasopisma zawiera recenzje i omówienia wszelkich wydawnictw związanych z *oral history*. W omawianym tomie znalazły się cztery recenzje zarówno polskich, jak i zagranicznych wydawnictw. W roczniku przeznaczono również miejsce na „kronikę naukową”, w której zamierza się przedstawiać różne wydarzenia (konferencje, warsztaty) podejmujące problematykę z zakresu historii mówionej. Należy podkreślić, iż wszystkie materiały i artykuły były recenzowane. Periodyk zamyka wykaz autorów, których teksty zostały zaprezentowane w danym tomie wraz z krótką notką biograficzną, oraz wykaz skrótów używanych w publikacji.

W słowie wstępnym kierowanym do czytelników zarówno przez wydawcę (tu Dyrektora Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”), jak i redakcję wyrażono wiele nadziei, iż omawiany periodyk stanie się ważnym elementem dyskusji nad metodą *oral history*. W jakim stopniu wspomniane założenia w pełni się urzeczywistnią, pokaże czas poprzez funkcjonowanie periodyku w przestrzeni naukowej oraz zawartość i poziom kolejnych tomów. Jednak już dziś można stwierdzić, iż niektóre założenia twórców rocznika udało się w pewnej mierze zrealizować. Przede wszystkim mowa tu o otwartości czasopisma na różne dyscypliny naukowe podejmujące problematykę historii mówionej w swoich badaniach, aczkolwiek postulować należy znaczne poszerzenie wachlarza ich reprezentantów w kolejnych tomach. Redaktorzy czasopisma, w większości historycy, starali się wyjść poza własną szkołę, dając możliwość prezentacji różnych głosów na problem *oral history*, w tym wypadku z punktu widzenia antropologii kulturowej czy dziennikarstwa. Wartość takiego spojrzenia zasadza się na daniu czytelnikowi możliwości konfrontacji własnych poglądów z jakże różniącymi się szkołami stawiania tego samego zagadnienia przez różne dyscypliny naukowe. Wyrazić należy nadzieję, iż w przyszłych tomach kierunek ten zostanie utrzymany, a odbiorcy periodyku otrzymają możliwość zobaczenia, jak metoda *oral history* stosowana jest przez socjologów czy filozofów. Idea zestawienia w jednym periodyku głosów różnych dyscyplin naukowych w odniesieniu do jednego zagadnienia jest tym bardziej ważna, iż daje możliwość poznania ich reprezentantów, jak również nawiązania kontaktów osobistych (co ułatwiają adresy poczty elektronicznej dołączone do poszczególnych biogramów autorów).

Za bardzo udany należy uznać układ części drugiej rocznika, zawierającej materiały źródłowe. Wspomniany blok pokazuje praktyczne zastosowanie metody *oral history*. Z jednej strony przedstawione w niej materiały stanowią różne propozycje badań na podstawie relacji świadka historii. Z drugiej zaś są ciekawymi przykładami narracji przeszłości, które mogą być wykorzystywane w toku różnych prac badawczych. Wspomniane opracowania nie roszczą sobie, w przekonaniu twórców periodyku, pretensji do odgrywania roli jedynych i obowiązujących sposobów pracy ze źródłem, jakim jest relacja świadka wydarzeń. Redaktorzy tomu podkreślili: „Sposób opracowania związany z naszą praktyką i warsztatem poddajemy pod osąd i dyskusję szanownych Czytelników z gotowością do rozpatrzenia różnych możliwości” (*Od Redakcji*, s. 6). Należy postawić jednak postulat, aby w przyszłych tomach można było w bloku „Materiały źródłowe” znaleźć przykłady pracy z relacją świadka przeszłości już nie tylko historyków, ale także antropologów kultury czy socjologów. Za wartościową inicjatywę należy uznać zamieszczanie recenzji i omówień wydawnictw traktujących o metodzie *oral history*, które to pozwalają otrzymać informacje o ukazujących się na rynku wydawniczym nowościach.

Pojawienie się w obiegu naukowym „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” należy uznać za ważną inicjatywę. Już pierwszy jego tom pokazał, iż periodyk ma ambicję stać się czasopismem profesjonalnym, reprezentującym wysoki poziom merytoryczny i edytorski. Omawiany rocznik ma szansę stać się obowiązkową lekturą profesjonalnych badaczy przeszłości (historyków, ale nie tylko), stając się dla nich prawdziwym forum dyskusyjnym. Nie może być również pominięty przez młodych adeptów nauki, studentów, którzy mogą dzięki niemu poszerzać swoją wiedzę na temat metodologii badań, jak również praktycznego zastosowania metody *oral history*. Problematyczna może być jednak jego dostępność dla badaczy, historyków amatorów, którzy z wielkim entuzjazmem i zapałem „archiwizują” relacje świadków, potem zaś na ich podstawie „opisują” przeszłość często bez refleksji metodologicznej. Podkreślając wagę ukazania się pierwszego tomu rocznika, należy wyrazić nadzieję na regularne wydawanie kolejnych numerów periodyku, życząc jego Twórcom, aby wszystkie pokładane w piśmie nadzieje w pełni się spełniły.

Joanna Nowosielska-Sobel
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

¹ Zob. m.in. Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008; Anna Bikont, Joanna Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; Konrad Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

Jana Nešněrová, Zdeněk Vašek
(Filozofická fakulta Univerzity Karlovy v Praze)

MEZINÁRODNÍ KOLOKVIUM „TERRA – DUCATUS – MARCHIONATUS – REGIO. UTVÁŘENÍ A VÝVOJ REGIONŮ V RÁMCI KORUNY KRÁLOVSTVÍ ČESKÉHO“ (MIĘDZYKARODOWE KOLOKWIUM „TERRA – DUCATUS – MARCHIONATUS – REGIO. POWSTANIE I ROZWÓJ REGIONÓW W RAMACH KORONY KRÓLESTWA CZESKIEGO”), PRAHA, 25–27 IV 2012 R.

Ve dnech 25. až 27. dubna 2012 proběhlo v prostorách Archivu hlavního města Prahy v Clam-Gallasově paláci na Starém Městě pražském již šesté mezinárodní bienální kolokvium *Korunní země v dějinách českého státu*, tentokrát nazvané *Terra – Ducatus – Marchionatus – Regio* s podtitulem *Utváření a vývoj regionů v rámci Koruny království českého*. Setkání se uskutečnilo v rámci grantového projektu European Science Foundation a GAČR EuroCORECODE *Cuius Regio. Analýza faktorů určujících soudržnost uvnitř regionů a pocit sounáležitosti jejich obyvatel*, jehož nositelem je Filozofická fakulta Univerzity Karlovy v Praze. *Cuius regio* je českou součástí mezinárodního týmu ESF EuroCORECODE *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment of groups of persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon*, vedeného Dickem de Boerem (University Groningen), který se kolokvia také účastnil. Jednání již tradičně organizačně zajistily Archiv hlavního města Prahy a Ústav českých dějin FF UK v Praze.

Po slovech na uvítanou, jež přednesli představitelé pořádajících institucí, se úvodní řeči ujala Lenka Bobková z ÚČD FF UK, spiritus agens i movens celého cyklu. Ve svém projevu shrnula minulost, ale především další perspektivu výzkumu tématu dějin korunních zemí. Poté byl již zahájen první blok jednání nazvaný *Region a jeho utváření*. Ve vystoupení s názvem *Utváření regionu a konstrukce dávnověku v humanistické historiografii* se Zdeněk Beneš (Praha) věnoval způsobům, jimiž se zejména čeští humanističtí učenci vyjadřovali ke své identitě vztažené k regionu a zároveň k nějakému vyššímu celku (České koruně, habsburskému soustátí, střední Evropě), a upozornil na roli, kterou v tomto procesu sebeidentifikaci hrála především česká soudobá historiografie jako zprostředkovatel informací o původu obyvatel země. Následoval příspěvek Andrease Rùthera (Bochum) *In hoc signo vinces? Heraldische Zeichensetzung zwischen herrschaftlichen Deutungsangebot und Ausweis ständischer Hierarchie*. Výklad doplněný bohatým obrazovým materiálem byl zaměřen na projevy stavovské zemské identity prostřednictvím heraldických symbolů a snažil se propojit tradiční heraldiku se studiem komunikační praxe a teorie znaku v heraldických médiích na některých případech ze střední Evropy a severovýchodu Říše. Úvodní sekci uzavřela Lenka Bobková (Praha) vystoupením nazvaným *Provincia, terra, marchionatus – K pojmenování korunních zemí ve středověku*. Na proměnách, vývoji a užití názvů

a titulatury jednotlivých zemí České koruny doložila utváření a chápání jejich identity jako sevřeného územního celku.

Odpolední jednání otevřel blok pojmenovaný *Region a zemské stavovství*. Jako první řečník vystoupil Klaus Neitmann (Potsdam) s příspěvkem na téma *Die „Freiheiten“ der niederlausitzischen Stände (1490–1635). Probleme und Kämpfe um das ständische Selbstverständnis einer Region*. Přehledně shrnul projevy zemského vědomí dolnolužických stavů a způsoby jeho prosazování. Dolnolužickému regionu se věnoval i Falko Neininger (Potsdam), který v referátu *Die Rittergüter der niederlausitzischen Stände (1490–1635). Adelige Selbstbehauptung in Krisenzeiten* přiblížil zápas o udržení panství katolických institucí v Dolní Lužici během reformace, např. kláštera Dobruška. O náboženství jako určujícím prvku regionálního vědomí promluvil i Petr Hrachovec (Praha, *Náboženství a konfese jako spojující i rozdělující prvek ve vnímání regionu na příkladě žitavských městských*). Po širším metodologickém úvodu se věnoval žitavskému městskému kronikářství a tomu, jak se v díle jednotlivých autorů odráželo náboženství jako hlavní identifikační atribut obyvatel města.

Příspěvky zařazené do následující sekce, nazvané *Svědectví ikonografických děl*, byly pro svou početnost rozděleny do dvou úseků. Věnovaly se otázkám spojeným s ikonografickými prameny a jejich výpovědí ohledně (sebe)prezentace různých vrstev identit jednotlivých regionů. S analýzou lokální tradice a jejího významu pro sebeurčení jejich cititelů vystoupil Uwe Kahl (Zittau) v příspěvku *Der Nesensche Lutherpokal – früher in Zittau, heute im Grünen Gewölbe in Dresden – ein Zeugnis lutherischer Frömmigkeit und der Luther-Verehrung in Zittau*. Zaměřil se na osudy této luteránské „relikvie“, které interpretoval v souvislosti s dalšími projevy svébytné náboženské identity regionu. K netradiční, mnohovýznamové univerzitní tezi, vyjadřující snad postoje české šlechty k postavení českých zemí v rámci habsburské monarchie, se poté vrátil Petr Hlaváček (Praha) v referátu nazvaném *Centrum Christianitatis. Unikátní pozice Koruny české a vizualizace evropských regionů v univerzitní tezi Jana Bedřicha z Valdštejna (1661)*.

V druhém úseku sekce věnované ikonografickým dílům promluvil Marius Winzeler (Zittau) na téma *Bürgerliche Architektur in den Oberlausitzer Städten im Spätmittelalter und ihre Bedeutung für die regionale Identität. Besonderheiten und offene Fragen zu Tradition und Innovation*. Věnoval pozornost architektuře typické pro jednotlivé regiony, přičemž si všiml její funkce jako činitele významného pro regionální identitu. Jednání prvního dne zakončil Boguslaw Czechowicz (Opole – Hradec Králové) referátem *Nošníci regionalnej tożsamości na przykladzie Czech i Śląska w XIV–XVII wieku. O możliwościach integracji badań z zakresu historii i historii sztuki*. Zaměřil se na otázky symbolů regionální identity v Čechách a hlavně ve Slezsku a jejich společné funkční znaky.

Druhý jednací den otevřel tematický blok *Regiony v politické argumentaci*. Jako první vystoupil Dick de Boer (Groningen) s komparativně zaměřeným referátem *Bildung einer Kohäsion. Die Bausteine der Territorialkonzentration in einer Vergleichsperspektive*, v němž se zaměřil na utváření regionální soudržnosti z hlediska společenských struktur na příkladu tzv. bavorského trojúhelníku (*Bavarian Triangle*), Holandska, Hainautu a Bavorska. Martin Čapský (Opava) se v příspěvku *Sacra Silesia, urbánní prostor nebo země knížat? K formování kolektivní identity politické reprezentace pozdně středověkého Slezska* věnoval formování Slezska (do 15. století) jako jednotného zemského prostoru, se kterým se obyvatelé začali úžeji identifikovat. O vnímání zemské příslušnosti následně promluvil i Jan Zdichynec (Praha, *Česká koruna jako státoprávní celek v dílech Pavla Stránského a Melchiora Goldasta*). Sledoval odbornou polemiku dvou humanistů pišcických o témže

tématu z rozdílných pozic a snažil se zachytit místo Koruny české i jejich jednotlivých součástí v učeném diskursu 17. století v pohledu zvnějšku (Goldast) i zevnitř (Stránský). Informačně nabitou sekci zakončila Jana Hubková (Ústí nad Labem) s příspěvkem *Obraz Lužice a Slezska v argumentaci letákové propagandy stavovského povstání a třicetileté války*. Zdůraznila především podoby historiografické argumentace založené na regionálních dějinách.

Druhou část tohoto tematického bloku zahájil referát Petra Elbela (Wien) *Předání Moravy Albrechtovi V. Habsburskému v roce 1423, jeho důsledky pro Českou korunu a moravskou zemskou identitu*. Zaměřil se na okolnosti tohoto předání, přičemž zdůraznil neochotu, s níž Zikmund Lucemburský k aktu svolil, a poté si všiml postojů moravských stavů k celé záležitosti. Na stavovskou problematiku navázala Jana Nešněrová (Praha, *České stavy a „jejich“ Koruna. K možným významům starších inventarizací korunního archivu*), která hovořila o specifických projevech snah českých stavů uchopit Korunu ze státoprávního hlediska a definovat vlastní úlohu při udržování její jednoty. Využití historické argumentace pro moderní politické a emancipační snahy zejména Lužických Srbů si povšiml Leoš Šatava (Praha) v závěrečném referátu bloku s názvem *Region Lužice jako předmět politických vizí, snah a projektů ve 20./21. století*.

Dopolední část uzavřela sekce *Různé tváře regionálních identit I*. Jako první předstoupil Martin Holý (Praha), který se v příspěvku *Vzdělanostní mecenát a regionální identita ve vedlejších zemích České koruny v raném novověku* zevrubně věnoval fenoménu podpory vzdělávání a jeho provázání s regionální identitou. Odkazem regionálního humanisty, který započal svým bádáním konstituovat celé vlastivědné snažení v oblasti, se potom zabýval Milan Svoboda (Liberec) v referátu *Historiografické dílo Johanna Carla Rohna (1711–1779) – kánon vlastivědy 19. a 20. století na severu Čech*.

Odpolední jednání bylo věnováno především vyprávěcím pramenům, jejich svědectvím i limitům výpovědi o utváření regionální identity a jejich vlivu na tento proces samotný. Osm příspěvků, které se z nejrůznějších úhlů této tematické věnovaly, bylo rozděleno do dvou bloků nazvaných pro přehlednost shodně *Svědectví písemných pramenů* (I, II). Na úvod měl podle programu zaznít referát Helmuta Bräuera (Leipzig), *Region, Land und Landesherr im Blick der sächsisch-lausitzischen Stadtechronisten (1500–1700)*, organizátoři jej však auditoriu poskytli v tištěné podobě, protože autor se z kolokvia musel omluvit. První sekci proto zahájil Antoni Barciak (Katowice) s obsáhlým příspěvkem k analýze formování zemského historického vědomí *Świadomość historyczna w śląskich źródłach narracyjnych (kroniki i roczniki) do początków XV wieku*. Konstatoval, že tento fenomén lze ve slezském dějepiscevní pozorovat intenzivněji až od počátku 15. století, opírá se výrazně o piastovskou tradici a vymezuje se vůči sousedům, Polákům i Čechům. Na jeho referát částečně navázal Wojciech Iwańczak (Kielce), který se ve vystoupení nazvaném *Morawy w ujęciu Jana Długosza* věnoval detailněji obrazu Moravy jako zeměpisného a historického prostoru s charakterem regionu, jak jej ve svém díle konstruoval významný polský kronikář 2. poloviny 15. století. Podobnou perspektivu zvolila pro svůj příspěvek s názvem *Pohled na České království u současníků Benedikta Johnsdorfa* i Blanka Zylinská (Praha). Navázala tak v podstatě na své vystoupení na pátém bienále kolokviu z řady Korunní země v dějinách českého státu a názory vratislavského augustiniánského kronikáře konfrontovala s výpověďmi vybraných slezských kronikářů 15. a 16. století. Ukázala, že přes rozmanitost názorů jednotlivých autorů slezská historiografie již před koncem středověku odráží formování Slezska jako jednoho regionu.

Druhou část odpoledního programu zahájil Tino Fröde (Olbersdorf), který v referátu s názvem *Die Sammlungen von Urkundenabschriften in der Oberlausitz – Über und seit Jahrhunderten komplexe Grundlage für die Geschichtsforschung zur Region Oberlausitz* představil vývoj sbírek písemností k hornolužickým dějinám od rukopisných opisů po tištěné edice. Zabýval se v této souvislosti nejen otázkami důvodů vzniku a využití těchto souborů, ale také osobnostmi jejich iniciátorů a sestavovatelů. V následujícím referátu nazvaném *Silesia/Slesia w średniowiecznych źródłach śląskich* se Wojciech Mrozowicz (Wrocław) zaměřil na otázky použití, charakteru a významu pojmenování slezského regionu v latinské či zlatinizované formě ve středověkých písemnostech. Lucyna Harc (Wrocław) se v příspěvku *Obraz początków Śląska w literaturze i historiografii wczesnonowożytej (do 1740 r.) jako element kształtowania tożsamości regionalnej?* zabývala problematikou zobrazení a výkladu počátků Slezska jako regionu a vývojem pojmenování země ve vybraných dílech slezských autorů od poloviny 16. století. Sledovala také roli, jakou toto zobrazování hrálo v procesu utváření slezské regionální identity. Program druhého konferenčního dne uzavřela Jana Fantysová-Matějková (Praha) s příspěvkem věnovaným problematice kohezivních sil působících ve složeném dynastickém státu. Ve vystoupení nazvaném *Diskurz soudržnosti a solidarity v díle Petra Žitavského a kořeny Koruny království českého* odlišila na základě analýzy vybraných pasáží Zbraslavské kroniky Petra Žitavského dynastický a zemský diskurz sounáležitosti a věnovala se blíže možnostem jejich interakcí.

Páteční jednání bylo rozděleno do dvou drobnějších tematických sekcí. První z nich, nazvanou *Region a subregion* a věnovanou problematice menších celků, zahájil Przemysław Wiszewski (Wrocław). V referátu *Księstwo legnickie w XIV–XV w. jako subregion regionu śląskiego w Koronie Czeskiej* se věnoval nejen rozboru okolností politického vydělení se lehnického knížectví v rámci slezského politického prostoru, ale také dokladům sebeidentifikace elit tohoto knížectví a jejich interpretaci. Mlada Holá (Praha) v následujícím příspěvku s názvem „*Ein Theil des Landes Schlesiens sind...*”. *Minstrbersko a Frankenštejsko v díle Mikuláše Hennela z Hennemfeldu* navázala na téma zemské a regionální identity ve slezské oblasti. Věnovala se analýze Hannelových vazeb k Minstrbersku a Frankenštejsku, jeho pohledu na tato knížectví i na Slezsko obecně a rozebrala pohnutky, které významného slezského dějepisce a právníka k sepsání dějin obou knížectví vedly.

Závěrečná sekce celého kolokvia, nazvaná *Různé tváře regionálních identit II* znovu otevřela téma vrstev regionální identity, tentokrát s důrazem na vnímání, překračování či posouvání hranic, jimiž je region definován. V prvním referátu nazvaném *Kooperation ohne Grenzen. Die Wettiner, die Grafen Schlick und das sächsisch-böhmische Erzgebirge als Wirtschaftsregion* analyzoval Uwe Tresp (Potsdam) sasko-české Krušnohoří jako hospodářský region. Pozornost věnoval vztahům hrabat Šliků a saských Wettinů a jejich významu pro ekonomickou spolupráci v oblasti krušnohorské těžby i skutečnosti, že česko-saské Krušnohoří bylo vnímáno jako jednotný ekonomický region. Jednání uzavřel svým vystoupením s názvem *Zwischen Habsburg, Wettin und Hohenzollern – Politische Aussagen in der Bildausstattung des Klosters Neuzelle* Winfried Töpler (Görlitz), jenž se věnoval významu fresek, které vznikly při přestavbě klášterního i farního kostela v Neuzelle v 18. století. Výzdobu analyzoval především z hlediska vztahu biblických výjevů a motivů zobrazujících vazby kláštera k zeměpánovi i okolním panovníkům a hlouběji se věnoval významu jednotlivých kompozic.

Každý jednací blok byl samozřejmě doplněn o diskusní část, v níž byly přednesené teze a poznatky podrobeny dalším rozborům a často obohaceny o podněty pro další bádání. Možnost dokončit diskuze započaté během vlastního jednání přinesl společenský večer, při

kterém si účastníci dále vyměňovali své názory a postřehy a umocnili tak poslání kolokvia jako místa pro osobní setkání badatelů nad jejich společným tématem.

Páteční dopoledne uzavřela závěrečná diskuse a zhodnocení nejen jednání šestého bienálního kolokvia, ale i výsledků práce předchozích let, kterého se postupně ujali Lenka Bobková, Václav Ledvinka a Josef Žemlička.

Šesté bienální kolokvium svým tématem záměrně částečně navázalo na setkání páte (Dějiny – Paměť – Sebeidentifikace) s cílem prohloubit a hlubší metodologické reflexi podrobit dosavadní výsledky, a přispět tak k odborné diskusi v rámci mezinárodního projektu Cuius regio, jehož metodám a terminologii se organizátoři snažili jednání přizpůsobit. Bohatá paleta otázek, kterou moderně pojatý výzkum regionů nabízí, ukázala velký badatelský potenciál celé problematiky, avšak způsobila také částečnou roztržitost témat jednání. Tradičně kompaktnější byly bloky věnované historiografii, umění a politickým (re)prezentacím.

Nové metodologické podněty, které bádání o Korunních zemích získalo zapojením do mezinárodního projektu věnovaného výzkumu regionů, jsou zhodnocovány teprve postupně. I proto zůstala po třídním jednání řada otázek otevřených k dalšímu studiu i diskusím, ať již k tomu nabídne možnost další kolokvium, nebo jiná forma odborného setkání. Po desetiletí, které letos uplynulo od prvního mezinárodního kolokvia Korunní země v dějinách českého státu, je tak zřejmé, že téma korunních zemí zůstává aktuální i z hlediska moderního historického výzkumu. Široký, rozmanitý a zároveň již do jisté míry stabilní okruh účastníků z České republiky, Polska, Německa svědčí zase o nevyčerpaném zdroji impulsů a přitažlivých badatelských otázek zastřešených symbolem dvojocasého lva.

Remigiusz Kazimierczak
(Archiwum Państwowe we Wrocławiu)

WYSTAWA PT. „WROCLAW – DWA STADIONY” W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM WE WROCLAWIU

Wybór Wrocławia na jedno z miast gospodarzy finałowych rozgrywek piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 r. był głównym powodem wybudowania nowego Stadionu Miejskiego. Zrealizowanie tej największej po 1945 r. inwestycji miejskiej w obszarze infrastruktury sportowej można porównać jedynie z innym wydarzeniem z odległej już historii miasta – budową kompleksu sportowego na wrocławskim Zalesiu, znanego pod nazwą Stadion Olimpijski. Wystawa „Wrocław – dwa stadiony”, zorganizowana przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu, przybliżyła bogate, choć nieco zapomniane dzieje tej największej jeszcze do niedawna areny sportowej miasta oraz ukazała jej nowoczesnego następcę, który dopiero rozpoczyna zapisywanie własnych kart historii. Prezentowane archiwalia oraz zdjęcia dotyczące Stadionu Olimpijskiego pochodziły z zasobów Archiwum Państwowego, Muzeum Miejskiego Wrocławia, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, a także Instytutu im. Herdera w Marburgu. Materiały o Stadionie Miejskim zostały natomiast przekazane przez zarządcę obiektu – spółkę Wrocław 2012, Wrocławski Klub Sportowy „Śląsk” oraz Biuro ds. EURO 2012 we Wrocławiu. Koncepcję prezentacji całości eksponatów przygotował Remigiusz Kazimierczak z Archiwum Państwowego.



1. Sala wystawowa Archiwum Państwowego we Wrocławiu, fot. Ryszard Bacmaga

Twórcą projektu zespołu obiektów sportowych Stadionu Olimpijskiego był Richard Konwiarz (1883–1960). Architekt ten, związany od 1909 r. z Wrocławiem, współpracował z Maxem Bergiem m.in. przy projektowaniu wrocławskiej Hali Stulecia. Jedną ze specjalności Konwiarza stało się jednak projektowanie terenów zielonych i urządzeń sportowych, wśród których można wymienić park na Kozanowie czy też kąpielisko na Oporowie. Po zakończeniu II wojny światowej architekt pracował w Dreźnie, a następnie w Hanowerze.

Zasadniczy projekt obiektów Parku Sportowego Zalesie (w okresie hitlerowskim nazywanego imieniem Hermanna Göringa) powstał w latach 1924–1927, a w 1932 r. został



2. Archiwalne zdjęcia ze spotkań piłkarskich na Stadionie Olimpijskim (po lewej) oraz nowe obiekty dydaktyczno-sportowe wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego w kompleksie Stadionu Olimpijskiego (po prawej), fot. Ryszard Bacmaga

nagrodzony medalem na wystawie architektonicznej towarzyszącej Igrzyskom Olimpijskim w Los Angeles. Prace budowlane rozpoczęły się w 1925 r. i trwały w etapach do 1939 r., choć zawody sportowe rozgrywano tam już od 1927 r. Początkowo powstał stadion główny, określany jako „arena śląska”. Po stronie południowej usytuowano dziedziniec honorowy, połączony ze stadionem bramą maratońską. W trakcie rozbudowy kompleks został wyposażony w blisko 20 innych obiektów sportowo-rekreacyjnych, takich jak tor regatowy, utworzony na pobliskim Kanale Powodziowym Odry, imponujący zespół basenów, korty tenisowe, komplet boisk do gier zespołowych, strzelnica czy ring bokserski. Tak bogatą infrastrukturę wykorzystywano zarówno w trakcie codziennych treningów, jak i podczas licznych zawodów różnej rangi. W okresie przedwojennym wśród największych wydarzeń sportowych rozegranych na obiekcie należy wymienić III Mistrzostwa Niemiec (1930) czy też Niemieckie Święto Gimnastyki i Sportu (1938). Co ciekawe, w 1935 r. na stadionie gościła również piłkarska reprezentacja Polski, rozgrywając spotkanie towarzyskie z Niemcami. Gospodarze, w obecności 45 tys. widzów, pokonali Polskę 1:0.

Podczas działań wojennych kompleks doznał znaczących zniszczeń. Pierwszy etap prac przy odbudowie obiektu przypadł na lata 1947–1948. Uczestniczyła w nim głównie młodzież z brygady Służba Polsce, żołnierze, robotnicy z zakładów pracy i uczniowie wrocławskich szkół. W lipcu 1948 r. stadion, nazwany imieniem gen. Karola Świerczewskiego, został otwarty i choć nie był jeszcze w pełni odbudowany, to już wkrótce ponownie wypełnił się kibicami. Ogromnym zainteresowaniem fanów żużla cieszyła się nie tylko krajowa rywalizacja wrocławskiej Sparty, ale przede wszystkim kilkakrotnie rozgrywane we Wrocławiu finały indywidualnych i drużynowych mistrzostw świata. Sympatycy piłki nożnej byli natomiast świadkami niezapomnianych meczów ligowych oraz rozgrywek w europejskich pucharach drużyny Wojskowego Klubu Sportowego „Śląsk”. W latach 1950–1987 wiele spotkań rozegrała tutaj – już jako gospodarz – piłkarska kadra Polski.

Mieszkańcy miasta korzystali z obiektów kompleksu sportowego także w celach rekreacyjnych. Wyremontowany basen, ogromny teren zwany Polami Marsowymi czy też korty tenisowe przez lata dawały wrocławianom możliwość aktywnego spędzania czasu. W swo-



3. Programy z zawodów żużlowych rozgrywanych na Stadionie Olimpijskim, fot. Ryszard Bacmaga



4. Zdjęcia prezentujące przedwojenne dzieje obiektu zaprojektowanego przez Richarda Konwiarza, fot. Ryszard Bacmaga

jej długiej historii Stadion Olimpijski był wykorzystywany również w celu manifestacji politycznych. Zarówno władze hitlerowskie, jak i komunistyczne często organizowały tu propagandowe wiece czy też masowe obchody rocznicowe. Obecnie obiekty sportowe na Zalesiu w dużej części są własnością wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Uczelnia jest także gospodarzem nowej wielofunkcyjnej hali sportowej, krytej pływalni oraz kompleksu naukowo-dydaktycznego na terenie Pól Marsowych.

Stadion Miejski we Wrocławiu wybudowano w latach 2009–2011 w zachodniej części miasta (osiedle Pilczyce), w bezpośrednim sąsiedztwie Autostradowej Obwodnicy Wrocławia. Koncepcja architektoniczna nie tylko samego obiektu, lecz również otaczającego go infrastruktury została przygotowana przez firmę JSK Architekci. Stadion ma charakterystyczny kształt lampionu otoczonego przejrzystą powłoką z włókna szklanego. Wokół obiektu łagodnie wznosi się do poziomu pięciu metrów esplanada, która zapewnia sprawny dostęp do węzłów komunikacyjnych usytuowanych po południowej i północnej stronie. Cztery w całości zadaszone, jednopoziomowe i stromo pochylone trybuny o łącznej pojemności ponad 44 tys. miejsc siedzących gwarantują widzom doskonałe warunki do oglądania widowisk nie tylko sportowych. Pod trybunami usytuowano kompletne zaplecze dla sportowców oraz pozostałych członków zespołów, strefę dla mediów ze studiami radiowo-telewizyjnymi, sale konferencyjne, pomieszczenia biurowe i restauracje. Wrocławska arena spełnia wszelkie wymogi Europejskiej Federacji Piłkarskiej (UEFA) stawiane stadionom najwyższej kategorii, co nadaje jej rangę międzynarodową. Oficjalne otwarcie obiektu odbyło się 17 IX 2011 r. podczas koncertu George’a Michaela, choć już tydzień wcześniej zorganizowano pierwszą wielką imprezę sportową – walkę bokserską Tomasza Adamka z Witalijem Kliczką o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej. Z pewnością kibice oczekiwali jednak najbardziej na inaugurację rozgrywek piłkarskich. 28 X 2011 r. w obecności kompletu publiczności swoje pierwsze spotkanie ligowe na nowym obiekcie rozegrała drużyna Śląska Wrocław, która już na stałe od tej pory podejmuje tutaj swoich rywali. Również



5. Zdjęcia lotnicze Stadionu Miejskiego, fot. Ryszard Bacmaga



6. Ekspozycja fotografii nowoczesnego Stadionu Miejskiego, fot. Ryszard Bacmaga

przygotowująca się do mistrzostw Europy reprezentacja Polski miała okazję zapoznać się z wrocławską areną podczas towarzyskiego spotkania z Włochami (11 XI 2011 r.). Niewątpliwie jednak największym świętem sympatyków futbolu, a zarazem kulminacyjnym wydarzeniem na Stadionie Miejskim były czerwcowe mecze z udziałem reprezentacji Czech, Grecji, Rosji i Polski, rozgrywane w ramach turnieju finałowego EURO 2012.

Anna Popłońska
(Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu)

SPORT W ARCHIWUM UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCLAWIU

„Serdecznie gratuluję pięknej inicjatywy. Wyrażam też nadzieję, że wystawa poświęcona osiągnięciom sportowym naszej Uczelni zapoczątkuje serię wielu tematycznych wystaw...” – napisał prof. zw. dr hab. Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, w Księdze Pamiątkowej Wystawy „Przeżyjmy to jeszcze raz – osiągnięcia sportowe ekonomistów”, zorganizowanej przez Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu na przełomie maja i czerwca 2012 r. z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów. Został on ustanowiony dla uczczenia 60. rocznicy utworzenia Międzynarodowej Rady Archiwów, której misją jest działanie na rzecz ochrony, rozwoju i stosowania dziedzictwa archiwalnego na świecie. Środowisko archiwalne zyskało tym samym możliwość promowania swojej działalności i osiągnięć oraz roli archiwów w dobie społeczeństwa informacyjnego.

Przyłączając się do międzynarodowej inicjatywy, podjęto działania zachęcające mieszkańców Wrocławia do przybycia do siedziby Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu nie po to, by odebrać dokument czy dotrzeć do niezbędnego materiału źródłowego, ale by podziwiać ciekawe eksponaty, rozszerzyć świadomość historyczną, zdobyć wiedzę o Archiwum Uczelni i jego zasobie.

Wybór tematyki ekspozycji wynikał z poddania się atmosferze sportowej panującej w całym kraju, w związku z organizowanymi w Polsce Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej EURO 2012, oraz z dużego znaczenia akademickiej kultury fizycznej w życiu społeczności uczelni. W pomieszczeniach Archiwum postanowiono nie tyle stworzyć typową wystawę archiwalną, na której w głównej mierze prezentowane są archiwalia, ile zorganizować wystawę historyczną jedynie popartą eksponatami z Archiwum. Dlatego do współpracy zaproszono Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, a także pracowników, studentów i absolwentów Uczelni w celu pozyskania eksponatów, w tym ze zbiorów prywatnych. Miały one bezpośrednio przemawiać do widza swoją treścią, ilustrować określone zagadnienia i fakty, przekazywać informacje.

W ramach dostępnych środków zróżnicowano zarówno formę, jak i treść przekazu. Nad wejściem do Archiwum widniał napis „START”, a nad wyjściem „META”, informujące pasjonatów sportu o początku i końcu wystawy. Widzów witał manekin ubrany w strój sportowca, ciszę wypełniały sportowe pieśni, a na niezainteresowanych dokumentacją aktową i techniczną czekały archiwalne wycinki prasowe, publikacje, liczne dyplomy, bogata dokumentacja fotograficzna z rozgrywanych spotkań i organizowanych zawodów, a także z wizerunkami autorów sukcesów sportowych i działaczy, dziesiątki medali i pucharów dokumentujących zwycięstwa w akademickich rozgrywkach krajowych i zagranicznych, statuetki laureatów, pamiątkowe proporzyczki ze spotkań ligowych, filmy instruktażowe, rekwizyty sportowe (m.in. narty, szachy, rakietki i piłeczki do tenisa stołowego, sprzęt do unihokeja, dysk, kula) oraz audycje radiowe o tematyce sportowej i multimedialna prezentacja reportażu z zawodów tenisa stołowego (il. 1–2).

Przygotowana wystawa pokazywała szeroki wachlarz dyscyplin sportowych uprawianych przez studentów najpierw Wyższej Szkoły Ekonomicznej, następnie Akademii



1. Widok ogólny wystawy – gabloty prezentujące m.in. osiągnięcia sportowe pracowników Uczelni na co dzień niezwiązanych ze sportem, międzynarodową wymianę studentów, działalność Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, nagrody indywidualne pracowników Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz studentów

Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu, a obecnie Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, osiągnięcia trenerów oraz studentów w rozgrywkach międzyuczelnianych



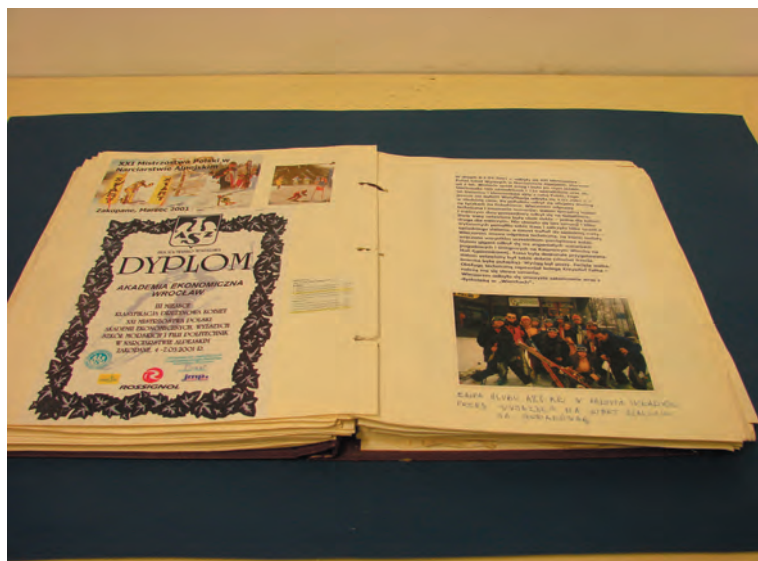
2. Widok ogólny wystawy – gabloty prezentujące osiągnięcia studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w koszykówce, piłce nożnej, halowej piłce nożnej, unihokeju, siatkówce, piłce ręcznej, lekkoatletyce, aerobiku sportowym, trójboju siłowym, judo, wspinaczce, kolarstwie górskim, narciarstwie, snowboardzie, biathlonie, badmintonie, szachach i żeglarsztwie

na przestrzeni lat, sylwetki znanych sportowców studentów i absolwentów Uczelni oraz trofea sportowe pracowników uczelni na co dzień niezwiązanych ze sportem. Całość ekspozycji została podzielona na działy. Pierwszy dotyczył Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Prezentowano tu jego historię z lat 1951–2012, aktualny skład osobowy, wybrane plany pracy i sprawozdania z działalności, informacje na temat zajęć z wychowania fizycznego, dzienniki sekcji, protokoły z zawodów sportowych oraz budzący ciekawość regulamin wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego, działającej niegdyś przy Studium, a także wypożyczany tam sprzęt.

W drugim dziale pokazano historię Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego (KU AZS) Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, jego Zarząd, wybrane sprawozdania z działalności klubu oraz organizowanych zawodów, programy rozwoju, protokoły z konferencji sprawozdawczo-wyborczych, uchwały Walnego Zebrania KU AZS, a także deklaracje i legitymacje członkowskie oraz liczne dowody osiągnięć KU AZS. Duże zainteresowanie wzbudzały Kroniki Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz KU AZS z lat 1962–1981 i 1993–2007 zawierające wpisy i dokumentację fotograficzną obrazującą życie sportowe społeczności Uczelni (il. 3).

Następnie eksponowano wydawnictwa o tematyce sportowej, np. praca zbiorowa pod redakcją Haliny Hanusz i Bartłomieja Korpaka *Wychowanie fizyczne studentów – przeżytek czy konieczność?* (Akademicki Związek Sportowy Zarząd Główny, Warszawa 2005); *Ocena sportu Akademickiego Związku Sportowego 2001* (Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego, Warszawa 2001); *60 lat AZS Łódź „Zeszyty Historyczne Akademickiego Związku Sportowego”*, 1 (9) 2005 (Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego); *Szkice historyczne czyli rzecz o Wrocławiu, studentach i sporcie*, red. Jerzy Jankowski (Wrocław 1997); *Wyniki XXVIII Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych 2010/2011* (Akademicki Związek Sportowy, Warszawa 2011 – wersja elektroniczna).

Kolejny dział został poświęcony budowie i modernizacji obiektów sportowych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Przypomniano tu modernizację Studium



3. Kronika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz KU AZS z lat 1993–2007

Wychowania Fizycznego i Sportu, budowę i dwukrotną modernizację krytego basenu, wznoszenie nowej hali sportowej, sali aerobikowej, przebudowę siłowni wraz z budową ścianki wspinaczkowej.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się taśmy magnetyczne z audycjami zlikwidowanego w 1997 r. Centralnego Studia Radiowego Akademii Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu, zawierające relacje dotyczące życia sportowego społeczności akademickiej, w tym wywiady z 1978 r. z selekcjonerem reprezentacji Polski w piłce nożnej Jackiem Gmochem, relacje z 1980 r. z próby pobicia rekordu świata w jeździe na rowerze przez siedem dni i nocy bez przerwy (łącznie 168 godzin) z udziałem wówczas studenta Akademii Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu, obecnie kanclerza Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu mgra Edwarda Bratka. Audycje te stały się dostępne po nagraniu ich na początku 2012 r. na nowoczesne nośniki informacji.

Następnie przedstawiono osiągnięcia sportowe pracowników Uczelni na co dzień niezwiązanych ze sportem, m.in. prof. Bogusława Fiedora, rektora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, kilkakrotnego mistrza i wicemistrza Dolnego Śląska w kategorii młodzików w konkurencjach lekkoatletycznych w pierwszej połowie lat 60., a w okresie studiów członka reprezentacji Uczelni w koszykówce, Dariusza Krysiaka, pracownika Grupy Remontowo-Konserwacyjnej, zdobywcy medalu „Korona Maratonów Polskich”, mgra Tadeusza Szymańskiego, radcy prawnego, wielokrotnego zdobywcy I miejsca w zawodach w tenisie ziemnym, pracowników naukowych: dr inż. Doroty Kwiatkowskiej-Ciotuchy oraz dr inż. Urszuli Załuskiej, medalistek turniejów brydża sportowego, a także mgra inż. Tomasza Pieciunia, zdobywcy złotych i brązowych medali w piłce nożnej; mgr Urszuli Kamińskiej, pracownika administracji, brązowej medalistki w pływaniu.

Kolejny dział był poświęcony międzynarodowej wymianie studentów, m.in. z Chinami, Rosją, Kostaryką, Szwecją, Ukrainą. Na wystawie zaprezentowano również laureatów tzw. „The B.e.s.t.-orów” – tytułów przyznawanych rokrocznie przez studentów wyróżniającym się pracownikom Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, oraz sylwetki studentów, którzy za wybitne osiągnięcia sportowe otrzymali stypendia, w tym ministra, a także nagrodzonych na Balach Sportowca za reprezentowanie Uczelni w rozgrywkach sportowych. Zaprezentowano również sprawozdania i wykresy obrazujące wzrost stypendiów przyznawanych studentom za osiągnięcia sportowe, co dowodzi, iż coraz większa liczba studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu godzi z powodzeniem naukę i wyczynowe uprawianie sportu. W dalszej kolejności przedstawiono indywidualne sukcesy trenerów, pracowników Studium Wychowania Fizycznego i Sportu: Jerzego Lichosika i Magdaleny Łosińskiej w piłce ręcznej kobiet, Przemysława Przyłuskiego w piłce nożnej kobiet oraz Tomasza Dąbrowskiego w tenisie stołowym.

Inny dział był poświęcony prezentacji sylwetek wybitnych sportowców wśród studentów i absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, do których należą: Renata Mauer-Różańska – dwukrotna mistrzyni olimpijska w strzelaniu, Jacek Krzykała – znany koszykarz, który kilkakrotnie przyczynił się do zdobycia przez drużynę Śląska Wrocław tytułu Mistrza Polski (oboje uhonorowani przez Uczelnię tytułem „Kryształowy Alumnus”), Alicja Tchórz – złota medalistka w pływaniu, Aleksandra Dawidowicz – złota medalistka w kolarstwie górskim, Tomasz Kuchar – mistrz rajdowy, Anna Janta-Lipińska – zdobywczyni tytułu Mistrza Polski oraz najwyższych miejsc w Akademickich Mistrzostwach Europy i Polski w tenisie stołowym, Jacek Mierzwiński – zwycięzca Halowego Pucharu Polski w skokach na koniu, Jolanta Zawadzka – zdobywczyni tytułu szachowego, arcymistrzyni, Daria Łuczakowska – medalistka Mistrzostw Polski w tenisie stołowym,

Maciej Murawski – reprezentant Polski w piłce nożnej, Anna Tymińska – zawodniczka KS AZS Wrocław w piłce nożnej, Krzysztof Pływaczyk – biathlonista, olimpijczyk, Remigiusz Jezierski – piłkarz Śląska Wrocław, Janina Zwierzchowska – w latach 70. najlepsza polska spadochroniarka.

W ostatniej części wystawy pokazano szeroki wachlarz dyscyplin sportowych uprawianych przez studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Akademii Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu, a obecnie Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, takich jak koszykówka, piłka nożna, halowa piłka nożna, unihokej, siatkówka, piłka ręczna, lekkoatletyka, aerobik sportowy, trójbój siłowy, judo, wspinaczka, kolarstwo górskie, narciarstwo, narciarstwo alpejskie, snowboard, biathlon, jeździectwo, badminton, szachy, żeglarstwo, tenis ziemny oraz tenis stołowy i pływanie, w których osiągnęli największe sukcesy (il. 4).

Projekt w liczbach prezentował się następująco: na około 120 m² pokazano ponad 1000 eksponatów. Przeniesienie eksponatów do pomieszczeń Archiwum, dobór ilościowy i jakościowy, przygotowanie ich prezentacji, elementów informacyjnych i opisowych oraz oprawy plastycznej zajęło pracownikom Archiwum dwa miesiące przy jednoczesnym wykonywaniu wszystkich obowiązków służbowych. Przy realizacji ekspozycji współpracowano również z Grupą Remontowo-Konserwacyjną i Działem Administracyjno-Socjalnym w zakresie dostarczenia i montażu sprzętu wystawienniczego (gabloty, witryny) oraz przenoszenia eksponatów. Wystawa trwała cztery tygodnie i cieszyła się dużym powodzeniem. Dzięki zaangażowaniu Działu Promocji uzyskaliśmy kilka promocji w mediach, w tym na stronach internetowych i w dzienniku „Gazeta Wroclawska” (nr 121 z 25 V 2012 r.), wydrukowane i rozwieszone zostały plakaty informujące o tytule, miejscu i czasie trwania wystawy, przygotowano i rozesłano zaproszenia w wersji papierowej i elektronicznej.

Innowacyjność pomysłu doceniono już na etapie przygotowań. Otwarcie wystawy odbyło się w siedzibie Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu 21 V 2012 r. z udziałem wielu znakomitych gości, wśród których byli senator RP Jarosław Duda, wojewoda dolnośląski Aleksander Marek Skorupa, prezes KS AZS Wrocław Marian Dymalski, jednocześnie członek ZG AZS i przedstawiciel KW FISU, czyli Międzynarodowej Federacji Sportu Studenckiego, a także władze Uczelni na czele z prof. B. Fiedorem, rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.



4. Sukcesy sekcji tenisa stołowego na Akademickich Mistrzostwach Europy i Akademickich Mistrzostwach Polski w 2011 r.

Wystawa cieszyła się dużą popularnością. Odwiedzili ją m.in. sportowcy, których osiągnięcia były na niej prezentowane, pracownicy, studenci i absolwenci Uczelni, uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych, przedstawiciele środowiska archiwalnego szkół wyższych Wrocławia oraz osoby spoza Uczelni. W Księdze Pamiątkowej dokonano kilkudziesięciu przychylnych wpisów. Dzięki ekspozycji zwiedzający poznali historię sportu akademickiego, przypomniane zostały fakty i sukcesy sportowe, z których Uczelnia może być dumna. Była to również forma prezentacji Archiwum Uczelni, posiadającego bogaty materiał źródłowy dotyczący wielu dziedzin życia społeczności akademickiej, na którego sukcesywne prezentowanie jest zapotrzebowanie, o czym świadczy cytowany na wstępie wpis do Księgi Pamiątkowej.

Udana współpraca ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klubem Uczelnianym Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, a także duże zainteresowanie ekspozycją zachęcają do inicjowania i realizacji podobnych projektów na temat historii wytypowanych dziedzin życia społeczności akademickiej nawet w szerszym wymiarze, wspólnie z innymi archiwami szkół wyższych Wrocławia.

Wojciech Mrozowicz

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „400 JAHRE AURORA.
JACOB BÖHME UND SEIN GEISTIGES UMFELD, EINSCHLIESSLICH
DER REZEPTION IN DER OBERLAUSITZ” („400 LAT AURORY.
JACOB BÖHME I JEGO ŚRODOWISKO DUCHOWE, WŁĄCZNIE
Z RECEPCJĄ NA GÓRNYCH ŁUŻYCACH”),
HERRNHUT, 15–16 XI 2012 R.**

Rok 2012 na Górnych Łużycach jest obchodzony jako jubileuszowy, upamiętniający 400-lecie wydania głównego, choć niedokończonego dzieła wybitnego mistyka niemieckiego Jacoba Böhme (1575–1624), zatytułowanego *Aurora oder Morgenröthe im Aufbruch* (*Aurora, czyli jutrzienka o poranku*, 1612). Z tej okazji odbyły się na Górnych Łużycach dwie konferencje naukowe, poświęcone może nie tyle samej *Aurorze*, ile przede wszystkim jej autorowi i jego spuściźnie. Pierwsza z nich została zorganizowana przez Internationales Jacob Böhme-Institut IJBI (Międzynarodowy Instytut Jacoba Böhme) w Görlitz 7–9 VI 2012 r., drugą natomiast przygotowała Akademia Herrnhut für politische und kulturelle Bildung (Akademia Herrnhut do spraw Kształcenia Politycznego i Kulturalnego). Tej drugiej w dalszym ciągu zostanie poświęcone więcej uwagi.

Konferencja ta odbyła się 15–16 listopada w siedzibie Akademii w Herrnhut, miasteczku, które na mapie Górnych Łużyc zajmuje miejsce wyjątkowe, związane jest bowiem

¹ Warto tu odnotować niedawne wydanie obszernej pracy dotyczącej śląskich osad herrnhutów: Birgit A. Schulte, *Die schlesischen Niederlassungen der Herrnhuter Brüdergemeine Gnadenberg, Gnadenfeld und Gnadenfrei. Beispiele einer religiös geprägten Siedlungsform im Wandel der Zeit*, Insingen 2008, recenzowanej na niniejszych łamach przez Gabriełę Wąs („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 63, 2008, s. 526–530). Zob. też nowe opracowanie: Helena Karczyńska, *Odnowiona Jednota Braterska w XVIII–XX wieku. Z dziejów ruchu religijnego herrnhutów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i na świecie*, Warszawa 2012.

z funkcjonowaniem Ewangelickiej Jednoty Braterskiej Herrnhut, której religijne wpływy dzięki zaangażowaniu jej członków sięgają najdalszych krańców współczesnego świata¹. W ośrodku konferencyjnym należącym do Jednoty zgromadzili się badacze i amatorzy spuścizny i myśli Jacoba Böhmego, z zawodu szewca, genialnego teozofa-samouka, zwanego pierwszym Filozofem niemieckim, pochodzącego ze Starego Zawidowa, a działającego w Zgorzelcu, przez jakiś czas również na wygnaniu na Dolnym Śląsku. Spotkanie poświęcone *Aurorze* stało się też okazją do zapoznania się z działalnością Akademii Herrnhut, zaprezentowaną przez prof. Alberta Löhra, dyrektora Internationales Hochschulinstitut (IHI; Międzynarodowy Instytut Uniwersytecki) w Żytawie, jednej z instytucji, które zaangażowały się w powołanie Akademii.

Główną część konferencji stanowiły wystąpienia poświęcone Jacobowi Böhmemu. Jego sylwetkę i znaczenie w historii myśli i kultury europejskiej ukazał dr Maik Hosang (Pommritz). Natomiast w główne dzieło wielkiego mistyka wprowadziło wystąpienie Dietera Liebiga (Dittersbach). Zarysował on strukturę i treść *Aurory*. Prezentacja ta była o tyle kompetentna, że jej autor znany jest ze swoich wieloletnich zainteresowań postacią i myślą Jacoba Böhmego, a ostatnio opublikował pierwszy (z trzech planowanych) tom komentarza do *Aurory*², zresztą inaugurujący nową serię wydawniczą Akademii Herrnhut.

W szerszym kontekście prądów mistycznych na nowożytnym Śląsku ukazał w swoim referacie dzieło Jacoba Böhmego prof. Józef Kosian (Wrocław)³. Oprócz zgorzeleckiego teozofa przywołał on postaci innych wybitnych nowożytnych mistyków śląskich – Angelusa Silesiusa i Daniela von Czepko. Do tej tematyki nawiązał prof. Tomasz Jaworski (Zielona Góra), który na mistycyzm Jacoba Böhmego spojrzął z punktu widzenia prądów religijnych tworzonych bądź twórczo adaptowanych w przestrzeni śląsko-lużyckiej w epoce nowożytnej. Natomiast dr Andreas Gauger (Berlin) scharakteryzował poglądy filozoficzne Jacoba Böhmego, umiejscawiając je w szerokiej tradycji refleksji filozofów, także spoza europejskiego kręgu kulturowego, poświęconej *Philo-Sophia perennis*.

Do dzisiaj nie została w pełni rozpoznana cała spuścizna Jacoba Böhmego, która przetrwała w postaci rękopiśmiennej. Zwolennicy i kontynuatorzy myśli wielkiego mistyka, zwłaszcza Johann Georg Gichtel (1638–1710) i Johann Wilhelm Überfeld (1659–1731), przekazywali jego pisma jako rękopiśmienne kopie, komentując je przy tym we własnych opracowaniach bądź obfitej korespondencji. Spuścizna ta, zgromadzona w tzw. Linzer Archiv (nazwanym tak od miejscowości Linz nad Renem), uległa znacznemu rozproszeniu wskutek działań II wojny światowej i powojennych. Dramatyczne dzieje materiałów należących do tego Archiwum przedstawił szczegółowo Matthias Wenzel (Görlitz). W kierowanej przez niego Oberlausitzische Bibliothek der Wissenschaften (Górnołużyckiej Bibliotece Naukowej) przechowywanych jest dzisiaj najwięcej böhmianów, których charakterystyka i opracowanie również stały się przedmiotem jego wystąpienia. Warto dodać, że w dostępnym *on line* katalogu tej biblioteki uwzględnione są nie tylko przechowywane na miejscu materiały ze spuścizny Jacoba Böhmego i jego adherentów, ale też znajdujące się w innych instytucjach, w tym w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we

² Dieter Liebig, *Jakob Böhme: Aurora oder Morgenröthe im Aufbruch. Ein Kommentar*, Dresden 2012 (Schriftenreihe der Akademie Herrnhut, 1).

³ Pod nieobecność autora referat przedstawiła Hanna Barbara Majewska ze Zgorzelca, znana działaczka na rzecz ponadgranicznej współpracy polsko-niemieckiej i honorowy członek Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften (Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego).

Wrocławiu, w Herzog-August-Bibliothek w Wolfenbüttel i Bibliotheca Philosophica Hermetica w Amsterdamie⁴.

Części spuścizny znajdującej się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, liczącej 473 zewidencjonowane jednostki rękopiśmienne, został poświęcony referat dra hab. Wojciecha Mrozowicza (Wrocław). Ukazał on powojenne dzieje tej kolekcji, w których ciągle jest kilka niewyjaśnionych epizodów, a także omówił pokrótce stan jej opracowania. Zarówno M. Wenzel, jak i W. Mrozowicz wskazywali na konieczność dalszych prac zmierzających do pełnego naukowego udostępnienia materiałów źródłowych związanych z Jacobem Böhmem i jego zwolennikami. Prac tym ważniejszych, że wciąż nie wiadomo, co dokładnie kryje się wśród 12 tys. listów przechowywanych w Görlitz oraz na przeszło 14 100 kartach zewidencjonowanych tylko ilościowo böhmianów ze zbioru tzw. rozsypów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Z okazji konferencji zorganizowano w miejscu obrad pokaz *Filmu o Jacobie Böhmem* (*Jacob Böhme Film*) w reżyserii Tilla Liebiga. Jego okolicznościowe wydanie na dvd zostało udostępnione uczestnikom obrad. Wydarzeniem artystycznym była prezentacja *Requiem pt. I oto idę do nieba* (*Nun fahr' ich hin ins Paradies*), poświęconego Jacobowi Böhmemu, z muzyką Friedricha Rotheho i słowami Dietera Liebiga. W konferencji uczestniczyli też przedstawiciele władz kraju związkowego Saksonii oraz lokalnych.

Spodziewana jest szybka publikacja materiałów pokonferencyjnych we wspomnianej serii wydawnictw Akademii Herrnhut.

⁴ Zob. http://webopac2.goerlitz.de/index.asp?db=webopac_obibliar (dostęp: 4 XII 2012 r.).

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Archeology of a Pre-Industrial Town in Silesia: Case Study Gliwice*, ed. by Monika Michnik, Jerzy Piekalski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Instytut Archeologii, 2012 (Wratislavia Antiqua, 16), ss. 107, ill. [*]
- Auch in Neisse im Exil. Max Herrmann-Neiße, Leben, Werk und Wirkung (1886–1941)*, hrsg. von Beata Giblak, Wojciech Kunicki, Leipzig: Leipziger Universitäts-Verlag, 2012 (Schlesische Grenzgänger, 5), ss. 541, ill.
- Bertman Wisława, *Kopalnia „Wujek” 16 grudnia 1981. Bibliografia za lata 1981–2011*, Katowice: Biblioteka Śląska, 2011, ss. 79.
- Borkowski Maciej, Czapliński Marek Paweł, *Biała. Historia i współczesność*, Biała-Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski, 2011, ss. 184, ill. [R]
- Bräu Ramona, *„Arisierung in Breslau”. Die „Entjudung” einer deutschen Großstadt und deren Entdeckung im polnischen Erinnerungsdiskurs*, Saarbrücken: AV Akademikerverlag, 2012, ss. II, 153 (elektroniczna wersja wydania książkowego – Saarbrücken: VDM Verlag Dr. Müller, 2008).
- Brzeziński Rafał, *O karczmach, zajazdach, gospodach... Lokale gastronomiczne i noclegowe oraz ludzie z nimi związani w powiecie dzierzoniowskim przed rokiem 1945*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012, ss. 634, ill.
- Co pisał „Katolik” o Woźnikach i okolicy w latach 1870–1922. Wycinki prasowe z lat 1876–1922*, oprac. Piotr Kalinowski, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2012 (Biblioteczka Wiedzy o Mieście i Gminie Woźniki), ss. 116.
- Czapliński Marek Paweł, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik: Stowarzyszenie Humanistyczne Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy, 2012, ss. 335, ill.
- Dola Kazimierz, *Kapucyni w Nysie 1658–1810*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 71), ss. 300, 24.
- Drozdowski Marian Marek, *Śląsk w polskiej myśli społeczno-politycznej XX wieku. W 90. rocznicę powrotu Górnego Śląska do Polski*, Opole: Narodowe Centrum Kultury, 2011, ss. 270.
- Drożdżewska Agnieszka, *Życie muzyczne na Uniwersytecie Wrocławskim w XIX i I połowie XX wieku. Edukacja muzyczna – działalność naukowa – ruch koncertowy*, Wrocław: Wy-

¹ Asteriskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- dawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3381. Musicologica Wratislaviensis, 7), ss. 600, ill. + płyta CD.
- Eiden Maximilian, *Das Nachleben der schlesischen Piasten. Dynastische Tradition und moderne Erinnerungskultur von 17. bis 20. Jahrhundert* (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 22), Köln etc.: Böhlau, 2012, ss. X, 460, ill. [R]
- Geschichte des Turnens und Sports in Schlesien 1812–1989*, hrsg. von Tomasz Jurek, Karl-Heinz Schodrok, Weimar-Gorzów Wlkp.: [Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej], 2012, ss. 482, ill. [*R]
- Grenda Piotr, *Powódź w Bogatyni* [2010] ...*tragiczne obrazy, żywe wspomnienia...*, Bogatynia: Urząd Miasta i Gminy, 2012, ss. 120, ill.
- Jan Lucemburský. *Kultura, umění a zbožnost na Moravě a ve Slezsku v době vlády prvního Lucemburka*, ed. Ivo Hlobil, Daniela Rywíková, Ostrava: Filozofická fakulta Ostravské univerzity, 2012, ss. 383, ill. [R]
- Jaworska Agnieszka, *Pomarańczowa Alternatywa w bezdebitowej prasie studenckiej, we wspomnieniach i w drukach ulotnych lat osiemdziesiątych XX wieku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2012, ss. 192.
- Kamiński Artur, *Samorządowa polityka regionalna na przykładzie Sejmiku Samorządowego we Wrocławiu w latach 1990–1998*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3388), ss. 576.
- Kawski Tomasz, Opiola Monika, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza, Małopolski i Śląska w latach 1918–1942*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2012, ss. 402, ill.
- Kędziora Kamila, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012 (Monografie. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 81), ss. 238.
- Klisała Jerzy, *Martyrologium mieszkańców ziemi cieszyńskiej w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, Cieszyn: Stowarzyszenie „Wszechnica”, 2011, ss. 508, ill.
- Kranich Kai, *Anpassung im Nationalsozialismus. Die Universität Breslau und die Aberkennung von Dokortiteln*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Towarzystwo Oświatowe, 2012, ss. 200, ill.
- Marcoń Witold, *Instytut Śląski w latach 1934–1939*, Tarnowskie Góry-Zabrze: Infort Editions, 2012, ss. 72.
- Monografia parafii Biestrzykowice*, red. Tadeusz Wincewicz, Namysłów: Namisłavia, 2012, ss. 248, ill.
- Muzia Grzegorz, Potocki Andrzej, *Gliwicki futbol. Zarys dziejów*, Gliwice: Muzeum, 2012, ss. 108, ill.
- Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku. Praca zbiorowa*, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Alicja Ratuszna, Ewa Żurawska, Katowice-Rybnik: Studio Noa Ireneusz Olsza, 2012, ss. 272, ill.
- Nowiniec, stan. 2. Wczesnośredniowieczne grodzisko na pograniczu śląsko-łużyckim w świetle badań interdyscyplinarnych*, red. Bartłomiej Gruszka, Zielona Góra: WFA, 2012, ss. 337, ill.

- Ogórek Magdalena, *Beginki i waldensi na Śląsku i Morawach do końca XIV wieku*, Racibórz: WAW, 2012, ss. 292. [R]
- Osiński Jacek, *Bolesław Rogatka. Książę legnicki. Dziedzic monarchii Henryków Śląskich (1220/5–1278)*, Kraków: Avalon, 2012, ss. 318.
- Pleszniak Jerzy, *Drewniane kościoły. Na spichlerzowych szlakach powiatu gliwickiego*, Katowice: Wydawnictwo Alatus – Małgorzata Pleszniak, Gliwice: Starostwo Powiatowe, 2012, ss. 96, ill.
- Pollak Erwin, *Deutsche Schlesier im sozialistischen Polen. Ein autobiographisches Dokument*, Berlin: OEZ Berlin-Verlag, 2012, ss. 162, ill.
- Prawnicy na Uniwersytecie Wrocławskim*, red. Maciej Marszał, Jacek Przygodzki, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3423), ss. 152.
- Przerwa Tomasz, *Między lękiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 roku)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012, ss. 440, ill.
- Quester Heinz, *Burgen, Schlösser und Rittergüter im Kreis Ohlau in Schlesien*, Alfter: Heinz Quester, 2012, ss. 132.
- Rochman Grzegorz, *Głogów w czasach Jana Olbrachta. Miasto i życie codzienne jego mieszkańców u schyłku średniowiecza*, Głogów: Muzeum Archeologiczno-Historyczne, 2012, ss. 160, ill.
- Rodak Jan, *Schola et ambona. Z dziejów kaznodziejstwa i duszpasterstwa parafialnego w kościele pisarzowickim (do roku 1680)*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, 2012 (Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej, Rozprawy Naukowe, 39), ss. 331, ill.
- Roik Jadwiga, Makowski Mariusz, *Saga rodu Saint-Genois d'Anneaucourt – panów na Jaworzu*, Jaworze: Gmina Jaworze, 2011, ss. 108, ill.
- Schlesien und der deutsche Südwesten um 1600. Späthumanismus – reformierte Konfessionalisierung – politische Formierung*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Albrecht Ernst, Ubstadt-Weiher: Verlag regionalkultur, 2012 (Pforzheimer Gespräche zur Sozial-, Wirtschafts- und Stadtgeschichte, 5), ss. 388, ill.
- Schlesische Lebensbilder*, Bd. 11, hrsg. von Joachim Bahlcke, Inzingen: Verlag Degener & Co., 2012, ss. 671. [* R]
- Siebel Jacek, *Ludność parafii bogucickiej (województwo śląskie) w latach 1738–1860 (na podstawie ksiąg metrykalnych)*, Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2012, ss. 384, ill.
- Slezsko w dějinách Českého státu*, t. 1: *Od pravěku do roku 1490*, t. 2: *1490–1763*, red. Zdeněk Jirasek, Praha: Nakladatelství Lidové noviny, 2012, ss. 708, 596, ill. [* R]
- Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 15: *Wem–Wrzes*, red. Stanisława Sochacka, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski, 2011, ss. 154.
- Sobel Grzegorz, *Dzieje wrocławskiej gastronomii*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2012, ss. 412.

- Sokol Aneta, Bertman Wisława, *Amicus librorum. Księga Gości Biblioteki Śląskiej (1956–2009)*, Katowice: Biblioteka Śląska, 2012, ss. 308, ill.
- Sperka Jerzy, *Władysław, książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330 – 8 lub 18 maja 1401)*, Kraków: Avalon, 2012, ss. 512, ill.
- Szkoda-Stwora Joanna, *300 lat Mesznej 1712–2012. Zarys dziejów*, Wilkowiec: Urząd Gminy, 2012, ss. 59, ill.
- Świadectwo śląskiego kapłana. *Życie księdza Konrada Szwedę w 100-lecie urodzin*, red. Józef Kiedos, Antoni Brzytwa, Katowice-Rybnik: Studio Noa Ireneusz Olsza, 2012 (Rybnik w Historii Śląska, 2), ss. 216, ill.
- Węgliniec / Kohlfurt*, oprac. / bearb. von Jacek Dębicki, Marburg: Herder-Institut, 2012 (Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich / Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte, wyd. / hrsg. von Peter Haslinger, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Rościsław Żerelik, 3), ss. 48, ill. [* R]
- Widerstand und Heimatverlust. Deutsche Antifaschisten in Schlesien*, hrsg. von Cornelia Domaschke, Daniela Fuchs-Frotscher, Günter Wehner, Berlin: Karl Dietz Verlag, 2012 (Texte. Rosa-Luxemburg-Stiftung, 73), ss. 207, ill.
- Więści z Miasteczka Śląskiego. Wycinki prasowe z gazety „Polska Zachodnia” z lat 1927–1939*, oprac. Piotr Kalinowski, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2012, ss. 127, ill.
- Województwo opolskie 1950–2010*, red. Michał Lis, Kazimierz Szczygielski, Leokadia Drożdż, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski, 2011, ss. 328, ill.
- Wokół ludzi i zdarzeń. Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, red. Robert Rauziński, Teresa Słodra-Gwizdź, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski, 2011, ss. 272, ill.
- Z najdawniejszych dziejów. Grzegorzowi Domańskiemu na pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. Alina Jaszewska, Zielona Góra: WFA, 2012, ss. 487, ill.
- Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, oprac. Elżbieta Giszter, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2012, ss. 58, ill.
- Żerelik Rościsław, *Najstarszy kopiaż książąt oleśnickich i kozielsko-bytomskich*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3402. Historia, 185), ss. 234, ill. [* R]

WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: M.Capsky@seznam.cz

dr Marcin Dziedzic, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu,
Wydział Wychowania Fizycznego, al. Ignacego Jana Paderewskiego 35,
51-612 Wrocław, e-mail: mdz10@wp.pl

mgr Remigiusz Kazimierzczak, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, ul. Pomorska 2,
50-215 Wrocław, e-mail: sekretariat@ap.wroc.pl

dr Małgorzata Konopnicka, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego,
al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, e-mail: konopnickam@poczta.onet.pl

mgr Krzysztof Kupeć, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: krzykk@onet.eu

prof. dr hab. Krystyn Jakub Matwijowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor,
e-mail: krystyn.matwijowski@o2.pl

dr Antoni Maziarz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: aamaziarz@gmail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

Jana Nešněrová, Univerzita Karlova, Ústav českých dějin, CZ-116 38 Praha 1,
Nám. Jana Palacha 2, e-mail: jana.hanouskova@centrum.cz

dr Joanna Nowosielska-Sobel, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: sobel@o2.pl

mgr inż. Anna Popłońska, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Archiwum,
ul. Komandorska 118/120, 53-345 Wrocław, e-mail: anna.poplonska@ue.wroc.pl

dr Tomasz Przerwa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, e-mail: mrowek@post.pl

mgr Piotr Retecki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: piotrekretecki@gmail.com

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

dr Tomasz Serwatka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, ul. Szewska 37,
50-139 Wrocław, e-mail: tomasz.serwatka@znio.pl

dr Ksenia Stanicka-Brzezicka, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: stanicka@uni.wroc.pl

mgr Maciej Stepień, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: maciejj.stepien@gmail.com

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

mgr Zdeněk Vašek, Univerzita Karlova, Ústav českých dějin, CZ-116 38 Praha 1,
Nám. Jana Palacha 2, e-mail: ZDVasek@seznam.cz

prof. dr hab. Gabriela Wąs, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: gabrielawas@gmail.com

dr hab. prof. UWŕ Leszek Ziátkowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: lziatkowski@yahoo.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Gabriela Wąs, Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 2)	3
Małgorzata Konopnicka, Struktura szlachty śląskiej w świetle pruskich tablic wasalnych z drugiej połowy XVIII i początku XIX w.	21
Marcin Dziedzic, Rozłamy w Kłodzkim Towarzystwie Górskim. Dzieje niemieckich towarzystw górskich w Słupcu, Bardzie i Złotym Stoku	49
Antoni Maziarz, Męczeński finał wojny. Losy siostr z górnośląskich domów Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w 1945 r.	57
Piotr Retecki, Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju (1952–1959)	77

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Ksenia Stanicka-Brzezicka, Maxa Günthera obrazy w kościele parafialnym w Burgrabicach	99
Tomasz Serwatka, Rola arcybiskupa wrocławskiego Bolesława Kominka w końcowym etapie ustanawiania przez Stolicę Apostolską polskiej organizacji kościelnej na Dolnym Śląsku (1967–1971)	109

ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE

Małgorzata Ruchniewicz, Ciemna strona państwa narodowego? Kolejna odsłona debaty historyków o przymusowych migracjach w Europie XX w.	115
Przemysław Wiszewski, Henryk Pobożny. Biografia polityczna – Krzysztof Kupeć	125
Jan Lucemburský. Kultura, umění a zbožnost na Moravě a ve Slezsku v době vlády prvního Lucemburka, ed. Ivo Hlobil, Daniela Rywíková – Martin Čapský	128
Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku, red. Adrianna Dawid, Antoni Maziarz – Maciej Stępień	129
Paulina Chmielewska, Giesche. Fabryka Porcelany 1923–1945 – Ksenia Stanicka-Brzezicka	134
Von Schlesien nach Israel. Juden aus einer deutschen Provinz zwischen Verfolgung und Neuanfang, hrsg. von Maximilian Eiden – Leszek Ziątkowski	138
Krystyna Orzechowska-Juzwenko, Dlaczego? Wspomnienia syberyjskie i inne, red. i oprac. Agnieszka Klarman – Krystyn Jakub Matwijowski	141
Grzegorz Sobel, Renata Dobucka, Smaki ziemi strzelińskiej – Tomasz Przerwa	145
Ivo Ľaborewicz, Przemysław Wiater, Szklarska Poręba. Monografia historyczna – Grzegorz Strauchold	147
„Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 1, 2011 – Joanna Nowosielska-Sobel	152

KRONIKA NAUKOWA

Jana Nešňerová, Zdeněk Vašek, Mezinárodní kolokvium „ <i>Terra – ducatus – marchionatus – regio</i> . Utváření a vývoj regionů v rámci Koruny království českého“ (Międzynarodowe kolokwium „ <i>Terra – ducatus – marchionatus – regio</i> . Powstanie i rozwój regionów w ramach Korony Królestwa Czeskiego”), Praha, 25–27 IV 2012 r.	157
Remigiusz Kazimierzak, Wystawa pt. „Wrocław – dwa stadiony” w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.	161
Anna Popłońska, Sport w Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu	166
Wojciech Mrozowicz, Międzynarodowa konferencja „400 Jahre <i>Aurora</i> . Jacob Böhme und sein geistiges Umfeld, einschließlich der Rezeption in der Oberlausitz” („400 lat <i>Aurory</i> . Jacob Böhme i jego środowisko duchowe, włącznie z recepcją na Górnych Łużycach”), Herrnhut, 15–16 XI 2012 r.	171
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	175
Współpracownicy numeru	179

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik,
Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym

Gerard Kosmala, Charakterystyka geograficzna Śląska

Stanisław Rosik, Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.).
Czynniki integracji regionalnej

Marcin Pauk, Ewa Wólkiewicz, Struktury administracyjne
Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)

Grzegorz Myśliwski, Czy Śląsk stanowił region ekonomiczny
w XIII–XV w.? Czynniki spajające i dezintegrujące terytorium
regionalne pod względem gospodarczym

Przemysław Wiszewski, Destrukcyjne czy spajające region?
Grupy społeczne na średniowiecznym Śląsku w kontekście
aktywności politycznej (czwarta ćwierć XII–XV w.)

W najbliższych numerach:

- Marcin Gabryś, Pierwsi donatorzy luterańskiej biblioteki kościelnej.
Przyczynek do dziejów Biblioteki i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie
- Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.
- Adriana Merta-Staszczak, Pałace, dwory, zamki i folwarki w gospodarowaniu mieniem
Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011
- Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy
i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego
- Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956
- Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja
personalna parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

**ROCZNIK LXVII (2012)
NR 4**

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50–139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl

Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

CZYJ TO REGION, CZYLI SŁÓW KILKA O PEWNYM PROJEKCIE BADAWCZYM

Prezentowany, dzięki uprzejmości Redakcji, w niniejszym numerze „Sobótki” zbiór artykułów przedstawia wyniki pierwszej części badań nad spójnością regionu śląskiego prowadzonych w ramach międzynarodowego, realizowanego przez European Science Foundation programu *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon*¹. Dotyczące dziejów Śląska, finansowane przez polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego² badania są elementem dużo szerszego zamierzenia, w którym uczestniczą zespoły specjalistów z Czech, Danii, Estonii, Hiszpanii, Holandii, Portugalii oraz Rumunii. Celem programu, zainicjowanego i kierowanego przez prof. Dicka de Boera z Groningen, było wypracowanie standardów prowadzenia i prezentowania badań nad dziejami regionalnymi tak, by możliwe było przeprowadzenie z ich pomocą analiz porównawczych wykorzystujących materiał odnoszący się do różnych rejonów Europy. W tym celu w trakcie spotkań w Morbach i Tallinie w 2010 r. określono kilka sfer istotnych dla funkcjonowania regionu jako zjawiska społeczno-historycznego. Ich wyodrębnienie w badaniach nad poszczególnymi regionami miało umożliwić porównywanie wyników osiąganych przez poszczególne zespoły. Z tego powodu w dziejach regionów wyróżniono: działalność administracji; czynniki ekonomiczne; tożsamość kulturową/regionalną; grupy społeczne; zagadnienia etniczne. Badania dotyczące wszystkich branż pod uwagę regionów miały koncentrować się na wspomnianych zjawiskach rozgrywających się w czasie tzw. okresów kształtujących (*formative periods*), tj. okresu wstępnego formowania się regionu (do ok. 1517–1525), lat ok. 1525–1648 oraz od połowy XVII w. do wojen napoleońskich.

Aby jednak planowanego w projekcie porównania uzyskiwanych wyników można było dokonać, należy umożliwić zainteresowanym wgląd w stan wiedzy i oparte na najnowszych badaniach wnioski analityczne dotyczące konkretnego

¹ Więcej o programie zob. na stronie www.cuius-regio.eu.

² *Cuius regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*, decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Nr 832/N-ESF-CORECODE/2010/0.

regionu. Tę funkcję w odniesieniu do dziejów Śląska ma pełnić cykl opracowań, z których tom pierwszy przedstawiamy czytelnikom. W przypadku naszego regionu wprowadzono nieco odmienną periodyzację badań. Po okresie wstępnym, kończącym się datą 1526 r., kolejny zespół badaczy zajął się dziejami nowożytnymi aż po 1740 r. (czasami po 1811 r.), dalej – okresem pruskim od 1740 do 1918 r., wreszcie latami 1919–1945. Swoisty apendyks do tych rozważań mają stanowić przygotowane, krótsze rozważania dotyczące okresu 1945–ok. 2010. Poświęcono im nieco mniej uwagi, gdyż zjawiska zachodzące wówczas na ziemiach nad Odrą miały charakter nieporównywalny z tymi sprzed 1945 r., kiedy można było obserwować – mimo wszystko – pewną ciągłość procesów historycznych. Wysiedlenie z ziem nadodrzańskich niemal całej społeczności śląskiej i zasiedlenie ich przez nowych mieszkańców otworzyło trudny okres budowania nowej świadomości śląskiej. Może nawet trafniej byłoby powiedzieć, że w latach następujących po 1945 r. przekreślono możliwość odbudowy jednej tożsamości śląskiej. Zbudowano natomiast wielorakie formy postśląskiej świadomości, rozbitej w Polsce między Dolny i Górny Śląsk, z niejasnymi przestrzeniami tzw. ziemi lubuskiej oraz Śląska Opolskiego, z czeskim Śląskiem Opawskim, a niedawno z próbą konstruowania niemieckiej wersji Śląska wokół ośrodków położonych na historycznym pograniczu śląsko-łużyckim. Zjawiska te zasługują na baczniejsze przyjrzenie się im w przyszłości, z perspektywy rezultatów osiągniętych w badaniach nad względnie stabilną populacją zasiedlającą Nadodrże przed 1945 r.

Zgodnie z założeniami projektu autorzy prezentowanych opracowań skupili uwagę na wybranych zjawiskach ze wskazanych wcześniej obszarów tematycznych. Tych, które mogły decydować o zacieśnianiu lub rozluźnianiu więzi łączących społeczność zamieszkującą teren górnego i środkowego dorzecza Odry. Cztery wieki panowania Przemysławów, Luksemburgów, Jagiellonów i Habsburgów jako królów Czech nad tym terenem wpłynęły na ukształtowanie wyobrażenia o „naturalnych” granicach Śląska jako pewnej całości administracyjnej i kulturowej. Całości, która jako region miałaby istnieć już w drugiej połowie X w., u zarania monarchii Piastów i Przemysławów. Wizję tę uznajemy za anachroniczną. Region traktujemy jako zjawisko dynamiczne, którego sednem są długotrwałe, świadomie pielęgnowane więzi między mieszkańcami pewnej przestrzeni geograficznej. Dlatego też, porzucając metodę retrogresji, w toku prezentowanych analiz badacze starali się uchwycić czynniki, które mogły prowadzić między X a XV w. do powstania więzi o charakterze regionalnym w dorzeczu Odry. Bez przesadzania, iż samo ich pojawienie się prowadziło do nieodwracalnego ukształtowania regionu, niezależnie od zmian zachodzących w otoczeniu lub wewnątrz społeczności regionalnej. Próba uchwycenia zjawisk scalających lub dezintegrujących społeczność regionalną ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie nie tylko o moment i warunki umożliwiające powstanie społeczności regionalnej na Śląsku. Chodzi przede wszystkim o określenie czynników powodujących jej scalanie, rozpad i ponowne powstawanie. Wiele bowiem przemawia za tym, że dzieje regionalnej społeczności żyjącej nad Odrą

były – i nadal są – dynamicznym procesem, którego przebieg nie był zdeterminowany jednym rozwiązaniem: trwaniem regionu.

Nad całością prac dotyczących Śląska czuwali członkowie projektu: jego kierownik prof. Rościsław Żerelik oraz Lucyna Harc i Przemysław Wiszewski. Do badań nad każdym z wyróżnionych okresów zaproszono wybitnych specjalistów, których prace koordynowali specjalista z zakresu badań nad danym okresem dziejów Śląska i członek zespołu grantowego. Pracami pierwszego zespołu kierował prof. Mateusz Goliński wspierany przez P. Wiszewskiego. W gronie specjalistów znaleźli się archeolodzy, geografowie i historycy z Katowic (Gerard Kosmala), Wrocławia (Romuald Kaczmarek, Wojciech Mrozowicz, Stanisław Rosik, P. Wiszewski) i Warszawy (Marcin Pauk, Ewa Wólkiewicz, Grzegorz Myśliwski).

Mamy nadzieję, że rezultaty ich badań, a także opracowania poświęcone kolejnym okresom, które ukażą się w następnych zeszytach „Sobótka” oraz w wersji anglojęzycznej jako monografie dostępne w formie analogowej i – przede wszystkim – cyfrowej, pobudzą do dyskusji zarówno nad nowym spojrzeniem na społeczne dzieje Śląska i zagadnienia związane z kształtowaniem się regionów, jak i nad ponadczasowymi mechanizmami formowania spójności społecznej regionu.

*Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)*

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

WHOSE REGION IS THAT OR ABOUT A CERTAIN RESEARCH PROJECT

The collection of articles presented within concerns the results of the first part of research, the focus of which are the Middle Ages, pertaining to the cohesion of the region of Silesia, undertaken as part of the project “*Cuius regio*”. *An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon*. The deliberations concerning Silesia are under the supervision of prof. Dick de Boer of Groningen, whose program is under the auspices of the European Science Foundation. Both the part concerning the Middle Ages, contained herein, as well as following chapters, concerning the modern times of the “long” 19th century (1740–1918) and the 20th century will be published in “Sobótka”. The extended, English version will appear in book form as well as online publications available via the Open Access policy.

Translated by Maciej Zińczuk

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

***CUIUS REGIO. BEMERKUNGEN ÜBER EIN GEWISSES
FORSCHUNGSPROJEKT***

Die hier vorgestellten Beiträge stellen das Ergebnis der ersten, dem Mittelalter gewidmeten Forschungen zur Kohärenz der Landschaft Schlesien dar, die innerhalb des Projektes „*Cuius regio*“. *An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon* unternommen wurden. Diese Schlesien gewidmeten Überlegungen sind ein Teil des von Prof. Dick de Boer (Groningen) geleiteten und von der *European Science Foundation* unterstützten Programms. Sowohl der hier vorgestellte und das mittelalterliche Schlesien betreffende Abschnitt als auch die folgenden Teile, die sich mit der Frühen Neuzeit, mit dem „langen“ 19. Jahrhundert (1740–1918) sowie dem 20. Jahrhundert beschäftigen, werden alle innerhalb der Zeitschrift „Sobótka“ veröffentlicht. Die ausführlicheren und ins Englische übersetzten Beitragsfassungen werden dann jeweils in einer Buchfassung und einer Online-Version im *open access* erscheinen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

GERARD KOSMALA

(Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach)

CHARAKTERYSTYKA GEOGRAFICZNA ŚLĄSKA

Śląsk jako pewien obszar można analizować w wielu płaszczyznach: historycznej, geograficznej, polityczno-administracyjnej czy wreszcie kulturowej. I chociaż to opracowanie obejmuje geograficzną charakterystykę Śląska, moim zdaniem nie da się całkowicie jej abstrahować od innych płaszczyzn. Szczególnie jeśli mowa jest o rozwoju regionu, niejako z definicji należy brać pod uwagę złożoność, wielopłaszczyznowość problematyki przy skoncentrowaniu się na wybranym zagadnieniu. Zwłaszcza powiązania między geografią i historią są czymś naturalnym i zrozumiałym.

Geografia to historia w przestrzeni; historia to geografia w czasie. Stwierdzenia te mogą wydawać się wręcz truizmem. Jednakże powszechnie nadal dominuje przekonanie o braku (lub braku potrzeby) interakcji między tymi dziedzinami: geografowie skoncentrowani na tu i teraz, niewidzący historycznych uwarunkowań czy historycy niebiorący pod uwagę przestrzennych uwarunkowań procesów historycznych¹ to, niestety, ciągle obserwowane skutki w pracach naukowych.

Uwagi te mają na celu wyjaśnić i niejako usprawiedliwić moje podejście do problemu: w geograficznej charakterystyce Śląska nie należy ograniczyć się tylko do sfery geografii (fizycznej). Konieczne wręcz, do właściwego zaprezentowania Śląska, jest ujęcie szersze, ukazujące nieraz tło (np. historyczne) omawianych zjawisk i procesów.

Śląsk doczekał się wielu opracowań historycznych i geograficznych, przy czym są to najczęściej opracowania obejmujące fragment jego terytorium. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż region znajduje się w środku Europy, niejednokrotnie był sceną, na której rozgrywały się ważne wydarzenia, to zaskakująco mało jest geograficznych opracowań monograficznych obejmujących cały region (w tym także opracowań kartograficznych). Ten niedostatek jest jeszcze bardziej wyraźny, gdy zauważymy gwałtowny wzrost publikacji naukowych w tej części świata po 1989 r. Dlaczego nie powstają syntezы geograficzne dotyczące całego Śląska? Gra-

¹ Symbolem omawianego zjawiska niech będzie to, iż w tak znaczącym opracowaniu, jak *Historia Śląska*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2002, nie ma ani jednej mapy.

nice polityczne są oczywiście obiektywną barierą (w jakimś stopniu), ale istnieje zapewne wiele odpowiedzi na to pytanie.

Biorąc pod uwagę tylko rynki wydawnicze krajów – i światów naukowych – najbardziej zainteresowanych Śląskiem, wspomniany niedostatek syntez geograficznych jest bardziej dotkliwy w przypadku rynków polskiego i czeskiego. Być może wpływa na to typowe podejście badawcze: niemieckie charakteryzuje się traktowaniem Śląska jako regionu (całościowo, jako kraj, *land*), podczas gdy polskie (i czeskie) często koncentruje się na administracyjnych czy też politycznych jednostkach², zwłaszcza województwach. W Polsce, po okresie dominacji polityki „powrotu Śląska do Macierzy”, z czym związane były różne publikacje³, Śląsk jako region nie jest przedmiotem badań geografów⁴.

Położenie Śląska

Zasięg pojęcia „Śląsk” jest niejednoznaczny. W zależności od punktu widzenia, geograficznego, historycznego, a zwłaszcza kulturowego oraz politycznego i administracyjnego, różne obszary mogą być identyfikowane z tym pojęciem. W ostatnich dekadach wzrasta zamieszanie w tej kwestii w Polsce, do czego przyczyniła się m.in. reforma administracyjna z 1999 r.⁵ Na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuję, że Śląsk rozciąga się od Kwisy na zachodzie po Liswartę, Brynicę, Przemszę i Wisłę na wschodzie, od Pradoliny Barucko-Głogowskiej na północy po Sudety i Beskid Śląski na południu (mapa 1). Pomijam tutaj dyskusje o szczegółowym przebiegu granic Śląska w regionie Bramy Morawskiej i na północnym zachodzie czy kwestię przynależności Kotliny Kłodzkiej⁶, ponieważ w geograficznej charakterystyce nie ma to decydującego znaczenia.

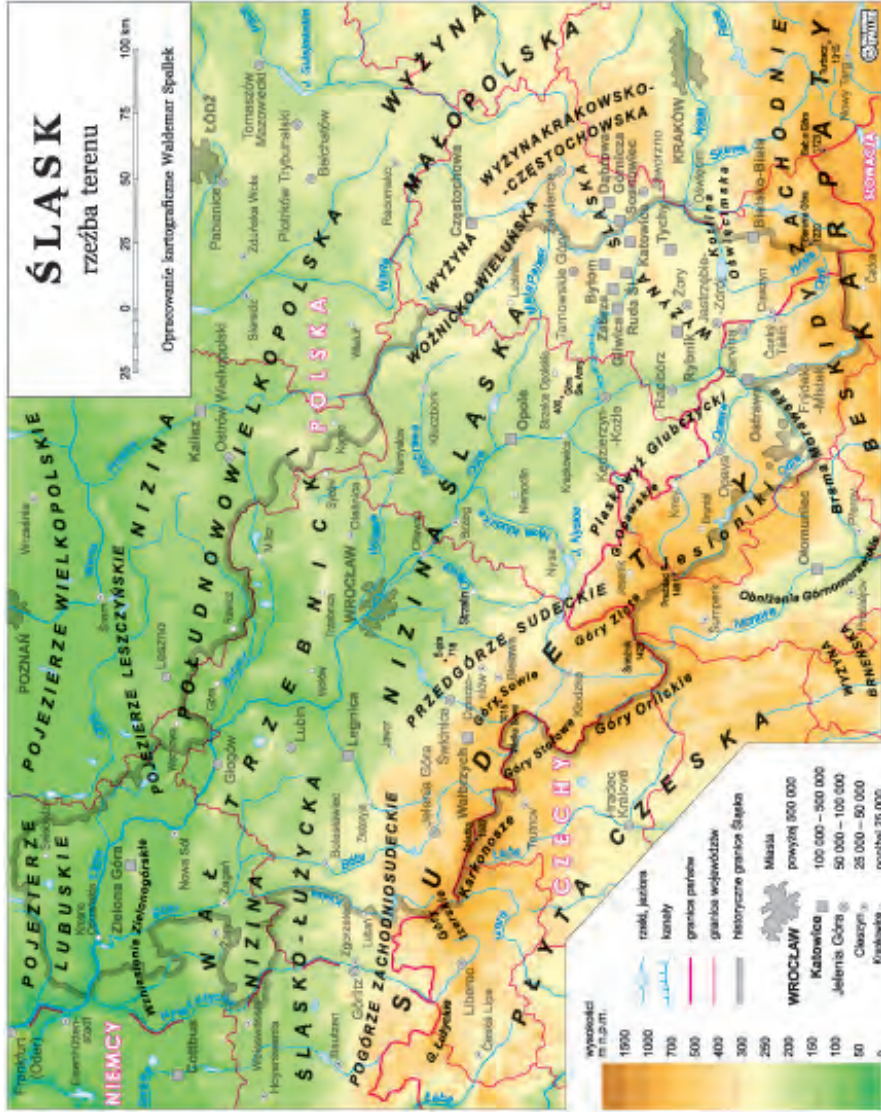
² Uwagę podobną sformułował Krystian Heffner podczas konferencji naukowej dotyczącej deficytów badań śląskoznawczych, por. Krystian Heffner, *Deficyty badań śląskoznawczych w zakresie geografii społeczno-ekonomicznej*, [w:] *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. Marek S. Szczepański, Tomasz Nawrocki, Andrzej Niesporek, Katowice 2010, s. 114.

³ Z publikacji, które miały charakter monograficzny, chociaż i tak dotyczyły tylko polskiej części Śląska, w tamtym okresie ukazały się: Maria Suboczowa, Antoni Wrzosek, *Śląsk. Obraz geograficzno-gospodarczy*, Katowice 1948, oraz wydane przez Instytut Zachodni w Poznaniu, w odstepie 11 lat, dwa tomy serii *Ziemie Staropolskie – Dolny Śląsk w 1948 i Górny Śląsk w 1959 r.*

⁴ Czy można to uznać za jeszcze jeden argument za tym, iż wbrew wspomnianej polityce Śląska nadal (podświadomie?) nie uznaje się za „polski region”? Dyskusja na ten temat toczy się jednak na peryferiach świata naukowego, a kwestie te nie są ochoczo podejmowane przez badaczy. Także z geopolitycznego punktu widzenia to wart refleksji fakt.

⁵ Mam tu na myśli granice nowych województw oraz ich nazwy; kontrowersyjny jest zwłaszcza przypadek województwa śląskiego, por. Gerard Kosmała, Waldemar Spallek, *Gdzie leży Śląsk?*, „Geografia w Szkole”, 2007, 4, s. 59. Nie do przecenienia w powiększaniu chaosu jest rola mediów, a charakterystycznym przykładem jest notoryczne mylenie województwa śląskiego ze Śląskiem. Nie tylko w tym przypadku można wręcz mówić o kreowaniu nowych znaczeń i nowych regionów.

⁶ Renata Pysiewicz-Jędrusik wyznaczyła rdzeń Śląska oraz obszary peryferyjne, różniące się między sobą stopniem peryferyjności (czyli czasem przynależności do Śląska), por. Renata Pysiewicz-Jędrusik, *Granice Śląska*, Wrocław 1998. Dyskusje co do przebiegu granic Śląska dotyczą tych właśnie obszarów peryferyjnych, zmieniających przynależność polityczną.



Mapa 1. Śląsk – rzeźba terenu. Źródło: opracowanie własne

Śląsk jest regionem w Środkowej Europie sąsiadującym od północy z Wielkopolską, od wschodu z Małopolską, od południa z Morawami i Czechami, a od zachodu z Łużycami. Na południowym wschodzie można wskazać jeszcze na sąsiedztwo ze Słowacją, a na północnym zachodzie z Brandenburgią.

Politycznie Śląsk sytuował się pomiędzy Wielkopolską, Małopolską, Węgrami, Czechami, Saksonią i Brandenburgią; te najczęściej niewielkie terytorialnie organizmy państwowe często wchodziły w skład większych (Niemiec, Polski, Czech, Węgier, Austrii), tak że utarło się w literaturze stwierdzenie, iż Śląsk leży między Polską, Niemcami i Czechami. W ujęciu bardziej popularnym położenie Śląska nieraz określa się pewnymi przybliżeniami. Śląsk leży w dorzeczu Górnej Odry lub, co jest już bardzo nieprecyzyjne, Śląsk to kraina na północ od Sudetów – takie określenia też mogą pomóc w jego lokalizacji.

Obecnie historyczny Śląsk należy do Polski i Czech. W ramach tych krajów region podzielony został pomiędzy sześć jednostek administracyjnych najwyższego szczebla: cztery województwa w Polsce (dolnośląskie, opolskie, lubuskie i śląskie⁷) oraz dwa regiony w Czechach (województwa śląsko-morawskie i ołomunieckie).

Ukształtowanie terenu. Krajobraz

Wspomniane wcześniej Sudety stanowią element lokalizacji Śląska, ale – co ważniejsze – są istotnym składnikiem wpływającym na ukształtowanie terenu regionu, składnikiem najbardziej go różnicującym. Terytorium Śląska w dużym uproszczeniu można porównać do rozciągniętego wzdłuż osi NW–SE amfiteatru, otwartego w kierunku NW. Jednak jakkolwiek Sudety, Beskid Śląski i Wyżynę Śląską można uznać za obrzeżenie tej struktury, to już Wał Trzebnicki na północy nie jest jednostką brzeżną, ponieważ Obniżenie Milicko-Głogowskie, sąsiadujące z nim od północy, także wchodzi w skład Śląska. Najniżej położona jest dolina Odry w okolicy Krosna Odrzańskiego (prawie 40 m n.p.m.), a najwyższy punkt to Śnieżka (1602 m n.p.m.).

Większość obszaru Śląska, centralna, zachodnia i północna część, ma charakter nizinny, równinny o rzeźbie staroglacjalnej związanej ze starszymi zlodowaceniami (południowopolskie, środkowopolskie). Monotonię krajobrazu nieco urozmaicają morenowe wysoczyzny oraz zespoły wydm. Równiny poprzecinane są szerokimi dolinami rzek, a najszersza z nich, dolina Odry, stanowi niejako oś regionu. Mimo że rzeki mają długą historię, nie spotkamy tutaj wielu meandrujących koryt – wiele rzek w ciągu ostatniego tysiąca lat gospodarowania człowieka na Śląsku zostało uregulowanych, a ich koryta wyprostowane. Nieliczne pozostałe starorzecza i fragmenty dawnych dolin są śladem wcześniejszego przebiegu rzek. W północnej i zachodniej części Śląska zaznaczają się w krajobrazie fragmenty pradolin (Warszawsko-Berlińska, Barucko-Głogowska, Wrocławsko-Magdeburgska), świadczące o charakterze plejstocenijskiej sieci hydrograficznej.

⁷ Skrawki Śląska w okolicach Rychtala, Sycowa i Międzyborza znajdują się w województwie wielkopolskim.

Obniżenie Milicko-Głogowskie tworzą dwie kotliny, Milicka i Żmigrodzka, oraz Pradolina Głogowska. Oś kotlin stanowi dolina Baryczy, która wody swoje i wielu zasilających ją dopływów wlewa do Odry na wschód od Głogowa. Znaczną część Obniżenia stanowiły tereny podmokłe, porośnięte lasami, które po zagospodarowaniu (melioracji, osuszeniu itp.) zaczęto także wykorzystywać. Zakładano też stawy rybne, których w tych okolicach jest największe nagromadzenie na Śląsku.

Pas wzniesień polodowcowych, który oddziela Nizinę Śląską od Obniżenia Milicko-Głogowskiego, to Wał Trzebnicki. Tworzą go, patrząc od zachodu, Wzniesienia Żarskie, Wzgórza Dalkowskie, Wzgórza Trzebnickie (z kulminacją 258 m n.p.m.), Wzgórza Twardogórskie i Wzgórza Ostrzeszowskie⁸. W okolicach Ścinawy Odra przedziera się przez Wał Trzebnicki na północ, oddzielając Wzgórza Dalkowskie od Trzebnickich. Wał Trzebnicki ma ogólnie równoleżnikowy przebieg, chociaż poszczególne jednostki mogą być bardziej zróżnicowane. Jest zbudowany przede wszystkim z luźnych utworów czwartorzędowych, podatnych na erozję i denudację, stąd rzeźba charakteryzuje się łagodnymi stokami i grzbietami, pewnym „rozcłódkowaniem, ale także miejscami dużymi spadkami terenu, sięgającymi 12–15°, co jest zdeterminowane obecnością utworów lessowych w podłożu”⁹.

Północno-zachodni kraniec Śląska to obszar o nieco bardziej zróżnicowanej i młodziej rzeźbie związanej z fazą leszczyńską zlodowacenia bałtyckiego. Pągórkowaty, morenowy teren Wysoczyzny Czerwieńskiej i Pojezierza Łagowskiego przecina szeroka nawet do 10 km dolina środkowej Odry. W okolicach Zielonej Góry rozciąga się równoleżnikowo pas wzniesień pochodzenia glacictektonicznego (o wysokości bezwzględnej do 221 m n.p.m.), a jego południowe, nasłonecznione stoki stwarzają warunki do uprawy winnej latorośli.

Na południu Nizina Śląska przechodzi łagodnie w obszar Przedgórze Sudeckiego, które z kolei wyraźnym progiem na linii: Złoty Stok–Bielawa–Świebodzice–Złotoryja oddzielone jest od Sudetów. Równinne, wznoszące się w kierunku południowym Przedgórze urozmaicają wzniesienia, które w przypadku najwyższego Masywu Ślęży sięgają 718 m n.p.m. (fot. 1). Inne, jak Wzgórza Strzegomskie czy Wzgórza Strzelińskie (znane bardziej jako Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie) oraz Płaskowyż Głubczycki, nie przekraczają 500 m n.p.m.

Południowe obramowanie Śląska tworzą Sudety, góry zrębowe ukształtowane w kenozoiku, ale o założeniach paleozoicznych. Choć są to góry niezbyt wysokie, mają bardzo zróżnicowaną rzeźbę, która obejmuje kotliny śródgórskie i masywy górskie, progi i obniżenia.

Sudety dzieli się na Zachodnie, Środkowe i Wschodnie. W Sudetach Zachodnich dominującym pasmem górskim są Karkonosze, z najwyższym szczytem ca-

⁸ Najwyższe partie Wzgórz Ostrzeszowskich sięgają 280 m n.p.m., ale leżą już na terenie Wielkopolski, np. Kobyła Góra – 284 m n.p.m., Bałczyna – 278 m n.p.m.

⁹ Piotr Migoń, Mieczysław Sobik, Marek Kasprzak, *Dorzecze górnej Odry – środowisko fizycznogeograficzne*, [w:] *Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, red. Piotr Migoń, Wrocław 2010, s. 21.



Fot. 1. Widok na Ślężę. Fot. G. Kosmala

łych Sudetów – Śnieżką (1602 m n.p.m.). Na zachód od nich leżą Góry Izerskie, składające się z czterech równoległych grzbietów; dwa północne pasma oddziela dolina rzeki Kwisy, która płynąc przez Pogórze Izerskie, wyznacza granicę między Śląskiem i Łużycami. Na wschodzie Karkonosze sąsiadują z Rudawami Janowickimi, górami o przebiegu południkowym, podczas gdy większość sudeckich pasm biegnie z NW na SE, czyli zgodnie z tzw. kierunkiem sudeckim. Pomiedzy wymienionymi pasmami leży Kotlina Jeleniogórska. Od północy zamykają ją niewysokie Góry Kaczawskie (Skopiec 723 m n.p.m.). Kotlina otwarta jest na NW obniżeniem, gdzie rzeka Bóbr przełomem wydostaje się z Sudetów na Pogórze Izerskie i Pogórze Kaczawskie.

Sudety Środkowe to najniższa część Sudetów. Najwyższym szczytem jest Wielka Sowa (1015 m n.p.m.) w Górach Sowich. Zbudowane są one z prekambryjskich gnejsów, podobnie jak Góry Bystrzyckie i Orlickie. Późnopaleozoiczne założenia mają Góry Wałbrzyskie i Kamienne oraz Góry Bardzkie. Położone centralnie w Sudetach Środkowych Góry Stołowe [Broumovská vrchovina], zbudowane z margli oraz piaskowca, silnie już spękanego i zwiędzłego, tworzą charakterystyczne i rzadko spotykane krajobrazy, z których najbardziej znane skalne labirynty często wykorzystywane są jako scenaria dla filmów przygodowych. Zróznicowanie krajobrazu Sudetów Środkowych wzmacniają: szereg oddzielających pasma górskie obniżień, wypreparowanych w mniej odpornych skałach karbońskich czy permskich (Kotlina Kamiennogórska, Kotlina Marciszowska, Obniżenie Noworudzkie), oraz Kotlina Kłodzka, mająca założenia tektoniczne.

Na wschód od niej rozciągają się Sudety Wschodnie, wśród których najwyższe pasma: Masyw Śnieżnika [Králický Sněžník] (1425 m n.p.m.) oraz Jesioniki (Pradziad 1491 m n.p.m.) stanowią dobrze widoczną granicę Śląska. Góry Bialskie

(Czernica 1082 m n.p.m.) oraz Góry Złote [Rychlebské hory], stanowiące wschodnie obrzeżenie Kotliny Kłodzkiej, a także Góry Opawskie [Zlatohorská vrchovina] są już znacznie niższe; żaden wierzchołek, prócz Czernicy, nie przekracza 1000 m wysokości bezwzględnej.

Sudety od Karpat oddziela Brama Morawska, stanowiąca od wieków ważny szlak nie tylko handlowy. W północnej jej części, w Kotlinie Ostrawskiej, usadowiona jest Ostrawa, wielkie miasto, obecnie śląskie i morawskie. Ostrawa została założona nad Ostrawicą, jednak w jej współczesnych granicach znajduje się ważny węzeł hydrograficzny: do Odry uchodzą wspomniana Ostrawica oraz Opawa. Kotlina Ostrawska na wschodzie łączy się z Kotliną Oświęcimską. To tu Wisła zmienia kierunek na wschodni i płynie, wykorzystując szeroką, podmokłą dolinę. Założono tu stawy hodowlane, z których ryby trafiały na królewskie stoły już w średniowieczu.

Między Ostrawicą na zachodzie i Białą na wschodzie rozciąga się Beskid Śląski¹⁰, stanowiący południowo-wschodnie pogranicze Śląska. Charakteryzuje się młodą rzeźbą i silnym rozczłonkowaniem biegnących w zasadzie południkowo grzbietów. Najwyższy jest wschodni grzbiet z kulminacją Skrzycznego (1257 m n.p.m.). Spod Baraniej Góry (1220 m n.p.m.) wypływa Wisła, a pasmo Wielkiej Czantorii i Stożka stanowi dział wodny między Odrą i Wisłą (i jednocześnie wyznacza granicę państwową między Polską a Czechami, swego czasu sporną).

Wschodnie pogranicze Śląska wyznacza Wyżyna Śląska. W swojej formie przypomina łapę z rozczapierzonymi w stronę zachodnią palcami. Wnętrze tej łapy stanowi Wyżyna Katowicka (z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym), którą budują skały okresu karbońskiego, zawierające pokłady węgla kamiennego. Jej palcami są progi strukturalne: Herbski, Woźnicki, Chełma, zbudowane przeważnie z odpornych wapieni, piaskowców i zlepieńców, oraz Płaskowyż Rybnicki, część górnośląskiej karbońskiej struktury węglonośnej. Najwyższym punktem Wyżyny Śląskiej jest wysunięta najbardziej na zachód Góra Świętej Anny (400 m n.p.m.) w garbie Chełma, górująca nad okolicznymi równinami (fot. 2)¹¹, będąca trzeciorzędowym, zerodowanym stożkiem wulkanicznym. Wyżyna Śląska ma krajobraz pagórkowaty, co wynika z naprzemianległych garbów i obniżeń; krajobraz centralnej części Wyżyny jest przekształcony – czy wręcz zniszczony – przez działalność gospodarczą, osadniczą i transportową.

Układ rzeźby utrudniał penetrację Śląska od strony południowej; Sudety były wyraźną, chociaż nie absolutną barierą, podobnie jak Beskidy. Progi Wyżyny Śląskiej czy Wał Trzebnicki nie miały już tego znaczenia, jedynie wyróżniały się krajobrazowo. Jeżeli jednak uwzględnimy, że obie jednostki, a także obszary górskie oraz pogranicze Śląska i Łużyc pokrywały wielkie kompleksy leśne, które ponadto, jak w przypadku doliny Baryczy, były terenami podmokłymi – to

¹⁰ Po stronie czeskiej, od Przełęczy Jabłonkowskiej i doliny Olzy na zachód, nazywany jest Beskidem Morawsko-Śląskim (Moravskoslezské Beskydy).

¹¹ Sanktuarium św. Anny Samotrzeciej, widoczne na szczycie góry, to najważniejsze pielgrzymkowe i duchowe centrum religijne Górnego Śląska.



Fot. 2. Widok na Górę Świętej Anny od południowego zachodu. Fot. G. Kosmala

możemy zauważyć, że centralna część Śląska (nizina), będąca obszarem pierwotnego zagospodarowania, otoczona była naturalnymi barierami, w jakimś stopniu sprzyjającymi jego rozwojowi¹².

Charakterystyczna dla Śląska jest pasowość krajobrazów. Patrząc od południa, mamy do czynienia z górami średnimi, które przechodzą w pas pogórzy, a te z kolei w największy powierzchniowo obszar równin i nizin. Następnie wąski pas wzniesień oraz następujących za nimi obniżen wyznacza północne pogranicze Śląska. Ten uproszczony obraz zakłóca wyraźnie obszar wyżyn na wschodnim krańcu Śląska oraz w pewnym stopniu Brama Morawska, rozdzielająca obszary górskie. Pasowość krajobrazu widoczna jest także w rozmieszczeniu gleb czy potencjalnej szaty roślinnej. Uwidacznia się to także w formalnym podziale Śląska na regiony fizycznogeograficzne¹³, opracowanym na podstawie takich kryteriów, jak: budowa geologiczna, rzeźba terenu, klimat i flora. Śląsk należy do obszaru fizycznogeogra-

¹² Czy granice naturalne miały znacznie w tysiącletniej historii Śląska – problem ten wymaga jeszcze zbadania. Nie jest to kwestia determinizmu geograficznego, lecz raczej wykorzystania koncepcji granic naturalnych w polityce państw. O koncepcji granic naturalnych i naturalnego rozwoju terytorium państwowego pisał m.in. Norman J. G. Pounds, *Political Geography*, New York 1972; *idem*, *France and "les limites naturelles" from the XVIIth to the XXth centuries*, „Annals of the Association of American Geographers”, 44, 1954, 1, s. 51–62. Różne badania wykazują, że granice polityczne, do których demarkacji wykorzystano element morfologii krajobrazu (np. rzeki, grzbiety górskie), są trwalsze od wyznaczonych bez takich uwarunkowań, por. Gerard Kosmala, *Stabilność granic politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej w XX wieku*, „Czasopismo Geograficzne”, 70, 1999, 1, s. 62.

¹³ Najczęściej stosowany podział zaprezentowany został w: Jerzy Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1988, s. 240 i dalsze.

ficznego Europy Zachodniej, podobszarów Pozaalpejskiej Europy Zachodniej oraz Karpat, Podkarpacia i Kotlin Wewnętrznych. W ramach tych podobszarów Śląsk należy do czterech prowincji i siedmiu podprowincji (tab. 1).

Geologia. Zasoby surowcowe

Na zróżnicowanie rzeźby Śląska wpływa skomplikowana budowa geologiczna. Wyróżnić można kilka jednostek strukturalnych podłoża geologicznego Śląska. Sudety powstawały w okresie paleozoiku, fałdowane były w orogenezie kaledońskiej (Góry Kaczawskie) i hercyńskiej. W karbonie miały miejsce intruzje granitowe Karkonoszy, Strzelina czy Strzegomia. Charakter zrębowy Sudety uzyskały w wyniku ruchów tektonicznych w trzeciorzędzie. Poszczególne bloki tektoniczne, oddzielone liniami uskoków, zostały w różnym stopniu wypiętrzone, a następnie poddane procesom denudacyjnym. Intruzje bazaltu w okolicach Lubania, Złotoryi, Jawora, Niemczy i – najbardziej na wschód – Góry Świętej Anny, miały miejsce w trzeciorzędzie.

Od północy z Sudetami graniczy monoklina przedsudecka. Zalegające głęboko skały podłoża prekambryjskiego pokryte są grubą pokrywą skał paleozoicznych, przykrytą luźnymi osadami kenozoicznymi.

Zapadlisko śląsko-krakowskie, które powstało w karbonie, wypełnione jest osadami od młodszego paleozoiku po jurę, przykrytymi osadami czwartorzędowymi. Najmniejszą część podłoża Śląska tworzy najmłodsza jednostka – Karpaty, która wraz z zapadliskiem przedkarpackim powstała w połowie trzeciorzędu. Wypiętrzenie Karpat oraz w tym samym okresie wypiętrzenie bloku sudeckiego nadało ostateczny kształt stosunkom wysokościowym na Śląsku, zasadniczo o nachyleniu terenu w kierunku NW.

Skomplikowana budowa geologiczna skutkuje różnorodnością surowców mineralnych odkrytych i eksploatowanych na Śląsku, przy jednak niezbyt imponujących zasobach w przypadku wielu złóż.

Mniej lub bardziej słusznie Śląsk kojarzy się z węglem kamiennym. Jest to najważniejszy surowiec energetyczny Śląska co najmniej od XIX w. Występuje w dwóch zagłębiach: dolnośląskim (okolice Wałbrzycha i Nowej Rudy) i górnośląskim (w trójkącie Ostrawa–Tarnowskie Góry–Mysłowice¹⁴). Węgiel dolnośląski eksploatowany był od XIV w., a szczyt wydobycia nastąpił w pierwszej połowie XIX stulecia. Następnie dominację zdobyło zagłębie górnośląskie, w którym eksploatację rozpoczęto dopiero w połowie XVIII w. Obecnie na Dolnym Śląsku zakończono wydobycie, a na Górnym Śląsku wyraźnie się je ogranicza.

Pokłady miocenijskiego węgla brunatnego występują w okolicach Legnicy i Ścinawy, a niewielkie złoża w wielu innych miejscach (okolice Zielonej Góry, Głogowa, Żagania, Ząbkowic Śląskich), lecz się ich nie eksploatuje z przyczyn

¹⁴ Zagłębie sięga dalej na wschód, do Dąbrowy Górniczej i Sosnowca; wymogi niniejszego opracowania sprawiają, że skupiamy się tylko na śląskiej części zagłębia górnośląskiego.

Tabela 1. Fizycznogeograficzna regionalizacja Śląska (w układzie dziesiętnym)

Prowincja	Podprowincja	Makroregion	Mezoregion	
Niz Środkowo-europejski	Pojezierza Południowo-bałtyckie	Pojezierze Lubuskie	Pojezierze Łagowskie*	
			Równina Torzymska*	
		Pradolina Warciańsko-Odrzańska	Dolina Środkowej Odry*	
			Kotlina Kargowska*	
		Wzniesienia Zielonogórskie	Wzniesienia Gubińskie*	
			Dolina Dolnego Bobru	
			Wysoczyzna Czerwieńska	
	Wał Zielonogórski			
	Pojezierze Leszczyńskie	Pojezierze Sławskie*		
	Niziny Sasko-Łużyckie	Nizina Śląsko-Łużycka	Bory Dolnośląskie*	
			Równina Szprotawska	
			Wysoczyzna Lubińska	
			Równina Legnicka	
			Równina Chojnowska	
	Niziny Środkowopolskie	Nizina Południowowielkopolska	Wysoczyzna Leszczyńska*	
			Wysoczyzna Kaliska*	
			Wysoczyzna Wieruszowska*	
		Obniżenie Milicko-Głogowskie	Obniżenie Nowosolskie*	
			Pradolina Głogowska	
			Kotlina Żmigrodzka*	
			Kotlina Milicka*	
		Wał Trzebnicki	Wzniesienia Żarskie*	
			Wzgórza Dalkowskie	
			Obniżenie Ścinawskie	
			Wzgórza Trzebnickie	
			Wzgórza Twardogórskie	
		Nizina Śląska	Nizina Śląska	Wzgórza Ostrzeszowskie*
				Wysoczyzna Rościszowska
				Pradolina Wrocławska
	Wysoczyzna Średzka			
	Równina Wrocławska			
	Równina Grodkowska			
Dolina Nysy Kłodzkiej				
Równina Niemodlińska				
Równina Oleśnicka				
Równina Opolska				
Płaskowyż Głubczycki [Opavská pahorkatina]				
Kotlina Raciborska				

Prowincja	Podprowincja	Makroregion	Mezoregion
Masyw Czeski	Sudety	Przedgórze Sudeckie	Wzgórza Strzegomskie
			Równina Świdnicka
			Masyw Ślęży
			Obniżenie Podsudeckie
			Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie
			Obniżenie Otmuchowskie
			Przedgórze Paczkowskie [Žulovská pahorkatina]
			Pogórze Zachodniosudeckie
		Pogórze Zachodniosudeckie	Pogórze Izerskie [Jizerské hory]*
			Pogórze Kaczawskie
			Pogórze Wałbrzyskie
		Sudety Zachodnie	Góry Izerskie*
			Góry Kaczawskie
			Kotlina Jeleniogórska
			Karkonosze [Krkonoše]*
			Rudawy Janowickie
		Sudety Środkowe	Brama Lubawska [Broumovská vrchovina]
			Góry Wałbrzyskie
			Góry Kamienne [Broumovská vrchovina]
			Góry Sowie
			Góry Bardzkie
			Obniżenie Noworudzkie
			Obniżenie Ścinawki [Broumovská kotlina]*
			Góry Stołowe [Broumovská vrchovina]*
			Pogórze Orlickie [Podorlická pahorkatina]*
			Góry Orlickie [Orlické hory]*
			Góry Bystrzyckie
			Kotlina Kłodzka [Kladská kotlina]*
		Sudety Wschodnie	Góry Złote [Rychlebské hory]*
Masyw Śnieżnika [Králický Sněžník]*			
Góry Opawskie [Zlatohorská vrchovina]			
Hrubý Jeseník [Wysoki Jeseník]*			
Nizký Jeseník [Niski Jeseník]*			

Prowincja	Podprowincja	Makroregion	Mezoregion
Wyżyna Małopolska	Wyżyna Śląsko-Krakowska	Wyżyna Śląska	Chełm
			Garb Tarnogórski
			Wyżyna Katowicka*
			Pagóry Jaworznickie*
			Płaskowyż Rybnicki
		Wyżyna Woźnicko-Wieluńska	Obniżenie Liswarty–Proсны*
			Próg Woźnicki*
Karpacie, Podkarpacie i Kotliny Wewnętrzne	Północne Podkarpacie [Vněkarpatské sníženiny]**	Kotlina Ostrawska	– nie przeprowadzono podziału na mezoregiony –
		Kotlina Oświęcimska	Równina Pszczyńska
			Dolina Górnej Wisły
	Zewnętrzne Karpacie Zachodnie	Pogórze Zachodniobeskidzkie [Západobeskydské podhůři]	Podbeskydská pahorkatina [Pogórze Morawsko-Śląskie]*
			Pogórze Śląskie
		Beskidy Zachodnie [Zapadni Beskydy]	Moravskoslezské Beskydy*
			Beskid Śląski*

* Mezoregion pograniczny, tylko w części obejmujący terytorium Śląska.

** W tym obszarze napotykamy największe niezgodności polskiej i czeskiej regionalizacji fizycznogeograficznej. Najogólniej rzecz ujmując, polskie makroregiony są czeskimi mezoregionami, tzn. Vněkarpatské sníženiny (podprowincja) dzielą się na Zapadni v.s. (makroregion), do których należy mezoregion Moravská brána, oraz Severní v.s. (makroregion) z Kotliną Ostrawską i Kotliną Oświęcimską (mezoregiony).

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Jerzy Kondracki, *Geografia fizyczna Polski; idem, Geografia Polski. Mezoregiony fizycznogeograficzne*, PWN, Warszawa 1994; oraz Janusz Łach, Mateusz Rogowski, Agnieszka Rozenkiewicz, *Problematyka regionalizacji fizycznogeograficznej pogranicza polsko-czeskiego w Sudetach Środkowych*, Wrocław 2010 (Problemy Ekologii Krajobrazu, 26), s. 171–180.

ekonomicznych. W regionie worka żytawskiego i dalej na zachód, czyli już na Łużycach¹⁵, wydobywanie węgla brunatnego prowadzi się metodą odkrywkową na wielką skalę, co doprowadziło do potężnych zmian społeczno-gospodarczych i krajobrazowych. Na północnym pograniczu Śląska, na północ od Sycowa i w okolicach Zielonej Góry, prowadzona jest eksploatacja złóż gazu ziemnego.

W kategoriach gospodarczych największe znaczenie obecnie mają rudy miedzi wydobywane w legnicko-głogowskim zagłębiu miedziowym. Eksploatowane tam (Polkowice, Rudna) permskie łupki miedzionośne zawierają także inne metale, w tym sporo srebra. Ponadto margle i łupki miedzionośne występują w rejonie Bolesławca oraz Złotorii. Górnictwo miedzi istniało już (nie na taką skalę) w śred-

¹⁵ Często można się spotkać z kwalifikowaniem kopalń węgla brunatnego w okolicach Bogatyni jako dolnośląskich, co ma sens jedynie w sytuacji, gdy pojęcie „dolnośląskie” jest skrótem myślowym od „województwa dolnośląskiego”.

niowieczu: złoża miedzi eksploatowano w Sudetach, w okolicach Boguszowa, Złotego Stoku, Miedzianki i Ciechanowic.

Od XIV w. pozyskiwano srebro z kopalń w rejonie Wałbrzycha i Boguszowa, Srebrnej Góry, a później także Złotego Stoku, Złatych Hor, Kamiennej Góry, Świdnicy i w dolinie Izery. Spore ilości srebra uzyskiwano niejako przy okazji wydobywania rud cynkowo-olowiowych, czym zajmowali się od XII w. gwarkowie w rejonie Bytomia i Tarnowskich Gór, a później przez pewien czas także w Sudetach: w Karkonoszach, w Boguszowie czy nad górną Kwisą i Bobrem (Gierczyn, Ciechanowice).

W średniowieczu Śląsk słynął z górnictwa złota. Pozyskiwano je ze złóż aluwialnych w dolinach rzek: Izery, Kaczawy, Bobru, Kamiennej, a także metodą węglaną. Do najbardziej znanych ośrodków wydobywania należały w średniowieczu Złotoryja, okolice Lwówka Śląskiego, a w wiekach późniejszych – Złoty Stok, Złote Hory, Jeżów Sudecki, okolice Tarnowskich Gór czy Złotniki Lubańskie. Sławę i znaczenie śląskiego złota ma podkreślać fakt, że na mapie środkowej Europy z 1464 r. zaznaczono tylko dwa miasta śląskie: stołeczny Wrocław i właśnie Złotoryję – centrum wydobywania złota i handlu nim¹⁶.

Śląsk był w XVII w. dostawcą stali na rynki europejskie, przynajmniej na skalę regionalną. Hutnictwo opierało się na lokalnych, niezbyt imponujących zasobach rudy żelaza. Wydobywano ją w okolicy Kowar, jak również w rejonie Gór Kaczawskich. Występuje także w okolicy Stronia Śląskiego i Kudowy. Eksploatowano też rudy darniowe, przede wszystkim na dwóch obszarach: w Borach Dolnośląskich oraz na Górnym Śląsku, w pasie od Kluczborka do Żor.

Spore znaczenie miały złoża rud arsenu w okolicy Złotego Stoku. W XIX stuleciu Złoty Stok był najważniejszym ośrodkiem produkcji arseniku na świecie¹⁷. Pewne znaczenie miało także wydobywanie rud cyny w Gierczynie, kobaltu w Przeczniczy czy niklu w Szklarach koło Ząbkowic Śląskich. Istotniejsze było i jest wydobywanie barytu ze złóż w Jedlinie i Stanisławowie oraz z najważniejszego i największego – w Boguszowie. Duże zasoby soli kamiennej znaleziono w okolicy Żor. Jednak zdecydowanie większe znaczenie mają surowce budowlane, które występują w dużej różnorodności i ich zasoby są pokaźne.

Najpowszechniejszym surowcem w tej kategorii są piaski i żwiry (kruszywa naturalne), najczęściej genezy fluwioglacjalnej, ale też i wcześniejszej. Piaski szklarskie pozyskiwane m.in. w rejonie Strzegomia i Bolesławca wykorzystywały huty szkła (Szklarska Poręba, Lasówka, Wymiarki, Brenna). Różnego typu gliny potrzebne były dziesiątkom czy nawet setkom śląskich cegielni. Pozyskiwano także gliny, glinki ogniotrwałe, ily i łupki ilaste niezbędne do produkcji porcelany, porcelitu i fajansu (Bolesławiec, Tułowice). Jako materiał do budowy dróg (tłuczeń) stosowano gabra i diabazy pozyskiwane głównie w obrzeżeniu Gór Sowich; występują one także w rejonie Ślęzy, Ząbkowic Śląskich i w Górach Kaczaw-

¹⁶ Por.: Julian Janczak, *Człowiek i przyroda*, Wrocław 1985, s. 58.

¹⁷ Włodzimierz Koszarski, *Surowce mineralne Dolnego Śląska*, Warszawa 1963, s. 46.

skich. Bazalt, stosowany nie tylko w drogownictwie, występuje w Sudetach i na Przedgórzu, a największe kamieniołomy powstały w Graczach koło Niemodlina, w Złotorzy, Lutyni koło Łądka-Zdroju oraz w Piotrowicach koło Jawora. Granity uzyskuje się z kamieniołomów w okolicach Strzelina, Sobótki czy Szklarskiej Poręby, a marmury śląskie, znane głównie w okresie feudalnym, pochodziły z okolic Lubania i Gryfowa Śląskiego – ważniejsze kamieniołomy powstały w pobliżu Wojcieszowa Górnego (Góry Kaczawskie), Przeworna (Wzgórza Strzebińskie), Kletna, Ołdrzychowic, Stronia Śląskiego (Krowiarki) i Sławniowic koło Nysy. Piaskowce, których zasoby są spore, pozyskiwano od wieków przede wszystkim z kamieniołomów w Górach Stołowych (Radków, Szczytna, Słupiec), a także w okolicach Lwówka Śląskiego i Bolesławca. Dolomit wydobywano w pobliżu Rędzin (Rudawy Janowickie), wapienie – między Bolesławcem i Złotorją, ale przede wszystkim pomiędzy Opolem, Krapkowicami a Strzelcami Opolskimi. Gips występuje w rejonie Niwnicy, między Lwówkiem Śląskim a Nowogrodzkiem, oraz pod Kietrzem i Rybnikiem, a pokłady margli – w okolicy Opola.

Ważnym zasobem Śląska, zarówno ekonomicznym, jak i społecznym, są wody mineralne. Najwcześniej, najpewniej od XIII w., stosowano je w ramach różnych terapii w Cieplicach¹⁸. Potem kolejne sudeckie miejscowości stawały się kurortami (Szczawno, Łądek, Duszniki, Świeradów, Polanica, Kudowa, Jesenik, Jedlina i in.). W XVIII w. zaczęto wykorzystywać beskidzkie „wody” (Ustron), a szczyt rozwoju turystyki uzdrowskiej nastąpił w XIX stuleciu. Na Śląsku mamy do czynienia głównie ze szczawami (np. w Kudowie, Dusznikach, Polanicy) oraz wodami siarczanowymi (np. w Cieplicach, Łądku, Czerniawie).

Istotnym śląskim zasobem naturalnym było zawsze drewno, pozyskiwane kosztem potężnych obszarów leśnych pokrywających tysiąc lat temu większość terytorium Śląska. Drewno wykorzystywano w budownictwie (mieszaniowym, przemysłowym), meblarstwie, później w produkcji papieru, w transporcie, a przede wszystkim jako surowiec energetyczny (huty, gospodarstwa domowe, kolej parowa, a ostatnio także elektrownie), ale też do produkcji węgla drzewnego.

Hydrografia

Sieć hydrograficzna obszaru Śląska, pomijając tereny górskie, ma stosunkowo późną, glacialną i postglacialną genezę. Kluczowe dla jej kształtowania było stacjonowanie i wycyfywanie się lądolodu skandynawskiego. Wody z topniejącego lądolodu zbierały się u czoła lub spływały, złożając potężne doliny. Pradoliny mają przebieg równoleżnikowy – woda odprowadzana była w kierunku zachodnim, zgodnie z ogólnym nachyleniem terenu, w sytuacji gdy odpływ na południe blokowały góry, a od północy czoło lądolodu. Spore fragmenty pradolin wykorzystują współczesne rzeki: Odra (Pradolina Warszawsko-Berlińska), Barycz, Odra (Pradolina Barucko-Głogowska), Odra, Widawa, Kaczawa (Pradolina Wrocławsko-

¹⁸ J a n c z a k, *Człowiek*.

-Magdeburgska). W górach układ dolin rzecznych zależy od odporności i struktury skał oraz tektoniki.

Śląsk należy do zlewiska Morza Bałtyckiego (Odra, Wisła) oraz Morza Północnego (Łaba; skrawki terytorium w okolicach Kudowy oraz Jakuszyce). Poza fragmentem południowo-wschodniego pogranicza obszar Śląska należy do dorzecza Odry. Źródła Odry znajdują się w Górach Oderskich, na Morawach. Przez Bramę Morawską Odra wydostaje się na Nizinę Śląską, płynie jej środkiem zgodnie z ogólnym spadkiem terenu – z SE na NW, by po przerwaniu pasa wzgórz morenowych w okolicach Ścinawy leniwie zmierzać przez tereny nizinne i pojezierne w stronę Zatoki Szczecińskiej. Odra jest rzeką uregulowaną, a na sporym odcinku (Kozłe–Brzeg Dolny) skanalizowaną. Zasilają ją wody rzek spływających z Sudeców (lewobrzeżne dopływy) oraz rzek mających swe źródła na wyżynach i w pasie moren Wału Trzebnickiego (prawobrzeżne dopływy) (tab. 2). W tym kontekście można stwierdzić, że sieć hydrograficzna Śląska ma stosunkowo symetryczny układ. Północno-wschodni fragment obszaru Śląska należy do zlewni Odry za pośrednictwem Warty.

Rzeki górskie mają ustrój śnieżno-deszczowy, rzeki nizinne – śnieżny, a wyżynne – deszczowo-śnieżny, co znajduje swoje odbicie także w charakterystycznym okresowym występowaniu niżówek i stanów wysokich czy nawet wezbrań i powodzi. Niżówki obserwowane są dwukrotnie – zimą oraz pod koniec lata i na początku jesieni. Wyższe stany wód charakterystyczne są natomiast dla wiosennych okresów roztopów oraz dla jesiennych opadów przy małym parowaniu. Ponadto letnie (najczęściej na przełomie czerwca i lipca) intensywne opady prowadzą nieraz do podtopień czy powodzi (wielkie letnie powodzie zdarzyły się w latach 1350, 1496, 1501, 1515, 1736, 1854, 1903, 1997¹⁹ oraz 2010).

Dla celów gospodarczych wzbogacono system rzeczny Śląska w sztuczne drogi wodne. Najbardziej znany jest Kanał Gliwicki²⁰, łączący Gliwice, a tym samym cały obszar GOP, z portem na Odrze – Kozłem. Kanał służył głównie do transportu surowców pozyskiwanych w zagłębiu górnośląskim. Ponadto system kanałów wrocławskiego węzła wodnego uzupełnia odrzańską drogę wodną.

Na Śląsku w zasadzie nie ma jezior, co jest charakterystyczne dla krajobrazów staroglacjalnych i starszych. Niewielkie jeziora znajdziemy w okolicach Legnicy (Pojezierze Kunickie²¹) oraz w Karkonoszach. Na północnym zachodzie regionu Pojezierze Łagowskie jest już w obrębie obszarów pochodzenia młodoglacjalnego. W ciągu ostatnich dwóch wieków pobudowano wiele zbiorników wodnych (tab. 2), przede wszystkim dla celów retencyjnych, ale także stanowiących rezerwu-

¹⁹ Marek K a s p r z a k, *Wezbrania i powodzie na rzekach Dolnego Śląska*, [w:] *Wyjątkowe zdarzenia*.

²⁰ Oddany do użytku w 1939 r., a jego poprzednikiem był Kanał Kłodnicki.

²¹ Wojciech Walczak w charakterystyce tego pojezierza konsekwentnie używa sformułowania „pojezierze w okolicach Legnicy”, por. Wojciech W a l c z a k, *Nad Odrą*, Wrocław 1974, s. 60 nn. Zauważa, powołując się na mapę Homanna, że jeszcze 200 lat temu jezior było co najmniej kilkadziesiąt, a pojezierze rozciągało się od Chojnowa po Odrę.

Tabela 2. Główne rzeki i sztuczne zbiorniki wodne (na obszarze) Śląska

Rzeka	Długość [km]	Zbiornik (rok uruchomienia)	Powierzchnia [km ²]
Odra*	854	Racibórz (planowany)	–
Bóbr	272	Pilchowickie (1912)	2,4
		Bukówka (1988)	2
Nysa Kłodzka	182	Otmuchowskie (1933)	20,6
		Nyskie (1971)	20,7
		Topola (2003)	3,4
Barycz*	133		
Mała Panew	132	Turawskie (1939, 1948)	20,8
Kwisa*	127	Leśniańskie (1905)	1,4
		Złotnickie (1924)	1,2
Opawa	122		
Widawa	103		
Morawica*	97,7	Sleżská Harta (1997)	8,7
Bystrzyca	95	Mietkowskie (1986)	9,1
		Lubachowskie (Bystrzyckie) (1914)	0,5
Oława	91,7		
Olza	86,2		
Kaczawa	83,9		
Śleza	78,6		
Stobrawa	77,6		
Kłodnica	75,3	Dzierżno Duże (1964)	6,2
Strzegomka	74,7	Dobromierz (1986)	1
Osobłoga	65		
Ostrawica*	65	Vodni nadř Šance (1969)	0,35
Ścinawka	62		
Szprotawa	57,5		
Biała Głuchołaska	54,9		
Nysa Szalona	51	Słup (1978)	4,9
Ruda	50,6	Rybnickie (1972)	4,6
Liswarta*	93		
Wisła*	1048	Goczałkowickie (1956)	32
Przemsza*	88		
Brynica*	55	Kozłowa Góra (1939)	5,5
		Żelazny Most (zb. poflotacyjny) (1977)	13,9 (akwen – 6,2)

* Rzeka graniczna lub płynąca przez obszar Śląska tylko na pewnym odcinku.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Mały Rocznik Statystyczny Polski 2011*, GUS, Warszawa 2011; Jerzy Fabiszewski (red.), *Przyroda Dolnego Śląska*, PAN, Wrocław 2005; *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2004 oraz <http://cs.wikipedia.org/wiki/Odra> (dostęp: 22 XI 2011 r.).

wody dla większych miast, służących turystyce lub celom produkcyjnym (osadnik, produkcja energii). W planach są kolejne, a najgłośniejsza w ostatniej dekadzie jest budowa zbiornika retencyjnego na Odrze w okolicach Raciborza. Zbiornik ten ma istotne znaczenie dla ochrony przed powodzią miejscowości leżących nad Odrą, by nie powtórzyła się sytuacja z lipca 1997 r.

Na Śląsku pozostało niewiele torfowisk. Można wyróżnić dwa ich skupienia. W Sudetach występuje kilka torfowisk wysokich, głównie ombrofilnych (Góry Bystrzyckie, Karkonosze, Góry Izerskie, Góry Stołowe). W rejonie środkowej Odry, od Pojezierza Kunickiego na północ, napotkamy kilkadziesiąt torfowisk niskich, reofilnych²².

Obszary bagien i mokradeł zostały w większości osuszone i często są teraz wykorzystywane gospodarczo. Nieliczne przetrwały w dolinach rzek lub w peryferyjnych częściach Śląska, co zawdzięczają objęciu jakąś formą ochrony. Wskaźnikiem terenów bagiennych i podmokłych w przeszłości mogą być stawy rybne, zakładane tu już w średniowieczu. Kotliny Milicka i Żmigrodzka, przez które przepływa Barycz, oraz dolina Wisły w okolicach Skoczowa i Pszczyny to dwa obszary największego nagromadzenia stawów na Śląsku. Pojedyncze stawy występowały wszędzie, zwykle w pobliżu klasztorów, posiadłości i majątków. Niebagatelną rolę w tym odegrali cystersi²³.

Wszystko to wskazuje, że sieć hydrograficzna Śląska poddana została dużej ingerencji człowieka. Rzeki są skanalizowane i uregulowane, Odra od Koźła jest żeglowna, prowadzono i prowadzi się nadal prace nad ochroną ludności przed zbyt wysokimi (a tym samym i zbyt niskimi) stanami wody oraz nad zapewnieniem dużym skupiskom ludności wody pitnej i terenów rekreacyjnych. Także wielkość i liczba sztucznych zbiorników wodnych, w stosunku do jezior, wyraźnie wskazuje na zaawansowanie w zagospodarowaniu i przekształcaniu krajobrazu naturalnego i społeczno-gospodarczego Śląska. Wszystkie te zmiany niekoniecznie są pozytywne – o czym świadczą wydarzenia katastrofalne – skanalizowanie i uregulowanie rzek (popularnie: „zabetonowanie brzegów”) było jedną z przyczyn powodzi w lipcu 1997 r.

Klimat

Położenie Śląska w środku Europy sprawia, że ścierają się nad nim różne masy powietrza. Stąd mowa o przejściowości klimatu Śląska. Przede wszystkim są to napływające z północnego zachodu masy powietrza morskiego, północnoatlantyckiego, oraz masy powietrza kontynentalnego ze wschodu. Pierwsze z nich zawierają powietrze wilgotne, przynoszące ochłodzenie latem i odwilż zimą, drugie – suche, będące przyczyną upałów latem i siarczystych mrozów zimą. Latem pewne znaczenie mają także masy powietrza zwrotnikowego z południa i południowego

²² Kondracki, *Geografia*, s. 140.

²³ Należy zauważyć dokonania cystersów z Lubiąża, Rud, Henrykowa i Krzeszowa we wprowadzaniu gospodarki rybnej czy systemów hydrotechnicznych.

wschodu, które są przyczyną upałów, ale przy dużej wilgotności powietrza. Zimą masy arktyczne z północy związane są z niskimi temperaturami i opadami śniegu. Spośród wymienionych względnie największe znaczenie mają masy powietrza morskiego. Na wschodzie, na Wyżynie Śląskiej, klimat ma jednak więcej cech kontynentalnych niż tereny między Wrocławiem a Zieloną Górą. Dominujące kierunki wiatrów to zachodni i północno-zachodni.

Na zróżnicowanie lokalne klimatu wpływa ukształtowanie terenu. Wyrażną bariera orograficzna, jaką są Sudety, powoduje pojawianie się wiatrów fenowych: silny, suchy wiatr wiejący od strony gór wiosną sprawia, iż gwałtownie topi się pokrywa śnieżna, co może prowadzić do podtopień czy lokalnych powodzi. Wszystkie góry i wzniesienia jako bariery orograficzne sprawiają, że po stronie dowietrznej ilość opadów jest większa w porównaniu ze stroną zawietrzną, leżącą w tzw. cieniu opadowym. Dlatego też Sudety i Beskidy są obszarem o najwyższych wskaźnikach opadów, sięgających 1300 mm w ciągu roku, podczas gdy przeciętnie dla Śląska średnia roczna wynosi 600–700 mm²⁴. Najniższe opady notowane są w obszarze centralnym Niziny Śląskiej i wynoszą średnio 550 mm.

Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 8°C, a dla miesięcy najcieplejszego i najzimniejszego są to odpowiednio 18°C i –2°C²⁵. Zima trwa przeciętnie dwa miesiące, a pokrywa śnieżna zalega od ok. 40 dni w pasie od Legnicy do Raciborza do ponad 150 dni w górach. Dni z przymrozkami jest ok. 100. Prezentowane wskaźniki same w sobie nie są wyjątkowe, jednak, biorąc pod uwagę wszystkie elementy pogody, daje to w sumie bardzo długi okres wegetacyjny, przekraczający w centralnej części regionu, w pasie od Raciborza do Zielonej Góry, 220 dni, co ma niebagatelne znaczenie dla rolnictwa.

Przedstawione dane, o ile nie zaznaczono inaczej, właściwie są dla terenów nizinnych i wyżynnych. W górach obserwujemy typową piętrowość stref klimatycznych. Wyróżnia się w zasadzie pięć pięter: przeciętnie co 200 m zmieniają się warunki klimatyczne, przy czym piętro najwyższe, powyżej 1000 m n.p.m., dotyczy tylko partii szczytowych kilku grzbietów górskich. Klimat jest tam najsurowszy: np. średnia roczna temperatura jest niewiele wyższa od 0°C. W zasadzie w wyższych partiach Sudetów i Beskidów (czyli powyżej 600 m n.p.m.) nie ma lata, a okres wegetacyjny trwa krócej niż 180 dni.

²⁴ Dane dotyczące wskaźników dla Śląska w sensie omawianego tu regionu są przybliżone, ponieważ geografowie w zasadzie nie prowadzą żadnych badań dla obszarów takich jak regiony historyczne. Nawet w wypadku prac, które w tytule odnoszą się do regionu, w rzeczywistości ograniczają zasięg opracowania do województwa.

²⁵ Śląsk jest ogólnie najcieplejszą częścią Polski, a tereny nadodrzańskie między Raciborzem a Głogowem należą do najcieplejszych na Śląsku. Ponadto należy uwzględnić efekt UHI (*urban heat island*), który, jak w wypadku Wrocławia, daje przeciętnie 1–2°C wyższe temperatury w zależności od pory roku, por. Mariusz Szymbanski, *Miejska wyspa ciepła we Wrocławiu*, Wrocław 2004 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2690, Studia Geograficzne 77), s. 188. Faktem jest również to, że w Prószkowie zmierzono absolutną maksymalną temperaturę na obszarze dzisiejszej Polski (40,2°C w 1921 r.), a szczytowe partie Gór Izerskich i Karkonoszy należą do najzimniejszych i najbardziej wilgotnych w kraju.

W związku ze zróżnicowaniem cech klimatu wyróżniono dzielnice klimatyczne. W zależności od regionalizacji na Śląsku wyznaczono od ośmiu do trzech dzielnic²⁶. Upraszczając, do ogólnej charakterystyki regionu należy przyjąć odmienną klimatyczną obszarów górskich: Sudetów i Beskidów oraz Wyżyny Śląskiej i obszarów nizinnych. To właśnie Nizina Śląska jest najdogodniejszą pod względem klimatu częścią Śląska, w aspekcie zarówno gospodarczym, jak i społecznym.

Gleby. Flora i fauna

Rzadziej dostrzegalnym, ale niezwykle istotnym elementem środowiska jest gleba – we wcześniejszych wiekach kluczowy czynnik rozwoju gospodarczego. Śląsk, poza obszarami górskimi, ma urozmaicone i stosunkowo dobre gleby, co w przeszłości zostało wykorzystane. Największą wartość użytkową mają czarnoziemy, wykształcone na lessach, które występują przede wszystkim na Płaskowyżu Głubczyckim, w rejonie na południe od Wrocławia oraz lokalnie na Wzgórzach Trzebnickich. Nieco gorsze czarne ziemie oraz mady spotykamy pod Wrocławiem oraz w dolinach rzek. Gleby brunatne i płowe występują na Przedgórzu Sudeckim oraz na południu nizinnej części Górnego Śląska. Niewielkie płyty rędzin, wytworzonych na skałach wapiennych, napotkamy w rejonie garbu Chełma i na Wyżynie Woźnickiej.

Ponad połowę obszaru Śląska pokrywają gleby o niższej wartości użytkowej. Przede wszystkim są to gleby bielice i płowe. Biorąc pod uwagę centralne położenie Odry, to dominują one w prawobrzeżnej części regionu oraz na zachodzie, między Środą Śląską, Bolesławcem a Zieloną Górą. Lokalnie spotkać można gleby bagienne (np. dolina Baryczy) czy – punktowo – torfowe. W obszarach górskich występują gleby szkieletowe, inicjalne lub słabe bielicowe o bardzo małej przydatności rolniczej. Z kolei na terenie GOP oraz większych miast, takich jak Wrocław, Wałbrzych, Opole, Ostrawa, występują gleby zniszczone przez działalność człowieka (industroziemy), w zasadzie nieprzydatne rolniczo, oraz silnie przekształcone na potrzeby człowieka (kulturoziemy na obszarach ogródków działkowych).

Powstanie danej gleby zależy od wielu czynników. Do najważniejszych należą: skała macierzysta, klimat i stosunki wodne. Gleba stanowi podłoże dla rozwoju flory, ale jednocześnie także roślinność wpływa na jej powstanie i rozwój. Tym samym roślinność naturalna (i w pewnym sensie jej brak) może wskazywać na typ gleby. Jest to dobrze widoczne w przypadku Śląska, wystarczy spojrzeć na rozmieszczenie lasów (mapa 2). Ogólnie większe obszary lasów przetrwały tam, gdzie warunki glebowe nie pozwalały na (intensywną) uprawę ziemi – prócz oczywiście obszaru intensywnego rozwoju przemysłowego w pasie od Tarnowskich Gór do

²⁶ Porównanie różnych regionalizacji klimatycznych można znaleźć w: K o n d r a c k i, *Geografia*, s. 101–103. Opracowania cytowanych tam autorów dotyczą tylko polskiej części Śląska, jednak dzielnice te rozciągają się także na część czeską.

Ostrawy, gdzie górnictwo i różne gałęzie przemysłu, transportu oraz osadnictwo przyczyniły się do wytrzebienia lasów²⁷.

Większe kompleksy leśne występują na obszarach o glebach bielicowych i płowych oraz inicjalnych i szkieletowych (w górach). Są to Bory Dolnośląskie oraz lasy w rejonie Zielonej Góry i Krosna Odrzańskiego na zachodzie regionu, na prawym brzegu Odry Bory Stobrawskie i Lublinieckie między Brzegiem a Lublińcem oraz Bory (Sławięcicko-) Raciborskie i pozostałości Puszczy Pszczyńskiej. Także rosące na lewym brzegu Odry Bory Niemodlińskie przetrwały najpewniej dlatego, że ich podłoże to słabe gleby bielicowe. Większe tereny leśne występują także w dolinie Baryczy i w rejonie Wołowa. Obszar Sudetów dość wyraźnie wskazuje na zasięg (dawnej) Puszczy Sudeckiej, przetrwałej głównie na stokach Karkonoszy, Gór Izerskich, Sowich, Bystrzyckich, Masywu Śnieżnika i Jesioników, podczas gdy doliny i kotliny zostały zasiedlone i zagospodarowane. Podobną sytuację napotkamy w Beskidzie Śląskim.

W górach mamy do czynienia z układem piętrowym roślinności. Zarówno w Sudetach, jak i w Beskidzie Śląskim regiel dolny (400–1000 m n.p.m.) reprezentują buczyny z domieszką jaworu, jesionu, modrzewia, jodły, sosny czy dębu, które jednak zastąpione zostały w wielu rejonach nasadzeniami świerka. Regiel górny (1000–1300 m n.p.m.) to naturalny las świerkowy²⁸. Piętro subalpejskie, kosodrzewina (1250–1500 m n.p.m.), występuje tylko w Karkonoszach, Masywie Śnieżnika i na Wysokim Jesioniku, a alpejskie jedynie w szczytowych partiach Karkonoszy. Prócz niejako „naturalnego” procesu trzebienia lasów górskich wraz z zagospodarowaniem tych terenów śląskie lasy podlegają degradacji ze względu na szkodliwe efekty działalności gospodarczej – kwaśne deszcze od lat 80. niszczyły lasy w Górach Izerskich, a także w Beskidach.

Na Śląsku dominują lasy iglaste. Są to zarówno formacje pierwotne (bory na nizinach oraz lasy regla górnego w górach), jak i późniejsze nasadzenia, ponieważ w ostatnich wiekach preferowana była polityka monokultury sosny (świerka w górach)²⁹. Dość licznie występujące niegdyś grądy zostały wycięte, podobnie dzieje się z łągami.

Śląsk, prócz obrzeży, należy do śląskiej krainy zoogeograficznej. Północne peryferie obejmuje kraina południowobałtycka, a obszary górskie – sudecko-karpacka. Niemniej jednak, na skutek bezpośredniej (myślistwo) i pośredniej (gospodarka, osadnictwo) ingerencji człowieka w świat fauny nie jest on zbyt bogaty, przynajmniej w porównaniu z wiekami wcześniejszymi³⁰. Największym zwierzęciem jest

²⁷ Szacunkowo w średniowieczu Śląsk w 80% pokrywały lasy, por. Jerzy Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski*, Warszawa 1968, s. 408.

²⁸ Por. Wojciech Walczak, *Sudety*, Warszawa 1968, s. 190 i dalsze.

²⁹ Trwa to od XVIII w., por. Wojciech Walczak, *Obszar przedludecki*, Warszawa 1970, s. 170.

³⁰ W XVIII w. występowały jeszcze pojedyncze niedźwiedzie, żbiki, rysie. Ostatnie stado wilków widziano w 1787 r. w okolicach Ślęzy. W końcu XVIII w. wytopiono także bobry, por. Janczak, *Człowiek*, s. 76.

źubr, którego sprowadzono i hodowlę w okolicach Pszczyny rozpoczęto w 1865 r. Największe zwierzęta żyjące na wolności to jelenie, daniele, sarny i dziki. W Sudetach ponadto spotkać można muflony, sprowadzone tu z Sardynii na początku XX w. Oprócz nich licznie reprezentowana jest mniejsza zwierzyna: lisy, zające, jeże, wiewiórki i myszy. Większa jest różnorodność gatunków ptaków, a do najpopularniejszych można zaliczyć: sikory, dzięcioły, szpaki, krukowate, jaskółki, kuropatwy i, sprowadzone z Azji, bażanty. Często spotykane są gołębie, zwłaszcza w dużych miastach i na Górnym Śląsku (hodowane). Największym gadem jest żmija.

Naturalnymi ostojami dzikich zwierząt są lasy, zadrzewienia śródpolne i obszary podmokłe, stąd, prócz większych kompleksów leśnych, bogactwem fauny charakteryzują się kotliny w dolinie Baryczy, objęte w części ochroną w postaci Parku Krajobrazowego Dolina Baryczy. Ochroną objęte są także inne obszary (mapa 2). W sumie dwa parki narodowe oraz ponad 20 parków krajobrazowych chronią najcenniejsze fragmenty środowiska geograficznego Śląska.

Podsumowanie

Środowisko geograficzne Śląska, jego elementy i cechy były i są stosunkowo korzystne z punktu widzenia życia człowieka i jego działalności. Zagospodarowaniu Śląska sprzyjały: łagodny klimat i gęsta, zasobna w wodę sieć rzeczna. Długi okres wegetacyjny i żyzne gleby występujące między Odrą a podnóżem Sudetów dały podstawy do rozwoju rolnictwa w pierw w tym rejonie. Sprzyjało to postępowi osadnictwa, przede wszystkim na obszarach nizinnych i równinnych. Rolnictwo i osadnictwo wiązało się z trzebieeniem lasów stanowiących barierę rozwojową, jednocześnie lasy były cennym zasobem naturalnym, a drewno – podstawowym budulcem. W średniowieczu znajdowano cenne surowce mineralne, mające znaczenie gospodarcze (np. budowlane) i handlowe (złoto).

Również warunki środowiskowe podkreślały przez wieki zróżnicowanie wewnętrzne regionu, co uzewnętrzniało się chociażby w podziale na Śląsk Górny („wyżynny”) i Dolny („nizinny”), rozdzielone przez wieki przesieką (śląską). W centrum obu części Śląska znajdują się wyraziste wzniesienia, górujące nad okolicą (Góra Świętej Anny, Ślęża), pełniące funkcje centrów religijnych (dawniej, a w przypadku tego pierwszego – nadal). Pytanie o ich znaczenie pozostaje aktualne.

Położenie Śląska w środku Europy, na przecięciu ważnych szlaków handlowych z zachodu na wschód i z południa na północ, przyczyniało się do jego rozwoju, ale jednocześnie powodowało zmiany w środowisku przyrodniczym. Ale czy warunki środowiskowe nie były przyczyną tego, że szlaki handlowe poprowadzono tędy? W jakim stopniu warunki środowiskowe czy/oraz położenie, czyli w uproszczeniu geografia, wpływały na decyzje i działania prowadzące do zmiany przynależności państwowej Śląska? Niewątpliwie środowisko geograficzne Śląska należy brać pod uwagę jako istotny element wpływający na rozwój regionu i jego przemiany.

GERARD KOSMALA

THE GEOGRAPHICAL PROPERTIES OF SILESIA

This article contains basic geographical information about Silesia, useful as a starting point for further historical analysis. Silesia is a region of Central Europe, located on borders between nations. At different points in its history it used to be a part of Austria, Czech Republic, Germany and Poland.

The rough outline of the shape of Silesia was formed in the Paleozoic Era, finally reaching its ultimate form in the Cenozoic Era. Same holds true for both the Sudeten Mountains as well as the entire tectonic foreland, which was shaped by a glacier. Silesian land always was, and still is, rich in mineral resources, such as: building rocks, coal, and copper. Only some of which can be found in abundance. The shape of the terrain results from the overall structure of the hydrographical network which, with the exception of the eastern frontiers, is symmetrical, with the river Oder, which flows from the southeast to the northwest, being the axis of symmetry. Reservoirs have been built upon many rivers for both energy related and retention purposes. Due to utter and complete lack of lakes these reservoirs are the largest bodies of water in Silesia.

Temperate, transitory climate with an annual average of 600–700 mm of rainfall and average annual temperature of 8 °C results in conditions favourable for plant vegetation. Considering the abundance of fertile land one can easily understand why the agricultural scenery dominates the landscape. This, along with the development of industry at the base of the Sudeten Mountains, as well as the south-eastern part of Upper Silesia, constitutes the reason for the comparatively small amount of woodland areas. Silesia is an area heavily altered by human activity. The dominant landscape is culturally harmonious, with the exception of industrial districts, which often are the sight of more long-lasting changes, which are often irreversible.

Translated by Maciej Zińczuk

GERARD KOSMALA

GEOGRAPHISCHE BESCHREIBUNG SCHLESIENS

Der vorliegende Beitrag umfasst sämtliche wichtigen Informationen zur Geographie Schlesiens, die als Ausgangspunkt für alle weiteren historischen Analysen dienen. Bei Schlesien handelt es sich um eine mitteleuropäische Landschaft, die stets an der Grenze mehrerer Staaten lag. In der Vergangenheit gehörte das Oderland zu Böhmen, Deutschland, Österreich und Polen.

Sein Hauptrelief erhielt Schlesien während des Paläozoikums, die endgültige Gestalt bildete sich während des Känozoikums aus: letzteres trifft vor allem auf die Sudeten als auch auf das gesamte Gebirgsvorland zu, die sich in der letzten Eiszeit formierten. Die schlesischen Landesteile waren und sind reich an mineralischen Rohstoffen: Bausteine, Steinkohle und Kupfer. Allerdings kommen nur einige von ihnen in einer größeren Menge vor.

Die Geländebeschaffenheit hängt mit dem Flusssystem zusammen, das, mit Ausnahme der östlichsten Randgebiete, symmetrisch angelegt ist; die Achse stellt der Hauptfluss dar, die Oder, die von Südosten nach Nordwesten fließt. Zur Energiegewinnung, vor allem aber als Rückhaltebecken, wurden in zahlreichen Flüssen Wasserspeicher angelegt. Da es im Land kaum natürliche Seen gibt, sind diese Wasserbecken die größten Wasserspeicher Schlesiens.

Das gemäßigte Klima mit einem durchschnittlichen Jahresniederschlag von 600–700 mm und einer Jahresdurchschnittstemperatur von 8°C stellt günstige Voraussetzungen für die Vegetation dar. Bei dem bedeutenden Anteil an guten Böden wird auch die Dominanz der agrarisch geprägten Landschaft verständlich. Aus letzterem Grund sowie wegen der Industrialisierung am Fuße des

Riesengebirges und im südöstlichen Teil Oberschlesiens sind die Waldflächen eher klein. Schlesien gehört zu den vom Menschen stark umgeformten Regionen. Mit Ausnahme der Industriegebiete, wo es zu größeren, häufig unumkehrbaren Veränderungen gekommen ist, dominiert in Schlesien die harmonische Kulturlandschaft.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

STANISŁAW ROSIK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚLĄSKA (DO 1163 R.). CZYNNIKI INTEGRACJI REGIONALNEJ

Wprowadzenie

Śląsk to „dar” Odry¹. Rzeka wyznaczyła oś krainy, której granice zbiegły się z zasięgiem diecezji wrocławskiej, a całość tak uformowana trwale objęta została jedną nazwą, właśnie Śląsk, dopiero w XV stuleciu. Identyfikacja ta wykraczała poza wymiar geograficzny, dając wyraz istnieniu wspólnoty Ślązaków. Była to kolejna z faz występowania na przestrzeni dziejów zbiorowości identyfikowanej przez nazwę z pierwiastkiem śląskości, a integralnym nurtem dyskusji naukowej w tej sprawie jest odniesienie do czasów plemiennych, co w XIX w. zaznaczyło się jako dziedzictwo *Silesiographii* doby nowożytnej². Recepcja twórczości Tacyta wypełniła wówczas „starożytny” Śląsk Elysejami i innymi ludami *Germanii*, a w twórczości ówczesnych historiografów nie brakło literackich zabiegów alegoryzujących, które sprzyjały „elizejskiej”, rajskiej, interpretacji początków krainy³.

¹ Władysław Semkowicz porównał rolę systemu rzecznej Odry dla rozwoju osadnictwa na Śląsku do „drzewka oskrzeli”, które „doprowadza do płuc powietrze, które napelnia je do ostatnich kończyn”; przytoczył tę metaforycznie ujętą tezę Sławomir Moździoch, dając do niej ogólny komentarz na podstawie badań archeologicznych (zob. Sławomir Moździoch, *Krajobraz rzeczny jako źródło tożsamości ludności średniowiecznego Śląska*, [w:] *Radices Silesiae – Silesiacae radices. Śląsk: kraj, ludzie, memoria a kształtowanie się społecznych więzi i tożsamości (do końca XVIII wieku) / Schlesien: Land, Leute, memoria und die Herausbildung der sozialen Bindungen und der Identitäten (bis zum Ende des 18. Jahrhunderts)*, red. Thomas Wunsch, Stanisław Rosik, Wrocław 2011, s. 49–51). W kontekście neolitycznych początków osadnictwa zob. Anna Kulczycka-Leciejewiczowa, *Osadnictwo neolityczne w Polsce południowo-zachodniej. Próba zarysu organizacji przestrzennej*, Wrocław 1993, s. 163–164.

² Rościszewski Żerebik, *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 14; Lucyna Harc, *Germanie na Śląsku. Wokół dyskusji na kartach prac XVIII-wiecznych historyków śląskich*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyżkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2012, s. 19–27.

³ Przemysław Siekierka, *Ex Silesiae Antiquitatibus. Wątki ludów antycznych w traktacie Gentis Silesiae Annales Ioachima Cureusa. Historia i legenda*, [w:] *Radices Silesiae*, s. 149–158, zwłaszcza s. 150–151.

Ten mityzujący trend w kształtowaniu narracji o jej najdawniejszych dziejach współbrzmiał z powstałymi wcześniej fantastycznymi obrazami przeszłości Ślązaków. Znakomity przykład w tej mierze dostarcza na przełomie XII i XIII w. kronika Mistrza Wincentego Kadłubka, w której ukazano ich jako odwiecznych sojuszników Polaków – co najmniej od czasów Aleksandra Wielkiego⁴. Stało się to na scenie legendarnej bitwy na Psim Polu. W popularnym przekładzie tego passusu mieszkańcy tych stron, czyli w łacińskiej wersji *Silencii*, zostali nawet uznani za Ślęzan, a zatem społeczność plemienną. Ma ten zabieg walor archaizujący ów narracyjny byt, co stanowi zapewne ukłon w stronę czytelnika, który w zgodzie z kanonem wiedzy szkolnej postrzega w najdawniejszych dziejach Polski przejście od świata plemion do rzeczywistości państwa.

Biorąc jednak pod uwagę, iż w narracji mowa o roku 1109, należy raczej podejść z pewną rezerwą do *licencia poetica* tłumacza i uwzględnić, iż już na tym etapie dziejów monarchii Piastów, a tym bardziej w czasach Kadłubka, o takim trwaniu społeczności plemienną trudno mówić. Co więcej, samo imputowanie tego rodzaju kategorii postrzegania przeszłości kronikarzowi sprzed ośmiu stuleci nie wydaje się zasadne, gdyż specyfiką jego wizji dziejopisarskiej jest prezentyzm i dlatego bardziej trafne okazuje się potraktowanie owych *Silencii*, czy *Silencianii*⁵, jako społeczności związanej z prowincją znajdującą się pod rządami Piastów. Przyznaniu jej członkom miana Ślązaków sprzyja funkcjonowanie w tym czasie określeń geograficznych ówczesnego Śląska, takich jak *Zlesia* czy *Slezia*⁶, aczkolwiek przedmiotem dyskusji pozostaje, czy temu obszarowi odpowiada ściśle zakres terytorialny wspomnianej przez kronikarza „*Silencii* provincia” (o czym dalej).

W jej nazwie tkwi pierwiastek rodzimy, wspólny ze ślęzańskim, ale należy wziąć pod uwagę, że tożsamość grupowa tak zdefiniowana to również rezultat oglądu tych ziem z perspektywy elity władzy państwowej i kościelnej wykraczającej poza to rodzime środowisko kulturowe. Przesłankę w tej sprawie stanowią właśnie Kadłubkowe mityczne *origines* społeczności mieszkańców Śląska, wpisanych we wspólną pamięć o przeszłości kręgu łacińskiej *Christianitas* jako osobny lud. Podmiotowość owych *Silencii* jest więc ugruntowana wzniosłym mitem i to nie tylko na zasadzie odesłania do antyku, ale także przez podkreślenie ich roli w wiktorii Bolesława Krzywoustego na Psim Polu, gdzie walnie przyczyniają się – mowa o literackim obrazie – do pogromu cesarstwa⁷. Tę podmiotowość Ślązaków utrwała w następnych pokoleniach na niwie dziejopisarstwa kolejne utwory, już śląskiej proveniencji⁸.

⁴ Magistri Vincentii dicti Kadłubek *Cronica Polonorum*, ed. Marian Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae historica n.s., 9) (dalej: Kadłubek), III, 18, s. 105.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Np. *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: SUB), t. 1, hrsg. von Heinrich Appelt, Wien-Graz-Köln 1963, nr 45, s. 27; nr 117, s. 87.

⁷ Kadłubek, III, 18, s. 105–106.

⁸ Niedawno w tej sprawie zob. Wojciech Mrozowicz, *Od kiedy możemy mówić o istnieniu tożsamości śląskiej?*, [w:] *Radices Silesiae*, s. 138–144.

Umowną cezurę z zakresu historii politycznej wyznaczającą górną granicę okresu objętego refleksją w niniejszym studium stanowi rok 1163, czyli powrót potomków Władysława Wygnańca na ziemię będącą jego dziedzictwem. Aczkolwiek granica ta jedynie orientacyjnie wskazuje czas, w którym zaproponowany tu procesualny ogląd przemian życia społecznego w dorzeczu górnej i środkowej Odry odniesie się do funkcjonowania pojęcia Śląska jako regionu w ramach szerszej całości władztwa Piastów i związanej z nim organizacji kościelnej (metropolii gnieźnieńskiej). W tym kontekście poszukiwań należy oczywiście uwzględnić również stosunki polsko-czeskie oraz znaczenie wpływów i obecności monarchii Przemysłidów na tym obszarze.

Niezbędnym ogniwem tak poprowadzonej refleksji jest odniesienie do kręgu „protośląskiego” *Barbaricum*, a to w dwóch zasadniczych aspektach: znaczenia plemiennego dziedzictwa w kształtowaniu regionu z jednej strony (poczynając od źródłosłowa choronimu), a z drugiej uwydatnienia elementów „długiego trwania” w specyfice tych ziem, zwłaszcza znaczenia pierwiastków krajobrazu, których uwzględnienie pozwala pełniej ukazać procesy kształtowania się więzi grupowych i tożsamości aż do uformowania się regionu w XII stuleciu. W tym aspekcie poszukiwań nie braknie odniesień do czasów zarówno późniejszych, jak i przedhistorycznych. Traktując ten kraj jako region, konsekwentnie realizuje się postulat uznawania go za część większych całości, co oznacza uprzywilejowanie perspektywy oglądu z czasów postplemiennych.

1. Antroporegiony

Na ziemiach śląskich obserwowalna jest już od pradziejów aż do czasu wystąpienia plemion, które weszły w X stuleciu w obręb chrześcijańskich monarchii, względna stałość osadnictwa. Wykorzystywane pod nie terytoria skupiały się nad górną Odrą wokół Bramy Morawskiej, dalej koło Opola, wreszcie nad Bystrzycą i Ślężą aż do obszaru dzisiejszego Wrocławia, dalej w pasie obejmującym po części dolinę Baryczy (Trzebnica–Milicz), a wreszcie nad Odrą na wysokości Głogowa i Krosna Odrzańskiego oraz jej dopływami. Takie rozmieszczenie terenów osadniczych zaznacza się od wczesnego neolitu, a zatem od VI tysiąclecia p.n.e., kiedy na tych ziemiach pojawili się pierwsi rolnicy przybywający ze strefy naddunajskiej. Sąsiedowali oni najpewniej z ludnością kontynuującą mezolityczną gospodarkę na Przedgórzu Sudeckim na obszarach zalesionych i to aż do IV tysiąclecia p.n.e.

Od neolitu z wpływem tysiącleci zaznacza się w dorzeczu Odry tendencja do utrwalania się osadnictwa na wspomnianych obszarach, a przy tym sporadyczności jego występowania na pozostałych ziemiach śląskich. Można więc mówić o wyłonieniu się już wówczas tzw. antroporegionów, które trwale skupiały osadnictwo od pradziejów. Decydujące znaczenie w tej mierze miały dogodne warunki do uprawy roli i hodowli, a w praktyce urodzajność gleb i nawodnienie, a także stosunkowo łagodny klimat⁹. Dopływy Odry i ona sama stały się więc osiami dla tych obsza-

⁹ Kulczycka-Leciejewiczowa, *Osadnictwo*, s. 19–39, 163–166.

rów, a już na etapie neolitu wiodące okazały się trzy z nich: w okolicach Bramy Morawskiej, nad Ślężą i Bystrzycą aż po Wrocław oraz w okolicach Głogowa. Rozciągają się zatem one wzdłuż Odry, po jej lewej stronie, bardziej obfitujące w dopływy niż prawa.

Nie traciły one na znaczeniu w dobie kultury łużyckiej, a więc w okresie pojawienia się metalurgii (miedzi i brązu), aczkolwiek wówczas występowanie rud stało się dodatkowym, pozarolniczym czynnikiem wpływającym na kształt osadnictwa. W rezultacie rozwinęło się ono wówczas także np. w okolicach Legnicy¹⁰. Wśród obserwowalnych w epoce żelaza migracji spektakularny przykład stanowi pojawienie się Celtów na ziemiach śląskich. Przypisuje się im istotny impuls na rzecz rozwoju rozmaitych gałęzi produkcji (garncarstwo, metalurgia), aczkolwiek szczególnie intensyfikacja w tej mierze zauważalna jest w pierwszych stuleciach naszej ery, czyli w okresie tzw. wpływów rzymskich.

Kontakty ze światem śródziemnomorskim, a zwłaszcza handel z cesarstwem rzymskim (m.in. żelazem), zapewniły elitom ludności tzw. kultury przeworskiej znaczną zamożność, czego dowodzą imponujące odkrycia archeologiczne, choćby z terenu dzisiejszego Wrocławia, takie jak słynne groby zwane książęcymi na Zakrzowie czy magazyn bursztynu na Partynicach¹¹. Wiąże się je z funkcjonowaniem w tym czasie biegnącego od strony Kotliny Kłodzkiej słynnego bursztynowego szlaku, który należy wziąć pod uwagę jako dodatkowy czynnik integrujący antroporegion znad Ślęzy i wokół Wrocławia. Podobnie podkreślić należy komunikacyjne walory Bramy Morawskiej dla funkcjonowania osadnictwa po obu jej stronach. W tym wypadku należy wziąć pod uwagę także czasy wcześniejsze, neolityczne, a to ze względu na napływ ludności naddunajskiej właśnie tą drogą przez pasma górskie¹².

Już w tym okresie w ramach dalekosiężnej wymiany zaznacza się waga arterii rzecznych w komunikacji¹³ z Odrą na czele. Aczkolwiek w zakresie transmisji zdobywczy kulturowych neolitu zauważa się też, że część z nich w ogóle nie przeszła ze strefy naddunajskiej przez łuk Karpat i pasma Sudetów¹⁴. A to z kolei stanowi istotną przesłankę ukazującą funkcjonowanie jednej z naturalnych barier sprzyjających wydzieleniu dorzecza górnej i środkowej Odry (od południa) w obrębie Niżu Środkowoeuropejskiego. Jednakże ani ten czynnik, ani główna arteria rzeczna na tym etapie nie doprowadziły do unifikacji tamtejszych antroporegionów w ramach jednej nadrzędnej całości. I ten stan przetrwał do czasów historycznych.

¹⁰ Andrzej Mierzwiński, *Przemiany osadnicze społeczności kultury łużyckiej na Śląsku*, Wrocław 1994; zob. też Żerelik, *Dzieje Śląska*, s. 28–29.

¹¹ Np. Michał Kaczmarek, *Zanim powstał Wrocław*, [w:] *Wrocław. Dziedzictwo wieków*, red. Michał Kaczmarek, Mateusz Goliński, Teresa Kulak, Włodzimierz Suleja, Wrocław 1997, s. 10–11.

¹² Kulczycka-Leciejewiczowa, *Osadnictwo*, s. 165.

¹³ *Ibidem*, s. 162–163, 167, 175, 182.

¹⁴ *Ibidem*, s. 162–163.

2. Problem germańskiego dziedzictwa

W okresie wpływów rzymskich ziemie śląskie stały się przestrzenią migracji ludów barbarzyńskich, wśród których rozpoznawalny okazał się żywioł germański. Brak przesłanek wskazujących, by wówczas doszło do powstania większych związków plemiennych na ziemiach Śląska, aczkolwiek ze względu na wielopokoleniową debatę nad genezą jego nazwy, a ściślej powiązaniem jej powstania z domniemanym pobylem odłamu Wandalów, Silingów, nie sposób nie odnieść się do tej kwestii.

Na obecnym etapie dyskusji nad doniesieniami antycznych autorów o ludach *Barbaricum* obecność Silingów w dorzeczu górnej i środkowej Odry nie znajduje potwierdzenia, a nawet budzi wątpliwości¹⁵. W tej sytuacji jedynym argumentem za ich obecnością na tych ziemiach okazuje się sama homofonia ich etnonimu z mającą od nich pochodzić nazwą krainy. Taki sposób rozumowania nosi znamiona „błędnego koła” (*petitio principii*). Zyskał on jednak uznanie w nauce XIX i XX w., stając się przesłanką do interpretacji materialnych relikwów kultury przeworskiej właśnie jako świadectw obecności Silingów. Mieli oni zresztą wywędrować na południe, ale nie jako całość. Enklawą tych germańskich pozostałości jeszcze w czasach pierwszych Piastów miała być w myśl tej koncepcji Niemcza, a przesłanką w tej sprawie stała się wzmianka saskiego kronikarza z Merseburga, Thietmara (zm. 1018), iż gród ten został założony przez jego współziomków (jak pisał: „naszych”)¹⁶.

Kronikarz odniósł się tu do nawiązania nazwy grodu do słowiańskiego określenia Niemców (a może jedynie „niemców” jako obcych¹⁷), ale w środowisku przekazu oralnego tego rodzaju wiadomość nie mogła wiarygodnie odnosić się do wydarzeń sprzed pół tysiąca lat. Wiadomość Thietmara nie może zatem skutecznie poświadczać utrzymania się resztek germańskiej ludności na ziemiach śląskich od czasów kultury przeworskiej. Wiązanie założenia tego grodu z Silingami pozostaje uznać za wprowadzony do naukowego obiegu fantazmat (warto to podkreślić w obliczu upowszechniania go w XXI w. na kartach wypromowanej na międzynarodową skalę historii Wrocławia¹⁸).

¹⁵ Ostatnio zob. Przemysław Siekierka, *Silingowie u Klaudiusza Ptolemeusza – problem na nowo otwarty?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 65, 2010, 4, s. 553–563.

¹⁶ *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i komentarz Marian Z. Jedliński, Poznań 1953 (dalej: Thietmar), VII, 59, s. 555.

¹⁷ Np. Karol Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 9.

¹⁸ Zob. Norman Davies, Roger Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia, Breslau, Wrocław*, Kraków 2002, s. 70; mowa tu o kontaktach Wandalów Silingów ze „stolicą” w Niemczy z cesarstwem rzymskim. Z wielu przykładów budzących wątpliwość co do kompetencji autorów na kartach tego opracowania warto z perspektywy niniejszych rozważań wypunktować jeszcze opowieść o Ślęży jako (rzekomej) górze „Zober” (zob. *ibidem*, s. 74); przytoczone w tym kontekście wersy Juliusza Słowackiego raczej odnoszą się do góry Zobor koło Nitry albo literackiej fikcji.

Niemожność potwierdzenia obecności Silingów na ziemiach śląskich czyni z kolei nieweryfikowalnym pogląd, iż nadali oni nazwę terytorium, która miałaby zostać przejęta następnie przez ludność zamieszkującą te tereny po okresie najintensywniejszych wędrówek ludów w IV–V w. Przyniósł on załamanie się kultury przeworskiej i zbiegający się z tym faktem regres demograficzny na obszarze Śląska i na sąsiednich terenach na północ od Karpat. Na przełomie VI i VII w. stały się one domeną Słowiańszczyzny, wówczas świeżo wykrystalizowanej jako etnos z istotnym udziałem – na co wskazują ostatnie propozycje badawcze – stymulowanej wędrówkami akulturacji. W odniesieniu do ziem śląskich należy liczyć się z tym, że objęła ona tamtejszą ludność autochtoniczną, oczywiście mocno przerezonaną, na co wskazuje odnoszona do nich wzmianka Prokopiusza z Cezarei o „pustym kraju” (w 512 r.), a także archeologia¹⁹.

Pogląd o ewentualnym całkowitym wyludnieniu tych ziem jest mało prawdopodobny, gdyż na wędrówki decydowały się na ogół najbardziej prężne grupy plemiennych społeczności, silnie zmilitaryzowane i zamożne, ale nawet, gdy decyzja o migracji objąć miała ogół społeczności, to z pozostaniem jakichś marginalnych grup wciąż należy się liczyć²⁰. Konstatację tę w wypadku interesujących nas ziem wspiera argument wyprowadzany z przetrwania przedślowiańskich (staroeuropejskich) nazw rzecznych. I tu wracamy do podstawowego problemu w dyskusji nad faktorem spajającym region, mianowicie nazwy Śląsk, a to w kontekście jej genezy, której ważkim elementem okazuje się w perspektywie wciąż rozwijanych badań hydronimia. Tym samym jednak należy skoncentrować uwagę na pojawieniu się Ślęzan i innych słowiańskich plemion na ziemiach śląskich.

3. Tak zwane plemiona śląskie i problem ich przedpaństwowej integracji (aspekt polityczno-militarny)

Dyskusja nad położeniem tzw. plemion śląskich²¹ w końcu lat 90. ubiegłego stulecia rozgorzała z wyjątkową dla niej dynamiką. Wówczas bowiem – na podstawie danych archeologii – zakwestionowano względnie ustabilizowany od dziesięcioleci stan badań w odniesieniu do lokalizacji zbiorowości dotąd określanej bez kontrowersji mianem Bobrzan, a to z kolei wpłynęło na pogląd w sprawie usadowienia Trzebowian²². Obydwie te nazwy stanowią interpretację zapisów nazw

¹⁹ Np. Żerelik, *Dzieje Śląska*, s. 33.

²⁰ Lech Leciejewicz, *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wodzisław Śląski 2010, s. 42–43; ogólnie w sprawie wspomnianej specyfiki wędrówek, na przykładzie plemion germańskich, zob. np. Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000, s. 110–113.

²¹ Np. Jerzy Lodowski, *Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI–X w.): podstawy osadnicze i gospodarcze*, Wrocław 1980, s. 112–127; Lech A. Tyszkiewicz, *Plemiona słowiańskie we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 1, red. Zofia Kurnatowska, Wrocław 1996, s. 51–52; Waclaw Korta, *Historia Śląska do roku 1763*, do druku przygotował Marek Derwich, Warszawa 2003, s. 48–51.

²² Sławomir M o ż d z i o c h, *Spółeczność plemienna Śląska w IX–X wieku*, [w:] *Śląsk około roku 1000. Materiały z sesji naukowej we Wrocławiu w dniach 14–15 maja 1999 roku*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, Edmund Małachowicz, Wrocław 2000, s. 25–71.

z tzw. dokumentu praskiego, czyli powstałego w 1086 r. falsyfikatu dokumentu założycielskiego biskupstwa w Pradze (973), a mianowicie: *Pobarane* i *Trebouane*. Obie te nazwy wystąpiły w jednym ciągu z określeniami *Zlasane* i *Dedosize*, pod którymi odnajduje się Ślęzan i Dziadoszan, a cała czwórka umiejscawiana jest na ziemiach dolnośląskich²³.

Przedmiotem dyskusji pozostaje, czy wspomniane nazwy wystąpiły już w oryginale interesującego nas dyplomu, czy też odpowiadają dopiero terytoriom osadniczym z drugiej połowy XI w. Nawet jeśli tak, to należy podkreślić, że dwie z nich, ślężańska i dziadoszańska, mają plemienną metrykę, gdyż znajdują korelaty w wymienionych w tzw. *Geografie bawarskim* z połowy IX w. etnonimach *Slenzaane* i *Dadosesani*²⁴. Dzięki świadectwu Thietmara z Merseburga z drugiego dziesięciolecia XI w. można z dużym prawdopodobieństwem określić położenie obydwu ludów, łącząc je z terytoriami określanymi jako *Silensi* i *Diadesisi*; pierwsze mieściło górę Ślężę i Niemczę, a drugie sąsiadowało od zachodu z Milskiem. Te wskazówki pozwalają z kolei przypisać plemiennym społecznościom jako siedziby dwa antroporegiony: Ślęzanom rozciągnięty nad Ślężą, być może aż po okolice Wrocławia, a Dziadoszanom położony bardziej w dole Odry, wokół Krosna, Bytomia czy Głogowa.

Brak wzmianki o zbiorowościach, z którymi można by połączyć *Pobarane* i *Trebouane* w *Geografie bawarskim*, stawia pod znakiem zapytania ich charakter. W „tradycyjnym” ujęciu pierwszy z tych ludów został ulokowany nad środkowym i górnym Bobrem (w kronice Thietmara: *Pober*), a ze względu na stosunkowo słabe poświadczenie osadnictwa na tym obszarze w IX–X w. uznany za segment Dziadoszan. Z kolei *Trebouane*, wcześniej wiązani z Trzebnicą, ostatecznie w utrwalonej w XX w. koncepcji umiejscowieni zostali w okolicach Legnicy. Obraz ten, jak już wspomniano, został zakwestionowany kilkanaście lat temu, po wysunięciu propozycji, by nazwę *Pobarane* związać z bezimiennym dotąd zgrupowaniem osadniczym nad Obrą, odnajdując w nich „Po-obrzan”, a nawet „Obrzan”.

Argumentu w tej sprawie dostarczyło zestawienie wspomnianej względnej słabości osadnictwa nad Bobrem ze znacznie bardziej rozwiniętym w dobie plemienną nad Obrą. Użycie analogicznego kryterium poskutkowało także w dyskusji nad położeniem Trzebowian, których w obliczu nikłego zaludnienia okolic Legnicy w dobie plemienną – ostrożnie wprawdzie, ale jednak – przesuwano w nowych propozycjach znów w okolice Trzebnicy, a to ze względu nie tylko na obfite poświadczenie ówczesnego osadnictwa, ale również argument wyrowadzany ze związku etnonimu z nazwą tego ośrodka. Ta stosunkowo jeszcze nowa koncepcja rozmieszczenia tzw. plemion (dolno)śląskich dała impuls do dalszych poszukiwań i postawienia pytania w ogóle o plemienną metrykę nazw *Pobarane* i *Trebouane*.

²³ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. Karol Maleczyński, t. 1, Wrocław 1951 (dalej: KDŚ), nr 8, s. 25.

²⁴ *Descriptio civitatum ad septentrionalem plagam Danubii*, wyd. Bohuslav Horák, Dušan Trávníček, [w:] *idem, Descriptio civitatum ad septentrionalem plagam Danubii (t. zv. Bavorský geograf)*, „Rozprawy Československé Akademie Věd”, 66, 1956, 2, s. 2–3.

Zwłaszcza jeśli przyjmie się możliwość, że znalazły się one dopiero w falsyfikacie dokumentu praskiego, a nie w oryginale, warto mieć na uwadze albo ich późną genezę, już z czasów obejmowania tych ziem przez władzę piastowską, albo że dotyczyć mogą mniejszych terytoriów osadniczych w ramach społeczności plemiennych (może tzw. opól) bądź organizmów nazywanych małoplemiennymi. Na obecnym etapie dyskusji istotny okazuje się zatem postulat z jednej strony nierozpatrywania automatycznie wszystkich nazw „dolnośląskich” z dokumentu praskiego jako urobionych od plemion (choć ewentualności tej nie należy wykluczać), a z drugiej – brania pod uwagę możliwości, iż nie wszystkie uchwytnie archeologicznie skupiska osadnicze doby plemiennej znalazły odniesienie w tych nazwach.

Wracając do zapisów w *Geografie bawarskim*, należy zaznaczyć, że oprócz Ślęzan i Dziadoszan wylicza się w tym opisie jeszcze trzy etnonimy związane z obszarem przyszłego Śląska: *Opolini*, *Lupiglaa* i *Golensizi*. Trzeci z nich, odczytywany jako Gołęszyce, łączy się z dobrze poświadczonym osadnictwem doby plemiennej po obu stronach Bramy Morawskiej²⁵. Z kolei tradycyjna identyfikacja *Opolini* z Opolanami zasadza się na uznaniu Opola za ich główne centrum. Brak jednak archeologicznego poświadczenia istnienia tam grodu już w czasach powstania zapisu, a zatem należałoby uznać, że centralny ośrodek otrzymał nazwę od plemienia. Jest to hipoteza, z którą konkurować może pogląd, iż nazwa „opole” jako powszechnik nie musiała być wiązana akurat z konkretnym plemieniem, ale z mniejszą jednostką terytorialną, sąsiedzką.

Pozostała jeszcze zagadka *Lupiglaa*, którą to nazwę wiąże się na ogół z mieszkańcami Płaskowyżu Głubczyckiego jako domniemanymi „Głupimi Głowami”. Asocjacyjny charakter tego rodzaju wywodów, a także brak na tym etapie badań archeologicznych mocnych podstaw do wskazania osadnictwa domniemanej plemiennej wspólnoty w okolicach Głubczyc skłaniają do zastanowienia się, czy nie należałoby umiejscowić *Lupiglaa* po północnej stronie Bramy Morawskiej, oddając im część terytorium uznanego za gołęszyckie, albo też w ogóle zrezygnować z hipotezy zakładającej ich śląską lokalizację²⁶.

Na poddanym obserwacji etapie dziejów brak przesłanek, by w Nadodrzu powstał jakiś jeden rodzimy organizm skupiający omówione tu plemiona, a hipoteza zakładająca istnienie już w IX w. Przesieki Śląskiej²⁷ sprzyja co najwyżej pogładowi o ewentualnej „dolnośląskiej” tego rodzaju integracji²⁸, zwłaszcza gdy uwzględnia

²⁵ Zob. np. Stanisław Rosik, *Opolini, Golensizi, Lupiglaa... Ziemia opolsko-raciborska we wczesnym średniowieczu (uwagi w sprawie dyskusji historyków)*, [w:] *Sacra Silentii provincia: 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 29–31, 34 (tamże wybór literatury).

²⁶ *Ibidem*, s. 30–31.

²⁷ Np. Żerelik, *Dzieje Śląska*, s. 36.

²⁸ Skrótowo w tej sprawie z uwzględnieniem literatury zagadnienia zob. Tyszkiewicz, *Plemiona słowiańskie*, s. 51–52.

się zamknięcie tej przestrzeni od zachodu pasem tzw. Wałów Śląskich, datowanych rozmaicie, niekiedy – co istotne – już od IX w. (na ogół jednak później). Stawiając taką hipotezę (kolejnego stopnia!), warto wziąć pod uwagę jednak możliwość, iż stanowi ona w istocie rodzaj projekcji na dobę plemienną rzeczywistości późniejszej, mianowicie z czasów, gdy istnienie Przesieki wątpliwości już nie budzi²⁹.

Księga henrykowska zawiera trudną do uzasadnienia w ścisłym, literalnym znaczeniu wzmiankę, iż „obiega ona [tj. Przesieka – S.R.] całą ziemię Śląska”³⁰, co stanowi przesłankę tezy, iż Śląsk do XIII w. nie obejmował dorzecza górnej Odry, a zatem to dawne ziemie Ślęzan stanowiłyby obszar, który ideowo okazał się najważniejszy dla ukształtowania historycznej krainy wzdłuż osi Odry. Stąd już tylko krok do uznania Ślęzan za plemię „środkowe” i „najwięcej znaczące”, *medii et potentissimi*, od których zaczyna się integracja ogółu „śląskich” plemion. Jednakże krok ten oznacza na obecnym etapie badań wejście w obszar historiograficznego mitu, co staje się widoczne po namyśle nad ewentualnością oddziaływania innych czynników ich integracji niż niebezpieczeństwo najazdów rozważane w kontekście Przesieki czy Wałów Śląskich.

4. Ślęza – problem ponadplemiennego kultu i semiotyki krajobrazu

Ze względu na wyjątkowość krajobrazowego fenomenu, jakim jest góra Ślęza, w dyskusji nad najdawniejszymi przejawami życia duchowego na ziemiach śląskich pojawia się pytanie o zasięg jej kultu. Możliwość jego wystąpienia na skalę ponadplemienną może być rozważana zarówno na podstawie przesłanek religioznawczych, jak i na zasadzie porównania do kształtu stosunków religijnych w nieodległym kręgu Słowian północnopolańskich i nadmorskich (ujście Odry i Rugia) w XI–XII w. Analogie tego rodzaju nie są jednak zaawansowane w wypadku badań nad znaczeniem Ślęzy, gdyż brak potwierdzenia źródłowego istnienia w jej masywie sanktuarium i wyroczni³¹.

²⁹ Wylczenie w jednym ciągu w tzw. dokumencie praskim zbiorowości z obszaru dolnośląskiego stanowi poszlakę za postrzeganiem go z perspektywy czeskiej jako całości wyodrębnionej w szerszym kontekście uproszczonego w tym falsyfikacie zasięgu diecezji w Pradze aż po Bug i Styr, a to z kolei daje asumpt do przypuszczenia, że w tym ujęciu – a być może już w oryginalnym dokumencie (973) – uwzględniono graniczną funkcję Przesieki. Co istotne, omawiany tu ogląd ma charakter zewnętrzny, a zatem należy wziąć pod uwagę, że łączenie tych zbiorowości w większe kompleksy ma swą genezę w oddziaływaniu struktur władzy monarszej bądź kościelnej z szerszego obszaru, a w tym zakresie uwzględnić należy nie tylko fakt trwałej podległości tym instytucjom, ale także samo ich dążenie do objęcia zwierzchnością ziem śląskich. Dobry przykład w tym zakresie stanowią tzw. dokumenty miśnieńskie, w świetle ostatnich badań (zob. Thomas Ludwig, *Die Urkunden der Bischöfe von Meißen. Diplomatische Untersuchungen zum 10.–13. Jahrhundert*, Köln 2008) wszystkie stanowiące falsyfikaty z XI w., mające potwierdzać prawa biskupów miśnieńskich do tych ziem (rzekomo) nadanych im przez władzę cesarską w X stuleciu.

³⁰ *Liber fundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow czyli Księga henrykowska*, tłum. Roman Grodecki, Wrocław 1991, I, 9, s. 145.

³¹ Syntetycznie omówił ślęzański ośrodek kultowy w kontekście innych centralnych miejsc świętych u Słowian zachodnich Lech Leciejewicz („*In Pago Silensi vocabulo hoc a quodam monte...*”). *O funkcji miejsc kultu pogańskiego w systemie politycznym Słowian Zachodnich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 42, 1987, 2, s. 125–135).

Hipotezy w tej sprawie budowane są w zgodzie z błędną interpretacją przekazu Thietmara, upowszechnianą za sprawą polskiego tłumaczenia od blisko sześciu dziesięcioleci, a niekiedy wprost pod wpływem tego przekładu. Pojawia się w nim bowiem stwierdzenie, iż góra miała zażywać czci, „jako że odprawiano na niej przekłete pogańskie obrzędy”³², a tymczasem kronikarz wskazał inne przyczyny kultu adresowanego do góry, a mianowicie jej ogrom i wysokość. Tym samym jego głos oddaje – w nawiązaniu do uniwersalnej idei świętej góry³³ – przekonanie o wyjątkowej roli fenomenu Ślęzy w kształtowaniu wyobrażeń o świecie w kręgu ludności środkowego Nadodrza.

Należy się więc w tym wypadku liczyć z możliwością traktowania świętej góry jako elementu semiotyki krajobrazu, który sprawiał, że Ślężanie, z racji jej „posiadania”, byli predestynowani do stania się najważniejszym z ludów sąsiadujących ze sobą w dorzeczu środkowej Odry. Jednakże region ukształtowany na tym obszarze zyskał nazwę nawiązującą do ich etnonimu dopiero w rzeczywistości państwowej i dlatego samo postawienie tezy o pochodzeniu nazwy Śląsk od góry (bądź od rzeki) w perspektywie procesu historycznego domaga się uzupełnienia o ogniwo w postaci nazwy plemienia i jego domeny, a następnie o kolejne jednostki terytorialne w ramach wczesnej monarchii aż po Kadłubkową „Silentii provincia”.

5. Pierwszy etap „silesiacji” (regio Zleznensis, dux Zlesie, episcopus Zlesie)

Zakres terytorialny „prowincji *Silentii*” w kronice mistrza Wincentego jest przedmiotem dyskusji, a zasadnicze stanowiska to: obszar objęty władzą książąt noszących tytuł *dux Zlesie*³⁴ albo szerszy – ze względu na przesłankę, jaką stanowi tytuł *episcopus Zlesie* w dokumencie z 1208 r. Wysoce prawdopodobne jest zatem w tym kościelnym kontekście wyjście „silesiacji” za Przesiekę³⁵. Taki stan należy wziąć już pod uwagę, jako jedno z hipotetycznych rozwiązań, w interpretacji ram terytorialnych „regio Zleznensis” u progu XII w. na podstawie przekazu Galla Anonima³⁶. Z jednej strony nasuwa się zakres bliski dawnej ziemi Ślężan (przypuszczalnie *Zlasane* w tzw. dokumencie praskim), a z drugiej możliwość, iż od tej etnicznej nazwy urobiono już określenie całej prowincji z Wrocławiem jako stoli-

³² Thietmar, VII, 59, s. 554.

³³ Sumarycznie w tej sprawie w odniesieniu do Ślęzy na tle religioznawczym niedawno zob. Stanisław Rosik, *Mons Silensis – axis mundi. Góra Ślęza między historią a fenomenologią*, [w:] *Sacrum pogańskie – sacrum chrześcijańskie. Kontynuacja miejsc kultu we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej*, red. Krzysztof Bracha, Czesław Hadamik, Warszawa 2010, s. 179–192 (tamże wybór literatury).

³⁴ Przedmiotem dyskusji pozostaje również to, czy w ramach wspomnianej prowincji znalazł się okręg głogowski ze względu na traktowanie go jako „marchii” – zob. np. ostatnio: Mrozowicz, *Od kiedy możemy mówić o istnieniu*, s. 143; Stanisław Rosik, *Najdawniejsza postać Śląska (do XIII w.). Pejzaż krainy a kształtowanie się śląskiej tożsamości regionalnej: przykład Ślęzy i Trzebnicy*, [w:] *Radices Silesiae*, s. 68–69.

³⁵ Dokument Władysława Odonica z 25 XII 1208 r., zob. SUB, t. 1, nr 117, s. 87.

³⁶ *Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. Karol Małeczyński, Kraków 1952 (Monumenta Poloniae historica n.s., 2) (dalej: Gall), II, 50, s. 119.

cą. Jego rangę podnosił fakt właśnie umiejscowienia w nim siedziby biskupstwa, którego granice – w świetle dokumentów z XII w. – sięgały aż po Cieszyn.

Określanie biskupstw od krain nie jest zjawiskiem zaskakującym w XII–XIII w. (np. *Polonia* czy przymiotnik *Pomerana*)³⁷, ale w omawianym wypadku z początku XIII w. należy wziąć pod uwagę określenie diecezji jako pochodną związku książe (Śląska) – biskup (Śląska)³⁸. Przyjęcie drugiego z tych rozwiązań wskazywałoby, że proces „silesiacji” całości biskupstwa jeszcze nie nastąpił, a śląska tytułatura biskupa odnosiłaby się do części podległych mu ziem. Jednak i to rozwiązanie nie zmienia faktu, iż z racji umiejscowienia stolicy diecezji w głównym ośrodku ówczesnego Śląska administracja kościelna stanowiła istotny czynnik w spajaniu regionu wokół centrum we Wrocławiu, co w późniejszym okresie zaowocowało rozciągnięciem terytorialnego zasięgu śląskości za Przesiekę. W omawianym czasie jednak nie sprzyjały temu podziały polityczne piastowskiej państwowości.

Osiągnęły one dobrą koniunkturę dla procesu „silesiacji” całego dorzecza środkowej i górnej Odry, zwłaszcza w stosunku do czasów Władysława Hermana i jego synów. Przypomnijmy, że wówczas Wrocław w rzędzie „głównych stolic królestwa”³⁹ miał obok Kraków, a zatem jako wysoce prawdopodobna przedstawia się teza o prymacie tej nadodrzańskiej metropolii na ziemiach sięgających aż po Małopolskę nie tylko w wymiarze kościelnym, ale także w ramach administracji państwowej. O takiej jego roli zdecydował kształt organizacji grodowej sięgającej metryką czasów pierwszych Piastów i odnowionej po kryzysie ich rządów w latach 30. XI w. Wcześniej już jednak Wrocław stał się centralnym ośrodkiem pośród grodów wzniesionych nad Odrą najpewniej (dendrochronologia) w połowie lat 80. X w. Przekonuje o tym umiejscowienie w nim stolicy biskupstwa w roku 1000. Niewykluczone, że właśnie ta decyzja przesądziła o nadaniu grodowi na Ostrowie Tumskim takiej właśnie rangi.

6. Kształtowanie fundamentów regionu: wkład pierwszych Piastów, udział Przemysłidów i problem spuścizny wielkomorawskiej

Wyznaczenie centrum administracji państwowo-kościelnej we Wrocławiu na przełomie tysiącleci stało się więc zasadniczym faktorem integracji regionu poprzez wieki, a założenie tamtejszej diecezji stanowiło element ustanawiania ładu europejskiego w ramach konceptu *renovatio imperii* realizowanego przez Ottona III w współpracy z Bolesławem Chrobrym. O pierwszym wrocławskim biskupie, Janie, informuje tylko Thietmar i to jednym zdaniem, wyliczając go w rzędzie sufraganów Gniezna, ale jest to wiadomość z tak nieodległej perspektywy czasowej i odnosząca się do środowiska znanego kronikarzowi, że można jej zaufać.

³⁷ Gall, I, 30, s. 57; *Pommersches Urkundenbuch*, t. 1: 786–1253, cz. 1: *Urkunden*, bearb. von Klaus Conrad, Köln-Wien 1970, nr 23, s. 24.

³⁸ Taka paralela atytułatury książęcej i biskupiej występuje nie tylko na Pomorzu w XII w., ale także w XIII stuleciu na Kujawach; zob. np. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, wyd. Ignacy Zakrzewski, Poznań 1877, nr 84: *episcopus Cuiaviensis* (1215 r.); nr 140: *dux Cuyavie* (1232 r.).

³⁹ Gall, II, 8, s. 75.

W dobie kryzysu piastowskiej monarchii w latach 30. XI w. upadek biskupstwa stał się faktem (choć nie w wymiarze kanoniczno-teologicznym), a jego restytucja to dzieło Kazimierza Odnowiciela. Hipotetyczna propozycja rekonstrukcji biegu zdarzeń oparta jest na odwołaniu do stosunkowo późnych tradycji, z XIV i XV w., w których jest mowa o pobycie biskupów wrocławskich na wygnaniu i ich powrocie do nadodrzańskiej stolicy za czasów otwierającego ich Długoszo- wy katalog Hieronima – od 1046 r. (Jan i jego ewentualni następcy przed tą datą zostali pominięci). W związku z przejęciem faktycznej władzy nad Wrocławiem przez Odnowiciela w 1050 r. na ten rok najwcześniej datuje się powrót biskupa do tego grodu⁴⁰.

W podręcznikowych ujęciach mówi się w tym kontekście o odzyskaniu Śląska przez Kazimierza Odnowiciela po zajęciu tej krainy przez czeskiego Brzetysława w 1038 r. Legalizację tej polskiej zdobyczy w 1054 r. na cesarskim zjeździe w Kwedlinburgu ustalono na zasadzie płacenia z racji jej posiadania trybutu Przemysłodom. Rzecz jednak w tym, że w przekazach źródłowych w tej sprawie nie pada nazwa Śląsk czy urobione od tej nazwy określenie terytorium. Co więcej, nie jesteśmy w stanie bez opuszczania gruntu hipotez określić zakresu zdobyczy czeskich w dobie kryzysu polskiej państwowości. Według Kosmasa (lata 20. XII w.) Brzetysław przyłączył w 1038 r. do Czech „duas regiones”, dwa obszary, których hipotetyczne identyfikacje zrodziły wiele pomysłów: od Śląska i Małopolski przez Śląsk i Kotlinę Kłodzką po podzielone w ten sposób ziemie śląskie (w przyszłości Dolny i Górny Śląsk). Mimo tych wątpliwości nie sposób wykluczyć, iż kompromis z 1054 r. (trwał, przypomnijmy, z rozmaitymi perturbacjami do 1137 r.) odnosił się przynajmniej do części ziem śląskich, które stanowiły obszar ścierania się wpływów polskich i czeskich już od X w.

W naukowej dyskusji moment decydujący o włączeniu tych ziem do państwowości Mieszka I to od pokoleń przedstawiona przez Thietmara zwycięska dla polskiego władcy wojna z czeskim Bolesławem II o „regnum ablatum”, „utraczone królestwo (władztwo)”, utracone przez Przemysłodę. Konflikt ten rozegrać się miał w 990 r. i hipotetycznie został uznany za wojnę o ziemie śląskie⁴¹, jednakże na podstawie wspomnianego przekazu trudno przesądzać o zakresie terytorialnym spornego obszaru. Dlatego warto podkreślić, że w sukurs hipotezie, iż mowa w kronikarskim doniesieniu o dorzeczu środkowej i górnej Odry, przyszła w ostatnich kilkunastu latach argumentacja z dendrochronologii w odniesieniu do datacji grodów nad tą osią rzeczną od Opolą po Bytom i Krosno Odrzańskie. Powstać miały około 985 r.⁴², co sprzyja pogładowi, iż Mieszko zajął te ziemie kosztem swego

⁴⁰ Dyskusja: zob. m.in. Tomasz Jurek, *Ryczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI w.*, „Roczniki Historyczne”, 60, 1994, s. 21–66; Kazimierz D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. I: *Średniowiecze*, Opole 1996, s. 24–26.

⁴¹ Szeroko w tej sprawie: Lech A. Tyszkiewicz, *Przyłączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku*, [w:] *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle Słowiańszczyzny Zachodniej*, red. Lech Leciejewicz, Wrocław-Warszawa 1991, s. 120–152.

⁴² Np. Moździoch, *Krajobraz*, s. 52 (mapa).

szwagra, który w 990 r. podjął nieudaną próbę restytucji swej władzy na tym obszarze. Z tym konceptem współgra też wiadomość mnicha sazawskiego o utracie przez Czechy właśnie w tym roku Niemczy, ale i w tym wypadku nie brak zwolenników poglądu, iż mowa tu o Niemczy łużyckiej, a nie śląskiej⁴³.

Na obecnym etapie dyskusji, pomimo rozmaitych zastrzeżeń, hipoteza sytuująca „regnum ablatum” na ziemiach śląskich nie traci mocnej pozycji. Mimo to jednak budowanie na jej podstawie kolejnych pięter hipotez, czy ewentualnie wspieranie inaczej uzasadnianych, powinno być traktowane z rezerwą. A do takich ciągów myślowych należy właśnie pogląd, iż plemiona śląskie znalazły się w obrębie czeskiej monarchii przed włączeniem ich do polskiej. Tak zwany dokument praski – jedyne świadectwo wskazujące *expressis verbis* na podległość Pradze ziem śląskich – nawet jeśli jego treść odpowiada oryginałowi (z 973 r.), wskazywać może albo na objęcie tych ziem zwierzchnością czeskiej stolicy, albo jedynie na same roszczenia w tej mierze.

Mitem historiografii jest natomiast wywodzenie nazwy Wrocławia od założyciela przemysłidzkiej dynastii, Wratisława I (zm. 921), z którym starano się związać początki grodu na Ostrowie Tumskim. Wzniesiono go, w świetle obecnego stanu badań, najwcześniej około 940 r. i trudno rozstrzygać, czy był to ślad utwierdzenia czeskich wpływów nad Odrą, czy element przeciwdziałania rodzimej ludności tych ziem ewentualnej ekspansji z zewnątrz. Rozmaite znaleziska archeologiczne pochodzące z Czech dowodzą oczywiście kontaktów między mieszkańcami grodu a władztwem Przemysłidów, ale czy obecności ich załogi w grodzie wrocławskim, nie sposób rozstrzygnąć. Bezpieczniej więc wydaje się mówić o okresie wpływów czeskich na ziemiach śląskich w X w., wpływów krzyżujących się z penetracją Piastów, którzy ostatecznie pod koniec tego stulecia utwierdzili swe panowanie w tym regionie.

Czas tych zewnętrznych wpływów, zwłaszcza czeskich, to etap sprzyjający ewentualnej ponadplemiennej konsolidacji tych ziem na zasadzie ekspansji z zewnątrz. Pod tym względem jednak dyskusję należy zacząć już od budzącej spory – obecnie głównie w odniesieniu do argumentacji archeologicznej – problematyki włączenia tych ziem w krąg oddziaływania państwowości wielkomorawskiej. Już wówczas w obliczu rozszerzania formującej się wówczas średniowiecznej cywilizacji europejskiej mieszkańcy ziem śląskich stanęli wobec wyboru, być może jego konieczności, w sprawie akcesji do tego kręgu chrześcijańskich monarchii.

7. Kolebka „silesiacji”: *pagus Silensi* w *Kronice Thietmara*

Kapitalne znaczenie w badaniach nad etapem zagospodarowywania ziem śląskich przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego ma przekaz współczesnego im Thietmara z Merseburga. Jego kronika relacjonuje przebieg ważnych z perspektywy cesarstwa wydarzeń rozgrywających się na interesujących nas ziemiach, a konkretnie dwóch terytoriach zakwalifikowanych jako *pagus*, a dookreślanych jako „Diadesi”

⁴³ Tyszkiewicz, *Przyłączenie Śląska*, s. 144–145.

i „Silensi” („Cilensi”⁴⁴). W nazwach tych odnajduje się w nauce nawiązanie do etnonimów Dziadoszan i Ślęzan, a w tym wypadku pojawia się pytanie o charakter owych *pagi*. Odpowiedź, iż są to terytoria plemienne włączone w obręb piastowskiej monarchii, a taka funkcjonuje na ogół w literaturze zagadnienia, wymaga dalszej dyskusji, najpierw w aspekcie źródłowym⁴⁵.

Termin *pagus* nie jest na kartach omawianej kroniki zarezerwowany dla obszaru wczesnopiastowskiej państwowości⁴⁶, a przy tym występuje notorycznie w charakterystyce zachodniej Słowiańszczyzny. W tym wypadku uderza częstotliwość plemiennej identyfikacji nazw tego rodzaju jednostek, od początkowych rozdziałów kroniki poczynając, mianowicie opowieści o Głomaczach, zwanych też przez niemieckich sąsiadów Dalemińcami. Na nich, czyli „in provintiam, quam nos Teutonice Deleminci vocamus, Sclavi autem Glomaci appellant”, odbył wspomnianą w tym miejscu zwycięską wyprawę Henryk I (w 912 r.). Wzmianka ta stała się okazją do dygresji objaśniającej, na jakiej zasadzie „pagus iste nomine hoc signaretur”, a zatem wywodu etymologicznego nazwy najechanej plemiennej domeny⁴⁷.

Przytoczone sformułowania wskazują na synonimiczny charakter terminów *provincia* i *pagus*, a co istotne – nazwa tego rodzaju jednostki to etnonim. Uderza w tym wypadku odejście Thietmara od terminologii wykorzystywanego przezeń utworu Widukinda z Korwei, w którym kraj ten nazywany jest *Dalamancia*⁴⁸. Merseburski kronikarz zdecydował się więc na traktowanie jednostki terytorialnej jako jednocześnie określonej wspólnoty mieszkańców, kładąc akcent jednak na tym pierwszym aspekcie. Etonim *Daleminci/Glomaci* reprezentuje jeden z typów nazw tego rodzaju jednostek⁴⁹, a przy tym nie jedyny, który wiąże się z etnonimem⁵⁰. W tym porównawczym kontekście rośnie prawdopodobieństwo, iż *Silensi (Cilensi)* to pierwotnie również nazwa – tak jak pozostałe zakończone na „-ci”, „-zi”, „-si” – określonego ludu, plemienia, ogarniętego już siecią ówczesnych monarchii na ziemiach zachodniosłowiańskich⁵¹.

⁴⁴ Thietmar, VI, 57, s. 395 („Cilensi” użyte bez *pagus*).

⁴⁵ W tej sprawie ostatnio: Rosik, *Najdawniejsza postać*, s. 67–71; Przemysław Wiszewski, *Region wrocławski – region śląski. Podziały terytorialne a kształtowanie wspólnoty regionalnej w XI–pierwszej połowie XIII w. Esej źródłowy*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2010, 3, s. 12–16.

⁴⁶ Np. *Hassegun* – zob. Thietmar, VII, 72, s. 571.

⁴⁷ Etymologia wywodzi etnonim od źródła Głomacz, zob. Thietmar, I, 3, s. 7; por. też inną lekcję w: *ibidem*, V, 36, s. 303: „pagus, qui Zlomizi dicitur”.

⁴⁸ *Widukindi res gestae Saxonicae – Widukinds Sachsengeschichte*, hrsg. von Albert Bauer, Reinhold Rau, Darmstadt 1971 (Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters, 8), I, s. 17.

⁴⁹ Tak funkcjonują w: Thietmar, I, 4, s. 9: Chudzice („in pago Chutizi”; por. II, 37: „in pago Chutici”) oraz Dziadoszanie (IV, 45, s. 203: „ad Diedesisi pagum”; por. VI, 57, s. 395: „Diedesi” – tu bez *pagus*).

⁵⁰ Np. *ibidem*, VI, 23, s. 345: „in pago Redirerun” (mowa o Redarach).

⁵¹ Zob. przyp. 44, 47, 49.

Na przeszkodzie temu rozumowaniu może jednak stać samo słowo Thietmara, iż *pagus* ów otrzymał nazwę od góry, a zatem nie od plemienia. Sprzyja takiej konstatacji zwłaszcza odczytanie „Silensi” jako *ablativus* od *Silensis* (śląski) i taka lekcja funkcjonuje w naukowych opracowaniach, utrwalana od dziesięcioleci przez interpretację frazy „in pago Silensi” w przekładach *Kroniki* jako „in Schlesiergau”⁵² albo też „w kraju śląskim”⁵³. W tym ujęciu śląskość związana byłaby pierwotnie z górą i przeniesiona na *pagus* na zasadzie przymiotnika podkreślającego centralny (w zakresie ideowym) punkt. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, iż specyfiką funkcjonowania tego rodzaju nazw jednostek w kronice Thietmara jest nieodmianianie ich przez przypadki (np. „ad Diedesisi pagum”, „in pago Hassegun”)⁵⁴, a zatem wątpliwe wydaje się, by w wypadku frazy „in pago Silensi” stało się inaczej. Zatem dopatrywanie się wystąpienia tu *ablativus* od *Silensis*, „śląski”, nie ma dostatecznych podstaw, aczkolwiek sam wywód nazwy *pagus* od góry wciąż domaga się analizy w aspekcie poszukiwania jego genezy.

Thietmar wplótł ów wątek w narrację przy okazji wzmianki o położeniu Niemcy: „Posita est autem [haec] in pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim [sibi] indito”⁵⁵ („Leży zaś [ta] w okręgu *Silensi*, a nazwę tę niegdyś nadano [mu] od pewnej bardzo wysokiej i ogromnej góry”). Mowa tu zatem o nadaniu tej nazwy terytorium „dawno”, „niegdyś” (*olim*), co nie jest precyzyjnym określeniem, ale nie sprzyja przypuszczeniu, by stało się to w czasach kronikarza, w których dopiero ziemie te weszły w krąg polskiej monarchii. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że dalsza część cytowanego zdania podkreśla, iż górę otaczali wciąż wszyscy mieszkańcy w dobie pogaństwa⁵⁶, a ta w kontekście narracji Thietmara kończy się wraz z nastaniem na danym obszarze chrześcijańskiej monarchii⁵⁷.

Wystąpienie etymologii nazwy plemiennego kraju urobionej od jego świętego centrum w czasach przedchrześcijańskich to zresztą motyw dla merseburskiego biskupa atrakcyjny, godny podkreślenia, co stało się w wypadku Głomaczy. W tej sytuacji podanie przez niego eksplikacji nazwy (*pagus*) *Silensi* od świętej i otaczanej wciąż góry rysuje się jako wyraz specyficznej erudycji kronikarza, który być może nawet powiełał pewien topos, a tak czy inaczej wartość jego wiadomości w zakresie historycznych badań nad nazewnictwem sprowadza się do wychwycenia związku nazwy terytorium i jego sakralnego centrum, w tym wypadku góry.

⁵² *Thietmari Merseburgensis Episcopi Chronicon*, hrsg. von Werner Trillmich, Darmstadt 1992, VII, 59, s. 421.

⁵³ *Ibidem*, s. 554.

⁵⁴ *Ibidem*, IV, 45, s. 203; VII, 72, s. 571.

⁵⁵ *Ibidem*, VII, 59, s. 555.

⁵⁶ Dosłownie: „gdy czczono tam przekłete pogaństwo”, por. *ibidem*, s. 555. Owo „tam” (*ibi*) odnosi się raczej do *pagus*, a nie do góry.

⁵⁷ Stanisław Rosik, *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku (Thietmar, Adam z Bremy, Helmold)*, Wrocław 2000 (*Acta Universitatis Wratislaviensis* No 2235, Historia 144), s. 147–148.

Z tego względu nie ma więc uzasadnienia branie pod uwagę przekazu Thietmara jako odpowiedzi na pytanie o historyczną genezę nazwy *Silensi*. Nawet jeśli bowiem podana przez niego etymologia nie mija się ze stanem faktycznym (co jest jedną z hipotez, o czym dalej), to została podana albo na podstawie jakiegoś, domniemanego co do istnienia, lokalnego podania znanego uczestnikom wydarzeń, albo też stanowi – niewykluczone, że zgodny z takim ewentualnym podaniem – domysł kronikarza czy jego informatora *per analogiam* np. do kazusu Głomaczy. Obydwa rozwiązania odnoszą się więc jedynie do świadomości środowisk z czasów Chrobrego i nie dostarczają odpowiednich przesłanek do potwierdzenia wyводу etymologicznego zgodnego z rygorami obecnej nauki⁵⁸.

Związek nazwy góry i terytorium stanowi materiał do studium nad ideowym znaczeniem Ślęzy jako centrum sakralnego dla okolicznych mieszkańców (o czym jeszcze niebawem). Geneza zaś nazwy ich ziemi tonie w niepamięci. Uznając za wątpliwe jej przymiotnikowe znaczenie jako *Silensis* i biorąc pod uwagę jej dawną w opinii kronikarza metrykę, w kontekście analogii do postaci innych tego typu nazw terytoriów zachodniosłowiańskich tożsamych z etnonimami za najbardziej prawdopodobne przychodzi uznać *Silensi* (*Cilensi*) za pierwotną nazwę społeczności plemiennej, Ślęzan, która znalazła się w obrębie państwowości piastowskiej.

Warto zwrócić także uwagę na dopiski wyodrębnione w nawiasach w przytoczonym wcześniej cytacie, gdyż znalazły się one na dreźnieńskim rękopisie kroniki powyżej pierwotnej wersji tekstu, który bez nich był mniej przejrzysty. Brak „sibi” („jemu”), tak jednoznacznie odsyłającego do *pagus Silensi*, sprawiał, iż w pierwotnym tekście akcent kładziono na sam związek nazwy (*vocabulum*), czyli *Silensi*, z górą. Dopiero dopisek „sibi”, najpewniej autorstwa samego Thietmara, wskazał kierunek interpretacji, iż to *pagus*, w którym leży Niemcza, otrzymał nazwę od góry. Ze względu jednak na – wysoce prawdopodobne – użycie etnonimu na określenie terytorium dopisek *sibi* nie zmienia zasadniczej wymowy przekazu w zakresie etymologii, uzmysławia natomiast, że dla kronikarza *pagus* to przede wszystkim terytorium, nawet jeśli nosi nazwę zamieszkującej go zbiorowości.

8. *Pagus Silensi* na styku *barbaricum* i porządku chrześcijańskiej monarchii

Kult świętej góry Thietmar uznał za przeszłość w *pagus Silensi*, prezentując tym samym ogład z perspektywy elit zaprowadzających na tym obszarze nowy ład, którego wyznacznikiem stało się założenie biskupstwa we Wrocławiu. W ten sposób wyznaczone zostało nowe, alternatywne w stosunku do Ślęzy, centrum sakralne dla tego terytorium, ale w ramach szerszego obszaru. Co istotne, nie można mieć pewności, czy Wrocław w ogóle do *pagus Silensi* należał. Nie ma natomiast w tej sprawie wątpliwości w odniesieniu do Niemczy, której militarną rolę podkreślił w 1017 r., a co istotne, geneza znaczenia tego ośrodka sięga czasów

⁵⁸ Mogą natomiast taki wywód wspierać pośrednio, przez potwierdzenie wyjątkowości góry w opinii Thietmara i jego współczesnych, zob. Rosik, *Najdawniejsza postać*, s. 72–73.

wielkomorawskich; w tym wypadku należy też uwzględnić obiekty w jej okolicach (np. w Gilowie⁵⁹).

W tej sytuacji bardziej prawdopodobne wydaje się, iż w czasach plemiennych właśnie te obszary, położone blisko Ślęzy, mieściły główne centrum osadnicze ślęzańskiej ekumeny. Nawet jednak zakładając jej policentryczność (w zgodzie z literą *Geografa bawarskiego: 20 civitates*), bez wyraźnego wiodącego ośrodka czy obszaru, pozostaje uznać, iż wysunięcie się Wrocławia na czołowe miejsce na przełomie tysiącleci stanowiło element zaprowadzanego na tych obszarach porządku, który przyniósł w XI i XII w. kres rzeczywistości *barbaricum*, a w związku z tym wprowadzenia tych ziem w krąg kultury Zachodu. Postępy tego procesu przyniosły włączenie elementów rodzimego postplemiennego dziedzictwa w zasięg kultury kształtującej się w ramach piastowskiej państwowości, czyniąc z nich istotne komponenty bazowe dla funkcjonowania spajającej region (już) śląskiej tożsamości w rozmaitych wymiarach.

9. Ślęzańskie dziedzictwo: nazwa Śląsk i jego góra. Znaczenie rzek: Ślęza i Odra

Zasadniczym wyznacznikiem śląskiej tożsamości stało się nazewnictwo nawiązujące do rdzenia obecnego w etnonimie Ślęzan. Uwydatnienie różnicy między substratem „ślęzańskim” i „śląskim” w interpretacji terminologii z X–XII w. wynika z respektu nie dla różnic na bazie ówczesnego języka, lecz dla założeń refleksji historycznej: uwzględnienia odmienności świata plemiennego w stosunku do rzeczywistości państwowej, w której uformował się Śląsk jako region. Dlatego nazewnictwo zawierające pierwiastek śląskości pozostaje elementem dziedzictwa świata Ślęzan na gruncie języka. Mowa tu jednak o aspekcie semiotycznym, gdyż ów (ślęzańsko-)śląski rdzeń w słownictwie stawał się nośnikiem rozmaitych treści na przestrzeni dziejów.

Przypomnijmy, że genetycznie temat „śl-” w śląskim nazewnictwie dość zgodnie wiąże się dziś w nauce ze staroeuropejskim substratem językowym, a w tym kontekście wskazywać miał na wilgoć, środowisko wodne. Stąd tak mocną pozycję w rankingu hipotez tłumaczących pochodzenie nazwy Śląska, *de facto* zaś etnonimu Ślęzan, zajmuje koncept nawiązujący do rzeki Ślęzy⁶⁰ na zasadzie: nad Wisłą Wiślanie czy nad Bugiem Bużanie. W myśl tej koncepcji Ślężanie kontynuowali nazewnictwo przejęte po przedślówiańskich mieszkańcach tych ziem. Najdawniejsze poświadczenie nazwy Ślęza pochodzi jednak dopiero z 1155 r. (*Selenza*), a zatem orzeczenie, iż od niej wzięła swe imię poświadczona ponad trzy stulecia wcześniej zbiorowość, musi pozostać w sferze hipotez, z której nie można zresztą

⁵⁹ Zob. np. Krzysztof Jaworski, *Znaleziska wielkomorawskie w Gilowie, Niemczy i Starym Książu na Dolnym Śląsku*, [w:] *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 1997, s. 113–125.

⁶⁰ Tak np. Lech A. Tyszkiewicz, *Wandali Silingi a Śląsk*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobotka”, 51, 1996, 1–3, s. 334; Jürgen Udolph, *Der Name Schlesiens*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 38–39, 1997–1998, s. 15–18.

wykluczyć alternatywnej możliwości, iż diskutowany hydronim nadany został dopiero w środowisku słowiańskim⁶¹.

Ze względu na przytoczone analogie łączące hydronim z etnonimem to drugie rozwiązanie wydaje się mniej prawdopodobne, ale wzięcie go pod uwagę w dyskusji nad początkami Śląska ma jednak sens w obliczu istnienia tu tak szczególnego fenomenu krajobrazowego jak góra Ślęza. Najdawniejsze zapisy jej nazwy to „Ślęż” (*Slenz*), co warto podkreślić, mając przykład porównawczy z XII w. na Połabiu w postaci wzniesienia *Zlensgor*⁶², co istotne, nazwanego tak bez rzeki o podobnym imieniu w pobliżu. Przykład ten uświadamia, iż święta góra Ślęzan mogła zyskać swą nazwę niekoniecznie według sekwencji: rzeka – kraj – góra. „Bezpieczna” wydaje się zatem konstatacja, iż Ślężanie wzięli swą nazwę od żywiołu wodnego, którego upostaciowanie może być już tylko hipotezą. Liczyć się należy w tej sytuacji z możliwością, iż rola góry jako podstawowego elementu krajobrazu organizującego ład przestrzenny ślęzańskiej ekumeny zaznaczała się nie jako wtórna w stosunku do rzeki.

Teza o mitotwórczym potencjale Ślęży jako centralnym miejscu w pejzażu ślęzańskim ma wyraźne przesłanki dopiero w przekazie Thietmara. Jako takie centrum później w odniesieniu do Śląska funkcjonuje aż po czasy nowożytne Ślęza, zyskując znamienne nazwę „Góry Śląska” bądź „Śląskiej”, przy czym pierwsze poświadczenia takiego jej pojmowania odnaleźć można już w XII-wiecznych zapisach, np. *Mons Silencij*⁶³. W kolejnych stuleciach zyskała miejsce w rozmaitych legendach początków (dynastii, klasztoru) jako góra w środku Śląska, by jednak już co najmniej od XIV w. tracić w szerszym społecznym odbiorze walor przywoływania tego jej postrzegania, a to za sprawą upowszechniania się jej nowej nazwy – Góry Sobotniej, Zobtenberg, czyli góry przy Sobótce⁶⁴. Ostatecznie, w dobie nowożytnej, ta druga nazwa wyparła dawną, choć sama góra nadal odgrywała dla Ślązaków ważną rolę jako punkt orientacyjny i rozpoznawczy ich krainy, o czym świadczy opinia Steina w renesansowej *Silesiographii*⁶⁵.

⁶¹ Ta alternatywna ścieżka rozumowania pozbawiałaby istotnej przesłanki tezę o zmajoryzowaniu resztek ludności związanej z kulturą przeworską przez napływających (proto)Słowian – zob. wyżej.

⁶² Jerzy Nalepa (zob. *idem*, *Ślęza Góra na pograniczu wielecko-łużyckim*, „Onomastica”, 2, 1956, s. 318–322) podkreśla, iż nazwa łużyckiej *Zlensgor* związana jest z zabagnieniem jej okolic.

⁶³ KDS, nr 22, s. 54.

⁶⁴ Zob. Stanisław Rosik, *Mons Silensis (Ślęza) a ukształtowanie się Śląska. Historyczny proces wobec najdawniejszej tradycji*, [w:] *Ślęzańskie świąty*, red. Wojciech Kunicki, Joanna Smerka, Wrocław 2011, s. 69.

⁶⁵ Bartholomeus Steunus, *Descriptio tocius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 17, hrsg. von Hermann Markgraf, Breslau 1902, s. 5: „unum, quod in mediterranea longius extenditur, Montem Sequacem sua lingua vocant, cui et ejusdem nominis oppidum subjacet; sequacis autem cognomen obtinuit, quod quocunque proficiscentes prosequi propter altitudinem videatur...”. Wspomniane zmniejszenie się mitotwórczego wpływu Ślęży w kulturze śląskiej wiązać należy z procesami kolonizacji i urbanizacji, zob. Rosik, *Mons Silensis (Ślęza)*, s. 69–70.

Analogicznie – w porównaniu z czasami plemiennymi – zmalało znaczenie Ślęzy w formowaniu się sieci osadniczej, podobnie jak innych dopływów Odry, nad którymi ulokowane były antroporegiony. Wzrosło tym samym znaczenie Odry jako arterii komunikacyjnej, ale najpierw – co bardziej istotne w omawianym tu okresie – jako linii obronnej dzięki systemowi grodów, będących też podstawowymi centrami organizacji państwowej⁶⁶. Uwydatniono tu już fundamentalną rolę przodującego wśród tych ośrodków Wrocławia w zaprowadzaniu postplemiennego porządku państwowo-kościelnego, jednakże ostatecznie właśnie skoncentrowanie władzy w tym ośrodku stanowiło jeden z czynników hamujących postępy „silesiacji” regionu skupionego wokół tej stolicy.

10. Śląsk wychodzi z cienia Wrocławia

Gallowa kronika uświadamia, iż z perspektywy charakteryzowania przestrzeni państwowo-kościelnej pod władzą piastowską u progu XII w. na interesujących nas ziemiach kluczowe znaczenie miał nie pierwiastek śląski, lecz odniesienie do Wrocławia jako centralnego ośrodka. Komes wrocławski Magnus w opisie wydarzeń 1093 r. charakteryzowany jest jako cieszący się godnością ksiączęcą, a więc jako ten, który przewodzi w nadodrzańskim grodzie, podejmuje decyzje w sprawach najwyższej wagi, mianowicie o wsparciu Zbigniewa w dążeniu do udziału we władzy nad Polską⁶⁷. Z dużym prawdopodobieństwem można też przyjąć (zob. dyskusja wcześniej), iż prowincja wrocławska, terytorialnie tożsama z zasięgiem biskupstwa, nosiła już w tym czasie drugą, ale mniej popularną nazwę z pierwiastkiem śląskim (*regio Zlezensis*).

Śląskość w owym czasie zapewne kojarzona była głównie z dawną domeną Ślężan, a tym samym dla określenia całości prowincji państwowej, a tym bardziej kościelnej najbardziej adekwatne było użycie nomenklatury wrocławskiej. Mogła się ona okazać jeszcze bardziej atrakcyjna w tym kontekście na etapie względnie słabo zaawansowanej chrystianizacji krainy, gdyż śląskie nazewnictwo przywoływało imię Ślęzy, której kult zapewne wciąż tlił się w szerszych kręgach wciąż przywiązanej do dawnych zwyczajów ludności. Pomysł założenia klasztoru w jej masywie według tradycji przez Piotra Włostowica tłumaczy się m.in. dążeniem do wygaszenia wzmiankowanej przez Thietmara czci wobec góry. W tym kontekście szczególnej wymowy nabiera postać św. Jana Chrzyciela jako patrona diecezji, a zarazem opiekuna akcji misyjnej w kraju tak mocno, bo przez nazwę, naznaczonym tradycją kultu pogańskiego.

Sytuacja zmieniła się jednak w pokoleniu wnuków Krzywoustego, gdy Bolesław Wysoki wyniósł śląską tytulaturę na piedestał władzy ksiączęcej w dokumencie lubińskim z 1175 r. Motywów tej decyzji, kontynuowanej przez Henryka

⁶⁶ Zob. np. Sławomir Moździoch, *Castrum munitissimum Bytom. Lokalny ośrodek władzy w państwie wczesnopiastowskim*, Warszawa 2002, s. 64–67. Weźniej kompleksowe studium: *idem*, *Organizacja gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego na Śląsku. Studium archeologiczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.

⁶⁷ Gall, II, 4, s. 70–71.

Brodatego, można się jedynie domyślać. Powracający na ojcowiznę Bolesław mógł zamaniestrować w ten sposób odrębność w stosunku do odpowiedzialnych za krzywdę swego ojca, Władysława Wygnańca, stryjów jako książąt polskich⁶⁸. Nie bez znaczenia wydaje się w tym momencie wystawienie dokumentu dla cystersów pochodzących z Niemiec, dla których nie Polska, lecz Śląsk stał się nową ojczyzną. Z drugiej strony istotne wydaje się kreowanie tej śląskiej tradycji jako elementu ważnego na skalę międzynarodową, a konkretnie – budowania więzi z cesarstwem.

Pozostali władcy Polski jego zwierzchność traktowali raczej jako zło konieczne (zwłaszcza akcje Barbarossy), natomiast Bolesław Wysoki czy Henryk Brodaty zdecydowanie przychylniej odnosili się do zacieśniania tych więzi, nie rezygnując bynajmniej – zwłaszcza drugi z wymienionych – z angażowania się w politykę ogólnopolską. Nie można więc uznawać tej postawy za przejaw separatyzmu, ale raczej dążności do upodmiotowienia własnej dziedziny, co znajduje analogie także w regionalnej tytulaturze władców w innych częściach podzielonej piastowskiej państwowości⁶⁹. Tym samym jednak pojawiły się podstawy do ufundowania odrębnej tradycji Piastów śląskich, którą w następnych stuleciach rozwijano nawet na zasadzie antypolskiej (gniazdo dynastii nie w Gnieźnie, lecz na Ślęży)⁷⁰. W dobie Wysokiego czy Brodatego o takim nurcie jeszcze mowy nie ma, za to pojawia się pytanie o zaplecze społeczne dla konceptu takiego wypromowania Śląska. Liczyć się należy z możliwością, iż stanowiły je lokalne elity możnowładcze, zaangażowane w mecenat w skali regionu, a przez to w sposób szczególny z nim związane⁷¹.

Z drugiej strony jednak należy wziąć pod uwagę to, iż ówczesne elity miały dobra rozrzucone w różnych częściach piastowskiej Polski i tam też prowadziły akcje fundacyjne. Dobry przykład w tej mierze to właśnie Piotr Włostowic, który dopiero w późniejszej śląskiej tradycji został tak silnie związany ze Śląskiem, także przez tytulaturę⁷². W tej sytuacji warto rozważyć, czy upowszechnianie tytulatury *dux Zlesie* przez władców nie było elementem mającym przede wszystkim stwarzać ów nurt tradycji i dopiero zakorzeniać go w świadomości elit. Zapleczem dla Bolesława Wysokiego mogli być w tym zakresie najpierw cystersi. Sprawy te wymagają dalszych badań, a z perspektywy niniejszych istotne jest właśnie wskazanie, iż u kresu poddanego oglądowi czasu pierwiastek śląski wybija się ponad wrocławski w definiowaniu tożsamości regionu (oczywiście jeszcze nieprzekraczającego Przesieki), stając się istotnym elementem w tworzeniu spajających go społecznych więzi.

⁶⁸ Ostatnio w tej sprawie Wiszewski, *Region*, s. 20–23.

⁶⁹ Np. zob. wyżej, przyp. 38.

⁷⁰ Np. Marek Cetwiński, *Piastowie rodowitymi Ślązakami: średniowieczna „tradycja wynaleziona”*, [w:] *Radices Silesiae*, s. 129–134.

⁷¹ O ich poczuciu tożsamości regionalnej w XII w. ostatnio: Wiszewski, *Region*, s. 19–20, 23.

⁷² W datowanym na 1209 r. falsyfikacie (po 1261 r.) nazwany *comes Zlesie*, zob. KDS, nr 243, s. 292.

Konkluzje

Uwydatnienie w przedstawionych – opartych w znacznej mierze na retrogresji – badaniach czynników prowadzących do uformowania się Śląska jako regionu w ramach monarchii X–XII w. wskazuje, iż zasadniczy motor tego złożonego procesu stanowiły likwidacja oraz rewaloryzacja komponentów świata plemiennego za sprawą rozwoju struktur państwowych oraz chrystianizacji.

Kluczowy wyznacznik tożsamości regionalnej, nazwa, przynależąc do spuścizny kulturowej czasów plemiennych, zyskał nie tylko nowy zakres terytorialny, ale przede wszystkim daleki od pierwotnego wydźwięk ideowy; stał się elementem wielorakich śląskich tradycji (m.in. tutejszej gałęzi Piastów). Podobną transformację w ramach interpretacji kulturowej przeszedł centralny i mitotwórczy element pejzażu krainy – góra Ślęza.

W poddanym obserwacji okresie zauważalny okazał się wpływ na kształt osadnictwa układu tzw. antroporegionów funkcjonujących już od pradziejów, uwarunkowanego też ułożeniem sieci rzecznej. W porównaniu z czasami plemiennymi wzrosła jednak na etapie wczesnopiętowiecznym integracyjna rola Odry jako osi dla budowy – na podstawie organizacji grodowej – administracji monarchii i Kościoła. Integracja regionu postępowała wówczas wokół centrum we Wrocławiu, jednakże ów proces został zahamowany wskutek podziałów dzielnicowych (po 1138 r.) ziem objętych strukturami jednej diecezji, a wcześniej prawdopodobnie też jednej prowincji państwowej.

Podstawowe znaczenie dla formowania się regionu miało w drugiej połowie XII i na początku XIII w. nie tylko zawężenie „śląskości” do ziem dolnośląskich, ale także wysunięcie w określaniu ich tożsamości z perspektywy władzy terytorialnej tytułatury śląskiej przed wrocławską, a zatem nawiązanie do dawnej ślęzańskiej tradycji nazewnictwa części tych ziem. Śląsk jako region stał się więc trwałym faktem w życiu społecznym i politycznym dzielnicowej Polski, aczkolwiek „silesiacja” obszaru nad górną Odrą należała wówczas do dalekiej przyszłości XV stulecia.

STANISŁAW ROSIK

FORMATION OF SILESIA (UNTIL 1163). FACTORS INFLUENCING REGIONAL INTEGRATION

Silesia, as a distinct region, took shape along with the development of state and church structures under the Piast rule. Said formation of structures caused the dissolution of tribal relations. The central indicator of regional identity, the name belonging to the cultural legacy of *barbaricum* acquired a new meaning, territorial by nature and far removed from the primal meaning, belonging to multiple traditions, not necessarily all of them Silesian. Due to cultural interpretation the Ślęza mountain, a source of myths and an essential element of many legends as well as of the landscape has undergone a similar transformation.

During the time under consideration the influence of so-called anthroporegional structure that reaches back to prehistoric times on the structure of settlement is noticeable. When compared to the

tribal times the period of early state formation of the Piast Monarchy saw an increased influence of the river Oder as an axis for the establishment of administration in both state and church. Integration of the region has progressed around the centre located in Wrocław. The feudal fragmentation of 1138 halted this process. The divisions separated regions formerly belonging to one diocese and, most likely, one province as well.

Among the issues significant for the formation of the region were, in the second half of the 12th and beginning of the 13th centuries, the limitation of the meaning of "Silesia" to the latter-day Lower Silesia, as well as defining its regional identity, in context of territorial authorities, to Silesian titular rather than the one of Wrocław. This was a return to the naming tradition of the *Ślężanie* tribe. Silesia as a region became thusly an undeniable fact of the social and political life of the fragmented Poland, while the extension of Silesian territory to the upper part of the Oder river waited for the 14th century.

Translated by Maciej Zińczuk

STANISŁAW ROSIK

DIE FORMIERUNG SCHLESIENS (BIS ZUM JAHRE 1163). ZU DEN REGIONALEN INTEGRATIONSFAKTOREN

Schlesien bildete sich zusammen mit der Entwicklung von staatlichen und kirchlichen Strukturen innerhalb des Piastenstaates und damit parallel zur Beseitigung der stammes-zeitlichen Beziehungen als Region heraus. Der noch dem kulturellen Erbe des barbaricum angehörende Name der Landschaft erhielt nicht nur eine neue territoriale Ausdehnung, sondern er beinhaltete auch eine weit von der ursprünglichen entfernte, ideelle Aussage innerhalb von mannigfaltigen, nicht nur schlesischen Traditionen. Einen ähnlichen, durch kulturelle Interpretation bewirkten Wandel machte auch das zentrale, mythisierende Element der Landschaft durch: der Zobten, mit dem verschiedene Legendenstränge verbunden sind.

Im untersuchten Zeitraum ließen sich gewisse Einflüsse auf die Siedlungsstrukturen feststellen, die bis in das uralte System der sog. Anthroporegionen zurückreichen. Im Vergleich zur Stammeszeit nahm jedoch während der frühstaatlichen Phase die integrierende Rolle der Oder zu, die zur Achse des monarchischen und kirchlichen Verwaltungsaufbaus wurde. Die Integration der Region entfaltete sich damals um ihr Zentrum in Breslau. Sie wurde allerdings durch die Teilungen (nach 1138) der zu einer Diözese gehörenden und früher wohl auch eine Provinz bildenden Landschaft gestoppt.

Eine gewichtige Rolle für die Formierung der Region in der zweiten Hälfte des 12. und Anfang des 13. Jahrhunderts spielte nicht nur die ausschließliche Verwendung des Namens „Schlesien“ für die (späteren) niederschlesischen Territorien, sondern auch die durch die Territorialgewalt bevorzugte Verwendung der schlesischen vor der Breslauer Titulatur, womit an die alte, bis zu den Slenzanen reichende Namenstradition angeknüpft wurde. Schlesien wurde also als Region zu einem dauerhaften Element des sozialen und politischen Lebens innerhalb des geteilten Polens, obwohl sich seine Gebietsausdehnung auf die Territorien an der oberen Oder erst im 15. Jahrhundert vollziehen sollte.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

MARCIN PAUK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego)

EWA WÓLKIEWICZ
(Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie)

STRUKTURY ADMINISTRACYJNE ŚLĄSKA JAKO CZYNNIK SPÓJNOŚCI PRAWNOUSTROJOWEJ (XII–XV W.)

1. Książę – komes – biskup: struktury zarządu w XII stuleciu

Na mapie politycznej Polski wczesnopiastowskiej Śląsk zajmował pozycję peryferyjną – należał zgodnie z klasyfikacją mediewistyki niemieckiej do regionów „odległych od władzy”. Źródła XII-wieczne nie lokalizują tu wydarzeń polityki wewnętrznej, w których uczestniczyliby piastowscy władcy, lecz jedynie działania militarne w czasie wojen z Cesarstwem i Czechami. Jedyny dobrze poświadczony pobyt władcy zwierzchniego w dzielnicy, niezwiązany z aktywnością militarną, to przybycie princepsa Bolesława Kędzierzawego na uroczystość konsekracji kościoła klasztornego na Ołbinie w 1149 r.¹ Książęta piastowscy nie dokonywali także w prowincji okazałych inwestycji budowlanych. Znamienne jest to, że z wyjątkiem biskupstwa dwie najważniejsze instytucje kościelne w stolicy prowincji do ostatniej ćwierci XII w. – klasztory benedyktynów i kanoników regularnych – to fundacje możnowładcze. Trójbiegunowy układ z Gnieznem, Krakowem i Płockiem jako głównymi centrami władzy w tzw. drugiej monarchii piastowskiej marginalizował nieco znaczenie Wrocławia. Znalazł się on jednak na liście Gallowych *sedes regni principales*, jako trzecia obok Krakowa i Sandomierza stolica południowej dzielnicy, nadanej młodemu Krzywoustemu przez ojca. Ten pozornie peryferyjny i pograniczny, niejako „frontowy” charakter prowincji śląskiej w XI i XII w. nie mógł nie pozostawać bez wpływu na strukturę administracyjną, zakres władzy miejscowych namiestników, a także konsolidację wspólnoty politycznej. Nie przypadkiem chyba ze źródeł XII-wiecznych znamy głównie zarządców dwóch najbardziej narażonych na ataki z zewnątrz prowincji państwa, tj. Śląska i Mazowsza – wojewodów Magnusa (czynnego zresztą w obu prowincjach) i Żyry. Nic konkretnego jednak o zakresie ich władzy politycznej i wojskowej powiedzieć nie sposób.

¹ *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: SUB), t. 1, bearb. von Heinrich Appelt, Graz-Köln-Wien 1971, nr 19.

Kronika Anonima, opisując wydarzenia z ostatniego dziesięciolecia XI w., daje unikatowy w skali innych dzielnic wgląd w strukturę polityczną prowincji wrocławskiej zarządzanej przez komesa Magnusa. Jego suwerenną władzę w prowincji – z zasady ograniczoną jedynie wolą księcia – podważać miały wedle Anonima roszczenia palatyna Sieciecha, który z pogwałceniem obyczaju mianował na Śląsku podległych sobie urzędników. Wysoką pozycję wrocławskiego wielkorządcy odzwierciedlał tytuł *dux*, przydany Magnusowi przez kronikarza, który zapewne wypada rozumieć bardziej jako „wojewodę” niż „księcia”². Jego decyzje w najistotniejszych sprawach były jednak ograniczone wolą lokalnej wspólnoty politycznej, wyrażaną na wiecu. Mamy zatem do czynienia w skali lokalnej z odtworzeniem trójbiegunowego, typowego dla wczesnej fazy protoparlamentaryzmu, układu: komes/książę – możni – wiecujący *populus*³. Są powody, by przypuszczać, że ten ostatni – złożony z ogółu wolnych – wzorem czeskich *milites secundi ordinis* lub wojowników pomorskich znanych z żywotów św. Ottona nie tworzył w XII w. osobnej siły politycznej, lecz podążał za zdaniem i aprobował rozstrzygnięcia podejmowane przez członków elity możnowładczej.

Dwustopniową strukturę administracyjną rozległej monarchii piastowskiej, w której obok okręgów grodowych istniały jednostki terytorialne wyższego rzędu – prowincje, uznać trzeba za bezspornie dowiedzioną⁴. Słuszny wydaje się pogląd Janusza Bieniaka, który wskazał na analogiczną pozycję komesów prowincji i młodszych Piastowiczów, otrzymujących niekiedy po osiągnięciu stosownego wieku osobne dzielnice w zarząd już za życia ojca. Z tego względu uprawniony wydaje się pogląd, że już w 1138 r. nowy senior dynastii wyznaczył swego najstarszego syna Bolesława Wysokiego na zarządcę prowincji śląskiej⁵. Struktura podziałów politycznych XII-wiecznego Śląska daleka jest jednak od jednoznacznego rozpoznania. Najwięcej kontrowersji wzbudza istnienie tzw. marchii głogowskiej, poświadczonej nie tylko w kronice Wincentego Kadłubka jako udział Konrada Władysławowica, ale już w dyplomie cesarza Lotara III z 1134 r. wystawionym w Merseburgu, w którym jako świadek wśród możnowładców saskich i bawarskich

² Dowodem na to, że nie chodzi tu o zabieg literacki Anonima, jest tytułowanie tym samym określeniem komesa mazowieckiego Żyry przez Wincentego Kadłubka, zob. Karol Modzelewski, *Comites, principes, nobiles. Struktura klasy panującej w świetle terminologii Anonima Galla*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. Stefan K. Kuczyński, Warszawa 1976, s. 403–412; o Magnusie z kontrowersyjną koncepcją na temat jego dynastycznego anglosaskiego pochodzenia Tomasz Jurek, *Kim był komes wrocławski Magnus?*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti*, red. Andrzej Radziwiński, Toruń 1997, s. 181–192.

³ Zwięzła typologia zgromadzeń protoparlamentarnych we wczesnym średniowieczu: Timothy Reuter, *Assembly politics in western Europe from eighth century to the twelfth*, [w:] *idem, Medieval Politics and Modern Mentalities*, Cambridge 2006, s. 193–216.

⁴ Zwłaszcza Tadeusz Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, [w:] *idem, Studia średniowieczne*, Warszawa 2006, s. 386–391.

⁵ Janusz Bieniak, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową poliarchię*, [w:] *Sacra Silentii provincia*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 53.

figuruje Henryk *marchio Glogoviensis*⁶. Wbrew wypowiedzianym w literaturze polskiej opiniom jest bardzo wątpliwe, by był on członkiem rodzimej elity politycznej. Przemawiają przeciwko temu zarówno jego imię, jak i pozycja na liście świadków cesarskiego dokumentu: figuruje on jako trzeci ze świadków świeckich, między Konradem Wettynem, margrabią Miśni, i Dypoldem z Vohburga, margrabią Nordgau. Musiał zatem należeć do arystokracji Rzeszy lub wyróżniać się dynastycznym pochodzeniem. Za najbardziej prawdopodobne uznać trzeba jego pokrewieństwo lub powinowactwo z Piastami poprzez osobę Salomei z Bergu: mógł on być siostrzeńcem Salomei – synem jej siostry Ryczezy i księcia czeskiego Władysława I. W takim wypadku można dopuścić, że otrzymał on od wuja terytorium głogowskie jako beneficjum w czasie pobytu w Polsce⁷. Tadeusz Lalik datował wyodrębnienie tej jednostki administracyjnej z prowincji śląskiej na lata między 1124 a 1134, a jej zanik na początku rządów Henryka Brodatego, uznając, że za jej wyodrębnieniem stały względy militarne. Występowanie tytułu margrabiego w dwóch niezależnych i odległych w czasie źródłach sugeruje, że marchia głogowska była jednostką administracyjną o sporej trwałości. Rozważyć wypada, czy godności margrabiowskiej nie uzyskał już przed Henrykiem komes Wojsław wzmiankowany przez Kosmasa jako *prefectus urbis Glogov*⁸. Wyróżnikiem centralnych funkcji Głogowa jest ufundowanie tam kapituły. Mielibyśmy zatem do czynienia z jedną z najstarszych instytucji kościelnych tego typu w Polsce. Uznanie wiarygodności tradycji łączącej fundację kapituły głogowskiej z Bolesławem Krzywoustym lub komesem Wojsławem⁹ oznaczałoby, że Głogów awansował już w pierwszej ćwierci XII w. do rangi porównywalnej z innymi centrami prowincji i udziałów książęcych, jak Sandomierz, Kalisz i Wiślica¹⁰. Dodatkową przesłanką za odrębnością prowincji

⁶ Sub, t. 1, nr 8. Por. Tadeusz Lalik, *Marchie w Polsce XII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 73, 1966, s. 818–824.

⁷ Analogią do takiego rozwiązania jest nadanie ziemi kłodzkiej w beneficjum samemu Bolesławowi Krzywoustemu przez jego wuja, księcia czeskiego Brzetysława II. Wspieranie synów Władysława I, siostrzeńców Salomei z Bergu, jako potencjalnych pretendentów do tronu praskiego leżało w interesie Krzywoustego, skonfliktowanego z aktualnym władcą czeskim Sobiesławem I.

⁸ Cosmae Pragensis, *Chronica Boemorum*, hrsg. von Bertold Bretholz, Berolini 1923 (Monumenta Germaniae historica. Scriptores rerum Germanicarum. Series nova, 2), ks. 3/56, s. 231.

⁹ Tomasz Jurek, *Kto i kiedy ufundował kolegiatę głogowską?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 49, 1994, s. 21–35, w skądinąd przekonującej analizie źródeł, wykazał, że informacja o wczesnej fundacji kolegiaty pochodzi z nieznanej obecnie zapiski pochodzącej z Głogowa. Wątpliwości budzić musi jednak pogląd o przypisaniu dzieła fundacji Wojsławowi dopiero przez XVI-wiecznego annalistę, podczas gdy w oryginalnym źródle figurować miał jako fundator pozbawiony imienia „dux” – w domyśle Bolesław Krzywousty. Tak skonstruowana zapiska z XII w. nie spełniałaby swojej podstawowej funkcji komemoracyjnej. Dlatego można sądzić, że jeśli istotnie przyjąć istnienie takiej wczesnej noty o założeniu kolegiaty, figurować w niej musiało imię Wojsława opatrzone tytułem dux. Analogię do tego stanowi książęcy (czy może raczej wojewodziński) tytuł komesa wrocławskiego Magnusa w kronice Anonima.

¹⁰ Także analogie czeskie świadczą jednoznacznie o lokowaniu w XI i początkach XII w. fundacji kapituł w istotnych ośrodkach politycznych. Na temat fundacji kolegiaty Tadeusz Lalik, *Początki kolegiaty głogowskiej*, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem*, Zielona Góra 1970, s. 63–73; Henryk Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–*

głogowskiej w XII w. jest też pewna odmienność ekonomiczna, przejawiająca się dłuższym niż na Śląsku trwaniem mennictwa denarowego¹¹.

Daleka od precyzji terminologia nie ułatwia dociekań na temat statusu poszczególnych ośrodków grodowych i form ich zarządu w XII i XIII w. Trudna do interpretacji jest np. wzmiankowana w falsyfikacie lubiąskim *potestas Legnicensis*, z której dziesięciny uzyskał klasztor lubiąski¹². Trudno rozstrzygnąć, czy za terminem tym kryje się „zwykły” okręg grodowy, czy może jednostka terytorialna wyższego rzędu, porównywalna z prowincją wrocławską czy „marchią” głogowską¹³. Ranga Legnicy, gdzie Henryk Brodaty wznosił murowane palacjum w sztaufijskim stylu, wydaje się w każdym razie nieporównanie wyższa niż innych grodów kasztelańskich na XIII-wiecznym Śląsku. Przesłanki te każą sądzić, że obok wspólnoty politycznej skupionej wokół ośrodka wrocławskiego – o której istnieniu zaświadcza bezsprzecznie relacja Anonima – istnieć mogły analogiczne wspólnoty, których centra polityczno-sądowe zlokalizowane były w innych ważniejszych grodach śląskich. Efemeryczne jeszcze w XII w. podziały dynastyczne honorować mogły istnienie tych ponadlokalnych struktur, choć z drugiej strony właśnie wydzielanie dzielnic mogło dopiero generować powstawanie wiązanych z nimi instytucji. Skąpość źródeł i wnioskowanie *per analogiam* nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć tego dylematu.

2. Grody i kasztelanie

Drugim istotnym problemem pozostaje wciąż nierozstrzygnięte zagadnienie genezy i funkcji organizacji kasztelańskiej. Obowiązujący w nauce konsensus co do jej powstania po połowie XI w. jako podstawowej struktury administracyjnej drugiej monarchii piastowskiej zburzyła koncepcja Sławomira Gawlasa, który w kasztelaniach – w kształcie znanym ze źródeł XIII w. – dostrzega raczej produkt głębokiej reformy administracyjno-ustrojowej drugiej połowy XII i początku XIII stulecia. Autor ten nawiązał do poglądu sformułowanego przez Marka Cetwińskiego, który uznał pojawienie się tytułu *castellanus* w źródłach śląskich za wyznacznik ustrojowej innowacji¹⁴. Dostrzegał w tym symptomy wczesnej feudalizacji urzędów śląskich, uznając, że w XIII w. miały one charakter beneficjów-lenn zamkowych. Istnienie organizacji grodowej przed tym okresem nie może jednak budzić wątpliwości – dla Śląska poświadczają ją zarówno źródła pisane z bullą

–1526), Gliwice 1993, s. 14–22; Olgierd Czerner, *Badania kolegiaty w Głogowie*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, red. Andrzej Buko, Warszawa 2000, s. 355–358.

¹¹ Borys Paszkiewicz, *Początki mennictwa głogowskiego*, [w:] *Głogovia Maior. Wielki Głogów między blaskiem dziejów a cieniem ruin*, red. Bogusław Czechowicz, Głogów 2010, s. 65–66.

¹² SUB, t. 1, nr 45.

¹³ Marta Młynarska-Kaletynowa, „*Potestas Legnicensis*”, [w:] *Cultus et cognitio*, s. 393–401.

¹⁴ Marek Cetwiński, *Śląski tygiel: studia z dziejów polskiego średniowiecza* (rozdz. IV.4: *Kasztelanie i kasztelanowie na Śląsku w XIII i XIV wieku*), Częstochowa 2001, s. 255–275.

Hadriana IV z 1155 r. na czele, jak i relikty materialne. Problemy nastęrcza jednak określenie jej funkcji skarbowo-administracyjnych i sądowych, o których źródła przed początkiem XIII w. informują niezwykle skąpo. Za bezowocne uznać trzeba poszukiwanie tu reliktyw organizacji terytorialnej Śląska w okresie przedpaństwowym. Datowanie archeologiczne większości grodów wskazuje na ich wzniesienie w drugiej połowie X lub na początku XI stulecia¹⁵. Rozwijające się w ostatnich dziesięcioleciach badania archeologiczne grodów wczesnośredniowiecznych, zwłaszcza ośrodków o znaczeniu lokalnym, ukierunkowane zresztą bardzo mocno na najstarszą fazę ich budowy, u progu państwowości – nie są w stanie poszerzyć wiedzy o znacznej liczbie zjawisk społecznych: np. ujawnione w materiale wykopaliskowym duże ilości zwęglonego zboża zgromadzonego w grodzie mogą przemawiać zarówno za jego funkcją zbiornicy świadczeń od ludności, jak i np. o zgromadzeniu na okres wojenny dużych zapasów z innych źródeł, choćby majątków panującego lub zarządzającego możnowładcy¹⁶. Podkreślić jednak trzeba zasadniczą ciągłość struktury zarządu, którą najlepiej ilustrują listy ośrodków grodowych w dwóch bullach papieskich dla biskupstwa wrocławskiego z lat 1155 i 1245¹⁷: z 17 (wraz z wymienionymi osobno Sądowlem i Koźlem) grodów wyszczególnionych w tej pierwszej, 12 wymieniono także w tej drugiej. Znamienne jest, że zniknęły z niej nazwy miejscowe najtrudniejsze do jednoznacznej identyfikacji, zamiast nich zaś pojawiły się nowe ośrodki zarządu, których lokalizacja nie budzi wątpliwości¹⁸. Można na tej podstawie sformułować wniosek, że oprócz uzupełnienia listy kasztelanii należących do obediencji biskupa wrocławskiego – w bulli z 1155 r. ewidentnie niekompletnej lub uwzględniającej tylko okęgi pograniczne (co wyjaśniałoby brak Wrocławia, Opola czy Legnicy) – uchwytne jest tu do pewnego stopnia zjawisko petryfikacji struktury zarządu Śląska na przełomie XII i XIII w., co nie oznacza bynajmniej, że w tym drugim stuleciu nie podlegała ona żadnym przeobrażeniom¹⁹. Niewątpliwie rację ma Sławomir Gawlas, wskazując, że „w ciągu XIII w. musiała też następować ewolucja urzędu kasztelana”

¹⁵ Sławomir Moździoch, *Organizacja gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego na Śląsku*, Wrocław 1990, s. 48–50. Wyniki nowszych badań tegoż autora w Bytomiu Odrzańskim i Ryczynie dowodzą na podstawie uzyskanych datowań dendrochronologicznych, że tamtejsze grody wzniesiono w latach 80. X w., a zatem zasadne wydaje się ich łączenie z podbojem piastowskim, zob. *idem*, *Castrum munitissimum Bytom. Lokalny ośrodek władzy w państwie piastowskim*, Warszawa 2002, s. 184–189; Sławomir Moździoch, Magdalena Przysiężna-Pizarska, *Gród Recen – refugium episcopi*, [w:] *Milicz – Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. Justyna Kolenda, Wrocław 2008, s. 249–252.

¹⁶ Zob. Moździoch, *Castrum munitissimum Bytom*, s. 193–194.

¹⁷ SUB, t. 1, nr 28; SUB, t. 2, bearb. von Winfried Irgang, Köln-Wien 1977, nr 287.

¹⁸ W bulli z 1245 r. nie odnajdujemy grodów *Gramolin*, *Godivice*, *Szobolezске* i *Sezesko*.

¹⁹ O organizacji nowych okęgów w XIII w. np. Marta Młynarska-Kaletynowa, *Z zagadnień zarządu terytorialnego Śląska w XIII wieku. Nowe kasztelanie: na Ślęży, w Urazie i Oleśnicy*, „Archaologia Historica Polona”, 15/2, 2005, s. 125–137.

i „trzeba się liczyć z doraźnymi korektami sieci ośrodków, próbami bardziej przemyślanej ich reorganizacji”²⁰.

Czy zatem między tymi datami wyznaczonymi przez obie bulle wrocławskie, blisko schyłku XII w. doszło na Śląsku do decydującej przebudowy struktury administracyjnej? Punktem wyjścia koncepcji reformy struktury zarządu u progu XIII w. jest fakt nagłego i masowego pojawienia się w dokumentach Henryka I Brodatego z lat 1202–1203 urzędników zarządu terytorialnego określonych jako *castellani*: w dyspozycji dyplomu dla klasztoru lubiąskiego tytuł ten przydano Imbramowi Gniewomirowicowi, kasztelanowi Ryczyna, oraz Stefanowi, kasztelanowi Żagania, natomiast w liście świadków wymieniono jeszcze kasztelanów Lubusza, Żagania, Głogowa, Bolesławca, Legnicy, Nowogrodu Bobrzańskiego i Sądowla. Dyplom dla cysterek trzebnickich z tego samego roku uzupełnia tę listę o kasztelanów Bytomia Odrzańskiego, Barda i Krosna Odrzańskiego²¹. Nietrudno zatem dostrzec, że dostojnicy ci zarządzali zachodnią częścią władztwa Henryka Brodatego. W pozostałych grodach śląskich, łącznie z położonymi na obszarze władztwa książąt raciborsko-opolskich, kasztelanowie pojawili się około dwóch dekad później. Od tego momentu odnotowujemy stałą obecność dostojników tytułowanych mianem kasztelanów w obecności książąt śląskich: stanowią oni najliczniejszą i najbardziej wyróżnioną – bo odnotowywaną zazwyczaj przed urzędnikami dworskimi – kategorię świadków w dyplomach Henryka Brodatego²².

Koncepcji Sławomira Gawłasa, dobrze ufundowanej na materiale porównawczym z obszaru Rzeszy, nie da się zatem łatwo obalić, ani też wesprzeć źródłami rodzimymi. Pojawiają się tu te same dylematy metodologiczne co w innych dyskusjach historiograficznych dotyczących podstaw ustrojowych średniowiecznej Europy: np. genezy instytucji hrabstwa i kompetencji hrabiów karolińskich we wschodniej części imperium w IX stuleciu²³. Koncepcja przebudowy struktury administracyjnej na Śląsku u progu XIII w. znakomicie wpisuje się w dynamikę przemian społecznych i prawnoustrojowych zdecydowanie wyższą niż w innych dzielnicach państwa piastowskiego. Zróżnicowane dowody na modernizacyjną politykę książąt śląskich, tj. promocja migracji rycerstwa i osadników, lokacje wraz z recepcją prawa niemieckiego oraz architektura obronno-rezydencjalna nowego typu, wspierają prawdopodobieństwo wykorzystania wzorców administracji

²⁰ Sławomir Gawłas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 2000, s. 74.

²¹ SUB, t. 1, nr 83.

²² Anna Doroszevska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, Warszawa 1978, s. 27–30.

²³ Pojawienie się licznych wzmianek o grafach alemańskich w dokumentach sangalleńskich za rządów Ludwika Pobożnego tłumaczył Michael Borgolte, *Geschichte der Grafschaften Alemanniens in fränkischer Zeit*, Sigmaringen 1984 (Vorträge und Forschungen. Sonderband, 31), gruntowną reformą administracyjną w pierwszych dekadach IX w.; dla jego polemisty Hansa K. Schulze go, *Grundprobleme der Grafschaftsverfassung. Kritische Bemerkungen zu einer Neuerscheinung*, „Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte”, 44, 1985, s. 265–282, powodem tego stanu rzeczy była jedynie reforma zwyczajów kancelaryjnych.

burgrabiowskiej w doskonale znanych synom Władysława Wygnańca terytoriach cesarskich w Turynii²⁴. Trzeba to rozumieć jako dążenie do konsolidacji, a zarazem lepszej kontroli i eksploatacji ekonomicznej podległego terytorium. Wbrew kontrowersjom terminologicznym narosłym wokół rozumienia terminu *beneficium* w źródłach śląskich, nie sposób odmówić kasztelanom także istotnej roli w kształtowaniu relacji między księciem a elitą polityczną. W kulturze politycznej XIII w. ciągle aktualny zdaje się wyrażony przez Kosmasa na początku poprzedniego stulecia postulat właściwego urzędzenia relacji władzy, w którym powinnością panującego wobec swych *fideles* jest *castra et populus ad regendum committere*. Dlatego ambiwalencji w rozumieniu istoty średniowiecznej „struktury administracyjnej” nie rozstrzyga dychotomiczne rozróżnienie *beneficium* i *officium*, jak chciałby to chyba widzieć Tomasz Jurek w polemice ze zreferowanym wcześniej poglądem Cetwińskiego²⁵. Trzynastowieczne kasztelanie to zapewne zarazem i urząd, i beneficjum, rozumiane jako partycypacja w dochodach i aurytecie panującego, którym obdarowuje się członków elity politycznej. Rozważając kwestię czynników spójności regionalnej i ponadregionalnej Śląska w średniowieczu, nie sposób nie uwzględnić roli tamtejszej elity możnowładczej jako istotnego czynnika politycznego. W nauce dominuje pogląd o ogólnopaństwowym charakterze elity XII-wiecznej, który wsparty jest na wnioskowaniu z rozmieszczenia najstarszych dóbr ziemskich²⁶. Od przełomu XII i XIII w. następował proces terytorializacji elit – bądź to jako naturalna reakcja na petryfikację podziałów politycznych, bądź to wymuszony planową polityką książąt. To ostatnie zjawisko zdaniem Tomasza Jurka dotyczyć miało Śląska, gdzie po powrocie potomków Władysława Wygnańca doszło do znaczącej wymiany elity możnowładczej. Wysoki odsetek cudzoziemców na urzędach kasztelańskich oraz relatywnie duża rotacja w obsadzie poszczególnych kasztelanii pozwalają uznać, że aż do końca funkcjonowania całej struktury władcy śląscy zachowali pełną kontrolę nad praktyką czasowych, czasem być może nawet dożywochnych, ale nie dziedzicznych nominacji²⁷.

3. Integracyjna praktyka władzy: podróże i rezydencje panującego

W realiach XII–XIII w. jedyną skuteczną metodą sprawowania władzy nad terytorium – oprócz organizacji grodowo-kasztelańskiej – były jego regularne objazdy przez panującego wraz z własnym dworem. Na pierwszy plan wysuwają się funk-

²⁴ Zob. zwłaszcza André Thieme, *Die Burggrafschaft Altenburg*, Leipzig 2001; František Kubů, *Die staufische Ministerialität im Egerland: Ein Beitrag zur Siedlungs- und Verwaltungsgeschichte*, Pressath 1995.

²⁵ Tomasz Jurek (rec.), *Studia z dziejów średniowiecza polskiego i powszechnego*, Wrocław 1989, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 45, 1990, s. 552–553.

²⁶ Tomasz Jurek, *Rotacja elity dworskiej na Śląsku w XII–XIV w.*, [w:] *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. Andrzej Radziwiński, Jan Wroniszewski, Toruń 1999, s. 7–27; *idem*, *Elity Śląska w późniejszym średniowieczu*, [w:] *Kolory i struktury średniowiecza*, red. Wojciech Fałkowski, Warszawa 2004, s. 404.

²⁷ Użyteczne zestawienie kasztelanów śląskich w XIII w.: Ulrich Schmilewski, *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 2001, s. 270–288.

cje administracyjno-kontrolne i ekonomiczne takich podróży, ale z pewnością nie należy pomijać ich walorów reprezentacyjnych i legitymizacyjnych. Ów mobilny charakter średniowiecznych monarchów jest zagadnieniem dobrze rozpoznany, aczkolwiek skąpość źródeł dyplomatycznych nie pozwala w warunkach polskich wyzyskać w pełni wniosków o wartościowaniu przestrzeni z punktu widzenia władzy, płynących np. z analizy itinerariów królewskich w Rzeszy X–XIII w. Z punktu widzenia spójności władztwa, a także (choć to znacznie słabiej uchwytne) tożsamości i identyfikacji poddanych z władzą, kwestia obecności lub absencji panującego wydaje się jednak mieć kapitalne znaczenie, dlatego podejmiemy próbę jej krótkiego zarysowania dla epoki od początku rządów Henryka Brodatego aż po pierwszy podział dzielnicowy Śląska w 1249 r. Niekwestionowana rola stołeczna Wrocławia przejawia się w 16 wystawionych tam dyplomach książęcych; wraz ze źródłami narracyjnymi potwierdzają one także relatywnie częste pobyty w dworze książęcym w Leśnicy, położonym w odległości ok. 10 km od Wrocławia przy trakcie wiodącym na zachód. Pełnił on najpewniej nie tylko funkcję stacji w podróżach książęcych w kierunku Legnicy, ale także był ośrodkiem rewiru łowieckiego²⁸. Rola rezydencji legnickiej, przebudowanej przez Henryka, lub może jeszcze przez jego ojca, na wzór pałaców cesarskich, nie znalazła już jednak odzwierciedlenia w liczbie wystawionych tam dokumentów. Więcej ich przypada na położony kilkanaście kilometrów od Legnicy dwór książęcy w Rokitnicy²⁹. Możemy zatem przyjąć, że główną oś komunikacyjną w przestrzeni władztwa książąt śląskich w pierwszej połowie XIII w. wyznaczają podróże panującego pomiędzy Wrocławiem z jednej, a Legnicą i Rokitnicą z drugiej strony. Na jej trasie, której długość wynosi w przybliżeniu ponad 80 km, leżały Leśnica oraz założona przed 1235 r. Środa Śląska. Wśród miejsc odwiedzanych okresowo odnajdujemy także najważniejsze fundacje książęce – klasztory w Lubiążu, Trzebnicy i Henrykowie, jak również dwór w Brzegu, gdzie poświadczony jest zjazd Brodatego z Bolesławem Wstydlwym na Boże Narodzenie 1234 r.³⁰ Jako miejsce pobytu władcy niezmiernie rzadko pojawia się natomiast Głogów³¹. Cykliczne zmiany w itinerariach książęcych – uchwytne mimo skąpości podstaw źródłowych – wywołane były nie tylko nowymi podziałami dynastycznymi, kreacją nowych i zanikiem starych ośrodków administracyjnych i rezydencjalnych, ale także bez wątpienia osobistymi

²⁸ Najobszerniej o funkcjach Leśnicy w XIII w. Marta Młynarska-Kaletynowa, *W sprawie początków dworu książęcego w Leśnicy*, [w:] *Via historiae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2001, s. 277–282; wątpliwość wobec istnienia tam murowanej siedziby książęcej wyraziła ostatnio Małgorzata Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003, s. 64–66.

²⁹ Na temat dworów książęcych na XIII-wiecznym Śląsku zob. Karol Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, Poznań 2000, s. 52–57.

³⁰ SUB, t. 2, nr 79.

³¹ W 1208 r. odbył się tu na Boże Narodzenie zjazd Henryka Brodatego z książętami wielkopolskimi Władysławem Laskonogim i Władysławem Odowicem, połączony z uroczystością chrztu nieznanego z imienia syna pary książęcej, SUB, t. 1, nr 116.

preferencjami panujących. Tytułem przykładu wskazać można, jakie zmiany zaszły w tej materii w ciągu kilku lat rządów synów Henryka Pobożnego (1241–1249): Bolesław Rogatka nie wystawił w tym czasie ani jednego dyplomu w Rokitnicy, co niewątpliwie świadczy o upadku znaczenia tamtejszego zamku jako rezydencji książęcej, w przeciwieństwie do poprzedników natomiast zatrzymywał się w grodzie na Ślęży³². Na tej podstawie można z pewnością wyróżnić rejony o czasowej, ale regularnie ponawiającej się obecności panującego, gdzie władza książęca demonstrowana była w sposób fizyczny, a także rejony peryferyjne – odwiedzane rzadko bądź wcale, gdzie władca reprezentowany był w najlepszym razie przez swoich urzędników. Multiplikacja podziałów dynastycznych w drugiej połowie XIII w. prowadzić musiała nieuchronnie do przemian w sposobie administrowania: objazdy książęce przestały być nieodzownym warunkiem skutecznej kontroli terytorium i manifestacji władzy nad niewielkimi dzielnicami. Badania nad itinerariami książęcymi na Śląsku, mimo obfitej zwłaszcza dla późnego średniowiecza bazy źródłowej, są jak dotąd słabo zaawansowane. Ich szersze wykorzystanie pozwoli na lepsze rozpoznanie nie tylko kwestii zarządu terytorialnego księstw, ale także mechanizmów sprawowania władzy w późnym średniowieczu³³.

Badanie struktury administracyjnej Śląska – niełatwe dla XII i XIII stulecia ze względów źródłowych – nie przynosi rozstrzygających wniosków na temat roli owej struktury dla wykształcenia się tożsamości i spójności regionu. Mnożące się w XIII w. dwory i związane z nimi partykularne hierarchie urzędnicze na szczeblu księstw dzielnicowych z trudem wyobrazić sobie można jako czynnik integrujący. Złudna zdaje się nawet terminologia wskazująca na istnienie jakiejś ogólnośląskiej jedności administracyjnej. Pisząc w drugiej połowie XIII w. o fundatorze swego klasztoru, notariuszu książęcym Mikołaju, opat henrykowski Piotr stwierdził, że z tytułu wykonywania swoich kancelaryjnych obowiązków spoczywał na nim *regimen totius terre Sleziensis*³⁴. Uznając nawet pewną dozę kronikarskiej *licentia poetica* w kreowaniu wizerunku swego bohatera, trudno jednak przyjąć, aby pod określeniem *terra Sleziensis* cysterski kronikarz mógł rozumieć coś innego niż władztwo mikołajowego chlebobawcy, Henryka Brodatego, ani w momencie pisania dzieła, ani też w czasie, do którego odnosi się narracja, nieobejmujące przecież całej ziemi dziś nazywanej Śląskiem.

³² Sub, t. 2, nr 231, 299, 339; o grodzie i kasztelanii ślezańskiej zob. Młynarska-Kaletynowa, *Z zagadnień zarządu*, s. 127–129.

³³ Dobrym przykładem służyć może studium Tomasza Jurka, *In sede viduali. Nad itinerarium książęcej świdnickiej Agnieszki z lat 1385–1392*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, red. Krystyna Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 275–289. Na temat itinerariów biskupów wrocławskich: Ewa Wólkiewicz, *Curia episcopalis. Organizacja rezydencji biskupów wrocławskich w późnym średniowieczu*, [w:] *Dom, majątek, klient, sługa – manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej Europy (XIII–XIX wiek)*, red. Marcin Pauk, Warszawa 2010.

³⁴ *Liber foundationis claustris sancte Mariae Virginis in Heinrichow* czyli *Księga henrykowska*, wyd. Roman Grodecki, Wrocław 1991, s. 110.

4. Biskupstwo wrocławskie w XII–XIII w. – unifikacja kościelna v. decentralizacja polityczna

Nie ulega wątpliwości, że Śląsk pozostawał jedyną prowincją państwa piastowskiego poddaną jednemu zwierzchnikowi kościelnemu w osobie biskupa wrocławskiego. W tym sensie sytuacja ta znajduje analogię bardziej we władztwie Przemyślidów, posiadającym dwa biskupstwa odpowiadające najogólniej podstawowemu podziałowi politycznemu na Czechy i Morawy, niż w pozostałych dzielnicach piastowskich (rozdzielonych tak jak Wielkopolska czy Mazowsze pomiędzy dwie diecezje). Już sam fakt pokrywania się z grubsza utworzonej w 1000 r. kościelnej jednostki administracyjnej z dość jasno wyznaczonymi naturalnymi granicami regionu określanego w źródłach terminem „Silesia”, stanowi przesłankę do przypisania strukturze kościelnej dużej roli w budowaniu podstaw tożsamości regionalnej³⁵. W sferze wyobrażeń politycznych średniowiecza szczególną rolę odegrać mógł kult patrona biskupstwa użyty jako instrument konstruowania wspólnoty, do czego jeszcze przyjdzie nawiązać w dalszej części tego rozdziału. Poczucie wspólnoty obediencji kościelnej wśród mieszkańców prowincji śląskiej stanowi zatem najstarszy możliwy do uchwycenia ślad podstaw zbiorowej tożsamości, przekraczającej ramy wspólnot krewniczych i sąsiedzkich³⁶.

Najstarsza topografia grodowa Śląska, odzwierciedlona w bulli Hadriana IV z 1155 r., stwarza podstawowy problem interpretacyjny ze względu na dużą niekompletność listy grodów tworzących terytorium biskupstwa wrocławskiego. Włączenie do przywileju papieskiego listy grodów, których terytoria tworzyły prawie bez wyjątku południową rubież śląskiej diecezji w porządku geograficznym, a także położonego na północy Milicza, gdzie zgodnie z bullą gnieźnieńską dochody z dziesięcin książęcych pobierać miał arcybiskup, sugerować może chęć zabezpieczenia kanonicznego terytorium biskupstwa wrocławskiego wobec roszczeń sąsiednich biskupów i ewentualnych wątpliwości co do przebiegu granic diecezji. Tym bardziej że o granicy linearnej mówić w tej epoce nie sposób. Stan ten mógł zatem sięgać drugiej połowy XI w., gdy w warunkach ponawianych roszczeń czeskich i ekspansji terytorialnej na południowe rubieże Śląska pojawić się mogły roszczenia biskupa praskiego do kościelnej obediencji nad niektórymi terytoriami po północnej stronie Sudetów i Beskidów. W pewnym sensie legitymizował je np. falsyfikat dyplomu cesarskiego z 1086 r., potwierdzający nie tyle historyczne granice diecezji praskiej, ile zasięg politycznych wpływów Przemyślidów w drugiej

³⁵ Zaznaczyć jednak trzeba, że biskupstwo niezmiernie rzadko określane było nazwą terytorialną. Podobnie jak w przypadku innych diecezji polskich (z wyjątkiem kujawskiej), zdecydowanie dominuje nomenklatura utworzona od stolicy diecezji. Wyjątek stanowi określenie biskupa Wawrzyńca mianem *episcopus Zlesie* w dokumencie Władysława Odowica dla cysterek trzebnickich z 1208 r. (SUB, t. 1, nr 117).

³⁶ Na ten temat ostatnio również Stanisław R o s i k, *Najdawniejsza postać Śląska (do XIII w.). Pejzaż krainy a kształtowanie się śląskiej tożsamości regionalnej: przykład Ślęży i Trzebnicy*, [w:] *Radices Silesiae – Silesiacae radices. Śląsk: kraj i ludzie, memoria a kształtowanie się społecznych więzi i tożsamości (do końca XVIII wieku)*, red. *id em*, Wrocław 2011, s. 64–65.

połowie X w.³⁷ Przypomnieć bowiem trzeba, że przemysłidzcy książęta nie tylko organizowali łupieskie najazdy na obszary lewobrzeżnego Śląska, ale także za czasów Brzetysława II Czesi próbowali przejąć kontrolę nad pogranicznym obszarem, burząc gród w Bardzie i wznosząc nową warownię w Kamieńcu³⁸. Do sporów terytorialnych między biskupstwem wrocławskim i ołomunieckim na pograniczu morawsko-śląskim dochodziło jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XIII w.

O pozycji biskupa wrocławskiego w lokalnych i ogólnopaństwowych strukturach władzy w XI i XII w. niestety niewiele można powiedzieć. Niedoceniona jest w naszym przekonaniu polityczna rola biskupstw jako ważnego czynnika integracyjnego³⁹. Zależni od władcy hierarchowie kościelni – dysponujący dużym potencjałem ekonomicznym i władzą świecką, jak świadczą najstarsze spisy uposażenia zawarte w bullach papieskich – stanowić mogli skuteczną przeciwwagę dla rosnących wpływów lokalnego możnowładztwa. Stąd m.in. predylekcja panujących do obsadzania stolic biskupich kandydatami obcego pochodzenia oraz członkami capelli książęcej. Wątek ten zasługuje na osobne zbadanie. Mimo wszelkich trudności z jednoznacznym ustaleniem pochodzenia śląskich hierarchów w najwcześniejszym okresie funkcjonowania biskupstwa, przewaga liczebna cudzoziemców – podobnie jak w innych diecezjach polskich – nie ulega raczej wątpliwości, choć miejsce pochodzenia bez zastrzeżeń można wskazać jedynie w przypadku Waltera z Malonne. Właśnie jego awans z prepozytury katedralnej w Płocku – a zatem z kręgu kościelnego bardzo ściśle związanego z dworem piastowskim w pierwszej połowie XII w. – na biskupstwo wrocławskie w 1149 r. wydaje się szczególnie znamienne⁴⁰. Nominacja ta przypadła kilka lat po wygnaniu seniora dynastii, w okresie kulminacji potęgi politycznej rodziny Piotra Włostowica, i choć stosunki seniora z miejscowym możnowładztwem układały się chyba dość harmonijnie⁴¹, to trzeba uznać, że blisko związany z Bolesławem Kędzierzawym biskup mógł stanowić skuteczną przeciwwagę dla rosnących wpływów świeckiej elity politycznej. Na silną pozycję biskupa w dzielnicy wskazywać może jego ewentualny udział w działalności menniczej panującego⁴². Jak świadczy bulla z 1155 r., biskup i ka-

³⁷ SUB, t. 1, nr 5.

³⁸ Cosmae Pragensis, *Chronica Boemorum*, ks. 3/4, s. 164.

³⁹ Na integracyjny aspekt nominacji biskupich w Rzeszy zwraca uwagę Albrecht Fink von Finckenstein, *Bischof und Reich. Untersuchungen zum Integrationsprozess des ottonisch-frühsalischen Reiches (919–1056)*, Sigmaringen 1989.

⁴⁰ Trafnie na temat politycznych uwarunkowań nominacji Waltera ostatnio Piotr Boroń, *Biskup Walter i początki kultury umysłowej na Śląsku*, [w:] *Źródła kultury umysłowej w Europie Środkowej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2005, s. 120–121.

⁴¹ Zob. choćby udział biskupa w uposażeniu fundacji Włostowica, klasztoru benedyktynów na Ołbinie.

⁴² Najstarsze denary ze św. Janem Chrzcicielem, identyfikowane jako produkty mennicy wrocławskiej, pochodzą już z drugiej połowy XI w.; własną emisję przypisuje się także biskupowi Żyrosławowi (a według nowszych poglądów Jarosławowi lub Wawrzyńcowi) – por. Stanisław Suchodolski, *Moneta możnowładcza i kościelna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1987, s. 75–80; *idem*, *Początki mennictwa we Wrocławiu*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, red. Zofia Kurnatowska, t. 2, Wrocław 1996, s. 125; *idem*, *Zmiany w chronologii i atrybucji*

pitula dysponowali sporym uposażeniem ziemskim, pełnią jurysdykcji świeckiej nad własną ludnością oraz niektórymi ducaliami w dwóch okręgach grodowych: otmuchowskim i milickim – wprawdzie peryferyjnych, ale zapowiadających od przełomu XII i XIII w., przy utrzymaniu odpowiedniej dynamiki kolonizacyjnej, potencjalny rozwój władztwa biskupiego. Rozbudowane podstawy materialne Kościoła wrocławskiego wraz z rosnącą rolą papieżstwa w stosunkach między władzą świecką a biskupami od początku XIII w. zapewniły biskupom wrocławskim mocną pozycję w konfliktach i przetargach z nawet tak silnymi i nieustępliwymi wobec roszczeń Kościoła książętami jak Henryk I Brodaty⁴³. Władcy śląscy w przeciwieństwie do innych linii piastowskich podjęli dwukrotnie próbę wykorzystania potencjału biskupstwa w interesie dynastii. Tak można bowiem interpretować mianowanie w 1198 r. ordynariuszem wrocławskim przez Bolesława Wysokiego swego najstarszego syna Jarosława, już wcześniej przewidzianego do kariery kościelnej⁴⁴. Zakończyło ono tymczasowo kontrowersje co do podziału władztwa śląskiej linii Piastów. Na uwagę zasługuje zwłaszcza alienowane z rąk seniora prawo do inwestytury biskupiej, dające śląskiej linii piastowskiej istotne narzędzie kontroli nad Kościołem w obrębie całego władztwa. Podobne uprawnienia książęta śląscy wykonywali zapewne także w odniesieniu do biskupstwa lubuskiego⁴⁵. Niepraktykowane wcześniej desygnowanie na biskupstwo członka dynastii to kolejny dowód na wczesne przenikanie na Śląsk zachodnioeuropejskich koncepcji władzy.

Rozwój osadnictwa i dążenie do pełnej zwierzchności terytorialnej w ziemi nysko-otmuchowskiej stały się natomiast w drugiej połowie XIII w. zarzewiem kolejnego ostrego konfliktu z władcami śląskimi. Zrealizowane ostatecznie na przełomie XIII i XIV w. dążenie hierarchów do stworzenia jedyne w obrębie metropolii gnieźnieńskiej trwałego biskupiego władztwa terytorialnego uznać trzeba za przejaw odrębności społeczno-ustrojowej tej dzielnicy w XIII stuleciu. Zdecydowały o tym nie tylko czynniki czysto polityczne, ale także ogólny model ustrojowy wzorowany na stosunkach zachodnioeuropejskich i naznaczony silniejszą feudalizacją relacji społecznych. Podstawą ustrojową władztwa biskupiego stał się wielki przywilej Henryka Probusa z 1290 r., gwarantujący ordynariuszom *plenum dominium perfectumque in omnibus ius ducale*⁴⁶. Od czasu pontyfikatu Henryka z Wierzbnej biskupi cieszyli się statusem równym władcom terytorialnym, sporadycznie używając nawet tytułu książęcego. Znamienne jest, że proces budowy władztwa kościelnego na Śląsku realizowany był przez ordynariuszy rodzimego

monet polskich z XII/XIII w. w świetle skarbu z Głogowa, „Wiadomości Numizmatyczne”, 36, 1992, s. 114, 117.

⁴³ Pewną rolę odegrać musiała protekcja papieska roztoczona nad władztwem Bolesława Wysokiego bullą Innocentego III z 1198 r., zob. SUB, t. 1, nr 64.

⁴⁴ Zob. Bieniak, *Powstanie księstwa*, s. 73.

⁴⁵ Świadczy o tym alienowanie przez Bolesława Rogatkę na rzecz arcybiskupa magdeburskiego Wilbranda prawa patronatu nad biskupstwem i kapitułą, zawarte w umowie dotyczącej odstąpienia grodu Lubusza, SUB, t. 2, nr 368.

⁴⁶ SUB, t. 5, bearb. von Winfried Irgang, Köln-Weimar-Wien 1993, nr 452.

pochodzenia, podczas gdy w krajach ościennych, gdzie zaszły w XIII w. analogiczne zjawiska – na Morawach i Pomorzu Zachodnim polityka ta realizowana była przez biskupów niemieckiego pochodzenia (takich jak Bruno z Schaumburga i Herman z Gleichen), przynoszących do Europy Środkowej gotowe wzorce działania. Aspiracje do autonomii politycznej hierarchów wrocławskich trzeba uznać za czynnik potęgujący decentralizację i niesprzyjający zbytnio konstytuowaniu jednolitej tożsamości politycznej regionu. Aspekt ten wypada odróżnić od wybitnie integrującego region poczucia przynależności do jednej struktury diecezjalnej.

W tym kontekście wspomnieć trzeba, że w dotychczasowych badaniach niewielką uwagę poświęcono kultowi patrona katedry wrocławskiej, św. Jana Chrzciciela, jako kultowi politycznemu, stanowiącemu jeden z czynników konstytuujących świadomość regionalną. Patrocinium to – potwierdzone źródłowo dopiero w bulli papieża Hadriana IV z 1155 r. – zostało nadane katedrze wrocławskiej najpewniej już w momencie jej erekcji w 1000 r. Znaczenie ideowe kultu patrona kościoła katedralnego – *matris ecclesiarum* całej diecezji – z pewnością zasługuje na obszerniejsze studium. Na Śląsku przybrało ono jednak w początku XIII w. formę niespotykaną w innych piastowskich księstwach dzielnicowych – dołączenia imienia św. Jana Chrzciciela do formuły dewocyjnej w tytułaturze książęcej. Henryk Brodaty czuł się zatem władcą z łaski Boga i św. Jana, co urzeczywistniać miało szczególną relację między panującym a patronem jego władztwa⁴⁷. Tak silna artykulacja partykularnego kultu, porównywalna współcześnie jedynie z użyciem postaci św. Wojciecha w legitymizacji władzy książąt zwierzchnich i św. Wacława u czeskich Przemyślidów, zdradza realizację przemyślanego programu politycznego. Jego zarzucenie w latach 30. wiązać trzeba być może z emancypacyjną względem władzy książęcej postawą biskupów wrocławskich, którzy zgodnie z wczesnośredniowieczną zasadą posiadania ziemi kościelnej przez świętego patrona danej instytucji przybrali św. Jana za patrona tworzącego się władztwa terytorialnego. Kult patrona diecezji przyćmić też mogła próba wykreowania nowego kultu dynastycznego św. Bartłomieja w związku z translacją jego relikwii do klasztoru rodowego Piastów w Trzebnicy, następnie zaś – co już bardziej ewidentne – kanonizacja księżnej Jadwigi merańskiej. Zagadnienie roli politycznej kultów śląskich – zwłaszcza zaś św. Jana – w późnym średniowieczu wymaga z pewnością pogłębionych badań.

5. Śląsk jako część Korony Czeskiej

Nie wchodząc w opisane w literaturze przedmiotu szczegóły podziałów dynastycznych, odnotować trzeba zaakceptowany powszechnie pogląd o pierwszeństwie dzielnic śląskich w procesie terytorializacji władzy książęcej na przełomie XII i XIII w. Wczesnym przejawem tego zjawiska było pojawienie się partykularnej

⁴⁷ Formuła *dei et beati Iohannis gratia Slesie dux* używana była w dokumentach Henryka Brodatego przez 20 lat, aczkolwiek niekonsekwentnie, między 1203 a 1223 r. – zob. SUB, t. 1, nr 87, 235.

tytulatury dzielnicowej w praktyce kancelaryjnej Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego, a także w księstwie opolskim pod rządami Mieszka Płatonogiego. Logika podziałów dzielnicowych wśród Piastów śląskich, w której każdemu z synów książęcych należał się udział we władztwie ojcowskim, nie odbiegała od praktyki prawnej innych gałęzi dynastii – problem tkwił jednak w ich liczebności. Przełomowe momenty to lata 1248/1249 i 1281: rozdrobnienie terytorium monarchii Henryków śląskich, a następnie także księstwa opolskiego. Ostatnie dziesięciolecie XIII w. przyniosły jeszcze pogłębienie podziałów dzielnicowych. Istotnym czynnikiem politycznym, coraz silniej ingerującym w sprawy śląskie, stała się po połowie XIII w. monarchia Przemysławidów – już czeski król Przemysł Otakar II występował jako mediator w konfliktach między książętami oraz opiekun małoletniego syna Henryka III⁴⁸; pod rządami Waclawa II dominacja czeska przybrała jeszcze konkretniejsze formy. W końcu stulecia doszło do pierwszych przypadków zhołdowania władców śląskich. Henryk Probus prawdopodobnie został lennikiem Rudolfa Habsburga, synowie Władysława opolskiego natomiast złożyli hołd Waclawowi II. Hołdy te nie przesądzały jednak jeszcze o politycznej przyszłości regionu. Decydujące znaczenie miały natomiast wydarzenia z lat 20. i 30. XIV w. Umiejętna polityka i militarna przewaga Jana Luksemburskiego doprowadziły do lennego podporządkowania mu większości księstw śląskich (1327–1339). Z punktu widzenia geopolityki najistotniejszy okazał się układ zawarty z Henrykiem VI, zapewniający bezpośrednie włączenie do Królestwa Czeskiego księstwa wrocławskiego wraz z najważniejszym miastem i naturalną stolicą regionu (1335). Jan doprowadził także do silniejszego związania z królestwem księstwa kościelnego. Biskupi wrocławscy nie byli lennikami, a ich zależność wobec królów czeskich opierała się na statusie tych ostatnich jako protektorów i patronów Kościoła wrocławskiego z tytułu sukcesji po Henryku VI⁴⁹. Królowi czeskiemu udało się jednak wymóc na biskupie złożenie hołdu lennego z zakupionej od księcia brzeskiego ziemi grodkowskiej⁵⁰. Sukcesem dyplomatycznym władcy czeskiego było uzyskanie zrzeczenia się roszczeń do Śląska ze strony króla polskiego⁵¹. Politykę Jana kontynuował Karol IV, dążący do stworzenia bardziej jednolitego systemu administracyjnego monarchii czeskiej. Za czasów Karola IV powstała koncepcja Korony Królestwa Czeskiego (*Corona regni Bohemiae*), do której zostały inkorpo-

⁴⁸ Wojciech Nowacki, *Śląsk a Królestwo Czeskie w dobie jednoczenia państwa polskiego. Obszar wpływów – lenno – kraj koronny*, [w:] *Wielkopolska. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesorowi Bronisławowi Nowackiemu*, red. Zbyszko Górczak, Poznań 2009, s. 227–255. Por. także: Přemysl Bar, *Vratislavský vévoda Jindřich IV. Probus a poslední Přemyslovci*, „Český časopis historický”, 106, 2008, s. 753–787.

⁴⁹ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, hrsg. von C[olmar] Grünhagen und H[ermann] Markgraf, Th. 1, Leipzig 1881, nr 3, s. 6–8.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 2, Leipzig 1883, nr 15, s. 208–209.

⁵¹ Wojciech Nowacki, *Śląsk w polityce Jagiellonów do 1471 roku*, [w:] *Scripta minora*, t. 6, red. Józef Dobosz, Poznań 2011, s. 343–508.

rowane śląskie i łużyckie nabytki Luksemburgów⁵². Cesarz doprowadził również do zhołdowania niezależnych dotąd księstw śląskich.

W końcu XIV w. ukształtował się zatem następujący porządek prawny: księstwa lenne, ziemie bezpośrednio włączone do Korony Czeskiej i mające szczególnie status księstwo biskupów wrocławskich. Zarówno książęta dziedziczni, jak i biskupi mieli zagwarantowaną całkowitą niezależność w sprawie polityki wewnętrznej i spraw ustrojowych. Silniejszą kontrolę mieli Luksemburgowie nad inkorporowanymi księstwami wrocławskim i świdnicko-jaworskim, jednak i w tym wypadku respektowano ich ustrojowe odrębności. Jak można stwierdzić, władcy czescy nie dążyli do integracji Śląska ani też powiększania obszaru ziem podległego bezpośrednio koronie. Opróżnione lenna nadawano innym liniom książęcym, petryfikując podziały polityczne i niejednorodność struktur administracyjnych ziemi. Brakuje też w tym czasie centralnych starań do stworzenia instytucji ogólnos Śląskich. Wprowadzony w 1335 r. urząd starosty miał kompetencje ograniczone niemal wyłącznie do bezpośrednio podległego Koronie Czeskiej księstwa wrocławskiego⁵³. Można wskazać jedynie incydentalne przypadki wydawania rozporządzeń regulujących kwestie ponadlokalne (cło i transport Odrą, uprawnienia starosty w sprawach rabunków)⁵⁴.

Z punktu widzenia ustroju Śląska przełomowe znaczenie miały rządy Macieja Korwina. Władca ten prowadził zupełnie odmienną politykę niż królowie czescy, dążąc do redukcji liczby księstw lennych. Śląsk zyskał wówczas status ziemi znajdującej się pod bezpośrednią władzą króla, co miało określone konsekwencje dla kształtowania się odrębnego ustroju politycznego regionu. Za panowania Korwina wykształcił się sejm śląski, stanowiący stałe forum w komunikacji między książętami i stanami a władcą. Instytucją integrującą było powołane w 1474 r. starostwo generalne, skupiające w rękach namiestnika silną władzę policyjno-fiskalną⁵⁵. Oprócz czynników konsolidujących pojawiły się jednak w tym czasie także zjawiska sprzyjające dalszemu rozdrobieniu terytorialnemu. Niewątpliwie takim było wyodrębnienie się pierwszych państw stanowych, które w epoce no-

⁵² Lenka Bobková, *Územní politika prvňích Lucemburků na českém trůně*, Ústí nad Labem 1993; *eadem*, 7.4.1348. *Ustavení Koruny království českého. Český stát Karla IV*, Praha 2006; *eadem*, *Integrace Slezka do České Koruny podle představ Karla IV. Úvod k diskusi o identifikaci Slezka jako regionu a jeho postavení v České Koruně*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, s. 3–9.

⁵³ Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. Jerzy Pysiak, Aneta Pieniądz-Skrzypczak, Marcin R. Pauk, Warszawa-Kraków 2002, s. 193–195.

⁵⁴ Por. Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 77.

⁵⁵ *Idem*, *Generalny starosta Śląska*, Wrocław 2004 (Studia historycznoprawne, Acta Universitatis Wratislaviensis No 2616, Prawo 288), s. 117–133; Mlada Holá, *Institucionální ukotvení moci českých králů ve slezském prostoru. K problematice prosazení úřadu vrchního slezského hejtmana ve druhé polovině 15. století*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, s. 65–72.

wożytnej staną się trwałym elementem politycznego krajobrazu Śląska⁵⁶. Rządy Władysława Jagiellończyka przyniosły kontynuację zabiegów integracyjnych, w czym wyjątkowe znaczenie przypisać trzeba wielkiemu przywilejowi ziemskiemu z 1498 r. Zawarte tam przepisy określiły porządek organizacji kurii w śląskim sejmie, a także powoływały Trybunał książęcy – wspólne forum sądownicze dla wszystkich organizmów politycznych regionu⁵⁷.

6. Przemiany prawnoustrojowe w konsekwencji modernizacji w XIII stuleciu

6.1. Prawo miejskie

Oprócz przemian politycznych wpływ na ustrój Śląska miały przede wszystkim przekształcenia gospodarcze, w tym szczególnie proces modernizacji, do jakiego doszło w XIII w. Konsekwencją procesów kolonizacyjnych z udziałem osadników obcych etnicznie było wprowadzenie sądownictwa na prawie niemieckim, gwarantującego przybyszom rozstrzyganie sporów wedle prawa, do jakiego przywykli. Adaptacja praw zachodnich nie była procesem jednolitym i podlegała przemianom w toku XIII stulecia. Bliskość Saksonii spowodowała, że najczęściej i najpowszechniej korzystano ze wzorców saskich, a większość miast przyjęła prawo magdeburskie⁵⁸. W pierwszej fazie lokacji szerokie zastosowanie miało także prawo flamandzkie. W późnym średniowieczu jego funkcjonowanie ograniczało się jednak już głównie do niezbyt zaawansowanych ekonomicznie obszarów księstwa biskupiego⁵⁹. Marginalne oddziaływanie przypisać należy innym odmianom prawa, np. głubczyckiemu⁶⁰. W porównaniu z Królestwem Polskim, gdzie funkcjonowały w zasadzie wyłącznie odmiany prawa magdeburskiego, Śląsk odznaczał się znacznie większym zróżnicowaniem prawnym. Jednocześnie trzeba pamiętać, że na obszarze sąsiednich Moraw i Czech ta różnorodność była jeszcze bardziej nasiloną. Powszechnym zjawiskiem było dążenie władców do likwidacji zależności sądownictwa miejskiego od trybunałów położonych poza obrębem władztwa, co od ostatniej ćwierci XIII w. przejawiało się w ustanawianiu sądów wyższych

⁵⁶ Marian Ptak, *Pozycja publiczno-prawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, Wrocław 1993 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1477, Prawo 222), s. 79–102.

⁵⁷ Kazimierz Orzechowski, *Rola przywileju króla Władysława z 1498 r. w dziejach śląskiego stanowego parlamentaryzmu*, [w:] *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v Českých zemích (1500–1619)*, red. Karel Malý, Praha 2001, s. 153–163.

⁵⁸ Szerzej na ten temat: Josef J. Menzel, *Die schlesischen Lokationsurkunden des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 1977. Podsumowanie dyskusji wraz z przeglądem literatury daje Sławomir Gawlas, *Przemiany systemów prawa na Śląsku w dobie kolonizacji w XIII wieku*, [w:] *Kultura prawna w Europie Środkowej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2006, s. 68–71.

⁵⁹ Por. Teodor Goerlitz, *Das flämische und das fränkische Recht in Schlesien und ihr Widerstand gegen das sächsische Recht*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung”, 57, 1937, s. 138–181.

⁶⁰ *Das Leobschützer Rechtsbuch*, bearb. von Gunhild Roth, hrsg. von Winfried Irgang, Marburg 2006.

w stolicach księstw. Trybunały takie powstały we Wrocławiu, Środzie Śląskiej, Lwówku, Złotorzy, Oleśnicy, Legnicy, Raciborzu, Opolu i Nysie⁶¹. Z wymienionych tu względów dla władców było korzystne, aby podległe im miasta rządziły się tą samą odmianą prawa niemieckiego. Zagadnienie działalności unifikacyjnej książąt jest stosunkowo słabo rozpoznane, warto więc zrobić wstępną sondę, ukazującą założenia polityki miejskiej biskupów wrocławskich. Zastosowane przy lokacji Nysy, zapewne w pierwszym dziesięcioleciu XIII w., prawo flamandzkie ustanowiło wzorzec prawny nadawany w przywilejach dla zasadźców innych ośrodków biskupich – Ujazdu i Wiązowa. Od lat 90. XIII w. władze Nysy, pełniące funkcję stolicy księstwa biskupiego, uzyskały status sądu odwoławczego prawa flamandzkiego⁶². Po wydawane tam orytle miały zgłaszać się nie tylko wszystkie gminy należące do biskupa położone w obrębie władztwa biskupiego, ale także te znajdujące się na obszarach innych księstw. Integracji prawnej miast biskupich sprzyjała polityka kolejnych zarządców biskupstwa. Przeclaw z Pogorzeli, dokonując lokacji Otmuchowa, oparł się także na prawie flamandzkim, podkreślając, że wójt otmuchowski powinien się we wszystkim wzorować na stosunkach panujących w stolicy księstwa⁶³. Podobnie Waclaw legnicki w przywileju dla zasadźcy miasta Rychtal, które miało powstać w majątkach biskupich w księstwie namysłowskim, jednoznacznie odwoływał się do wzorów nyskich⁶⁴. Tę wizję intencjonalnej polityki miejskiej zaburza jednak w pewien sposób czasowe przeniesienie Nysy na prawo magdeburskie przez Henryka z Wierzbnej (1308). Dokonana zmiana likwidowała instytucję sądu odwoławczego, stawiając pod znakiem zapytania spójność prawną miast biskupich. Biskup jednak szybko uświadomił sobie negatywne konsekwencje swojej decyzji i odwołał ją, motywując to szkodami, jakie nowe prawo miało przynieść biskupstwu i samym mieszczanom⁶⁵. W tym miejscu można wskazać na jeszcze jeden aspekt związany z biskupią polityką miejską. W początkach XVI w. we wszystkich miastach biskupich wybory samorządowe organizowane były w tym samym terminie (w okolicach dnia św. Marcina). Trudno wprawdzie stwierdzić, czy był to wynik celowej regulacji ze strony biskupa, czy tylko efekt zalecanego przez niego naśladowania wzoru stołecznej Nysy, ale nie może ulegać wątpliwości walor uporządkowania i ujednolicenia struktur samorządowych w obrębie księstwa⁶⁶.

⁶¹ Por. Teodor Goerlitz, *Die Oberhöfe in Schlesien*, Weimar 1938.

⁶² SUB, t. 6, bearb. von Winfried Irgang unter Mitarbeit von Daphne Schadewaldt, Köln-Weimar-Wien 1998, nr 490; *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, hrsg. von Gustav Adolf Tzschoppe, Gustav Adolf Harald Stenzel, Hamburg 1832 (dalej: UGUS), nr CXL. Por. też Goerlitz, *Oberhöfe*, s. 37–38.

⁶³ *In aliis vero omnibus et singulis ipsum advocatum Othmuchiensem ritus et consuetudines laudabiles civitatis nostre Nyzensis et advocati in ibidem volumus imitari*, UGUS, nr CLXIV, s. 564–566.

⁶⁴ UGUS, nr XCX, s. 602–603.

⁶⁵ UGUS, nr CXL, s. 485–486.

⁶⁶ Ewa Wólkiewicz, *Władze komunalne Nysy XIII–XVII w.* (w druku).

Następstwem procesów lokacyjnych było wytworzenie się na Śląsku okręgów sądowniczych zwanych weichbildami (łac. *districtus*), które zastąpiły w ciągu XIII w. dawną organizację kasztelańską. Okręgi te, wzorowane na rozwiązaniach wschodniosaskich, obejmowały pewną liczbę gmin wiejskich przyporządkowaną miastu weichbildowemu⁶⁷. Ich średnia liczebność wahała się w granicach 15–20 osad wiejskich; nie było jednak w tym wypadku jakiegokolwiek jednolitości i zdarzały się weichbildy z ponad 70 osadami bądź też zupełnie karłowate, obejmujące zaledwie kilka⁶⁸. Sieć weichbildów śląskich ukształtowała się zasadniczo do początku XIV w., natomiast miasta powstałe później najczęściej nie dysponowały już własnym dystryktem⁶⁹. Większe miasta zazwyczaj stanowiły centrum własnego okręgu sądowniczego, ale zdarzały się także odstępstwa od tej reguły (np. Paczków). W toku XIV i XV w. przeprowadzano korekty pierwotnego podziału, wcielając niektóre weichbildy do innych bądź rozszerzając ich granice⁷⁰. Radykalna reforma systemu administracyjnego została przeprowadzona m.in. w księstwie biskupim w połowie XIV w. Stworzono wówczas dwa nowe dystrykty, likwidując wcześniejsze okręgi oraz zmieniając zasięg pozostałych⁷¹. Przykład księstwa biskupiego uwypukla też bardzo wyraziście problemy, jakie wiązały się z wprowadzeniem nowych podziałów administracyjnych. System weichbildów, zastępujący dawny podział na kasztelanie, miał zupełnie inne umocowanie prawne. Dystrykt zasadniczo obejmował wsie połączone z miastem założonym na prawie niemieckim. Poza nowym podziałem pozostawały więc dawne wsie prawa polskiego. W księstwie biskupim poradzono sobie z tym problemem poprzez wydzielenie osobnej grupy wsi, które następnie przyporządkowano do dystryktu otmuchowskiego (*bona et ville eiusdem districtus locata iure polonicali*). Powstał jednak w ten sposób jeden z największych weichbildów w obrębie Śląska, liczący oprócz 69 wsi na prawie niemieckim 51 osad prawa polskiego. Z czasem weichbildy zaczęły także odgrywać znaczącą rolę w budowaniu terytorialnych współ-

⁶⁷ Benedykt Zientara, *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu. Ekonomiczne podłoże „weichbildów” w arcybiskupstwie magdeburskim i na Śląsku w XII–XIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 64, 1978, s. 681–696.

⁶⁸ Zob. Josef J. Menzel, *Stadt und Land in der schlesischen Weichbildverfassung*, [w:] *Die mittelalterliche Städtebildung im südöstlichen Europa*, hrsg. von Heinz Stoob, Köln 1974, s. 33. K. Orzechowski mylnie twierdzi, że sieć weichbildów nie powstała na Górnym Śląsku, Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 30, 71. Na temat weichbildów: Heinrich von Loesch, *Die schlesische Weichbildverfassung in der Kolonisationszeit*, [w:] *Beiträge zur schlesischen Rechts- und Verfassungsgeschichte*, Konstanz 1964, s. 83–98; Marian Ptak, „Weichbild” w strukturze terytorialnej Śląska, [w:] *Podziały terytorialne Polski*, Wrocław 1997, s. 5–11.

⁶⁹ Menzel, *Stadt und Land*, s. 33.

⁷⁰ Np. dystrykt Urazu, *ibidem*, s. 32.

⁷¹ W *Liber fundationis* wymienione zostały dystrykt nyski oraz *dystrictus versus Stynaviam, dystrictus versus Czigynhals* i *dystrictus versus Vrienwalde*. Przy Paczkowie odnotowano brak istnienia weichbildu (*Paczcow caret provincia*), jednocześnie jednak łącząc z tym miastem grupę kilkunastu osad. W spisie majątkowym biskupstwa z lat 20. XV w. figurowały już weichbildy: nyski, otmuchowski, vidnavski i głuchołaski. Większość miejscowości z dystryktu *versus Stynaviam* oraz wsi skupionych wokół Paczkowa połączono z dystryktem nyskim.

not szlacheckich⁷². W czasach nowożytnych właśnie na tych jednostkach opierała się organizacja militarna⁷³. Trzeba jednak pamiętać, że rozwój ten był stopniowy i niejednorodny w skali regionu. Przykładowo w księstwie biskupim przedstawiciele szlachty wybierano w tzw. kwartałach (Viertel), które tylko częściowo pokrywały się z podziałem na dystrykty⁷⁴.

Podstawowa funkcja weichbildów związana była z wykonywaniem sądownictwa wyższego nad ludnością wiejską. W zastępstwie jurysdykcję tę sprawował wójt (*advocatus*) rezydujący w mieście weichbildowym. W pierwszej połowie XIII w. niejednokrotnie wójtem zostawał zasadzca miasta (sołtys), stąd na Śląsku termin „wójt” (dziedziczny) wyparł określenie „sołtys”, stosowane na przeważającej większości obszarów Rzeszy⁷⁵. Do pewnego okresu mogło to być dogodne rozwiązanie, jednak w miarę zasiedlania kolejnych obszarów obowiązki sądownicze wójta miejskiego stawały się nadmiernie uciążliwe. Z tego względu władcy decydowali się na powołanie osobnego urzędnika – landwójta. Ponieważ zarówno wójt dziedziczny, jak i landwójt tytułowani byli łacińskim określeniem *advocatus*, trudno niejednokrotnie ustalić, w którym momencie dochodziło do zmiany i trwałego rozdzielenia obu urzędów. Określenie *advocatus provincialis*, które wyraźnie różnicowało obie funkcje, potwierdzone jest po raz pierwszy dopiero w 1261 r. w księstwie wrocławskim⁷⁶. Instytucja landwójtów na Śląsku jest dość słabo przebadana. Wstępne rozpoznanie wskazuje na istnienie poważnego zróżnicowania regionalnego w adaptacji tego urzędu. Podstawowa kwestia wiąże się z zakresem władzy landwójtów. Obszar podległy ich władzy mógł obejmować jeden weichbild, kilka sąsiednich weichbildów bądź nawet całe księstwo⁷⁷. Podejrzewać można także istnienie różnic w zakresie kompetencji. W większości księstw śląskich od drugiej połowy XIV w. urząd landwójta przeżywał poważny kryzys. Jego uprawnienia często przejmowali nowi urzędnicy – starostowie⁷⁸. We Wrocławiu został zlikwidowany jeszcze przed 1400 r., w innych księstwach przeważnie utracił swoje znaczenie i w XV w. został

⁷² Gustav Croon, *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*, Breslau 1912 (Codex diplomaticus Silesiae, 27), s. 147.

⁷³ Przykłady (także średniowieczne) zestawia Croon, *ibidem*, s. 149–151.

⁷⁴ W 1463 r. biskup Jodok dokonał wyboru lokalnych starostów, ustanawiając po dwie osoby w pięciu okręgach: kwartale otmuchowskim, tzw. Nieder-Viertel, w weichbildzie nyskim, kwartale paczkowskim oraz kwartale grodkowskim, zob. *Liber foundationis*, s. 14. Podczas okazowania w 1503 r. podstawę mobilizacji stanowiły cztery kwartały, określone jako kwartał otmuchowski dolny i górny oraz podobnie wydzielone dwa kwartały nyskie, Mateusz Goliński, *Służba rycerska a potencjał militarny księstw śląskich w późnym średniowieczu*, cz. 1, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 53, 1998, s. 58–59.

⁷⁵ Loesch, *Verfassung im Mittelalter*, s. 339. Także: Menzel, *Stadt und Land*, s. 26.

⁷⁶ Sub, t. 3, bearb. von Winfried Irgang, Köln-Wien 1984, nr 343.

⁷⁷ Zazwyczaj urzędnicy tego typu skupiali władzę nad jednym weichbildem, Menzel, *Stadt und Land*, s. 33. Istniały jednak odstępstwa od tej reguły. Np. w księstwie biskupim był wybierany tylko jeden landwójt, w którego gestii znajdowały się cztery weichbildy.

⁷⁸ Por. Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie*, s. 169–225. Kwestii funkcjonowania urzędów starościńskich na Śląsku poświęcono ostatnio kilka artykułów w tomie *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, red. Lenka Bobková, Opava 2009.

ograniczony do roli pomocniczej⁷⁹. Stosunkowo silną pozycję utrzymali natomiast landwójtowie na Górnym Śląsku oraz w księstwie kościelnym, gdzie urząd ten do czasów nowożytnych obsadzali przedstawiciele miejscowej szlachty⁸⁰.

6.2. Prawo lenne

Jednym z najistotniejszych spośród ważnych następstw „transformacji XIII w.” była recepcja systemu lennego w Europie Środkowej. Głębokość i trwałość owej recepcji wpłynęły na kształt relacji społecznych na danym terytorium, daleko wykraczającym poza epokę średniowiecza. Dobitnie świadczy o tym społeczno-ustrojowa odrębność Śląska w konfrontacji z sąsiednimi terytoriami Królestw Polskiego i Czeskiego, gdzie swą dominację, acz nie bez lokalnych wyjątków, utrzymała własność ziemi w formie alodialnej. Trzeba jednak zauważyć, że także w granicach późnośredniowiecznego Śląska istniało silne zróżnicowanie stopnia adaptacji stosunków lennych. W największym zakresie nowe relacje prawne utrwaliły się na obszarze księstw legnickiego i wrocławskiego, będących w drugiej połowie XIII i na początku XIV w. obszarami wyjątkowo intensywnego napływu obcego rycerstwa⁸¹. Terytorium odznaczającym się silną koncentracją lenn rycerskich było także położone na pograniczu Dolnego i Górnego Śląska księstwo biskupie. System lenny dobrze odpowiadał szczególnej formie organizmu politycznego, jaką stanowiły władztwa kościelne. Ich specyfiką był brak ciągłości dynastycznej, która konstituowała władztwo świeckie. W tym wypadku kontrakty lenne, połączone z odnawianiem przysięgi po śmierci którejkolwiek ze stron, były instrumentem wzmacniającym władzę duchownego pana terytorialnego. W momencie tworzenia pierwszych lenn władztwo kościelne było dopiero w budowie, a prawa zwierzchnie nad terytorium mieli książęta wrocławscy. Posługiwanie się kontraktami lennymi miało w tym wypadku za cel zbudowanie systemu osobistych zależności odrębnych od relacji wiążących posiadaczy wsi z księciem zwierzchnim⁸². Na niektórych obszarach Śląska prawo lenne miało jednak bardzo ograniczone zastosowanie. W sąsiadujących z Polską księstwach oleśnickim, głogowskim oraz na Górnym Śląsku podstawową formą własności pozostała własność alodialna⁸³. Wprowadzenie systemu lennego miało istotne znaczenie zarówno z punktu widzenia prawnoustro-

⁷⁹ W Świdnicy od połowy XIV w. landwójtostwo było przedmiotem sprzedaży i zastawów, by ostatecznie zostać kupione przez radę w 1434 r.; szerzej: Mateusz Goliński, *Naczelne organy komunalne i wójtostwo świdnickie do 1740 roku*, [w:] *idem*, Jarosław Maliniak, *Urzednicy miejscy Świdnicy do 1740 r.*, Toruń 2007, s. 10–11. Z kolei w Środzie Śląskiej landwójt został podporządkowany burgrabiemu, który przewodniczył sądowi ziemskiemu, por. L o e s c h, *Verfassung im Mittelalter*, s. 363.

⁸⁰ Do końca średniowiecza poświadczeni są m.in. landwójtowie Głogówka i Bytomia, L o e s c h, *Verfassung im Mittelalter*, s. 363.

⁸¹ Por. Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 176–177.

⁸² Szerzej: Ewa Wólkiewicz, *Biskup i jego klientela. Recepcja prawa lennego we władztwach biskupich Europy Środkowej* (w druku).

⁸³ Marian Ptak, *Własność alodialna i lenna na Śląsku*, [w:] *Kultura prawna*, s. 96–103.

jowego i politycznego, jak społecznego, gdyż doprowadziło do przemodelowania relacji łączących książąt z ich elitą polityczną.

6.3. Sądownictwo

Taki układ stosunków prawnych miał określone konsekwencje dla organizacji sądownictwa śląskiego. W końcu XIII w. z dawnego sądu książęcego wykształciły się dwie odrębne instytucje – sąd dworski dla posiadaczy dóbr na prawie niemieckim (*Hofgericht, iudicium curie*) oraz *czud*, sędzący właściciele wsi prawa polskiego (*Zaudengericht*). Punkt wyjścia był mniej więcej zbieźny dla wszystkich księstw Dolnego Śląska, z czasem jednak powstały między nimi silne różnice i odrębności. W księstwach o dużej przewadze obcego rycerstwa bardzo szybko doszło do likwidacji czudu. Na prośbę mieszkańców księstwa wrocławskiego sąd ten został zniesiony już w 1327 r.⁸⁴ W księstwie kościelnym przetrwał dłużej, ale w połowie XV w. był już w stanie zaniku. Właściciel jednej z wsi zwrócił się wówczas do biskupa z prośbą o przeniesienie majątku na prawo niemieckie, motywując to faktem, że prawo polskie jest niemal całkowicie zapomniane i bardzo trudno jest uzyskać jakąkolwiek jego egzekucję⁸⁵. Z kolei w księstwie oleśnickim przemiany zachodziły w odwrotnym kierunku – posiadacze majątków na prawie lennym starali się uzyskać ich przekształcenie w dobra alodialne, a *czud* funkcjonował do XVIII w.⁸⁶

Wskazany przykład stanowi tylko jeden z aspektów postępującego zróżnicowania instytucji wymiaru sprawiedliwości w skali poszczególnych księstw. W późnym średniowieczu pojawiły się partykularne rozwiązania (np. sąd dwunastu w Świdnicy). Myląca może być też zbieżność nazw poszczególnych instytucji. Przykładowo sąd dworski we Wrocławiu (*iudicium curiae*) pełnił w rzeczywistości funkcję sądu mańskiego, czyli instancji dla lenników księstwa⁸⁷. Z kolei ławnicy ziemscy, zazwyczaj afiliowani jako kolegium doradcze przy sądzie dworskim, na obszarze księstwa biskupów wrocławskich obradowali pod przewodnictwem landwójta⁸⁸. Co trzeba podkreślić – niespójność jurysdykcyjna mogła występować także w obrębie jednego władztwa. Praktyka taka dotyczyła terytoriów inkorporowanych (co wobec częstych podziałów dzielnicowych było na porządku dziennym). Wymownego przykładu dostarcza tutaj dystrykt grodkowski, zakupiony przez biskupów wrocławskich w 1342 r. Na obszarze tym pozostawiono tradycyjny sąd dworski z ławą ziemską, podczas gdy na pozostałym terytorium księstwa – jak wspomnieliśmy – ławnicy stanowili organ sądu landwójtowskiego⁸⁹. Istotne wydaje się też

⁸⁴ Georg Bobertag, *Die Gerichte und Gerichtsbücher des Fürstenthums Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 7, 1866, s. 117.

⁸⁵ *Liber fundationis*, s. 25.

⁸⁶ Marian Ptak, *Sądy prawa polskiego na tle organizacji wymiaru sprawiedliwości księstwa oleśnickiego XIV–XVIII w.*, Wrocław 1988.

⁸⁷ Bobertag, *Die Gerichte*, s. 118–119.

⁸⁸ Loesch, *Die schlesische Weichbildverfassung*, s. 89.

⁸⁹ Np. *Regesty Śląskie*, t. 2, red. Waclaw K o r t a, Wrocław 1983, nr 646, 827; *ibidem*, t. 3, Wrocław 1990, nr 31.

utrzymanie odrębnej instytucji sądu i osobnego urzędu starościńskiego. Z podobną sytuacją spotykamy się w przypadku dystryktu górzeńskiego włączonego w końcu XV w. do scalonego księstwa głogowskiego. Obszar ten zyskał wyjątkowy status, posiadając odrębny sąd mański, cud i starostwo⁹⁰. U źródeł tej praktyki leżały niewątpliwie doraźne cele, w tym przede wszystkim chęć uniknięcia konfliktu z elitą ziemską przyłączanego regionu. Zachowanie tradycyjnych instytucji w sposób nieunikniony musiało jednak generować partykularyzm sądowniczy. Niespójność systemu potęgowała ponadto funkcjonowanie sieci dominialnego sądownictwa kościelnego. Dobra biskupstwa rozproszone na terenie Śląska były podporządkowane sądom dworskim w kluczach majątkowych (Wrocław, Legnica, Głogów, Ujazd). Trybunał odwoławczy dla ich wyroków stanowił sąd w biskupiej Nysie, co było naruszeniem jurysdykcji książęcej i mogło być potencjalnym źródłem konfliktów kompetencyjnych⁹¹.

7. Struktury ponadlokalne

Z silnymi procesami różnicowania wspólnych struktur administracyjnych i sądowniczych współistniały także działania mające na celu współpracę ponadlokalną. W literaturze wskazuje się na dwa typy tego rodzaju stowarzyszeń: związki miast oraz związki książąt.

7.1. Związki miast

Zjawisko stowarzyszania się miast w celu prowadzenia wspólnych działań militarnych i politycznych jest potwierdzone w Europie Środkowo-Wschodniej począwszy od drugiej połowy XIII w. Na Śląsku najwcześniejszy przykład tego typu związku stanowi konfederacja miast księstwa głogowskiego, zawiązana w celu ścigania przestępców w 1310 r.⁹² Jak wynika z ustaleń Kazimierza Orzechowskiego – współpraca miast była popierana przez władców terytorialnych, którzy widzieli w tym czynnik stabilizujący i ułatwiający działalność porządkową⁹³. Miało to jednak określone konsekwencje dla charakteru śląskich konfederacji. Niemal wszystkie znane nam związki miast grupowały ośrodki z obrębu jednej wspólnoty politycznej. Nieliczne wyjątki obejmowały porozumienia z miastami sąsiedniego księstwa (związek miast księstw świdnickiego i legnickiego z 1346 r.)⁹⁴. Związkom tym nie można więc przypisywać szerszego programu scalającego. Ich cele były doraźne, a horyzont terytorialny zawężony do lokalnej wspólnoty. Nie można jednak odmawiać im pewnego znaczenia dla kształtowania się przedstawicielstw miejskich, które odgrywały już rolę polityczną u schyłku średniowiecza.

⁹⁰ Felix Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau*, Breslau 1911, s. 130–131.

⁹¹ Por. Loesch, *Die schlesische Weichbildverfassung*, s. 90.

⁹² Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa 1979, s. 97–98.

⁹³ *Ibidem*, s. 98–99.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 98.

7.2. Związki książąt

Odmienny charakter miały związki książąt śląskich. Konfederacje zawiązywane przez dynastów obejmowały zazwyczaj większą część regionu, w niektórych przypadkach grupując także przedstawicieli Moraw i Łużyc. Przykładowo w wielkim landfrydzie z 1387 r. uczestniczyło 14 książąt śląskich, którzy zawarli porozumienie z margrabią Jodokiem i biskupem ołomuńskim Mikołajem⁹⁵. U źródeł stowarzyszeń książąt leżały często cele polityczne i szerzej zakrojone działania militarne. Okres szczególnej aktywności związkowej związany jest z okresem wojen husyckich, które wymusiły konieczność organizacji wspólnych działań wojskowych. Równie intensywna współpraca poświadczona jest w okresie konfliktu z Jerzym z Podiebradów⁹⁶. W zjazdach tych oprócz książąt uczestniczyli także zazwyczaj reprezentanci rycerstwa i miast ziem włączonych do Korony i pozbawionych własnego książęcego przedstawiciela. Tylko incydentalnie dochodziło natomiast do włączenia stanów księstw lennych⁹⁷. Piętnastowieczne zjazdy śląskie stanowiły niewątpliwie prototyp późniejszego sejmu śląskiego zarówno pod względem składu i organizacji, jak przedmiotu obrad⁹⁸.

8. Podsumowanie

Syntetyczny i z konieczności skrótowy przegląd najważniejszych zagadnień prawnoustrojowych w dziejach średniowiecznego Śląska skłania do podkreślenia, że kluczową rolę dla badanego zagadnienia miała „transformacja XIII w.” i ukształtowane w jej toku zjawiska prawnoustrojowe, z recepcją prawa niemieckiego i instytucji samorządowej gminy miejskiej na czele. Nie ulega wątpliwości, że najistotniejszym czynnikiem determinującym funkcjonowanie administracji i sądownictwa było postępujące zwłaszcza od połowy XIII w. rozdrobnienie terytorialne. W XII stuleciu rolę łączników Śląska z resztą monarchii odgrywali mianowani przez princepsów komesi prowincjonalni i biskupi wrocławscy. Po 1163 r. sytuacja ta uległa zmianie. W centrum zainteresowania śląskich dynastów pozostawało raczej dbanie o partykularne interesy w obrębie kształtujących się władztw terytorialnych, tylko w sprzyjających okolicznościach – jak za czasów Henryka Brodatego czy Henryka IV Probusa – służących jako zaplecze do realizacji szerszych, ogólnopolskich koncepcji politycznych. Stąd podejmowane inicjatywy

⁹⁵ Felix Rachfahl, *Die Organisation des Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreißigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 84.

⁹⁶ Przegląd zjazdów książąt śląskich zob.: Kazimierz Orzechowski, *Ogólnokrajowe zjazdy na Śląsku przed panowaniem Macieja Korwina*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 24, 1972, s. 65–67. Na temat roli zjazdów w okresie husyckim ostatnio: Martin Čapský, *Spolek slezských knížat a jeho pokus o společnou obranu jizní hranice Slezska proti husitům (Poznámky k významu a datování grotkovského sněmu)*, [w:] *Ad vitam et honorem*, red. Tomáš Borovský, Brno 2003, s. 341–350; *idem*, *Spolek slezských knížat a jeho role v polityce Zikmunda Lucemburského*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. Antoni Barcia, Katowice 2007, s. 221–231.

⁹⁷ Orzechowski, *Ogólnokrajowe zjazdy*, s. 74–75.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 87–88.

konsolidacji władztw książęcych, ich skuteczniejszej administracji i eksploatacji ekonomicznej z użyciem innowacyjnych mechanizmów społeczno-ustrojowych: lokacji miejskich, budowy zamków, reform administracji kasztelańskiej i weichbildów, promocji obcoetnicznej migracji rycerskiej. Za kolejny przełom uznać trzeba podporządkowanie księstw śląskich bezpośredniej lub lennej zwierzchności Korony Czeskiej. Brak zainteresowania ze strony Luksemburgów tworzeniem jakichkolwiek instytucji centralnych i ingerencji w wewnętrzne stosunki w księstwach doprowadził do pogłębienia się odrębności instytucjonalnych. Jedyna polityka unifikacyjna, o jakiej można mówić, dokonywała się nie w skali regionu, lecz nadal jedynie w poszczególnych władztwach terytorialnych. I w tym wypadku widzimy jej liczne ograniczenia i skupienie się na doraźnych działaniach. W niewielkim stopniu zdecydowano się na planowe ujednocianie struktur administracyjnych. Bardzo dobrze jest to widoczne w odniesieniu do terytoriów inkorporowanych. Przypadek dystryktów górzańskiego i grodkowskiego pokazuje, że pozostawiano dawne instytucje, nawet gdy różniły się od tych funkcjonujących w pozostałych częściach władztwa. Działania unifikacyjne utrudniała też w dużej mierze niestabilność podziałów dzielnicowych. Nawet jeśli któryś z książąt decydował się wydać pewne rozporządzenia porządkujące stosunki prawno-administracyjne, kolejny podział terytorium mógł całkowicie znieść ich znaczenie.

Jednocześnie trzeba podkreślić działanie dwóch scalających czynników – pozostawania regionu w obrębie jednej struktury kościelnej oraz przynależności do jednego organizmu politycznego. Te ostatnie dwie kwestie – także w czasach nowożytnych – będą odgrywać podstawową rolę w konstytuowaniu się wspólnoty regionalnej.

MARCIN PAUK, EWA WÓLKIEWICZ

SILESIA ADMINISTRATIVE STRUCTURES AS ELEMENTS OF LEGAL AND SYSTEMIC COHESION (FROM 12TH UNTIL 15TH CENTURIES)

An analysis of crucial legal and systemic issues indicates that the most important aspect in forming the regional cohesion of Silesia was the “transformation” in the 13th century, including the reception of German law and the institution of self-governing municipality. The main factor determining the functionality of administrative and judicial structures was the furthering territorial fragmentation. In the 12th century the provincial *comites*, appointed by the *principes*, as well as the Bishops of Wrocław, performed the function of intermediaries between Silesia and the rest of the Monarchy. After 1163 the Silesian dukes concentrated on the particular needs of their forming territorial dominions, sometimes used also as power base for the realisation of state-wide political concepts. Hence the initiatives undertaken for the purpose of consolidating the duchies in the administrative and economic spheres, utilising innovative socio-systemic mechanisms, such as: establishment of new towns, castle construction as well as reforms of administration of both the Castellans and Weichbilds and promoting migration of foreign knights.

Yet another breakthrough took place when the Silesian duchies fell under direct or feudal dominion of the Bohemian Crown. Seeing as the House of Luxembourg was not interested in the creation of

centralised institutions and did not interfere in internal relations between the duchies the institutional differences deepened. Unification policies took shape only within individual duchies, with limitations of such policies and focus on short-term solutions being evident. Attempts to make the administrative structures uniform were rare, this is especially evident in context of incorporated areas. The rapid changes in the feudal fragmentation proved a hindrance to unification activities as well. Remaining within a singular church structure and one political organism was, however, a cohesive factor.

Translated by Maciej Zińczuk

MARCIN PAUK, EWA WÓLKIEWICZ

DIE VERWALTUNGSSTRUKTUREN SCHLESIENS ALS FAKTOR VERFASSUNGSRECHTLICHER KOHÄRENZ (12. BIS 15. JAHRHUNDERT)

Bei der Durchsicht der verfassungsrechtlichen Grundprobleme fiel auf, dass bei der Ausbildung der regionalen Gesellschaft in Schlesien die „Transformation“ des 13. Jahrhunderts eine Schlüsselrolle spielte, wozu u. a. die Rezeption des deutschen Rechts und der städtischen Selbstverwaltungsorgane gehört. Der wichtigste Faktor, der die Arbeit der Verwaltung und der Gerichtsbarkeit beeinflusste, war der voranschreitende territoriale Zerfall des Landes. Während des 12. Jahrhunderts kam den von den Herzögen ernannten comites der Provinz und den Breslauer Bischöfen als Vermittler zwischen Schlesien und dem Rest der Monarchie eine besondere Rolle zu. Nach 1163 konzentrierten sich die schlesischen Herzöge auf die partikularen Interessen ihrer im Aufbau befindlichen Landesherrschaften, die bisweilen auch als Ausgangspunkte für die Realisierung ganz Polen betreffender politischer Konzepte dienten. Daher rühren auch die Initiativen zur Konsolidierung der Fürstentümer auf der Verwaltungs- und Wirtschaftsebene, bei der auch innovative sozialrechtliche Strukturmechanismen zur Verwendung kamen: die Stadtlokationen, der Burgenbau, die Reform der Kastellanei- und der Weichbildverfassung sowie die Förderung der Migration fremder Ritterschaft.

Eine weitere Wende stellte die unmittelbare oder lehnsrechtliche Unterstellung der schlesischen Fürstentümer unter die böhmische Krone dar. Das fehlende Interesse der Luxemburger an der Schaffung zentraler Institutionen und die ausgebliebenen Eingriffe in die inneren Belange der Fürstentümer führten zur Festigung der institutionellen Besonderheiten. Vereinheitlichungsprozesse wurden lediglich innerhalb einzelner Fürstentümer durchgeführt, wobei besonders die zahlreichen Einschränkungen und die Vorläufigkeit der jeweiligen Maßnahmen ins Auge fallen. Nur selten wurden planmäßige Anpassungen der Verwaltungsstrukturen vorgenommen, was vor allem in Bezug auf die inkorporierten Territorien auffällt. Die Vereinheitlichungsmaßnahmen wurden auch von der Unbeständigkeit der territorialen Teilungen beeinträchtigt. Integrierend wirkte andererseits die Zugehörigkeit der Region zu einer Kirchenstruktur und zu einem politischen Organismus.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

GRZEGORZ MYŚLIWSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego)

CZY ŚLĄSK STANOWIŁ REGION EKONOMICZNY W XIII–XV W.? CZYNNIKI SPAJAJĄCE I DEZINTEGRUJĄCE TERYTORIUM REGIONALNE POD WZGLĘDEM GOSPODARCZYM

1. Pojęcie regionu ekonomicznego

Sformułowanie tytułowego zagadnienia jako pytania wynika ze złożoności podejmowanej problematyki. Nie można bowiem z góry przesądzać, że Śląsk stanowił odrębną całość ekonomiczną nieprzerwanie przez 300 lat. Analiza czynników zarówno spajających region, jak i dezintegrujących go pod względem ekonomicznym wymaga wyjaśnienia pojęcia „region gospodarczy”. Wśród znanych mi opracowań na ten temat najbardziej użyteczna wydaje się praca Roberta E. Dickinsona o regionach gospodarczych Niemiec¹ ze względu na zawartą w niej spójną i wszechstronną, a przez to uniwersalną teorię regionu gospodarczego. Dickinson pojmował go jako jednostkę geograficzną, którą zamieszkuje społeczność powiązana więziami ekonomicznymi o większej sile niż jej związki z mieszkańcami regionów sąsiednich. Angielski badacz wyróżnił trzy spoiwa modelowego regionu ekonomicznego: a) prymat pewnych dziedzin gospodarki na jego terenie, które się uzupełniają (jeśli są to różne branże) i, gdy jest to tylko jedna czy dwie branże, determinują charakter gospodarczy całego regionu; b) dominację ekonomiczną jednego lub więcej miast na jego obszarze, które są także węzłami komunikacyjnymi; c) tradycyjne więzy pozaekonomiczne o charakterze politycznym i kulturowym, które wpływały na gospodarkę regionu. Jedność ekonomiczna regionu wynikać więc miałyby ze wspólnych powiązań i wspólnego interesu gospodarczego jego mieszkańców, dodajmy, trwających przez dłuższy czas. Teoria Dickinsona współgra z najnowszymi ujęciami regionu ekonomicznego, badanego w warunkach współczesnej gospodarki rynkowej, który wydziela się na podstawie niemal tych samych kryteriów². Region

¹ Robert E. Dickinson, *The Regions of Germany*, London 1945, s. 22.

² Stanisław Korenik, *Region ekonomiczny w nowych realiach społeczno-gospodarczych*, Warszawa 2011, s. 12.

zaś definiuje się jako „zespół obszarów [...] graniczących ze sobą, wyróżnionych pod względem podobnych kryteriów w stosunku do obszarów przyległych”³.

Chciałbym także odpowiedzieć na pytanie, czy gospodarka integrowała terytorium Śląska, czy może przyczyniała się do podtrzymania jego pozaekonomicznych podziałów. Śląsk średniowieczny dzielił się bowiem na trzy podregiony – Dolny Śląsk, Górny Śląsk oraz Śląsk Opawski (Opawszczyznę)⁴, nie mówiąc o jego licznych podziałach politycznych od połowy XIII w. Trzeba także zastanowić się nad ewentualną specyfiką gospodarczą regionu śląskiego w porównaniu z gospodarkami sąsiednich regionów (Czech i Moraw, Łużyc, Małopolski, Wielkopolski). Także dlatego, żeby odnieść się do tezy Ludwiga Petry’ego, wedle którego Śląsk nigdy nie stał się odrębnym regionem gospodarczym, choć była na to szansa w XV w. i początkach nowożytności⁵.

2. Rodzime zasoby i dominanty gospodarcze

Oprócz specyfiki geograficzno-historycznej i potencjału demograficznego, o znaczeniu i charakterze każdego kraju i regionu w epoce preindustrialnej przesądzał drugi czynnik produkcji – zasoby naturalne. To głównie na ich podstawie powstały i rozwinęły się także ekonomiczne dominanty regionu⁶ – główne gałęzie gospodarki Śląska w średniowieczu.

Zacznijmy od uwarunkowań glebowych i sektora naturaliów. Śląskie gleby były zróżnicowane, jednak głównie na Dolnym Śląsku, Przedgórzu Sudeckim i nad Odrą miały przeciętnie jakość lepszą niż w większości pozostałych ziem polskich⁷. Dzięki temu rozwój **rolnictwa** nastąpił wcześniej i był intensywniejszy niż na pozostałych ziemiach polskich⁸. Produkcja zboża zaspokajała głównie potrzeby wewnątrzregionalne (m.in. licznych i ludnych miast; zob. tab. 1), choć do myślenia dają zarówno transportowanie go w dół Odry, co najmniej do Bytomia (dziś: Odrzańskiego, ok. 1375 r.), jak i wzmianki o jego wywozie na Łużycę i do Torunia w drugiej połowie XV w.⁹ Dynamiczny rozwój produkcji zbóż przyczynił się do powstania i rozwoju innej gałęzi gospodarki z sektora naturaliów – **piwowarstwa**.

³ *Ibidem*, s. 9.

⁴ O związkach tej ziemi z pozostałymi krainami regionu zob. Rościśław Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 17–18.

⁵ Ludwig Petry, *Die Popplau. Eine schlesische Kaufmannsfamilie des 15. und 16. Jahrhunderts*, Breslau 1935, s. 135.

⁶ Korenik, *Region*, s. 72.

⁷ Rozmieszczenie lepszych gleb zob. Julian Janczak, *Środowisko geograficzne Śląska w rozwoju historycznym*, [w:] *Historia chłopów śląskich*, red. Stefan Ingłot, Warszawa 1979, s. 9–10; Benedykt Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 107.

⁸ Zofia Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 367.

⁹ Roman Heck, Ewa Maleczyńska, *Historia Śląska*, t. 1, cz. 2, Wrocław 1961, s. 49; Horst Jecht, *Zur Handelsgeschichte der Stadt Görlitz im Mittelalter*, [w:] *Oberlausitzer Forschungen. Beiträge zur Landesgeschichte*, red. Martin Reuther, Leipzig 1961, s. 122.

Znaczenie dlań miały **jęczmień** i **pszenica**¹⁰. Piwowarstwo rozpowszechniło się w całym regionie¹¹, a jego produkcja w niektórych ośrodkach (Świdnica, Wrocław, Głogów, Opawa) znalazła zbyt w krajach Europy Środkowej¹². Również uprawa **winnej latorośli** i powstałe dzięki temu **winiarstwo** nie tylko zaspokajało lokalne potrzeby konsumpcyjne¹³, ale także dostarczało trunków na potrzeby rynku regionalnego i handlu dalekosiężnego. Wśród win Śląska, na które panował popyt za granicą regionu, trzeba wymienić produkty z Lubuska¹⁴, a zwłaszcza wino z Krosna. Znajdowały one nabywców w sąsiedniej Wielkopolsce i na Pomorzu (Zachodnim?)¹⁵, w Lubece (1368 r.) i Berlinie (1504–1517 r.)¹⁶ oraz w Toruniu (połowa XV w.)¹⁷.

Do ważnych i specyficznych zasobów Śląska należała **marzanna**. Stanowiła surowiec do wyrobu cennego czerwonego barwnika¹⁸ stosowanego we włókiennictwie. Marzannę uprawiali chłopci w okolicach Wrocławia, Środy, Brzegu i Strzelina¹⁹. Jeszcze u schyłku średniowiecza eksportowano ją do Frankfurtu nad

¹⁰ Waclaw Hołubowicz, Karol Maleczyński, *Historia Śląska*, t. 1, cz. 1, Wrocław 1960, s. 381.

¹¹ O upowszechnieniu produkcji piwa na wsi od XV w. zob. Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 43. Dla głównych ośrodków Śląska zob. Józef Kaźmierczyk, *Czasy najdawniejsze*, [w:] *Opole. Monografia miasta*, red. Władysław Dziewulski, Franciszek Hawranek, Opole 1975, s. 50; Marian Haisig, *Podstawy gospodarczego rozwoju miasta. Jego przywileje i herb*, [w:] *Legnica. Monografia historyczna miasta*, red. Marian Haisig, Legnica 1977, s. 39; Rościsław Żereplik, *W średniowieczu*, [w:] *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław-Głogów 1994, s. 114; Stanisław Kotełko, *W średniowieczu – od początków miasta do 1526 r.*, [w:] *Świdnica. Zarys monografii miasta*, red. Waclaw Korta, Wrocław-Świdnica 1995, s. 66, 72.

¹² Dotyczy to zwłaszcza piwa świdnickiego, w mniejszym stopniu wrocławskiego (zob. m.in. Heinrich Wendt, *Schlesien und der Orient. Ein geschichtlicher Überblick*, Breslau 1916, s. 30), poświadczonego w Krakowie i Poznaniu, ale i w Toruniu oraz Budzie. Także piwo głogowskie eksportowano do Królestwa Polskiego (Żereplik, *W średniowieczu*, s. 114). Piwo z Opawy natomiast trafiało do Torunia (Krzysztof Kopiński, *Gospodarcze i społeczne kontakty Torunia z Wrocławiem w późnym średniowieczu*, Toruń 2005, s. 121).

¹³ Wolfgang Kehn, *Der Handel im Oderraum im 13. und 14. Jahrhundert*, Köln-Graz 1968, s. 62.

¹⁴ *Idem*, *Der Oderraum und seine Beziehungen zur Hanse im 13. und 14. Jahrhundert*, [w:] *Pommern und Mecklenburg. Beiträge zur mittelalterlichen Städtgeschichte*, hrsg. von Roderich Schmidt, Köln-Wien 1981, s. 95.

¹⁵ Jan Muszyński, *Krosno Odrzańskie. Przeszość i teraźniejszość*, Warszawa-Poznań 1972, s. 68. Autor nie określił, niestety, czy wino dostarczano na Pomorze Zachodnie, czy Gdańskie.

¹⁶ Rolf Sprandel, *Von Malvasia bis Kötschenbroda. Die Weinsorten auf den spätmittelalterlichen Märkten Deutschlands*, Stuttgart 1998, s. 42, 116, 147, 157.

¹⁷ *Księga kamlarii miasta Torunia (1453–1495)*, wyd. Krzysztof Kopiński, Krzysztof Mikulski, Janusz Tandecki, Toruń 2007, s. 272.

¹⁸ O wartości czerwonych barwników i technologicznych problemach z ich wytwarzaniem zob. Irena Turna, *Historia europejskiego włókiennictwa odzieżowego od XIII do XVIII w.*, Wrocław 1987, s. 66.

¹⁹ Marian Wolański, *Schlesiens Stellung im Osthandel vom 15. bis zum 17. Jahrhundert*, [w:] *Der Aussenhandel Ostmitteleuropas (1450–1650). Die ostmitteleuropäischen Volkswirtschaften in ihren Beziehungen zu Mitteleuropa*, red. Ingomar Bog, Köln-Wien 1971, s. 133.

Menem, Wielkopolski i Prus, być może już wówczas jeszcze dalej na zachód *via* Gdańsk²⁰. Nie znalazła chyba jednak zastosowania w rodzimym **włókiennictwie**, zwłaszcza w sukiennictwie. To ostatnie zaczęło się rozwijać od końca XIII w. dzięki m.in. rodzimej hodowli owiec²¹. Najważniejsze ośrodki sukiennictwa znajdowały się we Wrocławiu, Świdnicy, Namysłowie, a także w Strzegomiu, który już w XIII w. był znany w tej dziedzinie²². W tych miejscowościach produkowano słynny *pannus polonialis*, który z powodzeniem eksportowano do Czech i Moraw, na Węgry, do Królestwa Polskiego (Małopolska, Ruś), do Królestwa Węgier (Sybin/Hermannstadt), Szwajcarii i Górnej Austrii, Frankonii i Wenecji²³. W latach 80. XIV w. do Polski eksportowano także sukno wyrabiane w Opawie²⁴. Mniejsze znaczenie w okresie średniowiecza zyskało śląskie **plóciennictwo**, którego rozwój i pochodny eksport datuje się dopiero na przełom XV i XVI w.²⁵ Wcześniej jedynie wyroby plóciennictwa wrocławskiego znajdowały zbyt poza Śląskiem (w Lublinie, 1453 r.)²⁶ i, być może, w Anglii²⁷. Niewykluczone, że takie sukno wywożono już około połowy XIV w. do Torunia²⁸. Czy tę samą uwagę można odnieść do barchan-

²⁰ Konrad Bund, *Frankfurt am Main im Spätmittelalter (1311–1519)*, [w:] *Frankfurt am Main. Die Geschichte der Stadt*, wyd. Frankfurter Historische Kommission, Sigmaringen 1991, s. 58, 62; Wolański, *Stellung*, s. 133.

²¹ *Historia chłopów*, s. 81.

²² *Ibidem*. O sukiennictwie śląskim zob. Wendt, *Schlesien*, s. 15; Karol Maleczyński, *Dzieje Wrocławia od czasów najdawniejszych do roku 1618*, [w:] Wacław Długoborski, Józef Gierowski, Karol Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 94; K e h n, *Der Handel*, s. 61; Mateusz Goliński, *Podstawy gospodarcze mieszczaństwa wrocławskiego w XIII wieku*, Wrocław 1991, s. 49–50; o Strzegomiu zob. Danuta Poppe, *Pannus polonialis. Z dziejów sukiennictwa polskiego w średniowieczu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 36, 1988, 3–4, s. 625.

²³ Marie Scholz-Babisch, *Oberdeutscher Handel mit dem deutschen und polnischen Osten nach Geschäftsbriefen von 1444*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens”, 64, 1930, s. 62–63; František Graus, *Český obchod se sukrem ve 14. a počátkem 15. století*, Praha 1950, s. 61; M a l e c z y Ń s k i, *Dzieje*, s. 108; Hektor Ammann, *Wirtschaftsbeziehungen zwischen Oberdeutschland und Polen im Mittelalter*, „Vierteljahresschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, 38, 1961, 4, s. 440; Marian Małowist, *The Trade of Eastern Europe in the Later Middle Ages*, [w:] *The Cambridge Economic History of Europe*, t. 2, eds. Michael M. Postan, Edward Miller, Cambridge 1987, s. 539, 567; Poppe, *Pannus*, s. 618, 621, 623, 627, 631; Feliks Kiryk, *Z dziejów późnośredniowiecznego Kamieńca Podolskiego*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, red. *idem*, Kraków 2000, s. 102; Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy (XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*, Wrocław 2009, s. 279, 302, 351–353, 409, 420, 473.

²⁴ *Opava*, red. Karel Müller, Rudolf Žáček, Praha 2006, s. 125.

²⁵ Maleczyński, *Dzieje*, s. 246.

²⁶ Myśliwski, *Wrocław*, s. 302.

²⁷ Rudolf Stein, *Breslau und Bremen, zwei Hansestädte*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau”, 15, 1970, s. 8.

²⁸ *Hansisches Urkundenbuch* (dalej: HUb), t. 3, wyd. Konstantin Höhlbaum, Halle 1882–1886, nr 559, s. 314. Wzmianka *de 100 ulnis tele* umknęła uwadze Stefana Weymanna (*Clā i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 51, 121). Nie wspomniał o niej także Krzysztof Kopyński (*Gospodarcze i społeczne kontakty*, s. 110–113, 121).

nictwa i barchanu eksportowanego (a może reeksportowanego) do południowych Niemiec w XV w.²⁹

Śląsk słynął jednak na rynkach Europy głównie z powodu kopalni³⁰. Mimo odkrycia w średniowieczu różnorodnych surowców kopalnych tylko niektóre stały się podstawą dynamicznego rozwoju danych gałęzi górnictwa – górnictwa złota, srebra i ołowiu oraz żelaza, a także górnictwa kamiennego³¹. W okresie średniowiecza centra wydobywania szlachetnych kruszców skupiły się w trzech rejonach Śląska³². W jego zachodniej części (okolice Legnicy, Złotoryi i Lwówka) wydobywano **złoto**³³. W pasie sudeckim natomiast, od Złotego Stoku aż po Śląsk Opawski (Bruntál, Benešov), rozwinęło się górnictwo złota i **srebra**³⁴. Również w okolicach Bytomia pozyskiwano ten kruszec z galeny (rudy ołowiu)³⁵. Początki rozwoju górnictwa na Śląsku przypadły na XII w., jednak rozwój tej gałęzi gospodarczej nastąpił dopiero w następnym stuleciu³⁶, przeplatając się od czwartej ćwierci XIII w. z kryzysami (zob. cz. 7).

Eksploatacja złóż kruszców szlachetnych i ołowiu wpłynęła na wytwarzanie się więzów między różnymi rejonami Śląska. Instytucje kościelne z Dolnego Śląska (klasztory cysterskie w Lubiążu i Kamieniu Żąbkowickim, klasztor kanoników regularnych na Piasku, biskupstwo wrocławskie) otrzymały w XIII w. nadania ziemskie na terenie Górnego Śląska od jego władców, niekiedy wraz z zezwoleniem na poszukiwanie rud metali³⁷. Z kolei klasztor św. Wincentego we Wrocławiu prowadził wówczas eksploatację złóż ołowiu w rejonie Tarnowskich Gór³⁸. Złóża złota wiązały też z odległymi nieraz terenami klasztory, które otrzymywały dochód w szlachetnym kruszcu (Lubiąż w Złotoryi)³⁹.

²⁹ Scholz-Babisch, *Oberdeutscher Handel*, s. 64. O wzroście znaczenia wrocławskiej produkcji barchanu zob. Mateusz Goliński, *Kryzys a przemiany środowiska miejskiego w późnym średniowieczu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 65, 2010, s. 270.

³⁰ Marian Małowist, *Le développement des rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes du XIII^e au XIV^e siècle*, „Revue belge de Philologie et d’Histoire”, 10, 1931, 4, s. 1020.

³¹ Karol Maleczyński, *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. 1, red. Ewa Maleczyńska, Warszawa 1953, s. 175–176.

³² Lokalizacja rejonów górniczych na Śląsku za: Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 462.

³³ Charakterystyka rejonu zob. Danuta Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-malopolskich do połowy XVI wieku*, Wrocław 1963, s. 77–78, 80; Roman Gorzkowski, *Lokacyjne miasto średniowieczne (XIII–XV w.)*, [w:] *Dzieje Złotoryi*, red. Ryszard Gładkiewicz, Złotoryja-Wrocław 1997, s. 50–52, 57.

³⁴ Charakterystyka rejonu i poszczególnych kopalni zob. Karl Peter, *Die Goldbergwerke bei Zuckmantel und Freiwaldau*, „Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 19, 1885, s. 35–62; Maleczyński, *Z dziejów*, s. 178, 181; Molenda, *Górnictwo*, s. 78–79, 156.

³⁵ Charakterystyka rejonu zob. Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 104; Molenda, *Górnictwo*, s. 45–63; Jan Drabina, *Historia Bytomia*, Bytom 1994, s. 43–45.

³⁶ Molenda, *Górnictwo*, s. 48–49.

³⁷ *Ibidem*, s. 53–54.

³⁸ *Ibidem*, s. 57.

³⁹ Gorzkowski, *Lokacyjne miasto*, s. 51.

Wydobywanie różnych surowców i ich przetwarzanie mobilizowało kupców śląskich do skupu i sprzedaży tych towarów za granicą. Kruszcze szlachejne wywożono już w trzeciej tercji XIII w. do Brugii i, znacznie później, do Krakowa⁴⁰. Także górnictwo kamienne dostarczało surowca do wyrobu kamieni młyńskich, które około połowy XIV stulecia eksportowano do państwa krzyżackiego⁴¹.

Dla ewentualnej integracji gospodarki regionalnej kluczowe było wytwarzanie się powiązań między mieszkańcami różnych części Śląska: producentami naturaliów (rolnicy, hodowcy, winiarze, górnicy, kamieniarze) i, w przypadku włókiennictwa czy górnictwa, przetwórcami (tkacze, hutnicy) oraz kupcami, którzy nabywali produkty wymienionych branż. Chociaż niektóre śląskie towary wywozili cudzoziemcy⁴², to wydaje się pewne, że eksportem sukna (również opawskiego), płótna, a także kruszców szlachejnych oraz kół młyńskich zajmowali się na ogół kupcy z Wrocławia. Nie można wykluczyć też udziału kupców z Legnicy, Świdnicy, którzy jeździli np. na jarmarki we Frankfurcie nad Menem⁴³.

3. Wspólne trendy polityki gospodarczej śląskich książąt i biskupów oraz Karola IV Luksemburga

Działalność gospodarcza wielu władców Śląska wykazywała zbliżone tendencje. Mniej lub bardziej promowali oni rozwój ekonomiczny swych terytoriów, wspierając karczunki i rozwój rolnictwa, rzemiosła wiejskiego, handlu, niekiedy górnictwa i włókiennictwa⁴⁴. Wyróżniali się zwłaszcza władcy wrocławskiej części regionu, od Bolesława Wysokiego poczynając, a na Henryku IV Probusie kończąc. Warto dodać, że ustanowienie cechów we Wrocławiu przez Probusego nastąpiło wcześniej (1273 r.) niż w Pradze⁴⁵. Wymienić też trzeba zasługi władców kasztelanii nysko-otmuchowskiej: biskupów Wawrzyńca i Tomasza I (1207–1268), jak

⁴⁰ Małowist, *Le développement*, s. 1020; Myśliwski, *Wrocław*, s. 303.

⁴¹ Weymann, *Cla*, s. 51; K e h n, *Der Handel*, s. 143; Żerelik, *W średniowieczu*, s. 115.

⁴² Myśliwski, *Wrocław*, s. 352, 409. Sceptycznie o „masowym” handlu suknem śląskim do Prus zob. K o p i ń s k i, *Gospodarcze i społeczne kontakty*, s. 113. Jednak toruński spis komór celnych zawiera wzmiankę o handlu suknem (niepewne, jakiej produkcji) z Wrocławia (*via Wrocław?*) do Torunia „starą drogą” (HUB, t. 3, nr 559, s. 314).

⁴³ Michael Rothmann, *Die Frankfurter Messen im Mittelalter*, Stuttgart 1998, s. 155–157.

⁴⁴ Z obszernej literatury zob. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 108–139, 163–181; Colmar Grünhagen, *Breslau und die Landesfürsten*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens”, 36, 1901, s. 6–7; Leon Koczy, *Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku*, Katowice 1936, s. 9; Zbigniew Zielonka, *Henryk Prawy*, Katowice 1982, s. 108, 120–124; Piotr Górecki, *Economy, Society, and Lordship in Medieval Poland (1100–1250)*, New York-London 1992, s. 236–275; Jerzy Rajman, *Pogranicze śląsko-malopolskie w średniowieczu*, Kraków 2000, s. 84.

⁴⁵ Roman Heck, *Wrocław w latach 1241–1526*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, red. Zygmunt Świechowski, Warszawa 1978, s. 60; Mateusz Goliński, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [w:] Cezary Buśko, Mateusz Goliński, Michał K a c z m a r e k, Leszek Ziátkowski, *Historia Wrocławia. Od pradziejów do końca czasów habsburskich*, Wrocław 2001, s. 110; por. *Dějiny Prahy*, red. Jan Vlč, t. 1, v. 1, Praha-Litomyšl 1997, s. 107, 121.

również książąt głogowskich – Konrada I i ambitniejszego Henryka III⁴⁶. Z mniejszym rozmachem, lecz w podobnym kierunku działali książęta opolsko-raciborscy: Kazimierz I, Mieszko II Otyły, Władysław I i inni⁴⁷.

Odrębności gospodarczej Śląska sprzyjało emitowanie własnych monet. Już od końca XII w. wybijano na Śląsku własne denary, a w trakcie XIII w. władcy dolnośląscy przeprowadzili dalsze cztery reformy monetarne⁴⁸. Być może podobne działania podjął książę opolsko-raciborski Władysław I po 1258 r.⁴⁹ Jednak szczególnie warta wspomnienia jest emisja kwartników (od ok. 1290 r.), które przez ponad trzy dekady stanowiły oryginalną, wartościową i odpowiadającą miejscowym potrzebom walutę śląską⁵⁰. Już Ferdinand Friedensburg ustalił liczbę mennic emitujących kwartniki na 34, z czego pięć znajdowało się na Górnym Śląsku (w Bytomiu, Cieszynie, Raciborzu, Toszku i Sławęcicach)⁵¹. Jednocześnie nastąpiła decentralizacja mennictwa i stempla...⁵² Mimo wyparcia kwartników przez grosze praskie, po inkorporacji Śląska do Czech nadal większe kwoty rachowano wedle „rachuby polskiej” (48 groszy = 1 grzywna)⁵³. Potwierdzałoby to uwagę Günthera Meinhardta, że Śląsk stanowił pogranicze monetarne, gdzie ścierały się wpływy różnych systemów walutowych⁵⁴.

Działalność wymienionych książąt z okresu od drugiej połowy XII do początku XIV w. przyczyniła się do nadania ziemiom śląskim zbliżonego profilu ekonomicz-

⁴⁶ Józef Leszczyński, *Zarys dziejów miasta do roku 1740*, [w:] *Miasto Nysa. Szkice monograficzne*, red. Janusz Kroszel, Stefan Popiołek, Wrocław 1970, s. 20; Kazimierz Dola, *Znaczenie instytucji kościelnych dla organizowania osadnictwa średniowiecznego na Śląsku*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2003, s. 60; Żerelik, *W średniowieczu*, s. 78; Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Kraków 2006, s. 155–160.

⁴⁷ Władysław Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, [w:] *Opole*, s. 57; Rajman, *Pogranicze*, s. 83–88; Jerzy Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do poł. XIV w.*, Gliwice-Rzeszów 1996, s. 121; Wojciech Dominiak, *Polityka gospodarcza księcia Władysława I Opolskiego (1246–1281)*, [w:] *Korzenie*, s. 77–78, 86–90; Anna Pobóg-Lenartowicz, *Rozwój akcji osadniczej w księstwie opolsko-raciborskim w I poł. XIII wieku*, [w:] *800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. eadem, Opole 2003, s. 149.

⁴⁸ Marian Gumowski, *Moneta na Śląsku do końca XIV w.*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 3, red. Władysław Semkowicz, Kraków 1936, s. 579, 583, 602–603, 649–650; Borys Paszkiewicz, *Mennictwo śląskie wobec »Rewolucji handlowej« XIII wieku*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. »Rewolucja« XIII wieku*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 1998, s. 36, 49.

⁴⁹ Borys Paszkiewicz, *Polityka monetarna Władysława I*, [w:] *800 lat*, s. 160.

⁵⁰ Gumowski, *Moneta*, s. 555, 648–650, 688, 690; Günther Meinhardt, *Schlesiens Währungssysteme*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 15, 1970, s. 48; Paszkiewicz, *Mennictwo*, s. 49; Jurek, *Dziedzic*, s. 163–164.

⁵¹ Gumowski, *Moneta*, s. 656–683.

⁵² Paszkiewicz, *Mennictwo*, s. 49.

⁵³ Ferdinand Friedensburg, *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, cz. 2 (*Münzgeschichte und Münzbeschreibung*), „Codex Diplomaticus Silesiae”, t. 13, Breslau 1888, s. 52; Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 158; Goliński, *Wrocław*, s. 165; Myśliwski, *Wrocław*, s. 520.

⁵⁴ Meinhardt, *Schlesiens Währungssysteme*, s. 44.

nego wcześniej, niż to się stało na innych ziemiach polskich, i w podobnym czasie co w Królestwie Czech⁵⁵. Wyrażono pogląd, że na Henryku III głogowskim (zm. 1309) skończyła się sztafeta książąt-reformatorów gospodarki Śląska⁵⁶. Stwierdzenie to wymagałoby jednak zniuansowania i korekty. Przemiany gospodarcze doprowadziły m.in. do wzrostu znaczenia innych podmiotów niż władza książęca i biskupia. Rola książąt w gospodarce Śląska obiektywnie musiała ulec ograniczeniu. Jednocześnie po śmierci Henryka III głogowskiego nie brakowało w dziejach Śląska książąt, którzy odegrali korzystną rolę w dziejach gospodarki podległych im miast i terytoriów. Przywołać można np. racjonalny fiskalizm Ludwika I wobec Brzegu, zezwolenia dla licznych miast śląskich na emisję monet, nie mówiąc o mniej spektakularnych ułatwieniach⁵⁷. Mimo widocznej różnicy w rozmachu działalności gospodarczej władców śląskich przed 1309 r. i później przywołać trzeba postać Karola IV Luksemburga, prowadzącego świadomą i zakrojoną na wielką skalę politykę gospodarczą⁵⁸. Działając na rzecz rozwoju ekonomicznego macierzystego Królestwa Czech (barchannictwo, handel), nie stracił z pola widzenia Śląska. Jego działania sprzyjały m.in. odrodzeniu się handlu odrzańskiego, czego dowodzą nakazy usuwania jazów, dążenie do objęcia całego biegu Odry pod swoim berłem i zniesienie szkodliwego prawa składu we Frankfurcie nad Odrą⁵⁹. To w kontekście jego działań na rzecz przesunięcia głównych szlaków między Flandrią a Wenecją na podległe mu terytoria należy widzieć także nadanie Wrocławowi dwóch przywilejów mennicznych (1360, 1362), a Świdnicy – handlowych (1355, 1363)⁶⁰. Hipotetycznie przyjmuje się również, że Karol IV także we Wrocławiu podjął próbę założenia barchannictwa w latach 50. XIV w.⁶¹ Chociaż *clou* wielkiego planu Karola nie powiodło się, gospodarka Śląska i tak odniosła korzyści. Pozostałych Luksemburgów natomiast, choć wspierali np. handel Wrocławia⁶²,

⁵⁵ Dla Czech zob. Jan Klápšte, *Studies of structural change in medieval settlement in Bohemia*, „Antiquity”, 65, 1991, s. 397; Hoensch, *Geschichte*, s. 100.

⁵⁶ Tak W. Kuhn, za: Jurek, *Dziedzic*, s. 165. Korespondują z tym ustalenia J. Horwata, który skonstatował ustanie akcji urbanizacyjnej na Górnym Śląsku na przełomie XIII i XIV w., prowadzonej niemal wyłącznie przez książąt (*idem*, *Formowanie*, s. 121, 124).

⁵⁷ Kotełko, *W średniowieczu*, s. 74; Haisig, *Podstawy*, s. 38; Meinhardt, *Schlesiens Währungssysteme*, s. 49.

⁵⁸ Wolfgang von Stomer, *Der kaiserliche Kaufmann – Wirtschaftspolitik unter Karl IV.*, [w:] *Kaiser Karl IV. Staatsman und Mäzen*, hrsg. von Ferdinand Seibt, München 1978, s. 67, 69–70.

⁵⁹ Max Rauprich, *Breslaus Handelslage am Ausgang des Mittelalters*, „Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 26, 1892, s. 13, 25; Andrzej Grodek, *Handel odrzański w rozwoju historycznym*, [w:] *Monografia Odry*, red. Andrzej Grodek, Maria Kiełczewska-Zaleska, August Zierhoffer, Poznań 1948, s. 387; Ferdynand Seibt, *Karol IV. Cesarz w Europie 1346–1378*, tłum. Czesław Tarnogórski, Warszawa 1996, s. 267–270; Goliński, *Wrocław*, s. 142.

⁶⁰ Zob. m.in. Gumowski, *Moneta*, s. 707, 715; Marian Haisig, *Wrocławskie pieczęcie, medale i monety*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, red. Zygmunt Świechowski, Warszawa 1978, s. 82; Kotełko, *W średniowieczu*, s. 69.

⁶¹ von Stomer, *Der kaiserliche Kaufmann*, s. 70. Zob. także Turnau, *Historia*, s. 151.

⁶² Samuel Benjamin Klöse, *Von Breslau. Dokumentierte Geschichte und Beschreibung in Briefen*, t. 2, cz. 2, Breslau 1781, s. 350–351; Colmar Grünhagen, *Schlesien am Ausgang des Mittelalters*,

trudno uznać za reformatorów śląskiej gospodarki. Po Janie Luksemburskim, Wacławie IV i Zygmuncie Luksemburczyku pozostały głównie przywileje dla konkretnych ośrodków miejskich. Na tle działań tych trzech Luksemburgów polityka książąt i biskupów śląskich z XIII–XIV w. jawi się jako bardziej wielowymiarowa i brzemenna w ekonomiczne skutki. Jednym z ich największych osiągnięć było urbanizowanie podległych sobie terytoriów.

4. Zaawansowana urbanizacja i wysoki odsetek ludności miejskiej

Wedle Henryka Samsonowicza spośród 169 ośrodków posiadających prawo miejskie aż 129 (76,33%) zostało lokowanych przez książąt⁶³. W granicach średniowiecznego Śląska miast lokowanych na prawie niemieckim było jednak więcej. Do danych tego historyka trzeba dodać także miasta Opawszczyzny, takie jak najwcześniej lokowany Bruntál (1213 r.), Opawa, Hlučín, Krnov, Odry⁶⁴. Apogeum urbanizacyjne skończyło się niedługo po 1310 r.⁶⁵ Posługując się listą lokacji miejskich ułożoną przez H. Samsonowicza, można by wydłużyć ten okres do ok. 1327 r. w odniesieniu do Dolnego Śląska⁶⁶. Śląsk pokrył się gęstą siecią ośrodków miejskich o różnej wielkości. Dotyczy to zwłaszcza Dolnego Śląska, gdzie odsetek ludności miejskiej wynosił aż 27,1%, podczas gdy na Górnym Śląsku – 14,9%⁶⁷. Łącznie mieszkańcy wszystkich miast śląskich stanowili 23,1% całej populacji regionalnej w drugiej ćwierci XIV w. Pod tym względem Śląsk dystansował większość regionów sąsiednich, być może nawet Czechy⁶⁸. Mimo spadku liczby ludności w XV w. stopień urbanizacji regionu śląskiego należał do wyższych w Europie Środkowej pod koniec średniowiecza (15%), co ocenia się jako wielkość porównywalną z analogicznymi liczbami dla Prus Królewskich i rdzennych regionów Królestwa Czech⁶⁹. Jednocześnie przewyższał odsetek ludności miejskiej w Małopolsce (11–13%), lecz ustępował Wielkopolsce (19%)⁷⁰. Z tych danych wy-

„Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 18, 1884, s. 39; Wendt, *Schlesien*, s. 43; Maleczyński, *Dzieje*, s. 171; Myśliwski, *Wrocław*, s. 101, 239–240, 243, 256, 408, 497.

⁶³ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 84. Na Górnym Śląsku odsetek ten był jeszcze wyższy – ponad 89% (Horwat, *Formowanie*, s. 121).

⁶⁴ Zdeněk Láznicka, *K počátkům města Opavy*, [w:] *Opava. Sborník k 10. výročí osvobození města*, red. Andělín Grobelný, Bohumil Sobotík, Ostrava 1956, s. 78; *Opava*, s. 46.

⁶⁵ Bogucka, Samsonowicz, *Dzieje*, s. 78.

⁶⁶ Na Górnym Śląsku impet lokacji miejskich skończył się w XIII wieku (Horwat, *Formowanie*, s. 124).

⁶⁷ Jan Drabina, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*, Wrocław 1998, s. 7–8.

⁶⁸ Odsetek ludności miejskiej Czech ok. 1400 r. szacuje się na 20% (Jan Čechura, *České země w letech 1310–1378. Lucemburkové na českém trůně*, Praha 1999, s. 160).

⁶⁹ Bogucka, Samsonowicz, *Dzieje*, s. 122. Z zestawienia autorstwa H. Samsonowicza, gdzie podana została ogólna liczba mieszkańców regionów i osobno mieszkańców miast, wynikałoby jednak, że procent ludności miejskiej Śląska pod koniec średniowiecza znacznie ustępował Prusom Królewskim (27,5%) (*ibidem*, s. 120–121).

⁷⁰ *Ibidem*, s. 121.

nikałoby więc, że liczebność ludności miejskiej obu części Śląska, choć wysoka, spadła w trakcie XV stulecia w porównaniu z wiekiem XIV.

Zarazem na Śląsku późnośredniowiecznym było więcej miast ludniejszych niż w innych regionach, włącznie z Czechami i Morawami.

Tabela 1. Największe miasta Śląska i regionów ościennych w późnym średniowieczu⁷¹

Liczba mieszkańców	Śląsk ⁷²	Czechy i Morawy ⁷³	Małopolska ⁷⁴	Wielkopolska ⁷⁵	Łużyce ⁷⁶
powyżej 20 tys.	–	Praga	–	–	–
15–20 tys.	Wrocław	–	Kraków	–	–
11–14 tys.	Świdnica, Legnica	–	–	Poznań	–
5–10 tys.	Lwówek, Głogów	Ołomuniec, Pilzno, Kutná Hora, Brno, Hradec Králové	–	–	Zgorzelec, Budziszyn, Žytawa
3–5 tys.	Brzeg, Dzierżoniów, Nysa, Racibórz, Środa, Ząbkowice, Ziębice, Krosno, Opawa	Jihlava, Czeskie Budziejowice, Znojmo	Lublin, Sandomierz	Kalisz, Kościan	Lubań

⁷¹ Większość danych odnosi się do XV stulecia. W wypadku wielu miast wielkość populacji szacowano z dokładnością do np. ponad 2 tys. (Głogów, Lwówek). Wtedy przyjmujemy dolny próg. W odniesieniu do wielu miejscowości istnieją znaczne różnice w szacunkach populacji. Dotyczy to zwłaszcza miast Czech i Moraw (Kutná Hora, Ołomuniec, Pilzno).

⁷² Istnieje ogromna rozbieżność co do wielkości populacji Wrocławia w XV w. Przykładem ostatnio przytoczone dane – dla początków XV w. liczbę mieszkańców szacuje się na 13–22 tys. i na 15–21 tys. w drugiej połowie tego stulecia (Goliński, *Wrocław*, s. 207). Zestaw poglądów w tej sprawie zob. Myśliwski, *Wrocław*, s. 61. Świdnica miała liczyć ok. 14 tys. w XV–XVI w. (Kotełko, *W średniowieczu*, s. 40), Legnica natomiast – 12–15 tys. z przedmieściami (Kazimierz Bobowski, *Etapy rozwoju miasta w okresie piastowskim*, [w:] *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. Stanisław Dąbrowski, Wrocław-Legnica 1998, s. 58). Tu warto przypomnieć znacznie niższe szacunki M. Haisiga – 10 tys. dla 1329 r. i tylko 6,5 tys. dla połowy XV w., zob. *idem*, *Zaludnienie i kłęski żywiołowe*, [w:] *Legnica*, s. 47; spadek ów wynikałby z kryzysu pobliskiego górnictwa. Jak jednak pogodzić to z poglądem tego samego historyka o apogeum rozwoju tego miasta w pierwszej połowie XV w.? (*idem*, *Podstawy*, s. 41); stąd przyjmuję szacunki K. Bobowskiego, zob. wyżej. Inne dane: Lwówek – 9–11,5 tys. osób w 1329 r. (Hołubowicz, Małeczyński, *Historia*, t. 1, cz. 1, s. 249); Głogów – 9–11 tys. (Żerelik, *W średniowieczu*, s. 115), Nysa – ok. 5 tys. (Leszczyński, *Zarys*, s. 34), podobnie Brzeg, Dzierżoniów, Ziębice, Ząbkowice – wszystkie mniej więcej 4,5–5 tys. mieszkańców (zestawienie zob. Drabina, *Życie*, s. 7). Dla pozostałych miejscowości dysponuję danymi dla XIV w. – Krosno miało zamieszkiwać wówczas znacznie ponad 3 tys. mieszkańców (Muszyński, *Krosno*, s. 69), Racibórz – niewiele powyżej 3 tys. (Józef Burek, *Dzieje Raciborza od czasów piastowskich do 1741*, [w:] *Racibórz. Zarys monografii miasta*, red. Jan Kantyka, Ka-

Zestawienie to należy uzupełnić dwiema uwagami. Po pierwsze, nie odzwierciedla ono dynamiki zmian populacji największych miast Śląska i sąsiednich regionów. Na przykład w wypadku miast Czech i Moraw przełomem, po którym nastąpił znaczny spadek liczby ludności miejskiej, był wybuch wojen husyckich (1419/1420 r.). To samo dotyczy ludności Zgorzelca⁷⁷. Nie wpłynęły one natomiast na ludność Wrocławia, która wzrosła w trakcie XV stulecia. Ten sam trend widoczny jest w przypadku miast Królestwa Polskiego.

Konsekwencje wykształcenia się gęstej sieci dość ludnych miast na Śląsku były oczywiste dla spistości regionu. To one pełniły funkcję jego gospodarczych zworników, nie mówiąc o ich znaczeniu politycznym, prawnym (źródło prawa miejskiego, *weichbildy*)⁷⁸ i kulturowym. Być może rozwój urbanizacyjny tłumac-

towice 1981, s. 55–56), a ludność Opawy zgodnie ocenia się na ok. 4 tys. osób (Čechura, *České země w letech 1310–1378*, s. 177; *Opava*, s. 30). Warto przywołać także opinię Karla Borchardta, który w ślad za częścią badaczy, głównie niemieckich, znacznie niżej szacował wielkość populacji innych miast śląskich niż historycy polscy. Świdnica miałyby mieć dwukrotnie mniej ludności niż Wrocław, a Legnicę, Głogów, Opole i Racibórz zakwalifikował on do grupy miast małych, o liczbie ludności w granicach 1–5 tys. mieszkańców (*Breslau als Zentrum Schlesiens im 15. Jahrhundert. Überlegungen zur Genese gesamtschlesischer Einrichtungen*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 42–44, 2001–2003, s. 11–12). Wydaje się jednak, że są to szacunki zaniżone.

⁷³ Dla okresu przedhusyckiego ludność Pragi szacuje się na 30–40 tys. mieszkańców, a dla okresu po wojnach husyckich – na 20 tys. (Jaroslav Mezník, *Der ökonomische Charakter Prags im 14. Jahrhundert*, „Historica”, 17, 1969, s. 46, 65). W XV stuleciu w Brnie mieszkało 8 tys. osób, w Chebie – 6,8 tys., w Hradec Králové – 5 tys., w Jihlavie – 4,6 tys., a w Czechach Budziejowicach – 4 tys. osób (Jan Čechura, *České země w letech 1378–1437. Lucemburkové na českém trůně*, t. 2, Praha 2000, s. 220). Josiah C. Russell oszacował ludność Ołomuńca i Pilzna na 10 tys. osób, a Kutnej Hory – na 8 tys. (*idem*, *Medieval Regions and Their Cities*, Bloomington 1972, s. 100).

⁷⁴ Ludność Krakowa w połowie XV w. szacuje się na ok. 15 tys. (Jerzy Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 315–317); ludność Lublina w XV w. – być może 4 tys. (Bogucka, Samsonowicz, *Dzieje*, s. 119), Sandomierza – 3 tys. (Zbigniew Morawski, *Sandomierz od końca XIII do początków XV wieku*, [w:] *Dzieje Sandomierza*, t. 1, red. Henryk Samsonowicz, Warszawa 1993, s. 122).

⁷⁵ Dla 1430 r. populacja Poznania jest oceniana na 6–6,5 tys. mieszkańców, a dla przełomu XV i XVI w. na 10–12,5 tys. osób (Jacek Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997, s. 234–235). Pod koniec średniowiecza Kalisz liczył sobie ok. 4 tys. mieszkańców (Stanisław Herbst, *Kalisz renesansowy*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza. Studia i materiały do dziejów miasta Kalisza i regionu kaliskiego*, t. 3, red. Aleksander Gieysztor, Kalisz 1961, s. 95). Podobnie szacuje się ludność Kościana (*Kościan. Zarys dziejów*, red. Zbigniew Wielgosz, Kazimierz Zimniewicz, Warszawa-Poznań 1985, s. 17).

⁷⁶ Dane dla XV w. za: Norbert Kersken, *Górne Łużyce od założenia Związku Sześciu Miast do włączenia do Elektoratu Saksonii (1346–1635)*, [w:] *Dzieje Górnych Łużyc. Władza, społeczeństwo, kultura od średniowiecza do końca XX wieku*, red. Joachim Bahlcke, tłum. Marek Słoń, współprac. Rafał Sendek, Warszawa 2007, s. 131.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ Nieco zmodyfikowane wersje prawa z Magdeburga i Halle oraz prawo flamandzkie przyjmowane były przez miasta Śląska w wersjach: wrocławskiej, średzkiej, krośnieńskiej, lwóweckiej, głubczyckiej czy nyskiej, wyjątkowo zaś – chełmińskiej. O *weichbildach* na Śląsku zob. Sławomir Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społecz-*

czyłby, dlaczego mimo wczesnego i intensywnego rozwoju rolnictwa eksport zboża nie stał się atutem handlu śląskiego – zapewne ludne populacje miejskie na Śląsku konsumowały większość nadwyżek produkcji rolnej.

Na Śląsku nie było takich różnic między głównym miastem regionu a kolejnymi większymi ośrodkami, jak zarysowały się w sąsiednich regionach. W zurbanizowanych Czechach Praga dystansowała wyraźnie inne miasta pod względem liczby mieszkańców. Przewaga demograficzna widoczna jest tym bardziej w przypadku Małopolski, gdzie drugi pod względem populacji Lublin liczył prawdopodobnie tylko ok. 4 tys. mieszkańców. Podobnie było w Wielkopolsce, gdzie średniej wielkości, choć szacowny monarszo-biskupią tradycją Poznań dystansował wyraźnie pozostałe, małe ośrodki. Z kolei życie miejskie Łużyc (zwłaszcza Górnych) charakteryzowało występowanie stosunkowo licznej elity miast o podobnej, jednak niezbyt dużej populacji. Nawet największe spośród nich (Zgorzelec) ustępowało znacznie wielkiemu Wrocławowi. Stanowił on niekwestionowaną metropolię regionalną i jeden ze zworników gospodarczych Śląska.

5. Centrum Wrocław i centra mniejsze

Wrocław odgrywał podstawową rolę na Śląsku jako centrum polityczne i diecezjalne. Zarazem zakres wpływów miasta w tych dziedzinach był zmienny w czasie i ograniczony przestrzennie, nawet w dziedzinie administracyjno-kościelnej (diecezja nie obejmowała Opawy)⁷⁹. Z kolei przyjmowanie miejskiego prawa niemieckiego w wersji wrocławskiej nie sięgało Górnego Śląska, choć objęło Ołomuniec⁸⁰. Pod względem ekonomicznym Wrocław zdecydowanie przeważał na Śląsku. O jego potencjale produkcyjnym może świadczyć choćby liczba cechów, dużo większa niż w Świdnicy, nie mówiąc o innych miastach regionu⁸¹.

Szczególne przewaga Wrocławia widoczną była w handlu dalekosiężnym i zakresie powiązań jego kupiectwa⁸². Centrum Śląska odgrywało także ważną rolę jako międzynarodowe centrum targowe⁸³. Dla rozpatrywanej kwestii Śląska jako regionu gospodarczego istotne jest jednak, czy jarmarki wrocławskie były zwornikiem cyklu spotkań targowych w skali tego regionu. Historia powstawania jarmarków wrocławskich i ich terminy są dobrze znane⁸⁴: najstarszy jarmark miejski

noustrójowej odrębności Polski, Warszawa 1996, s. 54–55; Hugo W e c z e r k a, *Schlesiens zentrale Orte: Kontinuität und Wandel vom Mittelalter bis zur Mitte des 20. Jahrhunderts*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 59, 2008, s. 41–45.

⁷⁹ František Papoušek, *Opavské mincování*, [w:] *Opava. Sborník*, s. 87.

⁸⁰ Theodor Goerlitz, *Verfassung, Verwaltung und Recht der Stadt Breslau*, cz. 1 (Mittelalter), Würzburg 1962, s. 108–109.

⁸¹ Roman Heck, *Die gewerbliche Produktion der mittelalterlichen Stadt Wrocław*, „Hansische Studien”, 4, Weimar 1979, s. 44.

⁸² Myśliwski, *Wrocław*, s. 92.

⁸³ Henryk Samsonowicz, *Warszawa w handlu średniowiecznym*, [w:] *Warszawa średniowieczna*, t. 2, red. Aleksander Gieysztor, Warszawa 1975, s. 28.

⁸⁴ Goliński, *Wrocław*, s. 153; Myśliwski, *Wrocław*, s. 129.

rozpoczął się 24 czerwca; po 1337 r. wykształcił się drugi jarmark na Śródpocie (o ruchomym terminie rozpoczęcia, 1 marca–4 kwietnia), a od 1374 r. funkcjonował trzeci jarmark – elżbistański (od 19 listopada). W 1481 r. Maciej Korwin ustanowił czwarty jarmark – świętokrzyski (od 14 września). Trudno ocenić znaczenie jarmarku świętojańskiego w życiu gospodarczym Śląska przed XIV w., gdyż daty jarmarków w innych miastach regionu są nieznane. Nie wydaje się jednak, by np. istniał związek między jego terminem a starym jarmarkiem w Nysie (od 21 stycznia) bądź w Brzegu (od 8 września), o ile powstał on już w drugiej połowie XIII w.⁸⁵ Zazębianie się terminów jarmarków w niektórych miastach można natomiast stwierdzić dla późnego średniowiecza, np. w Głogowie⁸⁶. Z głogowskiego jarmarku maryjnego (od 15 sierpnia) można było się udać bezpośrednio na czwarty jarmark wrocławski (14 września). Z kolei na ustanowiony w 1472 r. w Głogowie jarmark jesienny (od 30 listopada) można było przyjechać bezpośrednio po zakończeniu wrocławskiego jarmarku elżbistańskiego. Być może nadanie Legnicy jarmarku na Wielkanoc w 1443 r.⁸⁷ mogło mieć na celu wzmocnienie jej powiązań handlowych z Wrocławiem i jego jarmarkiem śródpostnym.

Z kolei zagadnienie związków jarmarków górnośląskich⁸⁸ z wrocławskimi jest bardziej złożone ze względu na bliskość terytorialną jarmarków w Krakowie i ich ewentualne powiązania z Górnym Śląskiem. W późnym średniowieczu odbywano w stolicy Królestwa Polskiego trzy jarmarki, które zaczynały się 3 maja, 11 czerwca i 29 września⁸⁹. Biorąc to pod uwagę, można podzielić miasta Górnego Śląska na trzy–cztery grupy, w których jarmarki były: (1) potencjalnie powiązane z jarmarkami we Wrocławiu; (2) potencjalnie powiązane z jarmarkami zarówno we Wrocławiu, jak i w Krakowie; (3) powiązane tylko z jarmarkami w Krakowie; (4) niezwiązane ani z Wrocławiem, ani z Krakowem. Czwarta grupa nie ma tu znaczenia. Do tych grup należą miejscowości zarówno o większym, jak i lokalnym znaczeniu, w których mogła się odbywać dystrybucja towarów zakupionych w jednej lub obu metropoliach Śląska i Małopolski.

Do grupy (1) zaliczał się przede wszystkim Bytom. Być może także Pyskowice, które leżały na *via regia*⁹⁰, oraz Zator. Wszystkie te miejscowości górnośląskie dzieliło od Wrocławia ok. 150–200 km w linii prostej. Zakładając dzienny dystans podróży na 20–30 km, można przyjąć, że np. z Pyskowic podróż do centrum Wrocławia zajęłaby 5–8 dni.

Do grupy (2) zaliczyłbym ten sam Zator oraz Czeladź i Oświęcim.

⁸⁵ O terminach jarmarków w Nysie i Brzegu zob. Leszczyński, *Zarys*, s. 18; Władysław Dziewulski, *Brzeg od lokacji na prawie zachodnim do wygaśnięcia dynastii Piastów*, [w:] *Brzeg. Dzieje – gospodarka – kultura*, red. *idem*, Opole 1975, s. 88.

⁸⁶ Żereplik, *W średniowieczu*, s. 114.

⁸⁷ Marian Haisig, *Rzemiosło, handel i pieniądz miejski*, [w:] *Legnica*, s. 63.

⁸⁸ Terminy jarmarków górnośląskich w późnym średniowieczu za: R a j m a n, *Pogranicze*, s. 288.

⁸⁹ Wyzrozumski, *Dzieje*, s. 390.

⁹⁰ Podstawowe dane o Pyskowicach zob. Horwat, *Formowanie*, s. 106.

Tabela 2. Wybrane jarmarki górnośląskie i korelacje ich terminów z jarmarkami we Wrocławiu i Krakowie w XIV–XV w.

Wrocław	Górny Śląsk	Kraków
od 14 września	Bytom – od 15 sierpnia	–
od 19 listopada	Bytom – od 30 listopada	–
od 14 września	Czeladź – od 27 września	od 29 września
–	Gliwice – od 15 października	od 29 września
–	Opole – od 24 czerwca	od 11 czerwca
od 24 czerwca	Oświęcim – po 21 maja	od 11 czerwca
od 19 listopada	Pyskowice – od 6 grudnia	–
–	Siewierz – od 24 czerwca	od 11 czerwca
–	Ślawków – od 14 września	od 29 września
–	Zator – od 23 kwietnia	od 3 maja
–	Zator – od 24 czerwca	od 11 czerwca
od 14 września	Zator – od 24 sierpnia	–

Głównym przykładem miasta z grupy 3. było Opole, w którym letni jarmark odbywał się niewiele później od jarmarku w Krakowie, trwającego ponad pięć dni i dwa pół dni. Bliskie terminowi jesiennego jarmarku krakowskiego były jarmarki w Gliwicach i Ślawkowie, a jarmarkowi późnowiosennemu – jarmark w Siewierzu. Jak widać, siła przyciągania Krakowa w XV i początkach XVI w. była większa dla miast Górnego Śląska niż Wrocławia.

Oczywiście Ślązacy mogli przybywać na jarmarki we Wrocławiu bezpośrednio, nie dokonując zakupów/transakcji na niewiele wcześniejszych bądź późniejszych jarmarkach w innych miastach. Jednakże zbadanie pochodzenia śląskich przybyszów i statystyki ich wizyt wymagałoby przestudiowania wszystkich 20 miejscowych ksiąg ławniczych zachowanych od 1345 r. W mniejszym stopniu można wyrokować o integracyjnej roli Wrocławia na podstawie wizyt Ślązaków w tym mieście celem spotkań z kupcami i przedsiębiorcami spoza regionu. Jednak dane na ten temat pozwalają na postawienie pewnych hipotez. Charakter spraw był bardzo różny. Oprócz transakcji czy dopominania się o realizację umów handlowych i kredytowych Ślązacy wchodzili we Wrocławiu w kontakty jako przedstawiciele innych kupców, bądź poręczyciele umów. Niekiedy to cudzoziemcy pośredniczyli w kontaktach między mieszkańcami Śląska z różnych jego miejscowości. Kontakty kupców dolnośląskich zostały już opisane⁹¹. Ograniczmy się więc do wizyt przybyszów z miast górnośląskich i Opawszczyzny.

Zwraca uwagę brak ludzi interesu z głównych miast Górnego Śląska – Raciborza i samego Opola. Do Wrocławia przybywali natomiast mieszkańcy innych miast i wsi Opawszczyzny (Toszek, Strzelce, Gryzów, Rogów, Siedlice, Wołczyn). Jednak kontakty gospodarcze między Wrocławiem a Opolem i opolanami były znacznie częstsze niż można by wnioskować z przytoczonych danych. Kupcy wrocławscy

⁹¹ Zob. Myśliwski, *Wrocław*, s. 263–264, 320–321, 389–392, 434, 438, 494–495.

Tabela 3. Kontakty mieszkańców Górnego Śląska i Opawszczyzny z kupiectwem zagranicznym we Wrocławiu w XIV–XV w.

	Gdańsk	Florencja	Norymberga	Ołomuniec	Praga	Prusy
Opawa	X ⁹²					
k. Opola – Gryzów						X ⁹³
k. Opola – Siedlice					X ⁹⁴	
k. Opola – Wołczyn			X ⁹⁵			
Strzelce					X ⁹⁶	
Toszek					X ⁹⁷	
Zlaté Hory		X ⁹⁸		X ⁹⁹		

stale przejeżdżali przez Opole, gdzie przysługiwały im ulgi celne nadane w 1310 r. przez księcia opolskiego Bolka II¹⁰⁰. Mieszkańcy obu miast dokonywali między sobą transakcji nieruchomościami (co prawda w Krakowie)¹⁰¹. Opolanie przywozili do Wrocławia bliżej nieokreślone towary w latach 30. XV w.¹⁰² Gospodarczych kontaktów na poziomie indywidualnym może dowodzić nieco zagadkowe pismo rady miejskiej Wrocławia z 1427 r. do książąt – opolskiego Bolka IV i niemodlińskiego Bernarda – w sprawie bliżej nieokreślonej „złej i szkodliwej spółki” (*von schedlicher und bozer gesellschaft wegen*)¹⁰³. Jeśli zaś chodzi o kontakty między Wrocławiem a mieszkańcami Opawszczyzny, to tab. 3 wymienia jedynie pojedyncze kontakty ludzi interesu z Opawy i Złatych Hor z cudzoziemcami. Wymowne są natomiast gwarancje bezpieczeństwa (*treuga pacis, salvus conductus*) dla mieszkańców stolicy Opawszczyzny z lat 30. i 40. XV w.¹⁰⁴ Z wyjątkiem drugiej gwarancji z 1444 r. pozostałe objęły wszystkich mieszczan opawskich zagrożonych na jarmarku świętojańskim przez wierzycieli Opawy lub, jak w 1449 r., także z tytułu

⁹² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), *Libri excessuum et signaturarum* (dalej: *Lib.exc.sign.*), t. 22, s. 17–18 (1418 r.).

⁹³ *Ibidem*, t. 26, s. 55 (1426 r.).

⁹⁴ *Ibidem*, s. 73 (1427 r.).

⁹⁵ *Ibidem*, t. 55, s. 37 (1477 r.).

⁹⁶ *Ibidem*, t. 27, s. 53 (1429 r.).

⁹⁷ *Ibidem*, t. 28, s. 34 (1430 r.).

⁹⁸ *Mittheilungen aus Breslauer Signaturbüchern*, wyd. Otto Stobbe, „Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 7, 1866, 2, nr 119–1424 r., s. 355.

⁹⁹ APWr, *Lib.exc.sign.*, t. 45, s. 101 (1465 r.).

¹⁰⁰ Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 71–72.

¹⁰¹ Myśliwski, *Wrocław*, s. 323.

¹⁰² APWr, *Lib.exc.sign.*, t. 28, s. 114 (1431 r.).

¹⁰³ APWr, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 1761 (dawna sygnatura: nr 1817) (1427 r.).

¹⁰⁴ APWr, *Lib.exc.sign.*, t. 32, s. 130 (1439 r.); t. 34, s. 137 (1442 r.); t. 35, s. 144–145 (1444 r.); t. 37, s. 258 (1449 r.). O *treuga pacis* zob. Peter L a b a n d, *Die Breslauer Stadt- und Gerichts-Bücher*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 4, 1862, s. 10–11; Goerlitz, *Verfassung*, s. 104–105.

długów władców Opawszczyzny. Wzmianki te świadczą o intensyfikacji podróży jej mieszkańców do centrum Śląska w latach 30. i 40. XV w.

Wrocław nie przyciągał natomiast Ślązaków jako miejsce zakupu renty. W świetle zachowanych wpisów z lat 1334–1426 jedynie mieszkańcy dolnośląskich, nieodległych miast – Brzegu, Legnicy i Środy, być może także budzącego wątpliwości identyfikacyjne Lazania – zakupili rentę w centralnym ośrodku Śląska¹⁰⁵.

Śląsk nie tworzył więc ekonomicznej struktury koncentrycznej, lecz policentryczną. Mimo znacznej przewagi ekonomicznej nad pozostałymi miastami śląskimi wydaje się, że Wrocław nie stanowił głównego magnesu dla wszystkich ważniejszych ośrodków całego Śląska w późnym średniowieczu. Znacznie bardziej przyciągał ośrodki dolno- niż górnośląskie. Zarazem dość liczna grupa miast o populacji 3–12 tys. także odgrywała niepoślednią rolę w ekonomice regionu, niekiedy konkurując z centralnym Wrocławiem. Świdnica, centrum piwowarstwa (zob. cz. 2), posiadała od 1345 r. uprzywilejowane, przez kilkanaście lat znacznie korzystniejsze stanowisko w handlu z Rusią Halicką niż blokowany przez Kazimierza Wielkiego Wrocław¹⁰⁶. Być może skorzystał na tym również Namysłów¹⁰⁷. *Glogovia maior* zyskał niepomniernie na znaczeniu pod koniec XV w., gdy nastąpiło przesunięcie szlaków handlowych na północ, a Wrocław podjął nieskuteczną i kosztowną próbę odnowienia swojego prawa składu¹⁰⁸. Nysa, centrum władztwa biskupiego, odgrywała rolę drugiego najważniejszego węzła komunikacyjnego w regionie. Spełniała też funkcję głównego dystrybutora wina węgierskiego i morawskiego na Śląsk¹⁰⁹. Podobnie niewielki Racibórz, który (a) stanowił zwornik aż ośmiu szlaków drogowych i posiadał port rzeczny na Odrze; (b) od 1290 r. cieszył się przywilejem na wyłączne prawo zaopatrywania Górnego Śląska w sól z Wieliczki¹¹⁰. Legnica, dzięki m.in. bliskości kopalń złota, przeżyła długi okres rozwoju gospodarczego i osiągnęła znaczną samodzielność w pierwszej połowie XIV w., co trwało do 1454 r.¹¹¹ Śląskie miasta górnicze (Złotoryja, Lwówek, Zlaté Hory, Złoty Stok i Bytom), w różnym co prawda czasie, przyciągały przedsiębiorców i kopaczy, stając się centrami dynamicznego rozwoju górnictwa, jednej z dominant śląskiej gospodarki.

¹⁰⁵ APWr, *Antiquarius*, t. 1, s. 37, 115; t. 2, s. 334, 369. Identyfikacja *Lazan* nie jest pewna. Na podstawie samej nazwy można ją wiązać w wersji źródłowej albo z Laasan/Łażany (tak Tomasz Jurk, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 414), albo z czeskim Łażan (Myśliwski, *Wrocław*, s. 257).

¹⁰⁶ Stefania Kalfas-Piotrowska, *Stosunki handlowe polsko-śląskie za Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, 5, 1936, s. 251.

¹⁰⁷ Tak Hermann Aubin, który zakładał równoczesne podróże kupców z tego miasta na Ruś (*idem*, *Die Wirtschaft im Mittelalter*, [w:] *Geschichte Schlesiens*, t. 1, hrsg. von *idem*, Stuttgart 31961, s. 473).

¹⁰⁸ Żerelik, *W średniowieczu*, s. 114.

¹⁰⁹ Leszczyński, *Zarys*, s. 29.

¹¹⁰ Burek, *Dzieje*, s. 56.

¹¹¹ Marian Haisig, *Ruchy społeczne w mieście i powstanie wspólnoty w 1454 r.*, [w:] *Legnica*, s. 70.

6. Czynniki przeciwdziałające spoiwości ekonomicznej Śląska

Z historii regionu śląskiego w XIII–XV w. przychodzą na myśl różne wydarzenia i procesy, które należy rozważyć jako potencjalnie szkodliwe dla wewnątrzregionalnych powiązań ekonomicznych Śląska – zarówno fakty *stricto* ekonomiczne, jak i przyrodniczo-biologiczne, polityczne i militarne o skutkach gospodarczych.

Przykładem są klęski żywiołowe (powodzie, pożary, klęski głodu, epidemie), których występowanie stanowiło ponurą normę w Europie późniejszego średniowiecza. Marek L. Wójcik ustalił, że w okresie między XIII a XV w. cały Śląsk nawiedziło 15 zaraz i 22 klęski głodu¹¹². Jednocześnie stwierdził on występowanie epidemii tylko na terenie Wrocławia w innym czasie¹¹³. Można tu dodać przykłady endemicznych zaraz w Głogowie¹¹⁴, Legnicy¹¹⁵, być może też w Nysie¹¹⁶. Śląsk nie przeżył jednak kataklizmu porównywalnego z Czarną Śmiercią. Dlatego zarazy mogły stanowić cezurę w historii poszczególnych ośrodków, lecz nie w skali całego regionu¹¹⁷. Ogólnośląski charakter miały na ogół powodzie wywołane albo szybkim topnieniem wielkich mas śniegu, albo długotrwałymi opadami, jak np. w 1445 i 1464 r.¹¹⁸ Zapewne bardziej zróżnicowane było występowanie niedoborów żywności czy wręcz klęsk głodu, choćby ze względu na większą łatwość wyżywienia się na wsi niż w miastach. Lokalnymi kataklizmami były natomiast pożary, które wybuchały niezależnie od siebie w różnych miastach Śląska¹¹⁹. Różniła je skala zniszczeń.

Wśród działań wojennych, które dotknęły znaczną część miast śląskich, historycy wymieniali przede wszystkim najazd mongolski i wojny husyckie. Jednakże inwazja z Azji nie spustoszyła Śląska w tak dużym stopniu, jak kiedyś przyjmowano¹²⁰. Pobyt najeźdźców trwał krótko i nie powtórzył się. Nie obyło się co prawda bez strat materialnych, lecz doprowadził on głównie do migracji ludności i pochodnego chaosu w stosunkach własnościowych na wsi, tak sugestywnie opisanego w *Księdze henrykowskiej*. Nawet gdyby Śląsk stanowił już wówczas spój-

¹¹² Marek L. Wójcik, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. I. Pożary i zarazy*, „Rocznik Wrocławski”, 6, 2000, s. 34; *idem*, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. III. Głód, trzęsienia ziemi i zjawiska astronomiczne*, „Rocznik Wrocławski”, 8, 2002, s. 10.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ Żerelik, *W średniowieczu*, s. 110, 116 (1295, 1315, 1362, 1395, 1464, 1484).

¹¹⁵ Haisig, *Zaludnienie*, s. 47 (1412).

¹¹⁶ Leszczyński, *Zarys*, s. 31 (1267, 1301, 1333).

¹¹⁷ Por. uwagi M. Golińskiego (*idem*, *Kryzys*, s. 269).

¹¹⁸ Heck, *Małeczynańska*, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 8.

¹¹⁹ Por. zestawienie dat rocznych pożarów w Brzegu, Głogowie i Legnicy za: Dziewulski, *Brzeg*, s. 113 (1309, 1380, 1476, 1494); Żerelik, *W średniowieczu*, s. 102, 110 (1402, 1420, 1433, 1438, 1442, 1445); Haisig, *Zaludnienie*, s. 48 (pożar: 1338, 1411, 1438, 1454). Jedynie w 1438 r. wybuchły pożary zarówno w Głogowie, jak i w Legnicy.

¹²⁰ Małeczynański, Hołubowicz, *Historia*, t. 1, cz. 1, s. 355; Żerelik, *Dzieje*, s. 58; *Opawa*, s. 45; ku tradycyjnej ocenie materialnych skutków najazdu mongolskiego zdawał się skłaniać Wacław Korta (*idem*, *Historia*, s. 82) i Wojciech Dominiak odnośnie do Górnego Śląska (*idem*, *Polityka*, s. 84, 89).

ny region ekonomiczny, co wydaje się mało prawdopodobne, to zakłócenie jego funkcjonowania mogło trwać najwyżej kilka lat. Nieporównanie gorszy był dla gospodarki Śląska okres 1425–1434, gdy oddziały husyckie dokonywały regularnych wypadów na jego obszar, stosując taktykę spalonej ziemi¹²¹. Przyjmuje się, że w wyniku tych działań ok. 40 miejscowości Śląska poniosło dotkliwe straty¹²². Nie wszędzie jednak rejsy kończyły się identycznie. Na przykład książę opolski Bolko V porozumiał się z husytami i zapobiegł zniszczeniu swojej stolicy¹²³. Jak świadczą inne przykłady – prawobrzeżnego Wrocławia, Legnicy i Raciborza – niektórym miastom udało się obronić¹²⁴, jednak wojska czeskie zniszczyły przedmieścia i zaplecze rolniczo-hodowlane tych i wielu innych ośrodków. Wyprawy husytów dotknęły bezpośrednio w znacznie większym stopniu wieś i rolnictwo niż miasta. Nastąpił spadek liczby ludności, na wsi zaś powstały liczne pustki¹²⁵. Nie wydaje się zresztą, by negatywne skutki rejs husyckich doprowadziły do zerwania więzów między poszczególnymi rejonami Śląska w dłuższej perspektywie. Następować mogły natomiast przesunięcia odcinków szlaków, tak by przebiegały przez bezpieczniejsze rejony (np. *via regia* w latach 1430–1440)¹²⁶. Powiązania mogły znacznie osłabnąć z powodu rzadszych kontaktów. Jednak były i takie ośrodki, które częściowo skorzystały na erupcji herezji religijnej w Czechach. Na przykład izolacja Królestwa Czech i spadek znaczenia Pragi spowodowały przesunięcie szlaków handlu dalekosieżnego na Śląsk i napływ obcego, bogatego kupiectwa (zwłaszcza norymberskiego) przede wszystkim do Wrocławia¹²⁷. Gorzej, że po rejsach husyckich nastąpiły wyprawy wojsk Kazimierza Jagiellończyka, a później Jerzego z Podiebradów i Macieja Korwina, które również skutkowały stratami ludzkimi i materialnymi¹²⁸, jednak na pewno znacznie mniejszymi niż zniszczenia spowodowane przez husytów.

Zarówno w XV w., jak i wcześniej często toczyły się wojny wewnętrzne, co stanowiło najpoważniejszą konsekwencję ekonomiczną podziałów politycznych na

¹²¹ Emil Schieche, *Politische Geschichte von 1327–1526*, [w:] *Geschichte Schlesiens*, s. 249–258; Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 59, 235–236, 238, 241, 243; Richard C. Hoffmann, *Land, Liberties and Lordship in a Late Medieval Countryside. Agrarian Structure and Change in the Duchy of Wrocław*, Philadelphia 1988, s. 28, 275–276.

¹²² Drabina, *Życie*, s. 9. Por. mapy zniszczeń dokonanych przez wojska husyckie: Schieche, *Politische Geschichte*, s. 250; Hoffmann, *Land*, s. 276.

¹²³ Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 62; Drabina, *Miasta*, s. 43–44.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 121–122; Maleczyński, *Dzieje*, s. 72; Leszczyński, *Zarys*, s. 31.

¹²⁵ Heck, Maleczyńska, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 11–12, 47.

¹²⁶ Kupcy zaczęli w tym okresie omijać Opolszczyznę i podróżować przez Częstochowę i Kluczbork (Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 62).

¹²⁷ Wolfgang von Stromer, *Nürnberg-Breslauer Wirtschaftsbeziehungen im Spätmittelalter*, „Jahrbuch für fränkische Landesforschung”, 34–35, 1974/75, s. 1089.

¹²⁸ Zob. Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 62–64; Heck, *Wrocław*, s. 72; Drabina, *Miasta*, s. 43–44; Hoffmann, *Land*, s. 276, 279–280. H. Aubin zwracał natomiast uwagę na wzrost wydatków miast na zbrojenia, dla których sfinansowania nakładano nowe podatki (*idem*, *Die Wirtschaft*, s. 478–479).

Śląsku. W ich trakcie niszczone niekiedy całe miasta, jak np. Nysę (druga połowa XIII w.) czy Opole (początek XIV w.), lub też większe połacie kraju (np. ziemię krośnieńską w początkach XIV w., Opolszczyznę i ziemię raciborską w XIV w., księstwo głogowskie w czwartej ćwierci XV w.)¹²⁹.

Jednym ze skutków wojen była także dezorganizacja porządku polityczno-prawnego i rozkwit przestępczości, zarówno spontanicznej, jak i zlecanej (przykład Leonarda Assenheimera działającego z polecenia królowej Elżbiety)¹³⁰. Władysław Dziewulski twierdził wręcz, że lata 1440–1452 stanowiły okres chaosu na Śląsku¹³¹. Najazdy husyckie odegrały pewną rolę w jego wywołaniu¹³². Jednak, jak świadczą symptomatyczne wydarzenia z XIV w. – powoływanie konfederacji miejskich (1339, 1369) i lokalne przeciwdziałania bandytyzmowi¹³³ – przestępczość na drogach stanowiła poważny problem na Śląsku na długo przed wybuchem wojen husyckich. Pośrednio zdaje się ona zresztą świadczyć o rozwoju handlu dalekosiężnego – coraz zasobniejsze karawany kupieckie stanowiły łakomy kąsek dla raubritterów i pospolitych zbójów. Brak danych statystycznych uniemożliwia natomiast ocenę skali przestępczości i jej zmiany. Przestępczość mogła osłabić więzy między poszczególnymi miastami i rejonami Śląska. Wątpliwe jednak, by mogła je całkowicie zerwać.

Wśród negatywnych zjawisk *stricto* gospodarczych najbardziej brzemienny w skutki dla gospodarki Śląska i jego spoiwości ekonomicznej musiał być narastający kryzys górnictwa. Już w 1274 r. doszło do pierwszych zalań kopalń, które nasiliły się w XIV w. i trwały do początku XV stulecia¹³⁴. Od połowy XIV w. występujące wody uniemożliwiły eksploatację złóż w Bytomiu, Będzinie, Złotoryi i Złatych Horach¹³⁵. W pierwszych dwóch miastach nie udało się wznowić wydobywania srebra i ołowiu aż do końca średniowiecza. W innych ośrodkach górniczych złoża złota wyczerpały się w latach 40. XIV w.¹³⁶ Najbardziej dotkliwym było ustanie wydobywania galeny w kopalniach Bytomia, głównego ośrodka górnictwa Górnego Śląska. Pogłębiło to kryzys gospodarczy wschodniej części regionu śląskiego, w której, co gorsza, na początku XIV w. zakończyła się urbanizacja i zaczęły się podziały dzielnicowe o niekorzystnych skutkach dla handlu, a także walki wewnętrzne¹³⁷. Szkodliwe dla spoiwości Śląska były na pewno konflikty

¹²⁹ Leszczyński, *Zarys*, s. 31; Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 62–64; Drabina, *Miasta*, s. 43; Muszyński, *Krosno*, s. 77, 79; Horwat, *Formowanie*, s. 125.

¹³⁰ Heck, *Małczyńska*, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 266, 268; Heck, *Wrocław*, s. 72.

¹³¹ Dziewulski, *Brzeg*, s. 46.

¹³² Krystyna Pieradzka, *Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 4, 1949, s. 95.

¹³³ Colmar Grünhagen, *Schlesien unter Kaiser Karl IV*, „Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 17, 1883, s. 26; Krystyna Pieradzka, *Bolko II świdnicki na Łużycach*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2, 1947, s. 99; Dziewulski, *Brzeg*, s. 42.

¹³⁴ Małczyński, *Z dziejów*, s. 189–192, 203.

¹³⁵ Molenda, *Górnictwo*, s. 156; Drabina, *Historia*, s. 44–45.

¹³⁶ Np. Haisig, *Rzemiosło*, s. 65.

¹³⁷ Horwat, *Formowanie*, s. 124–125.

polityczno-handlowe z Królestwem Polski w XIV i na przełomie XV i XVI w. ze względu na wagę kontaktów gospodarczych z niegdysiejszą macierzą, jak również celowe wbijanie klina w śląski region ekonomiczny przez władców Polski. Uprzywilejowanie Świdnicy w handlu z Rusią (zob. cz. 5) w połączeniu z wojną celną Kazimierza Wielkiego przeciw Wrocławowi¹³⁸ musiały wzmacniać podziały na Śląsku i wpływać na osłabienie obustronnych kontaktów między dwoma głównymi miastami regionu, choć zapewne na krótko. Wojna celna w latach 1490–1515¹³⁹ wiązała się z przesunięciem szlaków i spadkiem znaczenia *via regia* oraz osłabieniem Wrocławia, lecz nie zakończyła się katastrofą ani tego bogatego miasta, ani innych miast położonych na tej trasie.

Opisane wydarzenia i procesy musiały przyczyniać się do okresowego spadku potencjału gospodarczego regionu i perturbacji w kontaktach między jego miastami i rejonami, czyli niekorzystnie wpływać na jego spójność. Czy fundamenty ekonomicznych powiązań w obrębie Śląska, które wypracowano przed 1425 r., okazały się na tyle silne, by uznać, że przetrwały późniejsze trudne dekady?

7. Podsumowanie

Wedle klasycznego podziału historia gospodarcza Śląska oparta na dziejach wsi dzieliła się po 1138 r. na trzy etapy, których cezury wyznaczały wojny¹⁴⁰ – najazd mongolski (1241) i wybuch wojen husyckich (1420). W zasadzie czas przedhusycki traktowano jako okres długotrwałego rozwoju, na krótko powstrzymany przez chaos i zniszczenia spowodowane przez Mongołów. Dopiero od wybuchu rewolucji husyckiej miał nastąpić czas kryzysu. Periodyzacja ta wymaga dwóch korekt. Należy wprowadzić dodatkową cezurę – piątą dekadę XIV w. – gdy nasiłił się kryzys śląskiego górnictwa. Wówczas to zaznaczyła się rozbieżność dróg historii gospodarczej różnych części Śląska. W skali regionu przeważała i potem tendencja zwyżkowa, lecz w pewnych rejonach na Górnym Śląsku rozpoczął się regres. Druga, drobniejsza korekta to zamiana roku 1420 na 1425, kiedy to zaczęły się destrukcyjne rejzy husyckie na Śląsk, a po nich następne konflikty zbrojne, którym towarzyszyła przestępczość przeplatana, jak w poprzednich stuleciach, klęskami elementarnymi. Jednak i w tym okresie wydaje się, że owa dwoistość przebiegu historii ekonomicznej utrzymała się, choć rozszerzył się zakres terytorialny regresu i kryzysu, a skurczył obszarów, gdzie panowała *prosperity*. W skali całego Śląska trend regresywno-kryzysowy musiał przeważać nad rozwojowym, co spotęgował kryzys handlu wrocławskiego od końca lat 50. XV w. Wydaje się, że dopiero w końcu średniowiecza pojawiły się symptomy odrodzenia gospodarczego. Dzięki stopniowemu upowszechnieniu technologii odwadniania została wznowiona

¹³⁸ Kalfas-Piotrowska, *Stosunki*, s. 258–261; Myśliwski, *Wrocław*, s. 291–296, 331–336.

¹³⁹ Max Rauprich, *Der Streit um die Breslauer Niederlage (1490–1515)*, „Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 27, 1893, s. 54–116.

¹⁴⁰ Maleczyński, Hołubowicz, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 46–49.

eksploatacja, czego przykład stanowią kopalnie w Złotorzy¹⁴¹. W Złotym Stoku górnictwo złota rozwinęło się na dobre dopiero pod koniec tego samego stulecia¹⁴². Kryzys rolnictwa w okolicach Wrocławia skończył się ok. 1480 r.¹⁴³

Należy więc rozstrzygnąć, czy czynniki integrujące ekonomicznie region były na tyle silne, by w ogóle przekształcić terytorium między Kwisą a Wisłą, Baryczą i Odrą a Sudetami w region gospodarczy? A jeśli tak, to na jak długo? Czy Dolny, Górny Śląsk i Opawszczyzna stanowiły składowe jednego regionu ekonomicznego, czy też stały się odrębnymi regionami lub komponentami innych regionów? Siła i gęstość powiązań między ośrodkami dolnośląskimi była nieporównanie silniejsza niż ich związki z miastami Górnego Śląska. Jeśli zaś chodzi o profil gospodarczy, to z przedstawionych rozważań jasno wynikają różnice między gospodarką dolno- a górnośląską. W późniejszym średniowieczu występowało więcej podobieństw między gospodarkami Dolnego Śląska, Opawszczyzny i Małopolski niż między Dolnym a Górnym Śląskiem. Zwłaszcza od połowy XIV w., gdy w Bytomiu ustąpiła produkcja srebra i ołowiu. Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę, że na Górnym Śląsku i Opawszczyźnie znacznie dłużej, bo do XVI w., działały gminy żydowskie¹⁴⁴. Mógł to być pewien atut ekonomiczny tego mniej rozwiniętego obszaru w porównaniu z Dolnym Śląskiem, gdzie egzystencję wspólnot żydowskich brutalnie zakończono w latach 40. i 50. XV w. Jednak teoria regionu gospodarczego nie zakłada niezbędnej homogeniczności ekonomicznej na jego obszarze. Region gospodarczy mogą również tworzyć krainy różne pod względem branżowym.

Z gospodarczego punktu widzenia krainy śląskie wiązały ze sobą wielkie arterie komunikacyjno-handlowe – *via regia* (łącząca np. Wrocław z Opolem i Bytomiem) i Odra oraz spław drewna tą rzeką (łącząca np. Wrocław i Racibórz)¹⁴⁵. Przypomnieć trzeba także o nadaniach ziemskich na Górnym Śląsku dla instytucji kościelnych, których centra mieściły się na Dolnym Śląsku. Należy również zwrócić uwagę na przyjmowanie prawa niemieckiego z miast dolnośląskich (Wrocławia, Środy, Świdnicy, Lwówka) przez ośrodki górnośląskie (Racibórz, Strzelce, Głogówek, Zator, Cieszyn) i Opawę¹⁴⁶ oraz kontakty kredytowe między ośrodkami z obu części Śląska (pożyczki władz Opola dla władz Brzegu¹⁴⁷ i Abrahama z Opola dla mieszczan i książąt z Legnicy, Świdnicy, Środy i Chojnowa¹⁴⁸). Zjazdy krawców

¹⁴¹ Aubin, *Die Wirtschaft*, s. 476; Gorzkowski, *Lokacyjne miasto*, s. 52.

¹⁴² Molenda, *Górnictwo*, s. 78.

¹⁴³ Hoffmann, *Land*, s. 319–320, 326.

¹⁴⁴ Heck, *Maleczyńska, Historia*, t. 1, cz. 2, s. 35; Adolf Turek, *Přehled vývoje národnostních poměrů v Opavě do poloviny 19. století*, [w:] *Opava. Sborník*, s. 98.

¹⁴⁵ Burek, *Dzieje*, s. 56.

¹⁴⁶ Goerlitz, *Verfassung*, s. 108–109; Horwat, *Formowanie*, s. 80, 88, 112, 117; Kotełko, *W średniowieczu*, s. 55.

¹⁴⁷ Dziewulski, *Za Piastów opolskich*, s. 62, 64.

¹⁴⁸ O Abrahamie zob. Henryk Samsonowicz, *Początki banków prywatnych w Polsce*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 36, 1981, 1, s. 130; Mateusz Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów długów i mienia żydowskiego z 1453 roku. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006, s. 55–60.

i kotlarzy w drugiej połowie XIV w. dowodzą poczucia wspólnej tożsamości regionalno-zawodowej Dolnoślązaków oraz krawców z Opola i kotlarzy Głogówka¹⁴⁹. Mniejsze znaczenie przywiązywałbym natomiast do zgodności chronologicznej niektórych jarmarków górnośląskich z wrocławskimi, gdyż w pewnej części nastąpiła ona dopiero po 1481 r. (zob. cz. 5).

Tak więc mimo różnic w poziomie rozwoju gospodarczego Dolnego Śląska, Opawszczyzny i Śląska wschodniego, a także mniej intensywnych kontaktów między miastami i kupcami tych krain wolno uznać, że były one powiązane gospodarczo. Można więc je uznać za składowe jednego regionu gospodarczego, choć z pewnymi zastrzeżeniami. Stwierdzenie to dotyczy w znacznie większym stopniu Opolszczyzny i, do połowy XIV w., Bytomia z okolicami, a w znacznie mniejszym – Śląska Opawskiego i ziemi raciborskiej. Nie jestem przekonany, czy podobieństwa w gospodarce Opawszczyzny i Dolnego Śląska (górnictwo) i odrzańska więź między tą krainą a Raciborzem (który ponadto przyjął prawo niemieckie od Świdnicy w 1293 r.) stanowiły czynniki integrujące silniejsze niż pierwszorzędna ranga komunikacyjna Raciborza i Opawy dla Krakowa w jego kontaktach z Królestwem Czech. Gdy zestawia się to z hipotetycznymi związkami części jarmarków górnośląskich z krakowskimi, można dojść do wniosku, że Raciborszczyzna, a zwłaszcza Opawszczyzna związane były nie mniej silnie z Małopolską i Królestwem Czech niż z resztą Śląska. Śląsk jako region ekonomiczny był więc zintegrowany w różnym stopniu – najbardziej Dolny z Opolszczyzną, słabiej z ziemią raciborską, najsłabiej zaś chyba z Opawszczyzną.

Ów region gospodarczy wykształcił się raczej nie wcześniej niż w końcu XIII w., gdy osadnictwo wiejskie i miejskie osiągnęło zaawansowane stadium. Można sądzić, że poważny kryzys śląskiego górnictwa od lat 40. XIV w. i Opola rozluźnił nieco wewnątrzśląskie powiązania gospodarcze, lecz nie spowodował ich zerwania. Nawet zgodność chronologiczna części jarmarków górnośląskich z krakowskimi nie wpłynęła na wytworzenie się silniejszych związków górnośląsko-małopolskich niż górnośląsko-dolnośląskich. Także późniejsze konflikty polityczno-militarne – lokalne, regionalne i międzynarodowe – w połączeniu z klęskami żywiołowymi i przestępczością nie doprowadziły do rozpadu Śląska jako regionu ekonomicznego, choć jego spójność została na krótki okres poważnie nadszarpnięta.

Śląski region nie stanowił odrębnej, specyficznej całości ekonomicznej w skali zachodniej części Europy Środkowej i wschodnich Niemiec. Wraz z sąsiednimi regionami podlegał tym samym długofalowym procesom. Tym, co odróżniało Śląsk od regionów sąsiednich, były wydobycie złota (w Czechach niewielkie) i produkcja marzanny na eksport. Najbardziej różnił się Śląsk od Wielkopolski, gdzie nie było w ogóle kopalni i górnictwa, eksportowego winiarstwa ani ludnych miast poza Poznaniem. Istotną różnicę stanowiły także trendy gospodarcze obu regio-

¹⁴⁹ Drabina, *Życie*, s. 21; Mateusz Goliński, *Śląski cech kotlarzy i jego »czarna lista«*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 54, 2009, 1, s. 1–3, 6–10, 14–17.

nów – stały rozwój ekonomiczny Wielkopolski¹⁵⁰ i przeważający regres Śląska od przełomu lat 20. i 30. XV w. Ostatnie trzy cechy różniły go także od Małopolski (rozkwitającej przez całe późne średniowiecze), w której działało lepiej rozwinięte barchanictwo¹⁵¹ i mniej znaczące sukiennictwo (na Śląsku – eksportujące). Od Łużyc Śląsk odróżniał się także znacznie lepiej rozwiniętym górnictwem złota i, przy wyrównanej stawce głównych miast (jednak na Śląsku ludniejszych), posiadaniem wyraźnego centrum ekonomicznego – Wrocławia. Inaczej natomiast niż na Łużycach, na Śląsku nie było górnictwa cynku¹⁵², a na Łużycach – górnictwa srebra, rozwiniętego w regionie śląskim. Najwięcej podobieństw można dostrzec między śląskim regionem ekonomicznym a Czechami i Morawami. Jednak i tu widać pewne, wskazane już, różnice.

GRZEGORZ MYŚLIWSKI

**DID SILESIA CONSTITUTE A DISTINCT ECONOMIC REGION
BETWEEN THE 13TH AND 15TH CENTURIES? FACTORS STRENGTHENING
AND WEAKENING THE REGION IN THE ECONOMIC CONTEXT**

This article constitutes an attempt at answering the question whether Silesia, aside from being a distinct historical region was also a distinct economic region. The author starts with Robert E. Dickinson's theory of economic regions, the basic assumptions of which are shared by contemporary researchers of regional economies.

Economic resources, similar economic policies of Silesian rulers in the 13th and 14th centuries, high, in comparison to neighbouring regions, level of urbanisation and the centralising capacity of Wrocław are considered to be the binding forces of the Silesian economic region. Factors retarding the economic cohesion of Silesia were analysed as well. Those were as follows: natural disasters, invasions, internal strife, criminal activity on trade routes, as well as a crisis within the mining industry since the middle of the 14th century.

Since the final years of the 13th century Silesia became an economic region containing Upper Silesia, Lower Silesia and Opava. This was not, however a pure cohesion, seeing as Lower Silesia was economically superior to the other regions, while they had strong ties to Lesser Poland. Despite that the crisis events that took place from about 1350 until 1450 did not cause cessation of economic bonds between these three constituents of Silesia.

In comparison to every bordering, historical and economic region, the region of Silesia was distinct due to advanced gold mining industry, export of red dyeing agent (*marzanna*) as well as the highest number of cities with population of 3,000 to 14,000. Further distinct properties of Silesian economy are noticeable in comparison with other distinct historical regions.

Translated by Maciej Zińczuk

¹⁵⁰ To miało stanowić specyfikę Wielkopolski w długim czasie średniowiecza i nowożytności (Jerzy Topolski, *Pojęcie regionu historycznego. Cechy odrębności historycznej Wielkopolski*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. *idem*, Poznań 1969, s. 26–27).

¹⁵¹ Turnau, *Historia*, s. 151.

¹⁵² Danuta Molenda, *Powstawanie miast górniczych w Europie Środkowej w XIII–XVIII*, [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Michał Tymowski, Andrzej Wyrobisz, Warszawa 1991, s. 162.

GRZEGORZ MYŚLIWSKI

**BILDETE SCHLESILIEN WÄHREND DES 13. UND 14. JAHRHUNDERTS
EINEN WIRTSCHAFTSRAUM? INTEGRIERENDE
UND DESINTEGRIERENDE WIRTSCHAFTSFAKTOREN
INNERHALB EINES TERRITORIUMS**

Der Beitrag versucht Antworten auf die Frage zu geben, ob die historische Landschaft Schlesien einen spezifischen Wirtschaftsraum auszubilden vermochte. Der Autor nimmt die von Robert E. Dickinson entwickelte Theorie des Wirtschaftsraums als Ausgangspunkt, deren grundlegende Prämissen auch von der heutigen Forschung zu regionalen Wirtschaftssystemen geteilt werden.

Als verbindende Elemente des schlesischen Wirtschaftsraumes wurden festgestellt: ökonomische Reserven, eine ähnliche Wirtschaftspolitik der schlesischen Fürsten während des 13. und 14. Jahrhunderts, ein im Vergleich mit den benachbarten Regionen hohes Urbanisierungs-niveau sowie die zentrale, integrierende Rolle Breslaus. Analysiert wurden auch Faktoren, die einer ökonomischen Einheitlichkeit widersprechen: Naturkatastrophen, Invasionen und Bürgerkriege, Kriminalität entlang der Handelswege und die Krise innerhalb des Bergbaus seit der Mitte des 14. Jahrhunderts.

Gegen Ende des 13. Jahrhunderts bildete sich Schlesien zu einem Wirtschaftsraum aus, der Nieder- und Oberschlesien sowie das Troppauer Land umfasste. Dieser Raum war allerdings nicht sehr einheitlich, da Niederschlesien sich ökonomisch deutlich von den übrigen Landesteilen, die zudem stark mit Kleinpolen verbunden waren, abhob. Dennoch führten die Krisenzeiten in den Jahren 1350–1450 keineswegs dazu, dass die wirtschaftlichen Bande zwischen diesen drei Landesteilen Schlesiens rissen.

Im Vergleich zu allen historischen Nachbarregionen unterschied sich der schlesische Wirtschaftsraum von diesen durch den hochentwickelten Goldbergbau, durch die export-orientierte Produktion von Färberröte (Krapp) sowie durch die höchste Zahl an Städten mittlerer Größe (drei bis dreizehn Tausend Bewohner). Einige weitere spezifische Merkmale des schlesischen Wirtschaftsraums lassen sich zudem beim Vergleich mit den einzelnen historischen Regionen ausmachen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

DESTRUKCYJNE CZY SPAJAJĄCE REGION? GRUPY SPOŁECZNE NA ŚREDNIOWIECZNYM ŚLĄSKU W KONTEKŚCIE AKTYWNOŚCI POLITYCZNEJ (CZWARTA ĆWIERĆ XII–XV W.)

Każda większa społeczność składa się z dynamicznie zmieniających swą liczbę, wielkość i charakter grup społecznych, których wzajemne relacje tworzą sieć konstytuującą społeczeństwo. Niestety, przejście od tego ogólnego stwierdzenia do powszechnie akceptowalnej definicji „grupy społecznej” jest niezmiernie trudne, mimo że większość badaczy wskazuje podobne cechy interesującego nas zjawiska: wyodrębnienie zespołu jednostek z szerszego kontekstu społecznego poprzez ich powiązanie wzajemnymi relacjami o charakterze społecznym (zarówno personalnymi, jak i związanymi z realizacją pewnego zadania), posiadanie wspólnie realizowanego celu, poczucie odrębności od podmiotów zewnętrznych i przynależności jednocześnie do grupy. Związek tak definiowanej grupy z otoczeniem społecznym uwidacznia się zwłaszcza w zastrzeżeniu, że istnieje ona wówczas, gdy jest rozpoznawana jako grupa zarówno przez należącą do niej jednostkę, jak i jednostki wchodzące w skład tegoż otoczenia. Grupy posiadają wreszcie określoną strukturę, dobrze rozpoznawalną przez jej członków¹. Zgadając się co do tego zasadniczego zestawu cech, badacze różnią się w zakresie ich wzajemnej hierarchii w tworzeniu grupy społecznej i charakterystyk dodatkowych elementów ją definiujących (np. poczucia odrębności, swoistości grupy, jej wewnętrznej spójności), a nawet zasięgu i trwałości tych grup².

Dla podejmowanego w niniejszym artykule tematu istotny jest z jednej strony potencjalnie destrukcyjny dla spójności regionalnej charakter grup społecznych

¹ Podstawowe zestawienie definicji pojęcia „grupa społeczna” wraz ze wskazaniem zasadniczych cech wspólnych tych definicji zob. Joanna M a z u r, *Grupa społeczna*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Władysław K waśniewicz, t. 1, Warszawa 1998, s. 260–267, a z nowszych ujęć podręcznikowych Rajendra K. Sharma, *Fundamentals of Sociology*, New Delhi 2007, s. 123–127.

² „Grupa społeczna” może oznaczać stosunkowo nieliczny i niezbyt trwały, skupiony na realizacji konkretnego celu zespół jednostek, zob. Donelson R. Forsyth, *Group Dynamics*, Belmont ³2010, s. 12.

jako zespołów wyodrębnianych z ogółu mieszkańców danego terenu i połączonych silnymi, wewnętrznymi więziami. W odróżnieniu od sieci (*networks*) grupy mają bowiem swoje granice i w odniesieniu do nich ich członkowie budują swoje poczucie przynależności³. Nie sprzyja zachowaniu spójności także dynamiczny charakter funkcjonowania grup w obrębie społeczności, ich potencjalnie duża zmienność co do liczebności i charakteru. Z drugiej jednak strony grupy społeczne powstające dzięki zachodzącym między jednostkami relacjom o interakcyjnym charakterze (grupy jako „interactive units”), mimo wspomnianego wyraźnego podkreślania swej odrębności, uczestniczą w tworzeniu sieci powiązań sprzyjających podtrzymywaniu spójności społecznej. Dzieje się tak zarówno wskutek relacji międzygrupowych, jak i poprzez jednostki znajdujące się w grupie, które z racji swych zróżnicowanych ról społecznych mogą pośrednio i w różnym stopniu wiązać z nią jednostki i grupy znajdujące się poza tą konkretną grupą. Aktywność grup społecznych odpowiadających za tworzenie sieci powiązań w społeczności ma kluczowe znaczenie dla istnienia regionu. Regionu oznaczającego rozpoznawalny przez osoby z zewnątrz w kontekście przynależności zespół ludzi, którzy zamieszkują terytorium traktowane przez nich jako wyodrębnione z otaczającej przestrzeni ze względu na specyficzne, mające historyczne uzasadnienie poczucie wspólnej własności minionych i obecnych mieszkańców wobec niego. Ta specyficzna historyczna i kulturowa więź z przestrzenią z kolei uzasadnia uprzywilejowanie wspólnego realizowania przez tychże mieszkańców ich celów⁴. Poszczególne grupy społeczne mogą kreować tak definiowany region, mogą też prowadzić do jego rozkładu⁵. Ograniczony charakter niniejszego studium skłania do analizy pod kątem wpływu na spójność społeczną regionu grupy najważniejszej z punktu widzenia kształtowania sieci powiązań między jednostkami i grupami tworzącymi społeczność regionalną: elit politycznych. To ich decyzje określały realia życia wspólnotowego i zakres przestrzeni, w której się ono rozgrywało, to one ważyły najsilniej na charakterze więzi łączących mieszkańców regionów⁶.

³ Zwracał na to uwagę psycholog społeczny Henri Tajfel; wynikające z tego zróżnicowanie między grupami a sieciami społecznymi zostało powszechnie przyjęte, zob. F o r s y t h, *Group Dynamics*, s. 4–5.

⁴ Zob. Aansi Paasi, *Deconstructing regions. Notes on the scales of spatial life*, „Environment and Planning”, 23, 1991, s. 239–256.

⁵ „Social organisation is the organisation of social groups. And social groups are the units of social organisation. Hence, the organisation and disintegration of the social organisation is dependent upon the integration or disintegration of the social groups”, R. K. Sharma, *Fundamentals of Sociology*, s. 127.

⁶ Andreas Rütther, *Region und Identität. Schlesien und das Reich im späten Mittelalter*, Köln 2010 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, 20), deklaruje w swoim studium podjęcie próby określenia swoistej hierarchii wewnętrznej w obrębie grupy książąt śląskich w średniowieczu „in einer sich selbst organisierenden Landschaft”, s. 86. Niestety, jego rezultatem jest suma obserwacji różnych, rozrzuconych w czasie przypadków relacji o podłożu politycznym i rodzinnym, na podstawie których autor nie dowiódł – ani nie zaproponował – żadnego uogólnienia.

Dlatego też podstawowe pytania, jakie w tym artykule są stawiane, odnoszą się do aktywności osób dzierżących władzę polityczną nad terytorium Nadodrza między schyłkiem XII a schyłkiem XV w. Czy ówczesne elity polityczne i opinio-twórcze podejmowały wspólne, świadomie koordynowane działania? I czy będąc do tego zmuszane przez czynniki zewnętrzne, kontynuowały wspólną aktywność po ustaniu presji? Wreszcie, czy członkowie elit politycznych, zarówno angażujący się we wspólne działania, jak i unikający ich, odwoływali się do wspólnego mianownika: koncepcji wspólnoty obejmującej terytorium nazywane „Śląskiem”? Czy też w organizacji życia społecznego na terenie określanym mianem historycznego Śląska dominowały więzi łączące grupy osób zamieszkujących lub działających w mniejszych przestrzeniach?

Obecny stan badań nad dziejami Śląska nie stwarza możliwości przedstawienia pełnego obrazu funkcjonowania grup społecznych na Śląsku w okresie od schyłku XII do schyłku XV w.⁷ Także dlatego, niezależnie od wskazanych tu uwarunkowań teoretycznych, w niniejszym artykule chciałbym skupić się wyłącznie na zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem elit w kontekście ich działalności politycznej. Ta ostatnia głęboko wpływała na rzeczywistość społeczną, wręcz kreowała ją, i nie sposób podejmować badań z zakresu historii społecznej, separując ją od realiów politycznych⁸. W zgodzie z przedstawionym tu rozumieniem regionu uważam, że oddolna, w sensie: nieinicjowana przez władze na szczeblu państwa, aktywność polityczna mieszkańców Śląska była najistotniejszym czynnikiem generującym relacje spajające i niszczące spójność społeczną regionu. A jednocześnie ta sama działalność może posłużyć za wyznacznik istnienia relacji ułatwiających lub hamujących powstanie regionu. Określenie miejsca, jakie zajmował „Śląsk” w działalności tutejszych elit politycznych, ma podstawowe znaczenie dla poznania uwarunkowań decydujących o funkcjonowaniu innych grup społecznych w kontekście budowania lub destrukcji regionu śląskiego.

Choć co najmniej do połowy XIV w. na decyzje polityczne książąt Śląska wpływała świadomość przynależności do wspólnoty politycznej rozciągającej się na terytorium całego dziedzictwa Piastów, to jednocześnie na przełomie XII i XIII w. książęta Wrocławia wprowadzają do dyskursu politycznego pojęcie „Śląska” jako terytorium władanego przez nich. Wyraźne jest konsekwentne używanie tytułatury „książąt Śląska” przez Henryka I Brodatego i wszystkich jego potomków sprawujących władzę. Jednorodna śląska tytułatura utrzymywała się w dokumentach książęcych do lat 70. XIII w. Dopiero w 1272 r. Henryk IV po raz pierwszy

⁷ Zob. przykładowo Thomas Wunsch, *Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, [w:] *Historische Schlesienforschung. Methoden, Themen und Perspektiven zwischen traditioneller Landesgeschichtsschreibung und moderner Kulturwissenschaft*, red. Joachim Bahlcke, Köln 2005 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, 1), s. 159–184, oraz Mateusz Goliński, *Średniowiecze*, [w:] *Śląskoznawcze deficyty badawcze nauk historycznych*, red. Marek Czaplinski, Jacek Dębicki, Tomasz Przerwa, Wrocław 2007, s. 18–23.

⁸ Patrick Joyce, *What is the social in the social history?*, „Past and Present”, 206, 2010, s. 213–248, tu s. 232–244.

został w swoim dokumencie określony jako „Henricus dei gratia dux Slesie et dominus Wratislaue”⁹. Wprowadzenie tej tytułatury mogło być wynikiem opracowywania ostatecznej wersji dokumentu przez odbiorcę, komturę joannitów ze Strzegomia. Mając silne związki z realiami czeskimi, joannici mogli przenieść na grunt śląski, zapewne za zgodą Henryka IV, zwyczaj rozbudowywania tytułatury władców. Ówczesny władca Czech i mentor Probusa, król Przemysł Ottokar II, używał tytułatury „dei gratia Bohemiae rex, dux Austriae, Stiriae, Karinthiae marchioque Moraviae, dominus Carnioliae, Marchiae, Egrae ac Portus Naonis” (1271 r.)¹⁰. Jednak mimo możliwości osiągnięcia efektu „imitatio imperii” ani sam Henryk IV, ani jego krewni nie śpieszyli się z przyjęciem tytułatury akcentującej oprócz regionalnego (śląskiego) także lokalny wymiar ich władzy jako najistotniejszej bądź jedynej formy opisującej zakres ich rządów. W dokumentach Henryka IV tradycyjna, wyłącznie śląska tytułatura występowała obok nowej przez całą ósmą dekadę XIII w. Jej obecność skorelowana była przy tym nie z treścią dokumentu (np. szczególnie uroczystego), lecz ze zwyczajami wybranych urzędników kancelarii książęcej¹¹. Decyzja o używaniu wspólnego tytułu „księcia Śląska” łączyła tutejszych władców przez ponad wiek w jedną wspólnotę odwołującą się do tej samej tradycji władzy, jej źródeł i charakteru. Potwierdzeniem funkcjonowania książąt w obrębie wspólnej, dzielonej przestrzeni idei władzy był fakt, że zmiana wprowadzona przez Probusa rozpowszechniła się niezależnie od uwarunkowań ściśle politycznych. Władca ok. 1288 r. wprowadził do użytku sygillum z napisem otokowym „SIGILLUM HENRICI QUARTI DEI GRATIA DVCIS SLESIE ET DOMINI WRATIZLAVIE”¹². Niemal dokładnie w tym samym czasie Henryk V Gruby, władca Legnicy i konkurent Probusa w polityce regionalnej, zmienił swą dotychczasową pieczęć z legendą akcentującą wyłącznie śląski zakres jego władzy na tę z legendą „SIGILLUM HENRICI DVCIS SLEZIE ET DOMINI DE LIGNITZ”¹³. Nowa forma intytulacji książęcych oddawała wzrost roli władztw partykularnych kosztem idei Śląska w budowaniu prestiżu władcy.

Od połowy XIII w. Konrad I, książę głogowski, używał pieczęci z legendą „CONRADVS DEI GRATIA DVX ZLESIE ET POLONIE”, akcentując tym zgłaszane wspólnie z braćmi pretensje do części ziem Wielkopolski, dziedzictwa po Henryku II Pobożnym¹⁴. Obie prowincje występowały w tej tytułaturze jako

⁹ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 4, hrsg. von Heinrich Appelt, Winfried Irgang, Köln-München 1963-1998, nr 163, s. 118, wersy 2–3, zob. Winfried Irgang, *Die Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (1270–1290)*, [w:] *idem, Schlesien im Mittelalter. Siedlung – Kirche – Urkunden. Ausgewählte Aufsätze*, wyd. Norbert Kersken, Jürgen Warmbrunn, Marburg 2007 (Materialien und Studien zur Ostmitteleuropa-Forschung, 17), s. 428–429, który podkreśla wyjątkowo wczesne użycie tej formy intytulacji w dokumencie przygotowanym przez joannitów.

¹⁰ SUB, t. 4, nr 147, s. 106, wersy 23–24.

¹¹ Irgang, *Die Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV.*, s. 409, 414.

¹² Zenon Piech, *Ikonoграфия pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 224–225.

¹³ *Ibidem*, s. 227.

¹⁴ W 1256 r. Konrad wraz z braćmi Władysławem i Henrykiem III upominał się u papieża Aleksandra IV o zwrot tych ziem, zob. SUB, t. 3, nr 201, s. 117 (petycja była zanoszona „ex parte dilecto-

równoważne i niepodzielne władztwa. Ta forma tytułatury miała jednak wśród potomków Pobożnego charakter wyjątkowy i tylko wyjątkowo była przez Konrada używana w oficjalnych dokumentach¹⁵. Gdy do władzy doszedł jego syn Henryk, od ok. 1281 r. zaczął używać pieczęci z tytułaturą „SIGILLVM HENRICI DEI GRATIA DVCIS SLESIE ET GLOGOVIE”¹⁶. Biorąc pod uwagę podwójną tytułaturę jego ojca, tak sformułowany zakres władzy Henryka sugerował, że Głogów, faktycznie przez niego posiadany, był czymś odrębnym od Śląska, wspólnego dziedzictwa jego rodu. Zyskiwał taki sam status i rangę jak Śląsk jako całość – niepodzielnej całości politycznej pod władzą rodziny Piastów. Trudno powiedzieć, czy było to odległe echo funkcjonowania ongiś tworu zwanego „marchią głogowską”¹⁷. Z pewnością tak użyta tytułatura służyła podkreśleniu odrębności pozycji Henryka względem krewnych z pozostałych linii Piastów. Jednocześnie zrównanie władztwa lokalnego z całym regionem mogło doprowadzić do końca idei Śląska jako przestrzeni politycznej spajanej poczuciem prawa rodzinnej własności Piastów – potomków Brodatego – do tego terytorium. Mogła zastąpić ją koncepcja znana z księstw późniejszego Górnego Śląska, tj. formowania jako odrębnej całości wspólnoty żywych i zmarłych władców konkretnego lokalnego księstwa. Dobitnie pokazuje to fragment dokumentu opisującego warunki hołdu złożonego przez księcia raciborskiego Lestka królowi Janowi Luksemburskiemu w 1327 r. Lestek deklarował, że uczynił to „suo heredum et successorum suorum ducum Rathiborensium nomine”¹⁸. Ujętą w tym formularzowym zwrocie podstawą identyfikacji zbiorowości jest nie tyle przynależność genealogiczna do rodu Piastów lub związku z szerszą przestrzenią przez nich władaną, ile do grupy władców konkretnego władztwa lokalnego.

Jednak od widocznej w tytułaturze książąt głogowskich Konrada i Henryka tendencji do akcentowania znaczenia wąskiego kręgu rodzinnego władców dla budowania poczucia wspólnoty silniejsza okazała się forma opisująca władzę książąt zaproponowana przez Henryka IV Probusa. W zrównoważony, ale i hierarchiczny sposób akcentowała ona prawne znaczenie właściwego, lokalnego władztwa (księstwa) i dominującą rolę Śląska jako identyfikatora łączności z tradycją i wspólnotą

rum filiorum... ducum Zlesie”, bez wskazania tytułu wielkopolskiego); Tomasz Jurek, *Konrad I głogowski, studium z dziejów dzielnicowego Śląska*, „Roczniki Historyczne”, 54, 1988, s. 111–141.

¹⁵ Właściwie tylko w 1251 r., w dokumencie powstałym pod silnym wpływem lubiąskim, znajdziemy tytułaturę „Conradus dei gracia dux Zlesie et Polonie”, SUB, t. 3, nr 20, s. 27. Nawet w bulli Aleksandra IV z 1256 r., w której papież brał jego oraz Henryka i Władysława pod opiekę, posłużono się zwięzłą tytułaturą „duces Zlesie”, SUB, t. 3, nr 202, s. 137.

¹⁶ Piech, *Ikonoграфия*, s. 232.

¹⁷ SUB, t. 1, nr 8, s. 8 (1134 r.); *Magistri Vincenti dicti Kadlubek Chronica Polonorum/Mistrza Wincentego zwanego Kadlubkiem Kronika Polska*, wyd. Marian Plezia, Kraków 1994 (*Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), Nova series, 11), IV,8,2, s. 147 (ok. 1178 r.).

¹⁸ *Lehns- und Besitzurkunden und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, hrsg. von C[olmar] Grünhagen, H[ermann] Markgraf, t. 2, Leipzig 1883 (Publicationen aus den K. Preußischen Staatsarchiven, 16), nr 1, s. 380.

rodu potomków Brodatego¹⁹. Pozostawienie Śląska jako stałego elementu identyfikacji zbiorowej władców, mimo innych możliwości formułowania zakresu władzy (choćby tytułatury książąt Polski lub książąt Wrocławia, Legnicy, Głogowa), przeczy tezie o wyłącznie geograficznym charakterze tej nazwy do XV w. Przeczy również sugestiom, by termin „Śląsk” w XIII–XIV stuleciu w zasadzie był pozbawiony znaczenia nazwy wspólnoty regionalnej, która powstała dopiero w XV w. wraz z połączeniem pod tą nazwą środkowego i południowego Nadodrza (Dolnego i Górnego Śląska)²⁰. Schyłek XIII w. wydaje się w tym kontekście przełomowy jako moment, w którym ugruntowane zostało wśród śląskich Piastów przekonanie o ich szczególnych i wspólnych prawach do Śląska. Tak bardzo szczególnych, że nierozciągających się w tym samym charakterze na żadne inne ziemie dawnej Polski. Gdy jeszcze w XIII w. władcy Śląska, władając bodaj kawałkiem Wielkopolski, tytułowali się książętami Polski (w sensie Wielkopolski), to już w XIV w. sytuacja się zmieniła. Uroczysta, nawiązująca do czeskiej²¹, tytułatura księcia głogowskiego Henryka, która jednocześnie pojawiła się w dokumentach i na jego pieczęci z lat 1301–1309, akcentowała jego prawa do władzy nad całą Polską²², a jednocześnie precyzowała jej bieżący zakres, podkreślając szczególny charakter Śląska jako właściwego dziedzictwa władcy (w dokumentach: „heres Regni Polonie dux Slezie dominus Glogovie et Poznanie”, na pieczęci „SIGILLUM HEINRICI DEI GRACIA HEREDIS REGNI POLONIE DVCIS SLEZIE DOMINI GLOGOVIE ET POZNANIE”)²³. Ta tytułatura była naśladowana przez jego potomków aspirujących do władzy nad Poznaniem i Gnieznem jeszcze w latach 30. XIV w.²⁴ Wy-

¹⁹ Zob. Tomasz Jurek, *Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewusstseins im Mittelalter*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschung”, 47, 1998, 1, s. 25–26.

²⁰ Gottlieb Biermann, *Seit wann sahen sich die oberschlesischen Piasten als schlesische Fürsten an?*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien”, 8, 1867, s. 31–54; Halina Manikowska, *Świadomość regionalna na Śląsku w późnym średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich. Pamięci Benedykta Zientary*, red. Aleksander Gieysztor, Sławomir Gawlas, Warszawa 1990, s. 255–256.

²¹ Za czym przemawia właśnie obecność w intytulacji dodatku „dominus X et X”. Podobnej formy tytułatury, bez tego dodatku, ale z wymienieniem całych prowincji, używał Łokietek i w jednym przypadku posłużył się nią także Henryk I (III), zob. Rościsław Żerelik, *Dokumenty i kancelaria Henryka III księcia głogowskiego*, Wrocław 1984 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 683, Historia 42), s. 51–53; Winfried Irgang, *Das Urkunden und Kanzleiwesen Herzogs Heinrichs III. (I.) von Glogau (+1309) bis 1300*, [w:] *idem, Schlesien im Mittelalter*, s. 455–456. W odróżnieniu jednak od tej znanej nam z legendy pieczęci Henryka, ta przejęta z kancelarii Łokietka nie przyjęła się na Śląsku.

²² Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 49–50.

²³ Żerelik, *Dokumenty*, s. 82–83. Inaczej datację pieczęci widział Tomasz Jurek, *Studia nad dokumentami księcia głogowskiego Henryka I (III)*, „Studia Źródłoznawcze”, 32–33, 1991, s. 51–52. W tym przypadku przychyłamy się do zdania specjalisty z zakresu sfragistyki książęcej Z. Piecha (*idem, Ikonografia*, s. 233–234), który opowiedział się za datacją podaną przez R. Żerelika.

²⁴ Piech, *Ikonografia*, s. 236–237. O jej użytkowaniu w dokumentach zob. Rościsław Żerelik, *Dokumenty i kancelarie książąt głogowskich w latach 1250–1331*, Wrocław 1988 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 902, Historia 59), s. 124–125.

rażne zaznaczenie hierarchii bytów politycznych widocznej w tytulaturze Henryka Głogowczyka dobitnie podkreślało uznanie Śląska przez Piastów i ich otoczenie, odbiorców tego komunikatu, za element pośredni między państwem – Królestwem Polski, później Królestwem Czech – a władztwem lokalnym – księstwem głogowskim²⁵. Identyfikacja tutejszych Piastów z jakąkolwiek szerszą formą organizacji władztw – królestwem – nie była tak silnie i powszechnie przez nich podkreślana jak z ideą Śląska, aż do wymarcia tej linii rodu Piastów w XVII w. Wprowadzenie i utrzymanie pojęcia „Śląsk” jako wspólnej dla członków elitarnej grupy władców przestrzeni terytorialnej, politycznej i kulturowej jest przesłanką do wskazywania ich jako grupy świadomie stwarzającej wspólnotę regionalną swą aktywnością.

Decydującą rolę w ukształtowaniu się poczucia odrębności Śląska jako wspólnoty politycznej elit skupionych wokół dworu książęcego odegrało panowanie Henryka Brodatego. Z jednej strony władca ten konsekwentnie dążył do zbudowania dla siebie pozycji hegemonia wśród wszystkich Piastów²⁶. Z drugiej zaś sugerował swą akceptację dla odrębności poszczególnych ziem-regionów swego władztwa poprzez zróżnicowaną, oficjalną tytulaturę książęcą. I choć Śląsk najczęściej występował na pierwszym miejscu wśród ziem objętych jego władzą, to w dokumentach dotyczących Mało- lub Wielkopolski jako pierwszy pojawiał się Kraków. Oba występowały zaś jako równorzędne prowincje, obok Wielkopolski po 1236 r., pod władzą Brodatego²⁷. Dążenie Brodatego do wprowadzenia jednolitego charakteru osobistego zwierzchnictwa księcia i osób przez niego wyznaczonych nad całym władztwem oznaczało chęć budowania państwa o znacznej dozie centralizacji. O granicach przekraczających zasięg ziem śląskich. Stało to w sprzeczności z afirmowaniem regionalnych odrębności politycznych na poziomie nie tylko tytulatury, ale też hierarchii urzędniczych związanych z konkretnymi ziemiami, nie zaś państwem Henryka w ogóle. O ile autorytet Brodatego spajał jego państwo, o tyle po 1238 r. wyraźna stała się destrukcyjna dla tej „monarchii” działalność wspólnot regionalnych. Za rządów Pobożnego skutkowałą ona najpierw utratą zwierzchnictwa nad księstwem opolskim, a następnie praktyczną autonomią ziemi krakowskiej i rosnącą samodzielnością możliwych na Śląsku właściwym. W konsekwencji wyraźna stała się odrębność akcji politycznych podejmowanych

²⁵ W kontekście rywalizacji Henryka najpierw z Wacławem II, a później Łokietkiem trudno przyjąć za słuszne łączenie terminu „regnum Polonie” wyłącznie z Wielkopolską, tak też – choć ostrożnie – sądził Jurk, *Dziedzic Królestwa*, s. 49–50. Nawet jednak gdyby tak było, samo doprecyzowanie typów władztw wyraźnie wskazuje na ich hierarchię (*regnum – ducatus – dominium*).

²⁶ Zob. wciąż klasyczną pracę Benedykta Zientary, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 21997, s. 303–320.

²⁷ Np. SUB, t. 2, nr 73, s. 46; nr 80–81, s. 52–53 i in.; Piech, *Ikonaografia*, s. 221–222. Jako Henryk książę Krakowa i Śląska SUB, t. 2, nr 83–85, s. 54–55, a Krakowa, Śląska i Wielkopolski *ibidem*, nr 112, s. 75. W oczach kurii papieskiej Brodaty był jednak w tym samym czasie księciem Śląska i Krakowa, *ibidem*, nr 97–99, s. 62–63.

przez elity Śląska od aktywności rycerstwa Opolszczyzny czy elit dalszych ziem państwa Henryka II²⁸.

Śmierć władcy pod Legnicą w 1241 r. przyspieszyła proces regionalizacji elit politycznych. Potomkowie Pobożnego skupili się na ukształtowaniu systemu równorzędnych władztw na terenie ziem odziedziczonych po Wysokim i Brodatym. Polityka sięgająca poza Śląsk miała wtórne znaczenie wobec prymarnego celu – rywalizacji o hegemonię w swoim gronie²⁹. Zwieńczeniem tego procesu było ustalenie u schyłku XIII w. znanej nam z analizowanych wyżej tytułatur hierarchii bytów politycznych ze Śląskiem jako szczeblem pośrednim między królestwem a władztwem lokalnym. Fakt, że książęta śląscy w XIII–XIV w. swą działalność polityczną koncentrowali na określeniu swego miejsca w systemie sojuszy łączących ich z krewnikami władającymi Śląskiem³⁰, mógłby wskazywać na istnienie wśród nich poczucia przynależności do tej konkretnej grupy społecznej. Także źródła narracyjne przekonują, że świadomość odrębności Piastów śląskich jako grupy od pozostałych dynastów z tego rodu była żywa co najmniej od schyłku XIII w. Około 1300 r. powstaje towarzysząca *Żywotowi św. Jadwigi* jej genealogia z wykazem potomków³¹, wcześniej, przed 1290 r. spisana została śląska *Kronika polska*, wyraźnie akcentująca odrębność dziejów śląskich władców od ogólnopolskiego nurtu historii dynastii³². W obu jednak przypadkach potwierdzenie odrębności ślą-

²⁸ Zob. Przemysław Wiszewski, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Legnica 2011, s. 155–168, 180–184.

²⁹ Rościśław Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 59–62, 65–70, 82–91; Marek Wójcik, *Dolny Śląsk w latach 1138–1326*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 55–72; Wojciech Mrozowicz, *Dolny Śląsk w latach 1327–1526*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia*, s. 105–126.

³⁰ Jurek, *Dziedzic Królestwa*, s. 26–28, 35–36, 43–44, 51 i dalsze; *idem*, *Plany koronacyjne Henryka IV Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua, 8), s. 13–30.

³¹ Zob. Kazimierz Jasiński, *Genealogia św. Jadwigi. Studium źródłoznawcze*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 195–204, o kulcie świętej na Śląsku natomiast ogólnie Winfried Irgang, *Die heilige Hedwig. Ihre Rolle in der schlesischen Geschichte*, [w:] *Das Bild der heiligen Hedwig in Mittelalter und Neuzeit*, red. Eckhardt Grunewald, Nikolaus Gussone, München 1995 (Schriften des Bundesinstitut für ostdeutsche Kultur und Geschichte, 7), s. 23–38, a o genezie i tradycji rękopiśmiennej *Żywotów św. Jadwigi*, którym towarzyszyła *Genealogia*, najpełniej ostatnio Wojciech Mrozowicz, *Św. Jadwiga – jej żywot i kult (wraz z uwagami na temat rękopisu IV F 192 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu)*, [w:] *Legenda o św. Jadwidze/Legende der hl. Hedwig*, oprac. edytorskie i tłum. niemieckie Trude Ehler, współprac. nauk. i posł. Wojciech Mrozowicz, tłum. polskie Jerzy Łukosz, Wrocław 2000, s. 597–620.

³² O *Kronice polskiej*, wraz z zebraniem starszej literatury, zob. Wojciech Mrozowicz, *Śląska „Kronika polska”. Wstęp do studium źródłoznawczego (cz. I)*, [w:] *Studia z historii średniowiecza*, red. Mateusz Goliński, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2512, Historia 163), s. 105–128; *idem*, *Cronica principum Poloniae und Cronica ducum Silesie – die Hauptwerke der Fürstenchronistik Schlesiens (Einige Überlieferungs- und Deutungsprobleme)*, [w:] *Die Hofgeschichtsschreibung im mittelalterlichen Europa: Projekte und Forschungsprobleme*, red. Rudolf Schieffer, Jarosław Wenta, Toruń 2006 (Subsidia Historiographica, 3), s. 147–159, oraz ważne uzupełnienie: *idem*, *Śląska Kronika polska w średniowiecznej tradycji historiograficznej (przekaz w rękopisie*

szych władców nie oznaczało zrywania związków z pozostałymi Piastami i ideą ich przynależności do grona władców Polski. Podkreślanie zaś owej odmienności władców Śląska od pozostałych Piastów przenikało wolno w dół drabiny społecznej. Także na Śląsku, nie tylko poza jego granicami³³, w XIII stuleciu w dokumentach powstających poza bezpośrednim kręgiem urzędników książęcych można znaleźć określenie Piastów śląskich jako „duces Polonie”, bez „śląskiego” dodatku³⁴. Wzrost znaczenia królów czeskich w pierwszej połowie XIV w. jako gwarantów ładu politycznego w granicach prowincji podkreślił odrębność książąt śląskich od pozostałych władców piastowskich³⁵. Analizowany wcześniej przykład tytułatur skłania jednak do sądu, że wpływy czeskie na powstanie regionu miały skomplikowany charakter. Idea Śląska jako swoistego patrymonium wspólnoty politycznej władców – potomków Brodatego – poprzedzała okres politycznej dominacji króla Czech. Wprowadzona przez Henryka IV forma podwójnej tytułatury prowadziła do akcentowania lokalnego, czy też subregionalnego wymiaru władzy książąt, przy wskazywaniu jednak ich tradycyjnej, poprzedzającej dominację królów czeskich na terenie Nadodrza, tożsamości regionalnej³⁶.

Czy oznaczało to zbudowanie w XIII–XIV w. śląskiej elity politycznej, której uczestnicy podejmowali wspólne akcje polityczne ponad granicami lokalnych księstw? Warto zachować daleko idącą ostrożność wobec takich przypuszczeń. Po 1241 r. na Śląsku nie widać silnej tradycji regionalnej aktywności politycznej możliwych. Podziały dziedzictwa Brodatego na coraz mniejsze księstwa nie spotkały się z ich sprzeciwem. Księstwa stawały się dla zdecydowanej większości mieszkańców najistotniejszą przestrzenią gry politycznej. Jednocześnie przy obecnym, wciąż niewystarczającym stanie badań rysuje się obraz znacznej, mającej charakter regionalny mobilności w drugiej połowie XIII w. Sprzyjało jej kształtowanie się sieci dworów książęcych oraz związanych z nimi elit, czemu towarzyszył napływ na Śląsk obcego rycerstwa szukającego panów gwarantujących im na równi majątek i sławę rycerską³⁷. Przy tym częste zmiany granic utrudniały budowanie tradycji odrębności politycznej elit poszczególnych księstw. W porównaniu ze

IF 218 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, [w:] *Z Gorzanowa w świat szeroki: studia i materiały ofiarowane Profesorowi Arno Herzigowi w 70-lecie urodzin*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Wrocław 2007, s. 139–150.

³³ SUB, t. 2, nr 104, s. 69; nr 145–146, s. 94–95.

³⁴ Zob. dokumenty magdalenek z Nowogrodzca nad Kwisą w SUB, t. 3, nr 282, s. 187 z 1259 r. (tu Bolesław Rogatka jest nazywany „Bolezlaus dux Polonie”) i *ibidem*, nr 442, s. 291 z 22 V 1263 r. (Konrad I glogowski jako „dei gratia dux Polonie”).

³⁵ Zob. Robert Antonín, Dalibor Prix, *Slezský a opolský region ve 13. století a prvých desetiletích 14. věku*, [w:] *Slezsko v dějinách českého státu*, t. 1: *Od pravěku do roku 1490*, red. Zdenek Jirásek, Praha 2012, s. 257–260; Martin Čapský, Dalibor Prix, *Slezsko v pozdním středověku (do roku 1490)*, [w:] *Slezsko v dějinách*, t. 1, s. 263–272.

³⁶ Taki obraz sugerują wywody w Čapský, P r i x, *Slezsko*, s. 263.

³⁷ Zob. Tomasz Jurek, *Die Migration deutscher Ritter nach Polen*, [w:] *Das Reich und Polen*, Ostfildern 2003 (Vorträge und Forschungen, 59), s. 243–276, który zbiera w tym tekście przede wszystkim wyniki swoich badań nad średniowiecznym rycerstwem śląskim.

stałą obecnością Śląska w dyskursie politycznym – chociażby poprzez tytułaturę książąt – księstwa były bytem czasowym, zmiennym i niejako niższym w hierarchii celów politycznych. Dopiero sygnalizowane tu wprowadzenie od lat 70. XIII w. nazw lokalnych księstw do tytułatur władców i ustabilizowanie ich granic oraz stolic w XIV w. mogło wspierać trend do budowania lokalnych elit politycznych na przekór trwaniu poczucia istnienia bytu szerszego, Śląska. Elity te nie miały jednak – przynajmniej u schyłku XIII w. i na początku kolejnego – charakteru zamkniętego. W tym czasie w otoczeniu Henryka Głogowczyka znajdowało się zarówno wielu przedstawicieli szeregowego rycerstwa jego ziem, jak i przybyszów z innych rejonów Śląska i Niemiec. Ważkie funkcje dyplomatyczne pełnił Lutko Pakosławic, który zdradził księcia wrocławskiego Henryka V Grubego i wydał go Głogowczykowi. A jednocześnie wiele możnych rodów księstwa głogowskiego nie miało żadnego lub prawie żadnego przedstawiciela u boku księcia. Dodajmy, że nie robili też specjalnej kariery poza jego władztwem. Migrantów, niezależnie od przynależności etnicznej, niewątpliwie przyciągała siła dworu głogowskiego po śmierci Henryka Probusa. Większa część z nich osiadła już na stałe w jego dziedzinie, służąc jemu i jego synom, mniejsza grupa wywędrowała dalej, do Wrocławia, Legnicy i Świdnicy³⁸. I o ile można w tej sytuacji mówić o pewnym śląskim horyzoncie decyzji migracyjnych tutejszych rycerzy, o tyle o wspólnych poczynaniach politycznych – już nie. Zależność od władzy konkretnego księcia była wciąż zbyt wielka.

Ta względna polityczna mobilność rycerstwa utrzymuje się na Śląsku przez cały XIV w. Znaczącą rolę odgrywa w tym wola samych zainteresowanych, dążących do pełnienia służby u boku władcy, który mógł zagwarantować im karierę, a przynajmniej rycerską przygodę. Równie istotny był jednak czynnik niezależny od rycerzy, tj. zmiany granic, a wraz z nimi zmiany przynależności politycznej posiadanych majątków ziemskich. Mobilności towarzyszy jednocześnie postępujące zlewanie się ze sobą przedstawicieli rycerstwa polsko- i niemieckojęzycznego, połączone z ostateczną deklasacją uboższych warstw XII–XIII-wiecznych miejscowych wojowników. Mogło to prowadzić do wykształcenia swoistej kulturowej specyfiki całego śląskiego (czy też dziś: dolnośląskiego) rycerstwa³⁹. I w tym trzeba jednak zachować ostrożność⁴⁰. Po pierwsze dlatego, że obok dominującej grupy niemieckojęzycznego rycerstwa nadal funkcjonowały, zwłaszcza na prawym brzegu Odry, grupy związane z kulturą polskojęzyczną. Dopiero w XV w. zniknęły społeczności drobnych rycerzy posługujących się polskim prawem rycerskim⁴¹. Po drugie,

³⁸ Zob. Jurek, *Dziedzic Królestwa*, s. 98–114.

³⁹ Marek Cetwiński, *Polak Albert i Niemiec Mroczko. Zarys przemian etnicznych i kulturalnych rycerstwa śląskiego do połowy XIV wieku*, [w:] *idem, Śląski tygiel. Studia z dziejów śląskiego średniowiecza*, Częstochowa 2001, s. 62–74; Tomasz Jurek, *Vom Rittertum zum Adel. Zur Herausbildung des Adelsstandes im mittelalterlichen Schlesien*, [w:] *Adel in Schlesien*, t. 1: *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, red. Jan Harasimowicz, Matthias Weber, München 2010, s. 61–67.

⁴⁰ Na co zwracał uwagę Cetwiński, *Polak Albert*, s. 74, polemizując z Klausem Zernackiem.

⁴¹ Jurek, *Vom Rittertum zum Adel*, s. 69–70.

wiek XIV to okres konsolidacji lokalnych elit związany z budowaniem własności ziemskiej⁴². W XV w. zaowocuje to wykształceniem się wąskiej warstwy możnowładztwa. Jej aktywność polityczna w kontekście ogólnos Śląskim była jednak nikła. Nie oferowała bowiem żadnych realnych korzyści. Podziały polityczne natomiast i powstawanie małych księstw z nowymi dworami dawały szansę na kariery rycerstwu wspierającemu nowych książąt⁴³. Dodajmy, że „lokalność” nie musiała pokrywać się z aktualnymi granicami księstw. Uchwycona przez Tomasza Jurka sieć więzi między rodzinami rycerskimi posiadającymi majątki ziemskie wokół Lwówka Śląskiego, Złotorzy i Legnicy przetrwała podziały księstwa Bolesława Rogatki, który walnie przyczynił się do ich powstania. Zasadniczą zmianę w tej sytuacji, tj. w dominacji kontekstu lokalnego nad regionalnym w perspektywie aktywności politycznej rycerstwa, mogła wprowadzić dopiero władza królów Czech (o czym wcześniej). To oni mogli kreować prowincjonalne urzędy centralne i stawiać określone zadania przed rycerstwem w skali całej prowincji. Jednak w średniowieczu proces ten dopiero się rozpoczynał. Miarą braku perspektywy i zaangażowania w skali całej prowincji może być fakt, że w XV w. dla znacznej części rycerstwa śląskiego większe znaczenie niż aktywność polityczna w małych księstwach, o skali całej prowincji nie mówiąc, miała służba zaciężna w zakonie krzyżackim, w Królestwie Polskim, u boku Luksemburgów i w królestwach Zachodu. W drugiej połowie XV w. rozbity politycznie Śląsk, pozbawiony dużych dworów i jasnej struktury administracji prowincjonalnej, oferujących rycerstwu ścieżkę kariery, stał się jednym z najważniejszych terenów werbunkowych dla armii zaciężnych⁴⁴.

⁴² Panowie z Brzezimierza, związani w XIII w. – aczkolwiek w bliżej nieokreślony sposób – z dworem legnickim, byli skoligaceni z biskupami wrocławskimi Tomaszem I i Tomaszem II. I mimo wszelkich przesłanek do odgrywania pewnej roli politycznej w skali śląskiej, a przynajmniej lokalnej, w drugiej połowie XIII i w XIV w. skoncentrowali się na działalności gospodarczej, rezygnując z obejmowania godności dworskich; zob. Marek Cetwiński, *Ród Jeszka Poduszki i kościół w Brzezimierzu*, [w:] *idem, Śląski tygiel*, s. 234–235.

⁴³ Ciekawym przykładem mobilności rodzin rycerskich i ich karier na dworze lokalnym są dzieje rodu von Busswoy, związanego najpierw z Henrykiem Głogowczykiem, po jego śmierci z Piastami legnickimi. W granicach ich ziem, w okolicach Chojnowa członkowie rodu zbudowali majątek, który zapewnił najpierw wsparcie dla najwybitniejszego przedstawiciela rodu, Wolffa von Busswoy, doradcy Fryderyka II legnickiego, a później został przez niego wybitnie pomnożony. Obok legnickiej linii rodu funkcjonowały jednak w XV w. również linie świdnicka, głogowska oraz opawska, o których współpracy wzajemnej lub budowaniu przez nie ówczesnie wspólnej tradycji rodowej nie mamy żadnych informacji; zob. Przemysław Wiszewski, *Legnicka tablica komemoracyjna rodu Budziwojowiców (von Bußwoy). Przyczynek do poznania mechanizmów kształtowania się tradycji genealogicznej na Śląsku (I połowa XVI w.)*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 12, 2000, s. 70–74.

⁴⁴ Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 83–90; zob. też o działalności gospodarczej rycerstwa śląskiego w XII–XIII w., rozgrywanej się w związku z realiami politycznymi, a zwłaszcza możliwościami ekspansji gospodarczej, Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie, gospodarka, polityka*, Wrocław 1980, s. 96–113.

W tym samym czasie tytulatura książąt, „duces Slesie”, jednoznacznie wskazywała, że Piastowie kultywowali poczucie wspólnoty w kontekście wspólnego prawa do pewnej przestrzeni. Dla ich poddanych czynnik ten nie musiał odgrywać istotnej roli w codziennej aktywności politycznej. Tę ostatnią określały więzi między podmiotami i konkretnym władcą sprawującym władzę nad lokalnym księstwem. Charakter tych relacji od drugiej połowy XIII w. zmieniał się. Władca przestał być naturalnym i jedynym źródłem władzy. Przeciwnie, to poddanych zdarzało się decydować o obsadzie tronu i sytuację tę oficjalnie akceptowali sami władcy. Gdy w 1290 r. Henryk V Brzuchaty objął władzę nad Wrocławiem dzięki poparciu mieszkańców miasta i lokalnego rycerstwa, w dokumencie zatwierdzającym przywileje miasta deklарował: „post solum deum per fideles et karissimos cives nostros Wratislavienses pariter et per terrigenas Wratislavienses sumus ducatum Wratislaviensem et dominium consecuti”. Do wszystkich, którzy mieli się zapoznać z dokumentem, skierowany został jasny komunikat: lokalne elity niemal na równi z Bogiem ustanowiły Henryka władcą księstwa. Brzuchaty nie poprzestał na tym. Dla Piastów przez wieki władza nad ludźmi i terytorium była stanem oczywistym, przyrodzonym. Tymczasem Henryk deklарował, że zatwierdza przywileje miasta, „ut beneficia beneficiis recompensemus”⁴⁵. Władza nad księstwem jako „beneficjum” przyznane przez lokalne elity, za które książę winien odwzajemnić się swoim „beneficjum”, to koncepcja nowa w języku władzy Piastów. Jako zjawisko ważna dla niniejszego tematu, bo podkreślająca podmiotowość lokalnych elit w relacjach z władcą. Władca mógł wybierać, z kim chce współpracować, jednocześnie wybór wspólnoty mógł decydować o zobowiązaniach władcy. Owszem, śląski charakter władzy książąt nie tracił na znaczeniu, to on predestynował ich do rządów nad mniejszymi księstwami. Ale stojąca za nim tradycja dziedziczości władzy miała mniejsze znaczenie niż akcentowana wyraźnie współpraca z lokalnymi elitami.

Wzajemne relacje, wybory kreowały w płynnym świecie politycznym Śląska sieć więzi politycznych o dużej zmienności. Dlatego też od drugiej połowy XIII w. związki członków elity politycznej z konkretnym punktem, obszarem w przestrzeni geograficznej wynikały właśnie z relacji personalnych. Rezydowanie księcia w mieście lub zamku stwarzało ich symboliczne znaczenie jako centrów konkretnych władztw. Wyjątkowo ważne było ustalenie się tradycji rezydowania władcy w konkretnym ośrodku, niezależnie od zmian linii Piastów na tronie, czy wręcz zmian dynastii. Możliwych protektorów skupiały też wokół siebie ośrodki będące centrami memorii książęcej, świadomie kreowane przez poszczególne linie rodu Piastów na miejsca szczególnie bliskie władzy⁴⁶. Wreszcie w przestrzeni bliskiej

⁴⁵ SUB, t. 5, nr 461, s. 354.

⁴⁶ Zob. Marcin Pauk, *Program fundacyjny Piastów śląskich w XIII w. i jego środkowoeuropejskie konteksty*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. Antoni Barciał, Katowice 2007, s. 73–100 (z dominacją europejskiego kontekstu w treści). W odniesieniu do klasztorów żeńskich Przemysław Wiszewski, *Związki fundatorów z klasztorami żeńskimi na Śląsku (XIII–połowa XIV w.)*. *Wybrane aspekty*, [w:] *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. Andrzej Radzimiński, Jan Wroniszewski, Toruń 1999, s. 303–332.

rycerstwu pozostawały świątynie parafialne ufundowane przez rodzinę lub będące pod jej opieką. Od XIV w. hojność członków elit z całego Śląska przyciągały instytucje Kościoła wrocławskiego, niezależnie od miejsca zamieszkania donatora. Jednocześnie rola odgrywana przez Wrocław, główny ośrodek regionu i siedzibę biskupa oraz najstarszych klasztorów śląskich, w budowaniu tożsamości określanej przez geografę sakralnej „swojskości” była zawsze niezwykle istotna. Co nie znaczy, że nie uległa zmianie. Począwszy od schyłku XIII w. część funkcji Wrocławia przejęły Legnica, Głogów, Świdnica, Oleśnica, Brzeg, później Żagań. Od XIV w. zarówno stałe rezydowanie w nich dworów, jak i postawa elit miejskich rywalizujących pod względem prestiżu z Wrocławiem, w tym także w zakresie symboliki miejskiej, wreszcie zwiększenie liczby i skoncentrowanie prestiżowych fundacji sakralnych w tych ośrodkach uczyniły z nich punkty przyspieszające budowanie wśród elit księstw, których były stolicami, politycznej tożsamości o zbliżonym do regionalnego charakterze⁴⁷. Na niższym szczeblu, lokalnym, ważną dla małych rodzinnych grup rolę czynnika krystalizującego poczucie przynależności odgrywały klasztory i kościoły parafialne⁴⁸. W tym samym czasie wzrost znaczenia okręgów miejskich (*districtus*, *Weichbild*) jako terenowych jednostek administracyjnych sprzyjał wykształcaniu się silnych więzi między społecznościami miast i elitami rycerskimi dzierżącymi okoliczne wsie.

W późnym średniowieczu znaczenie okręgu jako ramy lokalnej wspólnoty gospodarczej, a także politycznej wzrosło tak bardzo, że pozostawienie go w jego tradycyjnych granicach było dla mieszkańców istotniejsze niż przynależność do

⁴⁷ Zob. o przejmowaniu z Wrocławia wzorców ikonograficznych i treści symbolicznych przez gminy miast-stolic księstw w XIV w. Przemysław Wiszewski, *Między konwencją, polityką i modą: średniowieczne śląskie pieczęcie miejskie z wizerunkami świętych*, [w:] *Formuła, archetyp, konwencja w źródle historycznym: materiały IX Sympozjum Nauk Dających Poznawać Źródła Historyczne, Kazimierz Dolny 14–15 grudnia 2000 r.*, red. Artur Górak, Krzysztof Skupieński, Lublin 2006 (Biblioteka Wschodniego Rocznika No 4), s. 275–285, 292–293, 302–303. Być może w kontekście budowania stolicy księstwa jako centrum sakralnego księstwa należałoby widzieć także translacje klasztorów kanonickich – zarówno ze Śleży na Wyspę Piaskową, jak i z Nowogrodu Bobrzańskiego do Żagania; o roli klasztorów, w tym NMP na Piasku, w topografii sakralnej Wrocławia zob. Halina Manikowska, *La topographie sacrée de la ville: le cas de Wrocław du XII^e au XV^e siècle*, [w:] *Anthropologie de la ville médiévale*, red. Michał Tymowski, Warszawa 1999, s. 65–82. Okoliczności translacji klasztoru żagańskiego przybliżył ostatnio Wojciech Mrozowicz, *Wokół przeniesienia klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna z Nowogrodu Bobrzańskiego do Żagania. W świetle nieznanego dokumentu z 20 IX 1284 roku*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Waclawa Kory (1919–1999)*, red. Marek Derwich, Wrocław 2001, s. 101–108 (tu też wcześniejsza literatura). O znaczeniu stolic księstw dla rodzin książęcych przekonuje passus z dokumentu biskupa Waclawa, jednocześnie księcia legnickiego, który przekazując w początkach XV w. księstwo Ludwikowi II brzeskiemu, wymieniał jako jego części składowe w kolejności chyba nieprzypadkowej „*unser haws stad land und lewthe zu Legenicz*”, *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 1, hrsg. von Colmar Grünhagen und Hermann Markgraf, Leipzig 1881, nr 55, s. 358.

⁴⁸ W odniesieniu do księstwa świdnicko-jaworskiego zob. wnikliwe analizy Dagmary Adamskiej, *Fundacje dewocyjne rycerstwa księstwa świdnicko-jaworskiego w średniowieczu*, Poznań-Wrocław 2005 (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, 64), zwłaszcza podsumowanie, s. 225–230.

władztwa konkretnego reprezentanta rodu książęcego. Gdy w drugiej połowie lat 30. XIV w. Głogów stał się obiektem targów między Piastami a Janem Luksemburczykiem, ten ostatni wydał miastu w 1337 r. uroczysty przywilej, w którym stwierdzał, że „[civitatem nostram Glogoviensem] ipsam cum territorio, districtu et possessionibus suis in sua integritate volumus inviolabiter permanere”⁴⁹. Choć zdaniem niemieckiego wydawcy pod słowami „territorium, districtus” kryło się określenie księstwa, nie wydaje się to prawdopodobne. W tym samym okresie kancelaria królewska w odniesieniu do Głogowa używała tych słów wielokrotnie do określenia ziem związanych z Głogowem, ale bez intencji traktowania ich jako odrębnego księstwa⁵⁰. Sam termin oznaczał raczej „ziemię głogowską”, terytorium, którego mieszkańcy byli związani z miastem i jego społecznością w jedną całość. Dokument króla Jana wyraźnie podkreślał integralność i kluczowy charakter tego związku dla pomyślności całej wspólnoty: „quoniam a capite membra diminuere non convenit, que plerumque manencia cum eo vigorem sumunt, separata vero in se deficiunt et languescunt”⁵¹. Przywołanie przez autora dokumentu organologicznej koncepcji społeczności tym silniej uwypukla nie tylko rolę Głogowa jako głowy tej wspólnoty, ale także powszechnie akceptowaną odrębność tej społeczności od jej otoczenia.

Decydującą rolę w ujawnieniu się politycznej tożsamości tego rodzaju wspólnot jako podmiotu w relacjach z władcami odegrał na północnym Śląsku okres niepewności i stałych podziałów władzy nad spadkiem po Henryku I (III) Głogowczyku. W wirze zmian granic i władzy zwierzchniej pewne mogło wydawać się to, co lokalne, i o zapewnienie bezpieczeństwa tej wspólnoty trzeba było przede wszystkim zabiegać. W 1337 r. książę ścinawski Jan przekazywał królowi Janowi władzę nad „terram Goram cum civitate castroque Gora et territorio suo necnon vassallis et utilitatibus suis una cum civitate Frowenstat”. Ale by cała akcja mogła stać się prawomocna, zarówno książę, jak i król musieli przyrzec, że zachowają przywileje tej wspólnoty („vasallos, terras, civitates et earum homines”), a król dodatkowo, że będzie swych lenników traktował „prout alii principes Polonie vassalli sui habent”⁵². To ostatnie zastrzeżenie ma dla nas istotne znaczenie, wskazuje bowiem na chęć zapewnienia lokalnym elitom stabilności ich – wyjątkowej w skali ówczesnego Śląska – pozycji: rycerzy na prawie polskim. Trudno przypuszczać, by takim rozwiązaniem był zainteresowany król. To lokalne rycerstwo widziało w tym specyficznym prawie istotny element swej tożsamości, odrębności względem elit innych ziem, której nie zamierzało utracić po zmianie władcy.

Doceniając siłę więzi łączących lokalne wspólnoty, trzeba pamiętać, że po pierwsze, mogły one być w krótkim czasie zmienione skutkiem decyzji politycznych niezależnych od woli ich członków. Tak stało się w 1360 r., gdy książę Hen-

⁴⁹ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 1, nr 22, s. 145.

⁵⁰ *Ibidem*, nr 20–21, s. 143–144.

⁵¹ *Ibidem*, nr 22, s. 145.

⁵² *Ibidem*, nr 23, s. 146.

ryk V głogowski zawarł ugodę z Karolem IV, na mocy której podzielono Głogów oraz Bytom Odrzański wraz z ich ziemiami po połowie między obu władców. W dokumencie precyzyjnie określającym granice dzielące oba miasta, każde na połowę. Wspominano co prawda o wspólnych świątyniach i urządzeniach produkcyjnych w miastach (rzeźnia, młyn itp.), ale jednocześnie wyraźnie podkreślano powstanie dwóch wspólnot, z dwoma odrębnymi porządkami prawnymi w każdym z podzielonych miast i okręgów⁵³. Podobnie zresztą rzecz miała się w przypadku innych podzielonych miast i okręgów (choćby Ścinawy, Góry, Chobieni)⁵⁴. Wola władcy wspieranego przez szersze elity polityczne miała znaczenie zdecydowanie większe niż siły łączące lokalne wspólnoty. I mogła prowadzić do stworzenia z owych podzielonych „półwspólnot” realnych podmiotów aktywności politycznej⁵⁵.

Po drugie, dla współczesnych nie ulegało wątpliwości, że wspólnoty lokalne, takie jak te ziem głogowskiej i górskiej, były częścią większej całości, wspólnot księstw. Wielokrotnie tu wspomniany książę ścinawski Jan, przekazując za zgodą baronów w 1337 r. swoje księstwo braciom Henrykowi żagańskiemu i Konradowi oleśnickiemu, pisał, że czynił to „commoditatem nihilominus et utilitatem nostram et omnium subditorum nostrorum ac incolarum dicti ducatus sperantes ex hoc imposterum non modicum provenire”⁵⁶. I podkreślał, że „terram nostram seu ducatum Stinaviensem” tworzyły miasta (w tym Góra), zamki i wsie wraz ze wszystkimi wymienionymi kategoriami mieszkańców. Zastrzegł też, że gdyby on sam zawarł jakiś układ „cum nostris feodalibus, civibus et rusticis”, to w tej sprawie jego bracia nie powinni interweniować. Podobne zobowiązanie w osobnym dokumencie wprowadził król Jan Luksemburski wobec Bolesława legnickiego w 1329 r. Ten złożył wcześniej hołd ze swego księstwa królowi, ale Jan w zamian zobowiązał się, że ani on, ani jego następcy nie będą wkraczać w spory księcia i jego następców „cum rusticis, colonis, scultetis, civibus aut aliis quibuscunque subditis eorum cuiuscunque conditionis extiterit”, z wyłączeniem lenników⁵⁷. Dwa różne zapisy wskazują na postępujące utwierdzanie się odrębności społeczeństw poszczególnych księstw. Król Jan zastrzegł jeszcze dla siebie jurysdykcję nad lennikami, ale zaledwie kilka lat później książę Jan, pozostając dożywotnim zarządcą księstwa, współtworzył już ze wszystkimi poddanymi wspólnotę, której nikt nie powinien zaburzać swoimi wpływami.

Siła charakterystycznych, ograniczonych granicami księstw regionalizmów wśród ich mieszkańców przejawiała się w specyfice śląskiego życia politycznego

⁵³ *Ibidem*, nr 47, s. 172–178.

⁵⁴ Zob. jeszcze w 1375 r. dokument podziału Góry o bardzo zbliżonej treści do dokumentu głogowsko-bytomskiego, *ibidem*, nr 57, s. 187–192, aczkolwiek tu z zastrzeżeniem, że podział dokonał się „den herren den mannen und den steten yren rechten unschedelich” (s. 191).

⁵⁵ Chociażby w związku z koniecznością złożenia hołdu nowemu władcy po zgonie dotychczasowego zwierzchnika, zob. *ibidem*, nr 55, s. 185 (Karol IV nakazuje „landluyten, rittern und knechten burgern und insessen des halben landis und der halben stad czu der Steinaw” złożenie hołdu królowi Wacławowi po śmierci Bolka świdnickiego, 1368 r.).

⁵⁶ *Ibidem*, nr 24, s. 148.

⁵⁷ *Ibidem*, nr 3, s. 305.

co najmniej do schyłku XIV w. W tym kontekście uderza podany przez autora *Kroniki książąt polskich* rzekomy powód niechęci wrocławian w 1290 r. do przyjęcia jako swego władcy Henryka Głogowczyka. Księcia, którego wskazał im jako swego następcę umierający Henryk Probus. Wrocławianie mieli uznać, że Głogowczyk nie tylko będzie zwolennikiem agresywnej polityki, ale dodatkowo może być skłonny do łamania przyrzeczeń⁵⁸. Bliższy im był Henryk Brzuchaty, władca Legnicy, który bez walk wprowadzony w rządy nad księstwem miał gwarantować jego mieszkańcom spokojne trwanie, sprawując rządy sprawiedliwości⁵⁹. Cytowane fragmenty spisanej w drugiej połowie XIV w. kroniki uświadamiają, jak wielkie znacznie dla elit politycznych miała wówczas stabilność sytuacji w obrębie konkretnego księstwa, w tym także prowadzenie działań politycznych z punktu widzenia interesu jego mieszkańców, czy może ściślej – ich elity. Gdy umierający Brzuchaty odmówił bratu, Bolkowi, przekazania Sobótki w zamian za objęcie przez niego opieki nad małoletnimi synami Henryka, został wręcz złajany przez swoich poddanych – rycerzy i wasali – którzy pouczali go, że lepiej jest stracić teraz niewiele, niż wszystko – później⁶⁰. Jak wskazał Marek Cetwiński, w oczach kronikarza otoczenie księcia wymagało od niego zapewnienia mu pokoju i bezpieczeństwa, ale nie dbało przy tym o honor księcia czy trwałość granic. Choć kronikarz zachowuje dystans do takiej filozofii relacji między aktorami lokalnej polityki, to jej otwarcie nie gani⁶¹. Ambicje władców do dominacji na Śląsku, nie mówiąc o szerszej przestrzeni politycznej, mogły być traktowane jako szkodliwy wyraz pychy, nie zaś uzasadnionego dążenia do poddania swej władzy wspólnocie Ślązaków istniejącej ponad granicami księstw. Horyzont polityczny poddanych książąt zamykał się w granicach ich własnej, wąskiej wspólnoty. Zdaniem kronikarza – nie bez winy samych władców. Opisując walki książąt po śmierci Henryka Pobożnego, wskazywał, że w ambicjach książąt i ich ówczesnych występkach tkwił powód upadku całego rodu, który utracił władzę nad Wielkopolską i Krakowem i utrzymał we władaniu „sola Slezia”⁶².

Ten wywód był przeniesioną w XIII w. racjonalizacją funkcjonowania w XIV w. specyficznej grupy aktorów politycznych: książąt władających odrębnymi władztwami, ale roszczących sobie wyłączne prawo do całego Śląska. Bez możliwości aspirowania do panowania nad całą Polską, ale też z zastrzeżeniem swego wyjątkowego stanowiska w dziedzictwie po Henryku Brodatym. Śląsk w oczach

⁵⁸ „[...] scientes non esse ipsum pacis zelatorem et, ut dicebatur, non fuit firmus in verbis”, *Kronika książąt polskich*, wyd. Zygmunt Węcławski, [w:] MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 502.

⁵⁹ „Henricus [...] pacifice et quiete adeptus est totam terram et districtum Wratislaviensem, regens huiusmodi dominium multum honeste fovensque iusticiam in omnibus et honorem”, *ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 506–507.

⁶¹ Marek Cetwiński, *Porwanie Henryka Grubego. Próba interpretacji*, [w:] *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. Andrzej Radziwiński, Jan Wroniszewski, Toruń 1999, s. 32–34 (autor bardziej zdecydowanie określa dystans kronikarza do zachowań wrocławian).

⁶² *Kronika książąt polskich*, s. 491.

ówczesnej elity władzy nie wydaje się bytem prawnopolitycznym tego samego typu co księstwa, ich najbliższy punkt odniesienia w walce o wpływy i władzę. Zaakceptowanie przez obserwatorów z zewnątrz istnienia ścisłej politycznej odrębności elit księstw od społeczności pozostałych władztw śląskich i ich dystansowanie się od idei zjednoczonego Śląska oddaje treść dokumentów Jana Luksemburczyka z 6 IV 1327 r. W pierwszym z nich przyjmuje z rąk Henryka VI księstwo wrocławskie i nadaje mu je w lenno, tytułując go „dux Slesie dominus Wratislaviensis” lub „dominus Wratislaviae”. Władztwo Henryka to „tota terra sua Wratislaviensis”, to jego dziedzictwo, które uzyskał po podziale ziemi ojca między niego i braci. Księstwo wrocławskie było realnym przedmiotem, wokół którego koncentrują się zabiegi polityczne elit. Śląsk nie występował jako punkt odniesienia narracji dokumentu. To z księstwa wrocławskiego, a nie ze Śląska mógł być Henryk usunięty i przed tym też zabezpieczał go dokument królewski⁶³. Odsunięcie Śląska poza horyzont zainteresowań wspólnoty elit księstwa wrocławskiego dobitnie podkreślił wystawiony dla niej w tym samym dniu przywilej króla Jana. Obiecał on nie tylko zachować dotychczasowe przywileje księstwa nadane przez „dive memorie ducum Silesie ac dominorum Wratislaviensium”, ale także nadał wyłącznie mieszkańcom księstwa nowe przywileje ekonomiczne i gospodarcze w całych granicach Królestwa Czech. Wreszcie złożył im solenną obietnicę, że ich księstwo zostaje na trwałe połączone z Czechami i w żaden sposób owa unia nie może zostać rozerwana⁶⁴. W podobnym tonie wypowiadał się Karol IV, zatwierdzając przywileje księstwa wrocławskiego w 1352 r. oraz dokonując inkorporacji Namysłowa kupionego od Waclawa, księcia Śląska i Legnicy, w 1359 r.⁶⁵ Śląsk, poza tytułami władców piastowskich, jest zupełnie nieobecny w tej wizji politycznych losów elit poszczególnych księstw i miast.

Nie dlatego jednak, że zastąpiła go idea związku z Koroną Czeską i funkcjonowania księstw w jej obrębie. Zarówno „Śląsk”, jak i Królestwo Czech były jednostkami strukturalizującymi przestrzeń polityczną, ale dla poczucia tożsamości mieszkańców o dużo mniejszym znaczeniu niż księstwo. W 1349 r. cała wspólnota miasta Głogów – burmistrz, rajcy, rzemieślnicy, mieszkańcy – prosili Karola IV, by zrezygnował ze złożonej przez ojca i niego samego przysięgi zachowania trwałego związku Głogowa z Koroną i księstwem wrocławskim. Chcieli bowiem jako swego księcia mieć Henryka (IV Wiernego), którego nie tytułowali władcą Śląska, panem Głogowa, lecz po prostu „herzogin zu Glogow”⁶⁶. Wyrazicielem tendencji do akcentowania tożsamości wspólnot politycznych bez obecności Śląska jako idei spajającej aktorów był nawet biskup wrocławski Przeclaw. W 1345 r., wystawiając dokument w sprawie zadłużenia książąt legnickich, tytułował ich „duces Wenceslaus et Ludwicus, domines Lignicensis”, a towarzyszącego mu

⁶³ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 1, nr 8, s. 66–67.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 9, s. 67–68.

⁶⁵ *Ibidem*, nry 15, 17, s. 70–72.

⁶⁶ *Ibidem*, nr 44, s. 169.

Henryka żagańskiego – „dei gracia dux Saganensis et dominus Glogoviensis”⁶⁷. Wspierając w 1367 r. panowanie czeskie nad księstwem wrocławskim („civitas et terra Wratislaviensis”), wystawił dokument potwierdzający prawa królów Czech do Wrocławia, pomijając zupełnie kontekst śląski, także w tytułaturze książąt piastowskich. W jego oczach ostatni książę Wrocławia to po prostu „illustris princeps dominus Heinricus olim dux Wratislaviensis sextus et ultimus”⁶⁸.

Na terenie środkowego Nadodrza można odnotować dążenia tutejszych Piastów do zbudowania pewnego rodzaju przeciwwagi dla idei Śląska. Wspominałem już o specyficznej tytułaturze Konrada I, księcia Głogowa, który głogowskie władztwo zrównywał ze Śląskiem. Podobnie postępowali w latach 20. XIV w. jego wnukowie i to nie w przypadkowych dokumentach, lecz w lennych zobowiązaniach wobec króla Jana Luksemburczyka. W 1329 r. Konrad oleśnicki, wystawiając stosowny dokument, pisał się „nos Conradus dei gratia dux Slesie et Glogovie et dominus in Olsna”, a ziemie jego braci miały należeć „ad fratres nostros principes illustres dominum Henricum videlicet ducem Slesie et Glogovie Saganensemque dominum ac dominum Johannem ducem Slesie et Glogovie ac dominum Stynavie heredesque suos”⁶⁹. Uznając prawa Jana – jako króla Czech i Polski – do władzy nad obu krainami, przykładał jednocześnie pieczęć, na której sam z kolei tytułował się „dziedzicem Królestwa Polski”. I być może z tej właśnie dumy synów Henryka I (III) Głogowczyka z bycia spadkobiercami do tronu Polski brała się chęć podkreślenia wyjątkowości ich pozycji i ich ziem rodzinnych w stosunku do pozostałych Piastów śląskich. Przynajmniej w oczach króla Jana i jego kancelarii ten zabieg był uzasadniony. Nie tylko we własnej kopii dokumentu lennego, ale też w późniejszym dokumencie dotyczącym specjalnej łaski dla Konrada wyraźniej oddzielał jego i jego brata Henryka jako „duces Slesie et Glogovie”, panów Oleśnicy i Ścinawy, od Henryka VI Dobrego („dux Slesie et dominus Wratislaviensis”) oraz Bolka niemodlińskiego, który pochodząc spoza linii potomków Brodatego, nie dzierżył nawet tytułu księcia Śląska („de Valkenberg ducum ac principium”)⁷⁰.

Dziedzictwo głogowskie Henryka I (III) podzielone między synów stawało się tym samym porównywalne charakterem do Śląska, spadku po Henryku I Brodatym, po śmierci jego syna podobnie rozdzielonym. Takie porównanie niewątpliwie nobilitowałyby całą linię głogowską. Ta próba stworzenia zwartej grupy rodzinnej, która dysponowałaby znaczną siłą polityczną i opierałaby się na władaniu dziedzictwem głogowskim, a więc kreowałaby w jakimś sensie konkurencyjny wobec Śląska i równy mu region, nie powiodła się⁷¹. Być może dlatego, że pomysł ujrzał

⁶⁷ *Ibidem*, nr 26, s. 324.

⁶⁸ *Ibidem*, nr 22, s. 75.

⁶⁹ *Ibidem*, t. 2, nr 16, s. 19–20.

⁷⁰ *Ibidem*, nr 17, s. 22.

⁷¹ Zaledwie dziewięć lat później ten sam król, nadając Konradowi ważny dla niego przywilej dotyczący dziedziczenia w przypadku braku męskiego potomka, określał go mianem „dux Slesye [sic!] et dominus Olsnicensis”, *ibidem*, nr 21, s. 24, którego to tytułu w tej samej formie używał w licznych dokumentach sam książę.

światło dzienne w momencie znaczącego osłabienia rodziny – po utracie ziem wielkopolskich i w chwili złożenia hołdu królowi Czech, który zresztą wkrótce rozpoczął przejmowanie praw do samego Głogowa⁷². Wcześniej, gdy synowie Henryka I (III) Głogowczyka dzielili między siebie ziemie ojca, nie wspominali nie tylko o Głogowie dzierzonym przez matkę, ale także o Śląsku⁷³. Skupiali się na swych władztwach lokalnych, kontentując się płynącym z nich prestiżem. Niemniej jednak pojawienie się tendencji do konstruowania konkurencyjnego wobec Śląska, głogowskiego „regionu-dziedzictwa” jest ważkim sygnałem, że w XIV w. Śląsk jako region, punkt odniesienia do zbiorowego realizowania interesów politycznych różnych władców, nie był jedynym rozwiązaniem dla żyjących tu Piastów. I ze względów prestiżowych mógł być akceptowany także poza wąskim kręgiem zainteresowanej rodziny. Przykładowo Bolko świdnicko-jaworski, występując w 1331 r. w imieniu swej siostry Konstancji, wdowy po księciu Przemku, tytułował tego ostatniego „quondam ducis Glogovie”, siebie nazywając „dux Slesie dominus de Forstenberg et Swidniczensis”⁷⁴.

Trudno określić chronologię i trwałość zjawiska formowania się elit politycznych księstw i miast w grupy zachowujące dystans wobec szerszej, śląskiej tożsamości politycznej i wspierające odrębność elit w granicach mniejszych jednostek politycznych. Aktywność takich elit, działających ponad podziałami stanowymi jako reprezentacja wspólnoty księstwa, stawała się widoczna w momentach kryzysowych. Gdy w 1443 r. mieszkańcy księstwa ziebickiego mieli przyjąć na swego władcę Wilhelma opawskiego, jako ich reprezentanci wystąpili opaci Henrykowa i Kamieńca, rycerze Hans von Burschwitz, Heintze Friedrich von Stosch i Christoff Stosch oraz proboszcz Ziębic i mieszczanie jako „manne in der Münsterbergischen fürstenthumb”. Zgodnie podkreślając, że zgadzają się przyjąć Wilhelma z rodu Przemyślidów, Piasta po kądzieli po matce Katarzynie, jako swego zwierzchnika w krytycznej chwili, gdy podstawy bezpieczeństwa wspólnoty są zagrożone. Dlatego też uznają go „alss einen herrn, der do gerechtigkeit hat zu dem lande und ein geboren fürst ist des lands, zu einem vorweser dem lande und der stadt”⁷⁵. Treści uniwersalne – nie mówiąc o jakimś kontekście śląskim – są tu tylko przesłankami do celu najważniejszego, tj. zapewnienia przetrwania wspólnocie księstwa w ciężkich czasach.

⁷² *Ibidem*, t. 1, nr 13, s. 134–135. W dokumencie z 1331 r. uderza zróżnicowana tytulatura synów Henryka Głogowczyka. Jan ścinawski tytułuje się „dux Slesie et dominus in Stynavia”, podczas gdy jego ojciec Henryk I (III) i zmarły brat Przemko, obaj władający Głogowem, to „duces Glogoviae”. Tyle że to Jan przekazywał właśnie tym dokumentem swe prawa do Głogowa królowi Janowi Luksemburczykowi. I czynił to w obecności „Bolezlai videlicet ducis Slesie domini Lignicensis, domini Conradi fratris nostri carissimi ducis Glogovie et domini Stynavie”. Najwidoczniej tytuł głogowski należał się tylko temu z członków rodziny, który posiadał bodaj część prawa do ojcowizny. I wówczas te prawa miały większą wartość niż – wciąż mu przysługujące – prawa do Śląska.

⁷³ *Ibidem*, nr 4, s. 120–125.

⁷⁴ *Ibidem*, nr 12, s. 133.

⁷⁵ *Ibidem*, t. 2, nr 31, s. 148.

Podobny brak odniesienia do idei Śląska odnajdziemy także w późniejszych sporach o dziedziczenie władzy. W trakcie walk o spadek po śmierci księcia oleśnickiego Konrada Białego starszego jego synowie, Konrad Biały młodszy i Konrad Kącki, odwoływali się wyłącznie do argumentów związanych z interesem ich samych, ewentualnie oleśnickiej linii książęcej. Śląsk nie był w ogóle obecny nie tylko w argumentach, ale i w perspektywie aktywności politycznej toczących spór⁷⁶. Klarownie podstawy takiej strategii przedstawił w 1490 r. Konrad Biały młodszy, zapisując swe księstwo młodemu księżętom Legnicy. Otóż według jego słów: „wir unser landt und furstenthum in voller macht als eyn freyer furste und in rechten erblehen inne habin [...] vormols unser landt unde furstenthum von frunden an frunde fursten des geslechtis komen und geerbit seyn”⁷⁷. Konkretne dziedziczne księstwo, ziemia znajdująca się pod władzą rodu księcia, było elementem spajającym aktywność śląskich Piastów i ukierunkowującym ich oraz ich otoczenia działalność polityczną. Ostatecznie to król, a nie książęta piastowscy, podjął decyzję o konieczności zatwierdzenia decyzji Konrada przez ogół „fursten des landes”⁷⁸. Dążenie do stworzenia wspólnych, jednolitych reguł dla całej politycznej elity Śląska leżało w interesie króla, a nie spadkobierców dawnych twórców politycznej tożsamości regionu. Przeworsowana przez władze centralne wyższość prawa królestwa nad uprawnieniami rodziny Piastów przyniosła ostatecznie rozwiązania dla tej ostatniej negatywne. Oleśnica przeszła jako lenno królewskie w ręce Podiebradowiczów, jedynie Wołów odziedziczyli Piastowie legniccy. Władysław Jagiellończyk, król Czech i „herzog in Sleszien”, nadając Oleśnicę Henrykowi z Podiebradów, nie omieszczał podkreślić, że ten ostatni jest jednym z „fursten aus der Sleszie” i tylko przez kogoś z tego grona może być sądzony⁷⁹. Przekreślenie porozumienia między Konradem Młodszym a Ludmiłą legnicką oznaczało, że dobiegał końca czas zgody na dominację w przestrzeni politycznej Śląska grup reprezentujących interes wspólnot partykularnych – księstw i rodzin nimi władających. U schyłku XV w., chcąc skutecznie przeprowadzić swoją wolę, trzeba było operować na poziomie wspólnoty wszystkich władców lokalnych i dworu królewskiego. Płaszczyzną tej współpracy stawał się Śląsk jako region przywrócony do życia dzięki obopólnemu, władzy centralnej i elit lokalnych, zapotrzebowaniu na jego istnienie jako przestrzeni pośredniej między królestwem a księstwami.

Był to wynik długotrwałego procesu, w trakcie którego Śląsk zawsze pozostawał ideą łączącą wszystkich, którzy poczuli się do współposiadania praw do dziedzictwa po wielkich Henrykach. Trwałość tej idei potwierdza akt inkorporacji do Korony Czeskiej księstw piastowskich lenników króla Karola IV w 1348 r. Zawiera on zarówno potwierdzenie postrzegania części spośród książąt i poddanej im elity politycznej jako należącej do jednej, śląskiej przestrzeni politycznej, jak

⁷⁶ *Ibidem*, nry 67–69, s. 70–71; nry 71–73, s. 73–85.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 84, s. 100.

⁷⁸ *Ibidem*, nr 85, s. 103.

⁷⁹ *Ibidem*, nr 92, s. 109–113, cytata ze s. 112.

i wskazanie wyjątkowej roli Wrocławia oraz podziału lenników na książąt „śląskich i polskich”, czyli – zapewne – spadkobierców Henryka Brodatego i Mieszka Płatoniego⁸⁰. Zwierzchność króla Czech mogła jednoczyć zależnych od niego książąt, jednak nie na tyle, by zatrzeć starszy i istotniejszy podział wspólnoty politycznej książąt piastowskich, w którym Śląsk był bytem zdecydowanie węższym, ale też konkretniejszym od nowej przestrzeni wykreowanej przez zależność od władcy Pragi. Karol IV, przyłączając ziemie nadodrzańskie do Korony Czeskiej, pisał wyraźnie o „duces Polonie et Slesie”, którzy dawno temu płacili trybut władcom Czech, a potem złożyli hołd lenny królowi Janowi Luksemburczykowi. Taka binarna interpretacja społeczności nadodrzańskiej podległej Pradze rozpowszechnia się w języku komunikacji z dworem praskim. Ludwik Węgierski, zrzekając się w 1373 r. w imieniu swoim i żony praw do księstw śląskich, wymienił je i uzupełnił to wyliczenie stwierdzeniem, że zrzeka się roszczeń do jakichkolwiek książąt i księstw „in Bohemia, Moravia, Slesia, Polonia, Saxonia, Bavaria, Franconia” należących do „regni et corone Bohemie”⁸¹. Nie można też zapominać, że w drugiej połowie XIV stulecia w utworach mających charakter wypowiedzi normujących wizję przeszłości dynastii za władców Śląska uważano jedynie potomków Henryka Brodatego i św. Jadwigi. Książęta Opolszczyzny byli bytem osobnym⁸². Ta odrębność książąt górnego Nadodrza od ich śląskich krewniaków przestaje być podkreślana – zdaniem badaczy – dopiero u schyłku XIV w., gdy element „śląski” zostaje włączony w skład tytułatury władców tego regionu⁸³.

W tym czasie było też jasne, że trwałe zhołdowanie księstw śląskich przez królów czeskich, objęcie przez nich bezpośrednich rządów we Wrocławiu, Świdnicy i Jaworze, w końcu zaś w Oleśnicy powoli, ale nieodwołalnie i gruntownie zmieniło sytuację mieszkańców dorzecza Odry. Powyżej poziomu administracyjnego księstw coraz wyraźniej rysował się autorytet władzy praskiego króla i jego urzędników. Zmiana ta jednak nie miała charakteru ani gwałtownego, ani jednolitego dla całego

⁸⁰ Dokument jest jednak wyjątkowo nieprecyzyjny w określeniu przynależności władców. Mówi się tu ogólnie o „duces Polonie et Slesie”, by następnie mówić o hołdzie złożonym królowi Czech przez „illustum Slesie et Polonie ducum videlicet Lignicensis, Bregensis, Munsterbergensis, Olsnensis, Glogoviensis, Saganensis, Opoliensis, Falckenbergensis, Strelicensis, Teschinensis, Coslensis, Bithumiensis, Stinaviensis et Osvetiensis”. Z wyjątkiem włączenia księcia ścinawskiego do grona książąt dzisiejszego Górnego Śląska podział pozostałych wydaje się oddawać dwoistość obu wspólnot – książąt „Śląska” i „Polski”. Dodajmy, że wspominając o księstwie wrocławskim i księciu Wrocławia, Karol konsekwentnie mówił o „ducatu Wratislaviensis et Slesie” i „Henrico Wratislaviae et Slesie duci”, *ibidem*, t. 1, nr 4, s. 9–10. Księstwo „wrocławskie i śląskie” nie było więc „księstwem wrocławskim, śląskim i polskim”. Odrębność obu wspólnot została utrzymana.

⁸¹ *Ibidem*, nr 8, s. 18.

⁸² Wojciech Mrozowicz, *Dlaczego Piotr z Byczyny nic nie wiedział o książętach opolskich? Książęta opolscy w średniowiecznej historiografii śląskiej*, [w:] *Jak powstawało Opole? Miasto i jego książęta*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2006, s. 89–107.

⁸³ Obszerną, wcześniejszą literaturę przedmiotu zbiera i podsumowuje Sławomir Gawlas, *Ślązacy w oczach własnych i cudzych. Uwagi o powstaniu i rozwoju tożsamości regionalnej w średniowieczu*, [w:] *Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barciak, Katowice 2010, s. 51–52.

terytorium. Silniej odczuwana była obecność władzy królewskiej w księstwach bezpośrednio zależnych od króla, którego majestat reprezentowali tu od drugiej połowy XIV w. starostowie⁸⁴. Władcy księstw lennych zachowali swój dawny aurytet, potrafili także występować przeciw królowi Czech. W XIV w. aktywność książąt na interesującym nas obszarze miała wyraźnie podzielony charakter. Z jednej strony występowali władcy księstw południowych, z drugiej – reprezentujący właściwy Śląsk. Gdy król Jan po śmierci Leszka, księcia raciborskiego, nadał jego ziemie Mikołajowi II, władcy Opawy z dynastii Przemyślidów, mężowi Anny, siostry zmarłego księcia, zgodnie przeciwko temu zaprotestowali i zanieśli w 1337 r. skargę przed sąd królewski książęta Władysław bytomski, Kazimierz cieszyński, Bolesław niemodliński, Bolko opolski, Albert strześliński i Jan oświęcimski. Żaden z nich nie nosił tytułu księcia Śląska, wszyscy reprezentowali Piastów z linii Mieszka Płatonogiego. Król ich skargę odrzucił, uznając w tym wypadku wyższość prawa lennego nad zasadą dziedziczenia w linii męskiej⁸⁵. I swoją wolę ogłosił w miejscu symbolicznym, we Wrocławiu, który niedawno – w 1335 r. – przeszedł w jego ręce po śmierci Henryka VI Dobrego. Czynił to w obecności księcia Śląska i pana Legnicy Bolesława Rozrzutnego, w tym czasie swojego zaufanego współpracownika⁸⁶. Ten popierał postanowienia króla, chociaż w 1308 r. sam zajął Opawę, przekreślając nadzieję Mikołaja I, ojca Mikołaja II, na rządy w tym księstwie. Co więcej, w latach 1328–1329 kwestionował zamiar przejęcia ziemi wrocławskiej przez króla Jana. Mimo to opowiedział się za wyrokiem Jana, a przeciw racjom Piastów. Bo też los Śląska, jego dziedzictwa, był mu bliski. Ale prawa i ziemie jego odległych krewnych nie były częścią Śląska, a w związku z tym nie były warte współpracy z niezadowolonymi i sporu z władzą.

W XIV w. polityka władców czeskich miała ambiwalentny wpływ na powstawanie i aktywność grup dążących do zjednoczenia prowincji. Z jednej strony władcy Czech akcentowali więź łączącą elity śląskie, wskazując na ich wspólną zależność od króla i Korony. A z drugiej swoimi ingerencjami w lokalne spory pogłębiali podziały między aktorami politycznymi. W listopadzie 1347 r. Karol IV w Norymberdze wydał dla Śląska dokument nawiązujący do idei landfrydu. Nie narzucał nim wszystkim mieszkańcom w równej mierze zasad zachowania pokoju. Zwracał się natomiast do wszystkich „*ducibus in partibus Polonie consitutis nostre dicioni subiectis*” o wyrzeczenie się wojen między sobą, by zapewnić pokój „*terre nostre dicioni subiecte et specialiter Wratislaviensis*”. Zakazywał też dawania schronienia tym wszystkim, którzy działają na szkodę „*terrorum nostrorum presertim terre*

⁸⁴ Zob. o instytucji starostów, z przeglądem literatury, Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi. Władza nad terytorium*, red. Jerzy Pysiak, Aneta Pieniądz-Skrzypczak, Marcin Pauk, Warszawa 2002, s. 169–225.

⁸⁵ Zob. Wojciech Nowacki, *Piastowski Śląsk wobec opawskich Przemyślidów*, [w:] *Śląsk w oczach własnych i obcych*, s. 118–120.

⁸⁶ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 2, nr 2, s. 380–383.

Wratislaviensis”⁸⁷. Choć więc wszyscy mieli być równi „w ziemiach polskich mi podległych”, to jednak ziemia wrocławska miała być równiejsza. Wszystko to było korzystne dla zachowania supremacji króla nad wasalami, ułatwienia mu zarządu królestwem, ale nie wzmacniało więzi między przedstawicielami elit śląskich w kontekście regionalnym. Swoistą nowością było to, że władza królewska traktowała książąt Śląska i Opolszczyzny jako ten sam, zbiorowy podmiot polityczny. Nie czyniono tego jednak konsekwentnie i Śląsk jako idea nadal obejmował ziemie centralnej i północnej części dorzecza Odry.

Przykładem trwania wśród elit przekonania o ideowej jedności Śląska przy jednocześnie dynamicznie zmieniającej się autoidentyfikacji jest aktywność polityczna duchowieństwa. Z jednej strony zwierzchność biskupa nad całym duchowieństwem diecezji, z wyłączeniem większości domów zakonnych, była czynnikiem sprzyjającym powstaniu w tej grupie świadomości wspólnoty ponad granicami księstw. Nie oznaczało to jednak automatycznego utożsamiania się tej wspólnoty i spajającej jej ramy administracyjnej z ideą Śląska. Przeczy temu chociażby dokument biskupa Przeclawa z Pogorzeli, który w 1342 r. potwierdzał złożenie hołdu Janowi Luksemburskiemu przez Bolesława brzeskiego, Bolka niemodlińskiego, Bolka opolskiego, Władysława kozielskiego, Kazimierza cieszyńskiego, Mikołaja opawskiego i raciborskiego, Siemowita gliwickiego określonych jako „duces nostre Wratislaviensis diocesis”⁸⁸. Z wyjątkiem Bolesława brzeskiego żaden z pozostałych władców nie był określany nigdy mianem księcia Śląska i wyraźnie Śląsk nie był dla biskupa wyznacznikiem jednoczącym tych władców. Tym była diecezja, która z kolei nie była związana swoją nomenklaturą ze Śląskiem, lecz tradycyjnie, tak jak w przypadku innych diecezji, z nazwą stolicy biskupiej, w tym przypadku: z Wrocławiem. Dobitnie odrębność „Śląska” od obszaru diecezji podkreślał biskup w dokumencie z 1358 r., w którym przyjmując Karola IV za patrona „episcopatus Wratislaviensis”, wskazywał na zależność książąt „Śląska i Opolszczyzny” od króla. I nie wspominał słowem, że ci książęta władali ziemiami w obrębie jego diecezji. Przeciwnie, mówił, że to pewne dobra biskupstwa leżą „in terris et principatibus ducum et principum Slezie et Opuliensis”⁸⁹. Wreszcie, nie można zapomnieć, że dla duchownych przybywających nad Odrę z zewnątrz związek z prowincją nie musiał być czymś naturalnym. Widać to wyraźnie na przykładzie biskupa Nankera, który przeniesiony ze stolca biskupiego w Krakowie do Wrocławia odczuwał z tego powodu głęboki dyskomfort. Dotykało go to do tego stopnia, że w 1327 r. wystarał się u papieża o specjalny przywilej gwarantujący mu pierwszeństwo – z racji dawnego dzierżenia władzy nad diecezją krakowską – w zgromadzeniu polskich biskupów. A papież wyraził na to zgodę „ad tuam consolacionem”⁹⁰. Nanker nawet w zakresie zwyczajów liturgicznych za „swoje”

⁸⁷ *Ibidem*, nr 188, s. 167.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 3, s. 6.

⁸⁹ *Ibidem*, t. 1, nr 6, s. 15.

⁹⁰ *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia*, wyd. Augustyn Theiner, t. 1, Rzym 1860, nr 391, s. 305.

uważał tradycje krakowskie. Ponieważ – jak pisał – jako dziecko nauczył się porządku godzin kanonicznych w diecezji krakowskiej, nie chciał się – on, biskup wrocławski – uczyć „na starość” zwyczajów wrocławskich⁹¹.

Częste od schyłku XIII w. konflikty włodarzy biskupstwa z książętami i miastami umacniały poczucie odrębności obu porządków administracyjnych. Tym samym utrudniały ich współdziałanie w kreowaniu wspólnoty regionu. Zwłaszcza wówczas, gdy biskupi – jak Przeclaw z Pogorzeli – współdziałali z królami Czech na rzecz umocnienia więzi diecezji z Koroną Czeską, podczas gdy książęta starali się zachować możliwie szeroką autonomię polityczną w obrębie swoich księstw⁹². Ten stan rzeczy uległ zmianie w toku XV w. Wybór na biskupa Wrocławia księcia legnickiego Waclawa, a po jego rezygnacji objęcie godności przez księcia oleśnickiego Konrada umożliwił ściślejszą – co nie znaczy pozbawioną konfliktów – współpracę między włodarzem diecezji i władcami księstw. Wspólna formacja kulturowa partnerów sprzyjała kreowaniu dodatkowych więzi między wybranymi książętami a biskupem, a także podejmowaniu wspólnych decyzji politycznych. Świątym tego przykładem jest powstały w 1413 r. w Legnicy Związek Obroży Psa Gończego, któremu mieli przewodzić biskup i książę legnicki Waclaw, książę brzeski Ludwik II, książę oleśnicki Konrad IV (przyszły biskup), jego brat Konrad V Kantner, książę żagański Jan i książę opawski Przemko, a którego członkami było ponad 40 rycerzy z różnych księstw Nadodrza oraz Łużyc. Powołanie związku do życia wpisywało się w szerszy trend kulturowy znany z ziem ówczesnego Cesarstwa. Jak inne, również ten związek miał za zadanie chronić swoich członków, zapewnić wspólne ramy kultu, ale także organizować rokrocznie turniej rycerski – na przemian w Legnicy i Zgorzelcu⁹³. Od czasów Hermana Markgrafa badacze wskazują, że mógł mieć także wymiar polityczny: zapewnienie Ludwikowi II sukcesji w księstwie legnickim po śmierci Waclawa II lub ściślejsze połączenie ze sobą śląskich i łuzycyckich zwolenników Zygmunta Luksemburczyka jako następcy króla Waclawa IV⁹⁴.

Późniejsze współdziałanie polityczne biskupa Konrada w równej mierze z Luksemburgami i z książętami śląskimi w czasie walk z husytami mogło pomóc w wytworzeniu i umocnieniu poczucia wspólnoty ideowo-politycznej elit kościelnych

⁹¹ *Vetera monumenta Poloniae*, nr 405, s. 313.

⁹² Zob. Zdenka Hledíková, *Některé personální aspekty českého vlivu ve vratlavském biskupství kolem poloviny 14. století*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2000, s. 80–81.

⁹³ Hermann Markgraf, *Über eine schlesische Rittergesellschaft am Anfange des 15. Jahrhunderts*, [w:] *idem, Kleine Schriften zur Geschichte Schlesiens und Breslaus*, Breslau 1915 (Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und der Stadtbibliothek zu Breslau, z. 12), s. 81–95, wydanie odpisu dokumentu fundacyjnego związku *ibidem*, s. 93–95, o organizacji turniejów *ibidem*, s. 93.

⁹⁴ Zob. Romuald Kaczmarek, *Stowarzyszenie „Obroży Psa Gończego”*. *Z dziejów świeckich zakonów rycerskich na średniowiecznym Śląsku*, Poznań 1991 (Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce, 108), s. 13–21; Martin Čapský, *Spolek slezských knížat a jeho role v politice Zikmunda Lucemburského (K otázce kontinuity mocenských mechanizmů pozdního lucemburského období)*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze*, s. 210–211.

i świeckich regionu. Zeznania świadków w procesie toczonym w 1436 r. w związku z zakazem obejmowania godności kościelnych w biskupstwie wrocławskim przez osoby spoza diecezji są świadectwem istnienia wśród duchownych żywego poczucia jednoczesnej przynależności do grupy kleru diecezji wrocławskiej i do grupy Ślązaków jako nacji odrębnej od wszystkich sąsiadów, w tym Czechów⁹⁵. Jednak mimo to u schyłku stulecia biskupi określani jako „wrocławscy” akcentowali specjalny charakter diecezji i swej władzy nad nią w porównaniu ze Śląskiem rozumianym wówczas jako część Korony Czeskiej⁹⁶. Diecezja wrocławska była jeszcze jednym poziomem odniesienia świadomości zbiorowej mieszkańców regionu. Budowanie wspólnoty w oparciu o tę przynależność mogło wspierać spójność regionu. Współistnienie obok siebie jako płaszczyzn identyfikacji mieszkańców dorzecza Odry wrocławskiej diecezji Kościoła i idealnej przestrzeni odwołującej się do tradycyjnej nazwy „Śląsk”, będącej wytworem oddolnych potrzeb politycznych i odgórnych dążeń administracji królewskiej do zbudowania sprawnego narzędzia zarządu Nadodrzem, sprzyjało utrwalaniu poczucia więzi w obrębie szerokiej, objętej tymi obiema ramami wspólnoty.

Pontyfikaty wrocławskich biskupów – książąt piastowskich u schyłku XIV stulecia i w pierwszej połowie XV w. – zbiegły się w czasie z głębokimi zmianami w sposobie definiowania tożsamości politycznej różnych grup mieszkańców górnego i środkowego dorzecza Odry. Zadecydowały o tym dążenia królów czeskich – suzerenów księstw śląskich – do traktowania prowincji jako całości na przekór jej rozbiciu administracyjnemu oraz zagrożeniu husyckiemu. Pierwszą tendencję można uchwycić już w aktywności i uzasadnieniu działań Jana Luksemburskiego wobec problemu przejmowania władzy nad księstwami. Król, relacjonując w swoim dokumencie wspomniany spór z książętami południowej części Nadodrza o władzę nad księstwem raciborskim, wskazał, że największą przewiną książąt było, iż ośmielili się wystąpić z żądaniem, by sprawę rozpatrywać według zasad prawa polskiego, które oni stosują w swoich księstwach. Król zaś nadał Mikołajowi II Racibórz, kierując się zasadami prawa lennego. Jak bowiem dowodził, Mikołaj nie znajdował się pod ich rządami, lecz pod władzą króla. A ten nie stosował w tym zakresie prawa polskiego. Niezależnie więc od tego, jakim prawem posługują się skarżący Mikołaja II książęta, on sprawę rozstrzygnie zgodnie z prawem lennym⁹⁷. I żeby nie było w tym zakresie wątpliwości, w osobnym dokumencie podkreślił, że kwestię władzy Mikołaja nad Raciborzem można rozstrzygać jedynie „more et iure principum Alemanie vassalorum aliorum et non Polonie”⁹⁸. Trudno się dziwić stanowczości Jana – to stosując prawo lenne, podporządkował sobie książąt Nadodrza,

⁹⁵ Jurek, *Schlesisches Regionalbewusstsein*, s. 36–37.

⁹⁶ Zob. *Statuta capituli ecclesiae cathedralis Wratislaviensis ex anno 1482/1483. Statuty wrocławskiej kapituły katedralnej z roku 1482/1483*, wyd. Kazimierz Doła, tłum. Norbert Widok, Wrocław-Opole 2004, s. 2, 4, 6 (przysięgi składane nowemu biskupowi, przez nowego biskupa i przez członków kapituły wrocławskiej).

⁹⁷ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 2, nr 2, s. 381.

⁹⁸ *Ibidem*, nr 3, s. 384.

to z jego pomocą podporządkować chciał sobie księstwo wrocławskie⁹⁹, to dzięki niemu umacniał swoją władzę jako suzeren Piastów. Te narzucone przez Jana reguły nie zbliżyły jednak do siebie – jak widać na przykładzie sporu o Racibórz – elit politycznych prowincji. Może nawet głębiej je podzieliły, bo stopień ich akceptacji przez książąt i linie rodu Piastów znacznie się różnił. Uproszczeniem byłoby sądzić, że łatwiej przyjmowały się na północy, z większymi oporami na południu. Widać to zwłaszcza w dziejach księstwa głogowskiego, gdzie męscy potomkowie Henryka Głogowczyka toczyli zawziętą walkę o stołeczny Głogów, a później jego połowę, znajdujące się w rękach króla czeskiego. Dla nich dziedziczne prawo do stolicy ich rodowej dziedziny było dużo ważniejsze niż obowiązek wobec formalnego seniora. A tymczasem Waclaw IV jako remedium na tę sytuację wprowadził w 1384 r. do swojej części Głogowa księcia cieszyńskiego, Przemysła Noszaka. Był to prawdziwy ewenement – Piast spoza linii śląskiej, wasal króla Czech, polityk ambitny, ale aktywny w południowej części Nadodrza i w Czechach, miał władać stolicą jednej z ważnych linii śląskich władców. Ale też był to ówczesnie bodaj najwybitniejszy Piast na tronie śląskim¹⁰⁰. Jego aktywność polityczna, mająca poparcie królewskie, przyniosła też efekt zgoła niespodziewany – przełamanie odrębności w działaniach politycznych elit z północy i południa. U schyłku XIV w. wziął aktywny udział w powołaniu do życia „Związku śląskiego”, grupującego książąt i miasta z różnych części Nadodrza i mającego strzec pokoju w sytuacji gwałtownych konfliktów wewnętrznych w Koronie Czeskiej.

W drugiej połowie XIV i początkach XV w. książęta Nadodrza zawiązywali pierwsze związki o charakterze porządkowym (hipotetyczny związek z 1382 r., pewny z 1387 r.) oraz politycznym (związek z 1402 r.)¹⁰¹. Różniły się one znacząco, ale łączył je fakt podejmowania wspólnych działań przez książąt – także spoza dynastii Piastów, z pominięciem reprezentantów ziem królewskich – starostów księstw świdnicko-jaworskiego i wrocławskiego¹⁰². Landfryd z 1387 r., który mógł być rozszerzeniem wcześniejszego związku na ziemię morawskie, oprócz władców Śląska obejmował także margrabiego Moraw i biskupa Ołomuńca¹⁰³. Możliwe, że poprzez naśladownictwo wcześniejszych związków miast śląskich i łużyckich

⁹⁹ Zob. nacisk, z jakim określał porządek obowiązków lennych rycerzy wrocławskich wobec siebie jeszcze za życia Henryka VI, *ibidem*, t. 1, nr 8, s. 66–67.

¹⁰⁰ Zob. Idzi P a n i c, *Książę cieszyński Przemysław Noszak (ok. 1332/1336–1410). Biografia polityczna*, Cieszyn 1996.

¹⁰¹ Wobec braku oryginałów dokumentów poświadczających powstanie związków badacze opierają się na uwagach Felixa Rachfahla, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreissigjährigen Kriege*, Leipzig 1894 (*Staats- und socialwissenschaftliche Forschungen*, red. Gustav Schmoeller, 13, 1), s. 84, przyp. 1–2, częściowo przejętych z zaginionego dziś rękopisu H. Grotefenda.

¹⁰² Do związku z 1389 r. należeli: biskup wrocławski, książęta Ludwik brzeski, Henryk lubiński, Przemysł i Siemowit cieszyńscy, Konrad II oleśnicki z synem Konradem III, Ruprecht legnicki, Henryk głogowski i Henryk kożuchowski, Mikołaj i Przemko książęta opawscy (Przemysłidzi z bocznej linii) oraz Władysław i Bolko opolscy, *ibidem*, s. 84, przyp. 1.

¹⁰³ Zob. Veronika Slezáková, *Počátky a vývoj nejstarších moravských landfrydů z let 1387, 1396, 1405 a 1412*, „Časopis Matice Moravske”, 120, 2001, 2, s. 315–336.

formowanie obu landfrydów było próbą szukania szerszej płaszczyzny współpracy władców zależnych od króla Czech w obrębie wstrząsanej walkami politycznymi Korony Czech. Choć zabiegi te nie musiały być wyrazem dążenia do zwiększenia spójności jednego regionu, to z pewnością sprzyjały formowaniu się przekonania o wspólnocie celów łączącej książąt. Odrębny charakter miał związek zawarty w 1402 r., być może z inicjatywy biskupa wrocławskiego i księcia legnickiego Waclawa. Jego celem było wspieranie króla Waclawa Luksemburczyka, zagrożonego odsunięciem od władzy przez swego brata Zygmunta. Ramie w ramie stanęli wówczas obok siebie biskup Waclaw, książęta Rupert legnicki, Przemysław opawski, Bolko, Bernard i Ofka z Opola, Henryk lubiński, Jan oświęcimski, Ludwik brzeski i Jan głogowski, a także – co było nowością w porównaniu z wcześniejszymi landfrydami – starostowie Wrocławia, Środy i Namysłowa. I co najważniejsze, biskup i wszyscy książęta łącznie zostali określani jako „von denselben gnaden herren [tj. króla Waclawa] und in Slesien herczoge”¹⁰⁴. Wystąpienie wszystkich najważniejszych graczy politycznych w jednym celu, gdy wspólnym mianownikiem uczestników było dzierżenie władzy „na Śląsku”, było zjawiskiem nowym. Wspólne działanie było wyrazem uznania przez samych książąt, starostów oraz stany księstw bezpośrednio zależnych od króla Czech jako czynnika łączącego specyficznej dla wszystkich relacji z Królestwem Czech. Relacji lokującej ich wspólnotę poniżej poziomu państwa, ale powyżej partykularnych księstw. Zabrakło wśród skonfederowanych jednego istotnego gracza – królewskiego starosty księstwa świdnicko-jaworskiego. Jego poglądy na polityczną sytuację w Czechach różniły się od tych, które reprezentowali pozostali członkowie najwyższych elit Śląska. Wciąż, nawet w obliczu formowania się prawdziwej wspólnoty regionalnej w ramach struktur państwa, możliwe było wyłamanie się z niej¹⁰⁵. Do trwalszego zjednoczenia elit politycznych Nadodrza potrzebny był silniejszy impuls niż reakcja na wewnętrzne rozgrywki polityczne w Czechach.

Takim impulsem były zaburzenia husyckie. Wystąpienia czeskie były zwrócone przeciw niemieckojęzycznym elitom związanym z Kościołem rzymskim, dworem królewskim i możnowładcami. Wzmacniało to poczucie zagrożenia zamożnych i wpływowych Ślązaków. Dla nich aspekt etniczny ruchu mógł odgrywać pewną rolę w ocenie zagrożenia z południa. Nie przypadkiem w 1421 r. biskup wrocławski oraz książęta śląscy – w sensie już całej prowincji, nie zaś tylko Śląska właściwego – połączyli swe siły z książętami i stanami Rzeszy jako koalicja książąt i rycerzy „dewtschir czunge” przeciw husytom¹⁰⁶. Mieszkańcy Nadodrza nie zjednoczyli

¹⁰⁴ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 1, nr 9, s. 19.

¹⁰⁵ Choć reakcja króla Waclawa nie była tak wyrozumiała. Bezpośrednio po zakończeniu walk odsunął starostę od władzy nad księstwem, zarzucając mu zaniedbanie obowiązków, co można połączyć właśnie z wyłamaniem się przez niego z podjętej przez ogół lenników i urzędników akcji. Szerzej o konfederacjach miast i książąt w XIV i początkach XV w. Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 113–119.

¹⁰⁶ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, wyd. Colmar Grünhagen, Breslau 1871 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 6), nr 11, s. 8.

się przeciw husytom od razu. Przeciwnie, w ciągu pierwszych dwóch lat od defenestracji praskiej król Zygmunt Luksemburczyk raczej starał się odwołać do tradycyjnych mechanizmów politycznych dzielących mieszkańców prowincji. Już w listopadzie 1420 r. zwrócił się o pomoc w zwalczaniu buntowników, ale tylko do miast królewskich, Wrocławia i Środy Śląskiej. W swoim liście kładł nacisk na wypełnienie zobowiązania wierności królowi, a zwłaszcza Koronie Czeskiej, w obliczu okrucieństw husytów w Pradze¹⁰⁷. Również w maju 1421 r., nawiązując do podziału na księstwa bezpośrednio zależne od króla i lenne, z jednej strony sformował kontyngent pod dowództwem starosty Albrechta von Colditz złożony z oddziałów księstw wrocławskiego, świdnicko-jaworskiego oraz Namysłowa, z drugiej zaś wezwał wszystkich, którym leży na sercu dobro chrześcijaństwa, do stawienia się pod dowództwo stryja, księcia głogowskiego Henryka Rumpolda¹⁰⁸. Od takiego tradycyjnego i siłą rzeczy dzielącego mieszkańców prowincji podejścia do kwestii zobowiązań lennych wolni byli sami husyci. Parlament czeski 7 VI 1421 r. wystosował oficjalne napomnienie skierowane do wszystkich bez wyjątku „illustres principes et barones, milites, clientes ceterique districtus Slesie civitatum communitates”. Wszyscy oni – zdaniem autorów memorandum – byli winni wierność Koronie Czeskiej. Wystąpienie u boku króla Zygmunta i okrucieństwa wojenne, których dopuścił się kontyngent śląski, były jawnym złamaniem przysięg i zobowiązań lennych. Pismo świadomie kreowało jedną wspólnotę polityczną elit całego „dystryktu Śląska”, która w całości winna nad posłuszeństwo królowi wybierać posłuszeństwo abstrakcyjnie określonej Koronie Czeskiej¹⁰⁹. Ten zabieg sprawiał, że podmiotem, do którego powstania przyczyniły się decyzje polityczne Czechów, w grze politycznej stawały się w ogóle elity śląskie. Elity tworzące grupę obejmującą całe Nadodrze, współcześnie rozumiany Śląsk. Z taką interpretacją sytuacji politycznej nie było łatwo zgodzić się stronie przeciwnej. W zjeździe zgorzeleckim z 24 czerwca tego roku, w którego trakcie zawiązano sojusz książąt Rzeszy przeciw husytom, wzięli udział reprezentanci książąt Śląska, miast (królewskich) i kraju – w sensie szlachty księstw królewskich. Po pierwsze, jako przedstawiciele wszystkich bez wyjątku książąt śląskich wystąpili tam Ludwik brzeski i Bernard opolski. Ten wyraźny ślad utrzymującego się dualizmu prowincji nie przeczył jednak ich wspólnemu występowaniu w imieniu wszystkich książąt. Po drugie jednak, w trakcie obrad nadal podtrzymywano rozróżnienie na reprezentantów części królewskiej Śląska i książąt¹¹⁰. Miasta królewskie musiały prosić króla o zgodę na przyłączenie się do związku¹¹¹. O odrębnej sytuacji księstw bezpośrednio zależnych od króla przypominał też fakt, że król udzielał im specjalnych przywilejów, zobowiązując jednocześnie do obrony granic przed husytami¹¹².

¹⁰⁷ *Ibidem*, nr 2, s. 1–2.

¹⁰⁸ *Ibidem*, nry 4–5, s. 3–4.

¹⁰⁹ *Ibidem*, nr 6, s. 4.

¹¹⁰ *Ibidem*, nry 8–9, s. 4–5.

¹¹¹ *Ibidem*, nr 13, s. 9.

¹¹² *Ibidem*, nr 12, s. 8; nr 14, s. 9.

Ostatecznie jednak silniejsze niż czynniki różnicujące w obrębie elity Śląska okazały się okoliczności sprzyjające wspólnemu działaniu. Słabość króla Zygmunta w starciu z husytami zmuszała do szukania rozwiązań innych niż te, które on proponował. Przykład związku zawartego w Zgorzelcu mógł odegrać decydującą rolę w podjęciu decyzji o zawarciu w Grotkowie 18 IX 1421 r. związku obronnego przez biskupa wrocławskiego, przedstawicieli księstw wrocławskiego i świdnickiego oraz książąt z północy i południa Nadodrza¹¹³. Wzięli w nim udział niemal wszyscy – z wyłączeniem władców najdalej wysuniętych na północ księstw głogowskiego i żagańskiego – najważniejsi uczestnicy polityki śląskiej. Niezależnie od statusu formalnoprawnego (piastowscy książęta dziedziczni, książę-biskup, reprezentanci miast królewskich będących stolicami księstw bezpośrednio zależnych od króla Czech) wszyscy znaleźli się w jednym obozie. Następujące zacieśnienie współpracy sugerowały reguły działania związku zawartego w Strzelinie w 1427 r., kontynuującego aktywność związku z 1421 r. Wśród licznych szczegółowych zapisów znalazły się i ten, iż w przypadku bezkrólewia związek będzie kontynuował swą działalność i chronił swych członków, i ten mówiący o rozstrzyganiu wyłącznie przed sądem związkowym sporów między członkami związku¹¹⁴.

Miarą postępującej integracji wszystkich aktorów sceny politycznej na Śląsku jest treść porozumienia zawartego w 1427 r. między książętami oraz przedstawicielami królewskich księstw dziedzicznych na Śląsku z jednej strony a reprezentantami szlachty czeskiej wspierającej króla z drugiej. Jako równorzędni partnerzy stanęli obok siebie reprezentanci stanów całego Śląska i całych Czech. Nie zapomniano jednak o skomplikowanej strukturze wewnętrznej środowiska politycznego Śląska i odrębności dwóch grup śląskich władców. Tę pierwszą sygnalizowało wyodrębnienie wśród uczestników porozumienia biskupa i książąt z jednej strony, a mieszkańców księstw dziedzicznych („lantman und stete”) z drugiej. Tę drugą wskazywały już osoby reprezentantów książąt – biskup Konrad oleśnicki oraz książę cieszyński Przemysław, obaj reprezentujący ogół „ffürsten [sic!] uss der Slesien”. Dodatkowo w dokumencie znalazła się komplementarna uwaga dotycząca organizacji dorocznych popisów sił zbrojnych. Osobno miały prezentować się dwa kontyngenty. Pierwszy obejmował wojska prowadzone przez „die ffürsten nede-wenig gesessin”, czyli biskupa Konrada i księcia Ludwika brzeskiego. Drugi zaś siły dowodzone przez „die fursten oberwenig gesessin”, czyli księcia Przemysła cieszyńskiego i Bernarda opolskiego¹¹⁵. Choć trwałość konfederacji była względna, wieloletnie zagrożenie ciążące nad całym Nadodrzem sprzyjało budowaniu poczucia wspólnoty losów aktywnych politycznie elit skonfederowanych władztw. Wspólne występowanie w interesie mieszkańców Nadodrza doprowadziło nawet do zmiany oficjalnej, tradycyjnej tytulatury poszczególnych władców. Książęta południa, dotąd nieużywający osobiście tego określenia, co najwyżej nazywani

¹¹³ *Ibidem*, nr 17, s. 10–11.

¹¹⁴ *Ibidem*, nr 72, s. 52.

¹¹⁵ *Ibidem*, nr 73, s. 53–54.

tak w grupie innych władców, coraz częściej byli nazywani książętami Śląska, jak w 1432 r. „Bernhard dux Slesie et heres Opolnensis”¹¹⁶.

Obserwacja preferencji politycznych elit z jednej strony przemawia za wytworzeniem się poczucia korzyści ze współdziałania w ramach przekraczających granice księstw i obejmujących całych region śląski. Z drugiej jednak strony zaobserwować można trwanie odrębności w zakresie polityki elit dawnego, wąsko rozumianego Śląska i Opolszczyzny. W 1428 r. separatystyczny układ z husytami zawarli książęta opolscy, raciborscy, cieszyńscy, ziebicki, oławski wbrew woli pozostałych książąt prowincji. Piszący o tym – z żalem – biskup Konrad wskazywał, że byli to „jedni książęta na Śląsku” i „drudzy książęta na Śląsku”. Odpowiada to wskazanemu wyżej podziałowi na kontyngenty prezentowane w czasie popisu związku strzeleckiego. Ale choć władców różniła treść podjętych przez nich w tym momencie decyzji, tworzyli oni jedną już śląską wspólnotę w oczach biskupa Konrada¹¹⁷. Współpraca polityczna śląskich elit w okresie husyckim nie byłaby możliwa bez wcześniejszych doświadczeń wyniesionych z inicjatyw zawierania konfederacji stabilizujących bezpieczeństwo wewnętrzne w księstwach. Jednak w tym samym czasie tradycyjne podziały polityczne Śląska były wzmocnione poprzez ich wykorzystywanie do zarządzania przez administrację królewską podległymi Pradze ziemiami. Dopiero zagrożenie husyckie, które godziło w sam sens całej struktury politycznej i fizyczne przetrwanie wspierających ją nadodrzańskich elit, a nie mogło być zażegnane przez króla za pomocą tradycyjnych metod, wymusiło zgodną działalność niemal wszystkich aktorów politycznych. Uzyskane, mimo spektakularnych porażek militarnych, powodzenie inicjatywy mogło otworzyć drogę do tworzenia dalszych, obejmujących wielu lub wszystkich graczy na Śląsku, grup realizujących konkretne interesy polityczne. Nic więc dziwnego, że liczba konfederacji obejmujących książąt i stany księstw w XV w. znacząco wzrosła. Towarzyszył temu także istotny wzrost częstotliwości zjazdów przedstawicieli elit władzy Śląska (książąt, szlachty i przedstawicieli miast). Między 1378 a 1469 r. na terenie Nadodrza odbyło się przynajmniej 129 takich zjazdów, z czego w latach 1419–1469 aż 117. W XIV w. gromadziły one jednak oddzielnie reprezentantów miast, oddzielnie książąt. Dopiero od XV w. pojawiają się zjazdy książąt i miast księstw dziedzicznych, po 1419 r. uzupełnione o reprezentantów rycerstwa księstw zależnych bezpośrednio od króla. Kazimierz Orzechowski dla lat 1402–1469 wskazał na odbycie co najmniej 50 zjazdów tego ostatniego typu, przy tym w większości gromadziły one wybranych książąt śląskich¹¹⁸. Podobnie jak ściśle z nimi związane konfederacje, zjazdy te nie tylko umożliwiały, ale także poświadczały świadome podtrzymywanie współpracy między przedstawicielami elity władzy w prowincji, najczęściej niezależnie od woli króla – choć nie jej wbrew.

Zjazdy te nie były jednak zinstytucjonalizowaną formą współpracy obejmującej książąt i przedstawicieli pozostałych aktywnych aktorów życia politycznego prowincji

¹¹⁶ *Ibidem*, nr 161, s. 111–112.

¹¹⁷ *Ibidem*, nr 93, s. 70.

¹¹⁸ Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia*, s. 127–130, 132–133.

cji. Zwoływano je doraźnie i w składzie odpowiadającym potrzebom konkretnego zamierzenia. Jednocześnie tego rodzaju aktywność uzupełniana była o sojusze polityczne książąt, możnych i miast. Nie zawsze udaje się w tym przypadku uzyskać jasny wgląd w zakres używanych przy tej okazji określeń „Śląska”. Świetnym przykładem jest petycja skierowana przez książąt i stany „Śląska” do papieża w 1459 r., zawierająca ważki wywód genealogii książąt i zależności ich i księstw od Królestwa Czech. Konsekwentnie przewija się tu termin „Śląsk” na określenie ziem inkorporowanych do Królestwa. Jednak zakres geograficzny tego terminu wyznaczają w dokumencie miasto Wrocław, księstwa Świdnica i Jawor oraz władztwa wymienionych książąt – Henryka głogowskiego, Baltazara i Jana zagańskich, Konrada Białego oleśnickiego, Fryderyka legnickiego. Nie sposób więc jednoznacznie stwierdzić, czy w zamysle autorów „Śląsk” oznaczał całość ziem Nadodrza zależnych od Czech, czy też ograniczał się do tradycyjnie rozumianego Śląska (dziś – Dolnego). Zważywszy na fakt, że z tymi graczami politycznymi związany był kler całego Kościoła wrocławskiego, można sądzić, że autorzy dokumentu Śląsk widzieli szerzej niż jako obejmujący tylko środkowe Nadodrze. W dotyczącym tego samego poselstwa drugim dokumencie mowa jest o Śląsku jako prowincji, szczególnej ziemi Królestwa Czech – ale i tu trudno mówić o jednolitych jej granicach¹¹⁹. Pewne jest natomiast, że cytowany wyżej dokument z 1459 r. przytacza specyficzną genealogię tutejszych książąt, wywodząc ich od Juliusza Cezara i związku jego córki Julii z Lestkiem, którego to małżeństwa potomkami mieli być dzielni książęta Śląska¹²⁰. Ich ścisły genealogiczny związek z Rzymem był niewątpliwie na rękę zaangażowanym w konflikt z Jerzym z Podiebradów władcom szukającym poparcia papieża. Dla naszego tematu jest jednak ważny o tyle, że potwierdza ścisły i świadomy ruch ku jednoczeniu władców Śląska nie tylko doraźnym interesem politycznym, ale także szerszą treścią ideową.

Oddolna inicjatywa książąt i księstw dziedzicznych na rzecz połączenia wszystkich aktorów regionalnej polityki w jedną grupę została wsparta przez władze królewskie. W 1466 r., podczas walk Wrocławia z królem Jerzym z Podiebradów, kancelaria tego ostatniego przygotowała dokument, w którym popierający go książęta – Henryk głogowski, Konrad Stary i Konrad Biały oleśnicy, Mikołaj opolski, Przemysław oświęcimski, Fryderyk legnicko-brzeski – deklarowali mu wierność jako książęta Śląska. Uznając, że do Królestwa Czech „nobilissimus Slesie principatus incorporatus est”¹²¹. Wizja zjednoczonego Śląska inkorporowanego do Korony została książętom narzucona przez króla, ale też oni sami przeciw temu nie protestowali. Wreszcie w 1469 r. zwołano z woli króla Macieja Korwina do Wrocławia

¹¹⁹ *Politische Correspondenz Breslau 1454–1483*, wyd. Hermann Markgraf, Breslau 1873 (Scriptores Rerum Silesiacarum, 8), nr 19, s. 16–18, także *ibidem*, nr 20, s. 21, gdzie mowa o Śląsku jako wiernej Kościołowi części heretyckich Czech: „Slesiam sanioem regni [Bohemie – P.W.] partem tam in principibus nobilibus civitatibus et plebe gloriosioem”.

¹²⁰ *Ibidem*, nr 19, s. 17, z podkreśleniem, że Śląsk nigdy nie odstąpił prawowitego Kościoła.

¹²¹ *Politische Correspondenz Breslau im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, wyd. Hermann Markgraf, Breslau 1874 (Scriptores Rerum Silesiacarum, 9), nr 333, s. 192 (fragment o inkorporacji Śląska), 195 (lista książąt).

wia pierwszy powszechny zjazd stanów, tradycyjnie uważany za pierwszy sejm śląski. Inicjator jego zwołania, Maciej Korwin, dążył wytrwale do politycznego scentralizowania rządów nad prowincją, co mogło zaowocować zwiększeniem świadomości wspólnoty politycznej wśród jej mieszkańców¹²². On także promował konsekwentne używanie w oficjalnym języku opisu realiów politycznych pojęcia „Śląsk” jako nazwy dla zakresu jego władzy nad całością ziem Nadodrza podległych jemu lub królowi Czech. Wszystkie podmioty gry politycznej, zarówno książęta, jak i stany księstw bezpośrednio zależnych od króla, stawały się członkami wspólnoty śląskiej¹²³. Jednocześnie, szanując tradycję, wprowadził określenie „obu Śląsków”, dawnego, zwanego Dolnym, i nowego, zwanego Górnym¹²⁴. Zgodził się też na odrębną, górnośląską akceptację objęcia przez niego władzy nad prowincją w 1479 r.¹²⁵

Próba stworzenia jednej przestrzeni politycznej, ściślej niż dotąd wiążącej wszystkich aktorów lokalnej gry politycznej, dała dwuznaczne rezultaty. Z jednej strony wymuszane przez króla konfederacje krajowe sprzyjały formowaniu się grupy władców określających się, jako wspólnym mianownikiem, tytułem „książąt Śląska”¹²⁶. W 1479 r. biskup wrocławski wraz z książętami Legnicy, Raciborza, Opola i Ujazdu, składając hołd Maciejowi, wystąpili nawet jako reprezentanci ogółu „Ślązaków” przeciwstawianych stanom Węgier i Czech, których mieli być braćmi, nie zaś poddanymi¹²⁷. Takie wystąpienie, nawiązujące do historycznych pretensji czeskich stanów Korony wobec Ślązaków w początkach wojen husyckich, oznaczało zasygnalizowanie funkcjonowania wspólnoty Ślązaków – obejmującej też tereny nad górną Odrą – jako zhierarchizowanej grupy świadomej swej politycznej odrębności od innych podmiotów gry. Król Maciej potwierdzał ten stan rzeczy, wspólnie traktując w 1479 r. biskupa wrocławskiego i książąt, przedstawicieli księstw wrocławskiego i świdnicko-jaworskiego jako część składową, ale też dodatek do „land und stete der ganczen Slesien”, tworu porównywalnego z Łużycami i odpowiedzialnego za istotne decyzje polityczne dotyczące całej wspólnoty¹²⁸.

Rządy Macieja były przełomowe w długiej perspektywie budowania wspólnoty politycznej Ślązaków i środków wyrazu dla niej. Zainicjowane przez niego zjazdy powszechnych sejmów śląskich odbywały się do połowy XVI w. co najmniej raz

¹²² Zob. Manikowska, *Świadomość regionalna*, s. 258.

¹²³ *Lehns und Besitzurkunden*, t. 1, nr 16, s. 31, gdzie lista książąt z całego dorzecza Odry i stanów „śląskich” akceptujących porozumienie ołomunieckie między Maciejem i Władysławem z 1479 r.

¹²⁴ W dokumencie opisującym warunki pokoju ołomunieckiego z 1479 r. zawartego między Maciejem Korwinem a Władysławem Jagiellończykiem król węgierski nosi tytuł „dux Slesie”, ale w tekście jest mowa o jego posiadłościach „in utraque Slesia”, *ibidem*, nr 13, s. 21–22.

¹²⁵ *Ibidem*, nr 18, s. 32–33.

¹²⁶ *Ibidem*, t. 2, nr 80, s. 96.

¹²⁷ *Ibidem*, t. 1, nr 15, s. 30.

¹²⁸ W tym przypadku dobrowolne płacenie specjalnego podatku dla króla, który w zamian zobowiązywał się nie narzucać żadnego nowego i pobierać go zgodnie z przywilejami biskupa, książąt, księstw, kraju i stanów Śląska, *ibidem*, nr 17, s. 32.

w roku, zazwyczaj jednak dużo częściej – średnio 3,5 razy rocznie¹²⁹. A jednocześnie stany księstwa świdnicko-jaworskiego wytrwale sprzeciwiały się polityce zjednoczenia prowincji, a i sam Maciej Korwin zdawał się ich separatyzm względem Śląska jako takiego akceptować¹³⁰. Konfederacja zawiązana bezpośrednio po śmierci króla na rzecz zachowania pokoju w prowincji nie objęła wszystkich graczy politycznych i przedstawicieli władz. W kwietniu 1490 r. wspólnie wystąpili biskup wrocławski, książęta oleśnicki, ziebicki, legnicki, raciborski, cieszyński, Ujazdu, „landen und steten der furstenthumer” wrocławskiego, średzkiego, namysłowskiego, świdnickiego i jaworskiego, a także panowie Hans Haugwitz, władca Sycowa, i jego brat Hynko, pan Wąsosz. Spośród nich obecni osobiście byli biskup Jan, książęta Konrad oleśnicki, Henryk starszy ziebicki i Hans Haugwitz. I tylko Konrad nosił tytuł „herzog in der Slesien”¹³¹. Nie tylko więc wystąpienie nie objęło wszystkich członków wspólnoty politycznej, ale też wśród aktywnych powrócono do podziału na książąt „Śląska” i całą resztę. Niezależnie od wszelkich ustrojowych mechanizmów i nowych form wprowadzanych do życia politycznego przez śp. króla Macieja. Gdy kilka miesięcy później zawierano konfederację między stanami Moraw i reprezentantami Śląska dotyczącą zgodnego wyboru władcy, objęła ona całą morawską społeczność polityczną, ale tylko określone księstwa śląskie, które zadeklarowały przez swoich reprezentantów udział w układzie. I owe księstwa nie zostały przedstawione jako reprezentanci całej prowincji, całego Śląska. Przeciwnie, wyraźnie podkreślono, że z jednej strony stanęli wszyscy mieszkańcy („alle inwoner”) margrabstwa morawskiego, z drugiej zaś – również wszyscy mieszkańcy, ale „der genanter furstenthumer in der Slesie”¹³². Istnienie Śląska jako pewnej całości obejmującej już także ziemie południowo-wschodnie było niepodważalnym faktem, ale do jedności politycznej ponad podziałami na księstwa było daleko.

To nie zahamowało dążenia władz królewskich do traktowania mieszkańców dorzecza całej Odry jako jednej, choć czasami podzielonej na dolno- i górnośląską część¹³³, wspólnoty politycznej. W 1498 r. książęta, składając we Wrocławiu hołd królowi Władysławowi, byli tytułowani „von gotes gnaden herzeoge in Slesien”, niezależnie od położenia ich władztw w granicach prowincji oraz – co równie ważne – pochodzenia dynastycznego¹³⁴. Odpowiadało to dążeniu władz królewskich do centralizacji ustroju Śląska¹³⁵, chociaż opór wobec zamierzeń władzy królewskiej

¹²⁹ Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia*, s. 154–163.

¹³⁰ W 1474 r. Stefan Zapolya był tytułowany „supremus capitaneus Slesie necnon in Sweydnicz Jawer et advocatus Lusatie superioris etc.”, *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 2, nr 70, s. 72, co właściwie zrównywało księstwo świdnicko-jaworskie ze Śląskiem, podobnie jak starali się to w latach 20. XIV stulecia w odniesieniu do ziemi głogowskiej uczynić synowie Henryka I (III).

¹³¹ *Ibidem*, t. 1, nr 20, s. 33–34.

¹³² *Ibidem*, nr 22, s. 36.

¹³³ *Ibidem*, nr 24, s. 39.

¹³⁴ *Ibidem*, nr 27, s. 48.

¹³⁵ Zob. artykuł Marcina Pauka i Ewy Wólkiewicz w niniejszym tomie.

mógł wywrzeć wpływ na regionalizację tych zmian. W tym samym dokumencie holdu z 1498 r. oprócz wspomnianych książąt hold złożyli rajcy wrocławscy jako dzierżący godność starosty księstwa – ale zabrakło już wśród reprezentantów władztw w obrębie prowincji reprezentantów księstwa świdnicko-jaworskiego. Wyjątkowość księstwa na tle pozostałych ziem prowincji została raz jeszcze podkreślona. Jednocześnie, choć urząd nadstarosty Śląska ustanowiony przez Korwina w 1474 r. został odnowiony przez Władysława Jagiellończyka w 1498 r., to jednak jako związany wyłącznie z osobą księcia sprawującego rządy na Śląsku¹³⁶. Ta decyzja była ideowo zbieżna z zasadą XIV-wiecznych przywilejów Luksemburgów dla księstw wrocławskiego i świdnicko-jaworskiego gwarantujących im obsadzenie godności starostów szlachcicem wywodzącym się z tych księstw (*terrigena*). Tyle że tam oddawała ona siłę wpływu lokalnych elit, forsujących regionalność w granicach księstwa¹³⁷. Tutaj regionem miał stać się cały Śląsk.

Droga do tego była jednak daleka, bo o niechęci do wspólnych działań politycznych w skali całej prowincji świadczy opór stanów księstw świdnicko-jaworskiego i opawskiego do uznawania kompetencji sądu książęcego powołanego przywilejem królewskim w 1498 r. dla całego Śląska. Opór był trwały, skuteczny i zanikł dopiero w epoce nowożytnej. Niemniej jednak sama działalność sądu, podobnie jak ogólnośląskich zjazdów sejmowych, dawała szansę na wspólne występowanie śląskich władców i wywieranie przez nich razem, w obrębie uznanych ram instytucjonalnych, nacisku na administrację królewską¹³⁸. Istnienie politycznej wspólnoty ogólnośląskiej przestało być elementem zabiegów ze strony władców, lecz stało się trwałym elementem przestrzeni publicznej Śląska¹³⁹. I to mimo że bliską wszystkim wspólnotą polityczną pozostawała nadal perspektywa księstwa. U schyłku średniowiecza w zakresie działań politycznych regionalność społeczności śląskich była wciąż rozpięta między – tracącą na aktualności i popularności – ideą Śląska jako dziedzictwa Henryka Brodatego i św. Jadwigi, koncepcją Śląska jako wspólnoty poddanych króla Czech zamieszkujących całe Nadodrze i wreszcie poczuciem odrębności mieszkańców poszczególnych księstw. I to zarówno lennych, jak i dziedzicznych.

Wielowymiarowość aktywności politycznej książąt Nadodrza oraz pozostałych przedstawicieli średniowiecznej elity politycznej nie pozwala na formułowanie jednoznacznych, ewolucyjnych modeli kształtowania się wspólnoty regionu w wy-

¹³⁶ *Lehns- und Besitzurkunden*, t. 1, nr 28, s. 49.

¹³⁷ *Ibidem*, nr 9, s. 68.

¹³⁸ Nie przypadkiem król Władysław tłumaczył się w 1504 r. przed śląskim sądem książęcym z łamania przez administrację królewską zasad wielkiego przywileju z 1498 r., *ibidem*, nr 31, s. 53–54.

¹³⁹ Czego świetnym potwierdzeniem był wydany przez króla Władysława w listopadzie 1498 r. przywilej dla całego Śląska, udzielony na prośbę księcia Kazimierza cieszyńskiego i Zygmunta Kurzbacha, pana Żmigrodu, reprezentujących „geistliche und wertliche fursten, pralaten, herren, ritterschaft, mannschaft”, którzy z kolei wyrażali wolę „stetten und gemeine die inwonner unnsrer ober und nider Slesischen lanndt”, *ibidem*, nr 28, s. 49.

niku oddziaływania odgórných czynników administracyjnych (króla Czech lub stanów Korony Czech) lub oddolnych działań książąt i stanów Śląska. Wydaje się jednak, że to aktywność książąt z dynastii Piastów miała podstawowe znaczenie dla ukształtowania się swoistej sieci relacji społecznych, które stworzyły – wciąż jeszcze wątłą i kontestowaną – wspólnotę Śląska u schyłku XV w. To ich aktywność w zakresie ideologii i praktyki władzy podtrzymywała świadomość funkcjonowania wspólnoty Śląska na przekór tendencjom do podkreślania znaczenia partykularnych księstw. To także ich aktywność przełamała tendencję do tworzenia konfederacji na poziomie księstw, zwłaszcza dziedzicznych, i w obrębie wspólnot miejskich. To książęta wreszcie swoją aktywnością w ramach zjazdów i konfederacji na Śląsku budowali świadomość wspólnoty łączącej w sobie dotąd odrębne elity południowego i środkowego Nadodrza. Wyraźnie jednak widać, że zacieśnianie współpracy nie oznaczało przekreślania siły separatyzmów społeczności, w tym politycznych elit, poszczególnych księstw. Powstała u schyłku średniowiecza w wyniku aktywności politycznej społeczność śląska ma charakter dynamicznie reagującej na otoczenie sieci – wzmacniającej spójność w sprzyjających warunkach, ale zazwyczaj luźno i rzadko odwołującej się do idei wspólnoty regionu obejmującego cały górny i środkowy bieg Odry. Lokalność swą atrakcyjnością nie ustępowała poczuciu tożsamości regionalnej.

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI

**DESTRUCTIVE OR BINDING FOR THE REGION? SOCIAL GROUPS
IN SILESIA DURING THE MIDDLE AGES, IN THE CONTEXT OF
POLITICAL ACTIVITY (THE FOURTH QUARTER
OF THE 12TH CENTURY TO THE 15TH CENTURY)**

Activities of social groups, which cause relations between the people of a society, constitute a crucial aspect of a given region's nature. Did the political and social elite of the Oder region area (Nadodrze), in the time from the latter part of the 12th century until the latter part of the 15th century, take intentionally coordinated, mutually agreed upon actions. Or, after being forced by external factors to take such actions, did they continue to coordinate their activities after external factors ceased to be operative. Yet another question is, did the members of this political elite consider in their activities the notion of a unified, territorial unit called "Silesia"?

Various political activities of the Nadodrze elite in the Middle Ages makes establishing a unified model of the formation of regional unity unfeasible. Activities undertaken by the dukes maintained the awareness of Silesia's unity despite their, and their entourage's, tendencies to focus on the importance of these small duchies. The dukes focused their activities, via conventions and confederations, towards building community awareness, combining thus far separate elites of individual duchies, especially the society of southern and middle part of Nadodrze. Despite the extended cooperation on various issues, which extended beyond the borders of specific duchies, in the latter part of the 14th and early 15th centuries, separatist tendencies were still extant. Silesian society, forged through political activities of its elite was by nature a network, which reacted dynamically to influences from its surroundings. The structure hardened sometimes, although its members valued locality at least as high as their regional identity.

Translated by Maciej Zińczuk

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI

**DESTRUKTIV ODER DIE REGION VERBINDEND? SOZIALE
GRUPPEN IM MITTELALTERLICHEN SCHLESISIEN IM KONTEXT
IHRER POLITISCHEN AKTIVITÄT (LETZTES VIERTEL
DES 12. BIS ZUM 15. JAHRHUNDERT)**

Die Aktivität sozialer Gruppen, die für die Herausbildung von Netzwerken innerhalb einer Gesellschaft verantwortlich sind, besitzt für die Existenz einer Region eine besondere Bedeutung. Unternahmen etwa politische und meinungsbildende Eliten, die im Oderland seit dem Ende des 12. bis zum Ende des 15. Jahrhunderts aktiv waren, gemeinsame, bewusst koordinierte Aktionen? Setzten sie möglicherweise gemeinsame, durch äußeren Druck ausgelöste Maßnahmen fort, wenn die Situation wieder entschärft war? Konnten sich schließlich die Angehörigen der politischen Elite in ihrer Tätigkeit auf eine gemeinsame Grundlage berufen? Und zwar auf die Vorstellung der Gemeinschaft, die das „Schlesien“ genannte Gebiet umfasste?

Die heterogenen politischen Aktivitäten der mittelalterlichen Eliten des Oderlandes erlauben nicht, eindeutige Modelle für die Herausbildung einer regionalen Gemeinschaft zu präsentieren. Die Aktivität der Herzöge hielt das Bewusstsein der Existenz einer schlesischen Gemeinschaft aufrecht, obwohl sie und ihre Umgebung immer wieder auch die Bedeutung ihrer kleinen Teillfürstentümer unterstrichen. Mit ihrem Auftreten auf Versammlungen und innerhalb von Bündnissen riefen die Herzöge ein Bewusstsein für die Gemeinschaft hervor, welches bis dahin den selbständigen Eliten der einzelnen Fürstentümer innewohnte. Die auf vielen Feldern beobachtete Entfaltung der über die Grenzen der einzelnen Fürstentümer hinausgehenden Zusammenarbeit in der zweiten Hälfte des 14. und in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts hatte jedoch nicht die Überwindung der separatistischen Kräfte zur Folge. Die schlesische Gesellschaft, die dank der Aktivität ihrer politischen Eliten entstanden war, war ein auf Außeneinflüsse dynamisch reagierendes Netzwerk. Dieses Netzwerk war zwar bisweilen imstande, ihr festes Gefüge zu stärken, die Regionalität war aber für seine Mitglieder genauso attraktiv wie die regionale Identität.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

WOJCIECH MROZOWICZ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

W POSZUKIWANIU ŚLĄSKIEJ TOŻSAMOŚCI REGIONALNEJ (DO 1526 R.)

Problem tożsamości regionalnej zaprzętał już głowę niejednemu badaczowi¹, stąd ze swojej strony nie podejmuję się jej definiowania. Niemniej jednak, przystępując do badań zmierzających do rozpoznania początków i wczesnych przejawów śląskiej tożsamości regionalnej, wypada przynajmniej najogólniej zarysować własne, praktyczne rozumienie tego pojęcia. Będą to zatem moim zdaniem te czynniki, które świadczą o zaistnieniu takowej tożsamości, wyróżniające interesującą nas grupę społeczną (Ślązaków) od innych społeczności. Punktem odniesienia dla tych czynników w każdym przypadku musi być konkretne terytorium – region (Śląsk), w stosunku do którego wytwarza się w długotrwałym procesie historycznym uświadomiony pozytywny związek emocjonalny. Do tych czynników należą z pewnością: wspólna, jednolicie nazywana przestrzeń (pojmowana dynamicznie, tzn. z uwzględnieniem jej przekształceń polityczno-terytorialnych), wspólny język bądź języki, wspólna kultura i religia, wspólne interesy i system prawny, wspólne przywództwo.

¹ Por. np. dotyczące Frankonii rozważania Jürgena Petersohna, *Franken im Mittelalter. Identität und Profil im Spiegel im Bewußtsein und Vorstellung*, Ostfildern 2008 (Vorträge und Forschungen. Sonderband, 51), s. 52 nn. Zob. też poświęcone tej problematyce tomy zbiorowe: *Regionale Identität und soziale Gruppen im deutschen Mittelalter*, hrsg. von Peter Moraw, Berlin 1992 (Zeitschrift für historische Forschung, 14); *Identité régionale et conscience nationale en France et en Allemagne du Moyen Âge à l'Époque Moderne. Actes du colloque organisé par l'Université Paris XII – Val de Marne, l'Institut universitaire de France et l'Institut Historique Allemand à l'Université Paris XII et à la Fondation Singer-Polignac, les 6, 7 et 8 octobre 1993*, ed. Rainer Babel et Jean-Marie Moeglin, Sigmaringen 1997 (Beihefte der Francia, 39); *Spätmittelalterliches Landesbewusstsein in Deutschland*, hrsg. von Matthias Werner, Ostfildern 2005 (Vorträge und Forschungen, 61). Por. interesujące spostrzeżenia w odniesieniu do świadomości/tożsamości narodowej: Benedykt Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa ²1996. Zob. też Wojciech Mrozowicz, *Od kiedy możemy mówić o istnieniu tożsamości śląskiej? Uwagi na marginesie średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego*, [w:] *Radices Silesiae – Silesiacae radices. Śląsk: kraj, ludzie, memoria a kształtowanie się społecznych więzi i tożsamości (do końca XVIII wieku)*, red. Stanisław Rosik, Thomas Wunsch, Wrocław 2011 (Radices Silesiae – Silesiacae radices, 1), s. 135–147.

Z punktu widzenia niniejszego opracowania najważniejszym czynnikiem świadczącym o istnieniu tożsamości kulturowej/regionalnej jest **wspólna tradycja**. Odwołuje się ona do historycznie ukształtowanych wartości i symboli, w tym również nazewnictwa. Jest zbudowana na wspólnych przeżyciach i doświadczeniach mieszkańców regionu, tzn. odwołuje się do przeszłości oraz pamięci o niej, pielęgnuje pamięć o wspólnych bohaterach z czasów minionych. Wokół tej problematyki będzie się obracać niniejsza prezentacja początków i pierwszych przejawów śląskiej tożsamości regionalnej.

Problem **nazwy Śląska**. Aby rzecz mogła zaistnieć w powszechnej świadomości, musi zostać nazwana. To ocierające się o banał stwierdzenie dotyczy nazw geograficznych, przy czym chodzi o ich używanie zarówno przez samych bezpośrednio zainteresowanych (czyli tych, dla których desygnat danej nazwy jest jakąś wartością), jak i przez obserwatorów zewnętrznych. Proces pojawiania się nazwy „Śląsk” można śledzić tylko z odwołaniem do źródeł pisanych. Dyskusja na temat najwcześniejszych sposobów nazywania Śląska i jego mieszkańców nie należy do charakterystyki okresu, którym się tu zajmuję. W interesujące mnie tu czasy wchodzi Śląsk około połowy XII w. z upowszechniającą się nazwą, pozostającą w związku genetycznym ze znanym już z połowy IX w. plemieniem Ślężan, natomiast inne nazwy plemienne występujące w źródłach IX–XI w. już się w ogóle nie pojawiają.

Najstarsze zapisy nazwy Śląska powstawały przy użyciu alfabetu łacińskiego i występowały w łacińskim kontekście językowym. Odzwierciedlają one tylko z pewnym przybliżeniem słowiańskie brzmienie nazwy. W ciągu średniowiecza pojawiają się zróżnicowane, dostosowane do specyfiki każdego z czterech szerzej używanych na Śląsku języków formy zapisu tej nazwy: w pierwszej kolejności używana przez ludzi wykształconych forma łacińska (*Silesia*), dalej przez mieszkańców pochodzenia polskiego (*Śląsk*) i czeskiego (*Slezsko*), wreszcie przybyszów niemieckich (*Schlesien*).

Nazwa wywodząca się od Ślężan zaczęła określać region daleko obszerniejszy niż ziemie pierwotnie przez nich zajmowane². Dowody na to można odnaleźć w źródłach, które powstają w pierwszych dziesięcioleciach XII w. poza Śląskiem, zwłaszcza w najstarszych kronikach polskich i czeskich³. Nazwa regionu śląskiego

² W sprawie nazwy Śląska, jej pochodzenia i znaczenia zob. np. Waław Korta, *Spór o nazwę Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 41, 1986, 2, s. 165–186; Winfried Irgang, *Oberschlesien im Mittelalter: Einführung in Raum und Zeit*, [w:] *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen-Mähren und dem Reich vom 13. bis zum Beginn des 16. Jahrhunderts*, hrsg. von Thomas Wunsch, Berlin 1993 (Tagungsreihe der Stiftung Haus Oberschlesien, 1), s. 14–20; Mrozowicz, *Od kiedy możemy mówić o istnieniu*, s. 135–136. Warto wspomnieć o niedawnej próbie wznowienia dyskusji nad związkami Silingów ze Śląskiem, w konsekwencji też pochodzenia nazwy Śląska, zob. Przemysław Siekierka, *Silingowie u Klaudiusza Ptolemeusza – problem na nowo otwarty?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 65, 2010, 4, s. 553–563.

³ *Anonima* tzw. *Galla Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. Karol Maleczyński, Kraków 1952 (Monumenta Poloniae historica (dalej: MPH). Nova series, 2), II 50 (s. 119); Canonic

(w udokumentowanej formie *regio Zlesnensis* bądź *regio, que Slezsko vocatur*) za-domawia się zatem przede wszystkim w świadomości mieszkańców otaczających go regionów. Chociaż od razu trzeba podkreślić, że proces ten zachodzi powoli. Świadczy o tym kolejna polska kronika, spisana około przełomu XII i XIII w. przez Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, w której brakuje jeszcze jednolitej terminologii geograficzno-etnicznej. Dwukrotnie wymienia ona prowincję *Silencii* bądź *Silenciani*⁴, dwukrotnie też pojawia się w niej nazwa *divina Silencii provincia* oraz *sacra Silencii provincia*⁵, a trzykrotnie, jednak za każdym razem z wykorzystaniem innego terminu, byli wzmiankowani mieszkańcy Śląska: *Silenciades*, *Silencii* oraz *Silenciani*⁶. Jak się zdaje, odzwierciedla ta różnorodność powolne kształtowanie się regionu śląskiego w ramach nowej struktury politycznej ziem polskich, będącej efektem pogłębiania się ich rozdrobnienia feudalnego. Od początku XIII w. Śląsk i jego książęta zajmowali w niej przecież pierwszoplanową pozycję (jako tzw. monarchia Henryków śląskich)⁷.

Jednocześnie kolejni książęta śląscy jako coraz bardziej usamodzielniający się władcy wystawiali swoje dokumenty, stosując tytułaturę *książę Śląska* (*dux Zlesie* z wariantami). Jako pierwszy takim tytułem posłużył się już w 1175 r. książę Bolesław Wysoki⁸. Syn tegoż Henryk I Brodaty i dalsi potomkowie podążyli w jego ślady. Tytuł ten odnosił się tylko do książąt rządzących nad obszarem Dolnego Śląska, albowiem niemal równolegle książęta górnośląscy zaczęli posługiwać się tytułem *opolskich* (*dux de Oppul*)⁹. W powstałej około przełomu lat 60. i 70. XIII stulecia w klasztorze cystersów w Henrykowie najstarszej kronice śląskiej, tzw. *Księżdz henrykowskiej*, Śląsk jako element tytułatury książęcej, ale także jako nazwa krainy jest już wymieniany wielokrotnie. Charakterystyczne są zwłaszcza określenia *provincia ziemi śląskiej* (*Sleziensis terre provincia*, I 1), *ziemia śląska*

Wissegradensis, *Continuatio Cosmae a. 1126–1142*, ed. Josef Emler, [w:] *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2, Praha 1874, s. 216. Por. Marek Cetwiński, *Ślązacy w kronikach polskich* (Anonima tzw. *Galla i Wincentego zwanego Kadłubkiem*), [w:] *Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barciak, Katowice-Zabrze 2010, s. 68–70; Antoni Barciak, *Śląsk w źródłach czeskich do końca XIV w.*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Jakub Tyszkiewicz, Wojciech Wrzesiński, t. 2, cz. 1, Toruń 2000, s. 117.

⁴ *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. Marianus Plezia, Cracoviae 1994 (MPH. Nova series, 11), I 9 6, II 22 16. Zob. też Tomasz Jurek, *Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewußtseins im Mittelalter*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 47, 1998, s. 24; Cetwiński, *Ślązacy*, s. 70–73; Mrozowicz, *Od kiedy możemy mówić o istnieniu*, s. 138–139.

⁵ *Magistri Vincentii, Chronica*, III 18 11, III 30 7.

⁶ *Ibidem*, III 18 11, III 18 13, III 18 14.

⁷ Zob. np. Benedykt Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa ²1997, s. 271–381; Przemysław Wiszewski, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Legnica 2011, s. 149–205.

⁸ *Schlesisches Urkundenbuch*. Erster Band: 971–1230, bearb. von Heinrich Appelt, Graz-Köln-Wien 1963–1971, nr 45 (1175), 49 (1177). Problem szczegółowiej rozpatrzył Jurek, *Die Entwicklung*, s. 25–26.

⁹ O tytułaturze książęcej zob. np.: Jurek, *Die Entwicklung*, s. 25; Andreas Rüther, *Region und Identität. Schlesien und das Reich im späten Mittelalter*, Köln-Weimar-Wien 2010 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, 20), s. 189–191.

(*terra Slezensis*, I 1) albo po prostu *ziemia Śląsk* (*terra Slesie*, I 8, 9), wskazujące na pojmowanie Śląska jako samodzielnej jednostki geograficznej, a w połączeniu z tytułaturą książęcą – również politycznej¹⁰. Występowanie w dokumentach oraz w *Księdze henrykowskiej* określenia *Śląsk* pozwala wnosić, że w ciągu XIII w. staje się ono coraz powszechniejsze – występuje nie tylko w uczonych kronikach, ale również jest w pełni zrozumiałe i używane w śląskich środowiskach dworskich i kościelnych.

W świetle zachowanych wypowiedzi źródłowych, w omawianym tu okresie tylko wyjątkowo zastanawiano się nad pochodzeniem nazwy regionu. Z wcześniejszych czasów pochodzi tylko *quasi*-etymologia Mistrza Wincentego Kadłubka. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, co się kryje pod jego określeniem Śląska jako „boskiej [lub świętej] prowincji milczenia”. Raczej nie będzie to nazwanie śląskiej prowincji kościelnej¹¹, ta bowiem określana jest w XIII w. jako Kościół (*Ecclesia Wratislaviensis*) bądź diecezja wrocławska (*dyocesis Wratislaviensis*)¹². Nie wiadomo jednak, na ile uzasadnione jest nadawanie temu określeniu metaforycznego sensu mistycznego¹³, do czego nie przekonuje ani odwołanie do autorytetu nowożytnych mistyków śląskich, ani do jednej z metod stosowanych przez Kadłubka, polegającej na skrywaniu prawdziwego znaczenia opisywanego przedmiotu czy zjawiska (*integumentum*)¹⁴.

Zupełnie odmienne podejście do pochodzenia nazwy własnego regionu zaproponował anonimowy annalista, który w drugiej połowie XV w. na Śląsku uzupełnił i kontynuował anonimowy rocznik czeski. W wersji uzupełnionej znany jest on jako *Historia Bohemica, Polonica et Silesiaca*¹⁵. Ów annalista dokonał adaptacji do

¹⁰ *Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow* czyli *Księga Henrykowska*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył Roman Grodecki, Wrocław 21991, *passim*. Na temat terminu *terra* w *Księdze henrykowskiej*, a także w innych źródłach, zob. Kazimierz Orzechowski, „*Terra*” w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV wieku, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, 36, 1981, 2, s. 219–241; *idem*, „*Terra*” w dokumentach śląskich do końca XIV wieku, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, 40, 1985, 2, s. 226–251; zob. też Wojciech Mrozowicz, *Wyobrażenia przestrzenne śląskiego dziejopisarstwa średniowiecznego*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009 (Spotkania Dolnośląskie), s. 11–13.

¹¹ Cetwiński, *Ślązacy*, s. 72.

¹² Tak np. *Liber foundationis*, s. 193.

¹³ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. i oprac. Brygida Kurbis, Wrocław 1996, s. 139, przyp. 93.

¹⁴ Zbigniew Kadłubek, *Integumentum i „święta kraina milczenia” Mistrza Wincentego*, „*Mediewistyka.net*” (http://www.mediewistyka.net/content/view/full/81/40/#_ftn10; dostęp: 4 XII 2012 r.).

¹⁵ W rękopisie IV F 104 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Na jego temat zob. Wojciech Mrozowicz, *Die Acta quedam notatu digna im Lichte einer neuentdeckten Handschrift. Plädoyer für die Neuauflage des Werkes*, [w:] *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2003/2004. Historiographie, Briefe und Korrespondenzen. Editorische Methoden*, hrsg. von Matthias Thumser und Janusz Tandecki unter Mitarbeit von Antje Thumser, Toruń 2005 (Publikationen des deutsch-polnischen Gesprächskreises für Quelleneditionen, 3), s. 90–91, 96; Marie Bláhová, *Společné dějiny? Slezská redakce anonymní České kroniky 15. století*, [w:] *Slezsko – země koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, vyd. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolárová, Praha 2008, s. 233–244; *eadem*,

śląskich warunków opowieści o trzech braciach – Czechu, Kraku i Lechu. We wcześniejszym dziejopisarstwie polskim, w pierwszej kolejności u Mistrza Wincentego Kadłubka i w powstałej na Śląsku wykorzystującej jego dzieło *Kronice polskiej*, ten ostatni był traktowany jako założyciel i eponim państwa polskiego, które zamieszkiwał lud Lechitów, czyli Polaków. W omawianym dziełku początki Polski i Krakowa wywodzone są od Kraka, natomiast Lech został potraktowany jako eponim Legnicy („fundavit Lechnicz, que civitas dicitur Legnicz, et plantavit totam Slesiam”). Zrazem Legnica jest rozumiana jako ośrodek symbolizujący cały Śląsk.

Istotną rolę w budowaniu tożsamości regionalnej odgrywa **czynnik władzy**, zwłaszcza ludzie władzy. W epoce feudalnej, kiedy społeczeństwo było zorganizowane w sposób hierarchiczny, szczególne zadanie do spełnienia mieli ci, którzy znajdowali się na szczycie tej hierarchii – panujący czy generalniejszy rody, z których się wywodzili. Wypełniali je przy tym w sposób zarówno czynny, realizując swoją władzę, np. prowadząc wojny czy podejmując działania związane z zarządzaniem podległym sobie krajem, jak i bierny, udostępniając niejako swój autorytet i wizerunek i stając się przedmiotem czy to epiki dworskiej bądź utworów dziejopisarstwa regionalnego, czy to wyobrażeń artystycznych.

Już od starożytności utrzymywało się przekonanie o pochodzeniu władzy od Boga, znajdujące swoje uzasadnienie jeszcze w Biblii, zwłaszcza w wypowiedzi św. Pawła – „non est enim potestas nisi a Deo” (Rz 13, 1). Dawaly temu wyraz najstarsze kroniki polskie – Galla Anonima i Mistrza Wincentego Kadłubka, których wywody na temat początków dynastii piastowskiej (choć ta jej nazwa nie była w omawianym okresie jeszcze stosowana) jednoznacznie ukazywały sakralny charakter władzy potomków Piasta czy Mieszka I¹⁶. Treści tych kronik przenikały do śląskiego dziejopisarstwa regionalnego. Legenda o nawiedzeniu Piasta przez dwóch pielgrzymów, aniołów Bożych, trafiła do szeroko rozpowszechnionej na Śląsku *Kroniki książąt polskich*¹⁷. Ta sama kronika mówi o zapoczątkowanej

Tercius Lech ... plantavit totam Slesiam. Die Widerspiegelung des Wissens um die Zusammengehörigkeit der Schlesier zur Böhmischen Krone in der Historiographie des Spätmittelalters, [w:] *Geschichte, Erinnerung, Selbstidentifikation. Die schriftliche Kultur in den Ländern der Böhmischen Krone im 14.–18. Jahrhundert*, hrsg. von Lenka Bobková und Jan Zdichynec, Praha 2011 (Die Kronländer in der Geschichte des böhmischen Staates, 5), s. 14–26.

¹⁶ Na temat kronikarskiego przedstawienia pochodzenia władzy piastowskiej od Boga zob.: Jacek Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, zwł. s. 149–155; Czesław Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 2000, s. 156, 166–167; Przemysław Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008 (Złota Seria Uniwersytetu Wrocławskiego, 1), zwł. s. 174–186.

¹⁷ *Kronika książąt polskich*, wyd. Zygmunt Węcławski, [w:] MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 435–437. Na temat rozpowszechnienia tej kroniki zob. Wojciech Mrozowicz, *Cronica principum Polonie und Cronica ducum Silesie – die Hauptwerke der Fürstenchronistik Schlesiens (Einige Überlieferungs- und Deutungsprobleme)*, [w:] *Die Hofgeschichtsschreibung im mittelalterlichen Europa. Projekte und Forschungsprobleme*, hrsg. von Rudolf Schieffer und Jarosław Wenta, Toruń 2006 (Subsidia historiographica, 3), s. 150–152.

przez Piasta dynastii (*progenies*) jako o tej, która wzrastała wskutek zrządzenia Boskiego (*Divina disposizione*)¹⁸. A przecież jedna z gałęzi dynastii piastowskiej sprawowała władzę na Śląsku w konsekwencji działań dokonanych przez Bolesława Krzywoustego.

Dynastia piastowska była zatem, jako rządząca z woli Boga, traktowana na Śląsku w sposób szczególny. O pamięć o niej dbały zwłaszcza środowiska zakonne, które zawdzięczały jej wsparcie w momencie zagnieżdżania się na Śląsku. Z klasztorem cystersów w Lubiążu, podkreślmy, ufundowanym przez piastowskiego księcia Bolesława I Wysokiego, jest związane najpewniej powstanie *Kroniki polskiej*¹⁹. Spisano ją w latach 80. XIII w., kiedy proces rozdrobnienia feudalnego na Śląsku sięgał swego apogeum, gdy tymczasem na innych ziemiach polskich dojrzewała myśl o zjednoczeniu państwa²⁰. Nie do końca jest pewne, czy za genezę jej powstania ukrywa się rzeczywiście późniejszy książę-jednoczytel ziem polskich Henryk IV Probus²¹. Jak się przypuszcza, potrzebował on jakiegoś instrumentu ideologicznego, który miał wesprzeć jego kroki polityczne zmierzające do zdobycia korony odnowionego Królestwa Polskiego²². *Kronika polska*, jakkolwiek niedokończona i niedopracowana redakcyjnie (może pozostaje to w związku z gwałtowną śmiercią księcia?), mogła odgrywać rolę takiego instrumentu. Rola taka wyrażałaby się np. w skupieniu uwagi przez anonimowego kronikarza na dziejach „monarchii” krakowskiej, co miałyby kierować myśli książąt śląskich ku polskiej koronie. Ukazane zatem zostały początki księstwa śląskiego w powiązaniu z rolą, którą w stolicy krakowskiej odgrywał książę Władysław Wygnaniec²³, jak

¹⁸ *Kronika książąt*, s. 435.

¹⁹ Wojciech Mrozowicz, *Śląska Kronika polska. Wstęp do studium źródłoznawczego* (cz. 1), [w:] *Studia z historii średniowiecza*, red. Mateusz Goliński, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2512, Historia 163), s. 105–128.

²⁰ Zob. świeżo wydaną pracę: Wojciech Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 1); z dawniejszej literatury zob. zvl. Janusz Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. Aleksander Gieysztor, Warszawa 1972, s. 208–216.

²¹ Heinrich von Loesch, *Zum Chronicon Polono-Silesiacum*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 65, 1931, s. 225; Waław Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966 (Prace WTN, A 113), s. 345; Gerard Labuda, *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbitcia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, „Studia Źródłoznawcze”, 22, 1977, s. 49–50; *idem*, *Nowe spojrzenie na śląską „Kronikę polską”*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Jacek Chrobaczyński, Andrzej Jureczko, Michał Śliwa, Kraków 1993, s. 26–32; Elżbieta Wilamowska, *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*, „Studia Źródłoznawcze”, 25, 1980, s. 88–92; Roman Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1993, s. 115; Tomasz Jurek, *Plany koronacyjne Henryka Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia antiqua, 8), s. 26. Zob. też kontrowersyjną wypowiedź Jerzego Mularczyka, *Kronika polska i jej relacja o bitwie pod Studnicą*, „Kwartalnik Historyczny”, 95, 1989, 2, s. 25–55.

²² O takich krokach zob. zwłaszcza Jurek, *Plany*, s. 13–27.

²³ *Kronika polska*, wyd. Ludwik Ćwikliński, [w:] MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 629, 643.

też sposób przejścia władzy w Krakowie przez Henryka I Brodatego²⁴. W ujęciu *Kroniki polskiej* śląska gałąź dynastii piastowskiej jest zatem predestynowana do objęcia władzy w całym Królestwie Polskim. Ma to swoje wielkie konsekwencje z punktu widzenia kształtowania śląskiej tożsamości regionalnej²⁵, która – niezależnie od zachodzących właśnie przemian etnicznych – tak jak Śląsk ma pozostawać w łączności politycznej z Polską, tak ona, w tym ujęciu, ma ciągle pozostawać w związku z ideą polskości, tj. przynależności do polskiej wspólnoty, spajanej takimi wartościami, jak wspólne religia i kult świętych, symbolika (korona, sztuka) czy władza – w przeszłości realna, w teraźniejszości tylko idealna²⁶.

Kultywowanie pamięci o rodzie piastowskim w klasztorze lubiąskim widać też w następnym stuleciu. W drugiej połowie XIV w. powstały tam tzw. *Nagrobki książąt śląskich*²⁷, źródło o charakterze rocznika nekrologicznego, a zarazem kroniczki genealogicznej, ukazującej powiązania pomiędzy wybranymi przedstawicielami rodu piastowskiego²⁸. Wypada podkreślić, że sygnalizowane powiązania często mają charakter ponadregionalny. Na podstawie zawartości tego rocznika, a także jego kompozycji stawiano tezę o aspiracjach książąt głogowskich do przeprowadzenia akcji zjednoczeniowej ziem polskich i do korony Królestwa Polskiego²⁹. Niejako w opozycji do tego rodzaju wymowy źródła stoi jego pragmatyka, jego informacje bowiem przeznaczone były do liturgicznej kommemoracji fundatora klasztoru i jego rodziny, do czego była zobligowana wspólnota klasztorna³⁰. Opozycja polegałaby na (mimowolnym?) przekazie treści w wymowie ideologicznej zupełnie obcych dla niemieckich cystersów z klasztoru lubiąskiego. Jak się zdaje, treści im najbliższe zdradzają tzw. *Versus Lubenses*, utwór, który w propagandowy sposób podkreśla zasługi mnichów lubiąskich w przemianach kulturowych na

²⁴ *Ibidem*, s. 641, 647–648.

²⁵ Por. Roman Heck, *O piastowskich tradycjach średniowiecznego Śląska (Problemy świadomości historycznej i narodowej)*, „Kwartalnik Historyczny”, 84, 1977, 1, s. 15, 17–21.

²⁶ Por. Drelicharz, *Idea*, s. 199–240.

²⁷ *Nagrobki książąt śląskich (Epytaphia ducum Slezie)*, wyd. August Bielowski, [w:] MPH, t. 3, s. 710–714.

²⁸ Korta, *Średniowieczna annalistyka*, s. 260–262.

²⁹ Janusz Kęmbłowski, *Pomniki Piastów śląskich*, Wrocław 1971 (Monografie Śląskie Ossolineum, 20), s. 72; Michał Kaczmarek, *Nekrolog lubiąski. Próba krytyki przekazu*, „Studia Źródłoznawcze”, 26, 1981, s. 125; Drelicharz, *Idea*, s. 291–295; na temat planów politycznych Henryka (III) głogowskiego zob. zwł. Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993 (PTPN. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej, 45), s. 48–50, 70–75.

³⁰ Zob. np. Georg Tellenbach, *Die historische Dimension der liturgischen Commemoratio im Mittelalter*, [w:] *Memoria. Der geschichtliche Zeugniswert des liturgischen Gedenkens im Mittelalter*, hrsg. von Karl Schmid und Joachim Wollasch, München 1984 (Münstersche Mittelalter-Schriften, 48), s. 209–210; Otto G. Oexle, *Memoria i przekaz memoratywny we wczesnym średniowieczu*, przeł. Stefan Kwiatkowski, [w:] *idem, Społeczeństwo średniowiecza. Mentalność – grupy społeczne – formy życia*, Toruń 2000, s. 69–70; Kaczmarek, *Nekrolog*, s. 114–115.

Śląsku w XII–XIV w.³¹ Dostrzegałbym tu pogmatwane ścieżki formowania się tożsamości śląskiej.

Zarazem oddziaływanie *Nagrobków książąt śląskich* nie ograniczało się tylko do zamkniętej klauzurą przestrzeni zakonnej. Ich treści przedostawały się poza mury klasztoru, o czym najlepiej zaświadcza *Kronika książąt polskich*, spisana około połowy lat 80. XIV w. przez kanonika kolegiaty brzeskiej Piotra z Byczyny. Odwołuje się ona wprost, czasem także pośrednio, do danych z *Nagrobków książąt śląskich*³². Podobnie jak w wypadku *Kroniki polskiej*, chce się interpretować wymowę *Kroniki książąt polskich*, która – powstała z inspiracji i na zamówienie książąt legnicko-brzeskich z Ludwikiem I na czele – miała dostarczać ideologicznej podbudowy starań tego księcia o koronę polską podczas niepewnej sytuacji tronu polskiego po śmierci króla Ludwika Węgierskiego³³.

Starania te nie przyniosły spodziewanego efektu. W późnym średniowieczu utrzymuje się wprawdzie na Śląsku nieco już archaiczny podział na księstwa, jednak ich znaczenie w ramach Korony Czeskiej, w której nie były w stanie odegrać istotniejszej roli, systematycznie słabnie. Tym samym zmniejsza się też znaczenie książąt piastowskich, zwłaszcza wobec problemów z ich samookreśleniem się w skomplikowanych układach polityczno-narodowych i religijnych późnośredniowiecznej Europy Środkowej³⁴. Słabnący autorytet książąt piastowskich na Śląsku, a zarazem ich wpływ na kształtowanie tożsamości śląskiej ucierpiał jeszcze bardziej wskutek pojawienia się książąt z innych środkowoeuropejskich domów

³¹ *Wiersz o pierwszych zakonnikach Lubiąży*, wyd. August Bielowski, [w:] MPH, t. 3, s. 708–710. Na temat tego utworu zob. m.in. Konstanty K. Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163–1642)*, Wrocław 1992 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1081), s. 25, 111–115, 160; Siegfried Epperlein, *Gründungsmythos deutscher Zisterzienserklöster östlich der Elbe im hohen Mittelalter und der Bericht des Leubuser Mönches im 14. Jahrhundert*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte”, 3, 1967, s. 303–335 (cytuję wydanie polskie: „Mit fundacyjny” *niemieckich klasztorów cysterskich a relacja mnicha lubiąskiego*, tłum. Edward Potkowski, „Przełęcz Historyczny”, 58, 1967, s. 587–604); Wilamowska, *Kronika*, s. 81; Wojciech Mrozowicz, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo klasztorne*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2000, s. 146–147; *idem*, *Z dyskusji nad początkami klasztorów w średniowiecznej historiografii śląskiej*, [w:] *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2001 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2339, Historia 153), s. 177–178; Przemysław Wiszewski, *Zakonnicy i dworzanie – tradycje fundacji klasztorów w średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim*, [w:] *Origines mundi*, s. 186–187, 192–193; *idem*, *Świat XIII–XIV-wiecznych cystersów lubiąskich w kilku lustrach uchwycony* (tekst niepublikowany – dziękuję Autorowi za jego udostępnienie); Robert Bartlett, *Tworzenie Europy. Podbój, kolonizacja i przemiany kulturowe 950–1350*, tłum. Grażyna Waluga, Poznań 2003, s. 234–236; Waldemar P. Kõnighaus, *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2004 (Deutsches Historisches Institut Warschau. Quellen und Studien, 15), m.in. s. 11, 15–16, 27–28.

³² *Kronika książąt*, rozdz. 18 i *passim*; *Monumenta Lubensia*, hrsg. von Wilhelm Wattenbach, 1861, s. 7; Korta, *Średniowieczna annalistyka*, s. 260.

³³ Zob. w dalszym ciągu.

³⁴ Por. Heck, *O piastowskich tradycjach*, s. 16–20.

panujących – potomków późniejszego króla czeskiego Jerzego z Podiebradów (od 1453 r.) w księstwie ziębiickim i oleśnickim, elektorów saskich (od 1474 r.) w części księstwa żagańskiego oraz Hohenzollernów (od 1482 r.), którzy objęli należące wcześniej do księstwa głogowskiego Krosno Odrzańskie. Na północno-wschodnich obrzeżach Śląska pojawili się też wolni panowie stanowi³⁵. Przemiany te, osłabiając pozycję książąt, sprawiły, że ci w szerszym wymiarze społecznym przestali stanowić czynnik budujący tożsamość regionalną. Już tylko z rzadka stają się Piastowie bohaterami lokalnej twórczości dziejopisarskiej, jak w *Kronice książąt śląskich* z przełomu XV i XVI w.³⁶, co należy odbierać bardziej jako ciekawostkę niż reminiscencję dawnej świetności rodu piastowskiego o głębszym przesłaniu ideologicznym. Z pewnością nie można traktować tego dziełka, dawniej przypisywanego Benedyktowi z Poznania, jako manifestu na rzecz „przywrócenia Śląska Polsce”³⁷.

Jedyną przedstawicielką rodu panującego na Śląsku, której żywa pamięć trwała w późnym średniowieczu, była **księżna Jadwiga** (zm. 1243), małżonka Henryka I Brodatego³⁸. Wprawdzie pochodziła ona z bawarskiego rodu książęcego Andechsów i do dynastii piastowskiej weszła przez małżeństwo, jednak w tradycji piastowskiej szybko zajęła miejsce pierwszorzędne. Stało się tak za sprawą kanonizacji, do której doszło już w 1267 r. Na uroczystości ogłoszenia kanonizacji w Trzebnicy przybyli licznie książęta piastowscy, także spoza Śląska, uznając ją tym samym za świętą dynastyczną, zresztą pierwszą w całej dynastii. Dzięki św. Jadwidze uświęcony staje się też ród, *beata stirps*, Piastów, co znajduje najpełniejszy wyraz w tzw. *Genealogii św. Jadwigi*³⁹. Ta okoliczność – księżna wywodząca

³⁵ O tych przemianach zob. Marian Ptak, Wojciech Mrozowicz, *Die territorial-rechtliche Binnenstruktur Schlesiens. Ein historischer Überblick vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*, [w:] *Adel in Schlesien*, Bd. 2: *Repertorium: Forschungsperspektiven – Quellenkunde – Bibliographie*, hrsg. von Joachim Bahlcke und Wojciech Mrozowicz, München 2010 (Schriften des Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, 37), s. 37–67; zob. też w niniejszym tomie artykuł Marcina Pauka i Ewy Wólkiewicz, *Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)*.

³⁶ Wydana tylko prowizorycznie i fragmentarycznie w przypisach do edycji *Kroniki książąt polskich* w MPH, t. 3, s. 489–490, 492–493, 495, 498, 500–507, 509–510, 512–517, 520–523, 525–529, 531–533, 535, 540, 542–544, 548–552, 554, 556–565. Na jej temat zob. Mrozowicz, *Cronica principum*, s. 153–159.

³⁷ Zofia Grabowiecka, *Benedykt z Poznania – szesnastowieczny badacz polskiej przeszłości Śląska*, [w:] *Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV–XVI w.*, red. Ewa Małczyńska, Warszawa 1956, s. 125–150, tu s. 150.

³⁸ Na jej temat zob. zvl.: Joseph Gottschalk, *Sankt Hedwig, Herzogin von Schlesien*, Köln 1964; Benigna Suchoń, *Święta Jadwiga, księżna śląska*, „*Nasza Przeszłość*”, 53, 1980, s. 5–132; Antoni Kiełbasa, *Święta Jadwiga Śląska*, Warszawa 1990.

³⁹ *Tractatus sive Speculum genealoye sancte Hedwigis quondam ducisse Slesie*, wyd. Aleksander Semkowicz, [w:] MPH, t. 4, Lwów 1884, s. 642–651. O tym źródle, a także o pojęciu *beata stirps* zob. Kazimierz Jasiński, *Franciszkanin Henryk z Breny propagatorem kultu św. Jadwigi*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska”*, Wrocław–Trzebnica 21–23 września 1993 roku, red. Michał Kaczmarek, Marek L. Wójcik, Wrocław 1995, s. 339–350.

się z niemieckiego rodu świętą i patronką polskiej dynastii – to kolejny dowód na pogmatwane drogi kształtowania się śląskiej tożsamości.

Matka Henryka II Pobożnego, tragicznego bohatera spod Legnicy, w sposób szczególny była czczona wśród Piastów śląskich. Jej kult przybrał na sile, gdy biskup Przeclaw z Pogorzeli nadał mu w 1344 r. wymiar ogólnodiecezjalny⁴⁰. Jego rozwojowi sprzyjały szeroko rozpowszechnione różne wersje żywotu świętej, nie tylko w postaci tekstów o charakterze biograficzno-hagiograficznym bądź kaznodziejskim (zachowane w języku łacińskim, niemieckim i czeskim), lecz również w różnych formach plastycznych (malarstwo książkowe i tablicowe)⁴¹. Przy zaangażowaniu przedstawicieli dynastii piastowskiej, zwłaszcza księcia legnicko-brzeskiego Ludwika I (zm. 1398)⁴², oraz Kościoła, urastała św. Jadwiga do rangi głównej patronki Śląska, a miejsce jej pochówku – Trzebnica – stawało się centrum jej kultu i ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym. W obrzędach liturgicznych jej święto w diecezji wrocławskiej osiągnęło najwyższy ryt *triplex*. W poświęconych jej tekstach bądź kierowanych do niej modlitwach często kojarzona jest św. Jadwiga ze Śląskiem, jak np. w poezji liturgicznej, w której pojawiają się kierowane do mieszkańców nadodrzańskiej krainy wezwania do radości z okazji jej święta, jak chociażby „Jubilat Silesia”, „Gaudeat Ecclesia, gaudeat et Slesia”, „Gaudet solum Silesiae”, czy określenia w rodzaju „Verus sol Silesie”, „ductrix Slesiae”⁴³.

⁴⁰ [Sigismundi Rosiczii] *Gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi*, [w:] *Geschichtsschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*, hrsg. von Franz Wächter, Breslau 1883 (Scriptores rerum Silesiacarum, 12), s. 39. O kulcie św. Jadwigi zob. m.in. Stanisław Araszcuk, *Kult św. Jadwigi na Śląsku w świetle przedtrydenckich wrocławskich ksiąg liturgicznych*, Opole 1995 (Opolska Biblioteka Teologiczna, 7); Winfried Irgang, *Die politische Bedeutung der Heiligen im Mittelalter (Wenzel, Adalbert, Stanislaus, Hedwig)*, [w:] *Heilige und Heiligenverehrung in Schlesien*, Sigmaringen 1998; Wojciech Mrozowicz, *Św. Jadwiga – jej żywot i kult (wraz z uwagami na temat rękopisu IV F 192 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu)*, [w:] *Legenda o św. Jadwidze / Legende der hl. Hedwig*, red. *idem*, Wrocław 2000, s. 597–620; *idem*, *Die politische Rolle des Kultes der heiligen Adalbert, Stanislaus und Hedwig in Polen im 13. Jahrhundert*, [w:] *Fonctions sociales et politiques du culte des saints dans les sociétés de rite grec et latin au Moyen Âge et à l'époque moderne. Approche comparative*, dir. de Marek Derwich et Michel Dmitriev, Wrocław 1999 (Opera ad historiam monasticam spectantia, Series I, Colloquia 3), s. 120–122.

⁴¹ Halina Manikowska, *Legenda św. Jadwigi – obieg i transformacja*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. Bronisław Geremek, Wrocław 1978, s. 155–171; Wojciech Mrozowicz, *Materiały rękopiśmienne dotyczące św. Jadwigi w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, [w:] *Księga Jadwiżańska*, s. 233–248 (tu m.in. zestawienie znanych tekstów poświęconych św. Jadwidze). Na temat plastycznych wersji żywotu i innych wyobrażeń św. Jadwigi zob. Romuald Kaczmarek, *Śląska tożsamość kulturowa okresu średniowiecza na przykładzie architektury i sztuk plastycznych* (w niniejszym tomie).

⁴² Jego zastugą była m.in. fundacja pierwszego iluminowanego kodeksu z legendą o św. Jadwidze, a także noszących jej patrocinium kaplicy i kolegiaty w Brzegu, zob. Alicja Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne księcia Ludwika brzeskiego. Studia nad rozwojem świadomości historycznej na Śląsku XIV–XVIII w.*, Opole-Wrocław 1970; *Der Hedwig-Codex von 1353. Sammlung Ludwig*, hrsg. von Wolfgang Braunsfels, Bd. 1–2, Berlin 1972; Michał Kaczmarek, *Okoliczności powstania i twórcy Kodeksu lubińskiego z Legendą obrazową o św. Jadwidze*, „Roczniki Historyczne”, 77, 2011, s. 51–79.

⁴³ Przykłady wybrane z aneksu źródłowego do pracy Araszcuka, *Kult*, s. 153–184.

Z biegiem czasu przemianie ulega treść kultu św. Jadwigi. Kiedy się kształtował, pozostawał pod silnym wpływem młodego franciszkanizmu, chociaż model świętości z poprzedniej epoki – świętych królów i książąt – jeszcze się nie przeżył. Ascetyczna pobożność o pochodzeniu franciszkańskim jest silnie akcentowana w żywotach świętej powstałych przed końcem XIII w. To właściwie ona i związane ze św. Jadwigą cudowne wydarzenia stały się główną treścią jej żywotów i zarazem podstawą do decyzji o kanonizacji. Wersja obrazowa żywotu z 1353 r. została uzupełniona m.in. o wyobrażenia bitwy legnickiej, o której w samych tekstach żywotów mowy nie ma. Dzięki tym wyobrażeniom stawała się święta matką poległego pod Legnicą w obronie chrześcijaństwa Henryka Pobożnego oraz patronką walki z niewiernymi. Ten ostatni aspekt nabierze nowego wymiaru w połowie XV stulecia w obliczu narastającego zagrożenia tureckiego⁴⁴.

Dodajmy, że z braku odpowiednich studiów trudno dzisiaj stwierdzić, czy porównywalnie doniosłą rolę jak kult św. Jadwigi w budowaniu śląskiej tożsamości odegrały popularne na Śląsku kultury innych świętych, zwłaszcza Wacława, Wojciecha i Stanisława⁴⁵. Szczególnie dzięki kościelnej liturgii i kaznodziejstwu były one szeroko na Śląsku rozpowszechnione i sprzyjały identyfikacji z Kościołem wrocławskim, pośrednio zatem również z całą śląską prowincją. Czy jednak, w opozycji do kultu św. Jadwigi, mogły one w podobny sposób wpływać na świadomość mieszkańców Śląska? Wydaje się to mało prawdopodobne, sprawa wymaga jednak dalszych badań. Jak się zdaje, podobnie rzecz się ma z postaciami traktowanymi lokalnie jako święte, które jednak nie doczekały się kanonizacji – księżną Anną (żoną Henryka Pobożnego), Gertrudą (córka św. Jadwigi) i biskupem Nankerem, a także ze świętymi Kościoła powszechnego, których na Śląsku czczono od wprowadzenia chrześcijaństwa, zwłaszcza patronem diecezji wrocławskiej św. Janem Chrzycielem, współpatronującym wraz z nim św. Janem Ewangelistą, św. Wincentym z Saragossy i św. Wincentym z Bavegna czy św. Bartłomiejem⁴⁶.

Z podobnym zjawiskiem pielęgnowania pamięci o postaciach ważnych dla dziejów regionu, jednak z zupełnie innego powodu, mamy do czynienia w przypadku Piotra Włostowica (zm. ok. 1151)⁴⁷, który w śląskiej tradycji historiograficznej i li-

⁴⁴ Alicja Karłowska-Kamzowa, *Zagadnienie aktualizacji w śląskich wyobrażeniach bitwy legnickiej 1353–1504*, „Studia Źródłoznawcze”, 17, 1972, s. 91–118; Manikowska, *Legenda*; Stanisław S o l i c k i, *Rola kultu św. Jadwigi w przygotowywaniu akcji antytureckiej na Śląsku w końcu XV i w początkach XVI wieku*, [w:] *Księga Jadwiżańska*, s. 371–384. Więcej o artystycznym wyrazie kultu św. Jadwigi zob. Kaczmarek, *Śląska tożsamość*.

⁴⁵ Syntetycznie o kulcie tych świętych na Śląsku zob. Wojciech Mrozowicz, *Die Heiligen und ihre Verehrung im mittelalterlichen Schlesien (ein Kurzüberblick)*, „Concilium medii aevi. Zeitschrift für Geschichte, Kunst und Kultur des Mittelalters und der Frühen Neuzeit”, 6, 2003, s. 4–7 (też online: <http://www.cma.d-r.de/6-03/mrozowicz.pdf>), tam też dalsza literatura.

⁴⁶ Mrozowicz, *Die Heiligen*, s. 1–4. Zob. też uwagi o kulcie św. Jana Chrzyciela w artykule Pauk, Wólkiewicz, *Struktury administracyjne Śląska*.

⁴⁷ Stanisław Rosik, *Peter Wlast († um 1151)*, [w:] *Schlesische Lebensbilder*, Bd. 11, hrsg. von Joachim Bahleke, Inzingen 2012, s. 11–24, gdzie m.in. zestawienie podstawowej literatury na temat Piotra Włostowica.

terackiej urósł do rangi **bohatera regionalnego**. Piotr, co do którego pochodzenia nie ma pewności (najczęściej wskazuje się na jego skandynawskie – duńskie, albo słowiańskie – śląskie, pochodzenie i łączy z możnowładczym rodem Łabędziów), osiągnął najwyższą wówczas godność wojewody u boku księcia Bolesława III Krzywoustego, a po jego śmierci na dworze księcia-seniora i księcia śląskiego Władysława II Wygnańca. Zapewne to pozycja polityczna Piotra i związki z obozem książąt-juniorów leżały u źródeł konfliktu z seniorem, w wyniku którego ok. 1145/1146 r. został oślepiony i odsunięty od wpływów. Zachowana tradycja podkreśla zaangażowanie Piotra na rzecz Kościoła, w tym fundację nawet 77 kościołów, co było nie tyle owocem niezwyklej jego pobożności, ile formą ekspiacji za porwanie księcia przemyskiego Wołodara Rościśławowicza w 1120 r.

Biografia Piotra Włostowica okazała się wdzięcznym motywem dla śląskiej historiografii, a zapewne także tematem dla tak popularnej w średniowieczu powieści rycerskiej. Obszernie opowiada o Piotrze śląska *Kronika polska*⁴⁸, a anonimowy norbertanin z klasztoru św. Wincentego na podwrocławskim Ołbinie uczynił go głównym bohaterem samodzielnego utworu znanego jako *Cronica Petri comitis Poloniae*⁴⁹. Miała go opiewać tajemnicza *Pieśń Maura* (*Carmen Mauri*), wspomniana w jednym z rękopisów *Kroniki polskiej*, utożsamiana czasem ze wzmiankowaną na początku XVI w. wierszowaną tragedią („ritmico contextu descripta tragedia”)⁵⁰. Ta ostatnia wzmianka pojawiła się w jednej z dwóch biografii Piotra skopiowanych przez Benedykta z Poznania (zm. ok. 1525–1529), wrocławskiego kanonika regularnego św. Augustyna, z dzieł Jana Długosza⁵¹. W każdym razie u schyłku średniowiecza, mimo podkreślania znaczenia Piotra dla spraw ogólnopolskich, „został uwieczniony jego obraz jako postaci najściślej związanej ze Śląskiem”, gdzie pamięć o nim będzie w kolejnych wiekach twórczo pielęgnowana⁵².

Instytucją, która w szczególnie sposób mogła przyczynić się do ukształtowania świadomości mieszkańców dawnego Śląska, był **Kościół** i jego agendy. Integrujące oddziaływanie własnej organizacji kościelnej, obejmującej cały region w jego naturalnych granicach, oraz urzędu biskupa wrocławskiego, obsadzanego parokrotnie przez członków dynastii piastowskiej, zostało już scharakteryzowane w odrębnym opracowaniu⁵³. W tym miejscu wypada zwrócić jeszcze uwagę na inny aspekt unifikującej roli odgrywanej przez Kościół. Jest on instytucją, która jako pierwsza

⁴⁸ *Kronika polska*, s. 628–633.

⁴⁹ *Cronica Petri comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri*, ed. Marian Plezia, Kraków 1951 (MPH. Nova series, 3), s. 1–30.

⁵⁰ *Cronica Petri*, s. 34; Ryszard Gansiniec, *Tragedia Petri comitis*, „Pamiętnik Literacki”, 43, 1952, s. 52–139.

⁵¹ Lech Krzywiak, *Benedykt z Poznania. Śląski miłośnik historii z początku XVI wieku*, „Roczniki Historyczne”, 57, 1991, s. 73–116; Wojciech Mrozowicz, *Dziejopisarstwo średniowieczne we Wrocławiu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 61, 2006, 1, s. 18–19.

⁵² Rosik, *Peter Wlast*, s. 20–23, cytat s. 21.

⁵³ Zob. Pauk, Wólkiewicz, *Struktury administracyjne Śląska*. Zob. też Blanka Zilyská, *Role církevních institucí v procesu integrace slezského regionu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 3, s. 37–49.

w swej codziennej działalności zaczęła posługiwać się pismem, w tym również inspirować powstawanie utworów, w których będą pojawiać się informacje dotyczące spraw lokalnych, choć należy podkreślić, że chodzi o informacje niezbędne do jego bieżącej działalności, a zarazem świadczące o ciągłości tradycji Kościoła. Do takich utworów należą przede wszystkim katalogi biskupów, w przypadku biskupstwa wrocławskiego wyjątkowo liczne, z epoki średniowiecza bowiem znanych jest 10 katalogów powstałych pomiędzy drugą połową XIII a schyłkiem XV w. Podzielić je można na starsze (katalogi *Henrykowski* i *Lubiński*), młodsze (katalogi: *Krakowski*, *Krzeszowski*, *Series episcoporum Wratislaviensium* i tzw. *Stenzlowski*), należące do tzw. grupy *Institutio* (katalogi: w tekście *Kroniki ksiągąt polskich – Institutio Ecclesie Wratislaviensis*, w rocznikach *Rosicza* i *Głogowskim*, Mikołaja Liebhentala)⁵⁴. Tylko ze wzmianki znany jest najstarszy katalog biskupów wrocławskich, tzw. *Chorus Wratislaviensis*⁵⁵, prawdopodobnie swą genezą sięgający do początków biskupstwa. Dla kompletności obrazu należy jeszcze wspomnieć o szeroko rozpowszechnionym, jednak już w czasach nowożytnych, katalogu opracowanym poza Śląskiem przez Jana Długosza, dedykowanym biskupowi wrocławskiemu Rudolfowi z Rüdesheim (zm. 1482)⁵⁶.

Katalog biskupów, wzorowany na listach biskupów rzymskich (papieży), był sporządzany w celu modlitewnej kommemoracji imion zmarłych biskupów w liturgii, w czasie której zgodnie ze zwyczajem były one publicznie odczytywane⁵⁷. Katalog dokumentował też, poprzez tworzenie kompletnej listy biskupów, ciągłość danego biskupstwa, która była dowodem „nie tylko dawności biskupstwa, ale również jego trwania w związku dogmatycznym z całym organizmem Kościoła”⁵⁸. Tym samym legitymizował władzę biskupią i mógł być wykorzystywany

⁵⁴ Wydanie wszystkich tekstów: *Katalogi biskupów wrocławskich*, wyd. Wojciech Kętrzyński, [w:] MPH, t. 6, Kraków 1893, s. 534–585; w związku z wydaniem zob. Wojciech Mrozowicz, *Kataloge der Breslauer Bischöfe. Überlegungen über alte und die Möglichkeiten neuer Editionsansätze*, [w:] *Quellen kirchlicher Provenienz. Neue Editionsprojekte und aktuelle EDV-Projekte. Editions-wissenschaftliches Kolloquium 2011*, hrsg. von Helmut Flachenecker und Janusz Tandecki unter Mitarbeit von Krzysztof Kopiński, Toruń 2011, s. 59–70. Na temat katalogów zob. zwł.: Odilo Schmidt, *Untersuchungen zu den Breslauer Bischofskatalogen*, Breslau 1917 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 25); Mrozowicz, *Od kiedy można mówić o istnieniu*, s. 139–140. Na temat śląskiej twórczości katalogowej przygotowuję obszerniejsze opracowanie.

⁵⁵ Zob. zwł. Schmidt, *Untersuchungen*, s. 42–43, 135–141.

⁵⁶ *Catalogus episcoporum Wratislaviensium*, hrsg. von Alexander Przewdziecki, [w:] Joannis Długosii Senioris Canonici, *Opera omnia*, wyd. Alexander Przewdziecki, t. 1, Cracoviae 1887, s. 439–477; o jego tradycji rękopiśmiennej i wydaniach zob. Schmidt, *Untersuchungen*, s. 17–29.

⁵⁷ Otto G. Oexle, *Die Gegenwart der Toten*, [w:] *Death in the Middle Ages*, ed. by Herman Braet, Werner Verbeke, Leuven 1983 (Mediaevalia Lovaniensia, 1/9), s. 41, tam dalsza literatura. Zob. też Józef Szymański, *Z zagadnień średniowiecznej biografistyki. Katalogi dostojnicze. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1969, s. 145–147; Meta Niederkorn-Bruck, *Dziejopisarstwo w tekstach liturgicznych średniowiecza*, przeł. Edward Potkowski, [w:] *Historia – pamięć – pismo. Studia z dziejów tradycji historycznej i historiografii*, wyd. Edward Potkowski przy współudziale Jerzego Kaliszuka i Jacka Puchalskiego, Warszawa 2002 (Kultura, Historia, Pismo, 1), s. 30–34.

⁵⁸ Szymański, *Z zagadnień*, s. 170.

w propagandowy sposób⁵⁹. Przede wszystkim jednak – co ważne z punktu widzenia głównego omawianego tu problemu – ukazanie początków i nieprzerwanego trwania biskupstwa stanowiło istotny element składowy jego własnej tożsamości i wpływało na jego postrzeganie z zewnątrz.

Chociaż spisywanie katalogów biskupów było działaniem pragmatycznym, to jednak stwarzało okazję do ukazywania przeszłości lokalnej, widzianej przez pryzmat lapidarnych biografii włodarzy biskupstwa wrocławskiego, z próbami wplatania informacji o własnej przeszłości poszczególnych środowisk, w których katalogi spisywano, np. klasztornych. Zapiski katalogów biskupów były redagowane na ogół lapidarnie, rzadziej zdarzały się bardziej rozbudowane, przy czym jednak nie odbiegały one od standardów znanych z Kościoła zachodniego⁶⁰. Czasem do danych o biskupach dodawano inne, jak o założeniu biskupstwa wrocławskiego, zresztą w wierszowanej formie, w *Katalogu lubiąskim*⁶¹, albo dwie obszerne informacje na temat kanoników wrocławskich, Piotra i Ekharda, wielkich dobroczyńców klasztoru henrykowskiego, w *Katalogu henrykowskim*⁶².

Pod względem liczby powstałych katalogów biskupstwo wrocławskie wyróżnia się na tle innych biskupstw⁶³. Zarówno ta wielość katalogów, jak i różnorodność środowisk, w których je spisywano i wykorzystywano, świadczą o budzącym się zapotrzebowaniu na historię lokalną, a w konsekwencji o wzbogacaniu kultury historycznej i kształtowaniu świadomości historycznej, a wraz z nią i tożsamości w wymiarze regionalnym. Jeśli jeszcze uwzględnimy fakt, że w przekazach rękopiśmiennych katalogi biskupów często są powiązane z innymi utworami dziejopisarскими, zwłaszcza z kronikami uniwersalnymi, jak w przypadku *Series episcoporum Wratislaviensium* i *Katalogu krakowskiego*, którym przydawano kronikę Marcina Polaka bądź wyciągi z niej⁶⁴, to będzie to świadectwo nowej koncepcji historyograficznej polegającej na łączeniu dziejów powszechnych z lokalnymi.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 156–178. Ciekawy przykład wykorzystania katalogu biskupów wrocławskich jako źródła informacji, które „dodawały mu [biskupowi] godności, legitymizowały jego władzę i świadczyły o prastarej metryce biskupstwa wrocławskiego” z początkiem XIV w., przedstawił Rościśław Żerelik, *Praktyczne wykorzystanie katalogu dostojniczego w kancelarii Henryka z Wierzbna biskupa wrocławskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 48, 1993, 1, s. 65–69.

⁶⁰ Zob. typologię form twórczości katalogowej opracowaną przez Szymańskiego, *Z zagadnień*, s. 13–37. Zob. też Reinhold Kaiser, *Die Gesta episcoporum als Genus der Geschichtsschreibung*, [w:] *Historiographie im frühen Mittelalter*, hrsg. von Anton Scharer und Georg Scheibelreiter, München 1994 (Veröffentlichungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, 32), s. 459–480.

⁶¹ Wiersz wraz z tłumaczeniem na język polski wydany samodzielnie: *De institutione pontificatus in civitate Vratislaviensi / O ustanowieniu biskupstwa we Wrocławiu*, tłum. Kazimierz Liman, [w:] *idem, Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, Poznań 2004, s. 302–303.

⁶² *Initium ordinationis Wratislaviensis Ecclesie episcoporum*, [w:] *Liber foundationis*, s. 194–195, 197.

⁶³ Do końca średniowiecza więcej katalogów powstało tylko w Moguncji (15), Pasawie (17), Salzburgu (12) i Tours (11), a po 10 katalogów mają Metz i Trewir, zob. Szymański, *Z zagadnień*, s. 82–85. Zob. też Markus Müller, *Die spätmittelalterliche Bistumsgeschichtsschreibung. Überlieferung und Entwicklung*, Köln-Weimar-Wien 1998, s. 17–250.

⁶⁴ Por. Jacek Soszyński, *Śląski zabytek rękopiśmienny w Wenecji*, [w:] *E scientia et amicitia. Studia poświęcone Profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesięciopięćciolecie urodzin i czter-*

Oczywiście katalogi biskupów wrocławskich nie były jedynymi utworami historiograficznymi powstałymi na Śląsku, w których pojawiał się dyskurs regionalny⁶⁵. Bodaj najwyraźniej przewija się on w miejscowej **twórczości rocznikarskiej i kronikarskiej**. Jej najstarsze zachowane zabytki pochodzą dopiero z przełomu lat 60. i 70. XIII w. W okresie od drugiej połowy XIII w. po początek czasów nowożytnych powstało na Śląsku stosunkowo wiele utworów historiograficznych, z czego do naszych czasów zachowało się ich około 70: to przeszło 40 roczników, 13 kronik (w tym pięć podejmujących problematykę ogólnos Śląską, pięć klasztornych, trzy miejskie), 12 mniejszych utworów narracyjnych o charakterze kronikarskim, dwa żywoty, jeden obszerniejszy wiersz, opis geograficzno-historyczny i opis podróży. Wśród tych utworów zdecydowanie przeważają krótsze formy historiograficzne, zwłaszcza annalistyczne, wśród których jednak spotkać można całkiem pokaźne roczniki, liczące nawet po kilkaset zapisek (jak tzw. *Rocznik Rosicza* czy *Annales Glogovienses*). Jako twórcy aktywni na polu historiografii uaktywnili się przede wszystkim duchowni – członkowie wspólnot zakonnych, zwłaszcza cystersów i kanoników regularnych św. Augustyna, oraz przedstawiciele kleru świeckiego, przede wszystkim ze środowisk kolegiackich w Brzegu, Głogowie i Wrocławiu. W późniejszym średniowieczu, kiedy intensyfikuje się znajomość pisma w społeczeństwie i upowszechnia się tzw. piśmiennictwo pragmatyczne, do śląskich dziejopisów dołączyli reprezentujący środowiska mieszczańskie pisarze miejscy, m.in. Peter Eschenloer i Johannes Froben⁶⁶.

dziestolecie pracy naukowej, red. Marcin Drzewiecki *et al.*, Warszawa-Pułtusk 1999, s. 179–188; *idem*, *Kronika Marcina Polaka i jej średniowieczna tradycja rękopiśmienna w Polsce*, Warszawa 1995 (Studia Copernicana, 34), s. 100–102.

⁶⁵ Wojciech Mrozowicz, *Początki śląskiej historiografii regionalnej*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn, 20–21 września 2007*, red. Janusz Spyra, [Cieszyn 2007], s. 100–129 (www.kc-cieszyn.pl/bt/jpg/e-book.pdf).

⁶⁶ Colmar Grünhagen, *Wegweiser durch die schlesischen Geschichtsquellen bis zum Jahre 1550*, Breslau²1889; zaktualizowane zestawienie śląskich utworów historiograficznych przygotowują obecnie Lars-Arne Danneberg i Markus Müller w ramach projektu *Schlesische Chroniken*, realizowanego we współpracy Sächsische Akademie der Wissenschaften Leipzig i Technische Universität Chemnitz; zestawienie wydań zob. Wojciech Mrozowicz, *Die mittelalterliche Geschichtsschreibung in Schlesien. Stand und Bedürfnisse im Bereich der Quelleneditionen*, [w:] *Die Geschichtsschreibung in Mitteleuropa. Projekte und Forschungsprobleme*, hrsg. von Jarosław Wenta, Toruń 1999 (Subsidia historiographica, 1), s. 216–227. Poza poszczególnymi utworami analitycznego opracowania doczekały się tylko roczniki śląskie – Korta, *Średniowieczna annalistyka*, wymaga ono zresztą już dzisiaj aktualizacji, por. Wojciech Mrozowicz, *Mittelalterliche Annalistik in Schlesien. Ein Beitrag zur neuen Ausgabe schlesischer Annalen*, „*Quaestiones medii aevi novae*”, 6, 2001, s. 277–296. W starszych ujęciach syntetycznych historiografia śląska była traktowana albo z punktu widzenia polskiego (zob. zwł. Heinrich Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1873 [repr. Weimar 1968], tłum. polskie: *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, Warszawa 1877), albo niemieckiego (zob. zwł. Ottokar Lorenz, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter seit der Mitte des dreizehnten Jahrhunderts*, 3. Aufl., umgearb. von Arthur Goldmann, Bd. 1–2, Berlin 1886–1887 [repr.: Augsburg 1999]). Takie podejście ztracało specyfikę historiografii śląskiej jako dziejopisarstwa regionalnego. Z nowszych ujęć syntetycznych zob. zwł. Roman Heck, *Glównne linie rozwoju średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 22, 1977, s. 61–75.

W zdecydowanej większości śląskich utworów historiograficznych sprawy należące do dziejów powszechnych schodzą na plan dalszy⁶⁷. Stopniowo słabnie też ich zainteresowanie sprawami polskimi na korzyść problematyki czeskiej, która pojawia się w związku z połączeniem i powolnym stapianiem się Śląska z ziemiami Korony św. Wacława⁶⁸. Horyzont obserwacyjny śląskich dziejopisów ogranicza się natomiast do własnego regionu, a nawet jeszcze węższej – do własnego podwórka, którym bywa klasztor i jego majątki, grupa klasztorów należących do tego samego zgromadzenia bądź miasto czy księstwo. Tak wyznaczone granice przekraczają z rzadka, a jeśli już, to przede wszystkim w związku ze sprawami śląskimi⁶⁹. Jeśli chodzi o mikroskałę, znakomitym przykładem jest najstarsza kronika śląska – *Księga henrykowska*, powstała w klasztorze cystersów w Henrykowie⁷⁰. Jej autorzy koncentrują się na sprawach własnego klasztoru i związanych z nim włości, tworzących swoisty mikroregion⁷¹. Wprawdzie ich wyobrażenie o świecie jest znacznie szersze, dostrzegają oni bowiem zarówno miejscowości i krainy położone na Śląsku z dala od Henrykowa (jak inne ośrodki cysterskie – Lubiąż, Trzebnica, Krzeszów i Kamieniec, niektóre miasta – Leśnica, Oleśnica, Niemcza czy Lwówek Śląski), jak i biskupstwa sąsiadujące z wrocławskim (poznańskie, krakowskie, miśnieńskie, lubuskie) czy bardziej odległe krainy (Brandenburgia i Prusy), jednak jeśli już je wspominają, czynią to zawsze w związku ze sprawami mnichom henrykowskim najbliższymi. Ich małą ojczyzną jest rejon Henrykowa⁷². To jego historia i jego tajniki zostały uwiecznione na kartach kroniki. Jednak dla mnichów nadrzędną wartością i nową jakością staje się diecezja wrocławska, tożsama przecież z ca-

⁶⁷ To stosunkowo słabo rozpoznana problematyka, częściowe wyniki badań zob. Korta, *Średniowieczna annalistyka*, s. 366–368; Michał Kaczmarek, *Dzieje powszechne w średniowiecznej historiografii śląskiej (do schyłku XIV w.)*, [w:] *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26–27 listopada 1977 r.*, Opole 1980, s. 104–115; *idem*, *Motywy bamberskie w dziejopisarstwie cystersów śląskich w XIII wieku*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. Helena Chłopocka *et al.*, Poznań 1984, s. 145–152; Antoni Barciak, *Postrzeżanie Czech i Czechów na Śląsku w XIV i w początkach XV w.*, [w:] *idem*, *Między Polską a Czechami. Śląsk i jego mieszkańcy w źródłach czeskich doby średniowiecza*, Wrocław 2012, s. 189–198; *idem*, *Władcy czescy w relacji autora Kroniki książąt polskich*, [w:] *Korunné země v dějinách českého státu*, red. Luděk Březina, Jana Konvičková, Jana Wojtucka, Praha 2005, s. 309–317.

⁶⁸ Por. Korta, *Średniowieczna annalistyka*, s. 367–368.

⁶⁹ W odniesieniu do dziejopisarstwa niemieckiego por. Rolf Sprandel, *Was wußte man im späten Mittelalter in Süddeutschland über Norddeutschland und umgekehrt? Studien zur spätmittelalterlichen Geschichtsschreibung 1347–1517*, [w:] *Nord und Süd in der deutschen Geschichte des Mittelalters. Akten des Kolloquiums veranstaltet zu Ehren von Karl Jordan 1907–1984*, Kiel, 15.–16. Mai 1987, hrsg. von Werner Paravicini, Sigmaringen 1990 (Kielener Historische Studien, 34), zwł. s. 219–230. Zob. też Wojciech Mrozowicz, *Wyobrażenia przestrzenne śląskiego dziejopisarstwa średniowiecznego*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009 (Spotkania Dolnośląskie), s. 11–22.

⁷⁰ *Liber fundationis*. Na jej temat zob. zwł. Józef Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981; Piotr Górecki, *A Local Society in Transition. The Henryków Book and Related Documents*, Toronto 2007 (Studies and Texts, 155).

⁷¹ Jego mapy zamieszcza Górecki, *A Local Society*, s. 262–264.

⁷² Mrozowicz, *Wyobrażenia*, s. 11–13; *idem*, *Od kiedy można mówić o istnieniu*, s. 140–141.

łym Śląskiem. Jej włodarze są dobroczyńcami klasztoru, stąd należy ich darzyć szacunkiem i „pro ipsis devotione ardentissima semper [...] orare”⁷³. Paradoksalnie interesy niemieckich z pochodzenia cystersów i ich opactwa doprowadziły do opisanego – w łańciskiej kronice klasztornej – słowiańskiego kolorytu regionu śląskiego, zwłaszcza miejscowego systemu prawnego, oraz zaakceptowania ich funkcjonowania w ramach polskiej organizacji kościelnej, do której diecezja wrocławska należała. Wyraża się w tym znów pogmatwana specyfika wieloetnicznej społeczności Śląska na drodze do znalezienia własnej tożsamości⁷⁴.

W dyskursie regionalnym obecnym w śląskim dziejopisarstwie książęcym, do którego zaliczają się w pierwszej kolejności wspomniane już w innym kontekście *Kronika polska* i *Kronika książąt polskich*, charakterystyczne jest inne pojmowanie małej ojczyzny. W powstałej w latach 80. XIII w. *Kronice polskiej* jest nią cały Śląsk, który został nadany Władysławowi Wygnańcowi przez jego ojca, Bolesława Krzywoustego⁷⁵. To do tej krainy jako do ojcowizny (*patrimonium Slesie*) powrócili synowie Władysława, którzy ją niebawem, przy mediacji seniora – Kazimierza Sprawiedliwego – między siebie podzieliли⁷⁶. Mimo tych i kolejnych podziałów, których główne zarysy anonimowemu autorowi *Kroniki polskiej* są dobrze znane, w jej narracji Śląsk ciągle jest postrzegany jako całość⁷⁷.

O wiek późniejsza *Kronika książąt polskich*⁷⁸, spisana – jak się powszechnie uznaje – przez kanonika kolegiaty brzeskiej Piotra z Byczyny, w znacznej mierze powtarza treści znane już z *Kroniki polskiej*, w części samodzielnej natomiast szczególną uwagę poświęca dalszym podziałom politycznym Śląska, opierając swoją narrację na przedstawieniu losów wybranych dawnych i nowych księstw. Mimo to stosunkowo częste, zwłaszcza w początkowych partiach utworu, jest spojrzenie na Śląsk jako na całość polityczno-geograficzną⁷⁹. Do tego dochodzi jeszcze wymiar administracyjno-kościelny, dla *Kroniki książąt polskich* znamienne jest bowiem utożsamienie Śląska z biskupstwem wrocławskim. Jego powstanie we wcielonym w tekst utworu katalogu biskupów wrocławskich Piotr z Byczyny łączył z „królem” Kazimierzem Odnowicielem, a w dalszym ciągu akcentował związki

⁷³ *Liber fundationis*, s. 193.

⁷⁴ O tej specyfice, głównie w świetle *Księgi henrykowskiej*, por. Piotr Górecki, *Assimilation, resistance, and ethnic group formation in Medieval Poland: An European paradigm*, [w:] *Das Reich und Polen. Parallelen, Interaktionen und Formen der Akkulturation im hohen und späten Mittelalter*, hrsg. von Thomas Wunsch unter Mitwirkung von Alexander Patschowsky, Ostfildern 2003 (Vorträge und Forschungen, 59), s. 447–476.

⁷⁵ *Kronika polska*, s. 629–630, 644.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 634, 637–638, 644.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 643, 649, 651–652. Zob. też Orzechowski, „Terra”, s. 227–229.

⁷⁸ *Kronika książąt*, s. 423–578.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 453, 465, 476, 486–492, 554, przy czym nazwa „Śląsk” występuje właściwie tylko w części opartej na innych źródłach (kronice Anonima zw. Gallem i *Kronice polskiej*), w części samodzielnej natomiast pod własnymi nazwami występują mniejsze księstwa śląskie, por. Orzechowski, „Terra”, s. 231–236.

biskupstwa ze śląską gałęzią rodu piastowskiego⁸⁰. W dziele Piotra z Byczyny uderza polska perspektywa prezentacji dziejów książąt śląskich. Interpretuje się ją na ogół jako odzwierciedlenie ambicji koronacyjnych księcia Ludwika I, który w latach 80. XIV w. miał być zainteresowany objęciem tronu krakowskiego⁸¹. Tym samym *Kronika książąt polskich* zdaje się wyrażać program powiązania „polskości” ze „śląskością”, widzianą najczęściej przez pryzmat poszczególnych księstw, zwłaszcza księstwa legnicko-brzeskiego. Niezależnie od tego programu pozostaje to dzieło najważniejszą kroniką śląskiego średniowiecza, wyróżniając się przy tym szeroko rozbudowanym dyskursem regionalnym. Jako taka odegrała na Śląsku ważną rolę, o czym świadczą liczne znane rękopisy oryginalnego utworu, jego przeróbek oraz niemieckiego tłumaczenia, do którego czasem przydawano samodzielną kontynuację⁸².

Inną postać przybiera dyskurs regionalny w dziejopisarstwie miejskim, którego najogólniejsza charakterystyka zostanie tu ograniczona do wielkich utworów kronikarskich powstałych u schyłku średniowiecza we Wrocławiu i w Namysłowie. W pierwszym z tych miast spod pióra jednego autora, pisarza miejskiego Petera Eschenloera (zm. 1481), wyszły dwie kroniki. Starsza z nich, łacińska, ukazywała dzieje Wrocławia w latach 1438–1471. Młodsza, znacznie obszerniejsza, spisana już po niemiecku, przedstawia dzieje miasta od 1440 do 1479 r.⁸³ Kronikę Namysłowa, opisującą również w języku niemieckim okres w dziejach miasta od 1347 do 1509 r., opracował Johannes Froben (zm. ok. 1510)⁸⁴. Głównym przedmiotem zainteresowania autorów tych kronik, powstałych z inicjatywy rad miejskich, były – co zrozumiałe – miasta Wrocław i Namysłów, ich interesy i przeszłość. Ich autorzy byli oczywiście świadomi związków tych miast z krainą śląską, jednak wobec koncentracji na sprawach miejskich niemal nie dostrzegali najbliższego im regionu, a jeśli już, to traktowali go bardziej jako geograficzny punkt odniesienia

⁸⁰ *Kronika książąt*, s. 545, 547, 551–553, zob. też s. 428–429.

⁸¹ Mrozowicz, *Cronica principum*, s. 153–154, gdzie dalsza dokumentacja.

⁸² Znanych jest (bądź było) 15 pełnych oraz pięć fragmentarycznych przekazów rękopiśmiennych kroniki oraz 10 rękopisów jej niemieckiego, do tej pory niewydanego przekładu, zob. Leo Santifaller, *Liebertals Kopialbücher des Prämonstratenserstiftes zum Hl. Vinzenz in Breslau*, Innsbruck 1947 (Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Ergänzungsband 15), s. 88–100; Mrozowicz, *Cronica principum*, s. 150–151; Joachim Schneider, 'Liegñitzer Chronik' ('Chronik der alten Fürsten und Herren von Polen'), [w:] *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, Bd. 11, Berlin-New York 2002, szp. 923–924.

⁸³ Peter Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum rege illi acciderant prospera et adversa*, hrsg. von Hermann Markgraf, Breslau 1872 (Scriptores rerum Silesiacarum, 7); *idem, Geschichte der Stadt Breslau*, hrsg. und eingel. von Gunhild Roth, Münster 2003 (Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte, 29, I–II).

⁸⁴ Kronika do tej pory w całości niewydana. W przygotowaniu do druku znajduje się poświęcona temu dziełu rozprawa doktorska Rolanda Czarneckiego, *Kronika Namysłowa autorstwa Johanna Frobenia jako utwór dziejopisarstwa miejskiego*; jej autor zamierza również ogłosić drukiem pełny tekst kroniki.

niż społeczno-polityczną jedność, z którą byli powiązani⁸⁵. Historiografia miejska stawała się zatem platformą wyrażania czy też kształtowania świadomości mieszczanstwa i tym samym – w porównaniu ze scharakteryzowanymi już obszarami dawnego dziejopisarstwa śląskiego – nie stanowiła istotnego czynnika integrującego dla całego regionu. Wręcz przeciwnie, stawiając na pierwszym miejscu interesy miejskie, niejednokrotnie rozbieżne z interesami sąsiadujących księstw, jak chociażby w przypadku konfliktu między miastem Wrocław a książętami z rodu podiebradzkiego, mogła wpływać wręcz hamująco na procesy integracyjne.

Kolejnym *novum* w historiograficznym dyskursie regionalnym na późnośredniowiecznym Śląsku są przejawy zrywania z dawną polską jego perspektywą. Reprezentuje je chyba najdobitniej kanonik regularny św. Augustyna z klasztoru na wrocławskiej Wyspie Piaskowej Benedykt Johnsdorff (zm. 1503), który w swojej *Kronice czeskiej* ukazał dzieje Śląska jako część dziejów czeskich⁸⁶. Nie wydało mu się to nierozsądne, ponieważ jego klasztor „in suburbio civitatis Wratislaviensis, que caput est ducatus Slesie, [...] cum ipsa civitate et ducatu ad regnum Bohemie pertinere dinoscitur”⁸⁷. To nowe podejście do przeszłości Śląska odzwierciedla finalizowanie procesu jego włączania w obręb ziem Korony Czeskiej. Podobne idee czytelne są w *Annales devolutionis Silesiae ad regnum Bohemiae* (*Roczniku o przechodzeniu Śląska do Królestwa Czeskiego*) z drugiej połowy XV w., które wszystkie czeskie momenty w dziejach Śląska – od ustanowienia trybutu w połowie XI w. po hołdy książąt śląskich składane „in perpetuum” Janowi Luksemburskiemu w latach 30. XIV w. – widzą jako zmierzające do zintegrowania tej krainy z Koroną Czeską⁸⁸. Nieco inaczej postąpił kompilator wspomnianej już *Historia Bohemica, Polonica et Silesiaca*⁸⁹. Dokonał on adaptacji anonimowego rocznika spisane go w Czechach do potrzeb śląskich, amplifikując jego treści o wątki lokalne. W każdym razie efekt był taki sam – dzieje Śląska, widzianego na ogół jako całość bądź z podkreśleniem roli jego stolicy, Wrocławia – stawały się i w tym utworze częścią dziejów czeskich.

⁸⁵ Por. Gunhild Roth, *Vorwort*, [w:] Eschenloer, *Geschichte*, s. 116–117.

⁸⁶ *Die böhmische Chronik des Benedict Johnsdorf*, [w:] *Geschichtsschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*, hrsg. von Franz Wachter, Breslau 1883 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 12), s. XIX–XX, 109–124; *Česká kronika Benedikta Johnsdorfa*, hrsg. von Jaromír Mikulka, Ostrava 1959. Na temat tej kroniki zob. ostatnio: Blanka Zilynská, *Die Böhmisches Chronik Benedikt Johnsdorfs über die Böhmisches Krone im Rahmen der Kronländer*, [w:] *Geschichte, Erinnerung*, s. 82–108.

⁸⁷ *Česká kronika*, s. 15. Por. też Mrozowicz, *Początki*, s. 127–128; *idem*, *Regno Bohemie in perpetuum applicavit. Śląsk a Czechy w śląskiej historiografii średniowiecznej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 3, s. 30; Zilynská, *Die Böhmisches Chronik*, s. 106–108.

⁸⁸ Tekst *Annales* jako *Alte Regesten zur Geschichte der Devolution Schlesiens an Böhmen* podaje Wilhelm Schulte, *Die politische Tendenz der Cronica principum Polonie*, Breslau 1906 (*Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte*, 1), s. 168–169; polski przekład zob. Wojciech Mrozowicz, *Dolny Śląsk w latach 1327–1526*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 151–152; zob. też *idem*, *Regno Bohemie*, s. 29.

⁸⁹ *Cronica Bohemorum ab ipsorum inicio conscripta* [...], [w:] *Monumenta historica Boemiae nusquam antehac edita*, ed. Gelasius Dobner, t. 3, Pragae 1774, s. 43–59. Zob. ponadto literaturę przytoczoną w przyp. 15.

Przedstawione tu niektóre problemy dyskursu regionalnego w wybranych utworach historiograficznych pokazują, że śląska twórczość kronikarska i rocznikarska zwłaszcza w późniejszym średniowieczu urasta do rangi platformy wyrażania tematyki regionalnej⁹⁰. Odzwierciedla ona stan świadomości regionalnej, determinując zarazem kierunek jej rozwoju. Podkreślić należy, że nie zawsze Śląsk jest postrzegany w tej twórczości jako całość, jego rozumienie jest bowiem uzależnione od terytorialno-instytucjonalnego umiejscowienia twórców tych utworów. Znamienne dla śląskiej historiografii późnego średniowiecza jest zakwestionowanie wcześniejszych tradycji polskich, czytelnych jeszcze w XIII–XIV-wiecznych rocznikach i kronikach, obecnych też czasem i później⁹¹. Nowa tożsamość śląska miała się opierać na obrazie przeszłości regionu, w którym tradycje polskie zostały zastąpione czeskimi. W świetle zachowanej twórczości historiograficznej natomiast nie wykształciła się do schyłku średniowiecza specyficzna tradycja dyskursu regionalnego związana z przybyszami niemieckimi, którzy od XIII w. zupełnie odmienili etniczne oblicze regionu. Ich oryginalna tego rodzaju twórczość albo bezpośrednio nawiązywała do dawnych tradycji polskich, jak to widać zwłaszcza na przykładzie adaptacji *Kroniki książąt polskich*⁹², albo ograniczała się do spojrzenia na region przez pryzmat wąsko zamierzonych dziejów wybranych miast⁹³.

Począwszy od drugiej połowy XIII w. pisany **język niemiecki** odgrywał na Śląsku coraz większą rolę, sprawiając, że wyłączna wcześniej łacina spotkała się z konkurencją o siłę oddziaływania daleko rozleglejszej – liczba bezpośrednich bądź pośrednich odbiorców pisanego przekazu niemieckiego była o wiele znaczniejsza aniżeli elitarnej łaciny. Język niemiecki nie ograniczał się przy tym do zasygnalizowanych przykładów, lecz stawał się coraz częstszym językiem twórczości literackiej, w tym także poetyckiej⁹⁴, zdominował księgi miejskie, a od mniej więcej drugiej połowy XIV w. stał się również językiem dominują-

⁹⁰ Zob. też Halina Manikowska, *Świadomość regionalna na Śląsku w późnym średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich. Pamięci Benedykta Zientary*, red. Aleksander Gieysztor, Sławomir Gawlas, Warszawa 1990, s. 253–267.

⁹¹ Interesujący dowód żywotności tradycji polskich na Śląsku – postać pochodzącego ze Śląska kantora poznańskiego Jana występującego w roli świadka na procesie polsko-krzyżackim w 1422 r. – przedstawił Tomasz Jurek, „*Nacionis de Slesia*”. *Ze studiów nad świadomością historyczną na późnośredniowiecznym Śląsku*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. Jerzy Strzelczyk, Józef Dobosz, Poznań 2000 (Publikacje Instytutu Historii UAM, 33), s. 441–448.

⁹² *Liegnitzer Chronik. Fortsetzung der deutschen Uebersetzung der chronica principum Poloniae*, [w:] *Geschichtsschreiber Schlesiens*, s. 95–106; Schneider, *Liegnitzer Chronik*, s. 923–924.

⁹³ Por. wyżej na temat historiografii miejskiej na Śląsku. Zob. też Wojciech Mrozowicz, *Die deutschsprachige Annalistik Schlesiens im Spätmittelalter. Aus den Arbeiten an der Gesamtedition*, [w:] *Editionswissenschaftliche Kolloquien*, s. 69–84.

⁹⁴ Arno Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 1, Teil 1: *Von den Anfängen bis ca. 1800* [Neufassung], Würzburg 1995, s. 21–77 i przyp. na s. 348–362 (dotyczy średniowiecza i wczesnego humanizmu); Marian Szyrocki, *Wczesne zabytki literatury niemieckojęzycznej na Śląsku*, [w:] *Dawna kultura literacka na Śląsku. Zbiór studiów*, red. Marianna Borysiak, Adam Galos, Wrocław 1994, s. 7–23.

cym w wystawianych na Śląsku dokumentach⁹⁵. Nie ulega zatem wątpliwości, że niemczyzna, w tym również w formie pisanej, w kształtowaniu się śląskiej świadomości regionalnej w prezentowanym okresie była jednym z najistotniejszych czynników, które wpłynęły na powstanie nowej wspólnoty mieszkańców Śląska, w historiografii niemieckiej zwanej „nowym plemieniem śląskim”⁹⁶. Zarazem z tego punktu widzenia nie widać tu właściwie żadnej roli polszczyzny⁹⁷, choć w jej obronie jako języka nauczania na Śląsku dość stanowczo wypowiadał się Kościół polski⁹⁸, czeszczyzna zaś w formie kancelaryjnej upowszechniła się na Górnym Śląsku dopiero pod koniec XV w.⁹⁹

⁹⁵ Z dawniejszych prac na temat dziejów niemczyzny śląskiej zob.: Joseph Klapper, *Mittelalterliche Kulturlandschaften im schlesischen Raum*, „Schlesisches Jahrbuch”, 8, 1935/36, s. 85–102; Wolfgang Jungandreas, *Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter*, Breslau 1937. Z nowszych prac zob. zwłaszcza: *Anfänge und Entwicklung der deutschen Sprache im mittelalterlichen Schlesien. Verhandlungen des VIII. Symposiums vom 2. bis 4. November in Würzburg 1989*, hrsg. von Gundolf Keil und Josef J. Menzel, Sigmaringen 1995 (Schlesische Forschungen, 6); Tomasz Jurek, *Die Urkundensprache im mittelalterlichen Schlesien*, <http://elec.enc.sorbonne.fr/CID2003/jurek> (dostęp: 15 XII 2012 r.). Odnotować też należy nowsze wydania i prace poświęcone niemieckim księgom miejskim śląskim: *Der Sachsenspiegel aus Oppeln und Krakau*, hrsg. von Ilpo Tapani Piirainen, Winfried Waßer, Berlin 1996 (Schriften der Stiftung Haus Oberschlesien. Landeskundliche Reihe, 10); *Zweisprachige Stadtbücher aus Oppeln/Opole*, hrsg. von Stanisław Borawski, Astrid Dormann-Sellinghoff und Ilpo Tapani Piirainen, Wrocław 2002 (Beihefte zum Orbis Linguarum, 14); Ilpo Tapani Piirainen, Ingmar ten Venne, *Der Sachsenspiegel aus der Dombibliothek in Breslau/Wrocław. Einleitung, Edition und Glossar*, Wrocław 2003 oraz inne prace Ilpo Tapani Piirainena: *Erforschung deutschsprachiger Handschriften des 14.–18. Jahrhunderts in schlesischen Archiven in Polen*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, 41, 1994, 3, s. 239–250; *Frühneuhochdeutsche Sprach- und Rechtsdenkmäler in Wrocław/Breslau*, „Neuphilologische Mitteilungen”, 89, 1988, s. 333–357; *Die Schöffebücher von Legnica/Liegnitz. Ein Beitrag zum Frühneuhochdeutschen in Slask/Schlesien*, „Neuphilologische Mitteilungen”, 91, 1990, s. 417–430; *Das Stadtbuch von Legnica/Liegnitz aus den Jahren 1371–1445. Ein Beitrag zum Frühneuhochdeutschen in Slask/Schlesien*, Wrocław 1992 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1356, Studia Neerlandica et Germanica), s. 287–293. Ostatnio ciekawie na temat niemczyzny *Psalterza floriańskiego* zob. Rudolf Hanamann, *Der deutsche Teil des Florianer Psalters. Sprachanalyse und kultugeschichtliche Einordnung*, Frankfurt am Main 2010 (Regensburger Beiträge zur deutschen Sprach- und Literaturwissenschaft, B 96).

⁹⁶ W dawniejszych pracach polskich umniejszono znaczenie niemczyzny na Śląsku, zob. np. Stanisław Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice, 1959, s. 173–179.

⁹⁷ Jakkolwiek właśnie na Śląsku pojawiły się najstarsze i jedno z ważniejszych zabytki piśmiennictwa polskiego, ze słynnym zdaniem polskim w *Księdze henrykowskiej* i polską częścią *Psalterza floriańskiego* na czele, zob. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie*; Rospond, *Dzieje polszczyzny*; Mieczysław Walter, *Śląskie polonica rękopiśmienne w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, cz. 1–2, Wrocław 1949–1977.

⁹⁸ Zob. wymierzone w Bolesława Rogatkę postanowienia synodu łączycyckiego z 1257 r. – *Codex diplomaticus Majoris Poloniae*, t. 1, Poznań 1877, nr 361; Wilhelm Schulte, *Zur Geschichte des mittelalterlichen Schulwesens in Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 36, 1901, 1, s. 79–80; zob. też Antoni Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, cz. 1: *Od 966. do 1363. roku*, Petersburg 1898, s. 188–195.

⁹⁹ Jurek, *Die Urkundensprache*; Rospond, *Dzieje polszczyzny*, s. 119–129; Jan Vilikovský, Josef Vašica, Antonín Grund, *Starší česká literatura ve Slezsku*, Ostrava ²1999, s. 9–15.

Powyższe uwagi z braku miejsca bądź odpowiednich studiów nie wyczerpują rozbudowanej problematyki kształtowania się i treści śląskiej tożsamości do przełomu XV i XVI w. Z pewnością pogłębienia wymagają problemy takie, jak społeczny zasięg oddziaływania nazwy „Śląsk”, zwłaszcza sprawdzenie, czy świadomość zamieszkiwania na Śląsku, a zatem i bycia „Ślązakiem”, wykraczała poza elity (rozumiane jako „naród polityczny”). Ważne byłoby też prześledzenie przeobrażeń treści tego pojęcia, zwłaszcza pod wpływem zmian polityczno-administracyjnych i demograficznych. Nic niemal nie wiadomo na temat dyskursu regionalnego w licznie zachowanych kazaniach, zwłaszcza o świętych patronach, choć skądinąd znana jest wielka rola kaznodziejstwa w kształtowaniu świadomości odbiorców. Podobnie szkolnictwo na Śląsku, o którego organizacji i zasięgu oddziaływania wiadomo stosunkowo dużo, wiedza o nauczanych treściach natomiast w zasadzie niewiele wykracza poza ogólną charakterystykę¹⁰⁰, dlatego można tylko przeczuwać, że w budowaniu świadomości regionalnej odgrywało ono znaczącą rolę. Na pewno wielkie znaczenie miały też śląskie księgozbiory instytucjonalne i prywatne, te jednak zostały do tej pory spenetrowane tylko wybiórczo, a z punktu widzenia podejmowanej tutaj problematyki solidniejsze opracowanie odnosi się tylko do średniowiecznych bibliotek wrocławskich¹⁰¹. Brakuje też opracowań, które przybliżyłyby problemy cyrkulacji i czytelnictwa utworów (czy rękopisów) poświęcających dyskursowi regionalnemu więcej uwagi. Poszerzenie i pogłębienie programu badań nad tożsamością śląską o te, a pewnie też i inne aspekty pozwoli w moim przekonaniu nie tylko na potwierdzenie dotychczasowych obserwacji przekonujących o istnieniu specyficznej śląskiej tożsamości regionalnej w średniowieczu, ale także wypełni ją nowymi treściami.

WOJCIECH MROZOWICZ

IN SEARCH OF THE SILESIAN REGIONAL IDENTITY (UNTIL 1526)

During the search for factors constituting proof of existence of Silesian regional identity in the Late Middle Ages, the author analysed the process of formation and functioning of common tradition. Among the analysed, contributing factors is the name *Śląsk/Silesia* and the process through which it entered collective awareness. The Piast dynasty was a significant element of this tradition, considering the attempts for preserving their memory, primarily within historiographical works. Saint Hedwig of Silesia (died 1243) was of particular significance within this dynasty, her cult from dynastic in nature changed into regional, she became the patron saint of Silesia. In Silesian tradition Piotr Włostowic (died circa 1151) is very important as well, due to his literary and historiographical prowess he rose towards the status of regional hero. The local church was also significant for the forging of regional

¹⁰⁰ Ważniejsze prace przytacza Rościśław Żerelik, *Szkolnictwo na średniowiecznym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 53, 1998, 3–4, s. 391–399.

¹⁰¹ Stanisław Solicki, *Historiografia w średniowiecznych bibliotekach wrocławskich*, [w:] *Dawna historiografia*, s. 135–157.

identity. This author analysed the actions he took for the purpose of preserving and strengthening within memory the knowledge about the bishops of Wrocław, indicating, among other things, the bishop catalogues, widespread in Silesia. Much attention was paid to the regional discourse, present within chronicles and plentiful chronicle annuals. In late Middle Ages it became the main platform for expression of regional issues. Analysing characteristics of particular events, the author pointed to the tangled routes through which the Silesian regional identity formed. It was primarily a result of far reaching ethnic changes, taking place in Silesia at the turn of the 12th and 13th centuries and influence of cultural traits of bordering regions.

Translated by Maciej Zińczuk

WOJCIECH MROZOWICZ

AUF DER SUCHE NACH DER REGIONALEN IDENTITÄT IN SCHLESILIEN (BIS ZUM JAHRE 1526)

Auf der Suche nach den Faktoren, welche von der Existenz einer regionalen Identität in Schlesien während des Spätmittelalters zeugen könnten, untersuchte der Autor die Entstehungs- und Entwicklungsprozesse einer kollektiven Tradition. Unter den erforschten und diese Tradition umfassenden Phänomenen finden sich u. a. der Name der Region und seine Verankerung im allgemeinen Bewusstsein des Landes. Als ein wesentliches Element dieser Tradition konnten zunächst die Piastendynastie und die Bemühungen um ihr Andenken, vor allem innerhalb des historiographischen Schaffens, aufgezeigt werden. Eine besondere Rolle spielte dabei die hl. Hedwig († 1243), deren Verehrung sich aus einer dynastischen in eine regionale entfaltete, und die so zur Hauptpatronin Schlesiens aufsteigen konnte. Innerhalb der schlesischen Tradition spielt auch Peter Wlast († ca. 1151) eine gewichtige Rolle, der aufgrund des literarischen und historiographischen Schaffens zu einem Regionalhelden aufgestiegen ist. Einen hervorragenden Beitrag beim Aufbau der regionalen Identität leistete auch die örtliche Kirche. Der Autor überprüfte den von der Kirche geleisteten Beitrag zur Verbreitung und Festigung des Wissens über die Breslauer Bischöfe, indem er u. a. auf die in Schlesien weitverbreiteten Kataloge der Bischöfe hinwies. Breiter Raum wurde auch dem innerhalb des chronikalischen und annalistischen Schaffens gegenwärtigen Regionaldiskurs gewidmet. Im späten Mittelalter wurden diese Werke zur wichtigsten Plattform, um regionale Themen aufzugreifen. Bei der Charakterisierung der einzelnen Phänomene wies der Verfasser auf die verschlungenen Wege hin, die bei der Entwicklung einer regionalen schlesischen Identität zu bewältigen waren. Letzteres war vor allem das Ergebnis der grundlegenden ethnischen Umgestaltungen, die sich in Schlesien seit der Wende vom 12. zum 13. Jahrhundert vollzogen, und der Verschmelzung verschiedener kultureller, aus den benachbarten Regionen stammender Einflüsse innerhalb dieses Landes.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ROMUALD KACZMAREK
(Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego)

ŚLĄSKA TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA OKRESU ŚREDNIOWIECZA NA PRZYKŁADZIE ARCHITEKTURY I SZTUK PŁASTYCZNYCH

Postawienie problemu tożsamości kulturowej danego regionu jest zwykle następstwem funkcjonującego już przekonania o istnieniu pewnej jego specyfiki czy wyróżniających cech¹. Nie inaczej jest w przypadku Śląska i sztuki, która powstawała tu w średniowieczu. Zagadnienie to można rozpatrywać w dwóch zasadniczych aspektach, odnoszących się do: 1) charakterystycznych cech formalnych powstającej tu sztuki; 2) specyficznych treści (ikonografia sakralna i świecka, idee) wyrażanych środkami sztuk plastycznych.

W odniesieniu do budownictwa i architektury oraz ich wystroju warto zacząć od czynników makro, którymi są dostępność materiałów i ich rodzaj. Modele i style architektoniczne docierające zasadniczo z daleka ulegały bowiem przekształceniom nie tylko po drodze oraz na miejscu pod wpływem indywidualnych umiejętności twórców czynnych na tym terenie, lecz również w wyniku dostosowania się projektantów i wykonawców do typu surowców budowlanych dostępnych lokalnie. Specyfiką Śląska jest niewątpliwie nierównomierne rozłożenie złóż kamienia budowlanego. Narzuciło to wybór techniki gotyckiego budownictwa ceglanego jako dominującej, ale jednocześnie wraz z jej upowszechnianiem się od początku XIII w. włączano w nią obficie elementy kamieniarskie, opierając się na surowcach (głów-

¹ Z uwagi na skrótową formę tekstu nie ma tu miejsca na analizę przedwojennej refleksji poświęconej specyfice artystycznego oblicza Śląska. Autorem najobszerniejszej, skupionej na sztuce dwóch okresów przełomowych – XIV/XV i XVII/XVIII w. – jest Dagobert F r e y, *Schlesiens künstlerisches Antlitz*, [w:] *Die Hohe Strasse. Schlesische Jahrbücher für deutsche Art und Kunst im Ostraum*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Barthel, Breslau 1938, s. 12–45. Zbliżone spojrzenie prezentował też August Grisebach, *Die Kunst der deutschen Stämme und Landschaften*, Wien 1946, s. 309–329, gdzie w rozdziale pt. *Schlesien und der Nordosten* (s. 309–316) o sztuce średniowiecza. Por. też krytyczną charakterystykę tych i innych przedwojennych prac niemieckich – Marian Kutzner, *Schlesische Sakralarchitektur aus der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts: zwischen allgemeinen Stil und regionalem Modus*, [w:] *King John of Luxemburg (1296–1346) and the Art of his Era (Proceedings of the International Conference, Prague, September 16–20, 1996)*, Klara Benešovská (ed.), Prague 1998, s. 167–168.

nie piaskowiec), które były w ramach terytorium śląskiego importowane głównie z południa na północ i z zachodu ku centrum. Jeśli spojrzymy z perspektywy krain sąsiednich na śląskie budownictwo i architekturę w średniowieczu, to niewątpliwie bogactwo detalu kamiennego w ceglanej architekturze jest ich pierwszą cechą charakterystyczną². W graniczących ze Śląskiem regionach mamy do czynienia z użyciem innych nieco materiałów lub w odmiennych proporcjach. W zakresie form stylowych decydujące znaczenie miał moment wystąpienia wielkiego boomu budowlanego, który przypadł tu na XIV w. i który w znacznym stopniu wyznaczył podstawowe typy i formy obecne po koniec średniowiecza na Śląsku. Za jeden z wyznaczników specyfiki śląskiego pejzażu architektonicznego doby gotyku zwykło się np. uważać układ bazylikowy miejskich kościołów farnych, którym zastępowano wcześniejsze modele halowe³. Zasadniczo trwano przy nim po koniec średniowiecza. W zredukowanym aparacie form architektonicznych, jakim się wówczas posługiwano pod wpływem trendów rozwijanych od przełomu stuleci XIII i XIV na zachodzie i południu Rzeszy, znalazły się jednak rozwiązania, które tu modyfikowane i dostosowywane do lokalnych wymogów weszły na stałe do śląskiego budownictwa. Zalicza się do nich m.in. charakterystyczną formę wydłużonego w rzucie, wielobocznego filara, podkreślającego płaszczyznę ściany i „tunelowość” wnętrza, stosowanie lizen jako ostatnich elementów artykulacji ścian, ewentualnie ich wersji skróconej do lizenowych podkładek pod wiązkami żeber wspartych na ścianach. Znaczną popularność zdobyły sobie na Śląsku figurowane formy sklepień krzyżowo-żebrowych, a zwłaszcza kombinowanie układów gwiaździstych w nawie głównej z tzw. przeskokowymi w nawach bocznych⁴. Osiągnięcia z okresu „złotego biskupstwa” zdecydowanie ukształtowały lokalną tradycję, ale przyczyniły się też do pewnego tradycjonalizmu śląskiej architektury następnego stulecia, kontynuującej wypracowane wcześniej rozwiązania⁵.

Na gruncie sztuk plastycznych lokalna specyfika stylowo-formalna tworzyła się niewątpliwie na podstawie bliskiego i trwałego związku politycznego i administra-

² Marian Kutzner, *Śląsk. Okres 1200–1350 roku*, [w:] *Architektura gotycka w Polsce*, red. Teresa Mroczo, Marian Arszczyński, Warszawa 1995 (Dzieje Sztuki w Polsce, 2, 1), s. 126; Mieczysław Ziłat, *Śląsk. Okres 1350–1550 roku*, [w:] *ibidem*, s. 134.

³ Marian Kutzner, *Spoleczne uwarunkowania rozwoju śląskiej architektury w latach 1200–1330*, [w:] *Sztuka i ideologia XIII wieku*, red. Piotr Skubiszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 223–224, 229–232; *idem*, *Kościół bazylikowy w miastach śląskich XIV wieku*, [w:] *Sztuka i ideologia XIV wieku*, red. Piotr Skubiszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975, s. 305; *idem*, *Śląsk. Okres 1200–1350*, s. 130–131; *idem*, *Schlesische Sakralarchitektur*, s. 134, 139–141, 152–153.

⁴ Hans Tintelnot, *Die mittelalterliche Baukunst Schlesiens*, Kitzingen 1951, s. 179–180; Kutzner, *Kościół*, s. 275–277, 287–288; Dalibor Prix, *Związki śląsko-czeskie w architekturze średniowiecznej w okresie panowania Luksemburgów*, [w:] *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej. Historia – Kultura – Sztuka*, red. Mateusz Kapustka, Jan Klipa, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Vit Vlnas, Praha 2007, s. 161–162, 167–170; Romuald Kaczmarek, *Średniowieczna architektura sakralna*, [w:] *Leksykon architektury Wrocławia*, red. Rafał Eysymontt, Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, Wrocław 2011, s. 45–48.

⁵ Ziłat, *Śląsk. Okres 1350–1550*, s. 146.

cyjnego Śląska z Koroną Czeską, przy dominującej w tym względzie pozycji Pragi od ok. 1300 r. do początków XV w. Wynikająca stąd łatwość przepływu dzieł, artystów i nowości formalnych w obu kierunkach budowała odrębność śląskiej sztuki względem regionów sąsiednich, niebędących członami tej struktury politycznej. Wyrażała się ona w silniejszym wpływie, w wersji czeskiej bądź praskiej, np. stylu „parlerowskiego” czy „pięknego” w rzeźbie i malarstwie. Z kolei niektóre zjawiska specyficzne dla sztuki śląskiej są efektem lokalnego przetworzenia i rozwinięcia impulsów zewnętrznych. Tak jest w wypadku łatwo rozpoznawalnych form tzw. stylu Madonn na lwie, nieograniczającego się zresztą do dzieł o tytułowym temacie ikonograficznym. Jego polityczna, czeska geneza jest chyba przesadzoną interpretacją⁶. Na pewno stał się on jednym z bardziej rozpowszechnionych zjawisk artystycznych na terytorium całego Śląska w drugiej połowie XIV w., a był może i dalej stąd eksportowany⁷.

Stulecie następne przyniosło nowy istotny punkt odniesienia dla gospodarki, ale i dla artystycznego wyrazu sztuk plastycznych na Śląsku. Będzie nim sztuka Frankonii i Norymbergi. Związki rodzinne i handlowe, zwłaszcza patrycjatu wrocławskiego, wpłyną na zmianę paradygmatu śląskiej sztuki od drugiej ćwierci XV w. Sprowadzanie stamtąd dzieł i artystów, a także pośrednie oddziaływania tamtejszej sztuki będą na nowo kształtować tożsamość śląskiego pejzażu artystycznego, najsilniej bodaj w malarstwie⁸. Wpływ Norymbergi w tym zakresie w dobie późnego gotyku był zarazem naturalnym uzupełnieniem, czy może wzmocnieniem, innego i wcześniej aktywnego w tym względzie czynnika, jakim było położenie Śląska i jego stolicy na Wysokiej Drodze, biegnącej dalej ku Krakowowi⁹. Z kolei rola małopolskiej sztuki była istotna zwłaszcza dla terenów górnośląskich, lecz w końcu XV w. zaznacza się również na Dolnym Śląsku, czego najłatwiej uchwytym przykładem są naśladowane wzory krakowskich dzieł Wita Stosza¹⁰.

⁶ Zapropował ją Robert Suckale, *Die „Löwenmadonna”, ein politischer Bildtyp aus der Frühzeit Kaiser Karls IV.?*, [w:] *Iconographica. Mélanges offerts à Piotr Skubiszewski*, éd. par Robert Favreau, Marie-Hélène Debiès, Poitiers 1999 (*Civilisation Médiévale*, 7), s. 221–229.

⁷ Zofia Białłowicz-Krygierowa, *Studia nad snycerstwem XIV wieku w Polsce*, cz. 1: *Początki śląskiej tradycji ołtarza szafowego*, Warszawa-Poznań 1981; Romuald Kaczmarek, *Sztuka w księstwach śląskich a sztuka w Czechach i mecenat luksemburski. Między trudnym sąsiedztwem a pełną akceptacją?*, [w:] *Śląsk – perła w Koronie*, s. 130–131.

⁸ Por. Jacek Witkowski, *Gotycki ołtarz główny kościoła Świętych Piotra i Pawła w Legnicy*, Legnica 1997, s. 42–44; Anna Ziomecka, *Malarstwo tablicowe na Śląsku*, [w:] *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 1: *Synteza*, red. Adam Labuda, Krystyna Secomska, Warszawa 2004, s. 229–232, 238–241, 246; Robert Suckale, *Die Erneuerung der Malkunst vor Dürer*, Petersberg 2009, Bd. 1, s. 104, 250, 382; Bd. 2, s. 24–29.

⁹ Por. Romuald Kaczmarek, *Wrocław w sieci. Uwagi na temat artystycznych powiązań miasta od początku panowania Luksemburgów do końca epoki Jagiellonów*, „Quart”, 26, 2012, 4, s. 22, 25.

¹⁰ Mieczysław Złota, *Sztuka śląskiej drogi od gotyku*, [w:] *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych* [Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Wrocław 1962], Warszawa 1965, s. 178; Anna Ziomecka, *Wit Stosz a późnogotycka rzeźba na Śląsku*, [w:] *Wit Stosz. Studia o sztuce i recepcji*, red. Adam S. Labuda, Warszawa-Poznań 1986, s. 144–146.

Tradycyjny związek Śląska z Krakowem, nie tylko na płaszczyźnie artystycznej, znajdował jednak od połowy XIII po początki XVI w. odzwierciedlenie w obecności św. Stanisława w ikonografii sztuki śląskiej, który wraz z patronem czeskim, św. Wacławem, uzupełniał parę najbardziej typowych tutaj świętych orędowników, tj. św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi śląskiej. Święty Jan, pod którego opiekę oddano powołaną w 1000 r. diecezję wrocławską, stał się jednym z najczęściej ukazywanych świętych w ikonografii sakralnej omawianego czasu. Jego wizerunek pojawia się nie tylko w naturalnych dla siebie miejscach i dziełach związanych z reprezentacją diecezji czy kapituły katedralnej i katedry, która szczyła się też posiadaniem jego relikwii ofiarowanych przez Karola IV. Choć postać świętego ukazywana była w sposób standardowy, wyróżniało go częste włączanie w trzyosobowe zespoły figur w szafach nastaw ołtarzowych, zestawianie z patronami kościołów czy częsty wybór na osobistego patrona. Całkowicie ponadstandardowe jest wykorzystywanie jego wizerunku w ikonografii miejskiej Wrocławia. Początek dało tu jego wyobrażenie na pieczęci miasta z 1292 r. Stopniowo od XIV w. zaczyna dominować – *pars pro toto* – przedstawienie głowy świętego na misie. Impuls zapewne dała tu znakomitej klasy płaskorzeźba spod wykusza kaplicy ratusza (1356–1358). Następne stulecie przyniosło rozmnożenie tego przedstawienia, umieszczanego na zwornikach sklepień i elewacjach kościołów, domów prywatnych, w wielkiej sali ratusza. W XV w. mamy do czynienia z rozprzestrzenieniem się owego motywu w innych obszarach znaczeniowych, wszedł on bowiem w skład zespołów przedstawień heraldycznych, ukazywanych na tarczy. Ostateczną konsekwencją będzie umieszczenie go w polu sercowym nowego herbu Wrocławia zatwierdzonego w 1530 r.¹¹

Święta Jadwiga uzyskała status szczególny na Śląsku, a to bez wątpienia dzięki jej osobistemu związkowi z ziemią śląską, na którą przybyła w roli małżonki księcia Henryka I Brodatego. Należała do grona kilku wybitnych świątobliwych kobiet, jakie żyły w Europie Środkowej w pierwszej połowie XIII w., a w jej przypadku charyzmę i kult, jakimi cieszyła się po śmierci (1243), udało się usankcjonować szybką kanonizacją (1267). Pierwsze znane jej przedstawienia w sztuce śląskiej pochodzą z czasów po połowie XIV w., ale od tego momentu zjawiają się one w całej możliwej różnorodności typologicznej i gatunkowej – od miniatur *Legendy obrazowej* (1353) ilustrującej tekst *Vita maior*, przez wizerunki reprezentacyjne malowane (tamże), rzeźbione w kamieniu i przeznaczone na elewacje i do wnętrza budowli sakralnych (Brzeg, Lubin, Wrocław), drewniane figury kultowe i umieszczane w zespołach świętych w szafach ołtarzy, po malarskie cykle obrazowe na nastawach ołtarzowych czy ścianach świątyń, kończąc wreszcie na przedstawieniach

¹¹ Paul Knötel, *Siegel und Wappen*, [w:] *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, hrsg. von Ludwig Burgemeister, Breslau 1930 (*Die Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien*, I, 1), s. 28–35; Romuald Kaczmarek, *Znaki czeskiego panowania w średniowiecznym Wrocławiu*, [w:] *Wrocław w Czechach, Czesi we Wrocławiu. Literatura – język – kultura. Materiały międzynarodowej konferencji, Wrocław 16–18 X 2002*, red. Zofia Tarajło-Lipowska, Jarosław Malicki, Wrocław 2003, s. 207–220.

w złotnictwie, w tym w relikwiarzach. W budowaniu tożsamości śląskiej poprzez ikonografię jądwiżańską dominuje ekstensywne nasywanie pejzażu kulturowego jej przedstawieniami¹². Jako przykłady działania o charakterze intensywnym i celowym w omawianym kontekście podać można dwa dzieła. Wspomniana *Legenda obrazowa* z fundacji księcia legnickiego Ludwika I zbudowana została na podstawie bardzo przemyślanej koncepcji, w której Jadwiga odgrywa kluczową rolę w dziejach Śląska i jego piastowskiej dynastii. Podejście historyczne (historia rodu Piastów i bitwa legnicka 1241 r. zwieńczona śmiercią Henryka II – „czas absolutny”) wyznacza zarazem rolę Jadwigi, która scharakteryzowana jest jako postępująca za wzorem Marii¹³. Właściwość dokonanego przez nią wyboru potwierdzona jest kanonizacją, która nadaje jej znaczenie uniwersalne, ale umacnia też dynastię. Historyczne, śląskie dzieje wpisane zostają na końcu w plan Zbawienia z podkreśleniem w nim roli Marii. Aczkolwiek rękopis ten mógł mieć ograniczone jedynie oddziaływanie – choć był kopiowany – jest jednym z najważniejszych świadectw refleksji nad historią lokalną z perspektywy dynastycznej (możliwe, że przy udziale cystersów) i próbą wskazania jej uniwersalnych odniesień. Drugim dziełem intrygującym w kontekście problematyki tożsamości regionalnej jest hermowy relikwiarz św. Jadwigi z kolegiaty św. Krzyża, na którego podstawie umieszczono parę tarcz z herbami Śląska i Polski, co mogło mieć odniesienia sięgające źródeł z drugiej połowy XIII w. W kolegiacie, której założycielem był Henryk IV Probus, wydaje się to efektem refleksji wyływającej bardziej z analizy historii fundacji i znajdujących się w niej pomników księcia fundatora¹⁴. Ale i w tym wypadku mielibyśmy do czynienia z podkreśleniem wątków historyczno-uniwersalnych dynastii piastowskiej przez uwypuklenie roli jej kluczowej postaci, jaką stała się wyniesiona na ołtarze księżna przodkini¹⁵.

Niezwykle istotny wpływ na charakter śląskiej tożsamości w XIV i XV stuleciu wyrażanej w sztukach plastycznych miało z jednej strony postępujące rozbieżne terytorium na coraz drobniejsze księstwa, a z drugiej proces przechodzenia, a następnie funkcjonowanie całego Śląska w ramach Korony Królestwa Czeskiego. Egzem-

¹² Alicja Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne księcia Ludwika I brzeskiego. Studia nad rozwojem świadomości historycznej na Śląsku XIV–XVIII w.*, Opole-Wrocław 1970; Romuald Kaczmarek, Jacek Witkowski, *Dzieje relikwii i relikwiarze świętej Jadwigi*, [w:] *Święta Jadwiga Śląska. W 750 rocznicę śmierci*, red. Tadeusz Krupiński, Wrocław 1993, s. 31–47, 59, 64–66, 77–82; Romuald Kaczmarek, *Das Bild der heiligen Hedwig. Zeugnisse in der Kunst vom 13. bis zum 18. Jahrhundert*, [w:] *Das Bild der Heiligen Hedwig in Mittelalter und Neuzeit*, hrsg. von Eckhard Grunewald und Nikolaus Gussone, München 1996 (Schriften des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte, 7), s. 137–144.

¹³ Interpretację taką przedstawiła Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne*, s. 17. Podjął ją Dariusz Tabor CR, *Malarstwo książkowe na Śląsku w XIV wieku*, Kraków 2008, s. 213–229.

¹⁴ Kaczmarek, Witkowski, *Dzieje relikwii*, s. 66; Romuald Kaczmarek, *Kolegiata Krzyża Świętego we Wrocławiu jako fundacja Henryka IV Probuse. Impuls i następstwa – świadectwa ikonograficzne*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua, 8), s. 95–96.

¹⁵ Por. Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne*, s. 134–136.

plikacją dynamiki tych przemian mogą być reprezentacyjne nagrobki książęce¹⁶. Zachowało się ich stosunkowo dużo. Biorąc pod uwagę tylko figuralne pomniki, upamiętniono nimi kilkunastu przedstawicieli dziewięciu różnych linii piastowskich Śląska. Ta liczba jest zatem na pewno efektem podziału władzy terytorialnej. Jednak w znakomitej większości są to pomniki władców, którzy byli lennikami króla czeskiego. Można więc rozważać, czy nie działała tu dodatkowa stymulacja – chęć upamiętnienia przedstawicieli dynastii o świetnej przeszłości, lecz powoli tracącej samodzielność i odchodzącej w przeszłość? Świadomość historyczna była w tym względzie wspierana przez dzieła rocznikarskie i kronikarskie. W początkowym okresie luksemburskiej ekspansji na Dolnym Śląsku fundacja nagrobka dotychczasowego suwerena mogła być swego rodzaju manifestacją polityczną. Po wiekach łatwiej nam to wywieść z treści inskrypcji nagrobnej niż z formy dzieła. Wychwalanie u młodego księcia głogowskiego Przemysława (zm. 1331) jego cnót z podkreślaniem ich polskiej natury można bowiem zrozumieć tylko w kontekście tajemniczej śmierci Głogowczyka, która zbiegła się ze zbrojnym zajęciem Głogowa przez Jana Luksemburczyka¹⁷. W późniejszym okresie zdają się dominować względy dynastyczno-historyczne, czego przykładem może być fundacja nagrobka bohatera spod Legnicy, Henryka II Pobożnego, blisko 140 lat po jego śmierci. Aczkolwiek sama bitwa z Tatarami, do której odwoływano się w legendach rodowych i którą znamy z kilku średniowiecznych plastycznych wyobrażeń, stała się czymś w rodzaju śląskiego mitu założycielskiego. Od około połowy XIV w. czeski status większości Śląska stał się jednak rzeczywistością akceptowaną i manifestowaną. Choć – po prawdzie – plastyczne znaki tego faktu, głównie heraldyczne, znamy wyłącznie z księstw wcielonych dziedzicznie do Korony. Nie inaczej można rozumieć wymowę inskrypcji drugiego pomnika nagrobnego ostatniego księcia wrocławskiego Henryka VI (zm. 1335). Niewątpliwie ten bogaty zespół piastowskich pomników był zjawiskiem równoległym do historyczno-dynastycznych zainteresowań, jakie przejawiał zwłaszcza książę Ludwik I¹⁸, ale które nieobce mogły być, choć z nieco innych względów, środowiskom klasztornym.

¹⁶ Janusz Kębłowski, *Nagrobki gotyckie na Śląsku*, Poznań 1969; *idem*, *Pomniki Piastów Śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 1971.

¹⁷ Romuald Kaczmarek, „*QVE DEDIT IN DONIS DEVS ET NATURA POLONIS...*”. *Kwestia identyfikacji i datowania jednej z płyt nagrobnych w Lubiążu*, [w:] *Visibilia et invisibilia w sztuce średniowiecza. Księga poświęcona pamięci Profesor Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek*, red. Artur Ba d a c h, Monika Janiszewska, Monika Tarkowska, Warszawa 2009, s. 375–390.

¹⁸ Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne*, s. 99–143.

ROMUALD KACZMAREK

**THE SILESIAN CULTURAL IDENTITY IN THE MIDDLE AGES,
ON THE SAMPLE OF ARCHITECTURE AND VISUAL ARTS**

The cultural identity of architecture and visual arts of the Middle Ages in Silesia can be analysed through the following criteria: 1) distinct formal features of local artworks; 2) specific content expressed through it. Macro factors (availability and type of materials) are important in architecture, as are architectural patterns and styles. Most frequent in this context are brick buildings, with sandstone used for details. In the 14th century distinct and formal patterns of style in architecture took shape (such as the basilica form of town churches), same with detailed construction and aesthetic solutions in walls and vaults.

The factors shaping the specific nature of Silesian art are the influence of dominant styles (initially from the Czech state, later southern Germany, including Nuremberg), political contexts (affiliation with the Bohemian Crown) and religious (mostly choice and popularity of patron saints).

Translated by Maciej Zińczuk

ROMUALD KACZMAREK

**DIE KULTURELLE IDENTITÄT SCHLESIENS IM MITTELALTER
AM BEISPIEL DER ARCHITEKTUR UND DER BILDENDEN KÜNSTE**

Die kulturelle Identität der mittelalterlichen Architektur und Kunst in Schlesien wird anhand folgender zwei Merkmale geprüft: 1. Charakteristische formale Merkmale der regionalen Kunst; 2. Spezifische, durch diese Merkmale ausgedrückten Inhalte. In der Architektur sind die Makrofaktoren (Zugänglichkeit und Art von Baumaterialien) sowie die architektonischen Modelle und Stile von Bedeutung. Dominierend sind hier Ziegelbauten. Architektonische Details werden wiederum aus Sandstein herausgearbeitet. Im 14. Jahrhundert bildeten sich schließlich charakteristische formalstilistische Modelle in der Baukunst (die basilikale Architektur der Stadtkirchen) und besondere konstruktionsästhetische Lösungen der Wände und der Gewölbe heraus.

Zu den Faktoren, die die schlesische Kunst geprägt haben, gehören die dominierenden Richtungen der stilistischen Einflüsse (Böhmen, später Süddeutschland mit Nürnberg) sowie Inhalte politischen (Zugehörigkeit zur Böhmisches Krone) und sakralen Charakters (vor allem Auswahl und Popularität der Schutzheiligen).

Übersetzt von Waldemar Könighaus

EDWARD CZAPIEWSKI
(Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław)

**POLSKA ZACHODNIA
W POGŁĄDACH POLITYCZNYCH I PUBLICYSTYCE
JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO
Z LAT 1858–1872**

Mijający rok kalendarzowy uchwałą Sejmu RP został ogłoszony Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887), dla uczczenia dwusetnej rocznicy urodzin wybitnego Polaka. Dobrze, że po wielu latach zapomnienia społeczeństwu przywrócono pamięć o tym niezwykłym pisarzu, dziennikarzu, historyku, a także polityku, który stał się w XIX w. wielkim autorytetem wśród Polaków we wszystkich trzech zaborach. Józef Ignacy Kraszewski oddziaływał swoim pisarstwem i myślą polityczną na ogół Polaków, pobudzając ich do uczuć patriotycznych i inicjatyw społecznych¹. Spośród jego wielu zasług godnych przypomnienia wyjątkową rangę mają działania na rzecz utrzymania polskości na pozostających pod władzą państwa pruskiego ziemiach polskich oraz przypominanie społeczeństwu o ich integralnej łączności z przedzoborową państwowością polską.

Pojęcie Polski Zachodniej, które dzisiaj ma konkretny narodowo-terytorialny wymiar, nie istniało w drugiej połowie XIX w., tj. w czasach aktywności publicznej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Posługiwano się natomiast określeniem przybliżonym, jakim były historyczne ziemie zachodnie dawnej Rzeczypospolitej włączone wskutek trzech rozbiorów między 1772 a 1795 r. w obręb Królestwa Pruskiego. Obejmowano tym terminem Wielkopolskę i Kujawy, Pomorze Gdańskie oraz Warmię, nie włączano natomiast Śląska i Mazur, które pod względem formalnoprawnym nie były zaborem. Śląsk bowiem odpadł od Polski w XIV w., a Mazury stanowiły jedynie część zhołdowanych w 1525 r. Prus Książęcych. Zmiana w postrzeganiu zasięgu ziem polskich pod panowaniem pruskim nastąpiła w ciągu XIX stulecia w wyniku prac historyków i publicystów, aktywności działaczy politycznych oraz kontaktów ponadzaborowych, dzięki którym przekonywano się o polskości Śląska i Mazur oraz o konieczności obrony ich mieszkańców przed

¹ Szerzej Edward Czapiewski, *Między buntem a ugodą. Kształtowanie się poglądów politycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wrocław 2000, głównie rozdz. IV i V.

germanizacją². Znaczący udział w tym procesie miał Kraszewski, przechodząc bardzo wyraźną ewolucję w postrzeganiu polskości ziem zachodnich i ich terytorialnego wyobrażenia. Za początek tego procesu uznać można jego pierwszą podróż na Zachód w 1858 r. Zwiedził wtedy Niemcy, Włochy, Francję i Belgię, lecz pierwszym i ostatnim etapem tej podróży był Śląsk³.

Wyjazd nastąpił w okresie „odwilży” politycznej w Rosji, tzw. posewastopolskiej, w początkach rządów nowego cara Aleksandra II (1857–1881). W dobie panowania cara Mikołaja I podobna podróż na Zachód nie była możliwa, ponieważ pisarz pozostawał pod stałym nadzorem policyjnym w wyniku wytoczonego mu procesu o chęć udziału w powstaniu listopadowym⁴. Kraszewski znał Zachód z lektury prenumerowanych gazet, bezpośrednia więc konfrontacja stosunków panujących w Rosji, a przede wszystkim na Wołyniu, gdzie wówczas mieszkał, z zupełnie innym światem zachodnim była dla niego ogromnym przeżyciem. Niezatarte również wspomnienie pozostawiła na Kraszewskim podróż przez Śląsk. Jak wielu Polaków, szukał na jego obszarze śladów polskości, i jak wielu przed nim odczuł to, że znalazł się „na naszej ziemi, na słowiańskiej, na bratniej ziemi”. Wracając do Królestwa, swoją relację z podróży przez Śląsk przedstawił jako swoiste przejście od niemczyzny do swojszczyzny i wyjaśniał, że od strony Niemiec, przesuając się na Wschód do granicy zaboru rosyjskiego, to „przejście jest stopniowe i powolne: od czerwonych dachów i murowanych kamieniczek do drewnianej chaty i słomianej strzechy, [potem] jeszcze gdzieniegdzie czuć Niemca i gospodarstwo niemieckie, wszędzie jeszcze jest porządniej niż u nas zwykle, ale tu rola pachnie już chlebem żytnim, z tych kominów dym już wychodzi swojski, oto wreszcie las dawno nie widziany, czarną smugą stoi na widnokręgu i wita nas szumem i cieniem. Powoli pejzaż przybiera twarz polską i po kolei zjawiają się chatki, grobelki, obcięte wierzby, sosenki krzywe a kochane. Ach, mój Boże, takie to ubogie, tak niepozorne a taką jeszcze wieje i oddycha poezją, której już nie ma gdzie indziej. [...] Na Śląsku jeszcze ostatki niemczyzny; potem ku granicy piaski, lasy i chaty polskie, zwiastują kraj w świecie jedyny, który jeszcze ma odrębną twarz, jaką mu Bóg dał na chrzcie przed wieki”⁵. Wypowiedź jest wyraźną afirmacją polskiego

² Wojciech Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?*, Wrocław 1992, wskazywał w analizie kształtowania się negatywnego obrazu Niemca w Polsce w XIX i XX w. na charakterystyczny lęk historyków i publicystów polskich przed naporem germanizacji. Interesujący jest w tym względzie rozdz. II pracy, poświęcony powstaniu negatywnego pruskiego syndromu w latach 1848–1870.

³ Wrażenia z tej podróży i następnej pisarz zawarł w opisie pt. *Kartki z podróży 1858–1864*, t. 1–2, Warszawa 1977 (reedycja).

⁴ O śledztwie i procesie zob. Czapiewski, *Między buntem*, s. 27–29. W zespole akt Kancelarii Kijowskiego, Podolskiego i Wołyńskiego Generała-Gubernatora zachowały się zapiski z dozoru policyjnego z jego pobytu na Wołyniu. Odmawiano mu wydania paszportu zagranicznego, pozytywnie rozpatrując tylko jego podania o wyjazdy do Warszawy i w sprawach rodzinnych do guberni lubelskiej. Centralne Archiwum Państwowe Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy (dalej: CDAWOWUU – Centralny Derżawnyj Archiw Wyszych Orhaniw Włady ta Uprawlinnja Ukrainy), Kijów, fond 442, op. 800, spr. 188; op. 803, spr. 54 i 135.

⁵ *Listy do redakcji*, „Gazeta Warszawska”, 26 IX/8 X 1858 r.

pejzażu i nie wiadomo, czy spowodowana była ostrożnością pisarza przed carską cenzurą, czy też echem dawniejszych poglądów zbliżonych do słowianofilstwa⁶.

Początkowo Kraszewski nie znał dobrze zachodnich ziem polskich, ponieważ od narodzin mieszkał wyłącznie pod zaborem rosyjskim (były to m.in.: rodzinny Romanów, Wilno, Żytomierz, potem Warszawa). Pierwsza jego podróż na Zachód przyczyniła się nie tylko do poznania ziem polskich pod panowaniem pruskim, lecz również do nawiązania z wieloma osobami towarzyskich kontaktów, utrwalanych następnie w częstej korespondencji. Dzięki tym kontaktom i nabywanej wiedzy Kraszewski stopniowo coraz lepiej orientował się w zagadnieniach ziem zachodnich. Zainteresowanie pisarza Śląskiem było o tyle istotne, że w świadomości potocznej Polaków prowincja śląska Prus była traktowana jako ziemia, która już dawno odpadła od ojczystego kraju i uległa zniemczeniu. Opinie pisarza cieszącego się olbrzymim autorytetem wśród Polaków wpłynęły na zmianę w umiejscowieniu roli Śląska w powszechnej świadomości polskiej ludności⁷. Ten istotny dla sprawy narodowej punkt widzenia uwidocznił się podczas drugiej podróży pisarza na Zachód, którą odbył w okresie od września do połowy listopada 1860 r. Mieszkał już wtedy w Warszawie, pełniąc od sierpnia 1859 r. obowiązki redaktora „Gazety Codziennej”, podróż jego miała zatem bezpośrednie odzwierciedlenie w drukowanych sukcesywnie *Listach Redaktora z podróży*. Śląskowi poświęcił dwie korespondencje, dając w nich dowód swych zainteresowań i stanu wiedzy. Śląsk, ze słówkiem „niestety”, uznał wówczas za krainę niemiecką, a porównując go z ziemiami polskimi pod zaborem rosyjskim, wyjaśniał, że Śląsk tylko „gdzieś-niegdzie coś nam kraj przypomina, ale w ogóle fizjonomia [jego jest] do niepoznania zmieniona. Niemiecki typ i charakter niemiecki pochłonęły to, co tu było słowiańskiego”⁸. Dostrzegł jednakże na Śląsku wyższy poziom życia niż w Królestwie Polskim, zwłaszcza na wsi, głównie dlatego, że jego ziemia, chociaż mniej żyzna, była jednak lepiej uprawiona. Podkreślał też inną istotną różnicę, widoczną w uprzemysłowieniu Śląska, stąd zaznaczył, że na ziemi śląskiej „nie gospodarstwo jak u nas, ale przemysł fabryczny bierze górę. Naturalnie nadaje to krajowi jakąś cechę niemiecką, bo jak naszym żywiołem jest zagon i rola a gospodarstwo, tak germańskim fabryka i rzemiosło”⁹.

Chociaż Kraszewski zwracał uwagę na bardziej „poetycki” (rzec by można – sielski) charakter wsi polskiej, to jednak Śląsk imponował mu większym ładem i dostatkiem, widocznym również na wsi, gdzie w porównaniu z Wołyniem czy Ukrainą gospodarstwa były małe, lecz dobrze utrzymane. Wprawdzie zastrzegł się, że Śląska mało „widział i znał za mało”, ale oświadczył bez wątpliwości, że

⁶ Kraszewski od końca lat 30. współpracował bliżej z tzw. koterią petersburską skupioną wokół „Tygodnika Petersburskiego”. Szerzej o tej współpracy Czapiewski, *Między buntem*, s. 48–50.

⁷ Korespondencja ze Śląska zaczęła napływać do pisarza już w 1846 r., ale nabrała znaczenia dopiero w latach 60. Por. Jerzy Pośpiech, *Listy śląskie do J. I. Kraszewskiego z lat 1846–1886*, Opole 1966.

⁸ *Listy Redaktora z podróży. I – Wrocław*, „Gazeta Codzienna”, 25 VIII/6 IX 1860 r.

⁹ *Ibidem*.

„kraj ten nie różni się od naszego niczym, że jednoplemienność ludu zbliża go do nas; dlaczegóż, spytacie może, postradał charakter [polski]? Przyczyna prosta leży w ogólnych prawach żywota, wszędzie gdzie ruch, postęp i praca zetkną się z zastością i opuszczeniem, życie choć pasożytne, opanuje bezwładność i nada jej piętno swoje. Myśli te mimo woli ci przychodzą, gdy Śląsk przejeżdżasz, gdy do Wrocławia zawitasz i spojrzysz na miasteczko tak ożywione, ruchliwe, którego życie tak niezamordowanie regularnym pochodem idzie dalej a dalej. I smutek cię ogarnia, zawsze ten sam smutek, z którym zarosły zagon żegnałeś rodzinny, który powieziesz z sobą wszędzie, bo wszędzie porównanie przypomni ci ten uroczy kraj, żalobny, zatechniony, szary a tak kochany, porzucony za sobą”¹⁰. Wyraźnie z tych słów wynika wewnętrzne rozdarcie redaktora „Gazety Codziennej” między sentymentem do swojskiego życia w zaborze rosyjskim a podziwem dla poziomu gospodarczego rozwoju Śląska. Nie pisał wprost o niedorozwoju ziem polskich, a szczególnie Kresów Wschodnich, ale uważny czytelnik „Gazety Codziennej”, znający całość publicystyki pisarza, mógł sobie wyrobić jednoznaczny osąd o poważnej cywilizacyjnej różnicy między zaborami. Ciekawe były również spostrzeżenia redaktora „Gazety Codziennej” o samym Wrocławiu i odnosił je także do stanu polskości na Śląsku. Dostrzegł bowiem na jego obszarze charakterystyczną symbiozę dwóch żywiołów narodowych i stwierdził, że Śląsk zachował „w części przynajmniej, wiele polskiego i wiele niemieckiego przyjął. Od dwunastego wieku przestawszy być polskim i wydzieliwszy się z całości, do której pierwotnie należał, pod panującymi książętami z linii piastowskiej, zostającymi pod wpływem przemożnym kraju, pod którego rzucili się opiekę i związek z nim przyjęli, ulegał ciągle wpływowi tym samym. Jednakże germanizacja ta, którą i los i władze dokonywały powoli do dziś dnia, jeszcze zupełnie nie potrafiła w nim zatrzeć śladów dawnego słowiańskiego pochodzenia. Wiemy, jak dziś język nawet odradzać się tu począł, dzięki staraniom kilku biednych a zacnych pracowników. Sam Wrocław nawet już, można powiedzieć, jest pół polskim miastem. Część jego za Odrą przy Tumie nawet dotąd polską się zowie, i u wrót stolicy Śląska już mowę naszą posłyszec możemy. W samym mieście, handlowym przede wszystkim, stojącym na przesmyku, którędy płynie co tylko za granicę od nas wyjeżdża i powraca, wszystkie prawie napisy sklepowe są na pół polskie, mało gdzie nie mówią po polsku”¹¹.

Wiemy obecnie, że będąc krótko we Wrocławiu, pisarz opacznie tłumaczył zewnętrzną obecność polszczyzny, którą w tym przypadku utylitarnie podporządkowano ważnym związkom handlowym miasta z pozostałymi ziemiami polskimi zaboru pruskiego¹². Uwaga o dobrych powiązaniach komunikacyjnych Wrocławia

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Listy Redaktora z podróży. LXVI*, „Gazeta Codzienna”, 1/13 XI 1860 r.

¹² We Wrocławiu przebywali często Polacy z Galicji i Królestwa. Stąd też w prasie niemieckiej pojawiały się ogłoszenia w języku polskim, a w hotelach, zajazdach, restauracjach, w sklepach posługiwano się m.in. językiem polskim. Zasadniczo jednak wrocławianie mieli nastawienie antypolskie. Szerzej zob. Michał Kaczmarek, Mateusz Goliński, Teresa Kulak, Włodzimierz Suleja, *Wrocław. Dziedzictwo wieków*, Wrocław 1997, s. 141–142.

z resztą ziem polskich była trafna, podobnie jak dostrzeżenie przez Kraszewskiego obecności inteligencji polskiej w Uniwersytecie Wrocławskim. Podkreślił, że w nim „naszej młodzieży garstka się kształci” i „istnieje literacko-słowiańskie stowarzyszenie”¹³, zaznaczył też, iż „Jak wszędzie tak i tu, to co naszym jest, skupiło się w spójną wiązanę ku pracy. Słowiańskiej literatury profesorem jest znany dr Cybulski, po którego nauce i talencie, najpiękniejszych spodziewać się mamy prawo owoców. Wykłada on po niemiecku, gdyż większość uczniów i słuchaczy jest tego pochodzenia. Ale wiemy, że przebrana w obcą mowę myśl nasza, w nim żyje i przez te nawet cudze wyrazy objawić się potrafi”¹⁴. Lektorem życia polskiego jest zaszczytnie znany ze swoich studiów i tłumaczeń z języka naszego dr J[an] M[ikołaj] Fritz, który z prawdziwą dla nas zyczliwością, stoi jako chętny pośrednik, między dwoma zawsze zwaśnionymi obozami. Świeżo przysłużył się on uczącej w gimnazjach młodzieży niemieckiej i polskiej wydanymi wypisami polskimi, które brak tego rodzaju książki wybornie uzupełniają. Mając na celu młodzież niemiecką szczególnie, zupełnie nieoswojoną z dziejami i przeszłością Polski, prof. Fritz zebrał w tej książeczce taniej i podręcznej wszystko, co mogło bliżej zapoznać z narodowością naszą, wybierając stronę jej piękną, a najmniej podobno dla cudzoziemców widoczną”¹⁵. Pisarz docenił ważność niemieckiego Uniwersytetu Wrocławskiego dla Polaków, pisząc, że „ta wszechnica dla chcących pracować jest szacownym źródłem, u którego oświatę czerpać można. Wprawdzie wpływ ogólny nauki zafarbowanej obcym żywiołem nieznacznie mógłby być nam szkodliwy, ale czując go i wiedząc o nim, już go uniknąć możemy, a wziąć tylko to, co w sobie zdrowego zabiera. Uniwersytet liczy dziś około czterdziestu Polaków”¹⁶. Jak można ocenić, podany przez Kraszewskiego zasób informacji o Wrocławiu i Śląsku nie był rozbudowany, ale przyjmowano je z zainteresowaniem, gdyż niewiele o tym wiedziano w Królestwie.

W swej twórczości powieściopisarskiej i publicystycznej Kraszewski potrafił spojrzeć na ziemię polskie ponad granicami zaborów. Jako redaktor „Gazety Codziennej”, przemianowanej od kwietnia 1861 r. na „Gazetę Polską”, zamieszczał in-

¹³ Dokładniej: Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, które powstało w 1836 r. i skupiało w celach samokształceniowych studentów pochodzenia polskiego. W latach 1860–1866 jego kuratorem był profesor Wojciech Cybulski. Por. Elżbieta Achremowicz, Tadeusz Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie*, Wrocław 1974.

¹⁴ Zob. Bernard W. Januszewski, *Wojciech Cybulski. Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*, Wrocław 1974, s. 186, 217. Katedra języków i literatur słowiańskich powstała w 1842 r., Cybulski ją objął w 1860 r. Informacja o wykładach w języku niemieckim jest nieściśła, ponieważ władze uniwersyteckie nie stawiały przeszkód w wygłaszaniu wykładów w języku polskim. Studentów niemieckich nie interesowała sławistyka i literatura polska, toteż niewielu z nich uczęszczało na wykłady Cybulskiego.

¹⁵ Wzmianka dotyczyła wydanych przez Jana Mikołaja Fritza *Wypisów z pisarzy polskich dla użytku młodzieży szkolnej*, Wrocław 1860.

¹⁶ *Listy Redaktora z podróży*. LXVI, „Gazeta Codzienna”, 1/13 XI 1860 r. Liczba studentów polskich podana przez pisarza jest zaniżona. Z ustaleń Mieczysława Patera wynika, że liczba ta była bliższa 60, zob. *idem, Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997, s. 214–215.

formacje z różnych ziem polskich, konsekwentnie jednak zwracał uwagę rodaków na kwestie ziem zachodnich¹⁷. Na początku zainteresował się przede wszystkim Wielkopolską i Śląskiem¹⁸, potem doszły sprawy Pomorza Gdańskiego i Warmii (nazywanych Prusami Królewskimi lub Prusami Zachodnimi) oraz Mazury z Prus Wschodnich, traktowane przez pisarza jako integralna część zaboru pruskiego. Pozostawił Kraszewski dorobek, z którego następcy mogli wypracować bardziej zwarty system poglądów w sprawie ziem zachodnich¹⁹. Początkowo pisarza najbardziej interesowały problemy własności polskiej, z powodu groźnego dla interesów polskich wyzbywania się przez ziemiaństwo ziemi odziedziczonej po przodkach. Takie beztrudne podejście do ziemi w Wielkopolsce skomentował stwierdzeniem, że Niemcy dobrze „wiedzą o tym, że nie samą ziemię, ale ojczyznę u nas kupują po kawałku”²⁰. Na łamach „Gazety Codziennej” i potem „Gazety Polskiej” pilnie odnotowywał przejawy życia polskiego, wyrażając w bieżących komentarzach i notatkach obawy przed postępami germanizacji w Wielkopolsce, życzliwie natomiast wspierał wszelkie przejawy legalnej walki w obronie polskości. Poparcie to dotyczyło m.in. walki posłów polskich w sejmie pruskim o utrzymanie języka polskiego w szkołach²¹ oraz powstających organizacji gospodarczych, których główne zadanie dostrzegał pisarz w podnoszeniu stanu rolnictwa w Poznańskim i obronie własności polskiej²². Wykorzystywał informacje, jakie napływały do niego od korespondentów z Wielkopolski (często byli to redaktorzy czasopism, np. Mieczysław Waligórski z „Dziennika Poznańskiego” i później, od 1870 r., Franciszek Dobrowolski). Z Dolnego Śląska korespondencje nadsyłał m.in. wspomniany już Fritz, z części górnośląskiej Józef Lompa²³.

Ton i zakres tematyczny publicystyki Kraszewskiego zmieniły się po przymusowym wyjeździe na emigrację do Drezna w lutym 1863 r. na polecenie Aleksandra

¹⁷ Szerzej zob. Czapiewski, *Między buntem*, rozdz. V i VI.

¹⁸ Najwcześniej Kraszewski zainteresował się Wielkopolską, informując społeczność zaboru rosyjskiego o jej sprawach dzięki nawiązanej w końcu lat 30. korespondencji m.in. z Antonim Woykowskim i Antonim Poplińskim. Por. Bogumiła Kosmanowa, *Józef Ignacy Kraszewski a Wielkopolska*, Bydgoszcz 1993.

¹⁹ W historiografii zwraca się uwagę, że polską myśl zachodnią rozwinął Jan Ludwik Popławski i obóz narodowy. Marian Mroczko podkreślił również zasługi Kraszewskiego w szerzeniu myśli zachodniej, *idem*, *Problemy kształtowania się myśli zachodniej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1980, s. 15–16, 38–39. Szerzej na niektóre myśli pisarza pod kątem oporu polskiego przed Niemcami zwrócił uwagę Wrzesiński, *Sąsiad*, s. 86–87, 100–101. Związek publicystyki J. L. Popławskiego z twórczością Kraszewskiego podkreśliła Teresa Kulak, *O wpływie poglądów polityczno-społecznych Józefa Ignacego Kraszewskiego na kształtowanie się ideowych podstaw publicystyki Jana Ludwika Popławskiego* (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1135, Historia 78), Wrocław 1991, s. 37–57.

²⁰ Józef Ignacy Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859, s. 32.

²¹ Szerzej zob. Lech Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem*, Warszawa 1974, s. 73–74. Więcej o sytuacji Polaków w gimnazjach i szkołach realnych Poznania pisali Maria i Lech Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1982, s. 307–309.

²² Np. „Gazeta Codzienna”, 20 II/4 III i 13/25 III 1861 r.; „Gazeta Polska”, 6 V 1862 r.

²³ *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego*, oprac. Kazimierz Dobrowolski, Katowice 1931, s. LI–LIII.

Wielopolskiego. Domagał się on od pisarza czasowego opuszczenia Królestwa wskutek politycznego konfliktu powstałego między nimi z powodu demonstracji antycarskich w Warszawie w 1861 r. i manifestacji patriotycznych poprzedzających wybuch powstania styczniowego²⁴. Z tej przymusowej emigracji Kraszewski nie powrócił już do Królestwa. W okresie drezdeńskim, który trwał do chwili aresztowania pisarza przez władze niemieckie w 1883 r., powstały jego najważniejsze prace publicystyczne, przy czym najbardziej owocne były lata 1865–1872. Wówczas dopracował też swój program polityczny precyzujący pojęcie Polski Zachodniej. Po 1872 r. Kraszewski, oprócz licznych korespondencji do trójzaborowej prasy, skupił się przede wszystkim na wielkim cyklu powieści historycznych, nadając im wydźwięk antyniemiecki.

Zachowana w Bibliotece Jagiellońskiej korespondencja wielkiego pisarza dowodzi, że jego korespondentami ze wszystkich zaborów byli zarówno przedstawiciele polskiej elity społecznej i kulturalnej, jak i zwykli Polacy²⁵. Właśnie z takiej korespondencji nadchodzącej od 1863 r. do Drezna Kraszewski czerpał tematy wielu swoich artykułów, a przede wszystkim stała się ona twórczym źródłem sławnych *Rachunków*²⁶, które w latach 1867–1870 były najważniejszym jego dziełem publicystycznym, zawierającym najistotniejsze przesłania polityczne. Dzisiaj poszczególne ich tomy mogą razić swoimi dłużyznami wywodów lub drobiazgowością opisów zamieszczanych przez pisarza *in extenso* z nadsyłanych korespondencji, ale stanowią one ciekawy zapis epoki. Już sam tytuł dzieła wskazywał zamierzenia autora, czyli coroczne odnotowywanie wszelkich przejawów życia politycznego, społecznego, ekonomicznego i narodowego Polaków we wszystkich trzech zaborach i na emigracji. Kraszewski porównywał sytuację w poszczególnych zaborach i informował, gdzie prawa narodu były najbardziej zagrożone i zarazem bronione przez rodaków najlepiej. Szczególną uwagę pisarz zwracał na zabór pruski, jako ziemię najtrudniejszą do obrony przed niemiecką polityką wynaradawiania. Dzięki sieci korespondentów znał sytuację narodową Polaków w najważniejszych dla

²⁴ W wydanej w Paryżu anonimowo broszurze politycznej *Sprawa polska 1861. List z kraju*, Paryż 1862, s. 30, stwierdzał, że margrabia „chciał służyć krajowi swojemu nie pytając go wcale, gdzie on sam iść zamierza”. Kraszewski nie godził się z polityką carskich represji aprobowaną przez Wielopolskiego i ostrych ingerencji cenzury, która uniemożliwiła normalne wydawanie „Gazety Polskiej”. W grudniu 1862 r. odszedł ostatecznie z redakcji. Miał jednak autorytet w społeczeństwie i to obawa przed jego wpływem skłoniła Wielopolskiego do wydania polecenia opuszczenia kraju. Szerzej zob. Czapiewski, *Między buntem*, s. 215–217; Wincenty Danek, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa 1976, s. 205–206.

²⁵ Dzięki zabiegom edytorskim Wincentego Danka, wybitnego znawcy twórczości pisarza, opublikowana została część korespondencji Kraszewskiego, np.: *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, Rodziny Langie, Walerego Eliasza Radzikowskiego*, oprac. Wincenty Danek, Wrocław 1966; zob. też Kraszewski – Lenartowicz, *Korespondencja*, oprac. Wincenty Danek, Wrocław 1963.

²⁶ Poszczególne tomy pt. *Rachunki*, za lata 1866, 1867 (dwie części), 1868 i 1869, ukazały się w Poznaniu w latach 1867–1870. Autor ukrył się pod pseudonimem Bolesław Bolesławita, który w kraju został bardzo szybko rozszyfrowany przez społeczeństwo i zaborców. Kraszewski nawet po wielu latach nie otrzymał zgody cara na przyjazd z wizytą do swojej rodziny w roku jego jubileuszu pisarskiego – 1878.

nego dzielnicach zachodnich: w Wielkopolsce, czyli w Wielkim Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Powiślu, na Warmii i Mazurach oraz na całym Śląsku. W *Rachunkach* zarysowały się dwie postawy Kraszewskiego w stosunku do ziem polskich pod rządami pruskimi. *Rachunki* za lata 1866–1867 wskazywały na optymizm pisarza, kiedy analizował sytuację Polaków w zaborze pruskim. W późniejszych natomiast, z lat 1868–1869, zauważalne są jego niepokój o dalszy los polskości pod panowaniem niemieckim i wskazywanie na niebezpieczeństwo postępów germanizacji. Sygnalizowana zmiana wynikała przede wszystkim z przewidywanego – po klęsce Austrii w wojnie w 1866 r. – zjednoczenia Niemiec od 1867 r. pod berłem pruskim.

Ze względu na historyczną rangę obszarów i ich potencjał narodowościowy Kraszewski najwięcej uwagi poświęcał obserwacji życia polskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu Nadwiślańskim, czyli – jak określał – w Prusach Zachodnich (*Provinz Westpreussen*)²⁷. W tomach *Rachunków* za lata 1866–1867 autor odnotował, że pod rządami pruskimi Polacy osiągnęli znacznie wyższy rozwój gospodarczy oraz stan oświaty niż w autonomicznej Galicji²⁸. Dostrzegł ponadto, w porównaniu z zaborem rosyjskim, lepsze w Prusach możliwości rozwoju pracy organicznej i narodowej²⁹. Doceniał Kraszewski przede wszystkim to, że ówczesne państwo pruskie przestrzegało prawa i nie prowadziło zdecydowanej polityki antypolskiej, licząc na skuteczność wyższości swego „germańskiego pierwiastka, na działalność plemienia swojego, na środki ekonomiczne i finansowe więcej, niż na gwałtowną przemoc”. Jednak mimo polskiej „opieszłości, lenistwa, rozrzutności” Niemcy nie osiągnęli zwycięstwa. Był to dla pisarza „dowód, że jakkolwiek niepraktyczna cywilizacja polska w ogóle, niższą od przeciwniczki swej nie była [...] ale można wyrazić ściśle i dowieść cyframi, że Polska zarówno oceniła i zbliżyła się do cywilizowanej Germanii, jak Germania uczciwa do cywilizowanej Polski”³⁰.

Przykład Wielkopolski wskazywał jednak na trudności piętrome przez władze pruskie staraniom mieszkańców w powołaniu polskiego uniwersytetu, ograniczenia w liczbie szkół polskich i katolickich, brak stałego polskiego teatru w Poznaniu, utrudnienia w działaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pocieszał się Kraszewski, że wbrew tym kłopotom „żywiol polski dźwiga się silnie, kształci i oświeca... i nie tylko go nie ubywa, ale i przyrasta”³¹. Perspektywy rozwoju wiązał z pracą organiczną, widoczną w Poznańskim w rozwoju stowarzyszeń rolniczych, rzemieślniczych, kas oszczędnościowych i banków. Skłoniło go to do stwierdzenia, że „Nigdzie lud nie jest bardziej polski i nie rozumie lepiej nawet politycznych swych obowiązków. Nigdzie wykształceńszego nie mamy duchowieństwa, światlejszych nauczycieli, lepiej odpowiadającego potrzebom dziennikarstwa. [...] Mogą i muszą

²⁷ O podziałach administracyjnych zob. *Historia Pomorza*, red. Stanisław Salmonowicz, Toruń 2000, t. 4, cz. 1, s. 38–39.

²⁸ Bolesławita, *Rachunki 1866*, s. 97–98.

²⁹ *Ibidem*, s. 106–107; 1867/I, s. 462.

³⁰ *Ibidem*, 1866, s. 98–99.

³¹ *Ibidem*, s. 96.

być cienie w tym obrazie, ludzie nie dorośli do miary społeczeństwa, [jest] płocha i lekkomyślna młodzież, utracjusze, kosmopolici, apostaci, ale to plewy, które łatwo od ziarna oddzielić³². Odrodzenie życia narodowego pisarz dostrzegł również na Pomorzu, gdzie powstawały „Pisma ludowe, stowarzyszenia oszczędności, rolnicze, bank toruński, gazeta i wszystko to są oznaki niewątpliwie czynności nieustającej, wytrwałej, zacnej”, a dla powstającej właśnie „Gazety Toruńskiej” przewidywał równie znaczącą rolę, jaką odgrywał „Dziennik Poznański” w Wielkopolsce³³. Pisząc natomiast o Śląsku, zwracał Kraszewski uwagę na odradzanie się polskości w tej dzielnicy, i myśląc o potrzebie ludzi wykształconych, zaproponował, w kontekście trudności z powołaniem uniwersytetu w Poznaniu, aby spolszczyć Uniwersytet Wrocławski³⁴. Chociaż dialekt górnośląski uznał za „popsuty” język polski³⁵, to jednak podkreślał, że górnośląscy Polacy nie tylko bronili się przed germanizacją, ale na Opolszczyźnie utrzymywali dawny zasięg wpływów języka polskiego³⁶. W *Rachunkach* z 1869 r. po raz pierwszy Śląsk i Mazury razem z Wielkopolską, Pomorzem i Warmią jednoznacznie określił wspólnym tytułem: „Zabór pruski”. Nie była to pomyłka, lecz celowy zabieg autora, aby wskazać na podobną sytuację społeczno-polityczną i narodową łączność wszystkich ziem polskich pod rządami pruskimi.

Ogólna ocena sytuacji w zaborze zmieniła się po objeździe autora *Rachunków* w 1867 r. Wielkopolski oraz Pomorza, zakończonym wizytą w Gdańsku. Pobyt na Pomorzu i Powiślu zaowocował nawiązaniem silniejszych stosunków z działaczami politycznymi i gospodarczymi Prus Zachodnich. Bardzo dobre kontakty odtąd utrzymywał z rodziną Donimirskich z Torunia i z Franciszkiem Rakowiczem, redaktorem „Gazety Toruńskiej”³⁷. Na obiedzie wydanym ku jego czci w Poznaniu wygłosił przemówienie, w którym w zawołanych słowach wskazywał na trudną sytuację Polaków żyjących między Niemcami a Rosją. Opowiedział się za nowym rodzajem walki, niebezpośredniej, ponieważ „bój zaszedł dziś na inne pole, na otwarte pole pracy, nauki, oszczędności, moralnych zdobyczy, umysłowego udoskonalenia, a nade wszystko wewnętrznego, duchowego wysiłku. [...] Oto dziś zadanie całe w spokoju i wytrwałości, a orężem naszym nie miecz już, nie żelazo, ale księga, płóg, pióro i rola, warsztat i zagon”³⁸. Obecność autora *Rachunków* w Poznaniu zaniepokoiła policję pruską, a powstałe wskutek jego inwigilacji sprawozdanie policyjne charakteryzowało Kraszewskiego jako utalentowanego i płodnego pisarza, który poświęcił swoje zdolności sprawie narodowej. „W swej

³² *Ibidem*, s. 102.

³³ *Ibidem*, s. 110–111, 184. Więcej o „Gazecie Toruńskiej”: *ibidem*, 1867/II, s. 194–195.

³⁴ *Ibidem*, 1868, s. 607–609; 1869, s. 471–473.

³⁵ Bolesławita, *Rachunki 1868*, s. 595–596.

³⁶ *Ibidem*, s. 603–604.

³⁷ Danek, *Józef Ignacy*, s. 256–258.

³⁸ Cyt. za: *Józef Ignacy Kraszewski i Niemcy. Publicystyka pisarza w obronie polskiego stanu posiadania pod panowaniem pruskim i niemieckim*, wybór, wstęp i oprac. Edward Czapiewski, Wrocław 1994, s. 59.

twórczości – pisał nieznanymi z nazwiska sprawozdawca – pragnie on wykazać wady narodu i jego przywódców. Celem jego jest ożywienie ich uczuć narodowych, pobudzenie do pracy społecznej, do jedności i oświaty. Rezultatem ma być zmartwychwstanie Polski”³⁹. Sprawozdawca przypuszczał, że objazd Kraszewskiego po Galicji i prusko-polskich prowincjach „ma za cel agitację wyłącznie polityczną i uważa go za głównego przedstawiciela i krzewiciela idei polskiej”. Po tej opinii Kraszewskiego zmuszono do opuszczenia Wielkopolski.

Dla jego poglądów politycznych *Rachunki* za rok 1867 miały charakter przełomowy, wskutek zarysowującego się zjednoczenia Niemiec pod berłem Wilhelma I i wytworzenia się nowego układu sił w środku Europy⁴⁰. Wzrosły wtedy Kraszewskiego obawy o los społeczeństwa polskiego pod rządami pruskimi, ale wskazując na represje popowstaniowe caratu i agresywny nacjonalizm panslawizmu rosyjskiego, otwarcie wyznał, że „z dwojga złego wybierając, wolałbym być człowiekiem Niemcem, niż zwierzęciem krwiożerczym jak Moskale”. Nie mógłby przecież „wybrać sobie narodu zacofanego, barbarzyńskiego, który go z sobą pociągnie w tył kilka wieków; a charakterem i naturą rządu, nie daje żadnych rękojmi swobodnego rozwoju człowieka”⁴¹. W państwie pruskim pisarz dostrzegał poszanowanie prawa, które Polakom umożliwi prowadzenie pracy organicznej, mimo przeszkód stawianych przez niemieckich germanizatorów. Pisarz przyznawał, że nie ma szans na zmianę w systemie pruskiego szkolnictwa, zatem polski „dom, rodzina, życie prywatne winny wypełnić i zagoić, co szkoły wypróżnią i skałeczą, a nauka, choćby z niemieckiego naczynia, zawsze jest siłą i dźwignią. Gdy Moskwa zabija na duchu człowieka, poniża go, obydłęca – tu wychodzi ze szkoły i uniwersytetu mąż światły, wdrożony do pracy, z ścisłym na świat poglądem”⁴².

Analizując postawy Polaków przed zarysowującą się falą germanizacji, Kraszewski niepokoił się stanem ludu polskiego, który jeszcze „nie stał się siłą samodzielną”, zdolną do obrony swych narodowych interesów. Jego publicystyka towarzysząca danym o stratach ziemi w Wielkopolsce⁴³ nabierała cech antyszlacheckich i antyziemiańskich. Dlatego nadzieje pisarz pokładał w „wyrabiającym się stanie średnim”, który dążąc do zamożności i wykształcenia, zajmie miejsce szlachty. Liczył, że ta warstwa społeczna pozostanie wierna idei narodowej i będzie pracowała dla dobra społecznego w duchu solidarystycznym. Opatrzył swój wywód jednak znamienym zastrzeżeniem: „Byleby zadania swe pojmując, a antagonizmu unikając i walki, stała się, czym powinna być w narodzie – spójnią pomiędzy ludem a szlachtą, obojgu nauczycielem i przykładem pracy a wytrwania”⁴⁴. Przekonanie o potrzebie rozwoju stanu średniego w Wielkopolsce zmieniło

³⁹ Za: Dane k, *Józef Ignacy*, s. 254–256.

⁴⁰ *Rachunki 1867*, cz. I, s. 35–36.

⁴¹ *Ibidem*, s. 127.

⁴² *Ibidem*, s. 461–462.

⁴³ *Ibidem*, s. 375–377. Kraszewski więcej uwagi poświęcił Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu w części pierwszej tomu *Rachunków 1867*, s. 372–453.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 379–381.

stosunek Kraszewskiego do Prus Zachodnich – „części kraju polskiego” z Ziemią Chełmińską, Pomorzem i Kaszubami – które „Długo miano za stracone dla narodowości, za niepowrotnie ziemczone, gdy mimo to z każdym dniem świadczą one dobitniej o swym polskim charakterze, o żywotności jego i sile”⁴⁵. Powołując się na swojego korespondenta Teodora Donimirskiego z Torunia, zwracał uwagę, że germanizacja w Wielkopolsce czyni postępy, podczas gdy na Pomorzu „polski żywioł wzmaga się i rośnie”. Przyczyny tego procesu widział Kraszewski w tym, że polskość tam nie opierała się wyłącznie na działalności szlachty, nielicznej zresztą, gdyż wiele rodzin podupadło materialnie i wystąpił proces łączenia się szlachty z innymi stanami. Pisarz uznał go za objaw pozytywny i podkreślił tworzenie się nowej, specyficznej średniozamożnej warstwy „gbura zachodniopruskiego”, który „nosi się prawie po miejsku, nie ma więc pomiędzy nim a szlachtą zewnętrznej różnicy”⁴⁶. Zdaniem Kraszewskiego w wielu powiatach Prus Zachodnich gbur zastąpił szlachtę i współdziałał z mieszczaństwem, co spowodowało, że właśnie tam najpomyślniej rozwijają się „stowarzyszenia, chociaż żywiołem ich składowym jest właśnie lud, który gdzie indziej jeszcze do żadnych stowarzyszeń nie dorósł. [...] To usposobienie, ta dojrzałość włościan jest ogromnym postępem, który bez wątpienia do dalszych zmian poprowadzić musi”⁴⁷. Pomorze dla pisarza było dowodem budowania nowej społeczności polskiej przez lud, a nie przez ziemiaństwo tak jak w Wielkopolsce. Wydaje się, że widoczna „chłopskość” Pomorza potwierdzała Kraszewskiemu bliską mu, jeszcze z czasów redagowania „Gazety Codziennej”, ideę włączenia warstwy chłopskiej w życie narodowe kraju jako w pełni świadomej grupy społecznej. Pisarz był przekonany, że narodowa aktywność ludu uratuje byt polski w zaborze pruskim, o którego los wyraźnie niepokoił się pisarz w ostatnich tomach *Rachunków*. Dostrzegał bowiem szybkie i znaczne postępy Prus w germanizowaniu żywiołu polskiego, co go skłoniło do wyznania, że „gwałt moskiewski kaleczy, a nie zabija”⁴⁸. Zinterpretował tę myśl w ostatnim roczniku *Rachunków* za 1869 r. wielce znamienne: „Daleko niebezpieczniejsze dla nas jest owo ciche wynaradawianie pruskie, idące milczkiem – zwolna – ale z wpływem, któremu oprzeć się trudno. [...] Moskiewski despotyzm tłoczy, niszczy, rozbija, ale tylko zewnętrzne objawy ducha, którego istoty dosięć nie umie. Nigdzie duch starej Polski, z tym co miał w sobie szlachetnego, zacnego, czystego, nie przechował się lepiej, jak pod moskiewskim zaborem”⁴⁹. Odtąd Kraszewski uznawał niebezpieczeństwo niemieckie za groźniejsze dla polskości niż wyolbrzymiane dotychczas zagrożenie rosyjskie.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 455–457. W Prusach Zachodnich w drugiej połowie XIX w. nie nastąpiła znacząca asymilacja ludności polskiej. Por. Kazimierz Wajda, *Stosunki ludnościowe na ziemiach pomorskich w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 4, cz. 1, Toruń 2000, s. 102.

⁴⁶ *Rachunki 1867*, cz. I, s. 458–459. W Prusach Zachodnich proces przechodzenia majątków ziemskich w ręce osób pochodzenia nieszlacheckiego nasilał się od lat 30. XIX stulecia. W 1857 r. osoby te (głównie mieszczenie) przejęły już 57,8% majątków. Zob. *Historia Pomorza*, s. 309.

⁴⁷ *Rachunki 1868*, s. 573–574.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 228–229.

⁴⁹ *Ibidem*, 1869, s. 98–99.

W 1872 r. Kraszewski wycofał się z czynnego życia politycznego. Jego swoistym testamentem politycznym stała się broszura *Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym*, w której zawarł swoje przemyślenia powstałe po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r., dotyczące perspektywy odzyskania obszaru dawnej Rzeczypospolitej oraz ziem, które zamieszkiwali Polacy. Tym samym postawił rodakom cel dalekosiężny, przeznaczony do realizacji przez następne pokolenia, zalecając przy tym dążenie do narodowego współdziałania i solidaryzmu społecznego⁵⁰. Punktem wyjścia tego swoistego testamentu politycznego była analiza niebezpieczeństwa rosyjskiego i niemieckiego dla sprawy polskiej. Kraszewski dostrzegał możliwość wybuchu rewolucji w Rosji i jej niemożność całkowitego sobie podporządkowania ziem polskich. Jego zdaniem dewizą postępowania Polaków pod rządami rosyjskimi powinno być dążenie, „aby stanu naszego nie pogarszać, charakteru nie spodlić a wynarodowieniu się obronić”. Pisarz, przekonany o wyraźnej przewadze duchowej Polaków nad Rosjanami, nie obawiał się skuteczności prowadzonej rusyfikacji ziem podległych Rosji⁵¹. Odmienne natomiast ocenił sytuację Polaków pod rządami niemieckimi. Nawoływał rodaków do zwiększenia przed nimi swojej czujności, ponieważ historia stosunków polsko-niemieckich świadczyła o wielowiekowej walce na śmierć i życie między Słowianami a Germanami. „Straszniejszego nieprzyjaciela nad Niemca – czytamy w *Programie* – nawet gdy przyjacielem był, nie mieliśmy”. Wyradawianie się Polaków pod rządami pruskimi przybrało charakter bardziej niebezpieczny niż w zaborze rosyjskim, ponieważ skutki tej polityki okazały się trwałe⁵². Pisarz apelował do rodaków pod rządami niemieckimi o „mądrą walkę” z zaborcą, jeśli nie chcą podzielić losu wcześniejszych pokoleń. Doradzał taktykę ostrożną, ale zdecydowaną: należy „Nieprzyjaciela znać, wpatrywać się weń, ruchy swoje osłaniać, niepotrzebnych ogni w obozie nie palić, walki nierównej nie wywoływać, w boju wytrwać, w oręż się zaopatrzyć, z każdego kroku korzystać, porażką się nie zrażać, zwycięstwo umieć zużytkować i nim się nie upajać. Utratę stanowisk wetować zajęciem nowym a korzystnym, wreszcie na sprzymierzeńców nie liczyć za bardzo, a na próżne układy czasu nie tracić. Mogiły słowiańskie na Rugii, w Pomorzu i Łużycach niech uczą co nas czeka, gdybyśmy w boju ustali albo pokój zawarli. Rozumny nieprzyjaciel uczy się od przeciwnika wszystkiego w czym go uznaje wyższym. My też od karności począwszy, wiele od Niemców uczyć się mamy”⁵³. Przesłanie wielkiego pisarza i patrioty było racjonalne, a podjęta zgodnie z nim walka nie musiała zakończyć się klęską. Kraszewski wspierał Polaków słowem i datkami pieniężnymi w miarę możliwości⁵⁴. Jerzy Pośpiech wykazał, jak artykuły i apele Kraszewskiego docierały nie tylko na Śląsk,

⁵⁰ Józef Ignacy Kraszewski, *Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym*, Poznań 1872, s. 11–12.

⁵¹ *Ibidem*, s. 16–18.

⁵² *Ibidem*, s. 22–24.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Informował o nich Tadeusz Mikulski, *Z korespondencji Kraszewskiego. Listy wrocławskie 1862–1885*, „Przegląd Zachodni”, 1950, 7–8, s. 1–9.

lecz także do różnych warstw społeczeństwa polskiego we wszystkich zaborach. Oddziaływały one na świadomość narodową Polaków, utrwalając ich przekonanie o etnicznej, historycznej i kulturalnej łączności Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Źródłowo ponadto udowodnił, że działalność publicystyczna Kraszewskiego przyczyniła się do umocnienia świadomości narodowej Ślązaków oraz zacieśnienia więzi z Polakami żyjącymi w innych częściach ziem polskich⁵⁵.

Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym stanowił zwieńczenie wieloletniego publicystycznego zainteresowania Kraszewskiego sprawami ziem zachodnich i stosunków polsko-niemieckich. Jego zasługą było wprowadzenie do potocznej świadomości wyobrażenia terytorialnego ziem polskich pod rządami pruskimi i geograficznego zasięgu Polski Zachodniej, obejmującej oprócz Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego także Śląsk oraz Warmię i Mazury. Naturalnym dążeniem pisarza było budzenie polskości na tych terenach oraz aktywności gospodarczej i kulturalnej ich mieszkańców. Kraszewski kierował do nich apel o narodowy solidaryzm i zgodne działanie, ponieważ w jego przekonaniu powinno „to, co pozostało wierne Polsce, skupiać się i karnie iść pod jedną chorągwią. W boju tym troska o podstawy materialne bytu, o ziemię, stanowi moment przeważny – i nie dziw, że zaprzatnięci nią, znękani Polacy z zaboru pruskiego odtrącają wszelki stosunek z innymi dzielnicami Polski, odosobniają się w swej autonomii, pomoc nawet odrzucając, gdy z własnego ich łona nie rośnie. Tej zaściankowej polityki Księstwa i Prus, tego wyodrębnienia Śląska pochwalić nie można”⁵⁶. Przejęli się tym napomnieniem wielkiego pisarza mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, podejmując w latach 70. XIX w. działalność prasową i organizacyjną wśród ludności Górnego Śląska. W świetle publicystycznych wypowiedzi Kraszewskiego Polska na Zachodzie sięgała tak daleko, dokąd zamieszkiwała ludność posługująca się językiem polskim. Autor *Programu Polski 1872* za jeden z ważniejszych celów swojego życia uznał przyczynienie się do uświadomienia Polakom potrzeby przyszłego powrotu Polski na swe pradawne siedziby zachodnie nad Odrą i Bałtykiem.

EDWARD CZAPIEWSKI

WESTERN POLAND AS SHOWN IN POLITICAL OPINIONS AND JOURNALISM OF JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI IN THE YEARS 1858–1872

This article concerns the evolution of the worldview of a famous Polish author Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) concerning the legal state of lands controlled by the Prussian state (Germany since 1871), the eastern territories, which the writer considered to be Polish. This analysis

⁵⁵ Jerzy Pośpiech, *Śląsk w twórczości i korespondencji J. I. Kraszewskiego*, Wrocław 1969, s. 133–134.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 29–30.

concerns the 1858–1872 period, that is since his first journey west, when he spent time in Wrocław and Silesia, until 1872, when his brochure, *The Polish Programme 1872. Thoughts about the national task* (*Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym*) saw print, which was his informal political testament and a culmination of his political journalism concerning Western Poland. In the following years, until his death, he focused on writing novels, with mainly anti-German themes.

The subject of detailed analysis are Kraszewski's voluminous *Balances* (*Rachunki*), published annually in the years 1866–1869, in which he meticulously jotted down and commented upon the development of the Polish nation in the areas conquered by Prussia during the three partitions, in the years 1772–1795 (Greater Poland, Pomerania and Warmia), as well as Silesia and Masuria, which were not conquered, seeing as they were not part of Poland before 1772. In *Balances* from 1869, he called all these lands, for the first time, by the common name of the Prussian partition, this was to indicate their similar socio-political situation and the national link between all Polish lands under Prussian rule, regardless of their legal status. To the author this was Western Poland, which the Poles should incorporate into the free Polish state in order to achieve a historic restoration of ancient lands by the Oder river and the Baltic Sea.

Translated by Maciej Zińczuk

EDWARD CZAPIEWSKI

**WESTPOLEN IN DEN POLITISCHEN ANSICHTEN
UND IN DER PUBLIZISTIK VON JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI
IN DEN JAHREN 1858–1872**

Der Aufsatz stellt die Entwicklung der Ansichten des bekannten polnischen Schriftstellers Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) über die nationalen Verhältnisse in den zu Preußen und seit 1871 zum Deutschen Reich gehörenden Ostgebieten dar, die von ihm als polnisch betrachtet werden. Die Analyse wurde für die Jahre 1858–1872 vorgenommen, d. h. seit der ersten Reise des Schriftstellers in den Westen, – nach Breslau und Schlesien – bis zum Erscheinen seiner Broschüre *Ein Programm für Polen 1872. Gedanken über die nationale Aufgabe* (*Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym*) im Jahre 1872, die als sein politisches Vermächtnis und krönender Abschluss seiner politischen und Westpolen betreffenden Publizistik angesehen wird. In den nächsten Jahren, bis zu seinem Tod, konzentrierte er sich auf das Verfassen seiner Romane, die vorwiegend von einer antideutschen Einstellung gekennzeichnet sind.

Besonders eingehend wurden Kraszewskis mehrbändige *Rechnungen* (*Rachunki*) analysiert, die er in der Zeit von 1866–1869 jährlich herausgab. Darin beschrieb und kommentierte er die Entwicklung der polnischen Nationalität in den Gebieten, die in den drei polnischen Teilungen 1772, 1793 und 1795 Preußen zugefallen sind (Großpolen, Pommerellen und Ermland), sowie in Schlesien und in Masuren, obwohl die zuletzt genannten Gebiete vor 1772 nicht zu Polen und somit auch nicht zu den Teilungsgebieten gehörten. In den *Rechnungen* aus dem Jahr 1869 bezeichnete er jedoch alle genannten Territorien als das preußische Teilungsgebiet. Der Schriftsteller betonte die Ähnlichkeit der gesellschaftspolitischen Lage und das nationale Zusammengehörigkeitsgefühl all dieser zum preußischen Staat gehörenden, von ihm aber als polnisch betrachteten Gebiete, unabhängig von ihrer historischen Rechtsstellung. Für ihn war Westpolen ein Gebiet, das die Polen in Zukunft in ihren freien Staat integrieren sollten, um damit in ihre uralten Gebiete an Oder und Ostsee zurückkehren zu können.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

Chronicon Silesiae ab anno Christi 1052 usque in annum 1573 ultra quinque saecula / *Chronik Schlesiens über fünf Jahrhunderte vom Jahre Christi 1052 bis zum Jahre 1573 (Görlitzer Handschrift, G V 52)*, bearb. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller in Verbindung mit Annegret Jatzwauk, Steffen Jatzwauk und Sebastian Müller, Görlitz-Zittau: Verlag Gunter Oettel, 2011 (*Scriptores rerum Lusaticarum*, 6), ss. XXXV, 172, ill.

Ukazanie się *Chronicon Silesiae* to ważne w dziejach historiografii śląskiej wydarzenie, a to dlatego, że wydawanie zabytków nowożytnego dziejopisarstwa śląskiego nie jest zbyt popularną dziedziną aktywności badawczej. Ten stan rzeczy potwierdzają ledwie pojedyncze utwory dziejopisarskie opublikowane w ostatnich kilkudziesięciu latach¹. Innym aspektem znaczenia tego wydarzenia jest wydanie recenzowanego dzieła we wznowionej przez Górnoluzyckie Towarzystwo Naukowe po przeszło 140 latach serii *Scriptores rerum Lusaticarum*, której pierwszy tom ukazał się w 1719 r. Pewną konsternację może wprawdzie budzić fakt, że jako pierwszy tom wznowionej serii zostało wybrane dzieło związane nie z Łużycami, lecz ze Śląskiem, jednak tłumaczy się ten stan rzeczy z jednej strony wykorzystaniem jednego ze „skarbów” ze zbiorów lużyckich („Schätze einheimischer Bibliotheken und Archive”), a z drugiej chęcią rozszerzenia zainteresowań serii poza Dolne i Górne Łużyce, na inne kraje Korony Czeskiej (s. VII).

Wypada od razu zauważyć, że w tym wypadku pojawienie się zamysłu wydania *Chronicon Silesiae*, podjętego przez Larsa-Arne Dannenberga (Drezno) i Mario Müllera (Chemnitz), z którymi współpracowali studenci z Instytutu Historii Europejskiej Uniwersytetu Technicznego w Chemnitz, nie zostało poprzedzone analitycznymi studiami nad tekstem, co może do pewnego stopnia odbija się na samej edycji (o czym w dalszym ciągu). Dopiero po skutecznym wydaniu planowane jest przygotowanie dogłębniejszego opracowania („eine gründliche Untersuchung”) na temat tego źródła przez Annegret und Steffena Jatzwauków (s. XXII), którzy zresztą uczestniczyli w pracach związanych z jego wydaniem.

Chronicon Silesiae badaczom historii dziejopisarstwa śląskiego nie było wcześniej znane. Jego autorstwo pozostaje nieustalone, jakkolwiek Wydawcy uważają, że autor musiał wywodzić się z kręgu mieszczaństwa wrocławskiego (s. XX). W świetle wydania, opracowanego według klasycznego schematu (obejmuje wstęp, zasadniczy tekst źródłowy i indeksy), niemieckojęzyczne *Chronicon* jawi się jako ważne źródło, ukazujące dzieje Ślą-

¹ Zob. np. Lucyna H a r c, *Olsnographia Johannaesa Sinapiusa*, [w:] Johannes S i n a p i u s, *Olsnographia oder Eigentliche Beschreibung des Oelßnischen Fürstenthums in Nieder-Schlesien, Leipzig und Franckfurt 1706-1707*, t. 1-2, red. eadem, [wydawnictwo elektroniczne] (e-Biblioteka Historyczna, 4), Wrocław 2012, s. 21-30, gdzie przegląd nowożytnego dziejopisarstwa śląskiego ze wskazówkami bibliograficznymi.

ska od połowy XI w. po rok 1573, przy czym okresowi do końca XIV w. zostało poświęcone tylko około 15% tekstu, a pozostałym 173 latom² – aż 85% całości. Gwoli ścisłości należałoby dodać, że właściwa prezentacja dziejów Śląska – po podaniu krótkiej, niespełna dwuwierszowej informacji o początkach biskupstwa i pierwszym biskupie wrocławskim – rozpoczyna się od objęcia władzy przez Władysława Wygnańca, a zatem koncepcja historii regionu wychodzi od początku kształtowania się samodzielności śląskiej, przy czym podkreślane są związki z władcami niemieckimi. Wbrew tytułowi *Chronicon Silesiae* ma charakter annalistyczny, jakkolwiek zdarzają się w nim również dłuższe fragmenty typu kronikarskiego. Spotkać też można wplecione w tekst dokumenty, formuły przysięg czy korespondencje.

Wydawcy wydzielili w tekście źródła dziewięć części, które scharakteryzowali dokładniej we wstępie (s. XXII–XXXIV), a także wyróżnili żywą paginą w samej edycji. Są to następujące części: 1. Piastowscy książęta i księżne do przejścia Śląska pod władzę Korony Czeskiej w XIV w.; 2. Zamieszki we Wrocławiu na początku XV w.; 3. Wyprawy husyckie na Śląsk w latach 1427–1437; 4. Stany śląskie w okresie walk o tron czeski w latach 1440–1490; 5. Biskup wrocławski, kapituła katedralna i mieszczaństwo w latach 1490–1506; 6. Roczniki śląskie z lat 1507–1522; 7. Wypędzenie bernardynów z Wrocławia w 1522/1523 r.; 8. Reformacja we Wrocławiu w latach 1522–1525; 9. Roczniki śląskie z lat 1525–1573. Należy zauważyć, że ta propozycja tylko w niewielkim stopniu koresponduje z oryginalną koncepcją podziału tekstu w rękopisie zgorzeleckim³, nie uwzględnia w ogóle okresu od zhołdowania książąt śląskich do końca XIV w. (to znacznie więcej materiału niż w części poświęconej np. zamieszkom we Wrocławiu), do tego wyróżnione w niej dwie części zatytułowane jako *Schlesische Annalen (Roczniki śląskie)* zostały utworzone w sposób dość mechaniczny. Zarówno jedna, jak i druga z nich, wbrew zaproponowanym tytułom, obejmują informacje o wydarzeniach pozaśląskich, np. o zjeździe wiedeńskim 1515 r., wojnach chłopskich w Niemczech czy oblężeniu Wiednia przez Turków.

Wydawcy odnaleźli pięć rękopisów tego utworu. Jako podstawę wydania wybrali jednak tylko jeden z nich, własność Górnołużyckiej Biblioteki Nauk w Görlitz (sygn. G V 52). Z punktu widzenia edytorstwa źródeł historycznych nie jest to może rozwiązanie najszcześniejsze, rękopis ten jest bowiem według ustaleń Wydawców „odpisem z odpisu”. Świadomie zrezygnowali oni z ustalania tekstu pierwotnego, stwierdzając, że znane im rękopisy nie pozwalają na opracowanie *stemma codicum* (s. XII). Jako argument za wyborem rękopisu z Görlitz wskazali fakt, że „był on przez wiele dziesiątków lat w posiadaniu Górnołużyckiej Biblioteki Nauk, a przed paroma laty powrócił do miejsca swojego pochodzenia” (s. XII). Z punktu widzenia rozpoznania tekstu *Chronicon Silesiae* nie jest to działanie satysfakcjonujące, jednak umożliwiło ono stosunkowo szybkie udostępnienie źródła.

Pozostałe znane Wydawcom rękopisy to: wrocławski (Biblioteka Uniwersytecka, sygn. IV Q 131), dwa berlińskie (Biblioteka Państwowa Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego, sygn. Quart. 161 i Fol. 455) oraz gotajski (Biblioteka Badawcza, sygn. Chart. A 820). Wszystkie te rękopisy zostały we wstępie do wydania opisane (najdokładniej rękopis będący podstawą wydania i wrocławski). Jak się okazuje, nie zostały wyczerpane możliwości odnalezienia dalszych rękopisów. Na przykład w kolekcji wrocławskiej Biblioteki

² Właściwie tylko 164 latom, albowiem po niedokończonyj zapisce odnoszącej się do 29 VII 1564 r. następuje zaledwie jedna krótka nota, właśnie z 1573 r.

³ Podział ten nie obejmuje całego tekstu. Zostały wyróżnione tylko cztery części: 1. Husyci; 2. Sprawy bernardyńskie; 3. Wojna chłopska 1525 r.; 4. Przybycie Turków pod Wiedeń w 1529 r.

Uniwersyteckiej z pewnością znajduje się jeszcze jeden rękopis *Chronicon Silesiae*. Jest on wprawdzie pozbawiony pierwszego zdania i rozpoczyna się od słów: „Demnach die Polen Ihres Koniges Boleslai Curui suhn Wladislaum, den się zu eynem obristen...”, jednak jest to sytuacja identyczna z przypadkiem tekstu z rękopisu berlińskiego Quart. 161. Ten nieznanymi Wydawcom rękopis wrocławski nosi sygnaturę IV F 115 i powstał w pierwszej połowie XVI w.⁴ Tekst *Chronicon Silesiae* sięga w nim do 18 VI 1537 r. (w rękopisie z Görlitz do fol. 79^r), a zatem odmiennie niż w pozostałych przekazach rękopiśmiennych.

We wstępie Wydawcy podjęli próbę identyfikacji źródeł wykorzystanych przez anonimowego autora wydawanego utworu. Udało im się jednak tylko wskazać kilka dzieł, których mniej lub bardziej prawdopodobne ślady wykorzystania znajdują się na kartach źródła. Należy do nich *Historia o królu Władysławie Warneńczyku* Filipa Kallimacha, *Europa i Azja* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, pewnie też któraś z historii Wrocławia Petera Eschenloera. W wypadku komentarzy nieustalonego przez Wydawców autora (przypuszczali oni, że może chodzić o Giovanniego Giacoma Sclafenatiego bądź Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, s. XVIII) mamy najpewniej do czynienia z Jacopem Piccolominim i jego *Rerum gestarum sui temporis [...] commentarii*. W każdym razie w dalszych studiach nad *Chronicon Silesiae* pozostaje największym wyzwaniem poszukiwanie źródeł informacji czy inspiracji jego autora, a zarazem właściwe umiejscowienie dzieła w historii nowożytnej historiografii śląskiej. Niewątpliwie omawiane tu wydanie stanowi dobry punkt wyjścia do tego rodzaju studiów.

Wstęp zamyka przedstawienie zasad edycji (s. XXXIV–XXXV). Wydawcy deklarują, że „grafia rękopisu została w dużej mierze zachowana, aby czytelnicy dostali do rąk możliwie autentyczne świadectwo z drugiej połowy XVI w.” (s. XXXIV). Jednak przyjęte założenia wskazują, że Wydawcy bardziej trzymają się zasad edytorskich powszechnie obowiązujących w wydaniach nowożytnych tekstów niemieckojęzycznych, niż dbają o odzwierciedlenie autentyczności przekazu. Czytelnik może być za to tylko wdzięczny Wydawcom, albowiem takie postępowanie znacząco ułatwia lekturę tekstu.

W wydaniu odstąpiono od powielania układu tekstu w rękopisie, grupując poszczególne wątki w samodzielnych, jednolitych pod względem zawartości akapitach, przy których na marginesie podawana jest w ślad za oryginałem data (w postaci uwspółcześnionej). Do oryginału nawiązuje też oznaczenie ukośnikiem miejsc zmiany stron w rękopisie. Stosunkowo skromny aparat krytyczny do tekstu został zamieszczony w przypisach liczbowych.

Trudno jest zweryfikować bez autopsji oryginalnego rękopisu, w jakim stopniu opublikowany tekst źródłowy jest zgodny z oryginałem i z przyjętymi zasadami edycji. Tylko sondażowo umożliwia taką weryfikację pięć zamieszczonych w książce reprodukcji rękopisu, który posłużył za podstawę wydania. Taki sondaż przeprowadzony dla fol. 4^r i 74^r wykazuje solidność wykonanej przez Wydawców roboty, ale ujawnia też pewne niedoskonałości. I tak: na fol. 4^r / edycja s. 3, w. 9 – zamiast „Crissum” powinno być „Crispum”; edycja s. 9, przyp. 1 – zamiast „aetatis suae 44 et regii” powinno być „aet[atis] s[uae] 44 et regni”; fol. 74^r / edycja s. 110, w. 23 – zamiast „Misericordia” powinno być „Misericordias”; w. 26 – zamiast „Heiligen” powinno być „H[eiligen]”; w. 29 – zamiast „erhoben” powinno być „erhaben”; w. 31 – zamiast „außgeommen” powinno być „außgenommen”; s. 111, w. 7 – zamiast „tage” powinno być „tag”; w. 9 – zamiast „bischofe” powinno być „bischofen”. Zarówno w publikowanym tekście źródła, jak i we wstępie do edycji zdarzają

⁴ Por. jego opis w rękopiśmiennym tzw. Katalogu Göbera (rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. Akc. 1967/2, t. 10, fol. 481^r).

się błędy we fragmentach w języku łacińskim, w tym w rozwiązaniach skrótów (np. s. XIV – zamiast „Wratislav[iensae]” powinno być „Wratislav[iensis]”; s. 49 – zamiast „S[anta]” powinno być „S[anctae]”).

Wydawcy zrezygnowali z wszelkiego komentarza rzeczowego. Może to czasem okazać się dla nieprofesjonalnego czytelnika kłopotliwe, jeśli nie znajduje jakichkolwiek wyjaśnień co do występujących w źródle informacji błędnych, jak np. do informacji o cesarzu Henryku V, w *Chronicon* określonym jako IV (s. 3), do pomylenia Fryderyka Barbarossy z tymże Henrykiem (s. 3, w indeksie brakuje Fryderyka Barbarossy), do informacji o pierwszym władcy Polski Mieszku I określonym jako król (s. 7, co zostało powtórzone w indeksie), o pochówku poległego pod Legnicą księcia Henryka Pobożnego, który według źródła miał zostać pogrzebany dzień przed powszechnie przyjmowaną datą bitwy (s. 6), o dacie śmierci księcia Leszka Czarnego podanej jako 1289 (s. 10; winno być 1288), dacie ślubu Karola IV z Blanką de Valois podanej jako 1228 (s. 14; winno być 1329), dacie wielkiego pożaru Wrocławia 8 V 1342 r. (w źródle jest rok 1344) czy dacie śmierci biskupa wrocławskiego Piotra II Nowaka i wyborze jego następcy Jodoka podanej jako 1457 (s. 47; winno być 1456). Odczuwa się także brak identyfikacji postaci określanych w źródle np. przez podanie tylko tytułu (np. s. 44: „zwene fürsten von Sagan” czy „hertzog zu Troppau”). Zdarzają się też pomyłki w identyfikacji osób (np. w indeksie osobowym pomyłony został Leszek Biały z Leszkiem Czarnym czy Jan Kropidło z Janem Sprowskim).

W ograniczonym zakresie komentarz rzeczowy zastępują informacje o treści *Chronicon Silesiae* we wstępie, identyfikacje postaci i nazw miejscowych poczynione w indeksach oraz załączone tablice genealogiczne książąt z dynastii piastowskiej wraz z wykazem biskupów wrocławskich do 1574 r. Należy odnotować, że indeks osobowy został uporządkowany konsekwentnie według imion (informacja o tym pojawia się we wstępie do indeksu), co dla wcześniejszego średniowiecza i w przypadku imion dynastów jest jak najbardziej właściwe. Jednak postępowanie takie w odniesieniu do postaci z późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności, kiedy upowszechniają się już nazwiska, może budzić wątpliwości. W indeksie widać też pewne niekonsekwencje, np. nazwy ulic we Wrocławiu porządkowane są pod hasłem *Breslau*, bez odsyłaczy, tymczasem gdzieniegdzie takowe zbędne odsyłacze się pojawiają (jak *Altvuchser Gasse* czy *Auf dem Ringe*). W tymże hasle *Breslau* wskazane byłoby pogrupowanie ulic w jednym podhasle (zatytułowanym np. *Straßen*), podobnie jak pogrupowano mosty, szpitale, kościoły i klasztory oraz młyny. Tamże *Schmiedebrücke* winno być traktowane nie jako most, lecz jako ulica (dzisiejsza ul. Kuźnicza), a synonimiczne określenia *Salzmarkt* i *Salzring* (dzisiejszy pl. Solny) winny zostać połączone w jedno podhasło. Dodajmy, że w zakresie nazewnictwa ulic, placów itp. nie wywiązano się z deklaracji we wstępie do indeksu, że „w nawiasie okrągłym będzie podawany dzisiejszy odpowiednik w obecnym języku narodowym” (s. 127).

Spośród innych niedostatków edycji, będących, jak się zdaje, efektem wspomnianego braku wcześniejszych studiów, należałoby też wymienić stosunkowo słabą znajomość powojennej polskiej historiografii poświęconej dawnemu dziejopisarstwu śląskiemu⁵, jakkol-

⁵ Wydawcy wymieniają tylko jeden artykuł Stanisława Solickiego, nie wskazali natomiast żadnej z prac Romana Hecka, Waclawa Korty czy mojej, w których interesująca ich problematyka się pojawia (rezygnuję tu z przytaczania dość rozległego zestawienia bibliograficznego tych prac). Z punktu widzenia poszukiwań innych przekazów tekstów historiograficznych średniowiecznych i nowożytnych ważny jest też, jakkolwiek obarczony licznymi błędami, artykuł Lutosława Stachowskiego, *Stan i potrzeby w zakresie wydawnictw źródłowych do dziejów Śląska w średniowieczu – źródła historiograficzne*, [w:] *Stan i potrzeby śląskoznawczych badań humanistycznych*, red. Kazimierz Bobow-

wiek z konkluzją, że „nie istnieje zadowolająca i aktualna prezentacja śląskiej historiografii średniowiecza, która uwzględniałaby przede wszystkim straty i zmiany proveniencji spowodowane przez II wojnę światową” (s. XXIV), generalnie należy się zgodzić. We wstępie Wydawcy powołują się na dzieło Jana Długosza w wydaniu z 1879 r., gdy tymczasem dostępne jest nowe wydanie z 2005 r. Podobnie nie zostały wykorzystane podstawowe obecnie prace Mateusza Golińskiego poświęcone dokumentacji miejskiej i (socio)topografii średniowiecznego Wrocławia czy Gabrieli Wąs dotyczące reformacji na Śląsku. Za nieporozumienie należy uznać wskazanie tzw. *Katalogu Stenzlowskiego* jako najstarszego wiarygodnego katalogu biskupów wrocławskich (s. XXIII). Charakteryzując je, Wydawcy wykorzystali tylko starsze opinie Gustava A. Stenzela i Wojciecha Kętrzyńskiego, nie odwołali się natomiast zwłaszcza do badań polemizującego z tym ostatnim Odilona Schmidta⁶ czy późniejszych. Należy też odnotować, że autorem najstarszego katalogu rękopisów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej był nie Johann Gustav Gottlieb Büsching (s. XV), lecz Johann Christoph Friedrich. Najstarszy opis rękopisu wrocławskiego IV Q 131 uwzględnionego przez Wydawców znajduje się właśnie w katalogu Friedricha⁷.

Wskazane błędy czy niedostatki wydania *Chronicon Silesiae* skutecznego przez L.-A. Dannenberga i M. Müllera nie powinny przesłonić zasadniczej jego wartości. Przede wszystkim w istotny sposób uzupełnia ono znajomość nowożytnej historiografii śląskiej, ukazując oryginalną koncepcję dziejów regionu od objęcia rządów przez Władysława Wygnańca po połowę XVI w. Dostarcza też wiedzy o nieznanach wcześniej wydarzeniach z dziejów Śląska i krajów ościennych, a na wiele już znanych rzuca nowe światło. Z niecierpliwością oczekujemy na zapowiedziane szczegółowe opracowanie tego źródła przez A. i S. Jatzwauków, a może też na nowe jego wydanie, pozbawione zasygnalizowanych mankamentów.

Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Petr K o z á k, Dalibor P r i x, Michal Z e z u l a, *Kostel sv. Martina v Bohušově*, Ostrava: Obec Bohušov, Národní památkový ústav Ostrava, 2011, ss. 527; *Kostel sv. Benedikta v Krnově-Kostelci*, ed. Dalibor P r i x, Ostrava: Národní památkový ústav Ostrava, 2009, ss. 336.

Katastrofalna powódź w 1997 r. w dużym stopniu dotknęła czeską i polską część śląskiego Nadodrza. I chociaż liczne zabytki nie zostały bezpośrednio uszkodzone przez falę powodziową, to jednak doszło do zmian w ich fundamentach, a naruszona statyka budowli wymagała szybkich interwencji budowlanych. Rekonstrukcje były prowadzone w wielu

ski, Ryszard Gładkiewicz, Wojciech Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1990, s. 201–214, zvl. s. 209–210; zob. też w odniesieniu do dziejopisarstwa miejskiego Rościśław Żerelik, *Wstęp*, [w:] *Nieznany Rocznik świdnicki z pierwszej połowy XVI wieku*, wyd. *idem*, Wrocław-Warszawa 1990, s. 7–14.

⁶ Odilo Schmidt, *Untersuchungen zu den Breslauer Bischofskatalogen*, Breslau 1917 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 25).

⁷ *Catalogus codicum scriptorum, qui in Bibliotheca Regia ac Academica Wratislaviensi servantur*, rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. Akc. 1967/1. Opis rękopisu IV Q 131 w tomie 2, fol. 130^v.

obiektach podlegających nadzorowi Narodowego Instytutu Dziedzictwa (Národní památkový ústav) bądź jego terenowego oddziału z siedzibą w Ostrawie, który zajął się wiejskimi obiektami sakralnymi. Dwa spośród nich doczekały się w ostatnich latach opracowań, które zasadniczo rewidują starsze poglądy dotyczące ich historii, a zarazem ukazują możliwości otwierające się przed współczesnymi służbami konserwatorskimi dzięki zaangażowaniu fachowców z różnych dziedzin nauki.

Kościół w Bohuszowie, którego początki wiążą się z ważnym rodem szlacheckim panów z Fulštejna (Herburtów), stał się przedmiotem uwagi nie tylko historyków sztuki, ale i historyków badających czołowych przedstawicieli rodu fundatorów oraz archeologów zajmujących się umiejscowieniem kościoła w wiejskim mikrokosmosie oraz wcześniejszym i średniowiecznym osadnictwem w szerszym regionie. Do głosu doszły też wysokospecjalistyczne analizy pozostałości roślinnych z obszaru kościoła i pobliskiej parafii, analiza kości zwierzęcych wydobytych w trakcie archeologicznych badań sondażowych w miejscu zabudowań parafialnych, tekstyliów z pochówków w kościele oraz szkła okiennego i dmuchanego z obu obiektów. Osiągnięte w ten sposób wyniki zostały uzupełnione uwagami o umiejscowieniu Bohuszowa w sieci komunikacyjnej w ramach szerszego regionu, np. poprzez analizę materiałów budowlanych wykorzystanych w pracach budowlanych biskupów ołomunieckich przy budowie średniowiecznego kościoła pw. św. Marcina czy cyrkulację monet znalezionych podczas wykopaliśk archeologicznych. Wyników wzorowej współpracy dyscyplin przyrodniczych i humanistycznych dopełniły przyczynki czysto konserwatorskie, dokumentujące obecny stan budowli i efekty przeprowadzonych badań sondażowych w obiekcie. Rozdziały poświęcone kościołowi bohuszowskiemu łączy przy tym dążenie wszystkich autorów do pozyskania i uporządkowania jak największej ilości danych, albowiem podobnych unikatowych i kompleksowych badań obiektu nie można się w najbliższym czasie spodziewać. Bohuszowski kościół św. Marcina związany z działalnością panów z Fulštejna, dzierżących jako lennicy biskupów ołomunieckich położony w pobliżu zamek, jest również obiektem, który mógł zostać przebadany przez stosunkowo niewielki zespół fachowców, a wyniki badań podjętych w 1999 r. udostępnione są czytelnikom stosunkowo szybko.

Kościół bohuszowski przyciągał uwagę badaczy z powodu społecznej i reprezentacyjnej roli, którą odgrywał w oficjalnych strategiach swoich fundatorów, a kościół św. Benedykta w Karniowie-Kościelcu stał się przedmiotem ich uwagi dzięki założeniu przez cysterki z Tišnova. W trakcie prac konserwatorskich po 1997 r. zostały odkryte w tym drugim unikatowe pod względem znaczenia i rozmiarów malowidła ściennie. Dzięki wsparciu finansowemu miasta Karniowa można je było odsłonić i zakonserwować. Rozległa renowacja objęła malowidła pochodzące z okresu od drugiej połowy XIII aż do XV stulecia. Zdobienia powstałe w ostatniej fazie stanowią galerię herbową stronników króla węgierskiego i czeskiego Macieja Korwina, a zawierają m.in. herby Królestwa Węgier i biskupa wrocławskiego Rudolfa z Rüdeshaimu. Na marginesie należy przypomnieć, że Karniów administracyjnie należał do diecezji ołomunieckiej, a nie wrocławskiej. Również powstanie kościoła w Kościelcu należy obserwować w kontekście rozwoju sieci osadniczej przed lokacją miasta Karniowa, czemu m.in. poświęcił uwagę w stanowiącym centralną oś omawianej książki obszernym, ponadstustronicowym artykule Dalibor Prix. Scharakteryzował w nim historię budowy obiektu, przytaczając starannie opracowaną argumentację odnoszącą się do problemu architektonicznych inspiracji jego budowniczych. D. Prix postrzega budowlę jako swoisty fenomen, a zarazem wytwór funkcjonujący w konkretnych społeczno-politycznych uwarunkowaniach, które mogły odzwierciedlać wyobrażenia fundatorów, ich

znaczenie społeczne i spełniane funkcje reprezentacyjne, wyprawy wojenne ze wszystkimi ich strasznymi konsekwencjami, wahania regionu między katolicyzmem a protestantyzmem czy wprowadzenie scentralizowanej ochrony zabytków.

Autorzy ekskursu historycznego poświęconego pograniczu morawsko-śląskiemu w końcu XII w. konstatowali, że dla lokalnej społeczności niewiele się zmieniło. Z peryferii państwa polskiego przeszła ona na peryferie państwa czeskiego. W swoich tekstach jednak konsekwentnie ten obraz malują odmiennie. Architektura kościoła bohuszowskiego znajdowała swoją inspirację w budownictwie kościelnym Ołomuńca, Nysy i Wrocławia, pod których wyraźnym wpływem Bohuszów pozostawał, kościół św. Benedykta swoimi zdobieniami manifestował prowęgierskie sympatie stronników Macieja Korwina, a koniec końców również zespół badawczy, zwołany przy okazji konserwacji uszkodzonych przez powódź budynków, okazał się bardzo nowoczesny, a swoje działania usytuowane geograficznie „na peryferiach” potrafił przekształcić w nową jakość.

Martin Čapkský

(Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě)

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Maciej Borkowski, Marek Paweł Czaplínski, *Biała – historia i współczesność*, Opole-Biała 2011, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Białej, ss. 184.

Już na wstępie muszę uprzedzić czytelnika, że żaden z Autorów książki nie jest w żaden sposób spokrewniony z recenzentem, a zbieżność nazwisk jednego z nich z moim jest czysto przypadkowa. Szkoda zresztą, że w spisie treści, ani w tekście, nie podano, które części omawianej pozycji są autorstwa Czaplńskiego, a które Borkowskiego.

Tą niewielką książką opisującą dzieje niewielkiego miasteczka w powiecie prudnickim i dzisiejszym województwie opolskim zainteresowałem się głównie dlatego, że Biała, znana w czasach niemieckich jako Zülz, a w Polsce przez wiele lat jako Biała Prudnicka, stanowiła swojego rodzaju fenomen w dziejach Śląska. Było to bowiem, dzięki przywilejom cesarzy z rodu Habsburgów, jedyne miasto na Górnym Śląsku otwarte dla osadnictwa żydowskiego. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. żydowska gmina we Wrocławiu zdystansowała pod względem liczebności gminę w Białej¹. Dlaczego jednak właśnie tam osiedlali się tak liczni Żydzi, pozostawało dla mnie w dużym stopniu zagadką. W niektórych opracowaniach wyraźnie podkreśla się dużą rolę hr. Hansa Christopha Proskowskiego (który w 1606 r. stał się właścicielem Białej) w pozyskiwaniu Żydów do swojego majątku², z czego można wnioskować, że w przeciwieństwie do innych panów śląskich bardziej cenił korzyści, jakie mogli mu przynieść, niż kierował się względami religijnymi, co przecież w czasie konfliktów religijnych byłoby zupełnie zrozumiałe. Niestety, mimo że w omawianej książce znalazł się osobny rozdział o Żydach w Białej, nie znalazłem na ten temat ani słowa, choć pisze się, że dzięki przywilejom cesarskim i możliwości handlu na całym Śląsku liczba ich szybko rosła (s. 144). Nie mamy więc ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej teorii.

¹ Leszek Ziátkowski, *Dzieje Żydów we Wrocławiu*, Wrocław 2000, s. 36.

² *Encyclopaedia Judaica*, t. 21 (on-line: http://www.jewishvirtuallibrary.org.jsourc/judaica/ejud_0002_0021_0_21647.html, dostęp: 15 XII 2012 r.).

Nie jest to jedyny przypadek, w którym wspomniana pozycja pozostawia zacieka-wionego dziejami miasta czytelnika bez odpowiedzi, choć Autorzy starali się dotrzeć do większości archiwaliów, gazet, literatury, w których można było znaleźć cokolwiek na temat Białej, wykorzystując nawet niewielkie wzmianki. Szkoda jednak, że zapomnieli, iż w XIX w. sporo wiadomości lokalnych można zawsze znaleźć w gazetach danego powiatu. Co prawda sięgnęli do „Zülzer Stadtblatt”, ale ten dziennik urzędowy, w dodatku z reguły zawierający dużo mniej informacji niż przeciętna gazeta, niestety był dostępny zaledwie w paru rocznikach. Uzupełnienia, i to wcale spore, gdyby tylko Autorzy chcieli, można było znaleźć w wydawanych w Prudniku gazetach, takich jak „Schlesisches Volksblatt” (dostępny już od rocznika 1908) czy „Neustädter Kreisblatt” (dostępny już od 1843!)³. Nie wiadomo, czy Autorom zabrakło czasu na poważniejszą kwerendę, czy uznali, że Johannes Chrząszcz (zob. dalej) to już za nich zrobił? A przecież od okresu międzywojennego do dziś sporo zmieniło się w pisaniu dziejów, coraz bardziej odchodzimy od dawnego kronikarskiego opisu na rzecz pogłębionej analizy mechanizmów rozwoju, nie tylko przepisywania tego, co znaleźliśmy w źródłach czy literaturze, ale przechodzimy do wyciągania wniosków z procesów o ogólniejszym charakterze, a nawet z braku konkretnych informacji na jakiś temat.

A tego ostatniego w książce mi jednak brakuje. Bardzo często odnoszę wrażenie, że Autorzy bez większego zastanowienia podają liczby dla przeciętnego czytelnika nie tak bardzo interesujące, przykładowo liczby ślubów, urodzeń (s. 48), a ciągle powtarzanie liczby budynków, rzemieślników poszczególnych rzemiosł, handlarzy itp. przez wielu czytelników może być uznane za nużące. Liczby w ogóle rzadko budzą zainteresowanie osób pasjonujących się historią. Już w tym miejscu zastanawiałem się nad adresatem tej niewątpliwie popularnonaukowej książeczki i wydało mi się, że pozycja ta nie bardzo została dopasowana do odbiorcy.

Trudno się dziwić, że dla większości omawianego okresu podstawowym źródłem stała się wydana w 1926 r. historia Białej autorstwa księdza Johannesesa Chrząszcza⁴, na którą Autorzy wielokrotnie w tekście się powołują i którego życiorys przytaczają. Faktem jest jednak, że od czasu wydania tej monografii sporo nowej literatury się ukazało, co Autorzy starają się maksymalnie wykorzystać. Skrupulatnie piszą więc o pierwszej, słowiańskiej nazwie Białej (s. 19), o sporach dotyczących pochodzenia niemieckiej nazwy początkowo występującej w różnych wersjach (s. 22), akcentują ulokowanie w Białej kasztelanii (s. 20). Dobrze, że wydobywają przyczyny wzrostu zamożności miasta, a więc ulokowania go na skrzyżowaniu szlaków handlowych z Opola do Prudnika i z Nysy do Krakowa. Za Chrząszczem przytaczają nazwiska rządzących miastem burmistrzów. Podkreślają, że mieszkańcy używali na co dzień zarówno języka polskiego, jak i niemieckiego.

Często jednak ma się wrażenie, że Autorzy nie bardzo myślą o zwykłym mieszkańcu miasta, który pewno chciałby sięgnąć do omawianej książki, aby czegoś więcej się o ojczystym grodzie dowiedzieć. Wielokrotnie spotykamy się z podawaniem wysokości podatków, opłat itp. w jednostkach dawnych, jak np. 22 guldenty węgierskie i 4 grosze czeskie (s. 28), floreny (s. 30), których wartość (oczywiście porównywalna!) pozostaje kompletnie nieznaną. Podobnie jest z miarami, takimi jak „małder” czy „szefel” (tamże). Choć, jak można sądzić z ilustracji na s. 33, jedną z cenniejszych budowli w mieście był zamek, niestety

³ Franciszek Biały, Lucyna Biały, *Periodyki śląskie od XV wieku do 1945 roku*, Wrocław 2008, s. 454, 328.

⁴ Johannes Chrząszcz, *Geschichte der Stadt Zülz in Oberschlesien*, Zülz 1926.

nigdzie nie znalazłem informacji, kiedy i z czyjej inicjatywy został on zbudowany, a nawet w jakiej epoce. Dopiero z przewodników można się dowiedzieć, że jest to budynek z XVI w. Pierwsza wzmianka o nim w książce to ta, że miasto ok. 1600 r. płaciło na rzecz zamku 60 florenów (s. 34).

Przechodząc do czasów pruskich, Autorzy piszą: „Zmieniła się także tytulatura najważniejszych miejskich urzędników” (s. 43). Zdanie to świadczy o nieznamości zasadniczych zmian wprowadzonych na Śląsku przez Fryderyka II. Istota rzeczy nie leżała w „tytulaturze”, ale w likwidacji samorządu miejskiego, mianowaniu nowego zarządcy miasta przez króla. Taki burmistrz (czy dyrektor) oczywiście na pierwszym miejscu stawiał teraz przychylność monarchy, który ze względu na rozbudowę armii chciał jak najbardziej powiększyć dochody skarbu, a nie interes miasta. Pisząc natomiast o powstaniu Seminarium Nauczycielskiego w Białej (s. 59–60), przeoczono jego znaczenie dla rozwoju miasta, choć właśnie szkoły średnie różnego typu przyciągały uczniów z dość sporego obszaru, którzy często wynajmowali kwatery u ludności lokalnej, co niewątpliwie dawało jej dodatkowe dochody.

Zupełnie na marginesie za słynnym kompendium Zimmermanna wspomina się, że w 1782 r. w mieście już przeważali Żydzi, których było 1061 wobec 961 chrześcijan (s. 47). Dobrze natomiast, że próbuje się ustalić, jaka była rzemieślnicza specjalizacja miasta (s. 48). Zastanawiałem się jednak, dlaczego w tak wielu przypadkach, gdy chodzi o historię XIX i XX w., Autorzy wyliczają nazwiska osób mieszkających czy prowadzących jakieś sklepy lub warsztaty rzemieślnicze w Białej. Domyślam się, że takie jest oczekiwanie lokalnej ludności, która próbuje w ten sposób szukać swoich korzeni. Czy jednakże do tego celu potrzebne było wyliczenie wszystkich 85 osób, które zmarły na cholera w 1836 r. (s. 53–54), czy przepisywanie z monografii Chrzęszcza wszystkich poległych w I wojnie światowej (s. 71–72) – mam pewne wątpliwości. Choć może spodziewano się, że dzisiejsi mieszkańcy będą na tych listach szukać swoich przodków. Za cenną uznaję konstatację, że jeszcze w 1861 r. ludność miasta żyła głównie z rzemiosła (s. 58), podobnie jak tę, że 20 lat później Biała odgrywała sporą rolę jako lokalne centrum handlowe (s. 61).

Nie tylko w jednym wypadku Autorzy zupełnie nie uwzględniają ważnych wydarzeń mających miejsce w Niemczech czy Europie. Aż trudno uwierzyć, że ani jednym słowem (s. 59) nie wspomniano o utworzeniu w 1871 r. cesarstwa, choć w prasie śląskiej spotykamy przypadki bardzo emocjonalnych wypowiedzi z tej okazji⁵. Nawet uwaga, że w lokalnych źródłach nie ma śladu reakcji, jaką fakt ten wywołał, byłaby już jakąś informacją. Jeszcze trudniej uwierzyć, że ani jednym słowem nie wspomniano o tak ważnym wstrząsie wewnętrznym jak Kulturkampf i to w sytuacji, gdy w 1861 r. aż 83% mieszkańców miasta (s. 58) było wyznania katolickiego! Autorzy natomiast, jakby zupełnie nie widząc tego, co dzieje się na całym Śląsku w tym czasie, zaczynają nowy rozdział słowami: „Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XIX w. były czasem spokojnego rozwoju miasta” (s. 59). Sięgnięcie do wrocławskiego Archiwum Diecezjalnego pozwoliłoby być może na odpowiedź na pytanie, czy również w Białej, jak w wielu innych parafiach śląskich, usunięto proboszcza. I znów – nawet konstatacja, że nie ma śladów reakcji mieszkańców na kulturkampf, byłaby lepsza niż ograniczenie się do odnotowania utworzenia w tym czasie w mieście Seminarium Nauczycielskiego. Już choćby z przytoczonych przykładów widać, jak zawodne było pisanie historii miasta wiernie za monografią Chrzęszcza. Dziś wiemy, że o pewnych sprawach wyraźnie nie chciał on pisać.

⁵ Zob. *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. Stanisław Dąbrowski, Wrocław-Legnica 1998, s. 270.

Zadziwia mnie sposób podejścia Autorów do budowy kolei w mieście. Czy rzeczywiście „jedną z najważniejszych decyzji podjętych przez władze Białej było postanowienie [podkreślenie moje – M.C.] o połączeniu miasta linią kolejową z Prudnikiem i Gogolinem” (s. 64)? Sfinansowanie bowiem typowej powiatowej linii kolejowej nie było przecież takie proste i podejrzewam, że główną rolę przy podejmowaniu decyzji musiał odegrać bardziej rozwinięty pod względem przemysłowym Prudnik, a zasługą władz Białej mogło być dołączenie się do kosztów oraz zgoda na to, żeby linia kolejowa przebiegła przez miasto. Ale to ostatnie było raczej oczywiste, ponieważ dawno minęły czasy, kiedy ze względu na interes wozaków, jak przykładowo w Bytomiu, odmawiano zgody na przeprowadzenie linii przez miasto. Natomiast zupełnie niezrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika jest sformułowanie: „W tym czasie zakończyła się emancypacja biańskich ewangelików, od 10 maja 1896 r. posługę duszpasterską sprawował pastor Paul Greiner” (s. 67). Domyślam się, iż ma ono oznaczać, że od tej chwili powstała samodzielna gmina ewangelicka w Białej.

Okres pierwszych lat po I wojnie światowej przebiegał w Białej relatywnie spokojnie, jako że nie została ona włączona do terenów objętych plebiscytem górnośląskim. Ciekawe, że mimo zmian na wielu stanowiskach urzędniczych burmistrz Badura pozostał na czele miasta aż do 1924 r. Może to świadczyć o tym, że rewolucja niemiecka do tego małego miasteczka nie dotarła. Natomiast niestety nie udało się Autorom znaleźć informacji o zmianach politycznych w mieście lat 20. XX w. Jest to o tyle dziwne, że już od XIX w. dysponujemy drukowanymi wynikami śląskich wyborów parlamentarnych i sejmowych według okręgów wyborczych, z czego można było wysnuć jakieś choćby przybliżone wnioski⁶. Co więcej, z literatury wiadomo, że właśnie okręg wyborczy Prudnik, tradycyjnie w drugiej połowie XIX w. wybierający przedstawicieli partii Centrum, początkowo hr. Strachwitza, potem hr. Matuszkę, stał się od 1894 r. terenem ostrej walki wyborczej, w której wygrywał mówiący po polsku właściciel gospodarstwa wiejskiego Franz Strzoda⁷. W latach 20. XX w. przedstawiciele partii Centrum nadal zdobywali w tym okręgu z reguły większość głosów⁸. Dopiero od wyborów w 1932 r. Autorzy informują o ich wynikach (s. 84). Ale o początkach partii hitlerowskiej w Białej nie dowiadujemy się nic. Szkoda, że nie poszukali Autorzy śladów wcześniejszej jej aktywności w publikacjach Franciszka Białego⁹. NSDAP natomiast pojawia się jak filip z konopi dopiero w 1931 r. (s. 83), gdyż akurat udało się znaleźć odpowiednie informacje w lokalnej gazecie. Opis lat 30. robi wrażenie przepisywania kroniki wydarzeń z lokalnej prasy. Nie powiem, często są to informacje interesujące, jak np. gdzie były jakie sklepy, kto był ich właścicielem, w jakich lokalach spędzano czas wolny czy jakie zawody sportowe emocjonowały mieszkańców (s. 88–93). Ale znów wiele pytań o to, jak wyglądał okres hitlerowski w małym miasteczku śląskim, pozostaje bez odpowiedzi. Prawie nic niestety nie udało się Autorom napisać o czasach II wojny.

Okres polskich rządów w Białej Autorzy mogli chyba łatwiej opisać, dysponując zarówno relacjami niemieckimi (dla początków), jak potem 20 rocznikami „Panoramy Białskiej”. Niestety nie podjęli próby przeprowadzenia wywiadów z ważniejszymi żyjącymi osobami z miasta. Bardzo ciekawe są opisy ostatnich dni rządów niemieckich i pierwszych sowieckich zaczerpnięte z dziennika J. Matuszki. Sensownie Autorzy komentują fakt, że chcący pozostać na miejscu mieszkańcy miasta w 80% zadeklarowali obywatelstwo

⁶ „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 7, 1966.

⁷ *Ibidem*, s. 374.

⁸ *Ibidem*, s. 505.

⁹ Franciszek Biały, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich*, Wrocław 1987.

polskie (s. 103). Jeśli zestawi się to z faktem, że po kilkudziesięciu latach w Białej rządzi większość niemiecka, wnioski nasuwają się same.

Nie zauważyli jednak, że dopiero w 1955 r. liczba mieszkańców Białej doszła do wysokości 2800 osób, którą w czasach niemieckich osiągnęła już w roku 1910 (por. liczby na s. 68 i 108). W dodatku już 10 lat później liczba mieszkańców zmniejszyła się do 2700 (tamże). Wyraźnie na skutek migracji, ale jakich?

Szkoda też, że Borkowski i Czaplński nie próbowali zastanowić się poważniej nad liczbami cytowanymi na s. 108. Skoro blisko połowa (dokładnie 43,5%, czyli 1174 osoby!) mieszkańców Białej pracowała w przemyśle i budownictwie, to powstaje pytanie, jak było to możliwe w warunkach, gdy nieliczne istniejące na miejscu zakłady przemysłowe były małe. Recenzowana pozycja z zakładów innych niż rzemieślnicze wymienia jedynie rozlewnię piwa i wytwórnę wód gazowanych (s. 104), z reguły zatrudniające najwyżej kilkudziesięciu pracowników, a dopiero w 1963 r. doszły jeszcze Januszowickie Zakłady Prefabrykacji Górniczej (s. 110). Można z tego wysnuć jedyny sensowny wniosek, że większość pracujących w przemyśle musiała być zatrudniona poza miastem. Czy był to pobliski Prudnik czy Nysa, czy kopalnie i huty górnośląskie, na to nie mamy odpowiedzi.

Autorzy odnotowują, że z początkiem 1976 r. nazwę miasta z „Biała Prudnicka” zmieniono na „Biała” (s. 111). Niestety nigdzie nie wspomnieli, od kiedy funkcjonowała nazwa „Biała Prudnicka”. Rzeczywiście natomiast warto było dla podniesienia ducha obywateli Białej odnotować, że w 1979 r. miasto to zdobyło drugie miejsce w wojewódzkim konkursie Mistrz Gospodarności (s. 113). Prawie nic nie dowiadujemy się o okresie stanu wojennego. Tu zwłaszcza zabrakło próby sięgnięcia do wywiadów. Obraz tych lat wygląda prawie sielankowo. Tyle że odnotowuje się zwiększoną emigrację do Niemiec (s. 116–117).

Po 1989 r. nastąpiły czasy, kiedy rządy nad miastem przejęli wyraźnie przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Są one stosunkowo dobrze udokumentowane dzięki regularnemu wydawaniu „Panoramy Białskiej”, a także informatorowi o mieście wydanemu w 1995 r. przed władze grodu. Autorzy nie kryją, że miejscowe bezrobocie zmusza wielu mieszkańców do szukania pracy w Niemczech, czy wręcz emigracji.

Osobne rozdziały poświęcono w książce gminie żydowskiej, której najbardziej kwitnący okres przypada na XVII i XVIII w., gdyż potem liczba Żydów w mieście systematycznie spada, tak że w 1935 r. mieszkało tu tylko 35 Żydów (s. 149), oraz dość znanemu cmentarzowi żydowskiemu. Podstawowym źródłem do pierwszej części tego rozdziału jest artykuł I. Rabina w książce Chrzęszcza.

Pod koniec monografii Autorzy zdecydowali się zamieścić dział „Białscy bene merentes”, czyli życiorysy osób najbardziej zasłużonych dla Białej. Nie dziwi, że na pierwszym miejscu wśród nich znalazł się wieloletni burmistrz Carl Badura, wywodzący się z Dobrodzienia. Może szkoda, iż Autorzy, dysponujący całą teczką Badury z Archiwum Państwowego w Opolu, nie starali się odpowiedzieć na pytanie, jakie wcześniejsze osiągnięcia zdecydowały o wyborze Badury na burmistrza. Jak bowiem wiadomo, komisje miejskie odpowiednio troskliwie przeglądały *dossier* ubiegających się o ten urząd (zdarzało się, że do konkursu stawało kilkudziesięciu kandydatów!). Kierowały się wcześniejszym doświadczeniem i dorobkiem, a nie, jak dziś – przynależnością partyjną. Wśród zasłużonych Autorzy piszą też o ks. Maxie Sossnie. Niestety nie podają nawet roku i miejsca jego urodzenia, choć jegoteczka powinna być dostępna w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

Gdybym próbował podsumować swoje wrażenia po przeczytaniu tej jeszcze jednej monografii miasta śląskiego, powiedziałbym, że lektura, którą wykorzystali Autorzy, zbyt często koncentrowała się na samej Białej i najbliższej okolicy. W wielu wypadkach brak

szerszego kontekstu. Gdzie indziej brak odpowiedzi na pytania, na które bezpośrednio nie odpowiadała literatura. Nie próbowano porównać Białej do innych śląskich miejscowości podobnej wielkości. Książeczka przypomina względnie staranną, ale pozbawioną lekkości pracę rzemieślniczą, ale czy tego typu wykonanie jest w stanie zainteresować mieszkańców przeszłością ich miasta? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam miejscowym czytelnikom.

Marek Czaplinski
(Wrocław)

Glossa do recenzji książki: *Vademecum historii Górnych Łużyc*, Lubań 2010, ss. 287 („Sobótka”, 67, 2012, 1, s. 109–114).

Niezbadane okoliczności, najpewniej przez nikogo niezawinione, spowodowały, iż w tomie o historii Górnych Łużyc nie znalazła się – organicznie z nim powiązana – płyta CD z mapami. Nie wiedząc o tym figliku, w odnośnej recenzji wytknąłem Autorom brak bardziej szczegółowych map. Teraz jednakże, gdy zbiorek map dotarł do mnie, postanowiłem – dla recenzenckiej solidności – wspomnieć o nim jako o integralnej części tak przecież nowatorskiego *Vademecum historii Górnych Łużyc*.

Na płycie znalazłem mapę – dość dla mnie zagadkową (w dodatku pozbawioną jakiegokolwiek podziałki) – ukazującą większe miejscowości Górnych Łużyc i wiele pomniejszych, dość nieprecyzyjnie wskazanych na mapie w postaci liczb wraz z zawartym w „legendzie”(?) ich spisem. Kolejna mapa (też bez podziałki) ukazuje zasięg Sudetów (co do którego jako laik geograficzny nie będę się spierał) oraz zasięgi (kiedy!?) „ugrupowań osadniczych (tzw. plemion)”. Tego typu nomenklatura jest dla mnie mocno nieprecyzyjna, ale nie będąc mediewistą, a tym bardziej archeologiem, nie zamierzam wdawać się w rozważania na temat jej zasadności. Kolejna mapa – także bez żadnej podziałki – nazwana została: „Działania wojenne na obszarze Milska”. Dla mnie jest ona absolutnie niepoznawcza (nieczytelna), aczkolwiek dostrzegam intencje Autora liniowo-chronologicznego (z zachodu na wschód) ukazania działań wojennych. Mapa zatytułowana „Górne Łużyce w XIII w.” ukazała interesująco i czytelnie zmienną sytuację geopolityczną na tym terenie. Podobnie interesująco wygląda ogląd sytuacji politycznej dla tego terenu w XIV stuleciu. Szkoda jednakże, iż nie podano żadnej informacji o autorze tychże map, lub – o ile nie są to oryginalne produkcje – o źródle ich pozyskania.

Wśród obrazów zamieszczonych na odnośnej płycie znalazła się także ilustracja z epoki obrazująca Budziszyn, Lubań i Zgorzelec w początkach XVIII w.; mapa podziału administracyjnego Górnych Łużyc (z podziałką kilometrową) w XVI w.; mapa systemu dróg na tym terenie – ale kiedy?, określenie „epoka wczesnonowożytna” nie jest bowiem dostateczną wskazówką. Kolejne trzy mapy przedstawiają walki toczone na odnośnym terenie podczas wojny trzydziestoletniej oraz drugiej i trzeciej wojny śląskiej. Jednakże zaproponowane zilustrowanie jest przykładem zmarnowanej szansy kartograficznej – są to mapy schematyczne, pozbawione legendy i bliższego datowania. Klarownie – na kolejnej mapie – został ukazany podział Górnych Łużyc w wyniku klęski Napoleona i kongresu wiedeńskiego.

Dramatycznych miesięcy zimy 1945 r. dotyczy mapa – zaopatrzona w szczegółową podziałkę kilometrową – ilustrująca wkroczenie Armii Czerwonej na teren Górnych Łużyc. Zauważając staranność Autora w odtwarzaniu ówczesnych wydarzeń, pominąć mogę za-

stosowanie przezeń niespójnego nazewnictwa fizjograficznego. Także legenda nie jest dość profesjonalna, choć posługiwanie się przy analizie mapy kolorami pozwala ją zrozumieć. Kolejna mapa ukazała ostatnie zwycięstwo III Rzeszy – przeciwuderzenie pod Lubaniem, które do końca wojny ustabilizowało na tym terenie przebieg frontu. Autor mapy podał – co mu się chwali – nazwy sowieckich i niemieckich jednostek taktycznych uczestniczących w tej bitwie. Kolejna mapa ukazała sytuację w przededniu kwietniowej ofensywy na Berlin, ilustrując ogałacanie niemieckiego frontu przez przesyłanie szeregu jednostek na północ, bliżej Berlina. Górne Łużyce stały się teatrem ostatniego większego działania zaczepnego wojsk niemieckich uderzających z południa na północ, w kierunku Berlina. Wyniku wojny zmienić ono nie mogło, jednakże spowodowało niepowodzenie planów 2. Armii WP zajęcia Drezna i przyniosło tejże armii duże straty. Wydarzeniom tym została poświęcona kolejna mapa.

Ostatnia z map pokazuje – co nie jest faktem nieznanym, jednakże niemal nigdzie tak naocześnie niepokazywanym – podział Górnych Łużyc pomiędzy Polskę (prowizorium poczdamskie) a Niemcy (wówczas sowiecką strefę okupacyjną). Jeśli jednakże mapa dotyczy podziału z 1945 r., to nie można użyć nazwy „Niemiecka Republika Demokratyczna” i „Polska Rzeczpospolita Ludowa” dla realiów 1945 r. W takich wypadkach mapa musi być precyzyjnie nazwana i równie precyzyjnie musi być określona data, jakiej dotyczy. Tutaj nastąpiło pomieszczenie zmiennych okoliczności historycznych. Ale mimo to winien jestem Autorowi tej mapy (a także wcześniejszych map „wojennych”), Danielowi Koresiowi, pochwałę za precyzyjne przypomnienie w legendzie wszystkich porozumień polsko-niemieckich po II wojnie światowej legitymizujących przebieg granicy.

Mimo uwag dotyczących się okresu sprzed 1945 r. uważam, iż załączona płyta wydatnie uzupełnia tom dotyczący historii Górnych Łużyc. A być może stanowić będzie – w przyszłości – zaczął poważniejszego projektu kartograficznego o historii tego terytorium.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Joanna Dardzińska
(Instytut Pamięci Narodowej KŚZpNP, Oddział we Wrocławiu
Stowarzyszenie Archiwistów Polskich, Oddział we Wrocławiu)

**VI POWSZECHNY ZJAZD ARCHIWISTÓW POLSKICH
„ZATRZYMAĆ PRZESZŁOŚĆ, DOGONIĆ PRZYSZŁOŚĆ”
(WROCLAW, 5–7 IX 2012 R.)**

Zgodnie z 30-letnią tradycją Stowarzyszenie Archiwistów Polskich i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zorganizowały kolejny Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich, który obradował we Wrocławiu w dniach 5–7 IX 2012 r. W hasło: *Zatrzymać przeszłość, dogonić przyszłość*, stanowiącym myśl przewodnią spotkania, zawarto filozofię współczesnego archiwisty – strażnika narodowej pamięci, wykorzystującego w swej pracy najnowocześniejsze narzędzia informatyczne oraz technologie stosowane w celu zabezpieczenia zasobu archiwalnego. Na potrzeby Zjazdu, w którym wzięło udział ponad 700 archiwistów, historyków, zarządców dokumentacją oraz informatyków, udostępniono pomieszczenia Studium Kształcenia Podstawowego i Aulę Politechniki Wrocławskiej. Rangę wydarzenia i poruszanych zagadnień dotyczących archiwistyki i archiwistów potwierdziła obecność Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, dr. Wojciecha Rafała Wiewiórskiego, Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, dr. Łukasza Kamińskiego, oraz przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kancelarii Sejmu, Senatu, Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego, a także Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej. W obradach udział wzięli również goście z Austrii, Czech, Węgier i Słowacji.

Zapowiedzią VI Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich była wystawa plenerowa prezentowana na wrocławskim Rynku w dniach 31 VIII–14 IX 2012 r. pt.: *Archiwalne też jest fajne... Wrocławskie archiwa wczoraj i dziś*. W trakcie ekspozycji swoje zbiory prezentowało dziewięć wrocławskich instytucji archiwalnych, m.in. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Instytut Pamięci Narodowej, Archiwum Archidiecezjalne, Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oraz archiwa wrocławskich uczelni publicznych. Na około 40 planszach można było podziwiać plany architektoniczne obiektów użyteczności publicznej, wśród nich niezrealizowany projekt wieżowca biurowego na pl. Powstańców Warszawy autorstwa Maxa Berga, projekt szaletu miejskiego z XIX w., a także pieczęcie, medale, plakaty, legitymacje studenckie z początku wieku oraz *Księgę henrykowską* i zdjęcia zabytkowych średniowiecznych szaf archiwalnych. Celem wystawy była promocja archiwów jako instytucji wyróżniających się i otwartych dla społeczeństwa. Ekspozycja pełniła również funkcję edukacyjną, informując, czym są archiwa i co się w nich znajduje.

Po raz pierwszy w historii powszechnych zjazdów archiwalnych organizatorzy przygotowali bardzo szeroką ofertę przedzjazdową, w postaci dziewięciu warsztatów tematycznych stanowiących element *lifelong learning*, czyli kształcenia przez całe życie. Szkolenia w zakresie zabezpieczania dokumentacji, wykazów akt, prawa archiwalnego, digitalizacji zasobu, zarządzania dokumentem elektronicznym, informacji archiwalnej oraz komunikacji społecznej w archiwum prowadzili profesjonalści z najważniejszych ośrodków w kraju. Kontakty międzynarodowe środowiska archiwalnego, a także zaangażowanie w realizację wspólnych projektów w zakresie cyfryzacji archiwaliów potwierdziły warsztaty ICARUS (*International Centre for Archival Research*) pt.: *Stanąć razem w obliczu cyfryzacji*, z udziałem prezydenta konsorcjum, polskich i czeskich członków projektu. Spotkania warsztatowe przeprowadzono w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, Archiwum Państwowym we Wrocławiu oraz w pracowniach Studium Kształcenia Podstawowego Politechniki Wrocławskiej. Poświadczeniem nowo zdobytych kwalifikacji były wręczone uczestnikom certyfikaty Krajowego Centrum Edukacji Archiwalnej Stowarzyszenia Archiwistów Polskich.

W godzinach poprzedzających inaugurację Zjazdu uczestnicy mieli też możliwość odwiedzenia i zapoznania się z zasobem Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia oraz Instytutu Pamięci Narodowej, Oddziału we Wrocławiu, które w tym dniu otworzyły swoje magazyny i pracownie. Niezwykle trafioną propozycją okazała się wycieczka z przewodnikiem miejskim po stolicy Dolnego Śląska trasą zatytułowaną *W sercu miasta*.

Inauguracja VI Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich nastąpiła 5 IX 2012 r. o godz. 16.00 w Auli Politechniki Wrocławskiej. Głos zabrali organizatorzy spotkania: prof. Jarosław Poraziński – Prezes Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, prof. Władysław Stępiak – Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, dr Lucyna Harc – Prezes SAP Oddział we Wrocławiu, a następnie goście honorowi, w tym rektorzy Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej. Listy okolicznościowe do zebranych przesłali: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdan Zdrojewski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Rafał Jurkowlaniec, Wojewoda Dolnośląski, Marek Skorupka. Do Wrocławia przybył również nestor polskiej archiwistyki – prof. Andrzej Tomczak, obchodzący we wrześniu jubileusz dziewięćdziesiątych urodzin, któremu wręczona została księga pamiątkowa.

Podczas oficjalnego otwarcia Zjazdu Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, w podziękowaniu za szczególne osiągnięcia dla rozwoju archiwów i archiwistyki, wręczył odznakę honorową *Za Zasługi dla Archiwistyki*. Odznaczeni zostali: Eugeniusz Borodij, Barbara Brandt-Golecka, Lucyna Harc, Jarosław Orszulak, Agnieszka Pająkowska, Jarosław Poraziński, Kazimierz Schmidt oraz Teresa Suleja.

Sesję plenarną otworzyło wystąpienie prof. Władysława Stępiaka, zatytułowane *Narodowy zasób archiwalny w epoce cyfrowej*. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych podkreślał rolę i znaczenie archiwaliów w nieustannie zmieniającym się życiu publicznym, wskazywał na wiele problemów prawnych związanych z ochroną i udostępnianiem materiałów wchodzących w skład przede wszystkim niepaństwowego zasobu archiwalnego, gdyż zbiory archiwów państwowych to jedynie część pamięci narodu. Ochrona zbiorów niepaństwowych nie może naruszać prawa własności prywatnej. Prof. Władysław Stępiak odwołał się do deklaracji Międzynarodowej Rady Archiwów, ogłoszonej niedawno w Brisbane (Australia), która popiera zasadę wolnego i powszechnego dostępu do archiwaliów bez względu na ich proveniencję. Archiwa państwowe oraz właściciele zbiorów prywat-

nych powinni ze sobą współpracować na warunkach partnerskich w kwestii zabezpieczania i udostępniania niepaństwowego zasobu archiwalnego. Wskazał również na ogromną rolę, jaką mają do odegrania Stowarzyszenie Archiwistów Polskich i inne pokrewne stowarzyszenia w obszarze działalności archiwalnej, przede wszystkim badawczej, wydawniczej i edukacyjnej.

Prof. Rościśław Żerelik (dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Archiwum Miejskiego we Wrocławiu, członek Komitetu Programowo-Naukowego Zjazdu) w referacie pt. *Archiwa w dziejach Śląska. Zarys problemu* zaakcentował wyjątkowe bogactwo wrocławskich i śląskich zbiorów. O ich specyfice i wielokulturowym aspekcie decyduje m.in. różnorodność języków, w których zostały sporządzone, ale także bogactwo treści oddających skomplikowane dzieje Śląska.

Sesję plenarną zakończyło wystąpienie dr. Thomasa Aignera (ICARUS, Wiedeń), pt. *Komplementarność i synergia – zasady funkcjonowania archiwów w erze cyfrowej*, który w bardzo atrakcyjny i przystępny sposób uzasadniał konieczność podejmowania działań zmierzających w kierunku digitalizacji zasobu archiwalnego. Proces ten powinien być oparty na odpowiednich standardach i prowadzić do nieodpłatnego udostępniania zasobów *on-line*.

Drugiego dnia, od rana do późnych godzin popołudniowych, w trakcie 19 paneli tematycznych kilkuset badaczy i praktyków debatowało nad najważniejszymi zagadnieniami współczesnej archiwistyki, m.in. cyfryzacją dokumentów, kształceniem archiwistów czy prawem archiwalnym. Zwrócono uwagę, że od wielu lat istnieje konieczność dokonania zmian w polskim prawie archiwalnym, które wymuszają przemiany nie tylko ustrojowe, społeczne i gospodarcze, jakie dokonały się po 1989 r., ale przede wszystkim cywilizacyjne i kulturowe. Stare przepisy nie zapewniają właściwej ochrony osób i instytucji, o których informacje znajdują się w materiałach archiwalnych. Niezbędne jest również opracowanie nowoczesnego systemu informacji archiwalnej. W kwestii kształcenia archiwistów nieodzowne stało się przygotowywanie przyszłych pracowników archiwów do wymogów cyfrowej rzeczywistości, a przez to na ewolucję samej archiwistyki i przekształcanie jej w naukę o charakterze interdyscyplinarnym.

Odrębny panel poświęcony został problemom archiwów kościelnych i udostępnianiu historycznego zasobu Kościoła rzymskokatolickiego. Zwrócono uwagę na brak w tym względzie jednolitych zasad, które zależą od prawa partykularnego każdej diecezji. Podsumowano stan opracowania zasobu, prace inwentaryzacyjne, a także przedstawiono stosowane formy popularyzacji wiedzy o zasobie archiwów kościelnych i zakonnych.

Nowością okazał się panel dyskusyjny poświęcony rodzącym się archiwom historii mówionej (*oral history*). Zajmują się one zbieraniem relacji „świadków historii”. Działalność w tym zakresie prowadzą fundacje i stowarzyszenia, m.in. wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Dom Spotkań z Historią, Ośrodek Karta, Pracownia Historii Mówionej „Barbary Grodzkiej – Teatru NN”, a także Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Akt Nowych czy Instytut Pamięci Narodowej. Gromadzą one nagrania zawierające zapis wspomnień osób biorących udział w ważnych wydarzeniach historycznych, które z wielu powodów nie są w stanie sporządzić opisu tego, co zostało zarejestrowane w ich pamięci. Notacje zawierają także opowieści dotyczące życia codziennego np. na wsi. W trakcie dyskusji podkreślono, że historia mówiona stanowi doskonałe źródło wiedzy dla historyków, socjologów, antropologów kultury, etnografów, językoznawców czy psychologów. W trakcie panelu sformułowano postulat dotyczący potrzeby napisania podręcznika historii mówionej, który oprócz wskazówek metodycznych dotyczących realizacji profesjonalnych

nagrań miałyby na celu wypracowanie standardów ich archiwizowania. Zobowiązanie opublikowania tego rodzaju skryptu podjął, opierając się na współpracy z archiwistami historii mówionej, Instytut Pamięci Narodowej.

Wśród paneli, które cieszyły się największym zainteresowaniem, było spotkanie poświęcone wartościowaniu dokumentacji. W jego trakcie wskazano trudności w wyborze ze współczesnej produkcji dokumentacyjnej tego, co posiada wartość historyczną i może stanowić źródło do badań nad przeszłością. Eksperti zastanawiali się m.in. nad kryteriami wartościowania dokumentów, dyskutowali nad tym, czy udaje się archiwistom odzwierciedlić bieżące wydarzenia i procesy, jak np. powódzie, wstąpienie do Unii Europejskiej czy Euro 2012.

Osobne miejsce poświęcone zostało funkcjonowaniu archiwów wyodrębnionych, które posiadają m.in. sejm, senat, kancelarie prezydenta i premiera, instytucje podległe ministerstwu spraw wewnętrznych, zagranicznych, obrony narodowej, finansów oraz Instytut Pamięci Narodowej. Podkreślano unikatowość ich zasobów, wskazując na problemy z dokumentacją niejawną, zwłaszcza w kontekście zarządzania dokumentacją elektroniczną i tworzenia archiwów cyfrowych, oraz roli, jaką odgrywają te archiwa w systemie zapewnienia bezpieczeństwa państwa.

Własny panel zatytułowany *Stare archiwa – nowe wyzwania* poprowadził Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych. W trakcie dyskusji prof. Władysław Stępiak zauważył, że rozwój administracji elektronicznej, m.in. w województwach podkarpackim i podlaskim, wpłynął na zmianę stosunku urzędników do społeczeństwa. Działania administracji wobec społeczeństwa przekształcają się w działalność usługową. W XXI stuleciu, w okresie powszechnego dostępu do informacji, podobna zmiana dotyczy pracowników archiwów. Archiwistów obowiązuje wrażliwość na problemy państwa, narodu i społeczeństwa. Bez tej otwartej postawy i głębokiej życzliwości wobec każdego człowieka, który trafia do archiwum, nie jest możliwe wypełnienie w całości misji archiwisty. W porównaniu z innymi krajami europejskimi polscy archiwiści mają jedno z najtrudniejszych warunków pracy, m.in. z powodu niskich płac.

Różnorodność i trafność poruszanych zagadnień u wielu uczestników wywoływała dylematy związane z wyborem jednego spośród kilku równie interesujących paneli, które odbywały się w tym samym czasie. Dostrzegalna była chęć i duża potrzeba wymiany wiedzy i doświadczeń na różnych polach: archiwalnym, prawnym, informatycznym. Doskonałym tego przykładem był panel, w trakcie którego prezentowano nowoczesne technologie ochrony danych metodą LiquiData. Uzupełnieniem był praktyczny pokaz jedynej skutecznej metody niszczenia danych zawartych na magnetycznych nośnikach danych, np. dyskach twardej, poprzez ich chemiczne wytrawienie. Technologia ta dostępna była w Mobilnym Centrum Utylizacji Danych, czyli samochodzie-laboratorium, który przez cały dzień można było oglądać przed budynkiem Studium Kształcenia Podstawowego.

Tego samego dnia późnym wieczorem uczestnicy oraz goście VI Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich spotkali się na uroczystym bankiecie zorganizowanym we Wrocławskim Centrum Kongresowym mieszczącym się w kompleksie Hali Stulecia.

Ostatniego dnia Zjazdu, w godzinach rannych, zarezerwowany został czas na obrady sekcji Stowarzyszenia Archiwistów Polskich oraz innych stowarzyszeń archiwalnych. Po ich zakończeniu nastąpiła sesja plenarna zamykająca VI Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich. Jako pierwsi głos zabrali moderatorzy paneli tematycznych, dokonując podsumowania najważniejszych problemów poruszanych w trakcie dyskusji. Z kolei Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, prof. Władysław Stępiak, podsumowując Zjazd, zgłosił

postulat powrotu do narodowego rejestru zasobu archiwalnego, do którego nie tylko instytucje państwowe, ale i osoby prywatne mogłyby zgłaszać posiadane przez siebie archiwalia. Zapowiedział również wydanie w najbliższym półroczu materiałów zjazdowych, w których zostaną przedstawione wszystkie wątki poruszane podczas spotkania archiwistów. W jego ocenie publikacja ta pozwoli nie tylko środowisku archiwistów, ale wszystkim zainteresowanym poznać stan współczesnej archiwistyki. Konkludując, podkreślił, że Zjazd przyczynił się do integracji środowiska archiwistów w Polsce.

Przez trzy dni trwania Zjazdu wydawany był „Kurier Archiwalny”, jednodniówka ułatwiająca orientację w bogatym programie Zjazdu, zawierająca wywiady i relacje z obrad odbywających się w jego trakcie. Szerszą informację o tym wydarzeniu zapewnili natomiast patroni medialni: Telewizja Polska oraz Polska Agencja Prasowa.

Agnieszka Kuświk-Jasień, Adam Kocjan
(Muzeum Regionalne w Sycowie)

OBCHODY JUBILEUSZU 30-LECIA MUZEUM REGIONALNEGO W SYCOWIE (SYCÓW, 29 IX 2012 R.)

30 lat temu, 12 IX 1982 r., staraniem miejscowych władz utworzono w Sycowie Muzeum Regionalne. Oficjalnie powstanie placówki uzasadniano potrzebą krzewienia wiedzy na temat usytuowanego w pograniczu śląsko-wielkopolskim historycznego obszaru powiatu sycowskiego, obejmującego gminy Syców, Dziadowa Kłoda i Międzybórz. Muzeum miało skupić się na fundamentalnych dla każdej tego typu placówki zadaniach gromadzenia i zabezpieczenia, opracowania i udostępniania różnorodnych eksponatów oraz dokumentów historycznych i etnograficznych. W istocie powstanie Muzeum Regionalnego, patrząc z dzisiejszej perspektywy, dokumentowało lokalny patriotyzm i świadomość potrzeby kulturowania odrębności oraz rozwijania tożsamości mieszkańców ziemi sycowskiej. Wskutek reformy administracyjnej z 1975 r. ziemia ta utraciła, po dwóch wiekach posiadania, wyróżniający ją status powiatu. Jej mieszkańcy natomiast – po włączeniu w granice nowo utworzonego województwa kaliskiego – arbitralnie zostali odcięci od historycznych związków kulturowych i administracyjnych z Wrocławiem i Śląskiem. Przywrócono je w kolejnej reformie z 1999 r. w postaci administracyjnej przynależności ziemi sycowskiej do powiatu oleśnickiego.

Podczas uroczystości poświęconej 30-leciu istnienia Muzeum Regionalnego w Sycowie, która odbyła się 29 IX 2012 r., przypomniano, że pierwszym jego dyrektorem i organizatorem był nieżyjący już Zbigniew Bazylow. Przez 10 lat łączył on swoje obowiązki dyrektora z nadzorem nad pracami remontowymi i adaptacyjnymi pomieszczeń muzealnych, a także z kompletowaniem zbiorów i niezbędnego dla nich wyposażenia. Do czerwca 1992 r. Muzeum Regionalne stanowiło samodzielną jednostkę organizacyjną, potem wskutek decyzji Rady Miejskiej nastąpiło instytucjonalne połączenie jednostek kulturalnych działających na terenie gminy Syców, tzn. Sycowskiego Ośrodka Kultury, Biblioteki i Muzeum Regionalnego. Utworzono z nich Centrum Kultury w Sycowie, w którego strukturze Muzeum funkcjonuje do dnia dzisiejszego. W nowej funkcji kierownika Muzeum następcami Z. Bazylowa byli: Mieczysław Trojanowski (w latach 1992–1994), po nim Jadwiga Sarnowska (1994–2001), następnie Adam Kocjan (2001–2012) i obecnie Agnieszka Kuświk-Jasień.

W programie jubileuszowej uroczystości wydarzeniem głównym było odsłonięcie w Gimnazjum im. Jana Pawła II, czyli w dawnej (przed 1945 r.) katolickiej szkole, pamiątkowej tablicy poświęconej Józefowi (Josephowi) Franzkowskiemu (1850–1936), który był kierownikiem szkoły w latach 1886–1920. Dla współczesnych sycowian Franzkowski pozostaje zasłużonym autorem pierwszego naukowego opracowania historii sycowskiego państwa stanowego oraz dziejów naszego miasta i powiatu, wydanego w 1912 r. pt. *Geschichte der freien Standesherrschaft, der Stadt und des landrätlichen Kreises Groß Wartenberg*. Utrata wskutek zniszczeń II wojny światowej materiałów archiwalnych, na których podstawie powstała książka, uczyniły z niej dzieło o walorach źródłowych. Z Gimnazjum im. Jana Pawła II uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni do kościoła katolickiego pw. św. św. Piotra i Pawła, gdzie wysłuchali wykładu wrocławskiego historyka sztuki dr. Piotra Oszczanowskiego o życiu i twórczości śląskiego rzeźbiarza Bruno Tschötschela (1874–1941), którego dzieła znajdują się w sycowskiej świątyni. Potem w salach Muzeum obejrzeli okolicznościową wystawę archeologiczną, na której zgromadzono eksponaty pozyskane w wyniku podjęcia wyprzedzających archeologicznych badań ratowniczych w związku z prowadzoną przebudową drogi szybkiego ruchu S-8 w rejonie Sycowa. Z kolei w Urzędzie Stanu Cywilnego (dysponującym odpowiednio wielką salą) odbył się uroczysty toast na cześć oddanych od 30 lat Przyjaciół i Sympatyków Muzeum, podczas którego godnie uhonorowano byłych i obecnych pracowników Muzeum Regionalnego, przekazując kierowane do nich wyrazy uznania na ręce dyrektor Centrum Kultury w Sycowie Pauliny Syposz-Ciemny. Zwieńczeniem uroczystości jubileuszowej był wieczorny koncert muzyki sakralnej w wykonaniu przybyłych z Warszawy artystek Doroty Mężyk-Gębskiej (śpiew) oraz Agnieszki Rybak (organy), który odbył się w zaprojektowanym przez Karla Gottharda Langhansa barokowym kościele ewangelickim pw. św. św. Jana i Piotra Apostołów.

Muzeum sycowskie należy do nielicznych tego typu instytucji zorganizowanych i funkcjonujących w stosunkowo małym ośrodku miejskim. O potrzebie istnienia naszej placówki świadczą rzesze zwiedzających oraz liczne wpisy do muzealnej Księgi Pamiątkowej, a także organizowane przez Muzeum cykliczne imprezy, które na trwałe wkomponowały się w kalendarz wydarzeń kulturalnych miasta i regionu. Sycowskie Muzeum od początku swego istnienia czyni starania, aby organizować lub współuczestniczyć we wszystkich najważniejszych wydarzeniach historycznych i kulturalnych o zasięgu lokalnym i regionalnym. Muzealne zbiory najczęściej udostępniane są w celach dydaktycznych i dzięki temu młodzież szkolna łatwiej sobie przyswaja i utrwała informacje dotyczące tematów związanych z historią swojego regionu czy też z życiem i działalnością zamieszkujących w nim ciekawych ludzi. Warto także podkreślić fakt, że lekcje muzealne równocześnie pogłębiają w świadomości ich uczestników potrzebę ochrony i poszanowania otaczających nas zabytków, a także współczesnych obiektów kultury materialnej i środowiska przyrodniczego. Również korzystający z naszych zbiorów studenci uczelni wyższych często wybierają historię i tradycje naszego regionu jako przedmiot swych prac magisterskich i licencjackich. Zaznaczyć należy, że w Muzeum Regionalnym w Sycowie, oprócz gromadzenia muzealiów służących poznaniu historii regionu sycowskiego, stworzono również techniczne warunki do organizacji wystaw malarstwa, rzeźby, fotografii i rękodzieła. Placówka nastawiona jest na stałą współpracę z lokalnymi artystami, stowarzyszeniami, także z nauczycielami szkół zawodowych, oferując im swoje sale wystawiennicze.

Od chwili powstania Muzeum znajdowało wsparcie wśród sycowian zainteresowanych przeszłością miasta i dawnego powiatu sycowskiego. W październiku 1994 r. ścisłą współpracę podjęli nauczyciele sycowskich i okolicznych szkół, w tym przede wszystkim

nauczyciele historii, tworząc przy Muzeum Koło Historyczne. Najważniejszym dla nich zadaniem była popularyzacja wiedzy historycznej o regionie, głównie wśród młodzieży szkolnej, a planowanym ich działaniom sprzyjał realizowany wówczas szkolny program edukacyjny pod hasłem „Dziedzictwo kulturowe w regionie”. Podjęło też Koło decyzję o wydawaniu periodyku „Zeszyty Historyczne”, który w naukowej formie popularyzowałby wiedzę o ziemi sycowskiej, o jej katolickich i ewangelickich mieszkańcach, a także przedstawiał środowiskowe propozycje i strategie edukacji regionalnej. Pierwszym redaktorem naczelnym „Zeszytów Historycznych” był Stanisław Chowański, potem funkcję tę pełnili Włodzimierz Lamek i Józef Rydzik, następnie Jadwiga Sarnowska i Adam Kocjan. Dotychczas ukazało się 21 numerów poświęconych różnorodnym tematom związanym z historią miasta i regionu, prezentowano w nich również twórczość literacką mieszkańców Sycowa i okolic. Z okazji jubileuszu wydano numer specjalny pt. *30 lat Muzeum Regionalnego w Sycowie 1982–2012*, omawiający historię jego powstania i 30-letnią działalność. Zamieszczono w nim m.in. szkic biograficzny Józefa Franzkowskiego z okazji setnej rocznicy wydania pierwszej historii Sycowa. Wiele miejsca w jubileuszowym numerze „Zeszytów Historycznych” poświęcono też pamięci zmarłego w maju 2012 r. dr. Krzysztofa Zielnicy, honorowego obywatela naszego miasta, z wykształcenia etnografa, autora wielu publikacji i opracowań historycznych, zasłużonego współtwórcy powstałego w 2002 r. Towarzystwa Świętego Marka. Muzeum ściśle współpracuje z tym Towarzystwem, które szczególnie zainteresowaniem i czcią otacza podszycowską wieś Święty Marek i znajdujący się w niej zabytkowy drewniany kościółek pod tym samym wezwaniem. Wspólnie z Towarzystwem Świętego Marka Muzeum Regionalne wydało w 2011 r. książkę autorstwa Aleksandry i Krzysztofa Zielniców pt. *Był taki czas... Pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów)*, będącą monograficznym opracowaniem lokalnych dziejów oraz skomplikowanych losów, również odrębnych kultur i religii, ludności zamieszkującej w okresie międzywojennym w obszarze pogranicznym polsko-niemieckim (obecnie pogranicze Dolnego Śląska i Wielkopolski)¹. Wymieniona monografia jest już drugim znaczącym przedsięwzięciem wydawniczym Muzeum, które wespół z Kołem Historycznym i Towarzystwem Miłośników Sycowa odegrało kluczową rolę w powstaniu w 2000 r. książki *Syców i okolice od czasów najdawniejszych po współczesność* autorstwa Teresy Kulak i Wojciecha Mrozowicza. Książka od chwili wydania stanowiła cenne źródło wiedzy na temat wielowiekowej historii ziemi sycowskiej oraz miasta i cieszy się do dziś niezmiennym zainteresowaniem sycowian.

Widoczna aktywizacja działalności sycowskiego Muzeum nastąpiła w 2006 r., gdy Centrum Kultury przystąpiło do realizacji programu *Patriotyzm Jutra*, zainicjowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sycowski wniosek otrzymał tytuł: *Wspólnota i przestrzeń, tradycja i ludzie śląsko-wielkopolskiego pogranicza*. Dzięki niemu powstało wydawnictwo obejmujące reedycję wydanego w Sycowie w 1845 r. modlitewnika pt. *Nabożeństwa żałobne*, opublikowano w nim również tomik wierszy *Moja miłość się nie zmienia* ludowego poety i rzeźbiarza Jana Kowalskiego oraz szkic biograficzny pt. *Jerzy Lanc*, będący przypomnieniem życia miejscowego nauczyciela i polskiego patrioty z okresu międzywojennego. Ponadto staraniem Muzeum wydano zbiór pieśni dolnośląskich *A w Sycowie nowy króm* i biografię Józefa Kurzawy, ludowego śpiewaka i gawędziarza z Dziadowej Kłody, a także katalog wystawy *Oni tu byli przed nami*, prezentującej sylwetki

¹ Pochlebna recenzja książki, autorstwa prof. Krystyna Matwijowskiego, została zamieszczona w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, 2012, 1.

biograficzne zasłużonych sycowian z przełomu XIX i XX w. W 2007 r. we współpracy Muzeum Regionalnego w Sycowie z Muzeum Archeologicznym Oddziałem Muzeum Miejskiego Wrocławia ukazała się książka Krzysztofa Demidziuka *Archiwalia do archeologii Ziemi Sycowskiej (do 1945 roku)*, będąca przewodnikiem po zbiorach archeologicznych zgromadzonych przez pruskich i niemieckich archeologów. Jednocześnie stanowi ona cenną pomoc do dalszych prac analitycznych i syntetycznych dotyczących osadnictwa na tym terenie od pradziejów po czasy nowożytne. Od 2007 r. Muzeum Regionalne bierze udział w corocznych obchodach Europejskich Dni Dziedzictwa (EDD), organizowanych z inicjatywy Rady Europy, na terenie Polski koordynowanych przez Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków oraz Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu. Realizując hasła EDD, jak np. „Ludzie gościńca. Wędrowcy, pielgrzymi, tułacze” (2007), „Korzenie tradycji. Od ojcowizny do ojczyzny” (2008), „Zabytkom na odsiecz. Szlakiem grodów, zamków, twierdz” (2009), „Od pomysłu do przemysłu” (2010), „Kamienie milowe” (2011), a w 2012 r. „Tajemnice codzienności”, Muzeum Regionalne tworzyło tematyczne wystawy, organizowało spotkania z mieszkańcami miasta i inicjowało konferencje naukowe. Od 2010 r., gdy podczas obchodów EDD zajmowano się rozwojem miejscowego rzemiosła, w rytuał tych obchodów wpisany został współudział naszej placówki w organizacji Jarmarku Regionalnego, nawiązującego do tradycji dorocznych targów odbywanych w Sycowie od XV w.

Działalność Muzeum jest pozytywnie oceniana przez wojewódzkie instytucje kultury, a wyjątkowo cenne było wyróżnienie za osiągnięcia organizacyjne w latach 2006–2009 naszego Muzeum Regionalnego – jako jedynej placówki kulturalnej z województwa dolnośląskiego – przez warszawską Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej. Kapituła Fundacji doceniła ogół kulturotwórczych działań prowadzących do odtworzenia tradycji i historii ziemi sycowskiej oraz do integracji lokalnej społeczności. Na prestiżowe wyróżnienie złożyła się praca muzealników, animatorów kultury, regionalistów, także nauczycieli i młodzieży szkolnej. Okazało się, że twórcze współdziałanie w obrębie regionalnej społeczności przynosi owoce i zarazem wytycza nowe kierunki środowiskowej aktywności. Jubileusz 30-letniego istnienia Muzeum Regionalnego w Sycowie sprzyjał wspomnieniom oraz podsumowaniom podejmowanych dotychczas wysiłków. Równocześnie uświadomił ogrom dalszej pracy w odkrywaniu wielonarodowej i wielokonfesyjnej przeszłości naszego regionu i w jej popularyzowaniu.

Marcin Dziedzic

(Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu)

**CZESKO-POLSKA INTERDYSCYPLINARNA KONFERENCJA NAUKOWA
„DOLINA DZIKIEJ ORLICY – PRZEMIANY PRZYRODNICZEGO
I KULTUROWEGO BOGACTWA MIKROREGIONU”
(ORLICKÉ ZAHOŘÍ-BEDŘICHOVKA, 12–13 X 2012 R.)**

W dniach 12–13 X 2012 r. w Orlickim Zahoří-Bedřichovce obradowała czesko-polska interdyscyplinarna konferencja naukowa *Dolina Dzikiej Orlicy – przemiany przyrodniczego i kulturowego bogactwa mikroregionu*. Jej inicjatorem był prof. nadzw. dr hab. Bogusław Czechowicz, a organizatorami Historický ústav Filozofické fakulty Univerzity Hradec Králové oraz Muzeum a galerie Orlických hor v Rychnově nad Kněžnou. Konferencja była

poświęcona obszarowi doliny Dzikiej Orlicy powyżej Zemskéj brany. Na większej części tego odcinka rzeka tworzy granicę polsko-czeską.

Konferencję otworzył rektor Univerzity Hradec Králové prof. RNDr. Josef Hynek, MBA, Ph.D. W pierwszej części pierwszego dnia obrad dominowały referaty dotyczące przyrody. Ing. Rudolf Remeš (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) i Vilém Kratochvíl (Potštejn) w referacie *Voda w krajinné Trčkova* omówili hydrologię doliny. Następnie ing. Radka Jakoubková (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) poświęciła swoje wystąpienie rewitalizacji w dolinie Orlicy, a Mgr. Alžbeta Čejková, Ph.D. (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) omówiła łąki regionu. Po przerwie Mgr. Teresa Tejklová (Muzeum Východních Čech v Hradci Králové) przedstawiła referat na temat grzybów w dolinie Orlicy, RNDr. Josef Halda, Ph. D. (Muzeum a galerie Orlických hor v Rychnově nad Kněžnou) omówił porosty, a Josef Kučera (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) zajął się w swoim wystąpieniu ochroną przyrody w regionie. Następną część obrad rozpoczął referat dr. hab. Bogusława Czechowicza (Univerzita Hradec Králové/Uniwersytet Opolski) pt. *Dzieje i kultura górnego odcinka doliny Dzikiej Orlicy w regionalnej historiografii – perspektywa „kłodzka”*. Po krytycznym omówieniu literatury autor wystąpił z tezą, że rozróżnienie geograficzne na Góry Orlickie i Bystrzyckie jest sztuczne, zdeterminowane uwarunkowaniami historycznymi (istnienie w tym rejonie granicy państwowej od 1742 r.), i że ten teren należy traktować jako jedną całość. W kolejnym wystąpieniu RNDr. Jiří Martinek (Historický ústav Akademie věd ČR, v.v.i. / Univerzita Hradec Králové) omówił postać pochodzącego z Gór Orlickich geografa Josefa Pohla-Doberskiego. Z kolei ing. Rudolf Remes (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) i ing. Martina Lišková (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) przedstawili proces tworzenia bazy danych dotyczących nazw miejscowych czeskiej części Gór Orlickich. Na zakończenie dnia Mgr. Helena Brožková (Uměleckoprůmyslové muzeum v Praze) zaprezentowała referat *Umění podmalby v inventářích šlechty ve východních Čechách v době baroka*.

Drugiego dnia obrady rozpoczął referat Mgr. Martina Kosařa (Univerzita Hradec Králové) na temat średniowiecznego osadnictwa doliny Dzikiej Orlicy. PhDr. Václav Bartůšek, Ph.D. (Narodní archiv, Praha) omówił rozwój oświaty w regionie. Następnie dr Agnieszka Latocha (Uniwersytet Wrocławski) zaprezentowała swoje badania poświęcone śladom dawnego osadnictwa w polskiej części Doliny Orlicy. Na zakończenie tej części obrad Mgr. Tomáš Burda (Univerzita Karlova, Praha) omówił zmiany granic administracyjnych w czeskiej części gór od 1742 r. Wystąpienia przedstawione po przerwie były poświęcone zabytkom sakralnym regionu. Mgr. Věra Slavíková (Univerzita Palackého v Olomouci) omówiła kościół zamkowy Trójcy Świętej w Rokitnicach w Orlických horach, Mgr. Albert Komárek dzieje parafii w Bartošovicach w Orlických horach, a Mgr. Jana Oppeltová, Ph.D. (Univerzita Palackého v Olomouci) kościół pielgrzymkowy w Neratovie. Blok ten zamknęli dr Gabriela Dziedzic (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie) i dr Marcin Dziedzic (Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu), przedstawiając historię budowy i wyposażenie kościoła w Lasówce oraz biografię jego twórcy, budowniczego Paula Blaua z Lewina Kłodzkiego. W kolejnej części obrad dr Marcin Dziedzic zaprezentował referat

poświęcony niemieckim organizacjom turystycznym w dolinie Dzikiej Orlicy, a PhDr Jan Škoda (Archiv hlavního města Prahy) omówił rozwój turystyki w tym regionie do 1945 r. W ostatniej części obrad dr Aneta Marek (Akademia Pomorska w Słupsku) i Waldemar Borkiewicz (Lasówka) wygłosili referat na temat wpływu walorów turystycznych doliny Dzikiej Orlicy na rozwój turystyki kwalifikowanej, po czym dr Małgorzata Żochowska (Bystrzyca Kłodzka) przedstawiła efekty współpracy transgranicznej w regionie, a RNDr. Václav Pavel, Ph.D. (Agentura ochrany přírody a krajiny ČR Správa Chráněné krajinné oblasti Orlické hory a krajské středisko Hradec Králové) i Miroslav Hromádko (Hradec Králové) omówili miejsca występowania derkacza w czeskiej części Gór Orlickich.

Referaty wygłoszone na konferencji będą opublikowane w jednym lub dwóch numerach – w zależności od objętości – periodyku *Orlické hory a Podorlicko*, wydawanego przez Muzeum a galerie Orlických hor v Rychnově nad Kněžnou. Należy oczekiwać, że znajdzie się tam także uwzględniony w programie, ale niewygodny referat emerytowanego archiwisty z Hradca Králové i znakomitego znawcy historii Gór Orlickich PhDr. Jaroslava Šůli, CSc. *Údolí horního toku Divoké Orlice a problematika jeho minulosti v literatuře. Dosaavadní stav a perspektivy dalšího bádání*. Pozwoliłoby to przybliżyć się do realizacji celów konferencji, a jednym z głównych było ponowne zintegrowanie na płaszczyźnie naukowej tego kwitnącego niegdyś obszaru, z centrum w podupadłym po 1945 r. miasteczku Kunštat oraz wieloma rozległymi wsiami, takimi jak Niemojów, Lesica czy Mostowice.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- 65 lat Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. 110 lat tradycji lwowskiej, red. Jacek Kolbuszewski, Grażyna Potężny, Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Wydawnictwo, 2012, ss. 200, ill.
- 650 lat Kochłowic. Źródła i materiały do dziejów miejscowości. Praca zbiorowa, red. Marcin Smierz, Ruda Śląska: Stowarzyszenie Genius Loci – Duch Miejsca, 2012, ss. 245, ill.
- Adamczyk Andrzej, *Kopalnia Charlotte 1806–1945. Dzieje Kopalni Węgla Kamiennego Rydułtowy-Anna*, Rydułtowy: Art-Druk, 2012, ss. 112, ill.
- Adamiak Radosław, Palka Marcin, *Represje wobec katechizacji w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*, Katowice: Studio Noa Ireneusz Olsza, 2012 (Uniwersytet Śląski w Katowicach. Biblioteka Teologiczna Wydziału Teologicznego, 18), ss. 168.
- Andrzejewski Tomasz, *Die Herren von Rechenberg im Herzogtum Glogau während des 16. und 17. Jahrhunderts*, Würzburg: Verein für Geschichte Schlesiens, 2012 (Wissenschaftliche Schriften des Vereins für Geschichte Schlesiens, 7), ss. 342, ill.
- Auf historischer Spurensuche im Bobertal 2011/2012. Aktuelle Forschungsergebnisse von und für Regionalforscher, Ortschronisten, Genealogen und Historiker im niederschlesischen Riesengebirge*, hrsg. von Ulrich Schmilewski, Würzburg–Karlstadt (Main): Verein für Geschichte Schlesiens, 2012 (Einzelschriften des Vereins für Geschichte Schlesiens, 4), ss. 272, ill.
- Bena Waldemar, *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej*, wyd. 3 popr., Zgorzelec-Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2012, ss. 344, ill.
- Blucha Vladimír, *Králův syn. Výprávění o pohnutém životě vévody Mikuláše [zm. 1318]*, Krnov: Město Krnov, 2012, ss. 97, ill.
- Burghart Gottfried Heinrich, *Podróż na Górę Ślężę. Edycja tekstu źródłowego*, przeł. i oprac. Wojciech Kunicki, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012 (Biblioteka Ślązańska), ss. 252, ill. [* R]
- Chronicon Silesiae ab anno Christi 1052 usque in annum 1573 ultra quinque saecula / Chronik Schlesiens über fünf Jahrhunderte vom Jahre Christi 1052 bis zum Jahre 1573 (Görlitzer Handschrift, G V 52)*, bearb. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller in Verbindung mit Annegret Jatzwauk, Steffen Jatzwauk und Sebastian Müller, Görlitz-Zittau: Verlag Gunter Oettel, 2011 (Scriptores rerum Lusaticarum, 6), ss. XXXV, 172, ill. [R]

¹ Asteriskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Daniel Mikołaj Chodowiecki (1726–1801). *Ryciny ze zbiorów graficznych Biblioteki Śląskiej*, red. Elwira Zborowska, Katowice: Biblioteka Śląska, 2012, ss. 496, ill.
- Danowska-Prokop Barbara, *Sytuacja gospodarcza i społeczna na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym i jej wpływ na ubezpieczenia brackie*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 201 (Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach), ss. 222, ill.
- Foltyn Edelgarda M., Foltyn Eugeniusz, *Ziemie Górnego Śląska od epoki kamienia do wczesnego średniowiecza*, Katowice: Muzeum Śląskie, 2012, ss. 272, ill.
- Freudenthal im Altvatergebirge. *Das Schicksal einer sudetendeutschen Stadt in Österreich-Schlesien 1213 bis 1946*, hrsg. von Rainer Thiel, Memmingen: Heimatmuseum für Freudenthal im Städtischen Museum Memmingen, 2012, ss. 143, ill.
- Gębołyś Zdzisław, *Biblioteki mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2923), ss. 534, ill.
- Graca Zofia, *Dzieje parafii pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu w Chorzowie Klimzowcu*, Chorzów-Klimzowiec: Parafia Rzymskokatolicka Świętego Franciszka z Asyżu, 2012, ss. 202, ill.
- Hoffmann Hermann, *Svatá Hedvika Slezská (1176–1243)*, přel. Danuše Šřavíková, Olomouc: Refugium Velehrad-Roma, 2012 (Prameny spirituality, 26), ss. 71, ill.
- Jander Albrecht, *Liegnitz in seinem Entwicklungsgange von den Anfängen bis zur Gegenwart* [przedruk wydania z 1905], Hofheim/Taunus: Henske-Neumann, 2012 (Beiträge zur Liegnitzer Geschichte, 42), ss. 198, ill.
- Jeremias Joseph Knechtel (1679–1750). *Legnicki malarz doby baroku*, red. Andrzej Koziół, Emilia Kłoda, Legnica: Muzeum Miedzi, 2012, ss. 264, ill.
- Jujeczka Stanisław, Kupeć Krzysztof, *Urzednicy miejscy Legnicy do 1740/1741 roku*, Toruń: Grado, 2012, ss. 360.
- Kladsko. *Dějiny regionu*, red. Ondřej Felcman, Ryszard Gładkiewicz, Hradec Králové etc.: Filozofická fakulta UHK, Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe, Historický ústav AV ČR, Powiat Kłodzki, 2012, ss. 607, ill. [R]
- Kosmaty Jerzy, *Wypadki śmiertelne w górnictwie Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w latach 1945–2000*, Wałbrzych: Park Wielokulturowy – Stara Kopalnia, Szczawno-Zdrój: Jerzy Kosmaty, 2012, ss. 362, ill.
- Kucharski Wojciech, *Beatus Ceslaus natione Polonus. Dzieje kultu błogosławionego Czesława*, Kraków: Wydawnictwo Esprit SC, 2012 (Studia i Źródła Dominikańskiego Instytutu Historycznego w Krakowie, 10), ss. 433, ill. [R]
- Kurpierz Tomasz, Neja Jarosław, *„Solidarność” śląsko-dąbrowska 1980–1981. Szkic do monografii i dokumenty własne*, Katowice: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012, ss. 534.
- Magoń Henryk, Podobiński Jerzy, *Tramwaje dolnośląskie*, t. 1: *Historia tramwajów w Jeleniej Górze oraz w Zgorzelcu/Görlitz*, Rybnik: Wydawnictwo Europrinter, 2012, ss. 152, ill. + dysk CD.

- Marcoń Witold, *Autonomia Śląska. Proces unifikacji województwa śląskiego z II Rzeczpospolitą*, Tarnowskie Góry: Wydawnictwo Instytutu Tarnogórskiego, Muzeum Instytutu Tarnogórskiego, 2012 (Zeszyty Tarnogórskie, 67), ss. 48.
- Mikitin Janusz, Grzeškowiak Grzegorz, *Powstania śląskie 1919–1920–1921*, Warszawa: CB, 2012, ss. 152, ill.
- Nowożytny cmentarz przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu (lata 1621–1670), red. Aleksandra Pankiewicz, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2012 (Wratislavia antiqua, 17), ss. 261, ill. [* R]
- Ochman Marta, *Dzieje Żydów w Tarnowskich Górach*, Tarnowskie Góry: Tarnowska Fundacja Kultury i Sztuki, 2012, ss. 96, ill.
- Od wieńca adwentowego do dożynkowego czyli tradycje, zwyczaje i obrzędy powiatu gliwickiego*, red. Joanna Świeboda, Magdalena Fiszer-Rębisz, Ewa Pieszka, Gliwice: Starostwo Powiatowe, 2012, ss. 64, ill. + dysk CD.
- Ordynacja pożarowa dla miasta Lubliniec z 1774 roku*, oprac. i tłum. Piotr Kalinowski, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2012, ss. 65, ill.
- Pająk Barbara, Barzyk Zofia, Dudzik Anna, *Monografia Czechowic i Dziedzic 1918–1939*, Czechowice-Dziedzice: Towarzystwo Przyjaciół Czechowic-Dziedzic, 2012, ss. 272, ill.
- Podróże i migracje w Europie Środkowej*, red. Antoni Barciak, Katowice: Studio Noa Ireneusz Olsza, 2012, ss. 384, ill.
- Prędoła Stanisław, Karpiński Jacek, *Publicaties van de Wrocławse neerlandici 1960–2010*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3414), ss. 104, ill.
- Przedmieście Świdnickie we Wrocławiu*, red. Halina Okólska, Hanna Górka, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2012, ss. 295, ill.
- Rodzina na Śląsku 1939–1947. Dezintegracja, migracje, codzienność*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz, Opole-Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2012, ss. 268. [R]
- Rossa Manfred, *Ferdinand von Richthofen i jego matka Ferdinande w Pokoju / Ferdinand von Richthofen und seine Mutter Ferdinande in Carlsruhe*, Opole: Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku, 2012, ss. 110, ill.
- Ruszczyk Grażyna, *Kościół na Śląsku z XV i początku XVI wieku (Bojszów, Gliwice, Księży Las, Łaziska, Łącza, Poniszowice)*, badania dendrochronologiczne Aleksander Konieczny, Warszawa: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 2012 (Inwentarz drewnianej architektury sakralnej w Polsce, 2a), ss. 258, ill.
- Schumann Renata, *Hedwig von Schlesien – eine Frau für Europa*, Würzburg: Bergstadtverlag Korn, 2012, ss. 200.
- Sękowski Roman, *Nielatwe sąsiedztwo. Szkice i wypisy źródłowe do dziejów stosunków sąsiedzkich na pograniczu śląsko-polskim w XVI i XVII wieku*, Opole: staraniem autora, 2012, ss. 136, ill.
- Silesia historica. Badania nad historią Śląska. Metody i praktyka historiografii oraz nowe poszukiwania / Forschungen zur Geschichte Schlesiens. Methoden und Praxis der Histo-*

- riographie und neue Untersuchungen*, red. Sławomir Moździoch, Stanisław Rosik, Thomas Wünsch, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2012 (Radices Silesiae – Silesiacae radices, 2), ss. 146, ill. [* R]
- Soida Krzysztof, Danyluk Zbigniew, Nadolski Przemysław, *Tramwaje górnośląskie, t. 2: Tramwaje katowickie po 1945 roku*, Rybnik: Wydawnictwo Eurosprinter, 2012, ss. 405, ill.
- Šopák Pavel & kolektiv, *Město – zámek – krajina. Kulturní krajina českého Slezska od středověku po první světovou válku*, Opava: Slezské zemské muzeum, 2012 (Slezsko: lidé a země, 2), ss. 453, ill.
- Statut ziemski księstw opolskiego i raciborskiego i innych ziem do nich należących = Zrzyżenij zemske knjżietstwij oppolskeho a ratiborzkeho y ginych kraguw knim przislussegiczych [z podobizną oryginału]*, oprac. Olgierd Kniejski, Roman Sękowski, Opole: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smolki, 2012, ss. 106, ill. + 168.
- Szendzielarz Ryszard, *Z dziejów Fabryki Papieru w Mikołowie 1862–2012*, Mikołów: nakładem autora, 2012, ss. 59, ill.
- Tomecka Magdalena, Sładek Jolanta, *Jednodniówki w zbiorach Biblioteki Śląskiej*, Katowice: Biblioteka Śląska, 2012 (Silesianka Przedstawia, 11), ss. 267, ill.
- Tomko Andrzej, *Kształtowanie się studiów teologicznych we Wrocławiu w latach 1702–2011*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, 2012 (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Rozprawy Naukowe, 89), ss. 244.
- Trąba Mariusz, *Źródła do dziejów parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dąbrowie Górniczej-Strzemieszycach*, Kraków: Wydawnictwo eSPe, 2012 (Źródła i Materiały do Dziejów Kościoła Katolickiego na Terenach Diecezji Sosnowieckiej, 1), ss. 280, ill.
- Trzaskowska Grażyna, *Latarnie gazowe i nie tylko. Gazownictwo na Dolnym Śląsku*, Wrocław: Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska, 2012, ss. 98, ill.
- Trzy razy kobieta. Losy wałbrzyszanek*, red. Edyta Rudolf, Wałbrzych: Sudecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, 2012, ss. 212, ill.
- Uherek-Bradecka Barbara, *Architektura klasztorów na Śląsku Cieszyńskim i w Księstwie Opawskim do 1939 roku*, Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, 2012 (Politechnika Śląska. Monografia, 359), ss. 262, ill.
- Wojtkiewicz-Rok Wanda, Hajzik Roman, *W trosce o zdrowie młodzieży akademickiej we Lwowie (1920–1939) i we Wrocławiu (1945–1948)*, Wrocław: Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, 2012, ss. 140, ill.
- Wolniczek Dorota, *Wrocławianie wobec materialnego dziedzictwa kulturowego miasta. Wokół odbudowy i renowacji historycznego centrum Wrocławia w latach 1984–2004*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2012, ss. 241, ill.
- Wóycicki Kazimierz, *Zuhause an der Neiße. Görlitz und Zgorzelec 1945–1989. Chronik der Ereignisse / Dom Nad Nysą. Zgorzelec i Görlitz 1945–1989. Kronika wydarzeń*, red. Kinga Hartmann, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2012, ss. 223, ill.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: M.Capsky@seznam.cz

dr hab. Edward Czapiewski, Dolnośląska Szkoła Wyższa,
Wydział Nauk Społecznych i Dziennikarstwa,
ul. Strzegomska 47, 53-611 Wrocław,
e-mail: edward.czapiewski@wp.pl

prof. dr hab. Marek Czapliński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, emerytowany profesor, 50-139 Wrocław, e-mail: marek@czaplinski.pl

mgr Joanna Dardzińska, Stowarzyszenie Archiwistów Polskich, Oddział we Wrocławiu;
Instytut Pamięci Narodowej KŚZpNP, Oddział we Wrocławiu,
ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław, e-mail: joanna.dardzinska@ipn.gov.pl

dr Marcin Dziejcz, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu,
Wydział Wychowania Fizycznego, al. Ignacego Jana Paderewskiego 35,
51-612 Wrocław, e-mail: mdz10@wp.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

dr hab. Romuald Kaczmarek, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, e-mail: romualdk@uni.wroc.pl

mgr Adam Kocjan, Muzeum Regionalne w Sycowie,
pl. Wolności 7, 56-500 Syców, e-mail: muzeum.sycow@gazeta.pl

dr Gerard Kosmala, Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki
w Katowicach, Zakład Turystyki Aktywnej i Przygodowej,
ul. Mikołowska 72A, 40-065 Katowice, e-mail: g.kosmala@awf.katowice.pl

mgr Agnieszka Kuświk-Jasień, Muzeum Regionalne w Sycowie,
pl. Wolności 7, 56-500 Syców, kierownik, e-mail: agnieszka.kuswik.jasien@cksycow.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr hab. Grzegorz Myśliwski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, e-mail: g.mysliwski@uw.edu.pl

dr Marcin Pauk, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa,
e-mail: marcinpauk@poczta.onet.pl

dr hab. Stanisław Rosik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: staszek_rosik@yahoo.com

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. UWr dr hab. Przemysław Wiszewski,
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: przemyslaw.wiszewski@uni.wroc.pl

dr Ewa Wólkiewicz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, Pałac Karnickich,
Aleje Ujazdowskie 39, 00-540 Warszawa, e-mail: wolkiem@dhf.waw.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościśław Żerelik, Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym	3
Gerard Kosmala, Charakterystyka geograficzna Śląska	7
Stanisław Rosik, Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.). Czynniki integracji regionalnej	31
Marcin Pauk, Ewa Wólkiewicz, Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)	53
Grzegorz Myśliwski, Czy Śląsk stanowił region ekonomiczny w XIII–XV w.? Czynniki spajające i dezintegrujące terytorium regionalne pod względem gospodarczym	79
Przemysław Wiszewski, Destrukcyjne czy spajające region? Grupy społeczne na średniowiecznym Śląsku w kontekście aktywności politycznej (czwarta ćwierć XII–XV w.)	103
Wojciech Mrozowicz, W poszukiwaniu śląskiej tożsamości regionalnej (do 1526 r.)	139
Romuald Kaczmarek, Śląska tożsamość kulturowa okresu średniowiecza na przykładzie architektury i sztuk plastycznych	163

ANNIVERSARIA

Edward Czapiewski, Polska Zachodnia w poglądach politycznych i publicystyce Józefa Ignacego Kraszewskiego z lat 1858–1872	171
---	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Chronicon Silesiae ab anno Christi 1052 usque in annum 1573 ultra quinque saecula / Chronik Schlesiens über fünf Jahrhunderte vom Jahre Christi 1052 bis zum Jahre 1573 (Görlitzer Handschrift, G V 52), bearb. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller in Verbindung mit Annegret Jatzwauk, Steffen Jatzwauk und Sebastian Müller (Scriptores rerum Lusaticarum, 6) – Wojciech Mrozowicz	185
Petr Kozák, Dalibor Prix, Michal Zezula, Kostel sv. Martina v Bohušově; Kostel sv. Benedikta v Krnově-Kostelci, ed. Dalibor Prix – Martin Čapský	189
Maciej Borkowski, Marek Paweł Czapliński, Biała – historia i współczesność – Marek Czapliński	191
Vademecum historii Górnych Łużyc (glossa do recenzji) – Grzegorz Strauchold	196

KRONIKA NAUKOWA

Joanna Dardzińska, VI Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich „Zatrzymać przeszłość, dogonić przyszłość” (Wrocław, 5–7 IX 2012 r.)	199
Agnieszka Kuświk-Jasień, Adam Kocjan, Obchody jubileuszu 30-lecia Muzeum Regionalnego w Sycowie (Syców, 29 IX 2012 r.)	203
Marcin Dziedzic, Czesko-polska interdyscyplinarna konferencja naukowa „Dolina Dzikiej Orlicy – przemiany przyrodniczego i kulturowego bogactwa mikroregionu” (Orlické Zahoří-Bedřichovka, 12–13 X 2012 r.)	206

Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	209
Współpracownicy numeru	213

SPIS TREŚCI ROCZNIKA LXVII (2012)

Od Redakcji, nr 1, s. 153

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Bogusław CZECHOWICZ, „*Bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis*”. W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki związanych z pamięcią po Henryku IV Probusie, nr 2, s. 3–17

Andrzej DRÓZDŹ, *Działalność katowickiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych na Górnym i Dolnym Śląsku w latach 1947–1955*, nr 2, s. 81–101

Marcin DZIEDZIC, *Rozłamy w Kłodzkim Towarzystwie Górskim. Dzieje niemieckich towarzystw górskich w Słupcu, Bardzie i Złotym Stoku*, nr 3, s. 49–56

Mateusz GOLIŃSKI, *Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 1)*, nr 1, s. 3–27

Mateusz GOLIŃSKI, *Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 2)*, nr 2, s. 19–38

Lucyna HARC, Przemysław WISZEWSKI, Rościśław ŻERELIK, *Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym*, nr 4, s. 3–6

Zdzisław ILSKI, *PPS zaboru pruskiego na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego w Berlinie w czasie współdziałania z SPD (1906–1912)*, nr 2, s. 55–79

Romuald KACZMAREK, *Śląska tożsamość kulturowa okresu średniowiecza na przykładzie architektury i sztuk plastycznych*, nr 4, s. 163–169

Małgorzata KONOPNICKA, *Struktura szlachty śląskiej w świetle pruskich tablic wasalnych z drugiej połowy XVIII i początku XIX w.*, nr 3, s. 21–48

Gerard KOSMAŁA, *Charakterystyka geograficzna Śląska*, nr 4, s. 7–30

Antoni MAZIARZ, *Męczeński finał wojny. Losy sióstr z górnośląskich domów Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w 1945 r.*, nr 3, s. 57–75

Wojciech MROZOWICZ, *W poszukiwaniu śląskiej tożsamości regionalnej (do 1526 r.)*, nr 4, s. 139–161

Grzegorz MYŚLIWSKI, *Czy Śląsk stanowił region ekonomiczny w XIII–XV w.? Czynniki spajające i dezintegrujące terytorium regionalne pod względem gospodarczym*, nr 4, s. 79–102

Michał PALCZYŃSKI, *Życie codzienne młodzieży brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” pracujących przy budowie Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953*, nr 2, s. 103–123

Marcin PAUK, Ewa WÓLKIEWICZ, *Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)*, nr 4, s. 53–77

Piotr RETECKI, *O planach przedłużenia linii tramwajowej z Dolnego Sobięcina do Boguszowa-Gorców w powiecie wałbrzyskim w latach 1908–1914*, nr 1, s. 29–48

Piotr RETECKI, *Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju (1952–1959)*, nr 3, s. 77–98

Stanisław ROSIK, *Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.). Czynniki integracji regionalnej*, nr 4, s. 31–52

Gabriela WAŚ, *Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 1)*, nr 2, s. 39–53

Gabriela WAŚ, *Reformacyjny dyskurs schwenckfeldian i pruskich luteranów 1524/1525–1544 (cz. 2)*, nr 3, s. 3–19

Hermann F. WEISS, *„Reichsautobahnlager” Geppersdorf (Upper Silesia), 1940–1942*, nr 1, s. 49–66

Przemysław WISZEWSKI, *Destrukcyjne czy spajające region? Grupy społeczne na średniowiecznym Śląsku w kontekście aktywności politycznej (czwarta ćwierć XII–XV w.)*, nr 4, s. 103–138

ANNIVERSARIA

Edward CZAPIEWSKI, *Polska Zachodnia w poglądach politycznych i publicystyce Józefa Ignacego Kraszewskiego z lat 1858–1872*, nr 4, s. 171–184

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Anna POBÓG-LENARTOWICZ, *Odnalezione archiwum rodu Pruszkowskich*, nr 2, s. 125–132

Tomasz SERWATKA, *Rola arcybiskupa wrocławskiego Bolesława Kominka w końcowym etapie ustanawiania przez Stolicę Apostolską polskiej organizacji kościelnej na Dolnym Śląsku (1967–1971)*, nr 3, s. 109–114

Ksenia STANICKA-BRZEZICKA, *Maxa Günthera obrazy w kościele parafialnym w Burgrabicach*, nr 3, s. 99–107

Przemysław SZPACZYŃSKI, *Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II na Sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.*, nr 1, s. 79–87

Jarosław SZYMAŃSKI, *Spór siedlecińskich kmieci z Kasprem von Nimptsch ok. 1589 r. Przyczynę do dziejów śląskiego feudalizmu*, nr 1, s. 67–78

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Bogusław CZECHOWICZ, *Benedikt Ried i Wendel Roskopf – mistrz i uczeń. Dwie nowe monografie architektów z obszaru Korony Czeskiej czynnych na przełomie XV i XVI w.*, nr 1, s. 89–102

Małgorzata RUCHNIEWICZ, *Ciemna strona państwa narodowego? Kolejna odsłona debaty historyków o przymusowych migracjach w Europie XX w.*, nr 3, s. 115–125

Krzysztof SIWEK, *English-language comparative studies of Silesia and Ulster, 1918 to 1922*, nr 1, s. 102–109

* * *

Robert Antonín, *Zahraniční politika krále Václava II. v letech 1283–1300* (Przemysław WISZEWSKI), nr 1, s. 114–119

Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska, red. Dagmara Margiela-Korczevska, Krzysztof Ruchniewicz (Jolanta RYGLEWSKA), nr 2, s. 148–150

Maciej Borkowski, Marek Paweł Czaplński, *Biała – historia i współczesność* (Marek CZAPLIŃSKI), nr 4, s. 191–196

Marek Burak, Krzysztof Dackiewicz, Piotr Pregiel, *Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 2, s. 171–174

Paulina Chmielewska, *Giesche. Fabryka Porcelany 1923–1945* (Ksenia STANICKA-BRZEZICKA), nr 3, s. 134–137

Chronicon Silesiae ab anno Christi 1052 usque in annum 1573 ultra quinque saecula / Chronik Schlesiens über fünf Jahrhunderte vom Jahre Christi 1052 bis zum Jahre 1573 (Görlitzer Handschrift, G V 52), bearb. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller in Verbindung mit Annegret Jatzwauk, Steffen Jatzwauk und Sebastian Müller (Scriptores rerum Lusaticarum, 6) (Wojciech MROZOWICZ), nr 4, s. 185–189

Bogusław Czechowicz, *Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458)* (Mateusz GOLIŃSKI), nr 1, s. 119–122

Petr Čornej, *30.7.1419 První pražská defenestrace. Krvavá neděl uprostřed léta* (Martin ČAPSKÝ), nr 1, s. 122–123

Das Urbar der Herrschaft Cosel 1578. Der Anteil von Stadt und Schloss Cosel und das Hufenregister der Kammgüter, mit einer Einführung in Urbarialwesen Oberschlesiens hrsg. von Stefan Guzy (Rościsław ŻERELIK), nr 1, s. 126–128

Marian Marek Drozdowski, *Juliusz Poniatowski (1886–1975)* (Jacek PIOTROWSKI), nr 2, s. 159–161

Jarosław Durka, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna* (Tomasz SERWATKA), nr 1, s. 140–142

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych* (Anna KURPIEL), nr 1, s. 142–145

Ludwik Frey, *Karol Linneusz. Książę Botaników, Profesor Profesorów* (Piotr BADYNA), nr 2, s. 136–140

Filip Gańczak, *Filmowcy w matni bezpieki* (Gabriela NASTALEK), nr 2, s. 174–176

Andrzej Gwóźdź, *Obok kanonu. Tropami kina niemieckiego* (Andrzej DĘBSKI), nr 1, s. 145–147

Jan Harasimowicz, *Schwärmergeist und Freiheitsdenken. Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, hrsg. von Matthias Noller, Magdalena Poradzisz-Cincio (Bogusław CZECHOWICZ), nr 2, s. 133–136

- Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte / Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich*, hrsg. von / red. Peter Haslinger, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Rościśław Żerelik, 1: Görlitz / Zgorzelec, bearb. von / oprac. Christoph Waack; 2: Opole / Oppeln, oprac. / bearb. von Krystian Heffner (Wojciech MROZOWICZ), nr 1, s. 150–152
- Aleksandra Hołubecka-Zielnica, Krzysztof Zielnica, *Był taki czas... Pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów). Wspomnienia i relacje z lat 1918–1958* (Krystyn Jakub MATWIJOWSKI), nr 1, s. 132–135
- Jan Lucemburský. Kultura, umění a zbožnost na Moravě a ve Slezsku v době vlády prvního Lucemburka*, ed. Ivo Hlobil, Daniela Rywíková (Martin ČAPSKÝ), nr 3, s. 128–129
- Ewa Jaworska, Małgorzata Kaczmar, *Ocalić od zapomnienia ten czas i tych ludzi* (Jakub TYSZKIEWICZ), nr 1, s. 147–149
- Petr Kozák, Dalibor Prix, Michal Zezula, *Kostel sv. Martina v Bohušově; Kostel sv. Benedikta v Krnově-Kostelci*, ed. Dalibor Prix (Martin ČAPSKÝ), nr 4, s. 189–191
- Ivo Łaborewicz, Przemysław Wiater, *Szklarska Poreba. Monografia historyczna* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 3, s. 147–152
- Joanna Macalik, „*Tak oto stoję*”. *Dawny kościół imienia Marcina Lutra we Wrocławiu* (Marta KALUCH-TABISZ), nr 2, s. 141–143
- Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksploracje i obserwacje / Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen*, red. Marek Hałub, Matthias Weber (Małgorzata RUCHNIEWICZ), nr 2, s. 150–154
- Krystyna Orzechowska-Juzwenko, *Dlaczego? Wspomnienia syberyjskie i inne*, red. i oprac. Agnieszka Klarman (Krystyn Jakub MATWIJOWSKI), nr 3, s. 141–145
- Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX w.*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Tomasz Ślepówroński (Bernard LINEK), nr 2, s. 143–148
- Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku*, red. Adrianna Dawid, Antoni Maziarz (Maciej STĘPIEŃ), nr 3, s. 129–134
- Grzegorz Sobel, Renata Dobucka, *Smaki ziemi strzelińskiej* (Tomasz PRZERWA), nr 3, s. 145–146
- Katarzyna Sulej, *Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybischa (1485–1544)* (Ewelina BOŻEK-LESZCZYK), nr 1, s. 123–126
- Jiří Šil, *Vincenc Prasek (1843–1912). Má vůle je mým osudem* (Dan GAWRECKI), nr 1, s. 128–132
- Václav Štěpánek, *Jugoslávie – Srbsko – Kosovo. Kosovská otázka ve 20. století* (Przemysław FAŁOWSKI), nr 2, s. 154–159
- Umgesiedelt – Vertrieben Deutschbalten und Polen 1939–1945 im Warthegau*, red. Eckhart Neander, Andrzej Sakson (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 2, s. 161–165
- Vademecum historii Górnych Łużyc* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 1, s. 109–114
- Vademecum historii Górnych Łużyc (glossa do recenzji)* (Grzegorz Strauchold), nr 4, s. 196–197
- Von Schlesien nach Israel. Juden aus einer deutschen Provinz zwischen Verfolgung und Neuanfang*, hrsg. von Maximilian Eiden (Leszek ZIĄTKOWSKI), nr 3, s. 138–141

Przemysław Wiszewski, *Henryk Pobożny. Biografia polityczna* (Krzysztof KUPEĆ), nr 3, s. 125–128

„*Wrocławski Rocznik Historii Mówionej*”, 1, 2011 (Joanna NOWOSIELSKA-SOBEL), nr 3, s. 152–156

Kordian Józef Zamorski, Dzienniki (1930–1938), oprac. Robert Litwiński i Marek Sioma (Jacek PIOTROWSKI), nr 1, s. 135–140

Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców, red. Kamilla Dolińska, Natalia Niedźwiedzka-Iwańczak (Agnieszka KORMAN), nr 2, s. 165–171

KRONIKA NAUKOWA

Agata BRYŁKA, *XV Międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej”*, „*Podróże i migracje w Europie Środkowej*” (Zabrze, 17–18 XI 2011 r.), nr 1, s. 171–173

Mieczysława CHMIELEWSKA, *Dwustulecie Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, nr 1, s. 164–168

Justyna CHODASEWICZ, Aurelia ZDUŃCZYK, *Międzynarodowe kolokwium „Między wiedzą a władzą. Uniwersytet wobec przekształceń państwa”* (Wrocław, 15–16 XI 2011 r.), nr 2, s. 177–180

Joanna DARDZIŃSKA, *VI Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich „Zatrzymać przeszłość, dogonić przyszłość”* (Wrocław, 5–7 IX 2012 r.), nr 4, s. 199–203

Marek DERWICH, *Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – Oddziału PTH za rok 2011*, nr 1, s. 174–177

Marcin DZIEDZIC, *Czesko-polska interdyscyplinarna konferencja naukowa „Dolina Dziekiej Orlicy – przemiany przyrodniczego i kulturowego bogactwa mikroregionu”* (Orlické Zahoří-Bedřichovka, 12–13 X 2012 r.), nr 4, s. 206–208

Lucyna HARC, *Posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”* (Wrocław, 7 XII 2011 r.), nr 1, s. 177–182

Remigiusz KAZIMIERCZAK, *Wystawa pt. „Wrocław – dwa stadiony” w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, nr 3, s. 161–165

Agnieszka KUŚWIK-JASIEŃ, Adam KOCJAN, *Obchody jubileuszu 30-lecia Muzeum Regionalnego w Sycowie* (Syców, 29 IX 2012 r.), nr 4, s. 203–206

Mateusz MATUSZYK, *Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i Europie”* (Wrocław, 18–21 XI 2010 r.), nr 1, s. 153–158

Martina METZGER, *Sprawozdanie z niemiecko-polskiej konferencji „Vielerlei Wiederaufbau. Erfahrungen und Wahrnehmungen bei der Erneuerung zerstörter Stadtbilder”* („Różne drogi odbudowy. Doświadczenia i spostrzeżenia w odnawianiu zniszczonych miast”) (Würzburg, 22–23 IX 2011 r.), nr 1, s. 169–171

Anna MICHALSKA, *Międzynarodowa konferencja naukowa „Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku”* (Wrocław, 4–7 X 2011 r.), nr 1, s. 159–163

Wojciech MROZOWICZ, *Międzynarodowa konferencja „400 Jahre »Aurora«. Jacob Böhme und sein geistiges Umfeld, einschließlich der Rezeption in der Oberlausitz”* („400 lat

»Aurory«. *Jacob Böhme i jego środowisko duchowe, włącznie z recepcją na Górnych Łużycach*”), *Herrnhut*, 15–16 XI 2012 r., nr 3, s. 171–173

Jana NEŠNĚROVÁ, Zdeněk VAŠEK, *Mezinárodní kolokvium „Terra – ducatus – marchionatus – regio». Utváření a vývoj regionů v rámci Koruny království českého“* (Międzynarodowe kolokwium „Terra – ducatus – marchionatus – regio». Powstanie i rozwój regionów w ramach Korony Królestwa Czeskiego”), *Praha*, 25–27 IV 2012 r., nr 3, s. 157–161

Anna POBÓG-LENARTOWICZ, *Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „W 700-letnią rocznicę zakończenia buntu wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku”* (Kraków, 18 V 2012 r.), nr 2, s. 180–182

Anna POPŁOŃSKA, *Sport w Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 3, s. 166–171

Filip WOLAŃSKI, *Jubileusz 65. urodzin Prof. dr hab. Bogdana Roka*, nr 2, s. 182–183

Filip WOLAŃSKI, *Sesja z okazji 30. rocznicy śmierci prof. dra hab. Władysława Eugeniusza Czaplńskiego* (Wrocław, 29 XI 2011 r.), nr 1, s. 173–174

NEKROLOGI

Krystyn Jakub MATWIJOWSKI, *Joel (Julian) Raba (31 VII 1930–25 VIII 2011)*, nr 2, s. 185–189

Krystyn Jakub MATWIJOWSKI, *Prof. dr Jakub Goldberg (2 II 1924–15 XI 2011)*, nr 1, s. 183–187

Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech MROZOWICZ, nr 1, s. 189–192; nr 2, s. 191–194; nr 3, s. 175–178; nr 4, s. 209–212

**LISTA RECENZENTÓW WEWNĘTRZNYCH
WSPÓLPRACUJĄCYCH Z REDAKCJĄ
„ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA”**

Mgr. Robert ANTONÍN Ph.D. (Opava/Czechy)
prof. dr hab. Joachim BAHLCKE (Stuttgart/Niemcy)
Mgr. Přemysl BAR Ph.D. (Brno/Czechy)
prof. PhDr. Marie BLÁHOVÁ DrSc. (Praha/Czechy)
prof. PhDr. Lenka BOBKOVÁ CSc. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Andrzej CHWALBA (Kraków)
prof. dr hab. Marek CETWIŃSKI (Wrocław, Częstochowa)
prof. dr hab. Marek CZAPLIŃSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Marek DERWICH (Wrocław)
dr hab. Maciej FORYCKI (Poznań)
prof. dr Adam GALOS (Wrocław)
prof. dr hab. Dan GAWRECKI (Opava/Czechy, Opole)
dr Tomasz GŁOWIŃSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Mateusz GOLIŃSKI (Wrocław)
prof. Piotr GÓRECKI (Riverside/USA)
dr hab. Piotr GREINER (Katowice)
prof. dr hab. Przemysław HAUSER (Poznań)
PhDr. Mlada HOLÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
dr Joanna HYTREK-HRYCIUK (Wrocław)
dr dr h.c. Winfried IRGANG (Marburg/Niemcy)
dr hab. Krzysztof KACZMAREK (Poznań)
dr hab. Romuald KACZMAREK (Wrocław)
prof. dr hab. Ryszard KACZMAREK (Katowice)
dr hab. Zbigniew KADŁUBEK (Katowice)
dr Łukasz KAMIŃSKI (Wrocław, Warszawa)
prof. dr hab. Krzysztof KAWALEC (Wrocław, Opole)
PhDr. Jan KILIÁN Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Eugeniusz KOKO (Gdańsk)
dr Waldemar KÖNIGHAUS (Göttingen/Niemcy)

Mgr. Petr KOZÁK Ph.D. (Opava/Czechy)
dr Marzena KRUK (Gdańsk)
prof. dr hab. Michał LIS (Opole)
dr hab. Bohdan ŁUKASZEWICZ (Olsztyn)
prof. dr hab. Ewa MAJ (Lublin)
prof. dr hab. Janusz MAŁŁEK (Toruń)
prof. dr hab. Jerzy MAROŃ (Wrocław)
prof. UO dr hab. Marek MASNYK (Opole)
prof. dr hab. Krystyn MATWIJOWSKI (Wrocław)
PhDr. Karel MÜLLER (Opava/Czechy)
dr Andrzej NIEUWAŻNY (Toruń)
PhDr. Ing. Jaromír OLŠOVSKI Ph.D. (Opava/Czechy)
dr Monika PIOTROWSKA-MARCHEWA (Wrocław)
prof. dr hab. Anna POBÓG-LENARTOWICZ (Opole)
dr Tomasz PRZERWA (Wrocław)
dr hab. Stanisław ROSIK (Wrocław)
prof. dr hab. Dariusz ROTT (Katowice)
prof. UW r dr hab. Krzysztof RUCHNIEWICZ (Wrocław)
dr hab. Małgorzata RUCHNIEWICZ (Wrocław)
dr hab. Dariusz SIKORSKI (Poznań)
dr Lesław SPYCHAŁA (Wrocław)
JUDr. Marek STARÝ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Tadeusz STEGNER (Gdańsk)
prof. UW r dr hab. Grzegorz STRAUCHOLD (Wrocław)
dr Joanna SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK (Wrocław)
prof. dr hab. Jacek TEBINKA (Gdańsk)
prof. UW r dr hab. Jakub TYSZKIEWICZ (Wrocław)
prof. dr László VESZPRÉMY (Budapest/Węgry)
prof. dr hab. Maria Wanda WANATOWICZ (Katowice)
prof. UW r dr hab. Gabriela WĄS (Wrocław)
prof. UW r dr hab. Przemysław WISZEWSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Edward WŁODARCZYK (Szczecin)
prof. dr hab. Tadeusz WOLSZA (Warszawa)
PhDr. Jan ZDICHYNEC Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. UW r dr hab. Leszek ZIĄTKOWSKI (Wrocław)
PhDr. Blanka ZILYNSKÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Rościśław ŻERELIK (Wrocław)

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).